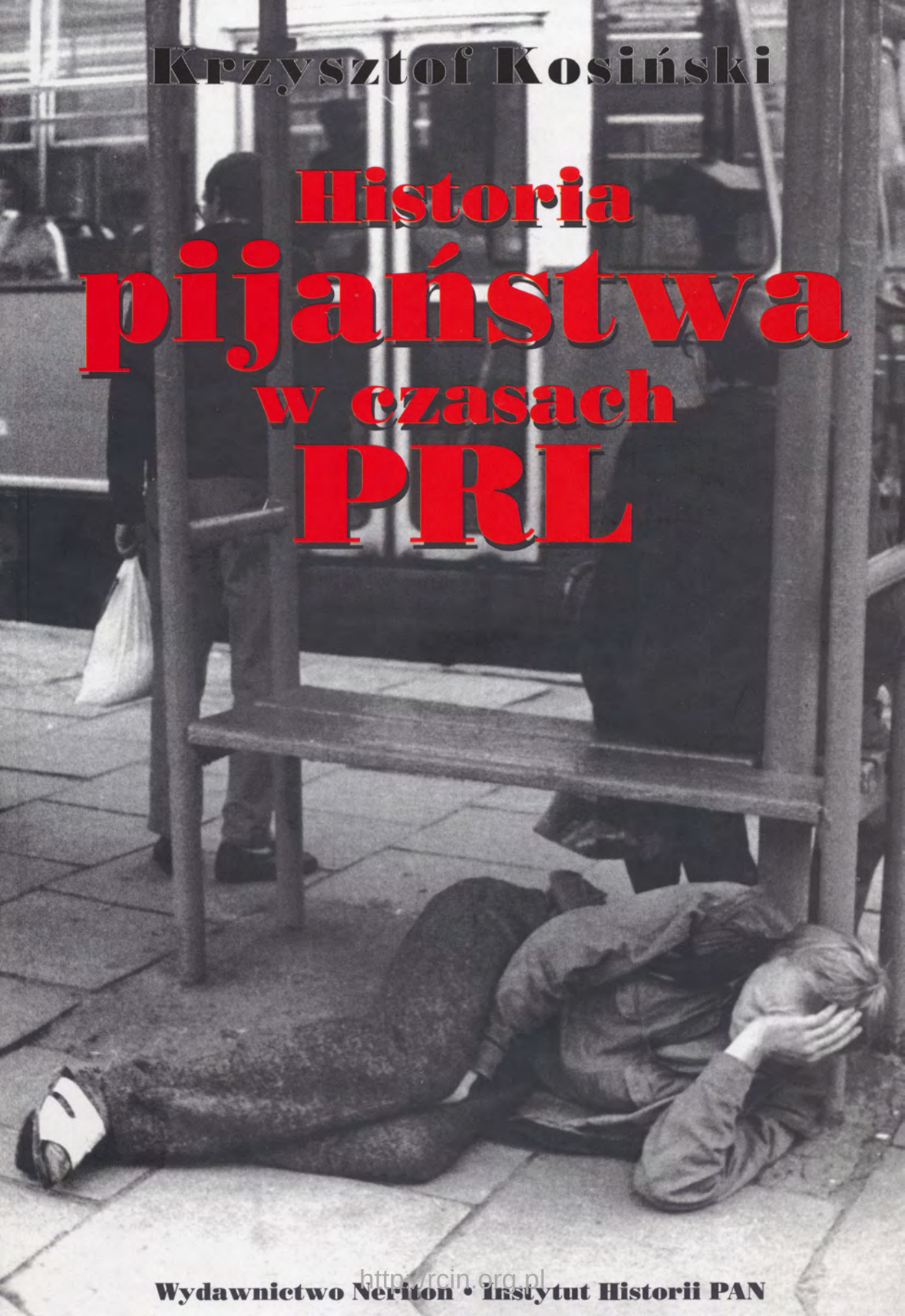

Krzysztof Kosiński

Historia pijaństwa w czasach PRL

http://rcin.org.pl

Wydawnictwo Neriton • Instytut Historii PAN

Historia pijaństwa w czasach PRL

Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Krzysztof Kosiński

Historia pijaństwa w czasach PRL

Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie

Wydawnictwo Neriton • Instytut Historii PAN
Warszawa 2008

http://rcin.org.pl

Redakcja, korekta, indeks
Paweł Ceranka

Opracowanie graficzne
Małgorzata Górska

Autor zdjęcia na okładce
Maciej Sochor, NAC/CAF, 1989 r.

© Copyright by Krzysztof Kosiński
© Copyright by Instytut Historii PAN
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978–83–7543–049–3

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo Neriton
Wydanie I, Warszawa 2008
Rynek Starego Miasta 29/31, 00–272 Warszawa
tel. 022 831–02–61 w. 26
www.neriton.apnet.pl
neriton@ihpan.edu.pl
Nakład: 500 egzemplarzy
Objętość: 49 arkuszy wydawniczych

Druk i oprawa: Fabryka Druku

http://rcin.org.pl

Podziękowania

Pomysł napisania tej książki przed kilku laty przedstawiłem prof. Tomaszowi Szarocie. Udzielił mi wsparcia i nie szczędził go także w trakcie prac nad książką, za co bardziej dziękuję. Z szacunkiem myślę o dziełach naukowych Profesora, bez których trudno wyobrazić sobie współczesną historiografię.

Wiele zawdzięczam seminariom Pracowni Dziejów Polski po 1945 r. w Instytucie Historii PAN, kierowanej przez prof. Tomasza Szarotę. Wszystkim jego uczestnikom – prof. Jerzemu Eislerowi, prof. Dariuszowi Jaroszowi, prof. Tadeuszowi Wolszy, dr. Błażejowi Brzostkowi, przygotowującym się już do obrony doktoratów Bartoszowi Kaliskiemu i Hubertowi Wilkowi, a także coraz liczniejszej grupie doktorantów: Witoldowi Bagieńskiemu, Michałowi Barcikowskiemu, Annie Jackowskiej, Natalii Łuczyńskiej, Jolancie Mysiakowskiej, Adamowi Wesołowskiemu, Edycie Wróbel-Krężołek – dziękuję za ciekawe dyskusje.

Nie mogę nie wspomnieć tu o prof. Marcinie Kuli, z którym spotkanie przed laty w znacznej mierze zaważyło na moich zainteresowaniach historycznych.

Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję pod adresem dr. hab. Sławomira Buryły za inspirujące sugestie.

Tradycyjnie pragnę wyrazić wdzięczność archiwistom i bibliotekarzom, będącym niezastąpionymi przewodnikami w labiryncie humanistyki.

Nie muszę dodawać, że za wszelkie opinie wyrażone w książce, jej konstrukcję, dobór źródeł oraz wnioski – zapewne nie zawsze zgodne z poglądami osób przywoływanych powyżej – ponoszę wyłączną i osobistą odpowiedzialność.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wstęp

Polacy w czasach PRL stali się jednym z najbardziej rozpitych narodów na świecie.

Pod koniec lat 70. nadużywało alkoholu ok. 5 mln osób, z których ok. 900 tys. nałogowo. Codziennie upijało się kilkaset tysięcy osób (głównie mężczyzn), część z nich – w miejscu pracy. „Statystyczny" Polak wydawał na alkohol w ciągu roku jedną miesięczną pensję. Każdego dnia trafiało do izb wytrzeźwień ponad 800 osób. Dzień w dzień odnotowywano ok. 350 wypadków drogowych spowodowanych przez pijanych kierowców lub pieszych.

Picie alkoholu przemieniło się w powszechne pijaństwo. W książce tej próbuję znaleźć odpowiedź na pytanie o przyczyny – a także i skutki – tego stanu rzeczy.

*

Ta książka nie jest historią picia alkoholu (co można uznać za pewną normę kulturową[1]), lecz nadużywania alkoholu. Warto rozróżnić dwa terminy: pijaństwo – czyli konsumpcja częsta i nadmierna; alkoholizm – notoryczne odurzanie się alkoholem, prowadzące do stanu chorobowego, wymagającego leczenia specjalistycznego[2].

Głównymi bohaterami książki będą ci, którzy pili często i ponad miarę.

---

[1] Tuż po wojnie Stefan Kisielewski tak pisał w felietonie zatytułowanym *Głos zainteresowanego*: „Mam zaszczyt reprezentować […] wielomilionową, a może i miliardową masę ludzi normalnych (proszę się niemądrze nie śmiać!), nie żadnych nałogowców, lecz spokojnych i poważnych pracowników, którzy jednak czasem odczuwają potrzebę wypicia pewnej, niezbyt wielkiej, ilości alkoholu. Po co im to potrzebne? Dla lepszego samopoczucia, dla większej energii do pracy, dla zwiększenia intensywności życia, jako konieczne urozmaicenie czy namiastka przygody, czasem dla unieszkodliwienia rozkładowych uczuć nudy, pustki czy nostalgii". S. Kisielewski, *Rzeczy małe*, Warszawa 1998, s. 105.

[2] Rozróżnienie – „pijaństwo" i „alkoholizm" – stosowano także w oficjalnych dokumentach. Zob. np. AAN, SKRMWA, 1/1, k. 204–215: Program walki z pijaństwem i alkoholizmem do 1975 r. Odnotujmy też charakterystyczną tezę sformułowaną podczas posiedzenia Komisji Prawa i Praworządności KC w marcu 1982 r.: „przeciwdziałanie alkoholizmowi zawiera w sobie dwa zagadnienia: pijaństwo i choroba alkoholowa". AAN, KC PZPR, LI/119, k. 241–242. Również z badań opinii publicznej wynika, że dostrzegano różnicę między określeniami „pijak" i „alkoholik". Np. AAN, IPiN, 1/188, k. 83: Postawy mieszkańców jednej z dzielnic Warszawy (Mokotów) wobec niektórych problemów alkoholizmu, oprac. I. Stockiej, I. Łabudzkiej, Z. Ziółkowskiego, 1975 r.

http://rcin.org.pl

*

Tytuł książki zapewne może wydawać się osobliwy. Przypomnijmy więc pozornie anegdotyczne rozważania Witolda Kuli i Bronisława Baczki o zakupie butów w pewnym paryskim sklepie: „*Jan kupuje buty* – taki tytuł zamierzaliśmy nadać naszemu dziełu […]. Na pierwszy rzut oka mamy do czynienia z faktem społecznym, banalnym, powtarzającym się. Wybraliśmy imię Jan, by uwypuklić banalny charakter omawianego aktu. Gdybyśmy wybrali imię Zygmunt czy Filibert, nasz bohater sytuowałby się już w innym kontekście kulturowym. Tym samym jednak staje się zrozumiałe, że nasz *Jan* implikuje historię i hierarchię imion, popularnych bądź elitarnych. Jan kupuje, a więc nie wymienia jednej rzeczy na drugą – to skłoniło nas do pochylenia się nad faktem upieniężnienia wymiany. I wreszcie same buty: skąd ta potrzeba butów? Przez wieki Janowie obywali się bez butów. Czy nasz Jan kupuje pierwszą parę butów, bardziej eleganckich? Idźmy dalej: buty jako przedmiot ulegający modzie i oznaka prestiżu. Zastanawiałem się, kiedy Rousseau porzucił chodaki i zaczął na co dzień chodzić w butach… Następnie pojawia się kwestia rozmiaru wyrażonego w centymetrach lub calach – tu Kula był w swoim żywiole”[3]. Oto zwięzły przepis na ciekawą Historię! Metoda ta – twórczo rozwinięta przez Marcina Kulę[4] – pozostaje, jak sądzę, ważnym znakiem orientacyjnym polskiej historiografii.

Podobnie inspirującą propozycję badania „powszedniości” stanowi rozprawka Tomasza Szaroty o „życiu codziennym” w PRL[5], będąca syntetycznym wykazem wskazówek, których realizacją była głośna książka tego historyka pt. *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (wyd. I – 1973 r.)[6].

*

„Pijaństwo” okazało się hasłem wywoławczym, ujawniającym zaskakująco wiele zjawisk i problemów charakterystycznych dla PRL. Wyliczmy je pokrótce: polityka budżetowa; „braki i niedobory”; lokalne kliki; konsekwencje „socjalistycznej industrializacji”; zmiany obyczajowe związane z emancypacją młodzieży i kobiet; rola Kościoła katolickiego (na przykładzie duszpasterstwa trzeźwości); codzienne warunki życia; zwyczaje dietetyczne; gastronomia; kalendarz świąteczny; etyka pracy; „szara strefa”; „margines społeczny”; kryzys rodziny…

*

[3] Relacja B. Baczki. Cyt. za: R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna…, ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, s. 244–245.

[4] Zob. np.: M. Kula, *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 4, s. 61–85; *idem*, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; *idem*, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.

[5] T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1995, nr 1, s. 201–215.

[6] O genezie powstania książki: T. Szarota, *Karuzela na Placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 9–10.

http://rcin.org.pl

Źródeł jest tu aż nazbyt wiele. Właściwie łatwiej byłoby wskazać zespoły archiwalne, w których motyw alkoholu nie pojawia się. Starałem się przeprowadzić możliwie szeroką kwerendę (szczegóły podaję w bibliografii), koncentrując jednak uwagę na typach źródeł szczególnie istotnych. Zaliczyłbym do nich: akta monopolu spirytusowego; akta Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego; zbiory korespondencji Biura Listów i Inspekcji KC PZPR oraz Biura Skarg i Listów Urzędu Rady Ministrów; akta Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Sprawiedliwości; akta komisji kontroli partyjnej; akta Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (i Usług); akta Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Źródła, które wykorzystałem w książce, pochodzą w sumie z ponad 40 zespołów archiwalnych.

Znaczną wartość poznawczą zachowuje większość badań socjologicznych – publikowanych i (zwłaszcza) niepublikowanych – prowadzonych po 1956 r. Przede wszystkim trzeba tu wymienić prace Ośrodka Badań Naukowych przy Społecznym Komitecie Przeciwalkoholowym; Ośrodka Badań Opinii Publicznej; Instytutu Psychiatrii i Neurologii; Instytutu Badań Problemów Młodzieży; Centrum Badania Opinii Społecznej; a także liczne studia szczegółowe (np. prowadzone w poszczególnych przedsiębiorstwach). W tej grupie źródeł można by też umieścić wiele ekspertyz (często poufnych) zachowanych w aktach Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Komendy Głównej MO, czy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Warto tu wspomnieć o cennych zasobach danych Głównego Urzędu Statystycznego – szczególnie o Rocznikach Statystycznych Handlu Wewnętrznego (częściowo niepublikowanych).

Z czasów PRL zachowały się liczne studia problemu pijaństwa, patologii społecznych, konfliktów rodzinnych. Wymagają one krytycznej lektury, niemniej na ogół pozostają przydatną pomocą naukową. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że wśród tych prac raczej nie znajdziemy ujęć całościowych, przeważają analizy wycinkowe[7].

Na uwagę zasługuje prasa – zarówno specjalistyczna (m.in. wydawana przez SKP), jak i codzienna (której zbiory, uporządkowane tematycznie, znajdziemy w Dziale Dokumentacji Prasowej TVP, a nawet w niektórych zespołach archiwalnych, np. wśród akt Ministerstwa Sprawiedliwości). Nie należy zapominać o archiwum Polskiego Radia. A także o zbiorach fotografii w Narodowym Archiwum Cyfrowym (dawne Archiwum Dokumentacji Mechanicznej).

Jednym z najważniejszych (i niedocenianych) źródeł do poznania czasów PRL jest literatura. Najwybitniejsi pisarze pełnili po 1956 r. rolę kronikarzy, antropologów, socjologów, rzeczników praw obywatelskich; posługując się aluzją i nar-

[7] Dodajmy, że spośród nielicznych opracowań powstałych po 1989 r. na szczególną uwagę zasługuje praca Jacka Moskalewicza, oparta przede wszystkim na danych statystycznych, socjologicznych i publikowanych dokumentach: J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu w Polsce w latach 1944–1982*, Warszawa 1998. Inspirujący jest także zbiór szkiców pt. *Używki w literaturze. Od Młodej Polski do współczesności*, red. T. Linkner, t. 2, Warszawa 2002.

http://rcin.org.pl

racyjnym podstępem, drukując na emigracji lub w „drugim obiegu". Mam zresztą poczucie, że wiele możliwości pozostało tu niewykorzystanych. Literatura z czasów PRL wciąż czeka na odczytanie przez historyków[8].

Podobne uwagi można sformułować w odniesieniu do twórców filmowych – ze Stanisławem Bareją na czele, którego filmy (szczególnie *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*, *Miś* oraz *Alternatywy 4*) pozostają wnikliwymi diagnozami skutków mentalnych epoki PRL. Nie sposób tu nie wspomnieć o wybitnym filmie Marka Koterskiego *Wszyscy jesteśmy Chrystusami* (z 2006 r.) – metafizycznym studium alkoholizmu; chronologicznie wykraczającym poza ramy tej książki, choć będącym i dla niej ważnym punktem odniesienia. Ważne świadectwo stanowią filmy dokumentalne, składające się na „Polską Szkołę Dokumentu".

Nie mniej istotne wydają się tu dzienniki, reportaże, zbiory felietonów. Dzienniki z czasów PRL nie pozostawiają wątpliwości, że pijaństwo to jeden z najważniejszych problemów tamtej epoki. Nieco mniejszą rolę w przypadku tej książki odgrywają pamiętniki, relacje, wspomnienia (wobec i tak nadmiaru źródeł „z epoki"), choć bez wątpienia warto o nich pamiętać.

*

Niewykluczone, że temat „alkohol w oczach pisarzy, filmowców epoki PRL" zasługiwałby na osobną pracę. Podobnie jak „życie codzienne artystycznej bohemy". Można tu zresztą wymienić także inne kwestie warte dalszych badań: obyczaje i obrzędy świąteczne; alkohol jako „narkotyk" Europy Środkowo-Wschodniej; zagadnienia kryminalne związane z alkoholizmem; alkoholizm jako problem medyczny. O każdej z tych spraw będzie można przeczytać i w tej książce, niemniej ich drobiazgowa analiza wymagałaby osobnych opracowań. Zapewne inspirująca okazałoby się tu także refleksja etnologa i kulturoznawcy[9].

*

Pisząc tę książkę starałem się uniknąć sześciu pułapek językowych, zastawionych przez źródła i opracowania z czasów PRL. Pierwsza z nich to na przemian solenny i potępieńczy język działaczy (i duszpasterzy) przeciwalkoholowych. Druga – to język krotochwilny, charakterystyczny dla licznych opowiadań, komedii, nie wspominając już o śpiewnikach pieśni biesiadnej. Trzecia – socjologiczny i statystyczny język wyliczania procentów i odsetków. Czwarta – język scjentystyczny, tworzący typologie zachowań, stylów picia, posługujący się wymyślnym akade-

[8] Do rozstrzygnięcia pozostają wątpliwości metodologiczne. Zob. J. Holzer, *Świat zdeformowany. Dzieło literatury XX w. jako źródło historyczne*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 327–343. Inspirujące refleksje znajdziemy w rozprawce W. Tatarkiewicza *Prawda w sztuce*. Zob. W. Tatarkiewicz, *Droga przez estetykę*, t. 2, Warszawa 1972, s. 101–111. Zob. także: R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, Warszawa 1988, s. 364–383.

[9] Zob. np. H. Spode, *Die Macht der Trunkenheit. Kultur- und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Opladen 1993. Dziękuję prof. T. Szarocie za wskazanie tej książki.

http://rcin.org.pl

mickim „szyfrem”[10]. Piąta – pragmatyzm planistów monopolowych, nastawionych na podliczanie zysków, wartości sprzedaży, skuteczności dystrybucji itd. Szósta – ideologiczne obciążenie wielu dostępnych publikacji i źródeł (np. „pijaństwo jako skutek kapitalizmu”).

Pytanie, jak przedstawić problem „pijaństwa w PRL”, było dla mnie niemałym wyzwaniem. Starałem się wybrać najprostszą (choć w praktyce niełatwą) metodę: opowiadania o poszczególnych zagadnieniach, z zachowaniem równowagi między naukowym referowaniem przeczytanych źródeł a anegdotycznością niejednej relacji. Zależało mi na tym, żeby ogólne dane statystyczne stale konfrontować z zachowaniami, postawami, opiniami, odczuciami „zwykłych” ludzi, którzy rzadko bywają bohaterami historycznymi. Warto, jak sądzę, pamiętać, że „wszelka historia jest nauką o człowieku”[11].

Niemniej kwestia, jak w ogóle pisać o historii PRL, zważywszy na z jednej strony oddalanie się tej epoki i zwiększanie się liczby potencjalnych czytelników nie znających już PRL z autopsji, z drugiej zaś – uwzględniając przyzwyczajenia czytelników formowane przez dynamiczne media, wciąż zasługuje na namysł.

*

Historię pijaństwa postanowiłem ukazać w szerokiej perspektywie czasowej – całej historii PRL. Historycy dziejów najnowszych przeważnie unikają takiego podejścia, zapewne nie bez racji wskazując na ogrom źródeł, trudności z ich udostępnianiem, niemożność zapanowania nad dużym materiałem w rozsądnym czasie. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że nad humanistyką (zwłaszcza historią) zaciążyło fatum „wycinka” – tematycznego i chronologicznego. Bilans strat i zysków pozostaje za każdym razem do ustalenia. Uważam, że przynajmniej zjawiska społeczne, ekonomiczne, obyczajowe, mentalne bardziej opłaca się pokazywać w perspektywie „trwania i zmiany”, ryzykując nawet niedoczytanie jakichś źródeł (co skądinąd nie powinno być pochopnym samorozgrzeszeniem). Szersza perspektywa pozwala uniknąć rejestrowania chwilowych nastrojów i tymczasowych sytuacji. Poniekąd zachęca do takiego podejścia także (względna) statyczność historii PRL.

Przynajmniej „historia pijaństwa w czasach PRL” staje się, moim zdaniem, bardziej czytelna, jeśli nie ograniczamy się do jakiegoś wycinka (np. „rozpicia wsi” tuż po wojnie, czy „bimbrownictwa” w okresie stanu wojennego), choć zdaję sobie sprawę, że niejeden czytelnik o tym czy innym wątku książki powie, iż zasługiwałby na dokładniejsze omówienie.

*

Ta książka mieści się w nurcie „historii społecznej”, ale nie jest z nim tożsama. Sądzę, że idea „historii społecznej” – w odniesieniu do PRL – natrafia na pewne ograniczenia.

---

[10] Próbka tego języka, zaczerpnięta z jednego z opracowań z lat 70.: „między spożyciem wódki, wina i piwa nie zachodzi w naszym kraju stosunek substytucji”.

[11] W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 74.

http://rcin.org.pl

Zwraca uwagę rezygnacja z refleksji nad istotą ustroju PRL – jako kwestii drugorzędnej dla opisu zachowań społecznych, obyczajów, życia codziennego.

„Historia społeczna" bywa niekiedy utożsamiana z procesem „modernizacji", i to „modernizacji" dokonywanej odgórnie przez „państwo", co stwarza ryzyko ukazywania nie tyle „historii społecznej", ile „polityki społecznej"[12].

Zarazem rezygnacja z refleksji nad istotą ustroju PRL raczej nie jest równoznaczna z przyjęciem perspektywy historii „prywatnej"[13], rozumianej nie tylko jako domowe zacisze, ale i szerzej – jako alternatywny wobec „świata instytucji" „świat ludzi" (wedle określenia Stefana Nowaka)[14]. „Świat ludzi", czyli np.: prywatne więzi (rodzinne, towarzyskie, sąsiedzkie); niezależne od reguł systemowych aspiracje, zwyczaje i mody; odrębne od oficjalnej aksjologii wartości i postawy; sposoby budowania enklaw własnej prywatności; współtworzenie „szarej strefy" gospodarczej; czy wreszcie katolicyzm jako szczególna więź łącząca „świat ludzi". Innymi słowy – chodziłoby tu o pokazanie przejawów kształtowania się „ładu spontanicznego", niezależnie od woli rządzących i obowiązującej ideologii[15].

Problem ten warto podkreślić. W pracach historyków (nie tylko „społecznych") uderza niekiedy nieobecność pytania o skutki likwidacji wolnego rynku w latach 1944–1948 – być może najważniejszego wydarzenia polskiej historii najnowszej (tym samym we właściwym świetle należałoby ukazać wysiłki tych, którzy po 1989 r. wolny rynek starali się przywrócić). Co gorsza, w czasach PRL jednym

---

[12] Trudno w takim wypadku uniknąć skojarzeń z marksistowską ideą „postępu". Zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL…*, s. 92. Należałoby tu uwzględnić niezwykle istotne obserwacje dotyczące nowego znaczenia „państwa" w XX w., odnotowywane przez Karola Estreichera w jego dziennikach, zob. K. Estreicher, *Dzienniki wypadków*, t. 2: *1946–1960*, Kraków 2002, s. 114. Interesujące refleksje na temat „państwa" znajdziemy również w zapiskach Andrzeja Kijowskiego – A. Kijowski, *Dziennik*, t. 3: *1978–1985*, wybór i oprac. K. Kijowska i J. Błoński, Kraków 1999, s. 195–196.

[13] Nieliczne przykłady takiego ujęcia: B. Klich-Kluczewska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005; S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007.

[14] S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne" 1979, nr 4, s. 155–173. Zob. także: S. Nowak, *Dylematy i antynomie świadomości społecznej drugiej połowy lat 80.*, „Nowiny Psychologiczne" 1988, nr 4, s. 2–37; M. Marody, *Antynomie świadomości zbiorowej*, „Studia Socjologiczne" 1987, nr 2, s. 89–99; J. Turowski, *Dychotomia prywatnej i publicznej sfery życia (koncepcje i diagnozy)*, „Studia Socjologiczne" 1989, nr 3, s. 67–78; E. Wnuk-Lipiński, *Dymorfizm społeczny*, „Kultura i Społeczeństwo" 1989, nr 3–4, s. 46–81.

[15] Wybitny ekonomista i humanista, Friedrich August von Hayek, przekonująco dowodził, że przeświadczenie jakoby „procesy świadomie kierowane są obowiązkowo lepsze od procesów spontanicznych" okazało się jednym z największych złudzeń XX w. Wskazał też na nieuchronną opozycyjność dwóch typów mentalności: pierwszy z nich „reprezentuje człowiek, którego najwyższą ambicją jest przekształcenie otaczającego świata w olbrzymią maszynę, której każda część za naciśnięciem guzika porusza się zgodnie z jego planem"; drugi typ „reprezentuje człowiek, którego interesuje przede wszystkim rozwój ludzkiego umysłu we wszystkich jego aspektach, który studiując historię, literaturę, sztuki piękne czy prawo nauczył się widzieć jednostkę jako część pewnego procesu, gdzie jej wkład nie jest kierowany, lecz spontaniczny, i gdzie uczestniczy ona w tworzeniu czegoś większego, czego ani ona, ani żaden inny pojedynczy umysł nie potrafi zaplanować". F.A. von Hayek, *Nadużycie rozumu*, Warszawa 2002, s. 81–87, 97.

http://rcin.org.pl

z nielicznych autorów, który z dalekowzrocznym zrozumieniem starał się pokazywać konsekwencje zniszczenia wolnego rynku, był Stefan Kisielewski – twórca, który, jak sądzę, zasługuje na ponowne odkrycie. Doniosłym świadectwem podobnie niezależnej postawy pozostają również dzienniki Karola Estreichera.

Tak więc „historia społeczna" nazbyt często opisuje rzeczywistość przez pryzmat działań biurokracji i „organizacji masowych" – co poniekąd wymusza także specyfika dostępnych źródeł (przeważnie wytworów poszczególnych urzędów).

*

„Historia społeczna" zbyt pochopnie rezygnuje z opisu PRL – i w ogóle komunizmu – jako projektu totalitarnego (totalistycznego).

Zapewne nie jest to miejsce, by rozstrzygać o istocie ustroju PRL, niemniej – jak za chwilę się okaże – od refleksji tej nie da się uciec nawet w książce, zdawałoby się, tak odległej od tematyki politycznej. Wykorzystane w książce źródła nie potwierdzają poglądu, jakoby PRL – przynajmniej po 1956 r. – była zaledwie zwykłym „autorytaryzmem", czy „zwykłą dyktaturą"[16]. Pokazują natomiast, jak wiele w PRL zależało od odgórnej, ideologicznej organizacji społeczeństwa, a jak mało od indywidualnej decyzji jednostki. Ukazują przytłaczającą siłę aparatu partyjno-państwowego jako wyłącznego reżysera rzeczywistości, choć zarazem ujawniają jego groteskową nierzadko słabość na co dzień – „w terenie".

Istotą autorytaryzmu czy „zwykłej dyktatury" jest „zaledwie" władza ludzi nad ludźmi, czerpiąca legitymizację z przekonania, że grupa rządząca lepiej niż jakakolwiek konkurencja rozpoznaje problemy trapiące społeczeństwo i chroni je przed wyobrażonymi przez siebie zagrożeniami (np. dyktatura Józefa Piłsudskiego po 1926 r.); albo po prostu podtrzymuje władzę dla samej władzy (rządy sanacji w II RP pod koniec lat 30.). Najdobitniej różnicę tę wykazał Leszek Kołakowski: „Reżimy totalitarne mają ambicję, by regulować wszystkie ludzkie czynności i niczego nie pozostawiać wyborowi jednostek. Reżimy tyrańskie, ale nie totalitarne chcą ludziom odebrać wolność we wszystkich dziedzinach, gdzie mogłaby ona być zagrożeniem dla władzy, ale w sprawach dla utrzymania władzy obojętnych nie dążą do totalnej kontroli i nie muszą mieć globalnej, wszechobejmującej ideologii"[17].

PRL to wyjątkowa epoka w dziejach Polski, odmienna od tego, co było wcześniej, różna od tego, co nastąpiło później – i tę wyjątkowość należy jakoś nazwać. W PRL chodziło bowiem o całościową (totalną) zmianę zastanej rzeczywistości wedle „scenariusza ideologicznego" (celne określenie Hanny Świdy-Ziemby[18]), a wbrew woli większości Polaków; „scenariusza" – legitymizowanego przekonaniem o właściwym, „naukowym" rozpoznaniu celu historii. To „życie" miało być konsekwencją narzucanych odgórnie reguł, a nie odwrotnie – owe reguły odbiciem

[16] Zob.: K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 324.

[17] L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2007, s. 83.

[18] Studium Hanny Świdy-Ziemby pt. *Człowiek wewnętrznie zniewolony* uważam za przekonujący model teoretyczny opisu PRL. Zob.: H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997, s. 56–58.

http://rcin.org.pl

zjawisk społecznych, czy skutkiem odczytania potrzeb mieszkańców[19]. PRL niezmiennie pozostawała państwem, w którym nie było wolności gospodarczej, wolności politycznej i wolności słowa; była państwem, w którym wszelkie próby tworzenia niezależnych od państwa instytucji niszczono w zarodku, i w którym żadna instytucja czy organizacja nie mogła powstać bez przyzwolenia władzy[20].

Ostateczną konsekwencją realizacji komunistycznego projektu miała być totalna kontrola nad gospodarką; niezbędna dla jej uzyskania jedność moralno-polityczna społeczeństwa, stającego się kolektywnym podwykonawcą „Planu"; rządy świadomej mniejszości („Partii") – rozpoznającej cel historii i zdolnej do wymuszenia owej jedności i kontroli[21].

PRL była państwem wszechobejmującej ideologii, choć w praktyce realizowanej ze zmienną konsekwencją, całościowo bądź fragmentarycznie, co można by zilustrować wygasającą sinusoidą[22]. Prowadziło to zresztą ostatecznie do zamętu, którego zwięzłym opisem mogłyby być słowa Artura z *Tanga* Sławomira Mrożka: „Tu już nie ma w ogóle żadnej tradycji ani żadnego systemu, są tylko fragmenty, proch!"[23]

*

Wbrew pozorom nie odbiegamy od tematu. Czy można bowiem zrezygnować z refleksji nad naturą ustroju PRL, skoro nawet brak wody mineralnej na półkach

---

[19] 11 XI 1951 r. Maria Dąbrowska, coraz mocniej zaniepokojona niewydolnością „gospodarki socjalistycznej", notowała: „Ustroje socjalistyczne muszą coś zrobić, jakieś koncesje na rzecz wymagań życia. Inaczej narody popadną w rozprzężenie i chaos. Moralnie i materialnie". M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 2, wybór i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 278.

[20] Podczas konferencji pt. *Konflikt w społeczeństwie*, zorganizowanej przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w maju 1977 r. – komentowanym na szczytach władzy – diagnozowano, że „jednym z głównych powodów powstawania konfliktów […] jest w naszym społeczeństwie całkowity brak mechanizmów kontroli władzy. Społeczeństwo nie ma możliwości wpływania na podejmowanie decyzji dotyczących życia społecznego i zgłaszania postulatów w tym względzie. Funkcji kontroli władzy i przekazywania postulatów nie spełniają organy samorządowe, administracyjne, ani partyjne". AAN, KC PZPR, LI/35, k. bp: Inf. z konferencji naukowej nt. *Konflikt w społeczeństwie*, 27–28 V 1977 r.

[21] Zob.: A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 92–93.

[22] Warto tu przytoczyć przenikliwe refleksje Adama Zagajewskiego, spisane na emigracji, w listopadzie 1983 r.: „Polska od Października 1956 r. znajdowała się w stanie sztucznej połowiczności, pod rządami półtotalitaryzmu, który pozwalał myśleć, ale nie pozwalał mówić, pozwalał nucić, ale zabraniał śpiewu, pozwalał odpoczywać, ale nie pozwalał pracować, pozwalał wchodzić do kościoła, ale nie godził się na to, żeby z kościoła wyjść. Dlatego wartości, drogie Orwellowi, istniały, nie zostały zduszone, ale istniały połowicznie, rozproszone, odłączone od codziennej rzeczywistości, trochę nierealne. Ta sztuczna sytuacja wciąż groziła gwałtowną przemianą. Ani totalitaryzm nie zadowala się połowicznością, ani życie nie znosi ograniczeń. […] Lecz zdobycze totalitaryzmu w Polsce nie były nigdy imponujące. Obie strony, to jest System i Życie, prowadziły wojnę pozycyjną, okopową, jak podczas Pierwszej Wojny Światowej". A. Zagajewski, *Solidarność i samotność*, Warszawa 2002, s. 29. Właściwie chciałoby się tę metaforę dopowiedzieć, uwzględniając skutki Wielkiej Wojny…

[23] S. Mrożek, *Tango*, przedmowa T. Nyczek, Warszawa 2007, s. 47.

http://rcin.org.pl

sklepowych bywał skutkiem polityki i ideologii? I skoro najwięcej wódki wypijano, szczególnie w latach 70. i 80., właśnie w krajach socjalistycznych?

*

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że właśnie mianem „totalizmu" określali rzeczywistość PRL tak różni pisarze i kronikarze, o tak odmiennym doświadczeniu życiowym, jak Maria Dąbrowska[24], Leopold Tyrmand[25], Marek Hłasko[26], Karol Estreicher[27], Jerzy Andrzejewski[28], Mieczysław Jastrun[29], Stefan Kisielewski[30], Andrzej Kijowski[31], Tadeusz Konwicki[32], Krzysztof Mętrak[33], Kazimierz Brandys[34], Krystyna Kofta[35]. Być może ci wielcy twórcy i zarazem znakomici obserwatorzy używali określenia „totalizm" na wyrost, nie dysponując bardziej zniuansowanym leksykonem politologicznym (skąd zresztą mieliby go czerpać?), niemniej warto ich opinie wziąć pod uwagę.

Myślę, że miał rację Stefan Kisielewski, który notował w 1977 r.: „Jeszcze raz na nowo odkryłem Amerykę: jak głęboko tragiczna i bez wyjścia jest sytuacja pisarza w dzisiejszej Polsce. Chce on opisać tutejsze życie, jest ono absolutnie odmienne od życia w innych ustrojach, nawet miłość, religia, sport – wszystko jest inne, naznaczone piętnem tego systemu, który przekształca wszystko"[36].

*

„Historia pijaństwa w czasach PRL" to w pewnym stopniu opis tej odmienności – rzeczywistości z odciśniętym piętnem „tego systemu".

* * *

Pisał poeta:

Niczego już nie prosząc ni spodziewając się
Rozpoczynam tę ostateczną pieśń

Także przeciwko sobie już nie sprzymierzony
Z sądem czy tam z policją ale pogodzony

[24] M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 1, s. 437.

[25] L. Tyrmand, *Dziennik 1954 (wersja oryginalna)*, wstęp i oprac. H. Dasko, Warszawa 1999, s. 134 i 235; także: L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*, Warszawa 2001, s. 130.

[26] M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*, Warszawa 1995, s. 153.

[27] K. Estreicher, *op. cit.*, t. 2, s. 180, t. 3, s. 159–160.

[28] J. Andrzejewski, *Miazga*, oprac. A. Syndradzka-Demarde, Ossolineum 2002, s. 484, 486, 489–490.

[29] M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 632.

[30] S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 802.

[31] A. Kijowski, *op. cit.*, t. 1, s. 259–260, t. 2, s. 320-321.

[32] T. Konwicki, *Mała Apokalipsa*, Warszawa [b.d.], Nowa, s. 46.

[33] K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, wstęp i oprac. W. Holewiński, Warszawa 1997, s. 39; *idem*, *Dziennik 1979–1983*, wybór i oprac. W. Holewiński, Warszawa 1998, s. 53.

[34] K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997, s. 15–18, 227.

[35] K. Kofta, *Monografia grzechów. Z dziennika 1978–1989*, Warszawa 2006, s. 138.

[36] S. Kisielewski, *Dzienniki*…, s. 895.

http://rcin.org.pl

Odjęty od matczynej piersi, Anny piersi
Odstawiony od stołu oraz od butelki

Wypisany z Europy a nie zapisany
Do Antarktydy ni do Afryki czy Azji

I wiedząc, że zasługą żadną jest brak winy
Mający za zasługę sobie, żem jest winny

Nie bojąc się, bo przecież czegóż się może bać
Ten, co zaznał wszystkiego, co tylko można zaznać

Niczym Polak pod płotem, leżąc także na dnie
Zwolna krzepnącej krwi i umierając marnie[37]

[37] R. Wojaczek, *Pieśń ostateczna* (1969), [w:] *Wiersze zebrane*, red. B. Kierc, Wrocław 2005, s. 368.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ I

WŁADZA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Polityka alkoholowa

Monopol

MONOPOL TOTALNY. Istotą polityki alkoholowej w czasach PRL była zasada monopolu. Już 15 listopada 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego reaktywował przedwojenny Państwowy Monopol Spirytusowy. 1 marca 1945 r. siedzibę dyrekcji PMS przeniesiono z Lublina do Warszawy. Monopol spirytusowy stał się wkrótce jednym z ważniejszych instrumentów polityki gospodarczej „władzy ludowej".

*

Cofnijmy się na chwilę w przeszłość. Przed I wojną światową zasadę monopolu spirytusowego stosowały jedynie władze rosyjskie[1]. W zaborze pruskim i austriackim (prywatni) producenci alkoholu uiszczali zaś podatek akcyzowy wedle stawek określonych przez państwo. W odrodzonej RP pierwsze rządy skłaniały się do ustanowienia zasady państwowego monopolu (zarówno z powodów finansowych, jak i ideowych), niemniej kwestia monopolu pozostawała sporna. Spór ten zakończyła ustawa z lipca 1924 r., przeforsowana wbrew prawicowej opozycji, powołująca Polski Monopol Spirytusowy. PMS zyskiwał na mocy jej przepisów wyłączne prawo zakupu i sprzedaży spirytusu, wódek czystych oraz denaturatu.

System państwowego monopolu przed wojną nie oznaczał jednak eliminacji prywatnych producentów. Działały prywatne gorzelnie, zakłady rektyfikacyjne, fabryki spirytusu przemysłowego, których produkcję i dostawy regulowały umowy z PMS. W prywatnych zakładach powstawały także różnorodne wódki gatunkowe, nie wspominając już o produkcji piwa i wina, której nie ograniczała zasada monopolu państwowego. Inna sprawa, że spożycie akurat tych trunków było przed wojną niewielkie[2].

---

[1] O „pijanym budżecie" carskim: W. Kula, *Doświadczenia i nadzieje*, [w:] *Alkohol w kulturze i obyczaju*, red. J. Górski i K. Moczarski, Warszawa 1972, s. 166.

[2] AAN, PMS, 3/27, k. 4: PMS 1924–1947 (zarys historyczny, stan obecny i zamierzenia na przyszłość), oprac. z 10 IV 1948 r.

http://rcin.org.pl

*

Zanim doszło do wydania dekretu PKWN o przywróceniu monopolu spirytusowego, działające w okresie okupacji gorzelnie zajmowała Armia Czerwona. Co najmniej do stycznia 1945 r. dochodziło do konfliktów pomiędzy urzędnikami Resortu Gospodarki Narodowej PKWN (od 1 stycznia 1945 r. – Rządu Tymczasowego) a lokalnymi komendantami sowieckimi (przeważnie w rejonie Rzeszowa, Mielca i Tarnobrzegu), powołującymi się na prawo dysponowania wszelkimi przedsiębiorstwami, potrzebnymi „do celów wojskowych”[3]. Dopiero przesunięcie frontu na zachód, a także rozszerzenie aparatu kontroli skarbowej pozwoliło „władzy ludowej” na uzyskanie pełnego nadzoru nad zakładami gorzelniczymi[4]. Pojawiły się jednak trudności kadrowe. Zgłaszali się głównie przedwojenni pracownicy. Aż do 1948 r. „władza ludowa” miała trudności z obsadzeniem członkami Polskiej Partii Robotniczej nawet funkcji administracyjnych (co zresztą niepokoiło kierownictwo PPR)[5].

Wzmocnieniu monopolu państwowego służyła ustawa z 3 stycznia 1946 r., która stwarzyła także podstawy do tzw. nacjonalizacji (*de facto* zagarnięcia przez nową władzę) wszystkich prywatnych przedsiębiorstw gorzelniczych[6]. Równolegle przeprowadzono „upaństwowienie” wytwórni win i piwa, tworząc Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Winiarsko-Octowego i Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego[7].

*

Organizacja monopolu spirytusowego (a także pozostałych monopoli – np. tytoniowego i zapałczanego) dobiegła końca jesienią 1948 r. Za symboliczną datę można tu przyjąć 14 października 1948 r., kiedy odbyła się „Narada Aktywu Gospodarczego PPR Monopolów Państwowych”, zorganizowana przez Wydział Ekonomiczny KC PPR. W spotkaniu wzięło udział 130 osób, wśród nich dyrektorzy zakładów monopolowych, sekretarze kół PPR i przedstawiciele Rad Zakładowych (tworzonych przez oficjalne związki zawodowe).

Pierwszy głos zabrał Hilary Minc, minister przemysłu oraz członek Biura Politycznego PPR, który przypomniał słuchaczom nie tylko o czekających ich zada-

---

[3] Np. IPN, PKWN RBP, 54, k. 1: Pismo do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych, 1 XII 1944 r.; *ibidem*, k. 39: Pismo kierownika Rejonu Kontroli Skarbowej na powiat Mielec do Urzędu Skarbowego – Akcyz i Monopolów Państwowych w Rzeszowie, 26 IX 1944 r. Zob. także: M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001, s. 32, 200 i 235.

[4] Zob. AAN, URM, 5/613, k. 7: Okólnik nr 33 w sprawie przyspieszenia toku spraw karnych skarbowych, 6 VIII 1945 r.

[5] AAN, KC PPR, 295/XI–83, k. 1: Protokół Narady Międzyministerialnej kierowników Biur Personalnych (w Wydz. Personalnym KC), 10 I 1946 r.

[6] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Spis przedsiębiorstw przejętych na własność państwa na podstawie ustawy z 3 I 1946 r. Zob. także: *Alkoholizm a Monopol Spirytusowy*, „Polska Zbrojna”, nr 191, 22 VII 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 116.

[7] Zob.: AAN, KC PPR, 295/XI–295, k. 10–51 i 70–122.

http://rcin.org.pl

niach, ale i o wynikach plenum lipcowo-sierpniowego, które doprowadziło właśnie do przesilenia w kierownictwie PPR i zastąpienia Władysława Gomułki przez Bolesława Bieruta. Nadchodził czas „ofensywy ideologicznej”[8].

W dalszej części narady podsumowano pracę monopoli, a także nakreślono plan na przyszłość. Potępiono dotychczasowe kierownictwo PMS, niezwiązane z PPR, oskarżając je o przywiązanie do „tradycji kapitalistycznej”. Zastąpili je lojalni członkowie PPR[9]. Wskazano zarazem na konieczność dalszych zmian personalnych (pod hasłem usuwania „reakcjonistów” i „elementu przedwojennego”[10]). Wzmocnieniu miały ulec koła PPR jako ciała doradcze dyrektorów poszczególnych zakładów. Ogłoszono wycofanie z bibliotek przyzakładowych, posiadających wówczas 105 tys. tomów, „książek przedwojennych, obcych ideologicznie”. Zamierzano je zastąpić nowymi pozycjami, które winny być „odzwierciedleniem duszy robotnika”. Planowano rozszerzenie opieki socjalnej nad pracownikami monopoli. Zapowiedziano dalszą modernizację zakładów monopolowych oraz zwiększenie produkcji alkoholu. Zasadniczy cel pozostawał bowiem od 1944 r. niezmienny: zapewnienie „stałego dopływu pieniędzy do Skarbu Państwa”[11].

Podobnie jak w całej gospodarce, także i w zakładach monopolowych stopniowo wprowadzono charakterystyczne dla okresu stalinowskiego prawodawstwo. Ich pracownicy musieli przystąpić do „współzawodnictwa pracy” (ogłoszonego w niektórych gorzelniach już wiosną 1948 r.[12]). W kwietniu 1950 r. wprowadzona zostanie ustawa o „socjalistycznej dyscyplinie pracy”[13].

*

W pierwszych latach powojennych specyficzny status uzyskały tzw. gorzelnie rolnicze. W II RP należały one do większych majątków ziemskich, a także do spółek rolniczych. Produkowały głównie spirytus „surowy” na potrzeby zakładów monopolowych. Po 1944 r. zostały one przejęte (drogą wywłaszczeń) przez nowo tworzone spółdzielnie rolne (głównie „Samopomoc Chłopską”[14]) oraz Państwowe Nieruchomości Ziemskie (z których w lutym 1949 r. powstaną Państwowe Gospodarstwa Rolne)[15]. Toczyła się przy tym niekiedy ostra rywalizacja pomiędzy spółdzielniami, zarządami PNZ, a nawet lokalnymi radami narodowymi, postrzegającymi gorzelnie rolnicze jako źródło łatwych dochodów.

---

[8] AAN, KC PPR, 295/XI–4, k. 77: Stenogram Narady Aktywu Gospodarczego PPR monopolów państwowych, 14 X 1948 r.

[9] *Ibidem*, k. 139: Wystąpienie tow. Kotlarskiego (KC PPR).

[10] Określeń tych użył w referacie W. Bieńkowski (reprezentujący ZG Związku Pracowników Przemysłu Spożywczego), *ibidem*, k. 82 i 84.

[11] *Ibidem*, k. 78–79, 85.

[12] Np. AAN, CRS „SCh”, 52/100, k. 6: Protokół konferencji zwołanej przez CRS „SCh”, 3 VI 1948 r.

[13] Zob. AAN, PMS, 3/20, k. 271: Pismo do biur dyrekcji PMS w sprawie podniesienia dyscypliny pracy i zmniejszenia wypadków nieobecności w pracy, 25 IV 1950 r.

[14] Np. w 1947 r. „SCh” posiadała 421 gorzelni. Za: T. Romanowski, F. Piotrowski, T. Szelążek, *Dwudziestolecie CRS*, Warszawa 1968, s. 27.

[15] Zob. AAN, ZPGR, 1/4, k. 162: Protokół nr 17, 17 XI 1948 r.

http://rcin.org.pl

Gorzelnie rolnicze stanowiły zaplecze przemysłu spirytusowego. Kontrolą ich produkcji zajmowało się do 1947 r. Zjednoczenie Państwowych Gorzelni Rolniczych[16], a następnie, od 1 stycznia 1948 r., przymusowe Zrzeszenie Państwowych Gorzelni Rolniczych, które otrzymało zadanie „skoordynowania gospodarki gorzelniczej z ogólnym planem państwowym" i „wyeliminowania wszelkiej przypadkowości"[17]. Sieć gorzelni objąć miała cały kraj, tak aby uniknąć marnotrawstwa surowca[18].

Przeważnie były to małe zakłady. Niektóre z nich działały tylko w okresie „kampanii" gorzelniczych, np. w okresie wykopków. Na początku 1948 r. na terenie Polski istniało ok. 2500 takich gorzelni, choć równocześnie uruchamiano (czy też udawało się uruchomić) najwyżej połowę z nich[19].

W 1948 r. odnotowano wyraźne przekroczenie planu produkcji gorzelni rolniczych[20]. Niemniej wyniki te kierownictwo partyjne, przygotowujące się do realizacji Planu 6-letniego, uznało za niezadowalające. W 1950 r. stwierdzono, że „ujawniły się duże braki organizacyjne Zrzeszenia wobec zmienionej struktury gospodarki narodowej i postępującej realizacji zasad planowej gospodarki socjalistycznej"[21]. Zrzeszenie zostało więc zlikwidowane, a jego kadry kierownicze określono jako „element" wręcz „niepożądany pod względem politycznym"[22].

W okresie Planu 6-letniego nadzór nad przemysłem spirytusowym zyskał – utworzony w miejsce PMS – Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego, nadzorowany przez Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego[23].

*

Cenną zdobyczą okazały się przedsiębiorstwa poniemieckie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, które przejęte zostały przez Skarb Państwa[24]. Znaczna część majątku poniemieckiego uległa jednak dewastacji – i to już po wojnie. Pod koniec 1956 r. mieszkaniec Gorzowa Wielkopolskiego, Z. Hermanowicz – korzystając z „odwilżowej" swobody wypowiedzi – zdecydował się nawet napisać o tym pro-

---

[16] AAN, ZPGR, 1/1, k. 66: Protokół zebrania Zarządu, 12 XI 1946 r. Zob. także – AAN, URM, 5/617, k. 3: Pismo Biura Prezydialnego RM, 14 XI 1945 r.; *ibidem*, k. 37: Protokół konferencji w dn. 5 IX 1946 r. w Min. Skarbu – w sprawie kampanii gorzelniczej 1946–1947.

[17] AAN, ZPGR, 1/4, k. 2–3: Protokół nr 1 posiedzenia Rady Przedsiębiorstw Gorzelni Rolniczych, 5 XII 1947 r.

[18] AAN, ZPGR, 1/1, k. 116: Protokół posiedzenia Zarządu, 16 III 1947 r.

[19] *Ibidem*, k. 161–162: Protokół posiedzenia Zarządu, 15 IV 1947 r.; AAN, ZPGR, 1/4, k. 35: Protokół nr 3 posiedzenia Prezydium Rady, 12 I 1948 r.; AAN, ZPGR, 1/5, k. 7, 9–10: Protokół nr 38/2/50 posiedzenia Prezydium Rady ZPGR, 16 II 1950 r.

[20] AAN, ZPGR, 1/4, k. 115: Protokół nr 13 posiedzenia Prezydium Rady, 16 VIII 1948 r.

[21] Cyt. za – AAN, Min. Spr., 3917, k. 2–3: Projekt rozporządzenia RM w sprawie rozwiązania i likwidacji ZPGR, 1950 r.

[22] AAN, MPRiS, 6, k. 137: Notatka CZPS na kolegium MPRiS, 1951 r.

[23] Przygotowania do reorganizacji – AAN, URM, 4/22, k. 10 i 17: Wyjaśnienia schematów organizacyjnych, 20 VI 1950 r. Zob. także – AAN, Min. PGR, 183, k. bp: Okólnik nr 66 ministra PGR z dn. 27 XII 1952 r. w sprawie ostatecznego ustalenia przynależności gorzelni.

[24] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r.

http://rcin.org.pl

blemie wprost do nowego I sekretarza KC Władysława Gomułki: „Pozwalam sobie zwrócić Waszą uwagę na istniejące niewykorzystane rezerwy przemysłu rolnego. Szczególnie na Ziemiach Zachodnich, dysponujemy setkami zakładów przeważnie gorzelniczych, wyposażonych w cenną aparaturę gorzelniczą, dostosowaną do wytwarzania wysokoprocentowego spirytusu na cele przemysłowe. Te zakłady albo są wykorzystywane minimalnie (ok. 120 dni na jeden zacier) lub niszczeją, stojąc nieczynne. Opieka nad tymi zakładami jest niedostateczna, często nie ma żadnej”[25]. Na ogół poniemieckie gorzelnie, które nie zostały włączone do PGR-ów (a i w tym wypadku bywało różnie), zamieniały się w ruiny.

Te zaś gorzelnie, które przypadły w udziale tworzonym od 1949 r. Państwowym Gospodarstwom Rolnym, przynosiły im znaczący dochód. W sumie w PGR-ach, wliczając także zakłady zbudowane po wojnie, działało ok. 900 gorzelni, wytwarzających głównie spirytus „surowy”. Dodajmy, że w przyszłości będą one zapewniały rentowność niemal co trzeciemu PGR-owi[26].

REORGANIZACJE MONOPOLU. Pierwsza po wojnie reorganizacja monopolu spirytusowego została przeprowadzona w 1951 r. W miejsce PMS utworzono (wspomniany przed chwilą) Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego[27], który objął kontrolą wszystkie zakłady produkujące alkohol, w tym również gorzelnie rolnicze.

Samo pojęcie „monopolu” – w warunkach niemal pełnej kontroli państwa nad gospodarką – stawało się już anachronizmem. Miało ono uzasadnienie w warunkach gospodarki rynkowej, kiedy rząd zapewniał sobie szczególne przywileje, nie naruszając przy tym innych wolnorynkowych reguł gry. Jak przyznawano w jednym z projektów ustawy o gospodarce spirytusem z 1952 r., „w zmienionych warunkach ustrojowych Państwo jest w zasadzie jedynym i wyłącznym podmiotem działalności przemysłowej”[28]. Tym samym „monopol spirytusowy” stawał się jednym z państwowych przedsiębiorstw w ramach upaństwowionej gospodarki. Z tego powodu w kolejnych latach rezygnowano już ze słowa „monopol”, a jedynie jego echo pobrzmiewać będzie w nazwie „Polmos”. Jakkolwiek dalej będziemy posługiwać się określeniem „monopol”, jako skrótem myślowym, warto pamiętać o tym zastrzeżeniu.

*

Od 1 stycznia 1959 r. kompetencje CZPS przejęło Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego[29]. W latach 60. w skład Zjednoczenia wchodziło już 57 zakładów,

[25] AAN, KC PZPR, 237/XXV–21, k. 24: Biuletyn nr 2/170, 10 I 1957 r.

[26] *II raport o polityce wobec alkoholu*, oprac. I. Wald, J. Morawski, J. Moskalewicz, T. Szydłowska, Warszawa 1990, s. 20.

[27] Regulamin CZPS ogłoszono 7 VIII 1952 r.

[28] AAN, Min. Spr., 3540, k. 4: Projekt uzasadnienia ustawy z 1952 r. o wyłączności w dziedzinie gospodarki spirytusem.

[29] AAN, ZPS, 1/1, k. 2: Protokół pierwszego posiedzenia Kolegium ZPS, 26 II 1959 r. Także – AAN, ZPS, 6/4, k. 199: Dz. Urz. MPSiS, 1968, nr 1A, poz. 1 – Statut ZPS.

http://rcin.org.pl

w tym 15 wytwórni wódek czystych i gatunkowych oraz 12 fabryk rektyfikacji spirytusu (dostarczanego w znacznej mierze z gorzelni PGR-owskich)[30]. Zjednoczenie posiadało także własną bazę turystyczną i wypoczynkową, którą tworzyło 6 ośrodków wczasowych, 5 świetlic oraz kino (w Maszewie)[31].

*

W 1973 r. nastąpiła kolejna reorganizacja monopolu spirytusowego. ZPS zostało zastąpione przez Przedsiębiorstwo Przemysłu Spirytusowego „Polmos"[32]. Zmiana miała służyć konsolidacji zakładów wchodzących w skład „Polmosu", szczególnie wytwórni wódek i spirytusu, centralizacji planowania produkcji oraz eksportu. Odtąd na każdej etykiecie miał pojawić się skrót „Polmos" (niezależnie od tego, w której wytwórni dany trunek został wyprodukowany). Na lata 70. przypadła też modernizacja technologiczna zakładów monopolowych. Np. w latach 1977–1979 zakupiono nowe maszyny, które pozwalały na produkcję w tempie 18 tys. butelek alkoholu na godzinę[33]. Jakkolwiek borykano się z typowymi dla gospodarki PRL trudnościami (jak „niedobory", przerwy w dostawach energii elektrycznej[34]), do roku 1980 zakłady „Polmosu" stale przekraczały „plan".

*

Reorganizacje monopolu spirytusowego, które tu pokrótce przedstawiliśmy, miały charakter głównie administracyjny. Obowiązująca niezmiennie w okresie PRL zasada „monopolu" państwowego została naruszona dopiero w 1989 r. Zniesiono także ograniczenia prywatnej produkcji piwa (choć prywatne browary zostały obciążone dużymi podatkami, co jeszcze w latach 90. hamowało ich rozwój)[35].

KADRY. Pod koniec lat 40. zakłady PMS zatrudniały 9500 pracowników[36]. Pojawiły się jednak trudności z doborem odpowiednich kadr, przy czym oznaczały one nie tylko brak lojalności wobec władzy (o co podejrzewano przedwojennych fachowców, usuwanych zresztą w latach 1947–1948), ile niezdyscyplinowanie w codziennej pracy. O problemach tych mówiono (m.in.) już podczas narady kierowników Wydziałów Personalnych Komitetów Wojewódzkich PPR w lutym

[30] AAN, ZPS, 12/25, k. 4: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r. Dyrekcja ZPS współpracowała m.in. z Instytutem Przemysłu Fermentacyjnego. Zob. np. AAN, IPF, 48, k. 1: Protokół posiedzenia Kolegium Branżowego Przemysłu Spirytusowego, 27 II 1959 r.

[31] AAN, ZPS, 10/419, k. bp: Analiza wyników działalności przedsiębiorstw ZPS, 20 III 1965 r.

[32] AAN, PPS „Polmos", 1/21, k. 3: Zarządzenie nr 37 Min. Przemysłu Spożywczego i Skupu z dn. 16 IV 1973 r. w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa pod nazwą „Przedsiębiorstwo Przemysłu Spirytusowego Polmos".

[33] *Ibidem*, k. 15–16: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 29 III 1979 r.

[34] O miesięcznym przestoju w fabryce spirytusu w Żyrardowie na początku 1979 r. z powodu braku dostaw węgla: M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7: *1979–1981*, Warszawa 2004, s. 25.

[35] *II raport*…, s. 21.

[36] AAN, PMS, 3/27, k. 11: PMS 1924–1947 (zarys historyczny, stan obecny i zamierzenia na przyszłość), oprac. z 10 IV 1948 r.

http://rcin.org.pl

1946 r.[37] Na „sabotażową gospodarkę" pracowników zatrudnionych w gorzelniach rolniczych narzekali także działacze „Samopomocy Chłopskiej"[38].

Zdarzało się, że pracownicy upijali się lub wykradali alkohol z zakładu, nie bacząc na obostrzenia „socjalistycznej dyscypliny pracy". W 1952 r. doszło do wypadku, który mocno poruszył kierownictwo (wówczas) CZPS. W jednym z zakładów monopolowych zatrudniono 39-letniego robotnika, który już w pierwszym dniu pracy wypił taką ilość alkoholu, że pod wieczór zakończył życie. Wyciągnięto z tego zdarzenia następujący wniosek: „Zachowanie się innych pracowników, którzy stykali się ze zmarłym w czasie pracy, a szczególnie fakt tolerowania przez nich picia przezeń nadmiernej ilości alkoholu oraz niewykazywanie obawy o zdrowie i życie zmarłego w tym czasie, kiedy znajdował się w stanie nieprzytomności, wskazuje wyraźnie, że wypadki picia alkoholu w tych zakładach i to w nadmiernych ilościach zupełnie spowszedniały". Uznano zarazem, że „w innych zakładach sprawa picia alkoholu przez pracowników może nie przedstawiać się lepiej"[39]. Było to trafne przypuszczenie. Ekscesy pijackie z udziałem „gorzelników" zdarzały się nadal, pomimo wciąż zaostrzanych (przynajmniej „na papierze") regulaminów[40].

Nie najlepszą opinię zyskali, zwłaszcza u kontrolerów NIK, pracownicy gorzelni rolniczych (w PGR-ach), którzy wykradali tzw. surówkę gorzelniczą – również w celach handlowych[41].

*

Poziom kadr zatrudnionych w przemyśle spirytusowym stopniowo jednak poprawiał się, co miało związek i z tym, że płace rosły tu szybciej niż w innych przedsiębiorstwach[42]. Już na początku lat 60. średnia pensja w przemyśle spirytusowym przekroczyła średnią krajową o 30% (a tendencja ta okazała się trwała)[43].

---

[37] AAN, KC PPR, 295/XI–83, k. 13 i 25: Protokół narady kierowników Wydz. Personalnych KW, luty 1946 r.

[38] Np. AAN, CRS „SCh", 52/102, k. 87: GS „SCh" w Czernichowie, oprac. A. Pawlik, 28 XII 1947 r.

[39] AAN, CZPS, 1/1, k. bp: Pismo CZPS do dyrektorów Zakładów Przemysłu Spirytusowego w sprawie walki z piciem alkoholu w czasie pracy i upijaniem się, 30 X 1952 r.

[40] Np. AAN, CZPS, 3/107, k. 490: Pismo K. Bujaka, pracownika fizycznego WZPS, do CZPS, 9 X 1953 r.

[41] Zob. np. AAN, NIK, 17/67, k. bp: Memoriał w sprawie wzmożenia walki z przestępczością na szkodę gospodarki narodowej w przemysłach spirytusowym i tytoniowym, 18 XI 1957 r. O nadużyciach w przemyśle winiarskim – np. AAN, NIK, 46/139, k. 132: Pismo przewodniczącego WKKP do kierownika Zespołu Przemysłu Spożywczego NIK, 11 XI 1967 r.

[42] Nie znaczy to jednak, by nie zdarzały się przypadki nadużywania alkoholu. Jeden z leczących się alkoholików tak wspominał w połowie lat 80. pracę w poznańskim „Polmosie" dziesięć lat wcześniej: „Na drugi dzień przyszedłem rano, patrzę, każdy ma w szafce połówkę, nikt nie poszedł do roboty, zanim nie sieknął sobie setki. Ja oczywiście po dwóch dniach się rozkręciłem. […] W chwili przerwy popijaliśmy sobie z gwinta, a kumpel – co pierwszy raz widziałem – z powietrza. On pracował tu już 15 lat. Dzień w dzień pił, ale utrzymywał się w robocie… Może alkoholizm ma różne postacie?" *Sami o sobie. Antologia tekstów polskich Anonimowych Alkoholików*, Poznań 1988, s. 173.

[43] AAN, ZPS, 1/10, k. 11: Stan kadr w przemyśle spirytusowym w latach 1961–1965.

http://rcin.org.pl

Zniesiono przy tym „deputat wódczany", czyli premię w postaci kilku butelek wódki, co wywoływało sarkania wśród pracowników, a postulaty jego przywrócenia zgłaszano jeszcze w 1988 r.[44] W ostatniej dekadzie PRL pensje w przemyśle spirytusowym należały do najwyższych w „gospodarce żywnościowej". Nie na tyle jednak wysokich, by zniechęcić zarówno szeregowych pracowników, jak i kierowników do nadużyć na wielką skalę. (Szerzej – rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Automatyzacja produkcji sprawiała, że od lat 60. zatrudniano coraz więcej wykwalifikowanych techników. Odsetek pracowników ze średnim i z wyższym wykształceniem przekroczył 60%, a z podstawowym spadł poniżej 15%[45]. Dzięki modernizacji liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle spirytusowym, pomimo rosnącej produkcji, obniży się z ponad 10 000 w połowie lat 70. do ok. 8500 w latach 80.

*

Wykształcone kadry przemysłu spirytusowego okazały się dla kierownictwa PZPR nie mniej kłopotliwe niż przypadkowi pracownicy na przełomie lat 40. i 50. Pod koniec 1980 r. 85% pracowników (ówczesnego) „Polmosu" przystąpiło do „Solidarności", choć w niektórych zakładach, np. w Koninie, dyrektorzy utrudniali tworzenie samorządu. Związkowcy domagali się z jednej strony „walki z marnotrawstwem", większej troski o sprawy „socjalno-bytowe" załóg, z drugiej zaś – zgłaszali postulaty włączenia się kierownictwa „Polmosu" w politykę przeciwalkoholową. W lutym 1981 r. ostro skrytykowali pomysł tzw. gry asortymentowej, polegającej m.in. na obniżaniu zawartości alkoholu w produkowanych trunkach przy pozornie stabilnych cenach[46] (wprowadzono wówczas do sprzedaży „wódkę czystą wyborową" o mocy 38%)[47]. Samorząd pracowniczy zrzeszony w „Solidarności" został oczywiście zlikwidowany natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

Historia „Solidarności" w „Polmosie" wydaje się o tyle ciekawa i znacząca, że świadczy z jednej strony o wzroście nastrojów antysystemowych wśród tzw. inteligencji technicznej (na której poparcie rządzący PRL bardzo liczyli), z drugiej zaś – o wymykaniu się na przełomie lat 70. i 80. spod kontroli załóg nawet tych przedsiębiorstw, które uchodziły za elitarne i dobrze opłacane, a przy tym poddane były ścisłej kontroli. Można by się też zastanawiać, na ile pacyfikacja działaczy „Solidarności" w „Polmosie", a w konsekwencji eliminacja z zawodu osób krytycznie i niezależnie myślących, przyczyniła się do wyraźnego wzrostu liczby afer w zakładach monopolowych właśnie w latach 80. (i to z udziałem dyrekcji zakładów)[48].

---

[44] AAN, PPS „Polmos", 1/7, k. 5: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 28–29 IV 1988 r.

[45] AAN, ZPS, 1/10, k. 9.

[46] AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 9: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 27 II 1981 r.

[47] AAN, PPS „Polmos", 7/82, k. 34: Analiza ekonomiczna za rok 1981, kwiecień 1982 r.

[48] Zob. np. AAN, URM, 32/104, k. 17: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 19 III 1987 r. Także – *ibidem*, k. 95: Inf. o stanie realizacji przepisów ustawy z dn. 25 IX

http://rcin.org.pl

Słabości kadrowe nie zmieniały jednak faktu, że przemysł spirytusowy pozostawał jedną z najważniejszych branż gospodarki PRL.

Jakość oferty monopolowej

BRAK KONKURENCJI. Upaństwowienie przemysłu spirytusowego oraz likwidacja przedwojennych prywatnych firm sprawiły, że oferta monopolowa stała się uboga, a z półek sklepowych zniknęły słynne przed wojną markowe trunki, przygotowywane wedle wypracowanych z pokolenia na pokolenie receptur, czy nawiązujące do specyfiki danego regionu. Dość powiedzieć, że tylko warszawska firma Haberbusch i Schiele produkowała jeszcze tuż po wojnie takie wódki gatunkowe jak „Cherry Brandy", „Curacao Orange", „Creme de Menthe", Likier ziołowy „Grand Seigneur", „Angielska gorzka", „Old Gin"[49], po których pozostały co najwyżej wspomnienia koneserów.

„Wiśniaczek jest prima – choć i powojenny…" – próbuje ożywić pamięć Wilnianina Antoniego niejaki Artur w powieści Stefana Kisielewskiego *Przygoda w Warszawie* (akcja toczy się w latach 50.)[50].

SKARGI. Jakość wódek produkowanych w zakładach monopolowych przez długie lata pozostawiała wiele do życzenia także wskutek przestarzałych (lub prymitywnych) technologii. Z braku odpowiednich maszyn do lat 60. butelki dostarczane do wytwórni wódek myło się ręcznie, co gorsza, wykorzystywano w znacznej mierze butelki zwrotne (na początku lat 50. – 80% ogółu butelek)[51]. Tymczasem wiele osób wykorzystywało butelki po wódce do przechowywania nafty, benzyny, czy rozpuszczalników i dopiero po jakimś czasie zdawało je w punktach skupu lub sklepie. W wytwórniach alkoholu butelki myto zaś pobieżnie, tak więc sprzedawany trunek okazywał się niekiedy mieszaniną różnych cieczy (nawet trujących).

Zdarzało się, że butelek w ogóle nie myto. Np. we wrześniu 1952 r. pewien mieszkaniec Lublina przyniósł do miejscowej redakcji „Sztandaru Ludu" właśnie kupioną wódkę z zakonserwowanym pająkiem i pajęczyną w środku. Redakcja napisała nawet stosowną skargę do dyrekcji CZPS, ta zaś przyznała, że „pomimo wprowadzenia wzmocnionej kontroli wyrobów przez specjalnie wyszkolonych pracowników, tzw. brakarzy, zdarzają się pożałowania godne wypadki nalewania wódki do źle wymytej butelki". Tłumaczyła się też, że „przy olbrzymich ilościach wymywanych i przeglądanych butelek może się zdarzyć pojedynczy wypadek prze-

1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz usuwaniu występujących nieprawidłowości w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi, oprac. KG MO, 10 III 1987 r.

[49] AAN, PMS, 3/11, k. 96: Okólnik PMS dot. cen detalicznych wódek gatunkowych produkowanych przez Firmę Haberbusch i Schiele SA w Warszawie, 12 IV 1946 r.

[50] S. Kisielewski, *Przygoda w Warszawie*, Kraków 1987, s. 50.

[51] O przymusie zdawania pustych butelek przy zakupach wódki i spirytusu – AAN, NIK, 2386, k. bp: Pismo dyrekcji PMS do wytwórni wódek i hurtowni własnych PMS, 27 XI 1947 r.

http://rcin.org.pl

puszczenia butelki z przyschniętym do dna butelki owadem[52], co oczywiście nie zmniejsza winy odnośnego zespołu produkcyjnego"[53]. Niedomyte butelki do rzadkości jednak nie należały[54].

Mechanizację mycia i rozlewu wódek zaczęto wprowadzać na początku lat 60. W 1966 r. przewidywano, że uda się ją zakończyć nie wcześniej niż w 1980 r.[55] Tymczasem stale pojawiały się skargi na jakość sprzedawanego alkoholu. W lutym 1973 r. inspektorzy ZPS, którzy przeprowadzili wizytację sklepów monopolowych w Warszawie, napisali w raporcie, że zarówno klienci, jak i sprzedawcy skarżyli się na „zawiesiny w wódce, brudne butelki, źle naklejone etykiety"[56]. Sytuacji tej próbowało zaradzić kierownictwo nowo utworzonego PPS „Polmos", co miało także związek z podejmowanymi próbami zwiększenia eksportu alkoholu. Wysiłki te (jak zaraz zobaczymy) przyniosły wątpliwe efekty[57].

Jakość alkoholu monopolowego pogorszyła się na początku lat 80. Z tego okresu pochodzą też skargi osób, które po otwarciu butelki znajdowały wodę zamiast wódki. Dolewanie wody do alkoholu to zresztą jedno z najpospolitszych nadużyć, jakich dopuszczali się w tym czasie pracownicy zakładów monopolowych (a także kelnerzy i bufetowi w lokalach gastronomicznych)[58]. Narzekano wciąż na brudne butelki. Nawet w raporcie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy Radzie Ministrów z lutego 1987 r. zwrócono uwagę, że butelki po alkoholu – zanim trafią do punktów skupu – nadal wykorzystywane są (i to przez niektóre przedsiębiorstwa) do przechowywania innych cieczy, co „powoduje zmianę zapachu i smaku"[59].

NIEDOBORY BUTELEK I KAPSLI. Osobny problem to estetyka oferowanych przez państwowe zakłady trunków. Kierownictwa wytwórni alkoholu stale narzekały na brak butelek, etykiet, kapsli. Między latami 40. a 80. niewiele tu się zmieniło[60].

[52] Zaznaczmy dla ścisłości, że pająki nie należą do gromady owadów, lecz pajęczaków.

[53] AAN, CZPS, 3/104, k. 85 i 87: Pismo CZPS do redakcji „Sztandaru Ludu" w Lublinie w sprawie zareklamowanej wódki, 17 IX 1952 r.

[54] Zob. także – AAN, CRS „SCh", 52/102, k. 91: Sprawozdanie z rewizji Działu Gorzelnianego GS „SCh" w Czernichowie, listopad 1948 r.; AAN, PIH, 5/84, k. 157 i 160: Tematyka przeprowadzenia inspekcji w branży art. spożywczych, 1953 r.; AAN, URM, 13/14, k. 60: Sprawozdanie MHW z działalności w zakresie załatwiania zażaleń i krytyki prasowej za IV kwartał 1954 r.

[55] AAN, ZPS, 8/10, k. 40: Projekt planu perspektywicznego przemysłu spirytusowego i drożdżowego na lata 1966–1970.

[56] AAN, ZPS, 10/28, k. 11: Sprawozdanie z lustracji przeprowadzonej w dn. 16 II 1973 r. w stoiskach sprzedaży wyrobów alkoholowych w Warszawie.

[57] AAN, PPS „Polmos", 7/80, k. 12–13: Analiza ekonomiczna za rok 1979, kwiecień 1980 r., poufne. Także – AAN, PPS „Polmos", 1/13, k. 11–12: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 24 I 1980 r.

[58] AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 1–2: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 24 I 1985 r.

[59] AAN, URM, 32/104, k. 64–65: Inf. o realizacji przepisów ust. z 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz o usuwaniu innych nieprawidłowości występujących w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi przez PPS „Polmos", 16 II 1987 r.

[60] Podczas (cytowanej) Narady Aktywu Gospodarczego PPR monopoli państwowych w 1948 r. zwrócno uwagę, że „sączenie wódki, mycie butelek i korkowanie odbywa się jak przed półwiekiem". Zob.: AAN, KC PPR, 295/XI–4, k. 79. Podobne opinie będą się pojawiać jeszcze w latach 80.

http://rcin.org.pl

Początkowo butelki z wódką i spirytusem korkowano i lakowano. „Grudzień położył papierosa na kowadle i trzonkiem pilnika obtłukiwał lak z butelki. Potem obejmując dłonią szyjkę stuknął dnem o kolano i wybił korek" – możemy przeczytać w jednym z opowiadań Henryka Panasa z przełomu lat 40. i 50.[61] Obyczaj „odbijania" butelki, popularny wśród mężczyzn, trwał zresztą i wówczas, gdy w 1962 r. ostatecznie zastąpiono korki kapslami typu „Alka"[62]. „Odkapslowałem, bo kapsle ostatnio wymyślili zamiast korków. Ach, ta technika. Ten postęp" – czytamy w powieści Edwarda Stachury *Cała jaskrawość* (z lat 60.)[63].

Do połowy lat 60. kapsle importowano z zagranicy (głównie z Anglii). Np. w marcu 1966 r. kierownictwo ZPS stanęło wobec zagrożenia wstrzymania produkcji alkoholu na skutek braku kapsli, a nawet odpowiedniej blachy na kapsle[64]. Pod koniec lat 60. zaczęto wprawdzie produkować większe ilości kapsli w Polsce, ale okazały się one tandetne. Podczas Narady Krajowej Aktywu Przemysłu Gastronomicznego w 1967 r. jeden z działaczy (z Chorzowa) skarżył się, że „bufetowe mają poranione palce od otwierania tych butelek"[65]. (Jak wyglądały te kapsle, możemy zobaczyć w filmie Wojciecha J. Hasa *Pętla* z 1957 r.; bufetowa z baru „Pod Orłem" podaje Kubie porter w butelce, nie bez trudności przebijając wcześniej kapsel z grubej blachy szpikulcem). W styczniu 1973 r. kierownictwo ZPS nadal wskazywało, że „nieodpowiedni rodzaj blachy powoduje trudności przy otwieraniu butelek". Kolorystykę i litografię „krajowych" kapsli również uznawano za nieatrakcyjną. Wnioskowano więc o ponowny ich import z zagranicy[66]. Problem kapsli starano się rozwiązać, zakupując technologię nakrętek „pilferproof", a ich dystrybucją, ze względu na ciągłe niedobory, sterowało bezpośrednio kierownictwo PPS „Polmos"[67].

*

[61] H. Panas, *Cicha woda*, [w:] *Opowiadania wybrane*, Olsztyn 1988, s. 146.

[62] Zob. J. Głowacki, *W nocy gorzej widać*, Warszawa 1972, s. 153.

[63] E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści*, red. H. Bereza, Warszawa 1982, s. 174. Ślady tego zwyczaju („Wydobyłem wódkę, odbiłem lak i malutkim scyzorykiem, z którym się nie rozstawałem, wydłubałem korek"): S. Łubiński, *Profesjonaliści*, Warszawa 1984, s. 109. Gest „odbijania" butelki utrwalono oczywiście w licznych filmach z czasów PRL – aż po lata 80. (przykładem *Karate po polsku*). Nawet w tak eksperymentalnym filmie jak *Molo* (z 1968 r.) odnotowano ten gest – jako element swoistego kodu symbolicznego, łączącego widza i reżysera.

[64] AAN, ZPS, 10/419, k. bp (s. 31–32): Analiza działalności ZPS za 1965 r., marzec 1966 r. Także – AAN, ZPS, 8/10, k. 63: Projekt planu perspektywicznego przemysłu spirytusowego i drożdżowego na lata 1966–1980.

[65] AAN, MHW, 15/8, k. 40: Stenogram Narady Krajowej Aktywu Przemysłu Gastronomicznego, 23 I 1967 r.

[66] AAN, ZPS, 4/1, k. 15: Protokół posiedzenia Doradczego Komitetu Branżowego ds. eksportu wódek, 9 I 1973 r.

[67] Zob. np. AAN, PPS „Polmos", 1/10, k. 25: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 18 X 1973 r., poufne.

http://rcin.org.pl

Brakowało nowych butelek[68]. Co więcej, jakość egzemplarzy dostarczanych do wytwórni alkoholu, nie wspominając już o butelkach ze skupu, wzbudzała poważne zastrzeżenia. Jeden z kierowników ZPS skarżył się na początku września 1970 r., że „butelki mają różne odcienie, są sine, zielonkawe, szare, posiadają szwy na gwincie"[69]. Butelek nie udawało się więc szczelnie domknąć, co sprawiało, że do sklepów docierał niekiedy alkohol częściowo zwietrzały, co oczywiście nie zachwyciło nabywców. Kierownictwo ZPS okazywało się bezradne. W styczniu 1973 r. przyznano podczas jednej z narad, że butelki wciąż są „niedoskonałe", a co gorsza „pękają w większym procencie niż butelki konkurencji" (z zagranicy). Starano się wówczas, w celu pobudzenia eksportu, reklamować polskie wyroby – także na pokładach samolotów „Lot"-u – za pomocą tzw. miniaturek. Cóż z tego, skoro pojawiał się „problem wycieków". Jak przyznał jeden z uczestników narady, „napoje z miniaturek wysychają już w czasie transportu do odbiorcy"[70].

Ledwie zdołano zaradzić problemowi butelek w połowie lat 70., na przełomie następnego dziesięciolecia, wskutek zapaści gospodarczej, znów zaczęło ich brakować. W latach 80. narzekania na niedobory butelek, kartonów do ich pakowania, a także – ponownie – nakrętek, pojawiały się podczas większości narad kierownictwa PPS „Polmos"[71].

NIECIEKAWE ETYKIETY. Nie udawało się rozwiązać problemu etykiet. Np. w 1949 r. dyrekcja PMS pisała w sprawozdaniu, że „walczyła z poważnymi trudnościami, jeśli chodzi o zaopatrzenie Zakładów PMS w etykiety do wódek czystych i gatunkowych"[72]. W latach 50. i 60. butelki opatrywano niechlujnymi naklejkami, które może obojętne były klientom sklepów monopolowych w PRL, szczególnie tym żądnym szybkiej wypitki, ale nie nadawały się do zaprezentowania za granicą. Z tego powodu importowano nie tylko kapsle, ale i etykiety (np. wódki „Wyborowej"). Na większą skalę produkowano etykiety w zakładach poligraficznych we Wrocławiu, przy czym wyróżniała je intensywna czerwień. W tej „proletariackiej" kolorystyce sprzedawano najbardziej pospolitą z peerelowskich wódek – „czystą stołową"[73]. Dopiero w 1973 r. podjęto decyzję o zakupie odpowiednich maszyn do produkcji (bardziej) atrakcyjnych etykiet w kraju[74]. Gdy już

[68] Zob. np. AAN, MPRiS, 8, k. 238: Notatka w sprawie przebiegu zaopatrzenia w artykuły przemysłowe w IV kwartale 1951 r.; AAN, NIK, 17/67, k. bp: Uzasadnienie wniosków w sprawie zwalczania przestępstw w dziedzinie gospodarki spirytusowej, P. Kąkolewski, 1958 r.

[69] AAN, ZPS, 4/1, k. 44–45: Protokół posiedzenia Doradczego Komitetu Branżowego ds. Eksportu Wódek i Spirytusu, 3 IX 1970 r.

[70] *Ibidem*, k. 14–15: Protokół posiedzenia Doradczego Komitetu Branżowego ds. eksportu wódek, 9 I 1973 r.

[71] Np. AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 12: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 24 I 1985 r.

[72] AAN, PMS, 8/53, k. 27: Sprawozdanie z działalności PMS za rok 1949, poufne.

[73] AAN, PPS „Polmos", 1/10, k. 25: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 18 X 1973 r., poufne.

[74] AAN, ZPS, 4/1, k. 15: Protokół posiedzenia Doradczego Komitetu Branżowego ds. eksportu wódek, 9 I 1973 r.

http://rcin.org.pl

sprowadzono maszyny, brakować zaczęło papieru. W maju 1976 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw zakazał kierownictwu PPS „Polmos" wydawania „Informatora Branżowego" – z powodu „wykorzystania rezerw w gospodarce narodowej" (jak eufemistycznie określano deficyt papieru)[75]. Była to zapowiedź jeszcze poważniejszych kłopotów. Na początku 1981 r. dyrekcja PPS „Polmos" musiała uznać, że „brak papieru na etykiety zmusza do wykorzystywania odwrotnej strony etykiet na wódki aktualnie nie produkowane, jako etykiety zastępcze"[76]. Powrócił także problem „etykieciarek", zakupione bowiem w połowie lat 70. maszyny wymagały konserwacji (lub renowacji)[77]. W 1983 r. sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła, gdy przydziały papieru na druk etykiet „drastycznie ograniczono". Dyrektor PPS „Polmos" Józef Gutowski apelował wówczas do kierowników poszczególnych zakładów „Polmosu", by próbowali nawiązać „bezpośrednie" kontakty z lokalnymi przedsiębiorstwami poligraficznymi, co niekiedy kończyło się handlem wymiennym[78]. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

W marcu 1987 r. podczas posiedzenia Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy Radzie Ministrów jej wiceprzewodniczący, Władysław Trzaska, nadal wskazywał, że produkcję „Polmosu" utrudniał „brak butelek, zakrywek aluminiowych, papieru, opakowań i tym podobnych". Dyrektor PPS „Polmos" dodał do tego wyliczenia jeszcze brak plastikowych skrzynek na butelki, wykupywanych lub wykradanych – z powodu trudnej dostępności surowca – przez rzemieślników do produkcji (m.in.) zabawek[79]. Rezygnowano więc z produkcji alkoholu w mniejszych butelkach, z braku odpowiednich skrzynek nie sposób bowiem było dostarczyć ich do sklepów[80]. W raporcie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją z 1987 r. ponownie przyznano, że „w zakresie etykiet nie ma poprawy, gdyż w dalszym ciągu są one drukowane na papierze V klasy, nie kredowym, co powoduje już na etapie produkcji zamazanie, rozrywanie, a nawet odklejanie się etykiet"[81].

*

Nawet na przykładzie przemysłu spirytusowego, wyjątkowo przecież dochodowego, można obserwować niewydolność socjalistycznej gospodarki centralnie sterowanej. Niezmiennie pojawiały się tu typowe dla niej trudności jak: „niedobory", „wąskie gardła", brak innowacji technicznych. Kolejne kierownictwa okazywały się bezradne, i to pomimo tego, że produkowały „towar", przynoszący wy-

[75] AAN, GUKPPiW, 3198, k. bp: Decyzja z dn. 28 V 1976 r.

[76] AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 36: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 13 VIII 1981 r.

[77] AAN, PPS „Polmos", 1/1, k. 21–22: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 28 X 1982 r.

[78] AAN, PPS „Polmos", 1/2, k. 28–29: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 27 IV 1983 r.

[79] AAN, URM, 32/104, k. 11 i 15: Posiedzenie CKWS przy RM, 19 III 1987 r.

[80] Zabiegali o to działacze przeciwalkoholowi, wśród nich także duchowni. AAN, Uds.W, 118/8, k. 109: Sprawozdanie Sekretariatu Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy RM, marzec 1987 r.

[81] AAN, URM, 32/104, k. 64–65: Inf. o realizacji przepisów ust. z 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz o usuwaniu innych nieprawidłowości występujących w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi przez PPS „Polmos", 16 II 1987 r.

http://rcin.org.pl

jątkowe zyski. W efekcie tanią wódkę sprzedawano w kiepskich butelkach z lichymi etykietami.

Sieć handlu alkoholem

DYNAMICZNY ROZWÓJ DYSTRYBUCJI. Skuteczność przemysłu spirytusowego zależała nie tylko od wydajności poszczególnych zakładów, lecz także (a może przede wszystkim) od sieci hurtowni i punktów sprzedaży. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy").

Przed wojną – w II RP – hurtownie i punkty sprzedaży alkoholu należały przeważnie do prywatnych właścicieli. Po 1944 r. „przejmowała" je nowa władza. Rozbudowę sieci sprzedaży wyrobów PMS rozpoczęto już na przełomie 1944 i 1945 r., rozszerzając ją stopniowo na wszystkie obszary zajmowane przez Armię Czerwoną. Koncesje na prowadzenie sprzedaży trunków, nie licząc sklepów pod szyldem PMS, otrzymywały spółdzielnie, najpierw „Społem", później także „Samopomoc Chłopska" (które – poddane od 1948 r. pełnej kontroli władz[82] – stawały się częścią upaństwowionej gospodarki)[83] oraz Związek Inwalidów Wojennych (co miało być formą zapomogi dla jego członków)[84].

W 1947 r. działało już ok. 17 tys. punktów sprzedaży, zaopatrywanych przez 253 hurtownie. Rok później uruchomiono kolejne 42 hurtownie, otworzono także ponad 3 tys. nowych sklepów z alkoholem. W ciągu dwóch lat powojennych – w porównaniu z okresem II RP – zagęszczenie punktów sprzedaży detalicznej zwiększyło się o 42%, a hurtowni o 64%[85]. Jednocześnie z handlu wyeliminowano niemal całkowicie prywatnych przedsiębiorców[86].

W listopadzie 1947 r. dyrekcja PMS z dumą podkreśliła, że przebudowa sieci sprzedaży „dokonana została w ciągu dwóch lat, a zatem krócej niż w latach 1924–1929"[87].

*

[82] Nadzór nad spółdzielniami zapewniała Naczelna Rada Spółdzielcza, powołana 9 VI 1948 r. (kontrolowana zresztą przez PPR/PZPR). Zob.: T. Romanowski, F. Piotrowski, T. Szelążek, *op. cit*., s. 32. Także: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 324.

[83] AAN, URM, 5/612, k. 2: Pismo Min. Skarbu do prezesa Rady Ministrów, 29 IX 1945 r. Także – AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r. W czerwcu 1949 r. o spółdzielczości jako „wielkiej bladze" komunizmu pisał interesująco K. Estreicher, *op. cit*., s. 153.

[84] AAN, URM, 5/616, k. 81–82: Protokół posiedzenia Komisji Specjalnej w MPiOS dla ustalenia procentowego udziału w zyskach z koncesji alkoholowych, 12 VIII 1946 r. 31 XII 1945 r. ogłoszono utratę ważności koncesji wydanych przed wojną oraz w okresie okupacji.

[85] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r.

[86] O równe prawa dla inicjatywy prywatnej, „Słowo Powszechne", nr 55, 18 V 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 39.

[87] Zob. AAN, PMS, 2/36, k. bp.

http://rcin.org.pl

Tempo rozwoju sieci dystrybucji alkoholu rzucało się w oczy. W okresie „odwilży" pojawią się liczne głosy krytyczne[88]. W połowie grudnia 1954 r. pewien mieszkaniec przedmieścia Warszawy, poirytowany trudnościami z zakupami przedświątecznymi, pisał do Polskiego Radia: „na peryferiach oprócz wódki, chleba o piątej wieczór nie można nic dostać"[89].

ŁATWA DOSTĘPNOŚĆ ALKOHOLU. W latach 50. sieć handlu wyrobami monopolowymi (czyli przede wszystkim wódką; piwo i wino można było kupić w zwykłych sklepach spożywczych) nadal się rozrastała[90]. U schyłku dekady liczba punktów sprzedaży alkoholu, wliczając w to lokale gastronomiczne z wyszynkiem, przekroczyła 30,8 tys.[91] Ograniczona została po wprowadzeniu ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r.[92], niemniej w drugiej połowie lat 60. nadal się zwiększała. W 1970 r. mocniejsze trunki można było kupić w 10 tys. sklepów, wino i piwo – w ponad 37 tys. Jednocześnie 7359 lokali gastronomicznych posiadało prawo do serwowania wódki, a 3276 – wina[93].

Z sondażu przeprowadzonego przez OBOP w 1974 r., który miał pokazać dostępność artykułów spożywczych, wynikało, że zdaniem 78% ankietowanych wódkę „można dostać zawsze" (choć 3,1% narzekało, że „bardzo często brak"). Na powszechną dostępność wina (głównie owocowego) wskazywało ponad 85% ankietowanych. Gorzej było z zakupami piwa: przeszło 17% badanych mówiło, że niekiedy go brakuje, a ponad 5% narzekało, iż „bardzo często" nie sposób go nabyć[94]. Skargi na trudną dostępność piwa w sklepach stale zresztą powracały[95].

W 1977 r. liczba punków detalicznej sprzedaży alkoholu powyżej 4,5% wynosiła 46 tys. Do tego należałoby doliczyć 12,5 tys. lokali gastronomicznych z wy-

---

[88] Np. T. Cyprian, *Chuligaństwo wśród młodzieży. Problem społeczny i prawny*, Poznań 1956, s. 20. Zob. także: A. Chećko, *Zarys podstaw prawnych polityki przeciwalkoholowej w latach 1959–1982*, Warszawa 1984, s. 37–38.

[89] AAN, KC PZPR, 237/XXV–12, k. 150: Biuletyn nr 34, 21 XII 1954 r.

[90] Ograniczenia w handlu alkoholami powyżej 4,5% wprowadziły ustawy o zwalczaniu alkoholizmu z 1956 i 1959 r.

[91] AAN, SKP, 1/37, k. 91: Protokół posiedzenia Prezydium SKP w gmachu CRZZ, 15 X 1955 r. Ilustracją mogłaby tu być historia wsi Żmiąca, w której w 1903 r. pionierskie badania socjologiczne prowadził Franciszek Bujak, a pół wieku później – porównawcze – Zbigniew T. Wierzbicki. Jako jedną z przyczyn wzrostu konsumpcji alkoholu pod koniec lat 50. Wierzbicki wskazywał „istnienie na miejscu we wsi sklepu z wyrobami alkoholowymi, podczas gdy dawniej trzeba było chodzić po alkohol do sąsiednich miejscowości". Z.T. Wierzbicki, *Żmiąca w pół wieku później*, Wrocław 1963, s. 1–12, 324. Dziękuję B. Brzostkowi za zwrócenie uwagi na ten cytat.

[92] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 330: Protokół nr 1/66 posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 28 II 1966 r.

[93] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[94] S. Szostkiewicz, *Zaopatrzenie w żywność w opinii społecznej*, OBOP – ZTE 131, Warszawa 1974, s. 27.

[95] Np. AAN, PIH, 1/13, k. 66: Inf. o wynikach kontroli PIH w zakresie stanu zaopatrzenia handlu art. żywnościowymi w dn. 18–19 VII 1975 r. oraz w dniach wolnych od pracy 20–21 VII 1975 r. Także – AAN, PIH, 1/16, k. 6: Inf. o wynikach kontroli zaopatrzenia rynku w piwo, 12–13 X 1976 r.

http://rcin.org.pl

szynkiem. Łącznie – 58,5 tys.[96] W 1978 r., a więc w okresie największego spożycia alkoholu (monopolowego) w PRL, jeden punkt sprzedaży alkoholu przypadał na 631 osób, co czyniło z Polski kraj najlepiej zaopatrzony w napoje procentowe w całej Europie[97]. Dopiero wskutek ograniczeń wprowadzonych uchwałą Rady Ministrów z sierpnia 1978 r. liczba punktów detalicznej sprzedaży alkoholu zmniejszyła się na początku 1979 r. do niecałych 43 tys.

Gdy pojawiły się wyraźne symptomy załamania gospodarczego, wszechobecność alkoholu na sklepowych półkach znów jednak zaczynała drażnić. Np. jesienią 1976 r. pewien mieszkaniec Bydgoszczy (podpisany jako „robotnik") pisał w liście do KC, że „żal człowiekowi serce ściska i łzy się do oczu cisną", gdy widzi się „pustki w sklepie spożywczym", „prawie wszystkiego" bowiem brakuje „za wyjątkiem *Czystej wódki stołowej*, której jest pod dostatkiem w każdym sklepie monopolowym i spożywczym"[98]. Z kolei w 1978 r. Adam Janik z Radomia, ubolewając w liście do KC PZPR, że alkohol jest „łatwo dostępny", przywoływał wrażenia z wizyty w Warszawie, gdzie przy ul. Piwnej (300 m) doliczył się siedmiu sklepów z trunkami oraz pięciu knajp z wyszynkiem[99]. Trzeba jednak zaznaczyć, że podobne skargi nie pojawiały się raczej kilka lat wcześniej, gdy nastroje społeczne były nieco lepsze. (Zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje").

OGRANICZENIA W HANDLU ALKOHOLEM. Sieć punktów sprzedaży alkoholu została znacząco zredukowana po uchwaleniu nowej ustawy przeciwalkoholowej 26 października 1982 r. (obowiązującej od 13 maja 1983 r.)[100]. Przewidywano nawet powołanie Przedsiębiorstwa Obrotu Napojami Alkoholowymi „Ponal", które miało stworzyć (lub przejąć) sieć handlu alkoholem, tak aby znalazła się ona pod bezpośrednim nadzorem rządu[101]. Z obrotu tym towarem zostałyby więc wyłączone spółdzielnie w rodzaju „Społem" czy „Samopomocy Chłopskiej". Plan ten zakończył się fiaskiem m.in. wskutek oporu kierownictw spółdzielni, sceptycyzmu dyrekcji „Polmosu"[102], a wreszcie braku konsekwencji samych rządzących (nie wspominając już o trudnościach finansowych). W lipcu 1984 r. znowelizowano ustawę przeciwalkoholową, utrwalając dotychczasowy model handlu alkoholem,

---

[96] AAN, PG, 26/61, k. 122: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwo tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[97] AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r. W przypadku sprzedaży wódki: jeden punkt przypadał na 1664 osoby, podczas gdy np. w Finlandii – na 27,6 tys. mieszkańców. Zob. AAN, KC PZPR, 1805, k. 216: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[98] AAN, KC PZPR, XI/288, k. 254: Materiał inf. BLiI, 26 X 1976 r.

[99] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 321: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

[100] Zob.: M. Krawiec, *Zapobieganie alkoholizmowi a rozwiązania przyjęte w ustawie z dn. 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi*, Warszawa 1987, s. 13–14.

[101] AAN, PPS „Polmos", 1/2, k. 28: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 27 IV 1983 r.

[102] AAN, PPS „Polmos", 1/3, k. 12: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 17 II 1984 r.

http://rcin.org.pl

wprowadzając jednakże (w porównaniu z latami 70.) zauważalne zmiany[103]. W połowie lat 80. sieć dystrybucji alkoholu tworzyło niecałe 19 tys. sklepów i 11 tys. lokali gastronomicznych z wyszynkiem[104]. W 1987 r. – 18,1 tys. sklepów i 10,4 tys. lokali (łącznie – niecałe 28,5 tys.). W tym ostatnim przypadku ograniczenia były konsekwencją rozporządzenia Rady Ministrów z 22 października 1986 r., precyzyjnie określającego maksymalną liczbę punków sprzedaży alkoholu na terenie Polski (nie więcej niż 29 tys.)[105]. Mniej konsekwentnie ograniczano liczbę sklepów oferujących piwo. W połowie lat 80. można je było kupić w 44,3 tys. punktach (o ile nie zawiedli dostawcy)[106].

Jedną z konsekwencji redukcji sieci handlu alkoholem monopolowym (oraz winem) okazał się wzrost liczby melin[107]. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Eksport (wewnętrzny) alkoholu

ALKOHOLOWA AUTARKIA. W sklepach i zakładach gastronomicznych w czasach PRL zdecydowanie dominowały krajowe trunki, szczególnie czysta wódka. Alkohole zagraniczne pojawiały się sporadycznie, w większej ilości dopiero po 1956 r. Sprowadzano przede wszystkim wina gronowe i gronowo-ziołowe. W 1960 r. importowano ich 8,8 mln litrów. Od tego czasu import win stopniowo wzrastał, osiągając w połowie lat 80. poziom 85,5 mln litrów rocznie. W zdecydowanej większości (80%) wina te pochodziły z krajów RWPG, głównie z Bułgarii, Węgier, Związku Sowieckiego, Rumuni i Jugosławii. Importowano także niewielkie ilości piwa: po 1956 r. – ok. 4 mln litrów, w 1970 r. – 3,9 mln litrów, w 1975 r. – 4,6 mln litrów, w latach 80. – ok. 5,5 mln litrów. Głównymi dostawcami piwa pozostawały NRD i Czechosłowacja, w dalszej kolejności: RFN, Dania i Holandia. W sumie alkohol importowany nie miał większego znaczenia dla skali

[103] AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 30: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 16 IX 1985 r. Także: *II raport*…, s. 24. Zaostrzono jedynie kontrolę nad hurtem alkoholu. Zob. AAN, MHWiU, 20/11, k. 15: Zarządzenie nr 3 MHWiU z dn. 26 II 1985 r. w sprawie wyznaczenia przedsiębiorstwa państwowego prowadzącego dystrybucję, obrót i zbyt napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży.

[104] *Kilka problemów i kilka nieporozumień. Drugie posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy MZiOS*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 9, s. 4. Zob. także – AAN, PG, 3/114, k. 27: Realizacja zadań nałożonych przez ustawę z dn. 26 X 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, oprac. Dep. Współpracy z Konsumentami w MHWiU, 30 VIII 1986 r.

[105] Zob.: *Kształtowanie się liczby punktów sprzedaży alkoholu w latach 1982–1986*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 2, s. 10; AAN, PG, 26/88, k. 135: Protokół ustaleń nr 10/85 posiedzenia Prezydium Rządu w dn. 1 IV 1985 r. Także: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*, GUS, Warszawa 1987, s. 67.

[106] AAN, PG, 3/114, k. 27: Realizacja zadań nałożonych przez ustawę z dn. 26 X 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, oprac. Dep. Współpracy z Konsumentami w MHWiU, 30 VIII 1986 r.

[107] AAN, URM, 32/104, k. 46: Posiedzenie CKWS przy RM, 19 III 1987 r.

http://rcin.org.pl

spożycia w PRL. Stanowił on nie więcej niż 2% wypijanych przez Polaków trunków[108].

Większość Polaków przez ponad czterdzieści lat trwania PRL stykała się więc najczęściej z krajowymi alkoholami, przeważnie z monopolową wódką, tanimi winami owocowymi oraz piwem z niewielkiej liczby browarów.

Nie oznacza to jednak, by rezygnowano z eksportu polskich trunków.

ZERWANIE KONTAKTÓW Z ZACHODEM. Pierwszy transport z eksportowym alkoholem wyruszył we wrześniu 1947 r. do Argentyny. W tym czasie zdolności produkcyjne przemysłu rektyfikacyjnego szacowano już na 90 mln litrów rocznie (w przeliczeniu na czysty spirytus), zapotrzebowanie rynku krajowego wynosiło zaś ok. 53 mln litrów[109]. Przypomnijmy też, że „Plan 6-letni produkcji spirytusu" zakładał wytwarzanie nawet 170 mln litrów spirytusu rocznie.

Nadwyżkę można było zaoferować zagranicy. W razie niemożności jej wyeksportowania pojawiała się pokusa, by – mówiąc językiem ekonomicznym – zwiększyć chłonność rynku krajowego.

Z powodów politycznych (i ideologicznych) po 1948 r. kontakty gospodarcze z Zachodem niemal całkowicie ustały. Trudności technologiczne sprawiały zaś, że tylko część produkowanego spirytusu udawało się wykorzystać w przemyśle[110]. Oznaczało to nie tylko straty finansowe PMS, ale zarazem i to, że produkowany w coraz większych ilościach alkohol wypiją Polacy.

Eksport alkoholu (głównie zresztą do innych krajów socjalistycznych) próbowano ożywić w latach 1955–1956, przy czym w ofercie znalazły się głównie wódki czyste oraz spirytus rektyfikowany[111]. Powrót na rynki zagraniczne okazał się jednak trudny. Jeszcze pod koniec lat 50. wysyłano za granicę tylko 320,2 tys. litrów alkoholu (nadal głównie wódkę i spirytus)[112].

NOWA POLITYKA EKSPORTOWA. Na początku lat 60. podjęto próbę zdobycia rynków zachodnich, a szczególną rolę powierzono tu Centrali Handlu Zagranicznego „Rolimpex"[113], która miała promować produkty monopolu spirytusowego wśród potencjalnych odbiorców (np. w 1963 r. „Rolimpex" rozesłał ok. 2000 takich propozycji)[114]. Działania te przyniosły wymierne korzyści. Od 1959 r. eksport alkoholu wzrastał o kilkadziesiąt procent rocznie. W połowie lat 60. przekroczył

[108] *II raport…*, s. 22.

[109] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r.

[110] Nie udawało się zastosować na większą skalę tzw. spirytusu surowego jako napędu do ciągników. Zob. AAN, ZPGR, 1/4, k. 115: Protokół nr 13 posiedzenia Prezydium ZPGR, 16 VIII 1948 r.

[111] AAN, CZPS, 6/39, k. 1: Plan produkcji eksportowej na rok 1956 (wg ilości i wartości w cenach zbytu), 4 X 1955 r.

[112] AAN, ZPS, 4/1, k. 204: Notatka z przebiegu eksportu wyrobów Monopolu Spirytusowego w 1963 r. oraz plan eksportu w 1964 r.

[113] W krajach RWPG produkty monopolowe reklamowało PHZ „Agros".

[114] AAN, ZPS, 4/1, k. 201: Protokół posiedzenia Branżowego Komitetu Doradczego przy Centrali Handlu Zagranicznego „Rolimpex", 23 III 1964 r.

http://rcin.org.pl

już 2 mln litrów[115], a do 1970 r. osiągnął 11 mln litrów (rocznie)[116]. Nadal sprzedawano głównie wódki i spirytus, przy czym starano się rozszerzać ofertę o wódki gatunkowe (np. w 1970 r. stanowiły one 17% eksportowanych trunków)[117]. Spośród krajów spoza bloku komunistycznego najwięcej sprzedawano alkoholu do Szwecji, USA, Islandii, Finlandii, Kanady i RFN[118]. Zdawano sobie przy tym sprawę z nieatrakcyjności polskiej oferty eksportowej, o czym świadczą (niejawne) opracowania Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego[119]. Fakt, że w latach 60. największymi hitami eksportowymi okazały się wódka oraz bekony, wiele mówi o ogólnej kondycji gospodarki PRL[120].

Brakowało jednak konsekwencji. Z jednej strony starano się pozyskać zagranicznych kontrahentów, z drugiej – w ślad za I sekretarzem KC Władysławem Gomułką – do kontaktów z Zachodem odnoszono się nieufnie. W 1963 r. kierownictwo ZPS przedstawiło Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu program wyjazdów zagranicznych m.in. do Włoch, Anglii, Czechosłowacji w celu nawiązania współpracy oraz zapoznania się z nowymi technologiami. Wyrażono zgodę jedynie na wyjazdy do Związku Sowieckiego[121].

Zarazem nierozwiązywalnym problemem, o czym już pisaliśmy, pozostawały „niedobory": brak odpowiednich butelek, etykiet i nakrętek. Zdarzało się (np. w 1965 r.), że ograniczono wysyłkę alkoholu, ponieważ nie było czym zakręcić butelek[122]. W sierpniu 1970 r. z braku nie tylko nakrętek, ale i butelek całkowicie wstrzymano eksport. Zapewne zyski z eksportu okazałyby się większe, gdyby wypracowano lub pozyskano zawczasu odpowiednie technologie produkcji.

PROPAGANDA EKSPORTOWA. Nowa ekipa Edwarda Gierka zdecydowała się rozszerzyć współpracę z Zachodem, co oznaczało także nowe wyzwania dla przemysłu spirytusowego. Zadbano o reklamę – nastawioną na zachodnich turystów. W marcu 1971 r. ZPS zarządziło inspekcję warszawskich hoteli w celu ustalenia, czy polskie alkohole są odpowiednio eksponowane w restauracjach, gablotach reklamowych, a zwłaszcza w Kioskach Towarowych PKO. Uznano, że promocję polskich trunków trzeba nasilić: „Proponuję – pisał jeden z inspektorów – wystąpić z pismem do dyrekcji hoteli […] o wydzierżawienie gablot pod nasze wyroby.

---

[115] AAN, ZPS, 4/1, k. 204: Notatka z przebiegu eksportu wyrobów Monopolu Spirytusowego w 1963 r. oraz plan eksportu w 1964 r.

[116] AAN, MPSiS, 1/117, k. bp: Projekt resortowego planu pięcioletniego na lata 1971–1975.

[117] AAN, ZPS, 12/25, k. 40: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r.

[118] AAN, ZPS, 4/1, k. 63: Protokół posiedzenia Branżowego Komitetu Doradczego ds. Wódek i Spirytusu, 19 IX 1969 r.

[119] AAN, IKCHZ, 1/8, s. 19, 24: Analiza cen dewizowych i struktury obrotów handlu zagranicznego za 1968 r., lipiec 1969 r.

[120] D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna: fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 238–239. Także: J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005, s. 401.

[121] AAN, ZPS, 1/10, k. 123: Współpraca z zagranicą przemysłu spirytusowego w roku 1963.

[122] AAN, ZPS, 10/419, k. bp (s. 32): Analiza działalności ZPS za 1965 r., marzec 1966 r.

http://rcin.org.pl

W oświetlonych gablotach powinien znajdować się odpowiednio dobrany zestaw wódek eksportowych”[123]. Tego rodzaju akcje reklamowe zyskiwały na znaczeniu, odkąd PRL zaczęli liczniej odwiedzać turyści. W drugiej połowie lat 70. liczba przyjazdów z zagranicy (w tym wielokrotnych) zbliży się już do 10 mln[124]. Oczekiwano, że turyści polubią polskie trunki i będą je kupować także po powrocie do domu.

O podbój zagranicznych rynków nadal dbać miały Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Rolimpex” i „Agros”, przy czym po przekształceniu ZPS w PPS „Polmos” jego dyrekcji powierzono koordynację planów eksportowych i marketingowych[125]. Musiała ona zmierzyć się z trzema trudnościami. Eksport do krajów socjalistycznych zależał od umów międzypaństwowych, a z różnych powodów „bratnie kraje” niechętnie godziły się na wwóz polskich trunków (najwięcej polskiego alkoholu trafiało do NRD). Z kolei na Zachodzie najchętniej kupowano polskie wódki gatunkowe (np. „Żubrówkę”), droższe w produkcji, mniej opłacalne dla „Polmosu” niż wódka czysta[126]. Co gorsza, nadal pojawiały się trudne do przekroczenia przeszkody – jak choćby permanentny brak odpowiednich butelek[127].

Ambitne plany kierownictwa „Polmosu” zakończyły się fiaskiem na przełomie lat 70. i 80. wskutek kryzysu gospodarczego, załamania produkcji „Polmosu” w 1981 r., a następnie sankcji gospodarczych nałożonych przez państwa Zachodu na władze PRL za wprowadzenie stanu wojennego. W tym czasie przemysł spirytusowy wykorzystywał jedynie 60% swoich możliwości produkcyjnych[128].

Kierownictwo „Polmosu” podjęło jednak kroki zaradcze. Przede wszystkim zwiększono presję na rządy „bratnich krajów”, by w ramach rozliczeń w RWPG przyjmowały na swoje rynki polski alkohol. Ze swojej strony państwa RWPG, na czele ze Związkiem Sowieckim, traktowały zakup polskich wódek (w nieco większej ilości niż w latach 70.) jako formę wsparcia ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego[129]. Po zniesieniu stanu wojennego starano się też powrócić na zachodnie rynki (tym razem największym importerem polskiego alkoholu okazał się Meksyk). Co więcej, od 1987 r. kierownictwo „Polmosu” zaczęło przeprowadzać eks-

[123] AAN, ZPS, 12/28, k. 56 i 58: Sprawozdanie z lustracji w dn. 19 III 1971 r.

[124] Zob. AAN, KC PZPR, 1805, k. 146: Opracowanie Wydz. Org. Społ., Sportu i Turystyki KC PZPR, luty 1978 r.

[125] Starano się promować także piwo. W rekordowym 1979 r. wyekspediowano za granicę 42,8 mln litrów tego napitku, ponad dwukrotnie więcej niż w latach 60. (potem nastąpił jednak gwałtowny spadek sprzedaży; w latach 80. eksport piwa nie przekraczał już 14,2 mln litrów rocznie). Za: *II raport*…, s. 22.

[126] AAN, ZPS, 4/1, k. 3–4: Protokół posiedzenia Doradczego Komitetu Branżowego ds. eksportu wódek do KS-ów, 20 VI 1973 r. Zob. także: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*…, s. 57.

[127] AAN, PPS „Polmos”, 7/82, k. 3: Analiza ekonomiczna za rok 1981, kwiecień 1982 r.

[128] AAN, PPS „Polmos”, 1/1, k. 1–2: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos”, 24 VI 1982 r. Zob. także – *ibidem*, k. 17: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos”, 28 X 1982 r.; AAN, URM, 32/104, k. 70: Inf. o realizacji przepisów ustawy z dn. 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji. Załącznik nr 1: Podstawowe wskaźniki działalności PPS „Polmos” w latach 1979–1986.

[129] AAN, PPS „Polmos”, 7/82, k. 8–9: Analiza ekonomiczna za rok 1981, kwiecień 1982 r.

http://rcin.org.pl

perymenty, wpisujące się w ówczesne próby odgórnej rekonstrukcji gospodarki „nakazowo-rozdzielczej". Podczas narady kierownictw zakładów „Polmosu" 9 lipca 1987 r. dyrektor Lucjan Pyzik zalecił „rozwijanie niekonwencjonalnego eksportu wyrobów spirytusowych na drodze wchodzenia w spółki zagraniczne, a także prowadzenia na własny rachunek handlu zagranicznego naszymi wyrobami i rejestracji znaków towarowych"[130]. Starania te sprawiły, że w drugiej połowie lat 80. eksport alkoholu wynosił – wedle oficjalnych danych – 33 mln litrów, czyli o ok. 5 mln litrów więcej niż pod koniec lat 70. Stanowiłoby to ok. 7% ogólnej produkcji alkoholu. Jak zaraz się przekonamy, za tą znaczącą liczbą kryła się jednak skrywana w PRL tajemnica.

U schyłku PRL eksport alkoholu, podobnie jak i innych towarów, znów zaczął się załamywać – m.in. z powodu niskiej jakości produkcji[131]. Zmniejszał się eksport do krajów RWPG, szczególnie do Związku Sowieckiego, w którym tymczasem zaostrzono „walkę z alkoholizmem" i odmawiano przyjmowania z Polski innych trunków niż „nastojki" (czyli wódki słodkie), niezbyt opłacalne w handlu[132].

A jednak eksport alkoholu pozostawał w PRL niezwykle dochodowym przedsięwzięciem. Tajemnica polegała na tym, że w latach 70. i 80. alkohol eksportowano głównie na rynek krajowy.

ŻYTNIA ZA DOLARY. Musimy tu cofnąć się do początku lat 60. Od 1 stycznia 1960 r. rozpoczęto emisję tzw. bonów towarowych PKO, które służyć miały jako odpowiednik dolara na rynku krajowym. Wkrótce w większości hoteli (państwowego) przedsiębiorstwa „Orbis" oraz w niektórych placówkach banku PKO pojawiły się Kioski Towarowe PKO[133], w których oferowano wysokiej jakości produkty polskie (np. szynkę w puszce „Krakus", czy droższe wódki), a przede wszystkim rozmaite towary z Zachodu (od żywności, lepszych alkoholi, papierosów po ubrania i kosmetyki)[134]. Operację tę przeprowadzono głównie z myślą o zagranicznych turystach, w mniejszym stopniu o miejscowych klientach, którzy mogliby wydawać w kioskach PKO swoje oszczędności, czy ukryte waluty obce[135].

Zarazem ogłoszono w 1965 r. skup zagranicznych alkoholi od obywateli PRL, gdyby ci, obdarowani luksusowym trunkiem (a zachodnie alkohole stawały się cenionym prezentem), nie zamierzali sami skonsumować podarunku, lecz woleli gotówkę. Pozyskane tą drogą trunki trafić miały do lokali gastronomicznych i uroz-

---

[130] AAN, PPS „Polmos", 1/15, k. 29: Protokół narady dyrektorów zakładów „Polmos", 9 VII 1987 r.

[131] AAN, KC PZPR, X/41, k. 3: Inf. CKKR o przedsięwzięciach terenowych komisji kontrolno-rewizyjnych na rzecz zwalczania patologii gospodarczej, oprac. S. Leszek i E. Schmidt, marzec 1988 r.

[132] AAN, PPS „Polmos", 4/31, k. 161–162: Sprawozdanie z delegacji służbowej do ZSRR, 5–10 II 1989 r.

[133] Zob.: Z. Zblewski, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000, s. 109.

[134] Czytelnik nie pamiętający PRL mógłby się zdziwić, czytając następującą relację (z sierpnia 1970 r.): „Byłem oto wczoraj w Alejach Jerozolimskich w Banku PKO, aby za posiadane przeze mnie dwa dolary (w walucie obcej, a nie w bonach) kupić różne artykuły spożywcze typu delikatesowego" – W. Kopaliński, *Western w autobusie*, Warszawa 1974, s. 60.

[135] Zob.: *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego*, Warszawa 1973, s. 43.

http://rcin.org.pl

maicić ich, przeważnie ubogą, alkoholową ofertę[136]. Tego rodzaju rozporządzenia pokazują, jak wątłe były w latach 60. kontakty gospodarcze PRL z Zachodem.

Kioski z zagranicznymi towarami zyskały na znaczeniu po 1970 r., gdy nowa ekipa Edwarda Gierka zdecydowała się otworzyć granice, przyzwalając na wyjazdy Polaków najpierw do krajów socjalistycznych (szczególnie atrakcyjne okazały się wyprawy do NRD), a później – również na Zachód. W Polsce pojawiły się rzesze turystów z zagranicy, a Polacy podróżujący przeważnie w celach zarobkowych i handlowych przywozili spore ilości „twardej waluty". Niektórzy lokowali ją na kontach PKO, inni, mniej ufni wobec instytucji komunistycznego państwa, przechowywali gotówkę w domowej „skarpecie". Po te ukryte dochody, nie wspominając już o dewizach przywożonych przez turystów, postanowili sięgnąć gierkowscy planiści, organizując na początku lat 70. Przedsiębiorstwo Wewnętrznego Eksportu „Pewex" (u schyłku PRL wspierane przez „Baltonę"[137]), które utworzyło sieć sklepów we wszystkich większych miastach, rezygnując tym samym z półkonspiracji, cechującej Kioski Towarowe PKO. W tym czasie inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej odnotowali znaczący wzrost popytu na alkohol (i inne artykuły) w kioskach PKO, tym łatwiej więc było przekonać klientów do nowych sklepów „Pewexu"[138].

*

Zyskiwała też na znaczeniu nowa grupa zawodowa – cinkciarze, czyli handlarze „twardą walutą", krążący w pobliżu „Pewexów", hoteli, dworców i lotnisk. Nazwa pochodzi od słów *change money*, wymawianych przez waluciarzy, niezbyt biegłych w angielskiej fonetyce, *cincz many*; tym pytaniem nagabywali zachodnich turystów, którzy niejednokrotnie padali zresztą ofiarami matactw[139].

*

Rozkwit „Pewexów" (wedle potocznego określenia) przypadł na drugą połowę lat 70., gdy z jednej strony dzięki wyjazdom za granicę Polacy dysponowali już sporymi zasobami dewizowymi, a z drugiej – wskutek narastającego kryzysu gospodarczego półki w zwykłych sklepach zaczęły świecić pustkami. Stale też zwiększał się kontrast między wystrojem „Pewexów" oraz sklepów odwiedzanych na co

[136] B. Jędrzejowski, *Sprzedaż alkoholu a walka z alkoholizmem. Informator pracownika przedsiębiorstwa gastronomicznego*, Warszawa 1971, s. 50–51. O punkcie skupu zagranicznych alkoholi w warszawskim domu towarowym „Sezam": A. Stasiuk, *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Czarne 1998, s. 124.

[137] „Baltona" była pierwotnie przedsiębiorstwem handlowym, które zaopatrywało placówki dyplomatyczne, porty lotnicze, czy statki dalekomorskie, a także prowadziło handel z myślą o Polakach pracujących na kontraktach zagranicznych i otrzymujących pensje w dewizach. W 1984 r. „Baltona" została przekształcona w spółkę akcyjną; od tego czasu tworzyć zaczęła własną sieć sklepów dewizowych. Dodajmy, że w 1988 r. w woj. katowickim powstała – wzorowana na „Pewexie" – sieć sklepów „Carbon".

[138] AAN, PIH, 3/30, k. 5: Pismo głównego inspektora PIH J. Trusza do dyr. PKO, 2 II 1972 r.

[139] Na początku lat 60. używano także formy „czingciarz". Zob. E. Stachura, *Falując na wietrze*, [w:] *Opowiadania*, red. H. Bereza, Warszawa 1982, s. 212.

http://rcin.org.pl

dzień. Właśnie w okresie załamania gospodarki „Pewexy" pozostawały sklepami ostatniej szansy. Kosztem na ogół ogromnych wyrzeczeń można było tu nabyć to, czego nie kupiłoby się nigdzie indziej. Z punktu widzenia rządzących zaś, którzy musieli zdawać sobie sprawę, że oferta sklepów „pewexowskich" ośmiesza osiągnięcia gospodarki socjalistycznej, sieć „Pewexów" stwarzała okazję pozyskania drogocennych walut[140].

Sytuacja ta prowokowała jednak do postawienia zasadniczych pytań. „Jak to jest, że w państwie socjalistycznym można wszystko dostać za dolary, które są przez czynniki [czytaj: propagandę] wykpiwane" – zastanawiał się we wrześniu 1977 r. pewien „kombatant z Kielc"[141].

*

Ścisłą współpracę z „Pewexem" nawiązała dyrekcja PPS „Polmos". Już w latach 60. w hotelowych Kioskach Towarowych PKO oferowano lepsze wyroby monopolowe, określane mianem eksportowych. Jak wspominaliśmy, wysyłka polskich trunków na rynki zagraniczne natrafiała na trudności. Kooperacja z „Pewexem" umożliwiła dyrekcji „Polmosu" podwójnie korzystną transakcję. Oto pojawiała się szansa skierowania na rynek krajowy alkoholu przeznaczonego na eksport, którego i tak nie udałoby się sprzedać za granicą, co jednocześnie służyłoby poprawie bilansu ekonomicznego PPS „Polmos". Zarazem sprzedaż polskiego alkoholu za dolary pozwalała, mówiąc językiem peerelowskich ekonomistów, likwidować „nawis inflacyjny" (redukując nadwyżki gotówki w obiegu, a przy tym walutowe oszczędności). Inna korzyść to okazja do korekty statystyk: trunków sprzedawanych w sklepach „Pewexu" nie notowano w oficjalnych zestawieniach spożycia alkoholu.

Pod koniec lat 70. do „Pewexów" zaczęto kierować lepszej jakości wódki zbożowe (np. popularną „Extra Żytnią", „Krakusa", czy „Wyborową"[142]), wycofując je ze zwykłych sklepów monopolowych, co wręcz zmuszało do kupowania alkoholu za dolary, bony PKO (i inne waluty wymienialne). Warto przy tym podkreślić, że ceny polskich wódek w „Pewexie" nie różniły się znacząco od cen w zwykłych sklepach (choć dokonywano tu różnych manipulacji w zależności od potrzeb „Polmosu" i budżetu państwa), a nawet, uwzględniając czarnorynkowy kurs dolara, bywały niższe, co przyciągało klientów, nie wywołując ich protestów, do jakich niechybnie by doszło, gdyby np. „Żytnią" sprzedawano wedle zachodniego cennika[143]. Poza tym wyprawa do „Pewexu" po alkoholowe zakupy dodawała towarzyskiego prestiżu.

---

[140] Zob.: S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm? (Spostrzeżenia z Warszawy)*, Londyn 1979, s. 31.

[141] AAN, KC PZPR, LI/35, k. bp: Wybór listów nr 13, oprac. BLiI, wrzesień 1977 r.

[142] Uwaga: nie mylić z poślednią „Żytnią wyborową", oferowaną w zakładach gastronomicznych, co możemy zobaczyć w czwartym odcinku serialu *Jan Serce* (1981 r.).

[143] Zob.: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*, GUS, Warszawa 1983, s. 34. Wspomnienia internautów o zakupach alkoholu w „Pewexie" w latach 80.: www.grupy.egospodarka.pl/kurs-dolara-w-1985-roku,t,65985,8.html

http://rcin.org.pl

*

W tych warunkach kierownictwo „Polmosu" uznało, że będzie planować eksport głównie z myślą o rynku krajowym. W sierpniu 1978 r. dyrektor PPS „Polmos", Józef Gutowski, podkreślił podczas posiedzenia Rady Dyrektorów, że należy „maksymalnie wykorzystać korzystną koniunkturę istniejącą w *Pewexach*", zwłaszcza w IV kwartale (święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok)[144]. W kwietniu 1979 r. szef „Polmosu" z zadowoleniem odnotował „dobre wyniki" w „eksporcie". Zaznaczył, że: „Rezultaty te uzyskane zostały przede wszystkim poprzez sprzedaż w *Pewexie*". Jego zdaniem, wyniki te mogłyby się okazać jeszcze lepsze, gdyby nie brak opakowań, szczególnie upominkowych. Apelował do kierowników wytwórni wódek: „Sytuacja na tym odcinku musi się radykalnie zmienić"[145]. Ci jednak pozostawali bezradni.

Od 1978 r. „Polmos" kierował do sklepów „Pewexu" co miesiąc 2 mln litrów alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus) – głównie w postaci wódek. Oznacza to, że rocznie sprzedawano za dolary ok. 24 mln litrów alkoholu (100%), czyli prawdopodobnie zdecydowaną większość alkoholu przeznaczonego na eksport[146]. Dyrekcja „Polmosu" zachęcała szefów poszczególnych zakładów monopolowych do nawiązywania bezpośrednich kontaktów z dyrektorami lokalnych oddziałów „Pewexu" w celu ułatwienia dostaw i sprzedaży[147].

Na początku 1980 r. pojawiły się jeszcze wyraźniejsze trudności z wyekspediowaniem polskich trunków za granicę. „W tych warunkach – jak przyznawała dyrekcja „Polmosu" – szczególnego znaczenia [nabrała] konieczność pełnego wykonania dostaw do sieci *Pewex*". Popyt na polskie wódki w „Pewexach" był tymczasem tak duży (koniec lat 70. to rekordowy okres spożycia alkoholu), że nie nadążano z ich dostawami[148]. Właśnie w 1980 r. odnotowano wyjątkowe zyski: ponad 90 mln dolarów, co przy deficycie dewiz stanowiło wówczas znaczącą kwotę[149]. To trzydzieści razy więcej niż w 1970 r.[150]

*

Sprzedaż alkoholu w „Pewexach" zaczęła się załamywać w 1981 r., choć już wcześniej pojawiły się zwiastuny kryzysu. Gdy 25 października 1978 r. Marian Brandys wybrał się do jednego z warszawskich „Pewexów" po whisky, by uczcić

[144] AAN, PPS „Polmos", 1/11, k. 54: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 10 VIII 1978 r.

[145] AAN, PPS „Polmos", 1/12, k. 20: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 26 IV 1979 r.

[146] Kwestia ta, z powodu ograniczeń dostępnych źródeł, wymagałaby jeszcze dalszych badań.

[147] AAN, PPS „Polmos", 1/12, k. 35: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 24 V 1979 r.

[148] AAN, PPS „Polmos", 1/13, k. 1: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 24 I 1980 r.

[149] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 33: Uzasadnienie ustawy o produkcji, dystrybucji i spożyciu napojów alkoholowych, oprac. S. Akoliński, 25 VII 1981 r.

[150] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, s. 33.

http://rcin.org.pl

nią swoich gości, Jerzego Markuszewskiego i właśnie zwolnionego z aresztu Adama Michnika, okazało się, że „whisky ani śladu". Natknął się za to na rozwścieczoną kolejkę: „Panie, oni zabierają wszystko dla siebie, do swoich bufetów i sklepów. Im niczego nie może zabraknąć"; „Oni wychlewają całą whisky, oni wyjadają najlepsze smakołyki z puszek"[151]. Tym samym alkohol stawał się walutą cenniejszą nawet niż dolary. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Stan wojenny spowodował tu dalszy regres. Na początku 1983 r. dyrekcja „Polmosu" podjęła jednak kroki, by ponownie ożywić współpracę z „Pewexem", o co było tym łatwiej, że wkrótce po zniesieniu stanu wojennego Polacy znów masowo zaczęli wyjeżdżać na Zachód w poszukiwaniu pracy lub okazji do handlu. Do „wyłącznej sprzedaży" w sklepach „Pewexu" skierowano np. popularną „Extra Żytnią"[152], obniżono też „ceny dolarowe" alkoholu. Józef Gutowski podczas posiedzenia Kolegium PPS „Polmos" w kwietniu 1983 r. napominał, że „ten kierunek sprzedaży winien pozostawać w centrum uwagi kierownictw naszych Zakładów produkujących wódki"[153]. Rok później, w lutym 1984 r., kierownictwo PPS „Polmos" uznało już „eksport wewnętrzny" za zadowalający, chociaż ponownie przeszkody technologiczne nie pozwoliły osiągnąć wyższych wskaźników. Korzystne wyniki sprzedaży sprawiły też, że kierownictwo „Polmosu" wycofało się z planowanej obniżki cen wódki poniżej 90 centów[154].

W połowie lat 80. „eksport wewnętrzny" zbliżył się do poziomu z końca lat 70. Podczas posiedzenia kolegium PPS „Polmos" we wrześniu 1985 r. kierownik poznańskich zakładów monopolowych, Wiesław Hyżak, przyznał, że wręcz „nie nadąża za pokryciem potrzeb *Pewexu*", gdyż dostarczana przez niego wódka „jest natychmiast sprzedawana"[155]. Trudno się temu dziwić, dodajmy, skoro w 1984 r. „Pewexy" zyskały prawo sprzedawania alkoholu bez ograniczeń godzinowych[156]. Na znaczenie współpracy „Polmosu" z „Pewexem" – dla poprawy statystyk eksportowych – wskazywał w lutym 1986 r. także Henryk Tomasik, zastępca dyrektora ds. ekonomicznych „Polmosu"[157].

Można powiedzieć więcej. W latach 80. „Pewexy" odgrywały rolę nieformalnych sklepów monopolowych, gdzie zaopatrywano się w (relatywnie) lepsze trunki krajowej produkcji, a także coraz bardziej popularne (np. jako upominek, a nawet łapówka) zachodnie koniaki, czy likiery[158]. W latach 80. od 20 do 30% towarów

---

[151] M. Brandys, *Dziennik 1978*, Warszawa 1997, s. 178.

[152] W styczniu 1985 r. dyrektor PPS „Polmos" podczas posiedzenia Kolegium PPS „Polmos" niezmiennie wyrokował: „Extra Żytnia tylko *Pewex*". AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 14: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 24 I 1985 r.

[153] AAN, PPS „Polmos", 1/2, k. 28: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 27 IV 1983 r.

[154] AAN, PPS „Polmos", 1/3, k. 3: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 17 II 1984 r.

[155] AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 28: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 16 IX 1985 r.

[156] *II raport*…, s. 36.

[157] AAN, PPS „Polmos", 1/5, k. bp: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 17 II 1986 r.

[158] Alkoholowych zakupów w „Pewexach" regularnie dokonywał Teodor Parnicki. Kupował tu m.in.: whisky „Johnnie Walker", „Dry Martini", „Gin", brandy „Napoleon", brandy „Soberano", rum „Negrita" (co jednak nie wyczerpuje listy trunków, po które sięgał). T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiem-*

http://rcin.org.pl

sprzedawanych w „Pewexach" stanowił właśnie alkohol[159]. Zyski ze sprzedaży krajowego alkoholu w 1986 r. sięgnęły już ok. 100 mln dolarów[160].

Sukces „eksportu wewnętrznego" wynikał stąd, że Polakom nie pozostawiano alternatywy: kto chciał pić lepsze wódki zbożowe, musiał płacić dolarami, bonami, czy innymi walutami wymienialnymi. A dzięki kontaktom z Zachodem (warto pamiętać, że w latach 80. Polskę opuściło na stałe ok. 750 tys. osób) wielu Polaków dysponowało oszczędnościami w „twardych walutach". Zarazem zakupy w „Pewexie" niezmiennie gwarantowały sukces towarzyski. Postawienie na biesiadnym stole „Extra Żytniej" z „Pewexu" oznaczało udane przyjęcie. W szarym świecie PRL „Pewexy" pozostawały kolorowymi oazami luksusu. Plastikowa torba z napisem „Pewex", z charakterystycznym zielono-czerwono-żółtym motylem, w której wynosiło się zakupiony towar, zwracała uwagę przechodniów i dodawała animuszu[161].

Tym samym „eksport wewnętrzny" stawał się nie tylko przedsięwzięciem ekonomicznym, ale też operacją psychologiczną, która służyła przekonywaniu Polaków, że kupując „Żytnią" za dolary przynależą do „ludzi sukcesu".

Zyski

FINANSOWANIE BUDOWY KOMUNIZMU. Zyski czerpane z państwowego monopolu spirytusowego okazały się jedną z ważniejszych pozycji budżetowych. Już w 1945 r. odnotowano imponujący przychód. Planowano wówczas wpływy w wysokości 1,4 mld zł, a uzyskano – 2,3 mld zł[162]. W 1946 r. szacowano zyski na ok. 11 mld, uzyskano – 17,5 mld zł. W 1947 r. przychody Państwowego Monopolu Spirytusowego przekroczyły 43 mld zł (co pokazuje tempo wzrostu produkcji i sprzedaży alkoholu)[163]. Zyski osiągnięte przez monopol spirytusowy sta-

dziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej, wstęp Z. Lichniak, oprac. T. Markiewka, Kraków 2008, s. 251, 254, 302, 359.

[159] *II raport*…, s. 26.

[160] *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1980–1986*, Warszawa 1988, s. 86. W latach 80. deficyt dewiz był jednym z najpoważniejszych problemów gospodarczych PRL. Jak ważnym – świadczą postępowania karne przeciwko tzw. przestępcom dewizowym. Oto cytat z protokołu śledztwa przeciwko młodemu mężczyźnie, u którego znaleziono na przejściu granicznym 1000 dolarów: „Stopień społecznego niebezpieczeństwa tego czynu jest znaczny, przejawiający się głównie w tym, iż w jego następstwie nastąpiłoby uszczuplenie znacznej ilości zasobów dewizowych gospodarki polskiej, zainteresowanej – szczególnie w obecnym okresie – w pozostawieniu ich w kraju i pozyskaniu dla państwowej puli dewizowej". AAN, KC PZPR, LII/186, k. bp: Pismo wiceprokuratora rejonowego w Słubicach, 26 VIII 1987 r.

[161] Torbę tę możemy zobaczyć w finałowej scenie filmu *Wielki Szu* (z 1982 r.).

[162] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Co robi Monopol Spirytusowy? Notatka dla Min. Skarbu z ok. 1 VIII 1946 r. Zob. także – AAN, URM, 5/617, k. 39: Protokół konferencji w dn. 5 IX 1946 r. w Min. Skarbu – w sprawie kampanii gorzelniczej 1946–1947.

[163] AAN, PMS, 8/53, k. 35: Sprawozdanie z działalności PMS za rok 1949, poufne.

http://rcin.org.pl

nowiły w 1947 r. już 13,8% całego budżetu, a w 1948 r. – 14,9%[164]. Do tego należałoby doliczyć wpływy ze sprzedaży wina i piwa (ok. 0,6% dochodów budżetowych w 1948 r.), a także, dodajmy, znaczące kwoty uzyskiwane przez Państwowy Monopol Tytoniowy[165].

W kwietniu 1948 r. kierownictwo PMS podkreśliło, że dochody budżetowe z handlu spirytusem okazały się szczególnie istotne „w najtrudniejszym okresie organizacyjnym nowej państwowości"[166].

W tym czasie Centralny Urząd Planowania szacował, że „statystyczny" Polak powinien wypijać rocznie co najmniej 1,5 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus), aby utrzymać dochody budżetowe z monopolu na właściwym poziomie[167].

TAJEMNICA PAŃSTWOWA. W *Roczniku statystycznym* GUS pozycja „wpływy z monopoli" (obecna w nich także przed wojną) zanika w 1949 r., co utrudnia precyzyjne ustalenie ich wysokości w kolejnych latach. Nieobecność w oficjalnych publikacjach danych o wpływach z monopoli nie była przypadkowa. Można tu wskazać na dwie przyczyny. Pod koniec lat 40. zyski z monopolu zaczęto oceniać na podstawie wpływów z podatku obrotowego nakładanego na alkohol (w przypadku wódek czystych i spirytusu wynosił on ok. 90%, a wódek gatunkowych – 85%)[168]. Ale to nie jedyne wyjaśnienie. Dane te skrywano jako niekorzystne dla wizerunku władzy, która legitymizowała swoje niedemokratyczne rządy m.in. odwołaniem do idei „postępu społecznego", a więc tworzenia nowego społeczeństwa, wolnego od problemów, konfliktów i patologii charakterystycznych jakoby dla społeczeństw kapitalistycznych. (Zob. rozdział „Próby przeciwdziałania pijaństwu").

Także w archiwach resortów odpowiedzialnych za planowanie dostaw na rynek (np. MHW, MPSiS) znajdziemy niewiele danych o wpływach budżetowych osiąganych ze sprzedaży alkoholu[169]. Można nawet odnieść wrażenie, że kwestię tę traktowano jako (wstydliwą) tajemnicę państwową. Zwraca uwagę fakt, że znacz-

---

[164] *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1949, s. 238. Zob. także – AAN, KC PPR, 295/XI–190, k. 79: Wydział Ekonomiczny – CUP – sprawozdania z sytuacji gospodarczej (1947).

[165] *Rocznik Statystyczny*…, 1949, s. 240.

[166] AAN, PMS, 3/27, k. 11: PMS 1924–1947 (zarys historyczny, stan obecny i zamierzenia na przyszłość), oprac. z 10 IV 1948 r.

[167] AAN, CUP, 698, k. 22: Notatka Wydz. Spożycia i Zaopatrzenia w sprawie spożycia art. przemysłowych, 10 X 1948 r.; *ibidem*, k. 36–37: J. Miara, Zaopatrzenie potrzeb codziennych ludności w Polsce; *ibidem*, k. 59: Postulowane stopnie stopy życiowej w Polsce na koniec 1949 r. wraz z asortymentem dóbr, które powinny być konsumowane na kolejnych stopniach zamożności.

[168] AAN, PMS, 3/22, k. 197: Pismo Dyrekcji PMS do wszystkich zakładów PMS w sprawie podatku obrotowego w roku 1951, 27 III 1951 r. Zob. także – AAN, NIK, 17/67, k. bp: Uzasadnienie do projektu rozporządzenia Min. Finansów w sprawie wprowadzenia szczególnego nadzoru podatkowego i ustalenia ogólnych zasad wykonywania tego nadzoru, 1958 r.

[169] O polityce „absorbowania siły nabywczej" za pomocą alkoholu na początku lat 50.: M. Jastrząb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004, s. 66.

http://rcin.org.pl

na część sprawozdań oraz protokołów posiedzeń dyrekcji monopolu spirytusowego opatrzona była klauzulą „poufności" bądź „tajności". Co więcej, także szacunki poszczególnych ekspertów niekiedy znacznie się różniły[170].

Dane o korzyściach czerpanych z przemysłu spirytusowego nie przenikały do opinii publicznej. Jedynie w okresie istnienia „Solidarności" wspominano o nich publicznie, o czym świadczy (m.in.) zapisek w dzienniku Krzysztofa Mętraka (z 16 marca 1981 r.)[171].

SPOSOBY USTALANIA ZYSKÓW. Zyski budżetowe ze sprzedaży alkoholu można ustalić, badając trzy wskaźniki: kwoty podatku obrotowego[172]; wydatki Polaków na alkohol; różnicę między ceną sklepową alkoholu a jego rzeczywistym kosztem produkcji.

Zacznijmy od ostatniego z wymienionych wskaźników. 20 marca 1950 r. Jerzy Kunderewicz, przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, wskazywał podczas posiedzenia Rady Zrzeszenia Państwowych Gorzelni Rolniczych: „Jak wiadomo, stawka podatku obrotowego, który PMS obowiązany jest odprowadzić do Skarbu, wynosi 88% od obrotu i odpowiednia kwota wchodzi do budżetu państwowego. Z pozostałych 12% PMS musi pokryć wszystkie swoje planowane wydatki"[173]. Warto zapamiętać tę wypowiedź. Precyzyjnie oddaje ona bowiem strategię fiskalną władz PRL wobec przemysłu spirytusowego. Od końca lat 40. po lata 80. koszt produkcji litra czystej wódki wynosił ok. 6% jej ceny sklepowej. Kolejne 4–7% to koszty dystrybucji i inne koszty uboczne. Pozostałe ok. 87–90% ceny to podatek obrotowy – odprowadzany do budżetu państwa[174]. Na dodatkowe oszczędności

---

[170] Przykładem może tu być *Sprawozdanie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy RM* z marca 1987 r., przekazane (m.in.) przedstawicielom Episkopatu, wyraźnie zaniżające – w porównaniu z innymi danymi (w tym również GUS) – wpływy budżetowe oraz dochody „Pewexu". Manipulację widać szczególnie wyraźnie w przypadku dochodów „Pewexu". Podano zyski pochodzące ze sprzedaży w sklepach „Pewexu" alkoholu z importu (35,7 mln dolarów w 1986 r.), zatajając kwoty uzyskane ze sprzedaży krajowych trunków (95,7 mln), zob.: AAN, Uds.W, 118/8, k. 105. Warto porównać te dane z: *Rocznikiem statystycznym handlu wewnętrznego 1980–1986*…, s. 86.

[171] „14% budżetu państwa pochodzi ze sprzedaży alkoholu". K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 90.

[172] W okresie istnienia PMS (1944–1951) należy także uwzględnić podatek dochodowy. Zob. np. AAN, PMS, 8/53, k. 35: Sprawozdanie z działalności PMS za rok 1949, poufne.

[173] AAN, ZPGR, 1/5, k. 27: Protokół nr 40/2/50 posiedzenia Prezydium Rady ZPGR, 20 III 1950 r.

[174] Zob. AAN, KC PPR, 295/XI–432, k. 120: Koszty produkcji 1 litra [alkoholu] rektyfikowanego w rektyfikacjach PMS w I kwartale 1948 r.; AAN, PMS, 3/22, k. 197: Pismo Dyrekcji PMS do wszystkich zakładów PMS w sprawie podatku obrotowego w roku 1951, 27 III 1951 r.; AAN, ZPS, 10/4, k. 30: Zestawienie nr 16 cen zbytu, porównywalnych i faktycznych dla celów podatkowych na rok 1959; AAN, ZPS, 12/25, k. 28–29: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/10, k. 88: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 26 IX 1974 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 3: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 27 II 1981 r.; AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 19: Notatka Kancelarii Sekretariatu KC (oprac. B. Samojlika) dla gen. W. Jaruzelskiego w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/8, k. 9: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 6–7 VI 1989 r.

http://rcin.org.pl

pozwalała automatyzacja produkcji[175]. Najwięcej zarabiano niezmiennie na sprzedaży wódki czystej i spirytusu, w przypadku szlachetniejszych trunków korzyści okazywały się mniejsze, o czym świadczy poniższe (przykładowe) zestawienie cen alkoholu i kwot podatku z 1959 r.[176]

Wyrób	Jednostka miary	Cena zbytu (w sklepie)	Cena fabryczna	Podatek obrotowy
Spirytus do celów domowo-leczniczych – 95%	0,75 l	126,77 zł	11,80 zł	114,97 zł (90,6%)
Wódka czysta zwykła – 45%	0,75 l	55,91 zł	7 zł	48,91 zł (87,4%)
Wódka czysta wyborowa – 45%	0,75 l	63,14 zł	7,30 zł	55,84 zł (88,4%)
Wódka czysta wyborowa – 40%	0,5 l	38,56 zł	4,80 zł	33,76 zł (87,5%)
Wódka czysta owocowa – 40%	0,5 l	38,56 zł	4,70 zł	33,86 zł (87,8%)
Coctail „Krem cytrynowy" – 20%	0,5 l	25,78 zł	7,60 zł	18,18 zł (66,4%)
Jarzębiak – 40% (wódka eksportowa)	0,5 l	56,35 zł	6,90 zł	49,45 zł (87,7%)
Wiśniówka Cherry Cordial – 40% (wódka eksportowa)	0,2365 l	32,47 zł	5,60 zł	26,87 zł (82,7%)

Spróbujmy teraz ustalić, jakie kwoty Polacy wydawali łącznie na alkohol w kolejnych dekadach PRL. (Zob. także rozdział „Alkoholowe zakupy"). I tak w 1955 r. na alkohol przeznaczono – w skali kraju – niecałe 15 mld zł rocznie[177]. W 1960 r. – 21 mld zł[178]. Do roku 1967 r. wzrosły do 36,4 mld zł, a w 1968 r. przekroczyły 40 mld zł[179]. W 1970 r. Polacy kupili alkohol za 49,9 mld zł. W połowie dekady gierkowskiej – wydatki zbliżyły się do 100 mld zł, w 1976 r. sięgnęły 120 mld zł, a w 1978 r. – ponad 140 mld zł[180]. W 1980 r. wydano na alkohol 195,1 mld zł[181]. W latach 80. kwoty te zrelatywizowała nasilająca się inflacja. Utrzymywały się one na poziomie z połowy lat 70. (nie licząc wydatków na zakupy i produkcję bimbru). W 1985 r. sprzedano alkohol za 689 mld zł oraz 84 mln dolarów (w sklepach „Pewexu" i „Baltony")[182]. Co najmniej dwie trzecie powyższych kwot prze-

[175] AAN, ZPS, 1/16, k. 22–23: Koszt własny wódki czystej 40% w butelce 0,5 litra za rok 1970; AAN, ZPS, 10/429, k. bp: Analiza kosztów jednostkowych wyrobów kontrolowanych. Pismo naczelnego dyrektora ZPS do Dep. Statystyki Przemysłu GUS, 15 III 1973 r.

[176] AAN, ZPS, 10/4, k. 30: Zestawienie nr 16 cen zbytu, porównywalnych i fabrycznych dla celów podatkowych na rok 1959.

[177] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Przewodnik metodyczny organizacji prac badawczych nad alkoholizmem. Także – AAN, SKP, 1/146, k. bp: Protokół przebiegu obrad III Krajowego Zjazdu SKP, 8 VI 1975 r.

[178] Zob.: K. Drozd, A. Mroczek, *7 lat pustych*, „Kierunki", 12 XI 1967 r., [w:] DDP TVP.

[179] AAN, SKP, 1/146, k. bp: Protokół przebiegu obrad III Krajowego Zjazdu SKP, 8 VI 1975 r. Także – AAN, SKP, 1/445, k. bp: Sprawozdanie z działalności SKP za rok 1977.

[180] AAN, KC PZPR, 1805, k. 215: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[181] AAN, SKP, 1/146, k. bp: Protokół przebiegu obrad III Krajowego Zjazdu SKP, 8 VI 1975 r.

[182] Za: *Stenogram posiedzenia plenarnego Sejmu PRL – Umacnianie zdrowia moralnego społeczeństwa oraz zapobieganie zjawiskom patologii społecznej i ich zwalczanie*, „Rzeczpospolita" 1986, nr 142, s. 3.

http://rcin.org.pl

znaczano na zakupy czystej wódki, której produkcja najbardziej się opłacała monopolowi spirytusowemu.

Skorelujmy te kwoty, odliczając koszty produkcji, dystrybucji itp. (a więc odejmując ok. 10%), z wielkością budżetu PRL w kolejnych latach. Uzyskujemy następujące wyniki. W połowie lat 50. wpływy budżetowe ze sprzedaży alkoholu (sumując napoje spirytusowe, wina i piwa) stanowiły ok. 11% (co oznaczało spadek odsetka – choć nie kwoty – w porównaniu z końcem lat 40.). W 1960 r. – ok. 9%[183], w 1967 r. – ponad 10%, w 1970 r. – ok. 11,5%, w 1975 r. – ok. 12,5%[184]. W 1980 r. przekroczyły 14%, co było skutkiem z jednej strony rekordowych zakupów trunków monopolowych, z drugiej – załamania gospodarki i spadku innych dochodów. Kryzys odbił się także (o czym już pisaliśmy) na kondycji „Polmosu"; w okresie stanu wojennego zyski ze sprzedaży alkoholu spadły do ok. 10–11% dochodów budżetowych. Po zniesieniu reglamentacji sprzedaży alkoholu (w 1983 r.) zyski te wzrosły do 15,5%[185]. Prowadzona wówczas walka z bimbrownictwem, które nasiliło się w stopniu nienotowanym od połowy lat 40., nabierała więc dwuznacznego podtekstu. Podobnie jak tuż po wojnie państwo starało się przechwycić pieniądze krążące w „szarej strefie"[186]. Po 1985 r. nastąpił spadek odsetka wpływów ze sprzedaży alkoholu – do ok. 11–12%[187]. Trzeba tu jednak podkreślić, że mówimy o odsetkach wpływów, a nie o kwotach (które w latach 70. i 80. były kilkakrotnie wyższe niż na przełomie lat 40. i 50.). Spadek odsetka wpływów nie oznaczał też zmniejszenia spożycia alkoholu (i jego zakupów), a jedynie równoważenie zysków monopolowych dochodami z innych źródeł.

Nietrudno wyobrazić sobie, że zaplanowanie budżetu, np. w połowie lat 80., bez uwzględnienia zysków z monopolu spirytusowego byłoby niemożliwe[188], choć to właśnie w tym czasie propaganda nagłaśniała zaangażowanie administracji państwowej w zwalczanie pijaństwa[189].

---

[183] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 236: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, oprac. ZG SKP.

[184] Uwaga: eksperci Stałej Komisji ds. Walki z Alkoholizmem przy RM szacowali w 1976 r. wpływy ze sprzedaży alkoholu nawet na ok. 14% budżetu państwa. Zob. *Raport o problemach polityki w zakresie alkoholu*, oprac. I. Wald, T. Kulisiewicz, J. Morawski, A. Bogusławski, Warszawa 1981, s. 52.

[185] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 19: Notatka Kancelarii Sekretariatu (oprac. B. Samojlika) dla gen. W. Jaruzelskiego w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.

[186] *II raport*…, s. 72.

[187] Warto tu zaznaczyć, że wyliczenie zawarte w *II raporcie*…, jakoby wpływy ze sprzedaży alkoholu w 1985 r. wynosiły ok. 12%, wydaje się nieprecyzyjne. Spadek odsetka nastąpił później (Zob.: *II raport*…, s. 72). Dodajmy, że w czerwcu 1985 r. były dyrektor „Ponalu" sugerował, iż rzeczywiste wpływy do budżetu ze sprzedaży alkoholu mogą sięgać nawet 19% – Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 36: Notatka podsekretarza stanu MAiGP W. Kulczyńskiego dla wiceprezesa RM Z. Komendera, 20 VI 1985 r.

[188] Zob.: H. Witkowska, *Czynniki sprzyjające piciu w zakładach pracy*, „Prace CIOP" 1984, z. 120, s. 53; A. Barczak, R. Klama, Z. Mielecka-Kubień, E. Wędzicha, *Metodologiczne aspekty badania ekonomicznych skutków alkoholizmu*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 3, s. 13–15.

[189] Zob.: S. Akoliński, *Utarg z alkoholu w latach 1986 i 1987*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 10, s. 4.

http://rcin.org.pl

*

Warto też wspomnieć o specyficznych kalkulacjach planistów. W połowie lat 80. szacowano, że wydatki na alkohol przewyższały o 40% wydatki na mięso, a o 60% wydatki na ubranie. Innymi słowy, Polacy wydawali na alkohol pieniądze, których nie mogli przeznaczyć na inne cele z powodu „braków i niedoborów”[190]. Alkohol okazywał się więc specyficznym bezpiecznikiem antyinflacyjnym.

TANIE WINA. Zyskom budżetowym służyła produkcja tanich win owocowych. Sprzedawano je – do czasu wprowadzenia ograniczeń w 1956 i 1959 r. – także w ulicznych kioskach. Dostępne były wówczas w trzech wersjach: 16%, 18% i 20%. Raczyła się nimi mniej wybredna klientela: głównie młodzież i robotnicy.

W 1947 r. nawet Stefan Kisielewski witał z nadzieją wina owocowe: „Ludzie, pijcie wina krajowe! […] Od pół roku piję tylko wina krajowe i… jestem zachwycony, a nierzadko – wstawiony”[191]. Zapał dość szybko jednak minął. „Zmieniłem zdanie”, przyznawał samokrytycznie Kisiel, który po uraczeniu się winami „Amarant górski” i „Kruszwica” musiał skonstatować, że „zamroczenie i ból głowy bije tu wszelkie rekordy”[192].

Po raz pierwszy problem tanich win poruszono publicznie w 1955 r. podczas posiedzeń sejmowej Komisji Pracy i Zdrowia, gdy trwały już przygotowania do wprowadzenia ustawodawstwa przeciwalkoholowego. W marcu 1955 r. poseł Jan Frankowski domagał się ograniczenia ich sprzedaży, gdyż stanowią one, jak to określił, „dobrą zaprawę do picia […] wódki”[193]. Sprawa ta powracała. W lutym 1956 r. zaproszony na posiedzenie dyrektor Instytutu Psychoneurologicznego, prof. Zygmunt Kuligowski, przestrzegał przed skutkami zdrowotnymi konsumpcji tanich win – zwłaszcza przez ludzi młodych[194]. W kwietniu 1956 r. podobne ostrzeżenia formułował prof. Stanisław Batawia (czołowy wówczas ekspert w dziedzinie psychoneurologii)[195].

Produkcji tanich win bynajmniej nie zaprzestano, wręcz przeciwnie, rosła ona „żywiołowo” (jak określali to np. urzędnicy Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu)[196], choć postulaty jej ograniczenia pojawiły się przy okazji uchwalania kolejnej ustawy przeciwalkoholowej w 1959 r. W 1961 r. kierownictwo MHW za-

[190] *II raport*…, s. 26. Zob. także – AAN, URM, 32/24, k. 53–54: Notatka dot. problemów ze złagodzeniem reglamentacji alkoholu, oprac. KG MO, 28 VII 1982 r.

[191] S. Kisielewski, *Rzeczy małe*…, s. 101–102.

[192] *Ibidem*, s. 106. Na cytat ten zwróciła wcześniej uwagę: M. Mateja, *Alkohol jako temat felietonistyki Stefana Kisielewskiego*, [w:] *Używki w literaturze*…, s. 274.

[193] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 66: Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia Sejmu PRL, 22 III 1955 r.

[194] *Ibidem*, k. 147: Protokół nr 6 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia Sejmu PRL, 10 II 1956 r.

[195] *Ibidem*, k. 362: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r.

[196] AAN, Min. Spr., 3553, k. bp: Uzasadnienie rozporządzenia MPSiS w sprawie zezwoleń na produkcję win, 1960 r., projekt.

http://rcin.org.pl

leciło wręcz wprowadzenie tych win do wszystkich sklepów ogólnospożywczych, cukierniczych, warzywno-owocowych[197]. Wycofywano je natomiast z kiosków ulicznych.

W połowie lat 60. szacowano, że ok. 22% alkoholu wypijanego przez Polaków to wino – z czego 85% to właśnie tanie wina owocowe[198].

*

Wina te, często o zaskakujących nazwach, jak np. „Żubr", „Mocny Tur", „Topaz", „Ariadna", „Czar Nałęczowa", „Cza Cza", „Patyk", „Jabłuszko", „Hanus", „Biały Mazur", czy po prostu „Wino", stały się cząstką pijackich legend z czasów PRL (które znalazły zresztą kontynuację po 1989 r.[199]). Mawiano o nich „Łzy sołtysa", czy „La Patik"[200].

Ilustracją może tu być opowiadanie Jana Himilsbacha pt. *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy* (zekranizowane przez Jerzego Gruzę w 1972 r.), którego akcja rozgrywa się m.in. na warszawskim „pośredniaku": „W ciągu tych kilku dni, a często i całych tygodni, kiedy przychodzili tu codziennie od rana, zdążyli poznać się, nawet zaprzyjaźnić. Często rozmawiali o tym i owym, pili tanie i ohydne wino za dwadzieścia złotych butelka, popularnie nazywane *czar pegeeru*"[201].

W połowie lat 80. Marek Bukowski o tanim winie – jako młodzieżowym, „inicjacyjnym" trunku – pisał podobnie: „Kupiliśmy skrzynkę pełną butelek wina. Stanęliśmy z nią na przystanku. Obejrzałem nalepkę… Trzeba to spróbować. By popisać się doświadczeniem, zerwałem ręką plastikowy kapsel. Upiłem trochę. Trucizna wykrzywiła mi twarz. Śmierdziało tak siarką, że… Dobre – zaopiniowałem – szkoda na grzańca"[202].

*

Kolejną próbę ograniczenia produkcji i sprzedaży tanich win podjęto w 1981 r. Kierownictwo Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wystąpiło wówczas z wnioskiem o zakończenie produkcji tanich win owocowych od 1 stycznia 1982 r.[203] Niewiele z tego projektu wyniknęło. Wina owocowe produkowano dalej, zmniejszeniu uległa jedynie zawartość alkoholu (do najwyżej 16%). W 1988 r. nawet w raporcie Wydziału Społeczno-Prawnego KC pisano o „braku działań ograniczających wytwarzanie szkodliwych dla zdrowia krajowych win niskich gatun-

[197] AAN, SKP, 1/364, k. 14: Pismo Oddziału Woj. SKP w Warszawie do ZG SKP, 22 II 1963 r.

[198] AAN, MZiOS, 13/30, k. 226: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR. Spożycie napojów alkoholowych w Polsce, oprac. SKP, 1965 r.

[199] Zob.: www.winko.net.

[200] E. Stachura, *Wszystko jest poezja. Opowieść – rzeka*, red. K. Rutkowski, Warszawa 1982, s. 50. O popularnych „alpagach" („bełtach") wiele dowiemy się także z relacji zgromadzonych w tomie: K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *Wojaczek wielokrotny. Wspomnienia, relacje, świadectwa*, Wrocław 2008, s. 74, 245, 256, 345, 409, 412, 420, 423, 498, 504.

[201] J. Himilsbach, *Monidło. Przepychanka*, Warszawa 1980, s. 226.

[202] M. Bukowski, *Nic się nie zmieni*, Warszawa 1985, s. 48–49.

[203] Zob. IPN, MSW II, 1144, k. 105: Pismo min. zdrowia i opieki społecznej T. Szelachowskiego do wiceprezesa RM J. Ozdowskiego, 4 III 1981 r.

http://rcin.org.pl

ków”[204]. Ich jakość tak oceniali w 1989 r. eksperci Zakładu Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami w Instytucie Psychiatrii i Neurologii: „większość badanych win jest istotnie niesmaczna, a w pojedynczych przypadkach wina wydzielały również nieprzyjemną woń”[205].

LOBBY ALKOHOLOWE. Na masowej konsumpcji alkoholu zyskiwał nie tylko budżet państwa. Zarabiały na niej rozmaite instytucje i środowiska, które w opublikowanym w 1981 r. *Raporcie o problemach polityki w zakresie alkoholu* (przygotowanym w 1978 r. na zlecenie Stałej Komisji Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem) zostały ogólnie nazwane „lobby alkoholowym”[206]. Określenia tego użyto także podczas Krajowej Konferencji Działaczy SKP 5 czerwca 1985 r.[207] Spróbujmy wyliczyć „grupy interesu” tworzące to „lobby”.

Należałoby tu wymienić spółdzielnie, szczególnie „Społem” i „Samopomoc Chłopską”, które jakkolwiek zdominowane od 1947 r. przez funkcjonariuszy PPR/PZPR[208] stanowiły integralny element „uspołecznionej” gospodarki PRL i były nadzorowane przez Naczelną Radę Spółdzielczą, posiadały jednakże nieznaczną samodzielność, a w interesie ich członków, zwłaszcza zarządów, było zwiększanie zysków[209]. To właśnie spółdzielnie uzyskiwały koncesje na prowadzenie lokali gastronomicznych z wyszynkiem, kiosków piwnych, piwiarni, czy sklepów z alkoholem[210]. W 1984 r. nacisk działaczy spółdzielni przyczynił się do rewizji ustawy przeciwalkoholowej (z 1982 r.) i rezygnacji z tworzenia państwowego przedsiębiorstwa „Ponal”[211].

*

„Lobby alkoholowe” współtworzyły dyrekcje tych PGR-ów, które zarządzały tzw. gorzelniami rolniczymi, produkującymi głównie spirytus surowy – na potrzeby zakładów rektyfikacyjnych (lub w celach przemysłowych)[212]. U schyłku lat 70.

[204] AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Inf. o niektórych problemach walki z alkoholizmem, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, luty 1988 r.

[205] AAN, IPiN, 1/217, k. 8: Badania nad zawartością niektórych wysokotoksycznych składników w krajowych napojach alkoholowych, ze szczególnym uwzględnieniem win owocowych, oprac. J. Markiewicz, A. Madej, Cz. Świegoda, 1989 r.

[206] *Raport o problemach*…, s. 52.

[207] Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 36: Notatka podsekretarza stanu MAiGP W. Kulczyńskiego dla wiceprezesa RM Z. Komendera, 20 VI 1985 r.

[208] Przykłady przejmowania ruchu spółdzielczego przez komunistów (oraz eliminowania PSL i PPS) – AAN, KC PPR, 295/XI–3, k. 27–38: Protokół narady spółdzielczej w dn. 19 III 1946 r.; AAN, KC PPR, 295/XI–430, k. 16–29: Sprawozdanie z prac Egzekutywy Koła PPR przy Centrali „Społem” za okres od lutego 1947 do 28 V 1948 r.

[209] O specyfice spółdzielni w PRL: L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*…, s. 64–65.

[210] Zob. np. AAN, CRS „SCh”, 62/1, k. bp: Omówienie do korekty planu żywienia zbiorowego na 1953 r., oprac. Zarządu Żywienia Zbiorowego CRS „SCh”; AAN, KC PZPR, XI/789, k. 214: Inf. MHWiU w sprawie wstępnej oceny efektów zmian organizacyjnych w handlu wew., 17 XII 1976 r.

[211] S. Akoliński, *Ku pamięci*, „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 10, s. 9.

[212] Np. AAN, ZPS, 8/14, k. 1–2: Plan perspektywiczny na lata 1970–1985 Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego, październik 1967 r.; AAN, PPS „Polmos”, 1/10, k. 21: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos”, 18 X 1973 r.

http://rcin.org.pl

produkcja „gorzelni rolniczych" sięgnęła ok. 260 mln litrów surowego spirytusu rocznie, przeważnie zresztą niskiej jakości[213]. Załamanie gospodarcze na przełomie lat 70. i 80. odbiło się dotkliwie na finansach PGR-ów[214]. Niemniej w latach 80. 30% PGR-ów uzyskiwało rentowność tylko dzięki produkcji surowego spirytusu.

*

Na sprzedaży alkoholu zyskiwały, szczególnie od początku lat 60., Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Rolimpex" czy „Agros", a od lat 70. także przedsiębiorstwa „eksportu wewnętrznego" – „Pewex" (oraz „Baltona"). Ich kierownicy zainteresowani byli wzrostem obrotów w handlu alkoholem, od niego bowiem w niemałej mierze zależała kondycja ich firm, czy wreszcie ich własne dochody i status w aparacie administracyjnym.

*

Do „lobby alkoholowego" można zaliczyć pracowników handlu, a zwłaszcza gastronomii, którzy – szczególnie w małych miejscowościach – nierzadko współtworzyli lokalne „elity", nie tylko ze względu na uzyskiwane dochody (niekoniecznie legalnie), ale i pozycję w środowisku. (Zob. rozdział „Gastronomia z wyszynkiem"). W 1971 r. ekspert SKP przyznał na łamach „Prawa i Życia": „Tysiące pracowników uspołecznionego handlu są zainteresowane materialnie tym, aby tysiące innych piły jak najwięcej"[215].

*

Na handlu alkoholem dorabiali ajenci, czyli dzierżawcy państwowych sklepów i lokali gastronomicznych. „System ajencyjny" – rozszerzany od 1963 r. – miał stanowić namiastkę zlikwidowanego w okresie stalinowskim (i pomimo ożywienia w okresie „odwilży", ponownie ograniczonego) sektora prywatnego[216]. Ajentom przydzielano jednak najczęściej przynoszące straty małe sklepy i bary „kategorii III". Szansą na szybkie rozkręcenie interesu było właśnie uzyskanie koncesji na sprzedaż trunków, a przynajmniej piwa[217]. Na szerszy rozwój „systemu ajencyjnego" przyzwolono w latach 70.[218]

---

[213] Zob. AAN, PPS „Polmos", 1/2, k. 37–38: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 26 IX 1983 r.

[214] AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 39: Protokół spotkania dyrektorów Zakładów „Polmos", 17 XI 1981 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/1, k. 17: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 28 X 1982 r.

[215] S. Akoliński, *Odwrócić butelkę*, „Prawo i Życie" 1971, 11 VII 1971, [w:] AAN, SKP, 1/444, k. bp.

[216] AAN, MHW, 15/43, k. 29: Stan i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego, oprac. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego MHW, wrzesień 1966 r.

[217] Zob. np. AAN, PIH, 3/28, k. 173: Inf. do Biuletynu MHW. Wyniki kontroli przeprowadzonych w agencyjnych zakładach gastronomicznych przez PIH (za 1970 r.); AAN, MHWiU, 5/16, k. 3–4: Biuletyn nr 119 Wydziału Prasowego Kancelarii Sejmu, 18 I 1973 r.

[218] W 1978 r. do przekazania ajentom zakwalifikowano już 20,7 tys. punktów handlowych (wliczając także kwiaciarnie, budki warzywno-owocowe). Zob. AAN, KC PZPR, XI/791, k. 187: Inf. Wydz. Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC o realizacji decyzji w sprawie rozwoju ajencyjnych form sprzedaży, 3 X 1978 r.

http://rcin.org.pl

Pomyślne czasy dla ajentów skończyły się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego[219]. Planowano wówczas, że wyłącznym dystrybutorem alkoholu zostanie „Ponal", a wszyscy ajenci utracą koncesje na jego sprzedaż. Projekt ten upadł, ajenci zyskali szansę działania, aczkolwiek ich rola w gastronomii zmalała[220].

*

Zyski czerpały rady narodowe, które miały prawo wprowadzać dopłaty do cen napojów alkoholowych, z których co najmniej 10% powinny przekazywać na „walkę z alkoholizmem". Na ogół tego nie czyniły (a ściślej mówiąc – wydzielały na „walkę" mniej niż 10%)[221]. Zaoszczędzone pieniądze przeznaczano niekiedy na lokalne inwestycje. Rady narodowe niezbyt chętnie wprowadzały ograniczenia w wydawaniu koncesji na sprzedaż alkoholu, oznaczało to bowiem uszczuplenie ich dochodów[222].

*

Należy wspomnieć również o „szarej strefie" (której poświęcimy osobny rozdział). Ci wszyscy, którzy zarabiali nielegalnie na handlu alkoholem, jak bimbrownicy, meliniarze, czy aferzyści, czerpali profity z masowego pijaństwa i oczywiście nie byli zainteresowani w zmniejszeniu jego skali.

*

Jak widać, z produkcji i sprzedaży alkoholu korzystało zbyt wiele „grup interesu", by propaganda antyalkoholowa mogła być skuteczna.

Ostatecznie przeważała zasada „kompromisu między względami ekonomicznymi (wpływy budżetowe) a społecznymi (życie i zdrowie ludności, ochrona ludności itp.)" – jak pisano w jednej z ekspertyz Prokuratury Generalnej w 1984 r.[223]

Mentalność planistów

EKONOMIZM. Lektura dokumentacji PMS, CZPS, ZPS, PPS „Polmos" nie pozostawia wątpliwości: tu raczej nie było miejsca na refleksję nad skutkami zwiększania produkcji alkoholu, czy wreszcie problemem alkoholizmu. Dominowało myślenie ekonomiczne. Należało wykonać plan, przekroczyć wskaźniki z poprzedniego sezonu, odpowiedzieć podażą na popyt, a w razie trudności ze sprzedażą „produktu" stworzyć warunki, który przyczyniłyby się do podsycenia jego kon-

[219] *„Ponal" o piwie*, oprac. M. Maksymiuk, „Problemy Alkoholizmu" 1984, nr 5, s. 16.

[220] O roli ajentów w handlu: *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1980–1986…*, s. 3.

[221] AAN, MZiOS, 13/30, k. 268: Wyniki badań przestrzegania przepisów o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Dep. Nadzoru Ogólnego PG, 1965 r. Także – AAN, SKP, 1/146, k. bp: Środki budżetowe rad narodowych. Analiza SKP, kwiecień 1971 r.

[222] Zob. np. AAN, MHWiU, 2/49, k. 206–207: Pismo podsekretarza stanu MHWiU A. Piotrowskiego, 4 II 1972 r.

[223] AAN, PG, 26/88, k. 164: Propozycja Komisji ds. Zwalczania Marnotrawstwa i Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego w zakresie wykonania zdań wynikających z decyzji BP KC PZPR z dn. 2 X 1984 r., 22 XII 1984 r.

http://rcin.org.pl

sumpcji. Taka sytuacja zaistniała np. latem 1950 r., gdy ogłoszono modyfikację „Planu 6-letniego produkcji spirytusu". Planowano produkcję już 170 mln spirytusu rocznie (choć wcześniej – tylko 135 mln)[224].

Trudno więc się dziwić, że jakkolwiek „walkę z bimbrownictwem" przedstawiano jako przejaw troski władzy o zdrowie obywateli, podczas posiedzeń kierownictwa PMS jej cel określano jednak inaczej: chodziło o to, by zyski z produkcji alkoholu zasilały wyłącznie kasę państwową (a nie prywatnych wytwórców)[225]. Ówczesny dyrektor PMS Jan Kuroczycki w 1947 r. nie krył tych intencji nawet w wywiadzie prasowym: „[Staramy się] pieniądze wyrzucane na picie wódki zebrać do skarbu. Dochodzimy w tym do perfekcji"[226]. Motywacje te zyskały jeszcze na znaczeniu na początku lat 50., gdy produkcja spirytusu, zgodnie z założeniami Planu 6-letniego, zaczęła gwałtownie rosnąć.

Nie oznacza to, by rządzący nie zdawali sobie sprawy z zagrożenia skutkami pijaństwa. Niemniej apele o ograniczenie produkcji alkoholu, formułowane np. przez działaczy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, przegrywały z pragmatycznym językiem kierowników monopolu i planistów budżetowych. Warto temu językowi przez chwilę się przyjrzeć.

„WSPÓŁZAWODNICTWO" W PRODUKCJI ALKOHOLU. W okresie stalinowskim w przemyśle spirytusowym, jak i w całej gospodarce, obowiązywała zasada „współzawodnictwa pracy", czyli jakoby „spontaniczne" przekraczanie planu. Sam Josif Stalin definiował „współzawodnictwo" jako „komunistyczną metodę budownictwa socjalizmu na gruncie maksymalnej aktywności milionowych mas pracujących"[227]. Jak się okazało, produkcji wódki bynajmniej nie traktowano tu jako wyjątku. Pierwsze hasła „współzawodnictwa" ogłoszono w kilku gorzelniach wiosną 1948 r. Jesienią 1948 r. przy PMS powstała Komisja Organizacyjna Współzawodnictwa Pracy, a następnie utworzono Komitety Współzawodnictwa Pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach. Zasada „współzawodnictwa" obowiązywała wszystkich pracowników – od dyrektorów po szeregowych robotników, w tym również obsługę punktów skupu używanych butelek[228]. Do „współzawodnictwa" musieli przystąpić także pracownicy gorzelni rolniczych[229].

---

[224] AAN, ZPGR, 1/5, k. 51–52: Protokół nr 43/2/50 posiedzenia Rady Zrzeszenia, 29 VII 1950 r.

[225] Zob. także – IPN, 00495/1151, k. 4: Pismo Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Min. Skarbu, 10 I 1949 r.

[226] *Alkohol jest bogactwem, alkoholizm… klęską*, „Wieczór Warszawy", nr 109, 22 IV 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 25.

[227] Za: AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 192.

[228] Zob. AAN, PMS, 5/1, k. 116: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Organizacyjnej Pracy w Monopolach i w Przemyśle Spożywczym przy ZG Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego w Polsce, 27 X 1948 r.; AAN, PMS, 5/1, k. 1–6: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Techniczno-Ekonomicznej i Komisji Wynikowej Współzawodnictwa Pracy przy PMS, 12 VI 1951 r.; AAN, PMS, 3/22, k. 35: Pismo Dyrekcji PMS do wszystkich zakładów oraz Rad Zakładowych w sprawie współzawodnictwa pracy na odcinku sprawozdawczości GUS, 11 VII 1951 r.

[229] AAN, ZPGR, 1/4, k. 14: Protokół nr 3 posiedzenia Prezydium Rady, 12 I 1948 r.; *ibidem*, k. 215: Sprawozdanie prezesa Rady ZPGR za okres 16 VIII 1948 r. – 19 I 1949 r.

http://rcin.org.pl

Co więcej, wszyscy pracownicy mieli uczestniczyć w „naradach produkcyjnych" (zwanych też „naradami wytwórczymi"), podczas których omawiano plany, podejmowano „zobowiązania produkcyjne", „przodownicy pracy" otrzymywali wyróżnienia, a „bumelanci" – kary[230]. Pierwsza „narada wytwórcza" zebrała się już 28 listopada 1947 r. w zakładzie PMS w Krakowie, nieco później takie spotkania zaczęto zwoływać w pozostałych przedsiębiorstwach PMS[231]. Pojawiły się, za wzorem innych fabryk, tablice ze zdjęciami „przodowników" (niekiedy zresztą niszczone przez „wrogów")[232].

Dodajmy, że zasada „współzawodnictwa", traktowana mniej rygorystycznie, przywoływana jako socjalistyczny rytuał, obowiązywała także po 1956 r.[233]

„WYDATNY ROZWÓJ". Wzrost sprzedaży i spożycia trunków monopolowych kolejne kierownictwa monopolu spirytusowego uznawały za dowód swojej skuteczności.

W czerwcu 1959 r. dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Spirytusowego, P. Kąkolewski, polemizując z założeniami „akcji antyalkoholowej", nasilonej wówczas przez SKP, podkreślił podczas posiedzenia Kolegium ZPS: „Powinniśmy produkować tyle spirytusu butelkowanego, ile żąda rynek, musimy wszystko zrobić, aby utrzymać się w planowanym wskaźniku udziału spirytusu butelkowego. Jeżeli rynek domaga się większej ilości spirytusu, a wytwórnie nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania rynku, pożądana jest interwencja odbiorców w MHW. Odpowiednie starania odbiorców w MHW mogą zmienić sytuację na tym odcinku. Obecna sytuacja wymaga wykonania zadań planowych przez zwiększenie rozlewu wódek czystych"[234]. Jakkolwiek w grudniu 1959 r. przyjęto (rygorystyczną) ustawę przeciwalkoholową, w planowaniu produkcji ZPS i tak obowiązywała zasada przekraczania planu i maksymalizacji zysków.

Gdy pojawiały się (na ogół krótkotrwałe) trudności ze zbytem produkowanych trunków, poszukiwano wszelkich sposobów ożywienia popytu. W roku 1964, wskutek podwyżek cen alkoholu rok wcześniej, kierownictwo ZPS stanęło przed groźbą niewykonania planu. Uznano jednak, że „sytuacja na odcinku sprzedaży wódek może ulec zmianie […] po rozpoczęciu się sezonu budowlanego"[235]. Postanowiono skierować wówczas do sklepów większą ilość magazynowanego alkoholu, zdając sobie sprawę, czego oczywiście otwarcie nie artykułowano, że budowlańcy należą do „przodowników" w konsumowaniu monopolowej produkcji. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

---

[230] AAN, PMS, 3/21, k. 229: Instrukcja Narad Wytwórczych, 30 VI 1950 r.

[231] AAN, PMS, 3/2, k. bp: Narada Wytwórcza nr 1 w Zakładach PMS w Krakowie, 28 XI 1947 r.

[232] Np. AAN, CZPS, 3/103, k. bp: Pismo dyrekcji Starogardzkich Zakładów Przemysłu Spirytusowego do redakcji „Dziennika Bałtyckiego", 1 VII 1952 r.

[233] Np. AAN, ZPS, 1/1, k. 62: Protokół posiedzenia Kolegium ZPS, 12 VI 1959 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/12, k. 21: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 26 IV 1979 r.

[234] AAN, ZPS, 1/1, k. 53: Protokół posiedzenia Kolegium ZPS, 12 VI 1959 r.

[235] AAN, ZPS, 1/10, k. 27: Protokół posiedzenia Kolegium ZPS, 20 III 1964 r.

http://rcin.org.pl

Podobnymi przesłankami kierowało się także Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Pomimo cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu części lokali gastronomicznych wskutek ograniczeń wprowadzonych przez ustawę przeciwalkoholową z 1959 r., kierownictwo MHW, w obawie przed stratami, stopniowo przyzwalało na ich przywracanie, „biorąc pod uwagę zarówno względy społeczne, jak i ekonomiczne”[236].

Pod koniec lat 60. spożycie alkoholu (pomimo podwyżki cen w 1969 r.) wyraźnie wzrastało. W analizie wyników ekonomicznych ZPS w latach 1966–1970, przygotowanej w maju 1970 r., nie bez dumy stwierdzono, że „nastąpił dalszy, wydatny rozwój przemysłu spirytusowego”, który „zaznaczył się […] przede wszystkim we wzroście produkcji wódek”. Szczerze też przyznano, że „na te zagadnienia skoncentrowano większość wysiłków i nakładów inwestycyjnych”[237].

CEL: PRZEKRACZANIE PLANU. Zazwyczaj niepokojono się o skutki podwyżek, szczególnie tych bardziej dotkliwych dla konsumentów, jak w roku 1963, 1969, czy 1974.

W 1974 r. Rada Dyrektorów PPS „Polmos” alarmowała, że sprzedaż wyrobów alkoholowych spadnie o 10%. Ogłosiła wówczas trzy dyrektywy (które warto zacytować w całości): „1) Natychmiastowe nasycenie hurtu i detalu pełnym asortymentem wyrobów i stopniowa odbudowa zapasów magazynowych. 2) Uaktywnienie współpracy z handlem, wzmożenie działalności w zakresie własnej lustracji rynku, otoczenie szczególną opieką sklepów i stoisk patronackich, energiczne działanie w kierunku rozwijania tej sfery handlu. 3) Dostarczanie, zgodnie z zainteresowaniem handlu tańszych asortymentów wódek”. Innymi słowy – podwyżka nie mogła zaszkodzić ustalonemu planowi przychodów, a podjęte kroki miały zapewnić nie tylko wykonanie planu, ale i jego przekroczenie[238]. I to niemal dokładnie w tym samym czasie, gdy oficjalnie uzasadniano podwyżkę koniecznością ograniczenia spożycia alkoholu.

Trudno się zresztą dziwić tej stanowczości, skoro już w 1971 r. w pięcioletnim planie rozwoju przemysłu spirytusowego zapisano jako podstawowy cel dynamiczny rozwój produkcji (przy założeniu, że spożycie alkoholu będzie rosło w tempie ok. 0,2 litra rocznie), a za „najbardziej rozwojowe artykuły” uznano wódki czyste i gatunkowe[239]. Założenia te powtórzono w planie „perspektywicznym” na lata 1975–1980[240].

---

[236] AAN, MHW, 15/44, k. 76: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1966, lipiec 1967 r. Zob. także – AAN, MHW, 15/40, k. 57–58 i 61: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1964, lipiec 1965 r.

[237] AAN, ZPS, 12/25, k. 4: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r.

[238] AAN, PPS „Polmos”, 1/10, k. 39–40: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos”, 28 I 1974 r., poufne.

[239] AAN, ZPS, 1/16, k. 96: Projekt planu na lata 1971–1975.

[240] AAN, ZPS, 8/394, k. 94 i 102: Prognoza zwiększenia produkcji i lokalizacji zdolności produkcyjnych wytwórni wódek w perspektywie lat 1975–1980, oprac. Pracowni Projektowej przy WZPS we Wrocławiu, 1973 r.

http://rcin.org.pl

Gdy w 1977 r. notowano rekordową sprzedaż alkoholu monopolowego, dyrekcja PPS „Polmos" uznała za najważniejsze swoje zadanie utrzymanie „wysokiej dynamiki wzrostu" także w kolejnych latach, wyrażając jednakże obawę z powodu zbliżania się „do tzw. pułapu nasycenia w spożyciu napojów spirytusowych"[241].

W maju 1979 r., gdy już załamywała się gospodarka, podczas posiedzenia Rady Dyrektorów wyrażano obawy, że w 1979 r. może zaznaczyć się spadek spożycia, co akurat okazało się mylnym założeniem (wyraźny spadek sprzedaży alkoholu monopolowego nastąpił dopiero w 1981 r.). Niemniej proroczo przewidziano, że po 1985 r. spożycie alkoholu zbliży się do poziomu z 1977 r., a w 1990 r. być może nawet go przekroczy[242]. To przykład, w jak szerokiej perspektywie czasowej planowano produkcję wódki.

KONIEC „WOLNEJ GRY"? Jesienią 1979 r. kierownictwo PPS „Polmos" zapowiedziało jeszcze wzrost wartości sprzedaży o 4,5% oraz zwiększenie produkcji wódek o 5,5% (w stosunku do poprzedniego roku)[243]. W maju 1980 r. nadal podkreślano, że „należy wykonać nie tylko plany roczne, ale możliwie szeroko je przekroczyć"[244]. Było jednak o to coraz trudniej. Dlatego też w 1980 r. zakłady „Polmosu" zaprzestały niemal produkcji wódek gatunkowych, koncentrując się na wytwarzaniu wódek czystych (przy czym te lepsze kierowano do „Pewexów"). Podjęto również (wspominaną już) „grę asortymentową", wprowadzając do sprzedaży wódkę o obniżonej zawartości alkoholu. Wskaźniki sprzedaży jednak spadały. W lutym 1981 r. dyrekcja „Polmosu", nie potrafiąc zaradzić obniżeniu dochodów, za przyczynę niepowodzeń uznała „walkę z alkoholizmem": „Dyspozycje w tym zakresie eliminują możliwość działań przemysłu na korzyść dynamizowania produkcji netto". Uznano nawet, że głoszone wówczas hasła przeciwdziałania pijaństwu, i idące w ślad za nimi dyrektywy, ograniczą „wolną grę ekonomiczną w naszym przemyśle"[245]. Zwłaszcza te ostatnie słowa oddają dobrze, jak się wydaje, specyfikę przedsiębiorstwa „Polmos" – które w ramach gospodarki socjalistycznej stanowiło enklawę kapitalizmu państwowego.

RATOWANIE ZYSKÓW. W 1981 r. zyski budżetowe ze sprzedaży alkoholu znacząco się obniżyły. Rosła natomiast produkcja bimbru. W październiku 1982 r. uchwalono nową ustawę przeciwalkoholową, która miała służyć – przynajmniej wedle propagandowych zapowiedzi – dalszemu obniżeniu konsumpcji (a więc także produkcji) alkoholu. Zarazem zdawano sobie sprawę, że bez wysokich dochodów

[241] AAN, PPS „Polmos", 1/11, k. 1: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 9 II 1978 r.

[242] AAN, PPS „Polmos", 1/12, k. 43: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 24 V 1979 r.

[243] *Ibidem*, k. 118: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 29 XI 1979 r.

[244] AAN, PPS „Polmos", 1/13, k. 78: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 26 V 1980 r.

[245] AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 2–3, 9: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 27 II 1981 r.

http://rcin.org.pl

uzyskiwanych przez przemysł spirytusowy budżetu nie uda się zaplanować. Nawet w okresie najtrudniejszym dla „Polmosu" (a także dla zakładów winiarskich i browarów) co dziesiąta złotówka wpływająca do kasy państwa pochodziła właśnie ze sprzedaży alkoholu.

Kierownictwo PPS „Polmos" skoncentrowano się przede wszystkim na produkcji tanich wódek czystych (z ziemniaków), co zresztą miało wpływ na strukturę spożycia alkoholu w ostatniej dekadzie PRL, która stała się jeszcze bardziej „wódczana" niż w latach 70. (Zob. rozdział „Skala pijaństwa").

W połowie lat 80., zgodnie zresztą z prognozami kierownictwa „Polmosu" z maja 1979 r., spożycie alkoholu monopolowego (a także wina i piwa) wyraźnie wzrastało. Wbrew zapowiedziom z 1979 r. nie udało się jednak osiągnąć poziomu produkcji z najlepszych dla „Polmosu" lat 1977–1980. Warto jednak zaznaczyć, że wedle niektórych ocen rzeczywiste spożycie alkoholu u schyłku PRL – z uwzględnieniem masowo produkowanego bimbru – wynosiło tyle, ile w rekordowych latach 70. O tyle też sprawdziła się prognoza kierownictwa „Polmosu" z 1979 r.

*

Porównanie języka planistów monopolu spirytusowego (a także urzędników np. MHW) oraz działaczy SKP (do czego jeszcze wrócimy) nie pozostawia wątpliwości. To dwa różne języki. Odmienność tę można byłoby uznać za naturalną, gdyby nie to, że i monopol, i SKP były *de facto* instytucjami państwowymi. Odmienność tych języków wskazuje, że w PRL nie istniała spójna polityka „alkoholowa" i „antyalkoholowa", a decydujące znaczenie miała podaż, która natrafiała zresztą na zachęcający do jej nasilania popyt.

http://rcin.org.pl

2. Pijaństwo „ludzi władzy"

Pijaństwo w szeregach PZPR

NA SZCZYTACH WŁADZY. „Jak powszechnie wiadomo, kwestia rozrywek władzy to jest bardzo krucha i drażliwa kwestia" – pisał Jerzy Pilch. „Dzieje tajnego i luksusowego pensjonatu wypoczynkowego dla ścisłej elity partyjno-rządowej, to jest – trzeba przyznać – temat sam w sobie" – dodawał innym razem Pilch, na marginesie powieści Wiesława Białkowskiego pt. *Łańskie imperium*, wydanej wkrótce po upadku PRL. Nie spisał on historii – ubolewał Pilch – „uczt, polowań, uroczystych ognisk, tajnych narad, orgiastycznych bankietów, monstrualnych kaców głów państw zaprzyjaźnionych". Jak się okazało, „gigantyczne płoty otaczające Łańsk" były i są „niczym wobec bariery milczenia". Mimo upływu lat historyk mógłby właściwie przytaknąć tej konstatacji. Stworzony przez (i dla) Bolesława Bieruta ośrodek w Łańsku pozostał zagadką. Może nie nazbyt zresztą skomplikowaną, skoro „na umieszczonej w książce fotografii Gomułka i Breżniew siedzą przy stole, na którym widać kiełbasę, boczek, ogórki, chleb i piwo"? A uchodzący za znawcę kulinarnych przysmaków Józef Cyrankiewicz – na innym zdjęciu – „spożywa salceson nożem i widelcem", sztućce zaś siedzącego obok sowieckiego marszałka Rodiona Malinowskiego „leżą nietknięte na obrusie"?[1]

*

Przynajmniej podstawowe fakty nie budzą wątpliwości. Bolesław Bierut nie stronił od alkoholu. Edward Ochab pił raczej w normie. Władysław Gomułka uchodził za alkoholowego ascetę, choć już premier Józef Cyrankiewicz bywał sybarytą. Edward Gierek nie unikał biesiad. O zwyczajach Stanisława Kani niewiele wiemy. Wojciech Jaruzelski, podobnie jak „tow. Wiesław", pił niechętnie i krzywo patrzył na biesiadowanie swoich podwładnych.

I w tym względzie pierwsi sekretarze PZPR byli niezupełnie suwerenni.

Spotkania z Josifem Stalinem wymagały nadzwyczajnej odporności psychicznej i fizycznej – oraz „mocnej głowy". Najpełniejszy opis biesiad urządzanych przez Stalina znajdziemy we wspomnieniach Milovana Djilasa, który miał okazję kilkakrotnie w nich uczestniczyć. „Taki obiad trwał zwykle sześć lub więcej go-

[1] J. Pilch, *Tezy o głupocie, piciu i umieraniu*, Kraków 2003, s. 32, 36–37.

http://rcin.org.pl

dzin – od dziesiątej wieczorem do czwartej lub piątej rano. Jadło się i piło powoli, przeskakując przy tym w rozmowie z tematu na temat, od opowiadań i anegdotek do najpoważniejszych politycznych, a nawet filozoficznych tematów. Nieoficjalnie i faktycznie znaczna część polityki sowieckiej kształtowała się na tych obiadach”[2]. To wówczas Stalin wygłaszał opinie w rodzaju: trzeba „zrozumieć żołnierza, który, przeszedłszy tysiące kilometrów przez krew i ogień, zabawi się z kobietą albo zabierze jakiś drobiazg”; czy innym razem: „kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny”[3]. Biesiadne przyzwyczajania Stalina rzucały się w oczy. Jadł dużo, zwłaszcza mięsa – „zbyt wiele nawet na możliwości znacznie roślejszego mężczyzny”, a przecież „był bardzo niskiego wzrostu i źle zbudowany”. Miał natomiast „bardzo duży brzuch” – świadectwo nocnego obżarstwa[4]. Pijał szczególne koktajle, np. czerwone wino zmieszane z wódką. Nie upijał się jednak, jak przyznawał Djilas, czego nie można powiedzieć o Wiaczesławie Mołotowie, a szczególnie o Ławrientiju Berii, który „ściśle mówiąc był pijakiem”[5]. Po raz ostatni Djilas uczestniczył w uczcie u wyraźnie już postarzałego Stalina na początku 1948 r. „Przejawiał obecnie żarłoczność, jak gdyby lękał się, że nie wystarczy dla niego jego ulubionych potraw”. Pił za to „mniej i ostrożniej”, w obawie przed „ujemnymi następstwami”, zachęcając jednakże do pijaństwa swoich współbiesiadników. Na przykład żądał, by „wszyscy zgadywali, ile jest stopni poniżej zera; każdy będzie ukarany wypiciem tylu szklanek wódki, o ile stopni się pomyli”[6]. Domagał się spełniania toastów, także na cześć Lenina, „naszego wodza, naszego nauczyciela, naszego wszystkiego”. Gdy sam już nieco podchmielił, zabawiał się patefonem. „Próbował nawet tańczyć jakieś swoje narodowe tańce”. Nie bardzo mu to jednak wychodziło, nastawiał więc płytę, „na której koloraturowemu szczebiotowi śpiewaczki towarzyszyło wycie i szczekanie psów”. Po czym „śmiał się z przesadną, nieumiarkowaną uciechą, lecz widząc brak zrozumienia i przykrość na mej twarzy – komentował Djilas – wyjaśnił, niemal jakby się usprawiedliwiając: – *Przecież to jest mądre, diabelnie mądre*”[7].

*

W biesiadach takich uczestniczyli także polscy komuniści – w roli wasali moskiewskiego seniora. O pijatyce, urządzonej przez Stalina 29 września 1944 r. na cześć delegacji PKWN, długo pamiętano w kręgach partyjnych. W swoich pamiętnikach Władysław Gomułka tak wspominał relację przekazaną przez Bieruta po powrocie z Moskwy: „Po kilku godzinach biesiadowania przeplatanego gęsto toastami, kiedy wszystkim uczestnikom, a zwłaszcza gościom polskim, zaszumiało już dobrze w głowach, Stalin zaproponował, aby teraz wypić po gruzińsku. [Ana-

[2] M. Djilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991, s. 67.
[3] *Ibidem*, s. 81 i 97.
[4] *Ibidem*, s. 54.
[5] *Ibidem*, s. 68.
[6] *Ibidem*, s. 126–127
[7] *Ibidem*, s. 135

http://rcin.org.pl

stas] Mikojan, który zawsze na takich przyjęciach spełniał funkcję biesiadnego starosty, zwanego *tamada*, wyjął z kredensu duże rogi baranie służące za puchary do picia, rozdał je obecnym, napełnił winem i każdy musiał wypróżnić do dna taki róg. Akt ten poprzedził toast na cześć Stalina wzniesiony przez któregoś z uczestników libacji. Po tej pijatyce Stalin i Mołotow podnieśli się od stołu, wzięli pod pachy Bieruta i przeszli wspólnie w inne miejsce obszernej sali, w której odbywało się przyjęcie. […] Rozmowa ta miała przebieg szczególny. […] Atak na niego rozpoczął Stalin od pytania: *Czto ty, job twoju mać, dielajesz w Polsze? Kakoj z tiebia komunist, ty sukin syn"*. (Co ty, taka twoja mać, robisz w Polsce? Jaki z ciebie komunista, ty sukinsynu). Bierut – jak nam mówił – przypuszczał, że Stalin, podpiwszy sobie, w ten sposób zabawia się nim, że po prostu żartuje. Wymyślania Stalina przyjmował więc z uśmiechem. Z błędu wyprowadził go Mołotow, zwracając się do niego podobnie jak Stalin obraźliwymi słowami: *Czto ty, durak, ułybajeszsia? Zdieś nie szutki, a deło serioznoje*. (Co ty, durniu, uśmiechasz się? Tu nie ma żartów, chodzi o poważną sprawę)". Sprawą tą była zaś realizacja „reformy rolnej", której tempo Stalinowi nie odpowiadało. Generalissimus naciskał, przynajmniej wedle opinii Gomułki (zainteresowanego tu jednak podkreśleniem własnej opozycyjnej roli), by „bezzwłocznie rozgromić obszarników, część z nich wsadzać do więzień, a pozostałych przesiedlać z ich miejsc zamieszkania"[8]. Niewykluczone, że abstynencja Gomułki mogła być psychicznym urazem po czasach stalinizmu.

O innym spotkaniu kierownictwa PPR ze Stalinem – w 1946 r. – po latach opowiedział Mieczysławowi Rakowskiemu Józef Cyrankiewicz. „Wieczorem było wielkie picie, nasi wszyscy już odpadli i na placu boju pozostał jedynie Cyran. W pewnej chwili nalał sobie koniaku i chciał przepić do Stalina. Stalin drobnym kroczkiem podszedł do niego, trącił kieliszkiem i powiedział: *Chcesz upić Stalinka?* Nazajutrz rano powiedział: *towariszcz Cyrankiewicz eto choroszyj marksist-leninist.* Tego dnia Wiesław skaleczył się w palec i przyszedł z niewielkim opatrunkiem. Stalin spojrzał na niego i zapytał: *Co to? Cyrankiewicz was ugryzł?*"[9]. Odnajdujemy w tej relacji podobny klimat uczt u Stalina jak we wspomnieniach Djilasa.

*

Polscy komuniści naśladowali kremlowskie obyczaje. Karol Estreicher, który (jako reprezentant emigracji londyńskiej) podczas konferencji pokojowej w Poczdamie dołączył do delegacji przybyłej z Warszawy z zaskoczeniem obserwował wystawną biesiadę: „podano nam, samolotem przywiezione z Moskwy, najprzedniejsze żarcie: wódki, kawiory, sery, wina, mięsiwa – już po samych przystawkach byłem najedzony. Kawior podano w parokilogramowych puszkach. Zauważyłem, że wszyscy piją dużo, więc piłem mało!"[10]. 24 lipca 1945 r. Estreicher uczestni-

[8] W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, red. naukowa A. Werblan, Warszawa 1994, s. 307–309, 471.

[9] Zapisek z 3 III 1970 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 4, s. 186.

[10] K. Estreicher, *op. cit.*, t. 1, s. 787.

http://rcin.org.pl

czył w kolacji wydanej przez „władzę ludową" przy okazji rozmów z „londyńczykami" w Warszawie: „Stół był zastawiony po brzegi. Na środku dwie wielkie miski z kawiorem. Każdy nabierał łyżkami, ile się tylko dało. Wódka, wina. Zimne mięsiwa – konfitury. Sałatka z octem i bez. Wszystko ułożone przez służbę z Kremla. Jestem gościem Stalina!"[11]

O nieoficjalnych bankietach urządzanych przez samego Bolesława Bieruta wiemy jednak niewiele. Można się tylko domyślać, że biesiadne menu nie różniło się od tego, co dostrzegł Estreicher[12].

*

Sięgnijmy jeszcze po wspomnienia Milovana Djilasa. Opisał on również późniejszego następcę Stalina – Nikitę Chruszczowa, którego odwiedził w Kijowie. I tym razem spotkanie zwieńczyła biesiada. „Raczej niski i gruby, lecz żwawy i ruchliwy, był z gruba ciosany i jakby z jednej bryły" – portretował swojego gospodarza Djilas. „Dosłownie połykał imponujące ilości jedzenia – jakby chciał oszczędzać swą sztuczną szczękę stalową. Podczas gdy Stalin i jego otoczenie czynili wrażenie smakoszy, wydawało mi się, że Chruszczowowi było wszystko jedno, co je, i że ważne dlań było tylko, aby się najeść – jak dla każdego ciężko pracującego człowieka, o ile, oczywiście, może sobie na to pozwolić. Zastawa jego stołu także była dostatnia – okazała, ale pospolita. Chruszczow nie jest smakoszem, chociaż je nie mniej niż Stalin, a pije jeszcze więcej"[13].

*

W czerwcu 1944 r. Djilas miał też okazję uczestniczyć w „popijawie" w kwaterze marszałka Iwana Koniewa w pewnej besarabskiej wiosce: „Dziewczęta, zbyt urodziwe i zbyt ekstrawagancko wymalowane, by mogły być kelnerkami, wniosły ogromne ilości najwyszukańszych wiktuałów – kawior, wędzone łososie i pstrągi, świeże ogórki i marynowane bakłażany, gotowaną szynkę wędzoną, pieczone prosięta na zimno, gorące pierogi z mięsem i pikantne sery, barszcz, soczyste befsztyki, a wreszcie półmetrowej wysokości ciasta i półmiski z owocami południowymi, pod którymi uginały się stoły. Już poprzednio było widoczne, że ofi-

[11] *Ibidem*, t. 2, s. 23.

[12] W swoich wspomnieniach Stanisław Łukasiewicz opisał ucztę wydaną przez B. Bieruta w sierpniu 1945 r. na cześć sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego. „W kilku salach Belwederu ustawiono długie stoły, narzucono na nie piękne obrusy, zastawiono talerzami, sztućcami, półmiskami z niezliczoną ilością zakąsek, butelkami doskonałego wina w różnych gatunkach. Oddzielnie ciągnęły się niższe stoliki z wódką, już ponalewaną do mnóstwa kieliszków. Śledziki, grzybki, sałaty, wędliny, ryby na zimno ściągały tu wszystkie oczy męskie, doceniające pod wódeczkę świetne, polskie zakąski". Jedną z sal zdobił „ogromny portret Stalina". Biesiada przeciągnęła się do późnej nocy. „Bierut wszedł do siebie na górę, jakiś rozrzewniony; być może bankietem, a może wspomnieniami. Wzruszenie i jakieś dobre odczucia widniały na jego twarzy. Krok jego był trochę chwiejny, po drodze wyciągał rękę do swoich urzędników i wylewnie dziękował". S. Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta. Wspomnienia z pracy w Belwederze w latach 1945–1946*, Warszawa 1987, s. 61 i 64.

[13] M. Djilas, *op. cit*., s. 104.

http://rcin.org.pl

cerowie sowieccy szykują się na ucztę. Wszyscy przybyli nastawieni na obżarstwo i pijaństwo"[14].

*

Po wojnie na popularności wśród sowieckiej generalicji zyskiwać będzie moda na polowania. W Polsce tradycje myśliwskie również miały swoją historię. Niemniej to pod wpływem sowieckim polscy generałowie oraz przywódcy partyjni zagustowali w łowach. Wśród nich sławą „pierwszej strzelby PRL" okryje się Piotr Jaroszewicz, generał, członek KC, a w latach 70. premier.

Areną myśliwskich dokonań – ramię w ramię z gośćmi z Moskwy – stał się ośrodek w Łańsku pod Olsztynem: swoiste państwo w państwie, 50 tys. hektarów wydzielonych lasów, największe w Polsce miejsce koncentracji zwierzyny leśnej. W reportażu *Łańsk bez tajemnic* Wiesław Białkowski pisał o Jaroszewiczu: „Ową pasję wyniósł jeszcze z armii jako generał, a wówczas w Ludowym Wojsku Polskim skrzętnie naśladowano wszystko, co działo się na Wschodzie"[15]. W kopiowaniu metod sowieckich Jaroszewicz posuwał się nawet do urządzania strzelaniny z pokładu wojskowego śmigłowca.

Do Łańska zjeżdżali na polowania Chruszczow, Breżniew, premier Aleksiej Kosygin, ambasadorowie sowieccy w PRL, także inni przywódcy „bratnich krajów". W reportażu Białkowskiego znajdziemy kolejne ich zdjęcia: Breżniew składa się do strzału; pijany Breżniew w towarzystwie trzeźwego Gomułki w Domku Myśliwskim; Gomułka i Kosygin polujący w zimową noc; Janos Kadar repetujący sztucer… Sowieccy gensekowie miewali jednak trudności ze znalezieniem wspólnego języka z polskimi I sekretarzami: Gomułka zazwyczaj odmawiał po drugim kieliszku, Gierek w przeciwieństwie do swojego premiera niezbyt lubił polować.

Podobnym jak Łańsk ośrodkiem władzy był Arłamów w Bieszczadach, otoczony płotem o długości ok. 80 km, również chętnie odwiedzany przez rządzących myśliwych. Czas największej świetności Łańska i Arłamowa to lata 70.[16] Biesiadne i łowieckie zwyczaje podupadły za rządów gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa, niechętnych ucztowaniu, mających też mniej powodów niż poprzednicy do beztroskich biesiad.

Ośrodki w Łańsku i Arłamowie nie były dostępne dla zwykłych „aparatczyków". Tym barwniejsze legendy o nich powstawały. To one właśnie były źródłem mody na libacje w leśniczówkach, polowania, gromadzenie trofeów, z czego pokpiwał Janusz Szpotański („Piękny miał sen towarzysz Szmaciak:/ Właśnie skończono polowanie/ i wszyscy piją w leśniczówce"[17]), a później Stanisław Bareja w serialu *Alternatywy 4*, kreując postać „myśliwego", docenta Zenobiusza Furmana.

---

[14] *Ibidem*, s. 46.

[15] W. Białkowski, *Łańsk bez kurtyny*, Olsztyn 1996, s. 121.

[16] *Ibidem*, s. 84 i 118.

[17] J. Szpotański, *Szmaciak w mundurze czyli wojna pcimska*, [w:] *Zebrane utwory poetyckie*, Londyn 1990, s. 181.

http://rcin.org.pl

*

Na biesiadny styl elit partyjnych w niemałym stopniu wpłynęły upodobania Leonida Breżniewa, który w miarę upływu lat coraz mniej się krył z zamiłowaniem do pijatyk. W latach 70. rzadko już bywał trzeźwy, składając wizyty Edwardowi Gierkowi, u którego mógł zresztą liczyć na większe zrozumienie (jeśli chodzi o ucztowanie) niż u poprzednika. 11 maja 1973 r. Rakowski pisał w dzienniku o wizycie dostojnego gościa: „Kamera telewizyjna uchwyciła następujące, ciekawe scenki z zachowania towarzysza B. Kiedy dekorował Gierka Orderem Lenina, to wpierw podszedł to mikrofonu, postukał palcem i powiedział: *nie rabotajet. Eto wy specyalno sdiełali?* Potem, gdy przypinał order, nie mógł przebić szpilki przez klapę marynarki towarzysza Gierka. Zniecierpliwiony powiedział: *Całe ubranie wam zniszczę*. Znajoma Rosjanka, która obserwowała te sceny, zaklina się, że B. był po prostu pijany. Niewykluczone, ponieważ rzecz się działa po obiedzie, a obiad na pewno był zakrapiany. Zresztą, tamtejsze kierownictwo, co już jest tradycją, ciągnie wódę, jak pompa strażacka wodę”[18]. Rok później Breżniew wizytował Polskę ponownie na rauszu. „Naoczni świadkowie – komentował Rakowski – opowiadają, że wysiadł z samolotu pijaniusieńki. Wydziwiał coś tam przy kompanii honorowej WP, po czym wsiadł do odkrytego samochodu, przeszedł przez niego i odsunął kierowcę. Chciał sam prowadzić wóz. Gierka zaprosił, żeby usiadł koło niego. Ten jednak wyperswadował mu pijacką fanaberię prowadzenia samochodu. Breżniew już nie pierwszy raz przylatuje pijany”[19]. I nie po raz ostatni – jak się okazało. VII Zjazd PZPR rozpoczął się 8 grudnia 1975 r. od „rewelacyjnego popisu Leonida Breżniewa” (jak ponownie skrupulatnie odnotował obecny na zjeździe Rakowski). „A było to tak: kiedy Gierek stał za stołem prezydialnym i wygłaszał przemówienie powitalne, z pierwszego rzędu poderwał się Breżniew, wszedł na mównicę ustawioną dwa metry przed prezydium i zaczął stukać w mikrofony. Zwracając się do Gierka, powiedział: *nie rabotajut*. Co było zgodne z prawdą, ponieważ w tym czasie nie były jeszcze włączone. Gierek kontynuował mowę powitalną, przerywaną okrzykami sali i oklaskami. Breżniew nadal mocował się z mikrofonami na mównicy. Gdy Gierek skończył, orkiestra zaczęła grać *Międzynarodówkę*, którą podchwyciła sala. Ku zdumieniu wszystkich, Breżniew pozostał na mównicy i… zaczął dyrygować, wymachując rękami”. Podczas referatu programowego Gierka Breżniew, siedzący obok Ericha Honeckera, Gustáva Husáka i Todora Żiwkowa, „wyciągnął z kieszeni jakieś świecidełko i pokazał je swoim kolegom (podobno był to zegarek). Usłyszałem, jak swoim sznaps barytonem powiedział: *GDR* (NRD). Później zaczął coś pisać na kartkach i pokazywał to Husákowi i Żiwkowowi, który wszystkie te kartki pakował do kieszeni. W pewnej chwili zauważyłem, że Breżniew wykonuje ręką ruch *oddaj to* i usłyszałem

[18] M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 5, s. 126.

[19] Zapisek z 20 VII 1974 r., *ibidem*, s. 268. Identyczną opinię znajdziemy w dzienniku A. Kijowskiego: „W czasie powitania na lotnisku [Breżniew] był wyraźnie pijany”. A. Kijowski, *op. cit.*, t. 2, s. 262.

http://rcin.org.pl

dawaj. Żiwkow jednak nie oddał. Takie zabawy trwały przez cały referat Gierka. Breżniew wciąż głośno rozmawiał (podobno powiedział też pod adresem Gierka: *czto on goworit? Eto nie tak*), i był bardzo ożywiony. W czasie przerwy niektórzy moi koledzy orzekli, że był pijany jak bela”. Następnego dnia Breżniew krążył po korytarzach wokół sali obrad, „rozdawał autografy i pytał napotkane osoby, ile według nich waży. Odpowiadano, że 70 kg. Prostował, że 80”[20]. Niestety, nie wiadomo, czy za błędną odpowiedź przewidziany był „karniak” jak za czasów Stalina za mylne wskazanie temperatury.

Michaił Gorbaczow z kolei popadł w drugą skrajność i usiłował wymusić na swoich podwładnych pełną abstynencję[21]. Do tych nowych zwyczajów musieli dostosować się przywódcy „bratnich krajów”, co zresztą konweniowało gen. Jaruzelskiemu, który kierował się własnymi upodobaniami, a także chęcią odcięcia się od biesiadnych zwyczajów Edwarda Gierka. Nawet w ambasadzie sowieckiej w Warszawie przestano podczas przyjęć serwować mocniejszy alkohol. Przynajmniej oficjalnie. „Przyjęcie w ambasadzie ZSRR z okazji którejś tam rocznicy powstania Armii Radzieckiej” – notował 21 lutego 1986 r. Rakowski. „Wyraziliśmy żal, żartując oczywiście, że to przykre, iż do śledzia podaje się wino. […] Chomienko [attaché wojskowy] na nasze żarty odpowiedział: *Tak rieszilo nasze aziatskoje rukawodstwo.* Ale spokojnie, towarzysze, jeszcze parę miesięcy i wódka wróci”. Tymczasem radzono sobie na własną rękę. „Po przyjęciu ambasador zaprosił nasze kierownictwo do salonu (*Ochotniczij zał*) na towarzyską rozmowę. […] Po jakimś czasie podszedł do nas Chomienko i zapytał, jak się czujemy. Jak mamy się czuć – powiedziałem. – Popijamy herbatę i nic więcej. Na to on: *podożditie minutoczku*. Po chwili zjawił się kelner z dzbankiem i zapytał: *wam nużen czaj?* Da – odpowiedziałem. Nalał nam do filiżanek szczególnego smaku herbatę. Był to koniak, który łyk za łykiem popijaliśmy. Zjawił się Janek Główczyk, który coś tam jeszcze załatwiał. Napijesz się herbaty? – zapytałem. Kiwnął głową. Wypił i nie dał po sobie poznać, że zawartość szklanki go zaskoczyła. Twarda sztuka. Po jakimś czasie znów zjawił się kelner z pytaniem, czy chcemy jeszcze herbaty. Ktoś potwierdził i za chwilę drugi czajnik z *herbatą* stał przed nami. Było coraz głośniej i weselej w naszej grupie. Zauważyłem, że towarzysze sączący wino i soki zaczęli spoglądać w naszym kierunku. Zapewne byli zdumieni naszą wesołością. Na szczęście, Wojciech [Jaruzelski] wstał i dał znak, że pora kończyć to towarzyskie spotkanie”[22].

Wódka jednak nie powracała. Podczas wizyty Gorbaczowa w Warszawie 11 lipca 1988 r. trzeba było zrezygnować już nawet z wina. Rakowski zanotował: „Wieczorem kolacja w znanych mi salach Urzędu Rady Ministrów w alejach Ujaz-

[20] M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 5, s. 381–382.

[21] O metodach przeciwdziałania pijaństwu w Związku Sowieckim – AAN, KC PZPR, XIA/1472, k. 6–7: Zapis z rozmów delegacji KC PZPR pod przewodnictwem sekretarza KC J. Baryły, w Moskwie, 16–18 IV 1986 r.

[22] M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 9, s. 364–365.

http://rcin.org.pl

dowskich. Toasty. W ostatniej chwili WJ zmienił szampana na jakiś sok. […] Podczas kolacji siedziałem obok Eduarda Szewardnadzego. Komentując podane soki, powiedziałem: Towarzyszu Szewardnadze, system, w którym do sałatki podaje się sok, musi upaść. Roześmiał się”[23].

*

Dzienniki Mieczysława Rakowskiego to także cenna kronika życia codziennego polskich elit partyjnych. Motyw alkoholu powraca tu wielokrotnie. Zwraca przy tym uwagę zastanawiająca tendencja: im bliżej Rakowski znajduje się centrum władzy, tym częściej przydarzają mu się alkoholowe przygody, choć sam raczej nie szukał okazji do wypitki, czym zresztą odróżniał się od wielu współtowarzyszy. Dokonajmy pobieżnego przeglądu zapisków ostatniego I sekretarza KC. „Głowę mam mocną” – chwalił się w 1958 r.[24] Okazywała się bardzo pomocna. Nominacja na szefa „Polityki” odbyła się przy kieliszku („Artur [Starewicz] zaczął się rozglądać za koniakiem”[25]). Na razie Rakowski zastrzegał jeszcze stanowczo, że „wódki prawie nie pijemy”[26]. Ale okazji do picia przybywało. Pod koniec listopada 1965 r. Rakowski wybrał się do Gdańska, gdzie otrzymał nagrodę „Czerwonej róży” za książkę o NRD. Po zakwaterowaniu wraz ze znajomym wybrał się do artysty metaloplastyka, autora owej „Czerwonej róży”. „Około 14 byliśmy już dobrze spici, a czekało mnie jeszcze spotkanie ze studentami. […] W głowie szumiało i lekko chwiałem się na nogach. Czułem, że jeśli usiądę, będzie po mnie. Pomogła mi *Czerwona róża*. Stała przede mną na stoliku. Mocno się jej uchwyciłem i w ten sposób wygłosiłem to, co miałem do powiedzenia, a trwało to ponad godzinę. Nikt na sali nie zorientował się, że stoi przed nimi zdrowo ululany facet. Andrzej, który siedział obok mnie, co chwilę zasypiał. Mam jeszcze mocną głową, ale pierwszy i ostatni raz wykonałem taki numer”[27]. Ta deklaracja zaczęła tracić na znaczeniu, odkąd kariera partyjna i poselska Rakowskiego nabrała tempa. W lipcu 1971 r. po raz pierwszy odwiedził ośrodek rządowy w Łańsku. „Willa jest superluksusowa. Jedzenie niesłychanie obfite i wytworne, usługują dwie kelnerki”. Dodawał jednakże z właściwą sobie ironią: „Teraz rozumiem, dlaczego członkowie Biura Politycznego, którzy z niego korzystają, tak bardzo dbają o swoje stołki w Biurze. Inaczej mówiąc, cały system przywilejów przykuwa tylko towarzyszy do foteli”[28]. Zaczęły się wizyty „w terenie”.W maju 1972 r. Rakowski wybrał się na „spotkanie poselskie” w Żaganiu. „Po rozmowach zaproszono mnie na obiad, na którym *pękło* 2 litry wódki. Wróciłem do Zielonej Góry na bani. Że też ci towarzysze nie mogą żyć bez wódki, a gdy człowiek się wzbrania, to mówią:

[23] *Ibidem*, t. 10, s. 208.
[24] Zapisek z 10 II 1958 r., *ibidem*, t. 1, s. 87.
[25] Zapisek z 20 XII 1960 r., *ibidem*, s. 255.
[26] Zapisek z 25 II 1961 r., *ibidem*, s. 274.
[27] Zapisek z 26–27 XI 1965 r., *ibidem*, t. 2, s. 316–317.
[28] Zapisek z 4 VII 1971 r., *ibidem*, t. 4, s. 449.

http://rcin.org.pl

Jak to, towarzyszu, nie wypijecie z nami…”[29]. Zakrapianymi obiadami czy kolacjami starano się zjednać zagraniczne delegacje. Np. 1 listopada 1974 r. wizyta deputowanych Bundestagu zakończyła się w Krakowie „U Wierzynka”. „Nastąpiło niebywałe zbratanie. Polacy i Niemcy śpiewali, a jakże! *Szła dzieweczka do laseczka*. Jest to niemalże hymn wszystkich oficjalnych libacji”[30]. Zarazem Rakowski nie miał wątpliwości, że „opinia publiczna uważnie śledzi, jak żyje nasza ukochana ekipa rządząca”[31]. Przyjmowanie kolejnych stanowisk nieuchronnie jednak wiązało się z udziałem w coraz liczniejszych bankietach. W październiku 1982 r. Rakowski odnotował samokrytycznie: „Po alkohol sięgam za często. W ogóle nie powinienem pić”[32]. Najwyraźniej jednak alkohol sam szukał rządzących. 18 marca 1984 r. po zakończeniu konferencji partyjnej, ok. godziny 14, „zamówiłem się do Tadka *na jednego*. Skończyło się na tym, że w trójkę (Tadeusz Porębski, Zbigniew Messner i ja) wypiliśmy 3/4 litra żytniówki”[33]. 9 maja 1985 r.: „Wypiłem trochę za dużo koniaku i na przyjęcie z okazji Dnia Zwycięstwa w pałacu URM na Krakowskim Przedmieściu udałem się lekko zamroczony”[34]. 21 listopada 1987 r.: „Rano na dużym kacu przyjąłem byłego nadburmistrza Berlina Zachodniego”[35].

W dziennikach Rakowskiego znajdziemy kilka wzmianek o alkoholikach na szczytach władzy. Korespondują one z danymi Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, z których wynika, że każdego roku dochodziło przynajmniej do kilku afer pijackich z udziałem funkcjonariuszy najwyższego szczebla PZPR. W zapiskach Rakowskiego zwraca uwagę charakterystyka Zenona Kliszki, jednej z czołowych postaci ekipy Gomułki: „Ręce drżą mu tak mocno, że nie trafia kieliszkiem do ust”[36]. Zarazem uwieczniona została niewielka grupka alkoholowych koneserów, słynących z produkcji dobrych nalewek. Należeli do niej Jan Bijak oraz (szczególnie zachwalany przez Rakowskiego) Andrzej Werblan[37].

Przeważnie jednak w zapiskach Rakowskiego pojawiają się dwa trunki: wódka i koniak (raczej nie oryginalny[38]). Właściwie mamy tu obraz władzy, której obyczaje biesiadne raczej trudno uznać za elitarne, a tym samym odmienne od dominującego stylu picia w PRL.

* * *

[29] Zapisek z 26 V 1972 r., *ibidem*, t. 5, s. 46.
[30] *Ibidem*, s. 276.
[31] Zapisek z 17 XI 1976 r., *ibidem*, t. 6, s. 133.
[32] Zapisek z 16 X 1982 r., *ibidem*, t. 8, s. 372.
[33] *Ibidem*, t. 9, s. 53.
[34] *Ibidem*, s. 259.
[35] Zapisek z 21 XI 1987 r., *ibidem*, t. 10, s. 121.
[36] Zapisek z 2 X 1969 r., *ibidem*, t. 4, s. 120. Zob. także: *ibidem*, s. 38.
[37] *Ibidem*, t. 9, s. 52 i 282.
[38] Przypomnijmy, że nazwa „koniak” zastrzeżona jest dla trunku produkowanego od XVII w. w okolicach miasteczka Cognac w departamencie Charente we Francji.

http://rcin.org.pl

OKRES STALINOWSKI. Z punktu widzenia „historii pijaństwa w czasach PRL" salonowe libacje, jakkolwiek spektakularne, nie wydają się jednak najważniejsze. Mieszkańcy PRL obserwowali zachowania przede wszystkim lokalnych działaczy PZPR (jak również radnych, urzędników, milicjantów, przełożonych w miejscu pracy) – i to one rzutowały na postrzeganie przez nich „władzy".

*

Oszacowanie skali pijaństwa wśród działaczy PPR/PZPR w okresie stalinowskim nie jest łatwym zadaniem, gdyż z jednej strony dysponujemy ogromną liczbą spraw szczegółowych, z drugiej zaś – zaledwie kilkoma analizami ogólnymi[39]. Dostępne źródła nie pozostawiają jednak wątpliwości, że co roku dochodziło do setek incydentów pijackich z udziałem „partyjnych".

Pijaństwo było również poważnym problemem kadr MO. Tylko w 1949 r. z MO usunięto ok. 1000 funkcjonariuszy za pijackie wybryki (a niewiadomo, ilu upomniano)[40]. Jeszcze na początku lat 60. spośród ok. 17 tys. skarg (rocznie) na postępowanie funkcjonariuszy MO ok. 39% dotyczyło „pijaństwa na służbie"[41]. Kierownictwa MSW oraz Wydziału Administracyjnego KC uznawały sytuację w „dołowych jednostkach MO" za właściwie nie do opanowania, choć szczególnie od przełomu lat 50. i 60. dbano o „stabilizację kadr milicyjnych" i ich godziwe opłacanie[42].

*

Na skalę pijaństwa w PZPR wpływał zapewne fakt, że do partii przyjmowano masowo ludzi młodych – głównie robotników i rolników. W 1954 r. legitymacje członkowskie otrzymało jednocześnie 123 tys. osób poniżej 25 roku życia – tworzących tzw. pokolenie ZMP.

Warto tu zresztą nadmienić, że nawet w ocenie władz partyjno-państwowych poziom etatowych działaczy Związku Młodzieży Polskiej budził poważne zastrze-

---

[39] AAN, KC PPR, 295/XI–83, k. 31–36: Protokół drugiego dnia odprawy kierowników Wydziałów Personalnych KW, 18 II 1946 r.; AAN, KC PPR, 295/XI–85, k. 1–23: Akta CKKP. Podczas narady, która odbyła się w Komitecie Warszawskim PZPR 12 XII 1951 r., poświęconej m.in. problemowi pijaństwa w aparacie partyjnym (w skali całej Polski), szacowano, że pośród zwolnionych etatowych pracowników PZPR co dziesiąty musiał się pożegnać z posadą właśnie z powodu nadużywania alkoholu. Zob. AAN, KC PZPR, IX/76, k. 607: Wyciąg z protokołu Egzekutywy WKW-PZPR z dn. 12 XII 1951 r.

[40] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 43, 146, 191, 218, 241: Raporty sytuacyjne KG MO – z 1949 r.

[41] AAN, KC PZPR, LI/52, k. bp: Protokół posiedzenia Komisji ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, 30 I 1963 r.

[42] *Ibidem*, k. bp: Uwagi o sytuacji kadrowo-moralnej w MO, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, wrzesień 1962 r.; *ibidem*: Uwagi i wnioski Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy Wydz. Administracyjnym KC w sprawie postawy etyczno-moralnej funkcjonariuszy MO, styczeń 1966 r.; *ibidem*: Protokół posiedzenia Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, 5 X 1967 r.

http://rcin.org.pl

żenia[43]. O pijackich ekscesach z udziałem ZMP-owców pisano m.in. w analizie Ministerstwa Sprawiedliwości pt. „Chuligaństwo w latach 1948–1953”[44]. Podobne uwagi można by odnieść do kadr Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”[45].

Struktura wiekowa PZPR w latach 1950–1954 (w odsetkach)[46]					
Grupy wiekowe / Rok	1950	1951	1952	1953	1954
W wieku do lat 40	58,2	56,0	56,3	56,3	59,8
– do 25 lat:	11,3	9,4	10,0	11,1	14,5
– 26–40 lat:	46,9	46,6	46,3	45,2	45,3
W wieku ponad 40 lat	41,8	44,0	43,7	43,7	40,2
– 41–50 lat:	26,8	27,5	26,8	26,1	23,6
– ponad 50 lat:	15,0	16,5	16,9	17,6	16,6

*

Do roku 1953 r. osoby pochodzenia robotniczego (wedle stosowanej wówczas terminologii) stanowiły ok. 70% członków PZPR, chłopskiego – ok. 25%. Na początku lat 50. ponad 40% członków PZPR legitymowało się wykształceniem podstawowym, niecałe 40% – niepełnym podstawowym, ok. 25% – średnim, a 3,5% wyższym. Pochodzenie społeczne członków PZPR, ich wykształcenie, a wreszcie względnie młody wiek nie pozostawały oczywiście bez wpływu na obyczajowość.

*

Z braku precyzyjnych statystyk to rozmaite świadectwa – jak listy, zeznania, czy nawet donosy – stanowią najlepsze, a często jedyne źródło, pozwalające przyjrzeć się zachowaniom „ludzi władzy” na co dzień. Wybierzemy przykłady typo-

[43] Badacz historii ZMP Marek Wierzbicki tak ocenia sytuację: „Pijaństwo w organizacji stało się plagą, z którą próbowały walczyć kolejne składy ZG ZMP. Z analizy dostępnych źródeł wynika, że efekty tych działań były jednak minimalne lub żadne. Alkoholu nadużywały zarówno szerokie kręgi szeregowych członków, jak i kadra etatowa”. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 339 (zob. także: s. 170–173, 379–381). Podobne spostrzeżenia: J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 122–133.

[44] Jeden z opisów kończył się znamienną konstatacją: „Charakterystyczną jest rzecz, że główny z oskarżonych był przewodniczącym gromadzkiego koła ZMP”. AAN, Min. Spr., 699, k. 13: Chuligaństwo w latach 1948–1953. Przykład dochodzenia prowadzonego przez Komisję Specjalną przeciwko działaczom ZMP (i członkom ORMO) – AAN, KSWNSG, 3177, k. 135–136: Wniosek Prokuratury Pow. w Gorlicach o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania Komisji Specjalnej, 23 II 1952 r.

[45] Szerzej: L.S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w latach 1948–1955*, Lublin 2006, s. 91, 102, 107. W ocenie Szuby „wypadki pijaństwa kadry”, a także wulgarnego traktowania junaków były „na porządku dziennym”.

[46] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 19: Meldunki z terenu. Nr 33/1478, 13 IV 1955 r.

http://rcin.org.pl

wych postaw działaczy (PPR) PZPR, przybliżające zarazem specyfikę historii pijaństwa w PRL. Przyjrzymy się przede wszystkim opisom tych incydentów, które znajdowały potwierdzenie we wszczynanych dochodzeniach.

Skupimy uwagę na okresie „dojrzałego" stalinizmu (od 1948 r.), gdy partia komunistyczna zapewniła sobie pełny monopol władzy.

GŁÓWNE ZARZUTY. NADUŻYCIA WŁADZY PO PIJANEMU. Pijaństwo działaczy PZPR rzucało się w oczy szczególnie na wsiach i w małych miastach. Oburzano się, że do pracy partyjnej dopuszcza się ludzi nieodpowiedzialnych, a nawet zdemoralizowanych, którzy uzyskują niespotykaną wcześniej kontrolę nad życiem mieszkańców. Zwracano uwagę na zaniedbywanie obowiązków i nadużywanie władzy. Piętnowano nieformalne układy – kliki. Autorów skarg raził niekiedy również młody wiek lokalnych funkcjonariuszy, robiących kariery dzięki opowiedzeniu się po stronie nowej władzy, nierzadko wbrew opinii starszych mieszkańców. Inna sprawa, że dla tych młodych działaczy potwierdzeniem awansu był właśnie specyficznie przez nich pojmowany „konsumpcjonizm" – libacje z dużą ilością wódki.

W marcu 1949 r. pewien mieszkaniec Poraja (pow. zawierciański) tak opisywał sytuację w swojej miejscowości: „Ob. Kowalski [Edward, I sekretarz Komitetu Miejskiego] to zawodowy pijak, otoczył się smarkaczami, którzy stale są pijani jak: Bolesław Czechowski (który wszystko robi, żeby nie iść do wojska, ma 20 lat), drugi Krakowian – pijak, trzeci Krupa Izydor, i nauczyciel, zawodowy pijak Jan Przybyła. Ludzie ci siedzą w lokalu Lorencowej w Poraju (która ma do spółki z bratem Bolesławem Kowalskim, z bratem Sekretarza Partii). Tacy obywatele decydują o losach obywateli Poraja, gdyż im się zdaje, że są panami życia i śmierci"[47].

List ten można uznać za znamienny dla okresu stalinowskiego: mamy tu opis kliki złożonej z kilku wpływowych osób, spotykającej się w miejscowej knajpie (być może niedostępnej dla „zwykłych" mieszkańców), oskarżenie o nepotyzm, a także wyrazy oburzenia z powodu młodego wieku „aparatczyków".

*

Pijani funkcjonariusze PZPR zachowywali się niejednokrotnie w sposób nieobliczalny. W listopadzie 1949 r. Komenda Główna MO badała skargę na sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Karniewie (woj. warszawskie), który miał się często upijać, lekceważyć zarządzenia partyjne, a w stanie nietrzeźwym wygrażać mieszkańcom, że „tu jest czerwony faszyzm"[48]. Ubliżał także milicjantom, co wreszcie doprowadziło do interwencji KG MO[49]. Z kolei przewodniczący Rady Zakła-

[47] AAN, KC PZPR, 237/VII–294, k. 1: Pismo do tow. S. Będkowskiego (Szkoła Polityczna w Warszawie), 30 III 1949 r.

[48] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 198: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc listopad 1949 r., ściśle tajne.

[49] Zob. także: *5 lat więzienia za pijacki wybryk Ormowca*, „Gazeta Ludowa", nr 285, 16 X 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 155.

http://rcin.org.pl

dowej (z ramienia partii) w Fabryce Wyrobów Bakelitowych w Łodzi, wedle zbiorowej skargi pracowników, „latał pijany po Fabryce z rewolwerem w ręku i wyzywał ludzi od *skurwysynów* i gorszych innych”[50]. Bywało, że funkcjonariusze upijali się zarówno w miejscu pracy, jak i w domu. Jesienią 1953 r. mieszkaniec Brańszczyka (woj. warszawskie) postanowił donieść na miejscowego I sekretarza KG: „ob. Mróz Aleksander, przeciętnie cztery razy w tygodniu jest okropnie pijany i w takim stanie można zobaczyć go na ulicy. Zdarzają się takie wypadki, że ob. Mróz całkowicie zamroczony alkoholem goni swoją żonę z siekierą, a ludzie na to się patrzą i śmieją się, w tym wypadku jest świadkiem komendant miejscowego posterunku MO. Jak również takie wypadki, że ob. Mróz leży gdzieś z opuszczonymi spodniami”[51]. We wsi Kusowo (pow. Szczecinek) „zupełnie pijany” I sekretarz KG PZPR wygrażał w 1954 r. mieszkańcom podczas zebrania, że „aby w Polsce Ludowej było lepiej, trzeba wyrżnąć wszystką ludność od 16 roku życia wzwyż”[52]. Z „wybryków chuligańskich z bronią w ręku” zasłynął I sekretarz KG PZPR w Chlewiskach (pow. konecki): „Często wprowadzał się w stan opilstwa, urządzał miejscowej ludności awantury, zatrzymywał i kontrolował wozaków na drodze, strzelał na postrach w gospodach, a nawet [przystawiał] broń do czoła osobom, które mu się nie podobały”[53].

*

Nieformalne powiązania pomiędzy działaczami PZPR powodowały, że interwencje instancji kontrolnych okazywały się często nieskuteczne, a oskarżane osoby i tak awansowały w hierarchii partyjnej. Przykładem może być Komitet Miejski PZPR w Gorzowie w latach 1950–1951. Na I sekretarza mianowano tu funkcjonariusza, który już na podrzędnych stanowiskach wsławił się pijackimi awanturami. Dopiero dotkliwe pobicie, także w stanie nietrzeźwym, jednego z mieszkańców (określonego w aktach sprawy jako „autochton”) doprowadziło do zwolnienia go z funkcji, a wreszcie dyscyplinarnego wykluczenia z partii[54].

Nieco zaskakujący donos zdecydowali się wystosować w marcu 1952 r. pracownicy KW PZPR w Rzeszowie. Zachowywali anonimowość, gdyż – jak sami przyznawali – w razie podania nazwisk „spotkałaby [ich] niespodzianka”. Opisali kierownika Wydziału Organizacyjnego KW, który „urządził sobie komfortowe mieszkanie, gdzie za pieniądze KW cyklinował podłogę w pokojach, kupił lustra do łazienki, część mebli”. I tak jednak korzystał z hotelu partyjnego w Rzeszowie, w którym urządzał biesiady (a któregoś razu „upił się i wybił szybę w drzwiach”). Autorzy donosu sugerowali, że odpowiedzialności unikał dzięki znajomości z kie-

[50] AAN, KC PZPR, 237/XXV–1, k. 12: Sprawozdanie BLiI za grudzień 1950 r., 30 I 1951 r.

[51] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 225: Biuletyn BLiI nr 23 (57), 26 XI 1953 r., poufne.

[52] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 221: Biuletyn nr 16, 30 IX 1954 r.

[53] Gdy wreszcie postrzelił zatrzymanego na drodze woźnicę, dochodzenie wszczęła Prokuratura Pow. oraz Komisja Specjalna. AAN, KSWNSG, 3182, k. bp: Wniosek Prokuratora Pow. w Końskich o rozpoznanie w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 5 IV 1954 r.

[54] AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 52: Notatka dot. stosunków panujących w KM PZPR w Gorzowie, maj 1951 r.

http://rcin.org.pl

rownictwem Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Jako przykład wskazywali niedawne zdarzenie: „tow. Piasecki, jadąc w teren w kierunku Krosna, wstąpił do swego znajomego, upił się do nieprzytomności, obrzygał samochód, szofera i wrócił do domu spać i o tym WKKP wie i nic nie reaguje”[55].

*

Ze szczególną zawziętością donoszono na tych, którzy kariery robili jeszcze przed wojną, np. w organizacjach sanacyjnych, a obecnie, wyczuwając nowe wiatry, starali się o awans w partii komunistycznej. W lipcu 1950 r. mieszkaniec Pułtuska poskarżył się w liście do KC na prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, wyznaczonego na to stanowisko przez Komitet Powiatowy PZPR: „Ob. Bralski to przedwojenny granatowy policjant. Otoczył się swoją kliką, z którą utrąca w pracy wszystkich uczciwych pracowników, urządza pijatyki w biurze z sekretarzem naszej Partii, tow. Wysiołkiem Józefem i członkiem Koła Zakładowego, ob. Stanisławem Rzeszotarskim. Bardzo często można też ich spotkać u ob. Wisiołka w domu przy obfitej wódce, gdzie są omawiane sprawy spółdzielni i zwalnianie pracowników”[56].

Mieszkaniec Jaworzna (gdzie znajdował się największy obóz pracy[57]) Józef Sieradzki tak opisywał w lutym 1951 r. funkcjonariuszy KM PZPR: „II sekretarzem Komitetu Miejskiego jest tow. Fraś Zdzisław […] były lizoń sanacyjny, długoletni strzelec[58], który przypadkowo dostał się do Partii”. Jego najbliższym współpracownikiem miał być „tow. Dołęgło Wł., notoryczny pijak i awanturnik, również usunięty pewnego czasu za pijaństwo z centralnego obozu pracy ze stanowiska zastępcy komendanta obozu”; „jest co dzień pijany, nieraz leży na ulicy, jak to było 6 stycznia 1951 r. i 31 stycznia 1951 r.” „Jest również tow. Sadowski Ed., który w okresie referendum był wrogiem Partii i wpisał się w celu uzyskania mieszkania”. Kolejny miejscowy funkcjonariusz, kierownik Wydziału Personalnego KM, pił „co dzień w gospodach i prywatnych restauracjach” (i to ze znanymi w okolicy szabrownikami, z którymi podobno łączyły go interesy), a później urządzał „awantury w domu z żoną i dziećmi”[59]. Czytając ten list warto zwrócić uwagę na uderzające podobieństwo z przytaczaną wcześniej skargą mieszkańca Poraja. Pojawiają się tu podobne motywy: awans karierowiczów, pijackie awantury, libacje w knajpach, nieformalne układy[60].

---

[55] AAN, KC PZPR, 237/VII–304, k. 77: List pracowników KW PZPR w Rzeszowie do KC PZPR, 20 III 1953 r.

[56] AAN, KC PZPR/XXV–1, k. 7: Sprawozdanie BLiI za grudzień 1950 r., 30 I 1951 r.

[57] T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina… 1945–1956. Życie codzienne więźniów w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, s. 118.

[58] Chodzi tu o Związek Strzelecki, istniejący od 1910 r., związany z obozem politycznym Józefa Piłsudskiego. W 1939 r. Związek Strzelecki liczył ok. 500 tys. członków.

[59] AAN, KC PZPR, 237/VII–297, k. 50: List J. Sieradzkiego do KC PZPR w sprawie uzdrowienia stosunków organizacyjnych PZPR w Jaworznie, 5 II 1951 r.

[60] Zob. także: AAN, KC PZPR, 237/VII–295, k. 70–71.

http://rcin.org.pl

*

Najczęściej skarżono się na przekraczanie kompetencji przez rozzuchwalonych funkcjonariuszy PZPR. W grudniu 1952 r. Józef Prolejko, mieszkaniec Skocza (pow. gołdapski), opisał w liście do KC los nauczycielki, która wcześniej miała się poskarżyć na ekscesy tutejszego I sekretarza KG PZPR. Skarga nie przyniosła skutku, I sekretarz postanowił zaś się zemścić. Wreszcie doszło do rękoczynów: „Przychodzi do szkoły już dobrze podgazowany […], starą kobietę siłą wyrzuca ze szkoły. Ob. Korzeniewska ze łzami w oczach tłumaczy, że ma pismo z Ministerstwa Oświaty, aby pracowała dalej. Sekretarz nie daje się zupełnie tłumaczyć, krzyczy: *ja tu rządzę, a nie Ministerstwo* i używając swojej siły fizycznej wyrzuca ją ze szkoły"[61]. O funkcjonariuszach PZPR, który po pijanemu dokonywali niezapowiedzianej kontroli, urządzali awantury, podejmowali istotne dla lokalnej społeczności decyzje, pisano w wielu listach. Np. wiosną 1953 r. pewien mieszkaniec Kruszyna (pow. radomszczański) zrelacjonował wizytację inspektorów z Komitetu Powiatowego PZPR: „O godz. 8.00 wieczorem dwaj *towarzysze* weszli na teren gorzelni i Domu Dziecka, pijani i chwiejąc się na nogach przeprowadzili inspekcję z ramienia KP PZPR. Głośno krzycząc, że Partia to władza, wtargnęli siłą do mieszkania ogrodnika ob. Bugajskiego". Autor listu dodawał, że do podobnych incydentów dochodziło już wcześniej. Jeden z opisywanych „towarzyszy" miał poza tym zwracać uwagę wiekiem i wyglądem: chodził „w brązowej bluzie welwetowej", co także raziło mieszkańców, przyzwyczajonych raczej do urzędników w garniturach[62].

Skarżono się na przepijanie przez funkcjonariuszy PZPR publicznych pieniędzy. Np. w lipcu 1953 r. mieszkaniec wsi Zastocze (pow. białostocki) donosił na miejscowego sołtysa, który pieniądze wpłacane przez rolników w formie podatków czy innych świadczeń przeznaczał na alkohol[63].

*

Motyw nadużywającego alkoholu sołtysa (często działacza PPR/PZPR) pojawiał się w licznych listach mieszkańców wsi, nadesłanych w 1948 r. na rozpisany w marcu tego roku przez Instytut Prasy „Czytelnik" konkurs zatytułowany „Opis mojej wsi" (jego wyniki zostały opublikowane dopiero pod koniec lat 60. przez Krystynę Kersten i Tomasza Szarotę). Przytoczmy kilka przykładów. Mieszkaniec wsi Studzienice (woj. kieleckie) uskarżał się na sołtysa, który na zebrania z mieszkańcami „przychodzi pijany, robi awanturę". „Kiedy poruszyłem sprawę o wyborze innego sołtysa – pisał dalej autor relacji – to ci bogaci utrącili mój wniosek, bo mówią, że taki się nadaje, bo można go za kieliszek wódki kupić"[64]. Z kolei

[61] AAN, KC PZPR, 237/VII–291, k. 102: Pismo J. Prolejki (zam. Skocze, pow. gołdapski), 10 XII 1952 r.

[62] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 101: Biuletyn BLiI nr 11 (45), 17 VI 1953 r., poufne.

[63] *Ibidem*, k. 114: Biuletyn BLiI nr 12 (46), 21 VII 1953 r., poufne.

[64] *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, oprac. K. Kersten i T. Szarota, t. 2, Warszawa 1968, s. 139.

http://rcin.org.pl

rolnik z Nawsi (woj. rzeszowskie), członek PPR, pisał o swoim sołtysie, że „lubi wódkę”[65]. Wybryki alkoholowe sołtysów niektórym nasuwały skojarzenia z nieodległymi przecież czasami okupacji niemieckiej. Mieszkaniec Karczewic (woj. białostockie) wspominał, jak to niegdyś przekupywało się sołtysa za pomocą „berbeluchy” (bimbru), który następnie przy kieliszku „załatwiał” daną sprawę z Niemcami. Po wojnie obyczaje te niewiele się zmieniły: „w urzędach na sucho nie idzie”[66].

*

Tylko niektóre ekscesy alkoholowe kończyły się karami dyscyplinarnymi. Komisje kontroli partyjnej (różnego szczebla) orzekały sankcje głównie w przypadkach szczególnie bulwersujących, bądź w takich, w których oskarżeniu o pijaństwo towarzyszyły zarzuty polityczne (np. picie z „wrogami klasowymi”).

Opieszałość w karaniu powodowała jednak, że rozpowszechniało się przekonanie o bezkarności przedstawicieli władzy. Za charakterystyczny można tu uznać list (do Polskiego Radia) Adama Idczak-Kalenia, mieszkańca Kamienia Pomorskiego, który w październiku 1955 r. przedstawił pokrótce *curriculum vitae* tutejszego przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej: „Otóż w latach 1945–1949 był on funkcjonariuszem MO w sąsiedniej wsi – Gostynów. Powodziło mu się bardzo dobrze, prowadził życie hulaszcze i bardzo też lubił kobiety. Jeździł na motocyklu po całym powiecie – jak to mówił – *na baby*, a m.in. bardzo często przyjeżdżał do naszej wsi, do córki ob. Stefana C., którą uwiódł i jako żonaty miał z nią dwoje dzieci. Za niemoralne prowadzenie się został on wówczas przeniesiony do sąsiedniej gminy, a stamtąd po jakimś czasie zwolniony z MO w ogóle. Przez jakiś czas potem pracował w Chominie w gminnej spółdzielni, skąd po dwóch latach przeniesiony został do KP [PZPR] w Kamieniu Pomorskim, a wiosną tego roku powołano go na stanowisko przewodniczącego Prezydium PRN w Kamieniu Pomorskim”[67].

EKSCESY PIJACKO-EROTYCZNE. Donosy na pijaństwo funkcjonariuszy PZPR często szły w parze z innymi zarzutami natury obyczajowej. Pozamałżeńskie romanse, a tym bardziej próby wymuszania „uległości” (jak to dyskretnie określano), na ogół szeroko komentowano w lokalnych społecznościach, piętnując takie sytuacje jako gorszące. Tymczasem działacze partyjni, zwłaszcza młodzi, korzystając z profitów władzy, notorycznie naruszali zasady tradycyjnej obyczajowości, a także nie mniej wówczas rygorystycznej – przynajmniej w kwestiach relacji męsko-damskich – „moralności socjalistycznej”. Oto typowe przykłady.

Wiosną 1951 r. w KW PZPR w Katowicach prowadzono postępowanie (na skutek skargi) przeciwko byłemu kierownikowi hotelu w Bielsku-Białej (członkowi PZPR), który nie tylko „bywał często w pracy w stanie nietrzeźwym”, ale „kil-

[65] *Ibidem*, t. 3, s. 386.
[66] *Ibidem*, t. 4, s. 262.
[67] AAN, KC PZPR, 237/XXV–16, k. 187: Biuletyn nr 74/110, 27 XII 1955 r.

http://rcin.org.pl

kakrotnie chciał zniewolić" pracowniczki hotelu. W tym wypadku sprawa została skierowana do sądu dyscyplinarnego[68].

Okazji do podbojów erotycznych funkcjonariusze PZPR szukali podczas inspekcji. Jesienią 1953 r. sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w PGR w Horyńcu (pow. lubaczowski) donosił w liście do Bolesława Bieruta na II sekretarza KP PZPR w Lubaczowie, który przybył na wizytację: „Przyszedł całkowicie pijany, zamiast zainteresować się młodzieżą i zebraniem – to zainteresował się, owszem, młodzieżą, ale młodą Komendantką SP [Służby Polsce] i chodził w ślad za nią". Jurny inspektor nie poprzestał na flircie, wreszcie wieczorem przystąpił do czynów: „przetrzymywał [ją] na korytarzu w mocy większej swej siły". Zaalarmowani krzykami zbiegli się jednak brygadziści. „Na to zajście nadszedł Kierownik Administracyjno-Gospodarczy, tow. Jarząbek Władysław, oraz Główny Księgowy, ob. Dys Stanisław, widząc duże zbiegowisko, których część była w bieliźnie, w środku pomiędzy nimi stał mężczyzna. Wyżej wymienieni chcą go wylegitymować, zaprosili go do biura, żądają legitymacji lub delegacji. Osobnik ten wylegitymował się legitymacją wystawioną przez KP PZPR". Wybuchła awantura, a rozwścieczony niepowodzeniem inspektor swoją furię skupił na zarządcach PGR-u: „Osobnik ten był całkowicie pijany – pisał dalej autor skargi – zaczął się awanturować, żądając wylegitymowania się od kierownika administracyjno-gospodarczego, który to chcąc wylegitymować się, szukając dowodu wyciągnął portfel wraz z dokumentami, kładąc na stole legitymację partyjną, osobnik ten złapał i zabrał przez przymus legitymację partyjną tow. Jarząbka Władysława, zaczynając się awanturować wyciągnął pistolet, używając do tego wulgarnych słów jak *kurwa wasza mać, ja was nauczę*. Tow. Jarząbek Władysław, broniąc swego życia, ucieka do następnego pokoju, a osobnik ten terroryzuje ob. Dysia Stanisława, głównego księgowego, przystawiając mu rewolwer do głowy, prowadzi go na Posterunek MO odległy o 250 m. Towarzysz Jarząbek, zgłaszając się osobiście w KP po odbiór legitymacji, powiedziano mu, że legitymacja znajduje się w WKP"[69]. Warto zwrócić uwagę na finał awantury: dzięki swoim wpływom II sekretarz KP nie tylko zatuszował wywołany skandal, ale jeszcze zaszkodził niefortunnemu zarządowi PGR. O oburzeniu i frustracji kierownictwa PGR (także przecież członków PZPR), a zapewne i jego szeregowych pracowników, świadczy to, że zdecydowali się napisać do samego Bieruta[70].

*

Oczywiście flirtom nie musiała towarzyszyć przemoc. Krytykowano jednak i te bardziej pospolite przejawy rozwiązłego trybu życia funkcjonariuszy PZPR. W lipcu 1950 r. Maria Kurjata, mieszkanka Chrzanowa Małego (pod Milanów-

[68] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 117–118: Wyjątki z listów (nr 11). Sprawozdanie za czerwiec 1951 r., 20 VII 1951 r., poufne.

[69] Chodzi tu o WKKP, czyli Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej. AAN, KC PZPR, 237/VII–304, k. 99: Pismo sekretarza KZ PZPR. K. Urbana z Zespołu PGR Horyniec, pow. Lubaczów, do prezesa RM, 22 XII 1953 r.

[70] Niestety, nie wiadomo, czy sprawie tej nadano dalszy bieg.

http://rcin.org.pl

kiem, woj. warszawskie) domagała się w liście przesłanym do KC „uzdrowienia stosunków w Komitecie Gminnym w Milanówku": „I sekretarz KG, tow. Zarębski Julian, często upija się, utrzymuje stosunki intymne z członkiem egzekutywy Karaskową Marią, kierowniczką kina w Milanówku, która jest zamężna, tak jak i tow. Zarębski". Tym razem autorka skargi odniosła sukces. I sekretarz KG został „zdjęty" ze stanowiska (postawiono mu jeszcze inne zarzuty)[71].

Jesienią 1951 r. wszczęto śledztwo wobec pracowników Państwowej Inspekcji Handlowej w Łodzi. Przyniosło następujące wyniki: „Kierowniczka Sekretariatu, ob. Ł. Alicja, bezpartyjna, pochodzenie drobnomieszczańskie – wykształcenie średnie, rzuciła męża, rozwodu nie posiada, kobieta o lekkim prowadzeniu moralnym, czego dowodem jest, że tow. Zalega, kierownik operatywny, utrzymuje z nią bliskie stosunki miłosne. […] Tow. Jakubowski [sekretarz POP] również ma różne grzechy za sobą. […] Wiedział o wielu sprawach, jak picie wódki przez inspektorów, niemoralne prowadzenie się niektórych pracowników, jako sekretarz POP nie stawiał tych zagadnień na zebraniach partyjnych i nie wyciągał żadnych wniosków"[72].

Do bulwersującego skandalu doszło w marcu 1951 r. w Szprotawie (woj. zielonogórskie). Mieszkaniec tego miasteczka, Mieczysław Biały, odznaczony tytułem „przodownika pracy", załatwiając swoje sprawy w Komitecie Powiatowym PZPR, zauważył taką oto scenę: „Wychodząc z biura II sekretarza przez kancelarię ogólną, spotkałem jak tow. Kadrowiec[73] miał stosunek cielesny z maszynistką na fotelu". Co więcej, I sekretarz KP stał podobno niedaleko, czytając gazetę… Po około dziesięciu dniach świadek intymnej sceny zdecydował się poinformować przedstawicielkę Egzekutywy KP o zajściu, ta zaś przekazała meldunek do Komisji Kontroli Partyjnej. Doszło do konfrontacji – najpierw z I sekretarzem KP: „Gdy opowiedziałem całokształt, I sekretarz się rozgniewał i zaczął strasznie krzyczeć, tak że potłukł telefon, kałamarze"; a następnego dnia z inspektorem WKKP: „tow. kadrowiec kazał mi sobie spojrzeć w oczy, patrzyłem dwie minuty. Potem kadrowiec powiada: *ty skurwysynu, bandyto*, w obecności członka WKKP". Kilka dni później „ta sama kobieta, która miała stosunek z Kadrowcem KP PZPR, rzuciła z okna butelkę z wodą we mnie, lecz się cofnąłem i nie dostałem w głowę, na co są świadkowie". Wreszcie sprawa nabrała rozgłosu. Autora skargi oskarżono o „skłonności do kłamstwa i picia wódki". Próbowano natomiast wybielić „kadrowca", który zaklinał się, że owego feralnego dnia tylko siedział obok maszynistki. Nieoczekiwanie główną ofiarą skandalu okazał się I sekretarz KP. To jego kochanką była maszynistka, a „kadrowiec" – zaledwie uczestnikiem „wspólnych kolacji i poczęstunków wódką". Ostatecznie I sekretarz został „wyprowadzony z aparatu partyjnego" (jak w języku oficjalnym określano zwolnienie dyscyplinarne)[74]. Nie

[71] AAN, KC PZPR, 237/VII–306, k. 11 i 13: List M. Kurjaty do tow. F. Mazura, sekretarza KC PZPR, 24 VII 1950 r.

[72] AAN, PIH, 5/85, k. 52 i 61: Wyniki kontroli w Inspektoracie PIH na Łódź, 29 XI 1951 r.

[73] Chodzi tu o szefa Wydziału Kadrowego KP. Zachowana została oryginalna ortografia.

[74] AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 23: Zażalenie M. Białego do KC PZPR, do rąk tow. B. Bieruta, 15 IV 1951 r.

http://rcin.org.pl

trzeba dodawać, że tego rodzaju historie, o których szeroko plotkowano, przyczyniały się do utrwalenia opinii o kadrach partyjnych jako rozpustnej kaście[75].

„HULANKI". Szczególnie młodzi pracownicy aparatu PZPR nie marnowali okazji do (zakrapianych) imprez. Najbardziej raziła ostentacja w zachowaniu młodych kobiet – towarzyszek[76]. (Szerzej: rozdział „Młodzież i kobiety – emancypacja i przystosowanie").

Funkcjonariusze PZPR przy alkoholu świętowali uroczystości – zarówno te wprowadzone przez nowy kalendarz świąteczny, jak i te tradycyjne[77]. Biesiadowano z okazji kolejnych rocznic „Rewolucji Październikowej". Przykładem może być tu zabawa w Komitecie Miejskim PZPR w Lesznie w 1952 r., na tyle wystawna, że stała się potem jednym z powodów postępowania dyscyplinarnego przeciwko I sekretarzowi KM[78]. Najhuczniej świętowano chyba 1 maja. Obchody pierwszomajowe kończyły się przeważnie balangą. Niekiedy od niej się zaczynały. Zdarzyło się tak np. w Uścimowie (woj. lubelskie) w 1949 r.: miejscowa elita, na czele z komendantem MO, zamiast na pochód, udała się zarekwirowanymi furmankami (którymi dzieci miały pojechać na wiec w Ostrowie Lubelskim) do restauracji, gdzie uczciła „Święto Pracy" we własnym gronie[79]. Podobne zdarzenie miało miejsce w 1954 r. we (wzmiankowanej już) wsi Kusowo (pow. szczecinecki). Na tutejszego I sekretarza zdecydował się donieść jego podwładny: „Kiedy wszystka ludność w dn. 1 Maja zebrała się, by wyjechać do gminy na masową manifestację, tenże tow. sekretarz znowu się zapił i nie pomyślał o tym, by wyznaczyć podwody i poprowadzić ludność do wyrażenia swej woli i uczuć w dniu swego święta, ale leżał nieprzytomny". Co gorsza, „w dn. 18 lipca 1954 r., kiedy w myśl zarządzenia Ministerstwa wszyscy mieli stanąć masowo do lustracji pól do walki ze stonką, znowu tenże sekretarz upił się i chorował". W stanie upojenia spędził także święto 22 lipca[80].

„Święto Odrodzenia", czyli rocznicę ogłoszenia manifestu PKWN, „towarzysze" również obchodzili przy kieliszku, tym bardziej że uroczystość ta często stawała się pretekstem do przecinania wstęg przed nowymi budynkami, mostami, czy drogami. Oto przykład – tym razem niefortunny. 22 lipca 1953 r. oddano do użytku most na rzece Wisłoce w Kaczorowach. W trakcie imprezy pijany II sekretarz KP PZPR miał pobić się z członkiem komitetu organizacyjnego uroczystości, a nawet grozić mu pistoletem. Wprawdzie podczas wszczętego śledztwa stwier-

[75] Zob. także – AAN, URM, 13/39, k. 60 i 68: Sprawozdanie z załatwienia skarg i zażaleń w II kwartale 1956 r.

[76] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–2: Sprawozdanie BLiI za miesiąc kwiecień 1951 r.

[77] Zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 168.

[78] AAN, KC PZPR, 237/VII–303, k. 137.

[79] AAN, KC PZPR, 237/VII–298, k. 5: Sprawozdanie z wyjazdu w woj. lubelskie, pow. Włodawa, gm. Uścimów, w sprawie listu przysłanego do KC przez członków Partii z tamtejszego terenu, 2 I 1950 r.; AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 245: Biuletyn BLiI nr 25 (59), 18 XII 1953 r., poufne.

[80] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 221: Biuletyn nr 16, 30 IX 1954 r.

http://rcin.org.pl

dzono, że to raczej członek komitetu organizacyjnego był pijany, ale nie jest wykluczone, iż upili się obaj. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że udział w rękoczynach wzięła żona zastępcy szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jaśle, potem w szamotaninę wmieszał się jeszcze jej małżonek[81]. Przewagę mieli funkcjonariusze – na tyle dużą, że winnym zajścia uczyniono owego członka komitetu organizacyjnego. Oczywiście świętowano także w bardziej sielski sposób.

*

Alkohol lał się strumieniami podczas zabaw sylwestrowych. Z organizowania takich imprez zasłynął na początku lat 50. wspomniany przed chwilą I sekretarz KM w Lesznie. Wspólnie bawiła się u niego cała miejscowa „władza": działacze PZPR, aktywiści ZMP, członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a także dyrektorzy większych zakładów. Wreszcie I sekretarz przesadził. Po zabawie z 31 grudnia 1952 r. na 1 stycznia 1953 r. dochodzenie wszczęła WKKP, zaniepokojona donosem dozorcy (skrupulatnie wyliczył on nazwiska tych, którzy upili się do nieprzytomności). Oto fragmenty protokołu śledztwa: „[Świadek] stwierdza, że na następny dzień podczas sprzątania pokoi i korytarzy zebrał do 20 sztuk butelek po wódce, a ile zebrał po winie już nie pamięta, gdyż odsprzedał je za 25 zł"; „Tow. Kalwara Stanisława, przewodnicząca ZM ZMP, samokrytycznie przyznaje się na zebraniu, że swój wyskok upicia się mocno przemyślała, jako świadomy członek swych czynów przyrzeka, że błąd ten naprawi"; „Tow. Domańska, pracownik KM, przed rozpoczęciem zabawy nosiła się z zamiarem należytego upicia się, o czym opowiadała innym. Na zabawie dokonała swych zamiarów i pod wpływem alkoholu wpadła w histeryczny płacz o stracie męża, przez to uspokajano ją, a następnie ułożono do snu w gościnnym pokoju, gdzie przespała do godz. 10 rano"; „Dranicka Irena, członek ZMP, sekretarz Zarządu Miejskiego ZMP, przez upicie się przesiedziała dłuższy czas w ubikacji, gdzie wymiotowała i gdzie następnie odnaleziono ją i położono spać w gościnnym pokoju, gdzie również do rana spała". Pojawił się zarzut natury obyczajowej: „Tow. Szczepański, będąc na zabawie bez żony, towarzyszył Kalwarze, starając się upić ją. Po dokonaniu tego, odprowadził ją do kuchni woźnego, gdzie Kalwara wymiotowała, następnie odprowadził ją do pokoju Owczarzakównej, członka ZMP, maszynistki KM, w którym ostania była z tow. Sobieralskim". Okazało się także, że I sekretarz KM Karubin już w 1948 r. otrzymał karę „po linii partyjnej" za „pijaństwo i obcowanie z kobietami", gdy pełnił funkcję I sekretarza KP w Zielonej Górze, co nie przeszkodziło mu w objęciu podobnego stanowiska w Lesznie[82]. Tym razem jednak w jego karierze miały się pojawić trudności[83].

---

[81] AAN, KC PZPR, 237/VII–304, k. 82: Zażalenie S. Gorczycy, przekazane do BLiI, 5 VIII 1953 r.; *ibidem*, k. 84: Wyjaśnienie wiceprzewodniczącego WKKP w Rzeszowie, P. Karpa, 7 IX 1953 r.

[82] AAN, KC PZPR, 237/VII–303, k. 137–140: Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia przez WKKP o niemoralnym zachowaniu się pracowników KM w Lesznie na zabawie „sylwestrowej".

[83] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 26–27: Biuletyn BLiI nr 3 (37), 19 II 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

Zdarzało się, że funkcjonariusze PZPR, przekonani o swojej władzy, wpraszali się na zabawy do innych. Przypadek taki miał miejsce np. w Grudziądzu. II sekretarz KM wraz przewodniczącym MRN, podpiwszy, udali się na imprezę sylwestrową (1952/1953 r.) urządzoną przez (i dla) pracowników miejscowego banku, a gdy okazano niezadowolenie z ich wizyty, zażądali natychmiastowego przerwania zabawy, wykrzykując (jak pisała potem autorka skargi), że „tu bawi się reakcja"[84]. W tym samym dniu (31 grudnia 1952 r.) do jeszcze brutalniejszego zajścia doszło w Chęcinach (woj. kieleckie). Kierownicy Wydziałów: Organizacyjnego, Kadrowego i Propagandy (a więc miejscowa elita), prawdopodobnie już podchmieleni, pod pozorem inspekcji „względem zabezpieczenia świąt", wyruszyli na zabawę, która odbywała się w remizie strażackiej. Upili się jeszcze mocniej, wreszcie „wyciągnęli pistolety i urządzili strzelaninę"[85].

*

Niekiedy właśnie podczas zabaw, wskutek wypitego alkoholu, na jaw wychodziły konflikty i podziały wśród samych „ludzi władzy". Podczas imprezy w Tczewie 22 września 1952 r. doszło do bójki między ORMO-wcami a sekretarzem POP w lokalnej fabryce oraz – uwaga – przebywającym tu w gościnie członkiem KC PZPR Czesławem Czajkowskim. Nietrzeźwy sekretarz KC miał wykrzykiwać, że „dzisiaj rządzą zabawą oni, a nie Milicja, UB i ORMO", a pobitego do nieprzytomności ORMO-wca kazał „wyrzucić na gnój"[86]. Podziały i konflikty wśród „ludzi władzy" to zresztą zjawisko słabo rozpoznane i warte osobnego studium[87].

*

Opisy „hulanek" urządzanych przez funkcjonariuszy PZPR miały wspólną cechę: picie dużej ilości wódki, „na umór", oblewanie wszelkich świąt. Obyczaje „aparatczyków" nie odbiegały od dominującego „proletariackiego" stylu picia (o którym napiszemy w następnym rozdziale). Styl ten zarazem współtworzyły. Można zarazem dostrzec przynajmniej dwie różnice: bawiono się z ostentacją, która miała potwierdzać przynależność do „elity"; zwracały też uwagę swobodne relacje męsko-damskie, a były to czasy, kiedy pijaństwo kobiet, i to w towarzystwie męskim, wciąż jeszcze raziło znaczną część społeczeństwa.

ALKOHOLOWE HARACZE. Pijaństwo władzy bywało o tyle kłopotliwe szczególnie dla społeczności wsi i mniejszych miast, pomijając już względy natury obyczajowej, że wiązało się z koniecznością załatwianie wielu spraw przy alkoholu i za pomocą alkoholu. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

---

[84] AAN, KC PZPR, 237/VII–292, k. 162: Notatka instruktora Wydz. Org. KC, W. Jaworskiego, odnośnie listu tow. Burczyk w sprawie dot. tow. Rosiaka, II sekr. KM Grudziądz, 19 IV 1953 r.

[85] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 1: Biuletyn BLiI nr 1 (25), 24 I 1953 r.

[86] AAN, KC PZPR, 237/VII–2683, k. 16: Pismo z-cy komendanta woj. MO ds. ORMO mjr I. Wachowiaka do Głównego Inspektoratu ORMO w KG MO, Gdańsk, 17 X 1952 r.

[87] O bójce między (młodymi) mieszkańcami wsi Iłowo (woj. gdańskie) a funkcjonariuszami UB podczas zabawy możemy przeczytać także w: *Wieś polska*…, t. 1, s. 235.

http://rcin.org.pl

Zdarzało się, że lokalni zarządcy z ramienia PZPR wręcz wymuszali datki na alkohol w formie swoistego haraczu. Przykładem może tu być wieś Wólka Jagielczyńska (pod Rawą Mazowiecką). I sekretarz KG PZPR regularnie pobierał po ćwiartce wódki od miejscowego sołtysa, który z kolei rozkładał alkoholową daninę na mieszkańców wsi. W ślady I sekretarza poszedł posterunkowy MO, który „zaciągał pożyczki od miejscowej ludności na wódkę, której przeważnie nie zwracał". Obaj czerpali także korzyści z nielegalnych knajp, uczestnicząc w (darmowych) libacjach[88]. Proceder ten przerwał dopiero donos wysłany na początku 1952 r. przez mieszkańca wsi.

Podobne obyczaje zapanowały w tym samym czasie we wsi Jamielnica (koło Strzelec Opolskich). Szef Wydziału Rolnego KP PZPR w Strzelcach Opolskich (który nadzorował wieś) zasłynął w okolicy powiedzonkiem „czy nie masz fałszywych 10 zł na ćwiartkę", które powtarzał wobec każdego petenta. Wreszcie pod koniec 1953 r. ktoś napisał skargę na „postępowanie aparatu partyjnego KP", tym bardziej zasadną, że pijaństwu oddawało się całe kierownictwo Komitetu Powiatowego[89].

Najwięcej okazji do pobierania alkoholowych haraczy (oraz łapówek) mieli funkcjonariusze, którzy decydowali o codziennym życiu mieszkańców, np. o przydziale pracy, czy zezwoleń[90]. Korupcyjny system do (swoiście rozumianej) perfekcji doprowadził np. szef Wydziału Personalnego KM PZPR w Siedlcach w latach 1953–1954. Od każdego, kto zabiegał o bardziej atrakcyjną pracę, pobierał 500 zł[91] „na wódkę", którą bezzwłocznie kupował i konsumował, tak że „co dzień wieczorem [był] zalany w pestkę". Oczywiście przyjmował także innego rodzaju darowizny. Latem 1954 r. donos na sprytnego „personalnego" napisał do KC miejscowy szeregowy działacz PZPR[92].

*

Istniała także inna forma alkoholowego haraczu: udział w zabawach, czy weselach. Mieszkańcy zwłaszcza mniejszych miejscowości, zapraszając na biesiady funkcjonariuszy, niekiedy przecież znajomych z sąsiedztwa, starali się zapewnić sobie ich życzliwość. Przykładem może tu być wieś Sadowa (pod Opatowem), gdzie I sekretarz KG korzystał ze wszystkich zaproszeń, na ogół upijając się[93]. Inny przykład to wieś Serniki (pow. lubartowski): tutejsi kierownicy KP PZPR narzucili zwyczaj zapraszania ich na wesela, a w razie nie dochowania mu wier-

[88] AAN, KC PZPR, 237/VII–299, k. 69–70: Protokół sporządzony w dn. 26 I 1952 r. w KP PZPR w Rawie Mazowieckiej w sprawie skargi dot. sekretarza KG Czerniewice, tow. Prokopczyka Jana i pełnomocnika do skupu zboża i ziemniaków, tow. Pietrzaka Feliksa, który pracuje w Prezydium PRN na stanowisku Ref. Wyznań.

[89] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 244: Biuletyn BLiI nr 25 (59), 18 XII 1953 r., poufne.

[90] Zob. także – AAN, URM, 13/39, k. 3–4: Sprawozdanie z załatwienia skarg i zażaleń w I kwartale 1955 r., poufne.

[91] 500 zł to mniej więcej połowa średniej pensji. Niewykluczone, że autor donosu nieco zawyżył kwotę, by zrobić większe wrażenie na adresatach skargi.

[92] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 128: Biuletyn BLiI nr 7, 23 VII 1954 r.

[93] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 244: Biuletyn BLiI nr 25 (59), 18 XII 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

ności przybywali nieproszeni, wywołując awantury i bijatyki z weselnikami. „Nie ma takiego dnia, żeby nie byli pijani" – pisał w donosie rozsierdzony mieszkaniec wsi[94]. Pytanie, na ile o życiu lokalnych społeczności decydowały właśnie nieformalne powiązania, o charakterze „poprzecznym" względem „pionowych" struktur komunistycznej władzy, także warte byłoby osobnego opracowania.

W wielu mniejszych miejscowościach na nieformalnych układach korzystały zapewne obie strony: funkcjonariusze pobierający haracze, jak również mieszkańcy, zapewniający sobie ich przychylność[95].

*

Inna sprawa, że w przypadku takich społeczności nadzór nie tylko administracyjny, ale także ideologiczny mógł okazywać się nikły. Pijani funkcjonariusze, którym zdarzało się, jak wspominanemu I sekretarzowi KG w Sadowie, nawet podczas akademii pierwszomajowej publicznie wymiotować z przepicia, nie mogli wzbudzić szacunku – ani dla siebie, ani dla idei, której mieli być strażnikami.

Wydaje się, że (względnie) skuteczny nadzór ideologiczny udawało się zaprowadzić głównie w takich instytucjach jak (państwowa) szkoła. Po opuszczeniu szkolnych murów młodzi ludzie stykali się z obyczajowością dalece odbiegającą od podręcznikowych ideałów, chcąc nie chcąc wchodzili w nieformalne układy, a „mocna głowa" (tzn. potencjał pijacki, a nie intelektualny…) okazywała się cenniejszym atutem w walce o przywileje i „dojścia" niż zdobywane kwalifikacje. Stąd zresztą brał się diagnozowany przez socjologów dysonans poznawczy – rozdźwięk między wartościami głoszonymi przez szkołę czy propagandę a doświadczeniami codziennego życia, co w konsekwencji przyczyniało się do deligitymizacji systemu[96].

DYGRESJA: FAŁSZYWE DONOSY. Listy, skargi, donosy to źródła, które pozwalają podejrzeć życie codzienne, relacje międzyludzkie, zwyczaje. Nie zawsze można im ufać. Szczególnie w okresie stalinowskim, z braku możliwości otwartego formułowania poglądów i opinii, nierzadko posługiwano się donosem jako bronią (niekiedy zaczepną), akcentując kwestie obyczajowe, unikając natomiast tematów politycznych, posiłkując się przy tym terminologią dostarczaną przez oficjalne media (w rodzaju „kułak", „wróg" itp.). Zdarzało się również, że fałszywie wskazywano na rzekome pijaństwo nielubianego przełożonego, czy dającego się we znaki lokalnego „aparatczyka", a powszechność ekscesów alkoholowych donosy takie uwiarygodniała[97].

Najczęściej fałszywe donosy pisali chyba mieszkańcy wsi, którzy nie widzieli innego sposobu przeciwstawienia się komunistycznej „inżynierii społecznej" – two-

[94] AAN, KC PZPR, 237/VII–298, k. 79: Anonimowy list do KC PZPR, 7 I 1953 r.

[95] Przykładem może tu być relacja mieszkańca wsi w woj. lubelskim (autor zastrzegł nazwę miejscowości jako poufną) w: *Wieś polska*…, t. 3, s. 143.

[96] Zob.: M. Niezgoda, *Oświata i procesy rozwoju społecznego: przypadek Polski. Studium socjologiczne*, Warszawa 1993, s. 100.

[97] Np. AAN, URM, 13/58, k. 13: Sprawozdanie z Biura Skarg i Zażaleń z działalności w 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

rzeniu spółdzielni rolnych i PGR-ów. W 1951 r. do Polskiego Radia (na adres audycji „Fala 49") nadszedł list podpisany przez niejakiego Józefa Szawszenkę, który opisał tworzenie spółdzielni w Ujejcu: „Dziś założyła się nowa spółdzielnia produkcyjna, przewodniczącym został Antoni Nowak, stary pijak. Otóż my rolnicy z Ujejca cierpimy od Antoniego Nowaka, gdyż chodzi po domach ze swoimi komosiami i grozi, kto się nie wpisze do spółdzielni produkcyjnej, to wyrzuci z roboty i nic nie kupi w Gminnej Spółdzielni". List przesłano do KW PZPR w Katowicach. Wszczęto śledztwo. Okazało się, że list napisał anonimowy autor, który podpisał się imieniem i nazwiskiem „dobrego i szanowanego towarzysza, który był jednym z pierwszych założycieli tej spółdzielni". Stwierdzono też, że „w tym wypadku wróg umiał umiejętnie użyć wszystkich faktów, aby przedstawić najbardziej wiarygodnie swoje zarzuty. Antoni Nowak faktycznie dawniej pił, ale po zwróconej mu uwadze przez organizację partyjną zachowuje się nienagannie. Uznano, że list napisał „wróg klasowy, chcący spowodować utratę autorytetu naszych towarzyszy i rozbicie tej spółdzielni"[98]. Takie też zapewne intencje miał autor listu, który nie widział innej formy obrony przed państwem. Podobna taktyka mogła się jednak źle zakończyć. Przekonał się o tym pewien pracownik spółdzielni rolnej w Bielicach, który opisał w donosie oborowego, jakoby ten „stale pijany leżał jako nie w stodole, to pod płotem". Nie potwierdzono zarzutów, a przeciwko autorowi śledztwo wszczął Urząd Bezpieczeństwa, oskarżając go o „podburzanie członków spółdzielni"[99].

Niekiedy donosy jedynie podkoloryzowywano w celu uzyskania większego efektu. Mieszkanka Wrześni opisała latem 1953 r. w liście do KC kierownictwo tutejszego KP PZPR, zarzucając I sekretarzowi nadużywanie władzy, pomiatanie podwładnymi i interesantami, a kierowniczce działu ewidencji uczynienie z pokoju służbowego „domu publicznego, w którym nieustannie co noc [odbywają się] hulanki i rozpijanie się alkoholem". Wszczęte dochodzenie potwierdziło zasadność oskarżeń wobec I sekretarza, ale obaliło zarzuty stawiane kierowniczce działu ewidencji. Okazały się one „aktem zemsty" – za wyrzucenie z pracy z powodu defraudacji 100 zł[100].

Przy pomocy donosu próbowano rozwiązywać konflikty – w pracy czy w życiu towarzyskim. Pod koniec 1951 r. członkowie zarządu Zakładu Budownictwa Mieszkaniowego w Gdańsku postanowili doprowadzić do zwolnienia jednego z kolegów, podając za przyczynę „pijaństwo na budowie". Jak się jednak okazało, „oskarżenie było tendencyjne"[101]. Innym razem pewna mieszkanka Gorzanowa (w okolicach Bystrzycy Śląskiej) postanowiła za pomocą donosu wyrównać rachunki z I sekretarzem KG Czerwonką za próbę usunięcia jej z PZPR. Wypomniała jego

[98] AAN, KC PZPR, 237/VII–294, k. 133–134: List ob. J. Szawszenki, małorolnego chłopa z Ujejca, pow. Będzin, w liście do Polskiego Radia – Fala „49".

[99] AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 141: Skarga mieszkańca Bielic na stosunki w Spółdzielni Rolniczej.

[100] AAN, KC PZPR, 237/VII–303, k. 257: Notatka F. Smolarczyka st. instruktora Wydz. Org. KC PZPR, 13 VIII 1953 r.

[101] AAN, KC PZPR, 237/VII–293, k. 25: Pismo S. Augustyna, Gdańsk-Oliwa, 4 I 1952 r.

http://rcin.org.pl

działalność w roli milicjanta: „kogo zaaresztował, a zobaczył u aresztowanego buty, Czerwonka zdejmował mu z nóg, a dawał mu sandały". Miał też wraz z żoną, w dodatku członkinią „AK i byłą volksdeutschką", ukraść sąsiadowi pierzynę z ogrodzenia. Jemu zaś skradziono służbowy rower i karabin, gdy pił wódkę w bufecie na dworcu w Stroniu Śląskim. Część tych zarzutów (dostosowanych zresztą do propagandowej stylistyki) była przesadzona, niemniej donos okazał się skuteczny. Sekretarza „zdjęto" ze stanowiska[102]. Inna sprawa, że tego rodzaju donosy sporo mówią o poziomie kadr partyjnych w okresie stalinowskim.

Po 1956 r. fałszywe donosy, sugerujące pijaństwo i niemoralne postępowanie, stopniowo zanikały[103]. Posługiwano się już nieco innym językiem, odważniej artykułując swoje wątpliwości. Zarzut pijaństwa przestawał być skutecznym orężem, tym bardziej że upowszechniała się postawa zobojętnienia wobec pijaństwa[104]. (Zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje").

* * *

W OKRESIE „MAŁEJ STABILIZACJI". Po 1956 r. dokonano weryfikacji list członkowskich PZPR. Struktura społeczna (wedle stosowanego w PZPR kryterium pochodzenia) w porównaniu z okresem stalinowskim zmieniała się przy tym nieznacznie. Bardziej niż w poprzednim okresie starano się pozyskiwać robotników. Miało to skutki natury obyczajowej – przenoszenie do aparatu władzy „proletariackiego" stylu życia. Znaczna część osób kwalifikowanych jako „pracownicy umysłowi", czyli głównie kadry kierownicze, także wywodziła się ze środowisk wiejskich i robotniczych[105].

Pochodzenie społeczne członków PZPR (%)[106]

Kategoria / Rok	1955	1965
Pracownicy umysłowi	39,2	42,7
Robotnicy	39,7	37,1
Robotnicy rolni	5,4	3,0
Chłopi	13,0	11,7
Pozostali	2,7	5,5

[102] AAN, KC PZPR, 237/VII–308, k. 220: List O. Majorczyk, korespondenta „Gazety Robotniczej" w Stroniu Śląskim do Fali „49", lipiec 1952 r.

[103] Np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–31, k. 30: Biuletyn BLiI nr 4/335, 12 X 1962 r.; AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 161: Analiza wpływu skarg wg zagadnień w grupie rolnej za okres 1962 r.

[104] Fałszywych donosów na pijaństwo przełożonych w miejscu pracy czy funkcjonariuszy PZPR przybyło ponownie w okresie stanu wojennego. Zob. AAN, URM, 1.4/62, k. 27: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiW URM w październiku 1983 r.

[105] Zwracano też uwagę na to, że „w środowiskach urzędniczych istnieje bardziej tolerancyjny stosunek" do nadużywania alkoholu. Zob. AAN, KC PZPR, XIA/209, k. 76–77: Sprawozdanie CKKP za 1963 r. Także – AAN, KC PZPR, IX/75, k. 70: Sprawozdanie z pracy CKKP za 1960 r.; AAN, KC PZPR, 237/VII–5223, k. 63: Inf. nr 10/B/2514, 12 II 1966 r.

[106] AAN, KC PZPR, 237/VII–3860, k. 31: Załącznik do meldunków nr 57/1610, 30 VII 1965 r.; AAN, KC PZPR, 237/VII–5226, k. bp: Inf. nr 9/B/2591, 23 II 1967 r.

http://rcin.org.pl

Kierownictwo partyjne – z ascetycznie usposobionym Władysławem Gomułką na czele – zdawało sobie sprawę, że poziom kadr nadal odbiega od ideału. W analizie pracy powiatowych, miejskich i dzielnicowych komisji kontroli partyjnej z roku 1962 znajdziemy następującą konkluzję: „Zagadnienie pijaństwa jest nagminnym zjawiskiem w organizacjach partyjnych”[107]. Podejmowane środki zaradcze okazywały się niezbyt skuteczne, skoro w podobnym opracowaniu z grudnia 1966 r. ponownie czytamy, że „wśród przyczyn powodujących sankcje partyjne wybijają się na pierwsze miejsce następujące: pijaństwo i niemoralne postępowanie; nadużycia; zaniedbanie obowiązków zawodowych”[108]. Kolejna analiza z grudnia 1970 r. brzmiała jak echo: „Za wprost niepokojącą uznać należy dużą liczbę [członków PZPR], do których trzeba wyciągać sankcje i konsekwencje za pijaństwo i niemoralne postępowanie”[109].

*

W latach 60. statystyki partyjne stawały się bardziej dokładne, co miało związek z rozbudową od 1959 r. terenowych komisji kontroli partyjnej, a także dążeniem samego Gomułki do zdyscyplinowania aparatu partyjnego. Możemy spróbować ustalić, jaki odsetek członków PZPR karano usunięciem z szeregów partyjnych właśnie za nadużywanie alkoholu i towarzyszące mu najczęściej „niemoralne postępowanie”[110]. Zaznaczmy, że określenie „członkowie PZPR” nie jest tożsame z etatowymi pracownikami aparatu PZPR; uwaga inspektorów komisji kontroli partyjnej skupiona była jednak głównie na tych członkach partii, którzy sprawowali jakieś funkcje.

Wykluczeni z PZPR z powodu pijaństwa[111]						
Rok	**1963**	**1964**	**1965**	**1966**	**1967[112]**	**1970**
Liczba osób	1584	1549	1537	1578	3286	1524
Odsetki (wśród ogółu wykluczonych)	23,6%	24,3%	23,9%	24,4%	28,5%	ok. 25%

[107] AAN, KC PZPR, IX/81, k. 105–106: Inf. dot. pracy powiatowych, miejskich i dzielnicowych komisji kontroli partyjnych, 11 IX 1962 r.

[108] AAN, KC PZPR, IX/84, k. 83: Wnioski Prezydium CKKP z dn. 21 III 1968 r. dot. realizacji Listu Sekretariatu KC z grudnia 1966 r.

[109] *Ibidem*, k. 43: Analiza stanu realizacji listu Sekretariatu KC PZPR z grudnia 1966 r. w sprawie postawy ideowo-politycznej i moralno-etycznej aparatu i aktywu partyjnego, grudzień 1970 r.

[110] Uwaga: osobna kwestia to „skreśleni” z ewidencji partyjnej (z powodu niepłacenia składek, wyczerpania ważności legitymacji, a także przewinień bliżej nieokreślonych w partyjnych zestawieniach).

[111] AAN, KC PZPR, XIA/209, k. 58: Sprawozdanie CKKP za 1963 r.; AAN, KC PZPR, IX/88, k. 1: Wydaleni z PZPR w latach 1964–1967; AAN, KC PZPR, 237/VII–5223, k. 472: Inf. nr 61/B/2566, 24 X 1966 r.; AAN, KC PZPR, IX/84, k. 43: Analiza stanu realizacji listu Sekretariatu KC PZPR z grudnia 1966 r. w sprawie postawy ideowo-politycznej i moralno-etycznej aparatu i aktywu partyjnego, grudzień 1970 r.; AAN, KC PZPR, XI/275, k. 13: Sprawozdanie z działalności CKKP za okres od V do VI Zjazdu (1 I 1969–30 IX 1971 r.), grudzień 1971 r.

[112] Wzrost liczby wyrzuconych z PZPR za pijaństwo w 1967 r. to także skutek prowadzonego wówczas przeglądu kadr.

http://rcin.org.pl

Pijaństwo stanowiło w latach 60. (a prawdopodobnie i w latach 50.) drugą – po nadużyciach finansowych – najważniejszą przyczynę wydaleń z PZPR. Inne powody miały znacznie mniejsze znaczenie. Możemy się o tym przekonać, analizując dane z roku 1965 (dzięki zachowaniu kompletnej dokumentacji).

Przyczyny wydalenia z PZPR w roku 1965[113]		
Kategorie wykroczeń	**Liczby**	**Odsetki**
Nadużycia finansowe, kradzieże, łapownictwo	2901	45,3%
Pijaństwo, niemoralne postępowanie	1537	24,0%
Łamanie dyscypliny partyjnej	254	3,9%
Wykorzystanie służbowego stanowiska dla osiągnięcia korzyści materialnych	225	3,5%
Spowodowanie strat materialnych na skutek karygodnego zaniedbania obowiązków służbowych	132	2,0%
Dwulicowość, oszukiwanie partii	114	1,7%
Oszczerstwa, intrygi personalne itp.	101	1,5%
Wystąpienia klerykalne, aktywna działalność w organizacjach kościelnych	57	0,8%
Nadużycia władzy, łamanie praworządności ludowej	49	0,7%
Inne przejawy wystąpień i działalności antypartyjnej	41	0,6%
Tolerancja wobec nadużyć	34	0,5%
Tłumienie krytyki, klikowość, kumoterstwo	14	0,2%
Działalność i wystąpienia nacjonalistyczne	7	0,1%
Inne powody	924	14,4%

*

Od drugiej połowy lat 50. ekscesy alkoholowe z udziałem działaczy PZPR, w porównaniu z okresem stalinowskim, cechowała nieco mniejsza ostentacja i brutalność – przynajmniej w miejscach publicznych. Raczej nie spotkamy skarg na „aparatczyków” wygrażających po pijanemu rewolwerem, rzadziej też pojawiają się zarzuty natury obyczajowej, choć w tym akurat wypadku może wiązać się to z większym w latach 60. przyzwoleniem na picie alkoholu przez kobiety, czy swobodne relacje damsko-męskie. Zarazem w aparacie partyjnym mniej już było ludzi młodych, którzy obyczaje rodem z hoteli robotniczych przenosili na „salony” władzy. W szeregi PZPR wkradała się biurokratyczna rutyna.

*

Skargi na pijaństwo działaczy PZPR jednak nie zanikały. Za charakterystyczny można tu uznać głos mieszkańca Krakowa, który we wrześniu 1957 r. irytował się w liście do Polskiego Radia, że „urządza się bankiety, rauty, wnosi się uroczyste toasty”, przy czym stosuje się podwójną miarę względem rządzących i zwy-

[113] AAN, KC PZPR, IX/88, k. 1: Wydaleni z PZPR w latach 1964–1967. W 1968 r. liczba zwolnionych za „działalność i wystąpienia nacjonalistyczne” w okresie pierwszych trzech kwartałów wzrośnie do 88.

http://rcin.org.pl

kłych obywateli: „Biedak, jak pijany, którego się widzi na ulicy, to za mordę się go bierze i wio z nim do mamra. Jak MO spotyka na ulicy pijanego z PMR, z Komitetu Miejskiego Partii, czy WRN, to cichaczem gościa się bierze pod rękę – prowadzi się do taksówki i ostrożnie jedzie się, aby ów pan nie zaznał wstrząsów – prosto do własnego mieszkania. Są też wypadki, że MO w ogóle nie reaguje do gości lepiej sytuowanych”[114].

Od centralnego kierownictwa PZPR niezmiennie domagano się ukrócenia samowoli lokalnych „aparatczyków”. W 1960 r. do KC wpłynęły dwa listy od mieszkańców Kościerzyny (woj. gdańskie), którzy opisywali politykę kadrową sekretarzy miejscowego Komitetu Miejskiego PZPR, promujących „karierowiczów”, zainteresowanych głównie prywatnymi interesami (jak rozdzielanie nowobudowanych mieszkań w zaufanym gronie), nadużywających alkoholu[115].

*

Nietrzeźwi funkcjonariusze PZPR nadal urządzali awantury – także dla zaznaczenia własnej pozycji. Latem 1961 r. anonimowy mieszkaniec Wielunia opisał zachowanie sekretarzy tutejszego Komitetu Powiatowego PZPR. Któregoś letniego wieczora udali się (wraz z kierowcą) na grzyby do lasu, przy okazji urządzili sobie piknik, a następnie, wyraźnie już nietrzeźwi, postanowili skontrolować obóz ZHP w nieodległym Łykowie. Kierownictwo obozu próbowało najpierw ułagodzić gości: wspólnie wypito pięć półlitrowych butelek wódki. I tak jednak doszło do awantury. II sekretarz KP „wszczął kłótnię z kwatermistrzem Franciszkiem Porażką i Komendantem obozu tow. Piwońskim – wyzywając ich od smarkaczy, gówniarzy itp., grożąc, że na drugi dzień zdejmie ich ze stanowiska, gdyż na obozie są nieporządki”[116].

*

Dla wielu funkcjonariuszy PZPR, podobnie jak w początkach PRL, libacje stanowiły potwierdzenie przynależności do „elity” i dawały poczucie dostatku. Niekiedy jednak „awans” kończył się odurzeniem władzą. Warto tu przytoczyć historię pewnego działacza PZPR, będącego zarazem członkiem kierownictwa Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie. 8 lipca 1966 r. wyruszył na inspekcję do Katowic. Wraz z dwoma innymi pracownikami związku dokonał kontroli placówek w powiatach bielskim i cieszyńskim. Około 16.00 zakończył wizytację – i rozpoczął alkoholowy rajd po Polsce. Najpierw udał się do restauracji w Cieszynie na „obiad z wódką”. Stamtąd skierował się do gospody GS w Harbutowicach, gdzie pił dalej. Następnie chciał pojechać do Koniakowa, ale towarzyszący mu dwaj związkowcy nakłonili go do powrotu do Katowic. Pierwszy postój inspektor zarządził w Ochabach, gdzie „znów pito wódkę”, następny – w Dębowcu. Tutaj inspektor spotkał znajomego prezesa PZKR[117] z Cieszyna, który akurat miał spotkanie z pracownikami kółek rolniczych. Inspektor wyczekał

[114] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 72: Biuletyn BLiI nr 47/215, 3 IX 1957 r.
[115] AAN, KC PZPR, 237/XXV–29, k. 67: Biuletyn BLiI nr 9/316, 8 VI 1960 r.
[116] AAN, KC PZPR, 237/XXV–31, k. 2: Biuletyn nr 1/332, 22 I 1962 r.
[117] Powiatowy Związek Kółek Rolniczych.

http://rcin.org.pl

w miejscowym barze (przy kieliszku) na zakończenie zebrania, po czym wraz z prezesem PZKR kontynuował picie. Wreszcie zaczęły się kłopoty. Kompletnie już pijany inspektor wdał się w awanturę z innymi biesiadnikami. Towarzyszący mu związkowcy zdołali doprowadzić go do samochodu, ale rozsierdzony inspektor najpierw pobił kierowcę, a potem rzucił się na mitygującego go prezesa PZKR. W końcu ruszyli, jednak pijany inspektor „przeszkadzał w prowadzeniu samochodu – tak że musiano go trzymać za ręce i nogi". Kolejny przystanek zrobili w Tychach. Inspektor zdołał się oswobodzić i ruszył w stronę nieodległego sklepu z alkoholem. Był już zamknięty. Rozzłoszczony kopnął z rozmachem w oszklone drzwi – tak niefortunnie, że tłukąc szkło przeciął tętnicę stopy. Zdołano go jeszcze dowieźć do przychodni, ale zmarł z wykrwawienia[118].

Motyw picia „w delegacji" pojawia się także w reportażu[119], literaturze oraz filmie. Przykładem może tu być opowiadanie *Teczka* Marka Nowakowskiego[120], zekranizowane przez Jerzego Szwiertnię w 1972 r. w ramach cyklu *Siedem czerwonych róż…*, ze Zdzisławem Maklakiewiczem w roli głównej[121].

*

Na szczytach władzy, jak już wspominaliśmy, dochodziło do podobnych incydentów jak w „terenie". Latem 1962 r. kilku wysoko postawionych pracowników aparatu PZPR podczas wyjazdu na Węgry upiło się i pobiło. Dwaj główni sprawcy awantury, Wiesław Cebel, instruktor Wydziału Organizacyjnego KC oraz Piotr Saniulewicz, pracownik KW PZPR w Białymstoku, zostali nawet odwołani ze stanowisk. Pozostali otrzymali upomnienia za dopuszczenie do burdy[122].

Czytając takie raporty, trudno oprzeć się skojarzeniom z (opisywanymi wcześniej) pijackimi ekscesami w Komitetach Gminnych czy Powiatowych.

*

W mniejszych miejscowościach zdarzało się, choć rzadziej niż na początku lat 50., że funkcjonariusze PZPR wymuszali datki na alkohol lub wpraszali się na zabawy. Bywali też zapraszani – z tych samych powodów co wcześniej: dla zyskania przychylności. Jesienią 1958 r. mieszkaniec Skarżyska Kamiennej tak oto opisał I sekretarza KM PZPR: „Każdy mieszkaniec miasta o tym mówi, że […] to pijak i że trzeba mu stawiać wódkę albo coś dać żonie, by żyć spokojnie". Podobną metodę I sekretarz stosował wobec swoich zwierzchników: „jeśli ktoś przyjedzie z wyższej instancji, ktoś, kogo należy się obawiać ze względu na stanowisko, to jest dla niego uprzejmy, stawia wódkę, załatwia szereg usług, a to zobowiązu-

[118] AAN, KC PZPR, 237/VII–5222, k. 275: Inf. nr 80/A/4529, 26 VII 1966 r.

[119] Np. J. Lovell, *Cud się zdarzył. Reportaże i groteski*, Warszawa 1959, s. 109. Dodajmy, że o piciu „w delegacji" wspominali niekiedy leczeni alkoholicy, np.: *Sami o sobie. Antologia*…, s. 132.

[120] M. Nowakowski, *Teczka*, [w:] *Mizerykordia*, Warszawa 1971, s. 23–32.

[121] Zob. także: M. Hłasko, *Namiętności*, [w:] *Opowiadania*, s. 325.

[122] AAN, KC PZPR, XIA/209, k. 94–95: Notatka przewodniczącego CKKP R. Nowaka dla Sekretariatu KC, 15 IX 1962 r.

http://rcin.org.pl

je przecież do przyszłej pomocy”[123]. Sytuacje takie jeszcze częściej zdarzały się na wsi. Mieszkańcy Wysocin (pow. miechowski) skarżyli się w liście do KC na przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, równocześnie wpływowego członka PZPR: „Nie warto się narażać i mieć z nim awantury. Aby coś załatwić, dają mu pić, ile zechce, a on za wódkę daje różne umorzenia”[124]. Umorzenia – choćby za nielegalny wywóz drzewa z lasu, co przy permanentnych w PRL brakach opału stanowiło wyjątkowo cenny przywilej. O układach takich stale wspominano w raportach wojewódzkich komisji kontroli partyjnej, co oznacza, że był to problem, z którym kierownictwo PZPR sobie nie radziło[125].

*

W latach 60. malała liczba skarg natury obyczajowej. Bynajmniej jednak nie zanikły. W 1964 r. mieszkaniec Tucholi opisywał w liście do KC „orgie” urządzane w leśniczówce przez nadleśniczego w Zawrzenicy, który pełnił zarazem funkcję członka Egzekutywy KP PZPR: „Ludzie wszystko widzą, że panowie mają marksizm tylko w gębie i żołądku”[126]. Tego rodzaju ekscesy być może jeszcze bardziej raziły w przypadku funkcjonariuszy MO. W 1968 r. pewien mieszkaniec Brodnicy skarżył się na tutejszego komendanta, który „systematycznie upija się, nocami wyjeżdża w teren na posterunki, gdzie rozpija podległych mu funkcjonariuszy, a później uprawia amory z ich żonami”[127]. Pojawiały się też skargi na funkcjonariuszy PZPR, wymuszających świadczenia erotyczne. Pod koniec 1970 r. nadeszła do KC skarga na kierowników kopalni węgla „Staszic” na Śląsku, którzy nie dość, że przychodzili do pracy „ciągle pijani”, to jeszcze zmuszali zatrudnione w kopalni kobiety „do nierządu”, a w razie odmowy zwalniali je z pracy[128].

*

Nasuwają się tu skojarzenia z głośną powieścią Kazimierza Orłosia *Cudowna melina*, której punktem wyjścia były obserwacje prowadzone przez autora w połowie lat 60. w Solinie, Ustrzykach Dolnych i Lesku. Po latach Orłoś wspominał: „Później życie często potwierdzało moje różne obserwacje wykorzystane w *Melinie*. Poznawałem nowe małomiasteczkowe układy, słyszałem o sekretarzach KP – sprawcach wypadków drogowych. Najczęściej pijani, ranili lub zabijali kogoś na drodze za szybko prowadząc samochód. Dowiadywałem się, jak sprawy były ukrywane, gmatwane, jak ofiary wypadków stawały się ofiarami szykan. A polo-

[123] AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 40–41: Biuletyn BLiI nr 39/282, 3 X 1958 r.

[124] AAN, KC PZPR, 237/XXV–28, k. 106: Biuletyn BLiI nr 11/300, 8 IX 1959 r.

[125] Np. AAN, KC PZPR, IX/76, k. 235: Sytuacja w woj. krakowskim. Referat wygłoszony podczas Plenum KW PZPR w Krakowie, marzec 1964 r.

[126] AAN, KC PZPR, 237/XXV–68, k. 32: Biuletyn BLiI nr 3/341, 15 VI 1964 r.

[127] AAN, KC PZPR, XI/257, k. 110: Notatka omawiająca skargi, które wpłynęły w roku 1968 i dotyczyły stosunków w zakładach pracy, 15 II 1969 r.

[128] AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 20: Inf. o skargach dot. stosunków panujących w zakładach pracy i niektórych roszczeń robotników z tytułu pracy zawartych w listach skierowanych do BLiI w styczniu 1971 r.

http://rcin.org.pl

wania prominentów? Te setki hektarów ogrodzonych lasów w różnych regionach kraju? Pałacyki myśliwskie, zwierzyna naganiana na ambony. Rytuał tych polowań… Osobny rozdział”[129]. Dostępne dziś źródła potwierdzają w znacznej mierze trafność diagnozy Orłosia.

* * *

DEKADA GIERKOWSKA. W 1977 r. Janusz Szpotański w szyderczym poemacie o „towarzyszu Szmaciaku” opowiadał:

Gdy już się spili autokraci,
jak zwykle u szlacheckiej braci
zaczęły straszne się przechwałki,
kogo herb lepszy, kogo – pałki.
Dziś bowiem u partyjnych w modzie
jest pleść koszałki o swym rodzie,
gdyż ci zaciekli demokraci
strasznie lgną do arystokracji.
Wpierw szarże były wielkim szykiem,
lecz dziś z nich każdy – pułkownikiem,
przejadł się także im doktorat,
więc na tytuły przyszła pora.

Pragnąc poniżyć pana brata,
podochocony autokrata
zaczął podbijać mu bębenka,
że jego żona z domu Pękal:
Wiecie – Pękale herbu Walec.
Lecz Szmaciak tu nie pękał wcale,
bowiem na imię miał Waldemar
i że czymś lepszym jest, niż mniemał.
Rzucił więc jakby od niechcenia,
że ziemiańskiego pochodzenia
i że dzieciństwo spędził w dworze…[130]

*

W latach 70. aspiracje działaczy PZPR wyraźnie ewoluowały. To przede wszystkim nadużycia finansowe – dokonywane na skalę większą niż w latach 60. – stawały się najważniejszą z przyczyn wydaleń z partii (w 1976 r. – 34,4% wykluczeń, w 1979 r. – 39,5%[131]). Poważnym problemem, z punktu widzenia kierownictwa PZPR, było także „niewywiązywanie się z obowiązków partyjnych”.

PZPR nabierała cech związku zawodowego biurokracji. Działacze terenowi, robotnicy i chłopi, wnoszący niegdyś w jej szeregi surowy, „proletariacko-ludo-

[129] K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny”*, Nowa, Warszawa 1988, s. 19.

[130] J. Szpotański, *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy*, [w:] *Zebrane utwory*…, s. 168.

[131] Zob. AAN, KC PZPR, IX/94, k. 5: Wydaleni członkowie PZPR w latach 1976–1979 wg przyczyn; *ibidem*, k. 114–115: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z partii za rok 1979.

http://rcin.org.pl

wy" styl bycia, odgrywali mniejszą rolę. Wzorami osobowymi dla awansujących stawali się zaś ci, którzy już się dorobili. Coraz częściej określano ich potocznie mianem „nowej, czerwonej szlachty"[132].

Właśnie w latach 70. aparat partyjny rozrósł się do rozmiarów niespotykanych w dotychczasowej historii PRL. Dość powiedzieć, że tylko liczba pełnoetatowych „aparatczyków" wzrosła z ok. 9 tys. u schyłku rządów Gomułki do 17 tys. pod koniec lat 70. Liczba stanowisk „nomenklaturowych" – czyli obsadzanych z klucza partyjnego – zwiększyła się z 80 tys. do 180 tys.[133]

Ten rozbudowany aparat w drugiej połowie lat 70. zaczął się wymykać spod kontroli – nie tyle politycznej, ile dyscyplinarnej.

*

W początkach lat 70. skala pijaństwa wśród członków i aktywistów PZPR wciąż niepokoiła Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. W analizie przygotowanej we wrześniu 1971 r. pisano, że „nadal poważnym problemem dla partii jest zwalczanie pijaństwa i innych form niemoralnego postępowania członków partii"[134]. Podobne wnioski wynikały ze sprawozdania przygotowanego przez kierownictwo CKKP w marcu 1975 r. „Oczyszczanie partii" z ludzi nadużywających alkoholu ponownie uznano za kluczowe zadanie[135].

W drugiej połowie dekady odsetek usuniętych z PZPR z powodu wybryków alkoholowych wyraźnie się obniżył. Symbolami dobrobytu stawały się dobra materialne, a libacje i bankiety (zresztą bardziej wystawne niż wcześniej) były już tylko dopełnieniem stylu życia „elity".

Wykluczeni z PZPR z powodu pijaństwa[136]								
Rok	**1971**	**1972**	**1974**	**1976**	**1977**	**1978**	**1979**	**1980**
Liczba osób	3655	1763	1514	793	648	698	591	682
Odsetki (wśród ogółu wykluczonych)	ok. 28%	ok. 27%	ok. 20%	17,6%	15,9%	15,3%	13,3%	13,1%

[132] Określenie to – używane w codziennych rozmowach – od połowy lat 60. odnotowywał K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 711, 838.

[133] A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 335.

[134] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 13: Sprawozdanie z działalności CKKP za okres od V do VI Zjazdu (1 I 1969 – 30 IX 1971 r.), grudzień 1971 r. Także – AAN, KC PZPR, XI/275, k. 68: Sprawozdanie CKKP PZPR za okres między V a VI Zjazdem, listopad 1971 r.; AAN, KC PZPR, IX/75, k. 316: Sprawozdanie z działalności CKKP za 1971 r.

[135] AAN, KC PZPR, IX/75, k. 270: Referat na Plenum CKKP, 25 III 1975 r. Równocześnie zwracano uwagę na rosnące wymagania – i to zwłaszcza na wsi – wobec komitetów partyjnych. AAN, KC PZPR, LI/409, k. 21: Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., oprac. BLiI KC, marzec 1977 r.

[136] AAN, KC PZPR, IX/75, k. 316: Sprawozdanie z działalności CKKP za 1971 r.; *ibidem*, k. 338: Sprawozdanie z działalności CKKP w 1972 r., oprac. z 16 IV 1973 r.; *ibidem*, k. 26: Referat na Plenum CKKP, 25 III 1975 r.; AAN, KC PZPR, IX/94, k. 5 i 7: Dane z lat 1976–1977 za: Wydaleni członkowie PZPR w latach 1976–1979 wg przyczyn; *ibidem*, k. 139: Sprawozdanie Wydziałów Organizacyjnych KW z 49 województw o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1980.

http://rcin.org.pl

O ile w latach 60. pijaństwo było drugą po nadużyciach finansowych przyczyną wykluczeń z partii, o tyle od połowy lat 70. – już jedną z czterech głównych przyczyn, wśród takich zarzutów jak „niewywiązywanie się z obowiązków”, „nierealizowanie uchwał”, czy (bliżej nieokreślone) „inne powody”.

Przyczyny wydaleń z PZPR w roku 1976[137]		
Powody wydaleń	**Liczby**	**Odsetki**
Nadużycia, kradzieże, łapownictwo	1543	34,4%
Pijaństwo, naruszenie norm współżycia[138]	793	17,6%
Nierealizowanie uchwał	499	11,1%
Niewywiązywanie się z obowiązków	390	8,7%
Dwulicowość	145	3,2%
Nadużycia władzy	112	2,5%
Niewłaściwy stosunek do obowiązków rodzinnych	110	2,4%
Brak nadzoru, niegospodarność	53	1,1%
Wystąpienia klerykalne	31	0,6%
Tłumienie krytyki	2	0,04%
Inne powody	803	17,9%

O stanie rozkładu PZPR u schyłku lat 70. świadczyła przede wszystkim demoralizacja kadr „nomenklaturowych”. Tylko w latach 1976–1979 usunięto z PZPR 615 dyrektorów przedsiębiorstw i kierowników instytucji – głównie z powodu nadużyć finansowych. W roku 1980 – kolejnych 176, a w 1981 r. – 329[139].

Nasuwa się pytanie o determinację kierownictwa partii w tropieniu nadużyć członków i działaczy PZPR. Zwróćmy uwagę, że ogólna liczba wykluczanych z PZPR w drugiej połowie lat 70. była niższa niż pod koniec rządów Gomułki. To dodatkowy argument przemawiający za tezą, że u schyłku dekady gierkowskiej dyscyplina partyjna uległa osłabieniu. W okresie istnienia „Solidarności”, wskutek weryfikacji kadr, liczba wyrzuconych wzrośnie z 4445 w 1979 r. do 5204 w 1980 r. i 8024 w 1981 r.[140]

W statystykach partyjnych z drugiej połowy lat 70. notowano mniej przypadków pijaństwa członków i działaczy PZPR – gdyż rzadziej zwracano na nie uwagę.

---

[137] Zob. AAN, KC PZPR, IX/94, k. 5–7: Wydaleni członkowie PZPR w latach 1976–1979 wg przyczyn.

[138] Uwaga: w latach 60. kategorie te łączono, wychodząc z założenia, że „niemoralne postępowanie” przeważnie wiąże się z nadużywaniem alkoholu. Układ statystyk z lat 70. nieco tu się różni, ale dla zachowania ciągłości danych w tabeli obie kategorie zostały połączone.

[139] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 65: Inf. o działaniach podejmowanych dla zwalczania deformacji etyczno-moralnych, projekt, 3 XI 1980 r. Także: AAN, KC PZPR, IX/94, k. 139 i 189.

[140] Uwaga: osobna kategoria to „skreśleni” z list członkowskich. W tym wypadku liczby są znacząco wyższe: 37 009 – w 1979 r., 94 525 – w 1980 r. i 379 871 – w 1981 r. AAN, KC PZPR, IX/94, k. 115, 139 i 189.

http://rcin.org.pl

*

Zróbmy tu krótką dygresję i przyjrzyjmy się przez chwilę – związanym z „Partią" – służbom mundurowym. W 1965 r. Mieczysław Rakowski notował w swoim dzienniku, że „cała czołówka wojska żyje ponad stan"[141]. W kolejnych latach, jak się wydaje, wolał omijać tę kwestię. Wprawdzie Ludowe Wojsko Polskie pozostawało instytucją zamkniętą i doniesienia o aferach (nie tylko pijackich) z udziałem oficerów i żołnierzy rzadko przenikały do opinii publicznej, niemniej można odnieść wrażenie (na podstawie wycinkowych danych), że problem biesiadnego stylu życia coraz jaskrawiej występował także w armii (oraz w MO)[142].

Wśród korespondencji kierowanej do instytucji centralnych znajdziemy przynajmniej kilka listów, zawierających opisy pijaństwa oficerów, np. w komendach uzupełnień[143]. Dysponujemy też trzema raportami Komisji Kontroli Partyjnej w LWP[144]. Mają one o tyle istotne znaczenie, że do PZPR należało (w latach 70.) ok. 87% oficerów, 60% chorążych i ponad 53% podoficerów zawodowych, 15% podchorążych, choć zaledwie 5–6% żołnierzy służby zasadniczej, co zresztą wiele mówi o akceptacji komunizmu przez Polaków. W sumie do PZPR należało blisko 100 tys. wojskowych[145]. Wiadomo, że w 1971 r. usunięto dyscyplinarnie z PZPR (choć nie z wojska) z powodu pijaństwa 201 wojskowych, a w roku 1972 – kolejnych 135[146]. W 1974 r. ukarano sankcjami partyjnymi za nadużycie alkoholu (i niemoralne postępowanie, przeważnie wskutek picia) – 531 wojskowych, a w 1975 r. – 431 (z czego 167 usunięto z szeregów PZPR). W utajnionym raporcie przygotowanym w połowie 1976 r. przez Komisję Kontroli Partyjnej w LWP dla CKKP stwierdzono: „W 1975 r., podobnie jak i w latach poprzednich, wiele uwagi poświęcano również zwalczaniu przejawów nieetycznego postępowania niektórych członków i kandydatów partii, a w tym szczególnie związanego z nadużywaniem alkoholu – głównej przesłanki przestępstw, wypadków nadzwyczajnych, zaniedbań obowiązków służbowych oraz rozkładu życia rodzinnego". Zaznaczono przy tym: „Nadmienić jednak należy, że działalność na tym odcinku nie była jeszcze w pełni skuteczna. W czasie kontroli […] stwierdzono, że niektóre POP zbyt

[141] Zapisek z 4 II 1965 r. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 2, s. 262.

[142] O problemie nadużywania alkoholu w wojsku jedynie wspominano w propagandowych broszurach, jak np.: E. Olkowski, *Alkohol wrogiem zdrowia i dyscypliny wojskowej*, Warszawa 1977; *Program wychowania w trzeźwości i przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu w środowisku wojskowym*, Warszawa 1987. O działalności wojskowych kół SKP (od 1965 r.): T. Gruszka, *Profilaktyka przeciwalkoholowa w środowiskach żołnierskich*, Warszawa 1972, s. 13.

[143] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–292, k. 65: Wyjaśnienie dot. notatki inspektora Wydz. Propagandy KC, tow. Gubały.

[144] Zob. także – AAN, KC PZPR, X/20, k. 115: Pismo płk. T. Kozieła, sekretarza Komisji Kontrolno-Rewizyjnej przy GZP WP do kierownika Biura ds. Orzecznictwa Partyjnego CKKP, tow. S. Saka, 25 I 1988 r.

[145] Uwaga: liczba ta obejmuje członków i kandydatów PZPR.

[146] AAN, KC PZPR, IX/90, k. bp: Wybrane problemy działalności Komisji Kontroli Partyjnej WP z okręgów wojskowych (równorzędnych) w zakresie orzecznictwa i pracy profilaktyczno-wychowawczej prowadzonej w 1972 r., tajne.

http://rcin.org.pl

liberalnie oceniały postawy członków PZPR, dopuszczających się omawianych wykroczeń"[147].

O skali pijaństwa wśród wojskowych (w tym wypadku z jednostek Wojsk Ochrony Pogranicza) może świadczyć przypadek posterunku w reprezentacyjnym, zdawałoby się, porcie lotniczym na warszawskim Okęciu. W latach 1978–1980 śledztwo prowadziła tu Wojskowa Służba Wewnętrzna. Tylko między 22 października a 15 listopada 1978 r. odnotowano piętnaście przypadków upicia się oficerów i podoficerów, którzy po pijanemu przeprowadzali odprawy, wszczynając niekiedy gorszące burdy[148]. W sierpniu 1980 r. do Zarządu WSW dotarła skarga na porucznika WOP: „Profesorowi z Krakowa, który wyjeżdżał do Włoch, powiedział, że sam kiedy studiował miał takiego łobuza profesora, że jeśli pan jest taki sam, to z kraju nie wypuszczę. Do młodej żony profesora mówił w jego obecności, jak może spać z takim starym facetem. Profesor czerwienił się i bladł, ale ponieważ chodziło mu o wyjazd, nie mówił nic, cierpliwie czekając aż pijany kontroler zakończy odprawę". Nad sytuacją zapanowano dopiero jesienią 1980 r., gdy wobec głównych prowodyrów libacji – po kilku latach ekscesów – zaczęto wyciągać konsekwencje służbowe[149].

*

Podsumujmy. O ile w 1972 r.[150] wydalono z PZPR za pijaństwo 1763 osoby, o tyle w roku 1980 – już „tylko" 682. Funkcjonariusze PZPR rzadziej pili na oczach publiczności, raczej zamykali się w przestrzeni swojej prywatności, separując się i izolując od rządzonych, przemieszczając się własnymi lub służbowymi samochodami (co zresztą niekiedy prowadziło do wypadków drogowych). Urządzane przez nich libacje miały już charakter bardziej bankietowy, a mniej awanturniczy. W skargach i donosach na działaczy PZPR zanikały – przynajmniej w porównaniu z latami 50. i 60. – opisy bijatyk, gwałtów, wymuszeń haraczy. Dominować zaczęły natomiast dwa wątki: po pierwsze, demoralizacja działaczy PZPR pełniących funkcje kierownicze, np. w dużych zakładach; po drugie, nieformalne koterie decydujące o codziennym życiu danej społeczności czy załogi fabrycznej. Obie te kwestie wydają się na tyle istotne, że przyjrzymy się im w kolejnych podrozdziałach.

*

Zasygnalizujmy tu jedynie kilka znamiennych przykładów. W „Informacji o listach wpływających do KC" latem 1972 r. natrafiamy na taką oto uwagę: „Z listów wynika, że najbardziej pokrzywdzeni są ci", którzy „nie lubią wódki i nie

[147] AAN, KC PZPR, IX/90, k. bp: Sprawozdanie z działalności Komisji Kontroli Partyjnej WP za okres 1 I 1975 r. do 30 VI 1976 r. (na Prezydium CKKP KC PZPR), tajne.

[148] *Ibidem*, k. 6–7: Notatka służbowa ppłk. C. Stasiaka, oficera Zarządu WSW JW MSW.

[149] IPN, Zarząd WSW, 116, k. 9: Notatka służbowa ppłk. C. Stasiaka, 28 VI 1980 r.

[150] Rok 1971, kiedy wyrzucono z partii za pijaństwo 3655 osób, trudno uznać za reprezentatywny, gdyż dokonywano wówczas generalnego przeglądu kadr, w związku ze zmianą kierownictwa PZPR.

http://rcin.org.pl

stawiają tym, którym trzeba". Za charakterystyczny uznano głos jednego z autorów: „Na powiązania kumotorsko-pijackie nie ma siły. Od lat nic się nie zmienia". „Dość powszechnie" (jak przyznawano w cytowanej analizie) skarżono się w listach na rozkład dyscypliny pracy – wskutek pijaństwa zarówno podwładnych, jak i zwierzchników (zarazem funkcjonariuszy PZPR)[151]. Podobnie brzmi raport przygotowany przez CKKP w 1975 r., w którym przyznano, że dzięki donosom „dość często ujawniane są fakty nadużywania alkoholu przez członków partii i pod jego wpływem popełniania nieetycznych wykroczeń"[152].

Autorzy skarg szczególnie mocno piętnowali nieformalne powiązania pomiędzy dyrektorami zakładów, lokalnymi I sekretarzami PZPR, przewodniczącymi rad narodowych, prezesami spółdzielni. Układy takie powstawały, jak się wydaje, w większości zwłaszcza małych miast i wsi. Oto typowy opis, autorstwa mieszkańca wsi Brudzew (woj. konińskie): „Jak rolnik nie zapłaci podatku, to władze wiedzą, że trzeba przysłać poborcę, jak magazynier ma manko, to musi płacić. Ale dyrektorzy, prezesi za sabotaż siedzą dalej na swych stanowiskach. Zapytacie, gdzie władze miejscowe? Sekretarz KG i naczelnik gminy są tylko na to, żeby teki naładować w masarni i pić z prezesami wódkę. Ludzie się buntują, bo wykonują polecenia Partii, a banda chuliganów marnuje dorobek narodu"[153].

*

Zmiana stylu picia alkoholu wśród funkcjonariuszy PZPR polegała także na tym, że wspólne picie służyło nie tyle upijaniu się, ile spędzaniu wolnego czasu we własnym gronie, a przede wszystkim załatwianiu interesów. Umacniane podczas libacji nieformalne układy służyć miały zabezpieczeniu własnej pozycji. To posiadane dobra materialne potwierdzały status społeczny działaczy, a nie sam udział w biesiadach, czym zadowalali się „aparatczycy" jeszcze na początku lat 50.

Innymi słowy dla inspektora PZPR z końca lat 70. atrakcją nie był już objazd po małomiasteczkowych knajpach, lecz nawiązanie, przeważnie zresztą przy alkoholu, takich znajomości, które pozwoliłyby na osiągnięcie wymiernych korzyści materialnych.

Trwały i dawne nawyki. Odnotujmy tu zapisek z dziennika Mariana Brandysa (19 czerwca 1977 r.): „Barbara S., zaprzyjaźniona z bonzami różnych frakcji partyjnych, opowiada mi o strasznych stosunkach panujących w klasie *właścicieli Polski Ludowej*. Zupełnie jak w świecie gangsterskim. […] Poza tym wszyscy potwornie się zapijają"[154].

*

Po przesileniu politycznym we wrześniu 1980 r. Edwardowi Gierkowi i jego współpracownikom postawiono zarzut przyzwolenia na ostentacyjny konsumpcjo-

[151] AAN, KC PZPR, XI/1061, k. 88 i 90: Inf. o listach wpływających do KC w lipcu i sierpniu 1972 r.

[152] AAN, KC PZPR, IX/75, k. 269: Referat na Plenum CKKP, 25 III 1975 r.

[153] AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 298: Wybór listów nr 14. Inf. BLiI, październik 1977 r.

[154] M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1997, s. 304.

http://rcin.org.pl

nizm „ludzi władzy” – a do rozliczeń skłaniała atmosfera „Solidarnościowej” rewolucji.

Na początku listopada 1980 r. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej przygotowała obszerną – rozliczeniową – analizę „działań podejmowanych dla zwalczania deformacji etyczno-moralnych”.

Na wstępie przyznano, że „jednym z ważniejszych czynników, który wpływa na osłabienie partii i utrudnia wyjście z kryzysu, jaki przeżywamy, są ujawniane obecnie dość liczne fakty dużego rozluźnienia norm etyczno-moralnych części kierowniczej kadry administracji centralnej i terenowej oraz instancji partyjnych”. Ujawniane fakty miały świadczyć o „narastaniu tendencji dorobkiewiczowskich”. Napiętnowano „nowy styl życia”: budowanie willi, domów letniskowych, robienie zakupów w „Pewexie”, częste wyjazdy na Zachód. W ocenie CKKP „dążeniom tego typu uległo wiele ludzi, w tym kadry kierowniczej, zarówno centralnej, jak i terenowej”, przy czym „krytyka tych zjawisk była bagatelizowana”. Wskazywano, że „pewne rozluźnienie norm moralnych nastąpiło również w urzędach i instancjach wojewódzkich” (zwłaszcza po reorganizacji administracji w 1976 r.). „W województwach również, idąc za przykładem z góry, powstawały dla gości z Warszawy zamknięte ośrodki i leśniczówki, gdzie organizowane były polowania i przyjęcia”[155].

Analiza CKKP nie pozostawiała wątpliwości, że PZPR znalazła się w stanie rozkładu. Stwierdzano, że jedynie jej odnowa „od góry do dołu” pozwoli „przyspieszyć odbudowę zaufania społecznego oraz zwiększyć siłę oddziaływania partii na całokształt życia w kraju”[156]. Odnowie służyć miał IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR 14–20 lipca 1981 r., a następnie szeroko zakrojone czystki kadrowe po wprowadzeniu stanu wojennego.

Co więcej, wśród internowanych znajdzie się trzydziestu przedstawicieli ekipy gierkowskiej (obok byłego I sekretarza, także premierzy Piotr Jaroszewicz i Edward Babiuch) – co służyło zresztą nie tylko napiętnowaniu nadużyć, lecz również propagandowej maskaradzie, mającej uwiarygodnić intencje gen. Jaruzelskiego[157].

PZPR nie odzyskała już witalności z czasów Edwarda Gierka. Gen. Jaruzelskiemu udało się jednak odnieść przynajmniej jeden sukces. Liczba przypadków pijaństwa wśród „aparatczyków”, szczególnie wyższego szczebla, zmniejszyła się.

* * *

LATA 80. W okresie „Solidarności”, obok nadużyć finansowych czy „naruszeń norm etycznych”, przede wszystkim niewierność wobec ideologii stała się przyczyną wykluczenia z PZPR. Świadczy o tym wymownie poniższa tabela (przy czym pod enigmatycznym pojęciem „inne powody” kryły się najczęściej występ-

[155] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 65: Inf. o działaniach podejmowanych dla zwalczania deformacji etyczno-moralnych, projekt, 3 XI 1980 r.

[156] *Ibidem*.

[157] A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 grudnia 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 97–98.

http://rcin.org.pl

ki wobec „linii" partii). Dodajmy, że lata 1980–1981, a następnie okres stanu wojennego, to czas licznych wystąpień z PZPR, jak również weryfikacji list członkowskich. Tylko w latach 1980–1981 „skreślono" ponad 474 tys. osób.

Przyczyny wydaleń z PZPR w latach 1980–1981[158]				
Przyczyny / Rok	1980		1981	
	Liczby	Odsetki	Liczby	Odsetki
Tłumienie krytyki	5	0,09%	1707	21,2%
Nadużycia finansowe, kradzieże, łapownictwo	1812	34,8%	891	11,1%
Wystąpienia klerykalne, działalność w organizacjach kościelnych	8	1,1%	1338	16,6%
Pijaństwo, chuligaństwo + naruszenie norm współżycia społecznego, klikowość, rozrabiactwo[159]	609 + 73	11,7% + 1,4%	65 + 430	0,8% + 5,3%
Nierealizowanie uchwał i poleceń partyjnych, naruszanie dyscypliny partyjnej	287	5,5%	219	2,7%
Nadużycie władzy, łamanie praworządności, wykorzystanie stanowiska służbowego	143	2,7%	352	4,3%
Niewywiązywanie się z obowiązków zawodowych i nierealizowanie uchwał państwowych	142	2,7%	181	2,2%
Niewłaściwy stosunek do obowiązków rodzinnych	127	2,4%	15	1,1%
Brak nadzoru, niegospodarność	47	0,9%	60	0,7%
Dwulicowość, nieszczerość wobec partii	148	2,8%	6	0,07%
Inne powody	ok. 1803	ok. 34%	ok. 2760	ok. 34%

Liczba wydalonych z PZPR z powodu pijaństwa w latach 80. była wyraźnie mniejsza niż jeszcze kilkanaście lat wcześniej.

Dostrzegalna u schyłku dekady gierkowskiej przemiana mentalna w postawach działaczy, zwłaszcza tych, którzy sprawowali funkcje partyjne czy administracyjne, okazała się trwała. PZPR w jeszcze większym stopniu stawała się organizacją biurokracji, o czym świadczy m.in. wzrost o 9 pkt. proc. (w porównaniu z połową lat 60.) odsetka „pracowników umysłowych" w szeregach partyjnych. Osobno trzeba by powiedzieć o etatowych pracownikach aparatu PZPR w latach 80., którzy w porównaniu z poprzednikami z wcześniejszych dekad wyróżniali się lepszym wykształceniem, co także nie pozostawało bez wpływu na aspiracje i obyczaje (w tym również biesiadne)[160]. „Pogarszająca się sytuacja materialna aparatu" – jak

[158] AAN, KC PZPR, IX/94, k. 139: Sprawozdanie Wydziałów Organizacyjnych KW z 49 województw o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1980; *ibidem*, k. 189: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1981.

[159] Uwaga: w latach 60. kategorie te łączono (za ich wspólny mianownik przyjmując pijaństwo).

[160] Zwraca też uwagę fakt, że im niższy szczebel aparatu PZPR, tym wykształcenie etatowych funkcjonariuszy okazywało się słabsze. Np. w 1984 r. wyższe wykształcenie posiadało 94% kierowni-

http://rcin.org.pl

przyznawano w opracowaniu Wydziału Administracyjnego KC z grudnia 1984 r. – sprawiała jednak, że aspiracje te coraz trudniej było pogodzić z „leninowskimi” regułami życia partyjnego[161].

Pochodzenie społeczne członków PZPR w 1987 r.[162]	
Pracownicy umysłowi	51,7%
Robotnicy	38,0%
Chłopi	9,0%
Inni	1,3%

Innymi słowy – celem działaczy pozostawało przede wszystkim „urządzenie się”, co w warunkach permanentnego kryzysu gospodarczego wymagało niemałej zaradności[163]. Tę dominującą wśród działaczy PZPR postawę opisano w raporcie Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej na początku 1988 r. Analizie poddano przypadki nadużyć, łamania dyscypliny partyjnej czy naruszania norm etycznych w latach 1983–1987. Kończyła się ona następującym wnioskiem: „Wyraźnie uwidacznia się tu zmiana występujących w partii zagrożeń, związanych z rozwojem przeobrażeń społecznych, politycznych i gospodarczych kraju”[164]. Innymi słowy: pracownicy aparatu PZPR przestawali być strażnikami ideologii, a koncentrowali się na celach związanych z własnym życiem prywatnym. Tylko w latach 1986–1988 do KC wpłynęło 2677 listów[165] ze skargami na nadużycia popełnione przez osoby zajmujące kierownicze stanowiska[166]. Kadra partyjna – przyznawano w tym czasie w raporcie Wydziału Administracyjnego KC – „w zbyt znacznym stopniu zaabsorbowana jest poszukiwaniem sposobów obrony dotychczasowego statusu”[167].

Trzeba jednak uwzględnić fakt, że liczne przypadki libacji skrywano, by nie narazić się I sekretarzowi, który nerwowo reagował szczególnie na doniesienia o wystawnych bankietach urządzanych przez kierownictwa zakładów[168].

W cytowanym przed chwilą raporcie CKKR przyznano, że nadużywanie alkoholu przez członków PZPR, sprawujących funkcje kierownicze w administracji, to nadal niebagatelny problem. Zachowane statystyki partyjne (dalece niekompletne)

---

ków wydziałów Komitetów Wojewódzkich i tylko 37% sekretarzy Komitetów Gminnych. AAN, KC PZPR, LII/30, k. bp: Inf. o stanie terenowego politycznego aparatu partyjnego, oprac. Wydz. Administracyjnego, grudzień 1984 r., poufne.

[161] *Ibidem*.

[162] AAN, KC PZPR, X/20, k. 19: Inf. o zmianie w stanie ilościowym i składzie partii w 1987 r.

[163] Zob. także: W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm? Od straszności do śmieszności*, wstęp R. Gwiazdowski, Warszawa 2006, s. 106–107.

[164] AAN, KC PZPR, X/24, k. 32: Postawy członków partii w świetle orzecznictwa partyjnego Komisji Kontrolno-Rewizyjnych PZPR w 1987 r.

[165] Stanowiły one 15% ogółu listów, które napłynęły w tym czasie do KC PZPR.

[166] AAN, KC PZPR, X/20, k. 49: Sprawozdanie z działalności orzeczniczej w okresie od X Zjazdu PZPR do 31 XII 1988 r.

[167] AAN, KC PZPR, LII/33, k. bp: Prognoza na rok 1988.

[168] Zob. np. AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 184–185: Narada nt. „patologii społecznej” z udziałem I sekretarza KC PZPR w dn. 6 II 1983 r. Także: W. Wiśniewski, *op. cit*., s. 112.

http://rcin.org.pl

pokazują, że np. w latach 1986–1987 co dziesiątą osobę usuwaną dyscyplinarnie z PZPR karano właśnie za pijaństwo.

Wykluczeni z PZPR z powodu pijaństwa i rozrabiactwa[169]			
Rok	**1981**	**1986**	**1987**
Liczba osób	430+181	255+48	201+44
Odsetki (wśród ogółu wykluczonych)	7,6%	12%	10,7%

Zwraca też uwagę ogólne rozchwianie dyscypliny partyjnej, o czym świadczą bardzo liczne – i tajemnicze – „inne powody".

Przyczyny wydaleń z PZPR w roku 1987[170]		
Przyczyny	**Liczby**	**Odsetki**
Nadużycia finansowe, kradzieże, łapownictwo	521	22,8
Nierealizowanie uchwał i poleceń partyjnych, naruszanie dyscypliny partyjnej	253	11,0
Pijaństwo, chuligaństwo + naruszenie norm współżycia społecznego, klikowość, rozrabiactwo	201 + 44	8,8 + 1,9
Dwulicowość, nieszczerość wobec partii	81	3,5
Nadużycie władzy, łamanie praworządności, wykorzystanie stanowiska służbowego	61	2,6
Niewywiązywanie się z obowiązków zawodowych i nierealizowanie uchwał państwowych	54	2.3
Niewłaściwy stosunek do obowiązków rodzinnych	31	1,3
Brak nadzoru, niegospodarność	20	0,8
Wystąpienia klerykalne, działalność w organizacjach kościelnych	3	0,1
Tłumienie krytyki	-	-
Inne powody	1015	44,4

*

Kierownictwo PZPR borykało się z podtrzymaniem dyscypliny w służbach mundurowych (jak wojsko i MO), będących oczkiem w głowie gen. Jaruzelskiego. Zdawano sobie bowiem sprawę, że ekscesy pijackie „stróżów porządku" szczególnie irytują opinię publiczną. Z (nielicznych) dostępnych źródeł wynika, że alkoholowe wybryki „mundurowych" nie należały do rzadkości. Dość powiedzieć, że tylko w przypadku Jednostek Wojskowych MSW prowadzono w latach 1981–1987 kilkanaście (wielowątkowych) postępowań dyscyplinarnych. Oto cha-

[169] Uwaga: kategorie te w latach 60. łączono. AAN, KC PZPR, IX/94, k. 189: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1981; AAN, KC PZPR, X/20, k. 9: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za 1986 r.; *ibidem*, k. 98: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1987.

[170] Za: AAN, KC PZPR, X/20, k. 98.

http://rcin.org.pl

rakterystyczne cytaty z protokołów śledztw: „Kadra Lubuskiej Brygady WOP systematycznie nadużywa alkoholu i w stanie nietrzeźwym kompromituje się wobec mieszkańców tego miasta"[171]; „Ppor. C. dokonał na zajmowanym stanowisku zaboru 2 mln złotych, które przeznaczył na gry hazardowe i zabawy w restauracjach Szczecina"[172]; „Dokonana w Dowództwie WOP analiza i ocena sytuacji w zakresie przeciwdziałania spożywaniu i nadużywaniu alkoholu przez żołnierzy WOP na przestrzeni 1987 r. wykazała, że mimo uzyskania przez niektóre jednostki w tej dziedzinie pewnej poprawy (np. Lubuska, Bałtycka i Kaszubska), w skali całych wojsk problem ten jest w dalszym ciągu nabrzmiały, tym bardziej iż dotyczy w poważnej mierze żołnierzy zawodowych. […] Co roku wskaźniki wypadków nadzwyczajnych spowodowanych przez kadrę zawodową znajdującą się pod wpływem alkoholu są znacznie wyższe niż żołnierzy zasadniczej służby wojskowej"[173].

Problem pijaństwa wśród „mundurowych" (nie tylko przecież WOP) był na tyle poważny, że w sierpniu 1987 r. szef MSW gen. Czesław Kiszczak ogłosił „program przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu przez funkcjonariuszy i pracowników służb wewnętrznych". Osiągnięciu tego celu służyć miały resortowe Komisje Przeciwalkoholowe (choć nie jest jasne, czy rzeczywiście je tworzono – inaczej niż „na papierze")[174].

*

W warunkach kryzysu gospodarczego, trudności z zaopatrzeniem, na tle ubóstwa społeczeństwa mocno raziła konsumpcyjna ostentacja członków i działaczy PZPR. Przestrzegał przed nią osobiście gen. Jaruzelski, który np. podczas narady poświęconej patologiom społecznym (6 lutego 1983 r.) apelował o skromność. Myśl tę rozwinął jeden z uczestników narady, Bogdan Jachacz (szef Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC): „Ja uważam, że warto może, żeby kanałami partyjnymi zacząć egzekwować to wezwanie tow. Generała o skromność. Dziś […] ta nieskromność […] już przybiera nieco inną postać niż kiedyś, kiedy to były te wille, dacze, kiedy kipiała cała złość społeczna, ale one zostały np. w postaci uroczystości"[175]. Uroczystości – przeważnie z alkoholowym poczęstunkiem. Jachacz wypomniał, że szczególnie w mniejszych miejscowościach przetrwał, opisywany

[171] IPN, Zarząd WSW, 116, k. 21: Pismo szefa Wydziału WSW JW MSW, ppłk. J. Szczypińskiego, do szefa Zarządu WSW JW MSW, 26 VI 1981 r., tajne.

[172] *Ibidem*, k. 31: Inf. dot. faktów służbowego przenoszenia żołnierzy zawodowych do Pomorskiej Brygady WOP i nieifnormowania o ich negatywnych opiniach z poprzedniego miejsca służby, 27 X 1987 r., poufne.

[173] *Ibidem*, k. 33–34: Pismo dowódcy WOP gen. F. Stramika do szefa Zarządu WSW JW MSW, 9 XII 1987 r., tajne.

[174] IPN, MSW II, 1514, k. 2–10: Decyzja nr 20/87 ministra spraw wew. gen. C. Kiszczaka z dn. 25 VIII 1987 r. w sprawie programu przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu przez funkcjonariuszy i pracowników spraw wew. Zob. także – *ibidem*, k. 47–48: Sprawozdanie z realizacji przedsięwzięć podjętych w I półroczu 1989 r. w celu przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu przez funkcjonariuszy Gabinetu Ministra, oprac. płk K. Gruszczyński, 11 VII 1989 r.

[175] Uwaga: cytowany zapis to stenogram spontanicznej dyskusji. Usunięte zostały te sformułowania, które utrudniają zrozumienie istoty wystąpienia.

http://rcin.org.pl

tu już wielokrotnie, zwyczaj zapraszania funkcjonariuszy PZPR na zabawy, wesela czy inne uroczystości (czy nawet ich wpraszania się). Naświetlił też mniej znane fakty: jeśli np. „naczelnik gminy wyprawia wesele na 100 osób i jeżeli wszyscy co zasobniejsi ludzie w okolicy przynoszą mu prezent, parze młodej, w postaci dosyć kosztownej, […] to jest [to] podobno dosyć rozpowszechniony zwyczaj po prostu bezpiecznego dawania łapówek i to podobno mieści się w szerokich obyczajach władzy". Sięgnął także po inne przykłady: „Polowania są tutaj szczególnie taką jakąś fetą towarzyską […], nie chodzi tu o samo strzelanie zwierzyny, ile o wszystkie ceremonie temu towarzyszące, prawda, pikniki, zjazdy itd. Ja myślę, że, no właśnie, że tutaj można by było działać nie tylko poprzez jakieś takie zawstydzenie". Mówca przyznawał na koniec samokrytycznie: „To pokazuje, że władza to są dalej paniska. A to tworzy ten nastrój społeczny"[176].

Cytowana tu narada wskazywać by mogła, że kierownictwo PZPR realnie oceniało poziom kadr partyjnych, choć zarazem okazywało się bezradne wobec ich rozbudzonych aspiracji konsumpcyjnych. Zwracają uwagę słowa Bogdana Jachacza: „warto może, żeby kanałami partyjnymi zacząć egzekwować…". Nie świadczą one o poczuciu siły kierownictwa rządzącej partii. Inna sprawa, że miało ono (zwłaszcza w 1983 r.) poważniejsze kłopoty niż libacje myśliwskie czy huczne wesela urządzane przez „towarzyszy"[177].

*

Obserwacje Bogdana Jachacza współbrzmiały z opiniami, które pojawiały się w latach 80. w skargach i donosach pisanych przeciwko członkom PZPR. Przypominały zarazem zarzuty, które pojawiały się już w latach 70. – a więc przede wszystkim tworzenie nieformalnych układów (wzmacnianych wspólnymi biesiadami) oraz nadużywanie alkoholu przez działaczy PZPR zajmujących kierownicze stanowiska w zakładach i urzędach[178].

Na początku 1986 r. mieszkańcy wsi Rudnik (woj. zamojskie) tak opisali stosunki panujące w ich gminie: „W godzinach pracy [w urzędzie gminnym] odbywa się hazardowa gra w karty, picie alkoholu, często libacje przeciągają się do rana następnego dnia. Skład biesiadników bywa wciąż ten sam: naczelnik, kierownik referatu Malec (nałogowy alkoholik) i sekretarz [KG PZPR] Żurek. Każda kontrola wojewódzka kończy się popijawą i wszystko wychodzi na plus. Widzi się

[176] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 140: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR, 6 II 1983 r.

[177] Myśliwskie imprezy miewały niekiedy niefortunny finał. W styczniu 1985 r. wyprawa myśliwska pracowników ambasady sowieckiej, kilku wojskowych i lokalnych funkcjonariuszy PZPR w okolicach miejscowości Nurzec zakończyła się śmiercią jednego z sowieckich dyplomatów. Przypadkowo wystrzelił odbezpieczony sztucer. Jak się później okazało, „przed polowaniem pito alkohol", co zresztą początkowo uczestnicy łowów usiłowali zataić. AAN, KC PZPR, LII/115, k. bp: Notatka informacyjna Prokuratury Woj. w Białymstoku w sprawie śmierci III sekretarza ambasady ZSRR w Polsce W. Iljinycha, 20 III 1985 r.

[178] AAN, KC PZPR, LII/14, k. bp: Biuletyn Informacyjny CKKP nr 12, luty 1985 r.; *ibidem*, k. bp: Biuletyn Informacyjny CKKP nr 13, maj 1985 r.

http://rcin.org.pl

później chwiejącego się na przystanku inspektora z wojewódzkiego wydziału finansowego". Kontrolerzy NIK również „jakoś szczęśliwie dla władz omijają ten sielankowy zakątek"[179].

W 1987 r., mieszkaniec Katowic skarżył się w liście adresowanym do samego gen. Jaruzelskiego, że „w instancjach partyjnych nadal pije się wódkę. Są dni, że sekretarze instancji partyjnych (a w tym i sekretarze KW!?[180]) są nieraz tak pijani, że o własnych siłach nie mogą wejść do samochodów. Wiem, że o tych przypadkach poinformowany jest I Sekretarz KW, ale on nie reaguje na te zjawiska. Piją także kierownicy wydziałów i pracownicy w KW i w instancjach terenowych – bo mają *dobry* przykład". Dodawał zarazem, że pół litra „otwiera" wiele drzwi „do załatwienia spraw"[181]. Opinię tę warto skonfrontować z zapiskiem w dzienniku Mieczysława Rakowskiego, który w maju 1985 r. tak zrelacjonował rozmowę z Janem Szydlakiem (wówczas pozbawionym już wpływów bliskim współpracownikiem Gierka): „W katowickim KW o godzinie 15 wszystkie drzwi są zamknięte. Jedni idą na wódkę, drudzy na ryby, trzeci na *dziewczynki*"[182]. Nie po raz pierwszy nasuwa się refleksja, że kierownictwo PZPR pozostawało bezsilne wobec lokalnych układów towarzyskich.

*

Publiczne skandale pijackie z udziałem funkcjonariuszy PZPR zdarzały się w latach 80. rzadziej niż dwie, trzy dekady wcześniej. Niemniej z przypadkami pijaństwa przedstawicieli „Partii" stykano się nadal, a krążące pogłoski o biesiadnym trybie życia „aparatczyków" z pewnością nie poprawiały i tak niewysokich notowań partii komunistycznej w społeczeństwie (np. w 1986 r. połowa ankietowanych przez OBOP i CBOS Polaków otwarcie deklarowała, co wymagało wówczas odwagi, brak zaufania do PZPR[183]).

*

Motyw aparatczyka-hedonisty („dziewczynki", wódka, lepsze niż kartkowe jedzenie, hotelowe orgie) – powracał także w filmie i literaturze lat 80. Dla przykładu można by tu wskazać opowiadanie Marka Nowakowskiego *Dwa dni z Anio-*

[179] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 146–147: Inf. BLiI nr 5/II/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 12 II 1986 r., poufne. Obawiano się jednak bardziej zdecydowanych interwencji, gdyż, jak przyznawano, szczególnie na wsi rygorystyczne rozliczanie członków partii „z przestrzegania norm statutowych może doprowadzić do całkowitego rozwiązania niektórych POP". AAN, KC PZPR, LII/15, k. bp: Ocena realizacji Instrukcji KC PZPR z 18 II 1984 r. w sprawie wysokości i zasad obliczania składek partyjnych, oprac. Prezydium CKR, grudzień 1984 r.

[180] Uwaga: wykrzyknik i znak zapytania prawdopodobnie dodała maszynistka, która przepisywała list.

[181] AAN, KC PZPR, XI/1066, k. 95–96: Anonimowy list członka PZPR z Katowic do gen. W. Jaruzelskiego, 13 VIII 1987 r.

[182] Zapisek z 10 V 1985 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 9, s. 260.

[183] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1434, k. 129: Zaufanie do instytucji w 1986 r. Analiza Wydz. Propagandy KC PZPR na podstawie sondaży OBOP i SP oraz CBOS.

http://rcin.org.pl

łem (z połowy lat 80.)[184], współbrzmiące z *Cudowną meliną* Kazimierza Orłosia oraz film Janusza Zaorskiego *Goryl, czyli ostatnie zadanie*… z 1989 r., zaprezentowany widzom już w początkach III RP.

PODSUMOWANIE. Liczba członków i działaczy PZPR wydalonych za pijaństwo zmniejszyła się z 1538 w 1965 r. do ok. 300 w 1986 r. (a więc pięciokrotnie). Niemniej u schyłku PRL partyjne instancje kontrolne wciąż borykały się z problemem nadużywania alkoholu, szczególnie wśród kadr kierowniczych (zgodnie z zasadą „nomenklatury" należących na ogół do PZPR).

W jakimś stopniu członkowie i działacze PZPR tworzyli pewien wzór zachowań – będący punktem odniesienia dla rządzonych. Przeważnie negatywny: z jedną strony utrwalający przekonanie, że „wszyscy piją", z drugiej zaś świadczący o demoralizacji władzy. Zarazem im bardziej rządzący różnili się (konsumpcyjnym) stylem życia od rządzonych, tym bardziej byli postrzegani jako „oni". Natrafiamy tu zresztą na szczególny paradoks: po wojnie okazało się, że nowe elity piją podobnie jak „zwykli" robotnicy (choć z większą ostentacją), co wzbudzało wobec nich lekceważenie i niechęć; w ostatnich dwóch dekadach PRL kadry partyjne zaczynały przypominać „burżuazję", którą komunizm miał wszak zlikwidować. Postrzegano je jako uprzywilejowaną kastę żyjącą kosztem społeczeństwa[185].

Za trafną można tu uznać diagnozę Stefana Kisielewskiego, który w jednej ze swoich najprzenikliwszych rozprawek pt. *Na czym polega socjalizm?* pisał o kształtowaniu się w PRL nowej warstwy społecznej – „upaństwowionego mieszczaństwa"[186]. Warstwę tę tworzyła znaczna część działaczy partyjnych. Potwierdzenie tej diagnozy znajdziemy m.in. w raporcie Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC z lipca 1988 r., w którym krytykowano kadry partyjne za uleganie „wartościom ideowym" o „mieszczańskim i drobnomieszczańskim rodowodzie", przypominając o konieczności „przestrzegania na każdym szczeblu leninowskich zasad funkcjonowania partii"[187].

Pijaństwo przełożonych

TYPOWE SKARGI. Przekonanie znacznej części społeczeństwa o powszechności pijaństwa wśród przedstawicieli władzy wynikało głównie z obserwacji bezpośrednich przełożonych – dyrektorów, brygadzistów, przedstawicieli rad zakładowych, czy kierowników w urzędach (na ogół posiadających legitymację partyjną). Trudno tu o precyzję statystyczną, niemniej można stwierdzić, że w czasach PRL na

[184] M. Nowakowski, *Dwa dni z Aniołem*, [w:] *Dwa dni z Aniołem*, Warszawa 1990, s. 51–87.

[185] A. Siciński, *Życie codzienne w latach 70. (refleksje)*, [w:] *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, red. A. Siciński, Ossolineum 1988, s. 347.

[186] S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm?*…, s. 35. Zob. także: S. Kisielewski, *Dzienniki*…, s. 923.

[187] AAN, KC PZPR, LII/31, k. bp: Sytuacja w środowisku klasy robotniczej. Wnioski do pracy partyjnej, oprac. Wydz. Polityczno-Organizacyjnego KC, lipiec 1988 r., poufne.

http://rcin.org.pl

adres Komitetu Centralnego, Urzędu Rady Ministrów oraz redakcji czasopism, radia (od lat 60. także telewizji) niemal nieprzerwanie napływały skargi na pijaństwo kadr kierowniczych (różnego szczebla).

Nadużywanie alkoholu w miejscu pracy – zarówno przez szeregowych pracowników, jak i ich przełożonych – to zresztą jeden z ważniejszych aspektów historii pijaństwa w czasach PRL; poświęcimy mu osobny rozdział.

Dokonamy teraz krótkiego przeglądu najbardziej charakterystycznych skarg – począwszy od Planu 6-letniego.

*

W okresie stalinowskim najczęściej piętnowano postawy kierowników PGR-ów, spółdzielni rolnych, a także dużych przedsiębiorstw. We wrześniu 1951 r. Stanisław Galent, pracownik PGR w Karowie (pow. Góra Śląska), opisywał w listach najpierw do Komitetu Powiatowego, a wreszcie do KC PZPR członków zarządu: „to sami pijacy, nawóz sztuczny wykradli i łąki przepili”[188].

W tym samym czasie robotnik z kopalni „Bolesław” pod Olkuszem skarżył się w liście do Polskiego Radia, że „kierownictwo kopalni do paczka pijaków, karciarzy i demoralizatorów, która codziennym swym postępowaniem demoralizująco wpływa na załogę, co w konsekwencji odbija się na produkcji”. Autor listu posługując się, być może ironicznie, terminologią komunistycznej nowomowy dodawał: „Nie ma po prostu dnia, aby nie pito lub nie grano w karty, a przodownikiem tego jest pan dyrektor Ofanowski”. Inspektorzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie (wsparci przez Delegaturę NIK) potwierdzili zasadność zarzutów: „Pijaństwo jest objawem powszechnym. Piją wszyscy począwszy od naczelnego dyrektora do dozoru włącznie – co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na górników, którzy piją także. […] Główny inż. Bereznicki sam pije i rozpija dozór. Dn. 8 czerwca [1951 r.] wraz z dozorcą, ob. Rudarskim, pił w restauracji w godzinach pracy. Rudarski w tym dniu wcale nie był w pracy, a Bereznicki polecił policzyć mu dniówkę, zaświadczając, że pracował”[189].

„Dyrektor Ofanowski”, w końcu ukarany, w podobnej roli pojawił się półtora roku później w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie. Nie zmienił stylu życia: „przychodzi na zakład pijany, po pracy stale siedzi w knajpach”. Co więcej, „dyrektora administracyjnego, ob. Przybylskiego, nigdy nie ma na zakładzie, a podległe mu działy rządzą się, jak chcą. Kierownik Działu Finansowego przesiaduje stale w knajpie, albo pod pozorem załatwiania spraw wyjeżdża i całymi tygodniami nie ma go na Zakładzie”[190].

Z kolei pracowniczka Państwowej Fabryki Materiałów Izolacyjnych w Pustelniku (pod Warszawą)[191] donosiła w liście do „Przyjaciółki”, że „do gabinetu kie-

[188] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 187: Wyjątki z listów (nr 15), 20 IX 1951 r., poufne.

[189] *Ibidem*, k. 219 i 221: Wyjątki z listów (nr 18), 7 XI 1951 r., poufne.

[190] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 157: Biuletyn BLiI nr 17 (51), 25 IX 1953 r., poufne.

[191] Historia miejscowości, a także „upaństwowionej” fabryki braci Balickich: www.marki.net.pl/?p=20&page=1

http://rcin.org.pl

rownika personalnego […] schodzą się pracownicy na pijaństwo. Nie brak w tym gronie takich ludzi jak sekretarz POP, członkowie Rady Zakładowej i Komendant Straży Przemysłowej. W czasie pijatyki zamykają drzwi na klucz". Nadmieniała też: „Nasi kierownicy rządzą się wszechwładnie – o Radę Zakładową nie dbają i wszystkich kupują za kieliszek wódki"[192].

Skarżono się na przemoc i niesprawiedliwe traktowanie. We wrześniu 1951 r. mieszkaniec Sandomierza piętnował dyrektora tutejszego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego – „notorycznego pijaka", który „dla obrony własnej mówi, że był w KPP, ale za grosz nie ma u niego krwi robotniczej, jak może, tak działa na szkodę robotnika, a nawet pobił robotnika, ob. Skobla Czesława, który przyszedł upominać się, że za mało zarobił"[193].

*

Skarg na pijaństwo przedstawicieli władzy, a także przełożonych w miejscu pracy, jak już wspominaliśmy, przybywało w okresie „odwilży". Coraz częściej do KC PZPR (czy URM) przychodziły listy zbiorowe, co świadczyło o wzroście odwagi (i determinacji) piszących. Szczególnie mocno krytykowano kierownictwa PGR-ów. W sprawozdaniu Ministerstwa PGR z jesieni 1954 r. możemy przeczytać, że „obecnie największa ilość skarg […] wpłynęła na kierownictwo zespołów i gospodarstw, [na] kumoterstwo, pijaństwo i niezdrowe stosunki oraz szkodnictwo gospodarcze"[194]. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia").

Podobne opinie zawierało sprawozdanie Biura Listów i Inspekcji KC z roku 1955: „Często listy były pisane zbiorowo. […] Poruszano przeważnie niewłaściwą gospodarkę oraz niewłaściwą postawę kierownictw PGR. […] Dużą winę za ten stan rzeczy autorzy listów przypisują niewłaściwej administracji centralnej i planowaniu, kierownikom gospodarstw oraz dyrektorom Zespołów. Zarzuca się im brak troski o gospodarstwo, często świadome niszczenie mienia państwowego, pijaństwo, ordynarne odnoszenie się do pracowników PGR, kradzieże"[195]. Przykładem może tu być list Artura Reitera, pracownika PGR w Łożnicy (pow. goleniowski), który obwiniał kierownika, sekretarza POP, brygadzistę polowego i głównego agronoma o grabież mienia i wspólnie picie (a zarzuty te potwierdziło późniejsze śledztwo)[196].

LATA 60. Rok 1956 oczywiście nie był tu znaczącą cezurą. O pijaństwie kadr kierowniczych nadal pisano w skargach i donosach. Oto kolejne przykłady. Pod koniec 1960 r. Edward Przegiętka, pracownik Miejskiego Zarządu Budynków

[192] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 255: Wyjątki z listów (nr 19), 4 XII 1951 r., poufne.

[193] AAN, KC PZPR, 237/VII–295, k. 71: Anonimowy list mieszkańca Sandomierza do KC PZPR (na ręce tow. R. Zambrowskiego), 1 IX 1951 r.

[194] AAN, URM, 13/26, k. 28–29: Sprawozdanie Ministerstwa PGR z załatwienia skarg i zażaleń, 1954 r.

[195] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 12: Cyfrowe sprawozdanie BLiI za rok 1955.

[196] AAN, KC PZPR, 237/XXV–14, k. 171: Biuletyn BLiI nr 39/55, 28 VII 1955 r.

http://rcin.org.pl

Mieszkalnych w Pile, oskarżył swojego dyrektora o tolerowanie złodziejstwa w zakładzie oraz organizowanie za pieniądze Rady Zakładowej libacji, „kończących się awanturami”[197]. W 1963 r. grupa pracowników łódzkich Zakładów Instalacyjno-Remontowych opisała w liście do KC kierowniczkę działu kadr, która „prowadziła się niemoralnie, nadużywała alkoholu, a stanowisko służbowe wykorzystywała do własnych korzyści materialnych”[198]. Wiosną 1964 r. pracownik Miejskiego Handlu Detalicznego w Zduńskiej Woli w liście do KC obciążył poważnymi zarzutami swojego przełożonego: „Dyrektor Pacelt i główny księgowy Jachowicz wspólnie popijają w restauracjach i nie płacą, gdyż główny księgowy umie to odpowiednio zaksięgować. Dyr. Pacelt ma dużo innych grzeszków. Bez pieniędzy bierze artykuły spożywcze i inne, a kierownicy muszą osobiście pokrywać, a najczęściej oszukują klientów względnie pokrywają ubytkami”[199]. O tym, że tego rodzaju zarzuty były zasadne, świadczy jedno ze sprawozdań Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, w którym przyznawano, że „dyrektorów naszej szczecińskiej Organizacji trzeba było zwolnić np. za pijaństwo, za czyny niemoralne i nieetyczne”[200].

*

Przytaczane tu przykłady warto skonfrontować z nielicznymi dostępnymi danymi statystycznymi. W 1965 r. wyrzucono z PZPR za pijaństwo 21 dyrektorów zakładów i instytucji[201], w 1966 r. – 17, w 1967 r. – 20[202]. Oznaczałoby to, że do ekscesów alkoholowych z udziałem dyrektorów, na tyle bulwersujących, że interweniowały instancje kontrolne PZPR, dochodziło (w skali kraju) średnio co dwa, trzy tygodnie. Mówimy tu jednak tylko o szczególnych przypadkach. Nie wiadomo, ilu dyrektorów jedynie upominano lub karano łagodniej niż wykluczeniem. Niewiele też z przytaczanych statystyk dowiemy się o dyrektorach należących do partii satelickich (ZSL i SD), a tym bardziej o nielicznych dyrektorach bezpartyjnych. Ostrożnie można powiedzieć, że liczba skarg na pijaństwo przełożonych świadczy o tym, iż pijackie skandale z ich udziałem były częstsze niż sugerowałyby statystyki.

W 1969 r. w raporcie przygotowanym przez Kancelarię Sekretariatu KC ponownie przyznano, że „w bardzo wielu listach do KC obywatele zwracają uwagę na walory etyczno-moralne ludzi, zajmujących eksponowane stanowiska. Najczęściej wymieniane tu zarzuty to pijaństwo, libacje urządzane często nawet w godzinach pracy i budzące powszechną odrazę”, którym towarzyszą także „romanse kierowników z podwładnymi pracownicami, zmuszanie ich różnego rodzaju szan-

[197] AAN, KC PZPR, 237/XXV–30, k. 3: Biuletyn BLiI nr 1/324, 3 I 1961 r.

[198] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 167–168: Sprawozdanie BLiI za rok 1963.

[199] AAN, KC PZPR, 237/XXV–68, k. 16: Biuletyn BLiI nr 2/340, 6 VI 1964 r.

[200] AAN, MHW, 25/23, k. 168: Pismo dyr. Woj. Zrzeszenia w Szczecinie J. Krzyżankiewicza do Wydziału Handlu PWRN w Szczecinie, 2 VII 1966 r.

[201] AAN, KC PZPR, 237/VII–5223, k. 63: Inf. nr 10/B/2514, 12 II 1966 r.

[202] AAN, KC PZPR, 237/VII–5224, k. 157: Inf. nr 35/A/4333, 23 X 1967 r.

http://rcin.org.pl

tażem do uległości”[203]. Niemal identycznie brzmiał kolejny raport Kancelarii Sekretariatu (przygotowany w oparciu o dane Biura Listów i Inspekcji) ze stycznia 1971 r.

*

Za symboliczną można tu uznać historię Franciszka Ostrówki, stróża nocnego w Stacji Hodowli Roślin w Poturzynie (pow. tomaszowski): któregoś wieczora (jak czytamy w sprawozdaniu z dochodzenia) „po kilkakrotnym obejściu w nocy terenu Stacji, spotkał nietrzeźwego wicedyrektora, który zarzucił mu, że nie dość dokładnie wykonuje pracę, ponieważ… *ktoś przed chwilą używał sygnału traktora*. Kiedy poszkodowany próbował wyjaśniać, że żadnego sygnału nie słyszał, a był przed chwilą na placu ciągników, otrzymał *potężny cios w ucho, najpierw z jednej, potem z drugiej strony*. […] Nie był to pierwszy przypadek sadyzmu wicedyrektora Stacji. Stale nietrzeźwy, był postrachem pracowników”[204].

LATA 70. Liczba listów z opisami pijanych przełożonych w latach 70. nie malała. Sięgnijmy jeszcze po raport Kancelarii Sekretariatu KC ze stycznia 1971 r. Pisano w nim: „Wiele listów kwestionuje postawy etyczno-moralne kierowniczych pracowników administracyjnych i polityczno-społecznych zakładów pracy. Z oburzeniem piszą o ciągle powtarzających się libacjach, nierzadko w godzinach pracy i na terenie zakładu, o notorycznym pijaństwie połączonym z deprawacją, demoralizacją i wynaturzeniami. Zjawiska te bardzo ujemnie wpływają na organizację i dyscyplinę pracy”[205].

Jako przykład można wskazać tu list kilku kobiet, które w imieniu swoich mężów (zapewne chcąc odciągnąć ich od pijatyk) opisały stosunki panujące w Biurze Zbytu Łożysk Tocznych we Wrocławiu: „Otóż dzieją się tam rzeczy nie do zniesienia. Pracownicy umysłowi biorą łapówki, kradną razem z kierownikiem ob. Krajewskim Henrykiem i wychodzą w czasie pracy do pobliskiej knajpy na wódkę, później wracają na zakład, grają w karty”[206]. Znajdziemy wiele więcej podobnych opinii. W 1978 r. w liście do KC Monika Stachowska (mieszkanka Gdańska) relacjonowała swoje spostrzeżenia: „Rozmiar alkoholizmu (na podstawie mojego zakładu i działu, w którym pracuję), jest ogromny. […] Ale czy można to zlikwidować, skoro sam kierownik jest nałogowym alkoholikiem? Trudno przecież wymagać abstynencji od podwładnych, jeżeli się samemu jej nie przestrzega. Przykre jest także to, że kierownictwo przedsiębiorstwa tego nie widzi, a raczej nie chce widzieć”[207].

---

[203] AAN, KC PZPR, XI/257, k. 105: Notatka omawiająca skargi, które wpłynęły w roku 1968 i dotyczyły stosunków w zakładach pracy, 15 II 1969 r.

[204] AAN, URM, 14/7, k. 28–29: Sprawozdanie z działalności Biura Skarg i Listów w 1968 r.

[205] AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 18: Inf. o skargach dot. stosunków panujących w zakładach pracy i niektórych roszczeń robotników z tytułu pracy zawartych w listach skierowanych do Biura Listów i Inspekcji KC PZPR w styczniu 1971 r.

[206] *Ibidem*, k. 18 i 19.

[207] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 321: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

http://rcin.org.pl

*

W latach 70. (jak wskazują niepełne statystyki Biura Listów i Inspekcji) tylko na adres KC PZPR przychodziło co roku od 5 do 6 tys. listów, które zawierały uwagi krytyczne o „stosunkach międzyludzkich w zakładach pracy” (czyli ok. 9–10% ogółu korespondencji)[208]. Znaczna część tych listów dotyczyła właśnie przypadków pijaństwa w miejscu pracy, a także libacji urządzanych przez przełożonych.

Nawet w latach 1976–1980, kiedy dyscyplina partyjna wyraźnie osłabła, a na biesiady „ludzi władzy” patrzono przez palce, usuwano z PZPR co roku z powodu pijaństwa od kilku do kilkunastu dyrektorów zakładów i instytucji[209].

LATA 80. W raporcie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z listopada 1980 r. napisano, że postawy konsumpcyjne upowszechniły się wśród funkcjonariuszy PZPR i kadry kierowniczej „zwłaszcza w ostatnich pięciu latach”. Podkreślono, że „wzorem centralnej administracji także średni szczebel korzystał z […] możliwości – dyrektorzy departamentów, dyrektorzy zjednoczeń, wojewodowie, sekretarze KW i inni”[210].

W latach 1975–1980 dla kadry kierowniczej (wliczając w to także wyższych funkcjonariuszy aparatu PZPR) zbudowano z funduszów państwowych ponad 200 domów jednorodzinnych[211]. Postawiono także (począwszy od początku lat 70.) ok. 60–70 tys. domów letniskowych, z czego 40% bezprawnie. Do tego należałoby doliczyć niezliczone remonty związane z „dążnością do luksusowego wyposażenia mieszkań”, przeprowadzane nierzadko za fundusze państwowe, dochody uzyskiwane nielegalnie, przy użyciu materiałów wynoszonych z podległych zakładów[212]. Wskutek kontroli przeprowadzonej przez NIK na zlecenie nowego kierownictwa PZPR na przełomie 1980 i 1981 r. postawiono zarzuty niegospodarności 10 887 osobom sprawującym odpowiedzialne funkcje w przedsiębiorstwach i urzędach[213].

W tym kontekście warto przytoczyć ocenę Wojciecha Wiśniewskiego (pracownika KC PZPR), który do „rzeczywistych beneficjentów” PRL zaliczył przede wszystkim „średnią kadrę administracyjno-ekonomiczną”, „zastępców naczelnego

---

[208] Np. AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 130–131: Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r. marzec 1976 r. Zob. także – AAN, PIH, 5/70, k. 219: Analiza skarg wniesionych do organów PIH na pracowników woj. inspektoratów PIH w 1973 r.

[209] AAN, KC PZPR, IX/94, k. 5 i 7: Wydaleni członkowie PZPR w latach 1976–1979 wg przyczyn.

[210] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 91–92: Inf. o działaniach podejmowanych dla zwalczania deformacji etyczno-moralnych, 7 XI 1980 r.

[211] Połowę z nich w woj. katowickim.

[212] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 116–117: Sprawozdanie z badań kontrolno-sprawdzających prywatnych inwestycji budowlanych w zakresie przewidzianym uchwałą VI Plenum KC PZPR z października 1980 r., oprac. NIK, lipiec 1981 r. Inne opisy tego rodzaju praktyk – AAN, KC PZPR, XI/275, k. 130 i 132: Inf. BLiI nr 3/I/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR.

[213] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 153–159: Notatka ilustrująca przebieg kontroli i wyciągnięte konsekwencje w wyniku Uchwały VI Plenum KC PZPR przez NIK. Dodajmy, że jesienią 1980 r. powstał Centralny Zespół ds. badania legalności budowy willi i domków letniskowych.

http://rcin.org.pl

dyrektora państwowego przedsiębiorstwa”[214], „pracowników central handlu zagranicznego”[215].

*

W latach 80. wzrastała liczba członków PZPR ukaranych za nadużycia gospodarcze. W 1987 r. było ich 1555. Przeważnie pełnili funkcje kierownicze[216].

Ci, którzy pisali skargi, nie mieli wątpliwości, że nadużyciom towarzyszą pijatyki. Zacytujmy ponownie kilka charakterystycznych opinii. Na początku 1983 r. w jednym z listów nadesłanych na adres rządu pisano: „wstyd ogarnia prawdziwego Polaka, bo nie tylko zwykli ludzie są chuliganami, ale kierownicy, dyrektorzy zakładów, a co gorsza, to i organa bezpieczeństwa – rozpici i rozchuliganieni. […] Znam takich, co codziennie piją, a że nie wypada im z ludźmi się awanturować, to urządzają sceny we własnym domu, z własnymi żonami wobec dzieci”[217]. Pod koniec 1985 r. pracownicy Zakładu Przemysłu Drzewnego w Walimiu (woj. wałbrzyskie) pisali w zbiorowym liście do KC: „Zakład nasz zamienił się w knajpę. Nie ma żadnego dozoru. Dyrektora nic nie obchodzi. Pracownicy to sami alkoholicy, którzy za chuligaństwo i pijaństwo zostali najczęściej wyrzuceni z innych zakładów pracy, a dzisiaj rządzą zakładem. Np. Mytalski jest przewodniczącym związków, a Kato zaopatrzeniowcem – piją bez przerwy, rozpili cały zakład. Majstrem jest Śmiałowski, jednocześnie sekretarzem partii. Pije on równo ze wszystkimi, robotnicy mu stawiają, a on im dopisuje dniówki i tak sobie w tym pijanym widzie żyją… Na terenie zakładu niesamowicie kradną”. W tym samym czasie mieszkaniec Gdańska opisywał Zakłady Remontowo-Budowlane „Maldek”: „Zadaję sobie pytanie, jak długo może trwać taki stan, który normalnemu Polakowi nie mieści się w głowie, że to wszystko jeszcze trzyma się kupy. […] Prezes, który reprezentuje naszą władzę, do pracy przychodzi bardzo rzadko trzeźwy. Widzą to wszyscy, nawet jego poplecznicy – tacy sami pijacy, złodzieje i kombinatorzy. Obrońcą ich jest sam sekretarz komórki partyjnej. On to razem z innymi ukrywa, że prezes leży w domu pijany lub [że] w stanie upojenia przywieźli go do pracy”[218]. Z kolei mieszkaniec Jędrzejowa Kieleckiego donosił na dyrektora Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Rekord”, urządzającego balangi w swoim biurze: „Po takiej libacji jest tak upity, że przewraca się na korytarzu i na czworakach wychodzi z zakładu do samochodu”[219].

---

[214] Zastępców – mniej niż ich zwierzchnicy narażonych na ewentualne odgórne „dyscyplinowanie”.

[215] W. Wiśniewski, *op. cit*., s. 118.

[216] AAN, KC PZPR, X/24, k. 33–34: Postawy członków partii w świetle orzecznictwa partyjnego Komisji Kontrolno-Rewizyjnych PZPR w 1987 r. Także - AAN, KC PZPR, X/20, k. 9: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za 1986 r.; *ibidem*, k. 98: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1987.

[217] AAN, URM, 1.4/60, k. 79: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

[218] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 133: Inf. BLiI nr 3/I/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR.

[219] *Ibidem*, k. 177: Inf. BLiI nr 11/III/86 o treści listów skierowanych do KC PZPR, 25 III 1986 r., poufne. O podobnym przypadku, prezesa Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów w Lublinie,

http://rcin.org.pl

Trzeba tu także wspomnieć o rozpowszechnionym pijaństwie w urzędach – świętowaniu imienin, awansów, premii itp. Wojciech Wiśniewski z sarkazmem opisywał funkcje szafy pancernej, której znaczenie – jako wyposażenia biur – wzrosło po wprowadzeniu w 1982 r. zakazu sprzedaży i podawania alkoholu przed godz. 13.00: „W biurach modne było picie w szafie pancernej. Polegało ono na tym, że w przypadku małej szafy pancernej towarzysz chował w nią głowę i wypijał przygotowany wcześniej trunek, a w przypadku dużej – chował się do szafy cały i tam wzmacniał swój organizm"[220].

*

Nie zaskakuje więc konstatacja zawarta w analizie Prokuratury Generalnej z początku stycznia 1988 r., wskazująca „liberalny stosunek kierowników do osób naruszających obowiązek trzeźwości w pracy" (a także, dodajmy, do samych siebie) jako jedną z głównych przeszkód w skutecznej „walce z alkoholizmem"[221].

Kliki

ZNACZENIE SŁOWA. „Klika" to jedno z najbardziej charakterystycznych słów języka PRL. Szczególnie w początkach Polski Ludowej używano też (równoznacznych) określeń: kumotrzy, kumoterstwo, kumosie, paczka.

Określenie „klika" miało przynajmniej cztery znaczenia. Stosowano je w odniesieniu do notabli w danej miejscowości tworzących nieformalny układ. Kliką mogła być grupa znajomych lokalnego I sekretarza (czy przewodniczącego prezydium rady narodowej), niekoniecznie zajmująca stanowiska administracyjne, działająca dzięki odpowiednim „znajomościom". Mianem kliki określano niekiedy rodzinne „klany" powstające wokół osoby sprawującej stanowisko (partyjne czy administracyjne). Klikami nazywano również grupy koleżeńskie powstające w miejscu pracy, tworzone niekiedy przez przełożonych i podwładnych, niezależnie od reguł hierarchii zawodowej.

Wspólnym mianownikiem tych wszystkich znaczeń słowa „klika" bywał alkohol. To podczas pijatyk zawiązywały się kliki, to także wspólne pijaństwo je konsolidowało.

---

tak pisano w raporcie BLiI z 1987 r.: „Na skutek naszej interwencji sprawę zbadała WKKR w Lublinie, która potwierdziła zawarte w liście zarzuty, m.in.: nagminne nadużywanie alkoholu w godzinach pracy, wykorzystywanie samochodu służbowego dla celów prywatnych, urządzanie systematycznych libacji w spółdzielniach przy okazji tzw. wyjazdów kontrolnych, zaniedbywanie pracy zawodowej". AAN, KC PZPR, LII/18, k. bp: Inf. o treści listów i skarg kierowanych do KC PZPR w listopadzie 1987 r., oprac. BLiI KC.

[220] W. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 137. Szafa z ukrytym alkoholem (niekoniecznie pancerna, zazwyczaj jednak masywna) to charakterystyczny motyw filmowy. Przykładami – pierwszy odcinek *Alternatywy 4*, czy *Ucieczka z kina „Wolność"*.

[221] AAN, URM, 1.5/6, k. 169: Inf. o skuteczności wystąpień organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, oprac. prokuratorów PG PRL S. Flasińskiego i J. Hychlika, 6 I 1988 r.

http://rcin.org.pl

Słowo „klika" (a także potoczne określenia „kumotrzy" czy „kumosie") pojawiło się w okresie utrwalania „władzy ludowej", gdy z jednej strony krystalizowały się struktury nowego państwa (zdominowane przez partię komunistyczną), z drugiej zaś – kariery w aparacie partyjnym (administracyjnym, gospodarczym) zaczęli robić „ludzie z awansu", zawdzięczający posady rządzącym komunistom, często w mniejszym stopniu kierujący się przesłankami ideowymi (ideologia komunistyczna w II RP i w czasie wojny cieszyła się wszak marginalnym poparciem), w większym zaś – osobistymi korzyściami. Jak już wskazywaliśmy, ci nowi „ludzie władzy", przeważnie młodzi, wywodzący się głównie ze środowisk wiejskich i robotniczych, wnosili w szeregi PPR/PZPR „proletariacko-ludową" obyczajowość.

Należała do niej także „sztama", czyli zawieranie braterstwa, pieczętowanego wspólną wypitką. Można by tu przytoczyć fragment znanej powieści: „– No – rzekł Dyzma podnosząc szklaneczkę – no, panie Krzepicki, tylko jeden jedyny warunek: sztama! Rozumiesz pan? Sztama! Sztama, to znaczy, musimy trzymać jeden z drugim. I ani pary z gęby, o czym ze sobą gadamy…"[222]. Zdarzało się, że „sztama" znaczyła więcej w codziennym życiu niż powinności wynikające z bycia urzędnikiem czy „aparatczykiem".

Innymi słowy – relacje „swojacko-familianckie" przeważały nad procedurami biurokratycznymi, postrzeganymi często jako narzucone, nieracjonalne, czy niezrozumiałe[223].

*

Klika to zjawisko charakterystyczne dla ustroju, w którym dostęp do większości dóbr reglamentowany był przez władzę partyjno-państwową.

W tych warunkach kształtowała się – jak oceniał socjolog Adam Podgórecki[224] – „przyziemna postawa przetrwania". Można wskazać dwie jej cechy. Z jednej strony to silne związki rodzinne, postrzegane wręcz jako gwarancja wzajemnej obrony. Z drugiej – tworzenie „brudnych wspólnot". Np. na najniższym szczeblu dana osoba mogła chociażby „sprzedać lub odmówić sprzedania potencjalnemu nabywcy czasopisma o ograniczonym nakładzie; od [niej] zależało uznanie, czy mina klienta jest dostatecznie pokorna, by uczynić łaskę". Na wyższym szczeblu „od urzędnika zależało przyznanie przyjaciołom (lub rodzinom przyjaciół) korzyści, na rozdział których miał wpływ"[225]. Niemal każdy dążył, zdaniem Podgóreckiego, do stworzenia sobie „socjalistycznego lenna", które mogłoby przynosić uboczne korzyści. „Krąg brudnej wspólnoty" stanowił zarazem formę obrony „przed

[222] T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*, Warszawa 1983, s. 138.

[223] Określenie A. Podgóreckiego. Zob.: J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu*…, s. 48.

[224] Zob. także: A. Podgórecki, *Patologia działania instytucji*, [w:] *Socjotechnika. Funkcjonalność i dysfunkcjonalność instytucji*, red. A. Podgórecki, Warszawa 1974, s. 39–67; A. Podgórecki, *Patologia działania instytucji*, [w:] *Zagadnienia patologii społecznej*, red. A. Podgórecki, Warszawa 1976, s. 175–202.

[225] A. Podgórecki, *Społeczeństwo polskie*, Rzeszów 1995, s. 88 i 90.

http://rcin.org.pl

wrogim mu systemem oficjalnym, w ramach którego działał i któremu przewrotnie udzielał poparcia"[226]. Z postawą tą łączył się niekiedy „instrumentalizm", czyli odrzucanie lub pomijanie norm utrudniających osiągnięcie pożądanych celów (bez względu na deklarowany werbalnie „pryncypializm" etyczny). Konsekwencje tej dwuznacznej postawy, jakkolwiek doraźnie skutecznej, okazywały się, w ocenie Podgóreckiego, raczej negatywne: „Napięcie między sprzecznymi hierarchiami wartości, ciągłe próby stłumienia tradycyjnego przywiązania do instytucji i organizacji stworzonych przez społeczeństwo polskie w toku jego dziejów, powszechna nieudolność wyraźnie odbiegająca od norm skądinąd uważanych za zdrowe i ważne, erozja zaufania między bliskimi przyjaciółmi, a nawet członkami rodziny, dystrybucja nagród oparta na kryterium politycznej giętkości […] oraz instrumentalne postawy *radarowo naprowadzane* na prywatne cele – wszystko to razem prowadziło do nowego typu anomii połączonej ze społecznym nihilizmem"[227]. Podobne wnioski, dodajmy, wynikały z badań Stefana Nowaka, czy Mirosławy Marody[228].

Winicjusz Narojek uważał z kolei, że szczególnie w okresach stabilizacji podział społeczeństwa na rządzących i rządzonych tracił na ostrości, zyskiwała zaś na znaczeniu „rozbudowana gradacja w dostępie do dóbr"[229]. Przewagę zdobywali ci, którzy potrafili zapewnić sobie „dojścia". „Dojście – jak celnie zdefiniował to określenie Jacek Kuroń – to osobiste kontakty z członkiem wyższego szczebla władzy, najlepiej centralnego kierownictwa partyjno-państwowego". A także „osobiste kontakty z kimś, kto ma osobiste kontakty z człowiekiem z wyższych szczebli hierarchii władzy"[230]. Gwarancją „dojść" był udział w klice.

*

Kliki wpływały znacząco na życie codzienne zwłaszcza małych społeczności (czy grup pracowników danego zakładu bądź PGR-u)[231]. Zarazem nie należy wyolbrzymiać ich znaczenia w ocenie skuteczności peerelowskiej administracji. Na ogół nie blokowały one „transmisji" decyzji władz centralnych, a co najwyżej je deformowały. Nadużycia towarzyszące działalności klik były swoistą „wartością dodaną"; wydaje się, że rządzący Polską Ludową ową „wartość dodaną" gotowi byli płacić – choćby z braku innych możliwości kadrowych.

Inna sprawa, że – o ile było to możliwe – kliki rozbijano. W idealnym państwie komunistycznym nie było miejsca na nieformalne więzi międzyludzkie, nie wspominając już o autonomicznych instytucjach. Stąd też popularność dowcipu, określającego kumoterstwo jako ostatni ludzki odruch towarzyszący ludzkości na drodze do komunizmu[232].

---

[226] *Ibidem*, s. 94.

[227] *Ibidem*, s. 100.

[228] Szerzej: K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 179–244.

[229] W. Narojek, *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996, s. 31.

[230] J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1995, s. 268.

[231] Zob. A. Minkiewicz, *Zjawiska patologii społecznej w Polsce w latach 1956–1980*, [w:] *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981*, red. P. Wójcik, Warszawa 1994, s. 435.

[232] Za: W. Narojek, *op. cit*., s. 32.

http://rcin.org.pl

*

Kliki świadczyły o zdolności do budowania „nielegalnych" więzi (pomimo presji, zdawałoby się, wszechmocnego państwa), zarazem wpływały często destrukcyjnie na życie tych, którzy na dołączenie do kliki (czy jej wsparcie) nie mogli liczyć. Można by tu zresztą użyć znacznie prostszego wyjaśnienia: bywało, że grupy „cwaniaków" starały się zapewnić sobie w miarę łatwe i dostatnie życie kosztem „frajerów". Trudno się więc dziwić, że do instytucji centralnych i głównych redakcji – szczególnie w latach 50. i 60. – napływało wiele skarg na kliki. To w kumoterskich układach upatrywano również przyczynę trwania na stanowiskach ludzi zdemoralizowanych.

Trzeba tu wprowadzić zastrzeżenie. Uwaga nasza skupi się głównie na tych klikach, którym towarzyszył alkohol (choć szczególnie w początkach PRL słowa „klika" i „pijaństwo" to niemal synonimy). Opis nieformalnych grup interesów, układów „poziomych", „pajęczyn" wymagałby osobnej książki.

OKRES STALINOWSKI – EPOKA KLIK? O klikach mówiono już we wrześniu 1948 r. podczas Narady Aktywu Gospodarczego PPR. Napiętnowano (m.in.) „układy zawierane przy sutych libacjach"[233]. Podobne słowa padły miesiąc później podczas Narady Aktywu Gospodarczego PPR w Monopolach Państwowych: „Mamy dowody, że niektórzy nasi towarzysze stosują zasady kumoterstwa"[234]. Przytaczane przypowiastki o dyrektorach zawiązujących takowe układy służyć miały jako przestroga. Przechodzące właśnie do „ofensywy ideologicznej" kierownictwo „Partii" nie zamierzało podobnych praktyk tolerować i oczekiwało od kadr pełnego posłuszeństwa.

Materialne pokusy przeważały jednak często nad powinnościami ideowymi. Trudno tu o precyzję chronologiczną, ale wydaje się, że układów kumoterskich zaczęło przybywać na początku lat 50., gdy stalinowski nowy ład wchodził w fazę stabilizacji.

*

W małych miejscowościach kliki tworzyli lokalni notable – niekiedy wszyscy ci, którzy zajmowali jakiekolwiek znaczące stanowiska. Taka sytuacja miała miejsce np. w Brzozowicach-Kaminiu, gdzie znajdowała się kopalnia „Andaluzja". Nieformalny układ stworzyli tu I sekretarz POP w kopalni, dyrektor szkoły zawodowej, miejscowa nauczycielka, a także instruktorzy prowadzący praktyki na terenie zakładu. Towarzystwo spotykało się u dyrektora w gabinecie, także w czasie zajęć szkolnych, oczywiście przy alkoholu, omawiając interesy, czy po prostu spędzając czas wolny[235].

---

[233] AAN, KC PPR, 295/XI–1, k. 18: Stenogram Krajowej Narady Aktywu Gospodarczego PPR, 18 IX 1948 r.

[234] AAN, KC PPR, 295/XI–4, k. 136: Stenogram Narady Aktywu Gospodarczego PPR monopoli państwowych, 14 X 1948 r.

[235] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 121–122: Wyjątki z listów (nr 11). Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1951 r., 20 VII 1951 r., poufne.

http://rcin.org.pl

Niekiedy spoiwem kliki była wspólna przeszłość – i to bynajmniej nie w ruchu komunistycznym. Wspominaliśmy już o przedwojennym policjancie z Pułtuska, który w nowej roli prezesa GS „otoczył się swoją kliką” (której ton nadawał także miejscowy I sekretarz KG). Takich przypadków można by znaleźć znacznie więcej. Przykładem mogą być Łabędy, znane dzięki Hucie im. Stalina. Klikę tworzyło tu kierownictwo huty wraz z lokalną instancją PZPR: obok I sekretarza należeli do niej kierownik wydziału kadrowego, kierownik wydziału zaopatrzenia oraz kierownicy wydziału gospodarczego. Łączyły ich nie tylko wspólne interesy (sprawowane funkcje zapewniały dostęp do trudno dostępnych dóbr), ale także „ciemna przeszłość z okresu okupacyjnego” – jak pisał autor donosu w październiku 1955 r.[236]

*

Z punktu widzenia kierownictwa PZPR najbardziej szkodliwe były koterie tworzone przez lokalnych „aparatczyków” (bądź urzędników) z przedstawicielami dawnych elit, a więc – wedle języka oficjalnego – „bogaczami”, „kułakami”, czy „prywatną inicjatywą”. Elity te były bezwzględnie niszczone przez komunistyczne państwo, ale postępy „walki klasowej” hamowały niekiedy właśnie lokalne nieformalne porozumienia. Pewne znaczenie miały także osobiste znajomości, zdarzało się wszak, że sekretarze Komitetów Gminnych PZPR, czy przedstawiciele rad narodowych oraz „kułacy” byli sąsiadami przez miedzę. Przykładem może być wieś Białyszew (pow. sierpecki). Członkiem Gminnej Rady Narodowej został tu Jan Brzeziński (przeniesiony zresztą dyscyplinarnie z innej miejscowości). Bez trudu nawiązał bliskie kontakty z I sekretarzem KG PZPR. Spotykali się przy wódce, którą „brali na kredyt” ze sklepu GS. Ułatwiała im to sklepowa (zaledwie 21-letnia), która – upatrując własnych korzyści (dopuściła się nadużyć na 18 tys. zł[237]) – dołączyła do kliki. Wspólnikiem w interesach stał się także prezes GS. Grupa ta prowadziła transakcje z miejscowymi gospodarzami – „kułakami”, a pośredniczką bywała wspomniana sklepowa – córka właściciela ośmiohektarowego gospodarstwa. „Za wódkę” (niekiedy z finansowym załącznikiem) Brzeziński m.in. „przydzielał im różne maszyny”[238]. „Klika” została rozbita pod koniec 1952 r. wskutek donosu, a następnie procesu sądowego.

Na poważne trudności napotykało tworzenie sprawnego aparatu administracyjnego. Na początku lat 50. zawodną instytucją okazywała się np. Państwowa Inspekcja Handlowa. Świadczy o tym przypadek Wojewódzkiego Inspektoratu PIH w Kielcach, kierowanego przez Władysława Kopcia. Jeden z jego podwładnych tak oto skarżył się w liście do centrali PIH: „Ob. Kopeć Wł. upija się i pod wpływem alkoholu wytwarza przeróżne awantury w mieście lub zakładach gastronomicznych, po których następny dzień jest nieobecny w biurze i pod pretekstem

[236] AAN, KC PZPR, 237/XXV–17, k. 115: Biuletyn BLiI nr 9/120, 8 III 1956 r.

[237] W 1952 r. 18 tys. zł to równowartość ok. trzydziestu miesięcznych pensji.

[238] AAN, KC PZPR, 237/VII–306, k. 121: Notatka w sprawie niewłaściwego stosunku KP PZPR w Sierpcu do popełnionych przestępstw i nadużyć, 28 XI 1952 r.

http://rcin.org.pl

choroby nie zgłasza się do pracy – śpi". Oczywiście wpływowy inspektor nie pił sam. „Zaobserwowałem – pisał donosiciel – częste odwiedzanie ob. Kopcia […] przez prywatnego piekarza", któremu, dodajmy, inspektor miał „załatwiać" przydziały mąki[239]. W Inspektoracie – dzięki poparciu Kopcia – znalazł także zatrudnienie Zbigniew Gardian, „którego ojciec i matka przez okres siedmiu lat handlują skórą miękką z nielegalnego garbunku". Gdy wreszcie z Warszawy przyjechali dwaj inspektorzy (i to na dwa tygodnie!), „ob. Kopeć Władysław nawiązał z nimi koleżeńskie stosunki i zaczął oprowadzać wieczorami po Kielcach i pić wódkę do nieprzytomności"[240].

Podobny przykład to „klika" z Czarnego Dunajca (woj. krakowskie). Stworzyli ją radni z Gminnej Rady Narodowej, regularnie urządzający libacje, niekiedy z udziałem funkcjonariuszy PZPR, którzy zapewniali radnym ochronę. „Pijacka klika", jak ją określono już po demaskacji, „za łapówki i wódkę udzielała ulg kułakom"[241].

*

Specyficzny charakter miały kliki rodzinne. Szczególnie w mniejszych miejscowościach zdarzało się, że osoba robiąca karierę obsadzała stanowiska (na które miała wpływ) własnymi krewnymi. Oto charakterystyczny przykład – wieś Wężyska (pow. krośnieński). W notatce służbowej z dochodzenia, które wszczęto wskutek donosu w 1951 r, czytamy: „W gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Wężysku pracuje szereg osób, którzy[242] są faktycznie spokrewnieni ze sobą. Prezesem tej Spółdzielni jest tow. Śliwko, który jest spokrewniony ze Skórskim, Skórski z Krawczykiem, Krawczyk ze Sławskim, a Sławski z Pazórkiem. Do osób zatrudnionych w spółdzielni należy Sienkiewicz, kierownik SOM[243], który jest spokrewniony z Pazórkiem, zaś Sienkiewicz jest szwagrem Smyka, sekretarza KG [PZPR] w Wężysku". Ta „dobrana rodzina" rozprowadzała pomiędzy siebie większość atrakcyjnych towarów z miejscowego sklepu. Natrafiamy także i na trop alkoholowy. Kierownik SOM nawiązał bliskie kontakty z magazynierem sklepu, co pozwoliło mu zaopatrywać się w wódkę i wino bez ograniczeń, wprost z magazynu. Ochronę klice zapewniał I sekretarz KG, czyli „tow. Smyk". Nie na tyle jednak skuteczną, by uniknąć wreszcie interwencji KW PZPR w Zielonej Górze[244].

Podobne stosunki panowały w Serokomli (pow. łukowski). Na czele tutejszej Gminnej Spółdzielni „SCh" stanął, jak pisano w donosie, „niejaki ob. Kozioł – powszechnie znienawidzony przez ludność całej gminy z powodu kumoterstwa". Dla miejscowej ludności nie było zresztą tajemnicą, że w czasie okupacji trudnił

[239] AAN, PIH, 5/83, 37–40: Pismo A. Niewiadomskiego, pracownika Woj. Inspektoratu PIH w Kielcach, 8 XI 1951 r.

[240] AAN, PIH, 5/83, k. 47: Oświadczenie, Kielce, 7 XI 1951 r.

[241] AAN, KC PZPR, 237/VII–3865, k. 55: Meldunki z terenu, 22–31 I 1955 r.

[242] Uwaga: zachowana została oryginalna ortografia i składnia dokumentu.

[243] SOM – Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy.

[244] AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 21: Notatka służbowa w sprawie I sekretarza KG PZPR W. Smyka, 9 III 1951 r.

http://rcin.org.pl

się on handlem mięsem, a zaraz po wojnie zajął się produkcją bimbru. Niemniej cieszył się, dzięki odpowiednim znajomościom, poparciem miejscowego KG PZPR. Wstąpił także do ORMO, co zapewniało mu poparcie ze strony aparatu bezpieczeństwa. Dzięki należącym do kliki pracownikom GS mógł zaopatrywać w deficytowe towary rodzinę oraz „znajomych, którzy z nim pili wódkę"[245].

Inny przykład to wieś Maciejowa (w okolicach Nowego Sącza). Rodzinną klikę opisała miejscowa nauczycielka w liście do Polskiego Radia: „Na terenie tutejszej gromady do PZPR należą cztery rodziny, a mianowicie Serkowski Edmund, Sołtys Józef, Pulif Stanisław i Pulif Piotr, są oni ze sobą spokrewnieni i wzajemnie się wspierają". Powiązania te zapewniały członkom grupy niemal bezkarność. Jeden z nich „przez kilka lat" zajmował się pędzeniem bimbru. Mało tego: „Urządził zabawę na terenie gromady, na której sprzedawał po wysokiej cenie bimber własnej roboty, a dochód zabrał"[246].

*

Najczęściej jednak narzekano na kliki tworzące się w miejscu pracy – głównie w zakładach, spółdzielniach i PGR-ach. W czerwcu 1951 r. pięciu górników z kopalni „Zabrze-Wschód" skarżyło się w liście do KC na rozkład dyscypliny pracy w swoim przedsiębiorstwie: „Winę za ten stan rzeczy ponosi klika, która nadużywa naszego zaufania. Należą do niej dyrektor zakładu Krasowiecki Jerzy, przewodniczący Rady Zakładowej – Włodarski Stanisław i członkini Rady – Niklowa. Dyrektor Krasowiecki jest nałogowym alkoholikiem, często w biurze bywa nietrzeźwy, wykorzystując młode dziewczynki, które w zamian za to jako pracownice fizyczne otrzymują pracę w biurach. Kopalnię traktuje jak własny folwark". Dodajmy, że dla wzmocnienia donosu autorzy listu zarzucali Włodarskiemu przynależność przed wojną do Związku Strzeleckiego, a Niklowej – bycie „kolaboracjonistką" we Francji. Sugestie te, formułowane z myślą o adresatach w KC, każą jednak wątpić w szczerość intencji autorów listu[247]. Podobna sytuacja miała miejsce w Cementowni „Saturn" w Wojkowicach (koło Będzina). Wedle oceny autora listu, „cała dyrekcja to zgraja kumotrów, kolegów od kieliszka". Pracownicy, pijący z kierownictwem, mogli liczyć na względy – w przeciwieństwie do kolegów nie cieszących się zaufaniem szefostwa: „ob. Kolewasiński (często popija z panem dyrektorem i jego paczką), pił cały dzień w karczmie, nie przyszedł do pracy, awanturował się pijany w portierni – posyłało się po niego do karczmy personalnika – nie dostał nawet marnego upomnienia, a innych pracowników sądziło się za spóźnienie[248]. Niemal identycznie brzmiała skarga (cytowanego już) pracowni-

[245] AAN, KC PZPR, 237/VII–298, k. 51: Oświadczenie tow. P. Dobrowolskiego w sprawie sytuacji na terenie łukowskim, 23 VII 1951 r. Podobny przypadek – AAN, KC PZPR, 237/VII–292, k. 45: List anonimowy, Lipno, 28 VII 1951 r.

[246] AAN, KC PZPR, 237/VII–297, k. 96: List M. Janowskiej do „Fali 49", 3 X 1952 r.

[247] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 128: Wyjątki z listów (nr 11). Sprawozdanie za czerwiec 1951 r., 20 VII 1951 r., poufne.

[248] *Ibidem*, k. 189: Wyjątki z listów (nr 16), 1 X 1951 r., poufne.

http://rcin.org.pl

ka kopalni „Bolesław" (pow. olkuski), który pisał w liście do Polskiego Radia, że „kierownictwo kopalni to paczka pijaków, karciarzy i demoralizatorów, która codziennym swym postępowaniem demoralizująco wpływa na załogę, co w konsekwencji odbija się na produkcji"; wyliczał także osoby spoza kierownictwa, uzyskujące, dzięki libacjom, szczególne przywileje[249]. Warto też w tym kontekście przypomnieć list pracowniczki Państwowej Fabryki Materiałów Izolacyjnych w Pustelniku, która opisywała pijacką klikę, spotykającą się w gabinecie dyrektora. W jej skład, obok samego dyrektora, mieli wchodzić: „sekretarz POP, członkowie Rady Zakładowej i Komendant Straży Przemysłowej". Klika nie poprzestawała tylko na piciu, decydowała również o przydzielanych robotnikom zadaniach[250].

Osobny problem to „rozpijanie" podwładnych przez kierowników zakładów. Także taki zarzut znajdziemy w listach do KC czy innych instytucji. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

TRWAŁOŚĆ NIEFORMALNYCH UKŁADÓW. Rządzący zdawali sobie sprawę z istnienia klik. Opisywano je w sprawozdaniach Biura Listów i Inspekcji, „meldunkach z terenu", raportach komisji kontroli partyjnej (różnego szczebla), czy sprawozdaniach poszczególnych ministerstw. Za charakterystyczny można uznać fragment raportu Ministerstwa PGR z 1954 r., w którym przyznano, że „mimo bardzo licznych inspekcji i kontroli ze wszystkich szczebli organizacyjnych wypadki kumoterstwa, pijaństwa, samowoli itp. nie są bardzo często wykrywane i likwidowane"[251]. Skarg na kliki przybyło jeszcze w okresie „odwilży". W raporcie Biura Skarg i Zażaleń URM z marca 1956 r. zapisano, że „powtarzają się zarzuty kumoterstwa, łapownictwa, kacykowstwa, niesprawiedliwego stosowania ulg i pożyczek, niesłusznego rozdziału materiałów budowlanych"[252].

Zmiany „październikowe" nie miały większego wpływu na historię klik. W 1960 r. kierownictwo Biura Skarg i Zażaleń URM pisało w raporcie, że „w dalszym ciągu wpływają […] skargi dotyczące niewłaściwej pracy, kumoterstwa, niesumienności", szczególnie na pracowników rad narodowych[253]. Rok później w raporcie Biura Listów i Inspekcji KC PZPR przyznawano z kolei: „Zła organizacja pracy w przedsiębiorstwach, naciąganie czy wręcz fałszowanie planów produkcyjnych, marnotrawienie mienia społecznego, kradzieże i nadużycia gospodarcze, powiązane kumotersko kliki – oto rejestr ujemnych objawów przytaczanych przez zwracających się do nas o interwencję obywateli"[254]. Podobne stwierdzenia znaj-

[249] *Ibidem*, k. 219: Wyjątki z listów (nr 18), 7 XI 1951 r., poufne.

[250] *Ibidem*, k. 255: Wyjątki z listów (nr 19), 4 XII 1951 r., poufne.

[251] AAN, URM, 13/26, k. 4: Sprawozdanie Ministerstwa PGR z załatwienia skarg i zażaleń za I kwartał 1954 r.

[252] AAN, URM, 13/58, k. 108 i 121–122: Notatka dla tow. J. Cyrankiewicza w sprawie wpływu i załatwiania skarg w marcu [maju i czerwcu] 1956 r.

[253] AAN, URM, 13/58, k. 234: Notatka dla ob. prezesa RM w sprawie wpływu i załatwiania skarg w 1960 r.

[254] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 137–138: Sprawozdanie z pracy BLiI KC PZPR za rok 1961.

http://rcin.org.pl

dziemy także w analizach z późniejszych lat. Dodajmy, że w latach 60. za udział w takich grupach wykluczano z PZPR rocznie 10–20 osób (co oczywiście nie oddaje skali zjawiska)[255].

O problemie klik, w kontekście nadużywania alkoholu, mówiono podczas krajowego zjazdu przedstawicieli wojewódzkich komisji kontroli partyjnej w październiku 1965 r., po której we wszystkich województwach odbywały się narady pozjazdowe[256]. Warto tu przytoczyć zapis dyskusji pracowników WKKP w Warszawie. Opisywano m.in. kliki dokonujące nadużyć gospodarczych: „Nieodłącznym zjawiskiem przestępstw gospodarczych jest nadużywanie alkoholu. Przy kieliszku niejednokrotnie rodzą się koncepcje zdobywania pieniędzy za wszelką cenę, nie mówiąc już o innych ujemnych skutkach pijaństwa”[257].

Pięć lat później, wiosną 1971 r., w raporcie Biura Listów i Inspekcji nadal stwierdzano: „Jedną z najbardziej denerwujących spraw jest kumoterstwo i klikowość oraz niewłaściwa postawa moralno-etyczna kierowniczej kadry gospodarczej i aktywu partyjno-społecznego. Z oburzeniem pisze się o pijackich libacjach nierzadko w godzinach pracy i na terenie zakładu[258].

*

Sięgnijmy po kilka znaczących przykładów. Na początku 1959 r. Jan Ostrowski, mieszkaniec Wilczyc (pow. sandomierski), opisał byłego przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, który najpierw (do 1957 r.), wraz ze swoimi „kumotrami, którzy dobrze koło niego trypcili i dawali wódkę, […] narobił szwindli”, rozdzielając pomiędzy nich ziemię (prawdopodobnie po rozwiązanej spółdzielni), a teraz, po dwóch latach przerwy, znów się pojawił – w roli członka Komisji Finansowej GRN[259]. Typowa klika złożona z lokalnych „aparatczyków” powstała w Wożuczynie (pow. tomaszowski) na przełomie lat 50. i 60. Tutejszy I sekretarz POP przy miejscowej cukrowni nawiązał bliskie kontakty (w tym również alkoholowe) z kierownikiem Wydziału Propagandy KP PZPR w Tomaszowie Lubelskim, dzięki czemu mógł bezkarnie oddawać się pijaństwu w czasie pracy, a także dokonywać nadużyć[260]. Do głośnego (przynajmniej w kręgach partyjnych) skandalu doszło w 1964 r. w jednej z podkrakowskich wsi[261]. Klikę tworzyli tutaj (jak wykazało śledztwo) przewodniczący GRN, I sekretarz KG PZPR, będący równocześnie kierownikiem miejscowej szkoły oraz instruktor KP PZPR. Towarzystwo to spotykało się regularnie na libacjach. Jedna z nich, zimą 1963 r.,

[255] AAN, KC PZPR, IX/88, k. 1: Wydaleni z PZPR w latach 1964–1967.

[256] AAN, KC PZPR, IX/81, k. 1: Inf. dot. przebiegu rozszerzonych narad WKKP poświęconych ocenie pracy terenowych KKP, 1966 r.

[257] AAN, KC PZPR, IX/77, k. 120: Referat wygłoszony na naradzie WKKP (w Warszawie), 1 XII 1965 r.

[258] AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 41: Inf. o treści listów, które wpłynęły do BLiI w I kwartale 1971 r., 7 IV 1971 r.

[259] AAN, KC PZPR, 237/XXV–28, k. 34–35: Biuletyn nr 4/293, 13 IV 1959 r.

[260] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 112: Sprawozdanie BLiI za rok 1960.

[261] W źródłach nie zachowała się nazwa tej wsi.

http://rcin.org.pl

skończyła się fatalnie: „Wracając do domu zgubili po drodze przewodniczącego, zwłoki którego odnaleziono dopiero wówczas, gdy ruszyły wody". Jak opisywano później podczas posiedzenia Plenum KW PZPR w Krakowie, „nie odstraszyło to jednak pozostałych". Po wyborach do rad narodowych „również znalazła się skrzynka wódki dla uczczenia tego faktu". Doszło do kolejnej tragedii. „Do wódki tej potrzebna była jednak zakąska, po którą wysłano jednego z uczestników libacji. Ten jednak widać miał już dość, bo przy przechodzeniu przez jezdnię wpadł pod samochód i zginął na miejscu"[262]. Tak oto w ciągu dwóch lat klika wykruszyła się.

Przytoczmy jeszcze jeden przykład – z końca lat 60. W Klonowej (pow. sieradzki) I sekretarz KG PZPR równocześnie został prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", co stworzyło mu okazję do robienia intratnych interesów. Zapewnił sobie poparcie „towarzyszy" z KP PZPR w Sieradzu, oczywiście uczestnicząc „w licznych libacjach". Wreszcie poczuł się bezkarny. Wraz z grupą wspólników miał dokonać nadużyć na ok. 200 tys. zł[263].

*

Poluzowanie reguł gospodarki centralnie sterowanej po 1956 r. sprawiło, że odradzać się zaczął „sektor prywatny" (rzemiosło, gastronomia), którego rozwój w miarę odchodzenia od „Października" i przywracania reguł systemowych (szczególnie po 1959 r.) ponownie jednak został zablokowany. Niemniej funkcjonariusze PZPR, radni, urzędnicy, mający wpływ na wydawanie koncesji, przydział deficytowych dóbr – podobnie zresztą jak w pierwszych latach powojennych – stanęli przed pokusą transakcji z „prywaciarzami". Interesy te zakrojone były na różną skalę: od drobnych korzyści (podarków itp.) po wielkie afery. Niezmiennie nawiązywaniu znajomości i cementowaniu układów służył alkohol. Oto kilka przykładów. W 1958 r. do KC wpłynęły dwa donosy na klikę w Skarżysku Kamiennym. Oskarżonym był (wspominany już) I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, który miał kierować koterią złożoną z członka Egzekutywy KM, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej oraz jednego z szeregowych pracowników KM PZPR. Autorzy donosów sugerowali, że I sekretarz jest „skorumpowany z prywaciarzami", między innymi z właścicielką restauracji, która w zamian za koncesję urządzała I sekretarzowi i jego klice wystawne przyjęcia[264].

Także kierownictwo Państwowej Inspekcji Handlowej sygnalizowało, że regularnie napływają skargi na inspektorów, którzy nadużywają alkoholu i przyjmują od osób kontrolowanych (często właśnie „prywaciarzy") „korzyści materialne"[265].

---

[262] AAN, KC PZPR, IX/76, k. 192: Protokół nr 1/64 posiedzenia Plenum KW PZPR, 17 III 1964 r.

[263] 200 tys. zł to pod koniec lat 60. równowartość ok. dziewięćdziesięciu średnich miesięcznych pensji. AAN, KC PZPR, IX/84, k. 26: O realizacji listu Sekretariatu KC z grudnia 1966 r. w sprawie kształtowania postawy ideowo-moralnej aparatu i aktywu partyjnego. Referat na plenarne posiedzenie CKKP, grudzień 1970 r.

[264] AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 40: Biuletyn BLiI nr 39/282, 3 X 1958 r.

[265] AAN, PIH, 5/70, k. 23: Ocena rozpatrywania skarg i wniosków do Woj. Inspektoratów PIH w II półroczu 1962 r. Podobne opinie z kolejnych lat – *ibidem*, k. 54: Ocena rozpatrywania skarg

http://rcin.org.pl

Na wsi zawiązywały się (podobnie jak przed 1956 r.) nieformalne porozumienia między przedstawicielami władzy a zamożniejszymi rolnikami. W 1960 r. pewien mieszkaniec Szulborza (pow. ostrowski) donosił w liście do KC, że radni z GRN (równocześnie członkowie PZPR) mają „kumoterskie powiązania z bogatymi chłopami” i podczas „wspólnych pijatyk” ustalają umorzenia, ulgi podatkowe, decydują o przydziałach ziemi[266].

*

Doniesienia o powiązaniach funkcjonariuszy PZPR i „prywaciarzy” wzbudzały niepokój na szczytach władzy. We wrześniu 1962 r. poświęcono im osobny rozdział w raporcie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej: „Niekiedy zdarza się, że załatwi się sekretarzowi *rzekomo z szacunku dla jego osoby* jakąś sprawę, przymykając oczy na drobne nieformalności, ułatwi się instruktorowi kupienie przedmiotu, który niedostępny jest zwykłemu *śmiertelnikowi*, nie weźmie się pieniędzy za jakąś drobnostkę. Załatwia się to niejednokrotnie na płaszczyźnie prywatnej, czasami podczas przyjęcia, kiedy odporność działacza i rozeznanie szkodliwości czynu są osłabione wskutek działania alkoholu. Zaistnienie takich faktów rodzi po stronie działacza zobowiązanie do odpłacenia przy jakiejś okazji usługą za usługę, uzależnia od ludzi o rękach nie zawsze czystych, podrywa mu autorytet i zaufanie społeczeństwa do instancji partyjnej, stwarza grunt do nieprawdopodobnych plotek, a w skrajnych wypadkach do zupełnej demoralizacji niektórych działaczy”[267].

To, że obserwacje te nie były bezpodstawne, pokazała dwa lata później jedna z najgłośniejszych afer gospodarczych w historii PRL – zwana potocznie „aferą mięsną”[268]. Najkrócej rzecz ujmując: głównym bohaterem afery okazał się Stanisław Wawrzecki, od 1957 r. kierownik Państwowego Przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Mięsem w Warszawie, który przez siedem lat rozbudowywał korupcyjny układ, przyjmując od kierowników sklepów i masarni w formie łapówek 1,7 mln zł (a wedle innej wersji – nawet 3,6 mln[269]), z czego sporą część przeznaczał jednak na korumpowanie swoich zwierzchników; wreszcie afera wyszła na jaw, aresztowano w sumie 500 osób, a sam Wawrzecki, został skazany w procesie pokazowym na karę śmierci, którą wykonano 19 marca 1965 r. Korupcyjny układ łączył pracowników handlu, urzędników MHW, funkcjonariuszy PZPR, kierowników sklepów, a także prywatnych dostawców wyrobów mięsnych.

Mniej nas tu jednak interesuje aspekt kryminalny afery, a bardziej – obyczajowy. Dla przykładu posłużymy się ustaleniami CKKP, poczynionymi w trakcie śledztwa prowadzonego jesienią 1964 r. przeciwko jednemu z aferzystów, wice-

i wniosków wniesionych do GI PIH w II półroczu 1966 r.; *ibidem*, k. 131 i 138: Inf. o zaopatrzeniu skarg wniesionych do GI PIH przez pracowników Woj. Inspektoratów, II półrocze 1970 r.

[266] AAN, KC PZPR, 237/XXV–29, k. 55: Biuletyn BLiI nr 7/314, 11 V 1960 r.

[267] AAN, KC PZPR, IX/81, k. 108: Inf. dot. pracy powiatowych, miejskich i dzielnicowych komisji kontroli partyjnych, 11 IX 1962 r.

[268] Szerzej: D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna*…, Zob. także: L. Lernell, *Przestępczość gospodarcza. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1965, s. 40.

[269] Średnia pensja miesięczna w 1965 r. to ok. 1800 zł.

http://rcin.org.pl

przewodniczącemu Śródmiejskiej Rady Narodowej w Warszawie (z ramienia PZPR) Bogusławowi Antasowi. Udowodniono mu, że wraz ze wspólnikami uczestniczył w wystawnych libacjach, brał też udział w zakrapianych przyjęciach związanych z otwieraniem nowych sklepów, których koszty pokrywali kierownicy tych sklepów. Od dyrekcji Stołecznej Wytwórni Win i Miodów przyjmował gratyfikacje w postaci miodów pitnych[270].

Warto także przyjrzeć się wynikom dochodzenia przeciwko Romanowi Malinowskiemu, zastępcy dyrektora Zarządu Obrotu Artykułami Spożywczymi w MHW (członka PZPR), który m.in. odpowiadał za handel mięsem. Utrzymywał zażyłe kontakty m.in. z Wawrzeckim i Henrykiem Gradowskim[271]. „Z wymienionymi – jak czytamy w protokole – nawzajem się gościł, przebywał w restauracjach, spędzał urlopy, a także często wyjeżdżał *na ryby*. Rachunki płacone były przez wyżej wymienionych, od nich także często otrzymywał wartościowe prezenty". Malinowski miał również wielu znajomych wśród kierowników sklepów mięsnych (zaopatrujących go w wędliny). Odwiedzał ich regularnie, a niemal każde spotkanie kończyło się „piciem wódki na zapleczach". Malinowskiego łączyły też zażyłe stosunki z właścicielami prywatnych wytwórni wędlin, od których otrzymywał „koniaki francuskie i inne"[272].

Jak widać, alkohol stale towarzyszył bohaterom afery; ułatwiał nawiązywanie znajomości, służył za podarek i zapłatę, wieńczył spotkania i transakcje. Zwróćmy uwagę na szczegóły: interesy załatwiano przy wódce, ale gratyfikacją stawały się już „koniaki francuskie". „Proletariacki" styl picia alkoholu przeobrażał się tak oto w bardziej wyrafinowany – charakterystyczny dla zamożnej (i bardziej wybrednej) „burżuazji"[273].

*

Po 1956 r. kliki rodzinne nie zanikły. W 1958 r. grupa pracowników Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych w Warszawie zdecydowała się donieść na swojego dyrektora w liście do „Trybuny Ludu". Sugerowali, że ich szef pieniądze przeznaczone na budowę domów robotniczych wykorzystał do postawienia dwóch willi – dla siebie i zastępcy. Wspólniczką w interesach stała się księgowa, którą wreszcie oskarżany dyrektor poślubił, nie bacząc, że już poprzednim trzem żonom musi płacić alimenty. Miał poza tym prowadzić „hulaszczy tryb życia" w „lokalach nocnych"[274].

Typowa grupa rodzinna powstała w PGR w Łubowie. Jak donosili pracownicy w liście do KC: „Kierownikiem gospodarstwa jest ob. Palicki Józef, jego ojciec

[270] AAN, KC PZPR, IX/76, k. 530–531: Biuletyn inf. CKKP przy KC PZPR, listopad 1964 r.

[271] H. Gradowski był dyrektorem MHM Warszawa-Zachód, a później MHM Okręgu Północ. Szerzej: D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna*…, s. 30.

[272] AAN, KC PZPR, IX/76, k. 531–532: Biuletyn inf. CKKP przy KC PZPR, listopad 1964 r.

[273] Niektórym bohaterom afery postawiono także zarzut urządzania „orgii pijackich z udziałem prostytutek", zob.: J.W. Wójcik, *Wybrane aspekty funkcjonowania melin pijackich*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości związanej z alkoholizmem*, red. K. Stępniak i J.W. Wójcik, Warszawa 1984, s. 319.

[274] AAN, KC PZPR, 237/XXV–25, k. 75: Biuletyn BLiI nr 7/252, 7 II 1958 r.

http://rcin.org.pl

brygadzistą, a w sąsiednim gospodarstwie, podległym naszemu, także Palicki jest księgowym. Wszyscy oni żyją bardzo bogato. Mają własne motory, stada krów, futra i dużo pieniędzy na wódkę"[275]. Szczególnie w małych miejscowościach tego rodzaju układy rodzinne okazywały się trwałe i trudne do naruszenia.

*

W latach 60. rosła liczba skarg na kliki w miejscu pracy – tworzone przez kierownictwa z dobraną grupą podwładnych. W 1963 r., o czym już wspominaliśmy, ujawniono taką klikę w Zduńskiej Woli. Tworzyli ją dyrektor Miejskiego Handlu Detalicznego wraz głównym księgowym, przy akceptacji kierownictwa KM PZPR[276]. Pod koniec lat 60. pewien rozgłos zyskała klika w Ekspedycji Handlowej PKP w Siedlcach. Jej kierownicy wraz z grupą zaufanych pracowników dopuszczali się grabieży transportowanych towarów. Ich ostentacyjnie swawolny styl życia (pijaństwo, orgie, bójka na noże o względy koleżanki) zwrócił wreszcie uwagę instancji kontrolnych[277].

O klikach powstających w miejscu pracy pisano w raportach Biura Listów i Inspekcji KC oraz CKKP. W analizie BLiI przygotowanej w lutym 1969 r. przyznano, że wśród najczęściej powtarzających się skarg można znaleźć zarzuty „despotycznego stosunku do podwładnych, ordynarnego zachowania się, otaczania się klikami i faworyzowania ich kosztem innych pracowników, czy szykanowania pracowników, odważających się z wystąpić z krytyką"[278]. Dwa lata później w raporcie BLiI ponownie zwrócono uwagę na problem klik – i to w kontekście pijaństwa. Zauważono, że układy oparte na zasadzie „ty mnie kryjesz, a ja ciebie", zawierane najczęściej podczas wspólnych libacji, spotyka się często w miejscu pracy[279].

Warto tu przytoczyć jeszcze jeden przykład: wyniki dochodzenia przeprowadzonego przez inspektorów PZPR w dyrekcji PKP w Puławach. Powstała tu klika – z kierownikiem na czele. Jak czytamy w raporcie: „Jest to człowiek nadużywający alkoholu i wciągający do tego innych. Z niepijącymi nie może znaleźć wspólnego języka. Do Stronnictwa Demokratycznego, którego jest członkiem, zwerbował ludzi uprzednio karanych za przestępstwa polityczne. Utworzył wokół siebie zespół osób podporządkowanych mu w różny sposób i wykorzystywał dla swych celów"[280]. I w tym wypadku udział w libacjach z szefem okazywał się warunkiem uzyskania odpowiedniej pozycji w miejscu pracy, zapewnienia sobie profitów (np. w postaci premii, skierowania na wczasy), czy po prostu – bezpieczeństwa.

---

[275] *Ibidem*, k. 25: Biuletyn BLiI nr 22/267, 15 IV 1958 r.

[276] AAN, KC PZPR, 237/XXV–68, k. 16 i 18: Biuletyn nr 2/340, 6 VI 1964 r.

[277] AAN, KC PZPR, 237/XXV–60, k. 31: Inf. BLiI KC PZPR o skargach dot. stosunków w zakładach pracy za rok 1970.

[278] *Ibidem*, k. 1: Notatka omawiająca skargi, które wpłynęły w 1968 r. i dotyczyły stosunków w zakładach pracy, 15 II 1969 r.

[279] *Ibidem*, k. 28–29. Zob. także – AAN, KC PZPR, IX/78, k. 155–156: Sprawozdanie z działalności WKKP, oprac. Egzekutywy KW PZPR w Krakowie, listopad 1970 r.

[280] AAN, KC PZPR, 237/XXV–60, k. 28–29.

http://rcin.org.pl

EWOLUCJA PIJACKICH KLIK. Lata 70. to czas ewolucji nieformalnych grup. Znane nam już z lat 50. czy 60. koterie, spotykające się przy wódce, na ogół opijające relatywnie drobne interesy, niekiedy w obrębie rodzinnych „klanów", powstawały oczywiście nadal, ale na znaczeniu zyskiwały, w miarę otwierania się PRL na Zachód, napływu zachodnich dóbr, wzrostu aspiracji konsumpcyjnych, bardziej skomplikowane układy „sieciowe", tworzone przez sekretarzy PZPR, dyrektorów, księgowych, pracowników handlu, „prywaciarzy", „ajentów", pracowników central handlu zagranicznego. Z punktu widzenia „historii pijaństwa w czasach PRL" układy takie będą nas mniej interesować, choć trzeba podkreślić – dla uniknięcia mylnego wrażenia – że właśnie w latach 70. i 80. historia „szarej strefy" staje się szczególnie barwna. (Zob. także rozdział „Alkoholowa szara strefa").

*

Ostrzegawcze informacje o działalności klik pojawiały się w latach 70. (m.in.) w raportach Biura Listów i Inspekcji KC oraz Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej[281]. Ze statystyk CKKP wynika, że np. w 1974 r. wykluczono z partii za „klikowość" ok. 200 osób[282]. U schyłku dekady usuwano z powodu „kumoterstwa" ok. 60–70 osób rocznie[283]. Do rozliczeń z klikami powstałymi w latach 70. doszło po odsunięciu od władzy Edwarda Gierka. Od połowy 1981 r. do końca 1983 r. za udział w nich wykluczono z PZPR ponad 400 osób[284]. Oczywiście liczby te nie oddają skali nieformalnych powiązań w dekadzie gierkowskiej.

*

W korespondencji z lat 70., napływającej do instytucji centralnych, a także do uchodzących za wpływowe redakcji, znajdziemy wiele (choć nie tak dużo jak w listach z lat 60. czy 50.) wzmianek o tych najbardziej typowych klikach, powstających w małych miasteczkach i na wsiach. Latem 1972 r. mieszkańcy jednej ze wsi skarżyli się w liście do KC, że „na powiązania kumotersko-pijackie nie ma siły", a „od lat nic się nie zmienia". List ten kierownictwo Biura Listów i Inspekcji KC uznało za przykład „powszechnego" zjawiska[285]. Kliki takie zawiązywały się np. między prezesami kółek rolniczych, sekretarzami PZPR, radnymi, zamożniejszymi rolnikami, decydując m.in. o przydziale ciężkiego sprzętu do prac w polu (który

[281] AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 41: Inf. o treści listów, które wpłynęły do BLiI w I kwartale 1971 r., 7 IV 1971 r. Zob. także – *ibidem*, k. 84: Inf. o treści listów, które wpłynęły w miesiącu czerwcu 1971 r.

[282] AAN, KC PZPR, IX/90, k. bp: Robocze sprawozdanie zbiorcze o wydalonych z partii za rok 1974, oprac. H. Godfrejowa, 26 II 1975 r. O problemie klik w wojsku (na początku lat 70.) – *ibidem*, k. bp: Powody wydalenia z szeregów PZPR w wojsku w latach 1970–1972.

[283] AAN, KC PZPR, IX/94, k. 114: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z partii za rok 1979 oraz *ibidem*, k. 138–139: Sprawozdanie Wydz. Organizacyjnych KW z 49 województw o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1980 r.

[284] *Ibidem*, k. 263–264: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za 1 VII 1981 – 31 XII 1983 r.

[285] AAN, KC PZPR, XI/1061, k. 88: Inf. o listach wpływających do KC w lipcu i sierpniu 1972 r.

http://rcin.org.pl

znajdował się w gestii kółek). Porozumienie osiągano na ogół przy wódce. Warto w tym kontekście przypomnieć list, którego autor opisywał bezradność tych, którzy „nie lubią wódki i nie stawiają tym, którym trzeba”[286]. Innym razem (cytowany już) mieszkaniec wsi Brudzew (woj. konińskie), opisując klikę tworzoną przez I sekretarza KG PZPR, naczelnika gminy, prezesa GS oraz kierownika masarni, podkreślił, że spotyka się ona przy wódce, przekąszając przysmakami dostarczonymi przez masarza, oblewając profity uzyskiwane z ubocznego handlu mięsem i wędlinami[287].

*

Już w latach 60. rosła liczba skarg na kliki w miejscu pracy. Wiele o nich pisano również w latach 70. Na początku 1972 r. w raporcie CKKP stwierdzono, że „zagadnienia pijaństwa, kradzieży, nadużyć i pogoni za dodatkowym nieuczciwym zarobkowaniem muszą być rozpatrywane na tle powstawania różnego rodzaju zależności i grup o charakterze towarzysko-kumoterskim”. Podkreślono, że „często prowadzą one do klikowości, powodują nieprawidłowości w rozdziale nagród i premii itp., co w zakładach pracy stanowi istotną przyczynę narastania niezadowolenia załóg pracowniczych”[288]. Z kolei w raporcie Biura Listów i Inspekcji z lutego 1972 r. zwrócono uwagę, że „według niektórych autorów listów w […] zakładach panują nieraz na wpół feudalne stosunki”[289]. Jako przykład można by tu wskazać dyrektora Państwowego Przedsiębiorstwa Garmażeryjnego w Warszawie, Józefa Panka, na którego przez kilka lat bezskutecznie nadsyłano skargi do różnych instytucji (zarzucając m.in. „kumoterstwo i picie wódki”)[290].

Sześć lat później, w marcu 1978 r., do niemal identycznych wniosków doszedł prof. Antoni Rajkiewicz[291], w opracowaniu przedstawionym Edwardowi Gierkowi. Wykazał, że „grupy nieformalne (kumoterstwo, kliki) nie tylko sprzyjają obniżeniu jakości i wydajności pracy, ale towarzyszą zjawisku tzw. selekcji negatywnej w polityce kadrowej, prowadzą do kamuflażu działań zakazanych i oszukańczych, tworzenia się grup przestępczych i w krańcowych przypadkach doprowadzają do dezorganizacji przedsiębiorstw”[292].

Warto te stwierdzenia zilustrować konkretnym przykładem. Wiosną 1976 r. mieszkaniec wsi Kowalów (woj. gorzowskie) opisał stosunki panujące w PGR, którego dyrektor „zorganizował wokół siebie grupę pracowników biorących udział

[286] *Ibidem*.

[287] AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 298: Wybór listów nr 14. Inf. BLiI KC PZPR, październik 1977 r.

[288] AAN, KC PZPR, IX/75, k. 319: Sprawozdanie z działalności CKKP za 1971 r.

[289] AAN, KC PZPR, IX/1061, k. 15: Inf. o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w 1971 r., luty 1972 r.

[290] AAN, MHWiU, 5/16, k. 207: Notatka dot. skarg-anonimów na PPG w Warszawie, oprac. Wydz. Gospodarski Miejskiej KW PZPR.

[291] Od końca lipca 1981 r. do października 1982 r. A. Rajkiewicz był ministrem pracy, płac i spraw socjalnych w rządzie gen. W. Jaruzelskiego.

[292] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 1–7: Zjawisko alkoholizmu w Polsce – kierunki zapobiegania, oprac. A. Rajkiewicz, 28 III 1978 r.

http://rcin.org.pl

w różnego rodzaju wycieczkach, rajdach turystyczno-sportowych, libacjach pijackich, poświęcając na to dużo czasu i państwowych pieniędzy, zwłaszcza z funduszu socjalnego”[293]. Wycieczki i libacje służyły nie tylko spędzaniu czasu wolnego, ale także omawianiu interesów. Wreszcie nadużycia osiągnęły taką skalę, że w PGR pojawiła się inspekcja. To zresztą charakterystyczna sytuacja dla lat 70. Kliki działały z większym niż dotąd rozmachem, nie poprzestając na wizytach w knajpie, lecz korzystając z wczasowisk, wycieczek, pikników zakładowych (opłacanych z tzw. funduszu socjalnego). Tym bardziej też rosła pokusa, by przyłączyć się do „nieformalnej grupy”[294].

UKŁADY NA WIĘKSZĄ SKALĘ. U schyłku lat 70. uczestnicy różnego rodzaju klik, w warunkach wyraźnego rozkładu dyscypliny w aparacie PZPR, mogli mieć poczucie przyzwolenia na robienie interesów i „bogacenie się”. Co więcej, po okresie względnej poprawy zaopatrzenia rynku w pierwszej połowie lat 70., gdy gospodarka u schyłku dekady weszła w stan rozkładu, tym silniejsza stawała się potrzeba utrzymania uzyskanego statusu materialnego. Fakt, że najczęściej skarżono się na kliki w przedsiębiorstwach, czy PGR-ach, świadczy o tym, że powstawały one tam, gdzie najłatwiej było o dostęp do poszukiwanych dóbr (jak materiały budowlane, narzędzia).

*

Skarg na kliki przybyło jeszcze w okresie stanu wojennego. Przypomnijmy, że w latach 1981–1983 wydalono z PZPR za „kumoterstwo” ok. 400 osób. Wprawdzie w kolejnych latach liczba wykluczanych członków i działaczy PZPR za udział w klikach spadnie do ok. 40–50 rocznie, ale świadczy ona bardziej o przezorności samych „aparatczyków” tworzących kliki niż o skuteczności aparatu kontroli[295].

Zacytujmy charakterystyczne przykłady. Pod koniec 1982 r. mieszkanka Lubania opisała Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Jeleniej Górze, w którym pracował jej mąż. „Co ja przeżywałam i moje dzieci, Bóg tylko świadkiem. Codziennie pijany. […] Najważniejsze, skąd ma pieniądze. Otóż kradną wszyscy. Nieraz pijaki się schodzą i handlują cementem, farbami, papą, czym się da – w biały dzień zamieniają na wódkę. Mają wokół kumpli, zżyci są jak rodzina, sam kierownik z nimi łazi i szuka. […] Nawet mają kumpli pijaków lekarzy. Jak trzeba, na poczekaniu zwolnienie i chlanie”[296].

Jesienią 1983 r. w raporcie Biura Skarg i Wniosków URM przyznano, że „w dalszym ciągu napływają skargi na niewłaściwe stosunki w zakładach pracy,

[293] AAN, KC PZPR, XI/288, k. 179: Inf. BLiI KC o listach wpływających do KC PZPR w I kwartale 1976 r.

[294] Zob. także – AAN, PIH, 5/66, k. 59–60: Inf. o wynikach kontroli przeprowadzonych przez PIH, październik 1976 r.

[295] AAN, KC PZPR, X/20, k. 8: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za 1986 r.; *ibidem*, k. 97: Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1987.

[296] AAN, URM, 1.4/60, k. 81: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

http://rcin.org.pl

pijaństwo i brak właściwej reakcji ze strony kierownictwa"[297]. Rok później ponownie stwierdzono, że „w wielu sferach życia społecznego i gospodarczego ciągle jeszcze występują zjawiska niegospodarności, marnotrawstwa, spekulacji, klikowości, arogancji, nadużywania władzy i uprawnień, w tym także socjalnych, kradzieży, oszustw, pijaństwa i innych przejawów patologii"[298].

*

W połowie lat 80. obraz pijackich klik nadal ulegał zmianie. Wciąż napływały skargi na kliki w miejscu pracy, przy czym wpisywały się one w ogólną atmosferę erozji dyscypliny pracy. „Alkohol sprzyja rozmaitym oszustwom, zaniża wydajność pracy, zwiększa nieestetyczne i wadliwe wykonanie pracy. Najgorsze jest to, że wzbudza on awantury i wzajemne pretensje. Ludzie pijący tworzą kliki, powstaje duże kumoterstwo. Pijący okazują się najlepszymi pracownikami i są najlepiej opłacanymi" – oceniał w 1985 r. pewien robotnik z Koszalina w rozmowie z ankieterami Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Inny dodawał, że „grupy pijące kryją sami siebie"[299].

Zarazem w miejsce dawnego „kumoterstwa" (spotkanie przy kieliszku i załatwianie drobnych geszeftów) pojawiały nieformalne układy nastawione na większe interesy; w tym wypadku toasty służyły raczej przypieczętowaniu transakcji.

Za charakterystyczny dla lat 80. można uznać opis kliki, jaka powstała w połowie dekady w Zawichoście. Przypominała ona dawne kliki, sprzed dwóch dekad, zarazem świadczyła o nowych aspiracjach „kumotrów" (to słowo zresztą zanikało już w potocznej polszczyźnie). I sekretarz KM PZPR – jak czytamy w donosie (który spowodował śledztwo) – „powiązany [był] z prywatną inicjatywą", a mianowicie z ajentem prowadzącym pijalnię piwa, który, co ciekawe, został powołany na stanowisko szefa Wydziału Rolnego KM. Jego żona, nauczycielka w miejscowej szkole, po lekcjach dorabiała w piwiarni jako bufetowa. Wspólne przedsięwzięcie okazało się na tyle intratne, że szef Wydziału Rolnego, występujący jednocześnie w roli oberżysty, „kupił prywatnie Poloneza, ogrodził 15 ha sadu, stać go [było] na wyjazdy zagraniczne"[300]. W opisie tej sytuacji łatwo dostrzec charakterystyczne dla lat 80. zjawiska: przenikanie aparatu partyjno-państwowego i „inicjatywy prywatnej", czy dążenie do „urządzenia się", a trzeba pamiętać, że samochód „Polonez" i wycieczka zagraniczna to największe luksusy tamtych czasów. Alkohol był tu dopełnieniem (zarazem źródłem dochodów), a nie główną atrakcją czasu wolnego.

[297] AAN, URM, 1.4/62, k. 27: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiW URM w październiku 1983 r.

[298] *Ibidem*, k. 55: Podstawowe problemy wynikające ze skarg i listów obywateli skierowanych do BSiW URM w ciągu trzech kwartałów 1984 r.

[299] AAN, IPiN, 1/207, k. 153: Raport z badań dot. uwarunkowań i konsekwencji spożywania alkoholu w różnych środowiskach społecznych woj. koszalińskiego, oprac. A. Markiewicz, A. Moniak, J. Hetmańczyk-Król, J. Niekrasz, R. Pelczar, 1985 r.

[300] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 162: Inf. BLiI nr 7/II/1986 r. o treści listów kierowanych do KC PZPR, 25 II 1986 r., poufne.

http://rcin.org.pl

Potwierdzenie powyższej obserwacji znajdziemy w Biuletynie Informacyjnym CKKP z maja 1985 r., w którym podsumowano naradę przewodniczących WKKP. Zgodnie wskazywali oni na „niepokojące zjawiska nieuczciwości i wręcz malwersacji finansowych na styku przedsiębiorstw państwowych z sektorem prywatnym, w tym z firmami polonijnymi". Stwierdzili też, że „występują przy tym różnego rodzaju powiązania niektórych osób zajmujących kierownicze stanowiska w przemyśle uspołecznionym, spółdzielczym, bądź w administracji państwowej z sektorem prywatnym"[301].

*

Nasuwają się tu refleksje zbieżne z naszymi wcześniejszymi obserwacjami stylu życia działaczy PZPR. Można zaobserwować wyraźne od lat 70. dążenie do większego niż dotąd indywidualizmu. Nie tworzono już raczej zwartych koterii, potwierdzających wzajemną lojalność piciem wódki „na umór", lecz działano w ramach luźno powiązanych układów, przede wszystkim z myślą o własnym powodzeniu i dobrobycie.

Alkohol piło się oczywiście w tego rodzaju grupach nadal, zapewne w dużych ilościach, ale już inaczej niż w pierwszych dekadach PRL, odznaczających się „proletariacko-ludową" prostotą (a nierzadko prymitywizmem).

* * *

KONKLUZJE. Wyróżnijmy na koniec kilka spostrzeżeń.

Na pijaństwo „ludzi władzy", sądząc po zachowanej korespondencji w biuletynach Biura Listów i Inspekcji KC, Biura Skarg i Listów URM, czy raportach CKKP, zwracali uwagę przede wszystkim mieszkańcy małych miejscowości. Wydaje się, że w takich społecznościach władza pozostawała pod większą kontrolą, choć zarazem tutaj właśnie zawiązywały się układy „kumoterskie" z „ludźmi władzy" (które ułatwiały niekiedy sąsiedzkie czy rodzinne znajomości), osłabiające aparat partyjno-państwowy, ale uciążliwe dla tych, którzy (z różnych powodów) do nich nie dołączali. Wydaje się zresztą, że system komunistyczny najtrudniej było narzucić właśnie małym społecznościom, o silnych, tradycyjnych więziach społecznych.

Pijaństwo „ludzi władzy" przyczyniało się do upowszechnienia przekonania, że interesy najłatwiej załatwia się przy alkoholu, butelka trunku posłużyć zaś może jako skuteczna łapówka. Ci, którzy stykali się z „pijackimi klikami", choćby w miejscu pracy, mieli poczucie, że wspólna wypitka dobrze służy „ustawieniu

[301] Narada przewodniczących WKKP odbyła się 3 IV 1985 r. AAN, KC PZPR, LII/14, k. bp: Biuletyn Informacyjny CKKP nr 13, maj 1985 r. Podobne opinie znajdziemy w raporcie Wydz. Administracyjnego z marca 1986 r. AAN, KC PZPR, LII/97, k. bp: Kierunki działań na rzecz umacniania zdrowia moralnego oraz zwalczania patologii społecznej w latach 1986–1990, marzec 1986 r. Za ilustrację mógłby tu posłużyć także list mieszkańca Piławy Górnej, który opisał „pijaństwo i wykorzystywanie stanowisk dla prywatnych korzyści" oraz „różne powiązania z prywatną inicjatywą sekretarza KG, naczelnika gminy i innych osób z kierowniczych stanowisk w tym mieście". AAN, KC PZPR, LII/17, k. bp: Inf. o treści listów kierowanych do KC PZPR w listopadzie 1985 r., oprac. BLiI.

http://rcin.org.pl

się”, „urządzeniu”, zapewnia „święty spokój”, dając przy tym poczucie przynależności do grupy. „Oblewanie” stawało się przy tym oczywistym rytuałem codziennego życia. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu”).

Nagłaśniana przez propagandę polityka przeciwalkoholowa musiała być dwuznaczna, skoro monopol spirytusowy stał się jednym z najbardziej dochodowych przedsięwzięć gospodarczych PRL. Nie mogła nie być dwuznaczna, zważywszy także na skalę pijaństwa wśród „ludzi władzy”.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ II

Z SOCJOLOGII PIJAŃSTWA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Proletaryzacja stylu picia

Cel – społeczeństwo jako „jedna wielka fabryka"

PROLOG. Mottem tego rozdziału mogłaby być obserwacja Jacka Kuronia, który na początku lat 50., jeszcze w roli działacza Zarządu Stołecznego ZMP, miał niejedną okazję poznać mieszkańców hoteli robotniczych. „To było tak: przyjeżdża chłopiec, trafia w całkiem nowe środowisko. Zostaje rzucony na budowę czy do najprostszych prac w fabryce i dostaje łóżko w domu, który ma niby być wspólnym domem. Zatyrany przychodzi do hotelu i co ma dalej robić? Pić. Owszem, piło się i na wsi, ale jako wzorzec kawalerki, okresu zalotów, zabaw, funkcjonował tam wpleciony w całe tamto życie, które choć nie było sielanką, miało swój ład i rytm. A tu żadnego sensownego ładu i rytmu nie było, więc wzorzec kawalerki stał się po prostu piciem i seksem. A ruch awansu społecznego […] kończył się w momencie przekroczenia bramy fabryki, tam już człowiek stawał się tylko przedmiotem. Kończyły się możliwości jakiejkolwiek inicjatywy. Więc rano następnego dnia na kacu można było poprawić w pracy ćwiartką, półlitrem. Piło się i nie było już żadnych mechanizmów obronnych. Co gorsza, dziewczyny, które na wsi miały swoje miejsce i swoją rolę, tu stawały się jakby mężczyznami. Wszyscy byli wyzwoleni – od kultury"[1].

*

Historia pijaństwa w PRL była głównie historią miejskiego „proletariatu"[2]. Badania socjologiczne od lat 50. do 80. pokazywały niezmiennie, że najwięcej pili robotnicy zatrudnieni w wielkich fabrykach, w nowych ośrodkach miejskich; w dalszej kolejności robotnicy wiejscy (np. zatrudnieni PGR-ach); chłopo-robotnicy (pracujący okresowo w miastach). To grupy zawodowe w znacznej mierze „stworzone" przez PRL. Na nich więc skupimy uwagę.

Wcześniej jednak przyjrzymy się przesłankom komunistycznego projektu.

---

[1] J. Kuroń, *op. cit*., s. 49–50.

[2] Podkreślmy cudzysłowem umowność tego określenia.

http://rcin.org.pl

ZMIANY REWOLUCYJNE. Rewolucja komunistyczna, planowana od 1945 r., a realizowana całościowo od lat 1948–1949, spowodowała trzy zasadnicze zmiany, z których przynajmniej dwie okazały się trwałe. Pierwsza z nich to odgórne formowanie wielkoprzemysłowej „klasy robotniczej", która miała przyczynić się do „socjalistycznej industrializacji" kraju[3]. Druga – to przeobrażenia na wsi, związane z narzuconą kolektywizacją i „walką klasową". Tradycyjna wieś miała w PRL przestać istnieć (w tym przypadku eksperyment zakończył się w 1956 r. porażką). Wreszcie trzecia zmiana to degradacja dawnych elit: prywatnych przedsiębiorców, pozbawianego majątków ziemiaństwa, przedstawicieli wolnych zawodów oraz inteligencji (a ściślej – tej jej części, która pozostawała nieufna wobec komunizmu). W miejsce tradycyjnej elity rządzący komuniści próbowali stworzyć własną, która wywodziłaby się przede wszystkim ze środowisk robotniczych i wiejskich, a wykształcenie, kariery, awanse zawdzięczałaby „władzy ludowej".

Wszystkie te zmiany nie mogły pozostać bez wpływu na obyczajowość – w tym również styl picia alkoholu.

CENTRALNE PLANOWANIE. Istotą projektu komunistycznego była likwidacja wolnego rynku, zniesienie prywatnej własności środków produkcji i stworzenie systemu planowej gospodarki, w którym konkurujący ze sobą przedsiębiorcy zostać mieli zastąpieni przez organ centralnego planowania[4]. Legitymację tego projektu stanowiła iluzja, że kontrolowane przez „państwo" planowanie gospodarcze zapewni „masom" większą swobodę w dążeniu do wartości wyższego rzędu, jak kultura, higiena, wypoczynek, czy „samorealizacja"[5]. Jednak władza uzyskana dzięki kontroli produkcji i cen stawała się nieograniczona.

*

W nowych warunkach społeczeństwo miało przypominać „jedną wielką fabrykę" – zarządzaną przez „planistów". Andrzej Walicki dowodzi, że Karol Marks ideę tę sformułował już w 1847 r. w pracy *Nędza filozofii*. „Podczas gdy w fabryce współczesnej podział pracy jest szczegółowo uregulowany władzą przedsiębiorcy – pisał Marks – społeczeństwo współczesne nie zna innej reguły, innego autorytetu rozdzielającego pracę, jak tylko wolną konkurencję"[6]. Nastąpić miał przewrót. Wolną konkurencję powinna zastąpić odgórna regulacja. W roli „przedsiębiorcy" wystąpić mieli „oświeceni" planiści, całe zaś społeczeństwo zostałoby zorganizowane wedle modelu fabrycznego.

Jak ocenia Walicki, „karykaturalnym niemal wyrazem poglądów Marksa jest przeprowadzona w *Kapitale* paralela między socjalistyczną gospodarką przyszłości a działalnością ekonomiczną Robinsona Crusoe". W obu wypadkach – komentuje myśl Marksa Walicki – „mamy do czynienia z pojedynczym podmiotem gospo-

[3] Określenie za: *Geografia ekonomiczna Polski*, red. S. Berezowski, Warszawa 1978, s. 218.

[4] Szerzej: F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 2005, s. 44.

[5] A. Walicki, *op. cit.*, s. 91 i 359.

[6] *Ibidem*, s. 87.

http://rcin.org.pl

darującym, aczkolwiek w jednym wypadku jest to jednostka, w drugim zaś — zorganizowany kolektyw, wyposażony w *jednolitą wolę* i pracujący zgodnie z ustalonym planem. W obu wypadkach nie ma więc podziału pracy między niezależne podmioty działalności gospodarczej, dążące do różnych celów i mające sprzeczne interesy. W obu wypadkach wreszcie nie ma rynku, czyli *prywatnej*, *swobodnej* wymiany produktów, nie poprzedzonej racjonalnym planowaniem z myślą o wspólnym dobru". Marks dochodził do wniosku, że w gospodarce komunistycznej „wszystkie cechy pracy Robinsona powtarzają się, tylko już nie indywidualnie, lecz społecznie".

Pojawiało się jednak pytanie, jak sprawić, aby kolektyw działał tak jak jeden człowiek. Walicki wskazuje, że sama myśl o takiej możliwości opierała się na dwóch założeniach. „Po pierwsze, że wszystkie jednostki mogą wznieść się (czy też zostać zredukowane) do ich wspólnej istoty gatunkowej; po drugie, że ludzka istota gatunkowa może wyrazić się w pełni w każdej jednostce". Jak zaznacza Walicki, o ile pierwsze z tych twierdzeń pozostawało dla Marksa aksjomatem, o tyle drugie wraz z upływem lat stawało się dla niego wątpliwe; ta wątpliwość zaś prowadziła do potwierdzenia zasadności „planowania pracy"[7].

Oto konkluzja analizy Walickiego: „Gdyby Marksowska koncepcja wolności polegała tylko na idei skrócenia dnia pracy w celu wyzwolenia twórczych sił człowieka, łatwo byłoby dowodzić, że Marks nie ponosi żadnej odpowiedzialności za totalitarne interpretacje swej spuścizny. Ale trzeba pamiętać, że warunkiem *prawdziwej* wolności była dla Marksa *wolność w królestwie konieczności*, czyli totalna kontrola nad gospodarką, całkowite zniesienie wolności produkcji, wymiany i konsumpcji"[8].

*

Ludwig von Mises, w traktacie *Ludzkie działanie*, najbardziej chyba dogłębnym dziele ekonomicznym XX w., wskazywał, że gospodarkę socjalistyczną odróżnia od wolnorynkowej przede wszystkim „jedność i niepodzielność woli kierującej wszelkimi działaniami produkcyjnymi w skali całego systemu społecznego". Dowodził zarazem, że postulat zastąpienia „anarchii" produkcji „porządkiem" i „organizacją", konkurencji „prawdziwą współpracą", a produkcji „dla zysku" produkcją „ku pożytkowi" oznacza w praktyce „zastąpienie mnóstwa planów indywidualnych konsumentów i tych, którzy zaspokajają życzenia konsumentów, to znaczy przedsiębiorców i kapitalistów, *jednym* podmiotem monopolistycznym dysponującym pełnią władzy". Skutek: „nieograniczona centralizacja i przekazanie wszelkiego rodzaju działań w ręce jednego ośrodka władzy"[9].

Podobną myśl znajdziemy w pracach Friedricha Augusta von Hayeka: „kto kontroluje wszelką działalność gospodarczą, kontroluje też środki realizacji wszyst-

[7] *Ibidem*, s. 90 i 92.

[8] *Ibidem*, s. 92.

[9] L. von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007, s. 597. Pierwsze wydanie dzieła – 1949 r.

http://rcin.org.pl

kich naszych celów, a zatem musi decydować, które z nich należy osiągnąć, a których nie. I to właśnie jest sedno sprawy. Kontrola ekonomiczna nie jest po prostu kontrolą jakiegoś wycinka ludzkiego życia, który da się oddzielić od całości; jest to kontrola środków niezbędnych do osiągnięcia wszelkich naszych celów. Ten zaś, kto posiada wyłączną kontrolę nad środkami, musi również określać, którym celom mają one służyć, które wartości należy cenić bardziej, a które cenić mniej, krótko mówiąc, w co ludzie mają wierzyć i do czego dążyć"[10].

W konsekwencji to „państwo" – *de facto* partyjne kierownictwo – decydowało o hierarchii ważności potrzeb swoich poddanych i o ich perspektywach życiowych[11].

*

Realizacja komunistycznego projektu mogła uwodzić pozornie spektakularnymi efektami (wielkie inwestycje, możliwe zresztą dzięki niespotykanej dotąd opresji państwa; miejsca pracy dla migrantów z „przeludnionych" wsi; nowe miasta), zwłaszcza w warunkach powojennej destabilizacji, braku poczucia bezpieczeństwa, ogólnego zubożenia. Prowadziła jednak stopniowo, jak przewidywał już w latach 20. i 30. Ludwig von Mises, do zaniku racjonalnej działalności gospodarczej, stanu permanentnych braków i niedoborów, ubezwłasnowolnienia ludzi, a w konsekwencji do powstania cywilizacyjnej przepaści między Wschodem a Zachodem (szczególnie rażącej, jeśli porównać kondycję gospodarczą Polski w 1989 r. z krajami o podobnym lub nawet niższym potencjale w 1938 r., jak np. Irlandia, Hiszpania, czy Grecja)[12]. Obserwację tę potwierdzają świadectwa tych, którzy, jak Mieczysław Rakowski czy Wojciech Wiśniewski, obserwowali system „od środka", a jednocześnie potrafili się wobec niego zdystansować[13].

*

Doktryna „realnego" socjalizmu (od połowy lat 50. raczej nie używano już określenia „komunizm"), rozpoznana (m.in.) przez Misesa, obowiązywała niemal do ostatnich dni PRL, co zresztą wskazuje na trafność koncepcji „scenariusza ideologicznego" autorstwa Hanny Świdy-Ziemby[14].

Przykładem może tu być dyskusja na temat „pluralizmu socjalistycznego", zorganizowana przez redakcję programowego miesięcznika PZPR „Nowe Drogi" 8 czerwca 1988 r. Część uczestników tego seminarium (np. Kazimierz Doktór)

---

[10] F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia…*, s. 107. Szerzej: F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, Warszawa 2007, s. 228. Także: K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych F.A. von Hayeka*, Warszawa 2001, s. 110–115.

[11] O kolektywistycznej idei poddania wszystkich sił społecznych kierownictwu pojedynczego „superumysłu": F.A. von Hayek, *Nadużycie rozumu…*, s. 80, 84, 89, 93. O paradoksalności idei „centralnej kontroli": *idem*, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Kraków 2004, s. 134. Zob. także: M. & R. Friedman, *Wolny wybór*, Sosnowiec 2006, s. 50–51.

[12] Zob.: K. Kostro, *op. cit.*, s. 86–87. Szerzej: L. von Mises, *op. cit.*, s. 571–579.

[13] W. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 207.

[14] H. Świda-Ziemba, *op. cit.*, s. 56-58.

http://rcin.org.pl

dostrzegała wyczerpanie dotychczasowego systemu. Niemniej jeden ze strażników „scenariusza ideologicznego", dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR prof. Jarosław Ładosz[15], przestrzegał przed pluralizmem jako terminem „wylansowanym w burżuazyjnej politologii". Apelował o wierność ideologii. Jej filary to: „dominacja uspołecznionego, państwowego sektora gospodarki"; „państwowe zwalczanie politycznego organizowania się przeciwników socjalizmu"; dążenie do „zwycięstwa jednej ideologii – marksizmu-leninizmu – wśród klasy robotniczej, w całym socjalistycznym narodzie"; stworzenie „człowieka kierującego się naukowym światopoglądem" (marksizmem-leninizmem)[16].

Jak się wkrótce przekonamy, podobny styl myślenia wpływał jeszcze w połowie lat 80. na diagnozowanie problemów gospodarczych, plany polityczne, a także na opisywanie patologii społecznych. (Zob. rozdział „Próby przeciwdziałania pijaństwu"). Jakkolwiek w 1988 r. postawa ideologicznej ortodoksji traciła na popularności, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia „aparatczyków"[17], wciąż jeszcze przeważały wśród „ludzi władzy" poglądy antywolnorynkowe[18]. Zdawano sobie przy tym sprawę, że ewentualny „wzrost roli i znaczenia sektora prywatnego w gospodarce musi wywoływać zmiany w istniejącym układzie sił społeczno-politycznych, sposobie sprawowania władzy oraz w sferze świadomości społecznej"[19]. Rządzący usiłowali przeprowadzić rekonstrukcję systemu w taki sposób, by tych zmian uniknąć, co zakończyło się jednak fiaskiem wskutek klęski wyborczej 4 czerwca 1989 r.

*

Najważniejszy skutek „scenariusza ideologicznego" opisał socjolog Winicjusz Narojek: „rzeczywisty sens totalitaryzacji społeczeństwa nie polega na ukształto-

[15] Jarosław Ładosz był także dyrektorem Instytutu Filozofii, Socjologii i Logiki Uniwersytetu Wrocławskiego oraz dyrektorem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

[16] AAN, KC PZPR, XXXV–136, k. bp: „Pluralizm socjalistyczny". Seminarium w redakcji „Nowych Dróg", 8 VI 1988 r. Spór Andrzeja Walickiego i abp. Józefa Życińskiego o ocenę biografii Jarosława Ładosza (prowadzony w 1998 r. na łamach „Znaku"): www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IK/moralne_rozliczenia.html oraz www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IK/statystyka_moralnosc.html

[17] Należał do nich m.in. Marcin Święcicki, który w 1988 r. forsował tezę, że „w dorobku myśli marksistowskiej nie znajdujemy przekonywającego dowodu na to, że kapitalistyczne przedsiębiorstwo jest mniej efektywne w sensie czysto ekonomicznym niż uspołecznione". Przywoływał też „osiągnięcia reformy chińskiej". Wywód ten oznaczał *de facto* delegitymizację ustroju PRL. AAN, KC PZPR, XXXV–136, k. bp: Reforma gospodarcza a problemy własnościowe, oprac. M. Święcickiego.

[18] Znajdowały one odbicie w poglądach ówczesnych ekonomistów, którzy nawet kwestionując dotychczasowy zakres ingerencji państwa w procesy gospodarcze, i opowiadając się za „określeniem miejsca sektora prywatnego w gospodarce narodowej", na ogół wskazywali na „niezbędność zachowania dominującej roli sektora uspołecznionego". Zob. np. *ibidem*, k. bp: Inf. z seminarium pt. *Przemiany stosunków własności i zarządzania (w tym rozwój samorządności) w gospodarce socjalistycznej, a potrzeba wzrostu jej efektywności*, SGPiS, 19 V 1988 r.

[19] *Ibidem*, k. bp: Notatka z seminarium teoretyczno-ideologicznego nt. rozwoju sektora prywatnego poza rolnictwem, zorganizowana przez Wydziały: Ideologiczny oraz Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC, 4 V 1988 r.

http://rcin.org.pl

waniu za pomocą propagandy oraz represji osobowości skłonnych ślepo słuchać oficjalnych autorytetów – co okazało się, zwłaszcza w Polsce, daremne – ale na narzuceniu ludziom dążącym do osiągnięcia osobistej pomyślności reguł gry organizacyjnej w strukturach państwowych”[20]. Myśl tę warto dopowiedzieć.

Likwidacja wolnego rynku oraz zniszczenie prywatnej przedsiębiorczości (i blokowanie jej rozwoju – z nielicznymi wyjątkami – aż po koniec lat 80.), a więc pozbawienie wolnego wyboru, który posiada każdy uczestnik gospodarki rynkowej, zarówno w roli konsumenta, jak i wytwórcy (w warunkach wolnego rynku zachodzi zresztą wymienność tych ról[21]), prowadziło – patrząc na dzieje PRL w dłuższej perspektywie czasowej – do wytworzenia specyficznej mentalności, którą, w ślad za psychologami społecznymi, można by nazwać „wyuczoną bezradnością”[22]. To poczucie, że jednostka na nic nie ma wpływu, niczego nie da się zmienić, a jedyną możliwą strategią życiową jest bierne przystosowanie. Innymi słowy: „Wszystko jedno, jeśli i tak nic ode mnie nie zależy!”[23]

W maju 1986 r. szef Centrum Badania Opinii Społecznej płk Stanisław Kwiatkowski ostrzegał kierownictwo PZPR, że „wielu ludzi podkreśla swą bezradność wobec zachwiania ładu społecznego i narastania patologii stosunków społecznych, traktując to jako skutek kryzysu, przede wszystkim w gospodarce, skutek którego ciężar trzeba ponosić mimo tego, że jest się w tych sprawach ubezwłasnowolniony (pozbawiony możliwości wpływania). Odpowiedzialność za to najczęściej sytuuje się jednoznacznie – po stronie rządzących”[24].

Jesienią 1986 r. analitycy Wydziału Propagandy KC ocenili zaś, że jedną z najważniejszych barier ewentualnych reform byłaby „postawa biernego oczekiwania”, na którą, ich zdaniem, składały się takie oto elementy: niechęć do angażowania się w sprawy publiczne, brak poczucia wpływu na decyzje (nawet wśród działaczy partyjnych i związkowych), rezygnacja ze starań o dodatkową pracę i większe zarobki, nastawienie roszczeniowe wobec „państwa opiekuńczego”, a także niedostrzeganie związku między płacą i wynikami pracy[25]. (Ta ostatnia kwestia z całą ostrością ujawni się w rozdziale „Pijaństwo podczas pracy”).

Problemom tym należałoby z pewnością poświęcić osobną książkę, ale i w tej będą stale powracały[26].

---

[20] W. Narojek, *op. cit*., s. 24.

[21] Szerzej: L. von Mises, *op. cit*., s. 247.

[22] Zob.: E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 604.

[23] S. Kisielewski, *Bezsilność publicystyki, O nadwiślańskim poplątaniu (felietony zdjęte przez cenzurę)*, Nowa, Warszawa 1983, s. 10. Można tu wskazać także badania socjologiczne z lat 80., np. AAN, IBPM, 9/26, k. 4–51: Zaangażowanie społeczno-polityczne młodzieży, oprac. G. Nowacki (1987 r.). Warto również uwzględnić filmy dokumentalne, ukazujące mentalność pracowników państwowych zakładów, jak np. *Próba mikrofonu* M. Łozińskiego z 1980 r.

[24] AAN, KC PZPR, XIA/1423, k. 112: Pismo płk S. Kwiatkowskiego, 19 V 1986 r.

[25] AAN, KC PZPR, XXXVII–26, k. bp: Analiza zjawisk społeczno-politycznych po X Zjeździe oraz prognoza ich rozwoju do końca 1986 r., oprac. Wydz. Propagandy KC, wrzesień 1986 r., tajne.

[26] Szerzej: J. Chumiński, *Robotnicy wobec doświadczenia codziennego w zakładach przemysłowych*

http://rcin.org.pl

Planowanie kadr

CEL POLITYKI OŚWIATOWEJ: KADRY. Do urzeczywistnienia projektu komunistycznego potrzebne były kadry. Na młodzież w czasach PRL generalnie patrzono jako na potencjalnych podwykonawców „Planu". Stąd określenie „planowanie produkcji absolwentów różnych typów szkół średnich", jakie znajdziemy w źródłach z początków Polski Ludowej[27]. Stąd także stwierdzenie Bogdana Hillebrandta, działacza ZSMP, sformułowane już u schyłku PRL, że PZPR zawsze „dostrzegała w młodzieży potencjalne kadry przyszłych budowniczych ustroju socjalistycznego"[28].

Szczególną rolę do odegrania miało tu szkolnictwo zawodowe (techniczne) – dostosowane do potrzeb upaństwowionej gospodarki[29].

*

Do połowy lat 50. większość młodych ludzi, zwłaszcza na wsi, nie kontynuowała nauki po szkole podstawowej. W 1946 r. odsetek ten wynosił 65%, w 1948 r. – 60%, w 1950 r. – 59%, w 1955 r. – 56%. Zmniejszył się w okresie rządów Gomułki. W 1960 r. nauki nie kontynuowało 35% młodzieży, a w 1970 r. – 26%. W latach 70. odsetek młodzieży w ogóle nie uczącej się spadł poniżej 10%, a w latach 80. – poniżej 5%. Względnie niski odsetek nieuczących się w latach 70. i 80. wynikał i stąd, że spora część młodzieży, która przerywała naukę po ukończeniu podstawówki (ok. 23% – w latach 70. i 19% w latach 80.), po jakimś czasie ją wznawiała[30]. Rósł prestiż edukacji, choć nieporównanie wolniej niż na Zachodzie.

*

Losy młodych ludzi, którzy nie kontynuowali nauki, układały się różnie. W większości była to – podkreślmy – młodzież ze wsi, która po ukończeniu (obowiązkowej) podstawówki podejmowała pracę w rodzinnym gospodarstwie. Część tej młodzieży, niekiedy zmuszona trudnymi warunkami materialnymi, poszukiwa-

(1945–1989), [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik i S. Piątkowski, Radom-Starachowice 2006, s. 25–29.

[27] Zob. AAN, AŻK, 251, k. bp: Komisja Kulturalno-Oświatowa BP. Plan i organizacja pracy od 1 XI 1947 do 1 VII 1948 r. Pod koniec 1955 r. A. Pawełczyńska, opisując młodzieżowe „chuligaństwo", zarzucała władzom oświatowym ignorowanie realnych problemów młodych ludzi i ograniczenie się do egzekwowania „planowej *produkcji* kadr". A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, red. J. Sawicki, Warszawa 1956, s. 107.

[28] B. Hillebrandt, *Doświadczenia historyczne pracy partii z młodzieżą w czterdziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Młodzież i związki młodzieży w czterdziestoleciu Polski Ludowej*, red. J. Bogusz, G. Nowacki, Warszawa 1987, s. 12.

[29] AAN, AŻK, 255, bp: Tezy w sprawie przebudowy szkolnictwa, oprac. Ż. Kormanowa, 1945 r.

[30] *Rocznik Stat. Szk. 1944/45–1966/67*, GUS, Warszawa 1967, s. 22.

http://rcin.org.pl

ła pracy na „wielkich budowach socjalizmu", czy zatrudniała się w Państwowych Gospodarstwach Rolnych[31].

Wykształcenie Polaków w wieku powyżej 15 lat (w liczbach i odsetkach)[32]				
Poziom wykształcenia	**1960**	**1970**	**1978**	**1988**
Ogółem (w tys.)	19 766,6 (100%)	23 831,6 (100%)	26 586,9 (100%)	28 166,2 (100%)
Wyższe	420,9 (2,1%)	654,6 (2,8%)	1202,4 (4,5%)	1838,3 (6,5%)
Średnie	2100,6 (10,6%)	3197,9 (13,4%)	5287,7 (19,9%)	6979,6 (24,8%)
Zasadnicze zawodowe	1556,2 (7,9%)	3108,4 (13,0%)	5188,6 (19,5%)	7171,6 (25,5%)
Podstawowe ukończone	6826,1 (34,5%)	11 042,7 (46,3%)	11 602,3 (43,7%)	10 455,6 (37,1%)
Pozostałe	8862,8 (44,9%)	5828,0 (24,5%)	3305,9 (12,4%)	1721,1 (6,1%)

*

W okresie realizacji Planu 6-letniego zatrudnienie w przemyśle wzrosło z 1,86 mln w 1949 r. do 2,76 mln w 1955 r. (czyli o ponad 48%)[33]. Z rachunku tego wynika także i to, że większość osób szukających zatrudnienia w przemyśle nie posiadała odpowiednich kwalifikacji. Ten właśnie problem miało rozwiązać m.in. szkolnictwo zawodowe.

SZKOŁY ZAWODOWE. Do 1948 r. utworzono ok. 2000 szkół zawodowych, z czego tylko niewielka część miała charakter „pełny", czyli pozwalała (przynajmniej teoretycznie) na przypieczętowanie edukacji maturą[34]. W latach 1949–1956 nadzór nad szkolnictwem zawodowym objął Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, którego zadaniem było m.in. określanie zapotrzebowania poszczególnych gałęzi przemysłu na kadry oraz wydawanie skierowań i „nakazów pracy"[35]. Uczniów szkolono przede wszystkim w kierunkach technicznych (54%) oraz ekonomicznych (np. księgowość, rachunkowość – 25%), w mniejszym stopniu rolniczych (5%). W szkołach zawodowych kształciły się głównie dzieci z rodzin określanych w oficjalnych statystykach jako robotnicze i chłopskie (ok. 75–80% uczniów)[36]. W okresie stalinowskim szkoły zawodowe dostarczyły planistom gospodarczym ok. 800 tys. absolwentów.

Po roku 1956 pozycja szkolnictwa zawodowego tylko na krótko uległa zachwianiu. W 1956 r. liczba szkół zawodowych zmniejszyła się z 2553 (w 1952 r.) do 2246. Na przełomie lat 50. i 60. szkół tych zaczęło gwałtownie przybywać.

[31] Charakterystyka tej młodzieży – AAN, URM, 13/2, k. 75: Biuletyn nr 8 (81) BSiZ URM, 1 IV 1954 r.

[32] *Atlas Rzeczpospolitej Polskiej*, Główny Geodeta Kraju, Warszawa 1995, mapa 63.4.

[33] Za: *Geografia ekonomiczna*…, s. 220.

[34] AAN, ASS, 478/168, k. 113: Oświata w Polsce w 1948 r. Raport.

[35] Zob. E. Kuroczko, *O scalenie zarządzania szkolnictwem*, „Głos Nauczycielski" 1956, nr 26–27, s. 1. Także – AAN, URM, 13/26, k. 30: Sprawozdanie Min. PGR z załatwienia skarg i zażaleń w III kwartale 1954 r.

[36] Np. *Rocznik Stat. Szk. 1944/45–1966/67*…, s. 326.

http://rcin.org.pl

W 1960 r. działało ich już 4920 – a więc blisko dwa razy więcej niż w szczytowym okresie stalinizmu. Ich znaczenie potwierdziła ustawa z 15 sierpnia 1961 r. Zgodnie z jej literą szkoły zawodowe miała opuszczać „młodzież zaangażowana społecznie, aktywna, twórcza, rozumiejąca znaczenie dokonywanych w Polsce przemian i gotowa do kontynuowania dzieła rewolucji”[37]. Oznaczało to również, że model rozwoju społeczno-gospodarczego przyjęty w okresie stalinowskim będzie kontynuowany, choć skuteczniejszymi środkami. O ile tuż po wojnie w szkołach o charakterze zawodowym (wszystkich typów, wliczając w to również szkoły zawodowe „pełne”, umożliwiające uzyskanie matury) uczyło się 286 tys. uczniów, w 1951 r. – 634 tys., a w roku 1955 – 503 tys., o tyle w roku 1961 – 784 tys., w 1965 r. – już 1,67 mln, a u schyłku rządów Gomułki – 1,71 mln[38].

Liczby te świadczyły nie tylko o wyżu demograficznym, lecz także o założeniach polityki oświatowej w PRL.

W dekadzie gierkowskiej liczba uczniów szkół zawodowych nadal rosła. W rekordowym 1975 r. w szkołach zawodowych (wszystkich typów) kształciło się 2,05 mln uczniów. Do 1980 r. liczba ta spadła do 1,85 mln (choć w obu wypadkach stanowiła ok. 28% ogółu młodzieży uczącej się)[39]. W połowie lat 80. do szkół zawodowych nadal uczęszczało 1,54 mln uczniów (ok. 22% ogółu młodzieży szkolnej), a w 1990 r. – 1,78 mln (ok. 23%)[40].

Tak oto powstawała wielomilionowa „klasa robotnicza”. Jej horyzont życia miał określać państwowy „zakład pracy”, w którym realizuje się państwowy „plan”.

*

Trzeba tu zasygnalizować dwuznaczność określenia „robotnicy”. W warunkach centralnego planowania i braku wolnego rynku człowiek stawał się zaledwie cząstką „masy” najemnych podwykonawców, zatracając indywidualne cechy – jako pracownik danej firmy, zwolennik takich czy innych poglądów, mieszkaniec danej miejscowości, uczestnik jakiegoś stowarzyszenia, wyznawca religii, rodzic itp.[41]

Pojęcie „robotnicy” wydaje się więc o tyle zasadne, że mówi o tych, którzy zarabiają dzięki pracy swych rąk (a także pracują dla kogoś, a nie na własny rachunek). Oznacza ono również grupę zawodową wytwarzaną wskutek centralnego planowania – zarówno produkcji, jak i kadr.

Nadużywanie tego pojęcia naraża na ryzyko bezrefleksyjnego powielania schematu językowego (a także ideologicznego) z czasów PRL.

Podobnie uczniowie, ubrani w nylonowe fartuchy z tarczą na rękawie, czy tym bardziej mundury organizacyjne, przestawali być po prostu uczniami poszczegól-

[37] AAN, Min. Ośw., 5, k. 128: Cele i zadania szkoły zawodowej.

[38] Na podstawie: *Rocznik Stat. Szk. 1944/45–1966/67*…, s. 20 i *Rocznik Stat. Szk. 1970/71*, GUS, Warszawa 1971, s. 3.

[39] *Rocznik Stat. Szk. 1975/1976*, GUS, Warszawa 1976, s. 6–7 i *Rocznik Stat. Szk. 1981/1982*, GUS, Warszawa 1982, s. XIV–XV.

[40] *Rocznik Stat. Szk. 1990/91*, GUS, Warszawa 1991, s. XX–XXI.

[41] Zob. także: F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*…, s. 157.

http://rcin.org.pl

nych szkół, a zarazem reprezentantami swoich rodzin oraz lokalnych społeczności, lecz stawali się anonimową, upaństwowioną „naszą młodzieżą".

EFEKTY POLITYKI OŚWIATOWEJ. Szkoły zawodowe – którym poświęcamy nieco uwagi (co oczywiście nie wyczerpuje problemu polityki oświatowej w PRL) – niezmiennie poddawane były krytyce przez działaczy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Wskazywano na niedostateczną opiekę wychowawczą. Piętnowano praktyki zawodowe, szczególnie w przypadku szkół budowlanych. Krytykowano niski poziom etyki pracy, cechujący wielu absolwentów tych szkół.

O problemie demoralizacji, głównie nadużywania alkoholu, uczniów i absolwentów szkół zawodowych po raz pierwszy wspominano podczas narady SKP 2 marca 1951 r. Jej uczestnicy – m.in. Waldemar Winkiel (ZMP), Kamila Kancewiczowa (Liga Kobiet), Stanisław Sekulski (Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych) – zgodzili się, że na pijaństwo najbardziej narażona była ta część młodzieży, która zaraz po zakończeniu szkoły zawodowej w wieku ok. 16–17 lat, a jeszcze przed założeniem rodziny czy służbą wojskową, podejmowała pracę, a zarobionymi pieniędzmi dysponowała w sposób samodzielny (niekoniecznie dzieląc się nimi z rodzicami)[42].

Działacze SKP stale też narzekali, że zwłaszcza kierownicy budów nie podejmują akcji przeciwalkoholowych, przeciwnie, przyzwalają na pijaństwo – także z udziałem odbywającej praktyki młodzieży[43]. Opinie takie formułowano np. podczas „narady aktywu frontu walki z alkoholizmem" 7 grudnia 1951 r. Jakkolwiek w wypowiedziach jej uczestników dominował socrealistyczny szablon, nawet sam szef SKP Tadeusz Ćwik przyznawał, że „obok wielkich i istotnych momentów trzeba wskazać na objawy negatywne, które wskazują na wzrost pijaństwa wśród młodzieży, np. Nowej Huty, Nowych Tych i szeregu innych budowli socjalizmu"[44].

Tego rodzaju opinie pozostawały jednak w okresie stalinowskim odosobnione, a w każdym razie ich nie nagłaśniano. Publicznie można było wówczas mówić i pisać jedynie o „sabotażu", „bumelanctwie w pracy", „wywrotowej działalności kułaków", niewykonaniu „planu", czy naruszeniu „socjalistycznej dyscypliny pracy" (o czym szerzej napiszemy w rozdziale „Próby przeciwdziałania pijaństwu"). Ostrzegawcze sygnały, jakie próbowano wysyłać, i tak najczęściej ulegały zniekształceniu wskutek konieczności zastosowania komunistycznej nowomowy. W efekcie pijaństwo, jeśli w ogóle o nim wspominano, okazywało się przejawem działania „wroga" lub skutkiem „nieuświadomienia".

---

[42] AAN, SKP, 1/36, k. 84, 95, 102: Stenogram posiedzenia Prezydium Komitetu Przeciwalkoholowego przy CRZZ, 2 III 1951 r.

[43] Np. AAN, SKP, 1/29, k. 102: Stenogram drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych (SKP), 6 XII 1951 r.

[44] *Ibidem*, k. 33: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

http://rcin.org.pl

Dopiero w 1956 r. powstał wspólny raport SKP i CUSZ, w którym już wprost pisano o rozpowszechnionym pijaństwie wśród uczniów szkół zawodowych[45]. Hanna Książkiewicz, wizytatorka CUSZ, stwierdziła: „Badania przeprowadzone celem uzyskania materiału o przejawach, formach i rozmiarach alkoholizmu wśród młodzieży w szkołach zawodowych wszystkich typów, to jest w technikach, zasadniczych szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia zawodowego wykazały, że alkoholizm szerzy się wśród młodzieży”[46].

Szczególnie krytycznie (nie po raz pierwszy) oceniano szkoły budowlane i gastronomiczne. Książkiewicz przytoczyła w swoim sprawozdaniu m.in. przypadek uczniów „budowlanki”, którzy po przybyciu na plac budowy, gdzie mieli odbyć praktyki, zastali pijanego brygadzistę-szkoleniowca, a także nie mniej nietrzeźwych jego podwładnych. „Na interwencję szkoły kierownictwo budów odpowiedziało, że jest bezsilne wobec faktów upijania się załogi”. Nierzadko młodzi praktykanci przyłączali się do libacji – traktowanych zresztą jako inicjacyjny rytuał wejścia w robotniczą wspólnotę. Z kolei uczniowie szkół gastronomicznych, w ocenie Książkiewicz, ucząc się zawodu, „na każdym kroku [spotykali] się z pijaństwem pracowników i nielegalnym handlem wódką, uprawianym przez kelnerów”. Książkiewicz zwróciła także uwagę na „problem alkoholizmu” wśród mieszkańców internatów[47].

Podobnie oceniono szkolnictwo zawodowe podczas obrad Komisji Pedagogicznej przy Zarządzie Głównym SKP 24 maja 1957 r.[48] Za najbardziej zagrożone alkoholizmem uznano tzw. szkoły przysposobienia zawodowego, do których trafiała przeważnie młodzież mająca trudności z ukończeniem podstawówki, kontynuująca edukację po przerwie. Nauka w tych placówkach połączona była z zarobkowaniem. Uzyskane dochody uczniowie przeznaczali przeważnie na „składkowy alkohol”. Krytycznie opisywano technika: „Ta młodzież szuka przeżyć erotycznych, mocniejszych wzruszeń, częściej sięga również po alkohol. Brak jest tutaj głębszych zainteresowań, dominuje chęć korzystania z łatwej rozrywki”. Nadal wyrażano zaniepokojenie sytuacją w przyszkolnych internatach[49].

Ostrzeżenia te niewiele zmieniały. Gdy w maju 1961 r. ZG SKP zorganizował Konferencję Pedagogiczną-Lekarską, wypowiedzi referentów do złudzenia przypominały głosy z wcześniejszych lat. Apelowano o zwiększenie nadzoru nad praktykami zawodowymi – zwłaszcza w zakładach gastronomicznych i na budowach – wskazując, że uczestnicząca w nich młodzież podlega „szkodliwym wpływom”. Alarmowano, że nagminnie nadużywa się alkoholu w internatach. Jako ilustrację

---

[45] Zob. także: T. Cyprian, *Chuligaństwo…*, s. 17.

[46] AAN, SKP, 1/122, k. 25–26: Walka z pijaństwem a szkoła. Opracowanie GSKP, 1956 r. H. Książkiewicz była autorką niepublikowanego sprawozdania pt. *Materiały ze szkół zawodowych*.

[47] *Ibidem*, k. 30–31.

[48] W naradzie uczestniczyli m.in.: Hanna Książkiewicz, Stanisław Papuziński, S. Zgrzębski, Klemens Sokal.

[49] AAN, SKP, 1/57, k. 94: Protokół posiedzenia Komisji Pedagogicznej przy SKP w gmachu CRZZ, 24 V 1957 r.

http://rcin.org.pl

podawano statystyki izb wytrzeźwień: tylko w latach 1959–1960 trafiło do nich ponad 11 tys. młodych ludzi w wieku 12–18 lat[50].

*

Prowadzone od początku lat 60. badania nad konsumpcją alkoholu wśród młodzieży pokazywały, że najwięcej pili właśnie uczniowie szkół zawodowych i techników.

Przykładem mogą tu być badania porównawcze prowadzone w szkołach warszawskich w latach 1962–1964. Wódkę piło mniej lub bardziej regularnie ok. 23% licealistów, 36% uczniów techników i 43% uczniów szkół zawodowych (głównie chłopców). Nie różnili się natomiast w konsumpcji piwa i wina. Uczniowie szkół zawodowych i techników wypijali też więcej alkoholu jednorazowo[51]. Częściej niż rówieśnicy z innych szkół pili alkohol w grupie koleżeńskiej oraz w towarzystwie osób starszych, np. podczas praktyk, rzadziej natomiast wraz z rodzicami. Podobnie – po podjęciu pracy. W 1968 r. na pytanie OBOP o towarzystwo, z którym najchętniej spędza się czas wolny, blisko połowa (48%) początkujących robotników wskazała na kolegów z pracy, a nie np. krewnych (choć w przypadku starszych odsetek ten spadał do 32%)[52].

*

W latach 70. i 80. uczniowie szkół zawodowych i techników niezmiennie wyróżniali się pośród młodzieży szkolnej ilością (i częstotliwością) wypijanego alkoholu[53]. Nadal też działacze SKP szczególnie krytycznie oceniali szkoły budowlane i gastronomiczne[54].

Świadczą o tym np. wyniki sondażu przeprowadzonego wśród 3000 uczniów szkół zawodowych w Warszawie w pierwszej połowie 1982 r. Pokazał on, że uczniowie ci z jednej strony dziedziczyli obyczaje charakterystyczne dla ich środowisk rodzinnych – a byli już przeważnie drugim pokoleniem „klasy robotniczej" PRL[55]. Z drugiej – przejmowali nawyki robotników, z którymi stykali się podczas praktyk zawodowych. Zaledwie 14,4% ankietowanych uczniów (i to tych najmłodszych, ok. 14–15 roku życia) deklarowało, że unika alkoholu[56]. Ponad połowa natomiast regularnie sięgała po alkohol lub wręcz go nadużywała.

---

[50] AAN, SKP, 2/89, k. 50: Stenogram Konferencji Pedagogiczno-Lekarskiej, zorganizowanej przez SKP, 4 V 1961 r.

[51] AAN, SKP, 2/14, s. 10 i 18: Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych.

[52] I. Nowakowa, *Wzory i normy życia towarzyskiego ludności Warszawy*, OBOP – ZTE 75, Warszawa 1968, s. 39.

[53] S. Akoliński, *Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu 1 I 1960–1 I 1980*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 2, s. 8.

[54] Np. AAN, SKP, 1/234, k. 12: Stenogram narady aktywu SKP z udziałem kierowników wydziałów zdrowia pracowników woj. rad narodowych, 21 XII 1971 r.

[55] Ze środowisk robotniczych pochodziło 78,9% badanych uczniów, z inteligenckich – 11,3%, wiejskich – 9,8%.

[56] Zwróćmy uwagę, że badania te prowadzono w okresie załamania rynku i rygorystycznej reglamentacji wszelkich towarów, w tym również alkoholu, co mogło zresztą wpłynąć na zmniejszenie jego

http://rcin.org.pl

Podkreślmy, że mowa tu o młodych ludziach, którzy dopiero wkraczali w dorosłe, zawodowe życie. Po jego rozpoczęciu obyczaje alkoholowe, kształtujące się jeszcze w czasach szkolnych, jedynie się umacniały. Zmieniały się co najwyżej trunki: popularne wśród młodzieży piwo i wino owocowe zastępowała głównie wódka[57].

*

Co działo się z absolwentami zawodówek i techników, gdy rozpoczynali pracę? Warto tu wspomnieć o dwóch badaniach socjologicznych.

Sondaż z lat 1967–1968, opracowany przez Jana K. Falewicza, pokazał mechanizm „wdrażania się" młodych adeptów w dominujący wśród robotników (mężczyzn) styl konsumpcji alkoholu. Wyróżniały go cztery cechy: picie dużych dawek alkoholu jednorazowo; często[58]; przekraczanie „progu trzeźwości" podczas libacji[59]; wreszcie traktowanie alkoholu jako nieodłącznego rytuału towarzyskiego[60].

Występowało swoiste sprzężenie zwrotne: „proletariacki" styl picia kształtował się już w szkołach zawodowych (pod wpływem praktyk, obserwacji starszych kolegów, niekiedy także doświadczeń rodzinnych), utrwalał po rozpoczęciu pracy wskutek dostosowywania się do ugruntowanego wśród starszych robotników modelu picia, a wreszcie dominował jako „naturalny" wzór kontaktów towarzyskich.

Dziesięć lat później badania SKP, prowadzone wśród młodych robotników (z Warszawy i woj. warszawskiego), potwierdziły obserwacje Jana K. Falewicza. Okazało się, że w dniu przeprowadzania ankiety (w godzinach pracy) alkohol piło 4,3% robotników w wieku 18–24 lat oraz 5,2% w wieku 25–29 lat. W ciągu ostatnich trzech dni poprzedzających ankietę piło alkohol 46% osób w wieku 18–24 lat i 52% w wieku 25–29 lat. Podczas libacji więcej niż ćwiartkę wódki[61] wypiło 33% osób w wieku 18–24 lat i 36% w wieku 25–29 lat. Oznaczało to, że „proletariacki" styl picia, w porównaniu z latami 60., jeszcze bardziej się upowszechnił. Co więcej, okazał się on niezależny od miejsca zamieszkania, czy stażu pracy[62]. Świadczą o tym także badania prowadzone przez Lucynę Frąckiewicz i Wojciecha

konsumpcji wśród badanych uczniów. Statystyki z tego okresu pokazują spadek spożycia alkoholu, choć zarazem wzrosła produkcja bimbru.

[57] B. Ślusarczyk, *Spożycie napojów alkoholowych w szkołach zawodowych*, „Problemy Alkoholizmu" 1984, nr 12, s. 7.

[58] W 1967 r. tylko 10% badanych młodych robotników nie piło wódki; 25% zaś – raz na tydzień lub częściej.

[59] Za przekroczenie progu trzeźwości uznawano wypicie jednorazowo więcej niż 0,2 litra wódki lub 0,6 litra wina. Przyjęty „próg trzeźwości" przekraczało regularnie 33% ankietowanych.

[60] J.K. Falewicz, *Młodzi robotnicy (cz. 1)*, „Problemy Alkoholizmu" 1970, nr 10, s. 2; *(cz. 2)*, „Problemy Alkoholizmu" 1970, nr 11, s. 4.

[61] Warto zwrócić uwagę na to, że pod koniec lat 70. „próg trzeźwości" podwyższono – w porównaniu z latami 60. – o 0,05 l.

[62] J. Morawski, *Wzorce picia alkoholu wśród młodych robotników*, „Problemy Alkoholizmu" 1979, nr 12, s. 8–11.

http://rcin.org.pl

Goszcza w latach 80. na Śląsku, potwierdzające powszechność nadużywania alkoholu przez uczniów zawodówek i młodych robotników[63].

*

Można tu sformułować następujący wniosek: nawyki uczniów szkół zawodowych (a także techników) po podjęciu pracy w państwowych przedsiębiorstwach jedynie utrwalały się, oddziałując przy tym na kolejne roczniki praktykantów.

W niejednym dużym przedsiębiorstwie panowała atmosfera będąca wypadkową przyzwyczajeń z okresu szkolnego, doświadczeń koszarowych, męskiej solidarności, koleżeństwa, równości („niewyróżniania się" i „niewywyższania się"). Wspólnie wypijany alkohol, najlepiej „składkowy", spajał robotniczą wspólnotę[64]. Na dobre i na złe – chciałoby się dopowiedzieć.

*

Konstatacje te warto opatrzyć ilustracją. Sławomir Rogowski (urodzony w 1957 r.), znający z autopsji praktyki budowlane, tak o nich pisał w opowiadaniu *Psie górki*: „Na budowie chłoporobotnicy i kilku robotników – etosowców, jak ich później nazwałem. Na czele tych pierwszych pan Biskup, tak się nazywał. Był cwanym chłopem i tyle. […] Biskup był mistrzem od unikania roboty. Kierował się zasadą niewłażenia w oczy kierownikowi. Mówił do mnie: jak cię nie widzi, to znaczy, że coś robisz. Jak cię zobaczy, zawsze może opierdolić, że źle robisz. Jak dobrze robisz, to ci da dodatkową robotę, bo umiesz robić. To co robić, pytałem? Zawsze masz przejebane, lepiej nic nie robić!". Nie trzeba dodawać, że pauzy umilano sobie wypitką, a już musowo w sobotę po fajrancie (ok. 13.00). Gdy zabrakło, szło się na melinę, do domu Radkowej, tuż za ogrodzeniem budowy. „Jak się brało jedną butelkę, zwykła mawiać: *Synku, weź drugą, po co się będziesz wracał?*"[65].

*

Instytut Badań Problemów Młodzieży niemal od początku działalności (a więc od połowy lat 70.) zwracał uwagę na niewielkie aspiracje edukacyjne młodzieży – nie stymulowane przez szkolnictwo, bierne postawy jej rodziców – przyzwyczajanych do państwowej posady jako horyzontu życiowych możliwości, a także na fiasko polityki oświatowej, skazującej *de facto* młodych ludzi na rolę najemników w państwowych zakładach[66].

---

[63] L. Frąckiewicz, W. Goszcz, *Alkoholizm w zakładach pracy w ocenie lekarzy przemysłowych*, [w:] *Alkoholizm w środowisku pracy*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1989, s. 51 oraz W. Goszcz, *Picie alkoholu i palenie papierosów wśród uczniów szkół przyzakładowych woj. katowickiego*, [w:] *ibidem*, s. 93–105.

[64] Zob. AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r.

[65] S. Rogowski, *Psie górki*, [w:] *Zima stulecia*, Kraków 2004, s. 6–7.

[66] Osobna kwestia to nieco odmienne oczekiwania dziewcząt i chłopców. Dziewczęta przykładały znacznie większą wagę do studiów wyższych niż chłopcy, stawiający raczej na szybkie podjęcie pracy

http://rcin.org.pl

Podobne obserwacje znajdziemy w opracowaniach Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, wskazujących, że awans uczniów wywodzących się ze wsi oznaczał *de facto* podejmowanie prac nieatrakcyjnych wśród mieszkańców miast, a zdecydowana większość absolwentów szkół zawodowych raczej nie miała szans na karierę zawodową[67]. Konsekwencje? Postawa biernego oczekiwania, niedostrzeganie związku między pracą a płacą, poszukiwanie „dojść", także pijaństwo podczas pracy.

Przyznawali to sami uczniowie szkół zawodowych. W filmie dokumentalnym Kazimierza Karabasza pt. *Próba materii*, nakręconym wiosną 1981 r. w Warszawie, uczniowie III klasy w ZSZ im. Waryńskiego podczas lekcji wychowawczej otwarcie opowiadali o swoich wrażeniach z praktyk: brak narzędzi, nikt nie uczy obsługi nowszych urządzeń, „na zakładzie jest bajzel", trzeba się dostosować, praktykant musi „być dobrze" z brygadzistą, starszymi kolegami i pracować tak jak oni, „z tym piciem alkoholu tak samo musi się z nimi zgrywać".

*

W 1987 r. IBPM przygotował (niejawny) raport, poniekąd podsumowujący politykę oświatową w PRL, który jeszcze dobitniej wskazywał, że szkoły – szczególnie szkoły zawodowe – nie zapewniają młodym ludziom awansu, nie ułatwiają zmiany przynależności środowiskowej, petryfikują negatywną strukturę społeczną, a nawet „zaburzają rozwój uczniów", nie chroniąc ich przed patologiami takimi jak alkoholizm[68].

Podobną diagnozę formułował socjolog Antoni Sułek, który dowodził, że potęgujący się od końca lat 70. kryzys gospodarczy zablokował dążenia młodzieży do rozwoju zawodowego i poprawy warunków życia, a „organizacja społeczeństwa" (czytaj: ustrój polityczny) uniemożliwiła uczestnictwo w życiu społecznym i wpływ na bieg spraw publicznych[69]. W tej sytuacji przeważała wśród młodzieży postawa „wycofania się", której cechą była także, wspomniana już, „wyuczona bezradność"[70].

---

i usamodzielnienie się. Większe ambicje edukacyjne deklarowali uczniowie z miast niż ze wsi, przy czym ważyły tu zarówno środowiskowe zwyczaje, jak i realistyczne oceny szans na kontynuację nauki – szans niewielkich w przypadku młodzieży na wsi, choćby wskutek skupienia państwowych uczelni wyłącznie w większych ośrodkach miejskich. AAN, IBPM, 6/6, k. 1–9: Aspiracje edukacyjne i kulturalne młodzieży wiejskiej, red. B. Passini, 1985 r. Zob. także: Z. Kosel, *Aspiracje i życzenia zawodowe młodzieży wiejskiej*, „Z Badań nad Młodzieżą Wiejską" 1976, z. 12, s. 98–115; A. Janowski, *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa 1977; Z. Kwieciński, *Drogi szkolne młodzieży a środowisko*, Warszawa 1980.

[67] AAN, IPiSS, 1/271, k. 34–35, 132–133, 143, 229–230: Zatrudnienie i warunki życia absolwentów średnich szkół zawodowych, oprac. S. Zajączkowska, 1974 r.

[68] AAN, IBPM, 18/5, k. 244: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, red. J. Bogusz, 1987 r.

[69] A. Sułek, *Trzy pokolenia*, „Res Publica" 1988, nr 1, s. 27–32.

[70] Podobne obserwacje formułowano, i to nawet w kręgach partyjnych, w odniesieniu do środowiska studenckiego. Zob. np. AAN, KC PZPR, LII/39, k. bp: Ocena sytuacji politycznej w środowisku studenckim, oprac. Zespołu ds. Młodzieży KC PZPR, 10 I 1985 r.

http://rcin.org.pl

Wielki zakład przemysłowy

INDUSTRIALIZACJA I URBANIZACJA. Symbolami „nowej rzeczywistości" stawały się np.: w latach 50. – podkrakowskie osiedle Nowa Huta, Nowe Tychy, Ostrowiec Świętokrzyski; w latach 60. robotnicze osiedla w Koninie, nowe osiedle w Puławach przy Zakładach Azotowych, osiedle robotnicze w Płocku przy zakładach „Petrochemii", nowe osiedla w Lubinie (i okolicach) przy kopalniach miedzi, Kombinat Górniczo-Energetyczny w Turoszowie; a w latach 70. – nowe osiedle przy Hucie „Katowice", czy osiedla robotnicze przy rozbudowywanej fabryce ciągników „Ursus" pod Warszawą.

*

Poniższa tabela przedstawia większe ośrodki przemysłowe i zmiany w liczbie zatrudnionych w nich pracowników w latach 1946–1985[71]. Zmiany te świadczą zarazem o ogólnym przyroście ludności, o skali migracji ze wsi do miast, jak i celach polityki gospodarczej PRL. Warto też zwrócić uwagę, że w zdecydowanej większości z wymienionych tu ośrodków zatrudnienie zmniejszyło się w pierwszej połowie lat 80., co miało związek zarówno z naturalnym cyklem demograficznym, jak i zastojem gospodarczym.

Ośrodki	Zatrudnienie (w tys. osób)			
	1939	1946	1980	1985
Białystok	6,2	3,2	43,0	39,3
Bielsko-Biała	22,0	21,6	69,1	56,2
Bydgoszcz	14,4	21,6	78,8	70,6
Bytom	35,2	37,7	65,0	56,9
Chorzów	19,4	31,7	38,5	31,7
Częstochowa	23,5	19,9	62,6	54,0
Dąbrowa Górnicza	12,1	14,7	51,3	45,2
Gdańsk	22,0	15,4	79,6	71,5
Gdynia	4,2	5,7	42,7	38,0
Gliwice	19,0	14,4	66,0	58,6
Jastrzębie Zdrój	–	–	42,8	44,5
Kalisz	4,1	6,2	27,5	27,5
Katowice	31,6	44,2	97,6	88,4
Kielce	5,5	4,0	37,7	34,2
Kraków	22,0	28,2	139,5	118,5
Lublin	7,1	7,3	47,8	45,2
Łódź	119,7	120,8	214,7	170,5
Poznań	28,0	36,7	102,6	89,0

[71] *Atlas Rzeczpospolitej Polskiej*…, mapa 93.1.

http://rcin.org.pl

Radom	11,0	7,7	53,3	52,0
Ruda Śląska	17,3	21,9	44,8	41,3
Rybnik	12,3	13,7	34,3	33,1
Rzeszów	3,5	2,5	33,7	34,5
Sosnowiec	21,2	26,3	59,8	50,6
Szczecin	42,3	6,9	67,8	59,9
Tarnów	6,0	5,2	37,1	32,9
Toruń	3,7	3,8	41,2	37,4
Tychy	2,6	3,6	41,1	42,9
Wałbrzych	25,2	27,8	30,4	30,4
Warszawa	124,2	31,6	269,2	234,4
Wodzisław Śląski	4,3	9,1	29,8	29,8
Wrocław	66,0	21,8	115,2	100,4
Zabrze	35,8	30,8	49,6	50,5

TRZY PRZYKŁADY. Przyjrzymy się pokrótce trzem ośrodkom przemysłowym – w Koninie, Puławach i Lubinie. Przykłady te wydają się interesujące również z tego powodu, że pokazują ważne zjawisko: włączanie w wielkoprzemysłową „klasę robotniczą" młodych migrantów ze wsi, przeważnie nieprzygotowanych merytorycznie i psychicznie do pracy w przemyśle, wykorzystywanych przez „planistów" jako względnie tania, nieroszczeniowa i zatomizowana siła robocza (o czym szerzej w następnych podrozdziałach)[72].

Wybór akurat tych trzech miejsc uzasadnia fakt, że obserwacje prowadzili tu analitycy Ośrodka Badań Naukowych SKP, którzy traktowali te miasta jako swoiste laboratoria socjologiczne. Historia każdego z tych ośrodków – a tym bardziej „socjalistycznej industrializacji" – mogłaby być tematem osobnej książki. Zwrócimy uwagę jedynie na charakterystyczny mechanizm: wzrost pijaństwa (i innych patologii) towarzyszący powstawaniu danego ośrodka.

Skupimy się za chwilę na trzech wybranych miastach, ale w dalszych częściach książki wielokrotnie będziemy przywoływać także inne przykłady.

*

„Nowy" Konin powstawał w drugiej połowie lat 60. wokół kopalni węgla brunatnego, elektrowni oraz huty aluminium. Jeszcze w 1950 r. Konin był niewielkim miasteczkiem, liczącym 12 tys. mieszkańców. Budowę pierwszych fabryk rozpoczęto w 1952 r., rozwój nowej części miasta nabrał tempa w latach 60.

Pod koniec lat 60. mieszkało tu już 40 tys. osób. Tymczasem osiedle, wznoszone przy fabrykach, przewidziane było dla 30 tys. mieszkańców. Planowano wprawdzie jego rozbudowę, ale priorytetowe okazały się inwestycje przemysłowe.

[72] „Z punktu widzenia planisty byli niemal ideałem robotnika, bo pracowali za legowisko, ciepłą miskę i wódkę albo piwo" - J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1997, s. 123.

http://rcin.org.pl

Wśród mieszkańców nowego Konina przeważali ludzie młodzi, najczęściej przybysze z okolicznych wsi. Z analizy przeprowadzonej przez badaczy SKP wynikało, że w kopalni pracowało 6000 górników, spośród których ponad 58% miało mniej niż 30 lat (co szósty nie ukończył 25 lat). Ci z nich, którzy nie uzyskali mieszkania na nowym osiedlu, a tylko co trzeci zatrudniony mógł na to liczyć, nocowali w hotelach robotniczych lub dojeżdżali do pracy.

Można tu zaobserwować grupy społeczne powstałe w PRL: robotników wielkoprzemysłowych oraz chłopo-robotników. Antoni Wiśniewski, przewodniczący Rady Zakładowej w kopalni „Konin", tak oceniał sytuację w 1968 r.: „Stały plac budowy i montażu, 35% zatrudnionych to chłopo-robotnicy, karuzela ludzi z Konińskiego i z innych powiatów, specjaliści z dalekich województw (często bez żon i rodzin), rozmaitość i rozpiętość nawyków, obyczajów, poziomu umysłowego i moralnego…"[73]. Problemów przysparzali zwłaszcza robotnicy przyjezdni (a raczej przejezdni) zwani „koczownikami", którzy nie wiązali swojej przyszłości z miastem, a starali się tu jedynie dorobić.

Spoiwem tej młodej, robotniczej społeczności najczęściej okazywał się właśnie alkohol. Z analiz wykonanych przez Oddział Powiatowy SKP w Koninie wynikało, że o ile jeszcze w 1965 r. spożycie alkoholu na jednego mieszkańca wynosiło 2,6 litra w przeliczeniu na spirytus 100%, o tyle w 1967 r. – już 4 litry, a w 1968 r. – ponad 5 litrów. Mieszkańcy powiatu wydali tylko na wódkę 58 mln zł w 1967 r. i ok. 70 mln zł w 1968 r. Co więcej, w okolicznych wsiach powstały liczne bimbrownie oraz „oczyszczalnie" denaturatu.

Wzmożonej konsumpcji trunków towarzyszył wzrost przestępczości. W 1965 r. na terenie Konina zarejestrowano 52 sprawy karne mające związek z nadużyciem alkoholu, w 1966 r. – już 212, a w 1967 r. – 300. Do Komisji Społeczno-Lekarskiej, rozpatrującej wnioski o „przymusowe" leczenie alkoholizmu, napływało rocznie ok. 200 podań[74].

Alkohol pito w hotelach robotniczych, w mieszkaniach, na uliczkach pomiędzy blokami, w miejscu pracy (np. w zaroślach na skraju odkrywki węgla). Nie malała frekwencja w jedynej tu knajpie – typowej „mordowni" – zwanej „Czarną Mańką". Knajpę tę tak opisywali wysłannicy Zarządu Głównego SKP, Kazimierz Moczarski, Jan K. Falewicz i Izabella Falewiczowa: „*Czarna Mańka* jednoczy wszystkich – i ze starego, i z nowego Konina. Pracowników przemysłu terenowego, kopalni, huty, elektrowni. Budowlanych i montażystów. Obieżyświatów przemysłowych i statecznych fachowców. Chłopów, chłopo-robotników i robotników fabrycznych z dziada i pradziada. Młodych i starych"[75].

---

[73] *Rozmawiamy w wielkich zakładach pracy. Konińskie cienie, światła i nadzieje*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 5, s. 11.

[74] *Ibidem*, s. 10.

[75] *Ibidem*, s. 10–11. Także – AAN, SKP, 2/10, k. 1–3: Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do zagłębia konińskiego i zakładów azotowych we Włocławku, oprac. J.K. Falewicz i I. Falewicz, 6–7 III 1969 r.

http://rcin.org.pl

*

Podobny przykład to Legnicko-Lubińskie Zagłębie Miedzi. W 1960 r. Lubin liczył niecałe 16 tys. mieszkańców. Pięć lat później – już ponad 25 tys., a plany przewidywały wzrost do 100 tys. przed 1980 r. Wśród przybyszów przeważali, tak jak w (nowym) Koninie, młodzi ludzie z pobliskich wsi i miasteczek. W 1969 r. uzyskano tu wręcz rekordowy wynik, jeśli chodzi o wiek pracowników: 34% zatrudnionych w kopalniach miedzi nie przekroczyło 20 lat (!), robotnicy w wieku powyżej 45 lat stanowili ledwie 11%. Bolesława Hajdukowicz, obserwująca rozwój tego ośrodka, obrazowo komentowała w 1970 r. zaistniałą sytuację: „[Kiedy] młody górnik zrzuca z siebie kombinezon roboczy i wchodzi w skórę przeciętnego Jana Kowalskiego, lat 19, stan cywilny: kawaler, wówczas tacy, jak on, tworzą zbiorowiska rówieśnicze, którym tylko młodość matkuje, jeśli nie liczyć stróżów porządku publicznego…”[76].

Robotnicy zatrudnieni w Zagłębiu zamieszkiwali na osiedlach położonych niedaleko od odwiertów. Jednak tylko nieliczni mogli liczyć na „M–3” (dwa pokoje z kuchnią) czy choćby kawalerskie „M–2” (pokój z kuchnią). W marcu 1967 r. delegat z Lubina alarmował podczas Konferencji Wojewódzkiej PZPR, że „do końca 1970 r. wystąpi niedobór ok. 10 tys. izb mieszkalnych”[77]. Znaczna część robotników albo więc nocowała w hotelach robotniczych (ok. 6000 lokatorów), albo dojeżdżała z rodzinnych miejscowości (przeważnie wsi). Pod koniec lat 60. ok. 40% zatrudnionych w legnicko-lubińskim przemyśle miedziowym stanowili właśnie chłopo-robotnicy. Niektórzy z nich przemierzali nawet 140 km dziennie.

Podobnie jak na innych robotniczych osiedlach, i tu pojawiał się problem czasu wolnego. Co młodzi ludzie mogli robić po zakończeniu dniówki? Oferta pozostawała skromna: kino, bar, budka z piwem. Do świetlic przy hotelach robotniczych, które z obowiązku organizowano, mało kto zaglądał, a nierzadko pozostawały one jedynie atrapą na wypadek inspekcji. Tymczasem wykwalifikowany robotnik mógł zarobić 6000 zł, początkujący, nawet bez większych kwalifikacji – 3500 zł. Zakup popularnej „ceceka” (czysta czerwona kapslowana[78]), jak popularnie zwano tu półlitrówkę z charakterystyczną etykietką, za raptem 48 zł[79], nie stanowił więc poważniejszego kłopotu. Trudno się dziwić, że wydatki lubińskich robotników na alkohol sięgnęły ok. 18 mln zł rocznie[80].

*

Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu przykładowi: Zakładom Azotowym pod Puławami. Budowę rozpoczęto w 1962 r. Wówczas ludność pow. puławskiego liczy-

[76] B. Hajdukowicz, *Wielka miedź. Alkoholizm a budżet czasu wolnego*, „Problemy Alkoholizmu” 1970, nr 4, s. 19.

[77] AAN, KC PZPR, 237/VII–5224, k. 73: Inf. nr 13/A/4311, 10 III 1967 r.

[78] Wódkę tę możemy zobaczyć m.in. w pierwszym odcinku serialu *Dyrektorzy* (popijają ją robotnicy podczas wiecu w filmowym „Fabelu”).

[79] Od 1969 r. – 55 zł.

[80] B. Hajdukowicz, *Wielka miedź…*, s. 20.

http://rcin.org.pl

ła nieco ponad 90 tys. Do końca 1968 r. powiększyła się o kolejne 22 tys. W 1969 r. Zakład Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN przeprowadził tu szeroko zakrojone sondaże socjologiczne (nawiązując do wyników badania OBOP z 1961 r.).

Przybyszami, szukającymi zatrudnienia w nowych zakładach, byli i w tym przypadku przede wszystkim ludzie młodzi, pochodzący z okolicznych wsi. Tylko część z nich miała szansę na przydział mieszkania na nowych osiedlach, pozostali zatrzymywali się w hotelach robotniczych, bądź dojeżdżali do pracy jako chłopo-robotnicy.

Z sondażu OBOP, przeprowadzonego w Puławach w 1961 r., wynikało, że zaledwie 3% ankietowanych spodziewało się, wraz z napływem nowej ludności, wzrostu „chuligaństwa" czy pijaństwa. Przeważały natomiast oczekiwania na podwyżki płac i poprawę warunków pracy (70% wskazań)[81]. Tymczasem o ile w 1961 r. na „statystycznego" mieszkańca powiatu przypadało 2,5 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus), o tyle w 1966 r. – już 3 litry, a w 1968 r. – 3,7 litra. Statystyka ta nie obejmowała oczywiście bimbru i (w mniejszych ilościach) „oczyszczonego" denaturatu, czyli trunków, które podobnie jak w przypadku Konina, trafiały na osiedla robotnicze, np. za pośrednictwem przyjezdnych chłopo-robotników. W opracowaniach PAN-u stwierdzono: „W szybko rozbudowywanych miastach stanowiących centra rejonów uprzemysławianych zwraca uwagę swoisty styl życia związany z przebywaniem w nich dużej ilości młodych mężczyzn pozbawionych tradycji kulturalnych i dysponujących nadwyżkami finansowymi". Efekt – masowe pijaństwo. Alkohol konsumowano na wolnym powietrzu, w hotelach robotniczych, niekiedy w miejscu pracy, a także w kawiarniach w Puławach, które (zdaniem obserwatorów) w latach 60. zamieniły się w pijackie spelunki. To tutaj młodzi robotnicy najchętniej spędzali wolny czas, przepijając znaczną część swoich (niemałych) zarobków.

Skutkiem wzrostu spożycia alkoholu była przestępczość. O ile w 1961 r. 38% przestępstw popełniono wskutek nadużycia alkoholu, o tyle w 1966 r. – już 68%, w 1967 – 67% (w kolejnych latach odsetek ten obniżył się do ok. 50%, co miało związek z likwidacją części hoteli robotniczych)[82].

Trzeba uwzględnić jeszcze jedną okoliczność. Młodzi przybysze ze wsi, którzy przedzierzgali się w robotników (a przynajmniej chłopo-robotników), zarabiający spore pieniądze (większe niż np. nauczyciele), stawali się w swoich rodzinnych, wiejskich środowiskach wzorami sukcesu życiowego[83]. Zarysowywał się tu więc charakterystyczny mechanizm: eksport zwyczajów wiejskich do miast, a potem swoisty reeksport tychże obyczajów, zdeformowanych jednakże przez nowy, „proletariacki" styl życia. Tamtejsza młodzież, nawet nie planując opuszczenia wsi,

---

[81] W. Wiśniewski, *Mieszkańcy Puław o sobie i swoim mieście*, OBOP – 9.102, Warszawa 1962, s. 29–30.

[82] P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu w rejonie uprzemysłowionym oraz niektóre związane z tym problemy (wyniki badań w pow. puławskim)*, „Problemy Alkoholizmu" 1971, nr 1, s. 1 i 3.

[83] Zob.: P. Zakrzewski, *Struktura przestępczości w rejonie uprzemysławianym (wyniki badań w pow. puławskim)*, „Państwo i Prawo" 1971, z. 12, s. 1015.

http://rcin.org.pl

skłonna była, na co wskazywali socjologowie, naśladować jakoby lepszy, bardziej dostatni, wygodniejszy, miejski styl życia. Wieś, na którą oddziaływały proletariackie osiedla wokół wielkich zakładów przemysłowych, nabierała tym samym – pod względem obyczajowym – „półrobotniczego" charakteru. Można by tu wręcz wskazać swoiste kręgi oddziaływania „proletariackiej" obyczajowości: zakład, hotel robotniczy, osiedle robotnicze, okoliczne wioski.

Analiza rejonu Zakładów Azotowych pod Puławami, przygotowana przez PAN, kończyła się następującą konkluzją: „Rejon szybkiego uprzemysłowienia z szeroko zakrojonymi migracjami ludności, z mieszkańcami hoteli robotniczych i liczną kategorią ludności na styku miasta i wsi, z osłabionymi dawnymi normami zwyczajowymi i nieefektywną już dawniejszą kontrolą nad postępowaniem jednostki – powinien być uznany za teren specjalnie zagrożony z punktu widzenia poziomu alkoholizowania się ludności i nasilenia przypadków alkoholizmu". Słowa „specjalnie zagrożony" zostały podkreślone[84].

*

Przypadki Konina, Lubina, Puław można uznać za typowe. Dałoby się wyróżnić następujące etapy „socjalistycznej industrializacji": wielka inwestycja przemysłowa, zgodna z zamysłem państwowego planowania, choć niekoniecznie racjonalnym rachunkiem ekonomicznym; „produkowanie kadr" jako podwykonawców „Planu"; migracja; „wtłaczanie" masy przybyszów w odgórnie zaplanowaną przestrzeń; nasilenie patologii społecznych (np. pijaństwa); wreszcie stopniowa stabilizacja nowych społeczności, niewolna jednak od (przewlekłych) zjawisk patologicznych[85].

*

O skali pijaństwa w PRL decydował więc w znacznej mierze następujący mechanizm: z jednej strony do zakładów przemysłowych trafiały ze szkół zawodowych kadry z przyswojonym już „proletariackim stylem picia" (i utrwalającym się w miejscu pracy), z drugiej – migranci ze wsi, dostosowujący się do tego stylu jako „miejskiego" i „konsumpcyjnego" (poświadczającego poniekąd awans), na ogół zresztą w wieku „kawalerki" (której na wsi przysługiwały specyficzne prawa większej swobody), przeważnie też przyzwyczajeni do wiejskiego obyczaju upijania się (mężczyzn) z uroczystych okazji. W nowych warunkach takie okazje zdarzały się na co dzień.

*

Nowe i rozbudowywane miasta, dodajmy, łączyło wiele cech wspólnych: osiedla bloków wielorodzinnych, od początku lat 70. przeważnie z wielkiej płyty (któ-

[84] P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu* …, s. 5.

[85] Zob. także – opis nowej społeczności w Ostrowcu Świętokrzyskim przy hucie im. Nowotki (notowano tu najwyższe spożycie alkoholu w woj. kieleckim): A. Bajorek, *Ustępstwo pana rotmistrza*, [w:] *Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*, wybór A. Pawłowska i J. Feliksiak, Warszawa 1966, s. 234.

http://rcin.org.pl

rych mieszkańcy na ogół nie mieli szans na uzyskanie praw własnościowych); niedostatek „kameralnych" elementów przestrzeni (skwerki, ławki, kawiarnie, targowiska); brak centrów handlu i rozrywki, które określały przestrzeń miast Zachodu (a także polskich miast po 1989 r.).

Zamieszkanie w miejskim bloku oznaczało wprawdzie „awans społeczny"; zarazem ich lokatorzy stawali się poniekąd zakładnikami przestrzeni, reżyserowanej przez państwo, kierujące się logiką planu i ideologii[86].

*

Dopiero „oswojenie", swoiste „sprywatyzowanie" nowej przestrzeni (założenie rodziny, wyposażenie gospodarstwa domowego, udział w życiu religijnym i kulturalnym), co trwało jednak wiele lat, przynosiło ograniczenie konsumpcji alkoholu. Jak pokazywały badania z lat 80., w społecznościach już zasiedziałych „proletariacki" styl picia alkoholu ewoluował: piło się nadal duże ilości, ale w mniejszych dawkach jednorazowych – mniejszych niż „ćwiartka na głowę"[87]. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy").

WARUNKI PRACY. Na nastroje wśród robotników, ich postawy, a wreszcie na dyscyplinę wpływała organizacja pracy, która w państwowych zakładach okazywała się często chaotyczna, czy wręcz bezmyślna[88]. Świadczą o tym przynajmniej dwa rodzaje źródeł: inspekcje przeprowadzane „w terenie", a przede wszystkim opinie samych robotników. To ważny przyczynek do zrozumienia „historii pijaństwa w czasach PRL" (a zarazem temat wart osobnego opracowania).

Głosy krytyczne zaczęły się pojawiać już w początkach realizacji Planu 6-letniego. Wówczas tłumiono je, żywiono także nadzieje na spełnienie obietnic rychłej poprawy losu (którymi przyciągano młodych ludzi do nowopowstałych fabryk). Gdy Plan 6-letni zaczął się załamywać, a polityczna „odwilż" czyniła postępy, niezadowolenie nierzadko przemieniało się we frustrację.

W lipcu 1951 r. pięciu górników z kopalni „Zabrze-Wschód" poważyło się wysłać list bezpośrednio do KC PZPR: „Tak kiedyś przodująca kopalnia, która rzuciła zaszczytne hasło współzawodnictwa pracy – od pewnego czasu nie wykonuje planu. Jest ona terenem szeregu afer i złodziejstw, opieka nad robotnikami fatalna, koszta w produkcji są najwyższe w całym przemyśle węglowym – nic też dziwnego, że nastąpiło zobojętnienie załogi na życie polityczne, na wykonywanie planów miesięcznych, na Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski itp." Zdaniem

[86] Rządzącym – pisał w 1964 r. K. Estreicher – „wystarczy tłum roboczy na poziomie wykształcenia szóstej klasy". K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 549.

[87] *II raport…*, s. 18. Zob. także: M. Marody, *Jednostka w systemie realnego socjalizmu*, [w:] *Co nam zostało z tych lat… Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991, s. 238–239.

[88] Zob. np. AAN, Min. Spr., 701, k. bp: O nowe drogi resocjalizacji nieletnich. Ekspertyza prezesa Sądu Woj. we Wrocławiu, 1961 r.

http://rcin.org.pl

autorów listu winę za ten stan rzeczy ponosił (m.in.) dyrektor zakładu – „nałogowy alkoholik”[89].

W listopadzie 1951 r. kierownictwo PZPR zaalarmowały niepokojące sygnały docierające z Nowych Tych. Odwiedzający to miasto dziennikarze, szukający natchnienia do socrealistycznych reportaży, nieoczekiwanie zetknęli się z krytycznymi głosami pracowników. Jeden z nich, Romuald Stefanowicz, bez ogródek opowiadał reporterowi „Życia Warszawy” o „katastrofalnej sytuacji panującej na budowie”, braku sprzętu, materiałów budowlanych, ogólnym zniechęceniu wśród kolegów, a także ich rozczarowaniu postawą miejscowych władz. Większość zatrudnionych piła – po pracy i podczas pracy[90]. Negatywnych opinii o Nowych Tychach, sztandarowym obok Nowej Huty przedsięwzięciu Planu 6-letniego, przybyło jeszcze w 1954 r. W lutym tego roku w raporcie przygotowanym przez Wydział Organizacyjny KC przyznano, że w latach 1951–1952 „powstawały częste przestoje na skutek braku frontu robót, braku materiałów itp.”, a „zła organizacja robót, słaby dozór prowadziły do systematycznych wypadków rażącego brakoróbstwa”. Skutki: „Np. w bloku nr 33 krzywo wymurowano ścianę, w bloku nr 32 wadliwie wybudowano podciąg, a w wielu innych blokach niewłaściwie wykonano spoiny na murach i ścianach. Zabudowanie niedostatecznie wysuszonej stolarki powoduje po jej wyschnięciu szczeliny w oknach i drzwiach. Braki te wywołały wśród mieszkańców niezadowolenie i ciągłe interwencje”[91]. I tak zresztą ci, którzy otrzymali mieszkanie, mogli się uważać za szczęśliwców w porównaniu z mieszkańcami hoteli robotniczych. Jeśli uwzględnimy jeszcze brak sklepów, punktów usługowych (takich jak fryzjer, szewc, krawiec), szkoły, kiepską komunikację miejską, trudno się dziwić, że rozgoryczenie mieszkańców Nowych Tych narastało, pojawiać się też zaczęły wezwania do rozliczeń.

W okresie „odwilży” skargi na fatalną organizację pracy napływały ze wszystkich regionów uprzemysłowionych, szczególnie z woj. katowickiego (zwanego od 1953 r. stalinogrodzkim). Być może porównanie warunków (i jakości) pracy z czasami przedwojennymi, a tu i ówdzie wspomnienie niemieckiej organizacji pracy, skłaniało do szczególnego krytycyzmu. Szeroko komentowano antykomunistyczne powstanie w Berlinie Wschodnim (16 czerwca 1953 r.). Józef Kolczak, górnik z kopalni „Gliwice”, pisał w liście do Ministerstwa Górnictwa (posługując się językiem oficjalnym), że „prowokacja w Berlinie odbiła się ujemnie na nastrojach” jego kolegów, którzy narzekają na „złą organizację pracy” oraz „niezdrowe stosunki w kopalni”[92]. Kierownictwo Biura Skarg i Zażaleń URM przyznało w lutym 1954 r., że wzrasta liczba listów „świadczących o niedostatecznej trosce kierow-

[89] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 128: Wyjątki z listów (nr 11). Sprawozdanie za czerwiec 1951 r., 20 VII 1951 r., poufne.

[90] AAN, KC PZPR, 237/VII–294, k. 68: Wyciąg z meldunków dot. sytuacji panującej na budowie w Nowych Tychach. Pismo z-cy kierownika Wydz. Organizacyjnego KC PZPR A. Alstera do tow. Olszewskiego I sekretarza KW PZPR, 7 XI 1951 r.

[91] AAN, KC PZPR, 237/VII–3850, k. 200: Meldunki z terenu. Nr 21/1338, 12 II 1954 r.

[92] AAN, URM, 13/58, k. 10: Sprawozdanie BSiZ z działalności w 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

nictwa zakładów o warunki bytowe i warunki pracy robotników", a także „ilustrujących brak troski o młodocianych robotników"[93]. W marcu 1954 r. robotnicy huty „Baildon" wręcz domagali się „podniesienia dyscypliny pracy"[94]. Powszechnie krytykowano sytuację w hotelach robotniczych, czy Domach Młodego Górnika.

Jednym z powodów wyjścia na ulice mieszkańców Poznania – 28 czerwca 1956 r. – był właśnie sprzeciw wobec warunków pracy[95].

*

Analizując „meldunki z terenu" oraz listy nadsyłane do instancji centralnych w dłuższej perspektywie czasowej, można wychwycić charakterystyczną tendencję. Głosów krytycznych o warunkach pracy, co zresztą nie dziwi, przybywało w momentach kryzysowych. W latach 80. krytyka niemal nie ustawała. Spróbujmy dokonać krótkiego przeglądu tych komentarzy.

W 1962 r. Jan Hoser, na podstawie badań OBOP, dowodził, że „tłumaczenie picia wódki troskami i kłopotami częściej ma miejsce wśród robotników" niż wśród innych ankietowanych[96].

Jak wynika z raportów Wydziału Organizacyjnego KC, wypowiedzi krytyczne, formułowane przez samych robotników, nasilały się od połowy lat 60., osiągając największe natężenie w latach 1967–1970.

W lutym 1967 r. podczas Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Warszawie (z udziałem 391 delegatów) na plan pierwszy wysunęła się kwestia „opóźnień w dostawach materiałów powodujących nieterminowe wykonywanie robót". Wspomniano także o dużej fluktuacji wśród załóg w podwarszawskich zakładach (rocznie sięgała ona 41–68%)[97]. Niemal równocześnie Konferencję Wojewódzką PZPR we Wrocławiu zdominował problem „nieterminowości" dostaw maszyn i urządzeń do kopalni w Lubinie[98]. W maju 1967 r. kolejną naradę poświęconą warunkom pracy robotników zorganizował Komitet Warszawski PZPR. Ponownie zwracano uwagę na „złą organizację pracy", która powodowała, że w czasie przeznaczonym na pracę robotnicy oczekiwali np. na dostawy odpowiednich materiałów, po czym zmuszani byli przez dyrekcje do nadrabiania zaległości w godzinach nadliczbowych, a nawet rezygnacji z urlopu. Wskazywano także, że robotnicy pracujący jesienią i zimą w terenie nie mogą liczyć na ciepły posiłek[99]. Wszystkie te sytuacje wręcz zachęcały do napicia się alkoholu – choćby „na rozgrzewkę" (z czego inspektorzy partyjni zdawali sobie sprawę). W sprawozdaniu z 1968 r. kierownictwo Biura Skarg i Listów URM sygnalizowało, że nawet w oficjalnej prasie zwiększyła się liczba notek i artykułów, w których piętnowano „niewłaściwe stosunki

[93] AAN, URM, 13/2, k. 12: Biuletyn nr 2 (75) BSiZ URM, 12 II 1954 r.
[94] AAN, KC PZPR, 237/VII–3850, k. 324: Meldunki z terenu. Nr 40/1357, 30 III 1954 r.
[95] Szerzej: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
[96] J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania spożycia alkoholu*, Warszawa 1962, s. 32.
[97] AAN, KC PZPR, 237/VII–5224, k. 70: Inf. nr 12/A/4310, 8 III 1967 r.
[98] *Ibidem*, k. 73: Inf. nr 13/A/4311, 10 III 1967 r.
[99] AAN, KC PZPR, 237/VII–5226, k. bp: Inf. nr 35/B/2617, 8 VI 1967 r.

http://rcin.org.pl

panujące w niektórych zakładach pracy oraz brak troski o pracowników, zwłaszcza gdy ulegną oni wypadkowi przy pracy”[100].

*

Nierytmiczność pracy okazała się poważnym problem w latach 70. – i tu już w pierwszych latach dekady, charakteryzujących się gwałtownym wzrostem inwestycji przemysłowych. W raporcie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z grudnia 1973 r. przyznano, że „w wielu zakładach zaobserwowano zjawiska nierytmiczności produkcji, brak zabezpieczenia frontu robót, przestoje w pierwszej połowie miesiąca, zaś w drugiej wzrost pracy w godzinach nadliczbowych”. Dyscyplinę pracy „w większości badanych zakładów” oceniano jako „wciąż niezadowalającą”[101]. Ze statystyki Biura Listów i Inspekcji KC wynikało, że ok. 9–13% napływających listów dotyczyło właśnie problemu dyscypliny, niegospodarności i stosunków międzyludzkich w zakładach pracy[102]. W połowie lat 70. na popularności zyskiwało określenie „wąskie gardło” – nieregularność dostaw surowców, brak technologii, sprzeczne interesy poszczególnych przedsiębiorstw, chaotyczność planowania[103].

Przykładem może tu być sztandarowa budowa dekady gierkowskiej – Huta „Katowice”, o której w listopadzie 1976 r. Mieczysław Rakowski tak pisał w swoim dzienniku: „Zewsząd dochodzą mnie słuchy, że huta kosztuje cztery razy więcej, niż planowano. Tak się dzieje nie tylko z tą inwestycją. Koszt wielu innych jest znacznie wyższy, niż zakładał kosztorys. Huta Katowice na wiele lat pozostanie pomnikiem nieprawdopodobnego marnotrawstwa”[104].

*

Osobna kwestia to narastające, jak się wydaje, zwątpienie w sens wysiłku, a co za tym idzie brak poczucia związku między jakością wykonywanej pracy a własnym losem. Typowy robotnik, a także i jego zwierzchnik, pozostawał bowiem zaledwie państwowym najemnikiem.

Sytuację tę zwięźle oddaje dialog pomiędzy robotnikami zwerbowanymi na „pośredniaku” a dyrektorem Piątkiem w opowiadaniu Jana Himilsbacha *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy*: „– Trzeba było na miejscu powiedzieć nam, co to za robota i za ile, a nie dopiero teraz. – Co za różnica. Na miejscu czy teraz. Dla

[100] AAN, URM, 14/7, k. 28–29: Sprawozdanie z działalności BSiL w 1968 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, 237/VII–5226, k. bp: Inf. nr 88/B/2669, 12 XII 1967 r.; AAN, PIH, 5/65, k. 16: Wyniki kontroli przeprowadzonych na terenie zagłębia turoszowskiego, lubińskiego i Staszowa-Grzybowa, styczeń-kwiecień 1971 r.

[101] AAN, KC PZPR, IX/75, k. 293: [Referat programowy CKKP], grudzień 1973 r.

[102] Np. AAN, KC PZPR, XI/288, k. 145: Analiza wybranych problemów poruszonych w listach do instancji partyjnych w 1975 r., luty 1976 r.; AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 78: Inf. BLiI o treści listów do KC PZPR w I kwartale 1977 r.; *ibidem*, k. 235: Inf. BLiI o problemach podnoszonych przez ludność w listach do KC PZPR w I półroczu 1977 r., lipiec 1977 r.; AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 95: Inf. BLiI o listach kierowanych do KC PZPR w I półroczu 1978 r. Także: AAN, KC PZPR, XI/351, k. 261: Inf. nr 1/86 o treści listów skierowanych do CKKR w październiku 1986 r.

[103] Szerzej: Z. Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Warszawa 1990, s. 59.

[104] M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 6, s. 143.

http://rcin.org.pl

mnie tego nie robicie, robicie to dla siebie i dla waszych wnuków, tak samo jak ja dla swoich. Nie jest to moje przedsiębiorstwo. Tak samo moje, jak i wasze"[105].

Własność państwowa stawała się *de facto* „niczyja". W tę „niczyją" przestrzeń przenoszono więc „prywatne" obyczaje. (Zjawisku temu poświęcimy osobny rozdział: „Pijaństwo podczas pracy").

*

W latach 70. w skargach na warunki pracy pojawiły się nowe akcenty, np. narzekania na niedostatki higieny. Świadczy to o wzroście wymagań, zmianie nawyków higienicznych, ale także o złej organizacji fabryk. Kontrola przeprowadzona w 1974 r., pod wpływem zażaleń, w Zakładach Odlewniczych w Starachowicach wykazała brak szatni, ubikacji, wody do mycia, ogólny brud i bałagan[106]. Jak wynika ze statystyk Biura Listów i Inspekcji KC, w latach 70. (a także 80.) co najmniej kilkadziesiąt listów rocznie zawierało utyskiwania na niedostateczne warunki sanitarne w miejscu pracy[107].

Opinii krytycznych przybywało gwałtownie od końca lat 70.[108] W opracowaniu Biura Listów i Inspekcji z lutego 1981 r. napisano, że robotnicy w nadsyłanych listach skarżyli się na „chaos produkcyjny, brak rytmiki, obniżenie jakości, podrażanie kosztów, nerwowość i osłabianie dyscypliny pracy". Ostro krytykowano reguły wynagradzania i premiowania[109]. W sprawozdaniu Biura Skarg i Listów URM z 1982 r. przyznano z kolei, że „duża ilość spraw dotyczyła stosunków w zakładach pracy, niegospodarności, marnotrawstwa i nadużyć", a od jesieni 1982 r. ponownie „nasiliły się także sygnały o przestojach w zakładach pracy"[110]. Niemal identyczne konstatacje zawierały raporty Biura przygotowane w następnych latach[111]. O negatywnych skutkach „zakłócenia rytmiki produkcji" pisano także w raportach Zespołu Analiz MSW[112].

---

[105] J. Himilsbach, *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy*, [w:] *Monidło*…, s. 235. Podobną sentencję wypowiada dyrektor Badura w pierwszym odcinku serialu *Dyrektorzy* (1975 r.).

[106] AAN, KC PZPR, XI/258, k. 7: Inf. o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r.; AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 494: Inf. BLiI o treści listów kierowanych do KC PZPR w I kwartale 1981 r.

[107] AAN, KC PZPR, XI/258, k. 30–31: Inf. o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r. O chorobach zawodowych – AAN, KC PZPR, XI/969, k. 75: Ocena stanu sanitarnego i higieny kraju, oprac. MZiOS, marzec 1975 r., ściśle poufne.

[108] O narastającej „frustracji", „goryczy" wśród robotników trafnie pisał S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm*…, s. 24. Podobne obserwacje znajdziemy w dzienniku Rakowskiego. Zob. np. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 7, s. 86 i 168.

[109] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 516–517: Inf. BLiI o głównych problemach występujących w listach do instancji partyjnych w 1980 r., luty 1981 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, LI/434, k. bp: Inf. Biura Listów Komitetu ds. Radia i Telewizji o niektórych problemach występujących w listach od 1 do 10 VI 1980 r.

[110] AAN, URM, 1.4/59, k. 23: Sprawozdanie z pracy BSiL za rok 1982, luty 1983 r.

[111] AAN, URM, 1.4/61, k. 9: Podstawowe problemy wynikające ze skarg i listów obywateli skierowanych do Biura Skarg i Wniosków w 1983 r.; *ibidem*, k. 55: Podstawowe problemy wynikające ze skarg i listów obywateli skierowanych do BSiW w ciągu trzech kwartałów 1984 r.

[112] AAN, KC PZPR, LII/192, k. bp: Analiza sytuacji przeciwnika politycznego w ostatniej fazie kampanii przed X Zjazdem PZPR, oprac. Zespołu Analiz MSW, maj 1986 r., tajne.

http://rcin.org.pl

W ocenie Prokuratury Generalnej czynniki takie jak wadliwe funkcjonowanie przedsiębiorstw, „zakłócenia w sferze gospodarczej i organizacyjnej", „niski stan dyscypliny", w połączeniu z kryzysem szkoły i rodziny, przyczyniały się do nasilenia alkoholizmu, szczególnie wśród ludzi młodych[113]. (Zob. rozdział „Losy rodzin").

W latach 80. powszechnie już mówiło się o niegospodarności, marnotrawstwie, niskiej jakości produkcji[114]. Gospodarka „centralnie planowana" znalazła się w stanie rozkładu.

Taką konkluzję znajdziemy w opracowaniu Wydziału Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC z początku 1988 r.: wzrasta „sceptycyzm co do szans poprawy swej sytuacji na drodze bardziej wydajnej pracy", na co wpływają – jak wskazywano i w tym dokumencie – „szeroko występujące zakłócenia w funkcjonowaniu przedsiębiorstw". „W tej sytuacji najpewniejszymi formami poprawy swej sytuacji jawią się: praca w sektorze nieuspołecznionym, funkcjonowanie w *drugiej ekonomice* (nieformalne działania, tzw. *fuchy* itp.), lub wyjazd za granicę"[115].

*

Pijaństwo wśród robotników wynikało nie tylko ze specyfiki „proletariackiego" stylu życia, lecz było także skutkiem codziennych doświadczeń w miejscu pracy, jak również relacji z przełożonymi. Jak już pisaliśmy w poprzednim rozdziale, dostępne źródła dostarczają setek, jeśli nie tysięcy przykładów ekscesów alkoholowych kierowników, czy brygadzistów. Znajdziemy w nich opisy „klik" pijackich, demoralizacji, wymuszania alkoholowego „haraczu", wspólnego picia w imię „solidarności robotniczej", „wkupywania się" dla zyskania akceptacji, przywilejów i „dojść"[116]. Osobny problem to skargi na „niewłaściwe traktowanie" ze strony przełożonych, ich niekompetencję i arogancję, nadużycia przy naliczeniu premii, faworyzowanie protegowanych (niekiedy kolegów „od kieliszka"), czy wykorzystywanie pracy podwładnych dla własnych korzyści.

Przyjęte dla historii politycznej PRL cezury (jak np. rok 1956, 1970, 1980) mają tu drugorzędne znaczenie. Uderza powtarzalność opinii formułowanych przez robotników w różnych okresach PRL[117].

---

[113] AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 114: Sprawozdanie Prokuratora Generalnego dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983.

[114] Np. AAN, KC PZPR, X/40, k. 1–2: Inf. o działalności i zadaniach komisji kontrolno-rewizyjnych i POP w zakresie walki ze zjawiskami patologii gospodarczej (na podstawie prac przygotowawczych i przebiegu IV Plenum CKKR PZPR w dn. 30 VI 1987 r.), oprac. Biura Kontroli i Rewizji CKKR.

[115] AAN, KC PZPR, LII/33, k. bp: Prognoza na rok 1988.

[116] Zob.: M. Krauze, *Społeczno-kulturalne uwarunkowania opinii i ocen dot. pijaństwa i alkoholizmu*, [w:] *Społeczno-kulturowe uwarunkowania alkoholizmu w zakładach pracy woj. opolskiego*, Opole 1981, s. 115; M. Krawiec, *op. cit.*, s. 17; M. Kozak, *Społeczne i ekonomiczne skutki picia alkoholu w pracy w opiniach pracowników*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy. Problemy ekonomiczne i społeczne*, red. M. Jarosz, Warszawa 1990, s. 135–136.

[117] AAN, URM, 1.5/6, k. 169: Inf. o skuteczności wystąpień organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, oprac. S. Flasiński, J. Hychlik (PG), 6 I 1988 r. Także: B. Kulczycka, *Alkohol w zakładzie pracy*, Warszawa 1988, s. 23–24.

http://rcin.org.pl

Z życia codziennego „klasy robotniczej": hotele oraz izby wytrzeźwień

HOTELE ROBOTNICZE. Specyfikę codziennego życia robotników ukazuje historia hoteli robotniczych, o czym świadczy chociażby przytoczona na wstępie obserwacja Jacka Kuronia. Hotele takie powstawały przede wszystkim w pobliżu nowych ośrodków przemysłowych. Miały pełnić wielorakie funkcje: dawać schronienie do czasu wybudowania osiedla mieszkaniowego, oferować „wypoczynek zorganizowany" (np. w świetlicy) oraz zapewniać nadzór nad robotnikami. Dyrekcje hoteli wspierały w tych zadaniach organizacje młodzieżowe, związki zawodowe, lokalne instancje PZPR. Hotele robotnicze zawodziły przeważnie w każdej z tych ról. Dość szybko okazało się, że skoszarowani w nich robotnicy (przeważnie młodzi mężczyźni) w czasie wolnym od pracy oddają się głównie pijaństwu. Zarazem warunki życia w hotelach sprawiały, że picie bywało nie tylko rozrywką, lecz także ucieczką.

*

Hotele robotnicze działały już przed wojną. Do 1945 r. przetrwało ok. 270 takich obiektów, głównie na terenie dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nie miały one jednak takiego znaczenia, jakie zyskają w czasie powojennej industrializacji. W okresie stalinowskim nowych hoteli szybko przybywało. Do 1956 r. powstało ich 3186. Dysponowały blisko 218 tys. miejsc noclegowych[118]. Najwięcej hoteli uruchomiono na Śląsku – ponad 500. Formalnie hotele podlegały aż dwudziestu trzem ministerstwom, zajmującym się gospodarką, co powodowało zresztą nieporozumienia organizacyjne (np. dotyczące pobierania opłat)[119]. Działało także 218 Domów Młodego Robotnika i Domów Młodego Górnika, w których np. w 1953 r. zamieszkiwało ponad 21 tys. młodych ludzi, przeważnie przybyłych ze wsi, kończących szkoły przysposobienia zawodowego[120].

W kolejnych latach liczba hoteli robotniczych zmniejszyła się, co miało jednak związek przede wszystkim z budową większych obiektów, z co najmniej dwustoma miejscami noclegowymi (od lat 60. ok. 60% hoteli)[121]. W ostatniej dekadzie PRL istniało ok. 2500 hoteli, oferujących ok. 300 tys. miejsc noclegowych[122].

Szacuje się, że w czasach PRL w hotelach robotniczych zamieszkiwało w sumie kilka milionów osób.

---

[118] AAN, Min. Spr., 3094, k. 10: Uzasadnienie uchwały Prezydium Rządu w sprawie opłat za korzystanie z hoteli robotniczych i pokoi gościnnych przy zakładach pracy, 1956 r.

[119] Warunki, jakim winien odpowiadać hotel robotniczy, uregulowane zostały (przynajmniej teoretycznie) w zarządzeniu MPiOS z 7 V 1951 r.

[120] M. Wierzbicki, *op. cit*., s. 186–187.

[121] Za: *Przy współpracy z SKP. XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 11.

[122] Za: *Czy hotel pracowniczy musi być pijalnią alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 3.

http://rcin.org.pl

*

Na początku lat 50. hotele robotnicze urządzano niekiedy, jak np. w Nowej Hucie czy Nowych Tychach, w prostych, drewnianych barakach. Jak pokazują statystyki, większość lokatorów otrzymywała miejsce w pokojach dla 3–6 osób lub w salach ponad 7-osobowych[123]. Wygodniejsze pokoje pojedyncze lub dwuosobowe zajmowali najczęściej pracownicy administracji oraz działacze PZPR, co zresztą wywoływało niesnaski i oskarżenia o „kumoterstwo"[124].

Pokoje hotelowe były ciasne, przeważnie nie posiadały umywalek. Lokatorzy hotelowi korzystali ze wspólnych łazienek i toalet na korytarzu (lub wychodków na zewnątrz). Tylko w niektórych hotelach działały stołówki (jeszcze w latach 80. zaledwie w co piątym). Co gorsza, mieszkańcy hotelu nie zawsze dysponowali pomieszczeniem, w którym sami mogliby sobie przygotować posiłek (np. w latach 80. tzw. kuchnie podręczne istniały w 75% hoteli). Próby modernizacji budynków hotelowych, podejmowane od lat 60., przynosiły niewielkie rezultaty. Z badań prowadzonych w połowie lat 80. wynikało, że na jednego mieszkańca hotelu przypadało średnio ok. 6,5 m² – w ponad 40% przypadków w pokojach dwu- lub kilkuosobowych[125]. Typowy pokój w hotelu robotniczym nadal nie posiadał urządzeń sanitarnych. Umywalki zainstalowano jedynie w 30% pokojów. Starano się zadbać o świetlice. W latach 80. działały one przy 81% hoteli robotniczych, przy czym pełniły one najczęściej funkcje sal telewizyjnych. Podręczne biblioteki posiadała mniej niż połowa hoteli.

*

W hotelach robotniczych zamieszkiwali głównie ludzie młodzi, na ogół samotni. Świadczą o tym liczne przykłady. W 1954/1955 r. w 41 hotelach robotniczych w Bytomiu 57% mieszkańców miało ok. 20 lat[126]. Z badań prowadzonych w 1957 r. przez Jana Turowskiego i Edwarda Kubejkę w hotelu robotniczym przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie wynikało, że ponad 60% lokatorów miało mniej niż 25 lat[127]. Podobne wyniki przyniosły obserwacje mieszkańców hotelu przy Hucie Warszawa na przełomie lat 60. i 70.: ponad 23,6% miało 17–21 lat, 34% – 22–27 lat, 31,2% – 28–32[128]. Ogólnopolskie badania GUS z 1977 r. wskazywały nadal, że 49,7% mieszkańców hoteli ma mniej niż 24 lata, a 25,6% – 25–29

[123] Z. Chudzińska, badająca pod koniec lat 50. Ośrodek Hoteli Robotniczych w Warszawie, tak pisała: „Nieestetyczne, duszne, a przy tym zatłoczone pokoje (9–16 osób) nie gwarantują chwil swobody, regeneracji utraconych sił". Z. Chudzińska, *Wolny czas mieszkańców hotelu robotniczego*, „Studia Pedagogiczne" 1963, t. 10, s. 317.

[124] Zob. AAN, Min. Spr., 3094, k. 12.

[125] Za: *Przy współpracy z SKP. XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 11.

[126] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 101–102: Meldunki z terenu. Nr 41/1486, 26 IV 1955 r.

[127] J. Turowski, E. Kubejko, *Hotel robotniczy jako środowisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, tom XIII/1, s. 116.

[128] Zob.: Z. Gajewski, *Społeczne uwarunkowania picia alkoholu w hotelach robotniczych*, Warszawa 1972, s. 12.

http://rcin.org.pl

lat. Z kolei sondaż przeprowadzony przez Marię Zrałek w hotelach robotniczych woj. katowickiego w 1987 r. wykazał, że 41,2% ich mieszkańców nie przekroczyło 24. roku życia, a kolejne 32,9% – 29. roku[129]. Dane te korespondują z ustaleniami SKP, wedle których w połowie lat 80. – w skali kraju – 40% mieszkańców hoteli miało poniżej 24 lat, a dalsze 32% – niecałe 29 lat[130].

W hotelach robotniczych osiedlali się przede wszystkim przybysze ze wsi, poszukujący pracy, zachęceni obietnicami awansu oraz świeżo upieczeni absolwenci szkół zawodowych – a więc osoby jeszcze emocjonalnie nieukształtowane, wyrwane ze środowisk rodzinnych, dla których to państwowa fabryka oraz hotel robotniczy miały stać się swoistymi instytucjami opiekuńczymi i wychowawczymi.

*

Nie oznacza to, by mieszkańcy hoteli stanowili jednorodną grupę. Z pokoi korzystali nie tylko szeregowi robotnicy (choć to oni przeważali), lecz również „pracownicy umysłowi", zatrudnieni na stanowiskach administracyjnych. Wspólnego języka często nie znajdowali robotnicy pochodzący z miasta i przybysze ze wsi. Mogły ich różnić zwyczaje, a także aspiracje życiowe. Lokatorzy w poszczególnych pokojach dobierani byli najczęściej w sposób przypadkowy, a więzi pomiędzy nimi okazywały się powierzchowne, a nawet nacechowane niechęcią (jako przymusowe).

Z obserwacji Jana Turowskiego i Edwarda Kubejki wynikało, że najbardziej zadowoleni z zamieszkania w hotelu byli przybysze ze wsi oraz najmłodsi robotnicy, którym nowe lokum zapewniało życie swobodne, poza kontrolą „dorosłych" (rodziny, sąsiadów). Ale uwaga: Turowski i Kubejko zastrzegli, że w miarę przedłużania się bytności w hotelu właściwie wszystkich jego mieszkańców, niezależnie od pochodzenia i wieku, zaczynała „nękać myśl o powrocie do domu, względnie o uzyskaniu własnego mieszkania". Niemal każdy lokator hotelu robotniczego po spędzeniu w nim około dwóch lat stawał się „apatyczny i bezczynny", znajdując się „w pewnego rodzaju próżni życiowej i społecznej"[131].

*

Im dłuższy pobyt w hotelu, tym bardziej jego mieszkańcy przypominali „kaszę", o jakiej pisał Adam Ważyk w słynnym *Poemacie dla dorosłych*, opublikowanym na pierwszej stronie „Nowej Kultury" z 21 sierpnia 1955 r.[132]

---

[129] M. Zrałek, *Problem alkoholizmu wśród mieszkańców hoteli robotniczych*, [w:] *Alkoholizm w środowisku pracy*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1989, s. 68–69.

[130] *Przy współpracy z SKP. XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 20.

[131] J. Turowski, E. Kubejko, *op. cit*., s. 118, 131 i 134.

[132] Utwór ten wywołał oburzenie kierownictwa PZPR. Zaskakująco krytyczną uwagę o nim zanotował w swoim dzienniku także J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2007, s. 513 i 515.

http://rcin.org.pl

Ze wsi, z miasteczek wagonami jadą
zbudować hutę, wyczarować miasto,
wykopać z ziemi nowe Eldorado,
armią pionierską, zbieraną hałastrą
tłoczą się w szopach, barakach, hotelach,
[…]
Wielka migracja przemysł budująca,
nie znana Polsce, ale znana dziejom,
karmiona pustką wielkich słów, żyjąca
dziko, z dnia na dzień i wbrew kaznodziejom –
w węglowym czadzie, w powolnej męczarni,
z niej się wytapia robotnicza klasa.
Dużo odpadków. A na razie kasza.
[…]

*

Przybliżmy teraz kamerę i spróbujmy podejrzeć codzienne hotelowe życie. Już w 1951 r. działacze SKP ostrzegali, że w hotelach robotniczych oraz domach młodego robotnika „pijaństwo jest jednym z powszechnych zjawisk”[133]. Wskazywały na to liczne źródła. Oto przykłady.

Romuald Stefanowicz, cytowany już mieszkaniec Nowych Tych, z którym wywiad przeprowadzał w listopadzie 1951 r. reporter „Życia Warszawy”, skarżył się, że robotnicy mieszkają w hotelu pozbawionym świetlicy, a jedyną ich rozrywką „używaną i nadużywaną” była picie wódki. Niektórzy, rozczarowani warunkami życia, rezygnowali z pracy, co z kolei powodowało przerwy w realizacji budowy[134]. Dwa lata później sytuacja w nowotyskich hotelach robotniczych, których przybyło, przedstawiała się podobnie: „Wyposażenie hoteli robotniczych jest niedostateczne, szczególnie na terenie osiedla B. W barakach szyby są powybijane, jest zimno i brudno. W baraku hotelowym nr 1 na osiedlu B zakwaterowano kobiety. Na skutek braku opału przynoszą one drzewo z budowy, wśród którego jest często drzewo użytkowe, jak kliny do stempli itp. Brak tam nawet prowizorycznych kuchni”[135].

Na początku 1953 r. 28 robotników z Wrocławskiej Fabryki Superfosfatu napisało skargę do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego m.in. na „antysanitarne” warunki panujące w Domu Młodego Robotnika, w którym zamieszkiwali. Przeprowadzona inspekcja wykazała, że były one rzeczywiście „zastraszające”: budynek nie posiadał łazienki i ubikacji[136]. W tym samym czasie krytykowano dyrektora Zakładów im. Nowotki w Warszawie (zresztą bezskutecznie) za to, że w przyzakładowych hotelach panuje „brud” i ma miejsce „szereg niedociągnięć”[137].

[133] AAN, SKP, 1/29, k. 35: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[134] AAN, KC PZPR, 237/VII–294, k. 68.

[135] AAN, KC PZPR, 237/VII–3850, k. 201: Meldunki z terenu. Nr 21/1338, 12 II 1954 r.

[136] AAN, URM, 13/1, k. 5: Inf. o działalności BSiZ w URM, I kwartał 1953 r.

[137] AAN, KC PZPR, 237/VII–307, k. 147: Notatka dot. pisma tow. Zagórskiego H. z Zakładów im. M. Nowotki w sprawie postępowania sekretarzy tego zakładu tow. Jasińskiego i Czarnego odnośnie obowiązku okazywania przepustek, 1953 r.

http://rcin.org.pl

Jako „bardzo złe" określano warunki sanitarne także w hotelach robotniczych przy kopalniach w rejonie Bytomia[138]. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w hotelach i domach młodego górnika w Katowicach (Stalinogrodzie)[139]. Kierownictwo Biura Skarg i Zażaleń URM przyznawało zresztą, iż „skargi na niewłaściwe warunki bytowe w hotelach robotniczych są załatwiane przeważnie w ten sposób, że usuwa się konkretną bolączkę, która była wymieniona w skardze, np. brak pościeli, uszkodzenie kanalizacji", lecz do rzadkości należy to, by „przy tej okazji dokonano pełnej oceny sytuacji w danym hotelu"[140].

Fatalne warunki panowały w Nowej Hucie. Opisał je w lutym 1954 r. Krzysztof Żarnowiecki, pracownik Laboratorium Centralnego Huty im. Lenina: „W hotelach robotniczych zgrupowana jest wielka, chyba kilkunastotysięczna masa robotników i robotnic przybyłych głównie ze wsi. Jest to w większości młodzież, która przychodzi do huty trochę zahukana i zwykle zupełnie surowa z punktu widzenia wyrobienia społecznego. Ludzie przychodzący do pracy w Hucie (szczególnie przy budowie) zarabiają dobrze, często zresztą nieproporcjonalnie do kwalifikacji czy wydajności pracy, lecz do zdolności w *kantowaniu* na wyrobieniu normy. […] W tramwaju i na ulicy słyszy się stale wyrażenia nie nadające się do powtórzenia. W hotelach robotniczych kwitnie na szeroką skalę prostytucja i masowy nierząd[141], co pociąga za sobą ogólną demoralizację, wielką ilość poronień i chorób wenerycznych, nie mówiąc już w każdym razie o niekorzystnym wzroście ilości nieślubnych dzieci, często o nieustalonym ojcu. Nie jestem przesadnym moralistą, ale uważam, że obecny stan w hotelach, a szczególnie forma zbiorowego nierządu w kilkuosobowych pokojach jest również godna likwidacji, jak zlikwidowana przez władzę ludową zawodowa prostytucja[142]. […] Masowe kradzieże w hotelach, mieszkaniach i piwnicach, ciągłe bójki i napady rabunkowe, drakońskie niszczenie urządzeń w hotelach i Domach Młodego Hutnika i wiele innych większych i mniejszych niepokojących swą masowością objawów, każe się tą sprawą zająć ze szczególną uwagą. Oczywiście zwiększenie ilości mieszkań, co umożliwiłoby, poza poprawą warunków bytowych, zamieszkanie z rodzinami większej ilości pracowników z hoteli, jest niewątpliwie sprawą bardzo ważną i przypuszczam niedostatecznie docenianą"[143].

Niemal identyczny obraz (m.in.) Nowej Huty przedstawi rok później (wspomniany) Adam Ważyk w *Poemacie dla dorosłych*. W 1957 r. nowohucki „Tajwan"

---

[138] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 101–102: Meldunki z terenu. Nr 41/1486, 26 IV 1955 r.

[139] AAN, KC PZPR, 237/VII–3852, k. 146: Meldunki z terenu. Nr 93/1410, 3 VIII 1954 r.; AAN, KC PZPR, 237/VII–3853, k. 128: Meldunki z terenu. Nr 120/1437, 25 XI 1954 r.

[140] AAN, URM, 13/58, k. 24: Sprawozdanie BSiZ z działalności w 1953 r., poufne.

[141] O problemie prostytucji w hotelach robotniczych – zob. także – AAN, Min. Spr., 2110, k. 86: Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM, Katowice, 15 VII 1957 r.

[142] Sformułowanie to wynikało z nadmiernego zawierzenia autora oficjalnej propagandzie. Zob. rozdział „Na marginesie społeczeństwa".

[143] AAN, URM, 13/2, k. 67–69: Biuletyn nr 7 (80) BSiZ URM, 26 III 1954 r. O fiasku pracy „kulturalno-oświatowej" w Nowej Hucie – AAN, KC PZPR, 237/VII–3854, k. 254: Meldunki z terenu. Nr 30/1475, 31 III 1955 r.

http://rcin.org.pl

vel „Meksyk" – czyli osiedle Pleszów – zostanie pokazany w śmiałym filmie dokumentalnym Maksymiliana Wrocławskiego *Miejsce zamieszkania*.

*

Zróbmy tu krótką dygresję. W hotelach robotniczych, zamieszkiwanych głównie przez młodych ludzi, niejednokrotnie wytwarzała się atmosfera „picia i seksu", o czym wspominał Jacek Kuroń, a także cytowany przed chwilą Krzysztof Żarnowiecki. I to zarówno w hotelach męskich, jak i żeńskich. Warto przytoczyć tu jeszcze jedną obserwację Kuronia – z Domu Młodej Robotnicy w Warszawie. „Zarzygane schody, powybijane szyby, połamane stoły, brudna, zalana tanim winem pościel. Cerber w portierce – stara, otyła baba – długo oglądała moją legitymację. […] Na pierwszym piętrze pijana dziewczyna, jaskrawo umalowana, w waciaku powiedziała do mnie: – u, malutki, lalunia, pójdziemy w gruzy. A potem wielkie sale pełne leżących dziewczyn, które piszczały, krzyczały, zgłaszały mi różne propozycje". Wreszcie Kuroń dotarł do pokoiku zajmowanego przez dziewczyny, które poprosiły go, jako działacza Zarządu Stołecznego ZMP, o pomoc. „Opowiadały mi, co się tu dzieje w nocy, o chłopcach, którzy wchodzą przez okno, o pijaństwach, wrzaskach, dobijaniu się do drzwi. […] Noc w noc trwały hałaśliwe orgie, których przekupiona cerberka nie słyszała. Dziewczyny chodziły w gruzy za parę złotych, za butelkę wina. Mówiono o nich *gruzinki*"[144].

Niemal identyczne relacje znajdziemy w dostępnych źródłach. Przykładem może być Dom Noclegowy przy kopalni „Wirek" w Kochłowicach, gdzie – po kolejnych skandalach na przełomie 1951 i 1952 r. – dochodzenie przeprowadzili inspektorzy Komisji Specjalnej. Zamieszkujący w nim mężczyźni, najczęściej pijani, „niemal codziennie i co noc" urządzali wyprawy do kwater zajmowanych przez kobiety, gdzie niektóre dorabiały jako prostytutki. Czytamy w aktach sprawy: „Wybijali szyby i drzwi, używając dla dodania sobie *animuszu* ohydnych wyrażeń, a następnie odbywali stosunki płciowe z Janiną P., stając się powodem zgorszenia dla młodych dziewcząt, a nawet usiłowali dokonać gwałtów. […] [Janina P.] bardzo często upijała się i wtedy odbywała stosunki cielesne z mężczyznami na oczach swych młodszych koleżanek, rozbierając się przy mężczyznach i używając nieprzyzwoitych słów i gestów"[145].

*

O sytuacji w hotelach robotniczych otwarcie zaczęto mówić w okresie „odwilży". W styczniu 1955 r. KW PZPR w Stalinogrodzie (Katowicach) zdecydował o powołaniu „trójek", które miały przeprowadzić kontrole w hotelach na terenie województwa. Stwierdzono „poważne braki": złe warunki życia, brak nadzoru ze strony administratorów (lub na odwrót: stosowanie brutalnych kar fizycznych wobec

[144] J. Kuroń, *op. cit.*, s. 50.

[145] AAN, KSWNSG, 3161, k. bp: Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach, 16 IV 1952 r.

http://rcin.org.pl

najmłodszych robotników), nieudolną działalność ZMP[146]. W kwietniu 1955 r. podobne ustalenia przyniosła kontrola przeprowadzona, na zlecenie KM PZPR, w hotelach i domach młodego górnika przy kopalniach w Bytomiu (i okolicach). Raportowano także o niewłaściwej pracy świetlic i niskim poziomie pracowników „kulturalno-oświatowych"[147].

Od końca 1954 r. sami mieszkańcy hoteli robotniczych coraz śmielej opisywali swoje przeżycia. Dominowało rozgoryczenie. Jan Tomaszewski, górnik z Pyskowic, pisał pod koniec listopada 1954 r.: „My, nowo zwerbowani górnicy, przyjechaliśmy do kopalni *Sośnica* pracować na pożytek państwa i sobie. Wyjeżdżając z domu spodziewaliśmy się, że prasa i afisze głoszą prawdę, a więc, że od kopalni otrzymamy odpowiednie zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Mieszkanie rzeczywiście dostaliśmy, tylko że po przyjeździe z pracy zamiast odpocząć trzeba uprawiać gimnastykę w pokoju, aby się rozgrzać, gdyż kaloryfery są zupełnie zimne. […] Stołówka jest, obiady w niej też, tylko że czasem zupełnie zimne, a wyglądają tak apetycznie jakby były już raz zjedzone, no ale głodnemu wszystko smakuje. O tym, żeby dostać łyżkę, czy nóż w czasie obiadu – nie ma mowy, trzeba nakrycie nosić w kieszeni"[148]. Inny górnik, z kopalni „Barbara–Wyzwolenie" pod Chorzowem, który wolał zachować anonimowość, pisał w kwietniu 1955 r. (zaznaczając przy tym, że należy do PZPR): „W Domu Młodego Górnika, w którym mieszkam, nie prowadzi się żadnej pracy politycznej z młodzieżą. Od wielu miesięcy nie było zebrania ZMP. Rozmawiałem z kilkoma chłopakami – członkami ZMP, którzy wyrazili chęć podjęcia jakiejś pracy społecznej, tylko musiałby nimi ktoś pokierować. Większość młodzieży z DMG chuligani, wdaje się w pijaństwo, opuszcza dnie pracy, kradnie. Sam nawet padłem ofiarą kradzieży, a kradzieże w DMG są bardzo częste"[149].

Problemem hoteli robotniczych zajęła się sejmowa Komisja Pracy i Zdrowia. Podczas obrad 22 marca 1955 r. formułowano jednoznaczne opinie: „Alkoholizm szerzy się szczególnie w życiu zbiorowym wśród mieszkańców hoteli robotniczych, domów młodego robotnika" (poseł Jan Frankowski); „Najwięcej alkoholizm szerzy się wśród mieszkańców domów młodego robotnika, hoteli robotniczych i internatów" (działacz ZMP, A. Gust)[150].

Środkiem zaradczym miała być przygotowywana właśnie ustawa o zwalczaniu alkoholizmu, uchwalona w czerwcu 1956 r.

Skargi na hotelowe warunki nadal jednak napływały. Oto kolejny opis sytuacji w Nowej Hucie – zawarty w liście Jerzego Korneckiego skierowanym do „Trybuny Ludu" na początku 1957 r.: „Pragnę poruszyć sprawę życia młodzieży Domu Młodego Hutnika w Nowej Hucie. Jest on zamieszkiwany przez 400 młodych

[146] AAN, KC PZPR, 237/VII–3854, k. 57: Meldunki z terenu. Nr 8/1453, 19 I 1955 r.

[147] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 101–102: Meldunki z terenu. Nr 41/1486, 26 IV 1955 r.

[148] AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 46: Biuletyn nr 5/41, 26 I 1955 r.

[149] *Ibidem*, k. 186: Biuletyn nr 20/56, 13 IV 1955 r.

[150] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 65–66: Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia, 22 III 1955 r.

http://rcin.org.pl

mieszkańców. […] Większość nie przekracza 20 lat życia, a są i tacy, którzy nie przekroczyli 18 lat. Pracują w kombinacie Huty im. Lenina. Zarobki ich są różne 800–1000, a nawet 1200 zł[151]. Od kilku miesięcy Dom Hutnika stał się punktem zainteresowania mieszkańców Nowej Huty i organów MO. […] Tak, sytuacja jest groźna, młodzież Domu Hutnika jest zdana na własny los, który niejednego zaprowadzi do więzienia. Rozgoryczenie młodzieży zmienia się w nienawiść do tych wszystkich, którzy są sprawcami tej sytuacji, bo przecież nie można oskarżać wszystkich mieszkańców i tylko ich. […] Co do życia kulturalnego, to lepiej nie pisać, bo aż wstyd"[152].

O tym, jak mogło wyglądać codzienne życie mieszkańców hotelu robotniczego, świadczy także zbiorowy list trzydziestu pracowników Zjednoczenia Robót Zmechanizowanych w Zębcu koło Starachowic do Polskiego Radia (z kwietnia 1957 r.): „Od roku mieszka nas tutaj, w hotelach robotniczych, kilkudziesięciu pracowników, przeważnie delegowanych z Krakowa, Kielc i Radomia. Tymczasem na terenie budowy znajdują się dwa GS-owskie ni to kioski, ni to sklepiki, w których jest kiełbasa (ale tylko w cenie 40 zł za kg), to nie ma pieczywa, jak jest pieczywo, to oprócz *zdechłych* śledzi nic dostać nie można. Masło np. było tylko raz od 1 maja 1956 r. Tak. Nie ma pomyłki. Od 1956 r. Faktem jest też, że nieraz kładziemy się spać głodni. Można za to po znajomości dostać wódkę". Dalej opisywali stołówkę oraz pokoje: „Mamy również stołówkę […]. Jadamy w niej obiady po cenie restauracyjnej, tj. razem z 33% marżą za obsługę od 7–12 zł za obiad. Każdy z nas ugotowałby smaczniej niż kucharka ze stołówki. Obsługa (za 33%) wygląda zaś tak, że każdy stoi z michą w kolejce i gdzieś w kącie połyka *zalatujące* żeberka (specjalność stołówki). I znów brud. Do tego żadnej kontroli cen. […] Także nie jest najlepiej z hotelami robotniczymi, brak poduszek, podarta pościel, prymitywne ubikacje, częsty brak prądu i wody, nie mówiąc o łaźni, która ze względu na charakter zatrudnienia dużej części załogi (maszyniści ciężkiego sprzętu) jest konieczna. Plaga myszy, które niszczą odzież"[153]. List kończył się apelem o pomoc[154].

Kilka lat później podobne spostrzeżenia poczynił reporter „Sztandaru Młodych", Zdzisław Uberman, w Turoszowie: „w stołówce oszukuje się nadal i podaje się często zepsute mięso (autor przekonał się o tym na własnej skórze)"[155].

*

Próby egzekwowania regulaminów hotelowych, a nawet ich zaostrzania, podejmowano w różnych okresach PRL, zwłaszcza po przyjęciu ustaw przeciwalkoholowych – najpierw w 1956 r., potem (w wersji bardziej rygorystycznej) w 1959 r. W 1962 r. w hotelach przy kopalniach „Katowice" i „Wujek" wprowadzono kary

[151] W 1957 r. kilogram kiełbasy „zwyczajnej" kosztował 26 zł; pół litra czystej wódki – 36 zł; paczka papierosów „Giewont" – 4,60 zł.

[152] AAN, KC PZPR, 237/XXV–21, k. 156: Biuletyn nr 15/183, 21 III 1957 r.

[153] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 32–33: Biuletyn nr 43/211, 20 VIII 1957 r.

[154] Podobne wypowiedzi w ówczesnych audycjach radiowych, np. APR, B 843/843a: W. Krajewska, J. Krawczyk, *Pełnym głosem – „Skazani na samotność"*; nagr. 21 VI 1957 r.

[155] Reportaż z października 1960 r. Z. Uberman, *Ludzie rozgniewani*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 96.

http://rcin.org.pl

za pijaństwo w postaci potrącania premii lub połowy „trzynastej" pensji, ogłaszania nazwisk winowajców poprzez zakładowe radiowęzły. W dniu wypłat nakłaniano lokatorów do wykupywania abonamentu całodziennego wyżywienia na następny miesiąc, co miało przynajmniej uszczuplić kwoty wydawane na alkohol[156]. Ostry reżim zaprowadzono pod koniec lat 60. w hotelach robotniczych w „nowym" Koninie. Dyscyplina wkrótce (o czym już wspominaliśmy) uległa rozprężeniu. W połowie lat 70. jako wzorcowe reklamowano przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nr 1 oraz Budownictwa Komunalnego w Łodzi-Widzewie. Przy obu tych zakładach działały hotele robotnicze, położone przy ul. Łagiewnickiej. Jeden z nich słynął wcześniej jako „czerwona oberża". Pijaństwu próbowano tu przeciwdziałać radykalnym zaostrzeniem regulaminu hotelowego. Otwarto także klub, który spełniał funkcje kawiarni i sali dyskotekowej[157]. Inny przykład akcji ratunkowej to Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu", ogłoszony przed redakcję tej gazety w 1973 r. Odtąd co roku „Trybuna Ludu" podawała adres zwycięskiego hotelu, który miał wyróżniać się dyscypliną, ładem i porządkiem. Warto przy tym zwrócić uwagę, że o ile pod koniec lat 70. w konkursie „Trybuny Ludu" brało udział – każdego roku – ok. 1200–1400 hoteli robotniczych, o tyle w latach 80. liczba zgłoszeń spadła o połowę, co może wskazywać, że nawet dyrekcje pogodziły się z beznadziejnością starań o zmianę atmosfery w podległych im placówkach[158].

Wspólną cechą przytaczanych tu inicjatyw była doraźność. Podejmowano je przeważnie pod wpływem skarg, bulwersujących zdarzeń, wskutek nagłej inspekcji (z „centrali"), czy interwencji kierownictwa danego zakładu, zaniepokojonego absencją pracowników, wypadkami, niską jakością pracy, co utrudniało wykonanie planu.

Przeważnie regulaminów hotelowych nie przestrzegano. Lokatorami hoteli byli bowiem, podkreślmy, na ogół ludzie bardzo młodzi, przyjezdni, wyrwani ze swoich tradycyjnych środowisk, nastawieni raczej na „konsumpcyjny" – na miarę ich wyobraźni – styl życia (zabawa, przygody erotyczne, wypitka). Okiełznanie takiej zbiorowości przepisami najczęściej kończyło się fiaskiem.

*

W latach 60. i 70. model industrializacji nie zmieniał się. Pomimo okresowych korekt polityki gospodarczej (jak np. tuż po „Październiku"), generalnie planiści uważali za priorytetowe inwestycje wielkoprzemysłowe, problemy mieszkaniowe odkładając na później, bądź też poprzestając na budowaniu osiedli niskiej jakości[159].

---

[156] J. Waleczek, *Trudności walki z alkoholizmem*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 1–2, s. 26.

[157] J. Majer, *W łódzkich przedsiębiorstwach budowlanych. Kres murarskich poniedziałków?*, „Problemy Alkoholizmu" 1976, nr 11, s. 16.

[158] *Przy współpracy SKP. XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 20.

[159] Zob.: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 188–189.

http://rcin.org.pl

„Infrastruktura" codziennego życia (jak sklepy, punkty usługowe, przedszkola, szkoły), wskutek niemal całkowitej likwidacji prywatnej przedsiębiorczości, niezmiennie nie zaspokajała potrzeb mieszkańców, skazując ich na mozolne „wiązanie końca z końcem" – czego symbolem stała się sklepowa kolejka.

Ci, którzy migrowali do miast i podejmowali pracę w nowobudowanych fabrykach, przez długie lata musieli egzystować w prymitywnych warunkach. W połowie lat 60. w hotelach robotniczych lub pokojach sublokatorskich mieszkało 2,3% dorosłych mieszkańców miast, a 31,6% zajmowało lokale składające się z jednej izby. W co piątym mieszkaniu nie było żadnych urządzeń sanitarnych[160].

Pijaństwo wśród robotników było efektem zarówno indywidualnych skłonności, „proletariackiej" obyczajowości, zagubienia, warunków pracy, jak też trudów codziennej egzystencji: życia z dnia na dzień, w pomieszczeniach zaniedbanych, brudnych, nie zapewniających prywatności, przebywania stale wśród innych (np. w dużych grupach mężczyzn), niemożności odizolowania się od otoczenia po założeniu rodziny (w wielu hotelach spotykało się pokątnie mieszkające małżeństwa z małymi dziećmi). Jeżeli uwzględnić przy tym młody wiek większości mieszkańców hoteli robotniczych, mizerne wykształcenie, brak oddziaływania rodziny, słabość kadr kierowniczych, a wreszcie względnie duże zarobki (jak na standardy PRL), trudno się dziwić, iż libacje, czy „wyjścia na miasto" uchodziły za jedyny atrakcyjny scenariusz czasu wolnego.

*

W 1960 r. szacowano, że ok. 13% mieszkańców hoteli robotniczych wymagałoby rychłego leczenia odwykowego. Liczba nadużywających była oczywiście o wiele wyższa[161].

Za tymi danymi kryły się ludzkie dramaty. Przyjrzymy się historii pewnego młodego robotnika, przedstawionej w reportażu Polskiego Radia w 1965 r. Stanisław Ś. zamieszkał w jednym ze śląskich hoteli robotniczych 3 czerwca 1964 r. Zarabiał, jako zaledwie dwudziestolatek, ok. 2300 zł (czyli niemal dwukrotnie więcej niż początkujący nauczyciel). Za miejsce w pokoju płacił miesięcznie 75 zł, za stołówkowe obiady – 240 zł. Resztę przepijał, najczęściej w pobliskich restauracjach. Kupował, stawiał, przegrywał w karty, szastał pieniędzmi. Zaczął się zadłużać. Niecałe osiem miesięcy później był już fizyczną i psychiczną ruiną. 15 lutego 1965 r. znaleziono go nieprzytomnego – wskutek przepicia – w hotelowej łazience. Wkrótce zmarł – tuż przed 21. urodzinami[162]. Historia ta, relacjonowana obszernie także w organie SKP „Walka z Alkoholizmem", przyczyniła się do zaostrzenia (krótkotrwałego) kontroli w hotelach robotniczych.

---

[160] Za: A. Siciński, *Czas wolny i kultura masowa w środowisku ludności miejskiej (wstępna analiza wyników badania ankietowego OBOP)*, OBOP – ZTE 045, Warszawa 1966, s 19.

[161] A. Święcicki, *Liczba alkoholików w Polsce*, „Problemy Alkoholizmu" 1960, nr 6–7, s. 22.

[162] J. Białasik, *O jednym hotelu robotniczym (reportaż)*, „Walka z Alkoholizmem" 1965, nr 3–4, s. 38–39.

http://rcin.org.pl

Wedle ekspertów SKP pijaństwo było szczególnie rozpowszechnione w hotelach robotniczych w ośrodkach przemysłowych tworzonych „na surowym korzeniu". Przykładem może być Kombinat Górniczo-Energetyczny w Turoszowie. Większość jego pracowników (głównie mężczyzn) przyjechała tu pod koniec lat 50. Ponad 40% zamieszkało w hotelach robotniczych, a blisko 32% w mieszkaniach wynajętych przez zakład lub (rzadziej) prywatnie. Niemal co trzeci przybysz nie posiadał własnej rodziny, co czwarty miał rodzinę, ale pozostała ona w poprzednim miejscu pracy. Zarabiali sporo: 41,5% od 1000 do 2000 zł, 34,9% – 2001–3000 zł, 17,8% – 3001–5000 zł (przeciętna pensja w tym czasie to ok. 1560 zł[163]). Badania czasu wolnego turoszowskich robotników przyniosły następujące wyniki. Nie wiedziało, co z nim zrobić: 23,4% osób w wieku 18–21 lat; 21,7% – w wieku 22–24 lat; 15,1% – w wieku 25–29 lat; 10,6% – w wieku 30–39 lat. Na pytanie, „co się Panu najbardziej podoba na tej budowie" aż 23,1% odpowiadało, że „nic im się nie podoba" (lub odmawiali odpowiedzi, co ankieterzy traktowali jako równoznaczne z dezaprobatą). Ponad 38% robotników krytykowało warunki życia w hotelach robotniczych, a prawie 45% – w wynajętych mieszkaniach. Ponad 13% ankietowanych narzekało na rozpowszechnione pijaństwo[164]. Pojawiła się tu więc rzesza młodych mężczyzn, samotnych, sporo zarabiających, niezbyt zadowolonych z warunków życia (a niekiedy i pracy), często nie wiedzących, co zrobić z czasem wolnym – sięgająca z wszystkich tych powodów po alkohol. „Okolice kopalni *Turów* od dawna cieszyły się bardzo złą sławą. Nudne życie nieźle zarabiających ludzi prowadziło do pijatyk, burd, rozlewu krwi" – komentował w sierpniu 1958 r. reporter „Sztandaru Młodych" Ryszard Stawicki[165]. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu").

Innym ważnym przedsięwzięciem lat 60. była budowa „Petrochemii" w Płocku, przyrównywana w latach 1960–1968 do „epopei nowohuckiej". Jak wynikało z obserwacji działaczy SKP, większość spośród ok. 2000 mieszkańców hoteli robotniczych spędzała wolny czas głównie przy alkoholu, nierzadko w towarzystwie „kuzynek", jak w miejscowym żargonie określano dziewczęta lekkich obyczajów. Raportowali: „zły i niszczycielski styl obyczajowy" zdobywa „coraz liczniejszych zwolenników dzięki temu głównie, że nie napotyka na żadną barierę wychowawczą, na żadną liczącą się, sensowną kontrakcję"[166]. Masowym pijaństwem kończyły się dni wypłat, a pensje wypłacano wówczas w „Petrochemii" dwa razy w miesiącu. Nie inna atmosfera panowała w badanych przez SKP hotelach na terenie Legnicko-Lubińskiego Zagłębia Miedzi (o czym już pisaliśmy). Weźmy pod uwagę fakt, że inwestycje w Turoszowie, Płocku, czy Lubinie traktowano jako prestiżowe. W wielu innych miastach sytuacja przedstawiała się znacznie gorzej.

---

[163] Zob.: *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1991, s. XXVI.

[164] M. Wycech, *Warunki życia i pracy budowniczych Turoszowa*, OBOP – 9.104, Warszawa 1962, s. 20, 40, 51.

[165] R. Stawicki, *Czarne Eldorado*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 87–88.

[166] B. Hajdukowicz, *Ofensywa „nastolatków". Z wielkich budów przemysłowych*, „Problemy Alkoholizmu" 1970, nr 1, s. 14–15.

http://rcin.org.pl

*

Atmosferę nowych „budowli socjalizmu" dobrze oddaje piosenka Stanisława Staszewskiego *Inżynierowie z Petrobudowy* (w Płocku)[167]:

Nie pękaj koleś, nie łam się, przecie
To o nas wczoraj stało w gazecie:
Pisała sama „Trybuna Ludu",
Że nas ogarnia romantyzm budów.
W takim pisaniu nie ma usterek…
Postaw literek, niech brzękną szkła!
Przed nami naród odkrywa głowy:
Inżynierowie z Petrobudowy!
Kładziemy lachę, niech brzękną szkła,
Budowniczowie na 102!
[…]
Choć nie ma w kabzie srebra ni złota
Przyda się przecież nasza robota.
Dopchamy wreszcie, w którymś tam roku,
Do wojny, co to ma być o pokój.
Co oszczędzimy, to ktoś ukradnie,
Idzie składnie, jakoś się pcha.
Więc wykonajmy plan narodowy,
Inżynierowie z Petrobudowy,
Kładziemy lachę, niech brzękną szkła,
Budowniczowie na 102!

*

Stopniowo przybywało badań socjologicznych pokazujących wpływ hotelowych warunków życia na postawy i zachowania ich mieszkańców. Z analiz przeprowadzonych przez Zdzisława Gajewskiego na przełomie lat 60. i 70. wśród mieszkańców hoteli przy Hucie Warszawa wynikało – podobnie zresztą jak z wcześniejszych (cytowanych) badań Turowskiego i Kubejki – że z jednej strony pobyt w hotelu, szczególnie przybyszom ze wsi, stwarzał okazję do poznania nowych wynalazków (np. kuchenki gazowej), z drugiej jednak – „na dłuższą metę" prowadził do „deprawacji". Pracownicy huty, rozpoczynając dniówkę (na pierwszej zmianie) o 6.00 rano opuszczali pracę o 15.00–16.00. Jeden z robotników, zapytany przez ankietera, przyznawał: „W mieście odpracowuje się 8 godzin i spokój, a na wsi nie ma końca". Ów „spokój", czyli długie godziny popołudniowe i wieczorne, oznaczał przeważnie wałęsanie się po hotelu, nudę, rozpraszaną co najwyżej oglądaniem telewizji, grą w karty i wypitką „dla zabicia czasu"[168]. Pito w po-

[167] S. Staszewski w 1961 r. otrzymał w Płocku posadę architekta; wcześniej pracował na Petrobudowie. W 1967 r. wyemigrował do Paryża – wkrótce po usunięciu go z PZPR z powodu zastrzeżeń ideologicznych. Zmarł w 1973 r. w wieku 48 lat. Szkice biograficzne (wśród nich rozprawka Joanny Owczarek), zdjęcia, teksty piosenek: www.staszek.art.pl

[168] Niewiele się zmieniło od połowy lat 50., gdy Ryszard Kapuściński obserwował życie codzienne w Nowej Hucie: „Wstaje rano, jedzie do pracy. Wraca, jest godzina trzecia. To wszystko. O trzeciej

http://rcin.org.pl

kojach albo przy pobliskiej budce z piwem. W cieplejsze dni rozpoczynano libację poza hotelem, np. w nieodległym lesie bielańskim, a po zmroku przenoszono się do pokojów hotelowych. Piciu towarzyszyły pewne rytuały, jak choćby oblewanie ważniejszych zdarzeń. Nowi lokatorzy dopiero po przejściu próby – zazwyczaj polegającej na „stawianiu" i demonstrowaniu „mocnej głowy" – mogli liczyć na akceptację ze strony starszych i zasiedziałych w hotelu kolegów. Alkohol służył więc budowaniu grupowej, robotniczej solidarności, choć więzi pomiędzy mieszkańcami hoteli na ogół były słabe, zdarzały się też awantury i bójki. Co więcej, cała społeczność hotelowa żyła w poczuciu tymczasowości, niepewności, co zresztą sprawiało, że nie dbano o urządzenia w hotelu, czy o porządek w pokojach. Większość wegetowała, tak jakby za chwilę miała opuścić hotel i więcej do niego nie wrócić[169]. Ten stan tymczasowości przedłużał się jednak niekiedy do kilku lat, co tylko zwiększało frustrację[170].

Podobne wyniki przyniósł sondaż przeprowadzony przez Ośrodek Badań Naukowych SKP wiosną 1971 r. wśród młodych robotników budowlanych w warszawskich hotelach robotniczych. Zakazy picia alkoholu powszechnie ignorowano. W pobliżu każdego hotelu funkcjonowały meliny, w których o dowolnej porze dnia i nocy można było się zaopatrzyć w wódkę (czy bimber). Piło się po pracy, w dni wolne, z okazji (np. wypłaty) i bez okazji[171].

Do identycznych wniosków doszedł także Paweł Zakrzewski, badający skutki uprzemysłowienia w rejonie Puław: „Warunki w hotelach robotniczych, rozpowszechnienie gry w karty na pieniądze, brak należytej organizacji wolnego czasu, nieuniknione kontakty z różnymi wykolejonymi jednostkami, brak oparcia o rodzinę i brak doświadczenia w gospodarowaniu pieniędzmi najsilniej oddziałują właśnie na młodych ludzi, którzy pomocy i kontroli ze strony rodziny potrzebują"[172].

Warunki te zmuszały niejednokrotnie do ucieczki z hotelu, przenosin do innego miasta, do czego skłaniały także „proletariackie" mity – dobrze uchwycone przez Leszka Płażewskiego w opowiadaniu *Kolega z hotelu*. Lonek, zasiedziały pracownik, zachęca młodszego kolegę, Zbyszka, do przeprowadzki z mazurskiej „prowincji" do Gdańska: „Robiłem w stoczni, to wiem jak jest. Można coś koło trójki zarobić, po pracy wychodzisz, pełno dziweczek. Jakich chcesz. […] Na stole błyszczała butelka po winie. Wypalili sporo papierosów i byli dość najedzeni. Rozmawiali teraz, jak tam się urządzą i będą żyli. Lonek mówił, że blisko stoczni jest

kończy się jego dzień. Chodziłem po takich hotelach. Zaglądam do pokoi: siedzą. […] Co czynniejsi wałęsają się bez celu ulicami". R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 63.

[169] Z. Gajewski, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 43, 48–52.

[170] Z. Chudzińska zwracała uwagę na „brak wzajemnego zaufania", dodając, że „cechy krótkotrwałego koleżeństwa pojawiają się tylko wtedy, gdy następuje wspólna biesiada przy kieliszku w okolicznych restauracjach". Z. Chudzińska, *op. cit.*, s. 332. Zob. także – APR, 5886/1: K. Melion, *Dom na Elekcyjnej;* nagr. 4 III 1965 r.

[171] J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie*, „Problemy Alkoholizmu" 1971, nr 10, s. 11.

[172] P. Zakrzewski, *Struktura przestępczości*…, s. 1010.

http://rcin.org.pl

niezły, murowany hotel dla pracowników. Ma trzy piętra. Na dole jest świetlica, dwa razy w tygodniu odbywają się potańcówki”[173].

Takie nagłe wyjazdy były jedną z głównych przyczyn fluktuacji kadr robotniczych w dużych fabrykach.

*

Hotel robotniczy to istotny motyw literacki, wprowadzany zresztą przez autorów – w warunkach cenzury – dyskretnie i jedynie aluzyjnie (pomijając oczywiście ujęcia propagandowe). Przykładem może tu być opowiadanie Marka Hłaski *Odlatujemy w niebo*, napisane w okresie „odwilży”: „– Mieszkanie nie najważniejsze. Będziemy mieszkać w hotelu. – Tak – powiedział Zawadzki – w hotelu. W hotelu, gdzie po nocy wracają pijani z dziwkami; w hotelu, gdzie nie ma dnia bez awantury; w hotelu, gdzie nie będziecie się mogli pocałować bez dziesięciu świadków; w hotelu, gdzie będziecie tęsknić do siebie jak psy; w hotelu, gdzie będziecie się nocami spotykać na korytarzu; w hotelu, gdzie inni będą bez przerwy zaczepiać twoją kobietę… Będziecie mieszkać w hotelu, Tadek? […] – Rany jedynego Boga! – powiedział Zawadzki. Wskazał ręką przed siebie i zatoczył koło. – Ile czasu będą jeszcze te łączki, te ludzie pod płotem, te hotele, te składki na flaszkę po pięć złotych, te tablice bumelantów, tłok w tramwajach, te kolejki po masło?”[174]

Dość wierną „fotografię” hotelu robotniczego (na peryferiach Warszawy) znajdziemy w opowiadaniu Edwarda Stachury *Pragnienie* (z pierwszej połowy lat 60.): „Zaprawiał się ostro cały hotel. Dzikie echo się niosło po korytarzach, po rurach i przez szeroko otwarte okna. Bo było lato. I była sobota. Taki sam jak wszystkie inne dzień śmierci i dzień narodzin, ale nazywał się sobota. I ci, co nie poszli na zabawy w miasto i pod miasto, pili alpagi w pokojach. U nas w hotelu zabawy nie było. Pokaleczyli się mocno w zeszłą sobotę i Rada uchwaliła, że nie będzie zabaw przez trzy tygodnie. Zbrodnia i kara. Więc tańców nie było, ale wino się lało, jakby nigdy nic. I płynęła pieśń. […] Musiałem się przenieść. Wielkie przenosiny to nie były. Pościel hotelowa, poduszka hotelowa, koce hotelowe, moje półtora na krzyż ubrania i jedna książka z teorii szachów. Przenosiłem się z radością niekłamaną, że opuszczam tę brudną, zawszoną, pijacką melinę i z tym kamiennym już smutkiem, że taki chyba mój los: ciągle się przenosić. Nawet w hotelu z pokoju do pokoju”[175].

Warto też nie przeoczyć opowiadania Jana Himilsbacha *Zima stulecia*: „W robocie graliśmy w karty. Od rana do samego fajrantu, a po fajrancie wygrany przegranym stawiał gorzałkę, butelkę albo i dwie z zakąską, potem szliśmy gęsiego w śniegu po kolana do zimnej pakamery przebierać się w wyjściowe ubrania i dalej, hajdą na miasto. […] Graliśmy, bo nie było nic do roboty, nawet kierownik bu-

[173] Gdańskie atrakcje okazały się jednak fatamorganą. L. Płażewski, *Kolega z hotelu*, [w:] *Cudowne dzieci*, Warszawa 1967, s. 61–62.

[174] M. Hłasko, *Odlatujemy w niebo*, [w:] *Opowiadania*…, s. 187–188 i 189.

[175] E. Stachura, *Pragnienie*, [w:] *Opowiadania*…, s. 220–221.

http://rcin.org.pl

dowy nie miał nic do roboty". Starsi oddawali się wspomnieniom: „Do tej budowy, co tu ukrywać, siłą niemal sprowadzano ludzi z całego kraju. Rozdzielano rodziny, żonie zabierano męża, dzieciom ojca, obiecywano dobre zarobki i rzeczywiście tak było, słowa dotrzymywano. Przyjezdnych umieszczano w hotelu robotniczym, każdy miał na żelaznym, wojskowym łóżku dwa szare, wytarte koce i zagłówek wypchany słomą. […] Nie było soboty, żeby do któregoś nie przyjechała żona. […] Stopniowo pokój zapełniał się nieznajomymi, a mąż przedstawiał kolegom żonę. Potem wspólnie przy jednym stole zasiadano do kolacji. Smutne były noce z soboty na niedzielę. Żelazne łoże na pierwszym piętrze trzeszczało, reszta przewracała się z boku na bok nie mogąc zasnąć, ale nie było rady, tak musiało być. Zdarzało się niekiedy, że przyjeżdżały dwie albo trzy kobiety na raz i wtedy to naprawdę w pokoju zaczynał się *meksyk*"[176].

Na losy tych ludzi trzeba jednak spojrzeć i z innej strony, do czego skłania *Traktat o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego, ów kalejdoskop polskiej pamięci: „Zdziwię pana, ale może to nie było takie złe, że pili. Bo kiedy nie pili, mieli kłopoty ze spaniem. Wyobraża pan sobie, umachani, po całym dniu roboty, sen powinien ich ścinać. A ten nie mógł zasnąć, ten co trochę się budził, ten spał byle jak, płytko, nie mógłby powiedzieć, spał czy nie spał. A tu świt już i do roboty"[177].

*

W latach 70. hotele robotnicze – teraz już przeważnie duże ponad 200-osobowe obiekty – nadal ogrywały istotną rolę zaplecza „socjalistycznej industrializacji", i to w warunkach szczególnie nasilonej migracji (w pierwszej połowie dekady stałe miejsce zamieszkania zmieniało ok. 860 tys. osób rocznie)[178]. U schyłku dekady gospodarka „centralnie planowana" zaczęła już nieodwracalnie bankrutować, co nie mogło pozostać bez wpływu na kondycję hoteli.

Przytoczmy wyniki badań porównawczych z lat 1977 i 1987, prowadzonych na terenie woj. katowickiego przez Marię Zrałek. W tutejszych hotelach robotniczych alkohol pito powszechnie – z okazji wypłaty, urodzin (własnych i kolegów), spotkań z rodziną, awansu, czy po prostu w wolnych chwilach. Im dłużej trwał pobyt w hotelu robotniczym, tym bardziej rosło spożycie wódki. Tuż przed wypłatą, gdy brakowało już gotówki, sięgano po denaturat i inne płyny z zawartością alkoholu. Maria Zrałek stawiała następującą tezę: „Hotel pracowniczy jako specyficzna forma zakwaterowania jest terenem, w którym wszelkie negatywne zjawiska nabierają szczególnej ostrości. Koncentracja w jednym miejscu młodych ludzi, dobrze zarabiających, z reguły nie obciążonych obowiązkami rodzinnymi i dysponujących dużą ilością wolnego czasu stwarza wiele poważnych problemów społecznych, a takim jest również alkoholizm"[179].

---

[176] J. Himilsbach, *Zima stulecia*, [w:] *Łzy sołtysa*, Warszawa 1982, s. 68–69.

[177] W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007, s. 103–104.

[178] Za: *Geografia ekonomiczna*…, s. 161.

[179] M. Zrałek, *Problem alkoholizmu*…, s. 78–80.

http://rcin.org.pl

W latach 80. właściwie wszystkie badania wskazywały na demoralizującą atmosferę w hotelach robotniczych. Śląski Instytut Naukowy ostrzegał w połowie dekady nie tylko przed „powszechną konsumpcją alkoholową" w hotelach, ale i „pełną tolerancją dla patologicznych zachowań współmieszkańców"[180].

Rządzący zdawali sobie sprawę z sytuacji. Gdy w latach 1987–1988 Inspekcja Robotniczo-Chłopska przeprowadziła na zlecenie Biura Politycznego KC PZPR kontrole w 726 wybranych hotelach robotniczych, nieprawidłowości odnotowano w 75% z nich. Przeważnie wiązały się one z nadużywaniem alkoholu[181].

W IZBACH WYTRZEŹWIEŃ. Socjologia pijaństwa w czasach PRL nabierze wyrazistości, gdy zajrzy się do izb wytrzeźwień, które powstawały od 1957 r., wskutek przyjęcia ustaw przeciwalkoholowych z 1956 r., a później z 1959 r. Pionierską placówką była Warszawska Izba Wytrzeźwień[182]. Wkrótce otworzono w innych dużych miastach kolejnych 20 izb[183]. Stale ich przybywało. Pod koniec lat 70. istniało już 47 izb wytrzeźwień[184]. U schyłku PRL – 56[185]. Od początku odgrywały dwuznaczną rolę – zarazem przychodni lekarskiej i aresztu. Zdarzały się tu pobicia, kradzieże, nie wspominając już o ekscesach charakterystycznych dla subkultury więziennej, jak np. połykanie drutów w celu przyspieszenia zwolnienia[186].

Pod koniec lat 50. – rocznie w skali całego kraju – do izb wytrzeźwień trafiało 97 tys. pijanych osób. W 1963 r. liczba ta wzrosła do prawie 122 tys.[187] Pod koniec lat 60. wynosiła 184 tys.[188] W połowie lat 70. – 300 tys., a w rekordowym 1980 r. – 317 tys. Zmniejszyła się w 1981 r., co miało związek zarówno z ówczesnym spadkiem konsumpcji alkoholu, jak (chwilowym) osłabieniem aparatu bezpieczeństwa. Do izb wytrzeźwień odstawiono wówczas „tylko" 195 tys. nietrzeźwych osób. W okresie stanu wojennego liczba „pacjentów" w izbach znów wzrosła (co należy wiązać z masową produkcją bimbru, jak i zaostrzonymi kon-

---

[180] L. Frąckiewicz, *Wypadki przy pracy pod wpływem alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 7–8, s. 10.

[181] Zob.: *Czy hotel robotniczy musi być pijalnią alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 3.

[182] Zob. N. Karsov, S. Szechter, *Zatrzymani w warszawskiej izbie wytrzeźwień*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 1–2, s. 4.

[183] N. Karsov, S. Szechter, *Izby wytrzeźwień w Polsce w latach 1959–1963*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 5–6, s. 3.

[184] S. Akoliński, *W perspektywie lat. Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu 1 I 1960 – 1 I 1980 (I)*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 1, s. 9.

[185] Zob. *II raport …*, *op. cit*., s. 35.

[186] AAN, NIK, 34/642, k. 9: Protokół kontroli izby wytrzeźwień w Łodzi, 12 III 1963 r. Opisy „dokonywania połyków" przez więźniów: AAN, MSW, 3/31, k. bp. O obyczajowości więziennej (w tym również o samookaleczaniu się): M. Nowakowski, *Książę Nocy*, [w:] *Rajski ptak i inne opowiadania*, Warszawa 2000, s. 126.

[187] N. Karsov, S. Szechter, *Izby wytrzeźwień*…, s. 1.

[188] E. Chłoń, *Izby wytrzeźwień. Skuteczny środek zabezpieczenia porządku publicznego*, „Problemy Alkoholizmu" 1970, nr 12, s. 5.

http://rcin.org.pl

trolami na ulicach) do 286 tys. w 1982 r. i 282 tys. w 1983 r. W 1985 r. izby odwiedziło 304 tys. osób. W 1988 r. – 287 tys.[189]

*

Kto trafiał do izby wytrzeźwień? Przede wszystkim mężczyźni (powyżej 90% zatrzymanych), głównie robotnicy, zamieszkali w miastach (tylko tu zresztą tworzono izby wytrzeźwień). Skład społeczny „pacjentów" izb wytrzeźwień w latach 1957–1989 nie zmieniał się: około dwóch trzecich stanowili robotnicy, około jednej piątej – „nieletni", niepracujący, nałogowi alkoholicy[190].

Robotnicy w izbach wytrzeźwień – w okresie największego spożycia alkoholu (monopolowego)		
Lata	**Liczby**	**Odsetki wśród ogółu zatrzymanych**
1977	205 150	62,0
1978	192 957	62,2
1980	197 181	62,1
1981	118 531	60,7
1983	205 453	72,7
1985	213 638	70,1

Warto zwrócić uwagę na okoliczności zatrzymania. Były to: zakłócanie porządku publicznego, awantury wywołane w hotelach robotniczych lub domach, burdy w lokalach gastronomicznych. Zdarzało się, że milicja dowoziła tu pijanych wprost z miejsca pracy. Frekwencja w izbach wytrzeźwień wzrastała w dniach wypłaty, a także popularnych imienin[191]. W 1969 r. jeden z pracowników Warszawskiej Izby Wytrzeźwień tak opisywał sytuację w wywiadzie prasowym: „Gdyby pan przyszedł dziesiątego lub piętnastego[192], albo w dzień jakichś popularnych imienin, to zobaczyłby pan *pełną galerię* warszawskich pijaków; i tych nałogowców, i tych jednorazowych, co to jedynie piją na umór *od święta*. W takie dni trafiają się i panowie dyrektorzy, tudzież inni poważni panowie"[193].

*

Spróbujmy teraz naszkicować portret młodych ludzi, którym przydarzył się pobyt w izbie wytrzeźwień. Pozwoli to bowiem lepiej zrozumieć specyfikę histo-

[189] *Działalność izb wytrzeźwień w Polsce w latach 1976–1987*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 5, s. 17.

[190] Szczegółowe zestawienia statystyczne, pokazujące pochodzenie społeczne i wykonywany zawód, zaczęto prowadzić w latach 70. Zob.: *Izby wytrzeźwień w latach 1979 i 1980*, „Problemy Alkoholizmu" 1981, nr 5, s. 10; *Działalność izb wytrzeźwień*…, s. 18. Badania szczegółowe – AAN, PG, 26/62, k. 87–88: Inf. o niektórych ujemnych zjawiskach wśród młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem narkomanii (woj. krakowskie), oprac. z-cy prokuratora woj. w Krakowie, E. Pieczki. 5 VII 1983 r.; AAN, PG, 26/88, k. 105–106: Inf. Dep. Transportu Miejskiego i Usług Komunalnych PG o działalności izb wytrzeźwień w roku 1984, marzec 1985 r.

[191] Zob. np.: E. Chłoń, *op. cit*., s. 4.

[192] Dziesiąty, piętnasty – to popularne wówczas dni wypłaty.

[193] W. Panek, *Izba przemyśleń*, „Za i Przeciw", 23 III 1969 r., s. 10, [w:] DDP TVP.

http://rcin.org.pl

rii pijaństwa w czasach PRL, której jedną z cech było obniżanie się wieku inicjacji alkoholowej i wczesne włączanie się w dominujący „proletariacki" styl picia[194]. (Szerzej: rozdział „Młodzież i kobiety – emancypacja i przystosowanie").

Pierwsze badania wśród „młodocianych" pacjentów izb wytrzeźwień przeprowadzono między lutym 1957 a grudniem 1959 r. w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień[195]. Opracowała je Anna Majewska. Wydaje się, że ich wyniki można traktować także jako ilustrację zjawisk, które wystąpiły już we wcześniejszych latach (kiedy unikano otwartego mówienia o ciemnych stronach „nowej rzeczywistości", a socjologia jako nauka została zlikwidowana). W tym czasie w izbie tej – a do 1962 r. były to zaledwie drewniane baraki – znalazło się 27 106 osób, wśród nich 1508 w wieku 14–20 lat, z których 500 poddano obserwacji. Dałoby się wyróżnić kilka grup. Największą – 64,4% – stanowili młodzi ludzie, którzy zamieszkiwali wraz z rodzicami (lub z jednym z rodziców). Kolejna grupa – 14,6% – to „ludzie przygody": m.in. usunięci z pracy, włóczędzy, ukrywający się przed wojskiem lub wymiarem sprawiedliwości. Niecałe 8% założyło już własne rodziny, 3,6% mieszkało w hotelach robotniczych, kolejne 2,6% – „u krewnych". 1,4% to żołnierze służby czynnej (na przepustce lub maruderzy).

Młodzież z Łódzkiej Izby Wytrzeźwień pochodziła przede wszystkim – wedle ówczesnej terminologii – ze środowisk robotniczych (79,3%), wiejskich (8,8%), „pracowników umysłowych" (5,6%). W większości były to rodziny pełne (ok. 60%), ale 37% badanych wychowywało się bez ojca. 79,2% mieszkało w Łodzi, pozostali na wsi (13,8%) lub w miasteczkach woj. łódzkiego (7%).

Rodzinom młodych ludzi, którzy trafili do łódzkiej izby, warto przyjrzeć się nieco uważniej. Tylko w 12% badanych rodzin stwierdzono alkoholizm (ojców). W co trzeciej rodzinie alkohol piło się w sposób „umiarkowany". W blisko 34% rodzin – raczej w wyjątkowych okolicznościach.

Oznaczałoby to, że dzieci z tych rodzin były pierwszym pokoleniem, które nadużywało alkoholu[196].

Badania prowadzone w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień pozwoliły wiele powiedzieć o życiu codziennym zatrzymanych tu młodych ludzi (z których ponad 56% pracowało, 24% – kontynuowało naukę, a 19% – prowadziło „przygodowy" tryb życia). Ulubioną rozrywką niemal wszystkich, niezależnie od codziennych zajęć, okazało się kino, do tego stopnia, że niektórzy z nich odwiedzali kino niemal każdego dnia. Co czwarty chodził na mecze, co piąty – bywał regularnie na potańcówkach. Tylko 10% przyznało, że było kiedyś w teatrze, przy czym głównie na

---

[194] Zob.: *Przyczyny alkoholizmu na podstawie analizy 300 przypadków spośród pacjentów Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 9–10, s. 8.

[195] Podobne obserwacje znajdziemy w sprawozdaniach inspektorów NIK z wizytacji izb wytrzeźwień w Gdyni. AAN, NIK, 34/637, k. bp: Inf. o izbie wytrzeźwień w Gdyni, 16–20 X 1962 r. Także: AAN, NIK, 34/642, k. 3–21: Protokół kontroli izby wytrzeźwień w Łodzi, 12 III 1963 r.

[196] Zarazem w przypadku rodzin, w których przynajmniej jedna osoba nadużywała alkoholu, 89% młodych ludzi upijało się często, a 11% – rzadko. Inaczej sytuacja wyglądała w pozostałych rodzinach: 23,7% upijało się często, a 76,3% – sporadycznie.

http://rcin.org.pl

przedstawieniach „sztuki lekkiej". Do ulubionych gier należały karty. Niewiele czytali: 42% przyznało, że w ogóle nie czyta książek, „bo nie lubi". Ci zaś, którzy sięgali po książki, czytali głównie powieści kryminalno-sensacyjne, podróżnicze, rzadziej literaturę fachową. Jedną z najbardziej cenionych rozrywek pozostawało spotkanie przy wódce.

Innymi słowy – główne atrakcje ich czasu wolnego to kino, wódka, karty, spotkania z dziewczętami.

Większość nie posiadała poważniejszych planów życiowych. Zaledwie co czwarty mówił o chęci zdobycia kwalifikacji zawodowych (przy czym co dziesiąty wspominał o ukończeniu dodatkowo jakiejś szkoły), pozostali – aż 75% – nie zastanawiali się nad swoją przyszłością[197]. Żyli z dnia na dzień.

Kiedy, jak i co pili? Przeważnie – w towarzystwie, ale raczej niewielkim, najdalej trzech kolegów. Sporadycznie zbierała się większa „ferajna". Zazwyczaj każdy z uczestników libacji dawał „dolę" na zakup „litra" – głównie wódki. „Oblewali" wszystkie okazje (np. zakup nowych butów) – albo po prostu raczyli się trunkami w czasie wolnym.

Badania prowadzone w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień potwierdziły opinię, że obyczaj zbiórki na składkowy alkohol i wspólnego picia istniał niemal w każdym zakładzie pracy. Początkujący młody robotnik przeznaczał najczęściej niemal całą pierwszą pensję na alkohol wypijany wraz z majstrem i starszymi kolegami[198].

*

W 1978 r. socjolog Paweł Zakrzewski postanowił ustalić losy pacjentów Łódzkiej Izby Wytrzeźwień z końca lat 50. Udało się dotrzeć do stu, a więc do jednej piątej spośród tych, których poddano badaniu w 1959 r.

Zdecydowana większość (78) nadużywała alkoholu lub piła już nałogowo, mniej niż jedna czwarta (22) nie zdradzała objawów uzależnienia, co nie znaczy, że stroniła od wypitki[199].

WNIOSKI. Historia hoteli robotniczych oraz izb wytrzeźwień jak w soczewce ukazuje główne cechy „proletariackiego" stylu picia. Wymieńmy je w skrócie: picie częste, w dużych ilościach, przeważnie czystej wódki, z okazji i bez okazji,

---

[197] AAN, SKP, 1/139, k. 1–2, 6–8: Dane statystyczne o młodzieży w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień, luty 1957 – grudzień 1959, oprac. A. Majewska. Dodajmy, że wypowiedziach ankietowanych nie pojawiała się jeszcze telewizja, ale tylko dlatego, że pod koniec lat 50. wciąż jeszcze nie była ona szerzej dostępna.

[198] Podobne obserwacje przyniosły skromniej zakrojone badania młodzieży zatrzymanej w Izbie Wytrzeźwień we Wrocławiu w połowie lat 60. Zob.: W. Prusek, K. Woźniak, *Analiza środowiska młodocianych zatrzymanych we wrocławskiej Izbie Wytrzeźwień*, „Problemy Alkoholizmu" 1966, nr 11–12, s. 33–34. Także – APR, P 40220: J. Białasik, *Sonda nt. alkoholizmu*; nagr. 26 I 1972 r.

[199] P. Zakrzewski, *Młodociani pacjenci Izby Wytrzeźwień (cz. 2). Analiza socjologiczna*, „Problemy Alkoholizmu" 1978, nr 3, s. 14 i 20. Zob. także – AAN, IPiN, 1/173, k. 203: Czynniki społeczne i psychiczne warunkujące nadużywanie alkoholu wśród warszawskiej młodzieży przebywającej w Izbie Wytrzeźwień, 1974 r.

http://rcin.org.pl

dla „zabicia" czasu wolnego, w poczuciu braku alternatywy, dla podtrzymania więzi koleżeńskiej i zyskania poważania (a nawet poklasku), niekiedy z przełożonymi, dla załatwienia interesu, z konieczności (by nie narazić się na ostracyzm), dla złagodzenia frustracji (wynikającej choćby z warunków pracy).

„Proletariacki" styl picia kształtował się od przełomu lat 40. i 50. – szczególnie wśród wielkoprzemysłowej „klasy robotniczej", powstającej wskutek polityki „socjalistycznej industrializacji". Podkreślmy, że np. młodzi ludzie poddani obserwacji w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień w latach 1957–1959 przeważnie byli pierwszym pokoleniem w swoich rodzinach nadużywającym alkoholu. Właściwie wszystkie „budowle socjalizmu" łączyło – z punktu widzenia historii pijaństwa – podobieństwo: młody wiek robotników, wykorzenienie z rodzinnego środowiska, ogólne osłabienie kontroli ze strony „dorosłych", nadmiar czasu wolnego, powierzchowność więzi międzyludzkich, skoszarowanie w hotelach robotniczych, powielanie narzuconego i bezalternatywnego modelu kariery zawodowej i życiowej (bycie najemnikiem na państwowym etacie). To właśnie dwudziestoparoletni robotnicy (mężczyźni) w największym stopniu wpływali na kształt statystyk pijaństwa w PRL.

W miarę stabilizowania się robotniczych społeczności „proletariacki" styl picia stawał się częścią postawy „konsumpcyjnej": piło się nadal często, przy wszelkich okazjach, a i bez okazji, choć już w nieco mniejszych dawkach jednorazowych. Jak już wspominaliśmy, taką tendencję zaobserwowano u schyłku PRL[200].

Wieś – długie trwanie i dwie zmiany

UWAGI WSTĘPNE. Historia pijaństwa w czasach PRL to przede wszystkim historia miasta – wielkich „budowli socjalizmu", szkół zawodowych, hoteli robotniczych, miejskiego czasu wolnego. To w mieście – mieście przemysłowym – kształtowała się „proletariacka" obyczajowość, najmocniej oddziałująca na statystyki pijaństwa.

To jednak ze wsi pochodziła znaczna część „klasy robotniczej"[201].

Na wsi historia pijaństwa przedstawiała się nieco inaczej niż w mieście. Można tu wyróżnić trzy zjawiska: trwanie tradycyjnej wiejskiej obyczajowości (picie w dużych ilościach, ale raczej od święta, z uwzględnieniem przewidzianych przez tradycję katolicką okresów wstrzemięźliwości i postu); skutki „inżynierii społecznej" zastosowanej w okresie stalinowskim; charakterystyczną dla drugiej połowy XX w. ewolucję wiejskiej kultury pod wpływem miejskiego stylu życia.

Pierwszemu z tych zjawisk poświęcimy teraz mniej uwagi; wrócimy do jego opisu w rozdziale „Okoliczności picia alkoholu".

---

[200] *II raport…*, s. 18.

[201] Obserwację tę potwierdzają badania socjologiczne z różnych okresów PRL. Zob. np.: T. Szymanowski, *Młodzież wobec alkoholizmu. Na podstawie danych empirycznych*, Warszawa 1990, s. 20.

http://rcin.org.pl

SKUTKI OKUPACJI. 27 stycznia 1944 r. w „Biuletynie Informacyjnym" Komendy Głównej Armii Krajowej zamieszczono następującą notatkę (na którą zwrócił uwagę znawca dziejów okupacji Tomasz Szarota): „Wzrost pijaństwa w Polsce w okresie tej okupacji jest zastraszający. Nie tylko mężczyźni piją, ale coraz częstsze są wypadki alkoholizmu wśród kobiet i młodzieży. Wódka, dająca upragnione oszołomienie i chwilową ucieczkę od strasznej rzeczywistości, jest niemieckim sprzymierzeńcem w dziele demoralizowania i zwyrodniania społeczeństwa polskiego"[202]. Podobne obserwacje – w odniesieniu do okupacji sowieckiej – poczynił Józef Mackiewicz[203].

Masowo wówczas pędzono bimber – na własne potrzeby, a także w celach handlowych[204]. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Osobny problem to *de facto* celowe rozpijanie mieszkańców wsi przez niemieckie władze okupacyjne, np. wydawanie rolnikom wódki jako premii za terminowe dostarczenie kontyngentów żywności[205]. Niemcy wspierali również (zazwyczaj niejawnie) działalność knajp z wyszynkiem (zarówno na wsi, jak i w mieście)[206]. W 1944 r. generalny gubernator Hans Frank zgodził się na sprzedaż alkoholu bez reglamentacji, co także wpłynęło na skalę jego konsumpcji[207].

OBRAZ „WSI POLSKIEJ". Ponownie ważnym źródłem dla opisu codzienności powojennej wsi okazują się listy konkursowe, zebrane w (cytowanych już) czterech tomach *Wsi polskiej. 1939–1948*.

Przede wszystkim zwraca uwagę przekonanie większości autorów relacji o nasileniu pijaństwa – w porównaniu z okresem przedwojennym. Za charakterystyczny można tu uznać głos nauczyciela ze wsi Sławianowo (woj. szczecińskie): „Pod względem moralnym [poziom] mieszkańców wsi w ostatnim czasie obniżył się, a to tylko przez pijaków. Zdarzały się i przedtem wypadki upicia, ale nie w takiej mierze jak teraz"[208]. Obserwacje te potwierdzają statystyki: zaraz po wojnie na wsi piło się prawdopodobnie trzy razy więcej alkoholu niż pod koniec lat 30.

Idąc tropem relacji, można by wskazać przynajmniej pięć przyczyn nadużywania alkoholu. Najważniejsza z nich to dezorganizacja dotychczasowego życia,

---

[202] Za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 295. Z diagnozą tą współbrzmi komentarz Stefana Korbońskiego: „Kraj pod okupacją pił więcej niż przed wojną. Ludzie zalewali robaka, jak kto mógł i czym kto mógł. Chęć oderwania się od ponurej rzeczywistości, niepewność jutra, świadomość tego, że dziś żyję, a jutro mnie nie będzie, wytwarzały nastrój pełnej beznadziejności, a wiadomo, że dobry trunek na frasunek. Do tego dochodził brak wszelkich rozrywek, a szczególnie u ludzi z konspiracji życie w ciągłym napięciu, niebezpieczeństwie, które wymagało od czasu do czasu odprężenia. Konieczną przeciwwagę dawał alkohol" - S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 211.

[203] Zob. np. J. Mackiewicz, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993, s. 248–252.

[204] Szerzej: C. Łuczak, *Polska i Polacy w Drugiej Wojnie Światowej*, Poznań 1993, s. 274.

[205] Zob. np.: *Wieś polska*…, t. 3, s. 110 i 301.

[206] T. Szarota, *Okupowanej Warszawy*…, s. 295.

[207] C. Łuczak, *op. cit.*, s. 276.

[208] *Wieś polska*…, *op. cit*., t. 1, s. 585. Zob. także: *ibidem*, t. 2, s. 202.

http://rcin.org.pl

rozchwianie norm moralnych, powszechne nadużycia – szczególnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Znamienna wydaje się tu wypowiedź mieszkańca Dąbrówki Słupskiej (woj. gdańskie): „W pierwszym okresie po wojnie picie alkoholu było w zastraszających rozmiarach […]. Z obserwacji wygląda, że nieustalony zawód, byt i zamieszkanie, a najwięcej szaber i kradzież były tutaj przyczyną do alkoholizmu, gdyż alkohol był potrzebny do pobudzenia śmiałości, ułatwiał znajomości i przekupstwo”[209].

Inna ważna przyczyna pijaństwa to migracje – i jej konsekwencje dla obyczajów i relacji międzyludzkich. Motyw nadużywającego alkoholu repatrianta pojawia się dość często w relacjach autorstwa mieszkańców Wielkopolski i Pomorza. Dla nich spotkanie z przybyszami „zza Buga” było nierzadko konfrontacją z odmienną obyczajowością (co mogło wyostrzać krytycyzm). W niejednym przypadku zarysowywał się nawet podział na zasiedziałych tubylców i „nowych”, postrzeganych jako „obcy”. To oni też mieli przyczyniać się do upowszechnienia bimbrownictwa (np. w woj. poznańskim rzeczywiście mniej popularnego). Mieszkaniec wsi pod Nowym Tomyślem pisał: „Wraz z przybyciem repatriantów wieś poczęła pić bez upamiętania i czyni to do dzisiaj. Z początku *bimber* płynął jak woda. Później kiedy *bimbrarzy* przyciśnięto, miejscowa spółdzielnia[210] zaczęła robić kolosalne obroty. […] Szczególnie w niedzielę droga przez wieś zatłoczona jest pijakami, chodzącymi, siedzącymi, rzygającymi, leżącymi jak kłoda bez przytomności. We wrześniu jeden z takich *bohaterów* popisywał się swoją mocą w spółdzielni na oczach widzów. Ściągnął w przeciągu kwadransa litr wódki bez zachłyśnięcia, ale też jak zsiniał, jak się wywrócił, to wszyscy myśleli, że koniec z nim”[211]. W poniemieckich wsiach, w których wszyscy osadnicy byli „nowymi”, i to z różnych okolic, alkohol służył nawiązywaniu znajomości, choć bywał także zarzewiem konfliktów. Świadczy o tym relacja mieszkańca Sierpnic, dawniej Rudolfswaldau (pow. wałbrzyski): „Osadnicy. *Zbieranina z całej Polski*. […] Tak mówili obcy przybysze jeszcze w 1947 r., ale już dziś *zbieranina* ta tworzy jedność. […] Były czasy na początku akcji osiedleńczej […], że zdarzały się nawet dość liczne kradzieże, napady i pijatyki kończące się zwykle walką na noże lub pięści. Wiele zajęcia miała wtedy u nas milicja. Ale to zło minęło”[212]. Na ogół jednak zasiedziali mieszkańcy patrzyli na „Zabużan” z zaciekawieniem, a nawet współczuciem. Wydaje się, że poczucie wspólnoty kulturowej (języka, religii) przeważało nad podziałami i różnicami, o czym świadczy cytowany przed chwilą list, a także wiele innych podobnych relacji[213]. Niemniej powojenne migracje pozostawały przyczyną pijaństwa (i innych patologii).

Kolejna ważna kwestia to zmiany obyczajowe – przede wszystkim zmiana pozycji młodzieży oraz osłabienie autorytetu dorosłych (starszych) jako strażników

[209] *Ibidem*, t. 1, s. 241.

[210] Chodzi tu o sklep pod szyldem Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”.

[211] *Wieś polska…*, t. 1, s. 421.

[212] *Ibidem*, t. 1, s. 756–757.

[213] Zob. także: *ibidem*, t. 1, s. 493, 551, 738.

http://rcin.org.pl

tradycyjnych zasad[214]. (Do problemu tego wrócimy jeszcze w następnym rozdziale). Nie bez znaczenia okazywało się tu doświadczenie okupacyjne. Mieszkaniec wsi Łosiniec (woj. lubelskie) pisał, że w jego okolicach „przeważna część młodzieży powróciła z Niemiec, więc ta młodzież była najbardziej wykolejona. Ciągle zaprzątała każdemu głowę wysokopańskimi manierami i dumą. Szczycili się ładnymi tańcami, na które pociągali całą młodzież, tak że zapominała o całym świecie i zajęciach gospodarskich. Tańce, wódka i śpiew były na porządku dziennym na pierwszym miejscu. Młodzież dążyła wszelkimi siłami, aby się dobrze i ładnie ubierać, mieć dużo pieniędzy, nic nie robić, a dobrze zjeść. Niektórzy weszli w ślepe zaułki, chcieli mieć dużo bogactw, więc jeździli często na Ziemie Odzyskane na handel i szaber"[215]. O tym, że ta specyficznie wyzwolona młodzież w sposób niespotykany wcześniej nadużywała alkoholu, pisali również inni autorzy. Przytoczmy jeszcze opinię mieszkańca wsi Dęba (woj. lubelskie), który wskazywał, że „pijaństwo rozpanoszyło się szczególnie pomiędzy młodzieżą"[216].

Przynajmniej część tej młodzieży, niezbyt chętna do naśladowania „starych", nastawiona na szybki i łatwy zarobek, ruszała do miast – przywoływana hasłami budowy „nowej rzeczywistości" – zasilała szeregi „klasy robotniczej", a korzystając z miejskiej swobody, braku kontroli (i tak lekceważonych) „starszych", dużej ilości wolnego czasu oddawała się „piciu i seksowi", uznając udział w pijatykach za dobitne potwierdzenie życiowego sukcesu.

Dwie ostatnie przyczyny wzmożonego pijaństwa to – w świetle relacji – raczej dyskretnie sygnalizowane (z uwagi na cenzurę) nadużywanie alkoholu przez lokalnych urzędników i funkcjonariuszy partyjnych (o czym była już mowa w poprzednim rozdziale) oraz skutki polityki rolnej komunistów, które dopiero zaczynano odczuwać.

WIEŚ – MIASTO. Relacje mieszkańców wsi pokazują, że pijaństwo – w okresie okupacji i zaraz po wojnie – stało się powszechnym zjawiskiem. Dane statystyczne skłaniają jednak do zrelatywizowania tej diagnozy. Nawet w pierwszych latach powojennych alkoholu piło się więcej w mieście. Trzeba jednak pamiętać o masowej, zwłaszcza na Białostocczyźnie, produkcji bimbru, a także o różnicach regionalnych[217] – mniejszym spożyciu na Śląsku, w Małopolsce, większym w województwach wschodnich, a także rosnącym – na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Na skalę spożycia alkoholu (monopolowego) wpływała zamożność poszczególnych gospodarstw. W połowie lat 50. najmniej pili rolnicy posiadający gospodarstwa kilkuhektarowe, najwięcej zaś – tzw. średniacy. Spożycie alkoholu rosło do uzyskania pewnego poziomu zamożności, potem utrzymywało się na stałym

[214] Niektórzy z kolei podkreślali, że w ich okolicach młodzież rzadko nadużywa alkoholu, co uznawali za okoliczność szczególnie wartą zaakcentowania. Zob. np.: *ibidem*, t. 1, s. 23.

[215] *Ibidem*, t. 3, s. 308.

[216] *Ibidem*, t. 3, s. 192. Zob. także: *ibidem*, t. 1, s. 408.

[217] *Ibidem*, t. 1, s. 422.

http://rcin.org.pl

poziomie. Najzamożniejsi rolnicy pili o ok. 30% więcej alkoholu (monopolowego) niż ubożsi, choć zarazem o ok. 10% mniej niż „średniacy”[218].

Badania OBOP, przeprowadzone na zlecenie SKP w marcu 1961 r., również wskazywały na to, że (średnie) spożycie alkoholu monopolowego na wsi było nieco niższe niż w mieście[219]. (Zob. rozdział „Skala pijaństwa”). Różnicę tę (choć nieznaczną) dostrzegano też w latach 70. i 80.[220]

Należy tu jednak wprowadzić trzy zastrzeżenia. Spożycie alkoholu było znacznie wyższe w PGR-ach niż w gospodarstwach prywatnych. Więcej piło się na wsiach położonych na peryferiach ośrodków przemysłowych (jak np. w pobliżu Konina, Puław) niż na wsiach oddalonych od dużych aglomeracji miejskich. Co więcej, na statystyki wpływała wyraźna odmienność w zwyczajach alkoholowych mężczyzn i kobiet. Zamieszkałe na wsi kobiety piły o wiele mniej alkoholu nie tylko niż mężczyźni, ale również mniej niż kobiety w mieście (co zaniżało statystyczną „średnią”). Mężczyźni zaś, szczególnie młodzi, wypijali podobne ilości alkoholu jak robotnicy w mieście.

Zarazem na wsi utrzymywał się – dziedziczony po minionych pokoleniach – styl i rytm picia alkoholu. Konsumpcja wzrastała po zakończeniu najważniejszych prac polowych i sprzedaży płodów rolnych, w czasie świąt oraz z okazji uroczystości rodzinnych. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu”).

REFORMA I KOLEKTYWIZACJA. Przyjrzyjmy się teraz nieco uważniej skutkom reform i eksperymentów przeprowadzanych na wsi w okresie stalinowskim, gdyż zaważyły one (m.in.) na skali pijaństwa.

Już 6 września 1944 r. PKWN wydał pierwszy dekret o reformie rolnej, który przewidywał „wywłaszczenie” (bez odszkodowania) majątków przekraczających 50 ha użytków rolnych (z wyjątkiem województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, gdzie limit wyznaczono na 100 ha). Skonfiskowane przez nową administrację grunty miały być przekazywane Państwowemu Funduszowi Ziemi, który dokonywałby parcelacji – wytyczając nowe gospodarstwa, bądź przydzielając grunty gospodarstwom istniejącym; ich powierzchnia nie miała jednak przekraczać 5 ha. Do końca 1944 r. rozdzielono ponad 212 tys. hektarów gruntu. Stawiających opór dotychczasowych właścicieli aresztowano, a niektórych wywieziono do syberyjskiego Gułagu[221]. Reforma nabrała tempa w lutym 1945 r. – w miarę wycofywania się Wehrmachtu wskutek styczniowej ofensywy sowieckiej. Nie bez znaczenia była tu także presja samego Stalina. W sumie do 1950 r. na ziemiach wchodzących przed wojną w skład II RP rozparcelowano 2,3 mln hektarów grun-

[218] W. Szulcowa, *Zmiany w wielkości spożycia napojów alkoholowych w gospodarstwach chłopskich w latach: 1927–1937, 1947–1948 i 1951–1958*, „Walka z Alkoholizmem” 1960, nr 10, s. 11–12.

[219] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu przez mieszkańców miast i wsi – mężczyzn i kobiety. Wyniki badań ankietowych realizowanych przez OBOP*, „Walka z Alkoholizmem” 1962, nr 2, s. 2.

[220] Zob.: *Raport o problemach*…, s. 20; *II raport*…, s. 17.

[221] A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001, s. 15–16.

http://rcin.org.pl

tów, pochodzących z przedwojennych folwarków oraz gospodarstw poniemieckich i poukraińskich[222].

Szczególna sytuacja wytworzyła się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, na których do końca 1948 r. zamieszkało ponad 5 mln osób (w tym 1,5 mln przesiedleńców z przedwojennych zabużańskich Kresów). Osadnikom przydzielano gospodarstwa o powierzchni nie przekraczającej 15 ha. Znaczna część gruntów została przekazana Państwowym Nieruchomościom Ziemskich, z których w połowie 1949 r. powstały Państwowe Gospodarstwa Rolne[223].

*

Reforma rolna oznaczała kres historii ziemiaństwa[224]. Zlikwidowanych zostało ok. 9300 rozwiniętych technologicznie folwarków. W ruinę popadły tysiące dworków szlacheckich (i poszlacheckich) – przeważnie konfiskowanych przez nową władzę – które nierzadko pełniły dotąd rolę regionalnych centrów kultury. Tak oto zanikała elita, która przez długie lata tworzyła modę, zwyczaje, wzorce życia, także styl picia alkoholu. Epokę, w której „po chłodniku szły raki, kurczęta, szparagi/, w towarzystwie kielichów węgrzyna, malagi"[225], rządzący komuniści chcieli nieodwracalnie zakończyć. Jedynie jej ślady możemy odnaleźć, czy to na emigracji, np. w Maisons-Laffitte: „śniadanie polskie z wódką, szynką, kiełbasą, majonezem i bigosem (poematycznym)"[226]; czy to w nielicznych szlachecko-inteligenckich salonach: „Jak zawsze u Wańkowicza przedziwne przysmaki z puszek: grzechotnik, tygrys, płetwy rekina, krewetki i jakieś inne specjały, których już nie pamiętam. I do tego ta niezrównana litewska wódka, która sama wchodzi do gardła, a stamtąd do głowy"[227].

---

[222] Dodajmy, że w 1950 r. na mocy ustawy o przejęciu przez państwo „dóbr martwej ręki" skonfiskowano Kościołowi ok. 155 tys. hektarów, *ibidem*, s. 102.

[223] *Ibidem*, s. 37.

[224] Zob. np. M. Walewska, *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944–1945*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2007, s. 11–37.

[225] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga V, 315–316, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1951, s. 184. Wydanie te zostało opatrzone przedmową B. Bieruta, który pisał, że „siły reakcyjne chciały przywłaszczyć sobie Mickiewicza, usiłowały sfałszować obraz Jego twórczości, pragnęły zataić jego rewolucyjne i ludowe podłoże", a „burżuazyjna krytyka literacka" starała się „wypaczyć lub przemilczeć" „głęboko ludową społecznie-postępową i rewolucyjną […] treść ideologiczną twórczości poetyckiej i publicystycznej Adama Mickiewicza" (s. IX). Można jednak zgodzić się z innymi słowami Bieruta: „Gwałt tyranów i słabość oporu uciskanych pragnął przezwyciężyć poeta apelując do uczuć młodzieńczych, których orlą potęgą pragnął uskrzydlić naród" (s. VII). Ziściły się one w 1968 r., a potem w 1980 r.

[226] Zapisek z 10 IV 1960 r. (Poniedziałek Wielkanocny). M. Dąbrowska, *op. cit*., t. 4, s. 61.

[227] Zapisek z 26 X 1972 r. M. Brandys, *Dziennik 1972*, Warszawa 1996, s. 123. O przyjęciu u J. Zawieyskiego pod koniec I 1960 r. („Do kawy Zawieyski zapowiedział likier trapistów ofiarowany mu przez Prymasa – i który dla nas dopiero otworzył"): M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 4, s. 16. Z kolei K. Estreicher z sentymentem opisywał kolację u nieco ekscentrycznego warszawskiego kolekcjonera, T. Wierzejskiego: „Kolacja (znakomita) z szampanem i koniakiem. Kawior, wątróbka gęsia na grzankach, sandacz". Zapisek z 29 XI 1972 r. K. Estreicher, *op. cit*., t. 4, s. 647.

http://rcin.org.pl

O tym, że reforma rolna służyła głównie celom politycznym („walce klasowej"), a nie ekonomicznym świadczyła przeciętna wielkość powojennych gospodarstw po zakończeniu parcelacji: 5,2 ha; przed wojną wynosiła zaś 5 ha[228].

*

Reforma rolna stanowiła zaledwie preludium do właściwej rewolucji. O dalszych losach mieszkańców wsi przesądzić miała „kolektywizacja". Decyzja o rozpoczęciu tworzenia, wzorowanych na sowieckich kołchozach, kolektywnych spółdzielni rolnych zapadła na posiedzeniach Plenów KC PPR 6–7 lipca oraz 31 sierpnia–3 września 1948 r. Była ona odpowiedzią na rezolucję Kominformu jeszcze z czerwca 1948 r., zobowiązującą wszystkie kraje „demokracji ludowej" do skolektywizowania wsi. Daty te warto skojarzyć z dokonującym się wówczas przesileniem politycznym (zastąpienie Władysława Gomułki przez Bolesława Bieruta).

Symbolem języka ówczesnej propagandy stało się zaczerpnięte z sowieckiego leksykonu słowo „kułak", upowszechnione w 1948 r. przez Hilarego Minca, oznaczające zamożniejszych gospodarzy, zatrudniających w swoich gospodarstwach robotników rolnych. Gospodarstwa „kułackie" obciążone zostały niszczącym podatkiem gruntowym, a także składką na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa. W lipcu 1951 r. rządzący przywrócili (zniesione w 1946 r.) „obowiązkowe dostawy" żywności na rzecz państwa (przy czym ceny za te dostawy nie pokrywały kosztów produkcji), co doprowadziło najwydajniejsze gospodarstwa niemal do ruiny. Między 1952 a 1955 r. z powodu niewywiązania się z dostaw ukarano grzywną lub więzieniem ponad 500 tys. rolników.

Na początku realizacji Planu 6-letniego – którego kolektywizacja rolnictwa miała być istotnym elementem – planowano, że do połowy lat 50. skolektywizowanych zostanie 35% gospodarstw, a w następnej pięciolatce (czyli do początku lat 60.) budowa wsi socjalistycznej dobiegnie końca[229].

Do 1955 r. powstało 9076 kolektywnych „spółdzielni rolnych", które tworzyło łącznie 197 807 gospodarstw. Obejmowały one 9,2% użytków rolnych w kraju[230]. Równolegle tworzono Państwowe Gospodarstwa Rolne.

KOLEKTYWNE SPÓŁDZIELNIE ROLNE. Modelowa „spółdzielnia rolna" miała wyglądać następująco: każdy rolnik winien przekazać pod zarząd spółdzielni ziemię oraz ziarno do zasiewu, użyczać miał zwierząt pociągowych, wozów, narzędzi rolniczych[231]. Kierownictwo zarządu spółdzielni określałoby plan pracy, sprawowałoby nadzór nad produkcją, również nad codziennym życiem. Wsparciem technicznym służyć miały Państwowe Ośrodki Maszynowe. Z punktu widzenia rządzących kolektywizacja miała spełniać dwa cele: gwarantować dostawy żywności

[228] A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 37.

[229] D. Jarosz, *Polacy a stalinizm. 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 12 i 16.

[230] Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII–3865, k. bp: Meldunki z terenu. Nr 1/102, 1–10 I 1955 r.

[231] Szerzej: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 122.

http://rcin.org.pl

na potrzeby rozbudowywanego przemysłu oraz wojska, a także prowadzić do likwidacji (a przynajmniej ograniczenia) prywatnej własności oraz tradycyjnej kultury.

Kolektywizacja spotkała się z powszechnym oporem rolników, który przybrał na sile w początkach „odwilży" na przełomie 1954 i 1955 r. Jedynie na tzw. Ziemiach Odzyskanych część rolników przystąpiła do spółdzielni dobrowolnie – głównie z powodu braku narzędzi i zabudowań gospodarczych, większość gospodarstw wykrojono tu bowiem z potężnych latyfundiów poniemieckich[232].

Eksperyment przyniósł katastrofalne skutki: przemoc, represje, marnotrawstwo, demoralizację, pijaństwo. Pomimo nagłaśnianej przez propagandę mechanizacji „spółdzielczego" rolnictwa, produkcja w spółdzielniach (w przeliczeniu na hektar) była o 14% niższa niż w gospodarstwach prywatnych.

*

Zakładaniu spółdzielni przeważnie towarzyszył chaos organizacyjny. Do instytucji centralnych lawinowo napływały listy ze skargami na przymus wstępowania do spółdzielni, zdemoralizowane kadry kierownicze spółdzielni, nadużycia i „niezdrowe stosunki"[233].

Przejrzyjmy się kilku charakterystycznym przykładom. Już w początkach tworzenia (często próbnych) spółdzielni np. mieszkaniec Skorzeszyc (woj. kieleckie) w 1948 r. krótko sygnalizował: „Spółdzielnia w Skorzeszycach już trzy czy cztery razy była zakładana, lecz zawsze utopiła się w kieliszku"[234]. Podobnie pisał (cytowany wcześniej) mieszkaniec wsi Łosiniec: „Prezes spółdzielni był takim pijakiem, że nie gardził nawet piciem denaturatu. […] Robili członkowie zebrania w celu wyboru nowego sekretarza, ale po wyborze okazało się, że nowy sekretarz nie gorzej pije wódkę od dawniejszego"[235].

W miarę upływu lat głosów oburzenia przybywało. Oto opis zakładania spółdzielni w gromadzie Piotrówka, dokonany w 1953 r. przez rozczarowanego funkcjonariusza Komitetu Gminnego PZPR, który przy okazji piętnował postawę swojego zwierzchnika, I sekretarza KP PZPR. Ów sekretarz „nie mógł drogą dobrowolności przekonać zebranych o wstąpieniu do Spółdzielni, poszedł tak daleko, że wziął w Gminnej Spółdzielni 4 litry wódki i opił zebranych i pod wpływem alkoholu zebrani dopiero podpisali deklarację na członków Spółdzielni". Oczywiście wątpliwości co do sensowności akcesu powracały wraz z wytrzeźwieniem. Przyznawał to sam autor skargi: „Buduje się Spółdzielnie takie, które powstają tylko z przymusu i bez egzystencji" (czytaj: bez przyszłości)[236].

---

[232] *Ibidem*, s. 89–98.

[233] AAN, URM, 13/1, k. 3: Inf. o działalności BSiZ URM, I kwartał 1953 r.

[234] *Wieś polska…*, t. 2, s. 80.

[235] *Ibidem*, t. 3, s. 307. Opis zakładania spółdzielni – we wspomnieniach młodzieży: *Młode pokolenie Ziem Zachodnich. Pamiętniki*, wybór i opracowanie Z. Dulczewski, Poznań 1968, s. 364.

[236] AAN, KC PZPR, 237/VII–302, k. 98: Anonimowy list członka KG PZPR w Jemielnicy do KC PZPR, 6 IX 1953 r.

http://rcin.org.pl

Innym razem skarżono się w liście do KC na sekretarza KG PZPR oraz przewodniczących Gminnej Rady Narodowej w Przerośli (pow. suwalski), którzy nie dość, że pili podczas pracy, to jeszcze „w takim stanie [jechali] zakładać spółdzielnie produkcyjne”[237]. Z kolei anonimowy mieszkaniec Jaksonek skarżył się, że „nasza nowo założona spółdzielnia” jest „bardzo słaba”, a „nasz sekretarz tylko szuka wódki”[238].

*

W roli założycieli i kierowników spółdzielni zaskakująco często występowały osoby niekompetentne i nieodpowiedzialne. Świadczą o tym m.in. raporty Biura Listów i Inspekcji KC oraz Biura Skarg i Zażaleń URM. W podsumowaniu listów nadesłanych do KC w 1953 r. pisano o spółdzielniach: „W skargach zawarte były sygnały na zły dobór przewodniczących i członków Zarządu (pijacy, nieroby, rozbijacze)”[239]. Kierownictwo Biura Skarg URM wskazywało zaś na rosnącą liczbę próśb o pomoc w usunięciu z zarządów spółdzielni „opilców”, czy „zdeklasowanych elementów”[240].

Mieszkanka gromady Dobrowo (pow. białogardzki) opisała w styczniu 1954 r. w liście do KC przewodniczącego spółdzielni, który „po pijanemu tytułuje siebie samego Dzierżyńskim, Stalinem itd.”[241] W tym samym czasie rolnik ze spółdzielni w Brzyskorzystowie (pow. żniński) narzekał na magazyniera w swojej spółdzielni, który „stale pije wódkę” – niekiedy z sekretarzem POP PZPR[242]. W lutym 1954 r. członek spółdzielni w Warchołach (pow. węgrowski) alarmował w liście do KC: „Ratujcie nas i naszą spółdzielnię. […] Przewodniczący naszej spółdzielni, wraz ze swym doradzicielem dąży do zniszczenia naszego wspólnego dorobku. Sprzedaje chłopom indywidualnym prosięta i cielęta, otrzymane pieniądze bierze dla siebie na wódkę”[243]. Rolnik z Sepankowic (pow. hrubieszowski) piętnował zaś pijacką klikę, z przewodniczącym spółdzielni na czele: „Jak na planowy skup, to kazał pisać podanie, że nie ma z czego oddać, jak kraść, to jest i kupować czekolady kochance i amerykańskie ciuchy, sobie samogonkę i pić. Po całych dniach pijany, jak się kiedy pokaże milicjant, to go upoją, że trzy dni śpi. Powiatowy Komitet nic mu nie radzi, bo za duże znajomości ma”[244].

*

Pijaństwo szerzyło się w Państwowych Ośrodkach Maszynowych. Podejmujący tu pracę przeważnie młodzi ludzie stawali się swoistą wiejską elitą. Mogli ucho-

[237] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 2: Biuletyn nr 1 (60), 9 I 1954 r.
[238] AAN, KC PZPR, 237/VII–295, k. 120: List anonimowy do KC PZPR, Jaksonek, 7 III 1953 r.
[239] AAN, KC PZPR, 237/XXV–3, k. 12: Sprawozdanie BLiI za rok 1953.
[240] AAN, URM, 13/58, k. 2: Sprawozdanie BSiZ z działalności w 1953 r., poufne.
[241] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 13: Biuletyn nr 2 (61), 16 I 1954 r.
[242] *Ibidem*, k. 14.
[243] *Ibidem*, k. 30: Biuletyn nr 4 (63), 11 II 1954 r.
[244] *Ibidem*, k. 31.

http://rcin.org.pl

dzić za awangardę technicznej modernizacji, co więcej, lepiej zarabiali, a dostęp do sprzętu rolniczego pozwalał im dorabiać „na lewo".

Już w marcu 1951 r. Irena Delektowna, członkini Zarządu Głównego Związku Robotników Rolnych, ostrzegała podczas narady SKP: „Młodzież, bo przeważnie młodzież pracuje na traktorach w POM-ach, nie ma żadnych rozrywek kulturalnych. Nie mając żadnych zajęć kulturalnych młodzież szuka rozrywki w piciu wódki". Wskazywała też na trudne warunki życia: „Ci młodzi ludzie nie mają w tej chwili odpowiednich warunków mieszkaniowych, bo POM-y buduje się często w polu, gdzie nie ma budynków, młodzież mieszka w szałasach. W szałasach urzęduje dyrekcja POM, tam pod szałasami stoją traktory i inne maszyny rolnicze i w szałasach tych mieszka młodzież. Te warunki mieszkaniowe, brak rozrywek kulturalnych stwarzają taką sytuację, że młodzież szuka przeważnie rozrywki w piciu wódki. Na terenie woj. krakowskiego mieliśmy przypadek, że traktorzysta po pijanemu przejechał człowieka, inny traktorzysta również po pijanemu zranił człowieka. Na terenie tego województwa jeździ się do knajpy na picie wódki, niszczy się paliwo, niszczy się traktory". Jej zdaniem sytuacja w POM-ach przedstawiała się „katastrofalnie"[245] .

Na pijaństwo pracowników POM-ów skarżono się także w listach. Na początku 1954 r. pewien mieszkaniec Daszyna napisał do KC: „W całej Dyrekcji POM istnieje istne pijaństwo, że nawet w Biurze Dyrektora Głównego i Kierownika Wydziału Politycznego piją wódkę i tłuką butelki od wódki i z wódką, a kierownik Wydziału Politycznego wie o tym i patrzy przez szpary" (czytaj: patrzy przez palce)[246].

Zdarzało się, że interweniowali inspektorzy Komisji Specjalnej, szczególnie w przypadkach zniszczenia drogich maszyn. W 1952 r. prowadzili oni śledztwo przeciwko traktorzyście z POM w Kozienicach. Wykazało ono, że feralnego dnia przed wyjazdem po odbiór cegły wypił on wspólnie z dwoma kolegami ćwiartkę wódki, ale wyraźnie niedopity zaglądał do mijanych po drodze gospod. Wreszcie „w stanie pijanym prowadzonym traktorem wjechał do rowu, przy czym ściął dwa drzewa przydrożne i w wyniku prowadzenia traktora po chuligańsku uszkodził tenże traktor oraz oponę u przyczepy, ponieważ jechał bez powietrza w kole"[247]. Otrzymał karę, która miała odstraszać innych: półroczny pobyt w obozie pracy.

Nawet pokazowe procesy i wyroki nie wpływały na codzienną obyczajowość, o czym świadczą krytyczne opinie o sytuacji w POM-ach, odnotowywane (m.in.) w „meldunkach z terenu" Wydziału Organizacyjnego KC. Za charakterystyczny można uznać przebieg narady sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR w woj. lubelskim w maju 1955 r., którzy tuż przed rozpoczęciem siewów wiosennych tak

---

[245] AAN, SKP, 1/36, k. 97–98: Stenogram posiedzenia Prezydium Komitetu Przeciwalkoholowego przy CRZZ, 2 III 1951 r.

[246] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 48: Biuletyn nr 5 (64), 16 II 1954 r.

[247] AAN, KSWNSG, 3195, k. 174: Pismo Prokuratury Pow. w Kozienicach do Delegatury Komisji Specjalnej, 17 VII 1952 r. Podobne sprawy: AAN, KSWNSG, 3177, k. 92–93; AAN, KSWNSG, 3195, k. 55.

http://rcin.org.pl

oceniali sytuację: „POM Tarnogród (pow. Biłgoraj) przy obecnej obsadzie kadrowej nie jest zdolny do wykonywania swych zadań. Wśród załogi szerzy się pijaństwo, występuje tam brak troski o sprzęt. Zachodzi tam konieczność zmiany dyrektora oraz kierownika Wydziału Politycznego, który nie rozwija pracy politycznej oraz nie wykonuje poleceń KP. Podobnie niewłaściwą obsadę kadrową stwierdzono w POM Międzyleś w pow. Biała Podlaska (sprawą zajął się KW)”[248]. Opinii krytycznych przybędzie jeszcze w okresie „odwilży”, co przyczyni się do reorganizacji POM-ów po 1956 r.

Pracownicy baz sprzętu rolniczego pozostaną zresztą szczególną grupą w wiejskiej społeczności, którą wyróżniać będzie względna zamożność, większa mobilność, a także specyficzna męska solidarność. („Kierowcy naród trunkowy” – jak głosiło ówczesne porzekadło[249]). Świadczą o tym m.in. listy napływające do redakcji pism rolniczych, takich jak „Gromada – Rolnik Polski”, czy „Nowa Wieś”[250].

*

Inspekcje przeprowadzane „w terenie” przeważnie potwierdzały zasadność skarg. Próbowano zaradzić sytuacji. Podczas szkolenia sekretarzy POP w spółdzielniach, zorganizowanego 28–30 grudnia 1954 r. w Bydgoszczy, krytykowano „brak dyscypliny, kradzieże i pijaństwo”, oczekując od kursantów, że zwrócą uwagę na te problemy w codziennej pracy[251].

Tymczasem liczba skarg na sytuację w spółdzielniach rosła. W okresie „odwilży” krytykowano je coraz śmielej nawet podczas konferencji wojewódzkich PZPR. W styczniu 1956 r. w czasie narady w KW PZPR w Olsztynie delegaci zarzucili lokalnemu kierownictwu partii kierowanie do spółdzielni (oraz PGR-ów) „ludzi zdemoralizowanych i nie znających się na gospodarce rolnej”[252]. W maju 1956 r. podczas konferencji w KW PZPR w Rzeszowie wskazywano, że „spółdzielnie w dalszym ciągu nie stanowią przykładu dla chłopów indywidualnych”, a nawet we względnie najlepszych placówkach, np. w Czerminie i Różnianach, na co dzień zdarzają się „kradzieże i pijaństwo”[253].

W 1956 r. doszło już do buntu mieszkańców wsi przeciwko spółdzielniom (oraz PGR-om), a także „dostawom obowiązkowym”[254]. W raporcie z marca 1956 r. kierownictwo Biura Skarg i Zażaleń URM przyznawało, że „poważnie wzrosła ilość skarg dotycząca spółdzielni produkcyjnych”, przy czym „najwięcej było listów, w których piszący zwracali się o ułatwienie im wystąpienia ze spółdzielni”[255].

---

[248] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 155: Meldunki z terenu. Nr 48/1493, 18 V 1955 r.

[249] Za: M. Hłasko, *Pętla*, [w:] *Opowiadania…*, s. 236.

[250] K. Gutkowska, *Przyczyny i rozmiar alkoholizmu w środowisku wiejskim*, Warszawa 1988, s. 28.

[251] AAN, KC PZPR, 237/VII–3854, k. 41–42: Meldunki z terenu. Nr 6/1451, 13 I 1955 r.

[252] AAN, KC PZPR, 237/VII–3858, k. 23: Meldunki z terenu. 3/1556, 12 I 1956 r.

[253] AAN, KC PZPR, 237/VII–3859, k. 196: Meldunki z terenu. Nr 42/1595, 26 V 1956 r.

[254] Np. AAN, URM, 13/58, k. 139: Notatka dla tow. prezesa RM J. Cyrankiewicza, w sprawie wpływu i załatwiania skarg w IV kwartale 1956 r.

[255] AAN, URM, 13/58, k. 130: Notatka dla tow. prezesa RM J. Cyrankiewicza, w sprawie wpływu i załatwiania skarg w III kwartale 1956 r.

http://rcin.org.pl

Narastała także krytyka lokalnych klik, tworzonych przez działaczy PZPR, kierownictwa spółdzielni, radnych z gminnych rad narodowych, bardziej przedsiębiorczych rolników, zawiązujących korupcyjne układy[256]. (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*").

W lipcu 1956 r. VII Plenum KC PZPR podjęło decyzję *de facto* o przerwaniu kolektywizacji, a „październikowe" VIII Plenum potępiło „wypaczenia w polityce" wobec wsi[257].

*

Rozwiązywaniu spółdzielni również towarzyszyły nadużycia[258]. Rolnik ze spółdzielni w Sodlnie (pow. ząbkowicki) pisał w grudniu 1956 r. w liście do Polskiego Radia, że komisję likwidacyjną utworzyła tu grupa miejscowych „moczygębów", którzy spółdzielczy inwentarz przekazywali „swoim znajomym" – kompanom od kieliszka. „Dawali bez pieniędzy bydło i świnie swoim zaufanym na pierwszym miejscu. Sam przewodniczący spółdzielni wieczorami zwoził motory spółdzielcze i różne sprzęty do swego domu. Zboże, które było w magazynie pod opieką magazyniera (nazwisko Wiktor) w nocy zostało wybrane (ok. 19 q pszenicy), a zamek wyrwali ci sami z zarządu. Na drugi dzień oświadczyli, że nieznani złodzieje okradli magazyn. To wszystko robiło się w nocy. Pijatyka w dzień i w nocy. […] Trwonią dobro społeczne, a reszta członków milczy, bo się boi zemsty. Tej anarchii nikt nie zapobiega. Kto będzie płacił dług 870 tys. zł, którzy narobili założyciele tej spółdzielni? Za te pieniądze nie wybudowano żadnego budynku, ani innych rzeczy nie kupiono, a po prostu przehulano i przełajdaczono"[259]. Podobnych głosów można by przywołać znacznie więcej. Rolnik z Sadkowa (pow. białogardzki w woj. koszalińskim) informował w grudniu 1956 r. w liście do KC o „rabunku spółdzielczego mienia". Mieszkanka Kowali Oleckich wskazała zaś, że w czasie likwidowania spółdzielni działy się „niesamowite rzeczy, kradzież w najwyższym stopniu"[260].

W wielu miejscowościach rolnicy – czując się wykorzystywani i lekceważeni – brali sprawy we własne ręce. Niekiedy dodając sobie animuszu alkoholem ruszali – uzbrojeni w narzędzia czy noże – pod siedziby urzędów, czy nawet mieszkania urzędników, próbując dochodzić sprawiedliwości[261].

PGR-y. Państwowe Gospodarstwa Rolne, tworzone od 1949 r. na wzór sowchozów, miały być wizytówkami socjalistycznej gospodarki na wsi, tak jak Nowa Huta czy Nowe Tychy w przemyśle. Do 1955 r. powstało ich 6185. Przyczyniać

[256] *Ibidem*, k. 108: Notatka dla tow. J. Cyrankiewicza w sprawie wpływu i załatwiania skarg w marcu 1956 r.

[257] D. Jarosz, *Polacy a stalinizm*…, s. 14.

[258] Szerzej: D. Jarosz, *Polityka*…, s. 150–154.

[259] AAN, KC PZPR, 237/XXV–20, k. 131–132: Biuletyn nr 56/167, 19 XII 1956 r.

[260] *Ibidem*, k. 133 i 134.

[261] Przykładem mogą być zajścia we wsi Rzepczyno (pow. świdnicki). AAN, URM, 13/58, k. 181: Notatka w sprawie wpływu, problematyki i sposobu załatwiania skarg i zażaleń w III kwartale 1957 r.

http://rcin.org.pl

się miały do zmiany wiejskiego stylu życia i chłopskiej mentalności. Pracownicy zatrudnieni w PGR-ach stawaliby się częścią nowej „klasy robotniczej". Eksperyment przyniósł efekty znane już z opisu spółdzielni rolnych: chaos, nadużycia, pijaństwo.

Oto kilka przykładów. We wrześniu 1951 r. pracownik PGR-u w Karowie (pow. Góra Śląska) napisał w liście do KC PZPR: „Na mój chłopski rozum – gospodarstwo […] jest w opłakanym stanie. PGR ma ok. 300 ha ziemi ornej i tyleż łąk i pastwisk, a na tym gruncie ma zaledwie 15 koni i 5 krów. Urodzaj w polu był bardzo marny, a te zboża, które urodziły się, to zostały niedbale zebrane. Zarząd majątku – to sami pijacy, nawóz sztuczny wykradli i łąki przepili. O tym wszystkim pisałem do Komitetu Powiatowego [PZPR], ale dotychczas nikt się bliżej nie zainteresował"[262].

Z opinią tą współbrzmiały meldunki inspektorów. Jeden z nich, wizytujący woj. wrocławskie i zielonogórskie, raportował w sprawozdaniu dla Ministerstwa Leśnictwa w grudniu 1951 r.: „Wyczuwa się po pierwsze brak stabilizacji, traktowanie wszystkiego, a szczególnie majątku Państwowego – społecznego jako coś tymczasowego, przejściowego, nie widać i nie czuć pełnoprawnych gospodarzy majątku narodowego. Wśród personelu transportowego […] panuje pijaństwo, skutkiem czego są wypadki i awarie pojazdów mechanicznych, a także śmiertelne wypadki w ludziach. Na ogół panuje wszędzie kumoterstwo i nagminne używanie alkoholu"[263].

Na początku 1953 r. kierownictwo Biura Skarg i Zażaleń URM przyznało, że „na temat PGR powtarzają się nadal bardzo krytyczne wypowiedzi, na nieumiejętną gospodarkę, trwonienie i niszczenie mienia społecznego, szkodnictwo gospodarcze i polityczne, grabież majątku, opilstwo, niezdolność mobilizacyjną w okresach większego nasilenia robót (żniwa, siewy), na brak troski o warunki bytu robotników rolnych oraz brak pracy kulturalno-oświatowej"[264].

*

Interesujący opis życia codziennego w PGR-ach znajdziemy w tajnym raporcie Franciszka Piątkowskiego, wysłannika Głównego Inspektoratu MSW, który w listopadzie 1955 r. wizytował Zespół PGR-ów z dyrekcją w Karlinie (pow. kołobrzeski). Zwrócił on uwagę na „wielką fluktuację" wśród pracowników PGR-ów. Co więcej, ponad 5 tys. zatrudnionych tu osób nie było zameldowanych. Dyrekcje PGR-ów, wbrew przepisom, tolerowały tę sytuację, gdyż w razie żądania okazania dokumentów do meldunku z pól i budynków gospodarczych znikała natychmiast przynajmniej połowa pracowników, co uniemożliwiało wykonanie „planu". Nie brakowało wśród nich przestępców, zbiegów ściganych przez MO, czy poszukiwaczy przygód. Większość piła ponad miarę. „Przestępczość

[262] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 187: Wyjątki z listów (nr 15), 20 IX 1951 r., poufne.

[263] AAN, KC PZPR, 237/VII–308, k. 148: List D. Woronowa do tow. dyrektora Dep. Kontroli Min. Leśnictwa, 6 XII 1951 r.

[264] AAN, URM, 13/1, k. 3: Inf. o działalności BSiZ URM, I kwartał 1953 r.

http://rcin.org.pl

i niedbalstwo w PGR-ach są bardzo duże i często trudno odróżnić, co jest niedbalstwem, a co celowym niszczeniem lub rozkradaniem. Niedbalstwo stwarza warunki do kradzieży i nadużyć" – bezradnie przyznawał inspektor Piątkowski. Wymieniał też konkretne przykłady: „Spłonęła stodoła ze zbożem w miejscowości Głuchowo, pow. Człuchów. Oprócz zboża spaliło się 9 jałówek. W Zjednoczeniu Słupskim stwierdzono brak 300 warchlaków i kierownictwo nie wie, gdzie się podziały. Nie zdechły, nie meldowano i nie ma. W Zjednoczeniu Sławno tak samo brak 150 warchlaków, w Zjednoczeniu Miastko brak tak samo 140 warchlaków. […] Spaliła się w samym Koszalinie jedna z największych roszarń lnu w Polsce oraz masę słomy lnianej. Sprawcy podpalenia także nie wykryci"[265].

*

O pijaństwie kadr kierowniczych PGR-ów oraz tutejszych działaczy partyjnych stale pisano m.in. w sprawozdaniach Biura Listów i Inspekcji KC. (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*").

Na początku 1954 r. nawet kierownictwo Ministerstwa PGR przyznało, że „wypadki pijaństwa, marnotrawstwa i trwonienia mienia państwowego wpływają demoralizująco na nasze załogi, co oczywista nie pozostaje bez znaczenia na wyniki pracy"[266]. W tym czasie tylko do Ministerstwa PGR napływało co miesiąc kilkadziesiąt skarg „na nieudolność czy nadużycia kierownictwa", a przede wszystkim na „kumoterstwo, pijaństwo, niezdrowe stosunki oraz szkodnictwo gospodarcze"[267]. Liczba tego rodzaju skarg gwałtownie zaczęła rosnąć od końca 1954 r. O ile w pierwszym kwartale tego roku odnotowano 205 skarg na kierowników PGR-ów, o tyle w ostatnim kwartale – ponad 1000[268].

W lipcu 1955 r., kiedy mówiono już o fiasku kolektywizacji, kierownictwo Biura Listów i Inspekcji KC stwierdziło: „W większości listów dotyczących PGR […] nadal występuje problem kradzieży, marnotrawstwa, pijaństwa, brak troski o pracowników ze strony kierownictwa PGR". Zwrócono przy tym uwagę, że „coraz częściej […] pracownicy PGR o faktach tych z uporem donoszą do KC, a nieraz KW". Przyznawano jednak, że autorzy skarg „pomocy szybko nie otrzymują"[269]. W podsumowaniu za rok 1955 ponownie wskazywano: „Poruszano przeważnie niewłaściwą gospodarkę oraz niewłaściwą postawę kierownictw PGR. […] Dużą winę za ten stan rzeczy autorzy listów przypisują niewłaściwej administracji centralnej i planowaniu, kierownikom gospodarstw oraz dyrektorom Zespołów. Zarzuca się im brak troski o gospodarstwo, często świadome niszczenie mienia

[265] AAN, CZ PGR, 14/1, k. 16–17: Sprawozdanie z kontroli, oprac. głównego inspektora GI MSW, F. Piątkowskiego, 24 XI 1955 r., tajne.

[266] AAN, URM, 13/26, k. 4: Sprawozdanie Min. PGR z załatwienia skarg i zażaleń za I kwartał 1954 r.

[267] *Ibidem*, k. 18: Sprawozdanie Min. PGR z załatwienia skarg i zażaleń za II kwartał 1954 r.

[268] *Ibidem*, k. 44: Sprawozdanie Min. PGR z załatwienia skarg i zażaleń w IV kwartale 1954 r.

[269] AAN, KC PZPR, 237/XXV–14, k. 168–169: Biuletyn nr 39/55, 28 VII 1955 r.

http://rcin.org.pl

państwowego, pijaństwo, ordynarne odnoszenie się do pracowników PGR, kradzieże”[270].

O codziennych relacjach między pracownikami PGR-ów a zwierzchnikami wiele mówi list mieszkańca PGR w Głębokim z września 1955 r.: „U nas w PGR istnieje wielkie marnotrawstwo. Kierownik gospodarstwa zamiast troszczyć się o produkcję, to kradnie i pije. […] My, pracownicy, nie mamy żadnych praw u kierownika gospodarstwa, ob. Tarczewskiego, z wyjątkiem jego kumotrów. Kiedy prosimy o konie do lekarza, który mieszka 25 km drogi od PGR, to kierownik nigdy nie daje. Natomiast po wódkę do spółdzielni to jeździ traktorem. Swoich kumotrów wozi także traktorem”[271].

Niekompetencja, a często demoralizacja kadr kierowniczych, powszechne nadużycia szczególnie bulwersowały tych rolników, którzy byli przywiązani do tradycyjnego etosu pracy, nakazującego z szacunkiem odnosić się do zasianego ziarna. „Od początku istnienia PGR istnieje marnotrawstwo. Rokrocznie na polu pozostaje niemało zboża, które gnije, ziemniaki, buraki, marchew. Nam aż serca ściskają się z żalu” – pisało w 1956 r. w zbiorowym liście 21 pracowników PGR w Strzałkowie (pow. mławski)[272].

*

Wśród pracowników PGR-ów pojawiło się wielu ludzi młodych, pozyskanych obietnicami godziwych zarobków i samodzielnego życia. Gdy w 1954 r. na II Zjeździe PZPR rzucono hasło „zaciągu pionierskiego” do PGR-ów, Związek Młodzieży Polskiej zmobilizował ok. 10 tys. chłopców i dziewcząt, przeważnie członków ZMP, którzy jesienią 1954 r. wyruszyli do pracy[273]. (Inna sprawa, że w PGR-ach nierzadko dochodziło do konfliktów między „przyjezdnymi” a „tubylcami”).

Przyjrzyjmy się pokrótce losom „pionierów”. Już we wrześniu 1954 r. w raporcie z inspekcji przeprowadzonej w powiatach gołdapskim i oleckim przyznano, że „nie we wszystkich PGR administracja dobrze przyjęła przybyłą młodzież. Były wypadki gorszego odżywiania ich niż stałej załogi. Kierownictwo niektórych PGR odnosi się do młodzieży z nieufnością lub obojętnością”[274]. Sami „pionierzy” także pisali o swoich kłopotach. W grudniu 1954 r. dwaj młodzi ludzie pochodzący z Gdyni, którzy podjęli pracę w jednym z PGR-ów na Pomorzu, skarżyli się w liście do Polskiego Radia: „W ramach zaciągu pionierskiego wyjechaliśmy do PGR, gdzie rozczarowaliśmy się, bo zarobki nie takie, jakie nam obiecywano. Wystar-

[270] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 12: Cyfrowe sprawozdanie BLiI za rok 1955.

[271] AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 86: Biuletyn nr 10/46, 19 II 1955 r.

[272] AAN, KC PZPR, 237/XXV–20, k. 136–137: Biuletyn nr 56/167, 19 XII 1956 r. Warto też przytoczyć obserwację Marii Dąbrowskiej, poczynioną podczas podróży z Sopotu do Warszawy: „Przecinając Mazury i Warmię widziałam na wielkich polach majątków państwowych wszędzie poczerniałe na heban kopy niezwiezionego żyta!”. Zapisek z 22 IX 1952 r.: M. Dąbrowska, *op. cit*., t. 2, s. 332.

[273] M. Wierzbicki, *op. cit*., s. 237. Wcześniej organizowano podobne „zaciągi” do pracy w przemyśle węglowym, metalowym i chemicznym – z podobnymi skutkami. Zob. L.S. Szuba, *op. cit*., s. 128–132.

[274] AAN, KC PZPR, 237/VII–3852, k. 197: Meldunki z terenu. Nr 100/1417, 23 IX 1954 r.

http://rcin.org.pl

czają zaledwie na jedzenie”[275]. Pojawił się też oczywiście problem pijaństwa. W lipcu 1955 r. „pionierzy” z PGR w Krzymowie (pow. chojeński) wysłali zbiorowy list do KC PZPR, w którym opisali swoje doświadczenia: „W związku z apelem ZG ZMP zgłosiliśmy się do pracy w PGR, aby podnieść poziom gospodarczy PGR-ów, zdobyć zawód, osiedlić się na stałe i prowadzić w lepszych warunkach bytowych życie rodzinne”. Były to płonne nadzieje. „Istnieje tu wielkie kumoterstwo brygadzistów i całego aparatu PGR. Z kim brygadzista zaleje się alkoholem, ten nie robi w gospodarstwie i zarobi. Natomiast zarobki pionierów są od przyjazdu do obecnej chwili tak niskie, że nie starczają na pokrycie wyżywienia w stołówce (które wynosi 372 zł), a na papierosy i mydło to wyjątek, żeby kto zarobił. Wyżywienie pionierów jest poniżej krytyki. Na śniadanie i kolacje jest często suchy chleb i mętna kawa. Obiady często są bezmięsne i bez okraszenia tłuszczem. Na pierwsze danie zupa ziemniaczana i na drugie ziemniaki z łyżką jakiegoś sosu”[276].

Na pijackie zaczepki szczególnie narażone były „pionierki”. W sierpniu 1955 r. pięć dziewczyn zdecydowało się opisać w liście do Polskiego Radia swoje przygody w PGR w Molwitach (pod Olsztynem). Początkowo otrzymały do dyspozycji dwa pokoje. Niestety, sąsiadowała z nimi świetlica, służąca głównie jako sala taneczna. „Nocne wizyty mężczyzn oraz zbyt częste zabawy […] nie pozwalały na odpoczynek po pracy”. Musiały się przenieść do pokoju na strychu, ale przeprowadzka nie zapewniła im spokoju. „Zaczęły się dokuczania miejscowych pracowników PGR”. Wreszcie zdecydowały się na wyjazd. „Na ostatniej – przed naszym wyjazdem – zabawie wszczęto bójkę, w której pobito jedną z koleżanek. W ostatnią noc naszego pobytu do naszego pokoju przyszli księgowy gospodarstwa oraz ob. P. Stanisław – obaj w stanie nietrzeźwym – uzbrojeni jeden w łopatę, a drugi w bat i nóż. Pokój nasz nie miał zamknięcia, a deska podpierająca od wewnątrz drzwi okazała się za słaba i pod naporem gości musiała ustąpić. Zaczęli oni przeszukiwać wszystkie łóżka, szukając prawdopodobnie jednej z koleżanek, ażeby ją pobić. Po upływie kilku kwadransów zjawił się – również mocno podchmielony – sam kierownik gospodarstwa. Powitaliśmy go jak wybawcę, prosząc, ażeby zaopiekował się zagrożoną koleżanką z naszego pokoju, lecz zamiast spodziewanej opieki usłyszeliśmy za chwilę jej krzyk. Okazało się, że kierownik usiłował dokonać na niej gwałtu”[277].

„Pionierzy” byli, jak łatwo się domyślić, nie tylko ofiarami, ale i bohaterami pijatyk. W czerwcu 1955 r. pielęgniarka z PGR w Trzcinnie (pow. miastecki) tak opisała 120 „pionierów”, którzy przybyli tu jesienią poprzedniego roku z Łodzi: „Pionierzy nie chcieli podporządkować się żadnej dyscyplinie. Wielu z nich nie chciało w ogóle pracować lub pracowali bardzo źle. […] W styczniu br. w gospodarstwie Trzcinno odbywała się zabawa. Po zakończonej zabawie pionierzy zamieszkali na piętrze pałacu[278], pijani porąbali szafy, stoły, okna, ułożyli to w stos

[275] AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 47: Biuletyn nr 5/41, 26 I 1955 r.

[276] AAN, KC PZPR, 237/XXV–14, k. 168–169: Biuletyn nr 39/55, 28 VII 1955 r.

[277] AAN, KC PZPR, 237/XXV–15, k. 121: Biuletyn nr 52/88, 15 IX 1955 r.

[278] Pałac – dawna siedziba tutejszych ziemian – został włączony do PGR-u jako siedziba administracji.

http://rcin.org.pl

w środku pokoju i podpalili. Dopiero interwencja milicji położyła temu kres. Również w tym okresie czasu pionier posłany do miasta wozem po odbiór materiałów, pijany usiłował koniem i wozem wjechać do gospody ludowej w Miastku". Autorka listu nadmieniła, że „stan sanitarny pionierów był bardzo zły. […] Dopiero doprowadzeni przez Milicję do aresztu zostali wykąpani i ostrzyżeni"[279].

Młodzi pracownicy PGR-ów (czy POM-ów) generalnie pili często i dużo – podobnie jak młodzi robotnicy w hotelach robotniczych. Przy alkoholu spędzali czas wolny (którego w PGR-ach było jednak mniej niż w mieście). Alkohol towarzyszył zabawom tanecznym – głównej atrakcji PGR-owskiego (i szerzej: wiejskiego) życia. Ekscesy alkoholowe dla wielu młodych mężczyzn były główną rozrywką, a o wybrykach takich jak wjazd zaprzęgiem do gospody zapewne długo się opowiadało.

Alkohol służył także ucieczce od dojmującego uczucia beznadziejności. Pewna mieszkanka PGR-u, matka pięciu synów, którzy podczas pijackiej rozróby zostali zatrzymani przez milicję i ukarani grzywną za „chuligaństwo", skarżyła się w styczniu 1954 r. w liście do KC: „Nie pojmuję nazwy chuligan i nie zgadzam się z tym, że oni sami są winni, a nikt więcej. We wsi nie ma klubu sportowego, czy też zespołu teatralnego lub śpiewaczego, nie zorganizuje się odczytu naukowego, aby zainteresować młodzież"[280]. Nawet jeśli uznać, że opinia ta nie była bezinteresowna, trudno zaprzeczyć, że młodzi ludzie stawali się poniekąd zakładnikami PGR-owskich warunków życia. Ci zaś, którzy przybywali tu z miast, skuszeni obietnicami nauki, szkolenia, zdobycia fachu, wreszcie „awansu", przeżywali rozczarowanie, co z kolei wpływało na lekceważący stosunek do pracy. Zarazem nędzne wyżywienie (stały motyw w listach pracowników PGR z lat 50.) skłaniało do sięgania po alkohol jako źródło kalorii – i to podczas pracy.

PGR-owski styl picia, przypominający „proletariacki", a jednocześnie odmienny od tradycyjnego wiejskiego, był też skutkiem zachwiania dotychczasowych norm życia na wsi, które określały pozycję młodzieży w wiejskiej społeczności, a także regulowały zwyczaje – w tym również biesiadne. W PGR-ach traciły one na znaczeniu.

Ponownie warto tu przywołać wspomnienia Jacka Kuronia: „PGR-y to była wówczas prawdziwa groza. Tam najlepiej widać było niszczący charakter socjalistycznej gospodarki"[281].

*

Podobnie jak w przypadku spółdzielni rolnych, w miarę postępów „odwilży" rosła liczba skarg na warunki życia w PGR-ach. W październiku 1954 r. kierownictwo Biura Listów i Inspekcji KC tak oceniło sytuację: „Autorzy listów skarżą się przeważnie na brak troski o warunki bytowe robotników, marnotrawstwo mienia państwowego, kumoterstwo, pijaństwo, tłumienie zdrowej krytyki i bierną

[279] AAN, KC PZPR, 237/XXV–16, k. 45: Biuletyn nr 64/100, 12 XI 1955 r.
[280] AAN, KC PZPR, 237/XXV–12, k. 12: Biuletyn nr 20, 13 I 1954 r.
[281] J. Kuroń, *op. cit.*, s. 42 i 61.

http://rcin.org.pl

postawę wobec tych przejawów organizacji partyjnych”[282]. Wzrost nastrojów krytycznych odnotowywano także w „meldunkach z terenu” Wydziału Organizacyjnego KC[283].

Opór przeciwko PGR-om nasilał się na przełomie 1955 i 1956 r. Latem 1956 r. kierownictwo PZPR miało już świadomość, że spółdzielnie rolne i PGR-y znalazły się w stanie rozkładu. W sierpniu 1956 r. w jednym z meldunków Wydziału Organizacyjnego KC napisano: „Bardzo ostra jest krytyka gospodarki rolnej w majątkach PGR-owskich; mówi się, że majątki te są rozsadnikami chwastów, stonki i chorób bydlęcych, że wydajność z hektara w tych majątkach jest bardzo niska, natomiast kwitnie tam spekulacja i złodziejstwo”[284].

Powszechnie oczekiwano od władzy „oparcia się na indywidualnej gospodarce”[285] – a więc powrotu do czasów sprzed kolektywizacji.

*

W 1956 r. nastąpiła znacząca korekta polityki rolnej, choć pozostawała ona rozchwiana między nakazami ideologicznymi, potrzebami „socjalistycznej industrializacji”, a nastrojami mieszkańców wsi. Z jednej strony dzięki odejściu od kolektywizacji produkcja rolna osiągnęła w 1959 r. najwyższy poziom od czasów wojny, z drugiej jednak – podczas III Zjazdu PZPR sprzeciwiono się tworzeniu dużych gospodarstw prywatnych (powyżej 20 ha), powrócono również do idei kolektywizacji. O ile liczba spółdzielni rolnych zmalała dziewięciokrotnie w porównaniu z okresem stalinowskim, o tyle nadal starano się rozbudowywać PGR-y. W efekcie zdecydowana większość gospodarstw prywatnych (ponad 80%) nie przekraczała 10 ha, PGR-om przekazano zaś – pomimo ich deficytowości – w sumie 15% użytków rolnych[286]. Promowano także kółka rolnicze, nadzorowane od 1959 r. przez Centralny Związek Kółek Rolniczych, które pod koniec lat 60. zrzeszały już ponad połowę rolników, co miało stanowić namiastkę kolektywizacji, a zarazem służyć państwowej kontroli nad życiem wsi.

W krajobrazie wiejskim po 1956 r. – szczególnie na ziemiach dawnej Kongresówki i Galicji – dominowało jednak małe gospodarstwo prywatne.

*

Sytuacja w PGR-ach, przynajmniej z punktu widzenia historii pijaństwa, od lat 50. niewiele się zmieniała. Co roku do urzędów centralnych oraz KC napływało przynajmniej kilkaset listów z opisami warunków życia PGR-ach[287]. I w tym wypadku zwraca uwagę powtarzalność poruszanych problemów.

---

[282] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 239: Biuletyn nr 18, 6 X 1954 r.

[283] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–3851, k. 164–165: Meldunki z terenu. Nr 65/1382, 5 VI 1954 r.

[284] AAN, KC PZPR, 237/VII–3860, k. 67–68: Meldunki z terenu. Nr 61/1614, 20 VIII 1956 r.

[285] Za: *ibidem*.

[286] Zob. AAN, KC PZPR, IX/82, k. bp.

[287] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–54, k. 5–6: Wykaz wpływu listów w latach 1964–1968 z uwzględnieniem poruszanych zagadnień; AAN, KC PZPR, XI/258, k. 30–31: Inf. o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r.

http://rcin.org.pl

Z sondażu OBOP z 1964 r., opracowanego przez Andrzeja Święcickiego, wynikało, że na wsi najwięcej alkoholu wypijali właśnie młodzi pracownicy PGR-ów oraz chłopo-robotnicy kursujący pomiędzy wsią a miastem[288]. Na powszechność pijaństwa w PGR-ach wskazuje także Ewelina Szpak, autorka pracy o życiu codziennym mieszkańców PGR-ów[289].

Nie udawało się pozyskać – z wyjątkiem PGR-ów traktowanych jako „wzorcowe" – odpowiednich kadr kierowniczych i partyjnych. Zdarzało się, jak np. w woj. wrocławskim w 1966 r., że niemal co druga osoba spośród usuniętych z Podstawowych Organizacji Partyjnych w PGR-ach ponosiła konsekwencje nadużywania alkoholu[290]. Orzecznictwo wojewódzkich komisji kontroli partyjnej nie pozostawia zarazem wątpliwości, że próby dyscyplinowania kadr PGR-owskich zawodziły[291].

*

Pracownicy PGR-ów powszechnie skarżyli się na złe warunki mieszkaniowe. W PGR w Mgowie (pow. wąbrzeski, woj. bydgoskie) w połowie lat 60. w wielu mieszkaniach brakowało podłóg, odpowiednich okien, ogrzewania[292]. Z analizy sporządzonej przez wojewódzkie komisje kontroli partyjnej w 1974 r. na podstawie meldunków wydziałów rolnych KW PZPR nadal wynikało, że pracownicy PGR-ów przeważnie mieszkali w złych warunkach. W PGR w Wierzchowie (woj. koszalińskie) na 160 budynków mieszkalnych 148 oceniono jako „stare, zagrzybione", a 60% z nich zakwalifikowano do szybkich remontów kapitalnych bądź rozbiórki. W PGR w Kożuchowie (woj. zielonogórskie) 30% mieszkań uznano za tak zdewastowane, że niezdatne do renowacji[293]. Zaleconych remontów wskutek załamania gospodarczego u schyłku lat 70. jednak nie wykonywano. Sami zaś mieszkańcy, pozbawieni poczucia własności, nie kwapili się do przejęcia inicjatywy.

Na ogół narzekano na zaopatrzenie, które często docierało do PGR-ów z opóźnieniem. Nie brakowało natomiast w sklepach PGR-owskich alkoholu, zwłaszcza taniego wina, na co zwracano uwagę w meldunkach Wydziału Organizacyjnego KC[294].

---

[288] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*, OBOP – 9.087, Warszawa 1964, s. 19. Także: AAN, MZiOS, 13/30, k. 14: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

[289] E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005, s. 118, 120, 173.

[290] Np. AAN, KC PZPR, IX/77, k. 4 i 6: Orzecznictwo partyjne na wsi, oprac. Wydz. Rolnego KW PZPR i Prezydium WKKP, Wrocław, lipiec 1966 r.

[291] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–5224, k. 77: Inf. nr 13/A/4311, 10 III 1967 r.; AAN, KC PZPR, IX/82, k. bp: Notatka dot. przeprowadzonych kontroli w wybranej grupie PGR przez WKKP i Wydziały Rolne KW PZPR w 1974 r.; AAN, KC PZPR, IX/75, k. 274: Referat na Plenum CKKP, 25 III 1975 r.

[292] AAN, KC PZPR, 237/VII–5223, k. 194: Inf. nr 26/B/2530, 26 III 1966 r. Szerzej: E. Szpak, *op. cit.*, s. 152–158.

[293] AAN, KC PZPR, IX/82, k. bp: Notatka dot. przeprowadzonych kontroli w wybranej grupie PGR przez WKKP i Wydz. Rolne KW PZPR w 1974 r., 4 XII 1974 r.

[294] AAN, KC PZPR, 237/VII–5226, k. bp: Inf. nr 90/B/2671, 29 XII 1967 r.

http://rcin.org.pl

Podobnie jak na początku lat 50. piętnowano marnotrawstwo. Obserwacje te potwierdzają wyniki makroekonomiczne PGR-ów. Nawet w okresach wzrostu inwestycji państwowe rolnictwo okazywało się nieopłacalne. Tym bardziej w chwili kryzysu. W 1979 r. wartość produkcji z jednego hektara ziemi uprawnej w PGR-ach wyniosła 1714 zł, w przypadku gospodarstw prywatnych – 13 582 zł (prawie osiem razy więcej)[295].

*

Codzienne życie w PGR-ach cechowała atmosfera nietrwałości i tymczasowości. Wpływało to na postawy załóg. Oto przykładowe dane. W połowie lat 70. w PGR-ach na terenie woj. lubelskiego co roku zmieniało pracę ok. 17% załóg, w woj. gdańskim ok. 9–10%[296]. Pracę w PGR-ach porzucali przede wszystkim ludzie młodzi, którzy szukali lepszych warunków życia w mieście. Niestabilność załóg pozostawała jedną z przyczyn niewydolności ekonomicznej PGR-ów.

*

Pijaństwo, które niezmiennie pojawiało się w tle PGR-owskiego życia codziennego, było skutkiem wszystkich wymienionych powyżej czynników: złych warunków życia, wadliwej organizacji pracy, słabości kadr kierowniczych, braku bodźców do podnoszenia kwalifikacji, czy wreszcie „wyuczonej bezradności". Oczywiście ten ponury obraz należałoby zrównoważyć; przynajmniej w niektórych PGR-ach próbowano organizować kluby sportowe, starano się o szkolnictwo i służbę zdrowia. Nieliczne „wzorcowe" PGR-y mogły się szczycić zastosowaniem nowoczesnej techniki w pracach polowych.

Nie zmienia to faktu, że historia PGR-ów – pomimo prób ich ożywienia podejmowanych w 1984 r. – zakończyła się gospodarczą i społeczną klęską. To właśnie w PGR-ach – patrząc z perspektywy wsi – notowano najwięcej rozwodów, a także przestępstw. Tutaj też piło się najwięcej alkoholu: w czasie wolnym i podczas pracy[297].

W ostatniej dekadzie PRL najintensywniej na mapie pijaństwa odznaczały się województwa o dużej liczbie PGR-ów: koszalińskie, szczecińskie, elbląskie, jeleniogórskie[298]. (Zob. rozdział „Skala pijaństwa").

* * *

URBANIZACJA. „Inżynieria społeczna" zastosowana na wsi przez rządzących komunistów miała istotny wpływ na skalę patologii społecznych – w tym również pijaństwa. Spółdzielnie rolne (w okresie stalinowskim) oraz PGR-y przodowały w wiejskich statystykach spożycia alkoholu.

---

[295] A.L. Sowa, *op. cit*., s. 265.

[296] AAN, KC PZPR, IX/82, k. bp: Notatka dot. przeprowadzonych kontroli w wybranej grupie PGR przez WKKP i Wydz. Rolne KW PZPR w 1974 r., 4 XII 1974 r.

[297] Zob.: K. Gutkowska, *Przyczyny*…, s. 49.

[298] *II raport*…, s. 16.

http://rcin.org.pl

Na statystyki te wpływały także inne czynniki.

W drugiej połowie XX w. wieś znalazła się pod niespotykanym wcześniej wpływem miasta[299]. Zjawisko to socjologowie określali mianem „urbanizacji" wsi. Anna Pawełczyńska definiowała je jako proces „upowszechnienia na terenie wsi takich faktów (przedmiotów, zachowań, poglądów), które są charakterystyczne dla życia w mieście, a które równocześnie posiadają znaczenie kulturowe"[300]. Przepływ miejskich wzorów kulturowych zapewniały kontakty rodzinne (powszechne dzięki migracji), radio i telewizja, czy ułatwienia w komunikacji[301].

*

Wpływ miasta powodował zanikanie – charakterystycznej dla wcześniejszych epok – izolacji wiejskiej wspólnoty, którą wyróżniały: rygorystycznie przestrzegana hierarchia wieku, silna kontrola społeczna (wspólne mieszkanie wielu osób pod jednym dachem, wiedza o życiu sąsiadów), dziedziczona z pokolenia na pokolenie obyczajowość (wraz rytuałami, zwyczajami, normami zachowania), religijność (pielęgnowana na co dzień przede wszystkim przez kobiety); nie wspominając już o wyczerpującej, szczególnie w sezonie prac polowych, pracy, ograniczającej „spontaniczną" aktywność, czy choćby kontakty rodziców z dziećmi (które cechowała surowość, szczególnie ze strony ojców, szybkie przyuczanie do pracy, wpajanie poszanowania autorytetu starszych)[302].

*

Należy tu jednak wprowadzić istotne zastrzeżenie. Jak dowiodły Anna Pawełczyńska i Wanda Tomaszewska, upowszechnianie się na wsi wzorów kultury miejskiej bynajmniej nie prowadziło, jak spodziewali się zapewne rządzący w PRL, do zaniku tradycyjnych wartości i religijności[303]. Świadczyło o tym porównanie województw katowickiego i lubelskiego. To pierwsze wyróżniało się już w latach

---

[299] I na odwrót: miasto znalazło się – wskutek migracji – pod wpływem obyczajowości wiejskiej. Zob.: W. Myśliwski, *Kres kultury chłopskiej*, Warszawa 2003, s. 21–22; D. Jarosz, *„Pastuchy", „okrąglaki", „wieśniacy". Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź" 2007, nr 5, s. 106–115. Także: I. Łabudzka, *Zjawisko alkoholizmu na tle procesu urbanizacji. Studium monograficzne na przykładzie Pruszkowa*, Ossolineum 1974, s. 54–58.

[300] A. Pawełczyńska, *Dynamika przemian kulturowych na wsi. Metoda badania głównych tendencji*, Warszawa 1966, s. 7–12.

[301] Analiza negatywnych skutków: P. Zakrzewski, *Alkoholizm wśród ludności wiejskiej*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 10, s. 7–8.

[302] W 1977 r. socjolog A. Siciński wskazywał, że „współczesny styl wiejski jest wynikiem zderzenia tradycyjnego stylu chłopskiego z procesami urbanizacji, uprzemysłowienia, rozwoju techniki". A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia w Polsce*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Ossolineum 1977, s. 296. Zob. także: B. Urbańska, *Niektóre aspekty procesów industrializacji i ich odbicie w świadomości chłopów (na podstawie badań terenowych w zapleczu wiejskim Tarnobrzeskiego Kombinatu Siarkowego)*, [w:] *Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej*, red. J. Szczepański, Warszawa 1967, s. 103.

[303] Zob. np. AAN, KC PZPR, XXXV–181, k. bp: Program edukacji laickiej, oprac. Wydz. Ideologicznego KC, wrzesień 1985 r., projekt.

http://rcin.org.pl

60. mechanizacją pracy, szeroką recepcją nowoczesnych obyczajów higienicznych, akceptacją nowych mód. W drugim przypadku obserwowano odwrotne tendencje. Niemniej „zacofanie" wsi lubelskiej wiązało się nie tyle z trwałością kultury tradycyjnej, ile niechęcią do przyjmowania wszelkich nowości kulturowych, sugerowanych zarówno przez państwo, media, jak i Kościół. Co więcej, rozpowszechnieniu wierzeń religijnych nie towarzyszyło głębsze rozumienie religii, przeciwnie, dawało się nawet zaobserwować dwuznaczny lub niechętny stosunek do katolickich norm etycznych. Inaczej w województwie katowickim: tutejsi rolnicy pozostawali względnie otwarci zarówno na nowości cywilizacyjne, jak i głos tradycyjnych autorytetów, także religijnych. Jakkolwiek w obu przypadkach dochodziło do sporów rodzinnych, wynikających ze zderzenia przyzwyczajeń „starszych" oraz oczekiwań „młodych", to duże nasilenie konfliktów rodzinnych obserwowano przede wszystkim na Lubelszczyźnie[304].

*

Warto więc odróżniać zjawiska urbanizacji i industrializacji (tym bardziej „socjalistycznej industrializacji"). Urbanizacja nie musiała prowadzić do „zrewolucjonizowania" życia wiejskiego, czyli do radykalnego odrzucania dawnych norm. Destrukcyjny wpływ na życie wsi miała natomiast niejednokrotnie odgórna industrializacja (tożsama przeważnie z przemysłem ciężkim), powodująca gwałtowne zmiany społeczne, migracje, a w konsekwencji rozkład tradycyjnych wzorów kulturowych; wytwarzająca styl życia najemnego proletariatu, dalece odmienny od stylu życia np. dawnego rzemiosła[305] – proletariatu zawieszonego, przynajmniej do czasu zakorzenienia w nowym środowisku, w swoistej próżni między tradycyjną kulturą wiejską a miejską.

CHŁOPO-ROBOTNICY. Specyficzną rolę pośredników między wsią a miastem odgrywali chłopo-robotnicy, których liczba do końca lat 50. przekroczyła 800 tys., w 1970 r. – wynosiła 1,14 mln, w 1980 r. – ok. 1,1 mln, a w latach 80. obniżyła się do ok. 1 mln[306].

W 1953 r. szacowano, że chłopo-robotnicy (wówczas używano także określenia „robotnicy dojeżdżający ze wsi") stanowią większość załóg w Nowej Hucie, w Hucie im. Nowotki w Ostrowcu, czy w Hucie w Stalowej Woli, a znaczący odsetek wśród pracowników licznych zakładów na terenie woj. katowickiego (stalinogrodzkiego), krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego[307].

Stałe kontakty miedzy wsią a (nowym) miastem miały dwojakie skutki. Z jednej strony mieszkańcy wsi – jak to określano w ówczesnych dokumentach – prze-

---

[304] A. Pawełczyńska, W. Tomaszewska, *Urbanizacja kultury w Polsce*, Warszawa 1972, s. 97–110.

[305] Zob. np.: J. Morawski, *Ustawodawstwo dotyczące alkoholu w zakładach pracy*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy. Problemy ekonomiczne i społeczne*, red. M. Jarosz, Warszawa 1990, s. 73.

[306] Za: H. Słabek, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa-Kutno 2004, s. 42.

[307] AAN, KC PZPR, 237/VII–2723, k. 17: Notatka dot. pracy partyjnej wśród pracowników dojeżdżających ze wsi, 1953/1954 r.

http://rcin.org.pl

nosili do środowisk robotniczych „wahania mas chłopskich", szczególnie w kwestiach światopoglądowych i religijnych[308]. Jak pokazała historia Nowej Huty (burzliwy konflikt o prawo do postawienia krzyża oraz wybudowania kościoła w 1960 r.), obawy rządzących komunistów nie były bezpodstawne[309]. Z drugiej jednak strony kontakty te przyczyniały się do przyjmowania i przekazywania na wieś miejskich, *de facto* „proletariackich" zwyczajów (Nowa Huta okazuje się ponownie sugestywnym przykładem).

Chłopo-robotnicy, w znacznej mierze młodzi mężczyźni, stawali się grupą także przodującą w statystykach spożycia alkoholu. Paweł Zakrzewski, badający (na przykładzie pow. puławskiego) wpływ uprzemysłowienia na styl życia mieszkańców wsi, zwrócił uwagę, że w przypadku chłopo-robotników do konsumpcji alkoholu wręcz zachęcały okoliczności ich codziennego życia: oczekiwanie na autobus czy pociąg, podróż, nieregularne odżywianie, okresowy brak kontroli ze strony rodziny, potrzeba relaksu po pracy – wraz z kolegami[310]. Z kolei analitycy Prokuratury Generalnej wskazywali, że jednym z najważniejszych czynników powodujących nasilenie konsumpcji alkoholu był wzrost dochodów przy jednoczesnym „niskim poziomie kulturowym" i braku motywacji do przyswajania wiedzy. Ta korelacja, ich zdaniem, występowała najwyraźniej właśnie w przypadku chłopo-robotników[311].

ALKOHOL – ŚRODEK ŁAGODZĄCY NAPIĘCIA. Proces włączania się przybyszów ze wsi w społeczności miejskie nie przebiegał bezboleśnie. W zasiedziałych środowiskach robotniczych bywali odrzucani jako ci, którzy „miastowym" zabierają miejsca pracy, zachowując jednocześnie dochody z gospodarstwa. Zarazem migranci, którzy sami wywodzili się ze wsi, lecz zdążyli się urządzić w mieście, nierzadko z pogardą traktowali kolejnych przybyszów, demonstrując tym samym wyższy status społeczny. Wiele tego rodzaju konfliktów odnotowano na przełomie lat 50. i 60., gdy mieszkańcy wsi migrujący do miast w początkach realizacji Planu 6-letniego zdołali już zapewnić sobie (względną) stabilizację, a ekipa Gomułki – po krótkim okresie przerwy – wznowiła industrializację, co spowodowało kolejną falę migracji.

Na przykład podczas plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Jaworznie w październiku 1959 r. „z goryczą mówiono o wyższej stopie życiowej chłopów zatrudnionych w zakładach pracy"[312]. W tym samym czasie na posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR w Dolnośląskich Zakładach Metalurgicznych w Szprotawie w dyskusji zaznaczyły się „ostro" nastroje „antychłopskie": „Twierdzono, że chłopi są uprzywilejowani pod względem zaopatrzenia, że mają wysokie dochody. Do-

[308] *Ibidem*.

[309] Zob. także: J. Lovell, *Na dobre i na złe. Rodzina po polsku*, Warszawa 1975, s. 40.

[310] P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu*…, s. 1–3.

[311] Zob. AAN, PG, 26/61, k. 122: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[312] AAN, KC PZPR, 237/VII–3967, k. 96: Inf. Wydz. Organizacyjnego KC nr 36/A/3617, 17 X 1959 r.

http://rcin.org.pl

magano się zwolnienia z zakładów ludzi posiadających przedsiębiorstwa rolne". Przyznawano też, że „podobne nastroje stwierdzono w innych zakładach"[313]. We Włocławku dotychczasowi mieszkańcy pogardliwie określali nowych sąsiadów mianem „desantu" lub „spadochroniarzy"[314]. Opinie te formułowali ludzie, podkreślmy, którzy często sami wywodzili się ze wsi.

*

Do konfliktów między „tubylcami" a „nowymi" dochodziło w hotelach robotniczych. „Nowi" wyróżniali się (jak już wspominaliśmy) strojem, gwarą, nieznajomością techniki, nieporadnością towarzyską – wzbudzając lekceważenie ze strony zadomowionych kolegów. W hotelu przy Hucie Warszawa robotnicy uważający się za „miastowych" określali młodych przybyszów ze wsi mianem „kołaków", zniekształcając znane z propagandy stalinowskiej złowieszcze określenie „kułak"[315].

*

Balladowy film Janusza Zaorskiego (do scenariusza Jana Himilsbacha[316]) pt. *Chleba naszego powszedniego* (z roku 1974), ukazujący dostojnego, dumnego gospodarza, przypominającego nieco Wincentego Witosa, wprowadzającego swojego syna w życie miejskie, chroniącego go przed nowymi pokusami (jak choćby gra w karty i pijaństwo w hotelu robotniczym), w kontekście powyższych ustaleń można uznać za nadmiernie wyidealizowany, choć z pewnością ukazywał on migrację z jaśniejszej strony.

*

Dystans między przybyszem ze wsi (zwłaszcza odległej od metropolii) a mieszkańcem dużego miasta pozostawał znaczący. „Wiejskość" stawała się w potocznym rozumieniu negatywem „nowoczesności", co sprawiało, że epitet „wieśniak", zwłaszcza wśród miejskiej młodzieży, nabierał coraz bardziej pejoratywnego znaczenia.

Pijaństwo wśród młodych robotników przybyłych ze wsi bywało więc niekiedy wyrazem desperacji i bezsilności. Za ilustrację może posłużyć opowiadanie Leszka Płażewskiego *Zupełnie obcy* z początku lat 60: „– Odróżnisz ich teraz – powiedział Multaniak – mieszkają i robią tyle lat. W mieście – to wcale nie poznasz. Wojtek Tryfon zaczął się śmiać, w świetle z okien hotelu błysnął mu srebrny ząb. My dwaj staliśmy w cienu. – Na kilometr odróżnię takich. A co, ty nie odróżnisz, Zdzisiek? – zwrócił się do mnie"[317].

---

[313] AAN, KC PZPR, 237/VII–3967, k. 109: Inf. Wydz. Organizacyjnego KC nr 38/A/3619, 18 X 1959 r.

[314] *Stare i nowe we Włocławku*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 5, s. 12.

[315] Z. Gajewski, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 44.

[316] Współautorem scenariusza był także sam reżyser – J. Zaorski.

[317] L. Płażewski, *Zupełnie obcy*, [w:] *Ktoś za drzwiami*, Warszawa 1964, s. 119–120.

http://rcin.org.pl

Alkohol pozwalał jednak także skracać dystans. Wspólne picie – np. w hotelach robotniczych – łagodziło podziały i służyło budowaniu choćby powierzchownych więzi. Badania prowadzone w hotelach robotniczych pokazywały, że mniej więcej po roku nowi przybysze stawali się – dzięki udziałowi w libacjach – pełnoprawnymi uczestnikami robotniczej wspólnoty. Temu też służyła nierzadko ostentacja w piciu – demonstrowanie „mocnej głowy", czy ustanawianie pijackich rekordów.

*

Zarazem badania socjologiczne pokazywały, że – w dłuższej perspektywie – warunki życia miejskiego, co było konsekwencją „realnego socjalizmu", nie stymulowały do podnoszenia kwalifikacji, wykształcenia, osiągania wyższych zarobków, angażowania się w działalność społeczną. Wręcz przeciwnie: przeważała stopniowo postawa redukcji oczekiwań, biernego przystosowania do zastanej sytuacji, uciekania w prywatność (własnej rodziny, która pozostawała szczególnie cenioną wartością). Niekiedy także alkoholowego eskapizmu[318].

PODSUMOWANIE. W przypadku wsi można obserwować „długie trwanie" obyczajów picia alkoholu, ale także ich ewolucję – pod wpływem miasta.

Urbanizacja życia wiejskiego, do której przyczyniała się zwłaszcza młodzież, a której przejawem było m.in. upowszechnianie się miejskich wzorów rozrywki, to jedna z zasadniczych zmian zachodzących na wsi od lat 50.

Druga zasadnicza zmiana to konsekwencje „inżynierii społecznej" – dezorganizacja życia wiejskiego wskutek kolektywizacji; powstanie wiejskiej „klasy robotniczej" (tworzonej przez pracowników PGR-ów, poniekąd także przez chłoporobotników); a także oddziaływanie stylu życia nowego „proletariatu" szczególnie na wsie podmiejskie. Skutki tych zmian znalazły odbicie w statystykach spożycia alkoholu.

[318] Szerzej: Ł. Łukasiewicz, *Aspiracje wielkomiejskiej młodzieży robotniczej pochodzenia wiejskiego*, Poznań 1973, s. 120–121.

http://rcin.org.pl

2. Młodzież i kobiety – emancypacja i przystosowanie

Nadużywająca młodzież

NOWE ZJAWISKA. Dotychczas opisywaliśmy zjawiska specyficzne dla PRL: „proletaryzację" stylu picia; pijaństwo „ludzi władzy"; czy państwową politykę monopolową.

Na historię pijaństwa w epoce PRL wpływały również ogólne procesy cywilizacyjne – charakterystyczne dla drugiej połowy XX w. Przynajmniej na dwa z nich warto zwrócić uwagę. Pierwszy – to zmiana pozycji młodzieży w strukturze społecznej. Drugi – to emancypacja, także obyczajowa, kobiet.

*

Pisaliśmy już o młodych ludziach, przede wszystkim jednak o tych, którzy zasilali kadry „proletariatu" (w wielkich zakładach przemysłowych czy PGR-ach). Pora przyjrzeć się ogółowi młodzieży; zwłaszcza tym, którzy jeszcze się uczyli lub znajdowali się dopiero na progu dorosłego życia.

W drugim półwieczu XX w. młodzież – jako grupa społeczna – zyskiwała na znaczeniu. Wpływały na to różne czynniki: demograficzne, antropologiczne i kulturowe. Wskutek „boomu" demograficznego przełomu lat 40. i 50. nastąpiło „odmłodzenie" społeczeństw europejskich. Dość powiedzieć, że w przypadku PRL tylko odsetek uczniów w populacji (a przecież to nie cała młodzież) wzrósł z 16% w 1946 r. do 19,7% w 1960 r., 23% – w 1965 r. W połowie lat 70. wynosił 20,2%, a u schyłku PRL – 19,6%[1]. Warto też odnotować, że w drugiej połowie lat 70. liczba ludzi młodych, w wieku 15–29 lat, zbliżyła się – rekordowo – do 10 mln (stanowiąc ponad 27% ogółu społeczeństwa)[2]. Równocześnie następowały zmiany antropologiczne: przyspieszenie tempa dojrzewania, co miało związek z długotrwałym okresem pokoju. Rewolucja kulturowa lat 60. – w modzie, muzyce, obycza-

---

[1] Na podstawie: *Rocznik Stat. Szk. 1944/45–1966/67*…, s. 20; *Rocznik Stat. Szk. 1970/1971*…, s. 3; *Rocznik Stat. Szk. 1975/1976*…, s. 6–7 i *Rocznik Stat. Szk. 1981/1982*…, s. XIV–XV; *Rocznik Stat. Szk. 1990/1991*…, s. XX–XXI.

[2] Zob. AAN, URM, 34/88, k. 441: Program poprawy warunków startu życiowego młodzieży, oprac. Zespołu do Opracowania Programu Poprawy Warunków Startu Życiowego i Zawodowego Młodzieży, 31 III 1982 r.

http://rcin.org.pl

jowości seksualnej – była dziełem młodych ludzi (głównie zresztą z miast), najszybciej podchwytujących mody docierające, nie bez zakłóceń, z Zachodu.

Także na wsi młodzież poszukiwała własnych dróg (o czym wspominali już niektórzy autorzy listów w cytowanych tomach *Wsi polskiej*). Zyskiwała ona możliwość opuszczenia „ojcowizny", wyrwania się spod kontroli „dorosłych"[3]. Można tu obserwować również zjawisko indywidualizacji jednostki, wyłaniania się jej z szerszych zbiorowości (wspólnot, rodzin), „rozbudzenia indywidualnych pragnień i aspiracji"[4]. To właśnie młodzież najszybciej przejmowała wzory miejskiego stylu życia, w tym również rozrywki[5].

Odmłodzenie społeczeństwa miało jednak też skutki uboczne. Jednym z nich był wzrost spożycia alkoholu – i to w coraz w młodszym wieku.

SKUTKI WOJNY. W czasie okupacji nie tylko dorośli nadużywali alkoholu, także młodzież, a nierzadko i dzieci.

Zwracali uwagę na ten problem eksperci związani z kwartalnikiem „Zdrowie Psychiczne" – pisma zlikwidowanego w 1949 r. z powodów politycznych i ideologicznych. Cztery roczniki „Zdrowia Psychicznego" (z lat 1946–1949) pozostają do dzisiaj zbiorem bezcennych informacji o kondycji polskiego społeczeństwa po wojnie.

*

O wpływie wojny na psychikę dzieci i młodzieży wiele mówiły badania prowadzone przez Państwowy Instytut Higieny Psychicznej wśród młodych ludzi – w wieku 15–23 lat – zamieszkałych w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Łodzi. Przyniosły one niejednoznaczne wyniki. Autorka ankiety, Maria Kaczyńska, podzieliła odpowiedzi na takie, które pozwalały kwalifikować opisywane przez ankietowanych zmiany psychiczne jako dodatnie oraz na takie, które należało uznać za ujemne[6].

Zacytujmy wnioski zaproponowane przez Marię Kaczyńską: „Jeśli potraktujemy wszystkie zmiany psychiczne ujemne razem, to znaczy zarówno ujemne w znaczeniu moralnym, jak i w znaczeniu zmniejszenia sprawności życiowej – to okaże się co następuje: dodatnich zmian jest 42% (49,6% – dziewczęta; 34,4% – chłopcy), ujemnych zmian 54,7% (47% – dziewczęta; 62,3% – chłopcy), neutralnych 3,3%. Widzimy przewagę ujemnych, zwłaszcza u chłopców. Jeśli jednak rozróżnimy wśród ujemnych te, które świadczą o obniżeniu się moralności i te, które świadczą o obniżeniu się żywotności – to pierwszych mamy tylko 17,8%, a dru-

[3] Zob.: K. Gutkowska, *Przyczyny*…, s. 34.

[4] P. Zakrzewski, *Alkoholizm wśród ludności wiejskiej*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 10, s. 8.

[5] Zob.: M. Ważny, *Wiejski tygiel obyczajowy*, „Problemy Alkoholizmu" 1971, nr 12, s. 13; J. Szewczyk, *Czas wolny chłopo-robotników*, „Wieś Współczesna" 1972, nr 11, s. 84. Szerzej: A. Pawełczyńska, W. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 96.

[6] M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny wśród dzieci i młodzieży w Polsce*, „Zdrowie Psychiczne" 1946, nr 1, s. 68–69.

http://rcin.org.pl

gich 82,2%”[7]. Nie miejsce tu na szersze omówienie wyników cytowanych badań; można by też zastanawiać się nad metodologią zastosowaną przez Marię Kaczyńską. Z punktu widzenia „historii pijaństwa” na podkreślenie zasługuje istotna okoliczność: alkohol służył tłumieniu czy łagodzeniu ujemnych skutków doświadczenia okupacyjnego, potęgował „wyczerpanie”, choć zarazem sprzyjał pobudzaniu takich emocji jak odwaga czy „zwiększona energia” – zarówno w przypadku młodzieży, jak i dorosłych (o czym wspominano w cytowanym w poprzednim rozdziale „Biuletynie Informacyjnym” AK).

Zmiany psychiczne spowodowane przez wojnę	
Dodatnie	**Ujemne**
Dojrzałość duchowa; hart woli; powaga; opanowanie; usamodzielnienie; odwaga; wzrost religijności; zwiększona energia; wzrost współczucia; podniesienie duchowe; trafna ocena ludzi; poszanowanie pracy.	1) Związane z moralnością: uczucie nienawiści; żądza zemsty; egoizm; materializm; bezwzględność; cynizm; obniżenie poziomu moralnego; nabycie różnych nałogów; 2) Związane ze sprawnością życiową: wyczerpanie nerwowe; brak radości życia; pesymizm; podejrzliwość; nieufność; otępienie wrażliwości; nadmierna pobudliwość; zobojętnienie; niechęć do nauki; obniżenie poziomu umysłowego; utrata pamięci; zwolnienie tempa myślenia; trudność skupienia uwagi; wstręt do pracy fizycznej; zupełne wyczerpanie fizyczne.

*

Jedną z pierwszych ankiet, pokazującą spożycie alkoholu przez nieletnich, przeprowadzono w 1946 r. wśród uczniów ośmiu szkół podstawowych i średnich w Pruszkowie. Wynikało z niej, że przeszło 90% dzieci miało okazję pić wino i piwo. Alkohole te piło „często” prawie 17% chłopców i niecałe 12% dziewcząt. Ok. 14% ankietowanych uczniów poznało smak wódki jeszcze przed ukończeniem dziesiątego roku życia. Ok. 4% chłopców, wśród tych, którzy mieli okazję pić wódkę, sięgało po nią „często”[8].

*

Za szczególnie istotną – dla rozpoznania wieku pierwszego kontaktu z alkoholem – można uznać ankietę Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej z 1949 r. Przeprowadzono ją wśród 3274 uczniów[9] szkół podstawowych (7–14 lat) w Warszawie, Katowicach, Kielcach, Poznaniu, Olsztynie, Szczecinie, Toruniu i Dąbrowie. Ok. 57% ankietowanych (głównie chłopców) przyznawało, że zna smak alkoholu. Blisko 4% ankietowanych, czyli 128 uczniów, przyznało, że raz

[7] *Ibidem*, s. 69.

[8] H. Dreszerowa, J. Handelsman, *Alkoholizm u młodzieży szkolnej. (Wyniki ankiety)*, „Zdrowie Psychiczne” 1947, nr 2–4, s. 115–116.

[9] Wśród nich było 60% chłopców i 40% dziewczynek.

http://rcin.org.pl

w życiu upiło się do nieprzytomności, a kolejnych ośmiu miało się upić „kilkakrotnie". Uczniowie najczęściej pili piwo (37,7%) lub wino (38,7%), rzadziej wódkę (4,8%)[10].

LĘK PRZED DEMORALIZACJĄ MŁODZIEŻY. O obniżeniu się wieku inicjacji alkoholowej i wzroście konsumpcji alkoholu przez „nieletnich" po wojnie (i wskutek wojny) świadczą liczne obserwacje, np. relacje prasowe. Oto kilka charakterystycznych przykładów. W marcu 1947 r. „Robotnik" alarmował, że do szpitala psychiatrycznego w podwarszawskich Tworkach dowożeni są już 18-letni chłopcy i dziewczęta w stanie *delirium tremens*. Przed wojną pacjenci z tego rodzaju objawami mieli nie mniej niż 40 lat[11]. Kilka miesięcy później „Słowo Powszechne" cytowało opinie śląskich nauczycieli, bezradnych wobec przypadków nietrzeźwości 10-letnich uczniów[12]. W prasie pojawiały się również opisy pijackich ekscesów z udziałem „nieletnich"[13]. Szczególny niepokój budziły chuligańskie bandy[14]. W „Kurierze Codziennym" z 20 kwietnia 1948 r. zamieszczono taką oto notatkę: „Trzech 17-latków […] [dokonało] napadu rabunkowego na mieszkanie znajomej jednego z napastników […], przy ul. Targowej 41 [w Warszawie]. Jeden z napastników sterroryzował [ją] pistoletem z drzewa, następnie po związaniu staruszce rąk i nóg szalikiem przystąpiono do rabunku. […] Pieniądze ze sprzedaży [biżuterii] wydali na wódkę. Trzej młodzi przestępcy byli synami zamożnych rodziców. Są to typowe okazy zmanierowanej warunkami wojennymi młodzieży, która dla zdobycia pieniędzy na wódkę nie cofnęła się przed rabunkiem"[15].

Trudno precyzyjnie ocenić skalę młodzieżowego chuligaństwa, niemniej zwraca uwagę lęk przed demoralizacją młodzieży, wyraźny w artykułach prasowych, a także innych źródłach[16]. Do problemu tego – ze względu na jego wagę – wrócimy jeszcze w ostatnim rozdziale pt. „Losy rodzin".

WĄTPLIWOŚCI DOROSŁYCH. Przynajmniej do połowy lat 50. pojawiały się zresztą wątpliwości, czy można zakazywać młodym ludziom, którzy nie osiągnęli jeszcze pełnoletności, lecz kończyli już szkołę, podejmowali pracę i rozpoczy-

---

[10] AAN, SKP, 1/17, k. 138: Wyniki ankiety przeciwalkoholowej przeprowadzonej przez PIHP w 1949 r. w 32 szkołach wśród młodzieży w wieku 7–14 lat.

[11] *30% dzieci pije wódkę!*, „Robotnik", nr 67, 10 III 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 3.

[12] *Bijemy na alarm!*, „Słowo Powszechne", nr 103, 6 VII 1947 r., [w:] AAN, Min. spr., 1109, k. 90.

[13] Np.: *Oglądamy dwie alkoholiczki*, „Express Wieczorny", nr 111, 22 IV 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1185, k. 201.

[14] Uwaga: mowa tu o bandach chuligańskich. Nie mylić z młodzieżowymi organizacjami antykomunistycznymi, przez propagandę także określanymi mianem „band"!

[15] *Terroryzowali drewnianymi pistoletem, by zdobyć pieniądze na wódkę*, „Kurier Codzienny", nr 108, 20 IV 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1185, k. 75.

[16] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 182: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc październik 1949 r., ściśle tajne. Uwaga: raport ten omawia wzrost przestępczości nieletnich od 1945 r. Także – AAN, SKP, 1/29, k. 81: Stenogram drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych SKP przy OKZZ, 6 XII 1951 r.

http://rcin.org.pl

nali *de facto* dorosłe życie, konsumpcji wszelkich trunków[17]. Wątpliwości dotyczyły zwłaszcza piwa. Projekt ustawy przeciwalkoholowej, rozpatrywany przez sejmową Komisję Pracy i Zdrowia w kwietniu 1956 r., nie zawierał zakazu sprzedaży alkoholu do 4% osobom niepełnoletnim[18]. Piwo dość powszechnie uchodziło za napój chłodząco-orzeźwiający, tym bardziej że trudno było wówczas o zakup choćby wody sodowej. Te kontrowersje rozstrzygnęła jednoznacznie dopiero ustawa z 1959 r. Wprowadzała ona zakaz sprzedaży wszelkich alkoholi osobom niepełnoletnim. Tymczasem młodzież i tak piła coraz więcej.

*

W 1962 r. w sondażu OBOP (na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku powyżej 18 lat) zapytano o wiek, w jakim – zdaniem respondentów – dzieciom i młodzieży wolno już pić alkohol. Niecałe 2% badanych mieszkańców miast przyzwoliłoby dzieciom na wypicie wódki, na wsi – nieco powyżej 2%. Na wypicie wina zgodziłoby się ok. 14–15% dorosłych zamieszkałych w mieście i 11–13% – na wsi. Na piwo już 23–36% dorosłych z miast i 30–46% – na wsi. Rozbieżności pomiędzy podanymi tu odsetkami wynikały stąd, że bardziej niechętnie patrzono na konsumpcję (wszelkich) trunków przez dziewczęta niż przez chłopców[19]. Zarazem sondaż wskazywał, że część rodziców zgadzała się na konsumpcję słabszych alkoholi np. podczas uroczystości rodzinnych.

SONDAŻ WARSZAWSKI Z LAT 1962–1964. Cytowane przed chwilą dane warto skonfrontować z sondażami bardziej szczegółowymi, przeprowadzanymi wśród samej młodzieży. Dysponujemy kilkoma takimi analizami. Jedna z nich, ankieta prowadzona w latach 1962–1964 na zlecenie SKP w szkołach warszawskich (różnych typów), została omówiona przez kierownictwo Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Oto konkluzja: „w starszych grupach wieku narastanie częstości picia i ilości alkoholu spożywanej jednorazowo jest dziś większe niż dawniej”[20].

Na zachowania uczniów szkół podstawowych istotny wpływ miała rodzina. W domach robotniczych na ogół kategorycznie przestrzegano zakazu spożywania alkoholu przez dziewczęta, rygoryzm ten w znacznie mniejszym stopniu dotyczył natomiast chłopców. Co więcej, to właśnie chłopcy z rodzin robotniczych najczęściej pili alkohol w towarzystwie kolegów, być może naśladując zachowania swoich ojców, ale także dostosowując się do „proletariackiego” stylu picia, dominu-

[17] Na przełomie lat 40. i 50. w niektórych szkołach średnich podobne wątpliwości wzbudzała także kwestia palenia papierosów przez najstarszych uczniów.

[18] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 362: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Ustawodawczych, 21 IV 1956 r.

[19] J. Malanowski, *Stosunek dorosłych do picia alkoholu przez młodzież*, „Walka z Alkoholizmem” 1964, nr 1–2, s. 3.

[20] AAN, MZiOS, 13/30, k. 400: Inf. o pracach wykonanych przez OBN przy SKP w latach 1964-1966. Podobne badania przeprowadzono w latach 1965–1966 wśród uczniów szkół podstawowych i średnich w Gostyninie, Warce, Wołominie i Żyrardowie. Przyniosły one zbieżne wyniki.

http://rcin.org.pl

jącego w szkołach zawodowych, czy na praktykach. W przypadku rodzin „pracowników umysłowych" chłopców i dziewczęta traktowano podobnie, przy czym za alkohol, który bardziej przystoi kobietom (i dziewczętom), uważano tu wino. Dlatego też dziewczęta, których rodzice byli „pracownikami umysłowymi", piły więcej wina – i to w towarzystwie rodziców – niż ich rówieśniczki z innych środowisk. Ustalono też „próg tolerancyjności" dorosłych względem konsumpcji alkoholu przez dzieci: to piętnasty rok życia.

Badania prowadzone wśród uczniów szkół warszawskich wykazały zarazem niewielką wiedzę rodziców o zachowaniach ich dzieci. Wyraźnie zarysowała się dysproporcja między deklaracjami uczniów na temat picia alkoholu a opiniami rodziców w tym względzie, przekonanymi na ogół o abstynencji potomstwa. Niewiele większe rozeznanie mieli nauczyciele[21].

*

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na znamienną tendencję: wzrost znaczenia grupy rówieśniczej – i to już w przypadku 15-latków, zarówno ze szkół zawodowych, jak i liceów ogólnokształcących. Innymi słowy – wśród nastolatków utrwalał się obyczaj picia w czasie wolnym, z kolegami, bez szczególnej okazji.

NARASTAJĄCY NIEPOKÓJ. Można by zacytować wiele badań, pokazujących obniżanie się wieku inicjacji alkoholowej[22]. Wiosną 1965 r. przeprowadzono ankietę wśród uczniów klas VII, zamieszkałych w powiecie ostrołęckim. Jak się okazało, ponad połowa (57%) chłopców piła już wódkę lub wino, a co trzeci z nich kilka, a nawet kilkanaście razy. Zdecydowanie rzadziej alkohol piły dziewczęta[23]. Podobne wnioski wynikały z sondaży prowadzanych przez SKP w szkołach podstawowych w Krośnie Odrzańskim i Gubinie w 1964 r.[24]

Podczas zorganizowanej w marcu 1965 r. przez Wydział Administracyjny KC PZPR narady poświęconej „walce z alkoholizmem" zwrócono uwagę nie tylko na

[21] AAN, SKP, 2/14, s. 10, 15, 24, 124–126, 131: Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych. Zob. także: J. Morawski, *Wzorce picia*…, s. 11.

[22] Zob.: J. Malanowski, *Niektóre zagadnienia konsumpcji napojów alkoholowych w Polsce*, OBOP – sondaż 9.033, Warszawa 1963, s. 2–7. A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 25. A. Święcicki przedstawił wyniki swoich badań, uzyskane m.in. w oparciu o cytowane wyżej sondaże, w obszernym referacie wygłoszonym w sierpniu 1971 r. na KUL-u w ramach Wykładów Uniwersyteckich dla Duchowieństwa. Tekst referatu zachował się w aktach MSW, „dzięki" agentom obserwującym spotkanie. Zob. IPN, 0639/122, k. 189–191: Streszczenia Wykładów Uniwersyteckich dla Duchowieństwa wygłoszonych w KUL 18–20 VIII 1971 r.

[23] S. Pajka, *Spożycie alkoholu przez uczniów klas VII w pow. ostrołęckim*, „Problemy Alkoholizmu" 1966, nr 3–4, s. 11. Także: A. Mościskier, *Niektóre czynniki kształtujące spożycie alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu" 1967, nr 5, s. 6.

[24] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 144: Informator młodzieżowej akcji letniej na terenie woj. zielonogórskiego w 1964 r.

http://rcin.org.pl

wzrost przypadków pijaństwa wśród młodzieży, ale i bezradność szkół[25], a także na ogólną słabość „propagandy antylkoholowej"[26]. W raporcie przygotowanym w maju 1965 r. przez Zarząd Główny SKP dla Komisji Socjalnej KC PZPR ponownie ostrzegano, że następuje stałe obniżanie granicy wieku spożywania alkoholu, wzrasta też liczba osób w wieku 18–20 lat, pijących często i ponad miarę[27].

Z tezami tymi współbrzmiało studium Jana K. Falewicza *Jak pijemy*, powstałe w oparciu o sondaż OBOP z 1968 r. oraz wcześniejsze opracowania SKP. Wiek pierwszych kontaktów z alkoholem obniżał się, utrwalał się zarazem zwyczaj częstego, nadmiernego picia alkoholu wśród osób w wieku 19–21 lat, co zresztą przesądzało przeważnie o późniejszym stylu picia. Falewicz dowodził, że co trzeci mężczyzna i co czwarta kobieta, którzy w wieku dorosłym nadużywali alkoholu lub stawali się alkoholikami, rozpoczynało systematyczne picie przed 18 rokiem życia[28].

PRZEDŁUŻONA MŁODOŚĆ. Celną prognozą okazała się obserwacja zawarta w ekspertyzie Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 1961 r.: „Młodzi skutkiem lepszego odżywienia, niezatrudnienia ich w pracy fizycznej, dzięki licznym bodźcom i przedmiotom w wielkich środowiskach ludzkich działającymi na system nerwowy przestają być dziećmi, a nie stają się dorosłymi"[29].

Podobną opinię kilkanaście lat później sformułuje socjolog Andrzej Siciński: „Współcześnie udziałem wszystkich ludzi stało się przedłużenie młodości o kilka lat – w porównaniu z czasem jej trwania jeszcze w wieku XIX"[30]. Ten wydłużający się okres swoistego „zawieszenia" między dzieciństwem o dorosłością – szczególnie wyraźny w miastach – także nie pozostawał bez wpływu na kształtowanie się postaw „konsumpcyjnych" i „rozrywkowych", przeważnie tożsamych z piciem (czy nadużywaniem) alkoholu.

---

[25] Zob. także – AAN, MZiOS, 13/30, k. 340: Inf. o działalności resortu oświaty w zakresie zapobiegania alkoholizmowi wśród młodzieży szkolnej, 1966 r.

[26] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 178: Protokół narady w sprawach walki z alkoholizmem, 30 III 1965 r. W czasie narady pojawiły się także kontrowersje. Niektórzy przedstawiciele KC uznali, że teza jakoby Polacy „wdrażali się" w picie alkoholu już w wieku 18–20 lat krzywdzi „naszą młodzież". Działacze SKP ripostowali, przedstawiając wyniki sondaży. Zob.: *ibidem*, k. 186.

[27] AAN, SKP, 2/67, k. 2: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r. (Kopia dokumentu: AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 239). Zob. także – AAN, MZiOS, 13/30, k. 14: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

[28] J.K. Falewicz, *Jak pijemy? Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych z roku 1968*, Warszawa 1972, s. 35.

[29] AAN, Min. Spr., 701, k. bp: O nowe drogi w resocjalizacji nieletnich. Ekspertyza prezesa Sądu Woj. we Wrocławiu, 1961 r.

[30] A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia*…, s. 337.

http://rcin.org.pl

Zmiana kulturowa: na przykładzie Bochni

OPIS BADAŃ. Najważniejsze badanie lat 60., które pozwala zrozumieć specyfikę zmiany kulturowej dokonującej się w XX w., przeprowadzono w Bochni w 1967 r. Wybór miasta nie był przypadkowy. Ponad pół wieku wcześniej, w 1913 r., z inicjatywy kuratora szkolnego Józefa Ciembrenowicza, wykonano tu unikalny sondaż, w którym wzięło udział 2340 uczniów. Zapytano ich o zwyczaje alkoholowe. Badanie z 1967 r. miało odpowiedzieć na pytanie o trwanie i zmianę stylu picia alkoholu[31]. Tym razem udało się zebrać 2299 ankiet – z ośmiu szkół podstawowych, dwóch szkół zawodowych, dwóch techników, jednego liceum pedagogicznego i dwóch liceów ogólnokształcących[32].

PIERWSZY KONTAKT Z ALKOHOLEM. Przyjrzyjmy się najpierw, kiedy uczniowie w roku 1913 i 1967 po raz pierwszy, i jak często, stykali się z alkoholem. Uderza tu wyraźna różnica. W 1913 r. zaledwie 8,0% chłopców do 11 roku życia nigdy nie piło alkoholu, w 1967 r. – 34,2%. W przypadku dziewcząt odsetki te wynosiły odpowiednio 5,7% i 63,4%. Dysproporcja ta wynikała przede wszystkim z tego, że w 1913 r. alkohol dość powszechnie traktowano jako lekarstwo, które (w niewielkich ilościach) podawano nawet małym dzieciom.

Zapytano o kontakt z alkoholem na cztery dni przed ankietą. W roku 1913 alkohol piło – prawdopodobnie właśnie w dawkach leczniczych – 17,8% chłopców i 20% dziewcząt do 11 roku życia; w 1967 r. – tylko 3,5% chłopców i 1,4% dziewcząt. Wśród starszych – na odwrót. W roku 1913 na cztery dni przed ankietą piło alkohol 7,5% 14-latków, 7% 16-latków. Nie pił żaden 17-latek. W 1967 r. kontakt z alkoholem miało zaś 8% 14-latków, 14,9% 16-latków oraz 34,1% 17-latków.

Oznaczałoby to, że w połowie lat 60. zanikał zwyczaj podawania dzieciom alkoholu jako lekarstwa. Starsi uczniowie zaś pili alkohol częściej i regularniej niż ich rówieśnicy w 1913 r. Za chwilę spróbujemy wskazać przyczynę tej zmiany.

Z KIM PILI? W 1913 r. chłopcy pili alkohol przede wszystkim w towarzystwie rodziców (lub innych osób dorosłych). Tak deklarowało wówczas 71,4% dzieci do 11 roku życia, 43% 14-latków i 21,4% 17-latków. Dziewczęta piły niemal wyłącznie w obecności rodziców. W 1967 r. już tylko 30,7% chłopców do 11 roku życia piło w towarzystwie rodziców, 25,3% – 14-latków i 13,8% – 17-latków. W przypadku dziewcząt 14-letnich jedynie 37,7% podawało w 1967 r., że pije alkohol wraz z rodzicami.

---

[31] Szerzej: J. Bardan, *Spożycie napojów alkoholowych oraz pomoc społeczna dla uczniów szkół bocheńskich 1913 i 1967*, Warszawa 1970. Zob. także: A. Zieliński, J. Sierosławski, *Wahania popytu na napoje alkoholowe wśród dorastającej młodzieży w różnych okresach minionego wieku*, „Alkoholizm i Narkomania" 2005, tom 18, nr 4, s. 95–100.

[32] Wszystkie dane przytaczane w tym podrozdziale za – AAN, SKP, 2/28(2), k. bp: Alkoholizm wśród młodzieży szkół bocheńskich w roku 1913 i 1967 (zmiany i porównania). Uwaga: badanie z 1913 r. nie uwzględniło dziewcząt powyżej 14 lat.

http://rcin.org.pl

Zasadnicza zmiana obyczajowa polegała więc (jak już wcześniej sygnalizowaliśmy) na wzroście znaczenia grupy rówieśniczej w latach 60. Pół wieku wcześniej grupy koleżeńskie odgrywały w życiu młodych ludzi znacznie mniejszą rolę, przynajmniej jeśli chodzi o spożywanie alkoholu. Zaledwie 0,8% chłopców do 11 roku życia deklarowało w 1913 r., że piło alkohol wraz z kolegami, w 1967 r. – już 20,2%. W przypadku 14-latków 1,5% piło w 1913 r. z kolegami, w 1967 r. – już 50,6%. Jeszcze wyraźniej widać tę różnicę w przypadku 17-latków. W 1913 r. 17% z nich deklarowało picie wraz z kolegami, w 1967 r. – 78,5%. W przypadku dziewcząt grupa rówieśnicza w roku 1913 nie ogrywała większej roli. Żadna z dziewcząt do 14 roku życia nie podała, że piła alkohol w towarzystwie koleżanek czy kolegów. Inaczej – w 1967 r. W grupie rówieśniczej piło prawie 3% dziewcząt do 11 roku życia, 13,4% – 13-latek, 23,3% 14-latek oraz blisko 56% 17-latek.

Zmieniły się okazje picia alkoholu. Pomińmy tu już kwestię traktowania w 1913 r. alkoholu jako leku. Przed I wojną światową najmłodsi pili alkohol głównie z okazji świąt i uroczystości rodzinnych lub środowiskowych, takich jak wesela, chrzciny, wizyta gości. W 1913 r. spotkania z kolegami stawały się dla młodzieży okazją do picia alkoholu raczej dopiero po przekroczeniu 18 roku życia.

Inaczej w roku 1967. Zmalało znaczenie uroczystości rodzinnych, wzrosło natomiast – „imprez" urządzanych wraz z grupą koleżeńską.

PREFEROWANE TRUNKI. Między 1913 a 1967 r. zmianie uległy upodobania alkoholowe młodzieży. W 1913 r. względnie najpopularniejszym alkoholem wśród uczniów było wino (głównie domowej produkcji). W 1967 r. po wino sięgano rzadziej, chętniej zaś – choć głównie chłopcy – po piwo[33].

Najbardziej różniły się opinie na temat wódki – wśród chłopców. Najmłodsi, do 12 roku życia, niezmiennie odrzucali wódkę jako preferowany alkohol. Ale już w przypadku trzynastolatków zaznaczały się różnice. W 1913 r. na wódkę jako ceniony alkohol wskazało 0,7% 13-letnich chłopców, w 1967 r. – 5,6%. W przypadku 15-latków: w roku 1913 – 4,0%, w roku 1967 – 11,6%. Wśród 16-latków: w roku 1913 – 2,0%, w roku 1967 – 19,0%. Za najbardziej znaczące można uznać różnice w deklaracjach 17- i 18-latków. W 1913 r. preferowało wódkę odpowiednio 7,1% i 8,8%, pół wieku później już 26,2% i 46,6%.

Podkreślmy: wśród 18-latków w 1967 r. wódka była blisko sześć razy popularniejsza niż przed I wojną światową.

Dodajmy jako ciekawostkę, że w 1913 r. zwłaszcza dziewczęta wymieniały jako ulubiony alkohol „inny" niż wino, piwo czy wódka. Można domniemywać, że za określeniem tym kryły się różnego rodzaju domowe nalewki. W 1967 r. kategoria „inne" w ogóle nie pojawiła się w ankiecie, co mogło wiązać się z zanikiem tradycji przygotowywania trunków samodzielnie (z wyjątkiem bimbru, o który w ankiecie jednak nie zapytano).

[33] W 1913 r. wino jako ulubiony trunek wymieniło 52,6% chłopców i 57,5% dziewcząt do lat 11 oraz 57,7% chłopców i 75% dziewcząt w wieku 14 lat. W 1967 r. na wino jako ceniony wskazało już tylko 24,6% chłopców i 2,8% dziewcząt do lat 11 oraz 24,1% 14-latków i 15,7% 14-latek.

http://rcin.org.pl

WIDOK PIJANYCH. Po II wojnie światowej spożycie alkoholu – w przeliczeniu na „statystycznego" mieszkańca – stale wzrastało, i to coraz szybciej właśnie w drugiej połowie lat 60. (o czym więcej powiemy w następnym rozdziale). W wypowiedziach dzieci i młodzieży z Bochni znajdziemy potwierdzenie tej tendencji.

Zwracają uwagę odpowiedzi najmłodszych. W 1913 r. 28,4% chłopców i 34,2% dziewcząt do lat 11 przyznawało, że widziało pijanego ojca lub starszego brata. Niecałe 10% chłopców i ok. 13% dziewcząt do lat 11 widziało pijaną osobę z bliższej lub dalszej rodziny. Tylko 1,7% chłopców do lat 11 miało okazję widzieć pijanych kolegów (podobnej deklaracji nie złożyła żadna dziewczynka). Blisko połowa chłopców i dziewcząt do lat 11 widziała pijanych obcych ludzi.

W 1967 r. wskazania dzieci do lat 11 przedstawiały się już zupełnie inaczej. Pijanego ojca lub starszego brata widziało 50% chłopców i 43,2% dziewcząt; inne osoby z rodziny – 41,2% chłopców i 27,3% dziewcząt; kolegów – 10,5% chłopców i 3,6% dziewcząt; ludzi obcych – 83,3% chłopców i 91,4% dziewcząt.

*

W przypadku młodzieży można zaobserwować, zarówno w 1913, jak i 1967 r. skłonność do przemilczania przypadków pijaństwa w rodzinie własnej, wyraźniejszego natomiast piętnowania osób obcych. Nie zmienia to faktu, że w roku 1967 młodzież nieporównanie częściej niż ponad półwieczem wskazywała, że widziała kogoś pijanego z kręgu rodziny czy znajomych (np. w przypadku 17-letnich chłopców: 1,4% w 1913 r. i 63,1% w 1967 r.!).

Różnice te uderzają zwłaszcza w ocenie grupy koleżeńskiej. W 1913 r. 3% 14-latków widziało pijanego kolegę (przy czym żadna 14-latka nie widziała pijanej koleżanki), natomiast w 1967 r. – już 26,5% chłopców i 16,4% dziewcząt w wieku 14 lat miało takie doświadczenia. W 1913 r. 42,8% 17-latków spotkało się z upiciem kolegi, w 1967 r. – 60% (i 47,1% dziewcząt).

NOWA POSTAWA WOBEC PIJANYCH: OBOJĘTNOŚĆ. W porównaniu z rokiem 1913 w latach 60. młodzi ludzie inaczej reagowali na widok osób pijanych, o czym świadczą poniższe tabele.

Reakcje na widok ludzi pijanych – chłopcy														
Wiek	Obrzydzenie		Ujemna ocena		Litość		Lęk		Śmiech		Obojętność		Brak danych	
	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967
Ogółem	45,6	51,8	20,0	15,3	10,8	16,8	2,6	3,9	7,5	18,7	4,0	15,8	9,5	1,9
Do 11	42,1	78,9	19,4	6,1	9,4	11,4	3,0	7,0	8,3	14,0	5,3	6,1	12,5	1,8
12	46,4	67,9	21,0	8,8	8,9	8,8	3,2	1,9	10,5	19,5	1,8	16,4	8,2	1,3
13	48,9	54,2	25,0	14,8	5,9	14,1	1,6	5,6	6,8	21,1	4,3	16,2	7,5	1,4
14	53,8	53,1	19,1	13,6	8,4	17,3	2,3	6,2	5,4	21,0	8,4	13,0	4,6	0,6
15	56,0	39,9	20,0	17,9	17,3	22,0	1,4	2,3	1,3	20,2	1,3	17,3	13,3	4,6
16	45,6	37,2	17,0	18,2	16,6	24,8	–	2,4	6,3	10,7	6,2	23,0	8,3	1,6
17	50,0	26,2	3,7	36,9	21,4	15,4	–	1,5	17,8	23,1	–	16,9	7,1	1,5
18 i więcej	39,5	35,6	17,6	20,0	28,6	26,7	–	2,2	7,0	20,0	5,0	20,0	2,3	2,2

http://rcin.org.pl

Reakcje na widok ludzi pijanych – dziewczęta														
Wiek	Obrzydzenie		Ujemna ocena		Litość		Lęk		Śmiech		Obojętność		Brak danych	
	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967	1913	1967
Ogółem	49,0	71,6	18,9	18,8	9,5	11,5	13,0	18,1	3,3	8,4	1,0	5,8	5,3	1,5
Do 11	47,3	79,1	23,0	1,4	8,5	5,8	12,9	15,8	2,6	7,9	1,1	8,6	4,6	2,2
12	52,3	79,0	15,4	13,2	7,1	9,6	13,6	19,2	6,5	8,4	1,2	6,0	7,1	1,8
13	50,0	65,6	17,2	20,4	27,6	6,4	15,5	28,7	–	7,0	–	9,6	8,6	1,3
14	56,2	67,3	12,5	11,9	12,5	13,2	6,2	18,9	12,5	11,3	–	3,1	–	1,3
15	–	63,8	–	22,2	–	17,8	–	10,8	–	8,6	–	8,1	–	2,7
16	–	74,5	–	21,6	–	13,0	–	20,7	–	7,7	–	3,8	–	1,9
17		71,6	–	23,5	–	12,7	–	15,7	–	7,8	–	5,9	–	–
18 i więcej	–	73,2	–	35,6	–	12,1	–	14,1	–	8,1	–	1,3	–	–

W 1967 r. niektóre reakcje młodych ludzi na widok pijanych wyraźnie się zmieniły. Nasiliły się takie odczucia jak śmiech (pogarda?), ale przede wszystkim – obojętność. Postawy zobojętnienia można zauważyć we wszystkich grupach wiekowych, zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt, a najwyraźniej wśród 16-latków i 18-latków (czterokrotny wzrost deklaracji „obojętności" w porównaniu z 1913 r.).

„Obojętność" na widok ludzi pijanych to w znacznej mierze skutek powszechności pijaństwa w latach 60. – także wśród samych młodych ludzi (głównie chłopców).

PROBLEMY RODZINNE A PIJAŃSTWO. I jeszcze jedna obserwacja. W 1967 r. bardzo wyraźnie zaznaczyła się korelacja pomiędzy stabilnością życia rodzinnego a częstotliwością spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież. Odsetek pijących (zwłaszcza chłopców) wzrastał najbardziej w przypadku rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu jednego z rodziców. Po wódkę sięgali młodzi ludzie z rodzin rozbitych, zdecydowanie rzadziej zaś z rodzin, w których oboje małżonkowie mieszkali (zgodnie) razem.

WNIOSKI. Podsumowując wyniki badań prowadzonych w Bochni w latach 1913 i 1967 można dostrzec przynajmniej cztery zmiany obyczajowe.

Po pierwsze, widok ludzi pijanych stał się w latach 60. czymś codziennym i niemal „oczywistym", co więcej – czymś, co traktuje się z obojętnością.

Po drugie, o ile wiek inicjacji alkoholowej w latach 1913 i 1967 okazał się zbliżony, o tyle w 1967 r. częstotliwość i systematyczność spożycia wzrastała wraz z wiekiem. Dość powiedzieć, że w 1913 r. na cztery dni przed ankietą nie pił żaden 17-latek, w 1967 r. spożycie alkoholu w identycznym okresie zadeklarował co trzeci badany z tej grupy wiekowej.

Po trzecie, w latach 60. ankietowana młodzież kilka razy częściej niż w 1913 r. dostrzegała wokół siebie osoby pijane – i to z własnej z rodziny. W 1967 r. wyraźne stawało się zjawisko dziedziczenia nawyków alkoholowych w rodzinach patologicznych oraz podatności na alkoholizm w przypadku rodzin niepełnych.

http://rcin.org.pl

Czwarta zmiana – chyba najważniejsza – to spadek znaczenia rodziny jako „miejsca" przekazywania zwyczajów i wzrost znaczenia grupy rówieśniczej (koleżeńskiej) – zwłaszcza w przypadku chłopców. Pomiędzy 1913 a 1967 r. święta rodzinne traciły na znaczeniu jako czynnik integrujący pokolenia – bliższych i dalszych krewnych. W 1913 r. to właśnie uroczystości rodzinne były najważniejszą (często jedyną) okazją spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież. Pół wieku później młodzi ludzie w większym stopniu stawali się częścią grup koleżeńskich, związanych z miejscem nauki i pracy[34], niż wspólnot rodzinnych (czy rodzinno-sąsiedzkich).

Powszechność picia wśród młodzieży

WCZESNA INICJACJA ALKOHOLOWA – TRWAŁOŚĆ TENDENCJI. Zmiany w stylu (i skali) picia alkoholu przez młodzież, o czym świadczą m.in. przedstawione powyżej wyniki sondaży z Bochni, okazały się trwałe, a nawet nabierały wyrazistości (szczególnie w miastach).

Przytoczmy dla ilustracji jeszcze kilka danych[35]. Raport Instytutu Filozofii i Socjologii PAN z 1972 r. wykazał, że ponad jedna czwarta uczniów szkół ponadpodstawowych pije już „według modelu dorosłych"[36]. Andrzej Święcicki, komentując wyniki tych badań podczas posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem w październiku 1973 r., podkreślał, że „w naszym kraju nastąpił w ciągu 6–10 lat ostry wzrost pijaństwa już od 15 roku życia"[37].

W 1976 r. SKP szacował, w oparciu o wyniki badań prowadzonych wspólnie z IFiS PAN, że połowa młodzieży w wieku 14 lat pije alkohol mniej lub bardziej regularnie. Wśród 15–18-latków odsetek ten wyniósł 80%[38].

*

W tym czasie, coraz bardziej zaniepokojony sytuacją, alarmował także prymas Stefan Wyszyński – m.in. w liście do premiera Piotra Jaroszewicza: „Badacze mówią o parokrotnym wzroście przypadków pijaństwa, notowanych wśród młodzieży szkół średnich, a nawet podstawowych. Potwierdzają to w pełni nasze obserwacje duszpasterskie"[39].

---

[34] W przypadku młodych mężczyzn istotne znaczenie miało także doświadczenie służby wojskowej i wspólnego pobytu w koszarach.

[35] Syntetyczny przegląd badań nad problemem pijaństwa wśród dzieci i młodzieży: K. Kustra, *Alkoholizowanie się dzieci i młodzieży*, Warszawa 1986, s. 8–26. Warto tu dodać, że w większości omawianych przez Kustrę badań z lat 70. nie stwierdzano związku między sytuacją materialną a częstością picia alkoholu przez uczniów. Zob.: s. 25.

[36] AAN, SKRMWA, 1/3, k. 235: Oprac. Zespołu Ekspertów Stałej Komisji ds. Walki z Alkoholizmem, 17 X 1973 r.

[37] Badania IFiS PAN z 1972 r. nawiązywały do sondaży prowadzonych w Warszawie i woj. warszawskim w latach 1962–1966. AAN, SKRMWA, 1/3, k. 38: Protokół posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 15 X 1973 r.

[38] Zob. AAN, SKP, 1/445, k. bp: Sprawozdanie z działalności SKP za rok 1975.

[39] AAN, Uds.W, 118/7, k. 12: Pismo prymasa S. Wyszyńskiego do premiera P. Jaroszewicza, 16 I 1975 r.

http://rcin.org.pl

*

Dopełnieniem tych opinii mogą być wyniki badań przeprowadzonych w 1980 r. przez Zespół ds. Młodzieży Prokuratury Generalnej wśród 3000 uczniów szkół ponadpodstawowych w Warszawie: ponad 70% ankietowanych rozpoczęło picie alkoholu jeszcze w szkole podstawowej; ok. 60% przyznało się do kilkukrotnego upicia się. Stwierdzono, że młodzież w wieku 15–18 lat na ogół pije „systematycznie"[40].

Podobne wnioski wynikały z ustaleń Instytutu Badań Problemów Młodzieży z lat 1981–1983. Ponad 86% uczniów szkół ponadpodstawowych (wszystkich typów) piło alkohol, z czego 27% raz w miesiącu, a 4% – raz w tygodniu. Ok. 40% przynajmniej raz w życiu było w stanie zamroczenia alkoholowego[41].

Współbrzmi z tymi danymi konkluzja raportu Stanisława Akolińskiego (eksperta SKP) z 1981 r., przygotowanego dla ówczesnego I sekretarza KC Stanisława Kani. „Granica [styczności] człowieka z alkoholem stale się obniża, a wypadki nietrzeźwości nawet wśród uczniów szkół podstawowych coraz częściej występują"[42].

*

O skali spożycia alkoholu wśród młodych ludzi świadczy liczba nieletnich zatrzymanych w izbach wytrzeźwień[43].

Nieletni (do 18 roku życia) zatrzymani w izbach wytrzeźwień[44]			
Lata	**Liczba**	**Lata**	**Liczba**
1970	2824	1979	3628
1973	3858	1980	3781[45]
1977	4884		

[40] AAN, PG, 26/88, k. 236: Inf. Zespołu ds. Młodzieży o zjawiskach patologii społecznej wśród młodzieży, 16 I 1985 r. Podobne wyniki przyniosły badania prof. Henryka Smarzyńskiego w podkrakowskich szkołach podstawowych. Zob.: H. Smarzyński, *Alkoholizm, rodzina, dzieci*, „Za i Przeciw", 21 V 1978 r., [w:] DDP TVP.

[41] AAN, IBPM, 18/5, k. 397–398: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusz, 1987 r.

[42] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 34: S. Akoliński, Uzasadnienie ustawy o produkcji, dystrybucji i spożyciu napojów alkoholowych, 25 VII 1981 r.

[43] Po 1982 r. nastąpił spadek liczby zatrzymanych w izbach wytrzeźwień (do ok. 2500–2700), co było skutkiem powołania Wydziałów Rodzinnych i Nieletnich przy Sądach Rejonowych, którym przekazywano sprawy pijanych „nieletnich".

[44] AAN, PG, 26/66, k. 149: Inf. o współdziałaniu Prokuratury PRL z SKP w zakresie zwalczania i zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi, 1979 r.; AAN, PG, 26/67, k. 22: Inf. Dep. Profilaktyki PG o izbach wytrzeźwień, lipiec 1980 r.; AAN, PG, 26/61, k. 130: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.; AAN, PG, 26/88, k. 106: Inf. Dep. Transportu Miejskiego i Usług Komunalnych PG o działalności izb wytrzeźwień w roku 1984.

[45] W 1980 r. ogólna liczba nieletnich zatrzymanych w izbach wytrzeźwień, izbach dziecka i aresztach MO wyniosła 4382. AAN, KC PZPR, LII/52, k. bp: Rola i zadania LKP w niesieniu pomocy rodzinie – w warunkach kryzysu społeczno-gospodarczego, 1982 r.

http://rcin.org.pl

DWUDZIESTOLATKOWIE – GRUPA ZAGROŻONA. W drugiej połowie lat 70. grupą pijącą najwięcej alkoholu byli – wedle szacunków SKP – 18–24-latkowie (zwłaszcza robotnicy wielkoprzemysłowi)[46]. Zbliżone (choć nieco ostrożniejsze) wnioski przynosił raport Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000" z końca lat 70. Za „najintensywniej" pijących uznano młodych ludzi w wieku 21–25 lat, przy czym podkreślono, że nawyki alkoholowe kształtowały się już we wcześniejszym okresie[47]. Podobne oceny formułowano również w latach 80.[48]

„ĆWIARTKA NA GŁOWĘ". W latach 70. utrwalał się wśród młodzieży (głównie chłopców) obyczaj wypijania dużych dawek alkoholu jednorazowo. W raporcie Komendy Głównej MO z 1972 r. stwierdzono, w oparciu o badania prowadzone wśród uczniów woj. warszawskiego, że ponad jedna czwarta chłopców w wieku 17 lat pije wódkę „według wzorów przyjętych przez dorosłych mężczyzn – ćwiartka na jednego". W porównaniu z latami 60. nastąpił „wielokrotny wzrost odsetka" uczniów szkół zawodowych oraz liceów pijących jednorazowo duże ilości wina – „według wzoru butelka na dwóch"[49]. Podobne wnioski przyniosły (wspomniane wcześniej) analizy IFiS PAN z 1972 r.

Upowszechniała się zarazem, szczególnie w miastach, postawa zdiagnozowana przez psychologa Andrzeja Roykiewicza w 1978 r.: „Zauważalna jest grupa młodzieży, której *wszystko jedno*, przypadkowy inspirator potrafi ją skłonić zarówno do krótkotrwałej pracy społecznej, jak do ekscesów chuligańskich czy picia alkoholu"[50].

„Proletariacki" styl picia – często, dużo naraz, bez okazji – pozostawał popularny także w latach 80.[51] U schyłku PRL szacowano, że co najmniej 1% „nieletnich" upija się raz na tydzień lub częściej[52].

POLARYZACJA POSTAW? To jednak właśnie młodzi ludzie, częściej niż dotąd, zwracali w latach 80. uwagę na negatywne skutki masowego pijaństwa[53]. Część z nich nie poprzestawała już tylko na deklaracjach.

---

[46] AAN, SKP, 1/458, k. bp: Profilaktyczna i propagandowa działalność przeciwalkoholowa w środowiskach młodzieżowych, maj 1974 r. Zob. także – AAN, SKP, 1/447, k. bp: Inf. o działalności SKP w 1977 r. w zakresie zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi.

[47] AAN, PG, 26/61, k. 306: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000". Także – AAN, KC PZPR, 1805, k. 216: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[48] Zob. *Interpelacja w kluczowej dla narodu sprawie. Na marginesie grudniowych obrad Sejmu PRL*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 2, s. 8; S. Gutalska, A. Lipczyński, *Opinie młodzieży na temat przyczyn i skutków alkoholizmu*, „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 7–8, s. 32.

[49] Zob. IPN, 0713/350, k. 10: Notatka w sprawie oceny skuteczności środków stosowanych w zwalczaniu pijaństwa i alkoholizmu, listopad 1973 r.

[50] AAN, IBPM, 92, s. 68: A. Roykiewicz, Społeczno-psychologiczne uwarunkowania uczestnictwa młodzieży w domach kultury, czerwiec 1978 r.

[51] *Statystyka napojów alkoholowych w latach 1980–1986*, GUS, Warszawa 1987, s. 24–27.

[52] *II raport*…, s. 17.

[53] Zob.: T. Szymanowski, *op. cit.*, s. 158–167; S. Gutalska, A. Lipczyński, *op. cit.*, s. 32.

http://rcin.org.pl

Świadczą o tym badania Instytutu Psychiatrii i Neurologii z 1984 r. Pokazywały one (niewielki) spadek spożycia alkoholu wśród osób w wieku 25–29 lat oraz (wyraźniejszy) w wieku 20–24 lat. Stwierdzono też wzrost odsetka osób unikających alkoholu w obu tych grupach wiekowych.

Wyraźniej niż dotąd zarysowywała się polaryzacja postaw: z jednej strony ok. 6–10% młodych ludzi piło coraz więcej, z drugiej – pojawiła się grupa stroniąca od trunków, także z powodów światopoglądowych i religijnych[54].

Akademiki

PIERWSZE SYGNAŁY ALARMOWE. Najwięcej alkoholu pili uczniowie szkół zawodowych (zwłaszcza budowlanych i gastronomicznych), świeżo upieczeni robotnicy oraz pracownicy PGR-ów.

Do listy tej trzeba dodać młodzieżowe społeczności, żyjące w dużych, izolowanych skupiskach – np. w internatach i (zwłaszcza) akademikach.

Akademiki niezmiennie cieszyły się w czasach PRL nie najlepszą sławą. W marcu 1948 r. w „Słowie Powszechnym" opublikowany został ostrzegawczy artykuł, którego autor – na podstawie własnych obserwacji – dowodził, że ok. 15% młodzieży akademickiej nadużywa alkoholu, a „libacje akademickie wyglądają najczęściej w ten sposób, że konsumuje się dość duże ilości alkoholu przy zupełnej niemal rezygnacji z jedzenia"[55].

O sytuacji w Domach Studenckich publicznie zaczęto mówić w okresie „odwilży". Wiosną 1955 r. Komitet Warszawski PZPR powołał specjalną komisję, która po przeprowadzeniu „wizji lokalnej" orzekła, że „w szeregu domów panuje niezdrowa atmosfera, mają miejsce awantury, plagą jest karciarstwo"[56]. Specyficzny klimat panował, i to przez długie lata, w warszawskim Domu Akademickim przy ul. Kickiego[57], obok którego działała knajpa „Osiedlanka", przyciągająca jak magnes brać studencką[58].

W październiku 1962 r. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ogłosiło nowy regulamin, zabraniający lokatorom akademików spożywania alkoholu „w jakiejkolwiek postaci". Rozpoczęto również akcję, posiłkując się przepisami ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r., likwidacji lokali z wyszynkiem oraz sklepów monopolowych w pobliżu akademików (co m.in. oznaczało także trudne czasy dla „Osiedlanki")[59]. Za konsumpcję alkoholu karać miały „sądy koleżeńskie", działa-

[54] Za: T. Szymanowski, *op. cit.*, s. 156–157.

[55] Z. Sobczyk, *Zagadnienie alkoholizmu w środowisku akademickim*, „Słowo Powszechne" nr 75, 16 III 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 44.

[56] AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 240: Meldunki z terenu. Nr 57/1502, 21 VI 1955 r.

[57] O akademiku na Kickiego tuż po wojnie: H. Grynberg, *Życie ideologiczne, osobiste, codzienne i artystyczne*, Warszawa 1998, s. 70.

[58] Za: *Przegląd prasy*, „Walka z Alkoholizmem" 1961, nr 2, s. 17.

[59] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 319–320: Sprawozdanie Min. Szk. Wyższego z form pracy w środowisku studenckim w zakresie zwalczania alkoholizmu, 25 II 1966 r.

http://rcin.org.pl

jące pod auspicjami Zrzeszenia Studentów Polskich, wpisujące się zresztą w zasady „dyscypliny socjalistycznej". Wszystkie te działania nie sprawiły jednak, by studenci zrezygnowali z urozmaicania wypitką codziennego mozołu[60].

Co więcej, jak wynika z relacji, upowszechniało się wówczas picie czystej wódki. Oto jedna z nich, odnosząca się do krakowskiego akademika „Żaczek": „Piło się i to solidnie. Były takie pokoje, w których odbywały się orgietki i piło się naprawdę dużo. Natomiast w przeciętnym pokoju alkohol pojawiał się z okazji urodzin i imienin, zdanych egzaminów etc. Na początku lat 60. piło się głównie grzane wino, ale później przyszła moda na picie extra żytniej, ponieważ po winie strasznie męczył kac"[61]. Spożycie wódki przez studentów z akademików wzrośnie jeszcze w latach 70.[62]

STYL PICIA STUDENTÓW. Na przełomie 1965 i 1966 r. Ośrodek Badań Naukowych przy SKP przeprowadził badania ankietowe wśród studentów II i IV roku z trzynastu uczelni – politechnik, wyższych szkół ekonomicznych i rolniczych. Uzyskano 1890 wypełnionych kwestionariuszy. Wynikały z nich przynamniej trzy wnioski[63].

Po pierwsze, studenci pili nieco mniej alkoholu niż ogół młodych ludzi. O ile dużo lub bardzo dużo piła ponad połowa (55,2%) mężczyzn w wieku 18–24 lat, o tyle wśród studentów – jedna trzecia (33,1%). Jednak 25% studentów i 3% studentek wypijało rocznie ponad 16 litrów alkoholu (40%)[64], co mogło prowadzić nawet do nałogowego alkoholizmu[65].

Po drugie, na skalę spożycia wpływało pochodzenie (przyjmując ówczesne kryteria „klasowe") – co pokazuje poniższa tabela:

Pochodzenie społeczne	Średnie spożycie roczne	
	Studenci	Studentki
Chłopskie	6,4 l	2,7 l
Robotnicze	7,4 l	3,1 l
Inteligenckie	8,1 l	3,0 l

Zwróćmy uwagę: w przypadku studentek dysproporcje wydają się znacznie mniejsze niż w przypadku ich kolegów. Mogłoby to oznaczać, że studentki pochodzące ze wsi starały się dostosować do wielkomiejskiego wzoru „wyzwolonej" dziewczyny, podkreślając swoją emancypację uczestnictwem w libacjach. Co więcej, spożycie rosło wraz z wiekiem. O ile na „statystyczną" studentkę I roku przy-

[60] Zob.: *Alkohol w akademiku. Listy, poglądy, opinie*, „Problemy Alkoholizmu" 1981, nr 4, s. 11.

[61] Mowa tu oczywiście o tanich winach owocowych. Relacja Andrzeja Zemana. Zob. K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *op. cit.*, s. 151. Także relacja Wojciecha Witasa: *ibidem*, s. 179–180.

[62] Relacja Jerzego Kronholda, *ibidem*, s. 172.

[63] Zob. także: T. Szymanowski, *op. cit.*, s. 26–30.

[64] Dawałoby to „ćwiartkę" wódki tygodniowo.

[65] AAN, MZiOS, 13/30, k. 433 i 457: Informacja o wynikach badań ankietowych na temat spożycia napojów alkoholowych w środowiskach studenckich, 1966 r.

http://rcin.org.pl

padało 2,2 litra alkoholu (rocznie), o tyle na jej koleżankę z IV roku – już 3,8 litra (w przypadku studentów – odpowiednio 7,4 i 7,6 litra)[66]. Oznaczało to, że studentki piły znacznie więcej alkoholu niż ich rówieśniczki z innych środowisk.

Po trzecie, lokatorzy akademików pili najczęściej przy okazji spotkań towarzyskich, prywatek, imienin, świętowania egzaminów i kolokwiów, przeważnie w większych grupach (powyżej czterech osób). Na ogół studenci i studentki bawili się razem (najwyżej co trzecia libacja odbywała się bez udziału płci przeciwnej). Dystans między płciami był tu znacznie mniejszy niż wśród młodych robotników czy rolników[67]. Zdecydowana większość (84,6%) studentów (obojga płci) deklarowała, iż spotyka się przy alkoholu dla wzmocnienia więzi koleżeńskich[68].

APEL PRYMASA WYSZYŃSKIEGO. W połowie lat 70. problem pijaństwa w akademikach stał się na tyle niepokojący, że do ich „oczyszczenia" oraz naprawy „reputacji" wzywał prymas Stefan Wyszyński. W 1976 r. na zakończenie rekolekcji wielkopostnych w kościele św. Anny w Warszawie Prymas zachęcał, aby „młodzież, gdy dom akademicki rozbrzmiewa pijaństwem, nie zamykała drzwi swoich na klucz i nie przechodziła obojętnie". Sugerował też, aby usuwać z akademików osoby notorycznie nadużywające alkoholu[69].

PIJAŃSTWO W AKADEMIKACH. Specyficzną atmosferę panującą w akademikach – w tym wypadku ponownie w „Kicu" – dobrze chyba oddaje opowiadanie Jana Himilsbacha pt. *Walet*, którego główny bohater, właśnie ów Walet, to wieczny student, migrujący pomiędzy różnymi akademikami. Pokój dzieli z niejakim Bambrem, poczciwym kolegą ze wsi: „– Masz coś na ząb? – spytał Walet. – Mam kawałek kiełbasy, chleb kupiłem jeszcze ciepły przed godziną. – To skocz do kotłowni po flaszkę i szybko wracaj, bo mnie kac męczy. – Ale może… – Bamber chciał coś powiedzieć. – Ganiaj, bo się rozmyślę, jak wrócisz, to pogadamy przy kielichu"[70]. Tak oto omawiano i załatwiano nawet drobne interesy.

*

W jakimś stopniu panująca w akademikach atmosfera przypominała hotele robotnicze, z tą jednak różnicą, że w akademikach imprezy służyły nie tyle upijaniu się (dla zabicia czasu wolnego), ile wesołej zabawie.

---

[66] *Ibidem*, k. 435 i 438.

[67] J.K. Falewicz, *Młodzi robotnicy (cz. 1)*…, s. 2.

[68] *Ibidem*, k. 450.

[69] IPN, 0713/350, k. 53: Notatka w sprawie niektórych form włączania się hierarchii i kleru do akcji antyalkoholowej, maj 1976 r., tajne. Niewykluczone, że napomnienie prymasa Wyszyńskiego miało związek z głośnym w Warszawie skandalem w Domu Studenckim przy ul. Żwirki i Wigury. W czerwcu 1975 r. „w trakcie hucznie obchodzonych imienin jednej z mieszkanek DS" pijany student UW wypadł przez okno. Wiceminister Jan Górski zwracał wówczas uwagę rektorowi UW, że to „kolejny w skali kraju wypadek wypadnięcia przez okno studenta w stanie zamroczenia alkoholowego". AAN, SKRMWA, 1/6, k. 20–21: Pismo podsekretarza stanu Min. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. J. Górskiego do rektora UW, 23 VI 1975 r.

[70] J. Himilsbach, *Walet*, [w:] *Raj na ziemi i inne historie*, Kraków 2003, s. 121.

http://rcin.org.pl

Badań przybyło w latach 70. W 1976 r. eksperci Instytutu Psychiatrii i Neurologii opracowali raport podsumowujący sondaże prowadzone wśród studentów w Łodzi. Połowa ankietowanych studentów wskazywała, iż „mieszkanie w domu studenckim sprzyja piciu alkoholu”[71]. Również z analiz Danuty Gielarowskiej wynikało, że „alkohol jest powszechnie używany i nadużywany w akademikach” (zwłaszcza męskich)[72].

Podobne wnioski przyniósł sondaż Ośrodka Badań Naukowych SKP, wykonany w marcu 1981 r. w warszawskich Domach Studenckich. Jedynie 8,6% ankietowanych zadeklarowało, że nie pije alkoholu[73]. Studenci sięgali po alkohol dla podkreślenia jakichś zdarzeń (np. spotkania, wizyty, nieoczekiwanego zarobku, egzaminu udanego lub – *nomen omen* – „oblanego”), ale coraz częściej także bez okazji, dla towarzystwa. Zdecydowana większość studentów (obojga płci) uczestniczyła w „imprezach” regularnie, przy czym niemal co piąta dziewczyna oraz przynajmniej co trzeci chłopak raz w tygodniu.

Badacze SKP odnotowali, że pod koniec tygodnia w obserwowanych akademikach – i to w okresie sesji – odbywało się wręcz po kilka „imprez” równocześnie w różnych pokojach. Pisali w raporcie: „Spotkania takie trwają z reguły przez cały wieczór i część nocy. Nierzadkie są też imprezy wielodniowe, trwające przez cały weekend, a w skrajnych wypadkach ciągnące się przez wiele kolejnych dni – do dwóch tygodni włącznie. Podczas takich imprez część uczestników wymienia się – przede wszystkim większość dziewcząt opuszcza towarzystwo – ale część na przemian pije i trzeźwieje przez sen i znów pije… do wyczerpania trunków. Wśród najwytrwalszych przeważają zdecydowanie mężczyźni, co jest typową różnicą między męskimi i kobiecymi obyczajami picia w naszej kulturze”[74].

Obserwacje te mają tym większe znaczenie, że w latach 80. ok. 40% spośród 266 tys. studentów (studiów dziennych) zamieszkiwało właśnie w akademikach[75].

W przypadku studentów – inaczej niż wśród robotników – zamiłowanie do libacji przeważnie zmniejszało się jednak wraz z ukończeniem studiów i podjęciem pracy. Warto też dodać, że studenci – szczególnie w ostatniej dekadzie PRL – byli tą grupą młodzieży, która chętniej niż po wódkę sięgała po inne trunki, tworząc tym samym nieco odmienny od dominującego styl picia[76].

POSTULATY SKP – REAKCJA NZS. W 1980 r. Zarząd Główny SKP wystąpił – nie bacząc na obowiązujący od 1962 r. surowy regulamin Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego – o wydanie kolejnego zakazu picia alkoholu w akademikach,

[71] AAN, IPiN, 1/172, k. 151: Problematyka wynikająca ze spożywania alkoholu w środowisku studenckim Łodzi, 1976 r.

[72] D. Gielarowska, *Dom studencki jako środowisko wychowujące*, Warszawa 1981, s. 76.

[73] Częściej abstynencję deklarowały studentki (11%) niż studenci (5%).

[74] P.W. Ostrowski, *Niespójność postaw. (Z badań wśród mieszkańców Domów Studenckich w Warszawie)*, „Problemy Alkoholizmu” 1982, nr 11, s. 8.

[75] AAN, KC PZPR, LII/39, k. bp: Ocena sytuacji politycznej w środowisku studenckim, oprac. Zespołu ds. Młodzieży KC, 10 I 1985 r.

[76] T. Szymanowski, *op. cit*., s. 159.

http://rcin.org.pl

który byłby egzekwowany przez władze administracyjne. Przeciwko tej propozycji zaprotestowało na początku 1981 r. m.in. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, obawiając się stworzenia pretekstu do naruszenia autonomii uniwersytetów. W imieniu krakowskiego NZS na inicjatywę SKP odpowiedział Jacek Rakowiecki: „Gorąco popieramy wszelkie inicjatywy mające na celu zapobieganie i łagodzenie społecznych i indywidualnych skutków alkoholizmu. Jednak konsekwentnie starając się realizować demokratyczne inicjatywy na rzecz podmiotowości jednostki i społeczeństwa, jesteśmy przeciwni metodzie nakazów i zakazów. Uważamy, że 35 lat powojennej historii naszego kraju dobitnie dowiodło nieskuteczności tej metody, a na dłuższą metę jej demoralizującego charakteru”[77]. Oczywista trafność tej argumentacji nie mogła jednak przysłonić faktu, że lokatorzy akademików byli obok młodych robotników oraz uczniów szkół zawodowych – jakkolwiek paradoksalnie brzmiałoby to zestawienie – głównymi konsumentami alkoholu wśród młodzieży[78].

*

Niemniej to właśnie studenci w latach 80. wskazywali na alkoholizm jako najbardziej rozpowszechnioną w Polsce patologię społeczną, a deklaracji tej towarzyszyła – jak już wspominaliśmy – częstsza niż w poprzednich okresach rezygnacja z alkoholu[79].

WNIOSKI. Podkreślmy kilka ustaleń. W czasach PRL stale obniżał się wiek inicjacji alkoholowej, czego konsekwencją było (m.in.) to, że grupą wiekową wyróżniającą się w spożyciu alkoholu stawali się w latach 70. młodzi ludzie już w wieku 18–24 lat. Istotne zjawisko to zobojętnienie wobec pijaństwa – skutek powszedniości i powszechności nadużywania alkoholu. Za miarodajną można uznać tu opinię zawartą w jednym z raportów Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (z 1967 r.), że „obyczaj pijaństwa jest przyjmowany bezkrytycznie przez młodzież”[80]. Obyczaj – podkreślmy – zbieżny przeważnie z „proletariackim” stylem picia.

Historia pijaństwa w PRL jest więc także historią młodzieży – w tym również młodzieży szkolnej. Zważywszy zaś na odsetek ludzi młodych w społeczeństwie, ich obyczaje alkoholowe wpływały na ogólne statystyki spożycia.

---

[77] *Alkohol w akademiku. Listy, poglądy, opinie*, „Problemy Alkoholizmu” 1981, nr 4, s. 11.

[78] Zob. także: M. Konopczyński, L. Pytka, *Studenci wobec zjawisk patologii społecznej*, Siedlce 1986, s. 109–110.

[79] *Ibidem*, s. 89.

[80] AAN, MZiOS, 13/90, k. 401: Inf. o pracach wykonanych przez OBN przy SKP w latach 1964–1966.

http://rcin.org.pl

Kobiety – ewolucja obyczajowości

NOWE TENDENCJE. Pijaństwo w czasach PRL to przede wszystkim zjawisko męskie. Jakkolwiek w latach 80. kobiety wypijały pięć razy mniej alkoholu niż mężczyźni, to jednak i tak trzy razy więcej niż kobiety trzy dekady wcześniej.

Podobnie jak wzrost znaczenia młodzieży w społeczeństwie, tak i emancypacja kobiet to zjawisko charakterystyczne dla XX w. I w tym wypadku można obserwować proces „wyłaniania się" jednostki z większych wspólnot i dążenie do indywidualnego kształtowania własnego losu. Warto by wymienić tu przynajmniej trzy aspekty tego zjawiska, wyraźnego szczególnie w dużych miastach: bardziej samodzielne spędzanie czasu wolnego; prowadzenie życia towarzyskiego wykraczającego poza kontakty rodzinne; czy wreszcie praca zawodowa, po części postrzegana jako awans, po części jako przymus ekonomiczny, będący konsekwencją ubóstwa.

Nie bez znaczenia była tu presja planistów PRL, którzy – pod pozorem „równouprawnienia" – głosili hasło „produktywizacji kobiet", czyli włączania ich w szeregi wykonawców planów gospodarczych. Od przełomu lat 40. i 50. peerelowscy ekonomiści wręcz zakładali, że dochody rodzin będą wzrastały głównie dzięki zwiększaniu liczby zatrudnionych członków rodziny, a nie poprzez przyrost płac realnych[81].

I tak w roku 1950 kobiety stanowiły 30,6% ogółu zatrudnionych, w 1960 – 33,1%, w 1970 – 39,4%, w 1980 – 43,5%, a w 1989 – 46,7%[82].

Wszystkie te czynniki nie pozostawały bez wpływu na skalę i styl picia alkoholu wśród kobiet.

ALKOHOLE DAMSKIE. Tradycyjna obyczajowość wymagała od kobiet znacznej powściągliwości w konsumpcji alkoholu. Odróżniała alkohole „męskie" i „damskie". Do trunków kobiecych należały raczej wino, likiery, nalewki domowe, ewentualnie piwo (w środowiskach robotniczych i wiejskich)[83]. Dość powiedzieć, że o ile na początku lat 60. mężczyźni wypijali 5,7 razy więcej wódki niż kobiety, o tyle w przypadku wina różnica ta była znacząco niższa: 2,6[84].

Odmienność alkoholowych zachowań kobiet i mężczyzn wynikała także stąd (o czym już pisaliśmy), że w większości polskich domów – zarówno w mieście, jak i na wsi – rodzice mniej pobłażliwie patrzyli na picie alkoholu przez córki niż synów.

---

[81] Zob.: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 30.

[82] *Rocznik Statystyczny*…, 1991, s. XXIV.

[83] J. Jasiński, *Rozmiary i dystrybucja spożycia alkoholu w Polsce*, [w:] www.tns-global.pl/archive

[84] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu przez mieszkańców*…, s. 2–3. Także – AAN, SKP, 2/89, k. 44: Stenogram z Konferencji Pedagogiczno-Lekarskiej, zorganizowanej przez ZG SKP, 4 V 1961 r.

http://rcin.org.pl

DWUZNACZNOŚĆ EMANCYPACJI. Zmiany w obyczajowości kobiet następowały szybciej w mieście niż na wsi, przede wszystkim wśród „pracowników umysłowych" (czyli np. urzędników) i robotników. O ile jednak w środowiskach inteligenckich zmiany w obyczajowości kobiet wiązały się z nowym modelem tożsamości kobiecej[85], o tyle w środowiskach robotniczych (także PGR-owskich) – raczej z naśladowaniem zachowań mężczyzn[86].

Oto charakterystyczna scenka, zaobserwowana w 1951 r. przez działacza SKP w PGR w Łabędach: „Obok stała kobieta, która mówi w ten sposób. Słuchajcie, muszę postawić litra, bo dowiedziałam się, że mam premię, ale postawię tylko pół litra, bo wiecie, nie mam pieniędzy"[87]. Kobiety podejmujące pracę jako robotnice w zakładach przemysłowych, PGR-ach dostosowywały się do męskiego, „proletariackiego" stylu picia.

Podejmowanie męskich ról społecznych przez kobiety co najmniej do lat 60. wywoływało nierzadko oburzenie. Wśród korespondencji napływającej do KC PZPR (i innych instytucji centralnych) znajdziemy szereg listów, w których potępiano „wyemancypowane" kobiety[88].

Piętnowano kobiety, które zatrudniały się w aparacie PZPR. Oto przykład. Wiosną 1951 r. pewien oburzony mieszkaniec Mińska Mazowieckiego pisał, że „od dłuższego czasu instruktor Referatu Sprawozdawczego, Kowalczykowa, oraz instruktor Wydziału Kobiecego, Gójska – prowadziły tryb życia niegodny członka Partii, postępowaniem swoim demoralizowały otoczenie. Kowalczykowa i Gójska wspólnie z Przewodniczącą Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet, ob. Wadas, urządzały pijatyki i hulanki, nie tylko w prywatnych mieszkaniach i knajpach, ale i w samym budynku Komitetu Powiatowego, a przede wszystkim w hotelu partyjnym i w mieszkaniu kartoteki KP, tow. Kosutównej, która zamieszkuje w budynku Komitetu"[89].

W tym samym czasie mieszkaniec Węgrowa tak oto opisał szefową wydziału personalnego tutejszego KP PZPR: „Ostatnio w gminie było ważne zebranie o planowanym skupie zboża i o innych sprawach – tow. Młynarzowa przyjechała na obsługę, było to w niedzielę, wysiadła z samochodu i spotkała się, którzy, gdy zobaczą samochód komitetu – to zaraz się zbierają i poszła prosto z nimi do restauracji. My czekamy, nareszcie rozeszliśmy się jej szukać, jeden wchodzi do knajpy, ona siedzi w gronie trzech mężczyzn, litr wódki stoi na stole, ona rozweselona – pije wódkę, zapominając o zebraniu. Takich wypadków było bardzo wiele. Także było, że nocami w stanie nietrzeźwym po dziurach w Sadownym z mężczyznami po dwie noce upijając się i szofera, żeby tłumaczył, że się wóz na dro-

[85] Badania OBOP z początku lat 60. wskazywały na znamienną korelację: im wyższe wykształcenie, tym większe spożycie alkoholu (choć nadal znacznie niższe niż w przypadku mężczyzn). Zob.: A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce…*, s. 17–18.

[86] Zob. J. Komorowska, *Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście*, Warszawa 1984, s. 141.

[87] AAN, SKP, 1/29, k. 157: Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 XII 1951 r.

[88] AAN, KC PZPR, 237/XXV–16, k. 57: Biuletyn nr 65/101, 17 XI 1955 r.

[89] AAN, KC PZPR, 237/XXV–2: Sprawozdanie BLiI za miesiąc kwiecień 1951 r.

http://rcin.org.pl

dze zepsuł”[90]. Wszczęte postępowanie nie potwierdziło wszystkich zarzutów stawianych „personalnej”. Niemniej warto zwrócić uwagę na styl myślenia autorów cytowanych tu listów. Kobieta w roli partyjnej „towarzyszki”, upodabniająca się do mężczyzn, wspólnie z nimi pijąca wódkę w restauracji, budziła zdziwienie, zażenowanie, a nawet sprzeciw. Trudno tu zresztą ocenić, co szokowało bardziej: działalność w PZPR, czy naruszanie tradycyjnych obyczajów.

Podobne listy napływały jeszcze na przełomie lat 50. i 60. W grudniu 1957 r. pewien robotnik z Ostrowca Świętokrzyskiego (prawdopodobnie członek PZPR) pytał z oburzeniem, dlaczego partyjna komisja weryfikacyjna, „nie ma nawet w projekcie zajęcia się sprawą weryfikacji takich jak tow. Majosa, Przytuła, czy choćby Okońskiej, których jedyną zaletą [jest] posiadanie nieograniczonych możliwości picia wódki, z czego notabene często korzystają”[91]. Wydaje się, że autora listu najmocniej oburzała właśnie obecność w pijackiej klice kobiety. Z kolei w 1963 r. pracownicy łódzkiego przedsiębiorstwa instalacyjno-remontowego z oburzeniem opisali „sylwetkę moralną sekretarza POP, a jednocześnie kierownika Działu Kadr, tow. R. Dionizy”. Podkreślali: „Prowadziła się ona niemoralnie, nadużywała alkoholu, a stanowisko służbowe wykorzystywała do własnych korzyści materialnych”[92]. W tym wypadku oskarżyciele osiągnęli zresztą sukces; oskarżona działaczka została wykluczona z PZPR. Można jednak ponownie odnieść wrażenie, że autorów listów oburzało nie tylko to, że sekretarz POP nadużywa alkoholu, ale i to, iż sekretarzem tym była kobieta.

W latach 60. listy i donosy piętnujące kobiety, pijące wspólnie z mężczyznami alkohol, stopniowo jednak zanikały. Może to świadczyć o wzroście przyzwolenia na picie alkoholu przez kobiety (przynajmniej w miastach), czy ogólnym zobojętnieniu na powszechność picia.

WIĘCEJ PIJĄCYCH KOBIET. Jak wynikało z badań Jana K. Falewicza, o ile w 1961 r. 43,6% kobiet z miast i 50,4% ze wsi w ogóle nie piło wódki, o tyle pod koniec dekady odsetki te spadły do (odpowiednio) 32,1% i 41,5% – i nadal się obniżały w kolejnych latach. Falewicz zwrócił także uwagę na wzrost odsetka kobiet uczestniczących w piciu alkoholu podczas uroczystości rodzinnych i spotkań ze znajomymi: z około jednej trzeciej do blisko połowy[93]. Andrzej Święcicki wykazał zaś, że kobiety w Polsce, pijąc znacznie mniej niż mężczyźni, wypijały i tak więcej alkoholu niż kobiety w innych krajach (zwłaszcza na Zachodzie).

*

Utrwalał się zarazem nowy styl kobiecy – charakterystyczny dla środowisk miejskich, szczególnie młodzieżowych, studenckich, urzędniczych. Już w 1948 r. (cytowany) publicysta „Słowa Powszechnego” oburzał się, że „piją również aka-

[90] Uwaga: zachowana została oryginalna stylistyka listu. AAN, KC PZPR, 237/VII–306, k. 40: List anonimowy w sprawie tow. personalnej Młynarzowej w KP Węgrów, kwiecień 1951 r.

[91] AAN, KC PZPR, 237/XXV–24, k. 135: Biuletyn nr 75/245, 24 XII 1957 r.

[92] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 167–168: Sprawozdanie BLiI za rok 1963.

[93] AAN, SKP, 2/5, s. 43, 154: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

http://rcin.org.pl

demiczki", a „niewiasta dorównująca mężczyznom w piciu stała się zjawiskiem nie budzącym zdziwienia"[94]. Również badania postaw studentek zamieszkałych w akademikach pokazywały, że wyróżniały się one – wśród ogółu młodych kobiet – w ilości wypijanego alkoholu. Dodajmy, iż z porównania – dokonanego przez Teodora Szymanowskiego – spożycia alkoholu przez studentki w Warszawie w latach 1965 i 1983 wynikało, że wzrosło ono o ponad jedną trzecią[95]. Ten nowy styl picia wiązał się z samodzielnością w spędzaniu wolnego czasu; partnerskimi relacjami z mężczyznami; nieprzestrzeganiem tradycyjnych norm obyczajowych.

Odnotujmy też, że z sondaży prowadzonych wśród mieszkańców Płocka na przełomie 1989 i 1990 r. wynikało, iż liczba kobiet „pijących" wzrastała „wraz z uzyskanym wykształceniem, przy czym największy skok następuje w odniesieniu do osób legitymizujących się wykształceniem średnim". To właśnie one najmocniej akcentowały swoją „emancypację", starając się „dorównać mężczyznom", odrzucając „tabu, jakim do niedawna" było picie alkoholu przez kobiety. Inaczej kobiety z wyższym wykształceniem; dbały one o zaznaczenie swojej odrębności bardziej subtelnymi środkami[96].

Zarazem to właśnie kobiety promowały mniej wódczany styl picia, preferując raczej lżejsze trunki. Niemniej im szerzej upowszechniał się obyczaj picia alkoholu wśród kobiet, tym bardziej wszelkie przyjęcia czy prywatki nabierały cech alkoholowej „balangi" (co potwierdzają także wcześniejsze obserwacje akademików).

NA WSI. Zmiany następowały na wsi[97]. O ile w 1961 r. przy okazji uroczystości rodzinnej czy towarzyskiej piło alkohol 32,1% kobiet, o tyle w 1968 r. – 55,6%[98]. Kobiety na wsi piły głównie wino własnego wyrobu[99]. W latach 60. szacowano, że ok. 41% mieszkanek wsi wypijało co najmniej litr wina domowego rocznie (w miastach – ok. 31%). Rzadziej wino domowe pili mężczyźni: ok. 30% na wsi (i ponad 28% w mieście)[100].

Właśnie w latach 60. kobiety na wsi coraz częściej stawały się pełnoprawnymi uczestniczkami domowych biesiad, choć nadal oczekiwano od nich picia powściągliwego, drobnymi łyczkami, w mniejszych dawkach niż mężczyźni. Zarazem tradycyjna wiejska obyczajowość raczej nie przyzwalała – szczególnie kobietom zamężnym – na samodzielne spędzanie czasu wolnego, np. w gospodzie[101].

---

[94] Z. Sobczyk, *op. cit.*

[95] T. Szymanowski, *op. cit*., s. 28. Także: M. Krawiec, *op. cit*., s. 5.

[96] AAN, IPiN, 1/216, k. 46: Reakcje społeczności Płocka wobec problemów związanych z alkoholem, oprac. B. Guzanek, I. Paradowska, A. Schulz, grudzień 1990 r.

[97] J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 14.

[98] AAN, SKP, 2/5, s. 154: J.K. Falewicz, *Jak pijemy.*

[99] AAN, Kanc. Sejmu, 325, k. 3–9: Wyrób wina na własne potrzeby dopuszczało prawo. Zob.: *Ustawa z dn. 18 XI 1948 r. o produkcji win, moszczów winnych i miodów pitnych oraz o obrocie tymi produktami*.

[100] AAN, SKP, 2/5, s. 160.

[101] J. Hoser, *Miejsce i okoliczności picia alkoholu*, „Walka z Alkoholizmem" 1962, nr 1, s. 7. Także: J. Jasiński, *Spożycie alkoholu w opinii publicznej*, Warszawa 1985, s. 145.

http://rcin.org.pl

ZANIKANIE RÓŻNIC W STYLACH PICIA KOBIET I MĘŻCZYZN? O tym, że kobiety (zwłaszcza w mieście) piły coraz więcej alkoholu, i to nie tylko w kręgu rodzinnym, świadczyły badania Grażyny Konsewiczowej, która w 1963 r. analizowała statystykę konsumpcji wódki w lokalach gastronomicznych[102]. Nie bez zaskoczenia stwierdziła, że w obserwowanych przez nią lokalach co trzecia (34,6%) biesiadująca kobieta zamówiła (w sumie) ćwierć litra wódki. Odnotowała także przypadek kobiety, która wypiła w lokalu litr wódki naraz[103].

*

Niemniej kobiety, nawet pijąc wspólnie z mężczyznami, starały się zaznaczyć jakoś swoją odmienność, zamawiając np. wódkę „gatunkową". „– Dla pani kolorowa – zażądał Nawiślak. Basia, kelnerka, przyniosła ratafię. Czarna Ninka z torebki wyjęła lusterko, z uwagą obejrzała policzki, przypudrowała nos" – pisał Marek Nowakowski, wnikliwy obserwator zwyczajów gastronomicznych[104].

*

Podobną obserwację można odnieść do palenia papierosów. Od lat 60. zmieniało się przekonanie, że nikotynizm to „męski" nałóg (albo przywilej). Zwłaszcza w dwóch środowiskach: wśród robotnic oraz urzędniczek obyczaj palenia upowszechniał się[105]. Na początku lat 80. kobiety (w tym dziewczęta w wieku szkolnym) stanowiły już 45% wśród liczącej 12 mln rzeszy palaczy.

Nawiasem mówiąc, zdecydowana większość – 70% – paliła papierosy najniższej jakości, a jeszcze na początku lat 80. 65% sprzedawanych papierosów nie miało filtrów. W latach 80. Polska znalazła się na trzecim miejscu na świecie, po USA i Japonii, pod względem liczby wypalanych papierosów[106], przodując także w statystykach zachorowalności na raka płuc[107].

---

[102] Obserwacji poddano 20 zakładów gastronomicznych w Warszawie oraz 1 poza Warszawą. Przeprowadzono 172 wywiady z pracownikami tych zakładów – kelnerami, barmanami i kierownikami.

[103] G. Konsewiczowa, *Wódka w lokalach gastronomicznych. (Sondaż na zlecenie SKP)*, „Walka z Alkoholizmem" 1963, nr 7–8, s. 13–14.

[104] M. Nowakowski, *Benek kwiaciarz*, [w:] *Ten stary złodziej. Benek kwiaciarz*, Warszawa 1983, s. 213.

[105] W filmie dokumentalnym Kazimierza Karabasza z 1973 r. pt. *Krystyna M. Szkice do portretu* pokazany został „wieczorek" – spotkanie głównej bohaterki i jej koleżanek. Dziewczyny piją wino, jedzą kanapki, palą papierosy, naradzają się, plotkują. W dyskretny sposób uchwycony został tu proces emancypacji dziewcząt wywodzących się ze wsi, dostosowujących się do zwyczajów życia miejskiego (czy może raczej do wyobrażeń o tych obyczajach). Dodajmy, że papierosy pali zdecydowana większość bohaterów filmów fabularnych z tego czasu; w przypadku kobiet – głównie jednak wyemancypowane mieszczanki. Przykładem – żona dyrektora Piotra Gajdy (lekarka) w szóstym odcinku serialu *Dyrektorzy* (1975 r.). „Palono na ekranie dość powszechnie" – wskazuje badaczka obyczajów Iwona Kurz. Zob. I. Kurz, *Telewizja: „szyby niebieskie od telewizorów"*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 389. Szerzej: J. Jaworska, *Papierosy ekstramocne*, [w:] *ibidem*, s. 220–228.

[106] W przeliczeniu na jednego mieszkańca.

[107] AAN, KC PZPR, LI/512, k. bp: Inf. o stanie alkoholizmu, narkomanii, palenia tytoniu oraz realizacji przedsięwzięć przeciwdziałającym tym zjawiskom w Polsce, marzec 1983 r. Kopie dokumen-

http://rcin.org.pl

*

W latach 70. konwergencja męskiego i kobiecego stylu picia postępowała coraz szybciej – szczególnie w środowiskach robotniczych i urzędniczych (choć nadal surowiej oceniano publiczne pijaństwo kobiet niż mężczyzn). Świadczą o tym np. badania prowadzone przez Ośrodek Badań Naukowych SKP w dużych zakładach przemysłowych w 1977 r. Jeden z zasadniczych wniosków brzmiał następująco: „Upodabnia się struktura spożycia napojów alkoholowych przez mężczyzn i kobiety, przy wyraźnej preferencji wódki […]. Wydaje się, że wzorce picia kobiet w środowisku zakładu przemysłowego coraz mniej różnią się od wzorów picia charakterystycznego dotąd dla mężczyzn”[108].

Kobiety coraz częściej piły alkohol właśnie w miejscu pracy i ze znajomymi z pracy[109]. Jan Zienkowski, kierownik poradni przeciwalkoholowej w Warszawie (przy ul. Deotymy), wskazywał w 1980 r., że niemal wszystkie jego pacjentki „pierwsze kroki na drodze do alkoholizmu stawiały w miejscu pracy”. Co więcej, leczone przez niego kobiety przeważnie były żonami i matkami – i to młodymi[110].

Badania prowadzone w latach 1986–1987 przez Krystynę Łęczycką i Teresę Steffen-Kusz nad problemem pijaństwa wśród kobiet także prowadziły do wniosku, że „styl picia kobiet odbiega od dotychczas przyjętych obyczajów i upodabnia się do stylu picia mężczyzn”[111]. W ostatniej dekadzie PRL wzrósł jeszcze odsetek kobiet (do 4%) wypijających jednorazowo duże dawki alkoholu (czyli powyżej „ćwiartki”)[112]. Prokuratura Generalna określała wzrost spożycia alkoholu przez kobiety jako wręcz „alarmujący”[113]. (Zob. rozdział „Na marginesie społeczeństwa”).

Wśród ok. 5 mln osób nadużywających alkohol w latach 70. ok. 8% stanowiły kobiety, w latach 80. – ok. 9–10%, „przy wyraźnym i stałym wzroście tego odsetka”[114]. Oznaczałoby to, że w latach 70. liczba kobiet nadużywających alkoholu wynosiła ok. 400 tys., a u schyłku PRL zbliżyła się do pół miliona.

---

tu: AAN, Uds.W, 118/7, k. 373; AAN, SKP, 1/445, k. bp. Zob. także: C. Cekiera, *Toksykomania. Narkomania, lekomania, alkoholizm, nikotynizm*, Warszawa 1985, s. 59.

[108] J. Morawski, B. Raznowiecka, *Wyniki badań spożycia alkoholu przez robotników z dużego zakładu przemysłowego*, „Problemy Alkoholizmu” 1979, nr 11, s. 8.

[109] Zob. np.: M. Krauze, *op. cit*., s. 120.

[110] Za: J. Szczygielska, *Najbardziej cierpią dzieci*…, „Słowo Powszechne”, 13–15 VI 1980 r., [w:] DDP TVP.

[111] K. Łęczycka, T. Steffen-Kusz, *Zmiana stylu picia kobiet w ostatnich dwudziestu latach*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 5, s. 12.

[112] *II raport*…, s. 18.

[113] AAN, PG, 3/114, k. 19: Organizacja i funkcjonowanie leczenia odwykowego dla osób uzależnionych od alkoholu, oprac. Dep. Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji w Min. Zdrowia i Opieki Społecznej. 1986 r. Także – AAN, PG, 26/88, k. 105: Inf. Dep. Transportu Miejskiego i Usług Komunalnych PG o działalności izb wytrzeźwień w roku 1984, marzec 1985 r.

[114] Za: S. Akoliński, *Utrzymuje się niekorzystna struktura spożycia alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1987, nr 9, s. 6. Także: J. Morawski, *Pijący pracownicy – leczenie i rehabilitacja*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy*…, s. 191.

http://rcin.org.pl

KONKLUZJA. W czasach PRL można obserwować zjawisko ujednolicania się stylów picia alkoholu. Zacierały się różnice pomiędzy wsią a miastem. Upodobniały się obyczaje alkoholowe kobiet i mężczyzn (choć to mężczyźni zdecydowanie dominowali wśród konsumentów alkoholu)[115]. Także wśród młodzieży (głównie męskiej) łatwiej dostrzec podobieństwa niż różnice.

Wspólnym mianownikiem okazywał się nowy „proletariacki" styl picia.

[115] W *II raporcie*… sugerowano, że w latach 80. proces zacierania się męskich i kobiecych wzorów picia uległ zahamowaniu. Nie podano jednak źródeł tej konstatacji. Te zaś jej raczej nie potwierdzają. *II raport*…, s. 16–17.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ III

STATYSTYKI, DIAGNOZY, PRZECIWDZIAŁANIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Skala pijaństwa – statystyki

Fazy narastania pijaństwa

TEMATY ROZDZIAŁU. W poprzednich rozdziałach nazbierało się wiele liczb, które spróbujemy teraz uporządkować. Interesować nas będą następujące kwestie: skala i struktura konsumpcji alkoholu w kolejnych okresach PRL; zjawisko koncentracji spożycia; różnice regionalne; specyfika pijaństwa w PRL w porównaniu z innymi krajami.

LATA 40. I 50. Porównanie statystyk z okresu II RP i PRL nie pozostawia wątpliwości. Pijaństwo na masową skalę zaczęło się właśnie w czasach PRL.

W roku 1938 „statystyczny" mieszkaniec II RP wypił 1,5 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus)[1]. W pierwszych latach powojennych na każdego mieszkańca Polski przypadało 1,9 litra wódki (w przeliczeniu na spirytus), 10,4 litra piwa i 0,6 litra wina. W sumie – ok. 2,2 litra czystego alkoholu (100%)[2]. Wyliczenia te nie uwzględniają jednak masowej w okresie okupacji i tuż po wojnie produkcji bimbru[3]. Dość powiedzieć, że tylko w roku 1946 r. zlikwidowano blisko 28 tys. bimbrowni (a nie wiadomo przecież, ilu nie wykryto). (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

W okresie stalinowskim produkcja alkoholu i jego spożycie wyraźnie rosły. W 1951 r. „statystyczny" Polak wypił 2,8 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus). Po krótkim zachwianiu tendencji wzrostowej w 1955 r. (co miało związek z podwyżką cen) w roku 1956 spożycie sięgnęło 3,2 litra[4]. Innymi słowy – w okresie stalinowskim ilości wypitego przez Polaków alkoholu wzrosły z 57,6 mln litrów w 1950 r. do 65,8 mln w 1956 r.[5]

---

[1] *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1956, s. 229. Także: *Raport o problemach*…, s. 9.

[2] AAN, CUP, 698, k. 22–24: Notatka Wydz. Spożycia i Zaopatrzenia w sprawie spożycia artykułów przemysłowych, 10 X 1948 r.; *Materiały statystyczne*, „Walka z Alkoholizmem" 1959, nr 3, s. 25.

[3] Zob.: S. Buryła, *Wojna i alkohol*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2007, s. 212.

[4] Zob. AAN, SKP, 1/124, k. 110: Analiza spożycia alkoholu do 1955 r.; AAN, SKP, 2/94, k. 2: Spożycie wyrobów alkoholowych w latach 1949–1956 (na 1 mieszkańca). Uwaga: w późniejszych analizach podawano 3,4 litra. Zob.: *Raport o problemach*…, s. 9.

[5] AAN, SKP, 2/44, k. 7: Analiza sprzedaży i spożycia wyrobów alkoholowych w roku 1968, luty 1969 r.; AAN, SKP, 2/94, k. 1: Spożycie alkoholu w latach 1947–1956, oprac. W. Stanisławski.

http://rcin.org.pl

MOMENT ZWROTNY – KONIEC LAT 60. W drugiej połowie lat 50. spożycie alkoholu nadal rosło. W 1960 r. wynosiło 3,8 litra. Do połowy lat 60. tendencja wzrostowa utrzymywała się, pomimo „wahnięć" spowodowanych podwyżkami cen alkoholu w 1961 i 1963 r. W 1965 r. „statystyczny" Polak wypił 4,1 litra alkoholu. W 1970 r. – już 5,1 litra (wzrost od 1960 r. o jedną czwartą).

*

Można zastosować także inny przelicznik. Pod koniec lat 60. „statystyczna" osoba powyżej 16 roku życia wypijała butelkę wina (0,7 l) co pięć tygodni; butelkę wódki (0,5 l) niemal co dwa tygodnie; półlitrową butelkę piwa co cztery dni. Doliczyć do tego trzeba wino domowe. Należałoby także uwzględnić bimber, którego w latach 60. produkowano znacznie mniej niż tuż po wojnie, choć jego produkcja ponownie wzrośnie po podwyżce cen alkoholu w 1969 r.

Równocześnie malała liczba abstynentów. Pod koniec lat 60. stroniło od (wszelkich) alkoholi 3,4% mężczyzn i 13,8% kobiet w mieście oraz 3,5% mężczyzn i 18,6% kobiet na wsi[6].

*

W tym kontekście warto przytoczyć fragment tajnej analizy stanu bezpieczeństwa kraju z października 1966 r. (zachowanej w aktach Wydziału Administracyjnego KC): „Spożycie alkoholu w Polsce wykazuje stałą tendencję wzrostu. […] Sytuację pogarsza nadto brak kultury picia, wyrażający się m.in. jednorazowym wypijaniem większych ilości alkoholu, często w nieodpowiednich warunkach i miejscach (w bramach, na imprezach sportowych, w czasie wycieczek, na dworcach komunikacyjnych, w pociągach, a nawet w miejscach pracy). Powoduje to wyraźnie niekorzystne skutki społeczne"[7].

W 1971 r. Mieczysław Rakowski odnotował w swoim dzienniku – bodajże po raz pierwszy: „Niepokojącym zjawiskiem jest także wzrost spożycia alkoholu"[8].

APOGEUM: DRUGA POŁOWA LAT 70. W latach 70. spożycie alkoholu rosło w najszybszym tempie w całej historii PRL[9]. Pod koniec dekady wypijano (rocznie) blisko 300 mln litrów (czystego) alkoholu, co w przeliczeniu na „statystycznego" Polaka dawało ok. 8,6 litra[10].

*

[6] AAN, SKP, 2/5, s. 161: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[7] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 95: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

[8] Zapisek z 3 VII 1971 r. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 4, s. 447.

[9] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Przewodnik metodyczny organizacji prac badawczych nad alkoholizmem.

[10] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 1: Zjawisko alkoholizmu w Polsce – kierunki zapobiegania, oprac. A. Rajkiewicz, 28 III 1978 r.; AAN, SKP, 1/445, k. bp: Sprawozdanie z działalności SKP za rok 1978.

http://rcin.org.pl

Jako główną przyczynę wzrostu konsumpcji alkoholu od końca lat 50. można by wskazać (w ślad za nielicznymi badaniami socjologicznymi) wzrost dochodów przy jednoczesnym braku dostępu do atrakcyjnych dóbr, co dodatkowo zwiększało popularność alkoholu monopolowego, szczególnie w środowiskach robotniczych, jako artykułu „konsumpcyjnego". Alkohol stawał się swoistą namiastką „luksusu", co więcej, wręcz symbolem czasu wolnego. Innym takim produktem, dodajmy, było mięso i jego przetwory. Już w 1963 r. Andrzej Święcicki, na podstawie sondażu OBOP, wychwycił znamienną korelację: „Wzrost częstości spożycia mięsa idzie […] na ogół w parze ze wzrostem spożycia napojów alkoholowych. Poziom zamożności odgrywa niewątpliwie dużą rolę w równoległym kształtowaniu się wielkości spożycia tych artykułów"[11]. Przy czym alkohol pozostawał artykułem o wiele łatwiej dostępnym niż mięso. Do tych kwestii, wymagających osobnego omówienia, wrócimy w rozdziale „Alkoholowe zakupy".

DWUZNACZNE LATA 80. Lata 80. to szczególny okres w historii pijaństwa. W roku 1981 r. nastąpiło załamanie sprzedaży i konsumpcji alkoholu monopolowego, choć jednocześnie na przełomie 1981 i 1982 r. nasiliła się produkcja bimbru, i to w skali niespotykanej od czasów tuż powojennych[12]. Szacuje się, że w 1981 r. „statystyczny" Polak wypił „tylko" 6,4 litra alkoholu (100%)[13]. Tendencja spadkowa utrzymała się w okresie stanu wojennego (6,3 litra)[14].

Od 1984 r. spożycie alkoholu (monopolowego) ponownie zaczęło rosnąć. W 1985 r. „statystyczny" Polak wypił 6,8 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus), w 1987 r. – już 7,0 litra[15], w 1988 r. – ok. 7,4 litra[16].

*

Cytujemy tu jednak tylko oficjalne statystyki. Tymczasem czołowy ekspert SKP, Stanisław Akoliński, szacował w 1986 r. „pełne" spożycie alkoholu (z uwzględnieniem bimbru) na ok. 8,6 litra (alkoholu 100%)[17]. Wyliczenie to mogłoby sugerować, że różnice w skali spożycia między latami 70. i 80., choć dostrzegalne w statystykach GUS, w rzeczywistości były nieznaczne.

---

[11] A. Święcicki, *Struktura jakościowa wyżywienia w Polsce*, OBOP – 9.089, Warszawa 1964, s. 28.

[12] AAN, PG, 9/63, k. 18: Analiza prof. I. Walda.

[13] AAN, SKP, 1/449, k. bp: Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

[14] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Inf. Wydz. Administracyjnego KC PZPR o stanie alkoholizmu, narkomanii, palenia tytoniu oraz realizacji przedsięwzięć przeciwdziałającym tym zjawiskom w Polsce, marzec 1983 r. Także – AAN, SKP, 1/449, k. bp: Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

[15] *Kilka problemów i kilka nieporozumień. Drugie posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy min. zdrowia i opieki społecznej*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 9, k. 5. Także: A. Barczak, R. Klama, Z. Mielecka-Kubień. E. Wędzicha, *Kształtowanie się spożycia napojów alkoholowych w Polsce*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 9, s. 7–9.

[16] J. Moskalewicz, *Kwestia alkoholu w latach 1989–1990*, „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 9, s. 5. Uwaga szacunki odnośnie roku 1989 wahają się od 6,8 do 7,4 litra.

[17] S. Akoliński, *Utarg z alkoholu w latach 1986 i 1987*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 10, s. 4.

http://rcin.org.pl

Dodajmy, że spożycie alkoholu wzrosło w latach 1989–1990 wskutek nielegalnego importu. Według NIK tylko w 1989 r. sprowadzono do Polski 22,5 mln litra czystego spirytusu. Jacek Moskalewicz, pracownik Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, szacował, że w 1989 r. na „statystycznego" Polaka przypadało ok. 0,2 litra czystego alkoholu pochodzącego z importu[18].

Struktura spożycia

WIĘCEJ TANIEGO WINA. Struktura spożycia alkoholu miała w czasach PRL wyraźnie „wódczany" charakter, co wynikało z jednej strony z dziedziczenia wzorców picia z wcześniejszych epok, z drugiej zaś – z utrwalania się „proletariackiego" stylu konsumpcji wódki (o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach).

W 1929 r. wśród alkoholi wypijanych przez mieszkańców II RP wódka stanowiła 88%, piwo – 11%, a wino zaledwie 1%. W okresie „wielkiego kryzysu" pito już niemal tylko wódkę. W 1933 r. wódka stanowiła 92% wypitego alkoholu, piwo – 8%, a spożycie wina (przynajmniej kupnego) niemal całkowicie zanikło. Tuż przed wojną nastąpiły tylko nieznaczne zmiany: 92% – wódka, 7% – piwo i 1% – wino[19]. Zestawienie to nie uwzględnia jednak dość popularnych domowych nalewek, win, likierów.

Przez pierwsze lata powojenne struktura spożywanego alkoholu przypominała tę z okresu II RP. W 1948 r. nadal 92% alkoholu przypadającego na „statystycznego" Polaka stanowiła wódka, 6% – piwo, a 2% – wino. Zmiany zaznaczyły się na przełomie lat 40. i 50. W sklepach pojawiły się większe ilości taniego wina owocowego, rosła też popularność piwa (zwłaszcza wśród robotników) jako napoju „na co dzień"[20]. W 1951 r. wśród konsumowanych trunków wódka stanowiła 81%, piwo – 13%, a wino – 6%. Tanim winem raczyli się głównie młodzi robotnicy, praktykanci, uczniowie. Dlatego też „Trybuna Ludu" przestrzegała w 1955 r.: „Wśród młodzieży pijaństwo zaczyna się zwykle od wina. […] Bądźmy ostrożni z *winnym* optymizmem"[21].

W roku 1956 proporcje pomiędzy preferowanymi przez Polaków alkoholami wynosiły: 74% – wódka, 13% – piwo i 13% – wino[22].

---

[18] Za: J. Moskalewicz, *Kwestia alkoholu…*, s. 5. O wzroście spożycia alkoholu w 1990 r. – AAN, IPiN, 1/219, k. 33: Opinie społeczne nt. opieki nad dzieckiem w rodzinach narkomanów i alkoholików, oprac. G. Świątkiewicz, 1991 r.

[19] AAN, SKP, 1/136, k. 14: Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki.

[20] Analiza wyników państwowego przemysłu fermentacyjnego (w tym również produkcji piwa) – zob. AAN, KC PPR, 295/XI–190, k. 24: Sprawozdania z sytuacji gospodarczej, 1947 r. Trzeba tu zdementować opinię Janusza Głowackiego (w jednym z jego felietonów z początku lat 70.), że „w latach kładzenia podwalin piliśmy głównie likiery i *kremy*". J. Głowacki, *W nocy…*, s. 153.

[21] *Jak walczyć z alkoholizmem. Ponura statystyka*, „Trybuna Ludu", 27 X 1955 r., [w:] DDP TVP.

[22] AAN, SKP, 1/136, k. 14: Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki. Można jednak spotkać szacunki, wskazujące, że udział wódki w strukturze spożycia alkoholu wynosił ok. 80%. Liczba ta pojawia się np. w referacie Zofii Wasilkowskiej podczas dyskusji nad projektem

http://rcin.org.pl

CEZURA – POŁOWA LAT 60. Struktura spożycia alkoholu w PRL zmieniała się do początku lat 60. Nadal rosło spożycie wina (owocowego) i piwa – trunków popularnych wśród ludzi młodych[23]. W 1965 r. prof. Stanisław Batawia ostrzegał, że „wino jest za tanie i dlatego jest ono pite przez młodzież w nadmiernych ilościach"[24].

W roku 1965 wśród wypitego alkoholu wódka stanowiła 63,1%, wino – 14,6%, piwo – 22,3%. Od tego momentu odsetek wódki w strukturze spożycia alkoholu przestał się jednak obniżać.

*

W 1961 r. „statystyczny" Polak wypijał 6,1 litra wódki, w 1968 r. ilość ta wzrosła do 8,2 litrów. Jeśli odliczymy osoby poniżej 16 roku życia, na jednego mieszkańca PRL przypadnie 11,7 litrów wódki[25]. W ilości wypijanej wódki Polska zajęła drugie miejsce na świecie za Szwecją[26].

Utrwalał się zwyczaj picia przynajmniej „ćwiartki na głowę" (w przypadku mężczyzn). W ocenie ekspertów SKP Polska stawała się krajem „o największej ilości wódki wypijanej jednorazowo"[27].

*

Rosło także spożycie piwa[28], ale nadal postrzegane było ono raczej jako napój „robotniczy". Na początku lat 60. ponad 40% osób z wyższym wykształceniem deklarowało, że w ogóle nie pije piwa. Co więcej, nierzadko traktowano ten napój jako zaledwie „doprawiacz"[29].

Zaznaczmy, że nawet w ocenie kierownictwa Ministerstwa Handlu Wewnętrznego piwo produkowane w Polsce było niskiej jakości[30]. Mógłby o tym zaświadczyć Karol Estreicher, który po wypiciu na początku marca 1961 r. flaszki „ży-

---

ustawy przeciwalkoholowej. Inna sprawa, że Wasilkowska mogła zawyżać niektóre dane w celu uzyskania efektu retorycznego. Zob. AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 143: Protokół nr 6 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia, 10 II 1956 r.

[23] Za: *Postulaty SKP w związku z posiedzeniem Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem*, „Walka z Alkoholizmem" 1962, nr 2, s. 9. Także – AAN, PIH, 4/10, k. 167: Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji kontroli jakości win i przetworów owocowo-warzywnych, 25 II 1965 r.

[24] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 180: Protokół narady w sprawach walki z alkoholizmem, 30 III 1965 r.

[25] AAN, SKP, 2/5, s. 75–76, 78 i 159: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[26] AAN, KC PZPR, 237/XIV–386, k. 2–3: Notatka informacyjna Wydz. Administracyjnego dot. spożycia alkoholu w Polsce i na świecie, 8 VII 1967 r.

[27] AAN, MZiOS, 13/30, k. 223: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR. Spożycie napojów alkoholowych w Polsce, oprac. SKP, 1965 r.

[28] Dodajmy, że mowa tu o „piwie pełnym". Malała natomiast popularność piw określanych jako „lekkie i słodowe". Zob. AAN, CZPPS, 1/1, k. bp: Analiza działalności gospodarczej za rok 1959.

[29] Za: B. Jędrzejowski, *op. cit.*, s. 53.

[30] AAN, Min. Spr., 215, k. 43–44: Protokół nr 2 posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem w MZiOS, 14 III 1961 r. O „niedostatecznych wartościach smakowych" piw z Koszalińskich Zakładów Piwowarskich – AAN, IPiN, 1/207, k. 65: Ocena spożycia alkoholu w woj. koszalińskim w latach 1981–1983, oprac. A. Markiewicz, 1984 r.

http://rcin.org.pl

wieckiego" poczuł się zupełnie struty, spał „fatalnie", śniły mu się „rewizja, milicja, ucieczki, krzyki" – „koszmary" te nie opuszczały go „aż do rana"[31].

*

Wino gronowe piły głównie osoby lepiej wykształcone, wśród nich przeważnie kobiety. Ponad 42% osób z wykształceniem podstawowym nie kupowało tego trunku[32]. W 1968 r. w raporcie NIK przyznano, że „trudności w zbycie win gronowych białych i czerwonych wytrawnych w mniejszym czy większym stopniu występowały zawsze". Zdarzało się nawet, że importowane wina wytrawne – dla ułatwienia sprzedaży – przerabiano na słodkie deserowe[33].

Różnice te okazały się dość trwałe, choć w latach 70. wino gronowe stanie się alkoholem już nieco mniej elitarnym, a piwo – nie tylko egalitarnym. Zarazem to właśnie wino gronowe – wedle przelicznika na czysty alkohol – pozostawało najdroższym trunkiem w PRL[34].

*

Jeszcze w 1970 r. proporcje wypijanego alkoholu wynosiły: 63,1% (wódka), 13,7% (wino), 23,2% (piwo); w 1975 r. – już 66,7% (wódka), 13% (wino), 20,3% (piwo).

PIERWSI W WÓDCE. W latach 70. rosło spożycie wszystkich trunków, przede wszystkim wódki[35]. Pod koniec dekady Polacy wypijali rocznie ok. 500 mln litrów wódki[36]. W 1980 r. struktura konsumowanych alkoholi przedstawiała się następująco: wódka – 70,6%, wino – 15%, piwo – 14,4%.

Wzrastała także częstotliwość picia wódki, szczególnie w środowiskach robotniczych, co pokazuje (na przykładzie woj. opolskiego) poniższa tabela[37]:

Odsetek kobiet i mężczyzn pijących wódkę raz w tygodniu lub dwa razy w miesiącu			
Lata	**1961**	**1968**	**1979**
Mężczyźni	23,1%	26,7%	30,0%
Kobiety	9,6%	12,0%	13,0%

[31] Zapisek z 2 III 1961 r. K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 49.

[32] J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 8–9.

[33] AAN, NIK, 46/139, k. 261–262: Oświadczenie dla st. inspektora NIK, oprac. A. Majewski, 24 II 1968 r.

[34] Zob. np.: *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych*, red. Z. Zakrzewski, Warszawa 1970, s. 46.

[35] AAN, SKP, 2/101, k. 199: Przewodnik metodyczny organizacji prac badawczych nad alkoholizmem w regionie północno-wschodnim Polski, oprac. Rady Naukowej SP „Ekspert" przy Wydz. Zarządzania UW.

[36] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Inf. o działalności SKP w 1977 r. w zakresie zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi.

[37] Na podstawie: T. Michalczyk, *Wzory picia alkoholu w środowisku robotniczym*, [w:] *Społeczno-kulturowe uwarunkowania alkoholizmu*…, s. 73.

http://rcin.org.pl

Występujący od przełomu lat 40. i 50. trend polegający na spadku odsetka (co nie znaczy ilości!) wódki wśród konsumowanych trunków uległ wyhamowaniu w drugiej połowie lat 60., a w latach 70. wyraźnie zaznaczyła się odwrotna tendencja, niespotykana, dodajmy, w krajach Europy Zachodniej.

Tak oto Polska – w ilości wypijanej wódki – znalazła się na czołowym miejscu na świecie[38].

Tę obserwację można jeszcze wyostrzyć. W roku 1980 – w ocenie GUS rekordowym – „statystyczny" Polak w wieku powyżej 16 lat wypił 20,1 litra wódki, 13,6 litra wina oraz 41 litrów piwa[39].

Opinię niewątpliwego znawcy tematu, Krzysztofa Mętraka, jakoby „po pobycie Papieża okazało się, że nie został wykonany plan spożycia alkoholu przez społeczeństwo"[40], trzeba więc uznać za nadmiernie optymistyczną, choć rzeczywiście w 1981 r. nastąpi wyraźny spadek konsumpcji trunków (z różnych zresztą powodów).

Spożycie napojów alkoholowych – w przeliczeniu na „statystycznego" Polaka w wieku 16 lat i więcej[41]			
Lata	**Wódki (czyste i gatunkowe[42])**	**Wina (oraz miody pitne)**	**Piwo**
1950	8,4 l	1,3 l	20 l
1955	8,5 l	2,7 l	28 l
1960	8,9 l	6,7 l	34 l
1965	9,6 l	7,1 l	36 l
1970	11,5 l	8,0 l	44,7 l
1975	15,4 l	10,0 l	49,7 l
1980	20,1 l	13,6 l	41,0 l
1985[43]	15,8 l	10,8 l	40,4 l
1987	16,1 l	11,5 l	41,7 l

LATA 80.: DOMINACJA WÓDKI (I BIMBRU). W pierwszej połowie lat 80. utrzymywała się „wódczana" struktura spożycia alkoholu, o czym świadczą także wydatki Polaków na poszczególne rodzaje trunków. Nawet znaczące podwyżki cen

[38] O „szczególnie niekorzystnej strukturze" spożycia alkoholu pisano m.in. – IPN, KG MO, 4356, k. 7: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydz. III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r. Także – AAN, PPS „Polmos", 7/82, k. 7: Analiza ekonomiczna za rok 1981, kwiecień 1982 r.

[39] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, s. 13.

[40] K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 86.

[41] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, s. 13. Także: *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego*, Warszawa 1971, s. 205.

[42] Wódki „gatunkowe" pozostawały raczej mało popularne (jako droższe). Zob.: *Spożycie napojów alkoholowych 1970–1973*…, s. 57.

[43] Dane z lat 1985–1987 za: M. Litmanowicz, *Rynek napojów alkoholowych*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy*…, s. 49.

http://rcin.org.pl

wódki w niewielkim stopniu zniechęcały do jej kupowania. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy").

Struktura wydatków na napoje alkoholowe według rodzajów (w %)[44]			
Lata	**Wódki czyste i gatunkowe**	**Wina i miody pitne**	**Piwo**
1980	70,9	14,6	14,5
1981	76,9	11,5	11,6
1982	79,8	9,1	11,1
1983	76,8	11,8	11,4
1984	73,7	13,6	12,7
1985	71,1	13,9	15,0
1986	70,4	13,8	15,8

Stopniowo struktura spożycia alkoholu (monopolowego) stabilizowała się. Udział wódki wynosił ok. 67–68%, wina – ok. 13–16%, piwa – 17–18%[45]. Należałoby jednak w tej statystyce uwzględnić jeszcze bimber.

*

O takiej strukturze spożycia alkoholu decydowali przede wszystkim robotnicy, chłopo-robotnicy, a także mieszkańcy wsi, gdzie tradycyjnie piło się głównie wódkę. Badania prowadzone przez SKP w 1977 r. wśród pracowników dużych zakładów przemysłowych wykazały, że struktura spożycia alkoholu przedstawiała się tu następująco: wódka – 83%, wino – 8%, a piwo – 9%[46]. Dane te wskazywały zarazem na trwałość alkoholowych nawyków[47]. W przypadku innych grup (np. młodzieży, z wyjątkiem jednak uczniów szkół zawodowych; kobiet; „pracowników umysłowych") spożycie wódki było mniejsze, co nie zmienia faktu, że generalnie wódka i tak dominowała wśród kupowanych trunków.

*

U schyłku PRL „wódczana" struktura spożycia alkoholu odbiegała już wyraźnie od ówczesnych wzorców picia w Europie Zachodniej, gdzie stopniowo przeważały raczej alkohole słabsze i szlachetniejsze – i to nawet w tych krajach (jak Szwecja), w których jeszcze w połowie XX w. piło się więcej wódki niż w Polsce.

[44] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*…, s. 50.
[45] Zob.: *II raport*…, s. 68.
[46] J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 6.
[47] AAN, SKP, 2/5, s. 25: J.K. Falewicz, *Jak pijemy.*

http://rcin.org.pl

Struktura spożycia alkoholu w czasach PRL[48]				
Rok	Napoje alkoholowe w przeliczeniu na czysty spirytus – na statystycznego mieszkańca	– w tym (w %):		
		wódka	wino	piwo
1938	1,6	88,0	1,7	10,3
1950	3,0	78,4	3,8	17,8
1955	3,3	69,0	9,5	21,5
1960	3,8	62,4	14,8	22,8
1965	4,1	63,1	14,6	22,3
1970	5,1	63,1	13,7	23,2
1975	6,9	66,7	13,0	20,3
1980	8,6	70,6	15,0	14,4
1985	6,8	68,1	14,5	17,4
1988	ok. 7,4[49]	67,5	14,2	18,3

KONCENTRACJA SPOŻYCIA. Trzeba tu także wspomnieć o zjawisku „koncentracji spożycia alkoholu". Jakkolwiek o skali spożycia w PRL decydował ogół konsumentów (a przypomnijmy, że w latach 60. właściwie zanikała postawa abstynencji alkoholowej), największy wpływ na statystyki miała grupa nadużywających alkoholu.

Systematyczne wyliczenia zaczęto prowadzić, dzięki powstaniu OBOP, od początku lat 60. Wcześniej poprzestawano głównie na wskazaniu grup zawodowych, wśród których konsumpcja był najwyższa. Mówiono przede wszystkim o górnikach, rybakach, czy „budowlańcach"[50]. Na podstawie sondaży OBOP z października 1962 r. Andrzej Święcicki ustalił, że 12% pośród pijących wypijało ponad połowę ogólnej ilości napojów alkoholowych[51].

Pod koniec lat 70. liczbę osób pijących „intensywnie" obliczano na ok. 5 mln (w tym ok. 4,6 mln mężczyzn i 400 tys. kobiet)[52]. Mieli oni wypić w 1977 r. łącz-

[48] Zob. AAN, PG, 26/61, k. 291: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000"; *II raport*…, s. 67–68.

[49] Statystyka ta nie obejmuje bimbru, a także alkoholu zakupionego w „Pewexie".

[50] Zob. AAN, SKP, 1/124, k. 114: Analiza spożycia alkoholu do 1955 r.

[51] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 8. Nieco inne dane A. Święcicki podawał we wcześniejszym opracowaniu: *Koncentracja spożycia napojów alkoholowych*, „Walka z Alkoholizmem" 1962, nr 3, s. 4–5.

[52] Nieco mniejszą liczbę osób pijących nadmiernie podawał pod koniec lat 70. J. Malec. Szacował ją na ok. 4,3 mln, zaznaczając, że i tę liczbę można uznać za dyskusyjną. Zob.: J. Malec, *Poglądy społeczeństwa na działalność trzeźwościową*, OBOP – ZTE 170, Warszawa 1983, s. 28. Podobną opinię znajdziemy (podaną prawdopodobnie w ślad za J. Malcem) w analizie Dep. Profilaktyki PG z 1981 r. Wynika z niej, że pod koniec lat 70. 4,3 mln osób wypijało rocznie 48 litrów alkoholu (spirytusu 100%), czyli ok. 120 litrów wódki. Zob. AAN, PG, 26/61, k. 121: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywania alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

http://rcin.org.pl

nie ok. 240 mln alkoholu w przeliczeniu na czysty spirytus (czyli po 48 litrów). Według jednego z autorów tych wyliczeń, prof. Antoniego Rajkiewicza, liczba osób pijących nadmiernie wzrosła od połowy lat 60. trzyipółkrotnie. Stroniło od alkoholu już tylko 780 tys. kobiet i 340 tys. mężczyzn[53].

*

Na początku lat 80. liczbę osób pijących dwa lub więcej razy tygodniowo oceniano na ok. 4 mln. To ta właśnie grupa w największym stopniu wpływała na statystykę spożycia alkoholu[54]. Zarysowała się także inna tendencja: osoby nadużywające upijały się coraz większymi dawkami alkoholu, co oczywiście nie pozostawało bez wpływu na skalę alkoholizmu[55]. (Zob. rozdział „Na marginesie społeczeństwa").

Różnice regionalne

LATA 40. I 50.: RÓŻNICE NA ALKOHOLOWEJ MAPIE. W początkach PRL alkoholowa mapa wydawać się mogła jeszcze dość zróżnicowana, ale w kolejnych latach wystąpiło zjawisko konwergencji – zarówno pomiędzy środowiskami społecznymi, jak i poszczególnymi regionami Polski.

Przypomnijmy wcześniejsze obserwacje: w ilości wypijanego alkoholu wyróżniały się duże miasta (z ludnością napływową) jak Warszawa czy Łódź, nowo tworzone miasta robotnicze, wsie położone w pobliżu miast (zwłaszcza przemysłowych), a także PGR-y[56].

Do końca lat 50. najwięcej alkoholu wypijano w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Krakowie, w woj. katowickim, szczecińskim, olsztyńskim[57], opolskim, wrocławskim, gdańskim[58]. Te miasta i regiony przekraczały „średnią" krajową[59].

Nieco odmiennie kształtowała się struktura preferowanych trunków. Wedle oficjalnych danych np. w woj. warszawskim (nie licząc Warszawy) wśród trunków

[53] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 2: Zjawisko alkoholizmu w Polsce – kierunki zapobiegania, oprac. A. Rajkiewicz, 28 III 1978 r., Także – AAN, PG, 26/61, k. 121: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[54] Zob. IPN, MSW II, 1730, k. 156: Pismo I z-cy min. sprawiedliwości T. Skóry do min. spraw wew. gen. M. Milewskiego, 18 V 1981 r.

[55] *II raport…*, s. 79.

[56] AAN, SKP, 1/124, k. 113: Analiza spożycia alkoholu do 1955 r.

[57] Zob.: *40 procent zarobków*, „Wiadomości Mazurskie" nr 56, 9 III 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 1.

[58] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 360: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r.

[59] Uwaga: mowa tu o podziale administracyjnym z czasów PRL. W 1946 r. Polska została podzielona na 16 województw i 299 powiatów; do 1970 r. liczba województw wzrosła do 22, a powiatów do 391. W 1975 r. utworzono 49 województw i 2128 gmin oraz zlikwidowano powiaty. A.L. Sowa, *op. cit*., s. 298.

http://rcin.org.pl

wypitych przez „statystycznego" mieszkańca wódka stanowiła 86%, wino – 7%, piwo – 7%; w woj. rzeszowskim zaś: wódka – 64%, wino – 17%, piwo – 19%[60]. To akurat dwa krańcowo różne przykłady. Inne regiony mieściły się pośrodku tej skali.

Względnie najmniej wypijano alkoholu w województwach (pomijając wspomniane już rzeszowskie) bydgoskim, kieleckim, krakowskim, poznańskim. Takie województwa jak białostockie, lubelskie, zielonogórskie czy warszawskie (podkreślmy: bez Warszawy) należały do „średnich" pod względem konsumpcji alkoholu. O różnicach tych świadczą także obiegowe poglądy, które można spotkać w różnych relacjach, w rodzaju: „na ogół wśród Poznaniaków mniej pijaństwa"[61].

Dane te mogą jednak mylić. Należałoby bowiem uwzględnić produkcję bimbru. Z raportów MO z końca lat 40. wynika, że najwięcej bimbrowni wykrywano w województwach: lubelskim, białostockim, krakowskim, kieleckim, łódzkim, rzeszowskim, katowickim[62]. Może to oznaczać, że – po doliczeniu bimbru – struktura spożycia alkoholu w poszczególnych województwach była jednak zbliżona, czyli dominowała wódka.

STATYSTYKA LAT 60. Statystyki z lat 60. nadal pokazywały pewne odmienności regionalne. Warto przy tym pamiętać, że od połowy lat 60. we wszystkich regionach Polski następował wyraźny wzrost spożycia alkoholu (nigdzie nie odnotowano spadku czy stagnacji!). Świadczy o tym poniższa tabela[63]:

Województwa	Ogółem			Spirytus, wódki czyste, wódki gatunkowe			Wino i miody pitne			Piwo		
	W litrach alkoholu 100% (na 1 mieszkańca)						W litrach (na 1 mieszkańca)					
	1965	1966	1967	1965	1966	1967	1965	1966	1967	1965	1966	1967
Polska	**4,1**	**4,3**	**4,6**	**2,6**	**2,8**	**3,0**	**4,8**	**4,5**	**4,6**	**24,0**	**25,6**	**27,5**
m. st. Warszawa	5,8	5,9	6,1	4,2	4,4	4,6	5,5	3,2	3,1	26,3	29,3	30,7
m. Kraków	4,9	4,9	5,2	3,2	3,4	3,7	3,5	1,9	1,6	32,2	35,1	36,6
m. Łódź	4,8	5,1	5,6	3,7	3,9	4,3	3,4	3,2	3,8	20,6	21,7	23,2
m. Poznań	3,9	4,0	4,5	2,5	2,7	3,1	3,6	2,5	2,7	23,3	26,9	29,0
m. Wrocław	4,7	4,7	5,2	3,1	3,3	3,7	2,7	1,5	1,4	33,7	34,4	35,5
Białostockie	3,7	4,0	4,4	2,4	2,6	3,0	3,2	3,0	3,0	25,2	26,9	29,7
Bydgoskie	3,2	3,6	3,9	1,9	2,2	2,4	4,9	4,6	4,8	21,0	22,1	23,2

[60] AAN, SKP, 1/136, k. 47: Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki.

[61] *Wieś polska*…, t. 1, s. 422.

[62] Raporty sytuacyjne KG MO z 1949 r. – AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 92, 156, 205.

[63] AAN, SKP, 2/73, k. 38: Spożycie napojów alkoholowych na 1 mieszkańca w latach 1965–1967 wg województw.

http://rcin.org.pl

Gdańskie	4,4	4,6	4,9	2,6	2,8	3,1	4,8	4,0	4,4	32,7	35,4	37,0
Katowickie	5,0	5,1	5,5	3,2	3,4	3,7	3,7	2,5	2,5	36,7	39,3	41,9
Kieleckie	3,0	3,3	3,6	2,3	2,5	2,7	3,3	3,4	3,7	9,4	9,6	10,8
Koszalińskie	4,9	5,2	5,5	2,7	3,0	3,2	7,6	6,7	7,4	32,6	35,7	38,0
Krakowskie	3,4	3,5	3,8	2,2	2,3	2,5	4,2	3,2	3,1	19,7	21,6	23,3
Lubelskie	3,5	3,8	4,1	2,5	2,7	3,0	3,3	3,4	3,4	17,0	18,6	20,7
Łódzkie	3,6	3,7	4,1	2,7	2,9	3,2	3,6	3,3	3,5	11,5	12,3	13,3
Olsztyńskie	4,5	4,9	5,0	2,4	2,8	3,0	6,8	6,0	6,1	34,6	38,0	40,1
Opolskie	4,6	4,6	5,0	2,3	2,4	2,6	5,7	4,7	4,8	43,8	46,1	48,5
Poznańskie	3,2	3,4	3,5	1,9	2,1	2,2	5,0	4,8	4,8	16,0	17,1	19,0
Rzeszowskie	2,8	3,1	3,3	1,7	1,9	2,0	4,1	3,6	3,7	18,2	20,6	22,7
Szczecińskie	5,2	5,4	5,7	3,1	3,4	3,6	6,8	4,9	5,2	32,5	36,3	39,1
Warszawskie	3,6	3,9	4,2	2,6	2,9	3,1	4,0	4,2	4,2	13,3	14,6	15,9
Wrocławskie	4,4	4,5	4,9	2,4	2,7	3,0	6,5	5,3	5,3	32,7	32,2	35,1
Zielonogórskie	4,0	4,2	4,5	2,2	2,4	2,5	7,7	7,2	7,2	22,6	24,4	28,3

Podobnie jak w latach 50. najwyższe spożycie alkoholu notowano w dużych miastach, przy czym o pozycji Krakowa w alkoholowej statystyce decydowała przede wszystkim Nowa Huta. Wyróżniają się w niej także regiony uprzemysłowione, np. woj. katowickie, rejony portowe (zwłaszcza woj. szczecińskie) oraz tzw. Ziemie Odzyskane (z dużą liczbą PGR-ów), które jeszcze dekadę wcześniej cechowały się raczej umiarkowanym spożyciem.

Dodajmy, że spożycie piwa, największe na tzw. Ziemiach Odzyskanych, można wiązać z produkcją odziedziczonych po Niemcach browarów. Popularne browary działały również w Małopolsce i na Rzeszowszczyźnie[64].

Trzeba też wspomnieć o specyfice małych miasteczek (poniżej 10 tys. mieszkańców), które niejednokrotnie pełniły funkcje targowisk (dla okolicznych wsi), co także przyczyniało się, szczególnie jesienią, do zwiększonej konsumpcji alkoholu[65].

Wczytując się w dane zawarte w (powyższej) tabeli można też dostrzec, że względnie najmniej piło się alkoholu w regionach, które w mniejszym stopniu dotknęły skutki wojny, a także powojennej industrializacji – czyli w województwach: poznańskim, krakowskim, rzeszowskim, bydgoskim, kieleckim, lubelskim, warszawskim (bez Warszawy). Trzeba jednak ponownie zastrzec, że w latach 60. niektóre z tych województw (np. warszawskie, lubelskie, rzeszowskie) nadal wyróż-

[64] AAN, MZiOS, 13/30, k. 230: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR. Spożycie napojów alkoholowych w Polsce, oprac. 1965 r.

[65] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 22. Co ciekawe, z badań prowadzonych na początku lat 80. przez J. Malca wynikało z kolei, że to właśnie mieszkańcy małych miast (oraz wsi), częściej niż mieszkańcy dużych aglomeracji, zaliczali nadużywanie alkoholu do zjawisk najbardziej szkodliwych. Wpływ na tę postawę miała m.in. religijność – większa w małych miasteczkach i na wsi niż w dużych miastach. Zob.: J. Malec, *op. cit.*, s. 49.

http://rcin.org.pl

niały się w produkcji bimbru, co każe spoglądać z większą ostrożnością na różnice widoczne w omawianej tabeli[66].

Dane te ukazują w jakimś stopniu granice zaborów. Na ziemiach dawnej Kongresówki i Galicji dominowała wódka; na Śląsku, w Wielkopolsce popularność zachowało piwo; najwięcej zaś bimbru produkowano w Kongresówce, na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie – podobnie jak jeszcze w czasie I wojny światowej.

ZANIKANIE RÓŻNIC. Od lat 60. różnice regionalne na alkoholowej mapie ulegały jednak zatarciu. Już w 1965 r. w opracowaniu przygotowanym przez SKP dla Komisji Socjalnej KC PZPR znalazła się uwaga, że „w kształtowaniu się wielkości spożycia napojów alkoholowych przez ludność wiejską i miejską nie zachodzą obecnie istotne różnice"[67].

Zarazem choć spożycie rosło w skali całego kraju, to jednak wolniej na obszarach stabilnych społecznie, szybciej zaś w dużych miastach oraz w nowych ośrodkach przemysłowych (a także w ich pobliżu) oraz w PGR-ach[68].

WZROST SPOŻYCIA NA „ZIEMIACH ODZYSKANYCH". W latach 70. i 80. spożycie alkoholu najszybciej wzrastało na tzw. Ziemiach Odzyskanych[69]. Za szczególnie wyrazisty przykład można uznać woj. koszalińskie[70]. W 1983 r. udział wódki wśród konsumowanych alkoholi wynosił tu 73,8%, podczas gdy ówczesna średnia krajowa to 66,3%[71].

LATA 80.: WÓDCZANA STABILIZACJA. W ostatniej dekadzie PRL najwięcej – powyżej średniej krajowej – wypijano alkoholu w woj. katowickim, opolskim, jeleniogórskim, szczecińskim, koszalińskim i elbląskim. Mniej – w woj. krakowskim, tarnowskim, krośnieńskim, rzeszowskim, przemyskim i zamojskim. Strefą względnie niskiego spożycia (poniżej średniej) były również woj. ostrołęckie, siedleckie i bialsko-podlaskie, ale ponownie należy wziąć pod uwagę powszechną tu (zwłaszcza w pierwszej połowie lat 80.) produkcję bimbru.

We wszystkich województwach w strukturze spożycia dominowała wódka. Relatywnie najwięcej wina wypijano w województwach zachodnich, piwo nadal

---

[66] IPN, MSW II, 1729, k. 2: Inf. dot. nielegalnej produkcji spirytusu, 16 VI 1971 r.

[67] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 224: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, oprac. SKP.

[68] W. Szulcowa, *op. cit.*, s. 11. Zaznaczmy, że wśród obszarów przemysłowych (względnie) niskim spożyciem alkoholu odznaczał się jedynie rejon śląsko-krakowski, którego struktura społeczna ulegała mniejszym przeobrażeniom w porównaniu z innymi regionami.

[69] *Spożycie na głowę napojów alkoholowych w przeliczeniu na 100% alkohol na różnych terenach kraju*, „Walka z Alkoholizmem" 1963, nr 7–8, s. 11. Już w 1962 r. spożycie wyniosło tu 4,0 litra, przy średniej krajowej – 3,5 litra.

[70] Szerzej – AAN, IPiN, 1/207, k. 47: Ocena spożycia alkoholu w woj. koszalińskim w latach 1981–1983, oprac. A. Markiewicz, 1984 r.

[71] A. Markiewicz, M. Marchow, *Koszalińskie w czołówce…*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 4, s. 13–14. Uwaga: średnia ta nie uwzględnia masowej wówczas produkcji bimbru.

http://rcin.org.pl

pozostawało popularne na Śląsku, zwłaszcza na Opolszczyźnie, gdzie wypijano go cztery razy więcej niż w Polsce centralnej[72].

*

W latach 80. większe znaczenie od regionalnych odmienności miały już indywidualne cechy poszczególnych mieszkańców, a które wiązały się ze stopniem zamożności, poziomem wykształcenia, czy światopoglądem[73].

Porównanie z innymi krajami

LATA 30. Skalę spożycia alkoholu w PRL łatwiej sobie uświadomić, gdy dokona się porównania z innymi krajami Europy. W drugiej połowie lat 30. II RP należała do krajów o stosunkowo niewielkiej konsumpcji alkoholu. Oczywiście mówimy tu o oficjalnych danych, nie uwzględniających produkcji trunków na własną rękę. W 1937 r. Polska, w której na „statystycznego" mieszkańca przypadało 1,2 litra alkoholu (w przeliczeniu na czysty spirytus), znajdowała się daleko za Francją (21,5 litra), Włochami (9,9 litra), Niemcami (4 litry), Austrią (3,9 litra), Szwecją (3,3 litra), Irlandią (2,4 litra), Danią (2,1 litra), Norwegią (2,1 litra) czy Holandią (1,3 litra)[74]. Dane te należy jednak opatrzyć wyraźnym zastrzeżeniem: we Francji czy Włoszech piło się przede wszystkim wino, w krajach skandynawskich zaś – głównie wódkę.

PO WOJNIE. Na przełomie lat 40. i 50. Polska nie należała jeszcze do alkoholowej czołówki, choć wyprzedzała już kraje skandynawskie (z wyjątkiem Szwecji).

Trzeba jednak pamiętać, że w latach 60. przeciętny Francuz nadal wypijał 79% alkoholu w postaci wina. Włoch – jeszcze więcej: 86,6%. W przypadku „statystycznego" Polaka wino stanowiło zaledwie 12,5% konsumowanych trunków[75]. Były to zresztą przeważnie „wzmacniane" wina owocowe.

W drugiej połowie lat 60., jak już pisaliśmy, Polska zaczęła się wysuwać na czoło statystyk alkoholowych w ilości wypijanej czystej wódki (i to jednorazowo). Jeszcze w 1966 r. nieco więcej wódki od „statystycznego" Polaka wypijał Hiszpan czy Szwed, a tyle samo Jugosłowianin oraz Holender. W kolejnych latach Polacy zajmą w statystyce spożycia wódki pierwsze miejsce w Europie[76]. Dopiero w po-

[72] T. Michalczyk, *Wzory społeczno-kulturowe a zjawisko pijaństwa i alkoholizmu w środowisku robotniczym. Studium z badań przeprowadzonych w woj. opolskim*, Opole 1984, s. 83.

[73] Zob. AAN, PG, 26/61, k. 295: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000".

[74] AAN, SKP, 1/136, k. 9: Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki.

[75] AAN, SKP, 1/360, k. bp: Czy ustawa z dn. 10 XII 1959 r. spełniła swoje zadanie? Opinia SKP.

[76] Zob. np. AAN, SKP, 2/29, k. 10: Analiza sprzedaży napojów alkoholowych w 1968 r. Także: A. Rudzińska, *Badania nas spożyciem alkoholu w Polsce przeprowadzone przez OBOPiSP w latach 1958–1971*, Warszawa 1971, s. 3, [w:] www.tns-global.pl/archive

http://rcin.org.pl

łowie lat 80. zostaną wyprzedzeni przez inne „bratnie" państwa socjalistyczne – NRD i Węgry.

REALNY SOCJALIZM A SKALA PIJAŃSTWA. W latach 70. i 80. na europejskiej mapie pijaństwa coraz wyraźniej ujawniała się „żelazna kurtyna". Na Zachodzie spadało spożycie czystej wódki[77], po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny" utrzymywało się na wysokim poziomie lub rosło. Dobitnie pokazuje tę różnicę porównanie RFN i NRD (tabela poniżej)[78].

Zaznaczmy tu, że w zachowanych źródłach i zestawieniach zwraca uwagę nieobecność Związku Sowieckiego, który, jak skądinąd wiadomo, przodował w konsumpcji mocnych trunków[79]. Skala alkoholizmu w Kraju Rad była jednak tajemnicą Poliszynela. Np. Mieczysław Rakowski w 1976 r. pisał w swoim dzienniku: „Jest to prawdziwe nieszczęście narodowe. Oczywiście, że alkoholizm jest w jakimś sensie reakcją na beznadziejny brak perspektyw"[80].

Spożycie spirytusu i wódki[81] na 1 mieszkańca – po obu stronach „żelaznej kurtyny" (przykłady)

Kraj	1973	1980	1985
Bułgaria	2,0 l	3,2 l	3,0 l
Czechosłowacja	2,66 l	3,5 l	3,4 l
Węgry	2,9 l	4,8 l	5,4 l
NRD	3,2 l	4,7 l	4,9 l
RFN	3,02 l	3,1 l	2,4 l
Austria	2,4 l	1,6 l	1,5 l
Szwecja	2,65 l	2,7 l	2,1 l
Wielka Brytania	bd	1,7 l	1,7 l
USA	3,03 l	3,1 l	2,7 l

Powyższa tabela wręcz zmusza do postawienia pytania o wpływ ustroju politycznego na styl życia społeczeństw. Stawiali je w czasach PRL także nieliczni naukowcy.

---

[77] Z nielicznymi wyjątkami, jak np. Belgia, gdzie konsumpcja wódki i tak jednak pozostawała relatywnie niewielka.

[78] AAN, KC PZPR, XI/969, k. 104: Inf. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, kwiecień 1975 r., poufne. Także: *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1980–1986*…, s. 278; *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, s. 40; J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 151–158.

[79] Pod koniec lat 80. w ramach walki z alkoholizmem w Związku Sowieckim planowano ograniczenie udziału wódek czystych w ogólnym spożyciu napojów spirytusowych do 25–30%. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju plany były całkowicie nierealne. Zob. AAN, PPS „Polmos", 4/31, k. 161–162: Sprawozdanie z delegacji służbowej do ZSRR, 5–10 II 1989 r.

[80] Zapisek z 28 II 1976 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 6, s. 43. O dwuznaczności oficjalnych statystyk sowieckich z lat 80.: *II raport*…, s. 55.

[81] W przeliczeniu na alkohol 100%.

http://rcin.org.pl

Już w 1973 r. w opracowaniu Zespołu Ekspertów Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem znalazło się zestawienie spożycia napojów spirytusowych (głównie wódek) w krajach skandynawskich i w kilku państwach socjalistycznych (Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, NRD, Bułgaria). Skandynawia należała dotychczas do strefy „wódczanej", Rumunia, czy Węgry – raczej do „winnej". Z niepokojem odnotowano, że o ile np. w Szwecji konsumpcja wódki w latach 1965–1970 zmniejszyła się o blisko jedną czwartą, o tyle np. w Rumunii wzrosła o ponad jedną czwartą, a na Węgrzech – o jedną trzecią[82]. W jeszcze szybszym tempie rosła sprzedaż wódki w Polsce. Wówczas unikano jednoznacznych wniosków. Zaczęto je formułować kilka lat później, gdy PRL znalazła się w stanie kryzysu.

We wrześniu 1978 r. Marian Brandys wspomniał w swoim dzienniku o zatajonym wystąpieniu prof. Zbigniewa Wierzbickiego (jednego z animatorów ruchu AA w Polsce) podczas zjazdu działaczy przeciwalkoholowych: „Oświadczył on ni mniej, ni więcej, że alkoholizm wiąże się z ustrojem politycznym, i jako argument przytoczył to, że alkoholizm jest największy w Polsce i innych krajach socjalistycznych"[83].

Wśród opracowań Instytutu Psychiatrii i Neurologii zachowała się niepublikowana recenzja raportu Jacka Moskalewicza pt. *Alkohol jako problem polityczny*, datowana na 30 maja 1982 r., autorstwa Jana K. Falewicza. Polemizował on ze stwierdzeniem, jakoby „alkohol stał się w Polsce problemem politycznym" dopiero latem 1980 r. Był odmiennego zdania: „Lata *małej stabilizacji* Gomułkowskiej, a następnie lata kardynalnych błędów polityki społecznej w latach 70. przyniosły potwierdzenie tezy o ścisłym związku alkoholizmu w Polsce z przyjętymi rozwiązaniami politycznymi. W krajach rządzonych totalitarnie, o tak wysokim spożyciu alkoholu jak w Polsce, problem alkoholu jest problemem *par excellence* politycznym od lat". Ironicznie wskazywał na znaczenie alkoholu jako „opium dla mas" oraz przypominał o „względach finansowych" („pamiętamy wszyscy takie popularne określenia jak *pijany budżet*")[84].

Do kwestii tych powrócono wkrótce po 1989 r. W *II raporcie o polityce wobec alkoholu*, opracowanym po części przez tych samych ekspertów, którzy już w 1973 r. sygnalizowali swoje obawy, czytamy: „Najbardziej uderzającą prawidłowością rankingu krajów konsumentów napojów spirytusowych jest dominacja europejskich państw socjalistycznych, które zajmują cztery pierwsze miejsca. Obok krajów, w których wódka od lat cieszyła się największą popularnością, zdobywa ona coraz mocniejszą, a nawet dominującą pozycję w krajach należących tradycyjnie do kultury wina (Węgry, Bułgaria), czy też do kręgu kultury piwa (Czechosłowacja, NRD). Ważną, choć zapewne nie jedyną przyczyną tego zjawiska może być wysoce scentralizowany sposób rządzenia gospodarką, który doprowadził do wyeli-

[82] AAN, SKRMWA, 1/3, k. 226: Oprac. Zespołu Ekspertów Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 17 X 1973 r.

[83] Zapisek z 12 IX 1978 r. M. Brandys, *Dziennik 1978*…, s. 133.

[84] AAN, IPiN, 1/189, k. 21–22: Opinia J.K. Falewicza o pracy J. Moskalewicza pt. *Alkohol jako problem polityczny*, 30 V 1982 r.

http://rcin.org.pl

minowania konkurencji i do sytuacji, w której na rynku panem jest producent”[85]. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa”).

*

Można tu zaryzykować tezę, że „socjalistyczna industrializacja” prowadziła do podobnych skutków: wykształcenia się i utrwalenia specyficznej obyczajowości „najemnego proletariatu” (nie wspominając już o innych patologiach).

Pasywna rekreacja przy półlitrówce stawała się dominującym wzorcem spędzania czasu wolnego. Alkohol był zarazem substytutem zaspokajającym – a raczej uśmierzającym – aspiracje konsumpcyjne, w warunkach nasilającego się w latach 80. marazmu. „Realny socjalizm” – patrząc w dłuższej perspektywie czasowej – zmuszał do biernego przystosowania, zniechęcając do życiowych zmian i redukując pomysłowość co najwyżej do „kombinowania” i poszukiwania „dojść”. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia”).

Odwrotne tendencje można natomiast obserwować na Zachodzie: rosnący dobrobyt, szeroką ofertę konsumpcyjną, wyraźną w postawach zachodnich społeczeństw potrzebę inwestowania „w przyszłość”, szczególnie w nadającym wówczas dynamikę Zachodowi świecie anglosaskim. Alkohol służył tam bardziej towarzyskiej rozrywce niż upijaniu się „do utraty filmu”.

Pijani na ulicach

ULICZNA SCENKA. Na początku lutego 1948 r. na rogu ulic Chłodnej i Żelaznej w Warszawie zderzyły się dwa samochody ciężarowe. Z jednego z nich, z napisem PMS na skrzyni, wyciekać zaczęła z rozbitych butelek wódka zmieszana ze spirytusem. Wokół gromadził się tłum. Wreszcie ci bardziej rzutcy i złaknieni zdjęli czapki i kapelusze, ruszyli ku rozbitemu pojazdowi, by zaczerpnąć kapiący trunek lub choćby zagarnąć co nieco wprost z zamarzniętego rynsztoka, w którym płynąca okowita znalazła sobie koryto. Rozpoczęła się uliczna libacja – przerwana dopiero przybyciem milicji i reporterów prasowych[86].

LICZBY PIJANYCH. Liczba nietrzeźwych na ulicach to również wyraźny wskaźnik skali pijaństwa. Po 1945 r. spotykało się zataczających pijaków nieporównanie częściej niż przed wojną. Ogłoszony w 1946 r. dekret „o zmianie prawa o wykroczeniach” wprowadzał m.in. karę aresztu i grzywny dla tych, którzy urządzali awantury w miejscach publicznych wskutek upicia[87]. Tego rodzaju przepisy, typowe dla powojennego prawodawstwa, mającego na celu głównie umocnienie „władzy ludowej”,

[85] *II raport*…, s. 15.

[86] *Na Żelaznej wódka płynie rynsztokiem*, „Express Wieczorny”, nr 35, 5 II 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 13.

[87] Za tego rodzaju przepisami lobbowało Towarzystwo „Trzeźwość”. Zob.: AAN, PTWA „Trzeźwość”, 1/5, k. 14.

http://rcin.org.pl

w niewielkim stopniu wpływały na codzienne zachowania. Raporty sytuacyjne MO wskazywały, że pod koniec lat 40. co miesiąc tylko w pociągach zatrzymywano kilkaset osób „za pijaństwo i zakłócanie spokoju publicznego”[88]. Z bardziej ogólnych danych (choć wycinkowych) wynika, że w 1951 r. milicjanci zatrzymali w sumie 143 702 nietrzeźwe osoby, a w 1954 r. – już 225 760, w większości na ulicach[89].

W listach do redakcji czy instytucji centralnych znajdziemy liczne opisy pijaństwa w miejscach publicznych, szczególnie w dniach wypłaty[90]. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy”). Do pijackich awantur dochodziło na ulicach, w pociągach, tramwajach, czy autobusach. Oto charakterystyczny przykład (z Wrocławia). „Po naszym wejściu do tramwaju nr 16 nadszedł wkrótce ob. B. Kazimierz i wprost na czworakach wszedł do tramwaju, do tego samego wozu, w którym ja byłam z kol. Tuszyńską. Ob. B. usiadł w tramwaju. Kiedy przyszła konduktorka, to ob. B. zamiast podać jej swój bilet do skasowania, schwycił ją za kolano. Kiedy konduktorka na to zareagowała, to ob. B. obrzucił ją ordynarnymi, trudnymi do powtórzenia słowami. Zwróciłam uwagę ob. B., żeby zachowywał się przyzwoicie, bo inaczej wezwie się milicję i będzie wyprowadzony z tramwaju. Na te słowa ob. B. złapał za kolano […] kol. Tuszyńską wprost zdzierając jej sukienkę”[91]. Takie sceny nie były czymś wyjątkowym w tamtych czasach.

Jak pokazują dzienniki z czasów PRL, spacer po mieście nieuchronnie prowadził do konfrontacji z pijanymi. We wrześniu 1955 r. Andrzej Kijowski, wędrując po warszawskim Powiślu, zmierzając w okolice Uniwersytetu Warszawskiego, obserwował takie oto scenki: „Z ulicy Topiel wywlokło się trzech pijanych, wśród nich młody, śliczny chłopak, który śmiał się nieustannie idiotycznym śmiechem. Na Krakowskim Przedmieściu pobili się chłopcy. Jeden uciekł, a drugi – może sześcioletni – wołał za nim: – Ty bandyto, ty chulyganie, pani swojego syna na bandytę wychowała…”[92]. (O chuliganach – z połowy lat 50. – powiemy w ostatnim rozdziale).

Osobny problem to pijaństwo przedstawicieli władzy (szczególnie lokalnej) w miejscach publicznych. Przypomnijmy, że opisywano także funkcjonariuszy, którym zdarzało się leżeć po pijanemu na ulicy[93].

*

Nieformalnymi punktami „wytrzeźwienia” były stacje i poczekalnie kolejowe. W przypadku awantur i bójek interweniowała niekiedy słynąca z pokazowych wyroków Komisja Specjalna. W jej aktach z przełomu lat 40. i 50. znajdziemy wiele

[88] Raporty sytuacyjne KG MO – AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 115, 137, 207.

[89] Zob. AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 49: Sprawozdanie stenograficzne z przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r.

[90] Np. AAN, URM, 13/2, k. 62: Biuletyn nr 7 (80) BSiZ, 26 III 1954 r.

[91] AAN, CZPS, 3/107, k. 487: Protokół spisany w dn. 16 X 1953 r. w WZPS.

[92] Zapisek z 11 IX 1955 r. A. Kijowski, *op. cit*., s. 66.

[93] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–297, k. 50: List J. Sieradzkiego do KC PZPR w sprawie uzdrowienia stosunków organizacyjnych PZPR w Jaworznie.

http://rcin.org.pl

spraw, z dworcem PKP jako scenerią zajścia. Na początku lipca 1952 r. doszło do takiego oto incydentu na dworcu w Rozwadowie: „Jan Bera wprowadził się w stan nietrzeźwy wraz z kolegą Turek Janem po wypiciu dwóch butelek wina i nieustalonej ilości piw, a następnie udał się na poczekalnię stacji PKP Rozwadów, gdzie położył się na ławce i spał". Ze snu wybił go strażnik ochrony kolei. „Wstał i w obecności większej ilości pasażerów obrzucił strażnika SOK, Kopytko Józefa, stekiem wulgarnych słów, a następnie począł pluć na stacji na podłogę"[94]. Wyrok: osiem miesięcy obozu pracy. Nawet najsurowsze kary nie zmieniały jednak stanu rzeczy: poczekalnie dworcowe pozostawały przystankami dla trzeźwiejących, a niekiedy także zastępczymi knajpami. (Zob. rozdział „Gastronomia z wyszynkiem").

*

W latach 60. liczba osób pijanych, zatrzymywanych w miejscach publicznych, nadal rosła. W 1965 r. odnotowano 296 460 takich przypadków[95]. Pięć lat później – 305 727, a w 1971 r. – 370 274[96]. Zataczający się pijacy stawali się coraz bardziej powszednim widokiem – i to na co dzień; choć najczęściej widywało się ich w dni wypłat i popularnych imienin, w pobliżu budek z piwem, tanich lokali, czy hoteli robotniczych. Parki, skwerki, zarośla, przystanki, bramy kamienic, powojenne gruzy niezmiennie pozostawały popularnymi miejscami konsumpcji alkoholu[97].

Pod koniec lat 60. funkcjonariusze MO zatrzymywali w miejscach publicznych codziennie 750 nietrzeźwych osób, w połowie lat 70. – już 1123[98]. Oczywiście liczba pijanych i podpitych – którzy nie weszli w drogę milicjantom – była znacznie większa[99].

W listach do redakcji czy instytucji centralnych nadal pojawiały się skargi na pijanych w miejscach publicznych, niemniej wydaje się, że z ich widokiem coraz bardziej się oswajano. Przeważała obojętność.

*

W 1981 r. Biuro Prewencji MO oceniało, że codziennie 600–900 tys. osób znajduje się pod wpływem alkoholu[100]. Szacunki te i tak można uznać za skromne

---

[94] AAN, KSWNSG, 3177, k. 65: Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej, 12 VII 1952 r. Podobne sprawy – AAN, KSWNSG, 3177, k. 88 i 130; AAN, KSWNSG, 3182, k. bp; AAN, KSWNSG, 3187, k. 37.

[95] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 95: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., poufne.

[96] IPN, MSW II, 1729, k. 52: Inf. o działalności MSW w 1971 r. w zakresie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 18 IV 1972 r.

[97] Zob. np.: I. Łabudzka, *op. cit*., s. 75.

[98] IPN, MSW II, 1730, k. 2: Inf. o działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.

[99] Zob. AAN, Min. Spr., 700, k. bp: Przestępstwa o charakterze chuligańskim skierowane przeciwko funkcjonariuszom MO (ze szczególnym uwzględnieniem recydywy i poprzedniej karalności), listopad 1965 r.

[100] IPN, MSW II, 1730, k. 114 i 116–117: Pismo dyr. Biura Prewencji MO płk. E. Grabowskiego do dyr. Gabinetu Ministra SW płk. J. Chomętowskiego, 18 III 1981 r.

http://rcin.org.pl

w porównaniu z wyliczeniami niektórych ekspertów, którzy wskazywali, że codziennie sięga po alkohol nawet 3 mln osób[101]. W lipcu 1982 r. Komenda Główna MO ostrzegła, że liczba nietrzeźwych w miejscach publicznych, pomimo stwierdzanego w oficjalnych statystykach spadku sprzedaży alkoholu monopolowego, bynajmniej nie spada[102].

W lutym 1985 r. Agnieszka Liwska pisała na łamach „Żołnierza Wolności": „Od jakiegoś czasu widok pijanego na ulicy nawet w przedpołudniowych godzinach stał się zjawiskiem na tyle codziennym, że nie budzi zainteresowania. […] Niektórzy przechodnie nawet uśmiechają się wyrozumiale: *No o co chodzi? Popił sobie. Tyle jego*"[103].

W latach 80. funkcjonariusze MO zatrzymywali co roku na ulicach ok. 450–600 tys. pijanych osób, spośród których ok. 300 tys. trafiało do izb wytrzeźwień[104]. Przy czym mowa tu o osobach, które dopuściły się – wedle terminologii milicyjnej – zakłócenia porządku publicznego. Wiadomo też, że zatrzymań dokonywano głównie w miastach (gdzie pojęcie „przestrzeni publicznej" znaczyło co innego niż na wsi).

Średnio w co drugim, trzecim przypadku MO wnioskowała o wymierzenie kary grzywny (której stawkę od początku lat 70. kilkakrotnie podwyższano)[105].

U schyłku PRL codziennie dochodziło do co najmniej półtora tysiąca awantur wszczynanych przez pijaków w różnych miejscach publicznych[106]. Około miliona osób znajdowało się na co dzień pod wpływem alkoholu.

WYPADKI DROGOWE. O skali pijaństwa na co dzień świadczyły – oprócz burd pijackich w miejscach publicznych – także wypadki drogowe[107].

---

[101] H. Witkowska, *op. cit.*, s. 53.

[102] AAN, URM, 32/24, k. 53–54: Notatka dot. problemów związanych ze złagodzeniem reglamentacji alkoholu, oprac. KG MO, 28 VII 1982 r.

[103] A. Liwska, *Vistula grodzi powodzią*, „Żołnierz Wolności", nr 46, 23–24 II 1985 r., [w:] AAN, URM, 2.6/8, k. 8.

[104] AAN, URM, 32/104, k. 19: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 19 III 1987 r.; AAN, URM, 1.5/6, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r. Także: R. Pocztarek, *Alkoholizm a stan porządku i bezpieczeństwa publicznego*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości*…, s. 75.

[105] Np. IPN, MSW II, 1730, k. 20: Inf. dot. realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r., 24 I 1974 r.; IPN, KG MO, 35/637, k. 205–207: Sprawozdanie z wykonania przez MO zadań wynikających z Uchwały nr 117 RM w sprawie zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem, 27 XII 1978 r.; AAN, PG, 26/63, k. 122: Inf. Biura Prewencji KG MO dot. zagrożenia porządku publicznego przez osoby nadużywające alkohol, 12 X 1982 r.

[106] Osobny problem to brak precyzyjnych regulacji prawnych dot. picia alkoholu w miejscach publicznych. Zob. np. AAN, PG, 9/61, k. 234–235: Pismo Prokuratury Woj. w Tarnobrzegu do Dep. Kontroli Przestrzegania Prawa i Spraw Cywilnych PG, 29 VIII 1986 r.

[107] AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 4: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Z. Tarniowy, 7 II 1964 r.

http://rcin.org.pl

O kolizjach drogowych, powodowanych przez osoby nietrzeźwe, regularnie pisała prasa[108]. Precyzyjne statystyki zaczęto jednak prowadzić dopiero w 1956 r. Wiadomo, że odnotowano wówczas 2131 takich wypadków, w 1960 r. – 3627[109].

W połowie lat 60. funkcjonariusze MO zatrzymywali rocznie ok. 75 tys. nietrzeźwych kierowców[110]. W 1970 r. liczba wniosków MO o ukaranie za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym wyniosła 76 tys.[111] Dekadę później – już 156 tys.[112], a w 1987 r. – 152 tys.[113] Przybywało też nietrzeźwych pieszych, powodujących wypadki drogowe[114].

W latach 70. i 80. pijani użytkownicy dróg (kierowcy i piesi) odpowiedzialni byli za (średnio) co czwarty, piąty wypadek drogowy, czyli ok. 8–10 tys. wypadków rocznie, z czego średnio co siódmy, ósmy – ze „skutkiem śmiertelnym"[115].

* * *

Zataczający się, czy leżący już pijak to jedna z symbolicznych scenek – utrwalona przez fotografów, reżyserów filmowych i pisarzy.

Dość przytoczyć cztery cytaty z różnych okresów PRL: „Pod ścianą domu leżał pijany z twarzą we własnych rzygowinach. Franciszek zatrzymał się machinalnie i pochylił nad nim; trząsł dłuższą chwilę ramię nieprzytomnego, lecz leżący pozostał kłodą"[116]. „Mężczyźni z reguły lubili popić, zawsze wieczorem widziało się

[108] Np. *Samochody mordują i kaleczą*, „Wieczór Warszawy", nr 115, 28 IV 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 27.

[109] Szerzej: T. Majdecki, *Alkohol a komunikacja*, Warszawa 1970, s. 57–58, 61–62.

[110] IPN, MSW II, 1730, k. 17: Inf. dot. realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r., 24 I 1974 r.

[111] IPN, MSW II, 1729, k. [124]: Inf. o działalności MSW w 1971 r. w zakresie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 18 IV 1972 r.

[112] AAN, PG, 26/61, k. 125: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r. (Oczywiście należałoby tu uwzględnić wzrost liczby samochodów).

[113] AAN, URM, 1.5/6, k. 186–187: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[114] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 117: Wnioski SKP w sprawie ogólnopaństwowego planu walki z alkoholizmem na lata 1971–1975 przedstawione Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem; zob. także – AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Stan ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w 1987 r. oraz zamierzenia Prokuratury na rok 1988, oprac. Dep. Postępowania Karnego PG, marzec 1988 r.

[115] Za: A. Święcicki, *Liczba i skutki wypadków drogowych spowodowanych nadużywaniem alkoholu*, „Walka z Alkoholizmem" 1960, nr 10, s. 6; IPN, MSW II, 1730, k. 2: Inf. z działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.; IPN, KG MO, 4356, k. 14: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydziału III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r.; IPN, MSW II, 1730, k. 114: Pismo dyr. Biura Prewencji MO, płk. E. Grabowskiego do dyr. Gabinetu Ministra SW, płk. J. Chomętowskiego, 18 III 1981 r.; AAN, PG, 26/61, k. 125: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.; AAN, PG, 7/217, k. 138: Inf. Dep. Organizacyjno-Wizytacyjnego PG, marzec 1988 r.

[116] M. Hłasko, *Cmentarze*, [w:] *Ósmy dzień tygodnia. Cmentarze*, Warszawa 1994, s. 156.

http://rcin.org.pl

dużo pijanych, wracających do domów. Co kilka dni wybuchały kłótnie i bójki uliczne”[117]. „Dziś na ulicy śpiewający pijak”[118]. „Na przystanku pijaczek zwalił się na ziemię, co pewien czas usiłował zmienić pozycję, ale grawitacja nie pozwalała”[119].

[117] L. Płażewski, *Robota z telefonem*, [w:] *Ktoś za drzwiami*…, s. 79.
[118] Zapisek z 28 I 1971 r. K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*…, s. 197.
[119] M. Bukowski, *Nic się nie zmieni*…, s. 81.

http://rcin.org.pl

2. Próby przeciwdziałania pijaństwu

Język diagnozowania pijaństwa

PIJAŃSTWO JAKO DZIEDZICTWO KAPITALIZMU. W 1947 r. kierownictwo PPR zainspirowało krytykę *Antologii Przeciwalkoholowej* wydanej przez reaktywowane po wojnie Towarzystwo „Trzeźwość". Pracy zarzucono, że nie pokazuje problemu alkoholizmu „z punktu widzenia klasowego", a ogranicza się do „medycznego punktu widzenia"[1]. Od tego czasu obowiązywała interpretacja zjawiska pijaństwa jako spadku po kapitalizmie[2]. Zmianę tę łatwo dostrzec w ówczesnej prasie. Od 1948 r. obowiązywał już marksistowski szablon w opisie zjawisk społecznych.

*

Formuła „alkoholizmu jako jednego z przeżytków ustroju kapitalistycznego" – jak pisano np. w ekspertyzie Ministerstwa Sprawiedliwości z grudnia 1950 r.[3] – powracała w okresie stalinowskim w różnych kontekstach i była traktowana jako rozstrzygające objaśnienie problemu.

W grudniu 1951 r. podczas obrad „aktywu frontu walki z alkoholizmem", zorganizowanej przez SKP, dowodzono więc, że alkoholizm to „dziedzictwo pokapitalistyczne", które istnieje jeszcze wskutek działania „sił reakcji wewnętrznej, podsycanej z zewnątrz". Z zewnątrz – czyli przez „imperialistów", którym zachęcanie do pijaństwa miało być szczególnie „na rękę". Podsumowanie narady, dokonane przez Arwida Hansena, warto zacytować w całości: „Alkoholizm jest na rękę imperialistom i wszystkim wrogom naszych osiągnięć. Alkohol to zasadniczy wróg naszych planów produkcyjnych, alkoholizm to zasadnicza przyczyna biologicznego wyniszczania się klasy robotniczej. Alkoholizm to główna przyczyna, której używał faszyzm, a dziś używa kapitalizm dla wyniszczenia kręgosłupa świadomo-

---

[1] AAN, PTWA „Trzeźwość", 1/6, k. 1: Ocena „Antologii Przeciwalkoholowej", 1947 r.

[2] Dalsze zaostrzenie tego języka nastąpiło po plenum „lipcowo-sierpniowym" KC PPR w 1948 r. Zob. np. AAN, KC PPR, 295/XI–1, k. 17: Stenogram Krajowej Narady Aktywu Gospodarczego PPR, 18 IX 1948 r.

[3] AAN, Min. Spr., 5695, k. 2: Wniosek min. sprawiedliwości i prokuratora gen. o ustalenie wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądów w zakresie zwalczania przestępstw popełnianych w stanie odurzenia alkoholowego, 6 XII 1950 r.

http://rcin.org.pl

ści klasowej i solidarności proletariackiej klasy robotniczej. Alkoholizm to obok jadowitej propagandy rozmaitych *Głosów Ameryki* i *Ośrodków Informacyjnych* zasadnicza trucizna, zatruwająca mózg i ciało naszej młodzieży”[4].

W maju 1952 r. niemal identycznie wypowiadał się na łamach „Żołnierza Wolności” lekarz wojskowy, ppłk Bernard Kohane: „Obok innych nieszczęść i klęsk społecznych kapitalizm – ustrój bezrobocia, głodu, ucisku i ciemnoty – pozostawił po sobie w spadku także plagę alkoholizmu”. Oskarżał „burżuazję” o celowe rozpijanie „mas ludowych”, tak by osłabić ich „walkę wyzwoleńczą”. Przestrzegał zarazem, że pomimo „obalenia panowania burżuazji” w Polsce Ludowej „nie ustaje ani na chwilę zacięta walka klasowa o wytępienie silnych jeszcze zakorzenionych pozostałości i przeżytków ustroju kapitalistycznego we wszystkich dziedzinach życia”, nie kończy się także „walka z oddziaływaniem na masy pracujące wrogich wpływów ideologicznych, zwyczajów i nałogów”, przede wszystkim zaś „nałogu alkoholizmu”[5].

Język ten nie zmienił się aż do czasu „odwilży”. W jednej z instrukcji rządowych w sprawie zwalczania alkoholizmu z 1954 r. możemy ponownie przeczytać, że „pijaństwo jest plagą społeczną odziedziczoną po ustroju kapitalistycznym”[6].

PIJAŃSTWO JAKO EFEKT DZIAŁAŃ „WROGA”. W miarę budowy komunizmu pijaństwo jednak nie zanikało, przeciwnie – nasilało się. Wskazywanie jedynie na rzekome dziedzictwo kapitalizmu nie mogło wystarczyć. Winnym okazywał się więc także „wróg”.

Motyw „wroga” to jeden z charakterystycznych wytworów języka stalinowskiego. To właśnie „wróg” odpowiadał za trudności w realizacji Planu 6-letniego, niepowodzenie kolektywizacji, słabe wyniki edukacji, nieufność wobec nowego systemu. Również za pijaństwo. „Wróg” – ukazywany nierzadko jako tajemnicza, mroczna siła – przybierał przeważnie postać „kułaka” (na wsi), „prywaciarza” (w mieście), „bikiniarza” (wśród młodzieży), jak też „byłego AK-owca”, „sabotażysty”, „agenta imperializmu”, czy wreszcie „kleru”.

Podczas VII Plenum KC PZPR w 1952 r. Bolesław Bierut wręcz utożsamił „pijanice” ze „szkodnikami”, „pasożytami” i „kułakami”, sprzymierzonymi z „wrogiem klasowym”[7]. W ślad za tym stwierdzeniem w preambule do projektu ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1952 r. (z której jednak zrezygnowano) pisano: „Plaga pijaństwa hamuje wykonanie planów gospodarczych i jest poważną przeszkodą na

[4] AAN, SKP, 1/30, k. 1: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r. W tym czasie nawet w książkach dla małych dzieci przedstawiano Anglików i Amerykanów jako hałaśliwych pijaków. O angielskich żołnierzach pisano, że „rechoczą pijackim śmiechem”, a o amerykańskich – że „wytaczają się z restauracji”. Zob. M. Brodala, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, red. M. Kula, Warszawa 2001, s. 157. Dziękuję dr. S. Buryle za zwrócenie uwagi na te cytaty.

[5] B. Kohane, *Alkoholizm – haniebna spuścizna kapitalizmu*, „Żołnierz Wolności”, 13 V 1952 r., [w:] DDP TVP.

[6] Zob. AAN, SKP, 1/3, k. 9: Przepisy prawne dot. walki z alkoholizmem.

[7] Zob. AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram z ogólnokrajowej narady GSKP, 7 VII 1952 r.

http://rcin.org.pl

drodze do zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju. Plaga pijaństwa, a zwłaszcza rozpijania młodzieży, jest także rezultatem świadomej, szkodliwej działalności wroga klasowego. Walka z pijaństwem – to walka o zdrowie fizyczne i moralne mas pracujących, o wykonanie narodowych planów gospodarczych, o zbudowanie podstaw socjalizmu”[8]. Tego rodzaju formuły językowe były czymś więcej niż stylistycznym ornamentem.

Pomimo „upaństwowienia” (lub przekazania podporządkowanym państwu spółdzielniom) niemal całego handlu i gastronomii, jeszcze na początku lat 50. to właśnie nieliczne restauracje prywatne oskarżano o to, że przyczyniają się do „panoszenia się pijaństwa” i łamania antyalkoholowych przepisów[9].

Szczególną odpowiedzialnością obarczano „kułaków”. Alkohol okazywał się ich podstępną bronią w „walce klasowej”. W lipcu 1952 r. Włodzimierz Marcinkowski (lekarz) tak mówił podczas ogólnokrajowej narady SKP: „Prezydent Bierut powiedział, że musimy oczyścić PGR-y, bo tam jest ten wróg klasowy, są kułacy, kumotrzy. Musimy oczyścić aparat administracyjny, musimy oczyścić rady narodowe, które na najniższych szczeblach ulegają wrogim nastrojom. Musimy oczyścić gminne rady narodowe, które ulegają infiltracji wroga klasowego właśnie przez alkohol. Bo alkohol jest wrogiem”[10]. Jeszcze w kwietniu 1956 r. Józef Noga, podczas dyskusji sejmowej nad projektem nowej ustawy przeciwalkoholowej, wskazywał: „Stary świat nie tak łatwo usunąć z nowego. Wiedzą, czego mają żałować i niech będzie przykładem taki choćby wycinek, kiedy ci, którzy chcieliby w dalszym ciągu rozpijać wieś, podszeptują różnymi sposobami, ażeby jak najwięcej wódki wypić na wsi”[11]. Winny pozostawał „wróg”.

Z nie mniejszą zawziętością piętnowano „bikiniarzy”, którzy szerząc jakoby pijaństwo, przyczyniać się mieli do osłabienia czujności wśród młodych ludzi. Podczas cytowanej już narady „aktywu” w grudniu 1951 r. dowodzono, że z alkoholizmu „rodzi się bikiniarstwo i przestępczość wśród młodzieży”[12].

Picie alkoholu przez podejmującą pracę zawodową młodzież miało mieć także poważne skutki polityczne. W grudniu 1951 r. posłanka Dorota Kłuszyńska tak oto przedstawiała możliwe zagrożenia: „Zwłaszcza ludzie młodzi, którzy w takich czy innych okolicznościach, siedzą w życiu gospodarczym, gdziekolwiek bądźby to było, zupełnie obojętnie, zaczynają pić, najpierw jeden, potem drugi kieliszek wódki i tu zaczyna się akt pierwszy. Do takiego młodego człowieka przysiada się obcy zupełnie człowiek. Na trzeźwo nikt nie zawiera znajomości z pierwszym lepszym przybłędą, ale pod różową datą – wszyscy są braćmi. Wódka tak zbliża ludzi, że zapominają o dzielących ich różnicach, o pochodzeniu, wyznaniu, narodowości i w pierwszym stadium znajomości są już sobie braćmi. W trakcie tej libacji mło-

[8] AAN, SKP, 1/3, k. 43–49: Przepisy prawne dot. walki z alkoholizmem.

[9] AAN, SKP, 2/33, k. bp: Analiza WSKP w Gdańsku dot. roku 1953.

[10] AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram ogólnopolskiej narady SKP, 7 VII 1952 r.

[11] AAN, SKP, 1/11, k. 23–24: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

[12] AAN, SKP, 1/30, k. 24: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

http://rcin.org.pl

dzi ludzie opowiadają temu przybłędzie różne tajemnice swojej fabryki, czy innego warsztatu pracy, bo on jest nastawiony na to, aby od nich te wiadomości wyciągnąć". Skutek? „Ludzie zdradzają swoje warsztaty pracy, informując po pijanemu, jaka jest produkcja, jakie są maszyny, co się w tej chwili w ich zakładach dzieje. […] Zapamiętajcie sobie, Towarzysze, że często ludzie padają ofiarą nieprzejednanego wroga, obcego wywiadu, bo się zaczęła znajomość w takiej czy innej formie przy kieliszku"[13].

Z wypowiedzi wynikał następujący wniosek (typowy dla propagandy okresu stalinowskiego): młodzież jako taka jest dobra i zaangażowana w budowę nowego systemu, zjawiska niepomyślne, a także wszelkie postawy opozycyjne, wynikają zaś z podszeptów „wroga" (np. bikiniarzy), czy wręcz infiltracji obcego wywiadu.

„Co po trzeźwemu w sercu…". Podejrzenia o skrywaną „wrogość" nie zawsze były bezpodstawne. Niektórzy bowiem dopiero pod wpływem alkoholu ujawniali swoje prawdziwe poglądy – stając się ofiarami śledczych (np.) groźnej Komisji Specjalnej. W aktach Komisji znajdziemy niejeden zaskakujący przykład. W listopadzie 1951 r. aresztowano w Dębnie (woj. szczecińskie) „nieznanego osobnika będącego pod wpływem alkoholu", który podczas akademii z okazji rocznicy „Rewolucji Październikowej" nie zdzierżył i zaczął komentować występ żołnierzy sowieckich „obraźliwymi słowami", nie szczędząc krytyki także samemu Związkowi Sowieckiemu[14]. Skazano go na półroczny pobyt w obozie pracy. Miesiąc później w Szczecinie zatrzymano w pobliżu kina „Bałtyk" nietrzeźwego Jana Piekarka, który „śpiewał publicznie piosenki o treści antypaństwowej", zawierające „fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego"[15]. Wyrok: 12 miesięcy obozu pracy. W listopadzie 1951 r. – na drugim końcu Polski – doszło do takiego oto zajścia obok kopalni w Klimontowie (pow. będziński): „Przechodzili w stanie podchmielonym Zygfryd Niedajchleb, jego matka Waleria i Zenon Kinal. Pierwszy z nich zatrzymał się obok pomnika, wzniesionego ku czci poległych żołnierzy radzieckich i oddał mocz na jego stopniu"[16]. Doszło jeszcze do przepychanki z interweniującym strażnikiem. Niedajchleb został skierowany do obozu pracy na półtora roku. Z kolei w sierpniu 1952 r. kilku denuncjatorów z Ustrzyk Dolnych doniosło na swojego kolegę, Jana Bryndzę, który „1 sierpnia 1952 r. wieczorem, będąc podpity w gospodzie spółdzielczej […] zachowywał się w sposób chuligański, znieważając bez powodu obelżywymi słowami znajdujących się tam gości, a między nimi ZMP-owców. Następnie Bryndza Jan udał się do swojego mieszkania i tam wypowiadał zdania zawierające fałszy-

[13] *Ibidem*, k. 75.

[14] AAN, KSWNSG, 3166, k. 133: Pismo Delegatury w Dębnie do Delegatury Komisji Specjalnej w Szczecinie, 27 XI 1951 r.

[15] *Ibidem*, k. 137: Wniosek Prokuratury Miasta i Powiatu Szczecińskiego o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 12 I 1953 r.

[16] AAN, KSWNSG, 3161, k. bp: Wniosek Prokuratora Miasta i Powiatu Będzińskiego o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 20 V 1952 r.

http://rcin.org.pl

wą, złowrogą propagandę dotyczącą stosunków bytowania w Polsce i Związku Radzieckim oraz stosunków gospodarczych". Tym razem śledztwo umorzono wskutek niemożności uzyskania dodatkowych zeznań świadków[17].

*

Przy kieliszku świętowano tu i ówdzie śmierć Stalina. Prokuratura Powiatowa w Kluczborku wnioskowała o surowe ukaranie Adama Mrozika, który biesiadując 6 marca 1953 r. w gospodzie w Wierzbicy Górnej wraz z dwoma kompanami „wyrażał się słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, czym uwłaczał pamięci zmarłego Stalina i pochwalał faszyzm"[18]. Podobne zdarzenie – w Grójcu – opisywała Maria Dąbrowska: „do gospody wpadł młodzieniec w pilotce i z okrzykiem: *Zdechł pies!* rozbił kamieniem wiszący tam, jak wszędzie, portret Stalina. W mieście i okolicy aresztowano wszystkich młodych ludzi w pilotkach"[19]. Zygmunt Mycielski wspominał zaś w 1957 r., że w dniu ogłoszenia śmierci Stalina zaszedł do „jakiejś knajpki" w Katowicach, gdzie zastał już „paru robotników, mocno zawianych". Jak się okazało, pili „*pod śmierć Stalina*", a sam Mycielski rychło się do nich przyłączył[20].

*

Oto historie ludzi, żyjących w epoce wielkiego strachu, tłumiących swoje poglądy, zmuszonych do „podwójnego myślenia" (innego oficjalnie niż prywatnie), zagrożonych donosem – demaskowanych przez alkohol, ale i pobudzanych przez alkohol do odwagi, a nawet heroizmu. To o nich właśnie jest opowiadanie Marka Hłaski pt. *Cmentarze*[21].

Jak się zaraz przekonamy, „wrogie" poglądy będą przedstawiane jako przejaw patologii także wiele lat po śmierci Stalina[22].

---

[17] AAN, KSWNSG, 3177, k. 120: Wniosek Prokuratury Pow. w Ustrzykach Dolnych do Delegatury Komisji Specjalnej w Rzeszowie, 31 XII 1952 r.

[18] AAN, KSWNSG, 3187, k. 110: Wniosek Prokuratury Pow. w Kluczborku do Delegatury Komisji Specjalnej, 10 IV 1953 r. Podobne oskarżenie o „lżenie po pijanemu" Stalina, Bieruta i innych przywódców komunistycznych – AAN, KSWNSG, 3195, k. 218.

[19] Zapisek z 30 III 1953 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 2, s. 377.

[20] Zapisek z 20 I 1957 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 248.

[21] Główny bohater tego opowiadania, Franciszek Kowalski, ideowy komunista, spotyka po latach towarzysza broni „z lasu", obaj wypijają „po parę wódek", wracając zaś do domu, Kowalski zostaje zatrzymany przez dwóch milicjantów, wdaje się w szamotaninę, zaczyna wykrzykiwać, jakby podświadomie, obelgi na system, za co zostaje aresztowany („Pan co innego myśli, a co innego mówi"). Wkrótce dowiaduje się o usunięciu z PZPR, co prowadzi do jego degrengolady. W finale opowiadania wyjaśnia się nieoczekiwanie tragiczna omyłka, której Kowalski nie dostrzegł w porę. Zob.: M. Hłasko, *Cmentarze*, [w:] *Ósmy dzień tygodnia*…, s. 97–99, 126, 176, 234. Zob. także: W. Myśliwski, *Traktat*…, s. 180–181.

[22] Ponownie zwraca tu uwagę fragment *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka: „Na stacji kolejowej/ panna Jadzia w bufecie/ taka ładna, kiedy poziewa,/ taka ładna, kiedy nalewa…/ UWAGA! WRÓG PODSUWA CI WÓDKĘ!".

http://rcin.org.pl

PARADOKS JĘZYKA IDEOLOGICZNEGO. Tymczasem produkcja alkoholu stawała się częścią planowania gospodarczego. W zakładach spirytusowych zbierały się „narady wytwórcze”[23], „narady racjonalizatorów”[24], ogłaszano „współzawodnictwo pracy” oraz „czyny”, dążono do „przekroczenia planu”[25]. Realizacja tych postulatów przynosiła paradoksalny efekt. Oto „współzawodniczono” w produkcji alkoholu, który przy innych okazjach piętnowano jako narzędzie „wroga” i agentów „obcego wywiadu”. Paradoks ten próbowano łagodzić ogłaszając równocześnie „współzawodnictwo w walce z alkoholizmem”[26], co prowadziło już jednak do językowego zamętu.

PROMIENIOWANIE JĘZYKA IDEOLOGICZNEGO. Oficjalny język, dostarczający zestawu schematów poznawczych, przenikał do potocznej mowy. Jego echa znajdziemy w korespondencji do instytucji centralnych i redakcji. Używano w niej zwrotów podsuwanych przez propagandę, niespotykanych dotychczas w polszczyźnie, co zresztą świadczyło o sile państwa komunistycznego, zdolnego do narzucania własnego języka – przynajmniej w sytuacjach oficjalnych.

Listów, w których posługiwano się językiem propagandy, zaczęło przybywać na początku lat 50. Opisywano libacje przedstawicieli lokalnej władzy – z „kułakami”. W listopadzie 1952 r. mieszkaniec Białyszewa piętnował członka prezydium GRN – jako „skumanego z kułakami”, wraz z którymi miał urządzać pijatyki[27]. Kilka miesięcy później mieszkaniec Gdańska donosił na funkcjonariusza PZPR, który miał się otoczyć „bezpartyjnymi, chuliganami, nieukami, pijakami i synami kułaków”[28]. W lipcu 1954 r. mieszkaniec Siedlec krytykował zaś jednego z pracowników KM PZPR, pijącego wódkę „z ludźmi obcymi klasowo”[29].

Donoszono na uleganie wpływom „kleru”. Cytowany przed chwilą mieszkaniec Gdańska nie omieszkał również wspomnieć, że jeden ze współpracowników opisywanego funkcjonariusza PZPR ma ojca, który słucha BBC, i matkę – „wiel-

---

[23] AAN, PMS, 3/2, k. bp: Narada wytwórcza nr 1 w Zakładach PMS w Krakowie, 28 XI 1947 r.

[24] AAN, PMS, 8/2, k. 272: Protokół narady racjonalizatorów i nowatorów w Zakładach PMS w Bielsku-Kamienicy, 9 XII 1949 r.

[25] Np. AAN, PMS, 3/2, k. bp: Protokół VII Narady Wytwórczej w dn. 25 VI 1948 r. w Zakładach PMS w Kamienicy-Bielsku z oddziałem w Białej. W lipcu 1949 r. zarząd PMS otrzymał poufne pismo z Departamentu Organizacji, Zatrudnienia i Płac MPRiS, w którym zachęcano do ogłaszania „czynów”: „Uświadomienie i patriotyzm mas pracujących, dążących do zwiększania osiągnięć produkcyjnych, wyraża się m.in. […] w coraz częstszym podejmowaniu uchwał o wykonaniu czynów zbiorowych, polegających na przyjęciu zobowiązań przekraczających ramy ustalonych planów produkcyjnych, względnie wykonaniu tych planów przed określonym terminem”. AAN, PMS, 3/17, k. 330.

[26] Zob. np.: *Do współzawodnictwa w walce z alkoholizmem wzywa Społeczny Komitet przy ORZZ*, „Gazeta Poznańska” nr 200, 26 VII 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 32.

[27] AAN, KC PZPR, 237/VII–306, k. 121: Notatka w sprawie niewłaściwego stosunku egz. KP w Sierpcu do popełnionych przestępstw i nadużyć, 28 XI 1952 r.

[28] AAN, KC PZPR, 237/VII–293, k. 85–86: Pismo instruktora KP PZPR do WKKP przy KW PZPR w Gdańsku (przesłane do wiadomości KC PZPR), 1953 r.

[29] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 128: Biuletyn nr 7, 23 VII 1954 r.

http://rcin.org.pl

ką dewotkę”[30]. W sierpniu 1951 r. anonimowy autor listu (zamieszkały na Śląsku) oskarżył dyrektora kopalni „Bolesław Śmiały”, że wraz z zastępcą chodzą „na probostwo na libację z biskupem”, który miał zachęcić do przywrócenia w kopalni, jak to określił autor listu, „obrazu Barbary”[31]. Z kolei pracownik Cementowni w Wojkowicach koło Będzina donosił, że znajomy jego szefa nie tylko popija w karczmie, ale dorabia w kościele jako organista[32]. W tym samym czasie nadszedł do KC list z Łosic (pow. siedlecki), zawierający opis kierownika internatu przy tutejszej szkole; miał być „klerykałem i obłudnym reakcjonistą”, upijać się w knajpie i grywać w karty z „reakcjonistami (byłymi członkami AK)”[33].

Cytowane tu przykłady to jedynie próbka języka listów z okresu stalinowskiego. Ich autorzy nierzadko uznawali, że opis pijaństwa trzeba umieścić w ideologicznym kontekście, posługując się szablonem podsuwanym przez prasę, radio, plakaty, czy kroniki filmowe w kinach. Propaganda zaś niestrudzenie podpowiadała, że wystarczy wyeliminować „kułaków”, „klerykałów”, „reakcjonistów”, wszelkich „wrogów”, a problem pijaństwa (i innych patologii) wnet zaniknie.

„TABLICE PIJAKÓW”. W okresie stalinowskim działalność przeciwalkoholowa przypominała inne akcje wymierzone we „wrogów”. Stosowano głównie trzy metody: piętnowanie, uświadamianie oraz zakazy. Chętnie posługiwano się zwłaszcza metodą piętnowania.

Zgodnie z regułami „dyscypliny socjalistycznej” zbłąkana jednostka miała być „nawracana” (a gdy trzeba, także surowo karana) przez uświadomiony „kolektyw”, co miało prowadzić do moralnego i ideologicznego ozdrowienia – o ile jednostka ta nie zostałaby uznana za nieprzydatną i zbędną w budowie socjalizmu.

Od 1950 r. w niektórych zakładach, najczęściej z inicjatywy SKP i związków zawodowych, wywieszać zaczęto „tablice pijaków”. Stanowiły one negatyw wszechobecnych w tym czasie zdjęć „przodowników pracy”. Zachęta do wywieszania „tablic pijaków” wyszła z Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR[34], o czym wspomniał przewodniczący SKP Tadeusz Ćwik podczas narady działaczy SKP w grudniu 1950 r.: „To można by nazwać terrorem moralnym, ten strach, że jego fotografie w stanie pijanym wywieszą na tablicy i będą wskazywać palcami – patrzcie, jak ten Stasiak wygląda, niechlujny, brudny, leży gdzieś w rynsztoku. […] Trzeba wokół pijaków wytworzyć nie klimat pobłażania, ale klimat pogardy. […] Poza tym rodzina tego pijaka, którego fotografia była na afiszu, będzie mu robić wymówki, a jeżeli my do naszej akcji wciągniemy rodzinę, żony, matki, to pijak będzie się czuł przyciskany do muru, będzie zewsząd widział pogardę i na pewno

[30] AAN, KC PZPR, 237/VII–293, k. 85–86.

[31] Chodzi tu o wizerunek św. Barbary – patronki górników.

[32] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 189: Wyjątki z listów (nr 16), 1 X 1951 r., poufne.

[33] *Ibidem*, k. 233: Wyjątki z listów (nr 18), 7 XI 1951 r., poufne.

[34] Zob. także – IPN, KG MO, 35/1659, k. 4: Wnioski organizacyjne w sprawie akcji zwalczania pijaństwa. (Zatwierdzone przez Sekretariat Biura Organizacyjnego). Nr 561/50.

http://rcin.org.pl

niejeden powie, niech szlag trafi wódkę”[35]. Pomysł wywieszania owych tablic przewodniczący SKP będzie reklamował jeszcze wielokrotnie[36].

Na szerszą skalę „tablice pijaków” zaczęto instalować w dużych fabrykach. W lipcu 1952 r. podczas ogólnokrajowej narady SKP działacz ze Szczecina tak opisywał prowadzoną akcję: „U nas w Szczecinie robi się pijakom zdjęcia. Pijak po pijanemu ma inną mimikę, robi różne gesty, później tego pijaka się zaprasza i mówi mu się: popatrz, jak wyglądasz w stanie pijanym. Jak siebie zobaczy na zdjęciu, to w pierwszej chwili musi się przestraszyć. Żądamy wówczas od niego zobowiązania, że nie będzie pił, bo jeżeli nie, to podamy takie zdjęcie do publicznej wiadomości. Pijacy proszą na wszystko, wszystko przyrzekają, byle tylko nie podawać tych zdjęć do publicznej wiadomości. Uważam, że to jest dobry sposób” [37].

Niekiedy stosowano jeszcze bardziej wyrafinowane metody piętnowania. W 1952 r. w większych fabrykach na terenie woj. kieleckiego pojawiły się kioski w kształcie butelki wódki. W tych właśnie punktach wypłacano pensje pracownikom przyłapanym na pijaństwie. Zdaniem kieleckich działaczy SKP metoda przynosiła pożądane skutki. Jeden z nich chwalił się podczas narady SKP: „Taki Wiśniewski to ukląkł przede mną i obiecał, że wódki do ust nie weźmie, aby tylko nie kazać mu iść do butli po wypłatę”[38].

Niektórzy działacze SKP szli zresztą dalej i postulowali stworzenie ogólnokrajowej „kartoteki pijaków”. Osoby starające się o funkcje publiczne zostałyby poddane lustracji za pomocą takiej właśnie bazy danych. Tego akurat pomysłu jednak nie zrealizowano[39].

W okresie stalinowskim „walkę z alkoholizmem” ograniczano właśnie do efektownych akcji, pogadanek, drukowania broszur, wieszania plakatów – utrzymanych w konwencji socrealistycznej. Zwlekano z ustawą przeciwalkoholową (do 1956 r.), gdyż, poświadczając pośrednio zagrożenie masowym pijaństwem, zakłócałaby ona propagandowe przesłanie o przezwyciężaniu „dziedzictwa kapitalizmu”.

KRÓTKA ODWILŻ JĘZYKOWA. Przełom roku 1956 polegał na tym, że o problemie pijaństwa mówiono odtąd równocześnie kilkoma językami: walki, socjologii, pragmatyzmu, medycyny, oskarżeń[40]. Odmienność tych języków (i kryjąca się za nią rozbieżność interesów) przyczyniała się do braku spójnej polityki alkoho-

[35] AAN, SKP, 1/28, k. 13: Stenogram narady przewodniczących i sekretarzy Kom. Przeciwalkoholowych, 21 XII 1950 r.

[36] Np. AAN, SKP, 1/29, k. 63: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[37] O tych przynajmniej miastach mamy konkretne informacje w źródłach. Zob. AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram ogólnokrajowej narady SKP, 7 VII 1952 r.

[38] *Ibidem*.

[39] AAN, SKP, 1/28, k. 75: Stenogram narady przewodniczących i sekretarzy Komitetów Przeciwalkoholowych, 21 XII 1950 r.

[40] O buncie przeciwko nowomowie i wymierzonemu w nią „Związku Chuliganów”: J. Kuroń, *op. cit.*, s. 69–70.

http://rcin.org.pl

lowej i przeciwalkoholowej w PRL. Co więcej, język – a raczej języki – opisu pijaństwa uwikłane były w schematy ideologiczne, które powracały w miarę odchodzenia od „Października" i z różnym natężeniem pojawiały się do końca istnienia PRL. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa").

Propaganda tworzyła przy tym niezmiennie wyidealizowany opis rzeczywistości. Na łamach prasy unikano więc wzmianek o negatywnych skutkach wznowionej w latach 60. industrializacji. Niechętnie pisano o patologiach społecznych (z wyjątkiem czasopism specjalistycznych o niskim nakładzie). Co najwyżej akcentowano straty ponoszone przez „gospodarkę narodową" wskutek pijaństwa pracowników. „Walka z alkoholizmem" stawała się tym samym formą mobilizacji społeczeństwa do wytrwałego wykonywania „planu".

CIĄG DALSZY „DYSCYPLINY SOCJALISTYCZNEJ". Nadal stosowano reguły „dyscypliny socjalistycznej". Rezygnowano z takich środków jak „tablice pijaków", ale w wielu zakładach, podobnie jak w okresie stalinowskim, piętnowano pracowników, którzy nadużywali alkoholu, przy użyciu radiowęzła[41]. Publicznie pohańbienie miało przyczynić się do pokuty i naprawy. W marcu 1965 r. powołano tzw. sądy społeczne, które m.in. rozpatrywały sprawy nadużywania alkoholu przez pracowników, a w miejsce tradycyjnych kar stosowały „środki wychowawcze"[42]. Sądy społeczne nie odegrały poważniejszej roli, głównie jednak z braku chętnych do zasiadania w nich. Udział w takim sądzie uchodził bowiem za donosicielstwo, bardzo krytycznie oceniane w środowiskach robotniczych, gdzie ceniono egalitaryzm i solidarność grupową (nb. wzmacnianą wspólnie pitym alkoholem).

LATA 60.: TRWAŁOŚĆ IDEOLOGICZNEGO SZABLONU. Nie używano już wprawdzie określenia „wróg", ale przestrzegano przed knowaniami „obcych". W połowie lat 60. podczas narady WKKP w Warszawie dowodzono, że „najczęściej przy kieliszku przejawia się niepotrzebne gadulstwo, rozpowszechnianie plotek, nieprawdziwych informacji, a nawet głośne omawianie spraw stanowiących często tajemnicę państwową"[43]. Stąd prowadził już tylko krok do zdrady.

Winowajcą nadal okazywała się „prywatna inicjatywa"[44]. W ślad za oficjalną propagandą piętnowano ją w listach. Jesienią 1958 r. w jednym z takich listów oskarżono I sekretarza KM PZPR, że współdziała „z prywatną inicjatywą", a „dla wódki i podarku zrobi wszystko". Innym razem pisano o równoczesnym pijaństwie i „uleganiu naciskowi obcych elementów". Podobne formuły będą powracały jeszcze w latach 80.

---

[41] Np. *Trudności walki z alkoholizmem w Katowickim*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 1–2, s. 26.

[42] *Kierunki zwalczania alkoholizmu w zakładach pracy*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 10, s. 11.

[43] AAN, KC PZPR, IX/77, k. 120: Referat wygłoszony na naradzie WKKP, 1 XII 1965 r.

[44] Na negatywne skutki niszczenia prywatnej przedsiębiorczości zwracano uwagę nawet w wewnętrznych opracowaniach MHW. Np. AAN, MHW, 25/18, k. 11 i 53: Handel prywatny w latach 1948–1965, oprac. W. Masłoń, 27 I 1966 r.

http://rcin.org.pl

Powielano propagandowe stereotypy antykościelne. W cytowanym przed chwilą liście napomknięto, że ów I sekretarz „posyła dzieci na religię”[45]. W raporcie opracowanym w 1960 r. przez Biuro Listów i Inspekcji stwierdzano – w jednym zdaniu – że w nadesłanej korespondencji „występowały zarzuty karierowiczostwa, zakłamania, religianctwa, pijaństwa, a nawet łapówkarstwa”[46]. Ci, którzy decydowali się napisać list (skargę, donos), wyczuwali, jakie struny trzeba poruszyć, aby pismo nie umknęło uwadze adresatów. W marcu 1960 r. „Polityka” zamieściła listy kobiet – żon alkoholików. W tle ich dramatów przeważnie pojawiała się postać księdza. Mieszkanka Świdnicy dowodziła (a łatwo rozpoznać w jej liście także ślady szkolnych lekcji historii): „Duża część wsi tkwi w mrokach średniowiecznego sposobu myślenia. Czy może być inaczej, skoro centralną figurą jest tutaj ciągle ksiądz, który kieruje życiem duchowym i przy pomocy swoich dewotek tworzy opinię publiczną na wsi? W tych warunkach rozwiedziona kobieta, nawet jeśli miała męża alkoholika – tyrana i brutala – byłaby w tej sytuacji, co obłożony klątwą cesarz w średniowieczu”. Redakcja zaś podsumowywała prezentowane wypowiedzi: „O ile łatwiej zrzucić z siebie ten ciężar rozpaczy, gdy sił dodaje życzliwość bliźnich, życzliwość otoczenia; o ile bardziej ciąży on, gdy wisi nad nim kołtuńska obojętność, drobnomieszczańska pogarda, klerykalna ciemnota”[47].

Odwoływano się, choć znacznie rzadziej niż przed 1956 r., do twórców „marksizmu-leninizmu”. W raporcie SKP z 1963 r. już na wstępie możemy przeczytać, że „Marks, Engels, Lenin wskazywali na nieszczęście alkoholizmu dotykające przede wszystkim klasę robotniczą, alkoholizmu, w którym dla zwiększenia swych zysków i utrwalenia swej władzy politycznej usiłowali pogrążyć ją kapitaliści”[48].

Nie trzeba dodawać, że unikano natomiast łączenia zjawisk patologicznych z ustrojem społeczno-gospodarczym PRL. Winna wciąż okazywała się przeszłość (symbolizowana przez postacie „prywaciarzy”, „kapitalistów”, czy „kleru”), a nie teraźniejszość (choć statystyki przemawiały na niekorzyść tej ostatniej)[49].

*

O sile oddziaływania oficjalnego języka świadczą „konstruktywne” postulaty, zgłaszane na łamach prasy. Nawet Władysław Kopaliński dowodził w lipcu 1971 r. – w kontekście dystrybucji alkoholu – że „zadaniem socjalistycznego handlu jest rozeznanie w tym, co jest dla społeczeństwa pożyteczne, a co szkodliwe i groźne. Handel socjalistyczny powinien mieć do własnych zadań stosunek twórczy!”[50]

---

[45] AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 41: Biuletyn nr 39/282, 3 X 1958 r.

[46] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 112: Sprawozdanie BLiI za rok 1960.

[47] *Prokurator kobieta ma głos*, oprac. A. Mostowicz, „Polityka” 19 III 1960 r., s. 3, [w:] DDP TVP.

[48] AAN, MZiOS, 13/30, k. 3: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

[49] Przykład trwałości tego języka: I. Łabudzka, *op. cit*., s. 67–68.

[50] W. Kopaliński, *Western w autobusie*…, s. 220. Hasło „handlu socjalistycznego”, który powinien zmieniać świadomość i tożsamość nabywców (zgodnie z przyjętą ideologią), pojawiło się wcześniej w felietonie Kopalińskiego z października 1955 r. Zob. W. Kopaliński, *Bałagan na Marsie. Niedzielne poprawki*, Warszawa 1957, s. 198.

http://rcin.org.pl

Innymi słowy, władza winna zmienić „plan" i podsunąć obywatelowi rzeczy uznane przez siebe za pożyteczne, a usunąć z jego pola widzenia rzeczy niedobre, otaczając go zarazem wychowawczą opieką. Myślenie takie, typowe dla epoki „centralnego planowania", zderzało się zresztą z pragmatyzmem kierownictw monopolu spirytusowego, o czym już była wcześniej mowa.

*

Ironiczną demaskację ideologicznego szablonu znajdziemy w filmie Stanisława Barei pt. *Brunet wieczorową porą* (z 1976 r.). Główny bohater trochę przypadkowo przypatruje się grupce uczniów oprowadzanych przez belferkę po muzeum kultury materialnej. „To jest butelka z XVII w., do której dziedzic nalewał wódkę i rozpijał tą wódką pańszczyźnianych chłopów. Proszę, idziemy dalej. To jest butelka z XVIII w., w której podawano gorzałkę, bo wódkę nazywano gorzałką albo okowitą. Do takich butelek nalewano wódkę i rozpijano tą wódką pańszczyźnianych chłopów. To nie jest szklana butelka, prawda? Z XIX wieku. Do której nalewano wódkę i rozpijano chłopów. Idziemy dalej".

PARADOKS LAT 70.: PODSYCANIE NIECHĘCI DO AJENTÓW. W latach 70. w znacznej mierze powielano dotychczasowe schematy językowe w diagnozowaniu pijaństwa. Przynajmniej niektórzy dyrektorzy dużych zakładów nadal stosowali metodę publicznego piętnowania za pomocą radiowęzła czy gazetki zakładowej. Niekiedy umieszczano na tablicach ogłoszeń nazwiska tych, którzy z powodu pijaństwa musieli wykonać „prace społeczne"[51]. Z ankiety przeprowadzonej pod koniec lat 70. przez SKP wśród 45 dyrektorów dużych zakładów wynikało, że „piętnowanie niezdyscyplinowanych pracowników" jest „dość często stosowanym zabiegiem"[52]. W tym czasie nawet działacze SKP odnosili się z rezerwą do tego typu środków, dostrzegając skutki odwrotne do zamierzonych: wzmocnienie solidarności robotników.

Za symboliczny przykład trwałości języka ideologicznego można uznać apel dyrekcji PPS „Polmos" do podwładnych z 26 kwietnia 1979 r. o wzięcie udziału w „czynie" dla uczczenia XXXV-lecia PRL oraz przyłączenie się do „współzawodnictwa" i przekroczenie planu produkcji alkoholu[53].

*

Przede wszystkim warto wskazać na dwie charakterystyczne dla lat 70. tendencje: podsycanie niechęci do „prywaciarzy" (i ajentów) oraz ukazywanie opozycji politycznej jako formy patologii społecznej.

---

[51] AAN, SKRMWA, 1/8, k. 72: Działalność przedsiębiorstw w zwalczaniu alkoholizmu na terenie zakładów pracy (na podstawie badań przeprowadzonych w wytypowanych przedsiębiorstwach), oprac. Dep. Ekonomicznego MPPiSS, maj 1978 r.

[52] *Dyrektorzy zakładów pracy o sprawach trzeźwości. Opracowanie ankiety „PA"*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 2, s. 5.

[53] AAN, PPS „Polmos", 1/12, k. 20: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 26 IV 1979 r.

http://rcin.org.pl

W prasie lat 70. możemy znaleźć liczne opisy lokali, raczej podrzędnej kategorii, uchodzących za „mordownie", ale – co ciekawe – ich kierownikami przeważnie okazywali się właśnie „ajenci" (co zresztą można uznać za paradoks, skoro równocześnie, wobec nierentowności gastronomii, „system ajencyjny" rozszerzano). Oto charakterystyczna próbka – notka w „Życiu Warszawy" z początku 1971 r.: „W bloku nr 3 przy ul. Kilińskiego mieści się bar samoobsługowy *Grodzki* prowadzony przez ajenta. Otwarty w zeszłym roku stał się przez pewien, bardzo zresztą krótki czas, potrzebną placówką żywienia […]. Trwało to jednak bardzo krótko, ponieważ ajent przerzucił ciężar swych *usług* na sprzedaż piwa"[54]. W czerwcu 1973 r. mieszkaniec Świdra domagał się w listach do „Trybuny Mazowieckiej" i SKP „całkowitej likwidacji sprzedaży piwa w prywatnym sklepie spożywczym […] przy ul. Zielnej"[55]. Innym razem mieszkanka Dzwonic (koło Olkusza) przekonywała w liście do KC, że na powszechnym pijaństwie żerują „prywatni sprzedawcy alkoholu kosztem rodzin i dzieci pijaków"[56]. Ci, którzy pisali skargi na uciążliwe lokale i sklepy, mieli poczucie, że mogą spowodować interwencję, o ile wykażą ich „prywatny" (przeważnie zresztą ajencyjny) – a więc „wrogi" – charakter[57]. Niezorientowany w realiach PRL czytelnik takich listów mógłby się nie domyślić, że niemal cały handel i gastronomia zostały „upaństwowione" lub przekazane we władanie także „upaństwowionych" spółdzielni. (Zob. rozdział „Gastronomia z wyszynkiem").

OPOZYCJA POLITYCZNA – SKUTEK NIETRZEŹWOŚCI. Propaganda lat 70., nawiązując do socjotechniki stalinizmu, próbowała narzucić interpretację protestów roku 1976 (które wstrząsnęły systemem) jako objawu patologii społecznej[58]. W Kancelarii Sekretariatu KC przygotowano wówczas osobliwy dokument: charakterystyki dziewiętnastu osób skazanych za udział w demonstracji 25 czerwca 1976 r. w Radomiu. Dwanaście spośród nich oskarżono o nadużywanie alkoholu[59].

---

[54] Zob. AAN, MHW, 16/39, k. 2: Wycinki prasowe i korespondencja dot. spraw handlu w prasie oraz gastronomii.

[55] AAN, SKP, 1/479, k. bp: Skarga do ZG SKP, WZPHiU, KW MO, KMiP MO, PMRN w Otwocku, 25 VI 1973 r.

[56] Np. AAN, SKP, 1/479, k. bp: List Stanisławy Toborowicz z Dzwonnic do „Biura KC PZPR", 15 XI 1973 r.

[57] Zob. także – AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 329: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

[58] Nie inaczej potraktowano na przełomie 1970 i 1971 r. uczestników protestów grudniowych. Przykładem – zajścia w Drawsku Pomorskim pod budynkiem KP PZPR. Wieczorem 20 XII 1970 r. zebrało się tu kilkunastu młodych ludzi, by wyrazić radość ze zmian politycznych. W aktach MO tak ich opisano: „grupa osób (głównie młodzieży), które będąc pod wpływem alkoholu, w sposób demonstracyjny komentowali wydarzenia na Wybrzeżu". Jeden z zatrzymanych J. Golub został później dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy MO („Kopano mnie w narządy rozrodcze i bito pałką po głowie"). AAN, KC PZPR, LI/82, k. bp: List J. Goluba do I sekretarza KC PZPR E. Gierka, 17 VI 1971 r.; *ibidem*, k. bp: Notatka służbowa z przeprowadzonego wyjaśnienia przez oficerów KW MO skargi ob. J. Goluba, 23 VII 1971 r.

[59] AAN, KC PZPR, XI/910, k. 17–23: Osoby skazane za udział w zakłóceniach porządku publicznego w dn. 25 VI 1976 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, LI/34, k. 102–103: Notatka dot. aresztowań i sądzenia osób za zajścia w Radomiu i Ursusie, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, lipiec 1976 r.

http://rcin.org.pl

Podobną taktykę zastosowano później wobec członków Komitetu Obrony Robotników: „Na zebraniach partyjnych w całym kraju szkaluje się poszczególnych członków KOR-u: Andrzejewski przedstawiany jest jako pederasta, Halina – jako alkoholiczka, Kuroń – jako agent międzynarodowych sił, wrogich Polsce”[60].

W rezultacie krytyka rządzących okazywała się przejawem pijackiego „warcholstwa”.

*

Strajki w 1980 r. były również sprzeciwem wobec języka propagandy. Pracownicy wydziału T–2 Stoczni Gdańskiej ogłosili w październiku 1980 r. apel – nawiązujący do homilii prymasa Stefana Wyszyńskiego – którego już pierwsze zdania skierowane były wprost do rządzących: „Naród, któremu został wszczepiony ten straszliwy bakcyl alkoholizmu, nie może być wolnym narodem, nie potrafi bowiem obronić swej godności. Nie potrafi pielęgnować swych tradycji i kultury narodowej. Narodem takim można kierować i manipulować tak, jak komuś jest to na rękę”. Jak wskazuje Jacek Moskalewicz, obserwator wydarzeń na Wybrzeżu, „apel stoczniowców traktować można jako próbę dramatycznej redefinicji problemu”[61].

LATA 80.: NIEZDOLNOŚĆ DO ZMIANY JĘZYKA. Nowa ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego ukazywała „walkę z alkoholizmem” jako część ogólnej – jak to zachęcająco określano – „odnowy moralnej”[62]. O trosce rządzących miała świadczyć nowa ustawa przeciwalkoholowa z 26 października 1982 r. (wkrótce zresztą znowelizowana m.in. ze „względów ekonomicznych”). Oficjalny język diagnozowania pijaństwa, ukształtowany jeszcze w okresie stalinowskim, nadal okazywał się trwały. Za charakterystyczną jego próbkę można uznać obszerny wywiad z sekretarzem KC gen. Józefem Baryłą, zamieszczony w „Trybunie Ludu” w lutym 1986 r. Baryła sprawował wówczas nadzór nad „walką z alkoholizmem”, co więcej, od lutego 1986 r. przewodniczył Komisji Prawa i Praworządności KC, tym bardziej więc jego opinie wydają się miarodajne[63].

W wywiadzie znajdziemy trzy zasadnicze tezy. Po pierwsze, Baryła dowodził, że „walka z patologią jest […] w istocie walką klasową, wyraża bowiem robotnicze ideały i interesy”, a to socjalizm (wedle Baryły) „zlikwidował takie stany społeczne jak bezrobocie, beznadziejność egzystencji, które w kapitalizmie, w warunkach jego *wilczych praw*, częstokroć pchają ku przestępstwu”. Innymi słowy: nikt bardziej nie troszczy się o „walkę z alkoholizmem” niż właśnie „władza ludowa”,

[60] Zapisek z 27 II 1977 r. M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*…, s. 125. Mowa tu m.in. o Halinie Mikołajskiej, znanej aktorce, żonie pisarza.

[61] J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu*…, s. 77.

[62] O znaczeniu pojęć „odnowa moralna” oraz „zdrowie moralne”: M. Głowiński, *Końcówka (czerwiec 1985 – styczeń 1989)*, Kraków 1999, s. 93–97.

[63] O gen. Baryle jako „promotorze i głównym specu od walki z patologią, obecnie pierwszym moraliście w partyjnych szeregach”: *ibidem*, s. 189–190.

http://rcin.org.pl

przy czym w miarę postępów socjalizmu alkoholizm (wraz z innymi patologiami) powinien zanikać (co przepowiadano już pod koniec lat 40.).

Po drugie, Baryła przypominał obowiązującą w PRL definicję patologii społecznej: „patologią społeczną jest wszystko to, co jest sprzeczne z zasadami socjalistycznego stosunku człowieka do człowieka, co narusza prawo oraz moralne normy życia zbiorowego". Wedle tej definicji – dodajmy – można było kwalifikować także opozycję polityczną jako formę patologii.

Po trzecie, ponownie pojawiała się postać „wroga". Prowadzący rozmowę dziennikarz stwierdzał: „Wrogie Polsce ośrodki dywersyjne od lat utrzymują, że zjawiska patologiczne rodzi nasz ustrój. Jest to przecież kłamstwo, szyte grubymi nićmi…" Baryła zaś dopowiadał: „I podniesione do entej potęgi. Przeciwnik rzeczywiście próbuje z premedytacją szerzyć taką tezę. Prawda wygląda zgoła inaczej". Po czym przeprowadzał długi wywód, zakończony wnioskiem o zdecydowanej wyższości „socjalizmu" nad „kapitalizmem".

Zarazem Baryła dostrzegał skalę problemu. Cytował statystyki pokazujące wpływ masowego pijaństwa na skalę przestępczości, wskazywał na coraz powszechniejsze zjawisko picia alkoholu w miejscu pracy. Niemniej najskuteczniejszego środka zaradczego upatrywał w regułach „dyscypliny socjalistycznej". Zapowiadał m.in. wzmożone kontrole Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej oraz akcję o kryptonimie „Sektor" wymierzoną – rzecz jasna – w „prywatną wytwórczość"[64].

W „prywaciarzy" i „ajentów", odgrywających marginalną rolę w „upaństwowionej" gospodarce PRL[65], uderzały kolejne akcje „antyspekulacyjne", obliczone zresztą głównie na odwrócenie uwagi społeczeństwa od rzeczywistych przyczyn zapaści gospodarczej[66]. Za charakterystyczny (i współbrzmiący z cytowaną przed chwilą wypowiedzią Baryły) można uznać komentarz Lucjana Czubińskiego (wówczas wiceprzewodniczącego Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, w randze generała dywizji) podczas VI Krajowej Narady Antyspekulacyjnej: „Jeżeli w sektorze państwowym występują pewne negatywne zjawiska (a występują), to oczywiście nie wolno nam zamykać na to oczu, gdyż jest to patologia w stosunku do kierunków rozwoju państwa. […] Natomiast w układzie niesocjalistycznej gospodarki wytworzyła się wcale

---

[64] *Zdrowie moralne narodu – idea i działanie. Rozmowa z sekretarzem KC PZPR, J. Baryłą*, „Trybuna Ludu", 24 II 1986 r., s. 3, [w:] DDP TVP. Zob. także – AAN, KC PZPR, LI/132, k. bp: Inf. o stanie realizacji uchwały XVIII Plenum KC w sprawie powołania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej oraz o przebiegu i wynikach kontroli jednostek gospodarki nieuspołecznionej i firm polonijnych w 13 województwach. Baryła postulował także, podczas posiedzeń Komisji Prawa i Praworządności KC, by uniemożliwiać „badylarzom" większe zakupy węgla (np. do ogrzewania szklarni). AAN, KC PZPR, LII/97, k. bp: Protokół XXXIII posiedzenia Komisji Prawa i Praworządności KC PZPR w dn. 21 II 1986 r.

[65] AAN, KC PZPR, XXXV–136, k. bp: Socjalistyczne uspołecznienie własności a pozarolniczy sektor prywatny, oprac. E. Golachowski, 1988 r.

[66] Np. AAN, URM, 1.4/21, k. 80–81: Inf. o wynikach prowadzonych działań w zakresie zwalczania spekulacji i innych nadużyć gospodarczych w lipcu 1982 r. Raport Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją dla I sekretarza KC, premiera gen. W. Jaruzelskiego; IPN, KG MO, 35/597, k. 2: Wytyczne w sprawie ujawniania i zwalczania spekulacji w obrocie towarowym, 30 VI 1984 r.

http://rcin.org.pl

nie patologia, tylko po prostu zasada i to niezwykle konsekwentnie stosowana, okradania ludzi, ile się tylko da, i przenoszenia zysków na użytek wąskiej grupy ludzi na prywatny użytek”[67]. Tego rodzaju myślenie, sprowadzające właściwie wszelkie formy aktywności, nie poddane nadzorowi i planowaniu „państwa”, do formułek „patologii” lub „wyzysku”, skutkowało podtrzymywaniem aż do roku 1988 socjalistycznego modelu „nakazowo-rozdzielczego”, zabezpieczającego zarazem monopol władzy PZPR[68].

Tu wracamy do punktu wyjścia: ideologiczny język utrudniał diagnozowanie rzeczywistych przyczyn problemów gospodarczych i społecznych[69].

Co więcej, ci, którzy opisywali przypadki pijaństwa w listach, chcąc nie chcąc, nadal naśladowali język rządzących[70]. Pewien mieszkaniec Warszawy irytował się w lutym 1985 r. w liście do KC PZPR, że z dotowanych z budżetu towarów i usług „korzystają wszyscy: prywaciarz-spekulant, badylarz, cinkciarz, prostytutka, niepracujący cygan, alkoholik, wrogo ustosunkowany ksiądz itd.”[71] Pod koniec marca 1986 r. (cytowany już) mieszkaniec Jędrzejowa Kieleckiego piętnował dyrektora zakładu „Rekord”, który „uprawiał pijackie orgie w godzinach pracy” i prowadził interesy z „prywaciarzami”, jawiącymi się tu ponownie jako źródło wszelkich nieszczęść[72]. Nadal też potępiano w listach ajentów, rezygnując jednak z opisów (dominującej) państwowej czy spółdzielczej gastronomii[73].

SCHYŁEK PRL: NIESPÓJNOŚĆ JĘZYKA DIAGNOZY. W oficjalnym języku lat 80. zachodziły także poważne zmiany. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że już od lat 60. schematy propagandowe równoważyły poważne opracowania naukowe, których przybyło jeszcze w ostatniej dekadzie PRL.

W latach 80. z języka propagandy znikały akcenty antyklerykalne. Kościół stawał się nawet sprzymierzeńcem w „walce z alkoholizmem”, o czym wspominał w cytowanym przed chwilą wywiadzie Baryła: „Chcę […] zaznaczyć możliwości Kościoła, do którego również kierujemy propozycję współuczestniczenia w walce ze społeczną patologią – i jedynie od niego zależy, czy z propozycji takiej właśnie płaszczyzny współdziałania skorzysta”. Zaproszenie to świadczyło zarówno o po-

[67] AAN, URM, 1.5/43, k. 313: Biuletyn z VI Krajowej Narady Antyspekulacyjnej w dn. 20 II 1986 r. w URM, marzec 1986 r.

[68] Przed skutkami podtrzymywania „upaństwowionej” gospodarki przestrzegali (mniej lub bardziej dyskretnie) także niektórzy urzędnicy (np. MHWiU). Zob. AAN, URM, 32/86, k. 37: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 6 II 1986 r. Interesujące obserwacje, istotne ze względu na rangę autora, znajdziemy w ostatnim tomie dzienników M.F. Rakowskiego.

[69] Inny przykład trwałości języka ideologicznego – AAN, KC PZPR, LII/25, k. bp: Wytyczne Sekretariatu KC w sprawie szkolenia partyjnego w roku 1988/1989.

[70] Szerzej: M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985*, Warszawa 1996, s. 73–74.

[71] AAN, KC PZPR, LII/17, k. bp: Inf. o treści listów dot. propozycji wprowadzania nowych cen na art. żywnościowe, oprac. BLiI, 20 II 1985 r.

[72] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 177: Inf. BLiI nr 11/III/86 o treści listów skierowanych do KC PZPR, 25 III 1986 r., poufne.

[73] Zob. np. *ibidem*, k. 162: Inf. BLiI nr 7/II/1986 r. o treści listów kierowanych do KC PZPR, 25 II 1986 r., poufne.

http://rcin.org.pl

zycji Kościoła w latach 80. (co zmuszało rządzących do rewizji dotychczasowej polityki), jak i o trudnościach w przeciwdziałaniu pijaństwu (a także innym problemom społecznym).

*

Zarazem z językiem przedstawicieli kierownictwa PZPR (takich jak generałowie Baryła, Czubiński, czy sam Jaruzelski) – językiem „odnowy moralnej" – wyraźnie kontrastowały postawy lokalnych „aparatczyków", którzy nierzadko zawiązywali różnego rodzaju „kliki" – również z piętnowanymi „prywaciarzami" – w bezwzględnym dążeniu do poprawy własnej kondycji materialnej, z przymrużeniem oka traktując zasady „dyscypliny socjalistycznej". (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*").

WNIOSEK. Język diagnozowania pijaństwa w ostatniej dekadzie PRL cechowała niespójność. Z różnych powodów. Była ona konsekwencją „scenariusza ideologicznego" (swoistej „nadkonstytucji"), obowiązującego przez cały okres PRL, choć realizowanego ze zmienną konsekwencją; sprzecznych interesów („lobby alkoholowego" i działaczy przeciwalkoholowych); braku konsekwencji rządzących, z racji budżetowych przedkładających „względy ekonomiczne" nad społeczne; cynizmu „aparatczyków" nastawionych na „konsumpcjonizm"; czy wreszcie przeważającej wśród (zwłaszcza męskiej części) społeczeństwa postawy obojętności i ogólnego przekonania, że przecież i tak „wszyscy piją".

Regulacje prawne

METODA ZAKAZU. Za najbardziej skuteczne w „walce z alkoholizmem" uważano administracyjne zakazy. W czasach PRL ogłoszono trzy ustawy o zwalczaniu alkoholizmu oraz dziesiątki regulacji szczegółowych. Towarzyszyły im rządowe programy przeciwdziałania pijaństwu. Liczba aktów prawnych (różnej rangi), w których pojawiało się słowo „alkohol", nie powinna jednak mylić: skala spożycia alkoholu pozostawała (niemal) niezależna od regulacji. Można tu zresztą zaobserwować charakterystyczną tendencję: wkrótce po wydaniu regulacji wzrastała represyjność aparatu państwa, po czym obserwowano „spadek natężenia walki"[74]. Z kolei w latach 80. restrykcyjne prawo zaledwie maskowało niewydolność systemu. Spróbujmy dokonać teraz zwięzłego przeglądu prawodawstwa przeciwalkoholowego.

USTAWY PRZECIWALKOHOLOWE Z 1956 I 1959 R. Najważniejszymi aktami prawnymi, służącymi ograniczaniu konsumpcji i alkoholu, były ustawy o zwalczaniu alkoholizmu – potocznie określane jako „przeciwalkoholowe".

[74] Zob. AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 178–179: Protokół narady w sprawach walki z alkoholizmem, 30 III 1965 r. Także – AAN, URM, 1.5/6, k. 79: Sprawozdanie prokuratora krajowego dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1986, luty 1987 r.

http://rcin.org.pl

Do roku 1956 r. obowiązywały (niektóre) przepisy ustawy z 1931 r.[75], która zakazywała m.in. sprzedaży napojów alkoholowych w odległości 100 metrów od przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 50 pracowników, szkół, kościołów, cmentarzy. Tuż po wojnie Towarzystwo „Trzeźwość" proponowało reaktywowanie, uchodzącej za surowszą, ustawy przeciwalkoholowej z 1922 r., ale pomysł ten – po rozwiązaniu Towarzystwa – zarzucono[76].

Obowiązujące przepisy z 1931 r. dopełniono szczegółowymi regulacjami, m.in. dotyczącymi zwalczania bimbrownictwa, czy przestrzegania trzeźwości w miejscu pracy. Szczególne znaczenie miała tu *Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy* z 1950 r., która pozwalała na ukaranie niesubordynowanego pracownika potrąceniem nawet jednej czwartej pensji[77].

Pierwsza po wojnie ustawa przeciwalkoholowa została przyjęta przez Sejm 27 kwietnia 1956 r. Wprowadzała lub podtrzymywała zakazy m.in. sprzedaży i podawania alkoholu w miejscu pracy, hotelach robotniczych, lokalach sportowych, domach kultury, świetlicach, na targowiskach. Pozwalała radom narodowym na ograniczanie sprzedaży alkoholu powyżej 18% w soboty, w dni wypłat oraz w dni ustawowo wolne od pracy. Zarazem rady narodowe zostały zobligowane do współdziałania z SKP oraz innymi organizacjami społecznymi. Nałogowi alkoholicy, stanowiący zagrożenie dla otoczenia (zwłaszcza rodzin), mieli być przymusowo leczeni w zakładach otwartych lub zamkniętych. Osobom w stanie nietrzeźwym, naruszającym porządek publiczny, groził pobyt w izbach wytrzeźwień. Ustawa umożliwiła pobieranie pensji osoby uznanej za alkoholika przez członków rodziny. Przewidywała również zaostrzone kary za znęcanie się nad członkami rodziny oraz rozpijanie nieletnich (do lat trzech), za handel alkoholem wbrew zakazom (do lat dwóch lub grzywna) oraz za zakłócanie porządku publicznego (grzywna)[78].

Zapisy ustawy z 1956 r. dość szybko uznano za niewystarczające. 22 kwietnia 1959 r. Sejm przyjął ustawę „o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu", która pozwoliła karać bimbrowników pozbawieniem wolności lub wysokimi grzywnami[79].

10 grudnia 1959 r. Sejm uchwalił kolejną ustawę o zwalczaniu alkoholizmu (zastępującą tę z 1956 r.)[80]. Zaostrzała ona ograniczenia handlu alkoholem powyżej

---

[75] Pierwszym aktem prawnym, regulującym sprzedaż i konsumpcję alkoholu, była ustawa z 23 IV 1923 r. Dawała ona prawo władzom miast i gmin na wprowadzanie ograniczeń w handlu alkoholem na ich terenie, a nawet wydania całkowitego zakazu sprzedaży.

[76] AAN, PTWA „Trzeźwość", 1/6, k. 5: Pismo prof. M. Michałowicza i J. Szymańskiego do ob. ministra E. Osóbki-Morawskiego, 1947 r.; AAN, URM, 5/713, k. 25: Pismo prezesa ZG PTWA „Trzeźwość" prof. M. Michałowicza do klubów poselskich, 5 XI 1947 r.

[77] Zob. *Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy*, 19 IV 1950 r., DU, nr 20, poz. 168.

[78] *Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu*, 27 IV 1956 r., DU, nr 12, poz. 32; W. Tomorowicz, *Ustawa z 10 XII 1959 r.*, „Walka z Alkoholizmem" 1959, nr 12, s. 3.

[79] Zob. np.: R. Góral, *Problemy orzecznictwa sądowego w związku z nielegalną produkcją alkoholu (cz. 2)*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 12, s. 5–7.

[80] Zob. AAN, Min. Spr., 433, k. 25–27: Zmiana ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Min. Spr., styczeń 1959 r.

http://rcin.org.pl

4,5%. Rady narodowe mogły odtąd wprowadzać lokalne ograniczenia w sprzedaży i konsumpcji alkoholu wedle uznania lub po zasięgnięciu opinii związków zawodowych, dyrekcji fabryk, organizacji społecznych. Ustawa nakazywała tworzenie izb wytrzeźwień w większych miastach i określała procedurę orzekania przymusowego leczenia alkoholików. Przewidywała także kary za stwarzanie zagrożenia (wskutek nietrzeźwości) dla życia lub zdrowia ludzkiego, jak również za znęcanie się nad członkami rodziny[81]. Ustawa z niewielkimi modyfikacjami obowiązywała do 1982 r.

DODATKOWE REGULACJE W LATACH 60. Ustawę przeciwalkoholową z 1959 r. dopełniło kilka innych dokumentów, przyjętych przez Sejm PRL w latach 60. Warto wspomnieć o niektórych z nich.

Ustawa o tzw. sądach społecznych z 30 marca 1965 r. (o której już wspominaliśmy) pozwalała orzekać „środki wychowawcze" wobec nietrzeźwych pracowników – przez ich kolegów z pracy.

„Klasowy" charakter miała ustawa z 23 stycznia 1968 r. „o zmianie i uzupełnieniu przepisów w sprawie nieuzasadnionej absencji w pracy". Umożliwiała ona, w razie stwierdzenia niezdolności do pracy wskutek nadużycia alkoholu, na okresowe pozbawienie „pracownika umysłowego" prawa do wynagrodzenia, a „pracownika fizycznego" – zasiłku chorobowego[82].

Zaostrzenie kar za przestępstwa spowodowane pod wpływem alkoholu przewidywał nowy kodeks karny, obowiązujący od 1 stycznia 1970 r. Przeniesiono do niego (i rozszerzono) art. 23 ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r. (jako art. 184) o odpowiedzialności karnej za znęcanie się nad członkami rodziny. Dodajmy, że od 1 stycznia 1972 r. zacznie obowiązywał nowy kodeks wykroczeń, również określający sposób karania osób nietrzeźwych.

W okresie rządów Gomułki wydano szereg dodatkowych regulacji, głównie w postaci wytycznych, zarządzeń i okólników poszczególnych ministerstw. Jako przykłady można tu wskazać przepisy dotyczące tworzenia sal bezalkoholowych w lokalach gastronomicznych[83], czy wydany przez MHW w 1966 r. zakaz sprzedaży dzieciom i młodzieży do lat 18 wszelkich alkoholi (w tym również piwa) oraz papierosów[84].

---

[81] W. Tomorowicz, *Ustawa*…, s. 4–5.

[82] W. Bugajny, *Kierunki zwalczania alkoholizmu w zakładach pracy*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 10, s. 11.

[83] Zob. AAN, MHW, 25/24, k. 86: Skorowidz obowiązujących aktów normatywnych wydanych przez MHW w latach 1949–1967 dot. bezpośrednio prezydiów rad narodowych lub wydziałów handlu. Także – AAN, MHW, 15/33, k. 3: Inf. o wykonaniu przez przemysł gastronomiczny pionu państwowego zadań, określonych w uchwale nr 5 Kolegium MHW z dn. 19 IV 1968 r. Przykłady tworzenia sal bezalkoholowych – AAN, MHW, 15/40, k. 57 i 61: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1964, lipiec 1965 r.

[84] Ustawa z 1959 r. przewidywała zakaz sprzedaży nieletnim alkoholi pow. 4,5%. Zob. AAN, MHW, 25/23, k. 81: Pismo dyr. Dep. Organizacji Handlu M. Przedpelskiego, 16 III 1966 r.

http://rcin.org.pl

REGULACJE RAD NARODOWYCH. Kompetencje rad narodowych w kwestii ograniczenia sprzedaży lub serwowania alkoholu zostały określone już w 1950 r.[85], następnie poszerzone w ustawach przeciwalkoholowych z 1956 i 1959 r. Szczegółowe wytyczne dla prezydiów rad narodowych wydawało m.in. MHW.

Na początku lat 50. z ogłaszania surowych regulacji zasłynęła rada narodowa w Lubusku, która ogłosiła aż czternaście dni w miesiącu „dniami bezalkoholowymi", nie licząc świąt, sobót i niedziel, kiedy także nie sprzedawano alkoholu[86].

Na mocy ustawy z 1959 r. rady narodowe miały przeznaczać 10% kwot uzyskanych z dopłat do cen napojów alkoholowych na „walkę z alkoholizmem"[87]. To także rady narodowe miały nadzorować lecznictwo przeciwalkoholowe (o czym za chwilę). Współpracę z SKP (zaleconą przez ustawę z 1959 r.) ułatwiać miały Stałe Komisje przy Prezydiach Rad Narodowych[88].

Przeważnie unikano tak widowiskowych akcji prohibicyjnych jak w Lubusku w 1951 r. W 1962 r. Miejska Rada Narodowa w Płocku zakazała sprzedaży alkoholu w lokalach gastronomicznych w porze obiadowej, co miało pomóc w dyscyplinowaniu robotników zatrudnionych w „Petrobudowie"[89]. Rada Narodowa w Poznaniu narzuciła w 1962 r. „zasadę sprzedaży dwóch kieliszków wódki w godzinach od 12 do 17 jedynie przy podstawowym daniu, względnie zakąsce"[90]. Z kolei MRN we Wrocławiu zakazała w 1964 r. sprzedaży w lokalach II i III kategorii trunków o mocy większej niż 18% codziennie od godz. 12.00 do 18.00, a w pozostałych godzinach w ilościach nie większych niż 50 g[91]. W 1970 r. WRN w Koszalinie zabroniła serwowania alkoholu między 13.00 a 16.00, choć zakaz ten nie obejmował zakładów kategorii I i III[92]. Skuteczność tego rodzaju rozporządzeń była ograniczona. Ulegały one częstym modyfikacjom, gdyż na ogół radni brali pod uwagę „względy ekonomiczne", co zresztą wzbudzało zastrzeżenia działaczy SKP i kontrolerów Państwowej Inspekcji Handlowej[93]. Co więcej, przynosiły także skutki uboczne w postaci handlu „spod lady", melin i bimbrowni.

---

[85] Zob. AAN, SKP, 1/3, k. 9 i 43–49: Przepisy prawne dot. walki z alkoholizmem.

[86] AAN, SKP, 1/29, k. 41: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[87] W. Tomorowicz, *Ustawa…*, s. 3. Przykłady realizacji ustawy: *Z działalności Społecznych Komitetów Przeciwalkoholowych*, „Walka z Alkoholizmem" 1961, nr 6, s. 2.

[88] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Notatka o stanie organizacyjnym Stałych Komisji prezydiów WRN ds. walki z alkoholizmem, stan na 31 I 1971 r.

[89] *Uwagi o spożyciu alkoholu i alkoholizmie. Ze sprawozdania Oddziału SKP woj. warszawskiego*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 1–2, s. 21.

[90] AAN, NIK, 30/37, k. bp: Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Poznania do prezesa NIK, 28 II 1962 r.

[91] Z. Wierny, A. Święcki, *Zakłady gastronomiczne i wyszynk napojów alkoholowych*, „Walka z Alkoholizmem" 1965, nr 11–12, s. 23.

[92] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 79: Sprawozdanie z realizacji programu działania rad narodowych w zakresie zwalczania alkoholizmu w 1970 r. Oprac. pełnomocnika ds. koordynacji walki z alkoholizmem Prezydium WRN w Koszalinie.

[93] Np. AAN, PIH, 3/22, k. 24: Notatka informacyjna w sprawie kontroli na okoliczność zwalczania pijaństwa wśród pracowników zakładów gastronomicznych w czasie pracy oraz w sprawie przestrzegania przepisów ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 1963 r.; AAN, PIH, 5/61, k. 207–208: Sprawozda-

http://rcin.org.pl

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW Z LAT 70. Szczegółowych regulacji przybyło w latach 70. 3 września 1971 r. Rada Ministrów podjęła decyzję nr 125/71 w sprawie wzmożenia walki z nielegalną produkcją spirytusu, co w praktyce oznaczało zwiększenie patroli MO[94]. Od 1 stycznia 1972 r. zaczął obowiązywać (wspomniany już) nowy kodeks wykroczeń.

5 maja 1972 r. Rada Ministrów przyjęła uchwałę nr 117 o zaostrzeniu „walki z alkoholizmem", która polegała na otwieraniu nowych izb wytrzeźwień, zakładów lecznictwa odwykowego, a także ograniczaniu liczby punktów sprzedaży alkoholu[95]. Rok później, 29 czerwca 1973 r., wydano uchwałę nr 149, zapowiadającą utworzenie funduszu przeciwalkoholowego[96].

Zarządzenia te uderzyły, jak się okazało, w dochody rad narodowych, które zaczęły w odpowiedzi uchylać dotychczasowe ograniczenia sprzedaży alkoholu, tak więc rzeczywiste skutki „walki" okazywały się niewielkie[97].

10 sierpnia 1978 r., w obliczu gwałtownego wzrostu konsumpcji alkoholu, Rada Ministrów wydała kolejną uchwałę (nr 113), przewidującą m.in. likwidację nawet jednej trzeciej punktów sprzedaży alkoholu[98]. Uchwała ta ożywiła także działalność przeciwalkoholową rad narodowych[99].

W ślad za uchwałą nr 113 ogłoszono kolejne zarządzenia, przygotowane głównie przez kierownictwa MHWiU oraz MSW. Zaostrzały one sankcje za zakłócanie porządku publicznego oraz za prowadzenie pojazdów po pijanemu[100]. 2 lutego 1981 r. MHWiU ogłosiło program zmniejszania liczby punktów sprzedaży alkoholu (który stracił zresztą aktualność z chwilą ogłoszenia ustawy przeciwalkoholowej w 1982 r.)[101].

---

nie z działalności PIH w 1969 r.; AAN, MHWiU, 2/49, k. 206–207: Pismo podsekretarza stanu MHWiU, A. Piotrowskiego do Prezydium RN, 4 II 1972 r.

[94] IPN, MSW II, 1730, k. 111: Pismo dyr. Dep. Społ.-Adm. płk. J. Zaremby do dyr. Gabinetu Ministra płk. J. Chomętowskiego, 16 III 1981 r.

[95] Zob.: S. Akoliński, *W perspektywie lat. Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu. 1 I 1960–1 I 1980 (cz. 2)*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 2, s. 15; IPN, MSW II, 1730, k. 24: Program dalszego działania na rzecz realizacji uchwały nr 117 RM z dn. 5 V 1972 r. w sprawie zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem.

[96] Za: S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 1, s. 7.

[97] Pojawił się nawet zarzut – pod adresem rad narodowych – że „w ostatnich latach obserwujemy tendencję do rozluźnienia ograniczeń w walce z alkoholizmem". AAN, SKRMWA, 1/3, k. 70: Inf. przewodniczącego Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem – „o aktualnej sytuacji w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu", 1973 r. Zob. także – AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r.

[98] IPN, MSW II, 1730, k. 83: Pismo gen. B. Stachury do przewodniczącego Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, prof. J. Grędy, 22 XII 1978 r. Skutki ekonomiczne uchwały – AAN, PPS „Polmos", 7/80, k. 6: Analiza ekonomiczna za rok 1979, kwiecień 1980 r., poufne. Także – AAN, PG, 26/61, k. 123: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[99] Np. od 1 I 1980 r. szereg ograniczeń w sprzedaży alkoholu wprowadziła Stołeczna Rada Narodowa. AAN, PG, 26/67, k. 78: Uchwała nr 57 Rady Narodowej Miasta St. Warszawy z dn. 29 X 1979 r. w sprawie dalszego zaostrzenia walki z alkoholizmem i pijaństwem na terenie woj. warszawskiego.

[100] Zob. IPN, MSW II, 1730, k. 107–108.

[101] *Alkohol a handel. Jak to widzi resort?*, „Problemy Alkoholizmu" 1981, nr 6, s. 16.

http://rcin.org.pl

USTAWA Z 1982 R. Ustawa z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, w porównaniu z ustawą z 1959 r. (którą zastąpiła), zaostrzyła dotychczasowe przepisy. Wprowadziła dalsze ograniczenia w handlu alkoholem, nakładając na Radę Ministrów (m.in.) obowiązek corocznego planowania sprzedaży napojów alkoholowych. Przewidywano zarazem powołanie nowego „wyodrębnionego przedsiębiorstwa państwowego" zajmującego się dystrybucją alkoholu. Sieć punktów sprzedaży alkoholu zostałaby określana proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Obowiązywać miał ogólnopolski zakaz sprzedaży i serwowania alkoholu między 6 a 13.00. Ustawa nadawała Komisji do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Radzie Ministrów rangę najważniejszej instytucji opiniującej programy przeciwdziałania alkoholizmowi oraz projekty stosownych aktów prawnych (co oznaczało pomniejszenie znaczenia SKP). Na wydatki związane z przeciwdziałaniem alkoholizmowi planowano przeznaczyć corocznie 3% kwot uzyskiwanych ze sprzedaży napojów alkoholowych. Ustawa podtrzymała zakaz sprzedaży alkoholu w pobliżu obiektów takich jak szkoły, hotele robotnicze, dworce, ośrodki sportowe itp. Zabroniła wnoszenia alkoholu na teren zakładów pracy, a ich kierowników obciążyła obowiązkiem niedopuszczenia do pracy nietrzeźwych pracowników. Ustawa szczegółowo określiła leczenie odwykowe alkoholików. Miało ono być „dobrowolne", ale osoby, jak pisano, powodujące rozkład życia rodzinnego, demoralizację nieletnich, nie podejmujące pracy, zakłócające porządek publiczny powinny być kierowane na specjalistyczne badanie, a sąd rejonowy mógł orzec obowiązkowe leczenie, a nawet „przymusowe doprowadzenie do zakładu leczniczego". Nowością ustawy z 1982 r. był artykuł przewidujący możliwość współpracy z Kościołem katolickim (co stanowiło wyraźne ustępstwo ideologiczne, a zarazem świadczyło o skali zagrożenia pijaństwem)[102].

*

Równocześnie z ustawą przeciwalkoholową przyjęto ustawę o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy; a także ustawę o postępowaniu wobec nieletnich, powołującą Wydziały Rodzinne i Nieletnich przy Sądach Rejonowych (potocznie nazywane „sądami rodzinnymi")[103].

INNE ZARZĄDZENIA. Podobnie jak we wcześniejszych latach wydawano dodatkowe regulacje. Do marca 1983 r. obowiązywała kartkowa reglamentacja wódki (choć w tym wypadku ważniejszy od „walki z alkoholizmem" był problem „niedoborów"), na większe zaś zakupy alkoholowe, np. na wesele, należało uzyskać

[102] Dz. Urz., 1982, nr 35, poz. 230: *Ustawa z dn. 26 X 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi*. Zob. także – AAN, SKP, 1/445, k. bp: Inf. Wydz. Adm. KC PZPR o stanie alkoholizmu, narkomanii, palenia tytoniu oraz realizacji przedsięwzięć przeciwdziałającym tym zjawiskom w Polsce, marzec 1983 r.

[103] Zob. np. AAN, PG, 26/88, k. 50: Inf. Wydz. Społeczno-Prawnego KC PZPR o realizacji ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, sierpień 1985 r.

http://rcin.org.pl

zezwolenie odpowiednich władz (co zresztą prowadziło do nadużyć)[104]. Ogłaszano kolejne zarządzenia, wymierzone w bimbrownictwo i nielegalny handel alkoholem[105]. Uchwała nr 13 Rady Ministrów z 18 marca 1983 r. zakazywała sprzedaży alkoholu, w tym również piwa, w (nielicznych) sklepach prywatnych i ajencyjnych (wkrótce się z niej wycofano). Sieć handlu alkoholem przejąć miało państwowe przedsiębiorstwo „Ponal" (z czego także zrezygnowano). Rozporządzenie Rady Ministrów z 22 października 1986 r. określiło maksymalną liczbę punktów sprzedaży alkoholu na 29 tys.[106]

Centralizacja polityki przeciwalkoholowej spowodowała ograniczenie roli rad narodowych. „W terenie" zajmowały się nią przede wszystkim Wojewódzkie Komisje ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi, powoływane przy urzędach wojewódzkich[107]. Do zadań rad narodowych nadal należało prowadzenie lecznictwa, izb wytrzeźwień, poradni przeciwalkoholowych.

ZAOSTRZENIE DYSCYPLINY SPOŁECZNEJ. Nowej polityce przeciwalkoholowej – a także ogólnej „odnowie moralnej" – towarzyszyło zaostrzenie „dyscypliny społecznej". Wiosną 1983 r. gen. Czesław Kiszczak został zobowiązany do opracowania w trybie pilnym „Programu podnoszenia dyscypliny społecznej i umacniania praworządności w latach 1983–1985", który miał służyć „ratowaniu Państwa i bytu Narodu", zagrożonych jakoby – uwaga! – z jednej strony przez „antysocjalistyczną opozycję", z drugiej zaś – przez patologie społeczne. W ramach tego programu Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych ogłosiło w grudniu 1983 r. wytyczne nr 76 „w sprawie zapewnienia przestrzegania obowiązku trzeźwości w zakładach pracy"[108]. Na mocy tych przepisów przeprowadzono w latach 1984–1986 kontrole w 368 przedsiębiorstwach, które – dodajmy – z jednej strony wykazały zmniejszenie przypadków pijaństwa bezpośrednio po wejściu w życie ustaw z 1982 r., z drugiej jednak – stopniowy wzrost liczby nietrzeźwych pracowników w kolejnych latach[109]. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

Zwieńczeniem surowego prawodawstwa pierwszej połowy lat 80. były ustawy z 10 maja 1985 r. o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wy-

[104] Zob. AAN, PG, 26/63, k. 162–166: Niektóre formy i metody omijania reglamentacji napojów alkoholowych, oprac. J. Jaroszka (prokuratora PG), 1982 r.

[105] Zob.: R. Pyrżak, *Rozmiary niedozwolonego wyrobu spirytusu w latach 1962–1985*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 5, s. 11.

[106] J. Kaznowski, *Kształtowanie się liczby punktów sprzedaży alkoholu w latach 1982–1986*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 2, s. 10. Także: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*…, s. 67.

[107] Zob. np. AAN, PG, 26/90, k. 61: Inf. o pracy Stołecznej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi w Warszawie, 5 III 1984 r. oraz AAN, PG, 26/90, k. 67–72: Inf. o pracy Woj. Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi w Nowym Sączu w 1983 r.

[108] Dz. Urz. MPPiSS, 1984, nr 1, poz. 2.

[109] AAN, PG, 3/114, k. 10: Sposoby przeciwdziałania zjawiskom pijaństwa i alkoholizmu w uspołecznionych zakładach pracy, oprac. Dep. Spraw Socjalnych w MPPiSS, 31 VII 1986 r. Zob. także – meldunki Prokuratur Woj. dot. realizacji przepisów ustawy z dn. 26 X 1982 r.: AAN, PG, 9/60, k. 63–158.

http://rcin.org.pl

kroczeniach oraz prawa o szczególnej odpowiedzialności karnej, wymierzonego m.in. w bimbrowników[110].

CHWIEJNOŚĆ PRAWA. Jednak właśnie w połowie lat 80. zaczęto odchodzić od zaostrzonego kursu polityki przeciwalkoholowej. Za jej ostatni akord można uznać uchwałę Sejmu z 18 czerwca 1986 r. „w sprawie zwalczania zjawisk patologii społecznej i umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa"[111].

Pierwszym sygnałem, wskazującym na niezdecydowanie rządzących, była nowelizacja ustawy przeciwalkoholowej w lipcu 1984 r., która łagodziła ograniczenia w sprzedaży alkoholu, a co ważniejsze przesądziła o rezygnacji z tworzenia „Ponalu" jako wyłącznego, państwowego dystrybutora alkoholu w handlu i gastronomii[112]. Po 1986 r. wyraźnie zaczęła też spadać, sądząc po zachowanej dokumentacji Prokuratury Generalnej, liczba kontroli przestrzegania trzeźwości w miejscu pracy.

Wreszcie w grudniu 1988 r. rząd Mieczysława Rakowskiego zniósł obowiązek uzyskiwania koncesji w tzw. obrocie niehandlowym oraz ograniczył monopol spirytusowy państwa. Inna sprawa, że reformy przeprowadzane w warunkach rozkładu systemu i demoralizacji aparatu biurokratycznego przyczyniły się do „afery Schnapsgate", czyli masowego importu alkoholu z zagranicy od połowy 1989 r., w ramach „obrotu niehandlowego", legalizowanego przez skorumpowanych urzędników.

W 1990 r. – już w początkach III RP – parlament przegłosował kolejną nowelizację ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r., znosząc monopol państwa w obrocie hurtowym alkoholem, ograniczenia w sprzedaży (między 6.00 a 13.00), rezygnując *de facto* z planowania dostaw na rynek. Zarazem w lipcu 1990 r. Senat przyjął uchwałę, w której wskazywał na nieskuteczność ustawy z 1982 r. oraz konieczność opracowania nowego prawa[113].

Inicjatywy przeciwalkoholowe – oficjalne i niezależne

DŁUGA LISTA. Lista instytucji i organizacji zajmujących się działalnością przeciwalkoholową wydaje się nieproporcjonalnie długa w stosunku do ich rzeczywistych osiągnięć. W „walce z alkoholizmem" brał udział aparat państwa i PZPR: Milicja Obywatelska, Prokuratura Generalna, Państwowa Inspekcja Handlowa, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (w latach 1947–1954), Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją (od jesieni 1981 r.),

[110] Zob. np. AAN, URM, 1.5/6, k. 57: Sprawozdanie prokuratora krajowego dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1986, luty 1987 r.

[111] *Monitor Polski* 1986, nr 18, poz. 118.

[112] *Wywiad z p-cym ZG SKP, J. Musiołem*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 5, s. 3.

[113] *II raport*…, s. 35.

http://rcin.org.pl

Inspekcja Robotniczo-Chłopska (od końca 1984 r.)[114], a także niektóre wydziały KC PZPR (np. Administracyjny), komisje kontroli partyjnej, czy utworzona w 1981 r. Komisja Prawa i Praworządności KC[115]. Od 1957 r. działała Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem (której przyjrzymy się uważniej). W zwalczanie alkoholizmu zaangażowanych było stale kilka ministerstw[116]. Znaczące zadania do wykonania miały rady narodowe. Pewną rolę odgrywały organizacje młodzieżowe (prowadzące kolonie i obozy dla dzieci alkoholików, jak np. Związek Harcerstwa Polskiego). Przede wszystkim zaś „walkę z alkoholizmem" podejmował Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, wspierany przez pomniejsze organizacje, np. Towarzystwo Trzeźwości Kierowców. Do listy tej można by także dopisać Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Czerwony Krzyż, Ligę Kobiet, czy Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Diagnozowaniem alkoholizmu zajmował się m.in. Ośrodek Badań Naukowych przy SKP, Zespół Ekspertów przy Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, Zakład Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, Zakład Kryminologii Instytutu Państwa i Prawa PAN.

„Walka z alkoholizmem" zaczęła się jednak od zniszczenia niezależnego Towarzystwa „Trzeźwość" oraz kościelnych bractw trzeźwościowych.

„TRZEŹWOŚĆ". Istniejące od 1919 r. Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość" wznowiło działalność – z inicjatywy Jana Szymańskiego – wkrótce po zakończeniu wojny. Jednym z jego większych dotychczasowych sukcesów było zorganizowanie w Warszawie w 1937 r. XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego, co pozwoliło wzmocnić więzi polskich specjalistów z zachodnimi kolegami[117]. Po wojnie kontakty te postanowiono odnowić. We wrześniu 1946 r. prof. Witold Chodźko, jedna z czołowych postaci tego środowiska, wziął udział w zjeździe Światowego Związku Przeciwalkoholowego w Brukseli (uczestniczyli w nim przedstawiciele dwunastu krajów). Podczas zjazdu doszło do konfliktu, na który nie bez wpływu pozostawała nasilająca się „zimna wojna".

---

[114] AAN, KC PZPR, LI/132, k. bp: Założenia ideowo-polityczne i organizacyjne powołania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, oprac. Zespołu KC ds. Systemu Kontroli w Państwie, grudzień 1984 r.; AAN, URM, 1.5/80, k. 171: Inf. o działalności IRCh ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania Inspekcji z radami narodowymi, czerwiec 1986 r.; AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Omówienie wyników kontroli zabezpieczenia mienia, ładu, porządku i dyscypliny pracy w jednostkach gospodarki uspołecznionej, w tym realizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, oprac. IRCh, lipiec 1988 r.

[115] AAN, KC PZPR, LI/132, k. bp: Inf. o pracy Komisji Prawa i Praworządności KC PZPR w okresie od dn. 11 VIII 1981 do dn. 5 II 1984 r.

[116] Szczególnie Ministerstwa: Spraw Wewnętrznych, Handlu Wewnętrznego (i Usług), Zdrowia (i Opieki Społecznej), Oświaty, Pracy i Polityki Społecznej. Pierwsze tzw. referaty ds. walki z alkoholizmem przy (niektórych) ministerstwach zaczęto tworzyć pod koniec 1946 r. Zob. AAN, Min. Spr., 155, k. 1: Pismo kierownika Biura Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią przy prezesie RM J. Szymańskiego do min. Sprawiedliwości, 28 I 1947 r.

[117] Szerzej o ruchu przeciwalkoholowym w II RP: K. Moczarski, *Historia alkoholizmu i walki z nim*, Warszawa 1983, s. 13–14.

http://rcin.org.pl

Pod pretekstem sprzeciwu wobec włączania Niemców do współpracy, przedstawiciele Bułgarii zaproponowali stworzenie Słowiańskiego Związku Przeciwalkoholowego, a inicjatywę tę poparł również Chodźko. Jak się okazało, był to kres międzynarodowej aktywności działaczy „Trzeźwości”[118].

W tym czasie w kraju jego członkowie podjęli trzy rodzaje działań: nawiązując do przedwojennej tradycji prowadzili Kursy Alkohologii w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie; redagowali pismo „Walka z Alkoholizmem”; wydawali broszury, poradniki, antologie artykułów o tematyce przeciwalkoholowej[119]. Postulowali przy tym przywrócenie ustawy przeciwalkoholowej z 1922 r. Nie była to działalność zakrojona na szeroką skalę. Jej adresatami pozostawali głównie lekarze, specjaliści, pracownicy opieki społecznej, a także kapłani z kościelnych bractw trzeźwościowych.

W kwietniu 1946 r. kierownictwo Towarzystwa „Trzeźwość”, w którym ważną rolę, obok jego twórcy Jana Szymańskiego, odgrywał także Mieczysław Michałowicz, poparło projekt ówczesnego premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego utworzenia Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią. W sierpniu 1946 r. na czele biura organizacyjnego przyszłej Rady stanął Jan Szymański (a w jego skład wszedł m.in. Witold Chodźko). Projekt dekretu o ukonstytuowaniu Rady nieoczekiwanie odrzuciła jednak Krajowa Rada Narodowa (pełniąca wówczas funkcję władzy ustawodawczej). W październiku 1946 r. rząd przesłał projekt do Komisji Zdrowia KRN, który ponownie został odrzucony – i to głosami PPR[120]. Po (sfałszowanych) wyborach do Sejmu 19 stycznia 1947 r. i powołaniu nowego rządu Józefa Cyrankiewicza projekt Rady odłożono *ad acta*. Biuro Rady (wciąż działające) włączono 30 kwietnia 1947 r. do Ministerstwa Zdrowia[121]. Rozpoczynała się wówczas „ofensywa ideologiczna”, której jednym z celów była likwidacja wszystkich niezależnych środowisk i organizacji o rodowodzie przedwojennym. Właśnie w 1947 r. Towarzystwu „Trzeźwość”, jako wydawcy „Antologii Przeciwalkoholowej”, zostanie postawiony zarzut niezrozumienia „punktu widzenia klasowego”[122]. W drugiej połowie 1947 r. aktywność Towarzystwa zacznie zanikać, w 1948 r. zostanie ono zlikwidowane[123].

---

[118] AAN, PTWA „Trzeźwość”, 1/5, k. 148: Sprawozdanie z działalności Biura Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem przy prezesie RM od 8 VIII do 31 XII 1946 r., oprac. J. Szymański.

[119] Zob. AAN, PTWA „Trzeźwość”, 1/5, k. 73: Program XIV Kursu Alkohologii pt. „Alkoholizm i jego zwalczanie” 1946 r.; IPN, MBP, 4052, k. 1–2: Inf. ZG PTWA „Trzeźwość”, 30 V 1947 r.

[120] AAN, URM, 5/1102, k. 261–262: Dekret z dn. 8 VIII 1946 r. o utworzeniu Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią; *ibidem*, k. 227: Protokół nr 55/99 posiedzenia Rady Ministrów Rządu Jedności Narodowej w dn. 8 VIII 1946 r.; AAN, PTWA „Trzeźwość” 1/5, k. 109: Sprawozdanie z działalności Biura Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią przy prezesie RM od 8 VIII do 31 XII 1946 r.

[121] O działaniach Rady wspomniał jeszcze J. Cyrankiewicz w *exposé* w Sejmie 19 VI 1947 r. A. Gugulski, *Sejm w walce z alkoholizmem*, Warszawa 1977, s. 27 i 29.

[122] AAN, PTWA „Trzeźwość”, 1/6, k. 1: Ocena „Antologii Przeciwalkoholowej”, 1947 r.

[123] Nieliczni działacze „Trzeźwości” próbowali jednak kontynuować działalność na własną rękę. Niektórzy z nich, jak Gustaw Nowak z Gdańska, uaktywnili się (na krótko) po 1956 r., szukając niekiedy wsparcia w Kościele. Zob. AAN, Uds.W, 59/330, k. 5: Plaga alkoholizmu. Ulotka Polskiego

http://rcin.org.pl

W ten sposób zrealizowano jeden z postulatów *Manifestu komunistycznego*, którego autorzy, Karol Marks i Fryderyk Engels, przed stu laty przestrzegali, że „założyciele towarzystw wstrzemięźliwości" i inni tego rodzaju „humanitaryści", pragnący zaradzić „niedomaganiom społecznym", w istocie chcą tylko „utrwalić istnienie społeczeństwa burżuazyjnego"[124].

Przechodzące do „ofensywy" kierownictwo PPR uznało, że „walkę z alkoholizmem" prowadzić będzie przede wszystkim aparat państwowy (w tym także Komisja Specjalna), wspierać zaś go będzie tworzony na nowych zasadach, kontrolowany przez partię komunistyczną, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy.

KRES EUGENIKI. Dobiegła też kresu działalność istniejącego od 1918 r. Polskiego Towarzystwa Eugenicznego (z Leonem Wernicem na czele), którego ambicją było projektowanie „polityki ludnościowej", prowadzącej do wykształcenia się doskonałego biologicznie społeczeństwa. Towarzystwo domagało się m.in. „ograniczenia rozrodu jednostek, będących ciężarem dla społeczeństwa, jako to dla idiotów, matołków, głupkowatych, dziedzicznie obciążonych kalek" itp., przede wszystkim za pomocą izolacji oraz „wyjałowienia". Los taki miał spotkać również alkoholików, postrzeganych jako jeden z głównych rozsadników niewłaściwych genów. Jeszcze w kwietniu 1948 r. Leon Wernic domagał się wsparcia swojego Towarzystwa pieniędzmi uzyskiwanymi, co ciekawe, ze sprzedaży alkoholu, ale nie spotkał się ze zrozumieniem rządzących, co przesądziło wreszcie o likwidacji Towarzystwa[125]. Jakkolwiek w PTE przeważali działacze radykalnej lewicy (co nie znaczy – komuniści), o rezygnacji z eugeniki przesądziło odrzucenie tej metody (także zresztą genetyki) w Związku Sowieckim, nie wspominając już o skojarzeniach z polityką czystości rasowej III Rzeszy[126].

SPOŁECZNY KOMITET PRZECIWALKOHOLOWY. Początki Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego sięgają 1947 r., kiedy Komisja Centralna Związków Zawodowych wystąpiła z propozycją powołania Społecznego Komitetu ds. Walki z Alkoholizmem, w skład którego wchodziliby przedstawiciele oficjalnych stowarzyszeń (jak związki zawodowe, Liga Kobiet, spółdzielnie czy organizacje młodzieżowe)[127]. W kwietniu 1948 r. Społeczny Komitet rozpoczął działalność[128].

Towarzystwa Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość", Gdańsk-Wrzeszcz, 11 X 1959 r. Podobne wzmianki – AAN, Uds.W, 59/330, k. 1: Pismo kierownika Wds.W PRN w m.st. Warszawie R. Kochańskiego do Uds.W., 24 II 1960 r.

[124] K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1969, s. 104.

[125] AAN, Min. Spr., 650, k. 2: Pismo prezesa ZG PTE dra L. Wernica do min. sprawiedliwości, 21 IV 1948 r.

[126] Szerzej: M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 291–306. Także: K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 206–207.

[127] AAN, SKP, 1/4, k. 1–4: Regulamin (oraz plany pracy).

[128] Zob. np. AAN, SKP, 1/36, k. 1–3: Protokół II plenarnego posiedzenia Społecznego Komitetu ds. Walki z Alkoholizmem w dn. 4 V 1948 r. w Min. Zdrowia. Także: W. Grudzień, *Informator działacza przeciwalkoholowego*, Warszawa 1962, s. 52–55.

http://rcin.org.pl

Organizacja nowej instytucji nabrała tempa dopiero w drugiej połowie 1949 r. Był to szczególny moment. W czerwcu 1949 r. istniejące dotychczas związki zawodowe podporządkowano nowoutworzonej Centralnej Radzie Związków Zawodowych, z działaczami PZPR – Aleksandrem Zawadzkim, następnie Wiktorem Kłosiewiczem – na czele. Organizacje młodzieżowe zostały albo zlikwidowane, albo połączone w Związku Młodzieży Polskiej, utworzonym w lipcu 1948 r. Ruch spółdzielczy już wcześniej poddano nadzorowi Centralnego Związku Spółdzielczego. Z kolei dekret „o niektórych przepisach prawa o stowarzyszeniach" z 5 sierpnia 1949 r. znosił dotychczasową autonomię zrzeszeń o celach religijnych, co zmusiło Episkopat do zawieszenia działalności nielicznych już stowarzyszeń religijnych – takich jak Sodalicja Mariańska, czy także bractwa trzeźwościowe. Nie istniało już wówczas Towarzystwo „Trzeźwość". Tak oto dotychczasowe niezależne stowarzyszenia i organizacje, w tym również środowisko działaczy przeciwalkoholowych, przestały istnieć.

*

Rozbudową Społecznego Komitetu ds. Walki z Alkoholizmem zajął się delegowany przez CRZZ Tadeusz Ćwik, przedwojenny komunista, podkomendny gen. Karola Świerczewskiego podczas wojny domowej w Hiszpanii, pełniący tam w 1937 r. funkcję komisarza politycznego, skłócony jednakże z komunistami po odmowie akceptacji paktu Ribbentrop-Mołotow, następnie związany z Polską Partią Socjalistyczną na emigracji, współtwórca rozłamowej tzw. Grupy Zjednoczeniowej, wzywającej do uznania porządku pojałtańskiego i powrotu do kraju[129]. A więc postać barwna, o nietypowym dla „aparatczyków" PZPR życiorysie, dla której awans na szefa ruchu przeciwalkoholowego oznaczać musiał *de facto* skierowanie na boczny tor.

Od października 1950 r. upowszechniać się zaczęła nowa nazwa Komitetu: Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (przy CRZZ)[130]. W skład GSKP wchodzili działacze związków zawodowych (skupionych w CRZZ), spółdzielni („Społem", „Samopomoc Chłopska"), ZMP, TPD, PCK, Ligi Kobiet, a także lekarze specjalizujący się w problemach toksykologii[131].

Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy koncentrował się na dwóch zadaniach. Przede wszystkim dążył do włączenia w działalność przeciwalkoholową rad zakładowych w poszczególnych przedsiębiorstwach, co ułatwiałoby organizację prelekcji, kolportaż ulotek i broszur, a także interwencje w przypadkach

[129] K. Moczarski, *Historia alkoholizmu…*, s. 14. O swojej znajomości z Ćwikiem pisał: K. Estreicher, *op. cit.*, t. 1, s. 803. Zob. także: P. Lipiński, *Nierówność Hibnera*, [w:] www.serwisy.gazeta.pl/df/1,34471,471065.html Dane o dalszej biografii T. Ćwika: www.ptfm.ire.pw.edu.pl/mambo; www.ibw.com.pl/modules/xfsection/article.php?articleid=173

[130] O genezie SKP – AAN, NIK, 30/37, k. bp: Protokół nr 6 posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 6 VI 1962 r.

[131] AAN, SKP, 1/36, k. 53–62: Protokół Nadzwyczajnego Plenarnego Zebrania GSKP przy CRZZ, 26 X 1950 r.; *ibidem*, k. 84–102: Stenogram posiedzenia Prezydium Komitetu Przeciwalkoholowego przy CRZZ, 2 III 1951 r.

http://rcin.org.pl

zagrożenia alkoholizmem[132]. Zarazem działacze GSKP opracowywali projekty akcji przeciwalkoholowych, które miały być podejmowane przez poszczególne ministerstwa (szczególnie oświaty i zdrowia), czy oficjalne organizacje (jak Liga Kobiet, ZMP). Jak już pisaliśmy, akcje te były na ogół dostosowane do języka propagandy. Świadczy o tym np. „poezja przeciwalkoholowa", kolportowana przez działaczy GSKP – m.in. wśród robotników – w postaci ulotek[133].

O mężu jak wielu

[…]
Jazzbandowa muzyka
i toastów bez liku
coraz więcej przyjaciół
ma przy swoim stoliku.
[…]
A nazajutrz? Znów „cierpi",
co krok proza okrutna
cerowane skarpetki
żona blada i smutna.
[…]

Ostrzeżenie

Towarzyszu – jeszcze czas.
Jeszcze dziś masz stanowisko,
Towarzyszu, pomyśl chwilę,
zaufanie masz u nas.
[…]
Ten i ów już szepce wkoło,
że ci coraz bardziej źle,
że i w domu niewesoło –
że już bieda wkrada się.
[…]
Że o twoje cenne zdanie
już nie pyta prawie nikt,
że proporzec przodownika
wczoraj z twej maszyny znikł.
[…]
Zanim więc twój zgubny nałóg
panem woli stanie się,
zanim nędza, zbrodnia, zdrada
w szpony swoje porwie cię –

Stop – zawołaj, stop od dzisiaj
rzuć kieliszkiem w knajpy próg.
Wiedz, że na dnie szkiełka tego
na twą zgubę czyha wróg.

[132] Np. AAN, SKP, 1/112, k. 10–15: Inf. o stanie działalności Powiatowych i Zakładowych Komitetów do Walki z Alkoholizmem, 10 III 1954 r.

[133] *Ibidem*, k. 85 i 99: Poezja przeciwalkoholowa.

http://rcin.org.pl

*

„Odwilż" polityczna już na początku 1955 r. doprowadziła do zmian także w kierownictwie GSKP. 1 lutego 1955 r. generalnym sekretarzem Komitetu został Władysław Tomorowicz, prawnik, dotychczasowy wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej, członek PZPR, traktujący jednak działalność przeciwalkoholową jako życiową misję, a nie jako „odcinek frontu ideologicznego"[134]. W działalności GSKP już w 1955 r. nastąpiło wyraźne przesunięcie akcentów: zmniejszyła się liczba akcji propagandowych, przybyło natomiast naukowych raportów (np. autorstwa prof. Stanisława Batawii) oraz ekspertyz prawnych[135]. Nowe kierownictwo GSKP aktywnie włączyło się w prace sejmowe nad ustawą przeciwalkoholową z 1956 r.[136] O ewolucji GSKP świadczyła konferencja zorganizowana we współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości pod koniec listopada 1956 r. Jedna z działaczek GSKP mówiła: „W minionych latach podawana była tylko jedna przyczyna [demoralizacji]: działalność wroga klasowego. […] Nie można powiedzieć, że działalność wroga klasowego nie powodowała moralnego zaniedbania, ale nie można spłycać życia, jeżeli tak będziemy patrzyli i tak będziemy postępowali"[137].

*

Po 1956 r. GSKP, kierowany przez Władysława Tomorowicza, zyskiwał na znaczeniu, dostarczając kolejnych obszernych analiz problemu pijaństwa, a także koordynując akcje przeciwalkoholowe.

Co więcej, stał się schronieniem dla byłych żołnierzy Armii Krajowej (jak np. Andrzej Święcicki), w tym również dla więzionych w okresie stalinowskim legendarnych oficerów AK, takich jak Kazimierz Moczarski czy Józef Rybicki[138] – dla których praca w GSKP stała się właściwie jedyną szansą działalności publicznej[139]. Znajdowali tu również zatrudnienie przedstawiciele tak zwanych bezetów, czyli pozbawionych majątków byłych ziemian, jak Jan Karol Falewicz i jego żona Izabella z Plater-Zyberków[140].

---

[134] AAN, SKP, 1/37, k. 7–9: Protokół posiedzenia Prezydium GSKP, 26 I 1955 r.; AAN, SKP, 1/37, k. 47: Protokół posiedzenia GSKP, 6 VII 1955 r.

[135] Np. AAN, SKP, 1/37, k. 70 i 74: Protokół konferencji odbytej w dn. 30 VII 1955 r. w GSKP w sprawie ustalenia tekstu projektu dekretu o zwalczaniu alkoholizmu i uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie zwalczania alkoholizmu.

[136] Przykład ekspertyz dostarczanych Sejmowi – AAN, SKP, 1/38, k. bp: Pismo dyr. Instytutu Psychoneurologicznego prof. Z. Kuligowskiego do Sejmu PRL.

[137] AAN, SKP, 1/57, k. 42: Wyjątki ze stenogramu Konferencji Prawno-Pedagogicznej w sprawie nieletnich zorganizowanej przez Min. Sprawiedliwości, 30 XI 1956 r.

[138] Zob. M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*…, s. 59–60.

[139] Dodajmy, że w październiku 1965 r. Kazimierz Moczarski, autor wielu artykułów i książek poświęconych problemowi alkoholizmu, zostanie zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Walka z Alkoholizmem" (od stycznia 1966 r. – „Problemy Alkoholizmu"), w którym będzie pracował do końca 1974 r. Zob. A.K. Kunert, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa 2006, s. 138–139; W. Bartoszewski, *Pisma wybrane. 1958–1968*, t. 2, wybór, oprac. i przypisy A.K. Kunert, Kraków 2007, s. 341–343.

[140] O J.K. Falewiczu: M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Warszawa 2007, s. 164–165.

http://rcin.org.pl

Szczególne znaczenie zyskał utworzony w listopadzie 1958 r. Ośrodek Badań Naukowych przy GSKP (co warto powiązać z odrodzeniem po 1956 r. socjologii i psychologii)[141]. Kierował nim Andrzej Święcicki. Do początku lat 80. badacze związani z Ośrodkiem, często we współpracy z OBOP, opracowali kilkadziesiąt analiz problemu pijaństwa. Stanowią one do dzisiaj cenne źródło wiedzy na temat patologii społecznych w PRL.

Rolę GSKP jako głównego kreatora polityki przeciwalkoholowej sankcjonowała ustawa z 10 grudnia 1959 r. Już wcześniej, 5 października 1959 r., GSKP otrzymał status „stowarzyszenia wyższej użyteczności" jako Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy[142]. To z kolei prowadziło jednak do biurokratyzacji Komitetu, które stało się jednym z urzędów PRL, a co znajdowało m.in. wyraz w języku, którym posługiwało się wielu jego działaczy. I tak jednak zwraca uwagę fakt, że biografie czołowych działaczy SKP odbiegały od peerelowskiego standardu.

*

Pod koniec 1959 r. SKP posiadał już 22 oddziały wojewódzkie, 394 oddziały szczebla powiatowego oraz 2833 koła (niższych szczebli). Skupiał 40 610 członków, z których 2918 stanowiły osoby prawne, przeważnie duże fabryki[143]. W latach 70. liczba członków wzrośnie do 247 tys. (przy czym składki płaciło regularnie dwie trzecie z nich)[144]. W połowie lat 80. do SKP należało (przynajmniej „na papierze") ponad 300 tys. osób oraz 5768 zakładów jako „członków zbiorowych". U schyłku Polski Ludowej SKP posiadał oddziały we wszystkich województwach, tworzone przez 8558 kół lokalnych[145].

*

Dzięki ustawie przeciwalkoholowej z 1959 r. kompetencje SKP znacząco się rozszerzyły. Można by wymienić przynajmniej kilka obszarów działalności Komitetu.

Zarząd Główny SKP doradzał rządowi (a także wydziałom KC PZPR odpowiedzialnym za politykę społeczną) w kwestiach związanych z propagandą antyalkoholową, stając się głównym koordynatorem polityki.

Działacze SKP współdziałali z radami narodowymi. Ustawa z 1959 r. przewidywała, że korzystając ze wsparcia lokalnych rad, będą oni prowadzić „akcje uświadamiające i wychowawcze", a także zgłaszać projekty wydatkowania kwot prze-

[141] Zob. AAN, SKP, 2/67, k. 23–24: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r.

[142] *Monitor Polski* 1959, nr 82, poz. 432. Także – AAN, MZiOS, 13/30, k. 18: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

[143] AAN, SKP, 2/67, k. 10: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r.

[144] Zob. AAN, MZiOS, 5/67, k. 99: Składki członkowskie w oddziałach terenowych w latach 1973–1974; AAN, SKP, 1/445, k. bp: Działalność trzeźwościowa w warunkach odnowy. Referat Prezydium ZG SKP, 14 V 1981 r.

[145] AAN, PG, 3/114, k. 36: Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – założenia i praktyka, oprac. PG.

http://rcin.org.pl

znaczanych przez rady narodowe na zwalczanie alkoholizmu. Co więcej, na mocy rozporządzenia MHW z 10 lipca 1964 r. SKP zyskał prawo opiniowania propozycji tworzenia nowych punktów sprzedaży alkoholu (o czym wcześniej samodzielnie decydowały wydziały handlu rad narodowych)[146].

We współpracy z radami narodowymi, kierownictwami przedsiębiorstw (także PGR-ów), związkami zawodowymi, organizacjami społecznymi, dyrekcjami szkół SKP organizował cykle wykładów i pogadanek o tematyce przeciwalkoholowej, urządzał projekcje filmowe, prowadził akcje plakatowe, kolportował broszury, ulotki i poradniki. Rocznie przeprowadzano około kilkuset prelekcji i pokazów, w których brało udział ok. 30–40 tys. osób[147].

SKP zabiegał także o tworzenie domów kultury i ośrodków rekreacyjnych, zwłaszcza na nowych osiedlach robotniczych[148]. Postulował otwieranie świetlic w hotelach robotniczych[149]. Z inicjatywy Komitetu powstawały (nieliczne zresztą) Ośrodki Wczasów Dziecięcych (np. w Przemkowie), przeznaczone dla dzieci alkoholików.

Kierownictwo SKP wspierało również akcje przeciwalkoholowe takich organizacji jak: Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Związek Młodzieży Socjalistycznej, czy (wspominane już) LK, PCK, ZHP[150].

Szczególną wagę, co warto podkreślić, miały analizy prowadzone przez Ośrodek Badań Naukowych, nie zawsze publikowane, częściowo prezentowane na łamach czasopism SKP lub w postaci samodzielnych druków.

*

„Akcje przeciwalkoholowe" przynosiły jednak niewielkie rezultaty, a działalność SKP niejednokrotnie wzbudzała zastrzeżenia ze strony władz[151]. Kontrola NIK przeprowadzona w I kwartale 1971 r. wykazała „małą aktywność większości kontrolowanych oddziałów SKP", brak współpracy z radami narodowymi (co wynikało również z biernej postawy samych radnych), a nawet nadużycia, np. finansowanie imprez i odczytów luźno związanych z „walką z alkoholizmem"[152].

[146] W. Tomorowicz, *Zmiana rozporządzenia MHW o prowadzeniu sprzedaży napojów alkoholowych*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 9–10, s. 7.

[147] Np. AAN, MZiOS, 13/30, k. 477: *I*nf. ZG SKP o realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu z dn. 10 XII 1959 r. za okres od 1 I 1966 r. do 30 VI 1967 r.

[148] Np.: B. Hajdukowicz, *Ofensywa „nastolatków"…*, s. 16; B. Hajdukowicz, *Wielka miedź…*, s. 16; J. Majer, *Kres murarskich poniedziałków? W łódzkich przedsiębiorstwach budowlanych*, „Problemy Alkoholizmu" 1976, nr 11, s. 16.

[149] *Czy hotel pracowniczy musi być pijalnią alkoholu?*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 4.

[150] H. Kowalska, *Potrzeba wspólnego działania*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 4, s. 20; Z. Konderska, *Obrona interesów całego społeczeństwa*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 5, s. 14; AAN, MZiOS, 13/30, k. 148, 152, 164: Informator młodzieżowej akcji letniej na terenie woj. zielonogórskiego w roku 1964.

[151] Zob.: A Gugulski, *op. cit.*, s. 94.

[152] AAN, MZiOS, 4/123, k. 29: Pismo MZiOS do przewodniczącego ZG SKP, kwiecień 1971 r.

http://rcin.org.pl

Kierownictwu SKP[153] stawiano też zarzuty nadmiernego koncentrowania się na jednej kwestii – postulacie podwyżek cen alkoholu[154].

SKP mógł się wykazać znaczącą liczbą urządzanych prelekcji, ale trzeba zaznaczyć, że blisko trzy czwarte z nich organizowano w szkołach, co pozwalało operować w statystykach dużymi liczbami słuchaczy, choć w rzeczywistości spotkania te dla wielu uczniów stanowiły zaledwie przerywnik w szkolnej rutynie[155].

W połowie lat 70. SKP znalazł się w stanie kryzysu. W ostatniej swojej książce pt. *Historia alkoholizmu i walki z nim*, pisanej pod koniec 1974 r. (choć wydanej dopiero w 1983 r.), Kazimierz Moczarski przestrzegał proroczo, że ruch przeciwalkoholowy znalazł się „na zakręcie", a nawet już „więdnie"[156].

O konfliktach w środowisku SKP świadczyć może „informacja" (właściwie donos), skierowana na początku sierpnia 1977 r. przez sekretarza generalnego SKP Mariana Prasola do szefa Wydziału Administracyjnego KC Teodora Palimąki. Prasol sugerował, że w kierownictwie SKP wytworzyły się trzy frakcje. Pierwszą z nich – opozycyjną – tworzyć mieli działacze o dwuznacznych biografiach: Józef Rybicki („wróg Polski Ludowej"), Stanisław Akoliński (m.in. „lektor Stowarzyszenia PAX"), Stefan Kozłowski („znany z intryganctwa"), Henryk Zieleniewski („mało zorientowany"). Drugiej frakcji – radykalnej – przewodził Włodzimierz Marcinkowski z Krakowa[157], jeszcze w latach 60. słynący z lewicowego dogmatyzmu, a obecnie taktyczny sojusznik grupy opozycyjnej, obrońca (niejawnego) opracowania Stanisława Akolińskiego pt. *Pijaństwo*, omawianego na III Zjeździe SKP, wykazującego „fikcyjność" oraz „werbalność" działań „zarówno Państwa, jak i SKP". Wreszcie trzecia frakcja – prorządowa – skupiała działaczy „postępowych", do których zaliczał się sam Prasol[158].

Spór dotyczył przede wszystkim dwóch kwestii: samodzielności SKP w doborze metod polityki przeciwalkoholowej oraz roli Ośrodka Badań Naukowych. Szczególnie ta druga kwestia rozpalała emocje, gdyż w 1976 r. rządzący podjęli decyzję o przekształceniu OBN w Ośrodek Propagandy i Badań Naukowych (z akcentem na propagandę)[159]. Zadecydowały względy pragmatyczne (trudności z organizacją badań), ale przede wszystkim polityczne – ukaranie takich osób jak Józef Rybicki, jednego z czternastu założycieli Komitetu Obrony Robotników.

---

[153] O składzie kierownictwa SKP: AAN, MZiOS, 5/67, k. 1.

[154] Zob. np. AAN, KC PZPR, XI/969, k. 153: Pismo Oddziału Miejskiego w Krakowie SKP do Prezydium RM, 14 XII 1975 r.

[155] AAN, IPiN, 1/201, k. 103: Prelekcje przeciwalkoholowe SKP – funkcje i wartość propagandowa (raport z badań), oprac. K. Frieske, T. Tyszka, 1981 r.

[156] K. Moczarski, *Historia alkoholizmu*…, s. 16.

[157] W aktach Wydz. Administracyjnego grupę W. Marcinkowskiego określono mianem „ekstremistów krakowskich". AAN, KC PZPR, LI/34, k. 45: Notatka o przebiegu obrad ZG SKP, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, październik 1976 r.

[158] AAN, KC PZPR, LI/430, k. bp: Pismo M. Prasola do kierownika Wydz. Administracyjnego KC tow. T. Palimąki, 3 VIII 1977 r.

[159] Zob. AAN, PG, 26/61, k. 262: Notatka w sprawie reorganizacji dotychczasowego OBN w Ośrodek Informacji i Propagandy przy ZG SKP.

http://rcin.org.pl

Wydarzenia roku 1976 ośmieliły bowiem „opozycyjnych" działaczy SKP do zasygnalizowania pytania o korelację między skalą patologii a modelem gospodarczym PRL. Pytanie to powróci z całą mocą na początku lat 80. Przypomnijmy, że Jan K. Falewicz będzie wprost pisał o problemie alkoholizmu jako „*par excellence* politycznym".

O „więdnięciu" SKP może świadczyć i to, że nieformalny lider frakcji prorządowej, Marian Prasol, w 1977 r. został oskarżony przez Najwyższą Izbę Kontroli o nadużycia finansowe (przydzielanie sobie zawyżonych honorariów za prelekcje) i nawet cytowany powyżej list, dyktowany „partyjnym poczuciem obowiązku", nie uchronił go przed zwolnieniem w październiku 1977 r.[160] Dymisja ta pozwoliła wyciszyć konflikty w kierownictwie SKP. Na złagodzenie atmosfery wpływało także w drugiej połowie lat 70. przyzwolenie rządzących na współpracę SKP z Kościołem, co wzmocni pozycję takich działaczy, jak Andrzej Święcicki, czy Stanisław Akoliński (o czym szerzej – w ostatnim podrozdziale).

*

Niektóre akcje SKP prowokowały wręcz do kpin. Cofnijmy się na chwilę do lat 60. W lutym 1963 r. na łamach „Polityki" ukazał się artykuł Jerzego Urbana pt. *Jego totalność dr Marcinkowski*[161]. Tytułowy doktor, wspominany już Włodzimierz Marcinkowski, był krakowskim lekarzem, radnym, aktywistą społecznym, a także „obsesjonatem" (wedle określenia Urbana), domagającym się kierowania alkoholików do obozów pracy, poddawania ich przymusowej sterylizacji, a wszystko to w imię wyższych celów naukowych (Marcinkowski przedstawiał się jako zdecydowany ateista). W rozmowie z Urbanem sformułował nawet pogląd, że „społeczeństwo i państwo może wszystko nakazać jednostce dla dobra ogółu". Intencja Urbana wydaje się oczywista: żart z nadgorliwca ośmieszającego skądinąd szlachetną ideę umiaru w piciu. Dowcipów nie szczędzili Marcinkowskiemu podobno także jego sąsiedzi. Jeden z nich, mieszkający kilka pięter wyżej, od czasu do czasu opuszczał na sznurku butelkę po wódce i stukał w nią okno zapalczywego doktora (co nasuwa skojarzenia z niesfornymi studentami, „ludźmi niespokojnego ducha", dokuczającymi baronowej Krzeszowskiej w *Lalce* Prusa). Na żartach Urbana nie poznał się jednak Władysław Gomułka, znany z alkoholowej ascezy, który obraził się również na redaktora naczelnego „Polityki" – Mieczysława Rakowskiego. Urban musiał na jakiś czas zniknąć z łamów pisma, a Rakowski przeprosić Marcinkowskiego. „Tow. Wiesław" uparł się wręcz i wracał do sprawy przez kilka kolejnych miesięcy[162]. Anegdota ta mówi zresztą wiele zarówno o części środowi-

[160] AAN, KC PZPR, LI/430, k. bp: Zażalenie sekretarza gen. SKP, skierowane do prezesa NIK tow. M. Moczara, 18 VII 1977 r.; *ibidem*: Pismo przew. ZG SKP K. Kukawki do dyr. Zespołu Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK K. Romanowskiego, 6 X 1977 r.; *ibidem*: Pismo dyr. Zespołu Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK K. Romanowskiego do przew. ZG SKP K. Kukawki, 25 X 1977 r.

[161] J. Urban, *Jego totalność dr Marcinkowski*, „Polityka" 1963, nr 7, s. 10.

[162] Zob. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 2, s. 38, 39, 41, 71, 365.

http://rcin.org.pl

ska SKP, jak i o umysłowości samego I sekretarza KC, który nie rezygnował z ambicji nadzorowania każdego obszaru życia społecznego[163].

O Marcinkowskim będzie głośno także w kolejnej dekadzie – z innych już jednak powodów. Jak już wspomnieliśmy, przyłączy się on do krytyków oficjalnej polityki przeciwalkoholowej.

*

Plakaty antyalkoholowe stawały się elementem fabrycznej ikonosfery, niekoniecznie wzbudzając powagę – o czym świadczy (przywoływane już) opowiadanie Jana Himilsbacha *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy*: „Chwilę kazał zaczekać nam w długim i jasno oświetlonym korytarzu, obwieszonym starymi plakatami antyalkoholowymi i z dziedziny bhp, a sam wszedł do pokoju z napisem na drzwiach: *Kierownik*. […] Na końcu ukazała się rosła blondyna obsypana pudrem i różem. Na pierwszy rzut oka widać było, że kobieta jest w świetnym humorze. Kiedy przechodziła obok nas, poczuliśmy od niej alkohol. Szła kołysząc się w biodrach i rzucając zalotne spojrzenia”[164]. Jaki był to plakat – ujawnił reżyser Jerzy Gruza w ekranizacji tego opowiadania: wielka półlitrówka zniechęcająca – a właściwie zapraszająca – do wypitki. Kamera uchwyciła zresztą także inne plakatowe hasła, np.: „Pracuj bez takich strat” z jednookim osobnikiem poniżej; „Więcej dyskusji przed podjęciem decyzji”; „Więcej dyscypliny w realizacji programu”[165].

*

Z propagandy przeciwalkoholowej pokpiwał w swoich felietonach Władysław Kopaliński. Na początku kwietnia 1967 r. pisał: „Rozlepiono też plakaty antyalkoholowe z tekstem bardzo obfitym. Czytamy tam: *Czy alkohol pomaga zdobyć sympatię otoczenia, czy zbliża ludzi, ułatwia kontakty towarzyskie?* Na tak postawione pytanie każdy uczciwy człowiek (mieszkający w Europie lub na paru innych kontynentach) odpowiedzieć może tylko *TAK!* Po cóż więc antyalkoholicy stawiają tak niemądre i przeciwne ich interesom kwestie? Trudno zgadnąć, gdyż na plakacie wykręcają się od odpowiedzi, pisząc: *Alkohol wypity w czasie koleżeńskiego spotkania nie podniesie poziomu dyskusji. Wprowadzi natomiast zamęt, zacietrzewienie… Nadużywanie alkoholu wyobcowuje z grona kolegów, pozostawia w odosobnieniu*. Oj, kulturo nasza masowa! Przecież dokładnie to samo można by powiedzieć choćby o miłości”[166].

---

[163] Nie bez znaczenia był fakt, że Marcinkowski już od 1931 r. współorganizował akcję przeciwalkoholową wraz z Wandą Wasilewską. Zob. *Z dziejów ruchu trzeźwości w Krakowie. Refleksje i wspomnienia 1949–1989*, Kraków 1989, s. 13.

[164] J. Himilsbach, *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy*, [w:] *Monidło…*, s. 234.

[165] U schyłku lat 80. podejmowane będą próby nadawania plakatom przeciwalkoholowym nowej formy. Zob. AAN, IPiN, 1/218, k. 129, 131: Plakaty – elementy perswazyjności i skuteczności wizualnej propagandy antyalkoholowej, oprac. J. Bralczyk, M. Gajlewicz, T. Kowalski, 1981 r.; *ibidem*, k. 133: J. Bralczyk, Analiza językowa plakatów antyalkoholowych.

[166] W. Kopaliński, *W Warszawie i w Warszawce. Wybór felietonów z lat 1965–1967*, Kraków 1968, s. 340.

http://rcin.org.pl

*

Dowcipów o akcjach przeciwalkoholowych przybywało jeszcze w latach 70. „Na jednym z placów Warszawy – pisał Kisiel w 1979 r. – widziałem wielki emblemat z napisem *Alkohol – zdrowiu*. Nie bardzo to rozumiem, chyba czegoś zabrakło w środku. I w ogóle brak czegoś w środku na pewno. Osobiście pijam rzadko, ale jak już piję, to społecznie nie szkodzę. Raczej przeciwnie – mnie szkodzą”[167]. Felieton zatrzymała wprawdzie cenzura, ale Edward Gierek, inaczej niż poprzednik, nie zainteresował się osobiście tekstem.

Nad przyczynami nieskuteczności propagandy SKP zastanawiali się eksperci Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Z badań prowadzonych w 1978 r. wśród pracowników zakładów „Predom-Zelmer” w Rzeszowie, „Polski Len” w Żyrardowie oraz „Polam” w Warszawie wynikało, że hasła i komunikaty przeciwalkoholowe raczej ignorowano. Miały one bowiem „niewłaściwie wytyczony kierunek działania”; atakowały „alkohol w ogóle”, nie uwzględniając roli, jaką alkohol „pełni w życiu każdego społeczeństwa, w tym i naszego”[168]. Chodziłoby zaś o to, pisali eksperci Instytutu, by obiektem krytyki uczynić nie tyle alkohol, ile dominujący wzór picia. Wywiady z pracownikami wymienionych zakładów pokazywały też, że organizacje takie jak SKP, postrzegane jako część aparatu władzy, „nie mają w naszym kraju zbyt wysokiego prestiżu”, a „samo pojęcie propagandy uległo w oczach naszego społeczeństwa wyraźnej dewaluacji”[169].

*

Również kierownicy resortów odpowiedzialnych za politykę społeczną dostrzegali, że dotychczasowa działalność przeciwalkoholowa skończyła się fiaskiem[170]. Należał do nich m.in. minister zdrowia i opieki społecznej Tadeusz Szelachowski. Stopniowo przeważał pogląd o konieczności dalszego wzmocnienia administracji państwowej kosztem SKP (o czym świadczą kolejne zarządzenia, począwszy od

---

[167] S. Kisielewski, *Wyrazić niewyrażalne!*, [w:] *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa 1998, s. 457. Warto tu przytoczyć anegdotę, opowiadaną przez Andrzeja Dobosza, o Ireneusza Iredyńskim, który „odwiedził kiedyś Komitet Antyalkoholowy i sprzedał tam hasło: *Wódka szkodzi*, otrzymują tysiąc złotych na rękę. Była to wtedy najwyższa stawka za słowo w PRL. Zarazem znikomość tej sumy w porównaniu z dochodami Melchiora Wańkowicza za *Cukier krzepi* była w naszych oczach świadectwem, w jakich lichych czasach żyjemy”. Pikanterii tej historyjce dodawał fakt – znany w środowisku literatów – że Iredyński był alkoholikiem. A. Dobosz, *Generał w bibliotece*, Izabelin 2007, s. 204.

[168] Odwołując się do teorii dysonansu poznawczego wskazywano, że „zbyt silne bodźce emocjonalne powodują u odbiorcy włączenie się mechanizmów obronnych, w rezultacie których może nastąpić odrzucenie komunikatu, deprecjacja jego autorów, a nawet wzmocnienie postaw proalkoholowych”.

[169] AAN, IPiN, 1/248, k. 102–103: Ocena efektywności oddziaływania radiowych audycji oświatowych o tematyce antyalkoholowej, oprac. T. Zielińska, A. Bielewicz, Z. Caban, W. Reyzz-Rubini, I. Stocka, 1978 r.

[170] Np. wedle oceny A. Chećki „propaganda przeciwalkoholowa spotykała się wówczas z powszechną krytyką”, a zarzucano jej przede wszystkim „stosowanie metod, które zamiast trafić pijącym do przekonania mogą jedynie zirytować lub rozśmieszyć”. A. Chećko, *op. cit*., s. 42.

http://rcin.org.pl

uchwały Rady Ministrów nr 113 z 1978 r., których kulminacją będzie ustawa przeciwalkoholowa z 1982 r.).

*

Z krytyką działalności SKP wystąpiła na początku 1981 r. „Solidarność". 22 stycznia 1981 r. Delegacja Pracowników Służby Zdrowia zrzeszonych w „Solidarności" zaproponowała – podczas negocjacji z Komisją Rządową w Gdańsku – zniesienie uprzywilejowania SKP w reprezentowaniu ruchu przeciwalkoholowego wobec władz, a także uniezależnienie działalności przeciwalkoholowej „Solidarności" od uprawnień koordynacyjnych SKP[171].

Sytuacja SKP stała się zresztą w tym czasie dwuznaczna. Ówczesny sekretarz generalny Komitetu, Jan Malec, bynajmniej nie zamierzał rywalizować z „Solidarnością" w działalności przeciwalkoholowej[172]. Co więcej, przynajmniej część działaczy SKP, szczególnie badacze związani niegdyś z Ośrodkiem Badań Naukowych SKP, współpracujący z Klubem Inteligencji Katolickiej (na czele którego w latach 1972–1986 stał sam Andrzej Święcicki[173]), nie wzbudzała zaufania rządzących także z powodów politycznych.

W 1982 r. zespół badawczy SKP przestał odgrywać poważniejszą rolę[174]. Pod pretekstem „niedoborów" papieru Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk odmawiał już zgody na wydawanie przez SKP nowych periodyków[175].

*

W latach 80. SKP, skupiający ponad 300 tys. członków, mógł się wydawać jedną z większych organizacji PRL[176]. Tracił jednak na znaczeniu, a jego działalność na co dzień przynosiła niewielkie efekty. W latach 1986–1987 56,2% pracowników przedsiębiorstw państwowych nie zauważało jakiejkolwiek działalności przeciwalkoholowej. Ci, którzy się z nią zetknęli, wspominali o audycjach nadanych przez zakładowy radiowęzeł, czy o plakatach. Tylko 13,5% ankietowanych uważało działalność przeciwalkoholową za skuteczną[177]. Bezradność SKP, którą

---

[171] IPN, MSW II DSA, 36040, k. 1: Pismo min. zdrowia i opieki społ. T. Szelachowskiego, do min. spraw wew. M. Milewskiego, 13 II 1981 r.

[172] Zob. *ibidem*, k. 5: Odpowiedź sekretarza gen. SKP J. Malca na pismo min. zdrowia i opieki społ.

[173] O wyborze A. Święcickiego na prezesa KIK: S. Kisielewski, *Dzienniki*…, s. 650.

[174] Ponownie decydujące znaczenie miały tu względy polityczne. W styczniu 1982 r. Józef Rybicki zorganizował zbiórkę podpisów pod listem protestacyjnym przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Szerzej o biografii J. Rybickiego: T. Szarota, *Józef Rybicki – jeden z Niepokornych*, [w:] *Karuzela na Placu Krasińskich*…, s. 48–51.

[175] AAN, GUKPPiW, 2983, k. bp: Pismo S. Kosickiego, 4 VI 1984 r.

[176] Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 44–45: Uchwała Krajowej Konferencji Działaczy SKP, oprac. W. Biernat, 5 VI 1985 r. W statystykach z początku 1988 r. mowa jest o blisko 400 tys. członków SKP. Zob. AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Inf. o niektórych problemach walki z alkoholizmem, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, luty 1988 r.

[177] Za: J.K. Falewicz, *Picie w zakładach pracy w opinii pracowników*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 3, s. 20.

http://rcin.org.pl

krytykował wówczas także Kościół[178], świadczyła jednak nie tyle o nieudolności działaczy Komitetu, ile raczej o skali pijaństwa[179].

*

I tak zresztą ekipa gen. Jaruzelskiego wychodziła w latach 80. z założenia, że problemy społeczne skutecznie może rozwiązywać jedynie scentralizowana administracja państwowa (a ściślej: partyjno-wojskowo-państwowa).

Wsparciem dla niej miała być telewizja, która, dodajmy, od września 1986 r. nadawać zaczęła cykl programów poradnikowych *Wódko, pozwól żyć*, prowadzony przez Halszkę Wasilewską[180].

KOMISJE RZĄDOWE. Idea powołania centralnej instytucji (o randze zbliżonej do ministerstwa), która zajmowałaby się koordynacją polityki przeciwalkoholowej pojawiła się w 1946 r. Jak już pisaliśmy, projekt Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią (współtworzony w znacznej mierze przez działaczy przedwojennego Towarzystwa „Trzeźwość"), w skład której miało wejść jedenastu ministrów oraz przedstawiciele zaproszonych przez premiera organizacji społecznych[181], został odrzucony przez Krajową Radę Narodową (z inspiracji PPR) już w październiku 1946 r.[182] Zwalczaniem pijaństwa zajmować się miał odtąd przede wszystkim aparat partyjno-państwowy, wspierany przez komitety przeciwalkoholowe, nadzorowane przez CRZZ.

*

Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem powstała 20 listopada 1957 r. – m.in. wskutek przyjęcia ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w kwietniu 1956 r. Miała ona nadzorować prace poszczególnych resortów związane z realizacją tej ustawy[183]. Znaczenie Stałej Komisji zmniejszyło się w 1959 r., gdy

---

[178] AAN, URM, 2.6/8, k. 33: Notatka podsekretarza stanu MAiGP W. Kulczyńskiego dla wiceprezesa RM Z. Komendera, oprac. M. Skwarzewski, wicedyr. Dep. Społ.-Zaw. MAiGP, 20 VI 1985 r.

[179] B. Kulczycka, *op. cit.*, s. 16.

[180] Następnie H. Wasilewska prowadziła, współtworzony przez widzów, program pt. *Nocne czuwanie bez butelki*. Dodajmy, że od 1974 r. Polskie Radio nadawało co tydzień o 19.55 pięciominutowe audycje, przygotowywane przez Zakład Badań nad Alkoholizmem i Toksykomanią IPiN. Zob. AAN, IPiN, 1/248, k. 5: Ocena efektywności oddziaływania radiowych audycji oświatowych o tematyce antyalkoholowej, oprac. T. Zielińska, A. Bielewicz, Z. Caban, W. Reyzz-Rubini, I. Stocka, 1978 r. O problemach związanych z pijaństwem wspominano także w popularnych słuchowiskach radiowych *Jeziorany* oraz *Matysiakowie*. W audycji *Matysiakowie* pojawił się krawiec Rączka, nałogowy alkoholik, który doprowadził do rozpadu swojej rodziny. Postać ta okazała się na tyle sugestywna, że do redakcji Polskiego Radia zaczęły napływać paczki z prezentami dla dzieci krawca. AAN, SKRMWA, 1/1, k. 34: Program walki z alkoholizmem w programach radia i telewizji.

[181] Zob. AAN, URM, 5/1102, k. 261–262: Dekret z dn. 8 VIII 1946 r. o utworzeniu Państwowej Rady do Walki z Alkoholizmem i Narkomanią.

[182] AAN, Min. Spr., 4525, k. 12: Sprawozdanie L. Lernella dla dyr. Dep. Ustawodawczego Min. Spr., 15 I 1947 r. Zob. także: A. Gugulski, *op. cit.*, s. 27.

[183] AAN, SKP, 1/444, k. bp: Regulamin Stałej Komisji Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem.

http://rcin.org.pl

wskutek kolejnej ustawy przeciwalkoholowej wzrosła ranga Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Stała Komisja skupiła się głównie na wspieraniu „działalności propagandowej i wydawniczej" poszczególnych ministerstw oraz SKP, a także obserwowaniu wykonywania ustawy przeciwalkoholowej[184].

*

W okresie „popaździernikowym", gdy rezygnowano z dotychczasowego socrealistycznego szablonu w diagnozowaniu problemów społecznych, poszukiwano różnych rozwiązań organizacyjnych. W kwietniu 1957 r. w Ministerstwie Oświaty powołano Komisję do Walki z Alkoholizmem wśród Dzieci i Młodzieży Szkolnej, pod kierunkiem Aleksandra Merkera[185]. Działała do 1961 r., gdy uznano, że jej zadania realizuje SKP[186].

Ministerstwo Oświaty włączało się nadal w akcje przeciwalkoholowe. Współorganizowało pogadanki i pokazy filmów w szkołach[187]. Sprawowało też pieczę nad ośrodkami w Przemkowie oraz Helenowie[188].

*

Reorganizacja Stałej Komisji Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem nastąpiła w marcu 1971 r.[189] Miała ona odtąd czuwać nad egzekwowaniem rozporządzeń wydawanych przez rząd (np. uchwały nr 117 Rady Ministrów)[190]. W ramach Komisji utworzono Zespół Ekspertów, kierowany przez Ignacego Walda, który w 1975 r. otrzymał zadanie opracowania obszernego raportu „na temat zagadnień związanych z alkoholem w Polsce"[191]. Raport ten powstał w marcu 1978 r. i został przedstawiony kierownictwu rządu i PZPR, które zablokowało jego publikację. Został wydany w niewielkim nakładzie dopiero trzy lata później, dzięki poluzowaniu cenzury w okresie istnienia „Solidarności"[192]. To najistotniejszy oficjalny dokument na temat znaczenia alkoholu w PRL, jaki ukazał się przed 1989 r.

---

[184] AAN, MZiOS, 13/30, k. 300: Protokół nr 4/65 Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem w dn. 5 XI 1965 r. Także: *ibidem*, k. 232–234.

[185] *Ibidem*, k. 5: Zarządzenie Min. Oświaty z dn. 30 IV 1957 r. w sprawie powołania Komisji do Walki z Alkoholizmem wśród Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

[186] AAN, Min. Ośw., 138, k. 1: Pismo dyr. Gabinetu Ministra, 13 III 1962 r.

[187] AAN, Min. Ośw., 630, k. 40: Notatka, 5 III 1966 r.

[188] Zob. np. *ibidem*, k. 7: Sprawozdanie z realizacji przez Resort Oświaty postanowień ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w roku 1965.

[189] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 1: Zarządzenie nr 33 prezesa RM z dn. 29 III 1971 r. w sprawie powołania Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem. O działalności Stałej Komisji – AAN, PG, 6/410, k. 44: Spis informacji (oraz adresatów) za okres 1970–1980.

[190] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 4: Regulamin Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem.

[191] Zob. *Raport o problemach*…, s. 3.

[192] Jeden z ekspertów, Marian Krawiec, przyznał w 1987 r., że w latach 70. ograniczono „do minimum" sprawozdawczość GUS, „nie ujawniano raportów o patologii społecznej", a także wspomnianej wyżej analizy Stałej Komisji w obawie przez „pogorszeniem imienia socjalistycznego państwa w świecie". Zob.: M. Krawiec, *op. cit.*, s. 19.

http://rcin.org.pl

*

Znaczenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi (taką nazwę teraz przyjęto) wzrosło po przyjęciu ustawy przeciwalkoholowej w październiku 1982 r. Kierował nią odtąd jeden z wicepremierów. Do zadań Komisji należało zgłaszanie programów przeciwdziałania alkoholizmowi oraz ocena projektów prawnych w tym zakresie, podsuwanych przez poszczególne resorty. Komisja czuwała także nad rządowym Centralnym Funduszem Przeciwalkoholowym (do którego, wedle założeń, trafiać miało do 3% kwot uzyskanych ze sprzedaży alkoholu, choć w praktyce była to kwota czterokrotnie niższa)[193]. Przy Komisji działał nadal Zespół Ekspertów, tworzony przez uznanych lekarzy i specjalistów[194]. W porównaniu z wcześniejszymi latami Komisja uległa też znacznej rozbudowie, a jej instancje od 1983 r. powstawały przy urzędach wojewódzkich oraz organach władzy szczebla podstawowego[195]. Komisje terenowe zawiodły jednak oczekiwania. W marcu 1985 r. Departament Profilaktyki Prokuratury Generalnej oceniał, że „stwierdzono liczne przypadki bezczynności komisji, przewlekłość postępowania w różnych sprawach, brak współdziałania z organami administracji państwowej", a nawet „słabą znajomość przepisów"[196]. Ta ostatnia kwestia była o tyle istotna, że prokuratorzy właśnie od komisji terenowych oczekiwali weryfikacji wniosków o leczenie odwykowe[197]. Największą aktywnością wykazał się w sumie Zespół Ekspertów, kierowany przez Ignacego Walda i Jacka Morawskiego, który pod koniec lat 80. przygotował kolejny raport o znaczeniu alkoholu w PRL, opublikowany w 1990 r.[198]

Komisja ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi miała *de facto* zastąpić SKP w organizowaniu polityki przeciwalkoholowej[199]. Skutki jej działalności (pomijając *II raport o polityce wobec alkoholu*) nie były jednak bardziej okazałe niż dorobek

[193] Np. w 1985 r. sprzedano alkohol za 689 mld zł, a budżet CFP wyniósł 5,5 mld zł. Zob. AAN, PG, 3/144, k. 19–20: Organizacja i funkcjonowanie lecznictwa odwykowego dla osób uzależnionych od alkoholu, oprac. Dep. Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji w MZiOS, 1986 r. ; AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Inf. o niektórych problemach walki z alkoholizmem, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, luty 1988 r. Dodajmy, że 25% środków funduszu przekazywano na rozwój kultury fizycznej. *II raport*…, s. 36.

[194] Skład Zespołu (22 osoby): *II raport*…, s. 86.

[195] AAN, PG, 3/114, k. 22: I. Wald, J. Morawski, Rola i zadania Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

[196] AAN, PG, 26/88, k. 160: Inf. Dep. Profilaktyki PG nt. wykonania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, 27 III 1985 r. Zob. także – AAN, PG, 26/90, k. 61: Inf. o pracy Stołecznej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi w Warszawie, 5 III 1985 r.; AAN, PG, 9/60, k. 43: Inf. Prokuratury Woj. w Koninie o wynikach kontroli działalności komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi przy organach administracji państwowej.

[197] Np. AAN, PG, 7/217, k. 68: Inf. Dep. Postępowania Karnego o stanie ładu i porządku w kraju oraz realizacji ustawodawstwa dot. zjawisk patologii społecznej, 27 II 1988 r.

[198] Zob. także – AAN, URM, 1.5/6, k. 189: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[199] W październiku 1987 r. Komisja podporządkowana została kierownictwu MZiOS, co zdaniem jej członków obniżyło jej rangę. *II raport*…, s. 36.

http://rcin.org.pl

Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego sprzed 1982 r. W latach 80. spożycie alkoholu (sumując alkohol monopolowy i bimber) utrzymywało się na poziomie z końca lat 70. Co więcej, rosła liczba uzależnionych od alkoholu, przestępczość wskutek pijaństwa, a postępującemu rozkładowi ulegała dyscyplina pracy. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

RUCH „ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW". Jedną z najważniejszych (i najskuteczniejszych), a przy tym niezależnych od państwa, organizacji był – nie tylko w Polsce – Ruch „Anonimowych Alkoholików". Powstał w Stanach Zjednoczonych w 1935 r., gdy dwaj byli alkoholicy (lekarz i makler giełdowy) – uleczeni dzięki wzajemnemu wsparciu i „przeobrażeniu duchowemu" (jak sami deklarowali) – postanowili pomóc innym. Zapoczątkowany przez nich ruch rozwijał się dynamicznie także poza granicami USA (pod koniec lat 50. ruch „AA" liczył już 200 tys. członków)[200].

*

Od początku istotą programu „AA" – jak wskazuje znawca tematu Wiktor Osiatyński – była duchowość. Idee „AA" nawiązywały do tradycji amerykańskich ruchów religijnych. To od nich przejęto praktykę spotkań nieformalnych grup oraz rozwoju duchowego poprzez dokonywanie kolejnych „kroków". Zarazem w ruchu „AA" dość wcześnie zaznaczyło się „odreligijnienie", co sprawiało, że „Program Dwunastu Kroków" (swoista konstytucja ruchu „AA") można było pogodzić z religią, choć niekoniecznie z nią utożsamiać. Pozwalało to uniknąć sporów o religijne nakazy i dogmaty. Uczestnicy ruchu „AA" na ogół przyjmowali założenie, że istnieje „Siła" większa od nich, która może wyznaczać (czy podpowiadać) kierunek duchowego rozwoju. Powodzenie terapii zależało w znacznej mierze od duchowego „nawrócenia" – rozpoznania sensu powstrzymywania własnych popędów, wyrzeczenia się egoizmu, służby innym, miłości (rozumianej jako *caritas*)[201].

Taki program terapii zasadniczo odbiegał od tego, przyznaje Osiatyński, co miała do powiedzenia medycyna. Tymczasem okazywało się, że „Anonimowi Alkoholicy mają efekty, ale nie mają teorii". W Stanach Zjednoczonych i innych krajach Zachodu udało się znaleźć kompromis: uznawano, że „w długotrwałym procesie powrotu do zdrowia jest właściwie miejsce dla każdego" – dla lekarza, współtowarzysza z grupy „AA", doradcy duchowego (kapłana), dla psychologa, a niekiedy i psychiatry[202].

Taki kompromis nie był jednak możliwy w PRL – aż do lat 80.

*

Pierwszą próbę (nieudaną) stworzenia ruchu „AA" w Polsce podjął w 1954 r. znany psychiatra Henryk Zajączkowski. Na kolejną próbę zdecydowała się w 1957 r.

---

[200] Szerzej: W. Osiatyński, *Alkoholizm. Grzech i choroba?*, Warszawa 2005, s. 15–17.

[201] W. Osiatyński, *Alkoholizm. I grzech, i choroba, i…*, Warszawa 2007, s. 75, 80–86, 95.

[202] *Ibidem*, s. 8, 11, 12.

http://rcin.org.pl

Maria Grabowska, psycholog w Poradni Odwykowej w Poznaniu, zainspirowana przez Zbigniewa Wierzbickiego[203]. W 1962 r. Tadeusz Zieliński, ordynator Oddziału Odwykowego w Państwowym Sanatorium dla Nerwowo Chorych w Warszawie, nawiązując do metod ruchu „AA", zorganizował grupę pacjentów przy jednej z poradni przeciwalkoholowej w Warszawie. W 1967 r. Zarząd Główny SKP zatwierdził regulamin warszawskich Klubów „AA"; miał się on stać punktem odniesienia dla podobnych klubów w innych częściach Polski[204].

Tym samym kluby „AA" znalazły się pod kontrolą państwa, a ich członkowie musieli składać deklarację, że uczynią wszystko, by „być wzorowym obywatelem Ludowej Ojczyzny"[205]. Autentyczny ruch „Anonimowych Alkoholików" przypominały więc jedynie z nazwy[206]. Jedynie grupa prowadzona przez Marię Grabowską (i jej współpracowników) zachowała autonomię, a w 1964 r. została nawet wpisana do światowego spisu adresów grup „AA". Z zatwierdzonego przez SKP programu wykreślono – kluczowe w oryginalnej deklaracji ruchu „AA" – wszelkie odniesienia do „Siły Wyższej", nie traktowano też dosłownie zasad anonimowości i samodzielności każdej grupy, co więcej, trafiały tu osoby zmuszone do leczenia wyrokiem sądowym (a więc nie działające dobrowolnie)[207].

Badania prowadzone wśród alkoholików wyraźnie zaś pokazywały, że stosowanie przymusu leczenia „powoduje wytworzenie postawy negatywnej", a „wyniki leczenia w grupie pacjentów przymusowych są gorsze" niż w odwołujących się do indywidualnych motywacji grupach „AA"[208].

Kolejne grupy „AA", realizujące autentyczne założenia ruchu, powstały dopiero pod koniec lat 70. Tworzyli je przeważnie wyleczeni alkoholicy[209]. W 1982 r. działało 16 grup „AA"[210], w 1985 r. – ponad 50, a w 1988 r. – już 313[211]. Do tego należałoby doliczyć 101 grup Al-non (zrzeszających członków rodzin) i 10 grup Al-Ateen (dziecięco-młodzieżowych)[212]. 6–7 października 1984 r. odbył się I Ogól-

[203] Zob. Z. Wierzbicki, *Posłowie*, [w:] *Jestem alkoholikiem. Świadectwa AA*, oprac. J. Jan, Poznań 1986, s. 211.

[204] AAN, SKP, 1/444, k. bp: T. Zieliński, Kluby AA jako forma rehabilitacji w procesie leczenia. Także – AAN, SKP, 1/146, k. bp: Uchwała IV Krajowego Zjazdu, 24 IX 1979 r.

[205] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 95: Regulamin Klubów AA.

[206] Inny przykład „kontrolowanego" klubu to „Klub Abstynenta" powstały pod koniec lat 60. w Ursusie (wówczas pod Warszawą). Zob. statut tego klubu: J. Fiutowski, *Leczenie alkoholików w zakładach zamkniętych*, Warszawa 1968, s. 149–153.

[207] L. Zwierzyński, *Uzależnienie od alkoholu. Próby podejmowane przez Ruch Anonimowych Alkoholików*, Warszawa 1988, s. 17–18, 40.

[208] Badania te prowadzono m.in. wśród pacjentów poradni odwykowych w Pruszkowie i Grodzisku Mazowieckim pod koniec lat 70. AAN, IPiN, 1/197, k. 162: Ocena efektywności leczenia przymusowego alkoholików w poradniach leczenia odwykowego, oprac. K. Łęczycka, B. Wojtulewicz, A. Samoraj, 1979-1980 r.

[209] Opis programu: *ibidem*, s. 29–30.

[210] Zob. np.: *„Blok – KCT" w Dąbrowie Górniczej – pierwszy zakładowy klub AA*, „Problemy Alkoholizmu" 1982, nr 1–3, s. 16.

[211] Zob. „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 12, s. 8.

[212] Dane z 1989 r. *II raport*…, s. 45.

http://rcin.org.pl

nopolski Zjazd „AA", na którym wybrano siedmioosobową grupę „powierników", którzy mieli reprezentować wspólnotę „AA" wobec instytucji państwowych i organizacji społecznych (w tym także SKP)[213].

FEDERACJA KLUBÓW ABSTYNENCKICH. 6–7 maja 1988 r. odbył się w Sieradzu I Zjazd Krajowej Federacji Klubów Abstynenckich, która rok wcześniej została oficjalnie wpisana do rejestru stowarzyszeń[214]. 8–11 grudnia 1988 r. urządzono w Krakowie I Krajową Konferencję Federacji Klubów Abstynenckich. W tym czasie Federacja skupiała już ok. 200 klubów, zrzeszających ok. 11 tys. uczestników, które powstawały „oddolnie" od końca lat 70.[215], co zresztą świadczyło zarówno o skali pijaństwa, jak i o poluzowaniu reguł systemowych.

Do klubów, które miały pomagać w terapii, a przede wszystkim wspierać w abstynencji, przeważnie trafiali pacjenci poradni odwykowych. W Częstochowie powstał w 1980 r. Klub Wzajemnej Pomocy „Rozsądek", który starał się wspierać rodzinom dotknięte problemem alkoholizmu, a także organizować zajęcia w czasie wolnym dla młodzieży. W 1984 r. rozpoczął działalność „Klub Życzliwych Serc *Iwona*" przy poradni przeciwalkoholowej w Poddębicach (woj. sieradzkie). W połowie lat 80. założono Klub Abstynentów „Trzeźwość" w Kutnie, który znalazł siedzibę w budynku poszpitalnym, gdzie mógł otworzyć poradnię dla osób uzależnionych oraz ośrodek pomocy dla ich rodzin[216].

Federacją Klubów Abstynenckich kierował Zdzisław Kutymski, a jego zastępca, Andrzej Nagiel, został członkiem rządowej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi, co z jednej strony zapewniało przywileje organizacyjne i finansowe, z drugiej – oznaczało poddanie klubów nadzorowi państwa[217].

INNE ORGANIZACJE. W przeciwdziałaniu alkoholizmowi uczestniczyło też szereg pomniejszych organizacji.

W 1957 r. z inicjatywy SKP oraz związków zawodowych skupiających pracowników transportu utworzone zostało Towarzystwo Trzeźwości Transportowców[218]. W akcje pomocy dzieciom z rodzin alkoholików włączały się (jak już wspominaliśmy) Polski Czerwony Krzyż, Liga Kobiet, a także Polski Komitet Pomocy Społecznej[219].

---

[213] O dynamice organizacyjnej i skuteczności Ruchu „AA": M. Kotański, *Sukces czy porażka*, „Polityka" 5 XII 1987 r., [w:] DDP TVP.

[214] *I Zjazd Krajowej Federacji Klubów Abstynenckich*, „Problemy Alkoholizmu" 1988 nr 7–8, s. 17–18.

[215] W 1978 r. działało 38 klubów abstynenckich. Po zniesieniu stanu wojennego liczba klubów zaczęła się szybko zwiększać.

[216] *Kluby o sobie*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 4, s. 14.

[217] *I Krajowa Konferencja Federacji Klubów Abstynenckich*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 2, s. 17.

[218] W. Grudzień, *op. cit*., s. 59. Zarzuty wobec TTT – AAN, MZiOS, 4/123, k. 19: List J. Pawłowskiego do NIK, marzec 1971 r.

[219] AAN, KC PZPR, LI/492, k. bp: Materiały na IV plenarne posiedzenie Rady Naczelnej PKPS,

http://rcin.org.pl

W roku 1980 powstało Towarzystwo Niepijących i Niepalących „Abstynencja", które ograniczyło jednak swoją działalność do Warszawy[220]. W 1986 r. zawiązała się Grupa Dialogowa „Consensus"[221]. W 1989 r. powstało kolejne stowarzyszenie – Polska Organizacja Dobrych Templariuszy[222]. Działalność przeciwalkoholową starał się wspierać twórca „Monaru" Marek Kotański. Na osobne omówienie zasługuje duszpasterstwo trzeźwości Kościoła katolickiego (zob. ostatni podrozdział).

Wszystkie te stowarzyszenia i organizacje, przede wszystkim Ruch „AA" oraz kluby abstynenckie – choć pozwolono im rozszerzyć działalność dopiero w ostatniej dekadzie PRL – starały się wspomagać lecznictwo odwykowe, którego kondycja wzbudzała wiele zastrzeżeń.

Lecznictwo

DO KOŃCA LAT 50. Najtrudniejszym zadaniem polityki przeciwalkoholowej – przynajmniej wedle deklaracji jej autorów – było stworzenie skutecznego lecznictwa.

W pierwszych latach powojennych leczeniem alkoholików zajmowały się Poradnie Zdrowia Psychicznego oraz (nieliczne) Szpitale Psychiatryczne – głównie w większych miastach. Ich skuteczność wzrastała od 1950 r., gdy wprowadzony został „Antabus" – jeden z pierwszych po wojnie środków odwykowych (obok rzadziej stosowanych „Anticolu"[223] i „Apomorfiny"; później wypartych przez „Esperal")[224]. Od tego czasu przybywać zaczęło poradni dla alkoholików, na ogół przy dotychczasowych Poradniach Zdrowia Psychicznego lub w zwykłych przychodniach. Do połowy lat 50. powstało ich 79. W 1955 r. w rejestrach poradni dla alkoholików znajdowało się już ponad 47 tys. nazwisk[225].

*

Dezintegracja przedwojennego środowiska działaczy i lekarzy, likwidacja Towarzystwa „Trzeźwość", a także dominacja ideologicznej interpretacji patologii

---

czerwiec 1980 r.; AAN, KC PZPR, LI/494, k. bp: Ocena społeczno-polityczna działalności PCK i PKPS, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, 28 VI 1982 r.; AAN, KC PZPR, LII/54, k. bp: Inf. ZG Ligi Kobiet Polskich o działaniach podejmowanych w 1986 r. w zakresie realizacji zadań wynikających z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Zob. także: I. Lepalczyk, *Wykolejenia dzieci i dorosłych w małym mieście. Wybrane zagadnienia pedagogiczno-społeczne*, Ossolineum 1972, s. 192.

[220] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Działalność trzeźwościowa w warunkach odnowy. Referat Prezydium ZG SKP, 14 V 1981 r. Zob. także: *II raport*…, s. 45.

[221] Za: *Uczmy się trzeźwości*, „Problemy Alkoholizmu" 1986, nr 7–8, s. 30.

[222] Zob. „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 12, s. 8.

[223] Opakowanie „Anticolu" możemy zobaczyć w jednej z ostatnich scen trzeciego odcinka serialu *Dyrektorzy*; jego główny bohater to nałogowy alkoholik.

[224] Zob. AAN, SKP, 1/30, k. 157: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[225] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 29: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

http://rcin.org.pl

społecznych (szczególnie w latach 1948–1955) sprawiła, że niemal całkowicie przerwane zostały badania nad alkoholizmem jako chorobą. Brakowało publikacji naukowych, czy specjalistycznej prasy, jak np. zlikwidowanego w 1949 r. kwartalnika „Zdrowie Psychiczne". Zerwaniu uległy kontakty zagraniczne.

Jedno z pierwszych nieideologicznych spotkań specjalistów zajmujących się alkoholizmem odbyło się we wrześniu 1955 r. w ramach – jak podkreślano – Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej. Jej żywiołowy przebieg świadczył z jednej strony o wyraźnym ożywieniu intelektualnym (charakterystycznym dla „odwilży"), ale także o chaosie definicyjnym. Dość powiedzieć, że uczestnikom konferencji dużo czasu zajął spór o słowo „kociokwik". Jedni twierdzili, że używanie tego terminu jest zasadne dla opisu objawów patologicznych, inni się sprzeciwiali, wskazując na większą precyzję określenia „stan upicia". Sporo uwagi poświęcono także pojęciu narkomanii, do której niektórzy specjaliści (jak np. prof. Eugeniusz Wilczkowski) skłonni byli zaliczać także alkoholizm.

Ujawnili się zwolennicy eugeniki. Jeden z nich, apelując o zniesienie zakazu przerywania ciąży, mówił: „Dość mnożenia debilów, epileptyków, idiotów, kretynów, zaludniających nasze zakłady lecznicze i wychowawcze, dość milionowych obciążeń naszego państwa na utrzymanie tego niepożądanego, szkodliwego przyrostu bezwartościowych jednostek, których są już tysiące. […] Gdyby to ode mnie zależało, to wniósłbym o zamieszczenie w kodeksie karnym paragrafu o karalności za utrzymanie ciąży w wypadku stwierdzenia choroby wenerycznej lub alkoholizmu u któregokolwiek z rodziców"[226].

Inni, bardziej umiarkowani w sądach mówcy opowiadali się za ograniczeniami w sprzedaży alkoholu, czy rozbudową sieci poradni przeciwalkoholowych. Kolejni apelowali o wprowadzenie „przymusowego" leczenia alkoholików.

*

Zapis o „przymusowym" leczeniu osób uzależnionych od alkoholu zawierała ustawa z czerwca 1956 r., którą można uznać za pokłosie dyskusji, prowadzonych od wiosny 1955 r.[227] W tym czasie przybywało poradni dla alkoholików. W 1958 r. działało już 215 takich placówek, liczba zarejestrowanych w nich pacjentów zwiększyła się do ponad 140 tys.[228] Od wizyty w poradni do leczenia pozostawała jednak daleka droga. Jej skróceniu służyć miały bardziej szczegółowe przepisy ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r.

Od razu trzeba wprowadzić istotne zastrzeżenie: lecznictwo przeciwalkoholowe objęło głównie ośrodki miejskie[229].

---

[226] AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 55: Sprawozdanie stenograficzne z przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r. Zob. także: M. Gawin, *op. cit*., s. 304–305.

[227] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 359: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r.

[228] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 29.

[229] AAN, SKP, 2/101, k. 164–165: Przewodnik metodyczny organizacji prac badawczych nad alkoholizmem w regionie północno-wschodnim Polski, 1983 r.

http://rcin.org.pl

KOMISJE SPOŁECZNO-LEKARSKIE. Na mocy ustawy przeciwalkoholowej z 1956 r. powołane zostały – przy wydziałach zdrowia rad narodowych – komisje społeczno-lekarskie[230]. Ich kompetencje zostały dookreślone dopiero w kolejnych latach (najprecyzyjniej w rozporządzeniu MZiOS z 19 kwietnia 1961 r.)[231]. Członków komisji powoływały (i opłacały[232]) prezydia rad narodowych poszczególnych szczebli na trzy lata[233]. Kluczową rolę w komisjach mieli odgrywać zaproszeni do nich lekarze. Komisje postępowały wedle następującej procedury: orzekały o konieczności poddania leczeniu danej osoby, kierowały wniosek do wydziału zdrowia Rady Narodowej, który przekazywał sprawę do wyspecjalizowanej placówki służby zdrowia, a w razie jej braku do poradni przeciwalkoholowej. O skierowaniu na leczenie przesądzało na ogół stwierdzenie rozkładu życia rodzinnego, czy zagrożenia dla porządku publicznego. Osobie skierowanej na leczenie przysługiwało prawo do odwołania w wydziale zdrowia Rady Narodowej, co często przedłużało procedurę[234].

*

Wsparciem dla komisji społeczno-lekarskich mieli być tzw. opiekunowie społeczni (niekiedy wchodzący w skład komisji)[235]. Ich zadaniem było sygnalizowanie komisjom społeczno-lekarskim o zasłyszanych przypadkach alkoholizmu. W 1964 r. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wraz z CRZZ postanowiło powołać także „zakładowych opiekunów społecznych", którzy mieli współdziałać z radami zakładowymi w poszczególnych przedsiębiorstwach. „Opiekunowie społeczni", jak wskazywała nazwa, pracowali „społecznie", czyli za darmo. Np. w 1964 r. wśród 46 tys. „opiekunów" jedynie 430 pobierało stałe wynagrodzenie[236]. W efekcie ich praca zależała głównie od odgórnej presji aparatu biurokratycznego; gdy jej brakowało, działalność „opiekunów" niemal zanikała.

*

[230] AAN, Min. Spr., 3911, k. 63: Rozporządzenie Min. Zdrowia w sprawie komisji społeczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików.

[231] AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r.

[232] Opłaty nie miały charakteru stałych pensji.

[233] AAN, Min. Spr., 1054, k. 51: Orzecznictwo cywilne na tle ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. E. Mędrzyckiej, sędzi Sądu Woj. dla m.st. Warszawy, na podstawie materiałów analitycznych Dep. Nadzoru Sądowego, październik 1960 r. Także – AAN, SKP, 2/67, k. 6: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r.

[234] J. Muszyński, *Niektóre problemy z zakresu działalności terenowych komisji społeczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików*, „Problemy Alkoholizmu" 1966, nr 5–6, s. 32–33.

[235] W roli „opiekunów społecznych" występowały m.in. działaczki Ligi Kobiet. Zob. AAN, KC PZPR, LII/52, k. bp: Inf. o pracach podejmowanych przez LKP na rzecz zwalczania zjawisk patologii społecznej oraz pomocy rodzinie moralnie zagrożonej, oprac. A. Laska, 1984 r.

[236] AAN, MZiOS, 13/30, k. 311–313: Sprawozdanie Dep. Pomocy Społecznej MZiOS w sprawie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i jego skutków za okres od 1961 do 1965 r.

http://rcin.org.pl

Od początku lat 60. starano się rozszerzać pomoc dla rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu[237]. Dzieci z takich rodzin starano się kierować na kolonie i obozy urządzane przez ZHP czy TPD. Nieliczne trafiały do Domu Wczasów Dziecięcych w Przemkowie[238]. W kolejnych latach najszerzej rozwinął pomoc Związek Harcerstwa Polskiego, organizując m.in. drużyny „Nieprzetartego Szlaku" dla ok. 10 tys. dzieci rocznie[239].

*

Skuteczność komisji społeczno-lekarskich zależała nie tylko od wsparcia „opiekunów społecznych", lecz przede wszystkim od współpracy z dyrekcjami fabryk, izbami wytrzeźwień, a nawet szkołami (szczególnie zawodowymi).

Współpraca ta na ogół nie układała się najlepiej, na co wielokrotnie wskazywał SKP. W ekspertyzie z 1972 r. ubolewano, że kierownictwa zakładów „nie nawiązały dostatecznej więzi z KSL"[240]. Na ogół niechętnie się one odnosiły do ingerencji ludzi „z zewnątrz" w problemy przedsiębiorstwa.

Z komisjami społeczno-lekarskimi współdziałały natomiast izby wytrzeźwień. Co roku z izb wytrzeźwień napływało do komisji ok. kilkunastu tysięcy wniosków o zaordynowanie przymusowego leczenia[241]. Z komisjami kontaktowały się także Milicja oraz Prokuratura. Komisje nie były jednak w stanie w szybkim tempie rozpatrzyć takiej liczby podań. Od momentu wpłynięcia wniosku o skierowanie na leczenie do wydania orzeczenia mijał przeważnie rok, a niekiedy procedura wydłużała się (w razie odwołań) nawet do trzech lat. Taką sytuację zaobserwowali działacze SKP u schyłku lat 60. np. w Puławach[242]. Szpitale i tak zresztą nie dysponowały odpowiednią liczbą miejsc na przyjęcie wszystkich pacjentów.

*

Działalność KSL wielokrotnie spotykała się z krytyką. We wrześniu 1961 r. Najwyższa Izba Kontroli ostrzegła kierownictwo MZiOS, że 75% skontrolowanych komisji „bądź nie przejawiało żadnej działalności, bądź też zbierało się 2–3 razy w roku"[243]. Podczas narady zorganizowanej przez Wydział Administracyjny KC

---

[237] Istotną rolę mieli tu do odegrania „opiekunowie społeczni" zob. AAN, MZiOS, 13/1, k. 33–34: Pismo wicedyr. Dep. MZiOS A. Drukiera do redakcji „Tygodnika Demokratycznego", 5 XII 1961 r.

[238] AAN, MZiOS, 13/30, k. 352: Inf. o działalności resortu oświaty w zakresie zapobiegania alkoholizmowi wśród młodzieży szkolnej, 1966 r.

[239] AAN, URM, 1.5/6, k. 191–192: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[240] W. Bugajny, *op. cit.*, s. 12.

[241] Np. IPN, MSW II, 1730, k. 22: Inf. dot. realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r., 24 I 1974 r.; *ibidem*, k. 2: Inf. o działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.; *Izby wytrzeźwień w statystyce*, „Problemy Alkoholizmu" 1983, nr 5, s. 17.

[242] P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu*…, s. 4.

[243] AAN, NIK, 30/37, k. bp: Pismo K. Dąbrowskiego prezesa NIK do min. zdrowia i opieki społ. J. Sztachelskiego, 27 IX 1961 r.

http://rcin.org.pl

w marcu 1965 r. przedstawiciele SKP nadal zwracali uwagę, że aktywność była „w zasadzie żadna", a „ok. 80% komisji nie dysponuje żadnymi środkami finansowymi", co więcej, „prawie wszystkie komisje są zlokalizowane w miastach, co uniemożliwia ich dotarcie na wieś"[244]. Tego rodzaju negatywne opinie powracały także w kolejnych latach. W kwietniu 1981 r. Departament Profilaktyki Prokuratury Generalnej, podsumowując dotychczasowy dorobek komisji, ocenił, że „większość" z nich „pracuje źle" i wskazał nawet na ewidentne pomyłki, gdy na „przymusowe" leczenie kierowano osoby, które nie były uzależnione od alkoholu[245]. Trudno jednak było oczekiwać, by komisje, działając (w znacznej mierze) „społecznie", złożone m.in. z lekarzy pracujących poza tym na etatach, w warunkach masowego pijaństwa, zdołają lepiej wykonać swoje zadanie[246].

Negatywne opinie o skuteczności komisji społeczno-lekarskich sprawiły, że w nowej ustawie przeciwalkoholowej z 1982 r. zdecydowano się zastąpić je aparatem państwowym. Dotychczasowe kompetencje KSL przejęły terenowe komisje ds. przeciwdziałania alkoholizmowi (nadzorowane przez rząd). Rozszerzono także kompetencje władz gminnych w tym zakresie[247]. Inna sprawa, że w ustawie z 1982 r. zrezygnowano z zapisu o leczeniu „przymusowym", choć sądy zyskały prawo do kierowania pacjentów na „obowiązkowe" leczenie. Orzekały rocznie ok. 13 tys. takich wniosków[248].

SZPITALE, PORADNIE PRZECIWALKOHOLOWE. Skierowanie na leczenie odwykowe nie zawsze oznaczało rozpoczęcie terapii – z braku miejsc w szpitalach. Do połowy lat 50. leczenie odwykowe prowadziły jedynie nieliczne szpitale psychiatryczne. W tej sytuacji – w lipcu 1955 r. – prof. Stanisław Batawia zwrócił się do władz z apelem o budowanie „baraków", które pełniłyby funkcję oddziałów zamkniętych do czasu zbudowania szpitali[249].

---

[244] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 182: Protokół narady w sprawach walki z alkoholizmem, 30 III 1965 r.

[245] AAN, PG, 26/61, k. 130: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r. O zastrzeżeniach wobec pracy KSL pisano także w raportach IPiN. Np. AAN, IPiN, 1/198, k. 95: Orzecznictwo terenowych komisji społeczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików we Wrocławiu 1975–1979, oprac. L. Cyganik, S. Sidorowicz, A. Turek, 1982 r.

[246] Od końca lat 50. kształtowała się nowa dziedzina medycyny – medycyna pracy. Powstały trzy instytuty naukowo-badawcze, zajmujące się chorobami zawodowymi (wśród nich także alkoholizmem). To właśnie specjaliści z zakresu medycyny pracy przeważnie zasiadali w KSL. Zob.: J. Rutkiewicz, *Kilka danych o rozwoju służby zdrowia i opieki społecznej w 20-leciu PRL*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 9–10, s. 3.

[247] Zob. np.: *Wywiad z przewodniczącym Zarządu Oddziału Woj. SKP w Lublinie Markiem Masiakiem*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 5, s. 4.

[248] Zob. AAN, Uds.W, 118/8, k. 73: Inf. o realizacji ustawodawstwa dot. zapobiegania zjawiskom patologii społecznej i ich zwalczania, marzec 1987 r.

[249] AAN, SKP, 1/37, k. 74: Protokół konferencji w sprawie ustalenia tekstu projektu dekretu o zwalczaniu alkoholizmu i uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie zwalczania alkoholizmu, 30 VII 1955 r.

http://rcin.org.pl

Na przełomie lat 50. i 60. rezerwowano w szpitalach psychiatrycznych na leczenie odwykowe ok. 500 miejsc. W tym czasie zatrudnionych było, w całym kraju, ok. 600 psychiatrów[250]. Powstawały także wyspecjalizowane ośrodki długotrwałego leczenia alkoholików (przeważnie przy istniejących szpitalach): w Głazie (woj. łódzkie), Wirowie (woj. warszawskie), Sancygniowie (woj. kieleckie), w Woskowicach Małych (woj. opolskie), w Borze (woj. wrocławskie), w Brętowie (woj. gdańskie), w Sieniawie (woj. rzeszowskie), w Zimnowodzie (woj. poznańskie)[251]. Ośrodki te oferowały jednak nie więcej niż 300–400 dodatkowych miejsc[252]. Do tego można by doliczyć oddział dla więźniów alkoholików w Sikawie[253]. Liczba uzależnionych wymagających leczenia była nieporównywalnie większa. Stanisław Batawia szacował ją w połowie lat 50. na co najmniej 50 tys., choć już wówczas niektórzy wskazywali na liczbę trzy, cztery razy wyższą[254]. (Zob. rozdział „Na marginesie społeczeństwa").

Istniejące placówki nie zawsze skutecznie wywiązywały się ze swoich obowiązków, o czym świadczy np. kontrola przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli w ośrodku w Głazie w 1961 r. Jak się okazało, spośród 80 leczonych tu pacjentów 13 nie przestrzegało abstynencji. Zdarzały się też przypadki ucieczki z zakładu[255].

Pod koniec lat 60. zakłady odwykowe dysponowały nadal zaledwie 655 łóżkami, a oddziały terapii alkoholików w szpitalach psychiatrycznych – kolejnymi 916. Tymczasem liczba wydawanych rocznie orzeczeń o leczeniu przymusowym zbliżała się do 4 tys. (choć i tak nie odpowiadała skali alkoholizmu)[256]. W 1971 r. szacowano, że leczeniu odwykowemu poddawanych jest nie więcej niż 10% alkoholików[257].

*

[250] Zob. AAN, NIK, 30/37, k. bp: Pismo min. zdrowia i opieki społ. J. Sztachelskiego do prezesa NIK K. Dąbrowskiego, 19 XII 1961 r.

[251] Zob. AAN, SKP, 1/361, k. 59: Krytyczna ocena dotychczasowych wyników realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. 1961 r.; W. Tomorowicz, *Zakłady lecznictwa zamkniętego dla nałogowych alkoholików*, „Walka z Alkoholizmem" 1962, nr 3, s. 6.

[252] AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 30: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Samodzielnego Wydziału Badań Problematyki Przestępczości PG, wrzesień 1963 r.

[253] AAN, Min. Spr., 3812, k. bp: Zarządzenie min. spr. w sprawie utworzenia eksperymentalnego oddziału dla leczenia odwykowego więźniów alkoholików w ośrodku pracy więźniów w Sikawie, 27 XI 1962 r. W kolejnych latach powstanie jeszcze pięć takich oddziałów.

[254] AAN, Min. Zdrowia, 5/16, k. 18: Sprawozdanie stenograficzne przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r.

[255] AAN, NIK, 30/37, k. bp: Wyjaśnienia do protokołu kontroli NIK przeprowadzonej w Państwowym Zakładzie Leczenia Odwykowego w Głazie, 15 V 1961 r.

[256] AAN, SKP, 1/444, k. bp: Program rozwoju budowy zakładów lecznictwa odwykowego na lata 1971–1975.

[257] *Ibidem*: Notatka w sprawie zakładów odwykowych leczenia alkoholików, 5 VII 1971 r.

http://rcin.org.pl

Z braku miejsc w szpitalach rozbudowywano sieć poradni przeciwalkoholowych[258]. Przeważnie były to oddzielne gabinety w ogólnych placówkach służby zdrowia. W listopadzie 1958 r. utworzona rok wcześniej Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem podjęła decyzję o powołaniu poradni w każdym powiecie[259]. I w tym wypadku realizacja pomysłu okazała się niełatwa. W 1961 r. SKP raportował, że do podawanej oficjalnie liczby placówek (miało ich być w tym czasie 334) „należy odnieść się bardzo sceptycznie". Wskazywano, że „duża ilość poradni istnieje prawdopodobnie na papierze, tzn. lekarz rejonowy otrzymuje po prostu tzw. godziny alkoholowe, czyli przyjmuje alkoholików razem z innymi chorymi od przypadku do przypadku"[260].

W tym kontekście należy odczytywać dane o utworzeniu poradni przeciwalkoholowych we wszystkich powiatach[261]. Wedle oficjalnych statystyk, do końca lat 70. miało powstać ponad 400 poradni, udzielających ok. 400 tys. konsultacji rocznie (z czego ok. jedną czwartą mieszkańcom wsi)[262]. W latach 80. – kolejnych 60[263]. Niemniej Departament Profilaktyki PG w kwietniu 1981 r. ocenił, że „zaledwie kilka procent [z nich] pracuje dobrze"[264].

*

Od początku lat 70. trwała rozbudowa lecznictwa zamkniętego przeznaczonego dla alkoholików[265]. Do końca lat 70. liczba miejsc w ośrodkach odwykowych i szpitalach psychiatrycznych zwiększyła się do ok. 3200, w kolejnej dekadzie przekroczy 4000[266]. Tymczasem liczba nałogowych alkoholików sięgnęła kilkuset tysięcy, spośród których kilkadziesiąt tysięcy cierpiało na ciężkie psychozy alkoholowe[267]. W tym czasie nawet przedstawiciele rządu ocenili stan lecznictwa odwykowego jako „katastrofalny"[268]. Terapii poddawano zaledwie połowę spośród

[258] Zob.: J. Fiutowski, *op. cit.*, s. 53.

[259] AAN, SKP, 1/13, k. 17: Przebieg akcji zwalczania alkoholizmu, 4 XI 1958 r.

[260] AAN, SKP, 1/361, k. 60: Krytyczna ocena dotychczasowych wyników realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 1961 r.

[261] Zob. AAN, Kanc. Sejmu, 594, k. 67: Protokół nr 24 posiedzenia Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej, 7 II 1963 r., Załącznik nr 4: Lecznictwo psychiatryczne; AAN, SKP, 2/67, k. 13: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r.

[262] AAN, PG, 26/61, k. 299: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000". Także – IPN, MSW II, 1730, k. 34: Inf. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu za okres od czerwca 1972 do września 1974 r.

[263] *II raport*…, s. 40.

[264] AAN, PG, 26/61, k. 130: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[265] AAN, SKRMWA, 1/1, k. 63: Program rozwoju budowy zakładów lecznictwa odwykowego na lata 1971–1975.

[266] S. Akoliński, *W perspektywie lat*…, cz. 1, s. 9. Także: *II raport*…, s. 29.

[267] AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r.

[268] IPN, MSW II, 1730, k. 156: Pismo I z-cy min. sprawiedliwości T. Skóry do min. spraw wew. gen. M. Milewskiego, 18 V 1981 r.

http://rcin.org.pl

tych, którzy otrzymali skierowania na leczenie. Sytuację pogarszały jeszcze braki („zaburzenia w dostawach") podstawowych leków – „Anticolu" i „Esperalu"[269].

*

W latach 80. liczba przyjęć do szpitali z powodu psychozy alkoholowej zwiększyła się blisko dziesięciokrotnie w porównaniu z latami 50. O ile pod koniec lat 50. hospitalizowano rocznie – średnio – 4,1 osoby na 100 tys. mieszkańców powyżej 20 roku życia, o tyle w latach 80. – 37,9 na 100 tys.[270] Liczby te świadczyły wprawdzie o rozbudowie lecznictwa odwykowego, ale przede wszystkim o skali alkoholizmu w ostatniej dekadzie PRL.

IZBY WYTRZEŹWIEŃ. Pomysł tworzenia „miejsc zatrzymań pijanych" pojawił się po raz pierwszy we Wnioskach organizacyjnych w sprawie zwalczania pijaństwa Biura Organizacyjnego KC PZPR, rozesłanych w 1950 r. do ministerstw, a także Komendy Głównej MO. „Miejsca" takie – na wzór sowiecki – miały być tworzone przy posterunkach MO (na razie) w większych miastach[271]. Projekt rozmieszczenia „miejsc zatrzymań pijanych" (określanych również mianem „punktów trzeźwości") powstał jednak dopiero w czerwcu 1952 r.[272] W tym czasie o tworzenie „izb wytrzeźwień" (to kolejna używana nazwa, która zresztą wejdzie do potocznego języka) zaczął zabiegać GSKP[273]. Milicja zwlekała z organizowaniem izb – z powodu braków kadrowych, nie wspominając już o potrzebach lokalowych. Jedną z nielicznych tego rodzaju placówek był tzw. centralny areszt dla pijaków w Warszawie, uruchomiony w 1951 r., przy czym stołeczna komenda MO stale narzekała na „wiele kłopotów" związanych z jego prowadzeniem[274].

Utworzenie izb wytrzeźwień przewidywała ustawa przeciwalkoholowa z 1956 r. Pierwsza izba, traktowana jako modelowa, powstała jesienią 1956 r. w Warszawie[275]. Izb wytrzeźwień zaczęło przybywać po wprowadzeniu kolejnej ustawy prze-

---

[269] AAN, KC PZPR, LI/370, k. bp: Notatka służbowa dot. zaopatrzenia w leki dla leczenia alkoholizmu, 31 VIII 1977 r.

[270] *II raport*…, s. 29. Także – AAN, KC PZPR, 1805, k. 218–219: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[271] IPN, KG MO, 35/1659, k. 5: Wnioski organizacyjne w sprawie akcji zwalczania pijaństwa Nr 561/50.

[272] *Ibidem*, k. 6: Instrukcja o zadaniach i działalności izb trzeźwości dla zatrzymanych za opilstwo, oprac. szefa Oddziału II KG MO, czerwiec 1952 r.

[273] AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram z ogólnokrajowej narady SKP, 7 VII 1952 r.

[274] IPN, KG MO, 35/1659, k. 23: Pismo szefa Oddziału I KG MO mjr. M. Winiewskiego do dyr. Dep. Ogólnoadministracyjnego MBP ppłk. E. Dowkana, sierpień 1953 r., tajne.

[275] AAN, SKP, 1/13, k. 114: Instrukcja MSW w sprawie usprawnienia egzekucji należności za usługi związane z pobytem w izbach wytrzeźwień, postępowania z przedmiotami przyjmowanymi w zastaw przez te osoby oraz obiegu dokumentów, lipiec 1963 r. Pierwotnie był to drewniany barak na ul. Żelaznej. Później izba ta została przeniesiona do budynku przy ul. Kolskiej. Historia pielęgniarza Mariana z ul. Żelaznej – zob. M. Nowakowski, *Powidoki 3. Warszawiak pilnie poszukiwany!*, Warszawa 1998, s. 105–106.

http://rcin.org.pl

ciwalkoholowej z 1959 r., która zobowiązywała rady narodowe do ich organizowania i finansowania[276].

*

Na przełomie lat 50. i 60. działały 23 izby wytrzeźwień, u schyłku PRL – było ich już 56 (wyłącznie w miastach), przy czym liczbę tę i tak uważano za zbyt małą[277]. O ich „pacjentach" pisaliśmy w rozdziale pt. „Proletaryzacja stylu picia". Przypomnijmy jedynie, że: w 1959 r. każdego dnia do izb wytrzeźwień trafiało 246 osób; w połowie lat 60. – 334; pod koniec lat 60. – 504; w połowie dekady gierkowskiej – 821; w rekordowym 1980 r. – 868. W okresie istnienia „Solidarności" (1981 r.) liczba pijanych w izbach wytrzeźwień spadła do 534 dziennie. Potem znów rosła. W połowie lat 80. izby odwiedzało każdego dnia 832 „pacjentów". U schyłku PRL zaznaczyła się niewielka tendencja spadkowa. W 1988 r. do izb dowożono codziennie 786 osób[278].

*

Izby wytrzeźwień służyły czasowemu pozbawieniu wolności, a także zapewnieniu, w razie potrzeby, opieki lekarskiej. Tak przynajmniej definiowano rolę izb w kolejnych regulacjach prawnych[279]. Formą kary miała być dość wysoka odpłatność za pobyt w izbie (choć egzekucja należności w przypadku nałogowych alkoholików okazywała się często niemożliwa)[280]. Karą było także zawiadomienie o pobycie w izbie przesyłane do miejsca pracy zatrzymanej osoby. W niektórych izbach stosowano bardziej wyrachowane metody. Na początku lat 60. w izbie wytrzeźwień w Gdyni najbardziej pijanych fotografowano oraz nagrywano ich słowa. Materiał ten miał posłużyć do przeprowadzenia lekcji poglądowej po wytrzeźwieniu[281].

W izbach wytrzeźwień rozprowadzano broszury informacyjne (przeważnie autorstwa SKP). Zdarzało się, że pracowników izb zapraszano na pogadanki do szkół oraz zakładów pracy. Inna sprawa, że ich kwalifikacje nie były wysokie. W izbie wytrzeźwień w Łodzi (na początku lat 60.) pośród 12 pracowników zatrudnionych jako „sanitariusze" żaden nie ukończył kursu sanitarnego, ani nawet nie został przeszkolony w tym zakresie[282].

---

[276] W. Tomorowicz, *Ustawa*…, s. 3.

[277] Krytyczne uwagi o działalności izb – AAN, Min. Spr., 3790, k. 7–8: Pismo GSKP do min. pracy i opieki społ., przewodniczącego Stałej Komisji RM ds. zwalczania alkoholizmu, 23 II 1959 r.

[278] Np. IPN, KG MO, 4356, k. 1: Notatka służbowa dot. propozycji w sprawie usprawnienia transportu osób nietrzeźwych do izb wytrzeźwień, oprac. z-cy naczelnika Wydz. III Dep. Społ.-Adm. MSW ppłk. L. Nowaka. 17 V 1975 r.; AAN, URM, 1.5/6, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[279] Zob. E. Chłoń, *op. cit.*, 1970, s. 4. Także – AAN, URM, 2.8/17, k. 80: Uzasadnienie projektu uchwały RM w sprawie uposażenia pracowników izb wytrzeźwień, 1967 r.

[280] Dz. Ust., 1956, nr 57, poz. 264: *Rozporządzenie min. spraw wew. z dn. 21 XI 1956 r. w sprawie organizacji izb wytrzeźwień oraz sposobu ustalania opłat związanych z pobytem w tych izbach.*

[281] AAN, NIK, 34/637, k. bp: Inf. o izbie wytrzeźwień w Gdyni, 16–20 X 1962 r.

[282] AAN, NIK, 34/642, k. 12: Protokół kontroli Izby Wytrzeźwień w Łodzi, 12 III 1963 r.

http://rcin.org.pl

Od lat 70., wskutek zaostrzenia przepisów przeciwalkoholowych w 1972 i 1978 r., dyrekcje izb wytrzeźwień zostały zobowiązane do informowania – bezpośrednio – przełożonych osób podlegających obowiązkowi tzw. trzeźwości zawodowej (czyli np. kierowców, maszynistów, dróżników, telefonistów) o ich pobycie w izbie. Prowadziło to zresztą do nadużyć, zatrzymani usiłowali bowiem drogą przekupstwa uniknąć takich zawiadomień. W przypadku dwukrotnego zatrzymania danej osoby w ciągu dwóch miesięcy, niezwłocznie miała być zaalarmowana najbliższa Komisja Społeczno-Lekarska. W razie stwierdzenia, że osoba zatrzymana może stanowić zagrożenie dla rodziny obowiązkiem kierownictwa izby było przesłanie stosownej informacji do sądu opiekuńczego[283].

Właśnie izby wytrzeźwień stanowiły w czasach PRL jeden z ważniejszych elementów systemu przeciwdziałania pijaństwu, choć trzeba je uznać raczej za formę represji niż profilaktyki[284]. Zarazem historia izb, a zwłaszcza ich pacjentów, wiele mówi o specyfice pijaństwa w PRL. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia").

Duszpasterstwo trzeźwościowe Kościoła katolickiego

TRADYCJA. Pismo Święte zachęca do trzeźwego umiaru. „Szydercą jest wino, krzykaczem – napój upajający, kto się im oddaje, nie wykazuje mądrości" (Prz. 20, 1)[285]. Nie chodzi bynajmniej o pełną abstynencję: „Nie pij już samej wody, lecz używaj także trochę wina ze względu na żołądek i twe częste osłabienia" (1Tm, 5, 23)[286]. Nie sposób jednak przeoczyć surowego napomnienia św. Pawła: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiąźli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani zachłanni, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego" (1Kor, 6, 9–10)[287].

Wobec nasilenia pijaństwa wskutek potanienia produkcji „okowity"[288] – od lat 20. XIX w. – Kościół katolicki, we wszystkich trzech zaborach, zaangażował się w propagowanie trzeźwości, a nawet pełnej abstynencji. Od końca lat 30. XIX w. przy parafiach zaczęły powstawać bractwa trzeźwościowe, których działalność napotykała jednak na opór władz, szczególnie w Kongresówce, podejrzewających je o działalność patriotyczną.

---

[283] W. Bugajny, *op. cit.*, s. 12; *Działalność izb wytrzeźwień w Polsce w latach 1976–1987*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 5, s. 17.

[284] Zob. np.: K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 272.

[285] *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament. W przekładzie z języków oryginalnych*, red. ks. M. Peter i ks. M. Wolniewicz, Poznań 2007, s. 858.

[286] *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa św. Pawła, Częstochowa 2005, s. 487.

[287] *Ibidem*, s. 383.

[288] H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim. 1815–1864*, Warszawa 1961, s. 18, 25, 63.

http://rcin.org.pl

Katolickie ruchy przeciwalkoholowe odgrywały znaczącą rolę także w II RP. Można by tu wymienić: Polski Związek Księży Abstynentów, Katolicki Związek Abstynentów, Związek Bractw Wstrzemięźliwości. Do wartości chrześcijańskich odwoływała się powstała w Poznaniu Polska Liga Przeciwalkoholowa. Z tymi wszystkimi organizacjami współpracowało Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość". Duży autorytet wśród działaczy przeciwalkoholowych w II RP zyskał ks. Władysław Padacz, promotor ustawy o zwalczaniu alkoholizmu (jako poseł na Sejm), autor licznych opracowań (jak *Walka o powszechną trzeźwość* z 1934 r), współorganizator w 1937 r. XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie. Podczas wojny ks. Padacz został kapelanem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po powrocie w 1945 r. do kraju ponownie podjął pracę na rzecz trzeźwości.

LIKWIDACJA RUCHU NA RZECZ TRZEŹWOŚCI. Kościół katolicki starał się przede wszystkim ożywić tradycję parafialnych bractw trzeźwości. 14 listopada 1947 r. ogłoszony został *Statut Bractwa Trzeźwości*, zatwierdzony przez przewodniczącego Komisji Episkopatu dla spraw „Caritas", kardynała Adama Sapiehę. Dokument ten regulował cele bractw, metody ich działalności, a także określał ich pozycję w Kościele[289]. Pieczę nad bractwami sprawował (z ramienia „Caritasu") ks. Antoni Cząstka, wspierany przez wielu kapłanów, takich jak np. Władysław Padacz, Henryk Korża oraz świeckich (np. Józef Sienko, autor pracy *Jak wprowadzić trzeźwość do życia rodzinnego*). Do 1949 r. powstało 448 bractw. Skupiły 119 tys. członków, spośród których 80% zadeklarowało całkowitą abstynencję[290].

Do ogółu wiernych adresowane były listy pasterskie z wezwaniami do powściągliwości w piciu. Głośnym echem odbił się list Episkopatu, odczytany 9 stycznia 1947 r. we wszystkich kościołach w Polsce. „Naród pijaków zamienia się w hordę niewolników" – brzmiało napomnienie. W okresach Wielkiego Postu Kościół propagował Wielkopostne Akcje Trzeźwości[291]. Dodajmy, że propozycje ustawodawcze w kwestii zwalczania alkoholizmu prezentowano równocześnie na łamach pisma „Dziś i Jutro", redagowanego przez Bolesława Piaseckiego[292].

Dynamicznie rozwijający się ruch trzeźwościowy pod auspicjami Kościoła został rozbity przez „władzę ludową" w latach 1949–1950[293]. Najpierw dekret z 5 sierpnia 1949 r. „o niektórych przepisach prawa o stowarzyszeniach" zmusił Episkopat do zawieszenia działalności stowarzyszeń przykościelnych (w tym również bractw trzeźwości). Następnie – 23 stycznia 1950 r. – rządzący przeprowadzili operację likwidacji „Caritasu"[294]. „Przejęcie" (jak to określała propaganda)

[289] *Statut Bractwa Trzeźwości*, Kraków 1947, s. 3–16.

[290] *Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1986, nr 7–8, s. 29.

[291] Zob. J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu…*, s. 64–65.

[292] Zob. AAN, Min. Spr., 155, k. 12: Pismo J. Szymańskiego do premiera, 27 III 1947 r.

[293] O działaniach księży na rzecz trzeźwości możemy przeczytać także w relacjach mieszkańców wsi: *Wieś polska…*, t. 1, s. 422; t. 2, s. 79, 206, 251.

[294] Za: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 104.

http://rcin.org.pl

„Caritasu" spowodowało przerwanie lub ograniczenie większości akcji charytatywnych Kościoła. Przy ówczesnej słabości komitetów przeciwalkoholowych (pod szyldem CRZZ), nie wspominając już o rozwiązaniu Towarzystwa „Trzeźwość", oznaczało to *de facto* likwidację ruchu na rzecz trzeźwości.

*

W okresie stalinowskim Kościół nie zrezygnował z apeli o trzeźwość, lecz siłą rzeczy musiał ograniczyć się głównie do kazań podczas mszy św. i codziennej pracy duszpasterskiej.

Apele wzywające do zachowania powściągliwości w piciu, organizowania przyjęć, a zwłaszcza uroczystości religijnych (jak np. pierwsza komunia św.) bez alkoholu, przenikały także do reglamentowanej prasy katolickiej (jak „Tygodnik Powszechny", „Gość Niedzielny", „Niedziela") i „PAX"-owskiej („Słowo Powszechne"). W lutym 1949 r. „Słowo Powszechne" zamieściło wyjątki z listu pasterskiego biskupa podlaskiego Ignacego Świrskiego „o potrzebie trzeźwości, a przede wszystkim zachowania jej na weselach", który został odczytany z ambon podlaskich kościołów w grudniu poprzedniego roku[295].

Wiele zależało od inicjatywy i zapatrywań poszczególnych proboszczów. Można tu dostrzec różne postawy: od biernego przyzwolenia na alkoholowe zwyczaje po pełne pasji zaangażowanie w przeciwdziałanie skutkom pijaństwa. Przykładem pierwszej postawy może być proboszcz parafii Brenew (pow. janowski), któremu zdarzało się podobno uczestniczyć w zabawach, „jak również [korzystać] z wypicia alkoholu, którego jest zwolennikiem", podobnie zresztą jak należący do tegoż stronnictwa organista oraz chórzyści[296]. Na przeciwległym biegunie sytuowała się postawa ks. Bernarda Dąbrowskiego z parafii Wrocki (pow. brodnicki), który konsekwentnie prowadził działalność przeciwalkoholową, a korzystając z „odwilży" już w czerwcu 1955 r. próbował nawiązać współpracę z wojewódzkim oddziałem SKP w Bydgoszczy[297]. Miał też odwagę, dodajmy, sprzeciwiać się komunistycznej „inżynierii społecznej" na wsi, szczególnie dostawom obowiązkowym – co oczywiście nie mogło wzbudzać akceptacji miejscowej władzy, która na różne sposoby usiłowała utrudniać księdzu życie (i to pomimo deklarowania się jako „ksiądz postępowy")[298].

Na co dzień przeważała postawa pośrednia – napominanie, nawoływanie do umiaru, apelowanie o ograniczanie konsumpcji trunków przynajmniej przy okazji uroczystości religijnych (czy religijno-rodzinnych)[299].

---

[295] *Podlaskie w ataku na alkoholizm*, „Słowo Powszechne" nr 35, 5 II 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 3. Zob. także: *Pijaństwo w oczach proboszcza*, „Słowo Powszechne" nr 184, 25 IX 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 146.

[296] AAN, Uds.W, 47/1394, k. 2: Pismo kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN w Lublinie do Uds.W., 30 V 1956 r.

[297] AAN, Uds.W, 46/1294, k. 2: Pismo ks. B. Dąbrowskiego do G. Nowaka, 24 VI 1955 r.

[298] *Ibidem*, k. 7: Pismo dyr. Uds.W M. Zygmanowskiego do redakcji „Życia Warszawy", 8 IX 1955 r.

[299] Przykładem może tu być postawa proboszcza we wsi Dąbrowa Narodowa (woj. krakowskie),

http://rcin.org.pl

*

Każda inicjatywa kościelna – wykraczająca poza mury kościoła i „praktyki religijne" – oznaczała naruszenie „scenariusza ideologicznego", poszerzanie enklaw niezależnych od państwa i wiązała się z ryzykiem – z punktu widzenia rządzących – powstawania asystemowych, czy nawet antysystemowych więzi. Nawet zakrojone na skromną skalę inicjatywy kapłanów elektryzowały władze (różnego szczebla). Przykładem może tu być parafia Bursztynowo koło Grudziądza. Tutejszy proboszcz, ks. Józef Lewandowski, w maju 1958 r. zorganizował trzydniowe „rekolekcje antyalkoholowe" (z udziałem ks. Michała Żuchowskiego z Torunia), po których blisko 200 osób złożyło przyrzeczenie trzeźwości[300]. Na rekolekcje te natychmiast zwrócił uwagę Wydział ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, który poprosił kierownictwo Urzędu ds. Wyznań o instrukcję, czy aby głosu nie powinny zabrać „organy administracji państwowej". Kierownictwo Uds.W uznało jednak – a był to jeszcze okres „poodwilżowy" – że „sprawa jest dość trudna", ale „lepiej [jej] nie poruszać"[301].

Jeśli nawet lokalna inicjatywa powodowała tak znaczne zaangażowanie aparatu partyjno-państwowego, łatwo sobie wyobrazić, jakie reakcje musiało spowodować ogólnopolskie przedsięwzięcie pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości, zainicjowane w 1957 r.

KRUCJATA WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI. Duszpasterska akcja trzeźwościowa stała się częścią programu odnowy religijnej w ramach Wielkiej Nowenny przed Millennium Chrztu Polski. Jednym ze ślubów złożonych przez Kościół na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. i 5 maja 1957 r. było zobowiązanie do walki z pijaństwem[302].

W okresie „odwilży", a także „popaździernikowych" ustępstw rządzących na rzecz Kościoła mogło się wydawać, że Kościół zdoła podjąć systematyczną i zorganizowaną pracę duszpasterską. Odwrót od reguł „scenariusza ideologicznego" okazał się jednak krótkotrwały.

*

Krucjata Wstrzemięźliwości powstała przy Kurii Diecezjalnej w Katowicach w 1957 r. Na jej czele stanął ks. Franciszek Blachnicki, znany już z nietypowych

który zachęcał, zresztą dość skutecznie, by podczas zabaw zastępować wódkę winem owocowym, realistycznie oceniając szanse nawoływań do pełnej abstynencji. Zob.: *Wieś polska*…, t. 2, s. 251.

[300] Rekolekcje urządzone przez ks. Lewandowskiego zostały opisane przez tygodnik „Gość Niedzielny", którego redakcja znajdowała się w Katowicach – co wzbudziło zainteresowanie także katowickiego Wydziału ds. Wyznań. Tak oto lokalna inicjatywa zaangażowała urzędników Uds.W w Katowicach, Bydgoszczy i Warszawie. Zob. AAN, Uds.W, 56/288, k. 1–2: Pismo kierownika Wydziału ds. Wyznań W. Dyby do Prezydium WRN (Wds.W) w Bydgoszczy, 27 XI 1958 r.

[301] AAN, Uds.W, 56/288, k. 3: Pismo kierownika Wds.W WRN w Bydgoszczy A. Markuna do Uds.W w Warszawie, 4 XII 1958 r.

[302] Zob. AAN, SKP, 1/304, k. 18–20: Rezolucja Zjazdu Duszpasterskiego kapłanów Krucjaty Trzeźwości w Katowicach, 9 IV 1958 r.

http://rcin.org.pl

metod pracy kapłańskiej, wówczas sekretarz referatu duszpasterskiego katowickiej Kurii (a w przyszłości organizator młodzieżowych „oaz"). Aby uniknąć ingerencji władz państwowych, Krucjatę ogłoszono ruchem, a nie organizacją czy stowarzyszeniem. Ideę wstrzemięźliwości wsparli redaktorzy dodatku do „Gościa Niedzielnego" zatytułowanego „Niepokalana Zwycięża", wydawanego co dwa tygodnie w nakładzie 120 tys. egzemplarzy, z którego cenzura skrupulatnie jednak usuwała wzmianki o katowickiej Centrali Krucjaty Trzeźwości[303]. Ambicje ks. Blachnickiego sięgały daleko. Uważał on, że dopiero ruch skupiający „przynajmniej dwa miliony dorosłych abstynentów" zdoła powstrzymać wzrost konsumpcji alkoholu, czy zmienić obyczaje alkoholowe[304]. Tymczasem wraz ze współpracownikami podejmował skromniejsze próby (np.) „oczyszczenia rodzinnych uroczystości pierwszokomunijnych z alkoholu" i zachęcania dzieci, by stały się promotorami tej akcji[305].

Uchwałą Episkopatu z 17 czerwca 1959 r. katowickiej Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości powierzono misję prowadzenia akcji trzeźwości w skali całego kraju[306]. Uchwała ta sankcjonowała poniekąd istniejący stan rzeczy. Już wcześniej bowiem w niektórych parafiach podejmowano akcje w duchu zaleceń Centrali[307]. Dynamiki Krucjacie nadał zorganizowany 3–7 sierpnia 1959 r. kurs duszpasterski na Jasnej Górze, w którym uczestniczyło 36 księży z 17 diecezji oraz 31 zakonników z 13 zgromadzeń. Podobny kurs zorganizowano 19–21 kwietnia 1960 r.[308]

*

Krucjata Wstrzemięźliwości nie stała się jednak ruchem ogólnokrajowym. Nie wszyscy księża podzielili zapał ks. Blachnickiego. Z „lustracji" poszczególnych diecezji, przeprowadzonej przez Urząd ds. Wyznań w latach 1959–1960, wynikało, że Krucjata Wstrzemięźliwości rozwinęła się głównie na terenie diecezji wrocławskiej, poznańskiej, kieleckiej, chełmińskiej, płockiej i gnieźnieńskiej (gdzie aktywnością ponownie wykazał się ks. Bernard Dąbrowski), łódzkiej, rzeszowskiej, białostockiej, w mniejszym stopniu – w diecezji włocławskiej i warszawskiej[309]. Nie zyskała raczej popularności na tzw. Ziemiach Odzyskanych, szczególnie w diecezjach koszalińskiej, olsztyńskiej i opolskiej. Osobny przypadek do diecezja krakowska, gdzie, jak się wydaje, działania ks. Blachnickiego przyjmowano z re-

---

[303] Zob. AAN, Uds.W, 59/310, k. 12: Pismo Wds.W PWRN w Katowicach do Uds.W w Warszawie, 14 XI 1958 r.

[304] *Ibidem*, k. 73: Biuletyn Duszpasterski Krucjaty Wstrzemięźliwości, nr 3, czerwiec 1959 r.

[305] *Ibidem*, k. 61: Komunikat Krucjaty Wstrzemięźliwości w sprawie akcji przeciwalkoholowej w związku z uroczystością pierwszokomunijną w rodzinach, 1959 r.

[306] *Ibidem*, k. 100: Zaświadczenie sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego, 18 VIII 1960 r. Zob. także: ks. S. Tarasiuk, *„Bądźcie trzeźwi i czuwajcie". Kapłan – duszpasterz, katecheta – wychowawca w akcji trzeźwości*, Olsztyn 1968, s. 13–32

[307] Np. AAN, Uds.W, 59/310, k. 46: Pismo Wds.W Prezydium RN w Rzeszowie do Uds.W, 6 V 1959 r. W diecezji przemyskiej ważną rolę łącznika z CKW odgrywał ks. S. Zarych.

[308] *Ibidem*, k. 30: Pismo kierownika Wds.W PWRN w Katowicach W. Dyby do Uds.W, 19 IV 1960 r.

[309] *Ibidem*, k. 25, 34, 36, 38, 43, 45, 55.

http://rcin.org.pl

zerwą[310]. Dodajmy, że w tych parafiach, które zaangażowały się w Krucjatę Wstrzemięźliwości, liczba sygnatariuszy „ksiąg trzeźwości" (a była to najważniejsza deklaracja poparcia celów Krucjaty) wahała się od kilkudziesięciu do ponad tysiąca – w zależności od wielkości parafii, ale także od zaangażowania księży.

*

W sumie w Krucjatę Wstrzemięźliwości włączyło się ok. 1000 księży. Ruch objął łącznie ok. 50–60 tys. osób[311].

*

Aparat Urzędu ds. Wyznań (pozornie zredukowany w 1957 r.) uważnie śledził wszystkie poczynania Krucjaty Wstrzemięźliwości; od wiosny 1959 r. – z wyraźnym niepokojem. Był to już czas odchodzenia od „Października" i początek kolejnego etapu „walki o nową mentalność", czego wyrazem stała się (m.in.) „laicyzacja" szkolnictwa. Tymczasem część księży-katechetów zachęcała podczas szkolnych lekcji religii (przywróconych jako fakultety w 1956 r.) do współudziału w Krucjacie. Ks. Marian Gołąbek w parafii Busko-Zdrój rozdawał uczniom, składającym przysięgę abstynencji i skromności, legitymacje z nadrukowanym wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej[312].

Na początku 1960 r. kierownictwo Urzędu ds. Wyznań zirytowała broszurka wydana przez Centralę Krucjaty Wstrzemięźliwości, w której pojawiła się wzmianka o trudności propagowania abstynencji w „społeczeństwie zalkoholizowanym". Pisano w niej także: „Warunki dzisiejszego życia nie sprzyjają ludzkiej osobowości. Dziś raczej wychowuje się typ człowieka masowego, który nie ma własnego oblicza, ale jest urobiony przez środowisko i warunki zewnętrzne, w których przebywa"[313].

Tego rodzaju opinie i (zwłaszcza) działania oznaczały w ocenie urzędników Urzędu ds. Wyznań, że Krucjata „nabiera coraz bardziej cech organizacji przykościelnej". Mogło to prowadzić w konsekwencji do powstania niezależnej od państwa instytucji, posługującej się niekontrolowanym przez rządzących językiem. Zapadł więc wyrok: likwidacja Krucjaty. W kwietniu 1960 r. stosowne wytyczne otrzymało kierownictwo Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach[314]. Akcję likwidacyjną, wspieraną przez MSW, przepro-

---

[310] *Ibidem*, k. 67: Pismo kierownika Wds.W Prezydium RN w Krakowie L. Króla do Uds.W, 23 IV 1959 r.; AAN, Uds.W, 59/334, k. 1: Pismo kierownika Wds.W PWRN w Krakowie S. Pachołka do Uds.W, 9 III 1960 r.

[311] Zob. AAN, SKP, 1/304, k. 251: Pismo ks. F. Blachnickiego do SKP w związku z likwidacją Centrali Krucjaty Wstrzemieźliwości w Katowicach w dn. 29 VIII 1960 r.

[312] AAN, Uds.W, 59/310, k. 38: Pismo Wds.W PWRN w Kielcach do Uds.W, 28 IV 1959 r.

[313] *Ibidem*, k. 36: Pismo Wds.W PWRN w Katowicach do Uds.W, 28 IV 1960 r., poufne. Nie ulega raczej wątpliwości, że autorzy broszurki pod pojęciem „człowieka masowego" rozumieli „człowieka socjalistycznego", a pod terminem „środowiska i warunków zewnętrznych" – system PRL.

[314] *Ibidem*, k. 30–31: Pismo kierownika Wds.W PWRN w Katowicach W. Dyby do Uds.W, 19 IV 1960 r.

http://rcin.org.pl

wadzono 29 sierpnia 1960 r.[315] W marcu 1961 r. ks. Blachnicki został – pod zarzutem wydawania nielegalnych druków i „rozpowszechniania fałszywych wiadomości o rzekomym prześladowaniu Kościoła w Polsce" – „tymczasowo aresztowany" na cztery miesiące, a następnie skazany na 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata[316].

Na przełomie sierpnia i września 1960 r. rządzący doprowadzili do zamknięcia wszystkich diecezjalnych agend Krucjaty, wymuszając przy tym zdawanie „ksiąg trzeźwości", jakoby wykraczających poza działalność religijną Kościoła[317]. Protesty Episkopatu zlekceważono[318].

Równolegle zastosowano inne represje wobec Kościoła: dokończono „laicyzację" szkolnictwa (prowadząc przy okazji akcję „dekrucyfikacji"); reanimowano ruch „księży patriotów"; rozciągnięto kontrolę Ministerstwa Oświaty na seminaria duchowne; zaczęto powoływać kleryków do wojska; zniesiono święta Trzech Króli (6 stycznia) i Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia)[319]; zablokowano budownictwo sakralne (co 27 kwietnia 1960 r. doprowadziło to spektakularnego starcia z ZOMO w idealnym mieście socjalistycznym – Nowej Hucie[320]).

*

Tak oto przywrócone zostały – poluzowane w latach 1955–1956 – reguły „scenariusza ideologicznego", choć zarazem ekipa Władysława Gomułki nie szczędziła wysiłków, by po przetłumaczeniu ich na język „patriotyzmu socjalistycznego" (czy nawet sterowanego nacjonalizmu) uczynić je atrakcyjnymi dla społeczeństwa[321].

PO LIKWIDACJI KRUCJATY. Likwidacja Krucjaty Wstrzemięźliwości była dotkliwym ciosem nie tylko dla Kościoła, lecz także – podobnie jak w 1949 r. rozwiązanie bractw trzeźwości – dla całego ruchu przeciwalkoholowego.

Nawet wiceprokurator wojewódzki w Katowicach Rudolf Karpel sygnalizował wątpliwości. Sugerował, że na razie powinno być obojętne, kto pomaga w walce

---

[315] Opis likwidacji Krucjaty Wstrzemięźliwości – także – AAN, Uds.W, 118/7, k. 8: Notatka nt. współdziałania Państwa i Kościoła w walce z alkoholizmem, 17 XI 1980 r.

[316] A. Wojtas, *Apostoł Żywego Kościoła*, Kraków 2003, s. 27 i 63. Szkic biografii ks. F. Blachnickiego: www.oaza.org.pl/polski/prezentacja/blachnicki.html

[317] Przykład likwidacji Agendy Diecezjalnej Krucjaty Wstrzemięźliwości we Wrocławiu – AAN, Uds.W, 59/310, k. 1–2: Pismo Wds.W PRN m. Wrocławia do Uds.W, 3 IX 1960 r.

[318] AAN, SKP, 1/304, k. 285–286: Pismo min. J. Sztachelskiego do sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego, 5 XI 1960 r.

[319] „Święto Trzech Króli zostało niedawno zniesione. Wszystkie religijne święta są ograniczane, kasowane na rzecz państwowych i socjalistycznych. Nowa religia ma zastąpić starą. Kult za kult" – komentował 6 I 1961 r. K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 25.

[320] Tego rodzaju konflikty miały miejsce w latach 1959–1961 w Kraśniku Fabrycznym, Zielonej Górze, Toruniu, Przemyślu.

[321] Czyli – wedle definicji, która znajdzie się także w słownikach języka polskiego – połączenia „postępowych treści tradycyjnej postawy patriotycznej z ideologią socjalistyczną". M. Szyczak, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979, t. 2, s. 621.

http://rcin.org.pl

z alkoholizmem: „czy *ksiądz* czy *diabeł*, jeśli władze kościelne walczą o jakieś cele ogólnospołeczne korzystne dla naszego ustroju i założeń politycznych – to należałoby się nad tym zastanowić – czy ulegalizowanie *Krucjaty Trzeźwości* lub innej podobnej organizacji nie byłoby wskazane i GSKP winien ewentualnie zasięgnąć u Władz Centralnych języka, jak by się one na tę koncepcję zapatrywały”[322].

Kierownictwo SKP rzeczywiście zasięgnęło języka. 17 września 1960 r. Władysław Tomorowicz oraz Jan Rutkiewicz, z listem od ks. Blachnickiego w kieszeni, który niecałe dwa tygodnie wcześniej zwrócił się do nich z prośbą o poparcie[323], złożyli wizytę szefowi Urzędu ds. Wyznań, Jerzemu Sztachelskiemu. Sztachelski podtrzymał swoją decyzję, wzmacniając ją jeszcze dodatkowym, nowym argumentem, jakoby Krucjata Wstrzemięźliwości sprzeciwiała się również ustawie o przerywaniu ciąży (z 1956 r.), przeciwdziałając tym samym „ruchowi świadomego macierzyństwa”. Na koniec rozmowy Sztachelski zwrócił się ze szczególną prośbą do swoich rozmówców (którą Tomorowicz zapisał w notatniku): „abyśmy zajęli stanowisko, iż w tej sprawie po otrzymaniu wyjaśnienia nie interweniowaliśmy, nie widząc uzasadnienia dla obrony niesłusznej sprawy”[324]. (Zapis tej rozmowy, dodajmy, wiele mówi o metodach kształtowania opinii publicznej w PRL). Kierownictwo SKP, chcąc nie chcąc, nie powracało już do „niesłusznej sprawy”.

*

W roli łącznika pomiędzy Kościołem a Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym starał się występować (aż do śmierci w 1974 r.) ks. Władysław Padacz[325]. Nie były to owocne kontakty. W sierpniu 1962 r. kierownictwo SKP zwróciło się, za pośrednictwem właśnie ks. Padacza, do Episkopatu Polski, aby podczas Soboru Watykańskiego II zgłosił on wniosek o zmianę przepisów o postach. „Dorosły katolik mógłby wybrać – pisano w liście – jaki z dwu rodzajów postu będzie praktykować w dnie obowiązującego postu: wstrzemięźliwość od mięsa, czy wstrzemięźliwość od wszelkich napojów alkoholowych”[326]. Ta osobliwa propozycja (Kościół wszak zalecał obie formy postu) to jeden z nielicznych w sumie przykładów współdziałania SKP i Kościoła w latach 60.

Wczytując się w dokumentację SKP można jednak wyczuć, że przynajmniej niektórym działaczom Komitetu (np. Andrzejowi Święcickiemu) zależało na zacieśnieniu współpracy z Kościołem, współdziałanie okazywało się jednak niemożliwe (bądź utrudnione) z powodów politycznych. Sytuacja ta ulegnie zmianie dopiero w połowie lat 70.

---

[322] AAN, SKP, 1/304, k. 291–293: Pismo wiceprokuratora woj. R. Karpela do prokuratora woj.

[323] *Ibidem*, k. 251: Pismo ks. F. Blachnickiego do GSKP w związku z likwidacją CKW w Katowicach w dn. 29 VIII 1960 r. przez USW PWRN w Katowicach.

[324] *Ibidem*, k. 256–257: Notatka W. Tomorowicza w związku z likwidacją Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach.

[325] Zob. np.: *Pro memoria. Ks. Wł. Padacz*, „Problemy Alkoholizmu” 1974, nr 6–7, s. 41.

[326] AAN, SKP, 1/278, k. 1: Pismo sekretarza gen. SKP W. Tomorowicza, i przewodniczącego J. Rutkiewicza do ks. prałata W. Padacza, 10 VIII 1962 r.

http://rcin.org.pl

INICJATYWY KOŚCIOŁA. Po likwidacji Krucjaty Wstrzemięźliwości Kościół podejmował liczne działania na rzecz ograniczenia spożycia alkoholu, niemniej cechował je brak systematyczności i ciągłości organizacyjnej, co oczywiście było skutkiem presji państwa. Spróbujmy wymienić pokrótce te inicjatywy.

Przede wszystkim trzeba tu wspomnieć o zaangażowaniu samego prymasa Stefana Wyszyńskiego, który przykładał ogromną wagę do duszpasterstwa trzeźwości i sam się w nie angażował. Regularnie ogłaszał on listy zarówno do wiernych, jak i do kapłanów, wzywając do umiaru przynajmniej w najważniejsze święta katolickie, podkreślając przy tym odpowiedzialność mężczyzn za losy rodzin[327]. Podobne apele prymas Wyszyński formułował także wielokrotnie w swoich homiliach (szczególnie przy okazji spotkań z większymi grupami wiernych).

To również z inicjatywy prymasa Wyszyńskiego Episkopat zalecił w 1967 r. urządzanie w parafiach Tygodni Modlitw o Trzeźwość Narodu, które zyskają na znaczeniu zwłaszcza na przełomie lat 70. i 80. Rok 1967 to zresztą nieprzypadkowa data. Nie dość, że coraz bardziej odczuwalne stawały się wówczas skutki kryzysu, to właśnie wówczas – przypomnijmy – następował wyraźny wzrost spożycia alkoholu.

*

Biskupi wykorzystywali uroczystości kościelne – za przykładem prymasa Wyszyńskiego – do ponawiania apeli o trzeźwość. W maju 1967 r. podczas pielgrzymki mężczyzn i chłopców do Piekar Śląskich abp Bolesław Kominek potępił wszelkie „przejawy pijaństwa", zachęcając do spędzania czasu wolnego na wycieczkach, czy na stadionach (a były to czasy przed nastaniem subkultury „kiboli")[328]. W kazaniu wygłoszonym w Morągu 10 września 1967 r. (nawiązującym do koronacji obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej miesiąc wcześniej[329]) bp Lucjan Bernacki, sufragan gnieźnieński, napominał: „Niewiara, pijaństwo, rozpusta spowodowały utratę naszej niepodległości. Obecnie w Polsce nie jest dobrze. Rocznie przepija się miliardy złotych. Mamy w kraju kilka milionów dzieci alkoholików"[330]. Jakkolwiek była to wypowiedź obciążona retoryczną przesadą, świadczy wymownie o (rosnącym) zaniepokojeniu biskupów.

*

Duszpasterstwo trzeźwości starały się kontynuować poszczególne parafie. Nad ich wysiłkami czuwali Diecezjalni Referenci ds. Trzeźwości (powoływani przez biskupów). Podczas mszy św. księża regularnie zachęcali do składania deklaracji

[327] Zob. np. AAN, Uds.W, 59/331, k. 2–4: Wezwanie do kapłanów na Wielki Post, 1960 r.

[328] Wypowiedzi te skrzętnie odnotowywano w raportach aparatu bezpieczeństwa. Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–5296, k. 244: Inf. Dep. IV MSW dot. przebiegu uroczystości kościelnych w dn. 27–28 V 1967 r.

[329] Koronacji obrazu dokonali prymas Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła.

[330] AAN, KC PZPR, 237/VII–5296, k. 318: Inf. Dep. IV MSW dot. ważniejszych wydarzeń kościelnych w dn. 7–10 IX 1967 r., tajne.

http://rcin.org.pl

abstynencji (przynajmniej w okresie ważnych świąt oraz w sierpniu – jako miesiącu trzeźwości) i potwierdzanie ich podpisem w „księgach trzeźwości", które w wielu parafiach nieformalnie nadal prowadzono.

Wiele zależało tu zresztą od poszczególnych kapłanów. Szczególne zasługi w działalności katechetycznej na rzecz trzeźwości miał Dom Rekolekcyjny w Zakroczymiu, prowadzony przez długie lata przez kapucyna o. Benignusa Sosnowskiego, który swoją misję rozpoczął w 1957 r.[331]

Również ks. Franciszek Blachnicki nie należał do kapłanów, którzy uginali się przed władzą. Tworzony przez niego ruch „oazowy", na razie na skromną skalę, pod koniec lat 70. przyczyni się do niezwykłego ożywienia religijnego wśród młodzieży. Dodajmy, że „oazy" stawiały sobie jako jeden z głównych celów przeciwdziałanie alkoholizmowi[332].

PO 1970 R. Przesilenie polityczne 1970 r. nie przyniosło początkowo zmian w postawie rządzących wobec kościelnego duszpasterstwa trzeźwości. Z jednej strony o wsparcie dla wysiłków Kościoła zabiegali Józef Rybicki czy Andrzej Święcicki (który współpracował z Komisją Episkopatu ds. Trzeźwości[333]), z drugiej – wpływowe okazało się skrzydło antyklerykalne, określane także jako „postępowe". Świadczy o tym przebieg jednego ze spotkań SKP w listopadzie 1974 r.: pewien dyskutant „wystąpił ze stwierdzeniem, że jeśli Kościół chce szczerze walczyć z alkoholizmem, wówczas cały Episkopat na czele z prymasem powinien złożyć przysięgę na Jasnej Górze o abstynencji. Wypowiedź ta spotkała się z powszechnym aplauzem"[334].

*

16 stycznia 1975 r. prymas Wyszyński zdecydował się na znaczący gest: przesłał premierowi Piotrowi Jaroszewiczowi obszerny list, który – obok diagnozy skali pijaństwa – zawierał także ofertę współpracy. „Inaczej mówiąc – pisał prymas Wyszyński – bez współudziału Kościoła, jak i Państwa nie będzie skutecznej walki z alkoholizmem. Episkopat deklaruje gotowość podjęcia rozmów z właściwymi władzami dla omówienia konkretnych form współdziałania w tym zakresie"[335]. Na propozycję tę odpowiedział Józef Tejchma, wicepremier oraz członek Biura Poli-

---

[331] *Abstynencja – fakty, przemyślenia… Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1986, nr 7–8, s. 29. O spotkaniach z o. Benignusem (jako często przełomowych): *Jestem alkoholikiem. Świadectwa…*, s. 65, 83; *Sami o sobie. Antologia…*, s. 105–108.

[332] Zob. AAN, IBPM, 19/9, s. 48: Style życia młodzieży – „poza kulturą dominującą", 1990 r. Szerzej: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 194.

[333] Należy odnotować tu także interpelację posłów Koła Poselskiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Zygmunta Filipowicza i Janusza Makowskiego, z 29 X 1971 r. w sprawie uznania alkoholizmu za plagę społeczną. Zob.: A. Gugulski, *op. cit.*, s. 88.

[334] IPN, 0713/350, k. 17: Inf. dot. opinii w niektórych grupach nt. alkoholizmu wśród duchownych, 14 XI 1974 r, oprac. ppłk. S. Rapały, naczelnika Wydz. I Dep. III, tajne.

[335] AAN, Uds.W, 118/7, k. 11–16: Pismo Prymasa S. Wyszyńskiego do premiera P. Jaroszewicza, 16 I 1975 r. Kopia listu: IPN, 0713/350, k. 19–24.

http://rcin.org.pl

tycznego KC, witając inicjatywę strony kościelnej „z zadowoleniem" i proponując „przeanalizowanie propozycji" przez Komisję Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem[336]. Jakkolwiek z odpowiedzi tej nie przebijał nadmierny entuzjazm, to i tak jej ton dalece odbiegał od stanowiska władz w okresie rządów Gomułki. W lipcu 1975 r. ks. Stanisław Zarych oraz ks. Henryk Korża, będący członkami Komisji Episkopatu ds. Trzeźwości (z biskupem Janem Mazurem na czele), zostali dokooptowani do Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem[337]. Rok później ks. Zarych dołączył do Zarządu Głównego SKP (choć początkowo „sama obecność księdza na sali [zebrań SKP] wywołała wśród uczestników pewne zdziwienie")[338]. Na łamach pisma SKP „Problemy Alkoholizmu" zaczęły się pojawiać pierwsze wzmianki o kościelnym duszpasterstwie trzeźwości. Co więcej, podczas spotkania z robotnikami w Mielcu na początku września 1976 r. Edward Gierek oznajmił pojednawczo, że „Kościół katolicki spełnia w Polsce Ludowej pozytywną rolę"[339].

W istocie zwrot w polityce władz okazał się pozorny. Po stronie rządowej brakowało głębszego przekonania do współpracy. Poprzestawała ona raczej na politycznych gestach, zyskujących na znaczeniu propagandowym w miarę pogrążania się gospodarki PRL w kryzysie. Przeważała też postawa przyzwolenia na „konsumpcjonizm", o czym pisaliśmy już w rozdziale „Pijaństwo *ludzi władzy*".

Warto tu przytoczyć wypowiedź bp. Juliana Groblickiego (wikariusza generalnego archidiecezji krakowskiej), który ubolewał w 1976 r., że „w Polsce nie ma klimatu do przeciwdziałania alkoholizmowi, gdyż nie likwiduje się przyczyn, a jedynie zajmuje się skutkami, które stale rosną"[340].

Zarazem Kościół zyskiwał szansę na rozszerzenie pracy duszpasterskiej – i starał się ją wykorzystać.

ROZSZERZANIE DUSZPASTERSTWA TRZEŹWOŚCI. Już w 1971 r. Episkopat opracował Wytyczne dla kościelnej działalności trzeźwości, do których prymas Wyszyński będzie odwoływał się przez całe lata 70. Ich myślą przewodnią było hasło: „Przez całkowitą abstynencję duchowieństwa katolickiego – do trzeźwości całego Narodu Polskiego!"[341] W kwietniu 1973 r. Komisja Episkopatu ds. Trzeźwości w piśmie (przygotowanym przez ks. Henryka Korżę i bp. Jana Mazura) zaleciła wszystkim księżom w Polsce gromadzenie wokół siebie laikatu gotowego

---

[336] AAN, Uds.W, 118/7, k. 17–18: Pismo J. Tejchmy (sekretariat wiceprezesa RM) do kard. S. Wyszyńskiego, 24 II 1975 r. Kopia: IPN, 0713/350, k. 26–27.

[337] Zob. AAN, Uds.W, 118/7, k. 22: Pismo sekretarza Episkopatu bp. B. Dąbrowskiego, do kierownika Uds.W K. Kąkola, 28 VI 1975 r. Także – AAN, SKP, 1/461, k. 1: Pismo kierownika Uds.W K. Kąkola do prezesa SKP, 14 VII 1975 r.

[338] AAN, KC PZPR, LI/34, k. 44: Notatka o przebiegu obrad ZG SKP, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, październik 1976 r.

[339] Zob.: M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 6, s. 118.

[340] IPN, 0713/350, k. 40: Inf. KW MO w Krakowie dot. problemu walki z alkoholizmem – do naczelnika Wydz. IV Dep. IV MSW, 9 III 1976 r.

[341] Zob. AAN, Uds.W, 149/12, k. 20–21: List Prymasa Polski do kapłanów w sprawie wzmożenia działalności trzeźwości, 26 XI 1979 r.

http://rcin.org.pl

do zaangażowania na rzecz trzeźwości. Napomnienia wzywające do trzeźwości miały się znaleźć w gablotach przy wejściach do kościołów[342]. Zachęcano także proboszczów do prowadzenia „ksiąg trzeźwości", a nawet eksponowania ich w kościele w widocznym miejscu, dostępnym dla ogółu wiernych[343]. Wszystkie te inicjatywy zyskały na znaczeniu w drugiej połowie lat 70. – rekordowych pod względem ilości wypitego alkoholu (monopolowego).

*

Prymas Wyszyński stale powracał do pytania o kondycję polskiego społeczeństwa[344]. Świadectwem jego niepokojów pozostają homilie wygłaszane w warszawskim kościele Św. Krzyża (zwane „Kazaniami Świętokrzyskimi"), kolejne listy zarówno do wiernych, jak i duchownych, czy raport Episkopatu na temat sytuacji demograficznej kraju z 1977 r.[345] Swoją opinię o sytuacji społecznej, m.in. o „niebywałych rozmiarach demoralizacji", prymas Wyszyński miał okazję osobiście przedstawić Edwardowi Gierkowi 24 stycznia 1979 r. Nie spotkał się jednak ze zrozumieniem u swojego rozmówcy[346].

W ślad za prymasem Wyszyńskim biskupi regularnie apelowali w listach do księży i wiernych o upowszechnienie zwyczaju świętowania przynajmniej Bożego Narodzenia, Wielkanocy, chrztów, pierwszej komunii św., bierzmowania bez alkoholu (nie zyskując tu raczej szerszego posłuchu)[347]. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu").

*

Obok prymasa Wyszyńskiego biskupem szczególnie mocno zaangażowanym w duszpasterstwo trzeźwości był w latach 70. kardynał Karol Wojtyła. Współorganizował on ogólnopolskie dni skupienia katolickich działaczy trzeźwości na Jasnej Górze w październiku 1976 r.[348] W krakowskiej Kurii odbywały się zebrania księży (i świeckich) zaangażowanych w działalność trzeźwościową. Sam kardynał

---

[342] Zob. IPN, 0713/350, k. 4–6: Wskazania Kościelnej Działalności Trzeźwościowej na rok duszpasterski 1973/1974 uchwalone przez Diecezjalnych Referentów ds. Trzeźwości zebranych w dniach skupienia 25–26 IV 1973 r. na Jasnej Górze. Pismo Komisji Episkopatu Polski ds. Trzeźwości.

[343] *Ibidem*, k. 82: Pismo naczelnika Wydz. IV KM MO w Krakowie kpt. Z. Majki, do naczelnika Wydz. IV Dep. IV MSW, 14 III 1977 r.

[344] Zob. np. AAN, Uds.W, 149/12, k. 50–55: „Ratujmy życie w rodzinie" – słowa Prymasa Polski, 28 VIII 1978 r.; *ibidem*, k. 34–38: List wielkopostny Prymasa Polski nt. „Rodzina Kościołem domowym", 19 II 1979 r.; AAN, Uds.W, 118/7, k. 1–5: List Prymasa Polski do kapłanów w sprawie wzmożenia Kościelnej Działalności Trzeźwościowej, 8 XII 1979 r. Także – *Kapłani o zarządzeniu Księdza Prymasa*, „Słowo Powszechne" nr 8, 13 I 1981 r., [w:] AAN, Uds.W, 118/7, k. 252.

[345] Zob. AAN, Uds.W, 125/119, k. 1–206: Ekspertyzy resortów nt. treści pisma Episkopatu Polski z 21 I 1977 r.

[346] Zob.: M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 7, s. 19–20. Uwaga: wcześniej podobna rozmowa odbyła się listopadzie 1977 r.

[347] Zob.: IPN, 0713/350, k. 79.

[348] *Ibidem*, k. 59: Inf. naczelnika Wydz. IV KW MO w Częstochowie ppłk. A. Perliceusza do naczelnika Wydz. IV Dep. IV MSW, 25 X 1976 r., tajne.

http://rcin.org.pl

Wojtyła zachęcał, by „postawić na młodzież" i nakłaniać ją do deklarowania „absolutnej abstynencji"[349]. Pracę tę kontynuował później kardynał Franciszek Macharski[350].

Podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w 1979 r., przy okazji mszy św. w Nowym Targu, proklamowana zostanie Krucjata Wyzwolenia Człowieka, która przewidywała (m.in.) krzewienie idei abstynencji we wszystkich środowiskach[351].

*

W latach 70. utrwalała się tradycja Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu – na początku Wielkiego Postu[352]. Przykładem może tu być kurenda Kurii Biskupiej Chełmińskiej w 1976 r. Tydzień Modlitw zaczynał się w Środę Popielcową, a podczas mszy św. miała zostać odmówiona modlitwa za poszkodowane przez alkoholizm rodziny; o ustrzeżenie młodzieży przed pijaństwem; a także za skuteczność misji trzeźwościowej Kościoła[353].

Temat trzeźwości powracał w kazaniach księży przy różnych okazjach – do czego zachęcali biskupi poszczególnych diecezji[354].

Wsparciem dla księży i świeckich zaangażowanych w działalność trzeźwościową stał się Krajowy Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości „Wiara i Życie", zorganizowany z inicjatywy Komisji Episkopatu ds. Trzeźwości w 1978 r.[355]

*

Jak widać, w porównaniu z latami 60. wyraźnie zwiększyła się sprawność organizacyjna Kościoła. Systematycznie odbywały się spotkania diecezjalnych i zakonnych referentów ds. trzeźwości, podczas których omawiano programy pracy duszpasterskiej, tematy rekolekcji wielkopostnych, czy wydawnictw parafialnych[356]. Niemniej duszpasterstwo trzeźwości – wskutek ograniczeń politycznych – nadal nie mogło przyjąć formy zorganizowanego ruchu. Podejmowane przez Kościół

---

[349] *Ibidem*, k. 61: Pismo naczelnika Wydziału IV KM MO w Krakowie ppłk. J. Biela do naczelnika Wydziału IV Dep. IV MSW, 29 XI 1976 r., tajne.

[350] Zob. np. AAN, Uds.W, 118/7, k. 7: Odezwa pasterska kard. F. Macharskiego na tydzień modlitw o trzeźwość narodu, 29 I 1980 r.

[351] Manifest „Abstynenckie Credo Krucjaty Wyzwolenia Człowieka" – zob.: www.oaza.org.pl/polski/dokumenty/kwccredo.html

[352] Np. IPN, 0713/350, k. 13–14: Słowo Arcypasterskie zapowiadające VII Tydzień Modlitw o trzeźwość Narodu (do odczytania na wszystkich Mszach św. w Środę Popielcową, dn. 27 II 1974 r.). Podpisane: abp poznański A Baraniak.

[353] *Ibidem*, k. 34: Kurenda Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, 14 II 1976 r. Także – *ibidem*, k. 53–54: Notatka w sprawie niektórych form włączania się hierarchii i kleru do akcji antyalkoholowej, maj 1976 r., *tajne*.

[354] Np. *ibidem*, k. 83–84: Pismo z-cy naczelnika Wydz. IV KW MO w Poznaniu mjr. E. Łuczaka do naczelnika Wydz. IV Dep. MSW, 12 III 1977 r.

[355] *Abstynencja – fakty, przemyślenia… Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1986, nr 7–8, s. 30.

[356] Zob. np.: IPN, 0713/350, k. 30, 45, 47.

http://rcin.org.pl

próby odbudowy np. bractw trzeźwości jako „legalnego" stowarzyszenia nie miały szans na powodzenie[357]. Przeszkody piętrzyła także cenzura, utrudniając Kościołowi wydawanie specjalistycznych czasopism. W 1979 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw odmówił udzielenia zezwolenia na publikowanie „Biuletynu" przez Dom Rekolekcyjny w Zakroczymiu, zastrzegając, że to „ostateczna" decyzja[358].

KSIĘŻA – ALKOHOLICY. Problem alkoholizmu dotyczył także księży. Z braku źródeł trudno tu zresztą o precyzję[359]. Wiadomo, że informacje o przypadkach pijaństwa księży skrzętnie gromadziła SB. Na początku października 1974 r. tajny współpracownik SB o pseudonimie „Kazik" raportował, że podczas narady referentów ds. trzeźwości (z całej Polski) w Pałacu Prymasowskim w Warszawie bp Jan Mazur miał wspomnieć o „ponad 700 księżach nałogowych alkoholikach". Z myślą o nich postanowiono zorganizować w klasztorze oo. Redemptorystów w Bardo Śląskim zakład leczniczy[360].

Jak wynika z ustaleń ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, dla aparatu bezpieczeństwa informacje tego rodzaju były bezcenne, pozwalały bowiem na skuteczny niekiedy szantaż wobec „rozpracowywanych" kapłanów. Alkohol bywał w takich przypadkach także formą opłaty za złożony meldunek[361].

CZAS „SOLIDARNOŚCI". List prymasa Wyszyńskiego do premiera Piotra Jaroszewicza w styczniu 1975 r., z umiarkowaną aprobatą przyjęty przez stronę rządową, wyznaczył nowy etap relacji Kościoła i państwa (przynajmniej w kwestii przeciwdziałania pijaństwu, a także innym patologiom społecznym). Władze PRL przyznały tym samym, że Kościół stał się stroną społecznego dialogu. Dialog ten przypominał jednak – w nacechowanej kryzysem gospodarczym i etycznym końcówce rządów Gierka – dziecięcą zabawę w głuchy telefon. Kościół sygnalizował jakiś problem (jak np. w raporcie o kryzysie rodziny z 1977 r.), uzyskując wymijającą odpowiedź i ogólne zapewnienie, że „Polska rośnie w siłę".

Polityka władz wobec Kościoła musiała ulec rewizji po wyborze kardynała Wojtyły na papieża; przyspieszyły ją jednak dopiero wydarzenia roku 1980 – narodziny „Solidarności".

*

[357] Zob. AAN, Uds.W, 118/7, k. 118: Wyciąg z protokołu posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu w dn. 20–21 XI 1980 r.

[358] AAN, GUKPPiW, 3480, k. bp: Decyzja z dn. 5 VI 1979 r.

[359] Postać księdza – pijaka: *Młode pokolenie…*, s. 359.

[360] IPN, 0713/350, k. 15: Pismo naczelnika Wydz. IV KW MO w Lublinie mjr. T. Hawrota do naczelnika Wydz. V Dep. IV MSW, 10 X 1974 r., tajne. Zob. także – *ibidem*, k. 45: Pismo naczelnika Wydz. IV KW MO w Radomiu mjr. R. Rypińskiego do naczelnika Wydz. IV Dep. IV MSW, 21 II 1976 r.

[361] Zob.: ks. T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki. Na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007, s. 48, 65, 331, 343.

http://rcin.org.pl

Na przełomie 1980 i 1981 r. kontakty przedstawicieli rządu i Kościoła wyraźnie się zintensyfikowały, a rolę mediatorów odgrywali przede wszystkim ks. Henryk Korża oraz Andrzej Święcicki. Przyczynili się do zorganizowania 5 stycznia 1981 r. spotkania „zespołu roboczego" – z udziałem przedstawicieli Urzędu ds. Wyznań, urzędników ministerstw Zdrowia i Oświaty oraz bp. Jana Mazura. Andrzej Święcicki opowiedział się za powołaniem bractw trzeźwości jako stowarzyszenia, przy czym zaznaczył, że nie mogłoby tu dojść do uchybień takich jak w przypadku Krucjaty Wstrzemięźliwości. Zgodzono się na kontynuację rozmów w tej sprawie – także na forum Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu[362].

*

25 lutego 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski, od dwóch tygodni nowy premier, zwołał w Urzędzie Rady Ministrów naradę w sprawie alkoholizmu, z udziałem przedstawicieli SKP (m.in. Stanisława Akolińskiego), podczas której wskazał na konieczność korekty polityki przeciwalkoholowej i opracowania nowej ustawy o zwalczaniu alkoholizmu[363].

Wpływ na kształt projektu zyskał powołany właśnie Zespół Roboczy ds. Walki z Alkoholizmem i Wychowania do Trzeźwości przy Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Efektem jego starań było wprowadzenie już do pierwszego artykułu nowej ustawy stwierdzenia, że „organy władzy i administracji państwowej […] współdziałają również z Kościołem Katolickim i innymi kościołami oraz związkami wyznaniowymi w zakresie wychowania w trzeźwości i przeciwdziałania alkoholizmowi". Oznaczało to, że rządzący *de facto* rezygnują z nadzoru nad kościelnymi inicjatywami przeciwalkoholowymi[364].

Nowa ustawa, w tym właśnie brzmieniu, została uchwalona przez Sejm w październiku 1982 r. Na swój sposób był to gest zmilitaryzowanej władzy wobec środowisk opozycyjnych (podobnie jak ustawa o szkolnictwie wyższym z 4 maja 1982 r.).

ALTERNATYWA WOBEC PAŃSTWA. „W niepełnym totalu znajdują się luki. Kształtowanie ludzi w kraju z tysiącletnią tradycją Kościoła katolickiego i tradycjami wolnościowymi jest oczywiście pomysłem chełpliwym i nie może się powieść" – notowała Krystyna Kofta w swoim dzienniku 9 stycznia 1982 r.[365]

Szczelina w systemowym monolicie, utworzona jeszcze w latach 70., poszerzona w okresie istnienia „Solidarności", a nawet utrwalona ustawowymi przepisami z 1982 r., pomimo represji stanu wojennego, w latach 80. rozszerzała się.

---

[362] AAN, Uds.W, 118/7, k. 233–234: Protokół zebrania w dn. 7 I 1981 r. zespołu roboczego ds. walki z alkoholizmem i wychowania do trzeźwości.

[363] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 1 i 16: Pismo S. Akolińskiego do I sekretarza KC PZPR S. Kani, 5 VIII 1981 r.

[364] Zob.: *Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1983, nr 4, s. 12.

[365] K. Kofta, *op. cit.*, s. 138.

http://rcin.org.pl

Kościół wytwarzał przestrzeń wolności – alternatywną wobec „świata instytucji" strzeżonego przez partyjne państwo.

*

Symbolem może tu być ruch „oazowy", który od 1976 r. przyjął nową formę pracy: wydawanie tzw. teczek roku z zadaniami do realizacji. Oprócz tego zainicjował dwa przedsięwzięcia, podjęte przez cały Kościół: Plan Wielkiej Ewangelizacji (od 1976, a szerzej od 1980 r.) oraz Krucjatę Wyzwalania Człowieka – od nałogów, zagrożeń i patologii społecznej (od 1979 r.)[366]. Na spotkania „oazowe" – a w latach 80. działało ok. tysiąca takich grup – przychodziła różna młodzież: nie tylko wierząca, również „wątpiąca". Poszukiwała tu własnego języka, innych wartości, nowych inspiracji – alternatywnych wobec aksjologii dostarczanej przez państwowe placówki oświatowe, czy oficjalne organizacje młodzieżowe[367].

Ten nowy klimat trafnie uchwycił jeszcze w marcu 1981 r. Krzysztof Mętrak (którego związków z Kościołem nie cechowała nadmierna intensywność): „Renesans jeśli nie religijności to prestiżu Kościoła i religii. Kościół opowiedział się po stronie tolerancji, wielopoglądowości, udzielił azylu ludziom narażonym na szykany z powodu trwania przy swoich przekonaniach – stał się mecenasem humanizmu. Kościół przestał być częścią establishmentu"[368]. Ocena ta, dodajmy, zachowywała aktualność przynajmniej do czasu obrad Okrągłego Stołu (w 1989 r.).

*

W latach 80. duszpasterstwo trzeźwości było najważniejszą z inicjatyw przeciwalkoholowych tego okresu. Nawet zakroczymskie koło SKP powstało w 1980 r. przy klasztorze oo. Kapucynów, co także świadczyło o wzroście znaczenia Kościoła jako instytucji zaufania publicznego[369].

W latach 80. Dom Rekolekcyjny oo. Kapucynów w Zakroczymiu, kierowany teraz przez o. Damiana Zawitkowskiego, nie tylko kontynuował dzieło o. Benignusa Sosnowskiego, lecz rozszerzał działalność misyjną na diecezje płocką, częstochowską i koszalińsko-tarnobrzeską. Przybywając do danej parafii o. Damian Zawitkowski pracował w niej przez pięć dni, prowadząc nauczanie osobno dla dorosłych i dzieci. W czasie spotkań wyświetlał filmy oraz kolportował ulotki i broszury. Rekolekcje nierzadko kończyły się zawiązaniem w danej parafii Ruchu Trzeźwości im. Maksymiliana Kolbego. Ojciec Damian zachęcał także do współ-

[366] Zob. AAN, IBPM, 19/9, s. 48: Style życia młodzieży – „poza kulturą dominującą", oprac. 1990 r.

[367] Zob. AAN, IBPM, 19/5, k. 11–12: Katolickie i orientalne ruchy religijne, oprac. J. Tatarowicz.

[368] K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 90. Odnotujmy tu znamienny dialog z filmu *Stan strachu* (z 1989 r.). Koleżanka głównego bohatera, wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, przekonuje go: „ – […] Będzie Pasterka, przyjdź, pokaż się. Pięknie recytujesz. Tobie samemu będzie łatwiej, nie? – Ale… ja nie chodzę do kościoła. – No to co z tego. Nikt nie chodził, a teraz wszyscy chodzą, bo niby gdzie mają iść".

[369] *Świeckich i duchownych działanie trzeźwościowe*, „Problemy Alkoholizmu" 1982, nr 5, s. 16. Inna sprawa, ze przedstawiciele Kościoła, choć starali się zacieśnić współpracę z SKP, osiągnięcia Komitetu oceniali raczej krytycznie. Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 33 i 36.

http://rcin.org.pl

pracy z zyskującym w latach 80. na znaczeniu Ruchem „AA". Jedna z grup „AA" powstała – z inicjatywy zakonników i świeckich – przy parafii oo. Franciszkanów we Wrocławiu-Karłowicach[370].

*

Jak ważne były to inicjatywy, świadczą relacje samych (leczonych) alkoholików. Na przykład: „*Nie piję, ponieważ wybrałem Chrystusa* – to zdanie, które usłyszałem z ust jednego z członków Klubu Abstynenta *Rodzina* w Nowym Targu, w miesiąc po podjęciu decyzji o zaprzestaniu picia i dobrowolnym leczeniu, zapadło w moją pamięć i towarzyszy mi nieustannie na drodze do umocnienia abstynencji w moim życiu". Albo: „31 lipca 1985 roku to dla mnie niezapomniany dzień. Cud i łaska Boga"[371].

Uderza w świadectwach alkoholików to, że właśnie odkrycie Boga, przeżycie religijne i rachunek sumienia były kluczem do zerwania z przeszłością i (trwałej) odmiany losu[372].

*

Obok dotychczasowych działań na rzecz trzeźwości (takich jak Tygodnie Modlitw o Trzeźwość Narodu), pojawiały się także nowe, lokalne inicjatywy. W Suwałkach powstało Katolickie Towarzystwo Służby Osobom Uzależnionym, adresowane przede wszystkim do ludzi młodych – uzależnionych od alkoholu lub narkotyków[373]. Warto też wspomnieć o działalności ks. Zbigniewa Kanieckiego, kierownika Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w diecezji płockiej. W drugiej połowie lat 80. ruch kierowany przez ks. Kanieckiego skupiał już 7000 osób. Ks. Kaniecki organizował także koła różańcowe, modlące się w intencji osób uzależnionych.

Podobnie jak w poprzednich latach Episkopat ponawiał listy do wiernych i kapłanów z wezwaniami do trzeźwości. W lutym 1984 r. prymas Józef Glemp wydał nawet dekret (odnoszący się do Archidiecezji Warszawskiej), który groził sankcjami osobom trudniącym się bimbrownictwem i nielegalnym handlem alkoholem, łącznie z odmową katolickiego pogrzebu. Bp Władysław Miziołek, sufragan warszawski, zalecił proboszczom, by postarali się o to, by treść dekretu dotarła do „osób, których ten dekret szczególnie dotyczy"[374].

---

[370] *Apostolat trzeźwości obejmuje cały kraj. Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 30.

[371] *Sami o sobie. Antologia…*, s. 151. Zob także: *ibidem*, s. 38, 77–84, 125.

[372] Jeden z nich ułożył w 1986 r. taką oto modlitwę: „Panie, kiedy wisiałeś na krzyżu, powiedziałeś: pragnę. Chciałeś wypić kielich cierpienia do ostatniej kropli. Gdy cierpiałeś z pragnienia, podano Ci ocet do picia. Niech Twoje okrutne męki przypomną mi się w chwili, gdy przykładam kieliszek do ust. Niechaj sobie uświadomię Twoje gorzkie pragnienie na krzyżu. Niech myśl o Twoim zwycięstwie na krzyżu da mi łaskę siły do walki z moimi słabościami i wiarę w zwycięstwo", *ibidem*, s. 153.

[373] Zob. „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 29.

[374] AAN, Uds.W, 142/4, k. 46: Dekret Prymasa Polski, 14 II 1984 r. Zob. także inne orędzia prymasa Glempa: AAN, Uds.W, 149/13, k. 8–10, 96–104.

http://rcin.org.pl

W lipcu 1986 r. Episkopat ogłosił kolejny (choć tym razem wyjątkowo stanowczy) apel o respektowanie sierpnia – jako „miesiąca trzeźwości". Biskupi zachęcali, by powstrzymać się całkowicie od picia „na znak pokuty za grzechy i opozycji narodu wobec tragicznej sytuacji"[375].

*

Wsparciem dla osób leczących się z nałogów, a także okazją do spotkań duszpasterzy działających na rzecz trzeźwości stały się od 1982 r. Krajowe Pielgrzymki Apostolstwa Trzeźwości do Częstochowy[376]. Pielgrzymki te kończyły się uroczystą mszą św. na Jasnej Górze oraz potwierdzeniem zobowiązania do abstynencji.

*

Kościół podtrzymywał kontakty ze stroną rządową, ale w porównaniu z okresem istnienia „Solidarności" – przynajmniej jeśli chodzi o wspólne inicjatywy przeciwalkoholowe – uległy one wyraźnemu osłabieniu[377]. Po przyjęciu ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r. ustała niemal działalność Zespołu Roboczego ds. Walki z Alkoholizmem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu[378]. Została wznowiona w roku 1987 – już w nowych okolicznościach politycznych, wpisując się poniekąd w zakulisowe negocjacje, prowadzące do demontażu PRL[379].

*

Kościół przywiązywał już mniejszą wagę do ustępstw ze strony rządzących, a skupiał się na poszerzaniu przestrzeni niekontrolowanej przez państwo.

W kwietniu 1986 r. analitycy Wydziału Informacji KC, określając duszpasterstwo trzeźwościowe jako formę „penetracji społeczeństwa", prognozowali, że będzie ona „mniej odczuwalna w swej bezpośredniej dokuczliwości, jednakże dalekosiężna w skutkach" [380].

Z jednej strony Kościół coraz odważniej ogłaszał swoje stanowisko w sprawach społecznych. W kwietniu 1985 r. Episkopat zabrał głos w sprawie projektu

---

[375] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 21: Agencje o Polsce. Notatka PAP, 29 VII 1986 r., poufne.

[376] A. Sadowska, *Nie narzekać, lecz konkretnie działać. Z prac trzeźwościowych Kościoła rzymskokatolickiego*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 4, s. 16.

[377] Zdarzały się także incydenty, jak np. próba usunięcia w 1985 r. kilku sióstr ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości (św. Teresy z Kalkuty) z warszawskiej izby wytrzeźwień, w której od 1983 r. pomagały „pacjentom". Po interwencji prymasa Glempa w Uds.W zakaz został cofnięty. Zob. AAN, Uds.W, 126/131, k. 9–10, 13, 36: Notatka dyr. Wds.W Urzędu m.st. Warszawy J. Śliwińskiego w sprawie zakazu działalności zakonnic ze ZMM, 11 I 1986 r.

[378] AAN, Uds.W, 118/7, k. 420: Notatka na posiedzenie Komisji Wspólnej w dn. 26 IX 1985 r. w sprawie uporządkowania zespołów roboczych Komisji.

[379] AAN, Uds.W, 118/8, k. 1: Protokół posiedzenia Zespołu Roboczego ds. Walki z Alk. i Wychowania dla Trzeźwości Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu, 25 II 1987 r.

[380] AAN, KC PZPR, XXXVII–26, k. bp: Aktualizacja prognozy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w kraju w okresie do X Zjazdu PZPR, oprac. Wydz. Informacji KC, kwiecień 1986 r., tajne.

http://rcin.org.pl

ustaw „o szczególnej odpowiedzialności karnej", zarzucając rządzącym nasilanie represji, bez uwzględnienia przyczyn patologii społecznych[381]. Z drugiej zaś – przyzwalał na spontaniczne inicjatywy oddolne. Przykładami mogą tu być: Bractwo św. Brygidy w Gdańsku, czy Bractwo Otrzeźwienie im. J. Popiełuszki w Warszawie. Antysystemowość niektórych z tych inicjatyw przybierała postać ostentacji. Dość powiedzieć, że działacze Bractwa Otrzeźwienie zachęcali, by – w razie niemożności powstrzymania się od wypitki – sięgać raczej po samogon lub zagraniczne koniaki, a nie kupować alkoholu z „Polmosu", co oznaczałoby przecież zasilenie kasy komunistycznego rządu[382]. Od tego radykalizmu (któremu trudno zresztą odmówić logiki) odcinała się Komisja Episkopatu ds. Trzeźwości.

Tymczasem do kierownictwa Urzędu ds. Wyznań docierały sygnały „z terenu", że w „ośrodkach duszpasterskich bardzo często zarzuca się Państwu, że *celowo rozpija się społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, bo pijanym społeczeństwem łatwiej jest rządzić*"[383].

Rządzący tolerowali tego rodzaju wystąpienia, zdając sobie sprawę ze słabości aparatu partyjno-administracyjnego, a także ze skali patologii społecznych. Co więcej, sami zabiegali – szczególnie od 1987 r. – o zacieśnienie współpracy z Kościołem. Nie zmienia to faktu, że chyba wszystkie posunięcia Kościoła były obserwowane przez aparat bezpieczeństwa. Przykładem może tu być jedno z ważniejszych przedsięwzięć lat 80. – Ruch Trzeźwości im. M. Kolbego.

RUCH TRZEŹWOŚCI IM. M. KOLBEGO. Ruch ten został proklamowany przez prymasa Józefa Glempa 19 września 1982 r. na Jasnej Górze podczas nabożeństwa z udziałem uczestników I Krajowej Pielgrzymki Apostolstwa Trzeźwości[384].

Nowy Ruch powracał do tradycji bractw trzeźwości oraz do idei Krucjaty Trzeźwości z 1957 r., nawiązywał do nauczania Jana Pawła II, a za wzór do naśladowania wskazywał postawę o. Maksymiliana Kolbego (ogłoszonego świętym przez Jana Pawła II 10 października 1982 r.). Nie wchodząc tu w szczegóły organizacyjne, warto zaznaczyć, że krąg pierwszy Ruchu tworzyli ci, którzy zobowiązali się do zachowania abstynencji podczas spowiedzi, w czasie cichej modlitwy lub przy okazji parafialnych rekolekcji, drugi zaś ci, którzy wpisali się do parafialnej „księgi trzeźwości", wypełnili deklarację Ruchu Trzeźwości i uczestniczyli w modlitwach oraz działaniach na rzecz propagowania trzeźwości[385].

---

[381] AAN, URM, 1.5/6, k. 1–2: Pismo Konferencji Episkopatu Polski do prezesa RM, gen. W. Jaruzelskiego, 3 IV 1985 r.; *ibidem*, k. 14: Uwagi do pisma Konferencji Episkopatu Polski w sprawie zmian niektórych przepisów karnych, oprac. Wydz. Administracyjnego KC PZPR, 27 IV 1985 r.

[382] AAN, Uds.W, 118/8, k. 214–215: Notatka dot. udziału Kościołów i związków wyznaniowych w walce z przejawami patologii społecznej, alkoholizmu i narkomanii, 12 VIII 1988 r.

[383] *Ibidem*, k. 215.

[384] Zob. np. AAN, SKP, 1/445, k. bp: List Episkopatu Polski do duchowieństwa i wiernych w związku z Ruchem Trzeźwości im. św. M. Kolbego.

[385] Szerzej: *Ruch Trzeźwości im. św. M. Kolbego. Omówienie materiałów Komisji Episkopatu ds. Trzeźwości*, „Problemy Alkoholizmu" 1983, nr 4, s. 13.

http://rcin.org.pl

*

Pracy Ruchu Trzeźwości im. M. Kolbego na co dzień możemy przyjrzeć się dzięki nietypowemu źródłu, jakim jest praca dyplomowa Barbary Chmurzyńskiej, przygotowana w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. F. Dzierżyńskiego w 1988 r., m.in. w oparciu o materiały operacyjne Wydziału IV WUSW w Siedlcach, który prowadził „sprawę obiektową" pod kryptonimem „Abstynenci"[386]. Wybór akurat diecezji siedleckiej nie był przypadkowy. Jej ordynariusz – bp Jan Mazur – przewodził bowiem Komisji Episkopatu ds. Trzeźwości.

Dokument ten to zarazem dowód na to, jak głęboko sięgała inwigilacja społeczeństwa.

W ocenie Chmurzyńskiej działalność Ruchu Trzeźwości w diecezji siedleckiej cechował brak systematyczności, ożywiał się on głównie przy okazji najważniejszych świąt kościelnych oraz w sierpniu jako „miesiącu trzeźwości". Wydaje się, że raczej nie przestrzegano ściśle podziału uczestników Ruchu na „kręgi". Duchowni zaangażowani w Ruchu koncentrowali się przede wszystkim na czterech zadaniach. Zbierali przyrzeczenia o zachowaniu trzeźwości oraz ich odnawianiu (szczególnie w okresie Wielkiego Postu). Opracowywali wraz z wiernymi dekoracje przeciwalkoholowe. W Wielkanoc 1986 r. członkowie Ruchu w Żelechowie przygotowali w kościele oprawę plastyczną Grobu Pańskiego, przedstawiającą drewniany krzyż obciągnięty biało-czerwonym płótnem, wśród 50 butelek po wódce. Organizowali pielgrzymki do Częstochowy. Kolportowali ulotki i broszury o tematyce przeciwalkoholowej. Niektórzy proboszczowie starali się wywierać presję na osoby nadużywające alkoholu, a także na bimbrowników i meliniarzy, odmawiając im posługi religijnej czy wizyty „po kolędzie". Jak przyznawał jednak jeden z proboszczów w Siedlcach, stosując te rygorystyczne zasady, należałoby niekiedy omijać nawet 80% mieszkań[387].

Księża diecezji siedleckiej poruszali sprawę trzeźwości podczas kazań, przy czym – w ocenie SB – od końca 1985 r. nasilały się „napastliwe wobec władz akcenty". Biskup pomocniczy Wacław Skomorucha z okazji peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na terenie diecezji miał powiedzieć: „Należy skończyć z tymi obyczajami pijackimi, które nas tyle kosztują. Nie bądźmy litościwi dla naszego rządu, że ma on tyle pieniędzy z alkoholu, iż podreperowuje swój budżet, ale niszczy ludzi". Z kolei wikariusz w parafii św. Stanisława w Siedlcach, ks. Waldemar Tkaczuk, miał wskazywać, że „przyczyną alkoholizmu w Polsce jest bezczynność władz", a „w tej sytuacji jedynym antidotum jest stworzenie oddolnego ruchu antyalkoholowego"[388]. Podobnych wypowiedzi odnotowywano zresztą

[386] IPN, 01305/576, s. 34–35: B. Chmurzyńska, Ruch Trzeźwościowy im. M. Kolbego na terenie diecezji siedleckiej oraz związane z tym problemy pracy operacyjnej. Praca dyplomowa napisana w katedrze pod naukowym kierownictwem kpt. R. Przybysza. Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1988 r., tajne.

[387] *Ibidem*, przypis na s. 35.

[388] *Ibidem*, s. 43 i 45.

http://rcin.org.pl

znacznie więcej, co koresponduje z naszymi wcześniejszymi uwagami na temat nastrojów społecznych u schyłku PRL[389]. Z ich autorami miały być przeprowadzane „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze"[390]. Nie robiły one jednak na duchownych większego wrażenia, mających wsparcie wiernych, którzy obdarzali Kościół w latach 80. dużym zaufaniem[391].

PODSUMOWANIE. Pora zadać pytanie: jakie skutki miały wszystkie te inicjatywy?

Z relacji księży wynikało, że właśnie w latach 80. następowała dostrzegalna zmiana w zachowaniu osób uczestniczących w rekolekcjach „trzeźwościowych". Jeszcze w latach 70. napomnienia przyjmowano nierzadko z pobłażliwym uśmieszkiem. W latach 80. atmosferę spotkań rekolekcyjnych, w ocenie księży, cechowała większa powaga, na co wpływ miało zarówno poczucie zagrożenia patologiami społecznymi, a także kryzysem gospodarczym, jak i zasłuchanie w naukę Jana Pawła II[392].

Warto tu uwzględnić wyniki sondażu CBOS, w którym zadano pytanie o reakcje ankietowanych na (wspomniany) apel Kościoła z lipca 1986 r. o rezygnację z picia alkoholu w sierpniu – jako „miesiącu trzeźwości". Słyszało o nim 82,1% badanych. Wśród nich większość dowiedziała się o apelu w swoich kościołach, pozostali od rodziny lub z mediów. Ponad 35% deklarowało, że spożycie alkoholu zmniejszyło się, przynajmniej w ich najbliższym otoczeniu. Kolejne 27% dostrzegało pozytywne zmiany w miejscu zamieszkania. Pozostali nie zauważyli różnic[393].

Także w postawach części młodzieży, o czym pisaliśmy już w poprzednich rozdziałach, obserwowano wzrost rygoryzmu etycznego[394].

Nasuwa się tu więc następujący wniosek. Apele Kościoła nie pozostawały bez echa, większość Polaków znała jednoznaczne stanowisko Kościoła i brała je pod uwagę, nie oznaczało to jednak, by postulaty Kościoła znajdowały powszechny posłuch lub miały rzeczywiście trwałe, a nie tylko okazjonalne skutki, o czym świadczy wyraźny opór większości wiernych wobec zaleceń nienadawania chrzcinom czy przyjęciom pierwszokomunijnym cech wystawnej biesiady.

*

[389] *Ibidem*, s. 46.

[390] *Ibidem*, s. 51.

[391] Zaufanie to w latach 80. wahało się od 96% w 1981 r. do 83% w 1985 r. (interpretacja tych danych wymagałaby osobnego omówienia). AAN, KC PZPR, LII/26, k. bp: Uwagi aktualizujące do prognozy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w kraju do końca 1985 r., oprac. Wydz. Informacji KC, tajne. W raportach Wydz. Ideologicznego z tego czasu przyznawano, że nastąpił „intensywniejszy nawrót religijności niż w innych krajach". Np. AAN, KC PZPR, XXXV–181, k. bp: Program edukacji laickiej, oprac. Wydz. Ideologicznego KC, wrzesień 1985 r., projekt.

[392] Za: A. Sadowska, *op. cit.*, s. 15.

[393] AAN, URM, 1.5/84, k. 2–3: Skutki apelu Kościoła o wstrzemięźliwość w piciu alkoholu. Komunikat z badań CBOS, styczeń 1987 r.

[394] AAN, KC PZPR, LII/211, k. bp: Młodzież a religia. Komunikat z badań CBOS, lipiec 1988 r.

http://rcin.org.pl

Na działalność trzeźwościową Kościoła można spojrzeć i z innej perspektywy. Tworzone pod auspicjami Kościoła ruchy i organizacje trzeźwościowe, nie wspominając już o „oazach" czy nieoficjalnych drużynach harcerskich, współtworzyły niezależne od państwa „mikrostruktury" codziennego życia, alternatywny wobec „świata instytucji" „świat ludzi" – co pozwalało na powstawanie „społeczeństwa obywatelskiego". Pomimo charakterystycznych dla lat 80. nastrojów apatii, okazywało się, że w warunkach kryzysu państwa (i dzięki osłabieniu państwa), które jeszcze niedawno skutecznie likwidowało wszelkie oddolne inicjatywy (nawet aideologiczne), tysiące ludzi – w poczuciu, że od postawy jednostki może jednak „coś" zależeć – gotowe były działać dla dobra wspólnego, choćby angażując się w grupach „AA", klubach abstynenckich, czy ruchach katolickich.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ IV
SAMOŚWIADOMOŚĆ POLAKÓW

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Postawy, opinie, nastroje

Przekraczanie obojętności i strachu

WIELOZNACZNOŚĆ POSTAW. Postawy Polaków wobec pijaństwa okazywały się wieloznaczne, tak jak odmienne były motywacje picia. Można tu dostrzec równocześnie: obojętność; przyzwyczajenie do alkoholowego poczęstunku podczas świąt i uroczystości; nawyk „oblewania" wszelkich okazji (a także picia bez okazji); ucieczkę w alkohol; potępienie alkoholowych ekscesów władzy; „solidarność pijacką" (np. w miejscu pracy); przekonanie, że za „pół litra" można „załatwić" (prawie) wszystko; lęk przed przestępczością; niepokój o skutki alkoholizmu; dezorientację w rzeczywistej skali problemu.

*

Przeważała raczej obojętność, ale w okresach kryzysowych głośno wyrażano obawy, oburzenie, a nawet wprost oskarżano rządzących. Takie głosy nasilały się np. w latach 1955–1956; pod koniec lat 60.; na przełomie lat 70. i 80.; nie słabły w latach 80.

*

Różniły się przy tym oceny kobiet i mężczyzn, czemu trudno się zresztą dziwić, skoro pijaństwo w PRL było przede wszystkim zjawiskiem męskim.

Te ogólne uwagi warto zilustrować charakterystycznymi przykładami. Przyjrzymy się uważniej momentom kryzysowym (wedle zasygnalizowanej przed chwilą chronologii), to wówczas bowiem formułowano najwięcej opinii, ocen, komentarzy.

NIEPOKÓJ PO WOJNIE. Do 1947 r. problem pijaństwa podejmowały wszystkie – niezlikwidowane jeszcze – środowiska polityczne. W październiku 1946 r. Walny Zjazd Sekcji Kobiet przy PSL (w woj. warszawskim) ogłosił apel o powołanie Państwowej Rady Walki z Alkoholizmem, wzmożenie „walki z bimbrowniami na wsi i w mieście", potępił też sprzedaż wódki przez spółdzielnie „Społem" i „Samopomoc Chłopska"[1]. Niemal w tym samym czasie CKW PPS wydał odezwę,

[1] AAN, PTWA „Trzeźwość", 1/5, k. 113: Pismo Sekcji Kobiet PSL (woj. warszawskie) do Państwowej Rady Walki z Alkoholizmem, 15 X 1946 r.

http://rcin.org.pl

wzywającą nauczycieli i działaczy oświatowych, by „rozpoczęli systematyczną akcję walki z alkoholem poprzez szkołę, zebrania rodzicielskie, organizacje młodzieżowe, konferencje itp."[2] Ostrzegawcze listy napływały do instytucji centralnych[3]. Także redakcje gazet, dopingowane przez czytelników, stale podejmowały problem pijaństwa[4]. Do 1947 r. koordynatorem działalności przeciwalkoholowej pozostawało odrodzone po wojnie Polskie Towarzystwo do Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość", zlikwidowane jednak przez zdobywających niepodzielną już władzę komunistów (o czym szerzej napiszemy w następnym rozdziale).

W latach 1948–1955 wytworzyła się specyficzna sytuacja: obowiązywać zaczęła „klasowa" interpretacja zjawisk społecznych; „władza ludowa" prowadziła nagłaśnianą przez propagandę walkę z bimbrownictwem (w trosce o monopolowe zyski budżetowe); dominowało przekonanie o powszechności pijaństwa[5]; zarazem nasilała się oddolna krytyka pijaństwa „ludzi władzy" – której towarzyszyło rosnące zaniepokojenie skalą alkoholizmu.

*

„O czym rozmawiają przygodnie zetknięci ze sobą podróżni w roku 1954 – w dziesiątym roku komunizmu w Polsce – w takt kół pociągu przemierzającego centrum i serce tego pięknego, starego kraju? Od rubieży Krakowa aż do samych Kielc jeden, jedyny temat absorbował, zajmował, dominował, nie schodził z wokandy i myślę, że jadąc aż po zieloną toń Bałtyku, temat ten nie zostałby do cna wyczerpany, ciągle jeszcze ktoś z siedzących tu ośmiu ludzi miałby coś do dodania, powiedzenia, dorzucenia. Zbrodnie, deprawacja, zdziczenie obyczajów, gwałty, rabunki, kradzieże, napady, morderstwa, oszustwa, nadużycia, defraudacje, grabieże z bronią w ręku, chuligaństwo, pijaństwo, niepewność życia, dnia, godziny" – notował swoje wrażenia z podróży Leopold Tyrmand[6].

„ODWILŻ". Prawdopodobnie w żadnym innym okresie PRL nie stawiano tylu zarzutów rządzącym – nawet o „rozpijanie" społeczeństwa – ile właśnie w okresie „odwilży", przy czym pierwsze zwiastuny buntu społecznego, co widać z perspektywy czasu, pojawiły się już pod koniec 1953 r.[7]

---

[2] *Ibidem*, k. 115: Pismo CKW PPS do Państwowej Rady Walki z Alkoholizmem, 5 XI 1946 r.

[3] Np. AAN, URM, 5/713, k. 22–23: Pismo min. sprawiedliwości H. Świątkowskiego do prezesa RM, 21 V 1947 r.

[4] Np. *O parę kieliszków za wiele*, „Robotnik", nr 107, 21 IV 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 23.

[5] Warto tu przytoczyć żartobliwą, ale i znamienną notatkę z dziennika M. Dąbrowskiej. Opisywała młodego chłopaka, który zwoził zamówiony przez nią koks do piwnicy: „Był osobliwym wyjątkiem, bo gdy Anna wyniosła mu kolację ze szklaneczką wódki, odmówił wódki i poprosił o herbatę. Odmówił także papierosa. Nie pije i nie pali. To taka dzisiaj rzadkość, że zastanawiałyśmy się, czy chory, czy sekciarz?". Zapisek z 13 VIII 1952 r. M. Dąbrowska, *op. cit*., t. 2, s. 325.

[6] L. Tyrmand, *Dziennik 1954*…, s. 286.

[7] Zob. AAN, URM, 13/56, k. 9–12: Sprawozdanie Biura Skarg i Zażaleń z działalności w 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

Krytykowano eksperymenty w rolnictwie, nierealne założenia Planu 6-letniego, politykę ateizacji społeczeństwa, złe warunki życiowe – a rozpiętość krytyki sięgała od spraw zasadniczych (ustrojowych) po problemy codziennego życia. Jacek Kuroń tak zapamiętał ten czas: „Miał powstać nowy, wspaniały świat, a okazał się pustynią. Wszędzie następował taki moment, że zniechęcenie, odrzucenie, obojętność, wódka – wszystko przekształcało się w bunt. Był to bunt o wartości, o sacrum, o wszystko, co człowiekowi do życia niezbędne, tylko nie wyartykułowany, nie uświadomiony”[8].

Bunt ten został jednak wyartykułowany[9]. Świadczą o tym listy napływające do instytucji centralnych i redakcji popularnych gazet. Nie dość, że listów tych w 1955 r. znacznie przybyło, to zmienił się ich ton – na wyraźnie oskarżycielski[10]. Wszechmocna do niedawna władza okazywała się zaskakująco bezradna.

Wzrost napływu listów do niektórych instytucji centralnych i redakcji w latach 1953–1955[11]

Rok	KC PZPR	Urząd Rady Ministrów	Rada Państwa	Polskie Radio	Redakcja „Trybuny Ludu”	Redakcja „Gromady”	Redakcja „Przyjaciółki”
1953	24 046	118 958	37 312	123 000	b.d.	b.d.	b.d.
1954	81 192	87 424[12]	46 222	194 000	14 374	70 343	b.d.
1955	108 854	59 500	53 535	268 000	19 536	79 426	166 856

W okresie „odwilży” prasa znów zaczęła odgrywać opiniotwórczą rolę. Przykładem może być choćby „Życie Warszawy”. Wystarczył jeden artykuł o alkoholizmie Halszki Buczyńskiej, napisany już nie w konwencji socrealistycznej, by redakcję zasypała „ulewa listów czytelniczych”[13].

*

W pierwszym szeregu „październikowych” rewolucjonistów stawali ci, którzy do tej pory milczeli. Jacek Kuroń burzliwą noc z 18 na 19 października 1956 r. spędził wśród robotników budujących Hutę Warszawa. Pili – z przyzwyczajenia, dla dodania sobie odwagi, z rozpaczy. „Tam był najbardziej burzliwy element,

[8] J. Kuroń, *op. cit*., s. 88.

[9] Zob. np. wiersze *Igraszki historii*, *Wyjście z więzienia* – M. Jastrun, *Gorący popiół*, Warszawa 1956, s. 7–9, 32–33.

[10] Zachowane statystyki BLiI KC nie pozwalają niestety wyliczyć procentowo spraw poruszanych w listach. Musimy tu poprzestać na ogólnych szacunkach.

[11] AAN, KC PZPR, 237/XXV–17, k. 14: Załącznik do Biuletynu nr 1/112, 13 I 1956 r.; AAN, URM, 13/58, k. 80: Sprawozdanie Biura Skarg i Zażaleń z działalności w 1955 r., poufne.

[12] Spadek napływu listów do URM i jednoczesny wzrost napływu korespondencji do KC w 1954 r. miał związek z rezygnacją B. Bieruta z funkcji premiera i ograniczenia się do funkcji I sekretarza KC PZPR. Ok. 60–70% listów napływających do KC było adresowanych wprost do niego.

[13] Niektóre z tych listów zawierały opisy działalności trzeźwościowej księży (a dotychczas był to temat zakazany). Zob. AAN, Uds.W, 46/1294, k. 1: Pismo H. Buczyńskiej z redakcji „Życia Warszawy” do Uds.W (na ręce tow. dyr. M. Zygmanowskiego), 6 VII 1955 r. O późniejszej polemice Buczyńskiej z urzędnikiem MHW: W. Kopaliński, *Bałagan na Marsie*…, s. 182–183.

http://rcin.org.pl

w barakach regularnie wybuchały awantury, w tym okresie w ogóle dostali szału. Pojechałem ich uspokajać. Wszyscy byli pijani. Tam też dotarła plotka o wojskach radzieckich. Przemawiałem, tłumaczyłem, że trzeba się uspokoić, mówiłem: my komuniści. Jakiś facet zerwał się mnie bić, wołał: – *Wy, komuniści, zamordowaliście mojego ojca*. Był cały podziargany, na ręce miał wytatuowane *śmierć komunie*"[14].

OSKARŻENIA WOBEC WŁADZY. Oskarżeń pod adresem „ludzi władzy" przybywało od końca 1955 r. Za charakterystyczny można tu uznać list młodej nauczycielki, która w październiku 1955 r. w liście do Polskiego Radia wypominała rządzącym: „W szkole uczono nas prawdomówności, uczciwości, o solidnym wykonywaniu pracy itp. Z domu wyniosłam również te cechy. Ale w praktyce okazało się zupełnie co innego. Na każdym kroku fałsz, obłuda, cygaństwo i wyzysk, jakiego nie wyobrażałam sobie". Jako jeden z przykładów wskazywała rozpowszechnione pijaństwo: „Mówią nam o zwalczaniu alkoholizmu. Ale kto szerzy ciemnotę, jak nie rząd? Kto rozpija społeczeństwo – jak nie rząd? Chłopi piją, robotnicy piją, inteligencja pije. Dlaczego tak się robi?" Autorka listu odpowiadała sama sobie: „Dlatego, żeby naród nie myślał o tym, co go boli, miał możliwości rozpijania się i tym samym następuje upadek kultury, szerzy się ciemnota i zacofanie"[15].

Echa krytyki rządzących (i rozliczeń „październikowych") można było usłyszeć jeszcze pod koniec 1957 r. M. Kondewski, mieszkaniec okolic Sulejowa, poruszony lekturą prasy, zdecydował się wystosować ostry w tonie list do redakcji „Trybuny Ludu": „Przeczytałem, że mieszkańcy woj. wrocławskiego przepili 600 domków jednorodzinnych. Zgadzam się z tym, ale kto jest temu winien? Czy widzicie winę tylko w mieszkańcach Wrocławia? Moim zdaniem, nie Wrocław przepił, ale nasze państwo. Co państwo zrobiło, aby uniknąć tej plagi, jaką jest pijaństwo? […] Piszecie, że państwo jest na tym stratne, to po co w ogóle produkujecie wódkę? Nikomu nie można takiej bomby zalewać, że państwo na tym traci, bo nikt w to nie uwierzy. Dlaczego o eksporcie wcześniej nie pomyślano, tylko do ostatka upijacie nasz głupi naród? Wrocław przepił 600 domków, a my wszyscy przepiliśmy w ciągu trzech miesięcy całą pożyczkę, którą dostaliśmy od Ameryki. Jak dalej będzie taka walka z pijaństwem, to nie będziecie wiedzieć, kiedy przepijecie swój kraj"[16].

Wiele osób poruszyła podwyżka cen alkoholu w 1957 r. Pewna mieszkanka Wrocławia w liście do Polskiego Radia stwierdzała: „Rząd, który podwyżkę wódki uznał za konieczną, uderzył znów tylko w rodzinę pijaka, jak również przyczynił się do jeszcze większego podwyższenia płynących z pijaństwa dochodów państwowych"[17]. Inni reagowali złośliwymi komentarzami, jak (anonimowy) autor listu

[14] J. Kuroń, *op. cit.*, s. 121.

[15] AAN, KC PZPR, 237/XXV–15, k. 230: Biuletyn nr 59/95, 21 X 1955 r.

[16] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 69: Biuletyn nr 47/215, 3 IX 1957 r.

[17] *Ibidem*, k. 72. Uwaga: biuletyn zawiera także inne wypowiedzi krytyczne na temat podwyżki cen wódki.

http://rcin.org.pl

do „Trybuny Ludu": „Czy posunięcie rządu, podwyższające ceny napojów alkoholowych zostało podyktowane chęcią zwiększenia dochodów, czy troską o zmniejszenie pijaństwa? 1) Nie pijcie, bo to szkodzi zdrowiu, rodzinie, społeczeństwu, państwu; 2) Pijmy, bo będą fundusze na poprawę warunków bytu ludzi pracy. Co robić? Pić czy nie pić?"[18]

POCZUCIE ZAGROŻENIA. Przede wszystkim wskazywano na powszednie chuligaństwo. Cofnijmy się jeszcze do początków „odwilży". W styczniu 1955 r. pewien pracownik Fabryki Wagonów w Świdnicy tak opisał sytuację w swoim mieście: „W Świdnicy buszują bandy chuliganów, bandytów, składające się przeważnie z młodych, pijanych ludzi. Tygodniowo do naga rozebranych jest 3–4 spokojnych obywateli miasta. Zdarzają się częste też wypadki pokaleczeń, a nawet znajduje się czasem powieszonych na drzewach parkowych. […] Młodzież pije, bo ma możliwość kupować alkohol, gdzie chce i kiedy chce". Autor listu oskarżał władzę: „Wszędzie spotykamy się ze sloganami *Alkohol to twój wróg*, *Walczmy z pijaństwem* itp. Powstaje ukryte w sercu pytanie: dlaczego Rząd wprowadza w błąd społeczeństwo? Z jednej strony troszczy się o człowieka, bije w alkoholizm, a z drugiej – zalewa alkoholem rynek krajowy"[19].

Warto w tym kontekście zacytować dyskusję, jaka miała miejsce podczas konferencji w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Bydgoszczy w sierpniu 1955 r. Dyrektor miejscowego Studium Nauczycielskiego, jak czytamy w protokole, „doszukując się źródeł chuligaństwa wśród młodzieży, wyraził pogląd, że jest to zjawisko ogólnokrajowe, jakoby *prawidłowość*, wypływająca z obecnych warunków politycznych i gospodarczych"[20]. Wprawdzie ocenę dyrektora skrytykowano (choć znalazł także stronników), ale wydaje się ona charakterystyczna dla atmosfery tego czasu. O tym, że poczucie zagrożenia bandytyzmem było wówczas szeroko rozpowszechnione, świadczą również „meldunki z terenu" opracowywane w Wydziale Organizacyjnym KC. (Szerzej – rozdział „Losy rodzin").

SZOK. Dla niektórych publiczne mówienie o alkoholizmie i innych patologiach, skrywanych przecież dotąd propagandowymi sloganami, okazało się szokiem. Warto tu zwrócić uwagę na komentarze po (samobójczej) śmierci w maju 1956 r. sowieckiego pisarza Aleksandra A. Fadiejewa, autora m.in. *Młodej Gwardii*, którego biografię przedstawiono w prasie już bez socrealistycznego ornamentu[21]. Bolesław Zaczek, mieszkaniec Zgierza koło Łodzi, pisał z oburzeniem do Polskiego Radia: „Czy koniecznością jest mówić o człowieku i pisać po jego śmierci, że był alkoholikiem?" Pytał zarazem: „Dlaczego wybrano Fadiejewa na sekretarza Zarządu Związku Pisarzy ZSRR, skoro był alkoholikiem? A gdzie moralność członka par-

[18] *Ibidem*.

[19] AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 17–18: Biuletyn nr 2/38, 7 I 1955 r.

[20] AAN, KC PZPR, 237/VII–3856, k. 99: Meldunki z terenu. Nr 72/1517, 6 VIII 1955 r.

[21] Także Z. Mycielski odnotował, że w komunikacie o śmierci pojawiła się wzmianka: „pod wpływem pijaństwa". Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*…, s. 199.

http://rcin.org.pl

tii? A jakie zaufanie wśród pisarzy całego świata? Mnie osobiście wydaje się, że niewłaściwym jest najsampierw oczerniać człowieka, pisarza o światowej sławie, że był alkoholikiem, a po śmierci wystawiać zwłoki na widok publiczny. Kogo wobec tego ludzie mają żegnać i oddawać cześć pamięci – alkoholikowi czy wielkiemu pisarzowi?”[22]

BEZNADZIEJA. Wiele pisano o trudnych warunkach codziennego życia, braku nadziei na odmianę losu[23]. W kwietniu 1956 r. Stanisław Skóra, mieszkaniec Gliwic, który nie obawiał się podpisać imieniem i nazwiskiem, choć zarazem wyraźnie wahał się przed dopowiedzeniem myśli do końca, pisał w liście do redakcji „Gromady”: „Mamy już 11 lat naszej pracy. Wykonaliśmy plany gospodarcze…, a poprawy warunków nie widać. Za miesięczne pobory można zaledwie wyżyć. Przecież na to patrzą ludzie i odczuwają skutki na swej skórze. Powoduje to duże zniechęcenie do pracy. Trudności były i są…, ale jest jeszcze coś, co hamuje rozwój… wpływa na to, że ludzie piją i że są takie kradzieże…”[24].

Mówiono o bezradności. Głosy takie pojawiały się zwłaszcza na wsi, która dotkliwie odczuła skutki komunistycznej „inżynierii społecznej”. Aleksander Błaszczyk z Emilianowa pod Łowiczem tak oto napominał w liście do „Trybuny Ludu”: „Dokąd nie nastąpi powołanie dawnego porządku, życie ludności wsi zamrze kompletnie, a będzie coraz więcej potęgować się pijaństwo, bo do tych warunków, jakie mamy dziś, potrzebne jest, jeżeli nie wódka, to jakiś odurzający płyn, aby zasłaniał ten upadek, jaki przeżywamy w każdej dziedzinie, i by go nie zrozumieć…”[25].

*

W dusze rozczarowanych „partyjniaków” próbował zajrzeć Marek Hłasko. W opowiadaniu *Pijany o dwunastej godzinie* (z 1955 r.) grupka gapiów zbiera się nad leżącym na chodniku (tytułowym) pijanym. „– Ten pijany do był kiedyś fajny chłop. Przed wojną pracował na tramwajach, robił strajk. Przechowywał ludzi podczas okupacji: miał u siebie całą żydowską melinę i śmiał się z Niemców. I mówił do nas: *Przyjdzie zwycięstwo, to zobaczycie, jak będziemy żyć. Będziemy mieli wszystkiego do cholery i nigdy nam już niczego nie zabraknie. Nie będzie już żadnej biedy. Odkujemy się za wszystką nędzę, cośmy wycierpieli w życiu. Będziemy opalać brzuchy: musimy tylko czekać.*

– Ja wiem, co było dalej – powiedział niski mężczyzna z wytatuowanym wężem. – Potem przyszło zwycięstwo. I trzeba było drżeć się o wszystko, pracować tak, jak nigdy jeszcze w życiu, zaciskać zęby i przewiązywać je paskiem. Inni jakoś wyrastali, szli do góry, on został w tyle. Może był za mało zdolny, może za

[22] AAN, KC PZPR, 237/XXV–18, k. 162: Biuletyn nr 28/139, 12 VI 1956 r.

[23] Skala pijaństwa (a zwłaszcza styl picia) zwracała uwagę przybyszów z zagranicy. G.G. Marquez pisał w 1957 r. o spotykanych na ulicach mężczyznach „pijanych owym typowym dla Polaków pijaństwem wszystkich pięciu zmysłów”. Reportaż ten opublikowała w październiku 1982 r. „Polityka”. Zob. G.G. Marquez, *W Polsce, w okresie wrzenia, z otwartymi oczyma*, „Polityka” 1982, nr 35, s. 12.

[24] AAN, KC PZPR, 237/XXV–18, k. 121: Biuletyn nr 25/136, 2 VI 1956 r.

[25] AAN, KC PZPR, 237/XXV–25, k. 6: Biuletyn nr 1/246, 8 I 1958 r.

http://rcin.org.pl

mało rozumiał? Wtedy nie wytrzymał: zaczął co innego mówić w nocy do żony, a co innego na egzekutywach. Potem zaczął się bać.

– Tak – powiedział znajomy pijanego – potem zaczął się bać. Bał się, że w końcu inni zrozumieją, jaki z niego partyjniak naprawdę. I żył już tylko samym strachem. Nie rozumiał partii.

– Partyjny – powiedział mężczyzna z wężem – który swoje wątpliwości przeżywa poza partią, dość szybko zamienia się w kupę tchórzliwego gówna”[26].

*

O niedawnych piewcach stalinizmu, którzy przeszli na pozycje rewizjonistyczne (zwłaszcza o literatach), pisał Mieczysław Jastrun w wierszu *Pijaństwo*: „Przepijają Polskę, zapijają/ Kaca po strasznym wczoraj,/ Jak dzieci Eola policzki wzdymają/ I fałszują narodowy chorał/ W zapitym kraju”[27].

Mała (de)stabilizacja

NOWE AKCENTY: POSTULATY I PODPOWIEDZI. Po przełomie październikowym oskarżycielskie listy, z zarzutami wobec rządzących o rozpijanie społeczeństwa, stopniowo zanikały. Pojawiły się natomiast postulaty, apele, propozycje, wpisujące się w atmosferę „odnowy”. Jakkolwiek przeważały negatywne reakcje na podwyżkę cen alkoholu w 1957 r., niektórzy domagali się jeszcze większego ich podniesienia, najlepiej przy równoczesnym potanieniu innych towarów[28]. Szczególnie w pierwszym półroczu odnotowano wiele petycji – i to często zbiorowych – o ograniczenie produkcji alkoholu, zlikwidowanie wyszynku w lokalach gastronomicznych, zmniejszenie liczby sklepów z alkoholem. Do Warszawy przyjeżdżały nawet delegacje, które bezpośrednio składały podania o korektę polityki alkoholowej, np. w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego[29]. Już pod koniec 1957 r. ten spontaniczny ruch obywatelski zaczął jednak zanikać[30].

SONDAŻ OBOP WŚRÓD MŁODZIEŻY. Nieliczne ówczesne sondaże wskazywały, że pijaństwo postrzegano jako jedno z poważniejszych zagrożeń. Świadczy o tym ankieta OBOP przeprowadzona wśród młodych ludzi pod koniec lat 50.[31] Zarazem oczekiwanie „uczciwości” świadczyło o rozbudzonych – i jeszcze nie wygasłych – nadziejach na ogólną poprawę warunków życia[32].

---

[26] M. Hłasko, *Pijany o dwunastej w południe*, [w:] *Opowiadania*…, s. 176.

[27] M. Jastrun, *Gorący popiół*…, s. 37.

[28] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 70: Biuletyn nr 47/215, 3 IX 1957 r.

[29] AAN, URM, 13/14, k. 72: Sprawozdanie MHW z działalności w zakresie załatwiania skarg i zażaleń za I półrocze 1957 r.

[30] Zob. także – AAN, URM, 13/39, k. 91: Sprawozdanie półroczne Wydziału Skarg i Zażaleń MSW za okres od 1 VII do 31 XII 1957 r.

[31] M. Szaniawska, *Tło społeczno-kulturowe alkoholu*, OBOP – 9.085, Warszawa 1960, s. 34.

[32] Trzeba jednak zaznaczyć, że ankietowani dobierali odpowiedzi podsunięte przez ankieterów, co mogło deformować ich rzeczywiste poglądy.

http://rcin.org.pl

Sprawy najważniejsze dla Polski (w ocenie młodych ludzi w wieku 16–24 lat)	Wskazania ważności problemu
Wzrost uczciwości społeczeństwa	30,2%
Walka z alkoholizmem	14,7%
Uprzemysłowienie kraju	13,4%
Rozwój oświaty i upowszechnienie kultury	8,5%
Zwiększenie wydajności pracy	7,7%
Regulacja urodzin	6,8%
Pomoc zagraniczna	6,3%
Postęp w demokratyzacji życia	5,8%

SOLIDARNOŚĆ Z PIJANYMI: ZAJŚCIA W BIEŻUNIU. Można jednak wskazać także zupełnie inne postawy – solidarności z pijanymi: przeciwstawiania się milicji interweniującej podczas libacji, brania w obronę pijanych w miejscach publicznych, awantur wszczynanych w izbach wytrzeźwień przez członków rodziny zatrzymanego „pacjenta".

Przykładem – zajścia w Bieżuniu (pow. żuromiński) późnym latem 1958 r. Oto relacja jednego z mieszkańców: „Ludzie po świętach[33] lubią jeszcze wypić sobie klina. Więc tego klina wypił sobie 18-letni Zajdziński z Bieżunia i spacerował z dwiema panienkami po ulicy, bo innych rozrywek u nas nie ma. Milicja z Bieżunia, widząc go podchmielonego, przystąpiła wnet do swej katowskiej operacji – biła go i maltretowała w najokrutniejszy sposób. Ciężko zbitego i zbroczonego krwią, którą były zlane również klatka schodowa i ściany, zawlekli go do aresztu, jak jakiego psa. Następnie wezwano lekarza, aby udzielił mu pierwszej pomocy, gdyż sytuacja Zajdzińskiego była bardzo ciężka i upływ krwi uszami i ciałem groził mu śmiercią, czego się milicja najbardziej obawiała. Ludność Bieżunia, widząc barbarzyński sposób traktowania ludzi – mordowania ich w sposób jak to czynili hitlerowcy, burzyła się przeciwko temu. Milicja zawezwała do dalszej operacji milicję powiatową, znaną również jako oprawców. […] Szukając nowych ofiar biegali po Bieżuniu. Ludność chowała się przed nimi. Jeżeli nie mogli kogoś dogonić – rzucali kamieniami, rozbijając ludziom głowy".

Raport sporządzony przez Komendę Główną MO zawierał natomiast taką wersję wydarzeń: „Ok. godz. 21.00 przechodzący dwaj funkcjonariusze MO, tj. chor. Truskalski Józef i chor. Myśliński Kazimierz zostali obrzuceni wulgarnymi słowami przez pijanego ob. Zajdzińskiego Eugeniusza. Na tej podstawie w/w funkcjonariusze postanowili zatrzymać ob. Zajdzińskiego i osadzić go w areszcie do wytrzeźwienia. W czasie doprowadzenia do aresztu Zajdziński stawiał czynny opór, ubliżał i usiłował bić funkcjonariuszy. W tym stanie rzeczy chor. Myśliński użył w stosunku do Zajdzińskiego pałki służbowej. Po osadzeniu Zajdzińskiego Eugeniusza w areszcie, przed Posterunkiem MO zaczął zbierać się tłum mieszkańców, wśród

[33] Prawdopodobnie chodzi tu o zwykłą niedzielę.

http://rcin.org.pl

których była również cała rodzina Zajdzińskiego. Zebrany tłum, podburzony przez rodzinę ob. Zajdzińskiego, począł dobijać się do Posterunku MO, usiłując siłą uwolnić zatrzymanego. […] Po przybyciu funkcjonariuszy z KP MO Żuromin wraz Komendantem Powiatowym zebrany tłum zaczął obrzucać milicjantów kamieniami. W tym stanie rzeczy milicjanci na polecenie Komendanta Powiatowego użyli pałek gumowych, zmuszając tym samym do rozejścia się zebranych spod Posterunku MO”[34].

Obie cytowane relacje zawierają kilka elementów wspólnych. Można przyjąć, że milicjanci próbowali zatrzymać pijanego na ulicy (być może w sposób brutalny), doszło do awantury, pijanego aresztowano, z pomocą przyszła mu rodzina, wzywając jednocześnie na odsiecz sąsiadów, przed komisariatem MO zaczął gromadzić się ciekawski tłum, wkrótce przybyły wezwane posiłki MO, które rozpędziły pałkami zgromadzonych.

Zajścia w Bieżuniu oddają szczególny rys mentalny zwłaszcza małych lokalnych społeczności: niechęć do wszelkich interwencji władzy w prywatne życie, nawet w sytuacjach konfliktowych. Pokazują także coś więcej: rozpowszechniające się przekonanie, że „każdy” ma prawo wypić (tym bardziej w święto), „każdemu” może przytrafić się upicie. „Oni” (władza) w takich wypadkach powinni trzymać się z daleka od „nas” (mieszkańców)[35].

*

Pomijając może krótki okres popaździernikowej „odnowy” (kiedy wyraźnie wzrosło zaangażowanie w działania na rzecz „dobra wspólnego”), nastawienie „my” kontra „oni” wyraźnie przeważało, co było skutkiem braku wolności politycznej; a co sprzyjało zarazem budowaniu więzi społecznych niezależnych wobec władzy, pozwalających opierać się dyktatowi rządzących – także w sytuacjach poważniejszych niż aresztowanie jakiegoś wyrostka.

KRES PAŹDZIERNIKOWYCH ZŁUDZEŃ. W 1959 r. po „Październiku” pozostały co najważej wspomnienia. Zygmunt Mycielski już w marcu 1958 r. wyzbył się ostatnich złudzeń: „Plajta ta jest bezprzykładna. Próbuje się ratować podatkami, wódką, loteriami, podwyższaniem cen – ale to nie może pomóc, gdy zasada

[34] AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 36–38: Biuletyn nr 38/281, 20 IX 1958 r.

[35] Podobną obserwację znajdziemy w opowiadaniu M. Nowakowskiego *Pijak* (z połowy lat 60.): „Ludzie z kamienicy pełni podziwu. Bardzo pijany przecież przechytrzył milicję”. M. Nowakowski, *Pijak*, [w:] *Zapis*, Warszawa 1965, s. 186. Szesnaście lat później L. Płażewski, opisując kolejkę pod sklepem monopolowym w 1981 r., uwiecznił taką oto scenę: „Milicjanci zaczęli się pomiędzy sobą naradzać i spoglądać na trawnik. Na trawniku spało ciężko twardym snem dwóch mężczyzn, inni wypoczywali raczej w pozycji półleżącej. Funkcjonariusze podeszli do jednego ze śpiących starając się go obudzić. Ale ledwie go potrząsnęli za ramię, rozległ się taki okropny gwizd, że nie przymierzając zabrzęczały szyby w okolicznych budynkach. […] Wszyscy gwizdali. […] Funkcjonariusze milicji nie mogli wytrzymać tego gwizdu. Zostawili w spokoju śpiącego, popatrzyli ze współczuciem na nas i pospiesznie wsiedli do radiowozu, który wkrótce odjechał”. L. Płażewski, *Kolejka*, [w:] *Historia pewnej miłości*, Warszawa 1988, s. 92.

http://rcin.org.pl

jest bez sensu”[36]. Niemal w tym samym czasie Karol Estreicher, dostrzegając wprawdzie poprawę sytuacji na wsi, pisał w swoim dzienniku: „W mieście ciężko. Podatki, czynsze, małe pensje, wódka wśród robotników i młodzieży. Demoralizacja. Kradzieże”[37]. Kilkanaście miesięcy później Mieczysław Jastrun notował: „Smutne wydarzenia i prognozy. Powszechne niezadowolenie. Polska wynędzniała i pijana kołysze się na nogach”[38]. Poeta dostrzegał więcej: wręcz „powrót stalinizmu” w różnych obszarach życia[39].

GROMADZENIE ZAPASÓW NA WYPADEK WOJNY. Na nastroje społeczne wpływało zagrożenie „zimną wojną”. Początek lat 60. to okres największego od czasu śmierci Stalina napięcia w relacjach między Wschodem i Zachodem. Na kolejne kryzysy (berliński w 1961 r., kubański w 1962 r.) reagowano wzmożonymi zakupami i robieniem zapasów – również alkoholowych. Po ogłoszeniu przez NRD budowy muru berlińskiego 13 sierpnia 1961 r., co, jak się wydawało, groziło wybuchem wojny, „ludzie wykupywali wszystko, a więc i alkohol” (wedle wiarygodnej oceny kierownictwa Ministerstwa Handlu Wewnętrznego)[40]. Także Mieczysław Rakowski przyznał we wrześniu 1961 r. w swoim dzienniku, że „ludzie wykupują, co się tylko da. Psychoza wojenna nie opada”[41]. O „panice żywnościowej” wielokrotnie wspominał wówczas w swych zapiskach również Karol Estreicher[42]. Poczucie zagrożenia „zimną wojną” zmniejszy się w latach 70., niemniej obyczaj gromadzenia różnych zapasów (na wszelki wypadek) okazywał się trwały. Napięcie ponownie wzrośnie w 1980 r. wskutek groźby interwencji sowieckiej.

REAKCJE NA SKANDALE PIJACKIE „LUDZI WŁADZY”. Przyzwolenie na picie alkoholu w większych ilościach – wyraźne w kontaktach towarzyskich czy rodzinnych – nie obejmowało jednak „ludzi władzy” (o czym już pisaliśmy). Ekscesy alkoholowe działaczy PZPR, radnych, czy milicjantów – o ile wiedza o nich przedostawała się do opinii publicznej – piętnowano z całą surowością.

Ogromne poruszenie wywoływały wypadki samochodowe spowodowane przez pijanych funkcjonariuszy (a pamiętajmy, że samochód długo jeszcze pozostawał symbolem luksusu). Do wypadku takiego doszło np. w Łukowie (woj. lubelskie) we wrześniu 1962 r. Sekretarz miejscowego Komitetu Powiatowego PZPR, wracając wraz z córką wiceprzewodniczącego WRN z „libacji wódczanej”, zderzył

---

[36] Zapisek z 2 III 1958 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*…, s. 323.

[37] Zapisek z 16 III 1958 r. K. Estreicher, *op. cit.*, t. 2, s. 575.

[38] Zapisek z 7 XI 1959 r. M. Jastrun, *Dziennik*…, s. 217.

[39] Zapisek z 8 XI 1959 r. *Ibidem*, s. 217–218. Zob. także – s. 219. Zbieżne obserwacje z kolejnych lat znajdziemy ponownie w dziennikach K. Estreichera. W bilansie roku 1962 uczony pisał, że „stalinizm w Polsce odżył”; 31 III 1963 r. wprost już pisał o „wyraźnym nawrocie stalinizmu”. K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 369 i 411.

[40] Zob. AAN, Min. Spr., 215, k. 140: Protokół nr 3 posiedzenia Stałej Komisji do Walki z Alkoholizmem w MZiOS, 21 II 1962 r.

[41] Zapisek z 19 IX 1961 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 305.

[42] K. Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 111, 246.

http://rcin.org.pl

się na przejeździe kolejowym z pociągiem. W wyniku kraksy pasażerka zginęła. Śledztwo wykazało, że sekretarz KP nie dość, iż był pijany, to jeszcze nie posiadał prawa jazdy. Pokazało także coś więcej: sekretarz KP regularnie bywał na biesiadach, organizowanych przez miejscowe instytucje i przedsiębiorstwa, suto zakrapianych alkoholem – i zapewne nie po raz pierwszy wracał z nich nietrzeźwy. Wśród mieszkańców Łukowa tymczasem zawrzało. Jak przyznawano w sporządzonym raporcie: „Zaistniały wypadek wywarł wstrząsające wrażenie nie tylko w opinii społeczeństwa Łukowa, ale również i na terenie innych powiatów. Wiele niekorzystnych komentarzy słyszy się pod adresem władz terenowych. Szczególnie wypadek ten komentowany jest wśród kierowców i pracowników PKP w Łukowie”[43].

Podobnych zdarzeń można by wskazać znacznie więcej[44]. Przykłady znajdziemy także w cytowanych już wcześniej powieściach i wspomnieniach Kazimierza Orłosia.

Warto też zwrócić uwagę, że skandale takie wykorzystywano do otwartego skrytykowania władzy za „całokształt”, co w innych okolicznościach byłoby trudne, a nawet mogłoby grozić śmiałkom represjami.

CODZIENNOŚĆ. W latach 60. coraz częściej godzono się z pijaństwem jako dokuczliwym, ale na swój sposób „naturalnym” i powszednim zjawiskiem (o czym świadczą m.in. cytowane już sondaże bocheńskie). Dobrze oddaje tę atmosferę retrospektywna opowieść (tytułowej) „kobiety z prowincji”, zaskakująco szczera relacja ciotki pisarza Waldemara Siemińskiego, zamieszkałej na Lubelszczyźnie. W pewnej chwili mówi ona: „Jeden był w Laźmierzu wtedy pijak. Teraz tylu ich, a przedtem wiadomo było – Konstanty Kulczewski, pijak”[45]. Pijani zatracali już cechy indywidualne – stawali się tłumem mijanym na co dzień na ulicach czy drogach.

„Wieczorami, w szykownym śródmieściu Warszawy, 20 procent przechodniów kołysze się w stanie kompletnego zamroczenia” – pisał w 1962 r. w jednym z felietonów Władysław Kopaliński[46]. „Chyba 40% przechodniów było pijane o 10 wieczorem” – notował w październiku 1963 r. Zygmunt Mycielski podczas pobytu w Bytomiu[47].

Incydenty pijackie wpisywały się w powszednią mitręgę, pobudzając niekiedy do czarnego humoru. Oto przypadkowy, zdawałoby się, zapisek z dziennika Mieczysława Jastruna: „Śniadanie opóźnione, bo piekarze upili się w nocy i nie zdą-

[43] AAN, KC PZPR, IX/81, k. 106–107: Inf. dot. pracy powiatowych, miejskich i dzielnicowych komisji kontroli partyjnych, 11 IX 1962 r.

[44] Opis tragicznego wypadku spowodowanego przez pijanych milicjantów – np. IPN, MSW II, 1743, k. 8: Skarga Józefa Merchela, 8 XI 1982 r.

[45] W. Siemiński, *Kobieta z prowincji*, Warszawa 1987, s. 111.

[46] W. Kopaliński, *Warszawska niedziela. Wybór felietonów 1957–1964*, Warszawa 1965, s. 204.

[47] „Wyglądało to miasto jak z opowiadania Marka Hłaski. […] Wszystkie przedmieścia dużych miast są okropne, ale tutaj chyba wygląda to gorzej, bo tchnie od tych snujących się krzywo przechodniów jakimś beznadziejnym alkoholizmem” – dodawał Mycielski. Zapisek z 13 X 1963 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 147.

http://rcin.org.pl

żyli z wypiekiem. Bawi mnie to bardzo. Przynajmniej mają poczucie niepoważności wszystkiego tutaj na ziemi. (Dalsze wiadomości – już po śniadaniu – pijani piekarze rozbili wóz, złamali nogę koniowi; prezes spółdzielni spity, rano znaleziony w magazynie)”[48].

NASILENIE KRYTYKI WOBEC WŁADZY POD KONIEC LAT 60. Gdy w drugiej połowie lat 60. gospodarka PRL zaczęła wchodzić w kolejne stadium dotkliwego kryzysu, znów przybywało opinii krytycznych pod adresem władzy. Paradoksalnie równocześnie wzrastało spożycie alkoholu.

Na początku listopada 1967 r. Zygmunt Mycielski, posilając się w restauracji „Storczyk” w Łańcucie (obwieszonym czerwonymi sztandarami z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej), stał się świadkiem takiego oto dialogu: „– Napijemy się, pod te rewolucje. – A coś ty – stawiasz? – Stawiam. Pierdole Gomułkę. – Cicho. – A ja go pierdole. Nic mi nie zrobią. – No – to pijem”. Puenta Mycielskiego: „Dialog – niestety symbol – zarówno naszej literatury, jak życia, oporu, wódki, Polski”[49].

*

Wzrost napięcia odnotowywano w sondażach OBOP. Już z badań Agnieszki Widort z listopada 1965 r. wynikało, że 43,4% ankietowanych od ponad pół roku nie mogło kupić poszukiwanego gatunku mięsa. Nie mniejsze problemy sprawiał zakup odzieży, a także obuwia. Ponad 13% wskazało na trudności z nabyciem wszelkich artykułów spożywczych[50].

W tych warunkach drażniła – szczególnie kobiety – wszechobecność alkoholu w sklepach.

Na kryzys reagowano w dwojaki sposób. Wykupywano wszelkie dostępne artykuły – w tym alkohol[51]. Zarazem piętnowano fatalną aprowizację, wreszcie coraz śmielej oskarżając wprost rządzących.

Świadczą o tym reakcje na podwyżkę cen alkoholu w 1969 r. – relacjonowane w raportach MSW: „Uważa się […], że faktyczną przyczyną tego kroku była potrzeba znalezienia możliwości podreperowania budżetu (wypowiedzi takie zanotowano w środowiskach ekonomistów w Warszawie, wśród pracowników Zjednoczenia Chłodni Składowych, kolejarzy węzła warszawskiego PKP, redakcji »Sztandar Młodych« i innych)”. Stwierdzano również, że „sytuację ekonomiczną kraju ocenia się w wielu wypowiedziach niekorzystnie, a argumentację prasy, że podwyżka została wprowadzona dla dobra społeczeństwa przyjmuje się jako wąt-

[48] Zapisek z 1 VII 1965 r. (podczas pobytu na letnisku w Wesołej pod Warszawą). M. Jastrun, *Dziennik*…, s. 467.

[49] Zapisek z 4 XI 1967 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*…, s. 531.

[50] A. Widort, *Zakupy dla mojej rodziny*, OBOP – ZTE 66, Warszawa 1967, s. 24–27. O skali kryzysu i ogólnego ubóstwa świadczy (pozorna) anegdota odnotowana w 1964 r. przez Z. Mycielskiego. Z okazji przyjazdu do Krakowa Nadii Boulanger (legendarnej nauczycielki, która wykształciła kilka pokoleń wybitnych muzyków) jedna z witających ją osób chciała jej wręczyć w darze cytrynę. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*…, s. 226–228.

[51] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–5222, k. 278: Inf. nr 82/A/4261, 1 VIII 1966 r.

http://rcin.org.pl

pliwą". Kierownictwo MSW zelektryzował szczególnie meldunek o komentarzach wykładowców Politechniki Warszawskiej, którzy mieli wskazywać, że „z wyjątkiem Rumunii i Bułgarii, pozostałe kraje obozu socjalistycznego wyczerpały możliwości ekstensywnego rozwoju i znalazły się w sytuacji kryzysowej"[52].

W październiku 1969 r. Mieczysław Rakowski pisał w dzienniku: „Notuję, bez przesady, powszechne pogorszenie nastrojów. W kraju, od samej góry do dołu, nie ma chyba człowieka, który byłby z czegoś zadowolony. Jest to objaw kryzysu politycznego, który nadciąga"[53].

Dwuznaczne lata 70.

NOWE POSTULATY. Po przesileniu politycznym w grudniu 1970 r., podobnie jak w 1956 r., choć na znacznie mniejszą skalę, przybyło apeli, postulatów, pomysłów na „właściwą politykę" – o czym świadczy obfita korespondencja napływająca do instytucji centralnych czy redakcji gazet. Jan K. z Jabłonny pod Warszawą pisał pod koniec 1971 r. w liście do „Expressu Wieczornego", by zlikwidować sklepy z wódką we wszystkich miejscowościach i osiedlach zamieszkanych przez mniej niż 5 tys. mieszkańców[54]. Pod wpływem podobnych listów na łamach prasy pojawiło się szereg artykułów „omawiających problem alkoholizmu jako plagi społecznej"[55]. Zapał dość szybko jednak się wyczerpał.

Zwraca tu uwagę charakterystyczne zachowanie. W chwilach, gdy uświadamiano sobie skalę zagrożenia pijaństwem – np. w okresach pogłębiającego się kryzysu – albo oskarżano władzę o nieudolność, albo domagano się prostych środków prewencyjnych: karania „ajentów", likwidowania sklepów, podwyższania cen wódki.

HIPOKRYZJA? Postawy Polaków wobec pijaństwa w latach 70. cechowała dwuznaczność, a nawet hipokryzja. To czas gwałtownego wzrostu spożycia alkoholu (z 5,1 do 8,6 litra) i swoiście pojmowanego „konsumpcyjnego" stylu życia.

Chyba w żadnym innym okresie PRL przyzwolenie na picie alkoholu – częste i w dużych ilościach – nie było tak rozpowszechnione jak właśnie w dekadzie gierkowskiej. Świadczą o tym badania OBOP z marca 1976 r.: 62% ankietowanych uznało, że „zdrowy mężczyzna" w czasie większego przyjęcia „może wypić co najmniej pół litra wódki i nie upije się", a 11% było zdania, iż nawet litr wódki to nie za wiele[56].

[52] IPN, 0365/92, t. 4, k. 2–3: Notatka dot. wypowiedzi i komentarzy w związku z podwyżką cen napojów alkoholowych. Pismo dyr. Dep. III MSW płk. H. Piętka, 16 IX 1969 r., tajne.

[53] Zapisek z 4 X 1969 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 4, s. 120.

[54] *Listy od czytelników*, „Express Wieczorny" nr 306, 27 XII 1971 r., [w:] AAN, MHWiU, 2/49, k. 204.

[55] AAN, MHWiU, 2/49, k. 206–207: Pismo podsekretarza stanu MHWiU A. Piotrowskiego, 4 II 1972 r.

[56] Sondaż przeprowadzono na reprezentatywnej próbie ogółu mieszkańców Polski w wieku powyżej 15 lat. *Opinie na temat spożycia alkoholu. Komunikat z badań nr 16/98*, Warszawa 1976, s. 3, [w:]

http://rcin.org.pl

Jednak właśnie w 1976 r., gdy sytuacja gospodarcza stawała się krytyczna, pojawiły się ponownie oznaki zaniepokojenia. W badaniach socjologicznych z tego czasu odnotowywano znamienne wypowiedzi w rodzaju: „trzeba coś zrobić, żeby ludzie w Polsce mniej pili”[57]. Adam Czajer, mieszkaniec Jędrzejowa w woj. kieleckim, pisał jesienią 1976 r. w liście do KC: „Wiadomo, że w Polsce potrzebne są rezerwy finansowe, których szukać należy przede wszystkim w Kraju. Pijaństwo stało się plagą – rosną społeczne koszty leczenia alkoholików. Można temu zaradzić – proponuję podnieść ceny alkoholu”. Podnieść – zrównując ceny sklepowe z restauracyjnymi. „Rozumiem – pisał dalej autor listu – że moja propozycja nie jest doskonała. Podwyżka cen wódki może powiększyć ilość punktów wyrabiania tzw. bimbru. Na to są środki zaradcze – zwiększenia kar za prywatny wyrób wódki”[58].

Jeśli jednak podwyżki cen alkoholu rzeczywiście następowały, albo pojawiały się przynajmniej pogłoski o podwyżkach, na ogół sarkano na pazerność władzy i gromadzono alkoholowe zapasy. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy”).

Tak właśnie zareagowano np. na podwyżki cen papierosów w sierpniu 1975 r. W obawie, że wzrosną też ceny innych towarów, masowo wykupywano (zwłaszcza w województwach: bielskim, koszalińskim, łomżyńskim i leszczyńskim), oprócz tytoniu, również mąkę, cukier, konserwy, kawę, czekoladę, benzynę oraz wódkę[59]. Pojawiające się postulaty ograniczania produkcji alkoholu czy zwiększania jego cen trudno więc uznać za rzeczywiście szczere, czy miarodajne dla większości konsumentów (zwłaszcza mężczyzn).

PIJACKI EGALITARYZM. Picie stawało się manifestacją egalitaryzmu („niewychylania się”). Służyło zanurzeniu się w peerelowskiej szarości, a zarazem ucieczce od codzienności. Kto nie przyłączał się do półlitrówki – tego proletariackiego pejotlu – ryzykował epitetem inteligenckiego pozera, obcego robotniczemu narodowi. W grudniu 1978 r., mijając „tutejszych pijaczków” spod knajpy „Samson” na warszawskiej Starówce, Kazimierz Brandys nie mógł się oprzeć skojarzeniom z historią własnej powieści, pociętej przez cenzurę: „Pan Władzio… Pan Tadzio… Pan Władzio, waluciarz, po pijanemu kłania mi się z owacyjnie serdecznym uśmiechem, ale tylko po pijanemu, na trzeźwo mnie ignoruje, przechodzi obojętnie, wyniosły, pochmurny. Znamy się tak od lat. I prawdopodobnie mielibyśmy sobie wiele do powiedzenia, gdyby nadarzyła się okazja. Ale mijamy się. Za każdym razem jednak wyczytuję w ich oczach jakąś wiedzę o mnie; nawet gdy udają, że

www.tns-global.pl/archive. Warto też przytoczyć anegdotę z dziennika Krystyny Kofty. Podczas wieczorku u Janusza Andermana pod koniec lipca 1979 r. przydarzyła się jej taka oto przygoda: „Miałam jedną dobrą kwestię o esperalu. Kiedy dziwili się, że nie piję, powiedziałam, że mam zaszyty esperal. To ich zaciekawiło! […] Uwierzyli w esperal, bo niby dlaczego nie?”. K. Kofta, *op. cit.*, s. 46–47.

[57] Omówienie badań z lat 70. – AAN, IPiN, 1/204, k. 18–19: Opinie mieszkańców Warszawy nt. podwyżki cen alkoholu. Raport z badań, oprac. J. Moskalewicz, J. Sierosławski, J. Waluk, A. Zieliński, 1983 r.

[58] AAN, KC PZPR, XI/288, k. 292: Materiał informacyjny BLiI, 26 XI 1976 r.

[59] AAN, KC PZPR, XI/258, k. 218–219: Inf. Wydz. Org. KC o reakcjach społeczeństwa na zmianę cen wyrobów tytoniowych, 16 VIII 1975 r.

http://rcin.org.pl

mnie nie widzą, spostrzegam ów smętny, znaczący błysk. I wtedy mi się przypomina ich zbiorowy monolog skierowany do mnie, który cenzura skreśliła w *Rynku*. Mówili mi tak: *…panie B., idź pan dalej, pan nas nie lubi, pan jest trzeźwy człowiek. Może pan masz zrozumienie dla ludzkości, ale pan nie jesteś dobry kumpel. Pan pisze: człowiek, pan mówi: życie – ale życie się po panu nie przespacerowało. Pan pisze: twarz, pan pisze: gest – a o co panu chodzi? O siebie. Panie B., wejdź pan do bramy. Nie bądź pan taki masztrojani, wychyl pan z nami te ćwiartke. My równe chłopcy, my panu opowiemy, co to jest życie*"[60].

Można by się zastanawiać, czy nie i z tego powodu „solidarnościowi" inteligenci będą pili wręcz na pokaz – dla zademonstrowania braterstwa i równości.

ALKOHOL JAKO NARKOTYK ZASTĘPCZY. Alkohol służył za wytrych otwierający „wrota postrzegania" (stąd nazwa „kultowego" zespołu przełomu lat 60. i 70. „The Doors"). Był namiastką narkotyków – owych kluczy do „innego wymiaru" – zyskujących na popularności na Zachodzie od lat 60.

Jacek Kaczmarski w autobiograficznej powieści *Autoportret z kanalią* tak wspominał lata studiów pośród bohemy – młodych artystów i inteligentów (druga połowa lat 70.): „Alkohol. Nie uciekaliśmy, jak to nam zarzucano, w pijaństwo przed rzeczywistymi problemami egzystencji – myśmy ich szukali; in vino veritas, tyle że trudno się było doszukać prawdy w zaprawianych siarką jabcokach czy kwaśnych gelalach z Tunezji. Mocne wrażenia, szczere dyskusje, bezkompromisowe starcia osobowości mógł nam dać tylko mocny trunek. Nawet czysty spirytus nie budził trwogi, lecz ciekawość"[61].

Należałoby tu cofnąć się do połowy lat 60. W grudniu 1965 r. na łamach „Poezji" ukazały się wiersze dwudziestoletniego Rafała Wojaczka. Debiut ten, w ocenie znawcy twórczości Wojaczka, zarazem jego przyjaciela, Bogusława Kierca, „przewartościował pojęcie kultury i zasady uczestniczenia w niej", wzniecił „nową falę" w polskiej literaturze. Pojęciami symbolicznymi dla ówczesnego przewrotu kulturalnego stały się „ciało" i „trans". „Uwolnienie się od *uzależnionego* ciała przez paradoksalne *uzależnienie* się od ciała, które – w somatycznych fantasmagoriach – upewniało o istnieniu takiego wymiaru *poza ciałem*"[62]. Śpiewał o tym Jim Morrison wraz z „The Doors". Pisali o tym poeci-prorocy „roku 1968", jak Allen Ginsberg (który w kwietniu 1965 r. odwiedził Polskę). Jak zaznacza Kierc, świat widziany przez Wojaczka był koszmarny i bezsensowny nie tylko dlatego, że był światem realnego socjalizmu, ile dlatego, że po prostu był koszmarny i bezsensowny[63]. Ale to był jednak świat z „niebem splamionym przez pot Komunizmu" – o czym pisał Ginsberg w wierszu *Warszawska kawiarnia*[64].

---

[60] K. Brandys, *Miesiące 1978–1981…*, s. 62–63.

[61] J. Kaczmarski, *Autoportret z kanalią*, Łódź 1994, s. 24.

[62] B. Kierc, *Rafał Wojaczek. Prawdziwe życie bohatera*, Warszawa 2007, s. 197 i 198.

[63] *Ibidem*, s. 249.

[64] Poeta opatrzył wiersz datą: 10 IV 1965 r. A. Ginsberg, *Znajomi z tego świata, Wiersze z lat 1947–1985*, Kraków 1993, s. 56.

http://rcin.org.pl

Tonący w alkoholu Jacek Kaczmarski był również dzieckiem tej dwuznacznie buntowniczej epoki.

*

Czy nie częściej jednak bunt młodzieżowej cyganerii wypalał się w banalnym hedonizmie? W powieści Kaczmarskiego pojawia się „Ptica", dziewczyna-symbol, „fantastyczna dupa". Powiada narrator: „Pod względem duchowym (nie żebym specjalnie szukał jej duchowych wartości, ale ich brak odbijał się na atrakcyjności naszego związku) okazywała się typową przedstawicielką swojego – to jest naszego – pokolenia. Bez celu, bez szlachetnej czy nieszlachetnej pasji, bez systemu wartości"[65]. Alkohol stawał się teraźniejszością, pozostawiającą po sobie zaledwie żużel kaca. „Fajnie było". I nic więcej[66].

Przełomowość roku 1980 polegała i na tym, że pozwalał on uciec od banału i nudy. To był już bunt prowadzący ku metafizyce i metapolityce, a nie ku introwertycznemu transowi wolności[67]. Na krótko zresztą. Po wprowadzeniu stanu wojennego w niejednym przypadku przeradzał się w zaledwie kontrkulturowy eskapizm.

ZAŁAMANIE NASTROJÓW. Nastroje społeczne pod koniec lat 70., pomijając entuzjastyczne przyjęcie wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża, wyraźnie się pogarszały. „Tak złego zaopatrzenia w artykuły spożywcze, jakie obserwujemy w bieżącym roku, to jeszcze nie pamiętam. […] Poza brakami – niemal wszystkie artykuły podrożały tak znacznie, że ludzie tracą jakąkolwiek wiarę do stabilizacji, którą osiągnęliśmy po 1971 r. Wraz z tą ponurą rzeczywistością coraz agresywniej propaganda – środki masowego przekazu – mówią o dobrobycie. Tak nie można" – irytował się we wrześniu 1977 r. „robotnik z Łodzi" w liście do KC[68].

Coraz mocniej piętnowano pijaństwo. „I tak mijają lata, zamiast lepiej, coraz więcej na ulicy pijackich gęb, które chwieją się na nogach i wszyscy uważają, że jest to jak najbardziej w porządku" (przykładowa opinia mieszkańca Katowic)[69].

Irytowały puste sklepowe półki – a także te zastawione butelkami. „Dlaczego brakuje mięsa, wędlin, masła (dobrego), mąki? Natomiast nigdy nie brakuje wódki, ciągle wzrasta liczba knajp na terenie całego kraju, gdzie w oparach lejącego się alkoholu trwonią pieniądze, *kulturalnie się rozrywają* obywatele PRL" (list mieszkańca Warszawy)[70]. „W naszym sklepie przez cały sezon letni brak było kaszy,

---

[65] J. Kaczmarski, *Autoportret*…, s. 25. Zob. także uwagi M. Brandysa na temat filmu K. Zanussiego pt. *Barwy ochronne* („mocne i precyzyjne uderzenie w moralność naszego czasu"). Zapisek z 29 I 1977 r. M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*…, s. 90. Podobną diagnozę „konstruktywnego konformizmu" (łagodzonego przez alkohol) przyniósł film J. Kijowskiego pt. *Indeks* z 1977 r. (ujawniony dopiero w 1981 r.).

[66] Zob. J. Kaczmarski, *Autoportret*…, s. 71.

[67] Zob. np. J. Kaczmarski, *List do redakcji „Prawdy" z 13 XII 1981 roku*, [w:] *Przejście Polaków przez Morze Czerwone*, Nowa, Warszawa 1987, s. 23–24.

[68] AAN, KC PZPR, LI/35, k. bp: Wybór listów nr 13, oprac. BLiI, wrzesień 1977 r.

[69] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 328: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

[70] *Ibidem*, k. 326.

http://rcin.org.pl

mąki, cukru, soli, cukierków, ale wina i piwa było zawsze pod dostatkiem" (list zbiorowy siedmiu mieszkańców Tomaszowa Lubelskiego)[71].

Pojawiać się zaczęły także zarzuty większego kalibru: „A może komuś zależy na takim stanie rzeczy? Może celowo doprowadza się do rozpijania narodu? Łatwiej osiąga się cel mając do dyspozycji pijanych baranów niż trzeźwo myślących ludzi" (głos mieszkańca Radomia)[72].

*

Również wśród części establishmentu słabła wiara w „przewodnią siłę społeczeństwa w budowie socjalizmu" – jak od grudnia 1975 r. określano PZPR w konstytucji[73]. W sierpniu 1979 r. – na rok przed powstaniem „Solidarności" – wyraźnie poirytowany gierkowską „propagandą sukcesu" Mieczysław Rakowski szydził wręcz z „materiału pomocniczego na XIII Plenum KC PZPR": „Co się zaś tyczy *budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, to chciałbym zapytać autorów dokumentu, jakie są cechy takiego społeczeństwa? Wystawanie w kolejkach przed sklepami, na przystankach tramwajowych, w aptekach? Może cechą takiego społeczeństwa jest wzrost nieżyczliwości, zniecierpliwienia społecznego? A może rosnąca tendencja do bogacenia się za wszelka cenę? Redukowanie z roku na rok pola dla inicjatywy jednostki w wyniku systematycznego centralizowania systemu przez władzę wykonawczą? Alkoholizm, który staje się plagą narodową?"[74]

*

Podobnie jak w latach 1955–1956 (a inaczej niż w drugiej połowie lat 60., kiedy – z wyjątkiem „wydarzeń marcowych" – w listach do instytucji centralnych i redakcji czasopism pisano głównie o trudnościach ekonomicznych) piętnowano nie tylko sytuacją gospodarczą, ale otwarcie podważano podstawy ustroju[75].

SAMOSPALENIE WALENTEGO BADYLAKA. Rankiem 21 marca 1980 r. na krakowskim Rynku dokonał samospalenia 76-letni Walenty Badylak. Przywiązał się łańcuchem do hydrantu, wylał na siebie kilka butelek benzyny i podpalił. Miał na sobie tabliczkę z miedzianej blachy z napisem „Za Katyń i za mojego wnuka, którego doprowadzono do pijaństwa"[76]. Zmarł wskutek poparzeń. W czasie wojny

[71] *Ibidem*, k. 331.

[72] *Ibidem*, k. 325.

[73] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 452–469.

[74] Zapisek z 12 VIII 1979 r. M.F. Rakowski, *op. cit*., s. 85. Dodajmy, że również kierownictwo Ligi Kobiet, prowadzącej ok. 400 poradni prawno-społecznych, alarmowało, że z każdym rokiem przybywa spraw „związanych z narastającym zjawiskiem pijaństwa i zespołu zależności alkoholowej". AAN, KC PZPR, LI/434, k. bp: Pismo sekretarza ZG LK T. Elmerych do ministra zdrowia i opieki społ. M. Śliwińskiego, 18 VII 1980 r.

[75] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 494: Inf. BLiI o treści listów kierowanych do KC PZPR w I kwartale 1981 r.

[76] Taką wersję podaje M.F. Rakowski. Napis na blaszanej tabliczce był prawdopodobnie dłuższy. Zob. Zapisek z 23 III 1980 r. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 7, s. 171. Uwaga: Rakowski błędnie podaje imię Badylaka – Walery zamiast Walenty.

http://rcin.org.pl

był żołnierzem AK, służył w Kedywie. Po wojnie pracował jako piekarz, ale jako „prywaciarz" okazał się wkrótce „wrogiem klasowym". W lokalnej prasie opisano go jako psychicznie chorego[77]. Podobnie postąpiono w przypadku Ryszarda Siwca, także żołnierza AK, który dokonał samospalenia 8 września 1968 r. na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację.

5 sierpnia 1990 r. w miejscu tragedii wnuk Walentego, wówczas już ksiądz, Wojciech Badylak, odsłonił pamiątkową tablicę, na której możemy przeczytać: „W tym miejscu 21 marca 1980 roku Walenty Badylak, żołnierz Armii Krajowej, dokonał dramatycznego aktu samospalenia w proteście przeciwko demoralizacji młodzieży, zniszczeniu rzemiosła oraz przeciwko zmowie milczenia wokół zbrodni na polskich oficerach dokonanej w Katyniu przez komunistyczno-bolszewickich ludobójców. Nie mógł żyć w kłamstwie. Zginął za prawdę"[78].

TYSIĄCE LISTÓW. O stanie emocji świadczy korespondencja napływająca do instytucji centralnych. W 1979 r. odnotowano 170 tys. listów, w 1980 r. – 227 tys., a w 1981 r. – 753 tys.[79] Do tego należałoby doliczyć setki tysięcy listów kierowanych do redakcji gazet, radia i telewizji. Oznacza to, że w okresie istnienia „Solidarności" codziennie ponad 2000 osób sięgało po długopis, by napisać list (z prośbą, skargą, czy donosem) do „władzy" lub po prostu zademonstrować swoje poglądy.

W styczniu 1981 r. kierownictwo Biura Listów i Inspekcji KC przyznało, że „ostre napięcia społeczne", „pogarszanie się zaopatrzenia rynku" wywołują „duży stopień niezadowolenia, troski, krytyki i goryczy". Stwierdziło, iż „nieraz jest to krytyka totalna", i że „występuje w dalszym ciągu nurt rozliczeniowy"[80]. Kilka miesięcy później, w kwietniu 1981 r., za główną przyczynę powszechnej krytyki uznało „katastrofalne zaopatrzenie rynku"[81].

Oceniając ówczesne nastroje, można powiedzieć, że przenikały się dwa nurty: nadziei wiązanych z ruchem „Solidarności" oraz frustracji wynikającej z pogarszających się warunków życia.

PIJAŃSTWO – NAJWIĘKSZY PROBLEM SPOŁECZNY. W myśleniu Polaków o zagrożeniu pijaństwem dokonywał się wówczas przełom. Świadczy o tym wy-

---

[77] M.F. Rakowski opatrzył tę informację sceptycznym komentarzem: „Być może".

[78] Zdjęcie tablicy: www.krakow.pl/fotogaleria/ W Muzeum Historycznym w Krakowie znajduje się obraz Eugeniusza Wańka z 1981 r., przedstawiający płonącego Badylaka, przytrzymującego na piersi tabliczkę ze słowami protestu. Jedna z nielicznych (jedyna?) literackich aluzji do śmierci Badylaka: J. Pilch, *Spis cudzołożnic. Proza podróżna*, Kraków 2002, s. 56.

[79] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 525: Inf. BLiI KC PZPR o głównych problemach występujących w listach do instancji partyjnych w 1980 r., luty 1981 r.; AAN, URM, 1.4/59, k. 25: Sprawozdanie z pracy Biura Skarg i Listów URM za rok 1982.

[80] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 408: Inf. BLiI o treści listów kierowanych do KC PZPR w styczniu 1981 r.

[81] *Ibidem*, k. 494: Inf. BLiI o treści listów kierowanych do KC PZPR w I kwartale 1981 r.

http://rcin.org.pl

mownie sondaż OBOP z początku 1980 r. Większość Polaków uznała właśnie pijaństwo za najbardziej niepokojące i szkodliwe zjawisko[82].

Zjawiska społecznie szkodliwe	Wskazania respondentów (możliwość wyboru trzech wariantów)[83]
Uzależnienie od alkoholu i nadużywanie napojów alkoholowych	62,2%
Lekceważący stosunek do pracy, niedbałe jej wykonywanie	47,0%
Łapownictwo	45,9%
Kradzież mienia społecznego	41,9%
Spekulacja	40,0%
Pasożytnictwo społeczne	23,0%
Protekcjonizm	20,0%
Kradzież mienia prywatnego	9,5%

Czy dużo jest w Polsce ludzi nadużywających napojów alkoholowych?	Odpowiedzi (w %)
Bardzo dużo	55,8
Dość dużo	36,1
Niezbyt dużo	6,1
Bardzo mało	0,2
Trudno powiedzieć	1,6
Brak odpowiedzi	0,2

Przekonaniu o powszechności pijaństwa towarzyszył jednak brak wiedzy o rzeczywistej skali spożycia. Na pytanie OBOP, jaką ilość alkoholu rocznie wypija „statystyczny" mieszkaniec Polski, nie umiało odpowiedzieć 83,7% ankietowanych. Trafnej odpowiedzi (8–9 litrów) udzieliło jedynie 9,2%. Akcje przeciwalkoholowe, podejmowane w latach 70., przynosiły więc skromne efekty. Blisko 66% uczestników sondażu nie potrafiło powiedzieć, jakie organizacje zajmują się w Polsce działalnością trzeźwościową (np. na SKP wskazało 26,3% respondentów)[84].

STRAJK ANTYALKOHOLOWY. O tym, że poczucie zagrożenia pijaństwem rzeczywiście wzrastało – i to wśród liderów statystyk alkoholowych (robotników wielkoprzemysłowych) – świadczy także to, że w sierpniu 1980 r. protestujące załogi fabryk wprowadzały stanowcze (i na ogół przestrzegane) zakazy picia alko-

[82] Znamienna notatka z dziennika Krystyny Kofty: „Głupi sen. Nieznani ludzie gotują głowę męską, podobną do głowy Holofernesa. Judyta obcięła ją temu pijakowi, myślę, że wiele kobiet ma ochotę zrobić coś takiego, gdy widzą swoich mężów. Mój na szczęście nie pije". Zapisek z 8 V 1981 r. K. Kofta, *op. cit.*, s. 87.

[83] Respondenci proszeni o wybór tylko jednej odpowiedzi najczęściej (33,3%) wymieniali alkoholizm oraz lekceważący stosunek do pracy (15,9%).

[84] J. Malec, *op. cit.*, s. 42, 73 i 116.

http://rcin.org.pl

holu podczas strajku[85]. Jako pierwsze prohibicję ogłosiły Stocznia Gdańska i Rafineria Gdańska. Jeden z robotników w Stoczni Gdańskiej, Mieczysław Szuta (lat 22), opisując w liście do „Świata Młodych" swoje wspomnienia z sierpniowego strajku, podkreślał, że „wnoszenie alkoholu było surowo zabronione". Osobę, która pierwszego dnia strajku usiłowała przenieść wódkę z zacumowanego w stoczni statku, zatrzymały warty robotnicze, a cały alkohol skonfiskowały[86].

W dokumentalnym filmie Kazimierza Karabasza *Próba materii* (1981 r.) możemy zobaczyć obrady Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Fabryce Wyrobów Precyzyjnych w Warszawie (kierowanej przez Tadeusza Lewandowskiego), której członkowie próbują zdyscyplinować młodego pracownika, po raz kolejny przyłapanego na pijaństwie. To charakterystyczna scena dla czasu „solidarnościowej" rewolucji.

Czy to jest już nowa Polska, czy raczej inny PRL – zastanawiał się we wrześniu 1980 r. Andrzej Kijowski po wyjeździe do stoczni w Szczecinie: „Co to jest? PRL, ale bez wódki i bez narzekania na rząd. PRL, która funkcjonuje. PRL katolicka. Czy byłaby to PRL przyszłości? PRL pokochana? PRL pluralizmu partii i katolickich związków zawodowych? PRL dwuwładzy – krzyża wpisanego w gwiazdę?"[87]

ZAJŚCIA W OTWOCKU. „Solidarnościowa" rewolucja miała pokojowy charakter, bywało jednak i tak, jak w 1956 r., kiedy „zniechęcenie, odrzucenie, obojętność, wódka – wszystko przekształcało się w bunt". Taki bunt – zdeformowany pijaństwem – wybuchł w Otwocku w czwartek 7 maja 1981 r.[88]

Dochodziła 16.00, gdy pod kioskiem „Ruchu" na dworcu PKP wydłużać się zaczęła kolejka po papierosy, zasilana kolejnymi przyjezdnymi. Dwóch podpitych osobników miało dostrzec, że stojący przed nimi milicjant zakupił więcej papierosów niż przysługiwało pozostałym kolejkowiczom[89]. Wedle innej wersji, sugerowanej przez MO, zaczęli awanturować się już w bufecie dworcowym, a widok milicyjnego munduru jedynie podsycił ich agresję[90]. Kolejna wersja wydarzeń wskazywała, że wybili wcześniej szyby w przydworcowym posterunku MO[91].

[85] J. Morawski, *Ustawodawstwo*…, s. 85. O prohibicji wprowadzonej w okresie pogotowia strajkowego (21 marca–1 IV 1981 r.): K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 96.

[86] List w zbiorach autora.

[87] Zapisek z 7 IX 1980 r. A. Kijowski, *op. cit*., s. 129.

[88] AAN, KC PZPR, XXXVII–39, k. 10–11: T. Sasińska-Klas, K. Łabędź, Świadomość polityczna społeczeństwa polskiego – trendy zmian w latach 80. (Publikacja tego opracowania została w 1986 r. zablokowana przez cenzurę).

[89] J. Mach, *Trzydniowe zajścia w Otwocku*, „Słowo Powszechne", 11 maja 1981 r., [w:] AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 8.

[90] *Ich matki by nam nie wybaczyły. Rozmawiamy z kpt. J. Gralewskim – komendantem miejskim w Otwocku*, „Trybuna Mazowiecka", 10–12 lipca 1981 r., [w:] AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 13–14.

[91] Polska Agencja Prasowa podjęła próbę zasugerowania prasie interpretacji wydarzeń jako chuligańskiej anarchii. AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 10–12: Materiał z Biuletynu Korespondencji PAP rozesłany do redakcji, 11 V 1981 r.

http://rcin.org.pl

Awanturnicy zostali obezwładnieni i odprowadzeni na posterunek MO. Ich tożsamość wkrótce przestała być tajemnicą. Sławomir Gugała miał lat 19, Włodzimierz Mariański – 26. Obaj byli już wcześniej karani za chuligaństwo, Mariański przebywał w więzieniu. Wokół posterunku MO szybko zaczął gęstnieć tłum, tym większy, im bardziej przeraźliwe krzyki z niego dochodziły („biją!, mordują!, zabijają!"). Zebrało się kilkaset osób, wśród nich sporo młodzieży (i to w wieku szkolnym); wieczorem pod dworcem znajdowało się już ponad 1000 osób. Zatrzymanych odwieziono do Komendy Miejskiej MO, co zaogniło jeszcze nastroje tłumu. Ok. 18.00 na dworzec przybył prokurator Karol Napierski. Tłum odmówił rozejścia się i zażądał wydania zatrzymanych. Rozlegały się okrzyki: „będziemy pikietować, spalimy tę budę". O 19.30 przyjechali członkowie Tymczasowego Zarządu „Solidarności" w Otwocku. Musieli zaalarmować Komisję Interwencyjną Regionu Mazowsze, gdyż ok. godz. 21 do Otwocka dotarli jej przedstawiciele: Franciszek Drzewiński, Seweryn Jaworski, Tadeusz Kłopotowski, Zbigniew Romaszewski. Zaapelowali o rozsądek, ale bez powodzenia. Wezwano księdza proboszcza z pobliskiej parafii. Przebywał na dworcu między 23 a 24, ale i jego prośby o rozejście się do domów niewiele dały. Część tłumu – jak wynika z danych MO – pokrzepiała się alkoholem. Niektórzy usiłowali podpalić posterunek MO. O godz. 2 Prokuratura Rejonowa postanowiła wypuścić Gugałę (Mariański trafił do przychodni zdrowia w Warszawie). Ok. 200–300 najwytrwalszych demonstrantów domagało się przywiezienia także Mariańskiego. O jego uwolnienie zabiegał tymczasem przewodniczący Regionu Mazowsze Zbigniew Bujak. Z powodzeniem. Między godz. 3 a 4 Zbigniew Bujak wraz z Adamem Michnikiem (ekspertem Regionu Mazowsze) przywieźli Mariańskiego na dworzec. Michnik opowiedział o „naszych kolegach, których uwolniliśmy", a Bujak zapewnił, że jakkolwiek „incydent powinien być dokładnie zbadany, to jednak uznano, że *Solidarność* powinna się wstawić za nim, gdyż zbyt dużo było w przeszłości przypadków naruszania prawa". Deklaracja ta trafiła do przekonania zebranym, którzy zdecydowali się rozejść. Następnego dnia wokół dworca znów jednak zgromadził się tłum, głównie młodzieży. Po południu liczył ok. 1,5–2 tys. osób. Ok. 16.30 posterunek MO zaczął płonąć. Podpalacze – 18-latek i 27-latek – byli pijani. Interwencja Straży Pożarnej okazała się nieskuteczna; strażaków nie chciano dopuścić do posterunku, zabrakło też odpowiedniego sprzętu gaśniczego. Następnego dnia spłonął jeszcze wagon stojący na bocznicy, podpalony przez cztery nietrzeźwe osoby. Bunt już jednak wygasał, na ulicach pojawiły się powołane z inicjatywy „Solidarności" straże obywatelskie[92].

Ujawniły się tu więc skrywane emocje – od nadziei po frustrację. Wyliczmy: nienawiść do funkcjonariuszy MO, obawy przed rozmowami z dziennikarzami, nieufność wobec elit, poczucie nieprzekraczalnej opozycji my–oni (podobnie jak w 1958 r. w Bieżuniu), młodzieńcze pragnienie rewolty, podatność na plotki, uspra-

[92] AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 21–22: Oświadczenie NSZZ „Solidarność" – Region Mazowsze, Oddział w Otwocku, 8 V 1981 r.

http://rcin.org.pl

wiedliwienie pijaństwa, zarazem lęk przed eskalacją chuligaństwa. Zajścia w Otwocku ukazały jednak także potencjał samoorganizacyjny otwockiej społeczności. Ostatecznie inicjatywa „Solidarności", która *de facto* zastąpiła lokalne władze (nie wspominając już o PZPR), okazała się skuteczna, a straże obywatelskie, co przyznawał nawet rzecznik Komendy Stołecznej MO, zdołały przywrócić porządek na ulicach[93].

Wydarzenia w Otwocku można więc różnie interpretować. Nie trudno tu dostrzec symptomy alkoholowej degeneracji, objawy rozkładu PRL, ale i przejawy lokalnego republikanizmu.

BEZRADNOŚĆ? Porównanie listów, poruszających problem pijaństwa, z lat 1955–1956 oraz 1980–1981 skłania do następującej refleksji: nie tyle może oskarżano rządzących o rozpijanie społeczeństwa (jak nierzadko przed ćwierćwieczem), ile raczej doradzano ograniczenie produkcji alkoholu i przesunięcie „mocy produkcyjnych" na wytwarzanie żywności. Ta zastanawiająca zmiana akcentów może świadczyć o przyzwyczajeniu do powszedniej konsumpcji alkoholu (pomimo deklarowanego zaniepokojenia skalą pijaństwa); o stopniu przerażania fatalnym zaopatrzeniem (i oczekiwaniu, by rządzący „coś" zrobili); a także o przyswojeniu socjalistycznego schematu mentalnego, polegającego na przekonaniu, że życie codzienne pozostaje zależne od centralnego planowania (jeśli więc „państwo" zmieni plany produkcji, to być może zaopatrzenie się poprawi).

Znamienny wydaje się tu list Józefa Ignaciaka z Kalisza, skierowany do KC PZPR w maju 1981 r.: „Co do kaszy jęczmiennej: tak samo ma być na kartki; czy nie lepiej zaprzestać produkcji piwa, ile ton jęczmienia się do tego bierze?"[94] Tego rodzaju głosy świadczyły zresztą i o tym, że zaczęto obawiać się klęski głodu.

I tak napiętą atmosferę pogarszały konflikty między mieszkańcami wsi i miast. Wieś oskarżano o celowe przetrzymywanie żywności i „spekulowanie" nią oraz domagano się od rządzących korekty reglamentacji kartkowej (przez wielu naiwnie traktowanej jako gwarancja uzyskania odpowiednich produktów). Przytoczmy tu jako przykład list „mieszkanki z woj. radomskiego" z września 1981 r.: „Obserwując sytuację na wsi uważam, że należałoby znieść kartki żywnościowe dla tych rolników, którzy posiadają powyżej 2 ha ziemi. Znieść się winno również kartki żywnościowe dla chłopo-robotników. Tym ostatnim należałoby przydzielić tylko na kartki cukier, środki piorące, tytoń i alkohol"[95]. Zwróćmy też uwagę na ostatnie słowa tego listu: jego autorka traktowała alkohol oraz papierosy jako artykuły niezbędne na co dzień, których brak byłby tak przykrą dolegliwością, że nawet potępianym rolnikom nie chciałoby się jej życzyć.

---

[93] M. Przybyłek, *Szczegóły czwartkowo-piątkowych wydarzeń na dworcu w Otwocku*, „Życie Warszawy", [w:] AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 4.

[94] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 3: Wybór listów nr 7. Inf. BLiI, maj 1981 r.

[95] *Ibidem*, k. 286: Wybór listów nr 77. Inf. BLiI, wrzesień 1981 r.

http://rcin.org.pl

OBAWY NAJMŁODSZYCH. O problemie pijaństwa pisali nawet najmłodsi. 13-letni Zbigniew z Katowic narzekał w liście do „Świata Młodych" w lutym 1981 r., że „powszechnie toleruje się nierzetelną pracę, pijaństwo w czasie pracy"[96]. Inny 13-latek, Karol z Gniezna, stwierdził w tym samym czasie: „Po prostu jednym zdaniem można powiedzieć, że Polska jest alkoholikiem". Wskazywał, że jedynym towarem, który można „stale" spotkać w sklepach, jest „wódka i inne alkoholowe napoje". Oczekiwał od „Solidarności", że niezwłocznie wypowie „wojnę pijakom i rabusiom"[97]. (Więcej wypowiedzi nastolatków na temat pijaństwa – w rozdziale „Losy rodzin").

DEFICYT WÓDKI I PAPIEROSÓW. W połowie 1981 r. w sklepach zaczęło brakować alkoholu, co skłoniło rządzących we wrześniu do objęcia wódki reglamentacją kartkową. Po raz pierwszy po wojnie wódka stała się towarem deficytowym i poszukiwanym. Coraz trudniej było i o inne używki – szczególnie papierosy. W tym czasie paliło zaś ok. 12 mln Polaków. Już w raporcie Biura Listów i Inspekcji KC z czerwca 1981 r. pisano: „Najwięcej niezadowolenia społecznego – o czym szeroko ostatnio sygnalizują piszący – rodzi obecnie wyjątkowy brak papierosów. Setki tysięcy osób każdego dnia w kraju zamiast pracować stoi po kilka godzin w kolejkach pod kioskami *Ruchu*, by kupić paczkę papierosów. Z niektórych zakładów docierają sygnały, że brak papierosów jest powodem zatrzymania produkcji taśmowej. Są groźby strajków na tym tle"[98]. Brak w sklepach papierosów i alkoholu, podwyżki ich cen, bez wątpienia wpływały na nastroje, szczególnie robotników, przy czym autorom listów do „władzy" zręczniej było krytykować „niedobory" papierosów niż wódki[99].

Z ironiczną sugestywnością opisał tę sytuację Kazimierz Brandys w swoim dzienniku w lipcu 1981 r.: „Na Starym Mieście[100] zobaczyłem dwa potężne ogony – niemal sami mężczyźni – groźnie zbite w zaciekłym milczeniu, straszliwe. Po papierosy i wódkę. Dwa ogonopotwory spętane czekaniem. Co jakiś czas wybuchał w nich krzyk. Słyszę zewsząd: nic nie ma. Jeszcze w maju były mydełka i ocet, teraz nic. Jak to nic, pytam, jeśli sklepy otwarte? Otwarte i puste, nie ma nic. Kościoły pełne, a sklepy puste. Nowy etap socjalistycznego rozwoju, etap handlu zamiennego: za mydło papierosy, za papierosy wódka, a za wódkę mydło. […] Dowcipy nadal krążą. *Kiedy wreszcie wejdą – wzdycha na estradzie studencik-monologista – kiedy wreszcie wejdą – sala drętwieje, zamiera – w nasze trudne położenie ci, co nas tak urządzili?*"[101]

[96] BUW, Rps, Nr akc. 3928, List nr 4, s. 9.

[97] List w posiadaniu autora.

[98] AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 577: Inf. BLiI o treści listów skierowanych do KC PZPR w czerwcu 1981 r.

[99] O trudnościach z zakupami w okresie stanu wojennego: *Opinie o zakupach w systemie kartkowym (materiały z badań)*, OBOP – K.009/83, Warszawa 1983, [w:] www.tns-global.pl/archive

[100] W Warszawie.

[101] K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*…, s. 432. W tym czasie narzekania na niemożność kupienia papierosów stały się *leitmotivem* zapisków T. Parnickiego. 26 V 1981 r. pisarz zanotował, że „nie ma

http://rcin.org.pl

Bez przyszłości

W STANIE WOJENNYM. Polacy zdawali sobie sprawę z powszechności pijaństwa – coraz częściej spotykanego także w miejscu pracy – niemniej ich rzeczywiste postawy nadal mogły wydawać się niejednoznaczne. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

Przynajmniej część kobiet z zadowoleniem przyjęła wprowadzenie reglamentacji alkoholu. Kierownictwo Biura Skarg i Listów URM w raporcie z 1982 r. wskazało, że „w ocenie zabierających głos w tej sprawie (głównie kobiet) rozmiary alkoholizmu uległy zmniejszeniu po wprowadzeniu reglamentowanej sprzedaży"[102]. Podobnej satysfakcji nie okazywali jednak mężczyźni – główni konsumenci trunków.

Zarazem rosnące ceny alkoholu sprzedawanego poza reglamentacją wpisywały się w drożyznę stanu wojennego, wywołując krytykę i irytację. Niezmiennie używano przy tym argumentu, że podwyżki najmocniej uderzają w rodziny, w których ktoś nadużywa alkoholu, ograniczeniu bowiem ulegają wydatki nie na alkohol, lecz na inne artykuły[103].

Jednocześnie reakcją na reglamentację sprzedaży alkoholu, podwyżki jego cen, wzmożoną opresywność państwa okazała się masowa produkcja bimbru. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Tak więc rzeczywiste spożycie alkoholu, o czym już pisaliśmy, utrzymywało się na poziomie z końca lat 70.

ESKAPIZM. W okresie stanu wojennego pijaństwo służyło także eskapizmowi – zwłaszcza w środowiskach związanych z ruchem „Solidarności", zdruzgotanych aresztowaniami, pozbawionych nadziei, co można porównać z nastrojami wśród wielu żołnierzy AK i podziemia niepodległościowego po *de facto* przegranej w 1945 r. wojnie[104]. „Sylwester wojenny" tak opisywała Krystyna Kofta: „Alkoholu dużo. Zostało nawet na poprawiny. Nie słyszało się szelestu kartek żywnościowych. Dużo rozmawiamy o możliwościach lub ich braku. Każdy liczy się z utratą aktualnego zajęcia. Każdy się zastanawia, co ma robić. Kobiety: na drutach, zakładać przedszkola, ajencyjne obiady, pytanie, z czego, chyba zupy z żołędzi! Mężczyźni: do pracy w ogrodnictwie, do kopania rowów, do szklarni, wszyscy mogą udzielać korepetycji. Tak się załatwia inteligencję. Wprowadzono

chyba sensu, ażebym codziennie notował właśnie tutaj, jak się przedstawiają moje *sprawy papierosowe*". 12 I 1982 r. pisał już o „katastrofalnie szybkim zmniejszaniu się" zapasów, a wreszcie – o „kurczeniu się nadziei na zdobycie dalszych papierosów". T. Parnicki, *op. cit.*, s. 123, 210.

[102] AAN, URM, 1.4/59, k. 11: Sprawozdanie z pracy BSiL URM za rok 1982, luty 1983 r.

[103] O trwałości tego rodzaju argumentacji – AAN, KC PZPR, IX/1066, k. 24: Inf. BLiI KC PZPR o treści listów dot. problematyki cen, 19 I 1987 r.

[104] Trudno tu nie wspomnieć o klasycznej scenie z filmu Andrzeja Wajdy *Popiół i diament*. Maciek Chełmicki, podpalając kieliszki ze spirytusem, wymienia imiona i nazwiska przyjaciół, których już nie ma. (Pomysłodawcą tej sceny był Janusz Morgenstern). Interpretacje tej sceny (Iwony Kurz): *Obyczaje polskie…*, s. 27 i 115.

http://rcin.org.pl

zresztą obowiązek pracy. Nawet się nie spostrzeżemy, a okaże się, że żyjemy w wielkim obozie pracy. Zbyt wesoło nie jest. O północy życzenia. Prawie jednobrzmiące. Wolności, zdrowia, sił psychicznych do przetrwania, bo może nasilić się przemoc, ubecja dostanie możliwości, o jakich już zapomniała. […] Trochę też było śmiechu, zdrowego odreagowania, bo niektóre rzeczy przeszły w żart i anegdotę”[105]. Dałoby się tu przytoczyć więcej podobnych źródeł. Jedno z nich wydaje się szczególnie ważne: *Dziennik wojny jaruzelskiej* Grzegorza Musiała. 12 stycznia 1982 r.: „W liście do Lalki piszę, żeby posłała coś Antkowi. Jakąś choćby książkę – Achmatowa, to by było to – o ile nie żywność albo sweter. Ale Lalka, zdaje się, znów cała na powrót tonie w swej warszawce. Wóda pewnie znów leje się szeroką strugą, do której mój przyjaciel dolewa pewnie parę łez”. 21 stycznia 1982 r.: „I znów wóda leje się strumieniem”. 28/29 stycznia 1982 r.: „Moc alkoholu i niepotrzebnych wyznań, po których mam rano kaca większego niż od wódki”. 1 lutego 1982 r.: „Nie pojadę w sobotę do Warszawy. Szkoda mi wprawdzie spotkania z Kasią, Tadziem, z Piotrem Bratkowskim – których Lalka pewnie ściągnie na wieczór – ale czuję, że to ponad moje siły, trzy dni upijania się wśród młodych, którym połamano skrzydła, wytrzebiono nadzieje”. 14 lutego 1982 r.: „Wczoraj wieczorem z J. okrutne pijaństwo. […] Boję się o brata: to wartogłów, patriota w dawnym stylu, wychowany przez ojca na *Powstaniu Warszawskim* Borkiewicza”. 13 marca 1982 r.: „Wczoraj urządzić musiałem prowizoryczne przyjęcie imieninowe. Miałem nadzieję, że zapomną – ale gdzie tam! Stawili się w komplecie i poszedł cały zapas z barku: cztery małpki po 0,33 l i jeszcze pół litra wyborowej z *Pewexu*, od Andrzeja. Po balticu, który coraz bardziej zalatuje bimbrem, wyborowa była, podobno, wyśmienita – nie pamiętam, bo wkrótce urwał mi się film. […] Nie pamiętam, że odprowadziłem gości tuż przed godziną policyjną, aż do fontanny w parku, ale wiem, że legitymował mnie patrol, gdy przysiadłem na kamiennej balustradzie z zamkniętymi oczyma i twarzą uniesioną ku niebu. W Polsce lubią pijaków: pijak nic nie ukradnie, nigdzie nie doniesie, nad pijakiem największa miernota może się z wyższością poużalać. Ci też – pośmiali się, że *solenizant* i kazali iść do domu. Gdybym był trzeźwy, skończyłoby się na komisariacie”. 5 kwietnia 1982 r.: „Wczoraj wieczorem niespodziewane pijaństwo domowe z M. z Sopotu […]. Morze alkoholu, pojęcia nie mam, skąd te butelki. Oni coś przynieśli, w bieliźniarce mama też zamelinowała za swoje kartki jakąś butelkę”. 10 kwietnia 1982 r.: „Wczoraj po południu – znów spotkanie z chłopcami z Sopotu. […] Ledwo weszli, zaraz po szklance czystej z kompotem wiśniowym, bo nic innego w domu nie było. M., rozwalony na moim tapczanie z *Zemstą* w garści, głośno i wulgarnie komentuje ich wczorajszą przygodę. Tak, tak, cierpią, wszyscy cierpimy”[106]. 21 kwietnia 1982 r. autor *Dziennika* został aresztowany[107].

[105] K. Kofta, *op. cit.*, s. 130.

[106] G. Musiał, *Dziennik wojny jaruzelskiej*, Poznań 2006, s. 88, 100, 110, 119, 146, 188, 192. Atmosferę tamtego czasu przybliża w jakimś stopniu film *Stan strachu* (z 1989 r.). Butelki po wódce stają się częścią zastawy stołowej w pokoju zajmowanym przez głównego bohatera.

[107] Późniejsze wspomnienia tego czasu: G. Musiał, *Dziennik bez dat*, Poznań 2005, s. 12–13.

http://rcin.org.pl

*

Inna postawa znamienna dla tego czasu to eskapizm kontrkulturowy, charakterystyczny dla części młodych ludzi (zwłaszcza w dużych miastach). Jej świadectwem może być np. autobiografia Andrzeja Stasiuka: „Wszyscy palili coraz więcej marihuany i wspominali czarną noc stanu wojennego jako jedną nieustającą balangę. W końcu była godzina policyjna, więc zbierali się po domach i siedzieli do rana. Pytałem Krosbiego, co z niego za działacz, jak nie siedział. Odpowiadał, że zszedł do podziemia i się zakonspirował. Tak skutecznie, że sama Solidarność o nim zapomniała. Zawsze go podziwiałem. Zaczynaliśmy słuchać Marleya. Też niby Czarny, ale jakoś zupełnie inaczej to brzmiało. Puścili mi Sex Pistols, ale na wszelki wypadek nie uwierzyłem, że tak można grać. Do tego trzeba się było przyzwyczaić. Do rewolucji się dojrzewa. W ogóle byłem dość nieufny. Jak to facet po przejściach. Patrzyłem na moich kolegów z pobłażaniem. Jak dzieci: nic, tylko alkohol, dragi, seks i rokendrol”[108].

Podobnym w tonacji zapisem wydaje się (cytowana już) powieść Marka Bukowskiego *Nic się nie zmieni*.

*

Jeszcze inny wariant tego zjawiska to pijackie monologi, wygłaszane na przystankach, w autobusach, podczas podróży – niby poza świadomością, jak w letargu, kierowane do słuchaczy udających, że niczego nie słyszą. Scenkę taką opisał Marek Nowakowski: „Pijany w autobusie przedstawił oryginalną diagnozę zimy. Dlatego taka łagodna, że Matka Boska Częstochowska i Papież wymodlili łaskę dla znękanego narodu. Bo jeżeliby przyszła, tęga, siarczysta, to ludzie musieliby ginąć z głodu i mrozu jak muchy. A tak, chociaż węgiel zabiera nam Rusek, a żarcie idzie dla ZOMO, nic nie może zaszkodzić narodowi. Tylko o tym mówił na dosyć długiej trasie od placu Zamkowego na Targówek[109]. Człowiek w podniszczonym paltocie, urzędnik, rzemieślnik, głos monotonny. Cichy pijaczek, żaden awanturnik”[110].

LĘK. Specyfika lat 80. polegała na tym, że powszechnemu pijaństwu[111] towarzyszył narastający lęk przed skutkami alkoholizmu. Świadczą o tym wymownie opinie o największych zagrożeniach dla Polski[112].

---

[108] A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 69.

[109] W Warszawie.

[110] M. Nowakowski, *Notatki z codzienności (grudzień 1982 – lipiec 1983)*, Warszawa 1993, s. 61.

[111] Kolejny charakterystyczny zapisek z dziennika Krystyny Kofty (7 X 1987 r.): „Codzienne są okazje do picia, wszyscy piją, a ja nie”. K. Kofta, *op. cit.*, s. 422.

[112] AAN, KC PZPR, LI/5, k. bp: Przeobrażenia postaw społeczno-politycznych Polaków w latach 1981–1984 (wybrane aspekty), oprac. Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, tajne.

http://rcin.org.pl

Największe zagrożenia dla Polski	1983	1984
Alkoholizm	57	67
Wojna światowa	52	46
Zatrucie środowiska	50	61
Zepsucie obyczajów	36	45
Narkomania	28	48
Wojna domowa	25	20
Anarchia	25	21
Nędza	21	23
Głód	17	13
Epidemia chorób	11	13
Terroryzm	9	11
Bezrobocie	5	6

W listach do „władzy" żywo komentowano (obowiązującą od początku 1983 r.) nową ustawę o zwalczaniu alkoholizmu. Poddawano w wątpliwość szczerość intencji rządzących. Henryk Kępa z Supraśla wypominał w liście do gen. Jaruzelskiego wcześniejsze obietnice: „Widocznie w natłoku innych spraw zapomniał Pan o tym przyrzeczeniu. Sprawą alkoholizmu już przedtem mieli się zająć poprzedni przywódcy, lecz nic z tego nie wyszło. Powódź alkoholizmu zalewa kraj. […] Czyżby wpływy ze sprzedaży alkoholu miały nas uratować z kryzysu? Złudne to nadzieje". Podobną opinię formułował Zenon Wawrzyniak z Wrocławia: „Walka z alkoholizmem jest w naszym całym powojennym istnieniu nieskuteczna, przeciwnie, alkoholizm rozszerzył się". I radził: „Trzeba natychmiast zmienić polską wódkę i dolać do niej wody oraz całkowicie wycofać z rynku spirytus"[113].

Jesienią 1984 r. kierownictwo Biura Skarg i Listów URM stwierdzało, że „w korespondencji ogólnej […], a także w skargach i listach indywidualnych odnotowano zwiększenie wpływu doniesień i sygnałów na temat różnorodnych i patologicznych zjawisk występujących w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Sygnalizowano o zjawiskach niegospodarności, marnotrawstwa, spekulacji, klikowości, pijaństwa, nadużywania władzy i uprawnień, oszustwach, nieuczciwości itp."[114]. Podobne konstatacje znajdziemy w raportach Biura z kolejnych lat[115].

[113] AAN, URM, 1.4/60, k. 80–82: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

[114] AAN, URM, 1.4/62, k. 113–114 i 125: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiL URM w październiku 1984 r.

[115] Zob. AAN, URM, 1.5/44, k. 48: Notatka BSiL URM o wpływie, sposobie załatwienia i problemach poruszanych w skargach i listach obywateli nadesłanych do URM w lutym 1985 r.; AAN, URM, 1.4/62, k. 197: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiL URM w sierpniu-wrześniu 1985 r.

http://rcin.org.pl

W połowie lat 80. problem alkoholizmu należał do najczęściej poruszanych tematów także w prasie – szczególnie kobiecej (np. w „Kobiecie i Życiu", „Przyjaciółce", „Magazynie Rodzinnym") oraz młodzieżowej (np. w „Świecie Młodych").

Wielokrotnie mówił o nim Kościół (o czym była już mowa w poprzednim rozdziale).

W akcje przeciwalkoholowe włączali się działacze podziemnej „Solidarności", organizując w sierpniu (jako miesiącu trzeźwości, propagowanym przez Kościół) pikiety przed sklepami monopolowymi[116].

*

Nawet w literaturze „młodzieżowej" natrafiamy na niedwuznaczne tropy. W powieści Małgorzaty Musierowicz *Opium w rosole*, pisanej pod koniec 1983 r., mała Aurelia szperając w szufladzie swojego przygodnego znajomego, „pana Piotrusia", wykrzykuje uradowana: „Ojejusiu, ale masz fajnie, stary […]. – A co to, zbierasz korki? Jedna dziewczynka… Arleta… też zbiera korki. Od wódki i denaturatu"[117]. Trudno tę kolekcję uznać za przypadkową. W okresie stanu wojennego sprzedaż denaturatu, bynajmniej nie w celach gospodarczych, wzrosła w niektórych regionach Polski nawet dwukrotnie. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

*

Właśnie w połowie lat 80. w postawach młodych ludzi, szczególnie nastolatków i dwudziestoparolatków, zaznaczała się zmiana (o której już wspominaliśmy): częstsza niż kiedyś rezygnacja z konsumpcji alkoholu, traktowana wręcz jako manifestacja światopoglądowa. Co więcej, młodzież lat 80., inaczej niż młodzi ludzie we wcześniejszych okresach PRL, postrzegała alkoholizm jako skutek frustracji, a nie tylko biesiadnego stylu życia[118]. Przykładem może tu być sondaż przeprowadzony wiosną 1985 r. wśród uczniów szkół średnich Koszalina (a pamiętajmy, że woj. koszalińskie wyróżniało się w statystykach spożycia wódki). Około 94% z nich określiło pijaństwo jako „naszą plagę społeczną", a niektórzy używali nawet takich określeń, jak „klęska narodowa"[119].

Tej nowej postawie, dodajmy, towarzyszył ogólny wzrost (deklarowanego) rygoryzmu obyczajowego. Wskazuje na to stosunek uczniów do kwestii aborcji (i prawa do wykonywania jej „na życzenie"). U schyłku PRL 74% uczniów szkół średnich uznawało aborcję za poważny problem społeczny. Większość z nich – 60% – deklarowała, że w razie referendum głosowałaby przeciwko legalności aborcji. 20,4% chciało głosować za prawem do przerywania ciąży, 17,4% nie miało zdania[120].

---

[116] AAN, KC PZPR, XXXV–165, k. bp: Protokół spotkania z wiceministrem spraw wew. tow. Z. Pudyszem w Wydz. Ideologicznym KC, 30 VIII 1985 r.

[117] M. Musierowicz, *Opium w rosole*, Łódź [bd], s. 68.

[118] T. Szymanowski, *op. cit.*, s. 21.

[119] AAN, IPiN, 1/207, k. 156: Raport z badań dot. uwarunkowań i konsekwencji spożywania alkoholu w różnych środowiskach społecznych woj. koszalińskiego, oprac. A. Markiewicz, A. Moniak, J. Hetmańczyk-Król, J. Niekrasz, R. Pelczar, 1985 r.

[120] *Młodzież o przerywaniu ciąży*, CBOS, Komunikat nr 0485, s. 5.

http://rcin.org.pl

Akcentowanie kwestii etycznych, piętnowanie patologii społecznych przez znaczną część młodzieży (dostrzegalną dla socjologów) – bez wątpienia także pod wpływem nauki Jana Pawła II – było zarazem wyrazem sprzeciwu wobec atmosfery rozkładu późnego PRL.

*

Ostatnie lata PRL nacechowane były jednak niewiarą w przyszłość. W analizach KC PZPR przyznawano, że pod koniec 1986 r. nastąpiło „załamanie się wiary w możliwość rozwoju gospodarki”[121] oraz „załamanie się nadziei na podniesienie własnego standardu materialnego”[122]. Na podstawie sondaży OBOP z marca i maja 1987 r. – służących wyliczeniu wskaźnika tzw. optymizmu społecznego – stwierdzano, że uzyskane wyniki okazały się „najgorszymi w całej historii dotychczasowych badań, prowadzonych od drugiej połowy lat 50.”[123]

Pijaństwo okazywało się szczególnie wyraźnym symptomem kryzysu. Zenon Miller, mieszkaniec wsi Terentin (koło Pabianic), pisał w kwietniu 1986 r. do gen. Jaruzelskiego: „Obserwuję tę plagę od około 60 lat, była przyczyną wielu nieszczęść, już przed wojną w latach 30., było wiele zabójstw, pobić i wszelkie nieszczęścia. Po wojnie również ludzie pijani i stale nadużywający alkoholu popełnili wiele najohydniejszych zbrodni, kradzieży i zła wszelkiego. Jednak wszelkie zło spowodowane plagą alkoholizmu w dawniejszych latach było w porównaniu z tym, co się teraz dzieje, o wiele mniejsze, dopiero począwszy od lat 70., plaga ta przybrała charakter klęski narodowej”[124]. W listopadzie 1986 r. mieszkanka Frampola (woj. zamojskie) Zofia Gołąb pytała w liście do KC: „Jesteśmy dziś w czołówce pod względem rozbicia małżeństw i pijaństwa. Co będzie za kilka lat?”[125] Z kolei (anonimowy) mieszkaniec Bielawy (woj. wałbrzyskie) narzekał: „[Dawniej] organizowano wycieczki, zabawy, była jakaś radość w życiu. Dzisiaj praktycznie nic nie ma z tych rzeczy, zostało tylko picie wódki i wieczny strach przed jutrem, co znowu zdrożeje, czy wystarczy mi na chleb do wypłaty. To jest nie do zniesienia”[126]. W marcu 1987 r. Franciszek Banach z Zawiercia, przedstawiający się w liście do KC jako działacz ZBoWiD, opisując „plagę” pijaństwa w swoim mieście, napominał: „Pamiętajmy też, że ludobójczy hitleryzm chciał rozpić pod-

[121] AAN, KC PZPR, LII/33, k. bp: Prognoza na rok 1988.

[122] AAN, KC PZPR, LII/31, k. bp: Sytuacja w środowisku klasy robotniczej. Wnioski do pracy partyjnej, oprac. Wydz. Polityczno-Organizacyjnego KC, lipiec 1988 r., poufne.

[123] AAN, KC PZPR, XXXVII–27A, k. 35: Stan nastrojów społecznych i działalność przeciwnika w pierwszym okresie II etapu reform, oprac. Wydz. Propagandy KC, 2 III 1988 r., tajne.

[124] AAN, KC PZPR, LII/162, k. bp: List Z. Millera do gen. W. Jaruzelskiego, kwiecień 1986 r. List ten został przekazany przez kierownictwo BLiI – do dalszej lektury – Wydziałowi Społeczno-Prawnemu KC.

[125] AAN, KC PZPR, XI/351, k. 350–351: Inf. BLiI KC PZPR o treści listów kierowanych do KC, 11 XI 1986 r.

[126] AAN, KC PZPR, XI/1066, k. 28: Inf. BLiI KC PZPR o treści listów dot. problematyki cen, 19 I 1987 r.

http://rcin.org.pl

bite narody”[127]. To tylko kilka przykładów wypowiedzi wśród wielu podobnych w tonie listów, skarg, apeli[128].

MUZYKA MŁODZIEŻOWA: WSKAŹNIK NASTROJÓW. Szczególnym znakiem czasu wydaje się muzyka młodzieżowa lat 80., która była dość czułym wskaźnikiem nastrojów (także lęków)[129]. Oto dwa przykłady: *Kryzysowa narzeczona* zespołu „Lady Pank” z 1983 r. oraz utwór Grzegorza Ciechowskiego pt. *Nie pytaj o Polskę* z 1988 r. Obie kompozycje zdobywały czołowe miejsca na popularnej liście przebojów Programu III Polskiego Radia, słuchanej przez kilka milionów młodych ludzi.

Kryzysowa narzeczona[130]

Mogłaś moją być
Kryzysową narzeczoną
Razem ze mną pić
To, co nam tu nawarzono
Mogłaś moją być
Przy zgłuszonym odbiorniku
Aż po blady świt
Słuchać nowin i uderzać w gaz
Nie jeden raz
Nie jeden raz
Nie jeden raz
[…]
Mogłaś moją być
Kryzysową narzeczoną
Pomalutku żyć
Tak jak nam tu naznaczono
Mogłaś moją być
Jakoś ze mną przebiedować
Zamiast życzyć mi
Na pocztówce nie wiadomo skąd
Wesołych świąt
Wesołych świąt
Wesołych świąt
[…]

[127] *Ibidem*, k. 78–80: List F. Banacha (Zawiercie) do KC PZPR, marzec 1987 r.

[128] Zob. także – AAN, KC PZPR, XXXVII–22, k. bp: Wybrane pytania, opinie i komentarze czytelników i telewidzów dot. II etapu i referendum zgłoszone w okresie 27–28 X 1987 r.

[129] Zob. także: I. Kurz, *Alkoholizm: „zalać robaka”*, [w:] *Obyczaje polskie*…, s. 26.

[130] Tekst za: www.lady-pank.com.pl/dysko/dysk1.htm

http://rcin.org.pl

Nie pytaj o Polskę[131]

[…]
To nie kochanka ale sypiam z nią
Choć śmieją ze mnie się i drwią
Taka zmęczona i pijana wciąż
Dlatego nie, nie pytaj więcej mnie

Nie pytaj mnie, dlaczego jestem z nią
Nie pytaj mnie, dlaczego z inną nie
Nie pytaj mnie, dlaczego myślę że
Że nie ma dla mnie innych miejsc
[…]
Te brudne dworce, gdzie spotykam ją
Te tłumy, które cicho klną
Ten pijak, który mruczy coś przez sen
Że póki my żyjemy ona żyje też

Nie pytaj mnie, nie pytaj mnie
Co widzę w niej
Nie pytaj mnie, dlaczego jestem z nią…
Nie pytaj mnie, co ciągle widzę w niej…

WNIOSEK. U schyłku PRL świadomość zagrożenia skutkami pijaństwa była znacznie większa nich choćby w poprzedniej dekadzie. Zarazem przeważało poczucie bezradności wobec skali zjawiska; co więcej, i tak o codziennych zachowaniach przesądzała ugruntowana już obyczajowość. Na popyt zaś skuteczną podażą odpowiadał państwowy monopol, zapewniający znaczne dochody skarbowi państwa (stanowiące np. w połowie lat 80. jedną szóstą budżetu).

[131] Tekst za: www.teksty.org/r/republika/niepytajopolske.php

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ V
PRYWATNIE I PUBLICZNIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Alkoholowe zakupy

Co w ogóle piło się na co dzień?

PIOSENKA DLA ROBOTNIKA RANNEJ ZMIANY. Przypomnijmy najpierw piosenkę Edwarda Stachury[1]:

Godzinna słynna: piąta pięć
Naciska budzik, dźwiga się
Do kuchni drogę zna na pamięć
Prowadzą go tam nogi same
Pod kran pakuje śpiący łeb
Przez chwilę jeszcze śpi jak w łóżku
Dopóki nie posłyszy plusku
I wtedy wreszcie budzi się

Aniele Pracy – stróżu mój
Jak ciężki robotnika znój

Zbożowa kawa, smalec, chleb
Salceson czasem, kiedy jest
Do teczki drugie pcha śniadanie
I teraz szybko na przystanek
Po drodze „sportem" sztacha się
W tramwaju tłok i nie ma Boga
Jest ramię w ramię, w nogę noga
Kimanie na stojąco jest

Aniele Pracy – stróżu mój
Jak ciężki robotnika znój

Przez osiem godzin praca wre
Jak z bicza strzelił minął dzień
Już w domu siedzi przed ekranem
Na stole flaszka z marcepanem
Dziś chłopcy grają ważny mecz
Przez cały czas w ataku nasi

[1] E. Stachura, *Piosenka dla robotnika rannej zmiany*, [w:] *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, red. Z. Fedecki, Warszawa 1982, s. 201–202.

http://rcin.org.pl

A niech to szlag, znów nie ma bramki
I szlus – nie udał rewanż się

Aniele pracy – stróżu mój
Jak ciężki robotnika znój

Niech nas ukoi dobry sen
Najlepsza w końcu jest to rzecz
– – – – – – – – – – – – – – – – – –
I co się śni? Podwyżka cen

Aniele pracy – stróżu mój
Jak ciężki robotnika znój

UBÓSTWO CODZIENNEJ DIETY. Codzienna dieta większości Polaków była raczej uboga. Przeważały w niej produkty mączne i ziemniaczane[2]. Narzekania na warunki życia, złe zaopatrzenie, trudności z zakupieniem żywności to najczęstsze motywy listów pisanych do rządu, kierownictwa PZPR, czy redakcji gazet (np. „Przyjaciółki"). Opis jadłospisu Polaków w czasach PRL wymagałby osobnego studium. Przyjrzyjmy się więc pokrótce jedynie temu, jakie napoje wchodziły w skład typowego menu w tamtych czasach. Nasuwa się tu bowiem pytanie, dlaczego alkohol wydawał się atrakcyjnym dodatkiem do codziennej diety, na który nie żałowano pieniędzy.

*

Na przełomie lat 40. i 50. najczęściej piło się herbatę, mleko (i jego przetwory – jak maślanka, czy kwaśne mleko) i zwykłą wodę. „Statystyczny" Polak wypijał wówczas codziennie szklankę herbaty (0,19 l) oraz niecałą szklankę mleka (0,18 l). Dość popularna pozostawała kawa zbożowa – zarówno w mieście, jak i na wsi[3], choć „upaństwowiony" przemysł wciąż nie nadążał z jej produkcją[4]. Wypijano codziennie mniej więcej filiżankę (większy kubek) tego napoju (0,13 l)[5].

Spożywano minimalne ilości kawy naturalnej: 0,47 litra rocznie, czyli zaledwie kilka filiżanek, przeważnie z okazji świąt. Niemal nieznany pozostawał sok (0,07 litra na jednego mieszkańca rocznie)[6]. Jego namiastkę stanowiły co najwyżej przyrządzane domowym sposobem kompoty. Niewielkim wzięciem cieszyły się

[2] Zob. np. AAN, KC PPR, 295/XI–89, k. 124: Analiza Działu Ekonomicznego KCZZ, 1948 r., tajne; AAN, KC PZPR, XI/969, k. 73: Ocena stanu sanitarnego i higieny kraju, oprac. MZiOS, marzec 1975 r.

[3] Zob.: *Wieś polska*…, t. 1, s. 433; t. 2, s. 23, 39. Podobny substytut używany w tym czasie to „kakao owsiane". Zob. np. AAN, MPRiS, 6, k. 158: Wyjaśnienie przyczyn niewykonania oraz przekroczenia planu produkcji, maj 1951 r.

[4] Zob. np. AAN, KC PPR, 295/XI–190, k. 23: Sprawozdania z sytuacji gospodarczej, 1947 r.

[5] O smakach kawy: W. Myśliwski, *Traktat*…, s. 256.

[6] Produkcja tzw. płynnego owocu natrafiała zresztą wówczas na nieprzekraczalne trudności technologiczne. Zob. np. AAN, Min. PGR, 846, k. bp: Sprawozdanie za miesiąc luty 1954 r.

http://rcin.org.pl

wody mineralne i gazowane, raczej trudno dostępne, których „statystyczny" Polak wypijał rocznie ok. 4,25 litra, czyli w wyjątkowych sytuacjach.

Występowały oczywiście różnice między miastem a wsią. Mieszkaniec wsi wypijał np. dwa razy więcej mleka (średnio ponad dwie szklanki dziennie) niż mieszkaniec miasta.

NIEDOBORY. Na codzienną dietę wpływało nie tylko powojenne ubóstwo. Także fatalne zaopatrzenie, będące skutkiem państwowego planowania gospodarczego, w którym cele ideologiczne (w tym militarne), miały zdecydowaną przewagę nad potrzebami konsumpcyjnymi[7].

Również napoje chłodzące, np. wody mineralne czy oranżady, kupowano rzadko, gdyż nie było ich w sklepach[8]. „Niedobory" zaś wynikały z likwidacji prywatnych wytwórni. Do początku lat 50. większość takich zakładów „upaństwowiono". Przykładem może tu być Wytwórnia Wód Gazowych i Rozlewni Octu „Radogoszczanka" w Łodzi, która w marcu 1953 r. została przejęta przez Łódzkie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego, co doprowadziło wkrótce do załamania produkcji napojów gazowanych[9].

Wprawdzie Ministerstwo Handlu Wewnętrznego stale wydawało w tym czasie regulacje dotyczące „usprawnienia zaopatrzenia rynku" w napoje chłodzące, ale wpływ takich instrukcji na ofertę sklepów pozostawał niewielki[10]. Nawet w dzienniku Marii Dąbrowskiej coraz napotykamy skargi w rodzaju: „O jedenastej znowu z tymi nieszczęsnymi butelkami po wodzie mineralnej do spółdzielni; i znowu spółdzielnia była zamknięta"[11].

*

[7] Pokpiwał po latach Janusz Szpotański: „Pcim słynny był z wyrobu serów,/ lecz ser dostarczyć mógłby żeru/ reakcji, co je sery w poście./ W przemyśle bez wartości ser jest./ Postanowiono więc obręczy/ do kół wytwarzać długie serie". J. Szpotański, *Towarzysz Szmaciak*…, [w:] *Zebrane utwory*…, s. 129.

[8] Mimowolnie nasuwa się tu wspomnienie pierwszej sceny *Mistrza i Małgorzaty* M. Bułhakowa: „Kiedy pisarze znaleźli się w cieniu lip, które zaczynały już zielenieć, natychmiast ostro ruszyli ku jaskrawo pomalowanej budce z napisem *Piwo i napoje chłodzące*. […] – Butelkę mineralnej – poprosił Berlioz. – Mineralnej nie ma – odpowiedziała kobieta z budki i z niejasnych powodów obraziła się. – A piwo jest? – ochrypłym głosem zasięgnął informacji Bezdomny. – Piwo przywiozą wieczorem – odpowiedziała kobieta. – A co jest? – zapytał Berlioz. – Napój morelowy, ale ciepły – powiedziała. – Może być. Niech będzie! Morelowy napój wyprodukował obfitą żółtą pianę i w powietrzu zapachniało wodą fryzjerską. Literaci wypili, natychmiast dostali czkawki, zapłacili i zasiedli na ławce zwróceni twarzami do stawu, a plecami do Bronnej". M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewandowska i W. Dąbrowski, Warszawa 1997, s. 9–10.

[9] AAN, MHW, 10/44, k. 9: Protokół zdawczo-odbiorczy spisany dn. 3 III 1953 r. przy wprowadzaniu zarządcy przymusowego do Wytwórni Wód Gazowych i Rozlewni Octu „Radogoszczanka".

[10] AAN, MHW, 25/24, k. 95: Skorowidz obowiązujących aktów normatywnych wydanych przez MHW w latach 1949–1967 dot. prezydiów rad narodowych lub wydziałów handlu.

[11] Zapisek z 14 XII 1955 r. (w Nieborowie). M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3, s. 65.

http://rcin.org.pl

Na popularności jako „popitka" zyskiwało piwo. Zacytujmy tu skargę Władysława Fulasa, działacza PZPR, który w lutym 1953 r. został skierowany do miejscowości Krogi (pod Szczecinkiem), gdzie miał objąć funkcję I sekretarza KG PZPR. Pisał do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej: „nie było tam Gospody, ani takiego punktu, żebym mógł coś kupić do zjedzenia. […] Żyłem chlebem i zimnem piwem, a spać to spałem na biurku"[12]. Autor listu próbował zapewne usprawiedliwiać swoje postępowanie (zarzucano mu pijaństwo), niemniej zawarty w liście opis można uznać za charakterystyczny dla stalinizmu. Alkohol (w tym wypadku piwo) okazywał się urozmaiceniem monotonnej diety (oraz źródłem kalorii).

Piwo uchodziło też za napój orzeźwiający. „W taki gorąc nie ma jak piwo" – jak zachęcająco oznajmia jeden z bohaterów Marka Nowakowskiego[13]. „Statystyczny" Polak wypijał wówczas rocznie ok. 19 litrów piwa, czyli półlitrową butelkę raz, dwa razy w tygodniu[14]. Oczywiście nie każdy Polak; wśród amatorów piwa zdecydowanie przeważali mężczyźni (głównie młodzi, robotnicy).

*

Po alkohol sięgano więc również z braku alternatywy. Na problem ten zwracał uwagę poseł Jan Frankowski podczas obrad sejmowej Komisji Pracy i Zdrowia w marcu 1955 r. Apelował do planistów gospodarczych o zwiększenie produkcji napojów bezalkoholowych[15].

Szczególnie w okresie „odwilży" napływało do instytucji centralnych wiele skarg na zaopatrzenie. „Jesteśmy dotknięci klęską głodu" – pisali w liście do URM rolnicy ze wsi Kowalewiczki (pow. sławieński) w lipcu 1955 r. „U nas w spółdzielniach nie ma ani chleba, mąki, żadnej kaszy, czy nawet makaronu, tylko wódki i wina nie brak"[16]. W kwietniu 1956 r. Stanisław Skóra z Gliwic uskarżał się zaś, że brak artykułów spożywczych w sklepach „wpływa na to, że ludzie piją"[17].

Należałoby tu uwzględnić także powszechne narzekania na warunki mieszkaniowe, zwłaszcza na brak opału, czy ciasnotę. Wypitka z kolegami, nawet w bramie kamienicy, albo na jakimś skwerku, w każdym razie z dala od powszednich trosk, stawała się tym samym drobną przyjemnością codziennego życia[18].

Przykładem – finałowa scena filmu dokumentalnego Wojciecha Wiszniewskiego pt. *Jutro: 31 kwietnia – 1 maja 1970*. Koledzy z bramy snują marzenia o samochodzie, „jakiejś willi poza miastem", o tym, by „forsę mieć", ale „nie pracować w każdym bądź razie", „mieć na to, co by się miało", przynajmniej „na jedzenie", „na hulanki", „na babę jakąś"…

[12] AAN, KC PZPR, 237/VII–296, k. 138: Zażalenie Fulasa W., 20 IV 1953 r.

[13] M. Nowakowski, *Ten stary złodziej*, [w:] *Ten stary złodziej*…, s. 25.

[14] AAN, SKP, 2/94, k. 79: W. Stanisławski, Produkcja i spożycie napojów bezalkoholowych w Polsce.

[15] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 66: Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia, 22 III 1955 r.

[16] AAN, KC PZPR, 237/XXV–14, k. 159: Biuletyn nr 38/74, 21 VII 1955 r.

[17] AAN, KC PZPR, 237/XXV–18, k. 121: Biuletyn nr 25/136, 2 VI 1956 r.

[18] I w tym wypadku ilustracją mogą być opowiadania M. Nowakowskiego, np. *Benek kwiaciarz*; *Fujara, czy jak go tam*.

http://rcin.org.pl

KOREKTA POLITYKI KONSUMPCYJNEJ. Po 1956 r. polityka gospodarcza nowej ekipy Władysława Gomułki uległa krótkotrwałej zmianie[19].

Poprawiło się zaopatrzenie w herbatę i kawę (której popularność rosła także dzięki rozbudowywanej sieci zakładów gastronomicznych), a ich ceny obniżyły się nieco w porównaniu z latami 50.[20] Inna sprawa, że jakość herbaty, a zwłaszcza kawy pozastawiała wiele do życzenia[21]. Niemniej „statystyczny" Polak zużywał w połowie lat 60., jak wynika z danych MHW, 113 gramów kawy (ponad sześć razy więcej niż dekadę wcześniej) oraz 177 gramów herbaty (pięć razy więcej niż na początku lat 50.)[22].

Również ofertę napojów chłodzących uznano za niewystarczającą. Już w kwietniu 1956 r. Sejm PRL wystąpił z rezolucją do Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego o „wszczęcie produkcji nowych, smacznych i tanich napojów orzeźwiających bezalkoholowych". Przedstawiciele resortu odpowiedzieli dopiero w czerwcu, informując wymijająco, że wytwarzaniem napojów bezalkoholowych zajmuje się „przemysł terenowy i spółdzielczy"[23].

W 1957 r. zdecydowano jednak o znaczącym zwiększeniu produkcji napojów chłodzących[24]. Ogłoszono szereg wytycznych (autorstwa głównie MHW i MPSiS), które miały usprawnić ich produkcję[25]. Rady narodowe otrzymały zalecenie, by wydawać zezwolenia na produkcję napojów także prywatnym wytwórcom. Szacowano, że już do 1958 r. udział prywatnych przedsiębiorców w produkcji tych napojów zwiększy się nawet do 20–25% (przed 1956 r. nie przekraczał 5–8%)[26].

W miarę odwrotu od reform „październikowych", powrotu do priorytetów planowania gospodarczego (głównie w przemyśle ciężkim i zbrojeniowym), ich działal-

---

[19] 7 III 1956 r. M. Dąbrowska zanotowała w swoim dzienniku rozmowę ze S.A. Pieniążkiem, profesorem sadownictwa w SGGW: „Wczoraj po obiedzie prof. Pieniążek opowiadał o spożyciu owoców, które wypada w Szwajcarii na głowę mieszkańca 140 kg rocznie, gdy w Polsce – 13 i pół kg rocznie. *Ale w każdym razie od czasów przedwojennych spożycie owoców na głowę chyba wzrosło?* – pytam. *Nie, proszę pani. Zmniejszyło się. Przed wojną wynosiło 20 kg na głowę* – odpowiada profesor niegłośno. *Jak to – mówię – a tak dużo widzi się wszędzie młodych sadów. Ilość sadów na pewno wzrosła. – Nie, proszę pani, zmniejszyła się – szepce już niemal z boleścią prof. Pieniążek. Odpadło – szepcze – południe, Małopolska Wschodnia. Tamtejsze Podkarpacie*". M. Dąbrowska, *op. cit*., t. 3, s. 86.

[20] *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1965, s. 476–478.

[21] Zob. np. AAN, MHW, 15/13, k. 22: Referat min. handlu wew. E. Sznajdera wygłoszony w dn. 24 I 1966 r. na Ogólnokrajowej Naradzie Aktywu Kierowniczego Handlu Wew.

[22] Za: *Spożycie niektórych art. konsumpcyjnych na 1 mieszkańca w latach 1950–1971*, [w:] *Rocznik Statystyczny Handlu Wew*., Warszawa 1972, s. 198–199.

[23] Zob. AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 369–370: Pismo wiceprezesa T. Gede do marszałka sejmu J. Dembowskiego, 22 VI 1956 r.

[24] AAN, SKP, 1/13, k. 58: Protokół posiedzenia Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, 16 IX 1957 r. Zob. wypowiedzi: wicedyrektora dep. w MPSiS oraz naczelnika wydz. w MPCh.

[25] Np. AAN, MHW, 25/24, k. 107: Skorowidz obowiązujących aktów normatywnych wydanych przez MHW w latach 1949–1967 dot. prezydiów rad narodowych lub wydziałów handlu.

[26] AAN, SKP, 2/94, k. 81: W. Stanisławski, Produkcja i spożycie napojów bezalkoholowych w Polsce.

http://rcin.org.pl

ność znów zaczęła napotykać na trudności[27]. Nawet Mieczysław Rakowski przyznał w 1959 r. samokrytycznie: „Przeprowadziliśmy reformę rolną, znacjonalizowaliśmy przemysł, zlikwidowaliśmy analfabetyzm itd., a z wodą sodową nie potrafimy sobie poradzić"[28]. Wyznanie to zachęca zresztą do spojrzenia z odpowiednim dystansem również na pozostałe wymienione przez Rakowskiego osiągnięcia PRL.

*

Na ulicach miast pojawiły się saturatory, czyli wózki wyposażone w zbiornik z wodą oraz butlę z dwutlenkiem węgla. Pierwsze saturatory zaczęto wprowadzać do użytku (z inicjatywy kierownictwa MHW) jeszcze w latach 1954–1956, ale przybyło ich dopiero na początku lat 60. Przez dłuższy czas szklanka czystej wody gazowanej z saturatora kosztowała 0,20 gr, a z syropem – 0,50 gr[29]. Spodziewano się, że saturatory będą alternatywą dla popularnych kiosków piwnych.

Stały się w każdym razie elementem miejskiej ikonosfery, o czym przekonuje choćby powieść Stefana Kisielewskiego *Ludzie w akwarium*: „Święto, trzydzieste święto[30]. […] Konsumujemy jakoś to życie, skonsumujemy i Święto. Miasto udekorowane, czerwono, biało, kwieciście, portrety, napisy, transparenty, na ulicach staną od jutra bufety, stoiska z napojami, na razie ofiarowują się publiczności tylko powszednie *saturatory*, z wodą sodową, może być z sokiem, może bez"[31].

*

Ilość sprzedawanych napojów gazowanych w latach 60. znacznie wzrosła w porównaniu z okresem stalinowskim. Pod koniec dekady dostawy wód gazowanych wahały się od 396 mln (w 1969 r.) do 370,3 mln litrów (w 1970 r.), a wód mineralnych od 51,3 mln (w 1968 r.) do 65,1 mln litrów (w 1970 r.)[32]. Nie zaspokajało to jednak potrzeb, zwłaszcza latem w miejscowościach turystycznych. Reporter „Dziennika Bałtyckiego" pisał w 1968 r. w artykule zatytułowanym dramatycznym okrzykiem *Wody*!: „Sytuacja […] daje się szczególnie we znaki w ośrodkach wypoczynkowych. Dochodzi tu wręcz do tak zwanych dantejskich scen"[33].

PROBLEM DWUTLENKU WĘGLA. Jednym z nierozwiązywalnych problemów PRL okazały się braki bezwodnika kwasu węglowego (sprężonego dwutlenku węgla), służącego do wytwarzania wód gazowanych. We wrześniu 1957 r. naczel-

[27] Zarys biografii wytwórcy napojów gazowanych – i jego przygód w konfrontacji z peerelowską biurokracją: S. Rogowski, *Etykieta zastępcza*, [w:] *Zima stulecia*…, s. 29–33.

[28] Zapisek z 9 VII 1959 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 119.

[29] AAN, SKP, 2/94, k. 85–86: W. Stanisławski, Produkcja i spożycie napojów bezalkoholowych w Polsce. Szacowano, że w saturatorach sprzedaje się ok. 8% wyprodukowanych wód gazowanych. Zob. AAN, CZPPS, 1/1, k. bp: Analiza działalności gospodarczej za rok 1959.

[30] Chodzi tu o trzydziestą rocznicę Manifestu PKWN (czyli 22 VII 1974 r.).

[31] S. Kisielewski, *Ludzie w akwarium*, Kościan 1990, s. 6.

[32] AAN, SKP, 1/449, k. bp: Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

[33] Zob. AAN, MHW, 16/40, k. 16: Wycinki prasowe.

http://rcin.org.pl

nik Wydziału Przemysłu Spożywczego w Ministerstwie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła ostrzegał, że możliwości produkcyjne zakładów wód gazowanych były wykorzystywane, z braku wspomnianego składnika, jedynie w połowie[34]. W tym samym czasie jeden z urzędników MPSiS zwrócił z kolei uwagę podczas posiedzenia sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych na „brak syfonów"[35].

„Naboi" do popularnych już przed wojną syfonów domowych, które pozwalały nawet ze zwykłej przegotowanej wody uzyskiwać napój gazowany, niezmiennie brakowało w sprzedaży detalicznej[36]. Wprawdzie pod koniec lat 60. działało 310 punktów napełniania syfonów (w 1971 r. podjęto decyzję o ich zwiększeniu do 335), ale zdarzało się, że nie spełniały one swojej roli właśnie z braku „naboi"[37].

Trudności technologiczne ujawniły się jeszcze wyraźniej u schyłku lat 60., wskutek kryzysu gospodarczego. W lipcu 1968 r. podczas spotkania przedstawicieli wojewódzkich rad narodowych z ministrem handlu wewnętrznego Edwardem Sznajderem większość radnych narzekała na „niedostateczne dostawy dwutlenku węgla do produkcji wód gazowanych", a także na braki butelek. Minister Sznajder odpowiadał na te uwagi jedynie ogólnikowo: „Mamy zapewnienie, że nie powinno brakować dwutlenku węgla"; przestrzegał zarazem przed „zwiększaniem zapotrzebowania", czyli nadmiernym rozbudzaniem popytu[38].

O trudnościach z zakupieniem napoju chłodzącego świadczą raporty Państwowej Inspekcji Handlowej. Oto charakterystyczny przykład. W sierpniu 1969 r. skontrolowano 26 punktów sprzedaży w woj. lubelskim (w Lublinie, Chełmie, Włodawie, Rejowcu). Brak wody sodowej stwierdzono w 20 z nich, brak lemoniady – w 22, brak wody mineralnej – w 14, brak soków owocowych – w 11[39]. Szczególnie w okresie letnim wiele osób, próbujących zakupić w sklepie czy kiosku napój, odchodziło z kwitkiem.

POCZĄTKI „COCA-COLI" W PRL. Po 1956 r. pojawiły się pomysły, by wprowadzić do sprzedaży atrakcyjne napoje, które zyskałyby popularność zwłaszcza wśród młodzieży. Kilku prywatnych producentów, ośmielonych pozornie zachęcającą polityką gospodarczą władz, podjęło nawet próbę, po raz pierwszy w historii PRL, produkcji „Coca-Coli" lub przynajmniej namiastki tego napoju, który

[34] AAN, SKP, 1/13, k. 39: Protokół posiedzenia Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, 16 IX 1957 r.

[35] *Ibidem*, k. 53–54.

[36] AAN, SKP, 1/22, k. 153: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, 1970 r.

[37] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r. Nb.: w pierwszej scenie filmu *Wielki Szu* (akcja toczy się w latach 70.) syfon był jednym z rekwizytów luksusowo wyposażonego domu, zajmowanego przez byłą żonę głównego bohatera.

[38] AAN, MHW, 20/1162, k. 3 i 8: Protokół spotkania ministra handlu wew. z zastępcami przewodniczących Prezydiów WRN, 4 VII 1968 r., poufne.

[39] AAN, PIH, 3/27, k. 66: Inf. z kontroli zaopatrzenia i obsługi konsumentów na dworcach PKP i PKS, 20 VIII 1969 r.

http://rcin.org.pl

dotychczas ukazywany był przez propagandę jako symbol „zgniłego Zachodu", co więcej, rzekomo szkodliwy dla zdrowia (a już na pewno dla „socjalistycznej moralności"). Na początku marca 1957 r. Spółdzielnia Pracy w Warszawie ogłosiła projekt produkcji „Coca-Coli" z ekstraktu zakupionego od przedstawiciela koncernu „Coca-Coli" w Holandii. Cena jednej butelki 0,25 litra miała wynosić aż 4,5 zł (w tym czasie butelka piwa kosztowała od 2,00 do 2,50 zł). Ostatecznie projektu tego nie podjęto. Równocześnie próbę stworzenia napoju na wzór „Coca-Coli" podjęła Spółdzielnia Pracy „Betwina" w Szczecinie. Jako surowca użyto ekstraktu orzeszków Cola (pochodzącego z odpadów farmaceutycznych) oraz wyciągów z różnych ziół, do tego kofeinę w proszku. Napój ten został nawet dopuszczony do sprzedaży na terenie Szczecina, gdzie zyskał sporą popularność, wkrótce jednak miejscowy sanepid[40] zabronił używania kofeiny, a ogólną jakość napoju uznał za zbyt niską, nie zwracając przy tym uwagi na odczucia konsumentów, co zablokowało jego dalszą produkcję[41]. Jedynie sporadycznie pojawiała się w sklepach pod koniec lat 60. „Polo-Cocta" (która zyska na popularności pod koniec lat 70. i w latach 80.)[42]. Wprawdzie kierownictwo MHW sugerowało podjęcie masowej produkcji napoju typu „Cola" (jako alternatywy dla słabszych alkoholi) w 1970 r., a więc jeszcze za rządów Władysława Gomułki, niemniej Polacy musieli czekać na „Coca-Colę" oraz „Pepsi-Colę" do kolejnego przesilenia politycznego.

SOKI OWOCOWE. Po 1956 r. kierownictwa MHW oraz MPSiS większą wagę zaczęły przywiązywać do produkcji soków. Pewne znaczenie miała tu dyskusja sejmowa, sprowokowana przez działaczy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w kwietniu 1957 r. Poseł Jan Frankowski postulował, zgodnie z logiką centralnego planowania, by ograniczyć inwestycje w przemysł spirytusowy, a rozbudować wytwórnie soków owocowych[43].

GUS odnotował po raz pierwszy produkcję soków, „płynnych owoców" i nektarów dopiero w roku 1963. Wyprodukowano wówczas 3,4 mln litrów „płynnego owocu", 1,4 mln litrów nektarów oraz 2,2 mln soków[44]. W 1965 r. SKP zwrócił uwagę w raporcie dla Komisji Socjalnej KC PZPR, że spożycie soków w Polsce pozostaje „wielokrotnie niższe" niż w Europie Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych[45]. W kolejnych latach produkcja napojów owocowych nadal rosła (w 1970 r.

[40] Sanepid – Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

[41] AAN, SKP, 2/94, k. 91: W. Stanisławski, Produkcja i spożycie napojów bezalkoholowych w Polsce.

[42] Za: AAN, SKP, 1/444, k. bp: Program MPSiS w związku z realizacją ustawy o zwalczaniu alkoholizmu na lata 1971–1975, wrzesień 1971 r.

[43] AAN, SKP, 1/360, k. bp: Interpelacja posła J. Frankowskiego do prezesa RM w sprawie wzmożenia walki z alkoholizmem, 24 IV 1957 r.

[44] AAN, SKP, 1/22, k. 142: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, rok 1970.

[45] AAN, MZiOS, 13/30, k. 228: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR. Spożycie napojów alkoholowych w Polsce, oprac. SKP, 1965 r.

http://rcin.org.pl

wynosiła: 20,5 mln „płynnego owocu", 4,3 mln nektarów i 6,5 mln litrów soków[46]), niemniej łatwo obliczyć, że pod koniec rządów Gomułki „statystyczny" Polak nadal wypijał zaledwie około litra napojów owocowych rocznie[47].

Przyzwyczajenia Polaków zmieniały się powoli. Ważyły jednak na nich także ceny napojów oraz ich dostępność. Mając do wyboru piwo oraz drogi sok owocowy większość (szczególnie mężczyzn, niezależnie od wieku) wybierała raczej piwo.

DYGRESJA: REKLAMA W PRL. Po 1956 r. na różne sposoby próbowano zmieniać upodobania dietetyczne Polaków. Nie uniknięto przy tym paradoksu: np. lansowano jako napój na co dzień soki owocowe, które były drogie i trudno dostępne.

Reklama w PRL bardziej służyła propagowaniu pewnych towarów, uznawanych akurat za istotne przez planistów, niż kreowaniu nastrojów konsumenckich i zachęcaniu do zakupów. Takim założeniem kierowało się Państwowe Przedsiębiorstwo Usług Reklamowych „Reklama" (podległe MHW), powołane w listopadzie 1958 r.[48]

*

W postaci szczątkowej reklama istniała w okresie stalinowskim. Przez pierwsze lata powojenne reklamowano także alkohol, podobnie jak w II RP[49]. Dopiero w 1950 r. MHW wydało okólnik, który zabraniał wywieszania plakatów promujących wyroby alkoholowe. Zakazy te omijano na różne sposoby. Pomysłowością wykazywały się zwłaszcza dyrekcje browarów. W 1951 r. jeden z działaczy SKP irytował się, że przyuważył „reklamy Przemysłu Fermentacyjnego", zachęcające do przyrządzania zup piwnych[50]. Ostatecznie reklamowania napojów alkoholowych zabroniły ustawy przeciwalkoholowe z lat 1956 i 1959 r., a zakaz ten powtórzy ustawa z 1982 r. Niemniej prawo to niejednokrotnie łamano. W 1962 r. w Tarnobrzegu na ekranach kin wyświetlano reklamę piwa z lokalnego browaru[51]. W latach 70. dyrekcja „Polmosu" zabiegała o umieszczenie reklamy wódki „Żytniej" na stadionach, licząc na przyciągnięcie uwagi kibiców z zagranicy, zasobnych w niezwykle poszukiwane dewizy[52].

[46] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[47] W 1968 r., a więc w okresie względnego wzrostu produkcji napojów owocowych, zwracano jednak uwagę, nawet na łamach oficjalnej prasy, że „produkcja i spożycie przetworów owocowych przejawia stagnację". Opinia taka pojawiła się np. w „Życiu Gospodarczym". Za: *Przegląd prasy*, „Problemy Alkoholizmu" 1968, nr 12, s. 24.

[48] AAN, MHW, 20/836, k. 186: Inf. o realizacji dezyderatów wysuniętych w trakcie debaty budżetowej w Sejmie PRL w lutym 1959 r. dot. resortu handlu wew.

[49] AAN, SKP, 1/23, k. 1: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1965.

[50] AAN, SKP, 1/30, k. 83: Stenogram narady frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[51] AAN, SKP, 1/364, k. 26: Pismo Wydz. Kultury PWRN do Woj. Zarządu Kin w Rzeszowie, 25 X 1962 r.

[52] Praktyki te potępił w marcu 1981 r. szef Prokuratury Generalnej Lucjan Czubiński, który tak pisał do prezesa GKKFiS Mariana Renke: „Od dłuższego czasu obserwuje się umieszczanie na naszych

http://rcin.org.pl

*

Za rządów Gomułki postanowiono z reklamy uczynić instrument kształtowania obyczajów – w tym również alkoholowych[53]. W 1961 r. Rada Programowa Reklamy MHW przygotowała strategię promowania napojów owocowych. Na ulicach pojawić się miały plansze, plakaty oraz slogany, a w oknach sklepowych, na stacjach kolejowych, w westybulach teatrów i kin – wywieszki, które zachęcałyby do kupowania soków. Do ich reklamy zamierzano wykorzystać także media[54]. W 1962 r. opracowano plan promowania w zakładach gastronomicznych i sklepach wód, mineralnych, leczniczych, gazowanych oraz koktajli, oranżad i napojów owocowych. W akcję włączono Centralny Zarząd Uzdrowisk, Zarząd Przemysłu Gastronomicznego, SKP, ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Zdrowia[55]. Efekty tych zabiegów okazywały się jednak nieznaczne. W lutym 1962 r. nawet kierownictwo MHW przyznawało, że „w obecnej sytuacji reklama taka ograniczyłaby się do reklamy wody sodowej, bo niestety wszelkiego rodzaju soków owocowych i warzywnych jest zbyt mało i są zbyt kiepskiej jakości, aby je reklamować"[56]. W 1965 r. Alfred Jaroszewicz w raporcie pt. „Skuteczność reklamy w Polsce" przyznał zaś: „Ciągle nie wiemy dokładnie, ilu np. radiosłuchaczy czy czytelników prasy dokonało zakupów pod wpływem reklamy. Podobnie nie wiemy, jak długo działały apele, slogany, argumenty i podsuwane sugestie reklamowe na psychikę nabywcy towarów reklamowych czy usług"[57]. Statystyki nie pozostawiają wątpliwości: pod koniec lat 60. Polacy nadal pili głównie herbatę, mleko, zwykłą wodę, kawę zbożową, niekiedy kawę naturalną – a dla urozmaicenia diety kupowali trunki procentowe.

Podobną strategię reklamową kontynuowano w kolejnych latach. W 1975 r. opracowano plan „racjonalizacji spożycia żywności" za pomocą reklamy[58]. Naj-

stadionach i obiektach sportowych reklam napojów alkoholowych. Tak np. było w czasie ostatnich meczów piłki nożnej: Klubu Sportowego Wisła Kraków z Malmo FF (Szwecja) w dn. 7 III 1979 r. oraz meczu Klubu Sportowego Legia z Klubem Sportowym Wisła w Krakowie w dn. 11 III 1979 r.; na planszach otaczających stadion znajdowały się liczne napisy reklamujące alkohol". AAN, PG, 26/61, k. 233: Pismo prokuratora gen. L. Czubińskiego do przewodniczącego GKKiS M. Renke, 29 III 1981 r.

[53] Zob. AAN, MHW, 32/56, k. bp: Notatka z konferencji w sprawie zorganizowania kampanii reklamowej na rzecz spożycia świeżych owoców i warzyw, 30 VIII 1960 r.; *ibidem*: Program reklamy spożycia świeżych owoców i warzyw; AAN, MHW, 32/15, k. 1–3: Wytyczne w zakresie planowania reklamy napojów bezalkoholowych w zakładach gastronomicznych i w punktach sprzedaży detalicznej, 1962 r.; AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[54] AAN, MHW, 32/56, k. bp: Notatka służbowa dla min. E. Sznajdera w sprawie założeń planu reklamy płynnego owocu w 1961 r.

[55] AAN, MHW, 32/15, k. 1–3: Wytyczne w zakresie planowania reklamy napojów bezalkoholowych w zakładach gastronomicznych i w punktach sprzedaży detalicznej, 1962 r.

[56] AAN, Min. Spr., 215, k. 142: Protokół nr 3 posiedzenia Stałej Komisji RM do Walki z Alkoholizmem w MZiOS, 21 II 1962 r.

[57] AAN, MHW, 32/86, k. 16: A. Jaroszewicz, Skuteczność reklamy w Polsce, 1965 r. A. Jaroszewicz był współautorem książki: *Przez okno wystawowe*, red. H. Podsiadło, Warszawa 1966.

[58] AAN, KC PZPR, XI/788, k. 105: Kompleksowy program racjonalizacji spożycia żywności z uwzględnieniem form oddziaływania na klienta do 1980 r, oprac. MHWiU, wrzesień 1975 r.

http://rcin.org.pl

większy wpływ na obyczaje dietetyczne Polaków miało jednak codzienne zaopatrzenie sklepów, nie pobudzające, oględnie mówiąc, kulinarnej wyobraźni.

Co więcej, reklama sterowana przez rząd stawała się częścią propagandy, a nie językiem łączącym producenta i konsumenta – jak w gospodarce wolnorynkowej; owym komiksem rozpisanym na tysiące plakatów czy billboardów, podpowiadającym, co modne i atrakcyjne, dopasowującym się do potrzeb konsumenta, a zarazem wydobywającym z jego podświadomości skrywane zachcianki.

Jeśli by zaś mierzyć skuteczność państwowej reklamy napojów bezalkoholowych ilością sprzedawanego alkoholu, trzeba by stwierdzić, że poniosła ona porażkę. W latach 70. sprzedaż alkoholu osiągnęła rekordowy poziom.

Okazało się też, że zakaz reklamy alkoholu nie miał wpływu na skalę zakupów alkoholowych dokonywanych przez Polaków.

NIECO WIĘKSZA RÓŻNORODNOŚĆ. W latach 70. produkcja napojów chłodzących wyraźnie wzrosła[59]. W 1971 r. wyprodukowano 91 mln litrów wody mineralnej, w 1976 r. – 213,5 mln litrów. Do końca dekady produkcja miała wzrosnąć do blisko 400 mln litrów, lecz planu tego nigdy w czasach PRL nie zdołano wykonać[60]. U schyłku PRL będzie się produkować nadal podobne ilości wód mineralnych jak w połowie lat 70. (np. w 1989 r. – 226 mln litrów)[61]. Jej wytwarzaniem zajmowały się w sumie 42 wytwórnie (wśród których niemal całkowicie dominowały zakłady państwowe i spółdzielcze: Zjednoczenie „Uzdrowiska Polskie", „Samopomoc Chłopska" oraz „Społem"). Niemniej nawet w okresie najlepszego zaopatrzenia sklepów w wody mineralne szacowano, że rzeczywiste zapotrzebowanie pokryte było jedynie w 60%.

*

„Statystyczny" Polak wypijał w połowie lat 70. więcej (różnych) napojów chłodzących niż w poprzedniej dekadzie, niemniej i tak znacznie mniej niż mieszkańcy innych krajów. O ile np. w 1976 r. Niemiec (z RFN) wypił 89 litrów takich napojów, Francuz – 73 litry, Węgier – 70 litrów, mieszkaniec Czechosłowacji – 71 litrów, o tyle Polak – tylko 29 litrów[62].

Piło się przede wszystkim herbatę (coraz częściej, przy różnych okazjach), której „statystyczny" Polak w 1980 r. zużywał już 713 gramów (266 g – w 1970 r.), mleko (którego konsumpcja w latach 70. utrzymywała się na stałym poziomie: 262 litry na jednego mieszkańca rocznie), kawę zbożową, a także kawę naturalną (która przestawała już być napojem elitarnym)[63].

---

[59] O planowaniu produkcji napojów bezalkoholowych: A. Gugulski, *op. cit*., s. 90.

[60] AAN, KC PZPR, XI/790, k. 76 i 78: Program CZSS „Społem" rozwoju produkcji stołowej wody mineralnej do 1980 r.

[61] *Materiały i opracowania statystyczne GUS. I–IV kwartał 1989*, Warszawa 1990, s. 78.

[62] AAN, KC PZPR, XI/790, k. 76.

[63] Zob. *Spożycie niektórych art. konsumpcyjnych w latach 1970–1980*, [w:] *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1981, s. 123. Także: *Rocznik Statystyczny Handlu Wew.…*, 1973, s. 184.

http://rcin.org.pl

NOWOŚCI. Na sklepowych półkach pojawiły się nowości. W roku 1972 podpisano umowę z koncernem „Coca-Cola", dzięki której powstały wytwórnie tego napoju w Warszawie i Krakowie, a następnie (w latach 1973–1974) w Zabrzu, Szczecinie i Gdańsku[64]. Zakupiono też licencję na produkcję „Pepsi-Coli". Gdy „Coca-Cola" pojawiła się wreszcie w sklepach jesienią 1972 r., tylko w Warszawie sprzedawano ok. 100 tys. butelek tego napoju dziennie. Dodajmy, że dystrybucję „Coca-Coli" ograniczono do większych miast, poza nimi sprzedawano raczej „Pepsi-Colę"[65]. W latach 70. rozpoczęto również produkcję „Tonic Water"; i ten napój trafiał jednak tylko do większych miast[66].

Popyt na te napoje oczywiście znacznie przewyższał podaż[67]. Co gorsza, pod koniec lat 70. produkcja „Coca-Coli" i „Pepsi-Coli" zaczęła maleć m.in. wskutek trudności technologicznych (127 mln litrów w 1979 r. i 104 mln litrów w 1980 r.)[68]. Czyniło to z tych napojów poszukiwane rarytasy. Tym samym rosła popularność krajowych substytutów „Coca-Coli" – jak na przykład (wspomnianej już) „Polo-Cocty", uwiecznionej w niezapomnianym filmie Juliusza Machulskiego *Kingsajz* z 1987 r.

*

Starano się zwiększać produkcję soków owocowych oraz napojów opartych na sokach naturalnych, a nie na zaprawach syntetycznych[69]. Nadal jednak cieszyły się niewielką popularnością, choćby ze względu na nieatrakcyjne ceny[70]. Do sprzedaży trafiły też syropy i soki zagęszczone („Rosavit" i „Sorbovit"), które można było samodzielnie rozcieńczać wodą przegotowaną lub gazowaną.

W latach 70. w większych ilościach pojawiły się w sklepach zioła do zaparzania. W 1973 r. skierowano do handlu 329 ton ziół paczkowanych, blisko trzy razy więcej niż jeszcze w 1970 r.[71]

*

W porównaniu z czasami gomułkowskiej „małej stabilizacji" dieta Polaków, przynajmniej jeśli chodzi o napoje, stała się bardziej urozmaicona (a przynajmniej

---

[64] Zob. AAN, PPS „Polmos", 1/10: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 28 VI 1973 r.

[65] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[66] AAN, SKP, 1/444, k. bp: Program MPSiS w związku z realizacją ustawy o zwalczaniu alkoholizmu na lata 1971–1975, wrzesień 1971 r.

[67] Np. AAN, KC PZPR, XI/788, k. 49: Inf. MHWiU w sprawie zaopatrzenia rynku przed i w czasie dni wolnych od pracy 9–11 V 1975 r.

[68] AAN, PG, 26/61, k. 87: Inf. MHWiU o realizacji w 1980 r. zadań wynikających z przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r., 9 III 1981 r.

[69] Zob. AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[70] Zob. np. AAN, KC PZPR, XI/788, k. 88: Kompleksowy program racjonalizacji spożycia żywności z uwzględnieniem form oddziaływania na klienta do 1980 r., oprac. MHWiU, wrzesień 1975 r.

[71] AAN, SKP, 1/446, k. bp: Inf. MPSiS o realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r.

http://rcin.org.pl

mogła ulec urozmaiceniu). Trzeba jednak pamiętać, że bardziej „chodliwe" towary kupowali przede wszystkim mieszkańcy miast, a wśród nich głównie osoby lepiej zorientowane w potrzebach dietetycznych czy higienicznych[72].

Niemniej w latach 70. napojem czasu wolnego pozostawał alkohol, i to przeważnie wódka, której konsumpcja rosła w tym czasie znacznie szybciej niż spożycie wina i piwa, choć i piwo wciąż zyskiwało na popularności jako napój krzepiący i orzeźwiający.

PERMANENTNE „NIEDOBORY". Dane statystyczne odbiegały na ogół dalece od codziennych doświadczeń Polaków. Szczególnie w sezonie letnim niezmiennie pojawiały się skargi na złe zaopatrzenie w napoje. W lipcu 1971 r. kierownictwo PIH zwróciło uwagę na „niepełne zaspokojenie rynku w napoje gazowane i chłodzące"[73]. Podobną uwagę znajdziemy w raporcie PIH z 1972 r.[74] O brakach napojów chłodzących pisała prasa. Jak wynika z jej przeglądu dokonanego przez PIH, w większości gazet, szczególnie w wakacje, pojawiały się notatki w rodzaju: „Wędrówka po szklankę wody – susza w Olsztynie"[75]. Napojów bezalkoholowych brakowało nie tylko w sklepach, ale i w lokalach gastronomicznych (na co także wskazywał PIH)[76].

Podobnie jak w latach 60. napotykano na problemy technologiczne. W marcu 1972 r. PIH zwrócił uwagę, że przyczyną złego zaopatrzenia w napoje bezalkoholowe była „ograniczona zdolność produkcyjna (niedoinwestowanie wytwórni wód gazowych) oraz trudności w realizowaniu CO_2 z przemysłu"[77]. Miłośnicy wody sodowej niezmiennie mieli trudności z nabyciem „naboi". W styczniu 1974 r. o ich braku pisały równocześnie (i niezależnie od siebie) „Dziennik Polski" (w Krakowie), „Głos Szczeciński" i „Trybuna Opolska"[78]. Braki te były skutkiem odgórnego, państwowego planowania. Na początku 1974 r. kierownictwo „Argedu" (który zajmował się m.in. produkcją „naboi") przeznaczyło na całe woj. szczecińskie 1,12 mln „naboi", mimo że zapotrzebowanie szacowano na 4 mln[79].

Osobny problem to jakość napojów bezalkoholowych. Państwowa Inspekcja Handlowa dość często zwracała uwagę na ich niewielką atrakcyjność – i to pomi-

[72] Wniosek taki wynika np. z sondażu OBOP: Problemy wyżywienia narodu w badaniach OBOPiSP, sierpień 1979 r., poufne, s. 7, [w:] www.tns-global.pl/archive

[73] AAN, PIH, 5/68, k. 7: Notatka służbowa w sprawie publikacji nt. nieprawidłowości w pracy handlu w lipcu 1971 r.

[74] AAN, PIH, 5/62, k. 144–145: Sprawozdanie z działalności PIH w 1971 r., marzec 1972 r.

[75] Zob. AAN, PIH, 5/68, k. 78 i 82: Inf. w sprawie publikacji prasowych w lipcu 1973 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 23 VIII 1973 r.; *ibidem*, k. 405 i 407: Inf. w sprawie publikacji prasowych w lipcu 1975 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 20 VIII 1975 r.

[76] AAN, PIH, 3/30, k. 337–338, 342: Przykłady niewłaściwej działalności zakładów gastronomicznych w okresie sezonu letniego 1972 r. Także – AAN, PIH, 5/68, k. 407.

[77] AAN, PIH, 5/62, k. 144–145: Sprawozdanie z działalności PIH w 1971 r., marzec 1972 r.

[78] AAN, PIH, 5/68, k. 133: Inf. w sprawie publikacji prasowych w styczniu 1974 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH. 25 I 1974 r.

[79] *Ibidem*, k. 133 i 405.

http://rcin.org.pl

mo wysokich cen. Powszechnie zaniżano ilość ekstraktu owocowego oraz dwutlenku węgla w napojach gazowanych, co także nie zachęcało do zakupów[80].

ZAŁAMANIE RYNKU. Liczba skarg na złe zaopatrzenie w artykuły spożywcze, w tym napoje, wzrastała coraz wyraźniej od jesieni 1977 r.[81] Zmniejszały się dostawy napojów bezalkoholowych, herbaty, kawy[82].

Apogeum kryzysu to okres stanu wojennego. Świadczą o tym tzw. wskaźniki dostępności poszczególnych artykułów – opracowywane przez OBOP. W przypadku herbaty jeszcze w maju 1981 r. wynosił on 80%, w kwietniu 1982 r. – tylko 10%. Z półek sklepowych niemal całkowicie zniknęła kawa. Poprawiła się jedynie dostępność mleka (25% w 1981 r. i 49% w 1982 r.), co jednak nie dla wszystkich mogło być wystarczającą pociechą[83]. Zaopatrzenie w napoje bezalkoholowe było tak złe, że we wrześniu 1983 r. rozważano wykorzystanie do ich produkcji linii rozlewniczych w przemyśle spirytusowym[84]. Pomysł ten i tak był niewykonalny, skoro brakowało wówczas kapsli – zarówno do zamknięcia butelek z napojami alkoholowymi, jak i bezalkoholowymi (w przypadku tych ostatnich produkcja kapsli w latach 1981–1982 pokrywała zaledwie 40% potrzeb)[85]. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa").

W tych warunkach ponownie rosło znaczenie alkoholu jako urozmaicenia codziennej diety.

*

Wprawdzie w połowie lat 80. zaopatrzenie w artykuły spożywcze, również w napoje, uległo pewnej poprawie, niemniej oferta sklepowa pozostawała skąpa, a w potocznym języku słowo „zakupy" zostało wyparte przez „zdobywanie".

Pito nadal głównie czarną herbatę (w 1981 r. – na „statystycznego" mieszkańca przypadało 807 gramów, w 1983 r. – 580 g, w 1986 r. – 838 g), mleko (którego spożycie wzrosło w porównaniu z latami 70.: z 262 litrów w 1980 r. do 280 litrów w 1986 r.)[86] a także kawę zbożową, rzadziej kawę naturalną – oraz w sumie niewielkie w porównaniu z mieszkańcami Zachodu ilości napojów bezalkoholowych (takich jak soki, nektary, oranżady itp.).

---

[80] Np. AAN, PIH, 5/66, k. 171: Inf. o wynikach działalności PIH w zakresie jakości kontroli w II kwartale 1977 r.; *ibidem*, k. 245: Inf. o wynikach kontroli przeprowadzonych przez PIH, październik 1977 r.

[81] Zob. np. AAN, KC PZPR, XI/790, k. 96: Notatka o funkcjonowaniu handlu detalicznego w Warszawie, 11 X 1977 r.; AAN, PG, 26/61, k. 87: Inf. MHWiU o realizacji w 1980 r. zadań wynikających z przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r., 9 III 1981 r.

[82] Zob. AAN, KC PZPR, XI/793, k. 163: Inf. o przedsięwzięciach doraźnych w sprawie zaopatrzenia rynku w IV kwartale bieżącego roku oraz w roku 1981.

[83] Opinie o zaopatrzeniu w żywność. Komunikat z badań OBOPiSP, lipiec 1982 r., s. 5, [w:] www.tns-global.pl/archive

[84] AAN, PPS „Polmos", 1/2, k. 33: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 26 IX 1983 r.

[85] Za: *Rozmowa z wiceprezesem ZG CZSR „Samopomoc Chłopska" T. Materką*, „Problemy Alkoholizmu" 1983, nr 7–8, s. 28.

[86] *Rocznik Statystyczny Handlu Wew. 1980–1986*…, k. 13.

http://rcin.org.pl

Jakość dostępnych towarów, dodajmy, nawet w ocenie PIH budziła zastrzeżenia. Np. wiosną 1986 r. inspektorzy PIH negatywnie ocenili 22% skontrolowanych wyrobów mleczarskich, 31% przetworów owocowo-warzywnych, 18% wędlin oraz 20% drobiu[87]. Nie mogło to poprawić przeważnie pesymistycznych nastrojów konsumentów.

WNIOSKI. Pytanie, co w ogóle pili Polacy w czasach PRL, skłania do kilku refleksji, ważnych również dla historii pijaństwa. Przeważnie piło się napoje mało urozmaicone – zarówno wskutek nawyków dietetycznych (stąd popularność mleka, kawy zbożowej, czarnej herbaty), jak i niedostępności atrakcyjnych artykułów spożywczych. Wprawdzie od końca lat 50. oferta sklepowa stawała się bogatsza, niemniej z braku wolnorynkowej konkurencji, wskutek permanentnych „niedoborów" i cyklicznych kryzysów, codzienna dieta, co widać także na przykładzie napojów, pozostawała monotonna.

To właśnie alkohol był jej urozmaiceniem, a w warunkach kryzysu okazywał się jedynym łatwo dostępnym towarem luksusowym (przynajmniej za taki uchodził), pozostając główną atrakcją czasu wolnego. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu").

Z tych wszystkich powodów pieniędzy wydawanych na trunki nie uważano za zmarnowane.

Wydatki na alkohol

OGÓLNY BILANS WYDATKÓW NA ALKOHOL. Przypomnijmy nasze wcześniejsze ustalenia. W połowie lat 50. Polacy wydawali na alkohol (łącznie) niecałe 15 mld zł rocznie, w 1960 r. – 21 mld zł, w 1970 r. – blisko 50 mld zł, w 1975 r. – niecałe 100 mld zł, w 1980 r. – 195,1 mld zł. W latach 80. wydatki na alkohol (których skalę zrelatywizowała inflacja) utrzymywały się na poziomie z połowy lat 70. (nie licząc wydatków na zakupy i produkcję bimbru).

Kwoty te wiele mówią o zyskach państwa, o budżetach domowych, a także o skali pijaństwa na co dzień. Przyjrzyjmy się szczegółom

PO WOJNIE. Tuż po wojnie większą część dochodów przeznaczano na żywność. W 1947 r. typowa rodzina „robotnicza" wydawała na jedzenie 56,8% dochodów. Na drugim miejscu znajdowała się odzież – 17,8%. Na alkoholu (a także tytoniu) starano się wówczas oszczędzać. Na produkty monopolowe wydawano nie więcej niż 3% dochodów (albo produkowano bądź kupowano tańszy bimber)[88].

[87] AAN, URM, 1.5/81, k. 330–331: Inf. o wynikach kontroli oddziaływania instrumentów ekonomiczno-finansowych na jakość wybranych art. spożywczych, oprac. Zespołu Przemysłu Spożywczego, Zespołu Obrotu Towarowego i Usług NIK, kwiecień 1987 r.

[88] AAN, CUP, 698, k. 132: Zmiany w spożyciu klasy robotniczej, 1947 r.

http://rcin.org.pl

Podobne kształtowały się wydatki mieszkańców wsi. Zaraz po wojnie wydawali oni na alkohol ok. 1,7–3% swoich dochodów, a na żywność – ok. 44–58%, w zależności od wielkości gospodarstwa; przy czym im mniejsze gospodarstwo, tym większy odsetek wydatków na żywność, ale także większy odsetek wydatków na alkohol[89].

Charakterystyczna dla pierwszych lat powojennych postawa oszczędzania na alkoholu (monopolowym) nie okazała się trwała. Wręcz przeciwnie, spożycie rosło w takim tempie, że w połowie lat 50. niektórzy już wręcz akcentowali swoją wstrzemięźliwość alkoholową jako wyjątkową cnotę. Pewien inżynier z Zakładów Remontu Maszyn w Nowej Soli tak się przedstawił w liście wysłanym w kwietniu 1955 r. do samego Bolesława Bieruta: „Nadmieniam, że wódki nie piję, dla oszczędności przestałem palić papierosy"[90]. Tego rodzaju postawa ascetyzmu należała jednak do rzadkości.

Do połowy lat 50. wydatki Polaków na alkohol wzrosły kilkakrotnie. Zadziałało tu kilka czynników. Wskutek industrializacji i migracji powstały wielkie skupiska „proletariatu", gdzie – jak już pisaliśmy – spożycie alkoholu okazało się szczególnie wysokie. Generalnie nawet względna stabilizacja zarobków przeważnie wiązała się ze zwiększaniem wydatków na alkohol. Nie bez znaczenia okazało się także ograniczenie produkcji bimbru (wskutek represji) oraz powstanie zagęszczonej sieci sklepów monopolowych. Alkohol stał się jednym z najłatwiej dostępnych artykułów konsumpcyjnych.

*

Wzrost wydatków na alkohol potwierdzają (nieliczne) badania szczegółowe z połowy lat 50. Z informacji przedstawionych przez Władysława Tomorowicza, szefa SKP, podczas prac sejmowej Komisji Pracy i Zdrowia w kwietniu 1956 r., wynikało, że mieszkaniec Olsztyna wydawał w tym czasie na alkohol przeciętnie 600 zł, podczas gdy na rozrywki kulturalne – 12 zł. Podobnie przedstawiały się wydatki mieszkańców Warszawy, Łodzi i Katowic (wówczas Stalinogrodu)[91].

ZMIENNE WPŁYWAJĄCE NA WYDATKI. W połowie lat 50. „statystyczny" mieszkaniec PRL wydawał na alkohol ponad 8% kwot przewidzianych na konsumpcję. Więcej pieniędzy przeznaczano jedynie na mięso – ok. 15% (wśród wydatków konsumpcyjnych), na mleko i nabiał – ok. 11%, a na przetwory zbożowe – ok. 9%[92].

Trzeba tu jednak wprowadzić istotne zastrzeżenie. Wydatki na alkohol wyższe były w przypadku robotników oraz chłopo-robotników niż innych grup zawodo-

[89] AAN, CUP, 698, k. 133–134: Dochód konsumowany w rolnictwie w roku 1945/1946.

[90] AAN, KC PZPR, 237/XXV–15, k. 211: Biuletyn nr 59/95, 21 X 1955 r.

[91] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 360: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r.

[92] Za: *Spożycie ważniejszych towarów i struktura wydatków towarowych*, „Walka z Alkoholizmem" 1959, nr 4, s. 10.

http://rcin.org.pl

wych. Zarazem występowała znamienna korelacja: im wyższe dochody, tym większe zakupy alkoholu[93]. Tendencja ta, obserwowana już na początku lat 50., okazała się trwała[94]. W 1957 r. najwięcej wydawali na alkohol robotnicy zatrudnieni w górnictwie i hutnictwie, mniej (o ok. jedną trzecią) – pracownicy przemysłu maszynowego i włókienniczego. Wśród wydających najwięcej na alkohol znaleźli się także pracownicy inżynieryjno-techniczni. Z kolei „pracownicy umysłowi", np. zatrudnieni w administracji gospodarczej, przeznaczali na alkohol o ok. 11% mniej niż kadry inżynieryjno-techniczne (i ok. 19% mniej niż górnicy)[95].

Wydatki na alkohol malały, niezależnie od grupy zawodowej, w przypadku rodzin wielodzietnych. W gospodarstwach sześcioosobowych przeznaczano na alkohol pięć razy mniej pieniędzy niż w gospodarstwach jednoosobowych (można do nich zaliczyć np. młodych robotników przed założeniem rodziny) i najwyżej połowę tego, co wydawały na trunki gospodarstwa trzyosobowe.

Generalnie najwięcej wydawano na wódkę, choć trzeba zaznaczyć, że przedstawiciele zawodów inteligenckich kupowali większe ilości wina, robotnicy zaś wyróżniali się jako konsumenci piwa, na które przeznaczali o 40% więcej pieniędzy niż reprezentanci innych zawodów[96].

*

Pewne znaczenie miały również odmienności regionalne. Jak już wspominaliśmy, w czasach PRL nastąpiła charakterystyczna zmiana na mapie spożycia alkoholu. Na przełomie lat 40. i 50. wyróżniały się na niej przede wszystkim ziemie dawnej Kongresówki, a także zaboru austriackiego (choć trzeba tu uwzględnić zastrzeżenia, o których była mowa w rozdziale „Skala pijaństwa"). U schyłku PRL alkoholizm stawał się coraz większym problemem na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza w województwach o dużej liczbie PGR-ów. W woj. koszalińskim w 1983 r. przeciętna pensja miesięczna wynosiła 13 188 zł. Tymczasem „statystyczny" mieszkaniec tego województwa wydał tego roku na alkohol 16 680 zł, czyli ok. 126% przeciętnego uposażenia miesięcznego. Jeśli odliczyć dzieci do lat 15 i osoby powyżej 65 roku życia, okaże się, że typowy dorosły mieszkaniec przeznaczył w 1983 r. na alkohol 23 068 zł, czyli prawie 175% miesięcznej pensji[97].

*

Nie trzeba dodawać, że wydatki na alkohol były najwyższe w przypadku osób nadużywających i alkoholików. W 1973 r. analitycy SKP szacowali, że dorosły

[93] Zob. także: T. Cyprian, *Chuligaństwo*…, s. 19.

[94] Zob. np. P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu*…, s. 2.

[95] Przypomnijmy, że nieco inaczej korelacje te przedstawiały się na wsi. Spożycie alkoholu rosło tu do uzyskania pewnego poziomu zamożności, potem utrzymywało się na względnie stałym poziomie. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia").

[96] AAN, SKP, 1/136, k. 16–17: Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki.

[97] AAN, IPiN, 1/207, k. 59: Ocena spożycia alkoholu w woj. koszalińskim w latach 1981–1983, oprac. A. Markiewicz, 1984 r.; A. Markiewicz, M. Marchow, *op. cit.*, s. 13.

http://rcin.org.pl

mężczyzna wydawał rocznie (średnio) ok. 5000 zł na alkohol. W przypadku alkoholików wydatki te sięgały 16 tys., czyli ponad 40% rocznych dochodów[98]. Rodziny alkoholików należały oczywiście do najuboższych.

DIAGNOZA LIDII BESKID. W trzy lata po „Październiku", kiedy (przejściowo) zmieniły się priorytety polityki gospodarczej, Lidia Beskid (socjolog) sformułowała diagnozę, że w miarę przesuwania się do wyższych „grup zamożności" najszybciej wzrastają wydatki na alkohol, a dopiero w dalszej kolejności – na kulturę, oświatę, odzież, czy higienę[99]. Obserwacja ta odnosiła się przede wszystkim do (nowych) robotników, którzy zresztą w największym stopniu wpływali na styl (i skalę) picia alkoholu[100].

ROSNĄCE WYDATKI NA ALKOHOL. W roku 1965 „statystyczny" mieszkaniec PRL wydał na alkohol 8,8% ogółu swoich dochodów, na żywność – 46,5%. Pod koniec rządów Gomułki odsetek wydatków na alkohol sięgnął już 10%, na żywność zaś (relatywnie) obniżył się do 43,7%[101]. W tym czasie Polacy wydawali na alkohol dwa razy więcej – w stosunku do zarobków – niż Francuzi i Szwedzi, a obie te nacje wyróżniały się dużym spożyciem alkoholu, przy czym Francuzi – głównie wina, Szwedzi zaś – raczej wódki[102].

Zarazem o ile w latach 1956–1960 płace realne wzrosły o ponad 30%, o tyle w kolejnej pięciolatce już tylko o 8%, a pod koniec lat 60. wzrost ten wynosił nie więcej niż 1,5% rocznie.

Nasuwa się tu więc pytanie, dlaczego akurat w drugiej połowie lat 60. spożycie alkoholu (monopolowego) nadal rosło – i to w znacznie szybszym tempie niż na początku dekady. Odpowiedzią mogłaby być zwięzła puenta felietonu Stefana Kisielewskiego z 1957 r. (stały motyw także jego późniejszej publicystyki): „A w ogóle kto by wydawał forsę na drogą wódkę przy ogromnym asortymencie tanich towarów w sklepach i przy mnóstwie rozmaitych, a grosze kosztujących atrakcji. Chyba wariat"[103].

Obserwacja ta zyskała na aktualności właśnie w drugiej połowie lat 60. Jeszcze na początku tej dekady nadwyżki finansowe przeznaczono na zakup dóbr trwałego użytku (mebli, sprzętu kuchennego, urządzeń mechanicznych itp.), na co pozwalała też – mimo wszystko – poprawa zaopatrzenia po 1956 r. Alkohol

---

[98] AAN, SKP, 1/146, k. bp: Protokół przebiegu obrad III Krajowego Zjazdu SKP, 8 VI 1975 r. Zob. także: A. Święcicki, *Liczba alkoholików*…, s. 21.

[99] L. Beskid, *Dochodowa elastyczność popytu rodzin robotniczych w Polsce*, „Studia Ekonomiczne" 1959, nr 1, s. 106–117.

[100] Zob. także: A. Rudzińska, *op. cit.*, s. 3.

[101] IPN, MSW II, 1730, k. 54: Inf. dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, styczeń 1975 r., poufne. Zbliżone (choć nieco inne) dane: A. Chećko, *op. cit.*, s. 14.

[102] A. Rudzińska, *op. cit.*, s. 3.

[103] S. Kisielewski, *Wódka w Londynie*, „Tygodnik Powszechny" 1957, nr 46. Cyt. za: M. Mateja, *op. cit.*, s. 275.

http://rcin.org.pl

pozostawał ważnym elementem „konsumpcyjnego" stylu życia – ale nie jedynym[104]. Gdy w drugiej połowie lat 60. płace utrzymały się na wyrównanym (niskim) poziomie, a w sklepach brakowało towarów, na które można byłoby przeznaczyć choćby skromne oszczędności, coraz częściej wydawano pieniądze na alkohol, tym bardziej że dominująca (i rozszerzająca się) „proletariacka" obyczajowość zachęcała do konsumpcji alkoholu na co dzień.

*

Z sondażu OBOP, przeprowadzonego pod koniec 1964 r. na reprezentatywnej próbie ludności miejskiej, poświęconego m.in. problemowi „potrzeb niezaspokojonych w związku z trudnościami materialnymi", wynikało, że nie więcej niż 1,3% ankietowanych miewało trudności finansowe z zakupem alkoholu. Równocześnie blisko 39% narzekało na brak pieniędzy na ubranie i obuwie, ok. 30% nie miało pieniędzy na wyposażenie mieszkania w meble i sprzęty, a ponad 22% – na utrzymanie i wyżywienie (wedle własnych upodobań)[105]. Wyniki tego sondażu można zresztą odczytać jako listę życzeń mieszkańców miast w połowie lat 60. Ponieważ uzyskiwane dochody nie pozwalały na odłożenie większych oszczędności, a poszukiwane towary (sprzęty gospodarskie, meble) i tak były trudno dostępne, nadwyżki finansowe wydawano na używki (alkohol, papierosy), które dla wielu, szczególnie robotników, stanowiły namiastkę luksusu.

*

Już jesienią 1966 r. Komenda Główna MO w raporcie o stanie bezpieczeństwa ostrzegała, że spożycie alkoholu wykazuje niepokojącą „tendencję wzrostu"[106]. Z kolei kierownictwo ZPS odnotowało na wiosnę 1967 r. „wydatne" przekroczenie planu produkcji wódek[107]. O coraz wyraźniejszej dysproporcji między podażą towarów a siłą nabywczą zarobków mówiono podczas konferencji zorganizowanej przez MHW z udziałem przedstawicieli rad narodowych w lipcu 1968 r.[108]

Rosnących wydatków na alkohol, z braku alternatywy, raczej nie uznawano za marnotrawstwo[109]. Dość powiedzieć, że wartość sprzedaży wódek między 1960 a 1970 r. wzrosła o ponad połowę[110].

---

[104] Zob.: *Ocena zaspokojenia podstawowych potrzeb*, [w:] Z. Żekoński, *Struktura żywienia ludności miast*, OBOP-9.109, Warszawa 1961, s. 4.

[105] A. Siciński, *Czas wolny*…, s. 71. Podobne wnioski wynikały z sondażu przeprowadzonego przez OBOP w 1961 r. wśród mieszkańców Puław. W. Wiśniewski, *op. cit*., s. 13.

[106] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 95: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

[107] AAN, ZPS, 10/419, k. bp: Analiza działalności ZPS za 1966 r., marzec 1967 r.

[108] AAN, MHW, 20/1162, k. 3: Protokół spotkania ministra handlu wew. z zastępcami przewodniczących Prezydiów WRN, 4 VII 1968 r., poufne.

[109] W 1972 r. M.F. Rakowski nadal przyznawał, że „w naszej aktualnej sytuacji ekonomicznej istnieje zbyt mała ilość dostatecznie atrakcyjnych bodźców odciągających ludzi od wydawania pieniędzy na wódkę". M.F. Rakowski, *Najważniejsza – sfera ekonomiki*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 204.

[110] AAN, ZPS, 8/394, k. 103: Prognoza zwiększenia produkcji i lokalizacji zdolności produkcyjnych wytwórni wódek w perspektywie lat 1975–1980, oprac. z 1973 r.

http://rcin.org.pl

„KONSUMPCJONIZM" ALKOHOLOWY LAT 70. W latach 1971–1975, wskutek nowej polityki gospodarczej ekipy Edwarda Gierka, próbującej łączyć „socjalistyczną industrializację" z pobudzaniem konsumpcji, płace zaczęły rosnąć w tempie 10% rocznie (czyli najszybciej w całym PRL). Wedle oficjalnych danych płace nominalne w pierwszej połowie lat 70. miały wzrosnąć w sumie o 59%[111]. Dochód ludności rolniczej powiększył się między 1971 a 1973 r. o ok. 43%[112].

*

W 1973 r. planiści Zjednoczenia Przemysłu Spirytusowego potwierdzili trafność diagnozy Lidii Beskid z 1959 r.: „Z badań budżetów rodzin pracowniczych wynika, że przy szybkim tempie wzrostu płac, szczególnie grup ludności niżej zarabiających, tempo wzrostu wydatków na alkohol wyprzedza dwu-, czterokrotnie tempo wzrostu wydatków na żywność"[113].

Nie bez wpływu na skalę (i styl) konsumpcji alkoholu pozostawał także wzrost liczby ludności w wieku produkcyjnym. Zwracaliśmy już uwagę, że właśnie w latach 70. za grupę najwięcej pijącą uchodzili dwudziestoparolatkowie (głównie mężczyźni). Planiści ZPS wskazywali i na to zjawisko: „Młodzieżowy w ubiegłym dziesięcioleciu *wyż demograficzny* wkracza w latach 1971–1980 w wiek produkcyjny, zwiększając tym samym zdecydowanie grono potencjalnych odbiorców wyrobów spirytusowych"[114]. Na przełomie lat 70. i 80. alkoholowe wydatki młodzieży tym mocniej determinować będzie „zła sytuacja rynkowa" – brak alternatywy[115].

*

Rosły zarazem wymagania i aspiracje[116]. Z sondażu OBOP, przeprowadzonego na reprezentatywnej próbie Polaków w lutym 1974 r., wynikało, że dwie trzecie ankietowanych nie zamierzało już znacząco zwiększać wydatków na artykuły spożywcze (co najwyżej na mięso i wędliny), wolałoby zaś przeznaczyć oszczędności na dobra trwałe (sprzęty, meble itp.) lub rozrywkę[117]. Zwracano też uwagę, że w li-

[111] Szerzej: A. Friszke, *op. cit.*, s. 326.

[112] Za: A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 265 i 268. Zob. także – AAN, KC PZPR, XIA/1180, k. 49: Założenia programu zaopatrzenia rynku i utrzymania równowagi pieniężno-rynkowej, oprac. MHWiU, listopad 1973 r.

[113] AAN, ZPS, 8/394, k. 120: Prognoza zwiększenia produkcji w perspektywie lat 1975–1980, oprac. z 1973 r.

[114] *Ibidem*.

[115] AAN, KC PZPR, LI/119, k. 242: Protokół VI posiedzenia Komisji Prawa i Praworządności KC w dn. 5 III 1982 r.

[116] Andrzej Siciński wiązał „nacisk na konsumpcję" z postawami „neomieszczańskimi", charakterystycznymi, jego zdaniem, dla nowych mieszkańców miast: A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia*…, s. 295. Obserwację tę można by zilustrować scenografią popularnego serialu *Czterdziestolatek* (1974 r.). Cechy „neomieszczańskie" ma mieszkanie Karwowskich w gigantycznym bloku: portret przodka w złotej ramie, podobnie oprawione lustro, zegar ścienny, zegar kominkowy, głowa dzika, solidne meble (choć jest też meblościanka), szerokie łoże małżeńskie w sypialni, dobrze wyposażona kuchnia, dużo ozdobnych drobiazgów (koszyczek na pomarańcze, świece); a także obfite posiłki, przy uroczystych okazjach zakrapiane „Extra Żytnią"…

[117] S. Szostkiewicz, *op. cit.*, s. 45 i 47.

http://rcin.org.pl

stach napływających do instancji partyjnych znacznie częściej niż we wcześniejszych latach pojawiały się uwagi o jakości kupowanych produktów, co świadczyło o wzroście wymagań[118].

*

W 1976 r. eksperymenty planistów gierkowskich doprowadziły jednak do kolejnego kryzysu gospodarczego (i politycznego). O jego skali świadczy chociażby poniższa tabela, pokazująca zaopatrzenie sklepów w podstawowe artykuły spożywcze we wrześniu 1976 r.[119]

Artykuły będące przedmiotem badania PIH	Odsetek skontrolowanych sklepów (stoisk), w których stwierdzono brak artykułów spożywczych (w %) – 16–17 września 1976 r.
Chleb	0,3
Cukier	1,6
Mleko 2%	2,8
Mąka wrocławska	4,2
Makaron	7,2
Masło dietetyczne	8,2
Drób	17,5
Filety rybne	20,6
Mięso	20,8
Piwo	21,5
Kiełbasa	31,3
Kasza	34,8
Olej	36,8
Płatki zbożowe	58,7
Ryż	59,7
Smalec	75,6

*

Tymczasem w 1975 r. „statystyczny" Polak przeznaczył 10,6% swoich dochodów na alkohol[120], w 1979 r. – już 13,7%, a w 1980 r. – 13,4%[121]. Jeśliby dodać

[118] AAN, KC PZPR, XI/288, k. 148: Analiza wybranych problemów poruszonych w listach do instancji partyjnych w 1975 r., oprac. luty 1976 r.; AAN, KC PZPR, LI/409, k. 10–12: Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., oprac. BLiI, marzec 1977 r.; AAN, KC PZPR, XXXIV–238, k. bp: Tezy w sprawie zmian w strukturze cen i zasad rekompensaty skutków decyzji cenowych. (Przeznaczone do sondażu opinii aktywu społecznego), oprac. Wydz. Pracy Ideowo-Wychowawczej KC, czerwiec 1976 r., tajne.

[119] AAN, PIH, 1/15, k. 260: Zestawienie ilustrujące stan zaopatrzenia sklepów z art. żywnościowymi w dn. 16 i 17 IX 1976 r.

[120] IPN, MSW II, 1730, k. 54: Inf. dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, styczeń 1975 r., poufne; Zob. także – AAN, KC PZPR, XI/969, k. 103: Inf. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, kwiecień 1975 r.

[121] AAN, SKP, 2/101, k. 195: *Przewodnik metodyczny* oraz J. Malec, *op. cit.*, s. 36.

http://rcin.org.pl

do tego papierosy, odsetek wydatków na używki wyniósłby (pod koniec lat 70.) 15,1% rocznych dochodów[122]. Istnieją jednak opracowania Prokuratury Generalnej[123], sugerujące, że wydatki na alkohol (z uwzględnieniem zakupów za dewizy w sklepach „Pewexu") mogły być jeszcze wyższe i sięgać nawet 16,2% dochodów[124]. Innymi słowy – u schyłku dekady gierkowskiej co siódmą zarobioną w ciągu roku złotówkę przeznaczano na alkohol i papierosy.

W drugiej połowie lat 70. zadziałał więc podobny mechanizm jak pod koniec lat 60.: większe dochody (także wskutek zablokowanych z powodów politycznych w 1976 r. podwyżek cen), przy braku dóbr trwałego użytku w sklepach, przeznaczano w znacznej mierze na alkohol (głównie czystą wódkę), uchodzący dość powszechnie za atrakcyjne urozmaicenie czasu wolnego i niezbędny dodatek do spotkań towarzyskich. Zarazem narastała frustracja wywołana niemożnością zaspokojenia rozbudzonych aspiracji[125]. To zresztą jedna z (wielu) przyczyn buntu społecznego w 1980 r.[126]

*

Stefan Kisielewski pisał w tym czasie: „Centralną sprawą naszego ustroju socjalistycznego jest owa stała niedoprodukcja, chroniczny brak towarów konsumpcyjnych, niedostosowanie znajdującego się na rynku asortymentu produktów do potrzeb i życzeń konsumenta, wreszcie skomplikowany i niesprawnie rozprowadzający produkty państwowy aparat handlu"[127].

Uzupełnieniem tego wniosku może być komentarz Jana Malca, który (na podstawie badań OBOP) oceniał, że drugą połowę lat 70. cechował „regres kulturowy, brak wielu towarów na rynku", „wydłużenie się okresu oczekiwania na mieszkanie", a wzrost dochodów, „przy niedorozwoju potrzeb psychicznych wyższego rzędu u wielu ludzi oraz trudnościach rynkowych", powodował, że wykorzystywano „wolną gotówkę na zakup napojów alkoholowych". Zdaniem Malca na postawy Polaków wpływał także negatywny przykład przedstawicieli władzy, jawnie hołdujących konsumpcjonizmowi[128]. (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*"). Można by też zadać pytanie o przyczyny owego „niedorozwoju potrzeb psychicz-

[122] AAN, PG, 26/61, k. 301–302: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000".

[123] Opracowania te przygotowywała wówczas Komisja ds. Zwalczania Marnotrawstwa i Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego PG.

[124] AAN, PG, 26/88, k. 165: Propozycja Komisji ds. Zwalczania Marnotrawstwa i Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego w zakresie zadań wynikających z decyzji BP KC PZPR, 22 XII 1984 r.

[125] O dążeniu do przeznaczania coraz większej części przychodów na inne niż żywność cele: A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia*…, s. 307.

[126] W utajnionym raporcie Ośrodka Badań Prasoznawczych pisano, że w pierwszej połowie lat 70. nastąpiła „rewolucja rosnących aspiracji", w drugiej zaś – „rewolucja rosnących frustracji". AAN, KC PZPR, LI/5, k. bp: Przeobrażenia postaw społeczno-politycznych Polaków w latach 1981–1984 (wybrane aspekty), oprac. Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, tajne.

[127] S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm*…, s. 21.

[128] J. Malec, *op. cit.*, s. 25.

http://rcin.org.pl

nych wyższego rzędu". Na ile był on skutkiem dziedzictwa kulturowego, a na ile konsekwencją „braków i niedoborów"? Porównanie PRL z krajami Zachodu skłania do wniosku, że decydujące znaczenie miały wówczas przede wszystkim „niedobory"[129].

*

Wzrost dochodów w latach 70. nie oznaczał, że Polacy żyli na przyzwoitej stopie[130]. Wręcz przeciwnie. W 1979 r. GUS we współpracy z Akademią Ekonomiczną we Wrocławiu przeprowadził badania budżetów rodzinnych. Raport z wynikami badań, opracowany w lipcu 1980 r. przez Zespół Doradców Prezesa Rady Ministrów, trafił na biurka ministrów oraz sekretarzy KC niemal dokładnie w momencie rozpoczęcia strajków, które doprowadzą do powstania „Solidarności". Z zebranych danych wynikało, że 42,5% tzw. gospodarstw pracowniczych to rodziny, które żyją „bardzo oszczędnie, aby odłożyć na niezbędne zakupy", lub którym „pieniędzy wystarcza jedynie na najtańsze jedzenie i ubranie". Kolejne 35,5% rodzin gospodarowało oszczędnie, ale mogło zaspokoić swoje niezbędne potrzeby. Ok. 22% rodzin starczało „na wszystko bez specjalnego oszczędzania"[131].

Dane te oznaczałyby, że akurat na alkoholu nie oszczędzono, być może rekompensując sobie zakupami trunków – coraz częściej także w „Pewexie" – niespełnione aspiracje konsumpcyjne, podsycane tymczasem przez prasę, poradniki, czy książki kucharskie[132].

OSZCZĘDZANIE NA ALKOHOLU? Na alkoholu zaczęto oszczędzać dopiero w okresie „Solidarności" oraz w stanie wojennym. Już w 1981 r. odsetek wydatków na alkohol spadł do 10,7% dochodów[133]. Drastycznie obniżyła się siła nabywcza przeciętnej pensji. Jeszcze w 1980 r. za średnią pensję można było kupić 50 butelek wódki, w 1981 r. – już tylko 23 (podobnie w latach 1982–1983)[134]. Oznaczało to zarazem, że na zakupy alkoholu – o ile ich nie ograniczano – trzeba było przeznaczyć coraz większe oszczędności[135].

[129] Z tego też powodu w latach 80. podejmowane będą próby „ekonomicznej edukacji społeczeństwa", tak aby „uproszczone wyobrażenia o zasadach rozwoju gospodarki socjalistycznej" nie sprzyjały „ideologicznej dywersji Zachodu". AAN, KC PZPR, XXXV–181, k. bp: Edukacja ekonomiczna społeczeństwa polskiego. Podstawowe problemy i zadania, oprac. Wydziałów: Ideologicznego i Ekonomicznego KC, czerwiec 1984 r.

[130] O pozorności „konsumpcjonizmu" lat 70. przekonuje także: A. Siciński, *Życie codzienne*…, s. 348.

[131] AAN, KC PZPR, XI/793, k. 57–60: Inf. o wynikach badań ankietowych ujętych w tablicach GUS pt. *Korzystanie z usług przez gospodarstwa domowe* (kwiecień 1980 r.), oprac. Zespołu Doradców Prezesa RM, 10 VII 1980 r.

[132] Książki kucharskie lat 70. kusiły kolorowymi zdjęciami efektownych potraw, skomplikowanymi przepisami, smakowitymi składnikami – których jednak nie sposób było nabyć w sklepach „uspołecznionego handlu". Zob. np.: *Kuchnia polska*, wyd. XX, Warszawa 1977.

[133] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Przewodnik metodyczny.

[134] AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 17: Notatka Kancelarii Sekretariatu (oprac. B. Samojlika) dla gen. W. Jaruzelskiego w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.

[135] Szerzej: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*…, s. 49.

http://rcin.org.pl

Zważywszy na rozmiary kryzysu, trudności z zakupieniem podstawowych artykułów spożywczych, wydatki Polaków na alkohol pozostawały na początku lat 80. jednak wysokie. Świadczą one o utrwaleniu obyczaju picia przy właściwie wszystkich okazjach towarzyskich, jak i o skali alkoholizmu. Zwróćmy bowiem uwagę, że w czasach, gdy wciąż jednak co dziesiątą zarobioną w ciągu roku złotówkę „statystyczny" Polak wydawał na alkohol, do redakcji gazet, instancji partyjnych, czy rządu napływały niezliczone listy ze skargami na to, że nie starcza pieniędzy nawet na zakup żywności[136]. Inna sprawa, że w razie trudności z zakupem alkoholu (monopolowego) uruchamiano produkcję bimbru.

PONOWNY WZROST WYDATKÓW. Już od końca 1983 r. następował wzrost sprzedaży i konsumpcji alkoholu monopolowego, co można wiązać z powolnym stabilizowaniem się sytuacji gospodarczej – przy jednoczesnym wyraźnym pogorszeniu codziennych warunków życia. Co więcej, postawa oszczędzania na alkoholu, i tak niezbyt popularna, okazała się niekonsekwentna, a w razie podwyżek cen raczej przeznaczano na alkoholowe zakupy dodatkowe oszczędności niż rezygnowano z tych wydatków. (Zob. także rozdział: „Skala pijaństwa").

W 1985 r. kierownictwo „Polmosu" odnotowało „wysokie zapotrzebowanie na wódkę", przede wszystkim dzięki temu, że stała się ona „relatywnie tańsza wobec dokonanych podwyżek płac", a także wskutek „zaostrzonej walki z bimbrownictwem"[137]. W lutym 1986 r. „Polmos" mógł się już poszczycić znaczącym przekroczeniem planu produkcji[138].

W połowie lat 80. stopniowo zwiększała się siła nabywcza zarobków, choć i tak pozostawała ona niższa niż w latach 70. W 1985 r. za średnią pensję można było kupić 33 półlitrowe butelki wódki. Oznaczało to, podkreślmy, że na alkoholowe zakupy nadal trzeba było przeznaczać większe oszczędności (choć przecież i tak skromne) niż w poprzedniej dekadzie.

*

Na alkohol nadal wydawano nieliczne nadwyżki gotówki, której wskutek złego zaopatrzenia nie sposób było przeznaczyć na inne towary[139]. W tych warunkach „rezygnacja z picia alkoholu nie [oznaczała] awansu majątkowego, społecznego,

---

[136] AAN, URM, 1.5/44, k. 51: Notatka BLiS o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach obywateli nadesłanych do URM w lutym 1985 r.

[137] AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 22: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 16 IX 1985 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, XIA/1456, k. 18: Notatka w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.

[138] AAN, PPS „Polmos", 1/5, k. bp: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 17 II 1986 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 18–19.

[139] Problem ten omawiano m.in. w raporcie Komendy Głównej MO z czerwca 1984 r., w którym przewidywano, że „wzrost dochodów pieniężnych ludności przez pewien jeszcze okres wyprzedzać będzie produkcję towarową". Ów „pewien jeszcze okres" trwał do końca PRL. IPN, KG MO, 35/597, k. 1: Wytyczne w sprawie ujawniania i zwalczania spekulacji w obrocie towarowym, 30 VI 1984 r.

http://rcin.org.pl

bądź ogólnej poprawy sytuacji życiowej" – jak wskazywali ankietowani w 1985 r. pracownicy domów kultury w woj. koszalińskim[140].

*

W 1987 r. „statystyczna" polska rodzina wydała na alkohol 70 tys. zł[141]. To zaskakująca kwota, jeśli uznać, że w tym czasie 36% gospodarstw domowych funkcjonowało na granicy ubóstwa, 18% – poprzestawało na zakupach najtańszego jedzenia i ubrania, a 42% – określało swoją sytuację jako „średnią", podkreślając jednak przeważnie konieczność oszczędzania. Co więcej, jak pokazywały sondaże CBOS[142], „z każdym rokiem w społeczeństwie polskim narastało poczucie ubożenia". Polacy wydawali więc pieniądze przede wszystkim na żywność: od 41 do 70% dochodów (na Zachodzie ok. 13–30%). Ograniczali zaś wydatki – inaczej niż mieszkańcy Zachodu – na rekreację, turystykę, kulturę, edukację, czy ochronę zdrowia[143]. Nieporównanie rzadziej niż oni kupowali sprzęt domowy, nie tylko trudno dostępny, ale na ogół złej jakości, o czym stale pisano w latach 80. w skargach i zażaleniach[144]. Zarazem „statystyczne" gospodarstwo domowe wydawało na alkohol ponad 10% dochodów – tylko pozornie mniej niż u schyłku lat 70., skoro nastąpiło znaczne obniżenie siły nabywczej zarabianych pieniędzy[145].

Za 70 tys. zł, wydane przez „statystyczną" rodzinę w 1987 r. na alkohol, dałoby się nabyć np. dwa telewizory czarno-białe (38 tys. za sztukę). Jednak nowoczesny telewizor kolorowy kosztował 307 tys.

Zarysowuje się tu ponownie znany nam wniosek: to właśnie alkohol stawał się substytutem konsumpcji – a zjawisko to, przypomnijmy, można obserwować w większości krajów socjalistycznych.

---

[140] AAN, IPiN, 1/207, k. 140–141: Raport z badań dot. uwarunkowań i konsekwencji spożywania alkoholu w różnych środowiskach społecznych woj. koszalińskiego, oprac. A. Markiewicz, A. Moniak, J. Hetmańczyk-Król, J. Niekrasz, R. Pelczar, 1985 r.

[141] *Interpelacja w kluczowej dla narodu sprawie. Na marginesie grudniowych obrad Sejmu PRL*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 2, s. 8.

[142] Warto też wspomnieć tu o badaniach Akademii Nauk Społecznych PZPR prowadzonych w środowiskach robotniczych. W 1986 r. ok. 70% robotników określało swoją sytuację jako trudną i wskazywało na problemy „z zaspokojeniem podstawowych potrzeb (żywność, odzież, zdrowie)". Wedle tych szacunków nawet 20% rodzin robotniczych mogło egzystować poniżej tzw. minimum socjalnego. AAN, KC PZPR, LII/33, k. bp: Prognoza na rok 1988.

[143] Zob. AAN, KC PZPR, LII/56, k. bp: Tezy raportu nt. *Stanu funkcjonowania polskich gospodarstw domowych*, oprac. Komitetu Gospodarstwa Domowego, czerwiec 1989 r.

[144] AAN, KC PZPR, LII/17, k. bp: Inf. o treści listów kierowanych do KC PZPR w styczniu 1985 r., oprac. BLiI.

[145] W 1983 r. typowe „gospodarstwo pracownicze" przeznaczało na alkohol 13,1% ogółu wydawanych kwot, „gospodarstwo robotniczo-chłopskie" – 15,9%, „gospodarstwo chłopskie" – 17,1%. W 1985 r. odsetki te wynosiły odpowiednio: 11,2%; 13,0%; 14,4%. AAN, KC PZPR, XXXVII–27, k. 132–134: Szacunek wpływu proponowanych od marca 1986 r. podwyżek cen niektórych art. żywnościowych na wzrost kosztów utrzymania pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, oprac. Biura Prasowego Rządu, poufne.

http://rcin.org.pl

Na alkohol przeznaczano pieniądze, których i tak by nie wystarczyło na szczególnie poszukiwane i cenione dobra, np. sprzęt elektroniczny. A wskutek nasilającej się inflacji nie opłacało się oszczędzać[146]. W tej sytuacji pieniędzy wydawanych na alkohol na ogół nie uznawano za stracone. O skali zakupów alkoholu decydowały więc zarówno przyzwyczajenia, jak i kryzysowa atmosfera późnego PRL.

WNIOSKI: JEDNA PENSJA MIESIĘCZNA – NA ALKOHOL. Do połowy lat 50. „statystyczny" dorosły Polak wydawał w ciągu roku mniej niż jedną średnią miesięczną pensję na alkohol.

Wydatki te rosły coraz wyraźniej od połowy lat 60. W 1970 r. średnia miesięczna pensja wynosiła 2235 zł, a roczne wydatki „statystycznego" Polaka na alkohol – 2726 zł. W 1979 r. – odpowiednio – 5100 i 8433 zł[147]; 1985 r. – 20 005 i 23 906 zł[148]; w 1986 r. – 24 095 i 23 906 zł[149]; w 1987 r. – 29 184 i 28 216 zł[150].

Innymi słowy – od połowy lat 60. do końca lat 70. „statystyczny" mieszkaniec PRL przeznaczał w ciągu roku więcej niż jedną miesięczną pensję tylko na napoje alkoholowe, a w kolejnej dekadzie – niemal jedną pensję.

Oczywiście trzeba pamiętać o wspominanym już zjawisku „koncentracji spożycia": ok. 5 milionów osób „nadużywających" wypijało większą część alkoholu.

*

Na wydatki alkoholowe można też spojrzeć z nieco innej perspektywy. Od lat 50. do końca lat 70. systematycznie wzrastało spożycie większości artykułów spożywczych. Przykładem może tu być mięso, którego Polacy kupowali w 1980 r. blisko dziewięć razy więcej niż np. w 1955 r.[151] Wydatki na alkohol rosły jednak nieproporcjonalnie szybko. W połowie lat 50. stanowiły one 13,4% wydatków przeznaczanych na żywność, w 1965 – 15,8%, w 1970 r. – 18,5%, w połowie lat 70. – już 30,7%[152], a w rekordowym 1979 r. – 38,8%[153]. Wskutek załamania gospodarczego i związanego z nim spadku siły nabywczej pensji w połowie lat 80. wydatki na alkohol stanowiły „tylko" 28% sum przeznaczanych na artykuły spożywcze[154]. Świadczy to zarówno o (względnym) wzroście siły nabywczej przeciętnej pensji, jak i o nasilaniu się pijaństwa.

---

[146] O „bezcelowości oszczędzania pieniędzy": H. Witkowska, *op. cit.*, s. 51.

[147] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Spożycie i sprzedaż alkoholu w Polsce (na podstawie GUS).

[148] Za: S. Akoliński, *Utarg z alkoholu*…, s. 4.

[149] Kwota ta uwzględnia godziny nadliczbowe. Warto tu również podkreślić zróżnicowanie dochodów. W 1986 r. pracownik dużego zakładu przemysłowego mógł zarobić ok. 27,5 tys. podczas gdy nauczyciel – nie więcej niż 19 tys. (co, jak się wydaje, wynikało z celowej polityki „władzy ludowej"). Zob.: *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1987, s. 157.

[150] Zob.: *Interpelacja w kluczowej dla narodu sprawie. Na marginesie grudniowych obrad Sejmu PRL*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 2, s. 8; S. Akoliński, *Utarg z alkoholu*…, s. 4.

[151] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Przewodnik metodyczny.

[152] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Inf. w sprawie zagrożenia pijaństwem i alkoholizmem, czerwiec 1976 r.

[153] Zob. AAN, SKP, 2/101, k. 195.

[154] S. Akoliński, *Utarg z alkoholu*…, s. 4.

http://rcin.org.pl

Ponownie więc nasuwa się sformułowany już wcześniej wniosek: w czasach PRL „statystyczny" Polak (choć trzeba pamiętać o umowności tego określenia) nadwyżki dochodów przeznaczał w znacznej mierze właśnie na alkohol[155].

Alkohol pozostawał małą radością szarej codzienności.

Ceny

DYLEMATY PLANISTÓW. Czy alkohol w PRL był tanim produktem? Pytanie to stawiali co jakiś czas działacze SKP i na ogół udzielali odpowiedzi twierdzącej[156]. Zarazem zdawano sobie sprawę – ten argument podnosiło kierownictwo monopolu spirytusowego i MHW – że znacząca podwyżka cen alkoholu prowadzi wprawdzie do spadku popytu na produkty monopolowe, przyczynia się jednak do zwiększenia produkcji bimbru. Spory dotyczyły także relacji cen pomiędzy poszczególnymi rodzajami alkoholi, miały one jednak drugorzędne znaczenie, zważywszy, że wśród alkoholowych zakupów i tak przeważała wódka.

Ceny alkoholu podwyższano w czasach PRL wielokrotnie. Starano się osiągnąć przy tym trzy cele. Po pierwsze, podwyżki uwzględniały wskaźnik inflacji (zjawisko ważne zwłaszcza w latach 80.). Po drugie, stanowiły one element polityki fiskalnej, szczególnie istotny, gdy pojawiał się deficyt budżetowy. Po trzecie, przynajmniej niektóre wzrosty cen uzasadniano koniecznością ograniczenia pijaństwa. Stosownych argumentów dostarczali tu działacze SKP oraz urzędnicy (np. MZiOS), którzy właśnie politykę cenową postrzegali jako najskuteczniejszy środek oddziaływania na obyczaje Polaków[157].

Przeważnie podwyżki cen, szczególnie te dotkliwsze, prowadziły jedynie do wzrostu produkcji bimbru. Planiści brali pod uwagę tę okoliczność. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa").

NAJWAŻNIEJSZE PODWYŻKI. Alkohol drożał znacząco w latach 1948, 1953, 1957, 1961, 1963, 1969, 1974, 1978, 1981 (w marcu i grudniu), 1982[158]. „Drastyczna" podwyżka miała miejsce w 1983 r.[159], następne miały już charakter permanentny wskutek inflacji. Warto jednak odnotować wyraźny wzrost cen alkoholu w 1987 r. o 20%.

---

[155] AAN, SKP, 2/101, k. 195: Przewodnik metodyczny.

[156] Zob.: I. Rybczyńska, *Parę uwag o pijaństwie na wsi*, „Problemy Alkoholizmu" 1970, nr 7–8, s. 23; *Alkohol i ceny*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 2, s. 9.

[157] AAN, MZiOS, 13/30, k. 223: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR. Spożycie napojów alkoholowych w Polsce, oprac. SKP, 1965 r.

[158] *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych*…, s. 11; S. Akoliński, *W perspektywie lat*…, cz. 2, s. 11.

[159] Za: *Rozmowa z A. Wesołowskim, wicedyrektorem Dep. Dochodów Państwa w Min. Finansów*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 6, s. 10.

http://rcin.org.pl

Niemal każda podwyżka wywoływała następujący skutek: w ciągu kilku kolejnych miesięcy po podwyżce sprzedaż alkoholu spadała o kilka procent (przeważnie o ok. 3%), po czym wracała do okresu sprzed zmiany cen i rosła nadal[160].

Ceny wódki czystej 40% – 0,5 l[161]							
1949[162]	**1953**	**1957[163]**	**1961**	**1963**	**1969**	**1974**	**1978**
bd	31,10	36,00	41,50	48,00	55,00	82,00	116
1980	**1981**	**1982**	**1983**	**1985**	**1986**	**1988**	**1990**
120	III – 185 zł XII – 330	500	600	600	780	1800	21 600

REAKCJE SPOŁECZNE. W razie pojawienia się pogłosek o podwyżkach, gromadzono zapasy, co także przyczyniało się do chwilowego spadku zakupów alkoholu[164]. Ale nie tylko.

Wskutek podwyżki w 1948 r. ze sklepów zniknęły niemal całkowicie drożdże, wykupywane do produkcji bimbru[165]. W niektórych miejscowościach, np. w Kaliszu, dwukrotnie wzrosła sprzedaż denaturatu[166].

W 1953 r. po podwyżce nieznacznie spadło spożycie alkoholu (a wskutek brutalnych represji mniej opłacalna stała się produkcja bimbru). Jak przyznawała jednak dwa lata później nawet „Trybuna Ludu", wbrew oczekiwaniom działaczy SKP, spadek spożycia bynajmniej nie okazał się trwały[167].

Wiele kontrowersji wywołała podwyżka z 1957 r. (zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje"). Był to okres wciąż jeszcze dużego zaangażowania w sprawy publiczne. Pisano także o cenach alkoholu. Kogo dotknie podwyżka? – pytał pewien mieszkaniec Prudnika w liście do „Trybuny Ludu". I odpowiadał: „Żony i dzieci pijaków. Tak też wszyscy ci, z którymi rozmawiałem ostatnio na ten temat oceniają ostatnią podwyżkę". Inni z kolei uważali korektę cen za zbyt niską. „Jedna

---

[160] Np. AAN, SKP, 2/98, k. 14: Analiza spożycia wyrobów alkoholowych w 1976 r, oprac. W. Stanisławskiego na zlecenie ZG SKP.

[161] Na podstawie: *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1965, s. 476–478; *Rocznik Statystyczny*…, 1971, s. 392–397; *Rocznik Statystyczny*…, 1981, s. 456–463; *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, 1983, s. 17; *Rocznik Statystyczny*…, 1991, s. 181–189.

[162] Uwaga: w rocznikach statystycznych GUS z lat 1947–1950 stosowano przeliczniki wartości wódki na inne towary. I tak np. w 1947 r. litr wódki wart był 16 litrów mleka; 2,3 kg wieprzowiny; 15 kg żyta. Zob.: *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1947, s. 128 i 132.

[163] Bez dopłat pobieranych od 1957 r. na podstawie uchwał Rad Narodowych. Górna granica wysokości dopłat wynosi: przy sprzedaży wódek 4 zł za 1 litr, przy sprzedaży win 1 zł za litr.

[164] Gromadzenie zapasów to zresztą typowa reakcja na doniesienia czy plotki o podwyżkach cen, a także na wszelkie zagrożenia (szczególnie wybuchem wojny).

[165] IPN, 00495/1151, k. 4: Pismo Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Min. Skarbu do Okręgowych i Rejonowych Inspektoratów Ochrony Skarbowej, 10 I 1949 r.

[166] *Kalisz niechlubnie przoduje w piciu wódki*, „Gazeta Kaliska" nr 85, 27 III 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 27.

[167] *Ponura statystyka*, „Trybuna Ludu", 17 X 1955 r., [w:] DDP TVP.

http://rcin.org.pl

czwarta litra powinna kosztować co najmniej 50 zł" – przekonywał w liście do „Trybuny Ludu" mieszkaniec Starachowic[168].

Na kolejne zmiany cen w latach 60. reagowano już z wyraźnie mniejszym zrozumieniem dla intencji władzy. Świadczy o tym analiza nastrojów społecznych, opracowana przez Wydział Organizacyjny KC PZPR po ogłoszeniu podwyżki 15 września 1963 r. W Radomiu na wieść o podwyżce utworzyła się ogromna kolejka w Domu Handlowym „Delikatesy". Klienci kupowali przeważnie po dziesięć butelek wódki (tyle sprzedawano maksymalnie). W niektórych miejscowościach pogłoski o planowanej podwyżce rozchodziły się już 13 września. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Czyżewie w pow. wysokomazowieckim, którego mieszkańcy wykorzystali ostatnie dwa dni przed podwyżką na zgromadzenie zapasów, ogałacając sklepowe półki z wszelkich trunków. Wzmożone zakupy obserwowano zresztą w całym kraju, szczególnie w woj. białostockim, kieleckim i łódzkim[169].

Zdecydowanie negatywnie przyjęto podwyżkę w 1969 r. – w okresie nasilającego się kryzysu i pogorszenia warunków życia. W (cytowanej już) ekspertyzie III Departamentu MSW pisano o dominującym przekonaniu, że „podwyżka cen nie wpłynie na ograniczenie konsumpcji alkoholu, lecz odbije się ujemnie na budżetach rodzinnych", a co więcej, służy ona głównie zyskom budżetowym[170]. Można się więc zastanawiać, czy ówczesny wzrost produkcji bimbru wynikał tylko z trudności finansowych, czy był także formą oporu przeciwko decyzjom władzy[171]. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

*

Reakcje mężczyzn i kobiet na podwyżki raczej się różniły. Wprawdzie w 1969 r. dominowały opinie krytyczne, ale np. w 1963 r. w „meldunkach z terenu", opracowywanych przez Wydział Organizacyjny KC, zwrócono uwagę, że „ze szczególną aprobatą przyjęły podwyżkę cen kobiety"[172]. Właśnie na tę przychylność na ogół liczyli planiści. Podwyżki uderzały bowiem przede wszystkim w męską część populacji, choć i tak odbijały się później na budżetach rodzinnych.

*

Pomne doświadczeń z 1969 r., gdy znacząco wzrosła produkcja bimbru, kierownictwo monopolu spirytusowego niepokoiło się o skutki kolejnej podwyżki – w 1974 r. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa"). Obawy okazały się przesadne. Podwyżka przypadła na okres wzrostu dochodów Polaków – i wywołała mniej ko-

[168] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 68–70: Biuletyn nr 47/215, 3 IX 1957 r.

[169] AAN, KC PZPR, 237/VII–3971, k. 168: Inf. Wydz. Organizacyjnego KC PZPR, 16 IX 1963 r.; *ibidem*, k. 182: Inf. Wydz. Organizacyjnego KC PZPR nr 72/A/3921, 18 IX 1963 r.

[170] IPN, 0365/92 t. 4, k. 2–3: Notatka dot. wypowiedzi i komentarzy w związku z podwyżką cen napojów alkoholowych. Pismo dyr. Dep. III MSW płk. H. Piętka, 16 IX 1969 r., tajne.

[171] Na negatywne skutki podwyżki zwracało uwagę kierownictwo ZPS. Zob. AAN, ZPS, 12/25, k. 4: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r.

[172] AAN, KC PZPR, 237/VII–3971, k. 179: Inf. Wydz. Organizacyjnego KC PZPR nr 72/A/3921, 18 IX 1963 r.

http://rcin.org.pl

mentarzy niż w 1969 r.[173] Niemniej Mieczysław Rakowski zanotował w swoim dzienniku kuluarową opinię ministra przemysłu maszynowego, Tadeusza Wrzaszczyka, że „po ostatnich podwyżkach cen na benzynę i alkohol inteligencja techniczna zaczyna korygować swój stosunek do partii i rządu. Nie ma jeszcze oporu, ale też nie ma entuzjazmu"[174].

Wódki kupowano coraz więcej także dlatego, że w 1974 r. znacząco wzrosły ceny wina (aż o 41,1%) i piwa (o 33,3%), co po latach uznano za poważny błąd, który przyczynić się miał do utrwalenia „wódczanej" struktury konsumpcji alkoholu[175].

Z dezaprobatą przyjęto podwyżkę w 1978 r. Jak wynikało z sondażu OBOP (poświęconego tej kwestii) 67% ankietowanych komentowało podwyżkę w rozmowach z rodziną i ze znajomymi. Ok. 53% uznało ją za budzącą wątpliwości bądź niesłuszną[176]. Podwyżka ta nie spowodowała w ciągu kolejnych dwóch lat spadku spożycia wódki, choć starano się wówczas tak manipulować cenami, by zachęcić do zakupów wina oraz piwa (i naprawić w ten sposób błąd z roku 1974)[177].

Dotkliwe podwyżki cen alkoholu nastąpiły w marcu, a potem w grudniu 1981 r. O ile pierwsza z nich „została w zasadzie zaakceptowana", o tyle druga spotkała się ze stanowczym sprzeciwem. Co więcej, kierownictwo „Solidarności" odebrało jej zapowiedź – pod koniec listopada – jako prowokację. Głos zabrał sam Lech Wałęsa, który stwierdził, że podwyżka ta „zmierza do rozbicia związku i ośmieszenia nas w oczach świata", gdyby „doszło do strajku o wódkę". „Nie damy sobie narzucić takiej płaszczyzny konfrontacji. Nie pozwolimy się zepchnąć na taki poniżający poziom moralny: wódka nie będzie decydować o losach tego kraju i tego społeczeństwa" – podkreślał przywódca „Solidarności"[178].

Nastrojów nie mógł poprawić fakt, że od września 1981 r. (a w niektórych regionach, jak np. w woj. koszalińskim, już od lipca) obowiązywała kartkowa reglamentacja wódki: 0,5 litra wódki na osobę miesięcznie[179].

Z sarkazmem przyjęto podwyżkę cen wódki w 1982 r. – i to o 40%. Po nowych, wyższych cenach sprzedawano ją poza reglamentacją kartkową[180]. I tak skorzystano z tej okazji. Z raportu MHWiU z lipca 1982 r. wynika, że na terenie całego

---

[173] Np. AAN, PPS „Polmos", 1/10, k. 39: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 28 I 1974 r., poufne.

[174] Zapisek z 12 III 1974 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 5, s. 216.

[175] AAN, KC PZPR, 1805, k. 217: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[176] Problem cen alkoholu. Komunikat z badań OBOPiSP, lipiec 1978 r., poufne, [w:] www.tns-global.pl/archive

[177] AAN, PG, 26/61, k. 294: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000".

[178] Cytaty za – AAN, IPiN, 1/204, k. 18–19: Opinie mieszkańców Warszawy nt. podwyżki cen alkoholu. Raport z badań, oprac. J. Moskalewicz, J. Sierosławski, J. Waluk, A. Zieliński, 1983 r.

[179] Wyjątkiem były woj. katowickie i bielskie, gdzie miesięczny przydział wynosił 1 litr wódki. Zamiast wódki można było wykupić butelkę wina gronowego lub 100 g kawy. Zob. J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu*…, s. 85.

[180] Zob. także – AAN, PG, 26/63, k. 162–163: Niektóre formy i metody omijania reglamentacji napojów alkoholowych, oprac. J. Jaroszka (prokuratora PG), 1982 r.

http://rcin.org.pl

kraju, szczególnie na wsi, miał miejsce „wzmożony wykup". Niekiedy nabywano całe skrzynki wódki, nie bacząc na cenę (rażąco wyższą od tej „kartkowej"), co zmusiło niektóre sklepy do wprowadzania ograniczeń sprzedaży – po kilka butelek[181]. Reakcje te świadczą zresztą nie tylko o skali pijaństwa, lecz także o znaczeniu alkoholu jako lokaty kapitału. (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

Radykalnej podwyżce cen wódki z 31 stycznia 1983 r. towarzyszyły zapowiedzi zniesienia reglamentacji kartkowej (co nastąpiło 31 marca). Spowodowała ona wzrost produkcji bimbru. Miała też inne skutki. 45% mieszkańców Warszawy, poproszonych o komentarz, wskazało, że służy ona wyłącznie zwiększeniu wpływów budżetowych, a kolejne 14% uznało ją za „stwarzanie pozorów" walki z alkoholizmem[182]. Autorzy sondażu nie mieli wątpliwości, że „coraz powszechniejsza jest opinia, iż w polityce alkoholowej dominujące znaczenie odgrywa fiskalny charakter państwa", a „malejąca akceptacja dla podwyżek cen jako środka kontroli nad alkoholem wpływać może na ocenę całej, prowadzonej obecnie polityki społecznej wobec alkoholu". Wniosek ten wynikał i stąd, że bodajże po raz pierwszy nie odnotowywano wówczas „istotnej różnicy w reakcjach kobiet i mężczyzn na podwyżkę"[183].

*

Kolejne podwyżki służyły przede wszystkim likwidacji „nawisu inflacyjnego". Jako przykład można tu wskazać pismo przewodniczącego Konsultacyjnej Rady Gospodarczej, Czesława Bobrowskiego, przesłane na początku stycznia 1986 r. premierowi Zbigniewowi Messnerowi. Najważniejszy argument: podwyższenie cen wódki o 20% pozwoliłoby, w warunkach „luki towarowej", uszczuplić „oszczędności wymuszone" (czyli pieniądze niewydane przez Polaków na inne produkty z powodu ich niedoborów)[184]. Wciąż obawiano się jednak nasilenia bimbrownictwa[185].

Po raz ostatni w czasach PRL podwyżka cen wódki wywołała falę komentarzy na początku 1987 r.[186] Tylko na adres KC nadesłano w ciągu kilku dni ponad 70 listów, przeważnie z uwagami krytycznymi wobec władz. Jan Konarzewski z Gro-

[181] AAN, URM, 32/24, k. 55: Notatka w sprawie zaopatrzenia rynku w wyroby spirytusowe po dokonanej z dn. 5 lipca br. podwyżce cen detalicznych, oprac. dyr. gen. w MHWiU A. Borsa, 27 VII 1982 r.

[182] Pamiętajmy, że tego rodzaju deklaracje wymagały w warunkach stanu wojennego sporej odwagi.

[183] AAN, IPiN, 1/204, k. 20, 25, 26: Opinie mieszkańców Warszawy nt. podwyżki cen alkoholu. Raport z badań, oprac. J. Moskalewicz, J. Sierosławski, J. Waluk, A. Zieliński, 1983 r.

[184] AAN, KC PZPR, XXXVII–27, k. 44–45: Pismo przewodniczącego KRG Cz. Bobrowskiego do prezesa RM Z. Messnera, 8 I 1986 r.

[185] AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 19: Notatka Kancelarii Sekretariatu (oprac. B. Samojlika) dla gen. W. Jaruzelskiego w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.

[186] W 1987 r. szybciej rosły ceny wódek czystych niż gatunkowych, co spowodowało znaczący wzrost zakupów tych ostatnich. O reakcjach na podwyżki z 1987 r. – AAN, KC PZPR, XXXVII–27A, k. 28: Inf. o zachowaniach i ocenach społecznych dot. reformy gospodarczej i regulacji cen oraz prognoza kształtowania się sytuacji społeczno-politycznej w dniach operacji cenowych, oprac. Wydz. Propagandy KC, 1987 r.; AAN, KC PZPR, LII/31, k. bp: Ocena efektywności pracy woj. organizacji partyjnych za 1987 r., oprac. Wydz. Polityczno-Organizacyjnego KC, kwiecień 1988 r.

http://rcin.org.pl

dziska Mazowieckiego pisał: „Argumenty używane przy co najmniej dziesięciu tego typu operacjach, że podwyżka cen na alkohol zmniejszy spożycie, są już tak *wybrakowane*, że nie chce w nie uwierzyć nikt. Na każdych dziesięć rozmów jedna zaczyna się od stwierdzenia, że ciężko będzie w rodzinach zbliżonych do posiadania pijaka". Wedle autora listu miały pojawiać się nawet opinie, że „powinni wódkę tak tanio sprzedawać, żeby kilkaset tysięcy się zapiło na śmierć, to byłby spokój"[187]. Trzeba pamiętać, że codzienne warunki życia były wówczas na tyle trudne, iż generalnie wszelkie podwyżki wywoływały irytację, pogłębiając poczucie braku perspektyw[188].

WNIOSKI. Polityka cenowa lawirowała między potrzebami budżetowymi a wymogami „walki z alkoholizmem". Jak się okazało, przyczyniała się ona do utrwalenia „wódczanej" struktury spożycia alkoholu. Z analizy Departamentu Współpracy z Konsumentami w MHWiU, przygotowanej w sierpniu 1986 r. (m.in.) dla Prokuratury Generalnej, wynikało, że w PRL za średnią pensję miesięczną można było w 1984 r. kupić 28 półlitrowych butelek wódki (40%) lub 56 butelek wina albo 495 butelek piwa (o pojemności 0,33 l). Tymczasem w NRD – odpowiednio – 70, 130 i 2220, a w Finlandii – 60, 200, 2400[189]. Innymi słowy – słabsze (procentowo) alkoholowe mogły wydawać się zbyt drogie, szczególnie dla tych, którzy nastawiali się na mocniejsze doznania niż ledwie kufelek piwa bądź lampka wina.

Szacowano także, że w latach 1950–1980 płace nominalne wzrosły 9,5 razy, podczas gdy ceny alkoholu 5,5 razy[190]. Oznaczałoby to, że alkohol przez trzydzieści lat (relatywnie) taniał. Tendencja ta uległa zmianie dopiero w latach 80.[191]

Ponownie powraca pytanie, na ile planiści zainteresowani byli utrzymywaniem korzystnej z punktu widzenia budżetu struktury spożycia alkoholi (z dominacją najtańszej w produkcji wódki), a na ile ważyły tu dominujące obyczaje. Współgrały zapewne oba te czynniki; decydujące zaś znaczenie miały permanentne „niedobory" i „bezalternatywność" alkoholu jako towaru konsumpcyjnego. W każdym razie polityka cenowa ani nie ograniczyła konsumpcji, ani nie zmieniła „wódczanej" struktury spożycia.

---

[187] AAN, KC PZPR, XI/1066, k. 24: Inf. BLiI o treści listów dot. problematyki cen, 19 I 1987 r.

[188] *Ibidem*, k. 25 i 28.

[189] AAN, PG, 3/114, k. 29: Realizacja zadań nałożonych przez ustawę z dn. 26 X 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, oprac. Dep. Współpracy z Konsumentami w MHWiU, 30 VIII 1986 r.

[190] A. Chećko, *op. cit*., s. 20; M. Marczewski, *Sankcje prawne wobec nietrzeźwych pracowników*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy*…, s. 150. Dodajmy, że wedle GUS w relacji do przeciętnego wynagrodzenia wódka była najtańsza w 1980 r. Zob.: *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*…, s. 45.

[191] W 1987 r. np. M. Krawiec wskazał, że „polityka cen alkoholu była wadliwa i nie stanowiła żadnego hamulca pijaństwa, a raczej sprzyjała jego nasileniu się". Zob.: M. Krawiec, *op. cit*., s. 12.

http://rcin.org.pl

Sklepy

WEDLE INSTRUKCJI… Wzorcowy sklep monopolowy miał wyglądać następująco: powinien być „widny" i składać się co najmniej trzech pomieszczeń – sali sklepowej, magazynu oraz mieszkania dla kierownika sklepu. Instrukcja PMS zalecała, by urządzać sklep w „centralnej" części danej miejscowości, przy „głównych drogach traktowych". W przypadku dużych miast sklepy monopolowe miały „obejmować równomiernie" cały obszar miejski[192]. Wejście do sklepu miał zdobić szyld wykonany z blachy o rozmiarach 45 na 25 cm z napisem „Polski Monopol Spirytusowy Sklep nr…" . Litery winny być białe na czerwonym tle. W razie trudności z uzyskaniem blachy kierownictwo PMS przyzwalało na użycie tektury; w takim wypadku szyld należało oprawić w ramki i szkło. Przy wejściu do sklepu oraz na zewnętrznej stronie drzwi sklepowych miała się znaleźć informacja o godzinach otwarcia. We wnętrzu na widocznym miejscu należało umieścić cennik (uwzględniający także ceny butelek)[193]. Sklep powinien być dobrze chroniony: blaszanymi drzwiami z zasuwami oraz żelazną sztabą. Personel sklepu monopolowego tworzyć miały dwie lub trzy osoby. Zalecano, by dobierać osoby „energiczne" i „przedsiębiorcze". Zarazem praca w sklepie monopolowym miała być swoistym wyróżnieniem (lub rekompensatą). Zachęcano, by zatrudniać inwalidów wojennych oraz „ludzi wybitnie pokrzywdzonych przez okupację niemiecką i innych ludzi godnych zaufania"[194].

RACZEJ ILOŚĆ NIŻ JAKOŚĆ. W praktyce mniej dbano o jakość, a bardziej o ilość. Jednym ze strategicznych celów kierownictwa PMS po wojnie była możliwie szybka rozbudowa sieci handlu alkoholem. Przypomnijmy, że już w połowie 1947 r. działało 17 tys. punktów sprzedaży, których szybko przybywało[195].

Większość sklepów prezentowała się mniej okazale, niż zalecała to instrukcja. Szczególnie na wsi czy w mniejszych miastach rolę sklepów monopolowych spełniały wyodrębnione działy w zwykłych sklepach spożywczych[196].

Stale pojawiały się zresztą kontrowersje, na ile sklepy monopolowe mogą być wyeksponowane w przestrzeni publicznej. W grudniu 1949 r. MHW wydało oświadczenie, w którym stwierdziło, że „wina, wódki gatunkowe oraz w niewielkich ilościach spirytus powinny się znaleźć na wystawach jako wskaźnik legalnie prowa-

---

[192] AAN, PMS, 5/2, k. 268: Wytyczne dyrekcji PMS dot. uruchamiania sklepów detalicznej sprzedaży wyrobów PMS, 23 III 1945 r. Zob. także – AAN, PMS, 5/10, k. bp: Okólnik nr 46 Dyrekcji PMS w sprawie sprzedaży wyrobów PMS dla detalistów, 22 VI 1949 r.

[193] AAN, PMS, 5/2, k. 277: Przepisy gospodarcze i rachunkowo-kasowe dla własnych detalicznych skupów sprzedaży wyrobów Monopoli Spirytusowego, 20 III 1945 r.

[194] *Ibidem*, k. 268: Wytyczne dyrekcji PMS dot. uruchamiania sklepów detalicznej sprzedaży wyrobów PMS, 23 III 1945 r.

[195] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r.

[196] AAN, SKP, 1/234, k. 18: Stenogram narady aktywu SKP z udziałem kierowników Wydz. Zdrowia WRN, 21 XII 1971 r.

http://rcin.org.pl

dzonej sprzedaży wyrobów alkoholowych przez dany sklep”[197]. Tego rodzaju zalecenia wywoływały sprzeciw działaczy SKP. Jeden z nich narzekał podczas narady w grudniu 1950 r.: „spotykamy się często z takim faktem, iż takie artykuły jak bułki, chleb leżą bezładnie porozrzucane w gablotach, a wódka ładnie ustawiona na półkach”. Inny działacz ubolewał, że nawet mimo stosownych uchwał rad narodowych nie zlikwidowano „ani jednej wystawy z wódką”[198]. Naciski te sprawiły, że MHW ogłosiło okólnik, w którym zakazało reklamowania alkoholu za pomocą plakatów, wywieszek, czy „nadmiernego przeładowania wystaw okiennych, półek sklepowych” butelkami. Ich liczbę w oknach wystawowych ograniczono – w zależności od wielkości sklepu – do maksymalnie sześciu[199]. Zalecenie to chyba nie odniosło należytego skutku, skoro w kolejnych latach nadal pojawiały się skargi na „natrętne reklamowanie wódek w wystawach sklepowych”, czy „akrobatycznie ustawione butelki na wystawie”, nęcące „wzrok każdego przechodnia”[200]. Podczas prac Komisji Pracy i Zdrowia, wiosną 1955 r., reprezentujący SKP Jan Zieliński ponownie apelował do kierownictwa MHW o zaprzestanie dekorowania wystaw sklepowych (przynajmniej) wódką[201].

Pojawiły się natomiast dekoracje urzędowe, wpisujące się w logikę „współzawodnictwa”. W filmie dokumentalnym *Uwaga chuligani!* z 1955 r. zaprezentowano sklep monopolowy (w Warszawie) z wyeksponowanym plakatem „Wykonaliśmy plan obrotu towarowego”, ozdobiony podwójną skalą i wskazówką, która pozwalała odmierzać procent normy osiągnięty w danym dniu miesiąca.

W okresie „odwilży” krytykowano nie tylko nadmierne promowanie trunków, ale i dużą liczbę sklepów z alkoholem. Za charakterystyczny można tu uznać głos pracownika Fabryki Wagonów w Świdnicy, który pisał: „Np. od bramy Fabryki Wagonów do końca tej samej ulicy Westerplatte jest aż 7 punktów sprzedaży wódki. Takich ulic w mieście jest kilkadziesiąt”[202]. (Zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje”).

Reklamowania alkoholu zabroniły ustawy przeciwalkoholowe z 1956, a potem 1959 r. Butelki z wódką zniknęły z okien wystawowych, choć tu i ówdzie pojawiały się skargi na sprzedawców, nazbyt gorliwie promujących produkty monopolowe. We wrześniu 1957 r. pewien mieszkaniec Prudnika pisał do „Trybuny Ludu”: „Zobaczcie sami. W każdym sklepie spożywczym na najbardziej widocznym miejscu stoi wódka”[203].

---

[197] AAN, PMS, 3/18, k. 46: Pismo MHW (Dep. Handlu Obrotu Art. Rolnymi) do Państwowej Centrali Handlowej, 7 XII 1949 r.

[198] AAN, SKP, 1/28, k. 34 i 55: Stenogram narady przewodniczących i sekretarzy Komitetów Przeciwalkoholowych, 21 XII 1950 r.

[199] AAN, PMS, 5/16, k. 2: Pismo okólne MHW z dn. 23 XI 1950 r. w sprawie przestrzegania przepisów ograniczenia sprzedaży, podawania i spożycia napojów alkoholowych.

[200] AAN, SKP, 1/11, k. 11 i 35: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej, dyskusje. 1956 r.

[201] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 64: Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia, 22 III 1955 r.

[202] AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 17–18: Biuletyn nr 2/38, 7 I 1955 r.

[203] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 68–69: Biuletyn nr 47/215, 3 IX 1957 r.

http://rcin.org.pl

Zamiast reklam pojawiły się tabliczki ostrzegawcze, napominające o szkodliwości alkoholu. Zdarzało się, że sprzedawcy i bufetowi o nich zapominali, narażając się na protesty działaczy SKP.

ZNAK ORIENTACYJNY W PRZESTRZENI. Sklep z alkoholem pełnił wielorakie funkcje w przestrzeni publicznej, szczególnie w małych miejscowościach. W jednym z opowiadań Henryka Panasa z przełomu lat 40. i 50. czytamy o takim sklepie w podolsztyńskiej wsi: „Łada przywiózł leśniczego ze stacji. W wiejskim sklepiku Walczak postawił pół litra. Stanęli przy drzwiach na uboczu i popijali w milczeniu. Ściemniło się. Naftowa lampa ledwo oświetlała kontuar, za którym czerwonolicy sklepowy wydawał kupującym towar. Gdy tylko załatwił klientów, podchodził do pijących i z trzeciej szklaneczki pociągał łyk wiśniówki. Nie miał czasu na pogawędkę, bo co chwila ktoś wpadał z żądaniem tego czy owego, a gdy przyszły Stolarczykowa i Sapkowa, handel rozpoczął się na dobre. U jednej w niedzielę były chrzciny, druga szykowała imieninową libację. Kobiety, poczuwszy za plecami mężczyzn, dowcipkowały i przekomarzały się ze sklepowym. […] Nikomu już nie chciało się wychodzić na słotę. W sklepie panował ckliwy zapach nafty, sera i przemoczonych kapot, gęsty dym sportów snuł się nad głowami, lecz to nie tłumiło nastroju”[204].

Taka atmosfera panowała raczej w małych sklepikach, których sprzedawcy i właściciele zaprzyjaźnieni byli ze stałymi klientami. We (wspominanej już) wsi Żmiąca alkohol piło się „zwykle poza domem (z wyjątkiem świąt i uroczystości rodzinnych), właśnie tam, gdzie trafi się okazja, a więc przede wszystkim w sklepie lub w mieszkaniach personelu sklepowego, w których tworzy się samorzutnie coś w rodzaju towarzyskiego klubu”[205].

Wraz z „uspołecznieniem” handlu sklepy te zamieniały się w „urzędy państwowe”[206], gdzie obie strony, sprzedawcy i nabywcy – zważywszy także na ogólne trudności z zaopatrzeniem – stawały się sobie wręcz wrogie.

*

W miarę postępów pijaństwa sklepy z alkoholem siłą rzeczy zatracały kameralny, na poły kawiarniany charakter. Osobna kwestia to sklepy z piwem, będące niekiedy namiastkami piwiarni; o czym szerzej – w kolejnym rozdziale.

Kazimierz Orłoś tak zapamiętał „sklepik” w Ignacowie, gdzie pracował w pierwszej połowie lat 70.: przed wejściem „zawsze leżał stos skrzynek po butelkach

[204] H. Panas, *Gdzie jeszcze wierzą*, [w:] *Opowiadania*…, s. 161–162.

[205] Z.T. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 347.

[206] Określenie K. Estreichera: „Inicjatywa prywatna zdycha wolną śmiercią, na jej miejscu wyrastają grzyby państwowej inicjatywy biurokratycznej. Sklepy – dawne stare firmy – solidne, żyjące, klientela od lat przywykła do jednego obyczaju kupieckiego zamieniają się we *współdzielnie*, a raczej, urzędy państwowe. Podatki jak sierpy wycinają każdą inicjatywę prywatną”. Zapisek z 28 XII 1949 r. K. Estreicher, *op. cit.*, t. 2, s. 179. Historia wyniszczanego przez „władzę ludową” prywatnego sklepu pokazana została w poruszającym filmie Andrzeja Barańskiego *Niech cię odleci mara*, nakręconym w 1981 r. – dzięki powstaniu „Solidarności”.

http://rcin.org.pl

z winem lub wódką. I zawsze, po wypłacie, stał tam tłum młodych mężczyzn, wydających pośpiesznie zarobione pieniądze na alkohol. Godzinami siedzieli na tych skrzynkach, w kucki, podpierali ściany sklepu”[207].

Krzysztof Mętrak wskazywał zaś: „Sklep na wsi jest miejscem zebrań, kinem (odciąganie przez żony od butelki), sądem, sejmem, domem kultury, placówką dyplomatyczną i bankiem kredytowym”[208].

„Monopolowy” bywał także znakiem orientacyjnym – swoistym drogowskazem – na wielkich osiedlach miejskich. Tutaj gromadzili się mężczyźni, nie tylko dokonujący zakupów, ale załatwiający drobne interesy, nawiązujący znajomości. Niekiedy takie spotkania kończyły się wspólną libacją (choćby wypiciem „rozlewnego”[209]). Wyjście do „monopolowego” miało posmak męskiej przygody[210].

Zdarzało się, że „monopolowy” był jednym z pierwszych sklepów na nowo budowanych osiedlach. Ilustracją może tu być scenka z filmu Stanisława Barei *Nie ma róży bez ognia* (1974 r.): „A nie masz racji, Jasiu – powiada Jerzy Dąbczak – bo już mamy dwa pierwsze sklepy w naszym osiedlu, to jest pamiątkarski, proszę ciebie, i monopolowy, i jako główny lokator bądź uprzejmy”.

*

Lokalne społeczności niekoniecznie przyjmowały z zadowoleniem ograniczenia w handlu alkoholem (choć zapewne poglądy mężczyzn i kobiet różniły się). Przykładem może być wieś Godków koło Puław, w której pod koniec 1961 r. zlikwidowano dział monopolowy w jedynym sklepie spożywczym (na wniosek kierownika miejscowej szkoły). Co więcej, zamierzano także zamknąć bar z wyszynkiem. Decyzje te wywołały stanowczy sprzeciw mieszkańców. Pod koniec stycznia 1962 r. stworzyli oni nawet nieformalny komitet protestacyjny, który wystosował do Prezydium WRN w Lublinie „petycję” w sprawie przywrócenia sprzedaży alkoholu w sklepie spożywczym. Osiągnęli tyle, że władze wstrzymały likwidację baru[211].

Stale przy tym powracały wątpliwości, czy nadmierne ograniczenia w handlu alkoholem nie doprowadzą do wzrostu produkcji bimbru. Podczas narady „w sprawach walki z alkoholizmem”, zorganizowanej przez Wydział Administracyjny KC PZPR w marcu 1965 r., przedstawiciele MHW skrytykowali „nadużywanie

---

[207] K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny”*…, s. 63.

[208] K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*…, s. 172.

[209] Na początku lat 70. K.T. Toeplitz tak opisywał swoją uliczną przygodę: „Kiedy przed paroma dniami wracałem wieczorem do domu, zobaczyłem idącego naprzeciw i szybko zbliżającego się do mnie mężczyznę. Mężczyzna podszedł i powiedział coś niewyraźnie. – Co proszę? – zapytałem niezbyt poprawnie. – Ćwiartuchna razem? – powtórzył – tym razem wyraźniej – swoją propozycję, pokazując na siebie i na mnie”. K.T. Toeplitz, *Kurdesz*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 25.

[210] Bywało też nałogową koniecznością. Zob. np.: J. Andrzejewski, *op. cit*., s. 198.

[211] AAN, MHW, 25/25, k. 84: Pismo z-cy kierownika Wydz. Handlu Prezydium WRN w Lublinie B. Ciołka do Dep. Organizacji Handlu MHW, 6 III 1962 r.

http://rcin.org.pl

środków administracyjnych" i zbyt pochopne likwidowanie sklepów z alkoholem[212].

PRÓBY POPRAWY OFERTY. Sklepy (lub działy) monopolowe były na ogół dobrze zaopatrzone, ale głównie w tanią czystą wódkę. Brakowało natomiast wódek gatunkowych. Lepsze trunki najłatwiej było kupić w „Delikatesach" w dużych miastach[213]. Kierownicy sklepów niechętnie zresztą zamawiali droższe trunki, wychodząc z założenia, że i tak nie cieszą się one powodzeniem. O wystroju półek sklepowych decydowały więc przyzwyczajenia konsumentów, ale i na gusta wpływała oferta sklepów[214]. Mieszkaniec wsi, który chciałby uczcić jakąś uroczystość lepszym alkoholem, zazwyczaj musiał jechać na zakupy do miasta – i tak bez gwarancji na sukces.

*

W latach 70. znacznie mniej rygorystycznie niż w poprzedniej dekadzie stosowano się do zapisów ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r. Rozrastała się wówczas dynamicznie sieć handlu alkoholem, który można było wówczas nabyć w 58,5 tys. punktach (wliczając w tę liczbę lokale gastronomiczne).

Dyrekcja monopolu spirytusowego, dążąc do zwiększenia eksportu swoich wyrobów, starała się poprawić atrakcyjność opakowań. Dbano o to, by przynajmniej w większych sklepach na półkach pojawiały się trunki pakowane w koszyki wiklinowe, kamionki, futerały ze skayu, czy kartonowe pudełka (jak np. „Cherry Cordial", „Winiak Luksusowy", „Jarzębiak Jubileuszowy")[215]. Nadal jednak nieprzekraczalne bariery technologiczne (o których już była mowa) sprawiały, iż nawet droższe wyroby monopolowe prezentowały się mniej zachęcająco niż alkohole dostępne w sklepach „Pewexu", pomijając już kwestię walorów smakowych[216].

GODZINA 13.00. Liczba sklepów z alkoholem zmniejszyła się wskutek kolejnej ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r. Co więcej, zakazywała ona sprzedaży alkoholu przed godz. 13.00. We wszystkich sklepach monopolowych pojawiły się więc kolejne ostrzegawcze tabliczki.

Nadal jednak egzekucja tych nakazów okazywała się niełatwa. Kontrola przeprowadzona wiosną 1983 r. w 594 sklepach i 472 lokalach gastronomicznych wy-

---

[212] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 180: Protokół narady odbytej 30 III 1965 r. w sprawach walki z alkoholizmem, 30 III 1965 r.

[213] *Ibidem*, k. 241: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, oprac. ZG SKP.

[214] Zob. np. AAN, ZPS, 12/28, k. 126: Sprawozdanie z przeprowadzonej lustracji w październiku 1967 r. przez lustratora Łódzkich Zakładów Przemysłu Spirytusowego, 13 XI 1967 r.; *ibidem*, k. 43–44: Notatka informacyjna z przeprowadzonych w dn. 29 III 1971 r. rozmów z prezesami PZGS w Nowym Dworze, Płońsku, Płocku.

[215] Np. AAN, ZPS, 10/28, k. 8: Sprawozdanie z lustracji przeprowadzonej w dn. 16 II 1973 r. w stoiskach sprzedaży wyrobów alkoholowych w Warszawie; AAN, PPS „Polmos", 1/10, k. 21: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos", 18 X 1973 r., poufne.

[216] AAN, ZPS, 10/28, k. 9–10.

http://rcin.org.pl

kazała, że w co dziesiątym brakowało odpowiednich wywieszek. Zdarzały się też przypadki, że sprzedawcy w większych sklepach monopolowych dekorowali lady reklamami alkoholu (otrzymanymi z zakładów „Polmosu" lub przywiezionymi z zagranicy), kierując się własnymi upodobaniami, czy wyobrażeniami o atrakcyjnym sklepie[217].

*

Jak mógł wówczas wyglądać sklep monopolowy, możemy zobaczyć w pierwszym odcinku serialu *Alternatywy 4*. Zielonkawe ściany, lastriko na podłodze, lada z kasą, regały przytwierdzone do ścian – z ofertą i tak nieco podretuszowaną na potrzeby filmu. Co tu mamy? Trzy „Żytnie", siedem „Balticów", dużo „Cytrynówki wytrawnej" oraz jakaś bordowa ciecz („gatunkowa"), na co mało kto spoglądał. Tę „Żytnią" przyniesiono prawdopodobnie z sąsiedniego „Pewexu". Trudno nie współczuć doktorowi Kołkowi, gdy dwie z owych trzech „Żytnich" rozbijają mu się na podłodze. Czy dziwić się, że (już w drugim odcinku) wykrzykuje pod adresem sąsiada-bliźniaka, poniekąd sprawcy nieszczęścia w „monopolowym", dźwigowego Kotka: „a ja…ja przez niego dwie wódki straciłem", biorąc za świadków swojego dramatu innych sąsiadów. Stracić dwie „Żytnie" w 1982 czy 1983 r. to jak zgubić kartkę żywnościową.

*

Z kontroli Państwowej Inspekcji Handlowej wynikało, że w latach 80. wiele sklepów odbiegało od wyobrażeń planistów z początków działalności monopolu spirytusowego. W mniejszych miejscowościach wyglądały one tak, jak np. sklep w Urszulinie: „Jest on podzielony na dwie części kratą metalową. W jednej części sprzedaje się artykuły ogólnospożywcze, w drugiej – pieczywo i nabiał, a od godz. 13.00 również i alkohol o zawartości powyżej 4,5%". Ponieważ zapasy pieczywa i nabiału najczęściej wyczerpywały się już przed południem, sprzedawca mógł się zająć bezproblemowo wydawaniem alkoholu[218].

*

Nowe zjawisko lat 80. to kolejki przed sklepami z alkoholem, ustawiające się przynajmniej na kwadrans przed 13.00. Kolejki te zresztą stwarzały specyficzną okazję do rozmów, plotek, narzekań, złorzeczeń, a także cementowania wspólnoty pijących, w której każdy był równy każdemu (kupując przeważnie to samo – czyli „pół litra").

Przekonująco oddał tę atmosferę Marek Nowakowski w swoim *Słowniku PRL-u*: „Zwyczajni ludzie, przeważnie płci męskiej, choć i niewiast coraz więcej do tej

[217] AAN, PG, 26/62, k. 98: Inf. PIH z kontroli w zakresie wdrażania w jednostkach handlu przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, 27 VII 1983 r.

[218] Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 27: Notatka służbowa dla Z. Komendera, wiceprezesa RM, dot. pisma bpa siedleckiego w sprawie likwidacji punktów sprzedaży alkoholu w Urszulinie, 29 V 1985 r.; AAN, URM, 1.4/62, k. 145: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiW w kwietniu 1985 r.

http://rcin.org.pl

rzeszy przybywało, już kwadrans przed trzynastą zwykli gromadzić się przed sklepami monopolowymi. Był to konglomerat różnych warstw społecznych: widziało się tu inteligentów, nawet poetów, hydraulika z torbą narzędzi, malarzy pokojowych w poplamionych farbami roboczych strojach, różne inne dostojne i mniej dostojne osoby. W sytuacji wyczekiwania tworzyli jednolitą zbiorowość, łączyła ich przecież wspólna niedola, gwarzyli niemrawo i co chwila wpatrywali się pilnie w witrynę i oszklone drzwi sklepu, próbując wzrokiem przeniknąć w głąb alkoholowego sanktuarium. Gehenna wyczekiwania stwarzała niekiedy silniejszą zażyłość między nimi. Po prostu przypadali sobie do gustu i potem wspólnie kupowali flaszkę, którą wypijali razem w pobliskich krzakach. Albo też spotykali się już regularnie przed tym sklepem monopolowym i zaprzyjaźniali się. Niejednemu spragnionemu nie starczało pieniędzy na flaszkę, więc wypatrywał innego, który miał ten sam problem, i zazwyczaj zaczynało się od pytania: *Panie kolego, może napijemy się rozlewnego?* Płacili po połowie, potem rozlewali wódkę z nabytej półlitrówki do dwóch flaszek po równo i rozchodzili się, każdy w swoją stronę. Mogli też wspólnie wypić butelkę, oznaczając palcem na szkle przypadające im działki. Toteż w niezliczonych miastach i miasteczkach PRL-u grupki mężczyzn wyczekujące przed sklepami monopolowymi były stałym motywem wizualnym”[219].

Najbarwniejszym opisem kolejki pod „monopolowym” – jeszcze z 1981 r. – pozostaje opowiadanie Leszka Płażewskiego *Kolejka*, w którym odnajdujemy zresztą wszystkie motywy wymienione przez Nowakowskiego: wyczekiwanie, zaglądanie przez okno, kupowanie piwa od wędrownych „spekulantów”, listę kolejkową, załatwianie po znajomości, bójkę, incydent z milicjantami, reanimowanie omdlałego wódką, wreszcie przepychankę („przywieźli”)[220].

Gorzko szyderczy opis kolejki znajdziemy też w *Spisie cudzołożnic* Jerzego Pilcha. „Powinienem, na przykład, opisać ów zimowy dzień 1982 r., kiedy to stałem […] objuczony dwiema torbami, z których każda zawierała po piętnaście umytych i rzetelnie policzonych butelek, a za mną i przede mną stali mężczyźni o twarzach naznaczonych piętnem zdrady. Wokół ich głów huczały białe płomyki. Dźwigali torby, worki, siatki, walizy, kosze i popychali rozmaite wózki – pełne umytych i rzetelnie policzonych butelek, których liczba zawsze była wielokrotnością liczby piętnaście. Przede mną stał człowiek ciągnący dziecinną wanienkę ze starannie umocowanymi kółkami. Ten misterny i kruchy jak kunsztowna strofa wehikuł również zawierał butelki i też, rzecz jasna, w liczbie podzielnej przez piętnaście. Magiczna liczba piętnaście unosiła się nad każdym z nas, zdrajców, albowiem właśnie za piętnaście sprzedanych butelek otrzymywało się talon uprawniający do nabycia dodatkowej półlitrówki”. Dlaczego zdrada? „Ja, Gustaw, […] dobrze wiedziałem, iż mógłbym ten bagatelny ciężar zamienić na rzeczy donioślejsze – mógłbym zeń sporządzić trzydzieści śmiercionośnych pocisków, a wtedy nabrałby on (ciężar moich flaszek) dziejowej wagi. I gdyby wszyscy stojący w ko-

[219] M. Nowakowski, *Mój słownik PRL-u*, Warszawa 2002, s. 153–154.
[220] L. Płażewski, *Kolejka*, [w:] *Historia*…, s. 58–114.

http://rcin.org.pl

lejce postąpili tak samo, stalibyśmy się ognionośną armią, która spod punktu skupu opakowań szklanych mogłaby ruszyć dokądkolwiek i dokądkolwiek dotrzeć”[221].

*

Na tle zwykłych sklepów monopolowych tym większym luksusem okazywały się zakupy w „Pewexie”, które – dla odmiany – dawały posmak elitarności. Przypomnijmy, że od połowy lat 70. w „Pewexach” sprzedawano coraz więcej wódki monopolowej (głównie „Extra Żytniej”). Wprawdzie w okresie stanu wojennego sprzedaż ta zmniejszyła się, ale w połowie lat 80. wróciła do poziomu z końca lat 70.

* * *

Przeważnie jednak sprzedaż alkoholu odbywała się w raczej niewyszukanych pod względem estetycznym warunkach. Sieć handlu alkoholem poniekąd dostosowywała się do kultury picia w PRL, ale także ją współtworzyła. Sprzedaż miała być szybka i skuteczna. Właściwie o to przede wszystkim chodziło obu stronom: planistom monopolowym, jak i większości klientów, którzy w latach 70. i 80. ustanawiali europejskie rekordy w piciu czystej wódki.

Zarazem „może było biednie, ale za to nerwy spokojniejsze. Wszyscy wiedzieli, że z wódek nie należy kupować Bałtyckiej, z win unikać raczej Okęcia, a z papierosów łódzkich popularnych, i to była cała filozofia przetrwania”[222].

[221] J. Pilch, *Spis cudzołożnic*…, s. 81–84.

[222] A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 92.

http://rcin.org.pl

2. Gastronomia z wyszynkiem

Gastronomia w życiu codziennym

KONIEC PEWNEJ EPOKI. W ustroju komunistycznym dominować miał „uspołeczniony zakład gastronomiczny", najlepiej stołówka, nastawiona na wydawanie nie nazbyt skomplikowanych posiłków. Kawiarnia jako symbol *ancien régime* – miejsce swobodnych, prywatnych spotkań i rozmów, ów „piękny twór ludzkiego ducha"[1] – stawała się instytucją ideologicznie podejrzaną.

O skutkach polityki gastronomicznej w okresie stalinizmu najdobitniej mówią liczby. W roku 1938 działało w Polsce 35 tys. różnych lokali gastronomicznych – niezwykle różnorodnych: od obskurnych szynków po wykwintne restauracje w rodzaju „Adrii"[2]. Pod koniec lat 50. istniało ich 8865 (nie licząc stołówek przyzakładowych, także zresztą nielicznych). W słynącej z kawiarnianego życia Warszawie[3] funkcjonowało przed wojną (w 1938 r.) ok. 2500 lokali, dwadzieścia lat później – 361[4].

Jeszcze w 1948 r. działało 13 849 prywatnych zakładów gastronomicznych, w 1951 r. – już tylko 2035, a w 1955 r. – zaledwie 479[5]. Od przełomu lat 40. i 50. nadzór nad gastronomią sprawowały niemal niepodzielnie administracja terenowa MHW oraz poddane nadzorowi państwa spółdzielnie „Społem" (w miastach) oraz „Samopomoc Chłopska" (na wsi)[6].

Nawet na tle innych krajów komunistycznych PRL odznaczała się ubóstwem gastronomii. W sąsiedniej Czechosłowacji w 1959 r. jedno miejsce w zakładach

---

[1] Określenie S. Kisielewskiego (jeszcze z okresu stalinowskiego): „Ale w zasadzie kawiarnia to piękny twór ludzkiego ducha: bronię kawiarni, choć wiem, że często gnieżdżą się w niej lenie i słabeusze, hochsztaplerzy i niebieskie ptaszki, różni młodzieńcy określani mianem *miglanc* lub *blady Niko* (dziś modne słowo – *bażant*)". S. Kisielewski, *Rzeczy małe*…, s. 571.

[2] Zob.: W. Wiernicki, *Urodziłem się w knajpie*, Warszawa 2003, s. 228.

[3] W. Herbaczyński, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, Warszawa 2005.

[4] Istniało także 425 „zakładów zamkniętych" (czyli głównie stołówek), które należałoby jednak traktować osobno. AAN, MHW, 15/34, k. 3–4: Notatka w sprawie kierunków rozwoju przemysłu gastronomicznego, 22 I 1960 r. Dodajmy dla porównania, że podczas okupacji, w 1942 r., działało w Warszawie 906 restauracji, barów, kawiarni i cukierni. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy*…, s. 256.

[5] AAN, MHW, 25/18, k. 51: Handel prywatny w latach 1948–1965, oprac. W. Masłoń, 27 I 1966 r.

[6] W barze „Pod Orłem" – pokazanym przez W.J. Hasa w ekranizacji opowiadania M. Hłaski – nawet popielniczkę znajdującą się na szynkwasie zdobi pieczątka „CZPG" (Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego).

http://rcin.org.pl

gastronomicznych przypadało na 11 mieszkańców, w PRL – na 65[7]. To czytelny wskaźnik skali destrukcji lokalnej przedsiębiorczości[8].

„Zaiste w żadnym kraju demokracji ludowej – ubolewał na początku lat 60. Stefan Kisielewski – nie zniszczono tak gwałtownie kultury gastronomicznej jak u nas. Owszem, prywatni knajpiarze daliby sobie z tym radę, gdyby zapewnić im możność działania na długie, ustabilizowane lata. Ale tu okazuje się, że *mała stabilizacja* nie jest dla wszystkich: rady narodowe nie pozwolą, one stoją twardo na straży nudy”[9].

Peerelowskie miasta wyglądały na ogół tak jak Września, opisana przez Andrzeja Kijowskiego w 1960 r.: „Na ulicach przeraźliwe pustki, mało sklepów, żadnych knajp i barów”[10].

STALINIZM: „ELITARNOŚĆ” GASTRONOMII. W okresie stalinowskim lokale bywały przede wszystkim miejscami spotkań „ludzi władzy”, działaczy partyjnych, radnych, kierowników przedsiębiorstw. Tu właśnie oblewano wspólne – niekiedy „klikowe” – interesy.

Źródła dostarczają nam wielu przykładów. Pochodzą one głównie ze skarg pisanych przeciwko lokalnym funkcjonariuszom. Opisywano pijatyki, bójki, spotkania z „kobietami lekkiego prowadzenia się”[11], czy wreszcie biesiady z „wrogami klasowymi” (np. „kułakami”). Jak już pisaliśmy, dla wielu „ludzi władzy” libacja w knajpie bywała dobitnym potwierdzeniem „awansu”, pozycji społecznej, wpływów[12].

Skargi na pijaństwo „ludzi władzy” w knajpach, często niedostępnych ze względu na ceny, pojawiały się także i później. Zanikały dopiero w latach 70., gdy wi-

---

[7] AAN, MHW, 15/34, k. 3–4.

[8] Po „Październiku” udział gastronomii prywatnej wzrośnie z 1,1% w 1955 r. do 6,4%. Do końca lat 60. obniży się ponownie do 2,3%. W latach 70. wynosił od 2,2% w 1973 r. do 4,1% w 1980 r. Wzrośnie w drugiej połowie lat 80. – do 8,4% (głównie dzięki przyzwoleniu na działalność tzw. małej gastronomii – bez wyszynku). Swoistym kompromisem między nakazami ideologicznymi a potrzebami budżetowymi – wobec nierentowności „uspołecznionej” gastronomii – był tzw. system ajencyjny (czyli dzierżawa), rozszerzany od końca lat 60. Zob. *Rocznik statystyczny handlu wew. 1947–1967*, Warszawa 1969, s. 108; *Rocznik statystyczny handlu wew.*, Warszawa 1974, s. 30; *Rocznik statystyczny handlu wew. 1980–1986*…, s. 86.

[9] S. Kisielewski, *Czy w Ojczyźnie jest nudno?* [w:] *100 razy głową w ściany. Felietony z lat 1945–1971*, Warszawa 1996, s. 307. Kultura gastronomiczna PRL stanowiła zarazem odbicie sowieckiej. 21 VI 1967 r. Z. Mycielski podczas pobytu w Moskwie odnotował w swoim dzienniku: „Szukamy, bezradnie, gdzie by się tu napić herbaty. W promieniu 1000 m naokoło Kremla, stolicy największego państwa na świecie, okazuje się to niemożliwe. […] W hotelu *National* też nie ma miejsca na kolację. Są puste sale, ale jest wywieszka, że można zjeść kolację tylko za dewizy. Byliśmy w pięciu hotelach, pięciu restauracjach – już nie mogę chodzić. Nie znaleźliśmy możliwości, żeby tu zjeść kolację. Wszędzie pełno, wywieszki, *niet*. Wściekli, wleczemy się do kiepskiego hotelu na Czernyszewskiego. Tam już bufet i restauracja zamknięte. Mam 60 lat. Już tak nie mogę”. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*…, s. 498–499.

[10] Zapisek z 3 IV 1960 r. A. Kijowski, *op. cit.*, t. 1, s. 113.

[11] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 116: Wyjątki z listów (nr 11). Sprawozdanie za czerwiec 1951 r., 20 VII 1951 r., poufne.

[12] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–6: Biuletyn BLiI nr 17 (51), 25 IX 1953 r., poufne.

http://rcin.org.pl

zyta w lokalu stała się czymś bardziej powszednim, a swój status społeczny „ludzie władzy" (nawet lokalnego szczebla) potwierdzali raczej urządzaniem imprez „zamkniętych", w swoich domach (także letniskowych), czy modnych leśniczówkach. Częściej też biesiadowali w droższych restauracjach (kategorii „S"), co pozwalało uniknąć wścibskich podejrzeń – i ewentualnego donosu.

Symbolami knajp „ludzi władzy" pozostaną opisane przez Kazimierza Orłosia w *Cudownej melinie* (z końca lat 60.) restauracja „Obywatelska" i kawiarnia „Magnolia" – miejsca spotkań „Braci Monopolan"[13]. Albo „Europa" w Piotrkowie Trybunalskim, która w połowie lat 70. zasłynęła z wydzielonej „sali partyjnej" zarezerwowanej dla miejscowego establishmentu[14].

*

W dużych miastach, takich jak Warszawa czy Kraków, istniały pojedyncze kawiarnie czy restauracje, znane ze spotkań artystów, nielicznej inteligencji podtrzymującej przedwojenną kawiarnianą tradycję, odwiedzane także przez tych, którzy „jakoś" dorobili się i poszukiwali towarzyskiej nobilitacji. Stały się częścią literackiej legendy. Ich zwięzły opis znajdziemy w *Dzienniku 1954* Leopolda Tyrmanda: „Przed południem pisałem, po czym powędrowałem w siarczysty mróz na obiad do Dziennikarzy, jak to w niedzielę. Przysiadł się do mnie Zygmunt Hiller ze swoją panią i Andrzej Deskur z żoną. Są to wszystko typowi przedstawiciele *Warszawki*, sprytnego, nieźle urządzonego, lecz mocno opozycyjnego środowiska mieszczańsko-inteligenckiego, ubrani w dobre flanele, drogie krawaty, kobiece *ciuchy* wysokiej klasy, zręcznie wykorzystują swe zdobyte przed wojną wyższe wykształcenie, żyją płytko, bawią się nieustannie, dużo piją, lubują się w ostrej, dowcipnej, dojrzale-cynicznej rozmowie. Ich jedyną troską, poza zarobkami i kłopotami pieniężnymi, jest fakt, że nie mogą żyć tak, jak ich socjalne odpowiedniki na Zachodzie, to znaczy chodzić do eleganckich, luksusowo urządzonych nocnych lokali, słuchać dobrych orkiestr, tańczyć na lustrzanych parkietach, wyjeżdżać często do kurortów, uprawiać drogich sportów, pić wyszukanych alkoholi, ubierać się wytwornie. Ich najpoważniej traktowanym usiłowaniem jest najpełniejsze dokonywanie tego w ograniczonej, polskiej skali, a więc: lokal – *Kameralna*, zamiast orkiestr – dobre radio, wyjazd – przynajmniej raz do roku Zakopane, sport – tenis, konie, narty, alkohol – sowiecki koniak eksportowy, garderoba – *ciuchy*"[15]. Podobny opis Klubu Dziennikarzy, czy „Kameralnej" (a także innych warszawskich lokali) znajdziemy w powieściach *Zły*, czy *Życie towarzyskie i uczuciowe*[16].

---

[13] K. Orłoś, *Cudowna melina*, Warszawa 1997, s. 10, 123, 126–127.

[14] K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny"*…, s. 70.

[15] L. Tyrmand, *Dziennik 1954*…, s. 130–131. Mowa tu m.in. o Andrzeju Descourse. O jego znajomości z Tyrmandem: M. Urbanek, *op. cit.*, s. 145. Zob. także: M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*…, s. 21 i 55–57.

[16] L. Tyrmand, *Życie towarzyskie i uczuciowe*, Warszawa 2004, s. 188–189. Zob. także: M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 2, s. 189.

http://rcin.org.pl

Takim lokalom jak „Kameralna" ton zaczną stopniowo nadawać już nie literaci z artystycznej „bohemy", lecz raczej dorobkiewicze, bohaterowie „klik", ludzie „sukcesu" (przynajmniej na skalę PRL), tworzący swoistą peerelowską „klasę średnią". Po latach, w grudniu 1968 r., Stefan Kisielewski pisał: „Wczoraj byłem w *Kameralnej* na obiedzie – to jest knajpa, która zachowała charakter warszawski z lat 50., taki, jaki opisywał Leopold [Tyrmand] w *Złym*: panowie *na delegacjach*, prywaciarze z dziewczynkami, trochę młodych, trochę kanciarzy – a kierują wszystkim bardzo cwani i mądrzy inwalidzi – bo to ich koncesja"[17]. Życie artystyczne zacznie się zaś koncentrować – patrząc przynajmniej z perspektywy Warszawy – raczej w „branżowych" lokalach (jak kawiarnie PIW-u i „Czytelnika"[18], restauracja SPATiF-u[19], czy Klub Dziennikarzy[20]), co zresztą sporo mówi o gastronomii, jak i o organizacji życia kulturalnego w PRL.

Fascynującym przewodnikiem po tych lokalach są opowiadania i wspomnienia Marka Nowakowskiego, szczególnie trzy tomy *Powidoków* oraz dwa tomy pt. *Nekropolis*.

*

Oczywiście to nie takie restauracje jak „Kameralna" decydowały o kondycji i obrazie peerelowskiej gastronomii. Właściwie były one reliktami innej epoki, enklawami alternatywnego wobec socrealizmu stylu życia, mody, obyczaju – „pomostem między II Rzeczpospolitą i PRL-em"[21]. Tym bardziej stawały się pobudzającą wyobraźnię czytelnika scenerią spotkań literackich bohaterów. (Historia tych legendarnych miejsc zasługiwałaby na osobne omówienie; tu będziemy tylko sporadycznie o nich wspominać).

*

Jak często w okresie stalinowskim „statystyczny" Polak korzystał z gastronomii (pomijając stołówki pracownicze) – niestety, dostępne źródła niewiele nam mówią. Zapewne bardzo rzadko, o czym świadczy zarówno niewielka ogólna liczba (w porównaniu z II RP) lokali gastronomicznych, jak i specyficzny charakter

[17] S. Kisielewski, *Dziennik*…, s. 151. Owi „cwani i mądrzy inwalidzi", zarządzający „Kameralną", to członkowie związków inwalidzkich, którym przyznawano koncesję na prowadzenie gastronomii w ramach polityki socjalnej. Dodajmy, że podobną opinię o „Kameralnej" (z 1962 r.) znajdziemy w dzienniku Z. Mycielskiego: „O 19 wstapiłem zjeść do *Kameralnej*. Gwar, goście i kelnerzy podpici, wszystko wyjedzone". Zapisek z 29 XII 1962 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*…, s. 105. Cztery lata później Mycielski miał identyczne spostrzeżenia: „Deszcz, doszedłem do *Kameralnej* coś zjeść. Tam pełno, wszyscy pijani, goście, kelnerzy i szatniarz". Zapisek z 2 IX 1966 r., *ibidem*, s. 460–461.

[18] Np. K. Kofta, *op. cit.*, s. 110, 423, 438.

[19] Np. J. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 197–199; T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 2005, s. 8; J. Głowacki, *Z głowy*, Warszawa 2004, s. 120–125.

[20] Warszawski Klub Dziennikarzy, jeden z najmodniejszych stołecznych lokali, to także literacki *leitmotiv*. Zob. np.: S. Kisielewski, *Widziane z góry*, Warszawa 1989, s. 121; J. Himilsbach, *Walet*, [w:] *Raj na ziemi*…, s. 175.

[21] Tak M. Nowakowski określił warszawski Klub Aktora (SPATiF). Zob. M. Nowakowski, *Nekropolis*, Warszawa 2005, s. 64.

http://rcin.org.pl

tych, które istniały. Likwidacja prywatnych lokali, nierzadko małych knajpek, do których wpadało się po prostu „na kielicha", ewentualnie szybką zakąskę, sprawiła, że gastronomia – jako miejsce relaksu, wypitki z kolegami, przekąski itd. – przestawała być dostępna dla „ogółu".

Względnie wysoką frekwencją cieszyły się zakłady gastronomiczne w zakamarkach śródmiejskich kamienic, na miejskich peryferiach, w pobliżu nowo tworzonych osiedli robotniczych, mające opinię spelunek (którym przyjrzymy się za chwilę osobno).

WIĘKSZA DOSTĘPNOŚĆ GASTRONOMII. Po 1956 r. lokale gastronomiczne stały się bardziej egalitarne, co nie znaczy jednak powszechnie popularne. Do końca rządów Gomułki ich liczba wzrośnie do 12 200. Do tego można doliczyć 2547 punktów tzw. małej gastronomii (np. wózki uliczne)[22]. PRL nadal jednak wyróżniała się negatywnie pośród innych krajów komunistycznych. W połowie lat 60. w Czechosłowacji na 1000 mieszkańców przypadało 120 miejsc konsumpcyjnych, na Węgrzech – 90, w Bułgarii – 64, a w Polsce – 22 (choć i tak dwa razy więcej niż pod koniec lat 50.)[23]. Zakładów gastronomicznych najbardziej brakowało w miejscowościach wczasowych[24].

*

O znaczeniu lokali gastronomicznych w życiu codziennym Polaków po 1956 r. wiemy znacznie więcej dzięki badaniom OBOP. Z sondażu z lutego-marca 1961 r. wynikało, że w przypadku miasta 32,1% ankietowanych mężczyzn oraz 4,2% kobiet „ostatnim razem" (przed rozmową z ankieterem) piło wódkę w barze, restauracji lub bufecie. Podobnie na wsi: odpowiednio 33,5% i 3,9%. Z kolei wino (znacznie mniej popularne) w lokalu gastronomicznym piło „ostatnim razem" 10,8% mężczyzn i 3,1% kobiet zamieszkałych w mieście oraz 16,3% mężczyzn i 3,8% kobiet na wsi. Sondaż przynosił zarazem ustalenie, że zarówno w mieście, jak i na wsi alkohol przeważnie piło się w domu lub u znajomych. Blisko 52% ogółu ankietowanych właśnie dom własny bądź znajomych uważało za „najdogodniejsze" miejsce picia alkoholu, podczas gdy na lokal gastronomiczny wskazało 23,4%[25]. Można się więc zastanawiać, czy aby niektórzy ankietowani nie wspominali o piciu w lokalu dla zyskania uznania w oczach ankietera.

---

[22] Zob. AAN, SKP, 1/22, k. 125: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, rok 1970; AAN, MHW, 15/9, k. 26: Ocena i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego w świetle tez na V Zjazd PZPR. Referat na Ogólnokrajową Naradę Aktywu Przemysłu Gastronomicznego, 8 XI 1968 r.

[23] AAN, MHW, 16/17, k. 4: Wyniki działalności gospodarczej, system marż i cen oraz system bodźców w przemyśle gastronomicznym, luty 1970 r. Zob. także – AAN, MHW, 15/43, k. 3–4: Stan i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego, oprac. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego MHW, wrzesień 1966 r.

[24] Np. AAN, MHW, 16/37, k. 106–125: Sieć gastronomiczna przy trasach turystycznych tranzytowych i centralnych oraz w miejscowościach turystycznych wg stanu na 31 XII 1970 r., styczeń 1971 r.

[25] J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 14, 15, 28.

http://rcin.org.pl

Warto zwrócić uwagę przede wszystkim na trzy fakty: picie alkoholu w lokalu zyskiwało na popularności; zamawiano przede wszystkim wódkę; zdecydowanie częściej niż kobiety w lokalach spotykali się mężczyźni.

Nie ulega jednak wątpliwości, że większość omijała lokale gastronomiczne.

*

Na popularności zyskiwał wówczas obyczaj „oblewania" w lokalu gastronomicznym wypłaty, premii, czy spotkania towarzyskiego. Jak wynika z sondażu OBOP, przeprowadzonego w Warszawie w listopadzie 1961 r., zwyczajowi temu hołdowali przede wszystkim ci, którzy lepiej zarabiali (np. robotnicy wykwalifikowani oraz „pracownicy umysłowi"), zapewne tworząc zarazem pewien wzorzec spędzania czasu wolnego i świętowania. Niemniej na ogół zaglądano do lokali okazjonalnie. „Co najmniej raz w tygodniu" spotykało się w lokalu 7,3% mężczyzn i 5,4% (pracujących zawodowo) kobiet. Większość odwiedzała lokal raz na parę miesięcy lub jeszcze rzadziej[26]. Do rzadkości należały wizyty rodzinne w lokalach.

W tym czasie Jan Hoser, analizując omawiane tu badania OBOP, stawiał następującą tezę: „restauracja, bufet, bar są najbardziej popularnym miejscem picia wódki jedynie dla najmłodszej grupy robotników". Zarówno w przypadku robotników, jak i innych grup zawodowych popularność wizyt w lokalu malała wraz z wiekiem[27].

*

Gastronomia i tak cieszyła się większą popularnością w dużych miastach niż w mniejszych ośrodkach, choć trzeba tu pamiętać o regionalnych odmiennościach (przykładem – popularność barów piwnych na Śląsku).

Z sondażu przeprowadzonego przez Annę Pawełczyńską w Stargardzie i Łobezie w 1963 r. wynikało, że choć miasteczka te posiadały lokale gastronomiczne, 72,6% ankietowanych mieszkańców Łobezu i 81,3% mieszkańców Stargardu „nigdy" nie zajrzało do baru czy restauracji (trzy czwarte „nigdy" nie było też w kawiarni), a wśród pozostałych odsetek tych, którzy mieli okazję odwiedzić jakiś lokal w ciągu miesiąca poprzedzającego ankietę, nie przekraczał 4–5%[28]. A więc o wiele mniej niż wskazywałby na to (cytowany przed chwilą) ogólnopolski sondaż OBOP z lutego-marca 1961 r.

Z kolei badania prowadzone przez Andrzeja Sicińskiego nad czasem wolnym ludności miejskiej pod koniec 1964 r. wskazywały, że 46% ankietowanych raczej nie zachodziło do „kawiarni lub lokalu", 13% – czyniło to raz lub kilka razy w tygodniu, 18,1% – raz lub kilka razy w miesiącu, a 20,5% raz lub kilka razy w roku.

---

[26] R. Peretiatkowicz, *Gastronomia warszawska w opinii mieszkańców miasta*, OBOP – 9.048, Warszawa 1963, s. 28 i 31. Szczegółowy opis warszawskiej gastronomii (z wyszynkiem): G. Koncewiczowa, *Wódka w lokalach gastronomicznych*, „Walka z Alkoholizmem" 1963, nr 7–8, s. 11–15.

[27] J. Hoser, *Miejsce i okoliczności*…, s. 7. Szerzej: J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 13, 28–29.

[28] A. Pawełczyńska, *W powiatowym mieście*…, tablice XVII, XVIII.

http://rcin.org.pl

Przy czym można przypuszczać, że część z tych, którzy bywali w lokalach często, zachodziła tam w celu spożycia posiłku, być może służbowo, a nie dla rozrywki (np. przy alkoholu). Dodajmy jeszcze, że tylko 2,6% mężczyzn i 1,2% kobiet wymieniło „lokal, bar, dansing" jako miejsce spędzania czasu wolnego w niedzielę[29].

Gdy w drugiej połowie lat 60. gospodarka PRL zaczęła pogrążać się w kryzysie, frekwencja w lokalach – i tak niewysoka – zmniejszyła się jeszcze bardziej. Z badań Jana K. Falewicza wynikało, że odsetek pijących alkohol w barach czy restauracjach obniżył się między 1961 a 1968 r. o co najmniej 4 punkty procentowe. Częściej natomiast pito alkohol w mieszkaniach – znajomych lub własnych[30].

NA WSI. Kawiarniano-restauracyjny styl spędzania wolnego czasu charakterystyczny był przede wszystkim dla mieszkańców miast, choć i tak większość lokale raczej omijała. W przestrzeń wiejską zaś od stuleci wpisana była karczma[31].

Opisy gospod, w sumie nieliczne, znajdziemy w (przywoływanych już) relacjach zebranych we *Wsi polskiej*. Przede wszystkim spotykali się w nich mężczyźni. Mieszkaniec Kłodzina (woj. szczecińskie) pisał, że „mężczyźni […] lubieją przesiadywać w knajpach i prawić o swoich zdolnościach fachowych, przeżyciach swoich *bohaterskich* w czasie wojny"[32]. Podobną opinię wyrażał także mieszkaniec Tarnawy Górnej (woj. krakowskie), wspominając o gromadzących się w gospodzie malkontentach, „londyńczykach", niepogodzonych z nowymi rządami, oddających się dysputom politycznym, szukających w alkoholu środka uśmierzającego. Ale nie tylko rozprawiano. Załatwiano także interesy: „Mamy blisko gminy karczmy, to tam się urzęduje i wszystkie sprawy załatwia"[33].

Zarazem gospoda pozostawała nierzadko miejscem niedostępnym (lub dostępnym co najwyżej z okazji święta) z powodów finansowych. Mieszkaniec wsi Ciche (woj. pomorskie) uskarżał się: „Gospodarz zabija wolny czas nudami, bo po prostu nie ma gdzie pójść. Z kobiecymi językami nie zdoła, a do karczmy? Nie ma *forsy*"[34]. „Bywanie" w gospodzie okazywało się więc przywilejem zamożniejszych (i bardziej wpływowych).

Narzekano, że gospody przyciągają młodych ludzi: „[młodzież] w deszczowe dni skupia się w świetlicach lub niestety w restauracjach"[35]. Albo: „Młodzież starsza jeszcze chodzi luzem, woli pójść do szynku, który jest we wsi, i za zarobiony grosz woli sobie wypić wódki, co jest u nas największym złem"[36]. Inna sprawa, że tego rodzaju głosy świadczyły o tym, iż pozycja młodzieży – wskutek wojny

[29] A. Siciński, *Czas wolny*…, s. 35, 53.

[30] AAN, SKP, 2/5, s. 56: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[31] Znaczenie karczmy w przestrzeni wiejskiej: zob. np. W. Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1999, s. 83 i 176.

[32] *Wieś polska*…, t. 1, s. 551.

[33] *Ibidem*, t. 2, s. 455.

[34] *Ibidem*, t. 1, s. 112.

[35] *Ibidem*, t. 2, s. 205.

[36] *Ibidem*, t. 3, s. 443. Także: *ibidem*, t. 1, s. 408.

http://rcin.org.pl

– wzmocniła się, a przynajmniej autorytet „dorosłych" (zwłaszcza ojców) ulegał osłabieniu. (Zob. rozdział „Młodzież i kobiety…").

Frekwencja w gospodach zwiększała się przy okazji świąt. Mieszkaniec Wojdówki (woj. białostockie) wskazywał, że „są tacy, co lubią pić w karczmach w czasie jarmarku czy odpustu i upijają się, czyniąc potem awantury i bijatyki"[37].

W niejednym wypadku karczma taka była utrapieniem dla lokalnej społeczności. Już w czasie okupacji piło się tu więcej niż przed wojną[38]. Niektórzy autorzy relacji pisali o gospodach jako wręcz miejscach rozkładu moralnego[39]. Ich likwidację – np. wskutek „upaństwowienia" – zapewne nie zawsze więc witano z żalem (a w każdym razie opinie mieszkańców danej wsi, zwłaszcza mężczyzn i kobiet, mogły się bardzo różnić)[40].

Konflikty o gospodę – także liczne postulaty ograniczenia lub likwidacji wyszynku, nierzadko wspierane przez miejscowych księży – to zresztą stały motyw historii gastronomii na wsi[41].

*

Wiejską gastronomię, w nowych warunkach ustrojowych, tworzyć miała głównie „Samopomoc Chłopska". Prowadzone przez nią placówki nawet wśród kontrolerów Państwowej Inspekcji Handlowej spotykały się z negatywną opinią. W rankingach jakości potraw, poziomu usług zazwyczaj to właśnie zakłady „Samopomocy Chłopskiej" otrzymywały najniższe noty. Rentowność uzyskiwały dzięki sprzedaży alkoholu – głównie taniej wódki i piwa[42]. Dodajmy, że wedle ustaleń Andrzeja Święcickiego obecność gospody w danej wsi zwiększała odsetek mężczyzn pijących ponad 11 litrów czystego alkoholu rocznie z 36,3% (we wsiach bez gospody) do 39,1%[43].

*

Gospody z szyldem „Samopomocy Chłopskiej" znajdowały się jedynie w większych wsiach. W 1950 r. działało ich 1338, w drugiej połowie lat 60. – 4679[44]. Brak konkurencji sprawiał, że i tak właśnie tutaj spotykali się przedstawiciele lokalnych elit. Miesz-

[37] *Ibidem*, t. 4, s. 199.

[38] *Ibidem*, t. 3, s. 192.

[39] Np.: *ibidem*, t. 1, s. 408.

[40] Krytyczne opinie o prywatnych gospodach (podyktowane jednak nakazem ideologicznym): *Inicjatywa prywatna i… alkohol*, „Dziennik Ludowy", nr 91, 17 IV 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 73.

[41] Przykład petycji 103 mieszkańców wsi Likuzy (pow. olsztyński) z 1958 r.: AAN, Min. Spr., 433, k. 49. Także – AAN, Uds.W, 47/1828, k. 3: Prośba mieszkańców Promnej, 12 VII 1956 r.; *ibidem*, k. 2: Pismo kierownika Wds.W S. Jarosza do Uds.W. Kielce, 29 IX 1956 r.; AAN, Uds.W, 118/7, k. 123–124: Pismo proboszcza parafii w Perlejewie ks. R. Wodyńskiego, do Urzędu Gminy w Perlejewie, 26 XII 1979 r.

[42] Zob. np. AAN, CRS „SCh", 62/1, k. bp: Omówienie do korekty planu żywienia zbiorowego na 1953 r., oprac. Zarządu Żywienia Zbiorowego CRS „SCh"; *ibidem*: Plan sprzedaży zakładów żywienia zbiorowego.

[43] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 22.

[44] T. Romanowski, F. Piotrowski, T. Szelążek, *op. cit.*, s. 189. Zob. także: AAN, CRS „SCh", 15/80, k. bp.

http://rcin.org.pl

kaniec Pławnej (niedaleko Lwówka Śląskiego) pisał w czerwcu 1950 r. do „Chłopskiej Drogi": „u nas w Pławnej, oprócz gospody Gm. SCh nic nie ma, a więc pracownicy Sp. SCh i urzędnicy często wieczorami schodzą się w gospodzie SCh i u nich cała kultura w kieliszku wódki i piwie, niektórzy nawet przepijają skarb państwowy"[45].

Tę rolę wiejskie gospody odgrywały także i w późniejszych latach. W 1968 r. pewien mieszkaniec wsi Tenczynek (pow. Chrzanowski) donosił w liście do URM na przewodniczącego GRN, który miał nie wywiązywać się z obowiązków, „ponieważ więcej czasu przebywa podczas godzin służbowych w gospodzie i jest w stanie nietrzeźwym"[46].

*

Do gospody nadal najchętniej zachodzili ludzie młodzi. Zwróciła na to uwagę Anna Pawełczyńska w badaniach porównawczych prowadzonych w Ińsku i Węgorzynie w 1963 r. Na pytanie o wizytę w gospodzie przed upływem miesiąca (poprzedzającego ankietę), twierdząco odpowiedziało 73,3% osób w wieku 18–24 lat, nieco ponad 33% w wieku 25–34 lat, ok. 22% w wieku 35–49. Do gospody zajrzało w tym czasie tylko 11% ankietowanych 50-latków i 4% 60-latków[47].

*

Nowym elementem pejzażu wiejskiego stały się w latach 60. „klubo-kawiarnie", działające na niewielką skalę, łączące cechy świetlicy, sali telewizyjnej i baru bezalkoholowego. Na początku lat 70. działać ich już będzie ponad 11 tys.[48] Stanowiły jedynie namiastkę miejskiej gastronomii; być może nawet wspominanie o nich w kontekście lokali gastronomicznych jest pewną przesadą.

Warto tu jednak zaakcentować ważne zjawisko kulturowe. „Klubo-kawiarnie" i gospody stawały się w latach 60. coraz częściej miejscami spotkań młodzieży. Przesiadywanie w lokalu mogło dawać poczucie niezależności, pozwalało odizolować się od wspólnoty domowo-rodzinnej, wykazać się samodzielnością (również wobec tradycyjnych zwyczajów) – co sprzyjało młodzieńczej emancypacji[49].

Na podstawie badań przeprowadzonych w Małopolsce w 1968 r. Franciszek Kolbusz i Stanisław Moskal wykazali, że wprawdzie połowa chłopców i ponad połowa dziewcząt nigdy nie była w kawiarni, ale pozostali jednak lokale odwiedzali. Pojawili się nawet (wśród starszej młodzieży) kawiarniani „bywalcy"[50]. Ów „kawiarniany styl" był przejawem „urbanizacji" czasu wolnego na wsi[51].

---

[45] AAN, KC PZPR, 237/VII–308, k. 36: List F. Mokrzeca do redakcji „Chłopskiej Drogi" (przekazany do Wydz. Organizacyjnego KC), 23 VI 1950 r.

[46] AAN, URM, 14/7, k. 5–6: Sprawozdanie z działalności BSiL w 1968 r.

[47] A. Pawełczyńska, *Na granicy miasta…*, tablica 58.

[48] *Rocznik statystyczny handlu wew. 1947–1967…*, s. 47; *Rocznik statystyczny handlu wew. …*, 1978, s. 78.

[49] Świadczą o tym dobitnie wypowiedzi uczestników konkursu „Młode pokolenie Ziem Zachodnich". Zob. np. *Młode pokolenie…*, s. 129, 130, 452.

[50] F. Kolbusz, S. Moskal, *Młodzież wiejska o swej sytuacji i dążeniach*, Kraków 1972, s. 143–144.

[51] J. Szewczyk, *Czas wolny chłopo-robotników*, „Wieś Współczesna" 1972, nr 11, s. 84. Szerzej: A. Pawełczyńska, W. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 96.

http://rcin.org.pl

*

Zarazem w listach nadsyłanych do prasy, zwłaszcza autorstwa kobiet, znajdziemy liczne opisy wiejskich knajp, zamieniających się w spelunki wraz z prośbami o ich likwidację[52]. Trudno im się zresztą dziwić, skoro młodzieżowe biesiady niejednokrotnie kończyły się tragicznie. 18-letnia uczennica technikum rolniczego opisywała w połowie lat 60. historię swoich znajomych, którzy po libacji w knajpie usiłowali przepłynąć łódką przez kanał; troje z nich utopiło się. „Zginęli tragicznie wyłącznie przez wódkę" – komentowała autorka relacji[53].

*

Trzeba tu jednak ponownie podkreślić, że alkohol najczęściej piło się poza lokalem. Czas wolny spędzano siedząc przed domem, spacerując po okolicy, jadąc do pobliskiego miasta do kina[54]. W przypadku mężczyzn (w różnym wieku) były to oczywiście okazje do wypitki. W miarę dorastania i podejmowania nowych ról społecznych (związanych z pracą i rodziną) obyczaj odwiedzania lokali czy „klubo-kawiarni" zanikał – podobnie zresztą jak w mieście. 15-letnia licealistka, uczestniczka konkursu „Młode pokolenie Ziem Zachodnich", opisując w 1966 r. swoją matkę, nadmieniała, że „kawiarnie są jej *światem nieznanym*. […] Z tatusiem nigdy nie chodzi"[55]. Co najwyżej spragnieni mężczyźni zachodzili do gospody, dla uczczenia większych zarobków, załatwienia interesu, czy na „szybką wódkę". W znacznej mierze gospody były więc miejscami zaledwie młodzieńczej beztroski[56].

*

Rozwój sieci zakładów gastronomicznej na wsi nie oznaczał poprawy jakości usług. Wiele wiejskich gospod wyglądało tak oto: „miejsce odrażające, brudne, pełne podpitych mężczyzn, z ladą zalaną piwem, nad którą widnieje gablota z czymś, co się szumnie nazywa *wyroby garmażeryjne*, a jest śledziem i ogórkiem"[57].

Z kontroli PIH wynikało, że od kilkunastu do ponad dwudziestu procent posiłków oferowanych w zakładach „SCh" nie nadawało się do konsumpcji[58].

Wiejskie gospody „SCh" na ogół pozostawały lokalami nastawionymi głównie na zysk z wyszynku, w których przede wszystkim piło się tani alkohol. Wykpiwanymi w prasie, negatywnie ocenianymi przez PIH, ale – z braku wolnego rynku usług – i tak bezkonkurencyjnymi.

---

[52] K. Gutkowska, *Przyczyny*…, s. 27–28.

[53] *Młode pokolenie*…, s. 397.

[54] A. Pawełczyńska, *Na granicy miasta*…, s. 48.

[55] *Młode pokolenie*…, s. 165.

[56] Przynajmniej do końca lat 60. niepełnoletni bywalcy lokali gastronomicznych musieli jednak liczyć się z represjami ze strony patroli MO lub „lotnych komisji" złożonych z nauczycieli i działaczy Komitetów Rodzicielskich. Zob. np. A. Bajorek, *Ustępstwo pana rotmistrza*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 233. O kawiarniach jako miejscach ucieczek zbuntowanej młodzieży: J. Lovell, *Raport o stanie aniołów*, Kraków 1958, s. 104.

[57] I. Rybczyńska, *op. cit.*, s. 22.

[58] Np. AAN, PIH, 5/63, k. 33: Sprawozdanie z działalności PIH w 1972 r, oprac. GI PIH, marzec 1973 r.

http://rcin.org.pl

WZROST WYDATKÓW NA GASTRONOMIĘ. Wizyty w lokalu gastronomicznym zyskiwały na popularności w pierwszej połowie lat 70., szczególnie w dużych miastach (takich jak Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław, Katowice, Szczecin). Ich mieszkańcy – jak pokazują statystyki – wydawali najwięcej pieniędzy na usługi gastronomiczne. W skali całego kraju wydatki te wzrosły zresztą prawie dwukrotnie w porównaniu z połową lat 60., przy czym w mieście wydawano dwa razy więcej niż na wsi[59].

*

Nadal przybywało lokali gastronomicznych. W latach 70. ich liczba przekroczyła 20 tys. (wliczając w to jednak punkty sezonowe, np. w miejscowościach turystycznych)[60]. Statystycy GUS wyliczyli, że w 1970 r. na jedno miejsce konsumenckie przypadało 36 osób, w 1980 r. – 29. Jak się okazało, była to górna granica możliwości „przemysłu gastronomicznego" PRL. U schyłku lat 80. wskaźnik ten obniży się do poziomu z początku lat 70. Na jedno miejsce konsumenckie przypadać będą 34 osoby[61].

GASTRONOMICZNA HIERARCHIA. Zarysowywała się także hierarchia lokali gastronomicznych[62]. Po 1956 r. odradzała się przedwojenna tradycja dansingu[63], niemal zniszczona przez stalinowski socrealizm, choć to właśnie w lokalach – a było to w czasach przed dominacją muzyki odtwarzanej mechanicznie – muzycy ukradkiem wygrywali nietolerowane czy wręcz zakazane oficjalnie tanga, fokstroty itp.[64] Z organizowania dansingów zasłynęły (m.in.) restauracje hotelowe, np. w Warszawie „Polonia"[65], czy „Bristol"[66]. To one znajdowały się na szczycie gastronomicznej hierarchii.

---

[59] AAN, MHWiU, 2/16, k. 3: Ocena stanu i kierunki rozwojowe gastronomii otwartej w Polsce wraz z wnioskami, czerwiec 1973 r.

[60] S. Akoliński, *W perspektywie lat*…, cz. 1, s. 11.

[61] *Rocznik statystyczny handlu wew.* …, 1974, s. 80; *Rocznik statystyczny handlu wew. 1980–1986*…, s. 212. Zob. także – AAN, MHW, 16/17, k. 4: Wyniki działalności gospodarczej, system marż i cen oraz system bodźców w przemyśle gastronomicznym, luty 1970 r.

[62] Już w *Złym* Tyrmanda widać różnice – pomimo ubóstwa ówczesnej gastronomii – w prestiżu poszczególnych lokali. Filip Merynos, książę warszawskiego podziemia, nie zachodził do baru „Słodycz". Tutaj spotykali się niżsi rangą gangsterzy. Merynos poszukiwał nobilitacji raczej w uchodzących za elitarne lokalach „Pod Kurantami" czy w „Kameralnej". Jako pierwsza zwróciła uwagę na hierarchię lokali w świecie Tyrmanda Jolanta Pasterska. Zob.: J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*, Rzeszów 2000, s. 198.

[63] Co najmniej do połowy lat 50. częściej używano formy „dancing". Taki dopisek zdobił np. szyld warszawskiej „Oazy". Zob. także: I. Kurz: *Dansing: „czy można panią prosić do tańca"*, [w:] *Obyczaje polskie*…, s. 45–53.

[64] Zob. np.: M. Hłasko, *Ósmy dzień tygodnia*…, s. 21–22. Lokale takie możemy zobaczyć w filmach dokumentalnych *Uwaga chuligani!* (1955 r.), czy *Paragraf zero* (z 1957 r.).

[65] Zob.: B. Brzostek, *Za progiem. Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 432.

[66] Kąśliwe uwagi S. Kisielewskiego na temat kontroli PIH w restauracjach dansingowych: S. Kisielewski, *O leniwych muzykantach i pracowitych kontrolerach*, [w:] *100 razy głową w ściany*…, s. 293–294. O sali dansingowej w „Bristolu": T. Konwicki, *Wniebowstąpienie*, Warszawa 2006, s. 168–169.

http://rcin.org.pl

Hotelowe restauracje były raczej lokalami dla wybrańców; różnych zresztą: popularnych artystów, cudzoziemców, bardziej zamożnych, „rycerzy prywatnej inicjatywy”[67], urzędników „w delegacji”, funkcjonariuszy w cywilu, aferzystów przepuszczających nadmiar gotówki. Zachodzili tu także ci, którzy poszukiwali towarzyskiej nobilitacji, spragnieni splendoru i luksusu, kierując się wyobrażeniami o wielkomiejskim stylu życia. Ponownie warto podążyć tropem literatury. Do restauracji w hotelu „Bristol” zachodził Kisielewski, nie zawsze zresztą doświadczając rozkoszy podniebienia: „Byłem w reprezentacyjnym lokalu Warszawy – *Bristolu*. Jedzenie mdłe, bez smaku, *receptowe*, wódka ciepła, herbata śmierdzi chlorem, w kawie sama cykoria, za to na sali pełno cudzoziemców, a ceny fantastycznie wysokie” – relacjonował w 1966 r.[68] O restauracji w nowym hotelu „Metropol” w Rzeszowie czytamy w powieści Kisielewskiego *Ludzie w akwarium*: „Wielka sala zapchana po wręby pijącymi i buchającymi dymem ludźmi, stoliki zastawione piramidami talerzy z resztkami żarcia, całe miasto się tu zeszło, widać żadnej innej przyzwoitej knajpy w pobliżu nie ma. Na estradzie zespół z wiercącymi w mózgu jak dentystyczny świder elektrycznymi organami, przed estradą na półkolistym parkiecie przesuwają się niezgrabne pary, światła co chwila ulegają wygaszeniu *dla nastroju*, godzina późna. Rozpacz!”[69] Motyw hotelowo-restauracyjnych przygód powraca także w późniejszej powieści Kisielewskiego *Podróż w czasie* – tym razem scenerią są warszawskie hotele „Forum” i „Metropol” (na początku lat 70.)[70].

Wspomnień z hotelowych libacji dostarczają również dzienniki i pamiętniki: np. w *Dzienniku* Mętraka znajdziemy wzmianki o wódce pitej w „Bristolu”[71], w *Nekropolis 2* Nowakowskiego – o warszawskich hotelach „Europejski”, „Grand”, „Victoria”[72], w *Dziennikach* Kisielewskiego (m.in.) o poznańskim hotelu „Merkury”[73], a w *Kalendarzu i klepsydrze* Konwickiego – o przygodach w Sali Malinowej w łódzkim „Grand Hotelu”[74].

---

[67] Za: M. Nowakowski, *Nekropolis 2*, Warszawa 2008, s. 56.

[68] S. Kisielewski, *Mój obraz tygodnia*, [w:] *Felietony*…, s. 183. Opis restauracji w „Bristolu” – także: S. Kisielewski, *Ludzie w akwarium*…, s. 11. Dodajmy, że dziesięć lat wcześniej M. Dąbrowska – po obiedzie w „Bristolu” – utyskiwała, że „dawnymi czasy w karczmie przydrożnej lepiej zjeść było można”. Zapisek z 25 IX 1956 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3, s. 160–161.

[69] Dopiszmy jeszcze finał tej sceny: „Janusz przewraca się na łóżku, w głowie huczy wypita wódka. Z niezasłoniętego okna na siódmym piętrze widać szeroko rozciągnięty betonowo szklany pejzaż, pejzaż z księżyca i dalekie, upiorne szeregi świateł”. S. Kisielewski, *Ludzie w akwarium*…, s. 82 i 85.

[70] Warto nie przeoczyć tu wzmianki o kiosku z dewizowym alkoholem, obok recepcji i baru w hotelu „Forum”. S. Kisielewski, *Podróż w czasie*, Paryż 1982, s. 12.

[71] K. Mętrak, *Dziennik 1969–1973*…, s. 73.

[72] M. Nowakowski, *Nekropolis 2*…, s. 47, 71, 117. O warszawskim „Grandzie” – także: M. Nowakowski, *Notatki z codzienności*…, s. 24–25.

[73] S. Kisielewski, *Dzienniki*…, s. 654.

[74] T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*…, s. 295. O łódzkim „Grand Hotelu” – także: M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 3, s. 305.

http://rcin.org.pl

Podobną rolę pełniły kawiarnie i restauracje słynące ze spotkań artystów, literatów, studentów, jak wspomniane już lokale „branżowe", czy np. warszawska kawiarnia „Harenda" (obok Uniwersytetu Warszawskiego)[75].

*

Niektórzy oddawali się alkoholowym peregrynacjom – z lokalu do lokalu. „Taki odruch: siedzisz w *Kameralnej* czy w *Dziku* i nagle masz chęć na desant"[76]. O knajpianych szlakach szczęściej wspomina się w odniesieniu do lat 60. i 70.[77] Niektórych takie zrywy prowadziły jednak na manowce[78].

Mało kto mógł tu dorównać osiągnięciom Tadeusza Konwickiego (podobno i Jan Himilsbach nie dał rady): „Kiedyś z Jerzym Stawińskim (literat, reżyser) wypiliśmy we dwójkę trzy litry i ćwiartkę. Rzecz jasna, nie od razu, powoli, z namysłem, zaczęliśmy od obiadku w pewnym zacisznym lokaliku, potem był podwieczorek, kolacyjka, nocna przekąska i wczesne śniadanko. Dopiero coś koło szóstej rano wypchnęli nas z knajpy zaspani portierzy. A my świeży, weseli, zdrowi, bez jakichś tam głupkowatych kaców"[79].

Ponownie trzeba tu zastrzec: gastronomiczna codzienność w PRL prezentowała się o wiele mniej fantazyjnie (o czym przekonamy się w następnym podrozdziale).

---

[75] Można było tu usłyszeć słynne maksymy J. Himilsbacha, np.: „Likier pomarańczowy […]. Pomarańczy nie ma, a likier jest. Polski cud gospodarczy". Zob. J. Kaczmarski, *Autoportret*…, s. 47.

[76] M. Nowakowski, *Powidoki 3*…, s. 81. W Warszawie w latach 50. słynny szlak birbantów tworzyły lokale: „Bristol", „Kameralna" i spelunka na Zieleniaku. Zob. M. Nowakowski, *Powidoki 2. Wspomnij ten domek na Gęsiówce*…, Warszawa 1996, s. 187.

[77] O alkoholowych peregrynacjach („poszczególne stacje na podobieństwo bogato przyozdobionych ołtarzy prezentować będą mimo odmiennych dekoracji ten sam zagęszczony motyw tłoku, pijaństwa, zgiełku i dymu"): J. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 201.

[78] Ze staropolskim humorem pisał S. Kisielewski 17 XI 1969 r.: „U nas heca była wielka. O godzinie drugiej w nocy nagle dzwonek i dobijanie się do drzwi. Pies się rozszczekał, wszyscy zerwali się na nogi i cóż się okazało: dobijał się pijany Szpotański z jakimiś miarkującymi go typami (zdaje się, że był wśród nich Michnik) – byli piętro niżej u Staszewskich i w pijanym widzie przyleźli. Oczywiście drzwi nie otworzyłem, na co ten głupi Szpot wybuchnął podobno potokiem przekleństw i wymyślań pod moim adresem (*głupiec*, *tchórz*, *gnom* – to były, jak twierdzi Jerzyk, jego słowa – ja zresztą tego nie słyszałem). Potem jeszcze telefonował parę razy; aż wyłączyłem aparat. Rano dzwonił Jasienica, że do niego również się odezwał, oskarżając mnie, że go poszczułem psem i mimo jego kalectwa (chodzi o kulach) zrzuciłem ze schodów". S. Kisielewski, *Dziennik*…, s. 297–298. Kilka lat wcześniej podobna para (której tożsamości nie trudno się domyślić) złożyła nocną wizytę Z.T. Łączkowskiemu (odnotowaną, niestety, z mniejszym poczuciem humoru): „Przyszedł nocą Adam kompletnie pijany. Walił pięścią do drzwi. Gdy otworzyłem, powiedział, żądając: – Chciałem Cię naciągnąć na 100 złotych. Byłem bezwzględny. Wyprosiłem go. Zaczął się awanturować. I znowu noc bez snu, bo jakże po takiej całej historii można było zasnąć. Na parterze czekał na Adama – Miron. Jakże on niszczy tego chłopca. Z jaką bezwzględnością wciąga go w błoto. Miron powinien za to wszystko odpowiedzieć. To dobry poeta, ale jego morale…". Zapisek z 2 VIII 1963 r. Z.T. Łączkowski, *Piaskiem naprędce wpisane. Dziennik z lat 1960–1964*, Staszów 2001, s. 153.

[79] T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*…, s. 82.

http://rcin.org.pl

MODA NA GASTRONOMIĘ? Popularność gastronomii rosła, ale nie oznacza to, by Polacy spędzali czas wolny w barach czy restauracjach[80]. Z badań Teresy Koprowskiej, prowadzonych w maju 1976 r. na próbie reprezentatywnej dorosłych mieszkańców Polski (powyżej 15 lat), wynikało, że nadal najchętniej zaglądali do kawiarni czy restauracji młodzi ludzie w wieku 16–24 lat oraz 25–34 lat (choć w tym drugim przypadku już ponad dwa razy rzadziej niż najmłodsi ankietowani). Starsi zachodzili do lokali gastronomicznych sporadycznie. Sondaż przyniósł także ustalenie, że w ciągu roku poprzedzającego ankietę 50% badanych było (przynajmniej raz) w restauracji lub gospodzie w celach towarzyskich (w kawiarni – 55%). Odsetek ten w porównaniu z latami 50. czy 60. można by wprawdzie uznać za znaczący, ale w zestawieniu z innymi krajami Europy Środkowej, takimi jak np. Czechosłowacja, wydaje się jednak niewielki (można się też ponownie zastanawiać, czy aby ankietowani nie wyolbrzymiali swoich doświadczeń gastronomicznych dla poprawienia swojego wizerunku). Co więcej, na pytanie o to, czy nie odczuwa się braku rozrywek kawiarniano-klubowych, negatywnie odpowiedziało ok. 80% mieszkańców miast oraz 64% mieszkańców wsi[81]. Oznaczać by to mogło, że na wsi uznawano „klubowy styl życia" za przejaw miejskiego „dobrobytu", choć niekoniecznie postrzegano jako niezbędny w codziennym życiu. Mieszkańcy miast sprawiali zaś wrażenie „oswojonych" z gastronomią, ale i oni raczej nie przejawiali nawyku spędzania czasu wolnego akurat w lokalach[82].

Zdecydowana większość (81%) prowadziła aktywne życie towarzyskie – przeważnie jednak poza lokalami gastronomicznymi (z wyjątkiem ludzi młodych)[83]. Między początkiem lat 60. (kiedy przeprowadzono pierwsze badania nad czasem wolnym) a końcem lat 70. obyczaje Polaków właściwie niewiele się zmieniły.

*

Jako ilustrację powyższych obserwacji warto przytoczyć jeszcze wyniki badań prowadzonych w latach 1976–1977 przez Jacka Morawskiego wśród robotników dużych zakładów przemysłowych. Jakkolwiek pili alkohol najczęściej w grupach kilkuosobowych, na ogół jednak w innych miejscach niż lokal gastronomiczny. Jedynie 13% wskazało na knajpę jako miejsce spotkań, 53% zaś – na własne mieszkanie, a 25% – na mieszkanie znajomych[84].

*

Alkohol piło się więc w zakładach gastronomicznych nadal głównie z jakiejś okazji (np. wypłaty), przeważnie wybierając przy tym lokal niskiej kategorii, gdzie marża nie była wysoka[85]. Co więcej, gdy kryzys gospodarczy odbijał się na do-

[80] Zob.: A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia*…, s. 331.

[81] T. Koprowska, *Formy korzystania z czasu wolnego – satysfakcje i potrzeby*, OBOP-ZTE 162, Warszawa 1981, s. 37 i 77.

[82] Zob. także: J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 149.

[83] O popularności gastronomii przede wszystkim wśród młodzieży – także: K. Kustra, *op. cit.*, s. 19.

[84] J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 6.

[85] Na negatywny wpływ marż na styl picia alkoholu zwracał uwagę m.in.: J. Malec, *op. cit.*, s. 67. Problem marż wielokrotnie podejmowała także prasa.

http://rcin.org.pl

mowych budżetach, oszczędzano właśnie na gastronomii. Im bardziej zaś lokale gastronomiczne stawały się niedostępne, tym częściej przyjęcia urządzano nie tylko w mieszkaniach, ale i w miejscu pracy[86].

Wyjątkiem były tu pierwsze miesiące 1982 r., gdy na krótko zawieszono marże gastronomiczne, aby złagodzić skutki reglamentacji alkoholu oraz podwyżek cen. Jak się okazało, na przepisach tych najbardziej skorzystali kelnerzy i bufetowi, handlujący tzw. wódką gastronomiczną z meliniarzami. Interesy te naruszyła nowa ustawa przeciwalkoholowa[87]. Były one na tyle intratne, że z punktu widzenia pracowników lokalu „zwykły" konsument okazywał się jedynie balastem.

(Nie)atrakcyjność gastronomii

ROSNĄCE ASPIRACJE. Pora zadać pytanie, czy lokale gastronomiczne były atrakcyjnymi miejscami spędzania czasu wolnego (czy picia alkoholu). Należałoby przy tym uwzględnić dwie okoliczności: z jednej strony jakość usług, z drugiej – rzeczywiste oczekiwania klientów. Z licznych raportów Państwowej Inspekcji Handlowej wynikało, że wymagania konsumentów, szczególnie od lat 60., gdy i lokali nieco przybyło, stopniowo rosły (zwracano coraz częściej uwagę na jakość zastawy, higienę lokalu, kulturę obsługi), choć refleksja ta z pewnością w mniejszym stopniu odnosi się do bywalców spelunek.

Odnotowywano również większą niż dotąd sprzedaż droższych i szlachetniejszych trunków[88] – „koniaków" gruzińskich („dobry i niedrogi"[89]) i albańskich[90], napojów koniakopodobnych (typu „Napoleon"), winiaków i likierów[91].

Zarazem oferta peerelowskiej gastronomii na ogół nie nadążała za oczekiwaniami konsumentów. Wskutek „upaństwowienia" i likwidacji wolnej konkurencji to klient musiał dostosować się do odgórnie zaplanowanego menu, a nie na odwrót.

LISTA ZARZUTÓW. Kierownictwo MHW miało świadomość, że gastronomia na ogół pozostawiała wiele do życzenia. „Gdy tu smród uderzy w nos, to jest to

[86] Na zjawisko to zwracało uwagę kilkoro badaczy, np. AAN, IPiN, 1/184, k. 77: Problem alkoholu wśród mężczyzn miejskiej aglomeracji przemysłowej, oprac. C. Godwod-Sikorska, 1982 r.; AAN, IPiN, 1/209, s. 25: Społeczne aspekty spożywania alkoholu w pracy. Raport z badań, oprac. I. Gniazdowska, 1986 r.

[87] AAN, KC PZPR, LI/118, k. 155: Inf. o działalności Prokuratury PRL w zakresie realizacji przepisów prawa stanu wojennego. Zob. także: J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu*…, s. 85–86.

[88] AAN, MHW, 15/44, k. 76: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1966, lipiec 1967 r.; AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 199: Pismo sekretarza gen. ZG SKP W. Tomorowicza do prokuratora gen. PRL, 16 I 1965 r.

[89] Za: J. Himilsbach, *Łzy sołtysa*…, s. 31.

[90] Koniak albański to *leitmotiv* powieści i opowiadań Jerzego Pilcha. Zob. np.: J. Pilch, *Spis cudzołożnic*…, s. 8, 12–13, 50, 55–56, 74. Akcja toczy się w połowie lat 80.

[91] Zob. np.: J. Himilsbach, *Kochankowie z Werony*, [w:] *Moja oszałamiająca kariera*, Warszawa 2004, s. 82.

http://rcin.org.pl

dowód, że jest to restauracja" – irytował się w maju 1956 r. Zygmunt Mycielski, który konsumpcję restauracyjnego obiadu przypłacił ciężkim bólem brzucha i mdłościami[92]. Bilans polityki gastronomicznej w okresie stalinowskim oceniano po 1956 r. jednoznacznie negatywnie[93]. Do MHW stale wówczas napływały raporty, wskazujące, że lokale gastronomiczne nie spełniają ani funkcji rozrywkowych (czym akurat mniej się przejmowano), ani socjalnych (wedle idei „żywienia masowego")[94]. Świadczyła o tym także duża liczba skarg klientów na jakość obsługi[95].

*

Nieatrakcyjność gastronomii to od lat 50. stały motyw twórczości publicystycznej i pisarskiej Stefana Kisielewskiego[96]. W *Przygodzie w Warszawie* (akcja toczy się na początku lat 50.) coraz to napotykamy opis jakiegoś lokalu, i to raczej wyższej kategorii, który okazuje się miejscem rozczarowującym: w kawiarni „Nowy Świat" nie sposób przywołać kelnerki, w „Bristolu" – drogo, w „Europie" – obrzydliwie, w „Pod Zegarem" – niebezpiecznie, w „Niespodziance" – bardziej przytulnie, choć tu z kolei pojawiają się „samotne dziewczęta" i ich amatorzy, dopiero kawiarnia „Mirowska" okazuje się przyjazna, do czasu jednak, gdy zaczyna jazgotać włączone na pełny regulator radio[97].

W 1961 r. Kisielewski apelował w felietonie dedykowanym „ludziom władzy": *Gastronomia dla wszystkich, kawiarnia dla wszystkich*, przytaczając przykłady Francji, Włoch, ale także Rumunii, Węgier, Czechosłowacji. Przywoływał zarazem rodzime pejzaże: „A spróbujcie w którymkolwiek z miast wojewódzkich spędzić na ulicach popołudnie: płacę dychę każdemu, kto znajdzie tam coś oprócz paru śmierdzących, zatłoczonych knajp i równie śmierdzących kiosków z piwem. W rezultacie upijecie się: i ja bym się upił – alkohol to u nas jedyna szczodrze rozdawana i łatwo dostępna *sztuka dla mas*. […] Wniosek z tego? Siedzieć wolnym czasem w domu, kto ma, przy telewizorze, kto nie ma, przy radiu, ewentualnie nad książką czy *Przekrojem*, unikać jak ognia lokali, ulicy, wycieczek, życia zbiorowego"[98].

---

[92] Zapisek z 28 V 1956 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*…, s. 208.

[93] Również w okresie stalinowskim opinie przynajmniej części kierownictwa MHW nacechowane były pesymizmem. Zob. np. AAN, MHW, 20/127, k. 27: Protokół nr 16 posiedzenia członków Kolegium MHW w dn. 26 II 1951 r.

[94] Zob. np. AAN, MHW, 26/45, k. 1–10: Raport służbowy sporządzony przez insp. J. Kolasińską i S. Iwanicką w Warszawskich Zakładach Gastronomicznych i podległych placówkach, 4–9 XI 1953 r.

[95] Np. AAN, URM, 13/14, k. 26 i 31: Sprawozdanie MHW z działalności w zakresie załatwiania skarg, zażaleń i krytyki prasowej za II kwartał 1954 r.

[96] Jeden z pierwszych opisów gastronomii w powojennej Warszawie: S. Kisielewski, *List z Warszawy*, [w:] *100 razy głową w ściany*…, s. 90–91. O pierwszych powojennych warszawskich lokalach: M. Nowakowski, *Powidoki 3*…, s. 68–69.

[97] S. Kisielewski, *Przygoda w Warszawie*…, s. 17, 21, 28–29, 149, 153.

[98] S. Kisielewski, *Urok życia*, [w:] *100 razy głową w ściany*…, s. 261–263. Zob. także: M. Mateja, *op. cit.*, s. 273. Dodajmy, że o stanie gastronomii S. Kisielewski pisał w swoich felietonach przynajmniej raz w roku. Zbieżne obserwacje: W. Kopaliński, *W Warszawie*…, s. 100–101; *idem*, *Western w autobusie*…, s. 279.

http://rcin.org.pl

Podobne refleksje znajdziemy w felietonach Władysława Kopalińskiego, nawet tych z okresu „odwilży" (obciążonych niejednokrotnie frazeologią socrealistyczną). „Nie ma u nas wielkich, popularnych kawiarni z muzyką, gdzie przy kawie lub kufelku piwa można by się wytańczyć do syta za parę złotych" – ubolewał Kopaliński w październiku 1954 r. Rok później pisał już dosadniej: „Znam miejscowości w Polsce, gdzie zniknęła ostatnia kawiarnia"[99]. Tak jak w felietonach Kisielewskiego, narzekania na gastronomię powracały w publicystyce Kopalińskiego w kolejnych latach. W 1969 r. Kopaliński sugerował, wciąż jeszcze w konwencji języka epoki, iż „nie wydzielając czasu i miejsca warszawiakowi na zabawę, którą by polubił, sprawiamy, że włącza się ona organicznie do pracy zawodowej"[100]. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

Irytacji nie krył Marek Nowakowski, jeden z najwytrawniejszych znawców peerelowskiej gastronomii. W opowiadaniu *Rajski ptak* (z lat 70.) główny bohater, intelektualista w przedwojennym stylu, omija lokale ze wstrętem: „Te knajpy-stodoły, bary bez indywidualnego charakteru, chamska obsługa, puste gabloty i wódka wypijana pospiesznie, bez żadnej przyjemności, rytuału i zabawy – ten styl nie mógł mu przecież odpowiadać"[101]. Ale i mniej wyrafinowanego konsumenta gastronomia niekoniecznie przyciągała.

*

Klient lokalu gastronomicznego musiał się liczyć z oszustwami kelnerów i bufetowych, zaniżoną wagą zamawianego dania czy napoju, niską jakością posiłku, za to z zawyżonym rachunkiem.

Oto kilka przykładów wyników kontroli Państwowej Inspekcji Handlowej z lat 60. Na początku 1964 r. ustalono, że co drugi rachunek – w lokalach zbadanych przez kontrolerów – był zawyżony na niekorzyść klientów. Co czwarta porcja zamawianej potrawy miała niedowagę wynoszącą co najmniej 15% w stosunku do wagi deklarowanej w menu. W 16% kontrolowanych zakładów stwierdzono fałszowanie serwowanego alkoholu (np. poprzez dolewanie wody do wódki), w 21% – zaniżanie objętości w kieliszkach, a w 5% – podmienianie alkoholi droższych tańszymi. W co szóstym lokalu oszukiwali także szatniarze, zawyżając należności za przechowanie ubrania[102].

W 1965 r. kontrolerzy PIH negatywnie ocenili 12,1% badanych potraw oraz 36,6% naparów kawy. Najgorzej wypadały gospody wiejskie, gdzie odsetek posiłków niezdatnych do konsumpcji dochodził do 17%[103]. Tymczasem ustawa prze-

[99] W. Kopaliński, *Bałagan na Marsie*…, s. 16 i 165. Warto zwrócić uwagę na satyryczny „dialog" między Idzim a bufetową – s. 18–22.

[100] W. Kopaliński, *Nie nazwane lata*, Warszawa 1972, s. 166.

[101] M. Nowakowski, *Rajski ptak*, [w:] *Rajski ptak*…, s. 359.

[102] AAN, PIH, 3/23, k. 51: Sprawozdanie zbiorcze z wyników kontroli przeprowadzonych w I kw. 1964 r. przez aparat PIH w zakładach gastronomicznych prowadzących działalność rozrywkową.

[103] AAN, MHW, 15/34, k. 19: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1965 i I kwartał 1966 r. Zob. także krytyczny opis gastronomii w Warszawie – AAN, PIH, 3/27, k. 283–285: Inf. dot. pracy przedsiębiorstw gastronomicznych na terenie m.st. Warszawy w latach 1968/1969.

http://rcin.org.pl

ciwalkoholowa z 1959 r. zmuszała do zamawiania wraz z alkoholem choćby skromnej zakąski.

Dokonana na początku 1966 r. analiza stanu sanitarnego lokali gastronomicznych wykazała, że tylko 11% z nich przestrzegało zasad higieny w stopniu zadowalającym (były to głównie restauracje w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu). Ponad 36% wzbudziło zastrzeżenia „niewielkie". W blisko 40% lokali warunki sanitarne uznano co najwyżej za dostateczne, a w prawie 12% – za niedostateczne. Wprawdzie odsetek zakładów zdyskwalifikowanych obniżył się z 17% (w 1964 r.) do ok. 12% na początku 1966 r., i tak jednak z raportu wyłaniał się niezachęcający obraz gastronomii[104].

WIĘKSZE WYMAGANIA. W latach 70. repertuar zarzutów stawianych gastronomii jeszcze się rozszerzył. Rosły bowiem oczekiwania konsumentów, coraz częściej (dzięki otwarciu granic) mogących dokonywać porównań z innymi krajami. Świadczą o tym statystyki listów, napływających np. do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych[105]. Klientów coraz częściej raziły aluminiowe sztućce, czy szklanki od herbaty zastępujące kufle piwne, jak np. w barze na Dworcu Lotniczym na warszawskim Okęciu[106].

Krytyczne uwagi o jakości usług gastronomicznych pojawiały się zarówno w raportach szczegółowych PIH, jak i ogólnych analizach MHWiU. Nawet w stolicy, odwiedzanej wszak coraz liczniej przez zagranicznych turystów, kontrola zlecona przez Departament Przemysłu Gastronomicznego MHWiU w 1973 r. wykazała, że „stan sanitarny zakładów […] jest w dalszym ciągu niezadowalający". Stwierdzono m.in. zarobaczywienie (i to nawet w zakładach najwyższej kategorii „S", np. „Pod Krokodylem"), niewłaściwe mycie zastawy stołowej, brak mydła i ręczników w toaletach, niedomyte szyby i zniszczone szyldy, brud w salach i na zapleczach. „Różne uchybienia natury sanitarnej i estetycznej" dostrzeżono w ok. 30% lokali[107].

Z kolei z kontroli przeprowadzonych w 1977 r. przez PIH na terenie 24 województw (głównie w zakładach WSS „Społem") wynikało, że w 74% lokali niedoważano potrawy, niedomierzano napoje oraz pobierano zawyżone należności. Zakwestionowano jakość 22% zbadanych potraw, a 32% zamówionych (w ramach kontroli) trunków miało obniżoną zawartość alkoholu wskutek dolania wody[108].

*

[104] AAN, MHW, 15/34, k. 18: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1965 i I kwartał 1966 r.

[105] AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 130–131: Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw poruszonych przez ludność w 1976 r., marzec 1976 r.; AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 494: Inf. BLiI o treści listów kierowanych do KC PZPR w I kwartale 1981 r.

[106] AAN, MHWiU, 2/34, k. 8: Notatka z lustracji zakładów gastronomicznych zlokalizowanych w porcie lotniczym Warszawa-Okęcie, 25 IX 1973 r.

[107] AAN, MHWiU, 2/27, k. 8: Ocena działalności gastronomii warszawskiej, 1973 r. Zob. także – AAN, MHWiU, 2/13, k. 35: Gastronomia w m.st. Warszawie.

[108] AAN, PIH, 5/66, k. 276: Inf. o wynikach kontroli przeprowadzonych przez PIH, listopad 1977 r.

http://rcin.org.pl

„Wszystkie lewe koniaki do Wisły, żadnych niedolewek, gramatura pełna, obsługa uprzejma" – komentarz zlęknionego rzekomą inspekcją kierownika restauracji „Kongresowa" w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, w filmie Stanisława Barei *Brunet wieczorową porą* (1976 r.), choć w zamyśle komediowy, wydaje się aż nazbyt realistyczny[109].

*

Ponieważ zawodził „centralny rozdzielnik", w niejednym lokalu brakowało kompletnej zastawy, sztućców, a także szklanek czy kufli[110]. Andrzej Stasiuk tak wspominał warszawski bar „Zagłoba": „Staliśmy godzinami nad piwem. To nie było w porządku, bo kufli na całą salę barmanka miała z piętnaście i kolesi w kolejce szlag trafiał, ale nic nie mogli zrobić. Takie czasy. Zawsze czegoś brakowało. Albo piwa, albo kufli, albo kasy. Myśleliśmy, że to jest normalne i zawsze tak będzie. Nie chcieliśmy nic zmieniać. Zajmowały nas idee, a nie przedmioty. W niektórych barach przynosiło się ze sobą butelki od mleka i też jakoś hulało. Nawet lepiej, bo w końcu litr to jest więcej niż pół litra. A w takiej Pokusie to stało się nieraz godzinę w kolejce i nikt się nie buntował, ponieważ wszyscy chcieli się napić"[111].

*

Lata 80. to już stan permanentnego kryzysu. Gdy w 1986 r. PIH przeprowadził kontrolę w 799 lokalach gastronomicznych, okazało się, że niemal powszechnie klienci otrzymywali znacznie zaniżone porcje zamówionych trunków. Inne często spotykane oszustwa to fałszowanie napojów alkoholowych, samowolne podwyższanie marży przez obsługę oraz manipulowanie rachunkami[112].

W raporcie Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej z czerwca 1986 r. także przyznano, że „w zasadzie do powszechnych należą przypadki brudu, bałaganu i nieprzestrzegania warunków higieniczno-sanitarnych w handlu spożywczym, gastronomii"[113].

*

Nie trudno więc obliczyć, że znaczna część (większość?) klientów peerelowskich zakładów gastronomicznych była oszukiwana. Jeśli uwzględnić jeszcze dość

---

[109] Restauracja ta została pokazana także w przedostatnim odcinku (pt. *Wesele*) serialu *Alternatywy 4*. Warto zwrócić uwagę na wystrój stolików. Przeważały butelki z czystą wódką.

[110] Opis kawiarni końca lat 70. – także: J. Anderman, *Temat współczesny* [w:] *Brak tchu. Opowiadania*, Londyn 1983, s. 53.

[111] A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 24.

[112] Dodajmy, że była to ostatnia tak szeroko zakrojona kontrola PIH przed upadkiem PRL. AAN, URM, 32/104, k. 103–104: Inf. PIH z kontroli przestrzegania postanowień ustawy z dn. 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi w 1986 r., 9 III 1987 r. Zob. także – AAN, URM, 32/86, k. 89–90, 97: Inf. o wynikach kontroli działalności koncesjonowanych jednostek gospodarki nieuspołecznionej w 1985 r, oprac. GI PIH, 14 I 1986 r.

[113] AAN, URM, 1.5/80, k. 175–176: Inf. o działalności IRCh ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania Inspekcji z radami narodowymi, oprac. Dep. ds. IRCh NIK, czerwiec 1986 r.

http://rcin.org.pl

wysokie marże[114] (o czym szerzej na końcu tego rozdziału), trudno się dziwić, że w czasach PRL na ogół omijano lokale gastronomiczne, a spotykano się najczęściej w mieszkaniach (swoich lub znajomych) albo w plenerze.

Lokale podrzędnej kategorii

KATEGORIE LOKALI. Wśród lokali gastronomicznych – formalnie dzielonych na cztery kategorie (od S do III) – można wyróżnić przede wszystkim dwie grupy zakładów[115]. Pierwszą z nich tworzyły drogie restauracje „S" w większych miastach, odwiedzane głównie przez miejscowe elity[116]. Drugą zaś – tanie bary alkoholowe (kategorii III), do których zachodziła mniej wybredna klientela, niekoniecznie zwracająca uwagę na warunki sanitarne czy jakość zastawy. „Zwykłe" lokale (kategorii I i II), pomyślane przede wszystkim jako jadłodajnie, często świeciły pustkami i okazywały się nierentowne. Z punktu widzenia kierowników zakładów najbardziej opłacalne było albo podwyższenie kategorii, a co za tym idzie także marży (co nie zawsze jednak przynosiło spodziewane zyski), albo zwiększanie sprzedaży alkoholu. Przeważnie wybierano tę drugą metodę jako najskuteczniejszą. Tak czynili, chcąc nie chcąc, np. niektórzy ajenci, którzy z reguły otrzymywali w dzierżawę najgorsze lokale, a jedyną szansą na ich ekonomiczne podźwignięcie było właśnie uzyskanie koncesji na sprzedaż alkoholu. Nie inaczej jednak postępowali również spółdzielcy ze „Społem" i „Samopomocy Chłopskiej", czy administratorzy Wojewódzkich Zarządów Przemysłu Gastronomicznego podległych MHW.

Lokale takie niejednokrotnie przeobrażały się w pijackie spelunki. „Gdy nadchodzi późna już godzina,/ Na ulice zapada już zmrok,/ Wtedy w spelunkach życie się zaczyna,/ Orgia, zabawy i pijaństwa moc" – jak śpiewali ich bywalcy na początku lat 50.[117]

*

Spelunki, zwane także „mordowniami", funkcjonowały raczej przy mniej uczęszczanych ulicach (choć pojawiały się i przy głównych arteriach), w dzielnicach słynących z „półświatka" (jak np. na warszawskiej Pradze), w miastach portowych, w pobliżu dużych fabryk, hoteli robotniczych, także na wsi (zwłaszcza w PGR-ach)[118].

---

[114] Np. AAN, MHW, 15/34, k. 29: Notatka w sprawie kierunków rozwoju przemysłu gastronomicznego na rok 1960, 22 I 1960 r.; AAN, MHW, 15/43, k. 35: Stan i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego, oprac. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego MHW, wrzesień 1966 r.

[115] Szerzej o zasadach działania zakładów gastronomicznych (w tym o podziale na różne kategorie): B. Jędrzejowski, *op. cit*., s. 44–47.

[116] Zob. np.: K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*, Warszawa 1998, s. 385.

[117] Za: S. Łastik, *Dom na Wiśniowej. Reportaże z Milicyjnej Izby Dziecka*, Warszawa 1960, s. 52.

[118] Zob. np.: *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych*…, s. 131; P. Zakrzewski, *Struktura przestępczości*…, s. 1010.

http://rcin.org.pl

Przeważnie były to zakłady III kategorii z koncesją na sprzedaż mocniejszych trunków, które zdobywały knajacką sławę[119], zwiększały obroty dzięki sprzedaży alkoholu, aż wreszcie do lokalu takiego nie zachodził nikt spoza kręgu „swoich ludzi". Ich klientelę tworzyli głównie mężczyźni, przede wszystkim młodzi robotnicy[120]; spotykali się tu rozmaici drobni kombinatorzy, złodzieje, paserzy; tutaj także przesiadywali nałogowcy i uzależnieni, przepijając swoje dochody.

W ocenie inspektorów MHW za najbardziej zaniedbane uchodziły wszelkie lokale na peryferiach miast. Tak o nich pisano w jednym z raportów z listopada 1953 r.: „Najbardziej brudne i zaniedbane są z reguły lokale peryferyjne. Większość urządzeń mechanicznych i chłodniczych jest nieczynna. Potrawy podawane są nieestetycznie, talerze są często na odwrocie brudne. Na stołach brak obrusów". Jako przykład podawano lokale położone na obrzeżach Wrocławia, nadzorowane przez państwowy zarząd „Wrocław-Wschód". Trudno się zresztą dziwić brakowi higieny, skoro zgodnie z ówczesnymi przepisami przewidywano zaledwie 10 dkg mydła na jednego pracownika miesięcznie[121].

MIGAWKI ZE SPELUNEK. W spelunkach brzęk kieliszków i kufli nie cichł, unosiła się błękitna poświata tytoniowego dymu, pachniało alkoholem, potem, resztkami jedzenia, brudnym ubraniem, a gwar rozmów nie słabł przez większą część dnia. Zanikała hierarchia wieku, zawodu, ról. Liczyła się „mocna głowa" i brawura. Szukało się tu braterstwa, solidarności, zrozumienia, rozgrzeszenia po „głośnej społecznej spowiedzi"[122]. Tutaj czas miał płynąć inaczej. Spelunka była dla bywalców substytutem kina, teatru, powieści; przekroczeniem ich czasu teraźniejszego. Żaden zakładowy „plan" tu nie obowiązywał. Knajpa taka stawała się „alkoholowym azylem" – jak pisał z kolei Marek Nowakowski[123].

*

Awantury i bójki, rzecz jasna, były nie do uniknięcia. Ich bohaterami mogli być zresztą zarówno szemrani pijaczkowie, jak i stróże porządku. W 1947 r. opisywano w prasie ekscesy, których dopuściło się kilku milicjantów w knajpie w Zbąszynku. Gdy wezwano na odsiecz patrol MO z sąsiedniej miejscowości, knajpa stała się scenerią niemalże westernowej strzelaniny; lała się krew, a jeden z awan-

[119] Zob. AAN, SKP, 2/33, k. bp: Analiza WSKP w Gdańsku dot. roku 1953.

[120] Np.: G. Konsewiczowa, *op. cit.*, s. 14.

[121] Zob. AAN, MHW, 26/40, k. 9: Notatka służbowa dot. wyników inspekcji CZPG oraz podległych przedsiębiorstw na terenie woj. stalinogrodzkiego, krakowskiego, wrocławskiego oraz m.st. Warszawy, 18 XI 1953 r., poufne.

[122] E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści*…, s. 125. Cech spelunek nabierały nierzadko także podrzędne małomiasteczkowe czy wiejskie knajpy, pomyślane jako jadłodajnie, odwiedzane głównie przez mężczyzn – po wypłacie, czy w niedzielę (przy okazji wyprawy do kościoła). Zob. opis gospody „Hoplanka" w Hopli: E. Stachura, *Siekierezada* [w:] *Powieści*…, s. 262–284. Opis „mordowni" (bar „Ewa") we Włocławku: E. Stachura, *Wszystko jest poezja*…, s. 47.

[123] M. Nowakowski, *Kto to zrobił?*, Warszawa 1990, s. 68.

http://rcin.org.pl

turników padł trupem[124]. Dochodziło niekiedy do brutalnych napaści. W Wielką Sobotę 1947 r. nietrzeźwy osobnik wkroczył do baru koło (ówczesnego) przystanku EKD przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie, zażądał wódki, a gdy spotkał się z odmową, „porwał butelkę z wodą i uderzył [barmana] w głowę"[125]. Prasa, szczególnie ta bardziej nastawiona na sensację, dostarczała licznych opisów tego rodzaju wydarzeń[126].

*

Spelunki bywały scenerią porachunków, a także osobistych dramatów. Piło się tu z rozpaczy i samotności. Łagodziło alkoholem gorzki smak niepowodzenia. Szukało powiernika. Decydowało o kroku ostatecznym. 13 czerwca 1953 r. w świetlicy na Pogorzelcu w (ówczesnym) Kędzierzynie, pełniącej funkcje gospody, „mocno podpity" Eugeniusz J. „w pewnej chwili zażądał od bufetowej noża celem przekrojenia sobie kanapek, które zakupił. Jak stwierdzono, to podejrzany po otrzymaniu noża zaczął go wbijać sobie w piersi. Bufetowa, widząc ten fakt, zaczęła wyrywać mu nóż, szarpiąc się z nim i wzywając pomocy". Wreszcie obezwładniono nieszczęśnika, który, jak się okazało, „chciał sobie odebrać życie na tle zazdrości o narzeczoną"[127]. Dla specyficznie rozumianej terapii został skazany na cztery miesiące pobytu w obozie pracy.

*

Zdarzało się, że spelunki stawały się „czarną dziurą" danej dzielnicy czy miasteczka; spotykali się tu znajomi z pracy czy podwórka, władcy swoich ulic, czując się „u siebie", gotowi do wystąpienia przeciwko „obcym", gdyby ci, niebacznie lub (tym bardziej) dla prowokacji, przekroczyli granicę tego terytorium. Stąd można było nie wyjść o własnych siłach. Przykładem – „Bar bródnowski" w Warszawie, pokazany w filmie dokumentalnym z 1956 r. pt. *Gdzie diabeł mówi dobranoc*.

*

Opisy knajp dostępne w źródłach „urzędowych" to zaledwie substytut narracji opowiadań i powieści Marka Nowakowskiego, Marka Hłaski, Leopolda Tyrmanda, Bogdana Madeja, czy Edwarda Stachury. Właściwie to na nich należałoby skupić uwagę (co wymagałoby jednak osobnego opracowania). Dokonamy więc jedynie krótkiego przeglądu archiwaliów.

---

[124] *Wódka przyczyną śmierci*, „Głos Wielkopolski", nr 68, 10 III 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 4.

[125] *Smutne pokłosie świąteczne*, „Kurier Codzienny", nr 95, 8 IV 1947 r., [w:] *ibidem*, k. 11.

[126] Opisy awantur w lokalach gastronomicznych, badanych przez inspektorów Komisji Specjalnej. Zob. np. AAN, KSWNSG, 3166, k. 1–2, 58, 110; AAN, KSWNSG, 3171, k. 1, 46, 58; AAN, KSWNSG, 3177, k. 13, 44, 92–93; AAN, KSWNSG, 3182, k. bp; AAN, KSWNSG, 3187, k. 54, 110; AAN, KSWNSG, 3193, k. 9, 37, 43, 121.

[127] AAN, KSWNSG, 3187, k. 25: Wniosek Prokuratury Pow. w Koźlu do Delegatury Komisji Specjalnej, 27 VI 1953 r.

http://rcin.org.pl

Typową spelunką przyfabryczną była knajpa opodal kopalni „Bolesław" w pow. olkuskim. Opisał ją w liście do Polskiego Radia pewien zbulwersowany pracownik kopalni: „Szczególnie boli […] to, że dyrektor [kopalni] umożliwił restauratorowi pobudować knajpę tuż przy samej świetlicy kopalnianej. Młodzież mając knajpę obok świetlicy woli *przyglądać się, jak pijacy się biją*, a do świetlicy nie idzie"[128].

Na przełomie lat 40. i 50. swoistą renomę pijackiej knajpy zyskała „probiernia" przy Marszałkowskiej 68 w Warszawie. W grudniu 1951 r. tak przedstawiała ją działaczka SKP, która *incognito* podpatrywała tutejszą klientelę: „Wchodzi trzech młodzieńców. Jeden w wieku lat 18. Najstarszy lat może 22, może 23. Przynoszą piwo, inny odwraca się i wódkę nalewa. Wszyscy po kolei piją. Przyglądam się dalej. Cóż widać? Widzę naokoło probierni poustawiane […] butelki po wódce"[129].

Na warszawskiej Woli popularnym miejscem pijatyk stał się bar „Gdański" na rogu ulic Wolskiej i Młynarskiej. Oto relacja reporterów „Życia Warszawy": „Bucha w nas gwar, gorąco i ów charakterystyczny, pijacki zaduch. Znad kufla małego, ciemnego piwa obserwujemy *godną kompanię*: wdrapali się na wysokie stołki, zamówili po kieliszku starowinu, po jednej kanapce i zawzięcie rozmawiają. Po chwili wódka już wypita. Ale co to? Znów pełne kieliszki stoją na stole! Aha, spod uchylonego płaszcza jeden z biesiadników wyściubia szyjkę butelki i napełnia ostatni kieliszek. Więc to tak! W pół godziny bractwo chwieje się na stołkach. Mało! Gęsiego podchodzą do baru i zamawiają po *setce* siwuchy"[130].

*

Zaznaczmy tu, że wnoszenie własnego alkoholu, przeważnie wódki, i dolewanie go do zamówionych kufli czy kieliszków, to zabieg często stosowany przez bywalców tanich barów[131]. W raporcie przygotowanym w 1953 r. przez szefa SKP Tadeusza Ćwika możemy przeczytać, że nawet ograniczenie wyszynku w danym lokalu niewiele zmieniało, albowiem „goście przynoszą sobie sami do lokalu to, czego nie [mogą] w nim dostać"[132]. Goście ci to przede wszystkim uczniowie oraz początkujący robotnicy[133]. Nawet w analizie Ministerstwa Sprawiedliwości z 1952 r.

---

[128] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 219: Wyjątki z listów (nr 18), 7 XI 1951 r., poufne.

[129] AAN, SKP, 1/29, k. 141: Stenogram drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 XII 1951 r.

[130] *Antypijacki, sobotni rajd „Życia". W strugach deszczu strumienie wódki*, „Życie Warszawy" 1950, [w:] AAN, CZPS, 3/103, k. bp.

[131] We wspomnianym filmie W.J. Hasa *Pętla* możemy zobaczyć kawiarnię ozdobioną tabliczkami z napisami: „Picie wódki niezakupionej w lokalu surowo wzbronione"; „Konsumentów w stanie nietrzeźwym nie obsługujemy". Tabliczek tych przybywało od czasu ogłoszenia pierwszej ustawy przeciwalkoholowej z 1956 r.

[132] AAN, SKP, 2/33, k. bp: Problemy wynikające z analizy handlu. Raport tow. Ćwika z 1953 r.

[133] AAN, SKP, 1/280, k. 41–42: Pismo ZG SKP do min. gen. R. Dobieszaka (KG MO w Warszawie), 11 II 1963 r. Zob. także – AAN, PIH, 3/29, k. 147: Sprawozdanie z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w I półroczu 1971 r.; AAN, PIH, 3/30, k. 409: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w II półroczu 1972 r.

http://rcin.org.pl

można znaleźć (dwuznaczną) wzmiankę o przestępstwie „szalbierstwa", polegającym m.in. na „wyłudzaniu pożywienia lub napoju w restauracji"[134].

*

W Krakowie na przełomie lat 50. i 60. opinię spelunki zyskał lokal przy ul. św. Jana, należący do miejscowego browaru. Wreszcie punkt ten, uznany za „zakałę Krakowa", zlikwidowano w 1962 r. Za spelunki uznawano wówczas także większość knajp na terenie Nowej Huty[135].

Z kolei w Gdańsku nienajlepszą renomę zdobyły bary przy Długim Targu, wśród nich zwłaszcza pijalnia piwa. Kierownik miejscowej placówki SKP alarmował w 1962 r., że lokal ten stał się „siedliskiem […] elementów wykolejonych, pijackich, kobiet lekkich obyczajów. […] Często bywalcy pijalni wychodzą po wypiciu większej ilości piwa na ulicę i rozsiadając się na ławkach rozpijaczonym wyglądem, a nierzadko wulgarnymi wyrażeniami, wywołują zgorszenie, szczególnie wśród wycieczek młodzieży szkolnej"[136]. Specyficzną sławą cieszył się w tym czasie lokal w podziemiach gdańskiego Domu Artusa: „Pseudo-starogdański styl piwiarni (piwnica) sprzyja gromadzeniu się najgorszych mętów społecznych w samym centrum Gdańska, a powstałe w zamroczonych alkoholem głowach konflikty z piwiarni przenoszą się na ulice powodując zgorszenie i zamieszanie"[137].

Na drugim końcu Polski, w Polanicy Zdroju, w spelunkę zamieniła się restauracja „Zdrojowa". Zyskała ogólnopolski rozgłos, gdy pod koniec grudnia 1962 r. jej kierownik został zabity przez podchmielonych gości, którym kelnerzy odmówili podania alkoholu[138].

Mroczną legendą Włocławka w latach 60. stała się restauracyjka „Europejska", którą odwiedzali robotnicy zatrudnieni w tutejszych Zakładach Azotowych. Opisał ją wysłannik SKP, Kazimierz Moczarski: „brudne obrusy, zakąska na jeden ząb, wykolejone dziewczęta, zamglone oko, pijacki, krzykliwy bełkot"[139].

*

Pijackie awantury zdarzały się oczywiście także w lokalach wyższej kategorii. W 1963 r. na dwa miesiące aresztu skazano w Warszawie obywatela, który pobił portiera w restauracji „Stolica", gdy ten – poczuwszy od natręta alkohol – nie chciał go wpuścić do środka[140].

---

[134] AAN, Min. Spr., 2713, k. 136: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[135] AAN, SKP, 1/364, k. 45: Pismo Z. Cichonia z WSKP w Krakowie do ZG SKP, 23 XI 1962 r.

[136] *Ibidem*, k. 37: Pismo DSKP przy PDRN Gdańsk-Śródmieście do PDRN Gdańsk-Wrzeszcz.

[137] *Ibidem*, k. 35: Pismo kierownika biura WSKP, M. Olszańskiej, do ZG SKP, 3 XII 1962 r.

[138] AAN, PIH, 3/21, k. 132: Notatka informacyjna w sprawie wyników kontroli na okoliczność zwalczania pijaństwa wśród pracowników zakładów gastronomicznych w czasie pracy w sprawie przestrzegania przepisów ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 1962 r.

[139] K. Moczarski, *Stare i nowe we Włocławku*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 5, s. 14.

[140] AAN, Min. Spr., 700, k. bp: Represja karna sądów w sprawach o charakterze chuligańskim. 1963 r. „Stolica" zresztą była świadkiem niejednej pijackiej burdy. Zob.: T. Cyprian, *Chuligaństwo*…, s. 7.

http://rcin.org.pl

*

Wedle ocen PIH liczba spelunek miała się zmniejszać pod koniec lat 60.[141] W przypadkach szczególnie bulwersujących, pod wpływem skarg mieszkańców, potwierdzanych wynikami kontroli, narzucano ograniczenia w serwowaniu alkoholu lub w ogóle odbierano koncesję na jego sprzedaż. Tymi metodami próbowano likwidować spelunki np. w woj. łódzkim, białostockim, kieleckim (które – według inspektorów PIH – wyróżniały się liczbą „mordowni")[142].

Kontrolerzy PIH dostarczali przełożonym w MHW (MHWiU) diagnozę sytuacji. Urzędnicy część raportów przekazywali „niżej", np. do prezydiów rad narodowych, które mogły doprowadzić nawet do zamknięcia lokalu. Sankcje takie stosowano raczej niechętnie[143]. Z dwóch powodów: dochodowe bary alkoholowe przynosiły zyski zarówno budżetowi państwa, jak i lokalnym radom narodowym (nie wspominając już o spółdzielcach czy ajentach, opornych wobec interwencji „z góry"); zarazem zdawano sobie sprawę, że likwidacja sklepu czy lokalu z alkoholem skutkuje powstawaniem w okolicy melin i konspiracyjnych knajp[144].

*

Oto kolejne migawki. Na początku lat 70. kiepską opinię zyskała winiarnia (zresztą jedna z nielicznych w Polsce) „U Hopfera" w Warszawie[145]. Dzierżawiący ją ajent postawił na szybkie zyski. W 1972 r. już 90% obrotów tego lokalu stanowiła sprzedaż wina. Z okazji korzystali miłośnicy większej wypitki. Gdy wskutek awantur (a także oszustw ze strony personelu) zaczęła interweniować milicja, lokalem zainteresował się PIH, a wreszcie sam minister handlu wewnętrznego[146].

Renomę spelunek zyskały restauracje „Pionier", „Soplica" i bar „Portowy" w Poznaniu, wspominane jako miejsca pijatyk przez tutejszych (leczących się) alkoholików[147].

---

[141] Obszerny opis warszawskich knajp (w tym również spelunek): B. Brzostek, *Za progiem*…, s. 413–427.

[142] AAN, PIH, 3/27, k. 212: Sprawozdanie z wyników kontroli przeprowadzonych przez PIH w sprawie przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych za II półrocze 1969 r.

[143] Jeden z nielicznych przykładów: zamknięcie baru „Zagłoba" w Warszawie pod wpływem krytycznych artykułów w „Kurierze Polskim". Zob. AAN, MHWiU, 2/49, k. 10: Wyciąg z Informacji PAP nr 86 z dn. 27 VII 1973 r.

[144] AAN, PIH, 3/28, k. 205: Sprawozdanie z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w I półroczu 1971 r.

[145] Historia innej warszawskiej winiarni „Fukiera" – AAN, MHW, 26/114, k. 6–7: Notatka służbowa w sprawie winiarni Fukiera w Warszawie, 9 IV 1954 r. Winiarnia „Fukiera" to zresztą sceneria niejednego utworu literackiego (do czego jeszcze wrócimy w rozdziale „Na marginesie społeczeństwa").

[146] AAN, PIH, 3/30, k. 152–155: Pismo głównego inspektora PIH J. Trusza, do ministra handlu wew. E. Sznajdera, 24 VII 1972 r.

[147] *Jestem alkoholikiem. Świadectwa*…, s. 138; *Sami o sobie. Antologia*…, s. 168, 170.

http://rcin.org.pl

W Będzinie rozgłos zdobył bar „Staromiejski". W 1972 r. sprzedaż wódki i piwa osiągnęła tu również niemałą skalę: blisko 80% ogółu obrotów. „Zakład stał się typową pijalnią piwa i wódki" – ubolewano w raporcie PIH[148].

W Chojnowie „Karczma Zagłoba", którą odwiedził znienacka inspektor PIH, przedstawiała taki oto widok: „o godz. 16.30 zakład był zatłoczony nietrzeźwymi osobnikami i czynił wrażenie pijackiej meliny. M.in. kilku konsumentów spożywało alkohol na środku sali konsumpcyjnej, na stojąco bezpośrednio z butelki, jeden z konsumentów spał"[149].

Alarmowali również kontrolerzy PIH wizytujący kawiarnię „Pod Złotym Aniołem" w Bolesławcu: „Kawiarnia ta [zaplanowana] początkowo jako lokal reprezentacyjny, po pewnym czasie została nawiedzona przez młodzież masowo spożywającą piwo *Full*. Doprowadziło to do odstraszenia od kawiarni dorosłych konsumentów, a asortyment sprzedawanych wyrobów ze względu na brak popytu został ograniczony w zasadzie tylko do piwa i kawy"[150].

Ewolucję kawiarni w pijalnie piwa – z braku alternatywy – obserwowano w wielu miastach. Przykładami mogą tu być kawiarnie „Gruba Kaśka" czy „Szwajcarska" w Warszawie[151], kawiarnia w parku „Sokoła" w Pruszkowie[152], czy kawiarnia „Piast" w Lublinie[153].

Bywało, że niektóre lokale stawały się „nagle" modne wśród amatorów wypitki. Na przykład – bar „Harnaś" na rogu ulic Grójeckiej i Banacha w Warszawie: „Niektórzy z [gości] podnoszą jakość *piwka* winem dolewanym z butelek, a inni wysączają je w pozycji stojącej[154]. […] Ruch w tej okolicy jest bardzo duży, klientów więc nie brakuje. Toteż opróżnia się tu szybko baterie butelek piwa, a nierzadko od razu po wyjściu załatwia i potrzeby fizjologiczne"[155].

*

[148] AAN, PIH, 3/30, k. 257: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w I półroczu 1972 r.

[149] *Ibidem*, k. 260: Załącznik do sprawozdania PIH w sprawie przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w I półroczu 1972 r.

[150] *Ibidem*, k. 415: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w II półroczu 1972 r.

[151] AAN, MHWiU, 2/34, k. 269: Uwagi dot. aktualnego stanu i poziomu usług, świadczonych konsumentom przez gastronomię warszawską, 1972 r.

[152] *Rajd po pruszkowskiej gastronomii*, „Trybuna Mazowiecka", 27 IV 1972 r., nr 100, s. 4, [w:] AAN, MHWiU, 2/49, k. 160.

[153] AAN, PIH, 5/68, k. 66: Inf. w sprawie publikacji prasowych w grudniu 1972 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 24 I 1973 r.

[154] We wspomnieniowym tomie E. Stachury znajdziemy taką oto scenkę z bufetu warszawskiego Dworca Wschodniego: „Stałem w kolejce po piwo. Z boku trącił mnie jeden. Weź dla mnie małe – mówi – to ja poleję czymś mocniejszym. To ja głową w dół, to on z kieszeni szyjkę butelki demonstruje. Albo odwrotna była kolejność: on odchylił kapotę i pokazał szyjkę butelki wysuwającą się z kieszeni, ja głową w dół. Już nie pamiętam". E. Stachura, *Wszystko jest poezja*…, s. 197.

[155] *Głosy czytelników. Interwencje*, „Problemy Alkoholizmu" 1979, nr 7–8, s. 36.

http://rcin.org.pl

Wciąż napływały skargi – i to nawet do centralnych instancji PZPR – na uciążliwe lokale i ich hałaśliwą klientelę. W 1973 r. pewna mieszkanka Warszawy pisała w liście do KC PZPR: „U nas wystarczy przejść się do kawiarni *Junior*, aby spotkać elementy nierobów i niebieskich ptaków, a także młodzież szkolną. Rozwydrzeni, niechlujni, okupują nie tylko peryferie, ale także centralne ulice miasta i lokale w poczuciu bezkarności oraz tego, że świat do nich należy”[156].

Współbrzmi z tą opinią komentarz Adama Janika z Radomia: „W Polsce jest rezerwa ludzi młodych i w średnim wieku, którzy powinni pracować, a nie pracują z powodu pijaństwa. Popatrzmy tylko w knajpach, kawiarniach, kinach i sklepach, ile w czasie pracy spotyka się tych nierobów”. Podobnie wypowiadał się pewien mieszkaniec Katowic: „Inny rozdział pijaństwa i demoralizacji można zauważyć w różnego rodzaju knajpach, pijalniach piwa, barach. Bez większego wysiłku można sprawdzić, kto w czasie pracy wysiaduje w tych spelunkach”[157].

O spelunkach dość często pisała prasa. Akurat tego rodzaju „konstruktywna” krytyka była tolerowana przez cenzurę. Np. „Życie Warszawy” tak pisało o barach „Jantar” i „Baryłeczka”: „piwo [spożywa się] w nieodpowiednich, antykulturalnych warunkach (nie ma zwyczaju zdejmowania nakryć głowy i płaszczy; brak jest popielniczek; nie działa wentylacja; sprzedaje się piwo w nieograniczonych ilościach)”[158]. Innym razem „Kurier Szczeciński” piętnował bar o nazwie „Rusałka” „z powodu panującego tam brudu i śpiących na stołach nietrzeźwych konsumentów”[159].

*

Lokale takie nie zanikły także w latach 80. Zdzisław Pająk, działacz SKP, który obserwował tanie bary w małych miasteczkach na Wybrzeżu i Suwalszczyźnie, pisał w raporcie z podróży w 1984 r.: „Stałym bywalcom podawano alkohol dla niepoznaki w butelkach po innych napojach lub zabarwiony jak oranżada”. Albo: „w podrzędnych lokalach, na bufecie rządkiem poustawiane kieliszki z wódką; pijaczek za pijaczkiem podchodził, wychylał do dna i ponownie ustawiał się w kolejce. System taśmowy – szczególna racjonalizacja!”[160] W taki sposób, dodajmy, omijano nowe przepisy, zabraniające sprzedawania jednemu klientowi więcej niż 50 ml mocnego trunku.

„BLAT”. Warto tu zresztą uczynić dygresję. Bywalców spelunek i obsługę łączył nierzadko „blat”. „Pan wie, jak to jest; trunkowy człowiek z trunkowym człowie-

[156] AAN, KC PZPR, XI/1062, k. 48: Inf. BLiI o listach nawiązujących do I Krajowej Konferencji PZPR, 5 XI 1973 r.

[157] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 322 i 327: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

[158] AAN, PIH, 5/68, k. 120: Inf. w sprawie publikacji prasowych w grudniu 1973 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 25 I 1974 r.

[159] *Ibidem*, k. 414–415: Inf. w sprawie publikacji prasowych w sierpniu 1975 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 17 IX 1975 r.

[160] Z. Pająk, *Wszędzie i dużo. Zwierzenia trampa*, „Problemy Alkoholizmu” 1984, nr 5, s. 18.

http://rcin.org.pl

kiem musi trzymać blat”[161]. Tym pierwszym pozwalał na ominięcie narzucanych ograniczeń w sprzedaży, drugim zapewniał napiwki oraz zyski z machlojek (jak podawanie własnego alkoholu „spod lady”, serwowanie alkoholu „pod zastaw”, niedomierzanie kieliszków lub kufli, czy po prostu dolewanie wody).

„Tedzia […] dobrze zarabiała na tym, czego nie dolała w kieliszki woźnicom i taksówkarzom w bufecie pod *Orłem* – co im mogło wyjść tylko na zdrowie – oraz z tego, co im dolewała ze swej prywatnej butelki” – pisał Henryk Grynberg w (autobiograficznej) powieści *Życie ideologiczne*… (akcja toczy się na przełomie lat 40. i 50.)[162]. To motyw, który powraca w różnych okresach PRL[163].

*

Wśród pracowników lokali gastronomicznych przeważali ci, którzy zatrudniali się tu tymczasowo, poszukując innego zajęcia, nie posiadając odpowiednich kwalifikacji (przynajmniej z punktu widzenia MHW[164]). W połowie lat 60. fluktuacja kadr sięgała rocznie 40%, a większość zatrudniających się w gastronomii (60%) nie miała wiedzy o tym fachu[165]. Skargi na niekompetentną obsługę, pomimo rosnącej liczby absolwentów szkół gastronomicznych, będą się zresztą pojawiały stale w kolejnych latach[166]. Co więcej, wielu pracowników gastronomii, zatrudnionych na *de facto* państwowym etacie, nie dostrzegało zależności między jakością usług a własną przyszłością zawodową, poszukiwało natomiast okazji do łatwego i szybkiego zarobku[167].

Wyszynk dostarczał najwięcej sposobności do nadużyć. Niekiedy bardziej opłacalna okazywała się współpraca z klientami. Ostatecznie w interesie obu stron – obsługi i gości – było omijanie zakazów wynikających z ustaw przeciwalkoholowych (z lat 1956, 1959, 1982), a także innych ograniczeń narzucanych przez MHW czy rady narodowe.

Jerzy Ziarnik, autor filmu *Miasteczko* (jednego z najważniejszych dokumentów okresu „odwilży”), nieco ironicznie pokazał małomiasteczkową knajpkę, zaopa-

---

[161] M. Hłasko, *Pętla*, [w:] *Opowiadania*…, s. 233.

[162] H. Grynberg, *op. cit*., s. 101.

[163] Przykład: „– Szefowo, jedna większa! Barmanka Marysia nalała mu po znajomości pełną lufę”. Innym razem: wykidajło „Goryl już nikogo nie wpuszczał do wnętrza. Uchylał tylko drzwi i powtarzał donośnie: Komplet! Komplet! – Czasem, gdy zauważył swojacką twarz, szerzej otwierał drzwi, wciągał znajomka i mruczał: – Właź, szybko”. M. Nowakowski, *Sielanka*, [w:] *Ten stary złodziej*…, s. 312 i 316.

[164] Ten punkt widzenia to przekonanie, że o kwalifikacjach decyduje zaświadczenie wydane przez jakąś instytucję państwową.

[165] AAN, MHW, 15/7, k. 34 i 43: Stenogram Narady Krajowej Aktywu Przemysłu Gastronomicznego w dn. 18 X 1965 r.

[166] Świadczą o tym także liczne publikacje prasowe, np. AAN, PIH, 5/68, k. 407: Inf. w sprawie publikacji prasowych w lipcu 1975 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usług, oprac. GI PIH, 20 VIII 1975 r.

[167] M. Nowakowski wskazywał, że nawet w lepszych lokalach ostatni reprezentanci „arystokracji kelnerskiej”, także ci pamiętający jeszcze obyczaje przedwojenne, zaczęli znikać na początku lat 70. Zob. M. Nowakowski, *Powidoki. Chłopcy z tamtych lat*, Warszawa 1995, s. 162.

http://rcin.org.pl

trzoną w wywieszkę „W dni targowe wódki nie sprzedajemy", w której akurat w dzień targowy opija się interesy, korzystając z uprzejmości kelnera dolewającego wódkę do kufli z piwem, czy popijając z butelki przyniesionej w kieszeni. Z podobnym przekąsem reporter Andrzej Bajorek opisywał w kwietniu 1962 r. restaurację „Ostrowianka" w Ostrowcu Świętokrzyskim, w której do godz. 17.00 obowiązywał zakaz serwowania alkoholu. „Patrzę sobie na wywieszki, patrzę na zegarek (godzina druga), patrzę na sąsiadów przy stolikach i dziwię się, że też w tym Ostrowcu oranżada taka popularna! Wszyscy piją, celebrują toasty"[168].

Kontrolerom PIH czy NIK tylko sporadycznie udawało się wykryć podejrzane praktyki[169]. Oto kilka przykładów. W 1963 r. prowadzono dochodzenie przeciwko obsłudze gospody w Kargowej (woj. zielonogórskie), która serwowała trunki w tzw. dniach zakazanych (np. w dniu wypłaty). Zaufani klienci zamawiali herbatę, do której bufetowi dolewali na zapleczu wódkę (wedle zamówienia)[170]. W 1969 r. kontrolerzy PIH w Katowicach przyłapali kelnera w restauracji „Sofia" na podawaniu czystej wódki w butelce po wodzie mineralnej (także w „dniu zakazanym")[171]. Inne, powszechne nieprawidłowości to serwowanie zaufanym klientom trunków bez obowiązkowych zakąsek[172], w większych od dopuszczalnych kieliszkach, np. o objętości 100 ml (pomimo nakazów, wprowadzonych przez wiele rad narodowych, podawania wódki tylko w kieliszkach 50 ml[173]). Zdarzało się, że w „dni zakazane" kelnerzy przyzwalali, oczywiście za dopłatą, na przynoszenie własnego alkoholu – i dolewanie go do zamówionej wody mineralnej lub herbaty[174]. Szacowano, że w co czwartym lokalu mogło dochodzić do naruszenia przepisów ustawy przeciwalkoholowej (a w przypadku wiejskich gospod „Samopomocy Chłopskiej" – nawet w co trzeciej).

Gdy w połowie lat 70. ograniczono premie za ilość sprzedanego alkoholu, tym bardziej wrosła motywacja bufetowych i kelnerów do sprzedaży trunków na własną rękę oraz lekceważenia wyników ekonomicznych zakładu[175].

---

[168] A. Bajorek, *Ustępstwo pana rotmistrza*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 234.

[169] Zob. AAN, NIK, 17/67, k. bp: Uzasadnienie wniosków w sprawie przestępstw w dziedzinie gospodarki spirytusowej, 1958 r.

[170] AAN, PIH, 3/21, k. 168: Notatka informacyjna dot. wyników kontroli w sprawie przestrzegania przepisów ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w zakładach gastronomicznych oraz w sprawie zwalczania pijaństwa wśród pracowników w czasie pracy, 1963 r.

[171] AAN, PIH, 3/27, k. 218: Załącznik do sprawozdania w sprawie przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu (II półrocze 1969 r.).

[172] Warto w tym kontekście przytoczyć fragment opowiadania J. Himilsbacha: „Kelnerka sprzątała nietknięte zakąski, ludzie buntowali się przeciwko ich nabywaniu, ale takie było zarządzenie […] – do jednej małej wódki – zakąska". J. Himilsbach, *Partanina*, [w:] *Monidło*…, s. 184.

[173] AAN, PIH, 3/29, k. 146.

[174] Np. AAN, PIH, 3/27, k. 207.

[175] Zob. AAN, NIK, 30/37, k. bp: Wyciąg z *Zasad wynagradzania pracowników zakładów przemysłu gastronomicznego*, 1959 r.; AAN, SKRMWA, 1/1, k. 12: Protokół posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem z dn. 6 V 1971 r.; AAN, KC PZPR, XI/969, k. 98: Inf. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu,

http://rcin.org.pl

*

Właśnie lokale „kategorii trzeciej" dostarczały regularnie kontyngentu „pacjentów" do izb wytrzeźwień. Statystyki przyjęć do izb wskazują, że przynajmniej 17–20% osób trafiało do nich wprost z lokali gastronomicznych lub z ich obejścia, wskutek awantur lub upicia się do nieprzytomności[176].

Bufety dworcowe

BUFETY – ALKOHOLOWE PRZYSTANKI. Bufety dworcowe w latach 40. i 50. prowadziły sprzedaż piwa i taniego wina owocowego (poniżej 18%)[177]. Stawały się w efekcie popularnymi miejscami spotkań i zakupów, spełniając poniekąd funkcję równocześnie poczekalni, barów i sklepów nocnych. Zważywszy zaś, że w tym czasie sklepy nocne niemal w ogóle nie istniały, miały zapewnioną liczną klientelę.

Tuż po wojnie toczył się spór – podobnie jak w przypadku innych lokali gastronomicznych – o prawo dzierżawy bufetów dworcowych. Zabiegały o nie związki inwalidów wojennych i kolejowych. W 1946 r. połową bufetów dworcowych (w sumie było ich wówczas ponad 500) zawiadywali inwalidzi kolejowi. Podjęto też wówczas decyzję, że „dawni przedwojenni dzierżawcy, fachowcy w tej branży […] mają być […] stopniowo wyeliminowani". Spory o koncesje jednak powracały, czemu trudno się dziwić, skoro bufety dworcowe (z wyszynkiem) zapewniały godziwe dochody[178].

*

Podróż nie należała wówczas do przyjemności. Długie oczekiwanie na pociąg, np. podczas przesiadki, wręcz zachęcało do zajrzenia do bufetu dworcowego i wypicia czegoś „na rozgrzewkę" lub dla „zabicia czasu". Podróżnym dość często zresztą rekwirowano alkohol podczas jazdy, przy czym jeszcze w latach 50. bywał to często bimber[179]. Jerzemu Lovellovi przydarzyła się wówczas taka oto przygo-

kwiecień 1975 r.; AAN, IPiN, 1/188, k. 21–22: Alkoholizm a przestępczość gospodarcza, oprac. S. Akoliński, 15 X 1976 r.

[176] Zob.: E. Chłoń, *op. cit.*, s. 4; A. Kobus, J. Morawski, *Sprzedaż alkoholu w gastronomii a przestępczość*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 2, s. 11. Warto zwrócić uwagę, że np. we wrześniu 1962 r. aż 57% „pacjentów" w Izbie Wytrzeźwień w Gdyni trafiło do niej wprost z lokali gastronomicznych. Zob. AAN, NIK, 34/637, k. bp: Inf. o izbie wytrzeźwień w Gdyni, 16–29 X 1962 r. Szacowano również, że ok. 25–30% przestępstw „przeciwko funkcjonariuszom MO" miało miejsce właśnie w lokalach gastronomicznych. Zob. AAN, Min. Spr., 700, k. bp: Przestępstwa o charakterze chuligańskim skierowane przeciwko funkcjonariuszom MO, listopad 1965 r.

[177] Sporadycznie zdarzało się, że w dworcowych sklepikach sprzedawano także wódkę.

[178] AAN, URM, 5/616, k. 65–66: Protokół konferencji w Dep. VI Min. Skarbu w dn. 12 III 1946 r.

[179] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 93: Raport sytuacyjny KG MO za czerwiec 1949 r., ściśle tajne.

http://rcin.org.pl

da w pociągu relacji Kielce-Warszawa. Ledwie zajął miejsce w przedziale, „wtoczył się Siwobrody". „Wtaszczył skórzaną torbę z pasem na górną półkę, granatowy kolejarski płaszcz pieczołowicie powiesił przy oknie. Z wewnętrznej kieszeni płaszcza wyciągnął chochelkę i rozwinąwszy z papieru położył na stoliku. Między nogami umieścił czerwoną emaliowaną bańkę na mleko". Jak się okazało – na bimber. Także z myślą o współpasażerach. „Aluminiową chochelkę w niej zanurzył, zamieszał, popróbował, pomlaskał. Potem pięknym gestem, troskliwym, gospodarskim, błogosławiącym, gestem prawdziwie od serca – podał mi chochelkę napełnioną czymś mętnym. – Trochę dla duszy i trochę dla ciała – usłużnie objaśnił. – Spirytus to, jak z kościoła wiadomo, duch. Znowuż dla ciała nie ma to jak mleczko, mleczko prosto od krowy. W tej chochelce masz pan te dwa elementy razem. Zawsze należy od nich dzień zaczynać; po bożemu i po ludzku, prorządowo". Do libacji przyłączali się kolejni podróżni, kilku dokładało własne wiktuały, np. czosnkową kiełbasę. „Chochelka tu, chochelka tam: raz z jednej strony przedziału, raz z drugiej, raz wyżej, raz niżej"[180].

Trudno więc dziwić się narzekaniom kierowników fabryk, że ich podwładni – dojeżdżający z odległych wsi i miasteczek – stawiają się do pracy już pod wpływem alkoholu[181]. Jeszcze skwapliwiej pokrzepiano się trunkiem w drodze powrotnej.

*

Bufety dworcowe na wzmożony popyt na ogół odpowiadały niezawodną podażą. „Przyjechałem do Warszawy, o 6 rano jestem na dworcu. Widzę w bufecie 10 bułek, 5 dropsów i ponad 1000 flaszek wina" – relacjonował z emfazą przedstawiciel SKP w Krakowie, który w grudniu 1951 r. przyjechał na konferencję do Warszawy[182]. Tego rodzaju opinii znajdziemy więcej. W lutym 1956 r. kolejarz ze Skarżyska, Aleksander Wąsiak, tak pisał w liście do „Expressu Wieczornego": „Kolejarze dawno domagali się, żeby żadnych trunków poza piwem nie sprzedawać na dworcach kolejowych, bo do bufetów schodzą się pijacy, a nie podróżni. Jak już wszystkie knajpy pozamykają, to idą na stację, gdzie bufet czynny jest całą noc i można w nim dostać wino"[183].

O bufetach dworcowych debatowała sejmowa Komisja Pracy i Zdrowia, przygotowująca w kwietniu 1956 r. ustawę przeciwalkoholową. Najwięcej mówiła o nich Zofia Wasilkowska (referująca projekt ustawy): „Jeżeli chodzi o restauracje i bufety kolejowe jest tu niebezpieczeństwo i groźba upijania się winem – nie tylko w stosunku do podróżnych, którzy stosunkowo mało z tego korzystają, ale w sto-

[180] J. Lovell, *Cud się zdarzył…*, s. 69–74. Trudno tu uniknąć skojarzeń ze słynną powieścią W. Jerofiejewa pt. *Moskwa-Pietuszki*.

[181] AAN, KC PZPR, 237/VII–2723, k. 1: Notatka o niektórych zagadnieniach pracy partyjnej z robotnikami dojeżdżającymi na terenie huty im. Nowotki w Ostrowcu, 22 I 1953 r.; *ibidem*, k. 17: Notatka dot. pracy partyjnej wśród robotników dojeżdżających ze wsi, 1953/1954 r. Także – AAN, KC PZPR, 237/VII–5226, k. bp: Inf. nr 53/B/2635, 24 VII 1967 r.

[182] AAN, SKP, 1/29, k. 116: Stenogram drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 XII 1951 r.

[183] Zob. AAN, SKP, 1/11, k. 53: Wycinki prasowe (m.in. listy).

http://rcin.org.pl

sunku do mieszkańców danej miejscowości". Dodawała, że można by wskazać „wiele przykładów młodzieży, która w porze wieczorowej, czy nocnej, kiedy wszystkie restauracje są już normalnie zamknięte, niejednokrotnie na dworcu kolejowym w bufecie i restauracji piła wino, bo wódka i teraz jest niedozwolona, zgodnie z zarządzeniem MHW nie jest sprzedawana, ale sprzedaje się wino do 18% alkoholu i to powoduje pijaństwo"[184].

Ustawy z 1956 r. oraz 1959 r. stwierdzały, że napoje alkoholowe „nie powinny być sprzedawane" m.in. na dworcach kolejowych (art. 2.§1.7 i 9 ustawy z 1959 r.). Przepis ten interpretowano w ten sposób, że zakazywano sprzedaży trunków mocniejszych niż 4,5% oraz wprowadzano ograniczenia sprzedaży w godzinach nocnych.

WSPÓLNE OMIJANIE ZAKAZÓW. Pomiędzy działaczami SKP a wydziałami handlu rad narodowych dochodziło jednak do konfliktu interesów. Taki spór toczył się np. Krakowie w 1964 r., gdy tutejszy Wydział Handlu MRN zakazał handlu piwem na dworcach jedynie między 24.00 a 5.00, a nie od 22.00 do 5.00, czego domagał się SKP, wspierany przez PIH. Działacze SKP pisali w liście protestacyjnym do Prezydium Rady Narodowej: „Praktyka wykazuje, że piwo szynkowane na dworcach powoduje upijanie się nie tylko pasażerów, ale i pracowników PKP, a poza tym wyszynk piwa staje się z reguły […] miejscem zbiórki elementów pijacko-chuligańskich, jak to wykazuje praktyka na terenie całego kraju"[185].

Na zwiększaniu sprzedaży piwa w bufetach dworcowych zależało także sprzedawcom. Nierzadko dopuszczali się oni nadużyć, oszukując podpitych klientów albo handlując w „godzinach zakazanych" alkoholem „spod lady"[186].

Zdarzało się, że i dzierżawcy saturatorów, które ustawiano na niektórych dworcach, próbowali dorobić na alkoholu, oferując (wybranym) klientom wódkę w butelkach po oranżadzie albo w szklaneczkach zamiast wody sodowej[187].

*

Niektóre bufety dworcowe zyskiwały szeroki rozgłos. Przykładem może tu być bufet na dworcu „Warszawa Główna"[188], o którym niejedną wzmiankę znajdziemy

[184] AAN, SKP, 1/11, k. 42: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

[185] AAN, SKP, 1/364, k. 9: Pismo przewodniczącego Oddziału Miejskiego SKP w Krakowie E. Luchtera do Wydz. Handlu Prezydium RN w Krakowie, 7 IX 1964 r.

[186] Np. AAN, SKP, 2/33, k. bp: Analiza WSKP w Gdańsku dot. roku 1953. Także: *Budki z piwem*, „Walka z Alkoholizmem" 1963, nr 9–10, s. 31. Także – AAN, PIH, 3/28, k. 39–40: Notatka informacyjna o wynikach kontroli w wagonach restauracyjnych PWSiR „Wars" oraz w jednostkach podległych dyrekcji WRD „Wars", oprac. J. Lau, 1970 r.; AAN, PIH, 5/67, k. 9: Inf. o współdziałaniu PIH z kontrolą społeczną w I kwartale 1971 r.; AAN, PIH, 5/66, k. 24: Inf. o wynikach kontroli przeprowadzonych przez PIH, październik 1975 r.

[187] Wyniki kontroli PIH na Dworcu Głównym PKP w Szczecinie 10 VII 1971 r. – AAN, PIH, 3/29, k. 341: Załącznik do sprawozdania w sprawie przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w II półroczu 1971 r.

[188] W latach 1945–1976 był to najważniejszy (choć prowizoryczny) warszawski dworzec. Uwaga: nie mylić z „Dworcem Głównym", zniszczonym przez Niemców na początku stycznia 1945 r.

http://rcin.org.pl

w opowiadaniach Marka Nowakowskiego. „– Dworzec! – Szoferak przyhamował z fantazją przed zieloną pobiedą. – Najlepsza meta. […] Znaleźli się w wielkiej, mdło oświetlonej i pełnej dymu hali dworca. Ogarnęło ich duszne ciepło, słychać było monotonne poświstywanie wielu śpiących. Drzemali pokotem przy ścianach, wtuleni między toboły, kołysząc się raz po raz opadającymi głowami. Przy kiosku ktoś komuś oblał piwem płaszcz; błysnęły złowrogo okulary na ostrym nosie. […] – Porterki, tylko porterki – Hiszpan pogładził bufetową po białej, piegowatej dłoni”[189]. Tutaj szukało się schronienia po powrocie z nocnej „akcji”: „Zbudził się z bólem głowy. Przebrnął przez poplątane ciała śpiących. Przeciągnął się. Na dworcowym zegarze siódma. Zasychało mu w gardle. Przeszukał kieszenie. Znalazł tylko piątkę. Łapczywie spojrzał na butelki z piwem stojące na barze”[190].

Po latach Nowakowski tak wspominał „Główny”: „Dworzec znajdował się na szlaku, co oznacza, że ludzie miasta zatrzymywali się tutaj na popas w swych swawolnych wędrówkach. Co noc bowiem z *Polonii*, *Kaskady*, *Stolicy* i najdalszej *Oazy* na Pradze ruszały przed świtem rozochocone watahy pijaków i dziwkarzy na dalsze uciechy. Dworzec o tej porze stanowił gościnną przystań. Docierano tutaj tramwajami, piechotą, przy większej gotówce zajeżdżało się z fantazją dryndą i wołało do dorożkarza: *wio, sałata, daj mu bata!* Kolejowa restauracja była czynna całą dobę (z wyjątkiem dwóch godzin rannych przeznaczonych na sprzątanie sali) i wchłaniała całe to rozbawione towarzystwo. W pierwszej fazie istnienia restauracji kelnerzy serwowali z trunków jedynie herbatę, ale po szeptanym porozumieniu można było otrzymać wódkę w butelce po oranżadzie. W drugiej fazie podawano już legalnie wódkę, później wino, a pod koniec istnienia dworca tylko piwo. Lecz brak wyszynku nie stanowił żadnego problemu. Wódkę trzymała babka klozetowa, niektórzy kolejarze, bagażowi. Co bardziej przedsiębiorczy pracownicy dworca zakładali w pustych wagonach na bocznicach podręczne barki. Toteż zabawa o świcie mogła rozgorzeć na *siedem fajerek* i nieraz biesiadnikom przygrywała cygańska orkiestra”[191].

Innymi słowy: „Na wszystkie smutki – niedziela na Głównym/ Na oddech krótki – niedziela na Głównym/ Na sypkość uczuć i brak przyjaciela/ Niedziela na Głównym, na Głównym niedziela./ Na niski wskaźnik – niedziela na Głównym/ Na nadmiar wyobraźni – niedziela na Głównym/ Na splin, frustrację i oddech nierówny/ Na Głównym niedziela, niedziela na Głównym”. (Piosenka Wojciecha Młynarskiego *Niedziela na Głównym* z 1963 r.[192]).

O warszawskim dworcu „Głównym” pisywano także w prasie – oczywiście tonem urzędowej krytyki. W 1963 r. reporter tygodnika „Zwierciadło” relacjonował: „obowiązuje [tu] konsumpcja alkoholu, wprawdzie nie na zasadach prawa pisanego, ale na zasadach prawa zwyczajowego (bowiem osoba nie zamawiająca

[189] M. Nowakowski, *Sielanka*, [w:] *Ten stary złodziej*…, s. 298–299.

[190] M. Nowakowski, *Skarb w srebrnym jeziorze*, [w:] *Ten stary złodziej*…, s. 285.

[191] M. Nowakowski, *Powidoki 2*…, s. 72–73. O podobnym „szlaku” we Wrocławiu – zob. relacja Aleksandra Wołejki. K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *op. cit.*, s. 422.

[192] Za: www.polishmusic.ca/skok/cds/polskie/grupy/m/mlynarsk/mlynarsk.html

http://rcin.org.pl

alkoholu niewiele u kelnera się liczy). Po prostu kelner nie dosłyszy słowa: herbata, kawa, a natychmiast życzliwie reaguje na zamówienia alkoholowe”[193].

Wiele dworców zyskiwało lokalną sławę[194]. Przykładem – Żary. Tak pisano o tutejszym bufecie na początku 1968 r. na łamach „Słowa Żarskiego”: „*Swojskie zapaszki* witają przybysza w tunelu dworcowym, a przed dworcem banda chwiejących się piwkarzy. Budkę z piwem zastąpił estetyczny pawilonik. Tylko że z pijakami nic się nie zmieniło. Dawniej chociaż w deszczowe i zimne dni był spokój. Dzisiaj przez cały dzień, a szczególnie wieczorem pijalnia tętni czkawką i gulgotaniem pijących gardzieli”[195].

*

Bufety dworcowe zyskiwały popularność także dlatego, że życie nawet w dużych miastach zamierało wczesnym wieczorem. Tu i ówdzie działały nocne dansingi, raczej jednak niedostępne dla młodych ludzi. Aleksander Fiut tak wspominał okres studiów (lata 60.) w Krakowie: „Naszą jedyną właściwie rozrywką nocną było chodzenie na piwo na dworzec – doświadczenie interesujące także socjologicznie, ponieważ w nocy nie było tam niemal w ogóle pasażerów, a tylko pijacy i prostytutki”[196]. Podobnie Dworzec Główny we Wrocławiu: „był jedynym żywym miejscem we Wrocławiu po północy”[197], „zawsze pulsował życiem, bo była tam knajpa otwarta w dzień i w nocy”[198].

Nawet jeśli wprowadzono dodatkowe ograniczenia, bufetowi przeważnie je lekceważyli (o czym świadczą też wspomnienia Nowakowskiego). W 1967 r. Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z MHW wydało polecenie, aby dyrekcje Okręgów Kolei Państwowej zakazały sprzedaży alkoholu w godzinach 22.00–5.00 na stacjach węzłowych oraz w godz. 19.00–5.00 na pozostałych dworcach. Do zalecenia nie zastosowano się, o czym pośrednio świadczy fakt, że dwa lata później (w listopadzie 1969 r.) Ministerstwo Komunikacji, ponaglane przez Komendę Główną MO, musiało przypomnieć o ograniczeniach w handlu alkoholem. Miały one objąć także dworce PKS[199].

Opisy bufetów dworcowych pojawiały się w licznych raportach PIH z lat 60. i 70. Wynika z nich, że interweniowano głównie w przypadkach wykrycia poważnych nadużyć (jak np. w barze na dworcu PKP w Olsztynie jesienią 1975 r.). Do czasu przyjęcia kolejnej, bardziej restrykcyjnej ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r.

---

[193] Za: *Niepijącemu biada. (Przegląd prasy)*, „Walka z Alkoholizmem” 1963, nr 9–10, s. 31. Także: *Na dworcach kolejowych. (Przegląd prasy)*, „Problemy Alkoholizmu” 1968, nr 12, s. 24.

[194] Opis podwarszawskiej stacji z bufetem w latach 60.: „Do tego ciepła garnęli się pijacy, a bufet stacyjny, w którym głośno dzwoniły kufle, od rana aż do wieczora rozbrzmiewał wesołą rozmową”. S. Łubiński, *Ballada o Januszku*, Warszawa 1986, s. 147.

[195] Za: *Przegląd prasy*, „Problemy Alkoholizmu” 1968, nr 1, s. 23.

[196] K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *op. cit.*, s. 185–186.

[197] Relacja Bolesława Nowickiego. *Ibidem*, s. 251.

[198] Relacja Jana P. Krasnodębskiego. *Ibidem*, s. 475.

[199] Zob. AAN, SKP, 1/22, k. 129–130: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, 1970 r.

http://rcin.org.pl

bufety zachowywały na ogół swoistą autonomię. Później stracą na popularności. Dość porównać literackie opisy warszawskiego „Głównego" i Dworca Centralnego – bezbarwnie nowoczesnego[200].

BUFETY WAGONOWE. Wyszynkiem kusiły wagony restauracyjne, od 1948 r. pod szyldem „Orbisu"[201]. Pijaństwo pasażerów zwracało uwagę tych, którzy przywykli do przedwojennych obyczajów. We wrześniu 1950 r. Maria Dąbrowska tak opisywała swoje wrażenia z podróży z Radzymina do Warszawy: „Jechało się w ciemnościach, wagon pełen był młodzieży, bez wyjątku pijanej. Pijani byli także wszyscy młodzi, których widziało się na stacjach. Poziom rozmów, raczej wrzasków – rynsztokowy"[202]. Podobnie pisała dwa lata później o podróży z Sopotu do Warszawy: „W pociągu wagon restauracyjny, w którym wszyscy upijali się jak w karczmie, prawie do nieprzytomności. Dawnymi czasy pijany pasażer był zwracającym uwagę wyjątkiem. Dziś cały pociąg jest pijany. Co się dzieje z tym narodem?!"[203] Dodajmy, że podobne obserwacje, z roku 1960, znajdziemy w dzienniku Andrzeja Kijowskiego: „Pociąg okropnie zatłoczony, na stacjach pijacy, gdzieś za Kutnem trupy na torach, jednym słowem – nasza ojczyzna w całej wiosennej krasie. […] [W drodze powrotnej] poszedłem coś zjeść do wagonu restauracyjnego: pełno pijanych hochsztaplerów"[204].

Podczas cytowanej już debaty sejmowej w kwietniu 1956 r. poseł Andrzej Wojtkowski przypomniał petycję Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych PRL z 7 listopada 1955 r., w której wskazywano, że „sprzedaż alkoholu na stacjach kolejowych i w wagonach *Orbis* jest jedną z przyczyn mnożących się wypadków chuligaństwa w pociągach, jak również awarii w służbie kolejowej". Te ostatnie miały być skutkiem nadużywania trunków przez kolejarzy podczas pracy[205]. Ustawy przeciwalkoholowe z lat 1956 i 1959 zabroniły podawania więcej niż 100 ml wódki, i to obowiązkowo do posiłku.

Oddzielne wagony restauracyjne dołączano do pociągów na uczęszczanych i prestiżowych (z punktu widzenia PKP) trasach. W podrzędnych pociągach urządzano „bufeciki" w jednym z wagonowych przedziałów. Sprzedawano tu tylko piwo. W połowie lat 70. regularnie jeździło po polskich torach 114 wagonów restauracyjnych – od 1961 r. pod nowym szyldem „Wars" – oraz 352 wagonów z „bufecikami". W 1973 r. na owe „bufeciki" poskarżył się w liście do „Trybuny Ludu" emerytowany zawiadowca stacji, Edward Biela: „Najbardziej przykre są dla podróżnych tzw. bufety w pociągach. Na większych stacjach ładuje się do wago-

[200] Zob. np. L. Płażewski, *Nuda przedmieścia*, [w:] *Mrówki faraona. Opowiadania*, Warszawa 1984, s. 128–138.

[201] Historia firmy „Wars": www.wars.pl/index.php?r=308&l=pl

[202] „Biedna ta Polska z ludnością zjeżdżającą na łeb na szyję w barbarzyństwo, zamiast żeby się podnosiła" – komentowała Dąbrowska. Zapisek z 4 IX 1950 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 2, s. 109.

[203] Zapisek z 22 IX 1952 r., *ibidem*, s. 332.

[204] Zapisek z 3 IV 1960 r. A. Kijowski, *op. cit.*, t. 1, s. 112 i 114.

[205] AAN, SKP, 1/11, k. 17–18: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

http://rcin.org.pl

nu kilka skrzynek z piwem, młody człowiek ubrany w białą bluzę wystawia w oknie normalnego przedziału wywieszkę *Bufet* i karczma na kołach gotowa”[206]. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Wagonów Sypialnych i Restauracyjnych „Wars” interpretowała tymczasem przepisy w ten sposób, że uznawała piwo za „napój chłodzący”. Nie bez znaczenia były rachuby na wymierne korzyści finansowe[207].

Eksperci SKP lekceważyli te argumenty. Kazimierz Moczarski pisał w 1974 r.: „Przecież […] pijacy doprawiają się na fest i utrwalają swój niebezpieczny dla współpasażerów (i PKP) rausz alkoholowy w barach i bufecikach Warsu”[208].

Obsługa wagonów restauracyjnych skwapliwie dorabiała „na lewo”, do czego wręcz zachęcały wysokie marże. Najczęściej niedomierzano kieliszki oraz podmieniano alkohole. W 1970 r. kontrolerzy PIH wykryli w pociągu relacji Wrocław-Kraków, że bufetowy „Warsu” mieszał droższą wódkę „Jarzębiak” z najtańszą wódką czystą i oferował ów koktajl jako trunek „gatunkowy”. Osobny problem to jakość posiłków, również oceniana krytycznie[209]. Zdarzało się, że w zamian za hojny napiwek bufetowi łamali ograniczenia wynikające z ustawy przeciwalkoholowej. We wrześniu 1970 r. kontroler PIH raportował, że w jednym z obserwowanych przez niego wagonów „Warsu” bufetowy trzem klientom podał w sumie po 400 ml wódki[210].

SKUTKI USTAWY Z 1982 R. Wiosną 1981 r. Ministerstwo Komunikacji zostało zobowiązane do opracowania (kolejnego) programu ograniczeń w sprzedaży alkoholu w bufetach dworcowych i wagonach restauracyjnych[211]. Podobne zalecenia – w ramach zaostrzania „walki z alkoholizmem” – otrzymały też inne resorty, nawet Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej.

Decydujące znaczenie miała nowa ustawa przeciwalkoholowa z 1982 r., która zakazywała (art. 14.1.4) handlu alkoholem „w środkach i obiektach komunikacji krajowej”, a więc także na dworcach i w pociągach (z wyjątkiem składów międzynarodowych). Tym samym historia bufetów dworcowych, jako swoistych piwiarni, dobiegła kresu.

Zakazy tylko w nieznaczny sposób wpływały na obyczaje podróżnych. Po prostu zaopatrywano się na własną rękę. Cytowany zawiadowca stacji pisał w liście

[206] *Zamiast karczmy*, „Trybuna Ludu”, 17 XI 1953 r., nr 320. Inne skargi na bufety dworcowe: AAN, MHW, 16/39, k. 75: Notatka służbowa w sprawie publikacji prasowych w listopadzie 1971 r. na temat nieprawidłowości pracy handlu, 18 XII 1971 r.

[207] *WARS komentuje ustawę p/a*, „Problemy Alkoholizmu” 1974, nr 3, s. 13.

[208] K. Moczarski, *WARS komentuje ustawę p/a*, „Problemy Alkoholizmu” 1974, nr 3, s. 14.

[209] Zob. AAN, PIH, 3/28, k. 38.

[210] *Ibidem*, k. 214: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w II półroczu 1970 r. Zob. także – AAN, PIH, 3/29, k. 338: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych w II półroczu 1971 r.; AAN, PIH, 5/64, k. 154: Inf. z działalności PIH w II kwartale 1975 r. Odmienne ujęcie: E. Stachura, *Dzienna jazda pociągiem*, [w:] *Opowiadania*…, s. 208–209.

[211] IPN, MSW II, 1144, k. 105: Pismo min. zdrowia i opieki społ. T. Szelachowskiego do wiceprezesa RM J. Ozdowskiego, 4 III 1981 r.

http://rcin.org.pl

do „Trybuny Ludu" również o tym, że „o ilości wypitego w wagonach piwa i wina przekonać się można na stacjach końcowych przy czyszczeniu wagonów. Usuwa się z nich setki butelek i wymiata góry blaszek – kapsli". Po wprowadzeniu ustawy z 1982 r. skala „przemytu" trunków do pociągów bynajmniej się nie zmniejszyła, o czym świadczyły m.in. raporty SKP. Nadal wyróżniali się tu dojeżdżający do pracy w mieście chłopo-robotnicy[212].

Co więcej, z nadarzającej się okazji skorzystali „meliniarze". Niemal na wszystkich głównych stacjach pojawili się charakterystyczni osobnicy, z siatkami wypełnionymi (głównie) piwem, którzy korzystając z postoju pociągu, przemierzali perony i korytarze wagonów, szepcząc dyskretnie „piwo jasne, piwno jasne"…

Kioski piwne i piwiarnie

KIOSKI. Zdzisław Maklakiewicz śpiewał w piosence otwierającej film *Przyjęcie na dziesięć osób i trzy*:

Gdy ci życie ucieka kochany, to nie goń go,
gdy już tydzień chodzisz jak we śnie, to nie łudź się,
Małe piwko, małe piwko z korzeniami – wyrośnie ci,
Małe piwko – małe piwko z korzeniami zaśpiewa ci.
Jeden kiosk, drugi kiosk, trzeci, czwarty…
Małe piwko, małe piwko z korzeniami – zastąpi łzy,
Małe piwko – małe piwko z korzeniami przebaczysz mi.

Gdy ci rączki już drżą mój kochany, to nie bój się.
Kiedy toniesz w powietrzu jak rybka, pamiętaj, że
Małe piwko, małe piwko z korzeniami, zastąpi łzy,
Małe piwko, małe piwko z korzeniami przebaczysz mi.
Jeden kiosk, drugi, trzeci… czwarty,
Małe piwko, małe piwko z korzeniami – zastąpi łzy,
Małe piwko – małe piwko z korzeniami przebaczysz mi.

Filmowy kiosk – gdzieś na warszawskich peryferiach – to budka ze szklaną witryną, za którą oprócz krępych i niskich buteleczek z piwem (0,33 l) dostrzec można także parę tabliczek czekolady „Stołecznej", jakieś herbatniki oraz kilka paczek papierosów[213]. No i bufetowa: przy kości, z białą wstążką podtrzymującą włosy nad czołem, ozdobiona złocistą biżuterią, chrupiąca ciastka, sprawnym ruchem, z nieznacznym półobrotem dłoni, wlewająca piwko z butelek do kufli: „– Pani Dzidziu, cztery piwa. – Panie Karolak, tylko cztery?!" – dopytuje z niedo-

[212] K. Gutkowska, *Alkoholizm w środowisku wiejskim*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 6, s. 5.

[213] Warto przy tym zwrócić uwagę, że w filmowej wersji *Przyjęcia*… wyeksponowano (uchodzące za bardziej elitarne) „Carmeny", podczas gdy w opowiadaniu mamy wzmiankę tylko o „Sportach". Zob. J. Himilsbach, *Przyjęcie na dziesięć osób*, [w:] *Monidło*…, s. 223.

http://rcin.org.pl

wierzaniem bufetowa. Słychać też dialogi piwoszy: „ja to musiałbym beczkę wypić, żeby…”[214].

*

Kioski piwne z niezupełnie jasnych powodów najczęściej były pomalowane na zielono[215]. „Zwrócili spojrzenie na zielony kiosk. Zebrała się tam grupka mężczyzn. Zdmuchiwali z kufli pianę. Pijany węglarz potoczył się na ścianę, czapka zakryła mu oczy, niezdarnie wyciągnął ręce. – Dojrzewa – powiedział ponuro Tadek. […] Ludzie pod kioskiem ciasną gromadką napierali do okienka, grzebali po kieszeniach i odginając najmniejszy palec ujmowali w dłoń porterowe butelki” – czytamy w opowiadaniu Marka Nowakowskiego pt. *Benek Kwiaciarz*, którego akcja rozgrywa się w podwarszawskich Włochach[216]. Pisarz wiele lat później wspominał podobną budkę w centrum stolicy: „Dochodząc do zbiegu Ordynackiej i Kopernika z Tamką mogłem pokrzepić się piwem w zielonej, drewnianej budce”[217].

*

Do czasu przyjęcia ustaw przeciwalkoholowych (w 1956 i 1959 r.) w kioskach tych sprzedawano także wino (owocowe)[218].

Zgodę na prowadzenie kiosku wydawały wydziały handlu lokalnych rady narodowych, a zazwyczaj nie stwarzały nadmiernych przeszkód, gdyż pośród zakładów gastronomicznych uliczne kioski piwne okazywały się najtańsze w eksploatacji i najbardziej rentowne. Lista beneficjentów była zresztą dłuższa; na czołowych miejscach należałoby wymienić dzierżawiące kioski związki inwalidów oraz spółdzielnie, którym zapewniały pewny dochód[219].

Wskutek ustawy przeciwalkoholowej z 1959 r. kioski musiały ograniczyć swoją ofertę jedynie do piwa[220]. Niemniej nie wszyscy kioskarze pogodzili się z nowymi przepisami[221]. Z kontroli przeprowadzonej przez specjalną komisję (powołaną przez

---

[214] Nasuwa się tu skojarzenie z *Całą jaskrawością* Stachury: „Z piwem powinny być studnie artezyjskie, jak powiedział jeden. Piękna idea. Przepiękna idea. Przepięknościowa. Ale widzę zaraz, oczyma duszy, wijące się na zboczach pagórków i ciągnące się daleko po równinie kolejki mężczyzn, kobiet i dzieci z butelkami, bańkami, baniami, rondelkami, garnkami, saganami, kanistrami, beczkami, które naród toczy wolniutko przy nodze w miarę jak posuwa się kolejka”. E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści…*, s. 154–155.

[215] Można też było napotkać budki pomalowane na żółto. Zob. np. S. Wygodzki, *Ulica Długa*, [w:] *Przy szosie. Opowiadania*, Warszawa 1957, s. 223.

[216] M. Nowakowski, *Benek kwiaciarz*, [w:] *Ten stary złodziej…*, s. 186–187. Zob. także: M. Nowakowski, *Ożenili*, [w:] *ibidem*, s. 60.

[217] M. Nowakowski, *Powidoki…*, s. 45.

[218] Zob. AAN, SKP, 1/38, k. bp: Pismo dyr. Instytutu Psychoneurologicznego prof. Z. Kuligowskiego do Sejmu PRL. 1955 r.; AAN, SKP, 1/37, k. 91: Protokół posiedzenia Prezydium SKP w gmachu CRZZ, 15 X 1955 r.

[219] AAN, SKP, 1/364, k. 19: Pismo wiceprzewodniczącego WSKP w Poznaniu J. Filipka do SKP, 28 XII 1962 r.

[220] O dyskusjach sejmowych na temat wycofania wina z kiosków ulicznych: A. Gugulski, *op. cit.*, s. 38.

[221] O tym, że sprzedaż „spod lady” była dochodowym zajęciem świadczą także (nieliczne) artyku-

http://rcin.org.pl

Wydział Handlu MRN, Sanepid oraz SKP) w Częstochowie w 1963 r., wynikało, że w kioskach znajdowano butelki po wódce (lub pełne) oraz stwierdzano obecność wódki w serwowanym piwie[222]. Uboczny wyszynk prowadziło prawdopodobnie wielu kioskarzy. Zarazem część piwoszy traktowało zakupione w kiosku piwo zaledwie jako „zaliczkę" przed poważniejszym napitkiem, np. z flaszki trzymanej w kieszeni[223].

*

Kierownictwo MHW (czy PIH) traktowało kioski piwne jako substytuty zakładów gastronomicznych. Wraz z ich rozwojem kioski miały znikać. Z tego też powodu w raportach poświęcano im niewiele uwagi. Trudno więc oszacować liczbę kiosków piwnych w skali całego kraju. O rozbudowie „sieci kiosków" zadecydowało Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego w 1951 r.[224] Najlepiej prosperowały na przełomie lat 50. i 60. W Warszawie w roku 1962 funkcjonowało 327 kiosków piwnych[225], w Łodzi (w 1963 r.) – ok. 175, w Szczecinie (1962 r.) – 255[226].

Budki z piwem rzadziej spotykało się na wsiach. Nieformalnym miejscem pospiesznej konsumpcji piwa bywało tu obejście sklepu spożywczego. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy").

*

Na zachowanych zdjęciach z lat 50. czy 60. można dostrzec wokół kiosków mężczyzn w strojach roboczych, którzy zapewne zrobili sobie krótką przerwę w pracy; przechodniów, którzy zatrzymali się tu na chwilę w drodze do domów; a także charakterystyczne postacie piwoszy, spędzających w okolicach kiosku znaczną część dnia[227]. Również młodzież (pracująca oraz uczniowie) chętnie spotykała się przy budce z piwem, tutaj bowiem najłatwiej było ominąć ograniczenia związane z niepełnoletnością[228]. Zarazem dość powszechnie przyjmowano, że kobietom nie wypada raczyć się piwem przy kiosku, pomijając już fakt, że piwo uchodziło generalnie za męski napój. Tym mocniej piętnowano te niewiasty, które przyuważono z kufelkiem w dłoni[229].

ły prasowe, np.: *Walka z nielegalnym wyszynkiem alkoholu*, „Robotnik", nr 318, 18 XI 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 94.

[222] *Budki z piwem*, „Walka z Alkoholizmem" 1963, nr 9–10, s. 30.

[223] Np. AAN, SKP, 1/364, k. 21: Pismo sekretarza OW SKP w Koszalinie do SKP, 23 XII 1962 r.

[224] AAN, MPRiS, 6, k. 47: Protokół posiedzenia Kolegium MPRiS, 18 VI 1951 r.

[225] Zob. AAN, SKP, 1/364, k. 44: Pismo kierownika biura Oddziału m. Warszawy Józefa Winka do SKP, 24 XI 1962 r.

[226] *Ibidem*, k. 10: Pismo M. Szewczuk kierownika biura SKP-Oddział w Szczecinie do ZG SKP, 31 XII 1963 r.

[227] Zob. także: L. Płażewski, *Jasna marynarka*, [w:] *Cudowne dzieci…*, s. 21–22.

[228] Zob. np. AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 148: Protokół nr 6 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia Sejmu PRL, 10 II 1956 r.

[229] Np.: A. Majewska, *Wpływ środowiska rodzinnego na alkoholizowanie się dzieci i młodzieży*, Warszawa 1967, s. 44.

http://rcin.org.pl

„Pod kiosk przychodzi hydraulik Satynowski. Żona odciąga go gwałtownie. – Do domu, stary! Hydraulik dobrotliwie: – Mamunciu, ja tylko piwko, a ty wypij sobie oranżadę. Uśmiecha się do nas, dotyka się znacząco w szyję. Śmieszny ten podział. Piwo dla mężczyzn, słodki neutralny płyn dla kobiet. Stary podmiejski fason”[230].

*

Kiosk piwny stanowił zarazem osobliwy wyimek w przestrzeni publicznej. Stawał się jakby kapliczką prywatnego czasu, gdzie celebrowało się koleżeńską solidarność, niezrozumiałą dla tych, którzy sami jej nie doświadczyli. Czytamy w *Całej jaskrawości*: „Przy kiosku z piwem ciżba tłoczyła się hiperboliczna. Są pewne rzeczy, które mówią same za siebie. Była sobota, to raz. I było przed pierwszym, to dwa. Na wódkę nie stało pieniędzy. W sklepach zresztą dzisiaj nie sprzedawali, a na metach trzeba było przepłacać. Chcąc nie chcąc trzeba było kołysać się piwem. – Piwo – ja teraz powiedziałem. I dołączyliśmy. […] Wzięliśmy po butelce i stanęliśmy za kioskiem, gdzie paru piło, paru trochę dalej się odlewało i tak na zmianę. Trzech zakapiorów stało obok. Jeden z nich wdał się w śpiewanie: *Nad chatką jej czuwa już tylko anioł stróż*. Na bandyckich obliczach dwóch jego kumpli malowało się czyste wzruszenie. […] – My to leżem na niedobrej strategii – przysunął się do nas jakiś starszy człowiek. – Co jakaś wojna, to się przewala przez nas. Ja to dwa razy musiałem się przeprowadzać. Raz, bo budowali lotnisko, a drugi raz to nawet nie wiem. Przyszli i kazali się wynosić. […] Facet kiwał głową. Witek kiwał, ja kiwałem, więc trzech jak jeden mąż kiwało nad ziemią pochylonymi głowami. Przez chwilę odprawialiśmy ten rytuał z powagą, w milczeniu i tak naturalnie, jak kołyszą się na wietrze owoce jabłonki, zanim spadną z drzewa. Naturalnie. Potem, równocześnie, jak na komendę, jak dalszy ciąg rytuału, podnieśliśmy butelki do ust. To było bezbłędne. To była jedna z tych rzadkich scen wielkiej jedności”[231].

*

Kioski wzbudzały oczywiście wątpliwości natury estetycznej. W 1953 r. dwaj inspektorzy PIH opisali budkę z piwem w Rutkach (pod Zambrowem), urządzoną (nietypowo) przy okazji jarmarku. Kufli, w których serwowano piwo, w ogóle nie myto, obsługa nie dysponowała bowiem chociażby wiadrem z wodą. Niektórzy klienci zamawiali więc piwo do przyniesionych butelek, które następnie opróżniali w pobliżu stoiska[232].

---

[230] M. Nowakowski, *Robaki*, Warszawa 1968, s. 79. Znamienną scenę możemy zobaczyć w filmie dokumentalnym Wojciecha Wiszniewskiego pt. *Jutro: 31 kwietnia – 1 maja 1970*. W pobliżu barku piwnego raczy się piwem grupka mężczyzn, obok stoi kilka kobiet, ale tylko jedna z nich – najmłodsza i nietypowo uczesana krótko po męsku – trzyma kufel w dłoni.

[231] E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści*…, s. 46–47.

[232] AAN, PIH, 5/79, k. 98: Sprawozdanie z inspekcji przeprowadzonej w dn. 16–17 VI 1953 r. w Woj. Inspektoracie w Białymstoku, 19 VI 1953 r.

http://rcin.org.pl

Na hałasy dobiegające spod kiosków piwnych skarżyli się okoliczni mieszkańcy. Działacze SKP we Wrocławiu, alarmowani przez mieszkańców, określili kioski piwne w dzielnicach peryferyjnych mianem „plagi”[233].

Aktywiści SKP stale zabiegali o likwidację tych punktów. To przede wszystkim z ich inicjatywy w latach 50. z kiosków piwnych wyeliminowano wino[234]. Domagali się zastąpienia ich piwiarniami – w pomieszczeniach zamkniętych, wyposażonych w toalety. Zabiegi te przynosiły na początku lat 60. niewielkie rezultaty, przeważały bowiem „względy ekonomiczne”[235]. Za charakterystyczny można tu uznać przykład Poznania. W listopadzie 1966 r. kierownictwo Wydziału Handlu WRN, ponaglane kolejnymi interpelacjami działaczy SKP, wystosowało pismo do MHW, w którym przekonywało, że „sporadyczne wypadki gromadzenia się pijaków nie są w ogóle udowodnione, na co wskazują zainteresowani inwalidzi, prowadzący kioski” i sprzeciwiało się likwidacji kiosków, przynajmniej do czasu otwarcia piwiarni (na co na razie się nie zanosiło)[236].

Kioski zaczęły znikać z przestrzeni miast pod koniec lat 60.[237], zastępowane w sumie nielicznymi piwiarniami, a ostatecznym wyrokiem dla nich będzie ustawa przeciwalkoholowa z 1982 r. W latach 70. stawały się powoli satyrycznym rekwizytem, o czym świadczy już komedia Tadeusza Chmielewskiego *Nie lubię poniedziałku* (z 1971 r.).

*

Kiosk piwny bywał też literacką metaforą[238]. Z wielu możliwych przykładów wybierzmy jeden: „niby-dziennik” Tadeusza Konwickiego pt. *Nowy Świat i okolice*. Znajdziemy w nim opis „mikrowidowiska”, urządzonego przez Zdzisława Maklakiewicza: „Otóż Zdzisio raz nam pokazał, jak w upalne lato, pod żarem słońca, pijaczkowie otaczają kiosk z piwem. Tak są spragnieni, tak dobrze im posłuży to piwo w upalne dni, taką jakąś cześć odczuwają wobec owego płynu, że ten kiosk staje się jakby świątynią i ta pustka upalna obok niego też ma moc ma-

[233] AAN, SKP, 1/364, k. 15: Pismo J. Niwińskiej kierownika biura SKP we Wrocławiu do ZG SKP, 14 I 1963 r. Także – *ibidem*, k. 30: Pismo kierownika biura SKP w Katowicach W. Kojstury do SKP, 17 XII 1962 r.

[234] Np. AAN, SKP, 1/360, k. bp: Interpelacja posła J. Frankowskiego do prezesa RM w sprawie wzmożenia walki z alkoholizmem, 24 IV 1957 r.; AAN, SKP, 1/13, k. 11: Wnioski Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych uchwalone 13 XI 1957 r.

[235] AAN, SKP, 1/364, k. 14: Pismo Oddziału Woj. SKP w Warszawie do ZG SKP, 22 II 1963 r. Likwidowano co najwyżej te kioski, które MO uznała za groźne dla bezpieczeństwa okolicznych mieszkańców.

[236] AAN, MHW, 25/26, k. bp: Pismo Wydz. Handlu Prezydium WRN w Poznaniu do Dep. Organizacji Handlu MHW, 28 XI 1966 r.

[237] Zob. np. AAN, SKRMWA, 1/3, k. 233–234: Oprac. Zespołu Ekspertów Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 17 X 1973 r.

[238] Zob. np. K. Karasek, *Rewolucjonista przy kiosku z piwem*, [w:] *Wiersze i poematy*, Warszawa 1982, s. 10–14; M. Białoszewski, *Filozofia Wołomina*, [w:] *Trzydzieści lat wierszy*, Warszawa 1982, s. 23; S. Grochowiak, *Dla budki z piwem requiem*, [w:] S. Grochowiak, *Poezje wybrane*, wybór i oprac. K. Karasek, Warszawa 2001, s. 342–343.

http://rcin.org.pl

giczną. Więc oni otwarte butelki z zimnym pieniącym się płynem podnoszą bez pośpiechu do ust, przechylają głowy do tyłu, przymykają oczy i zastygają w majestatycznej pozie trębaczy, i rusza z rozkoszą pierwszy raz grdyka, a wtedy, a wtedy rozlega się uroczysty hejnał mariacki i wygląda, jakby to oni, ten tłumek spragnionych pijusów wydawał z siebie tę znaną na całym świecie kaskadę dźwięków. A to oczywiście radio grało. Tranzystorowe radio właściciela kiosku"[239].

*

W oczach postronnych obserwatorów, szczególnie bardziej zachowawczo usposobionych mieszczan, budki piwne jawiły się jako miejsca groźne, wstrętne i obce – jako niezdrowe narośla na miejskiej tkance[240]. Spoglądano na klientelę spod kiosku jak na przybyszów z innego świata, znajdując tym samym potwierdzenie, że oto społeczeństwo rozpada się na małe grupki, mówiące swoimi językami, przy czym właśnie ten język spod budki z piwem zyskuje na sile, której trudno się oprzeć.

W powieści Stefana Kisielewskiego *Ludzie w akwarium* natrafiamy na taki oto dialog zarejestrowany pod kioskiem piwnym: „Janusz przyglądał się swoim rówieśnikom. Neandertalczycy to oni trochę na pewno byli, krzykliwi jakby sami na świecie, urodzeni w niedzielę, niepomni niczego. Język mieli własny, niezbyt rozbudowany pojęciowo, choć ornamentalny. *Poszlim kurwa na piwo, a ten jebany w dupę mówi, że »zmęczonym« piwa nie sprzeda. Jak mu, chujowi zasranemu, nie przypierdolę, i spływamy, bo o milicję krzyczy, złamaniec jeden*". Janusz – a właściwie narrator – wzdycha wreszcie: „Warszawo, Ty moja Warszawo…"[241].

*

Ale znikające budki piwne żegnano i z żalem. „Ludzie, wracając z roboty, zatrzymywali się przed budką i, oparci łokciami o parapet, popijali sobie na stojąco. Żadnych sanitariatów nie było, a piwo, jak wiadomo, pędzi, więc piwosze poszczywali gdzie bądź w pobliżu. Często z tego powodu popadali w konflikty z gliniarnią, która urządzała na szczochów polowania". Ale mimo tych istotnych braków – przekonuje Marek Nowakowski – „budki z piwem spełniały dobroczynną rolę. Dawały szansę ugaszenia pragnienia i towarzyskiej wymiany poglądów. Sprzedawca był spowiednikiem, doradcą. Ludzie potrzebują takich miejsc prywatnej, luźnej intymności. Tylko co jakiś czas na łamach prasy odbywała się kampania pełna gromów i oskarżeń. Rozprawiano o szkodliwości moralno-społecznej budek z piwem. Spece od obyczajowości potępiali je ze świętym gniewem. […] Socja-

[239] T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa 1990, s. 69.

[240] Zob. także: B. Brzostek, *Za progiem*…, s. 484.

[241] S. Kisielewski, *Ludzie w akwarium*…, s. 50. W. Kopaliński określał kioski piwne mianem „kuriozum na miarę światową". W. Kopaliński, *Warszawska niedziela*…, s. 306. W 1986 r. podobne uwagi na temat potocznego języka poczyniła Krystyna Kofta: „Zetknęłam się dziś dość boleśnie z polszczyzną autobusową, pijaną, w wykonaniu trzech facetów. […] Tym językiem łatwo obsłużyć wszystkie uczucia, wrażenia i refleksje. Co? Nie? A ja śmieję się potwornie w głębi ducha, myśląc, jak, kurwa, pierdolę się co dzień z tym językiem, pisząc przez wiele godzin, kurwa". Zapisek z 3 VI 1987 r. K. Kofta, *op. cit.*, s. 369.

http://rcin.org.pl

lizm najchętniej widział czarnoroboczą masę pędzącą wprost z roboty do osiedli na dalekich przedmieściach, do tych bloków, mrówkowców, wieżowców. Niech najedzą się i nachlają w domu, pogapią się trochę w telewizję i do wyra, spać, żeby następnego dnia zdążyć do roboty. Było więc budek coraz mniej"[242].

PIWIARNIE. Bary specjalizujące się w sprzedaży piwa zaczęły powstawać pod koniec lat 50. W 1960 r. było ich – w całej Polsce – 26[243]. Niezależnie od zaleceń MHW, ostateczna decyzja o otwarciu piwiarni należała do prezydiów rad narodowych, które z braku środków niezbyt chętnie godziły się na takie inwestycje[244].

W połowie lat 60. działały 124 piwiarnie (z czego 12 sezonowych)[245]. Wiosną 1968 r. kierownictwo MHW postanowiło opracować „ogólnokrajowy program rozwoju sieci piwiarni"[246]. Równocześnie zdecydowano o przyspieszeniu likwidacji ulicznych kiosków piwnych. W efekcie tych działań na początku 1969 r. liczba piwiarni podwoiła się. Było ich już 254[247], w 1972 r. – ok. 350[248]. Dodajmy, że powstawać też zaczęły nowe winiarnie; pod koniec lat 60. istniały 73 lokale tego typu, podczas gdy w 1960 r. – 8.

Piwiarni przybywało, ale realizacja planów MHW dalece odbiegała od pierwotnych zamierzeń. Do roku 1970 miało powstać 677 piwiarni z 24 tys. miejsc konsumpcyjnych. Oceniano, że tylko w Warszawie, w miarę likwidowania kiosków piwnych, należałoby uruchomić 100 takich lokali. Plan ten okazał się niewykonalny[249], i to pomimo ponagleń ze strony Wydziału Administrcyjnego KC PZPR oraz Komendy Głównej MO[250]. W niektórych województwach (np. lubelskim) piwiarnie nie powstały w ogóle[251].

---

[242] M. Nowakowski, *Mój słownik PRL-u*…, s. 25–26.

[243] Zob. AAN, MHW, 15/33, k. 8: Inf. o wykonaniu przez przemysł gastronomiczny pionu państwowego zadań, określonych w uchwale nr 5 Kolegium MHW z dn. 19 IV 1968 r. w sprawie realizacji postanowień ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu.

[244] Przykłady interwencji SKP – AAN, SKP, 1/364, k. 23: Pismo przewodniczącego WSKP w Rzeszowie dr J. Tkaczowa do ZG SKP, 23 XII 1962 r.; *ibidem*, k. 43: Pismo J. Piątka z WSKP w Poznaniu do ZG SKP, 1 XII 1962 r.

[245] AAN, MHW, 15/43, k. 5: Stan i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego, oprac. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego MHW, wrzesień 1966 r.

[246] Zob. AAN, MHW, 15/33, k. 1: Pismo dyr. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego MHW B. Tabernackiego, do Prezydiów Rad Narodowych, 4 VI 1968 r.

[247] AAN, SKP, 1/22, k. 126: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, rok 1970.

[248] AAN, SKRMWA, 1/3, k. 179–180: Uchwała RM nr 117 z dn. 5 V 1972 r. a jej wykonanie przez MHWiU.

[249] AAN, MHW, 15/33, k. 36: Pismo min. handlu wew. do wiceprezesa RM E. Szyra, styczeń 1970 r.

[250] Zob. AAN, KC PZPR, 237/XIV–386, k. 5–6: Ustosunkowanie się do wniosków zawartych w opracowaniu KG MO „Niektóre aspekty kryminogennej roli alkoholu", oprac. Wydz. Adm. KC, 14 III 1970 r.

[251] Zob. AAN, PIH, 3/27, k. 211–212: Sprawozdanie PIH z wyników kontroli przestrzegania przepisów ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu w jednostkach handlowych i gastronomicznych za II półrocze 1969 r.

http://rcin.org.pl

Kolejny program rządowy tworzenia piwiarni powstał jesienią 1972 r. Planowano, że nowo otwierane piwiarnie będą oferować obok piwa także drobne przekąski jak „słone paluszki, krakersy, parówki, sery itp." Ostatecznie zniknąć miały kioski piwne[252].

Realizacją projektów rządowych zajmowały się, obok Wojewódzkich Zarządów Przemysłu Gastronomicznego, spółdzielnie „Społem" oraz „Samopomoc Chłopska" (choć już nie związki inwalidów, jak w przypadku kiosków piwnych)[253]. Miało to wpływ na słabość przedsięwzięcia. Przeważnie kierowano się bowiem centralnym planem (podsuwanym przez MHW), często bez uwzględnienia lokalnej specyfiki, kosztów inwestycji, konserwacji, czy obsługi[254]. Co więcej, spółdzielcy niechętnie otwierali piwiarnie, gdyż zgodnie ze stawkami MHW uzyskiwali zdecydowanie mniej korzystne marże niż w przypadku wódki. Piwiarnie przynosiły też mniejsze zyski niż kioski piwne[255].

Pod koniec 1975 r. Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem będzie wyrażać niepokój, że „odstępuje się" od organizowania piwiarni[256].

*

Skargi na piwiarniane hałasy napływały do MHW, SKP, a także redakcji gazet z równą częstotliwością jak na kioski piwne. Pozostawały zresztą przeważnie bez echa[257]. Nawet warszawskie piwiarnie (które miały służyć za wzorzec) odbiegały od wyobrażeń ich twórców. Przykładem może tu być „Antałek" przy ul. Grójeckiej w Warszawie, który w 1970 r. opisał stateczny felietonista „Słowa Powszechnego": Piwosze „zadają ci trudne pytania w rodzaju: – *Co się patrzysz? Szurasz? Gdzie się pchasz?* Albo chcą cię uściskać, czy ucałować w przypływie miłości do całego świata. […] Jeśli chodzi o użycie słów *powszechnie uznanych za obraźliwie*, jak o nich powiadają kodeksy, to pada ich tu tyle, że dyżurujący milicjant, który miałby przy sobie pięć bloczków mandatowych, w krótkim czasie wymieniłby je wszystkie na brzęczącą czy szeleszczącą gotówkę"[258].

---

[252] IPN, MSW II, 1729, k. 66: Protokół konferencji pod przewodnictwem wiceprezesa RM K. Olszewskiego w dn. 23 XI 1972 r. nt. ograniczenia spożycia alkoholu w Polsce, ściśle poufne.

[253] AAN, MHW, 15/33, k. 14–15: Notatka służbowa dla min. E. Sznajdera w sprawie rozwoju sieci piwiarń w latach 1968–1970 na terenie kraju, 12 VIII 1968 r.

[254] Osobny problem to „polityka" dyrekcji browarów, dążących do zrealizowania planu i osiągnięcia zysków. Dyrekcja Browarów Warszawskich chciała, by w warszawskich lokalach serwowano wyłącznie produkowane przez nie piwo. Za: *Z redakcyjnej poczty*, „Słowo Powszechne" 1971, nr 29, s. 5. Inna sprawa, że niekiedy – wskutek zakłóceń w realizacji „planu" – w piwiarniach brakowało piwa. Zob. np. AAN, MHWiU, 2/49, k. 8: Wyciąg z informacji PAP nr 86 z dn. 27 VII 1973 r.

[255] Zob. AAN, MHW, 15/43, k. 36: Stan i kierunki przemysłu gastronomicznego, oprac. ZPG MHW, wrzesień 1966 r.

[256] AAN, SKRMWA, 1/5, k. 16: Protokół posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem w dn. 18 XII 1975 r.

[257] Np. AAN, MHW, 25/26, k. bp: Pismo Wydz. Handlu Prezydium RN w Warszawie do Dep. Organizacji Handlu MHW, 2 XII 1966 r.

[258] *Nasz felieton. Czemu służą piwiarnie?*, „Słowo Powszechne" 1970, nr 56, s. 8.

http://rcin.org.pl

W 1971 r. tygodnik „Stolica" zamieścił wywiad z bufetową jednej z warszawskich piwiarni: „Sam pan widzi, w jakich warunkach muszę pracować: dym, smród, wrzaski, pijaństwo, bijatyki, kradzieże… i ja od samego rana do dziewiątej wieczór muszę w tym siedzieć. Miała to być zwyczajna pijalnia piwa, to się zgodziłam na bufetową, a oni tu sobie stajnię zrobili. Normalną stajnię. Całymi godzinami stoją pod *ścianą płaczu* z kuflami piwa i dawaj swoje razgawory, aż uszy więdną. […] Samo centrum Warszawy, wszędzie nowe domy […], przez okno widać Pałac Kultury, wytworni ludzie spacerują chodnikiem, a tu straszny meksyk – co rusz któryś wylatuje na ulicę, a za nim cała grupa i leją się kuflami! […] A tam w kącie, czy to nie ta mała *Cichodajka*? Tak, to ona. Siedzi jak zwykle na kaloryferze i podśpiewuje – czeka, żeby któryś postawił jej kufel piwa". Kto najczęściej zachodził do piwiarni? Robotnicy, „a po wypłacie to już musowo zawsze"[259].

Z kolei w 1973 r. tygodnik „Zwierciadło" konstatował: „Prawie nie organizuje się piwiarni, a istniejące cieszą się zasłużoną opinią najgorszych mordowni"[260].

*

Na ogół piwiarnie przyciągały tę samą klientelę, która gromadziła się wokół budek z piwem. Oblewało się wypłatę czy premię, omawiało interesy, zadzierzgało przyjaźnie[261]. Niejeden chłopak (uczeń czy młody robotnik) tu właśnie poddawany był pierwszej w życiu poważnej alkoholowej próbie, od której wyniku zależała pozycja w koleżeńskiej wspólnocie[262].

*

W 1985 r. z krytyką piwiarni wystąpił biskup siedlecki Jan Mazur (sprawujący w Episkopacie pieczę nad duszpasterstwem trzeźwości)[263]. Piwiarnie likwidowano jednak tylko w szczególnych sytuacjach. Obawiano się bowiem, że amatorzy wypitki przeniosą się albo w plener, albo do melin. Przewaga piwiarni nad kioskami piwnymi okazała się więc pozorna.

NAMIASTKI KIOSKÓW I PIWIARNI. Z braku piwiarni, a także wskutek likwidacji kiosków piwnych, w nieformalne pijalnie piwa zamieniały się bary i kawiarnie. Niekiedy nabierały one, o czym już wspominaliśmy, cech pijackich spelunek. Jeszcze jednym przykładem może tu być bar ajencyjny „Pod Lasem" w Aninie. Początkowo pomyślany był jako restauracja z dość bogatym menu. Posiłki nie cieszyły się jednak nadmiernym powodzeniem, ajent baru, chcąc nie chcąc, musiał

[259] M. Olbromski, *Stajnia*, „Stolica", 8 VIII 1971 r., [w:] DDP TVP.

[260] *Meliny*, „Zwierciadło", 12 IV 1973 r., [w:] DDP TVP.

[261] O majstrze „oblewającym" premię w barze „Teatralnym" w Krakowie: J. Lovell, *Jak żyć? Zbiór reportaży*, Warszawa 1972, s. 216.

[262] Charakterystyczne wspomnienie: „Najczęściej chodziłem do piwiarni przy Strzeleckiej [w Poznaniu]. Posiedziałem kilka godzin wypijając sześć kufli, ale jako 18-latek miałem dobrze w czubie". *Sami o sobie. Antologia*…, s. 165–166.

[263] Zob. AAN, URM, 2.6/8, k. 28.

http://rcin.org.pl

więc przyzwolić na zwiększenie sprzedaży piwa. W 1973 r. bar stał się już miejscem spotkań okolicznych piwoszów – a także pijackich awantur. Gdy podczas jednej z bijatyk sam został pokaleczony żyletką, zaczął rozważać rezygnację z serwowania piwa, ryzykując jednakże bankructwem zakładu[264].

Namiastkami piwiarni bywały sklepiki spożywcze, w których sprzedawcy i piwosze darzyli się wzajemnym zaufaniem. Sklepiki te to sceneria niejednego reportażu czy opowiadania[265]. Niekiedy serwowano tu piwo na miejscu, i to z beczek[266]. Bywało, że i tutaj do piwa dolewano ukradkiem wódkę i tak sporządzoną miksturę, popularnie zwaną „tata z bratem", zagryzano ogórkami, podsuwanymi przez sprzedawcę (pobierającego marżę np. w postaci „niedolewek")[267]. Podobną funkcję pełniły, popularne szczególnie w latach 60., sklepy „winno-cukiernicze", stałym bywalcom oferujące „na miejscu" tanie wino owocowe[268].

Pośrednią formą między piwiarnią a kioskiem piwnym stawały się barki uliczne, oferujące np. smażoną kaszankę lub placki ziemniaczane, a do tego niekiedy piwo w butelkach. Barek taki, z zadaszeniem z eternitu – uchwycony kamerą Stanisława Barei – możemy zobaczyć w filmie *Nie ma róży bez ognia* (1974 r.). W swoiste kioski piwne nierzadko zamieniły się zyskujące od lat 60. na popularności szaszłykarnie oraz rożny (przeważnie należące do ajentów) – w budkach i baraczkach, przy ruchliwszych drogach. Upowszechniła się ta druga nazwa – rożen. Piwo sprzedawano jednak jako dodatek do przypiekanych kiełbas. Coraz to więc rozlegał się błagalny okrzyk: „Panie Kierowniku, jeszcze jedno piwko, kiełbaskę już brałem uprzednio!"[269] Bywało i tak, że sprzedawano tu więcej piwa niż pieczonej kiełbasy[270]. Większość tych punktów musiała zresztą przerwać lub ograniczyć działalność po wprowadzeniu 1 kwietnia 1981 r. kartkowej reglamentacji mięsa i wędlin (obowiązującej do 1 sierpnia 1989 r.).

Pozostawało wreszcie obejście sklepu – na nowych osiedlach miejskich ulokowanych często na parterach wielkopłytowych punktowców. „Wystawały gromady mężczyzn przed sklepami winno-delikatesowymi i spożywczymi. Pomału zapominał człowiek miasta, że kiedyś istniały małe szynki i knajpy, gdzie można było usiąść przy stoliku, zamówić piwo, flaszkę wódki, zakąskę i pogawędzić sobie z kumplami"[271]. Tamte szynki i knajpki zostały zaś już dawno „upaństwowione" lub zlikwidowane.

---

[264] AAN, MHWiU, 2/34, k. 13: Notatka z lustracji baru kat. II „Pod Lasem" w Aninie przy ul. B. Czecha nr 42, sierpień 1973 r. Podobne przykłady: np. AAN, MHWiU, 2/49, k. 111: Inf. GI PIH w sprawie publikacji prasowych w grudniu 1972 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usługach, 24 I 1973 r.

[265] Zob. także: S. Łubiński, *Ballada o Januszku*…, s. 87–88.

[266] Zob. M. Nowakowski, *W sklepie*, [w:] *Mizerykordia*…, s. 46–50;

[267] K. Kąkolewski, *22 historie, które napisało życie*, Warszawa 1967, s. 158.

[268] Zob. np. W. Kopaliński, *Warszawska niedziela*…, s. 204.

[269] M. Nowakowski, *Powidoki 3*…, s. 8.

[270] AAN, MHWiU, 2/49, k. 57: Inf. GI PIH w sprawie publikacji prasowych w kwietniu 1973 r. nt. nieprawidłowości w pracy handlu, gastronomii i usługach, 25 V 1973 r.; *ibidem*, k. 8: Wyciąg z Inf. PAP nr 86 z dn. 27 VII 1973 r.

[271] M. Nowakowski, *Powidoki 3*…, s. 9.

http://rcin.org.pl

Rentowność gastronomii

LOKALE Z WYSZYNKIEM – STATYSTYKA. Rentowność gastronomii w PRL opierała się na alkoholu. Świadczą o tym liczby zakładów gastronomicznych serwujących alkohole o mocy większej niż 4,5% (a więc w praktyce głównie wódkę). Podsumujmy tu wcześniejsze obserwacje.

W 1951 r. działało 2474 takich lokali (43% ogółu ówczesnych „punktów żywienia zbiorowego"), a w 1954 r. – już 4222 (47%)[272]. W 1961 r. – ogłoszonym Rokiem Gastronomii – mocniejszych trunków można było się napić w większości z 3167 restauracji oraz w 2390 barach niższej kategorii (w sumie ok. 60% ogółu lokali)[273]. W 1969 r. mocne trunki serwowało łącznie ok. 6500 zakładów (ok. 54%)[274]. W latach 70. dwukrotnie więcej: np. w 1978 r. 12 010 (59% ogółu lokali)[275]. Część z nich pozbawiono prawa do wyszynku na mocy ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r. oraz bardziej restrykcyjnych przepisów MHWiU. Obniżyła się także frekwencja. W 1985 r. mocniejsze trunki podawano w 11 042 zakładach, a w 1987 r. – w 10 444 (ok. 55%)[276]. Równocześnie liczba lokali oferujących – jako dodatek do menu – alkohole słabsze wzrosła z kilkuset na przełomie lat 50. i 60. do prawie 4000 pod koniec lat 80.

W latach 80. udział alkoholu w ogólnej sprzedaży („uspołecznionych") zakładów gastronomicznych wynosił od 52 do 59%[277].

NIEOPŁACALNOŚĆ GASTRONOMII BEZALKOHOLOWEJ. W czasach PRL blisko połowa lub ponad połowa lokali gastronomicznych oferowała gościom mocne trunki. Bez wyszynku państwowo-spółdzielcza gastronomia okazałaby się przedsięwzięciem deficytowym. Zdawano sobie z tego sprawę.

Na początku 1960 r. kierownictwo MHW przygotowało opracowanie, podsumowujące dotychczasowy dorobek gastronomii, w którym stwierdzono jednoznacznie: „na ogół sprzedaż wyrobów produkcji własnej [np. posiłków] jest nierentowna, a straty z tego tytułu pokrywane są zyskami z napojów alkoholowych"[278]. Z analizy przygotowanej kilka lat później na potrzeby MHW przez Mariana Egemena wynikało, że odsetek zakładów deficytowych wahał się od 20 do 26% (podczas gdy np. w Bułgarii nie przekraczał 3%). Niezmiennie okazywało się, że „im wyższy jest udział potraw produkcji kuchennej w ogólnych obrotach danego ro-

[272] AAN, SKP, 1/124, k. 119: Analiza spożycia alkoholu do 1955 r.

[273] AAN, SKP, 1/22, k. 125: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, rok 1970.

[274] *Ibidem*. Zob. także – AAN, MHW, 15/43, k. 5: Stan i kierunki rozwoju przemysłu gastronomicznego, oprac. ZPG MHW, wrzesień 1966 r.

[275] Za: S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 2, s. 11.

[276] *Kilka problemów i kilka nieporozumień. Drugie posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy MZiOS*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 9, s. 4.

[277] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986…*, s. 64.

[278] AAN, MHW, 15/34, k. 2–3, 25: Notatka w sprawie kierunków rozwoju przemysłu gastronomicznego na rok 1960, 22 I 1960 r.

http://rcin.org.pl

dzaju zakładów gastronomicznych, tym niższy jest poziom rentowności ich działalności”[279]. Najbardziej deficytowe okazywały się bary mleczne oraz jadłodajnie bez prawa do wyszynku[280]. W celu ratowania rentowności gastronomii wydawano więc kolejne koncesje na sprzedaż mocnych trunków (o co zresztą zabiegali kierownicy zakładów)[281]. Ograniczenia zaś w ich sprzedaży (np. wprowadzane przez rady narodowe) natychmiast odbijały się na bilansie „przemysłu gastronomicznego”[282].

Straty przynosiły także lokale wyższych kategorii. W lokalach kategorii „S” marże wynosiły (średnio) ok. 53% ceny detalicznej produktu, w kategorii I – ok. 45%, w kategorii II – ok. 32%, w kategorii III – 27%. W przypadku zaś alkoholi dopłaty w lokalach kategorii „S” nakładane na wódkę sięgały co najmniej 87% wartości detalicznej, na wino – 90%, a na piwo – 80%. Z kolei w lokalach kategorii I narzuty te wynosiły odpowiednio: 74, 77, 25%; w kategorii II – 44, 45, 20%, w kategorii III – 30, 32, 20%[283]. Kierownictwo MHW kilkakrotnie zresztą manipulowało stawkami narzutów, aby pobudzić popyt albo – przeciwnie – zmniejszyć konsumpcję[284].

W latach 80. szacowano, że w lokalu I kategorii klient za 100 ml wódki musiał zapłacić przynajmniej 300 zł, do tego powinien (zgodnie z przepisami) zamówić zakąskę, co oznaczało wydatek kolejnych 250 zł[285]. W tym czasie pół litra czystej wódki kosztowało w sklepie 950 zł, a kilo kiełbasy – 286 zł[286].

Dla mniej wybrednych konsumentów, spragnionych przede wszystkim procentów, wybór stawał się oczywisty. Bardziej opłacało się napić alkoholu (i zakąsić) w domu czy w plenerze. Albo zajść do najtańszej spelunki (ewentualnie piwiarni).

---

[279] AAN, MHW, 16/26, k. 20 i 33: M. Egemen, Rentowność gastronomiczna w ośrodkach turystycznych, 1968–1970.

[280] Zob. także: AAN, MHW, 15/43, k. 33.

[281] Zob. np. AAN, MHW, 15/44, k. 5: Analiza działalności przemysłu gastronomicznego za rok 1966. Także – AAN, MHW, 15/8, k. 56–57: Stenogram Narady Krajowej Aktywu Przemysłu Gastronomicznego, 23 I 1967 r.

[282] Zob. np. AAN, MHW, 15/12, k. 13: Referat na naradę krajową aktywu przemysłu gastronomicznego w dn. 18 X 1965 r, oprac. ZPG MHW. Także – AAN, MHWiU, 2/13, k. 26: Wprowadzenie do telekonferencji w dn. 22 VIII 1974 r. w sprawie realizacji zadań gospodarczych przez jednostki przemysłu gastronomicznego w I półroczu 1974 r.

[283] AAN, MHW, 16/17, k. 8: Wyniki działalności gospodarczej, system marż i cen oraz system bodźców w przemyśle gastronomicznym, luty 1970 r.

[284] Zob. np. AAN, SKP, 3/221, s. 117: R. Gałecki, W. Kaczmarek, H. Mitkowska, Z. Zakrzewski, Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych, 1970 r.; IPN, MSW II, 1144, k. 105: Pismo min. zdrowia i opieki społ. T. Szelachowskiego do wiceprezesa RM J. Ozdowskiego, 4 III 1981 r. Także: E. Harasim, *Marże w obrocie napojami alkoholowymi*, „Walka z Alkoholizmem” 1961, nr 10, s. 1. Jedna z takich operacji, w 1974 r., spowodowała gwałtowny (choć przejściowy) spadek obrotów. Zob. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 5, s. 216.

[285] Zob. np.: *Rozmowa z J. Kaznowskim, głównym specjalistą w Dep. Współpracy z Konsumentami MHWiU*, „Problemy Alkoholizmu” 1987, nr 6, s. 12.

[286] Za: *Rocznik Statystyczny*…, 1991, s. 181–189.

http://rcin.org.pl

To właśnie lokale kategorii III, ograniczające produkcję kuchenną, zwiększające natomiast obrót alkoholem[287], prosperowały w czasach PRL najlepiej.

* * *

Najważniejszy wniosek z naszych dotychczasowych rozważań przedstawia się następująco: w czasach PRL alkohol piło się raczej w innych miejscach niż lokal gastronomiczny. Przekonamy się o tym w kolejnych rozdziałach.

[287] W latach 80. coraz częściej była to zresztą wódka o obniżonej mocy 38%. Zob. AAN, URM, 32/104, k. 65: Inf. o realizacji przepisów ust. z 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz o usuwaniu innych nieprawidłowości występujących w produkcji, transporcie, handlu wyrobami spirytusowymi przez PPS „Polmos", 16 II 1987 r.

http://rcin.org.pl

3. Okoliczności picia alkoholu

Picie bez okazji

NOWE ZJAWISKO. W drugiej połowie XX w. przybywało wolnego czasu – przede wszystkim w miastach. Najwięcej mieli go ludzie młodzi, dopiero rozpoczynający pracę, zwłaszcza mężczyźni, mniej niż kobiety angażujący się w prace domowe. Dla robotników, którzy wywodzili się ze wsi, brak obowiązkowych zajęć „po fajrancie" stanowił urzekającą, choć niekiedy zgubną nowość. Wszyscy ci, którzy kończyli pracę (zawodową) ok. 16.00, mieli przed sobą kilka godzin „dla siebie" – szczególnie w sobotę, gdy zarysowywała się już perspektywa wolnej niedzieli. „W sobotę centrum miasta wygląda tak samo jak i w każdy inny dzień tygodnia. Jest tylko więcej pijanych; w knajpach i barach, autobusach i bramach – wszędzie unosi się zapach przetrawionego alkoholu" – pisał nie bez ironii Marek Hłasko[1].

W gorszej sytuacji byli mieszkańcy wsi, co nie znaczy, że nie pojawiały się tu przerwy między zajęciami, nie wspominając już o pracownikach PGR-ów, nie zawsze skłonnych do nadmiernego wysiłku. Ci zaś, którzy mieszkali na wsi, a dojeżdżali do pracy w mieście, zyskiwali specyficzny czas wolny – podróż[2].

*

W czasach PRL picie alkoholu stawało się czynnością powszednią. „Przyszedł do mnie szwagier; on butelkę, ja butelkę, on flaszkę, ja flaszkę i już gotowi…"[3]. Albo: „Spotkaliśmy się jak wróble, to wypijemy po kuble…"[4]. Uroczystości – akcentowane trunkami – wtapiały się w codzienne „oblewanie". Alkohol piło się coraz częściej dla rozrywki, dla „zabicia czasu", z towarzyskiego obowiązku, czy dla zaakcentowania koleżeńskiej wspólnoty. Charakterystyczna scenka: „Na skwerku pojawiło się trzech mężczyzn z teczkami. […] Wyciągnęli ćwiartkę pokrojo-

[1] M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach*, [w:] *Opowiadania*…, s. 191. Z podobną ironią wiele lat później będzie pisał S. Łubiński: „Zaczadzeni niespodziewanym nadmiarem czasu wolnego głupieli, upijali się i tyli". S. Łubiński, *Profesjonaliści*…, s. 76.

[2] O incydentach alkoholowych podczas podróży (na trasie Warszawa – Tłuszcz): T. Cyprian, *Chuligaństwo*…, s. 8–9. (Zob. także rozdział „Proletaryzacja stylu picia").

[3] M. Hłasko, *Pętla*, [w:] *Opowiadania*…, s. 233.

[4] M. Nowakowski, *Portret artysty z czasów dojrzałości*, Warszawa 1989, s. 44.

http://rcin.org.pl

nego na kromki chleba, kawałek kartkowego boczku, pomidory, szklaneczkę, oranżadę oraz – na końcu – butelkę wódki”[5].

*

„– Co ty tak jesz bez wódki jak pies? – spytał mnie niedawno w restauracji pewien kolega”[6]. Oto męski kod porozumiewawczy w pełnej krasie: „No to co? Wypijemy!”[7]

CO ROBIĆ Z CZASEM WOLNYM? Pierwsze badania OBOP z lat 1958–1960 – podsumowane przez Marię Szaniawską w opracowaniu zatytułowanym *Tło społeczno-kulturowe konsumpcji alkoholu* – przyniosły zastanawiające wyniki: ok. 25% dorosłych mieszkańców miast nie potrafiło zorganizować sobie wypoczynku, rozrywki, czy jakichś innych zajęć w czasie wolnym. Szczególnie młodym mężczyznom, jeszcze nie posiadającym rodzin, brakowało pomysłu na spędzenie wolnego czasu (35,7%). Mniej czasu wolnego miały kobiety, ale niemal co piąta z nich (18,8%) także miewała kłopoty ze znalezieniem sobie zajęcia w wolnych chwilach[8].

Podobne wnioski przynosiły kolejne, szczegółowe badania. W ankiecie przeprowadzonej w 1962 r. przez Marię Wycech wśród pracowników Kombinatu Górniczo-Energetycznego w Turoszowie 14,1% wybrało odpowiedź: „nie mam co zrobić z wolnym czasem” (przy czym odsetki te rosły w przypadku osób w wieku 18–21 lat do 23,4%, a w wieku 22–24 – do 21,7%)[9].

*

Sondaż przeprowadzony w 1963 r. przez (cytowaną już) Annę Pawełczyńską wśród mieszkańców Ińska i Węgorzyna („na granicy miasta i wsi”) wykazał z kolei, że 37% ankietowanych w wieku 18–24 lat miało „dużo czasu wolnego”, w kolejnych grupach wiekowych (25–49 lat) odsetek ten spadał do 16% (choć i tak pozostawał względnie wysoki). Rzadziej niż co trzeci (29%) spośród 18–24-latków uważał, że ma możliwość udziału w preferowanych rozrywkach. Powracał więc problem: co zrobić z czasem wolnym. Jak wynikało z badań Pawełczyńskiej, mieszkańcy Ińska i Węgorzyna przeznaczali go na spacery, leżenie, „siedzenie przed domem” (starsi), „siedzenie nad jeziorem”, wycieczki do kina, wizyty w gospodzie (młodsi)[10]. Wprawdzie Pawełczyńska nie zadała w ankiecie pytania o to, czy czynnościom tym (pomijając oczywisty cel wizyt w gospodzie) towarzyszyło picie alkoholu, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że tak.

---

[5] L. Płażewski, *Ekonomiści*, [w:] *W towarzystwie szczura*, Warszawa 1988, s. 89 i 92.

[6] S. Kisielewski, *O tematach i drażnieniu (1967)*, [w:] *Felietony*…, s. 203.

[7] Za: M. Nowakowski, *Nekropolis*…, s. 166.

[8] M. Szaniawska, *op. cit.*, s. 23.

[9] M. Wycech, *op. cit.*, s. 37 i 40.

[10] A. Pawełczyńska, *Na granicy miasta*…, s. 48–49 i 54.

http://rcin.org.pl

*

Badania Andrzeja Sicińskiego nad „czasem wolnym i kulturą masową w środowisku ludności miejskiej" z 1964 r. przyniosły obserwację, że 13,5% ankietowanych „ma na ogół dużo czasu wolnego", a kolejne 19,7% – „w miarę (ani specjalnie dużo, ani specjalnie mało)"[11]. Wprawdzie – jak podkreślał Siciński – np. sposób spędzania niedzieli przez ludność miejską okazał się „bardziej zróżnicowany, niż można by tego oczekiwać", niemniej warto zwrócić uwagę, że wśród tych różnorodnych czynności – zarówno w niedziele, jak i popołudniu w dni powszednie – przeważały jednak zajęcia bierne: spotkania ze znajomymi, kibicowanie, wizyty w kinie, leżenie, czytanie prasy, słuchanie radia, czy wreszcie – to nowość – oglądanie telewizji. Nasuwa się tu pytanie o korelację między biernym czasem wolnym a atrakcyjnością alkoholu. Do jego postawienia skłaniają także badania Ireny Nowakowej nad wzorami życia towarzyskiego mężczyzn zamieszkałych w Warszawie (z 1964 r.)[12].

*

Warto jeszcze wspomnieć o badaniach prowadzonych przez Ośrodek Badań Naukowych SKP w środowiskach studenckich w latach 1965–1966: ta część młodzieży studenckiej, która posiadała większe ilości czasu wolnego, a przy tym miała kłopoty z jego zagospodarowaniem, wypijała o blisko jedną trzecią więcej alkoholu niż koledzy mający niewielkie ilości czasu wolnego[13].

*

W 1976 r. ogólnopolskie badania nad „formami korzystania z czasu wolnego" prowadziła Teresa Koprowska. Ponownie wykazały one popularność biernych form relaksu. Coraz większe znaczenie zyskiwała przy tym telewizja, szczególnie wśród osób powyżej 25 roku życia, z wykształceniem podstawowym (lub niższym). Młodsi (16–24 lata) nadal zaś chętnie uczęszczali do kina. Aktywny wypoczynek (np. wycieczki, sport czynnie uprawiany) cieszył się niewielkim zainteresowaniem, i tak słabnącym już wśród dwudziestolatków.

Najczęściej w sposób pasywny spędzali czas wolny mieszkańcy wsi: blisko jedna czwarta (23%) mieszkańców wsi wybrała wariant „bierny odpoczynek, spanie"; podobnej odpowiedzi udzieliło 9% mieszkańców dużych miast i 10–15% mieszkańców miast małych i średnich.

Zarazem 62% ogółu ankietowanych przyznawało, że miewa poczucie, iż mogłoby spędzić wolny czas lepiej niż czyni to w praktyce[14].

---

[11] A. Siciński, *Czas wolny*…, s. 30.

[12] I. Nowakowa, *op. cit.*, s. 21 i 39. Podobne wnioski: A. Pawełczyńska, *W powiatowym mieście*…, s. 33.

[13] AAN, MZiOS, 13/30, k. 444–445: Inf. o wynikach badań ankietowych nt. spożycia napojów alkoholowych w środowiskach studenckich, 1966 r.

[14] T. Koprowska, *op. cit.*, s. 18–20, 28.

http://rcin.org.pl

BIERNOŚĆ I BRAK ALTERNATYWY A PIJAŃSTWO. Można tu się już pokusić o pewien wniosek ogólny. Od lat 50. – wskutek industrializacji i migracji – w większych miastach przybywało osób, zwłaszcza młodych mężczyzn, mających trudności z zagospodarowaniem czasu wolnego, mało zainteresowanych rozrywkami umysłowymi (czytanie, udział w koncertach itp.), czy aktywnym wypoczynkiem (sport, turystyka), nie znajdujących dla siebie atrakcyjnej oferty – zarazem coraz silniej oddziaływujących na codzienne życie miejskie.

Bierny czas wolny okazywał się często tożsamy z piciem alkoholu – szczególnie wówczas, jeśli czas ten spędzało się w towarzystwie kilku dobranych znajomych (kolegów z pracy, sąsiadów, krewnych). Wniosek taki wynika z wielokrotnie już wcześniej przywoływanych analiz Jana Hosera, Andrzeja Święcickiego, Jana Malanowskiego, czy Jana K. Falewicza (prowadzonych w oparciu o sondaże OBOP). Ten ostatni dowodził, że konsumpcja alkoholu wyraźnie wzrasta nawet w przypadku osób mających do dyspozycji więcej niż jedną godzinę czasu wolnego dziennie[15].

W niejednym przypadku dzień powszedni składał się z trzech części: praca, karty przy wódce i piwie, sen[16]. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia").

*

Innymi słowy: im więcej czasu wolnego, im mniejsze umiejętności jego zagospodarowania, tym większe spożycie alkoholu. Ale wyjaśnienie to byłoby nadmiernym uproszczeniem. Trzeba wymienić także inne okoliczności: ograniczona wyobraźnia, niestymulowana przez wolnorynkową kulturę masową (z jej mediami, spektaklami i reklamą) – jak na Zachodzie; brak alternatywy (niedostępność lub trudna dostępność atrakcyjnych dóbr); wzrost dochodów (względnie największy w pierwszej połowie lat 70.); słabość gastronomii, która mogłaby uatrakcyjnić czas wolny, narzucając zarazem pewne obyczajowe rygory; czy wreszcie wymogi „proletariackiego" stylu picia (konieczność stawiania, oblewania itd.). O większości z tych czynników pisaliśmy już zresztą w poprzednich rozdziałach.

*

Pod koniec lat 70., a więc w okresie rekordowego spożycia alkoholu (monopolowego) Departament Profilaktyki Prokuratury Generalnej zwracał uwagę zwłaszcza na jeden problem: wzrost dochodów nie powiązany z rozwojem potrzeb kulturalnych[17]. Ocenę tę warto jednak zestawić z opinią ówczesnego prezesa SKP, Kazimierza Kukawki, który dostrzegał także drugą stronę medalu: „winę [za nasilanie się pijaństwa] ponosi brak interesującej oferty w zakresie artykułów prze-

[15] AAN, SKP, 2/5, s. 166: J.K. Falewicz, *Jak pijemy.*

[16] K. Kąkolewski, *Karwowsky błaga o westchnienie do Boga*, [w:] *Książę oszustów*, Warszawa 1959, s. 220. Reportaż ten ukazuje codzienność PGR; obserwacje miejskich hoteli robotniczych przynoszą podobne wnioski. Zob. także: M. Nowakowski, *Robaki*…, s. 32.

[17] AAN, PG, 26/61, k. 122: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

http://rcin.org.pl

mysłowych oraz brak oferty usług w zakresie wypoczynku i spędzania wolnego czasu […]. Stąd przyrost dochodów ludności kieruje się na spożycie alkoholu”[18]. Do oszczędności i zakupów nie zachęcała też niska jakość dostępnych towarów[19]. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy”).

Opisywany tu mechanizm działał do końca PRL (choć oczywiście temat – „ewolucja wzorców spędzania czasu wolnego w PRL” – wymagałby osobnych opracowań).

*

Zarówno badania OBOP z lat 60., jak i znacznie późniejsze ustalenia, jakie możemy znaleźć np. w *II raporcie o polityce wobec alkoholu*, wykazywały, że w czasach PRL takie zmienne jak miejsce zamieszkania, czy wykształcenie nie różnicowały wyraźnie wzorów picia alkoholu. Przeważały podobieństwa, choć można by też wskazać różnice; osoby z wyższym wykształceniem większe znaczenie przywiązywały do spotkań w zaufanym gronie przyjaciół, wypijały mniejsze dawki alkoholu jednorazowo, chętniej sięgały po szlachetniejsze gatunki wina[20].

Na ogół piło się czystą wódkę – w czasie wolnym, nie regulowanym już świątecznym rytmem, jak np. w dawnej kulturze cechowej czy wiejskiej[21]. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia”).

PIJANE WEEKENDY. Jeszcze na początku lat 60. (przynajmniej) raz na tydzień piło alkohol ok. 17–25% mężczyzn oraz ok. 3–8% kobiet. U schyłku PRL odsetki te wynosiły odpowiednio: ok. 34–40% oraz ok. 20%[22].

Statystyki sprzedaży pokazują, że zwłaszcza w miastach zakupy alkoholu wzrastały w piątki – z myślą o sobocie i niedzieli (kiedy to niektóre rady narodowe wprowadzały ograniczenia lub wręcz zakazy handlu alkoholem)[23]. „W taki niedzielny dzień odwiedza go pan Antoni, a czasem też stary Biel. Grają w oko; Biel namawia na sztosa. Składają się na pół litra. Rozlewają w musztardówki” – czytamy w jednym z opowiadań Marka Nowakowskiego z lat 60.[24]

Obyczaj weekendowego picia utrwalał się – zwłaszcza wśród robotników – w latach 70. i 80. Z przytaczanych tu już badań autorstwa Jacka Morawskiego, prowadzonych w 1977 r. wśród pracowników dużych zakładów przemysłowych,

[18] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu. Referat K. Kukawki (przewodniczącego ZG SKP), 1979 r.

[19] O „społecznych kosztach złej jakości” produkcji – AAN, KC PZPR, X/40, k. 1: Inf. o działalności i zadaniach komisji kontrolno-rewizyjnych i POP w zakresie walki ze zjawiskami patologii gospodarczej, oprac. Biura Kontroli i Rewizji CKKR.

[20] Zob. J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 145–146 oraz *II raport*…, s. 16–17.

[21] Zob. także: A. Pawełczyńska, W. Tomaszewska, *op. cit*., s. 97–98.

[22] *II raport*…, s. 18.

[23] Pamiętajmy, że do 1981 r. tydzień roboczy liczył sześć dni.

[24] M. Nowakowski, *Ożenili*…, [w:] *Ten stary złodziej*…, s. 62–63.

http://rcin.org.pl

wynikał następujący wniosek: „w badanym środowisku wystąpił rytm tygodniowy spożycia wódki, z maksimum w soboty i w niedziele”[25].

Dziesięć lat później Lucyna Frąckiewicz, autorka badań nad wypadkami podczas pracy wskutek pijaństwa, stwierdziła, że „jedną z podstawowych przyczyn szerzącego się alkoholizmu jest brak racjonalnie zagospodarowanego czasu wolnego”. Wskazała zarazem, że „rytm życia zawodowego ukonstytuował nowy model konsumpcji alkoholowej, polegający na intensyfikacji spożycia głównie w soboty i niedziele”[26]. Dodajmy, że do wypadków w miejscach pracy najczęściej dochodziło w poniedziałki. Frąckiewicz zwróciła też uwagę, że „sprawą powszechnie uznaną jest niedorozwój infrastruktury społecznej, umożliwiającej rozbudzenie, kształtowanie i zaspokojenie potrzeb kulturalnych”[27].

„PRZYMUS PICIA”. Obyczajowi picia „bez okazji” towarzyszyło przekonanie o niemożności odmowy i konieczności dochowania wierności rytuałowi – zarówno w sytuacjach odświętnych, jak i w codziennych kontaktach[28]. „Jest taka atmosfera, że trzeba pić” – oceniała posłanka Dorota Kłuszyńska w lipcu 1952 r.[29] Innym razem zastępca Komendanta Głównego Straży Pożarnej (ds. polityczno-wychowawczych) oceniał w liście do sekretarza KC Antoniego Alstera, że zarówno wśród jego podkomendnych, jak i w środowiskach, z których się oni wywodzą, panuje przekonanie, że „jeden, dwa kieliszki nie zaszkodzą”; przecież „nie wyleję kieliszka za kołnierz”. Nadmieniał, że postawa „ugodnictwa” sprzyja „wykolejeniu się jednostek o słabym charakterze moralnym”[30].

*

Zjawisko „przymusu picia” zdiagnozował precyzyjnie (w oparciu o badania OBOP i SKP z lat 60.) Jan K. Falewicz. W 1968 r. 40,2% mężczyzn zamieszkałych w mieście i 38,8% – na wsi oraz 42,3% mieszkanek miasta oraz 39,9% – wsi przyznawało, że pije alkohol „z obowiązku towarzyskiego”. Więcej niż jedna trzecia osób zamieszkałych w mieście i niecała jedna czwarta mieszkańców wsi (bez różnicy płci) wskazywała też, że pije „aby dobrze żyć z ludźmi”. Co trzeci ankietowany przyznawał, że „przymus towarzyski picia” to obyczaj powszechnie przyjęty w polskim społeczeństwie[31].

---

[25] J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit*., s. 8.

[26] L. Frąckiewicz, *op. cit*., s. 10. Także: L. Frąckiewicz, W. Goszcz, *op. cit*., s. 50.

[27] L. Frąckiewicz, *op. cit*., s. 10.

[28] AAN, SKP, 1/29, k. 157: Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 XII 1951 r.; AAN, SKP, 1/445, k. bp: Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu. Referat K. Kukawki (przewodniczącego ZG SKP), 1979 r.

[29] AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram z ogólnopolskiej narady SKP, 7 VII 1952 r.

[30] AAN, KC PZPR, 237/VII–308, k. 214: Pismo z-cy KG SP A. Michalaka do tow. Alstera (KC PZPR), 27 XI 1952 r.

[31] AAN, SKP, 2/5, s. 61 i 64: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

http://rcin.org.pl

„Przymus" ten łączył się z rozpowszechniającym się zwyczajem „oblewania" nawet banalnych okazji[32].

Również z badań prowadzonych w środowiskach studenckich przez SKP na przełomie 1965 i 1966 r. wynikało, że ponad 46% ankietowanych piło z kolegami alkohol po to, „aby nie wyróżniać się z towarzystwa, grupy, zespołu"[33].

Podobne wnioski możemy znaleźć w raporcie SKP z czerwca 1976 r.: „jedną z głównych przyczyn pijaństwa i alkoholizmu jest powszechność spożywania alkoholu motywowana towarzyskim przymusem picia. Z przymusem picia wiąże się zjawisko nietolerancji wobec niepijących i pobłażliwość dla pijaństwa"[34]. Nietolerancja ta, dodajmy, najwyraźniej zaznaczała się wśród osób z wykształceniem podstawowym.

Z obserwacją tą korespondują wyniki badań prowadzonych w 1977 r. wśród robotników dużych zakładów przemysłowych: blisko 33% osób w wieku 18–24 lat i 45,5% w wieku 25–29 lat wskazywało, że pije, gdyż nie chce wyróżniać się z grupy. Kolejne prawie 30% osób w wieku 18–24 lat oraz 32,1% w wieku 25–29 lat podkreślało, że pije, aby „dobrze żyć z ludźmi" (to charakterystyczna zresztą odpowiedź, pojawiająca się w wielu ankietach). 5,7% osób w wieku 18–24 lat i 3,7% w wieku 25–29 lat sięgało po alkohol głównie po to, by zaimponować otoczeniu[35].

*

O zjawisku „przymusu picia" pisano w raporcie „o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu", przygotowanym dla członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC w marcu 1978 r.: „Z przymusem picia wiąże się nietolerancja wobec niepijących i pobłażliwość dla pijaństwa"[36]. Problem ten obszernie komentowano także w ekspertyzie Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000" (PAN): „Presja społeczna powoduje, że alkohol odgrywa istotną rolę w kontaktach międzyludzkich. Odmowa picia pociąga za sobą izolację. […] Picie jest u nas tak dalece zakorzenione w świadomości społecznej, że urządzenie spotkania bez alkoholu oznaczałoby wyłamanie się z powszechnie obowiązującej normy"[37].

Cytowane tu dane można też odnieść do lat 80.[38] Z badań Jerzego Jasińskiego wynikało, że w ocenie większości respondentów alkohol przyczynia się do poprawienia relacji międzyludzkich. Co więcej, dwie piąte ankietowanych twierdziło, że dzięki uczestnictwu w (zakrapianych) przyjęciach poprawiło stosunki ze znajomymi i krewnymi; jedna trzecia załatwiła dzięki „napiciu się" jakąś ważną

[32] *Ibidem*, s. 34. Zob. także: W. Kopaliński, *Bałagan na Marsie*…, s. 16, 34, 198.

[33] AAN, MZiOS, 13/30, k. 450: Inf. o wynikach badań ankietowych nt. spożycia napojów alkoholowych w środowiskach studenckich, 1966 r.

[34] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Inf. w sprawie zagrożenia pijaństwem i alkoholizmem, czerwiec 1976 r.

[35] J. Morawski, *Wzorce picia*…, s. 9.

[36] AAN, KC PZPR, 1805, k. 214: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[37] AAN, PG, 26/61, k. 302: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000".

[38] Zob. np. T. Michalczyk, *Wzory społeczno-kulturowe*…, s. 90–94.

http://rcin.org.pl

sprawę życiową; co czwarty przyznawał, iż przy pomocy alkoholu udało mu się rozwiązać problem związany z pracą[39]. Większość (przede wszystkim mężczyzn) uznawała alkohol za „naturalny" regulator stosunków międzyludzkich i – nawet bez nadmiernego zapału – uczestniczyła w piciu, „stawiała", zapraszała na libacje.

Jako ilustrację można przytoczyć list pewnego (anonimowego) inżyniera, przesłany w lutym 1983 r. na ręce gen. Jaruzelskiego: „Przeszedłem gehennę w pracy, ponieważ nie chciałem pić. Dyplom ukończenia studiów z wyróżnieniem mniej znaczył niż pół litra żytniej (nawet u dyrektora)"[40].

*

Obyczaj picia bez okazji, w czasie wolnym, w połączeniu z koleżeńskim konformizmem – przy jednoczesnym braku alternatywy dla alkoholu (np. w postaci dóbr trwałego użytku, czy atrakcyjnej kultury masowej) i braku możności inwestowania oszczędności – to jedna z ważniejszych przyczyn skali pijaństwa w PRL.

Zwyczajowe okazje do wypitki (krótki przegląd)

ZABAWY NA WSI. Na wsi najbardziej oczywistą okazją do picia alkoholu pozostawała zabawa taneczna, urządzana w obejściach gospodarstw, a także w większych pomieszczeniach publicznych (np. remizach strażackich), przy akompaniamencie zespołów muzycznych, radia, a wreszcie adapterów i magnetofonów[41]. Najwięcej takich zabaw odbywało się w okresie karnawału, raczej rygorystycznie bowiem przestrzegano Adwentu czy Wielkiego Postu. Zapewne należałoby uwzględnić regionalne odmienności, choć to kwestia wykraczająca już poza ramy tej książki.

W powojennej literaturze archetyp wiejskiej zabawy najcelniej chyba ukazał Wiesław Myśliwski w powieści *Kamień na kamieniu*[42].

Sięgnijmy ponownie po relacje zebrane we *Wsi polskiej*. Zwracają uwagę podobieństwa zabaw urządzanych na wsiach (choć np. sztajerka raczej nie tańczyło się poza Galicją). Na ogół ton im nadawali ludzie młodzi, w wieku ok. 20 lat.

---

[39] Za: A. Gubiński, *Spożycie alkoholu w opinii publicznej. (Recenzja książki J. Jasińskiego, Spożycie alkoholu w opinii publicznej, Warszawa 1985)*, „Problemy Alkoholizmu" 1986, nr 2, s. 11.

[40] AAN, URM, 1.4/60, k. 78: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

[41] Zabawa w remizie strażackiej to także jeden z filmowych „archetypów". Przykładem – film A. Barańskiego *Nad rzeką której nie ma*, opowieść o inicjacjach – alkoholowych, erotycznych, o rozstawaniu się z dzieciństwem i młodością, o przyjaźni i samotności (w scenerii małego miasteczka lat 60., którego swoistym centrum jest kawiarnia „Turystyczna").

[42] W. Myśliwski, *Kamień na kamieniu*…, s. 77–79, 262–263. „Co to za zabawa, jak się nie wypije? Tyle samo można pójść na nieszpory. Niech panna Małgosia popatrzy, wszyscy piją. I dziewczyny piją. Jedni piją ze zgryzoty, a drudzy na zdrowie, a prócz tego każdy jeszcze pije ze swojej przyczyny. Wódka ludzi trzyma".

http://rcin.org.pl

Wiele zależało od zdolności (i chęci) organizacyjnych: w opisach zebranych we *Wsi polskiej* napotykamy opisy takich społeczności, w których zabawy odbywały się niemal co tydzień, ale i takie, w których należały do rzadkości. Zarazem w tle relacji na ogół pojawia się alkohol (także bimber).

Oto charakterystyczny przykład: relacja ucznia zamieszkałego w Limanowej (woj. krakowskie). „Uspokojenie po przeżyciach wojennych powoli wracało. Ludzie nabrali humoru, zwłaszcza młodzież zawsze chętna do zabawy zaczęła urządzać prawie co niedziela tańcówki. Przy dźwiękach skrzypiec w takt prostej melodii tańczono aż do zmęczenia. Niekiedy zdziwiony świt spostrzegał chłopców w koszulach mokrych od potu, w tumanach kurzu, wydobywającego się [spod] nóg, wirujących zapamiętale w takt polki, oberka czy sztajerka. Niedługo w tej dziedzinie zaznaczył się postęp, bo nauczono się tańczyć nowoczesne przeboje (mocno zdeformowane). Wszystko byłoby dobrze i ładnie, że młodzież chce zapomnieć o okrucieństwach wojny i wyszumieć się do woli, ale i tu jest ale. Zapominając o wojnie, nie wykreśliła ze swych wiadomości tego, jak *kręcić* bimber”[43].

Odmiennie przedstawia się opowieść dziwiętnastolatka ze wsi Rozental w woj. pomorskim, także ucznia: „Zabawy taneczne odbywają się u nas rzadko ze względu na brak sali. Odbywają się one najwyżej trzy razy do roku na łące, względnie w szkole. Większość ludności nie umie się bawić na zabawie. Dopóki jest jasno, najpiękniejszy czas to tańczenia, wtedy mało kto tańczy, ale dużo ludzi stoi przy płocie lub pod oknami i krytykuje innych. Wygląda to bardzo nieładnie. Tańczyć rozpoczyna się właściwie dopiero wieczorem, gdy już się ściemnia. Zabawa taka trwa zwykle do rana. Dla wielu niestety polega ona tylko na upiciu się”[44]. Na ogół urządzano zabawy jednak częściej niż kilka razy w roku.

Finałowa bójka to stały motyw w opisach zabaw[45]: „Na zabawie jest zawsze bufet, a w bufecie wódka. Najpierw bawią się spokojnie, potem popiją się i zaczynają załatwiać swoje porachunki. Kto ręką, kto laską, a czasem ciężarkiem lub nożem”[46]; „Zaharowanemu człowiekowi wsi zdałyby się jakieś rozrywki i pokazy kulturalne, lecz nie takie w postaci grajek i zabaw, urządzanych dość tu u nas często, gdzieś w ciasnej i dusznej chacie, gdzie po większej czy mniejszej dozie alkoholu przychodzi do bójek i awantur”[47]; „Zabawy te opłakany przedstawiają widok: pijani kawalerowie i starsi sprzeczają się, kłócą, nierzadko i rozbitą głowę trzeba sklejać, padają brudne słowa i przekleństwa, na to wszystko patrzą się dzieci i biorą przykład ze starszych”[48].

Niekiedy dochodziło do rozlewu krwi. 17 lutego 1952 r. w Połomii (pow. rzeszowski) podczas zabawy tanecznej doszło do takich oto zajść: „Sylwester Bosek,

[43] *Wieś polska*…, t. 2, s. 312.

[44] *Ibidem*, t. 1, s. 224–225.

[45] Zob. także: *Zabójstwo na zabawie w Święto Spółdzielczości*, „Głos Ludu”, nr 308, 9 XI 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 181.

[46] *Wieś polska*…, t. 1, s. 497.

[47] *Ibidem*, t. 2, s. 107.

[48] *Ibidem*, t. 3, s. 48.

http://rcin.org.pl

będąc w stanie nietrzeźwym, zażądał od prowadzącego bufet, Edwarda Maźnickiego, wydania mu wódki, twierdząc, że uprzednio za nią zapłacił. Maźnicki odmówił wydania wódki, obstając przy tym, że Bosek nie wpłacił należności za wódkę. Na tym tle Bosek począł się awanturować, wyskakiwał na ladę i wykrzykiwał nieprzyzwoite wyrazy. Obecny przy tym zajściu Henryk Sikora pobił Boska rękami i wyrzucił go na podwórze. Za krótki czas Bosek powrócił do bufetu i wszczął kłótnię z Sikorą. Za Boskiem udał się Stanisław Matera, natomiast po stronie Sikory stanął Julian Masłyk. Tam Sikora i Masłyk wyrwali sztachety z płotu i tymi kołkami pobili Materę, powodując u niego rozstrój zdrowia, trwający ok. 14 dni"[49]. Z kolei w Chruścinie podczas zabawy 24 października 1953 r. doszło do ogólnej bijatyki na kufle piwne (potłuczono 18; uszkodzono też 14 stołów i wybito 2 szyby). W takich wypadkach interweniowały „siły prewencji" (łącznie z Komisją Specjalną)[50].

Zarzewiem konfliktów bywały, rzecz jasna, nieporozumienia sercowe. 22 lutego 1954 r. – czytamy w aktach śledztwa – „odbywała się w Załężu zabawa taneczna, na której w czasie *odbijanego* Marian Trybus nie chciał oddać swej tancerki Kmieciowi Julianowi. Ok. godz. 1.30 Trybus wracał do domu z Zuzanną Bolek, a gdy przechodzili przez rzekę, Kmieć Julian, Kosiek Władysław oraz Bacial Władysław zastąpili im drogę i Kmieć uderzył Trybusa kilka razy w twarz. Do awantury przyłączył się także Kosiek Władysław i obaj z Kmieciem bili Trybusa tak, że ten aż chwilowo stracił przytomność upadając na lód"[51].

*

O umiar apelowali księża. Także działacze SKP starali się promować (raczej bez powodzenia) imprezy bezalkoholowe. O zabawach wiejskich debatowano nawet w Sejmie – przy okazji uchwalania ustawy przeciwalkoholowej wiosną 1956 r. Działacz SKP Józef Noga przytoczył znany sobie przykład zabawy w Petrykozach (w woj. kieleckim), podczas której każdy z uczestników wypił średnio po pół litra wódki[52]. Miał to być zresztą argument na rzecz wprowadzenia administracyjnych ograniczeń w sprzedaży alkoholu.

*

Od lat 60. ton zabawom wiejskim w coraz większym stopniu nadawała młodzież, najszybciej podchwytująca miejskie nowości. Były to zresztą czasy „mocnego uderzenia" – zyskującej na znaczeniu i sile muzyki młodzieżowej. „W wyjściu [kawiarni PDK] jeszcze raz rzuciłem przelotnie wzrokiem na afisz, który

[49] AAN, KSWNSG, 3177, k. 81: Wniosek Prokuratury Miasta i Powiatu Rzeszowskiego o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania Komisji Specjalnej, 23 VIII 1952 r.

[50] Opisy podobnych incydentów: AAN, KSWNSG, 3177, k. 6, 124, 154; AAN, KSWNSG, 3182, k. bp; AAN, KSWNSG, 3187, k. 11; AAN, KSWNSG, 3195, k. 286.

[51] AAN, KSWNSG, 3193, k. 24: Wniosek Prokuratury Pow. w Jaśle, 27 III 1954 r.

[52] AAN, SKP, 1/11, k. 23–24: Wnioski i uwagi GSKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

http://rcin.org.pl

zapowiadał zespół mocnego uderzenia – *Niebiesko-Czarnych*" – czytamy w jednej z relacji nadesłanej na konkurs „Młode pokolenie Ziem Zachodnich". To znamienny dla lat 60. cytat[53].

Ludowe kapele wypierali muzycy z amatorskich zespołów „big beatowych" oraz wodzireje wyposażeni w sprzęt odtwarzający.

Pulsujące rytmy oraz ryk motorów coraz częściej tworzyły tło dźwiękowe sobotnich czy niedzielnych popołudni. Chłopcy bowiem za punkt honoru uważali wówczas przyjazd na zabawę na motorze. „Był to okres plagi na te motory. W niedzielę po południu i wieczorem niebezpiecznie było na szosie. Podpita kawalerka istne zawody i harce uprawiała, że nie było na nich miary ani kary" – przyznawała (cytowana już) uczennica technikum rolniczego[54].

Zarazem zabawy wiejskie zachowywały i dawne cechy. Pozostawały nierzadko miejscem konfrontacji, okazją do wyrównania rachunków, zaznaczenia własnej pozycji. „Biją się na zabawach, odpustach i przy innych jeszcze okazjach gremialnego picia wódki. Okazji nigdy nie zabraknie, a każda z nich umożliwia popisy kawalerskiej dzielności i krzepy" – pisali w 1960 r. reporterzy Jerzy Olbrycht i Aleksander Jędrzejczak po wizycie w podkrakowskiej wsi Rybna[55]. Podobny wniosek wynika z badań Pawła Zakrzewskiego, który – obserwując wiejskie społeczności w rejonie Puław – zwracał uwagę na wyraźną opozycję „my-oni" (przy czym jako „oni" mogli występować mieszkańcy innych wsi, jak i przyjezdni z miasta). Ujawniały się niekiedy stronnictwa dzielące młodzież w poszczególnych wsiach; nie wspominając już o rywalizacji o płeć przeciwną[56]. Alkohol podsycał urazy, a zarazem wzmacniał gotowość do rewanżu (co zresztą nie było tylko specyfiką wiejską).

*

Problemem nadużywania alkoholu podczas zabaw wiejskich co jakiś czas zajmowały się władze administracyjne. Wiceprzewodniczący Prezydium WRN we Wrocławiu tak pisał do ministra handlu wewnętrznego w styczniu 1966 r.: „Sprawa wydawania zezwoleń na prowadzenie bufetów jest ciągle przedmiotem dyskusji przy okazji spotkań z ludnością wiejską"[57]. Nawet jeśli bowiem narzekano (np. w listach do prasy rolniczej) na pijackie wybryki podczas imprez, raczej nie wyobrażano sobie udanej zabawy bez alkoholu.

Kwestia zysków z wyszynku podczas zabaw miała dodatkowy aspekt. Zainteresowane nimi były rady narodowe, a także takie instytucje jak Straż Pożarna. Podczas debaty sejmowej w 1961 r. poseł Franciszek Morański otwarcie przyznał (właśnie w kontekście zabaw): „Jest paradoksem sprawa zysków osiąganych na

---

[53] Mowa tu o Powiatowym Domu Kultury. *Młode pokolenie*…, s. 260.

[54] *Ibidem*, s. 402.

[55] J. Olbrycht, A. Jędrzejczak, *Ostatnia bójka w Rybnej*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 277.

[56] P. Zakrzewski, *Struktura przestępczości*…, s. 1017.

[57] AAN, MHW, 25/23, k. 45: Pismo z-cy przewodniczącego WRN we Wrocławiu S. Panka do ob. ministra handlu wew., 6 I 1966 r.

http://rcin.org.pl

wsi ze sprzedaży alkoholu. Straż pożarna np. buduje za wódkę remizy itp."[58] Zarzuty pod adresem rad narodowych o dwuznaczną rolę w „walce z alkoholizmem" stale zresztą powracały. (Zob. rozdział „Próby przeciwdziałania pijaństwu").

*

W latach 70. zabawy wiejskie coraz bardziej upodabniały się do miejskich, młodzieżowych dyskotek – z dominacją muzyki odtwarzanej lub (rzadziej) z akompaniamentem lokalnych zespołów, naśladujących popularne przeboje[59].

Można tu pokusić się i o ogólniejszą refleksję. Swoistym wzorem zabawy młodzieżowej stawała się dyskoteka – z największym rozmachem urządzana w klubach studenckich, akademikach, a nawet szkołach. Ten wzór powielano w różnych sytuacjach: od zabaw wiejskich po domowe prywatki (które niejednokrotnie przybierały postać mini-dyskoteki), co zresztą prowadziło do upodobnienia się stylów spędzania wolnego czasu wśród młodych ludzi.

OKAZJE ODŚWIĘTNE. Jedną z ważniejszych okazji do konsumpcji alkoholu na wsi były dożynki. Narzekali na nie działacze SKP. W czerwcu 1950 r. podczas jednego z posiedzeń kierownictwa SKP posłanka Dorota Kłuszyńska opowiadała o przygodach z poprzedniego roku, gdy z okazji właśnie dożynek odwiedziła swój okręg wyborczy pod Gnieznem: „Zmuszona byłam wyjechać, nie czekając zakończenia, z powodu ogólnego pijaństwa"[60]. W okresie stalinowskim dożynki próbowano powiązać ze świętem 22 lipca, co było operacją o tyle karkołomną, że pod koniec lipca żniwa zazwyczaj trwają w najlepsze. Zakładano jednak, że właśnie święto manifestu PKWN stanie się najważniejszą imprezą na wsi w sezonie letnim[61]. To jednak raczej lokalne elity przystosowały się do tradycji dożynkowej – stąd liczne skargi na „władzę partyjną", która „popiła na dożynkach"[62].

Takie święta wiejskie jak dożynki zyskały zresztą w PRL szczególną oprawę, stając się niemal uroczystościami państwowymi. Centralne obchody dożynkowe urządzano rokrocznie w Warszawie, a uświetniała je swoją obecnością elita partyjno-rządowa. Równoległe odbywały się podobne imprezy „w terenie". Przeważnie towarzyszyły im libacje.

*

[58] Za: A. Gugulski, *op. cit*., s. 64.

[59] Osobnego omówienia wymagałyby relacje męsko-damskie; zwłaszcza obyczaje „kawalerki" poszukującej podczas zabaw okazji do erotycznych podbojów (bez zobowiązań). Trudno tu przeoczyć opowiadanie Bogdana Madeja *Głęboką nocą* z 1975 r., dalekie w tonacji od poetyckiego liryzmu. B. Madej, *Głęboką nocą. Walc*, [w:] *Maść na szczury*, Kraków 1999, s. 132–164.

[60] AAN, SKP, 1/36, k. 52: Protokół Plenarnego Posiedzenia Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem przy CRZZ, 23 VI 1953 r.

[61] AAN, KC PPR, 295/XI–78, k. 20: Instrukcja nr 29 Wydz. Propagandy i Prasy KC PPR w sprawie akcji obchodu 22 lipca, 30 VI 1947 r.

[62] Cyt. za – AAN, KC PZPR, 237/XXV–68, k. 32: Biuletyn nr 3/341, 15 VI 1964 r.

http://rcin.org.pl

Pretekstem do picia pozostawały wszelkie spotkania wiejskich społeczności, np. podczas odpustów[63], czy festynów. Przykładem – wieczornica z okazji festynu sportowego w Piecach (pow. rybnicki): „W godzinach późnowieczornych pod wpływem skonsumowanego alkoholu kilku awanturniczych uczestników festynu wszczęło bójkę, w wyniku której poraniony został nożem Kobel Ferdynand i Bulanda Ryszard"[64].

Dość rozpowszechnionym zwyczajem były spotkania mężczyzn po niedzielnej mszy św. (a niekiedy nawet zamiast mszy) w miejscowej gospodzie lub ustronnym miejscu[65]. „Po nabożeństwie mamusia często musiała szukać tatusia. Znalazła go najczęściej w restauracji albo w barze" – wspominała w połowie lat 60. pewna 18-latka[66].

OPIJANIE INTERESÓW. Na wsi ważnym wydarzeniem, swoistym znakiem orientacyjnym w czasie, pozostawało targowisko, urządzane przeważnie, przynajmniej w cieplejsze pory roku, raz w tygodniu w większej wsi lub w nieodległym miasteczku, na które zjeżdżali się mieszkańcy pobliskich osad – w roli nabywców bądź sprzedawców (lub w obu tych rolach jednocześnie). Mieszkaniec Chmielinka (woj. gdańskie) przyznał: „Największe nasilenie pijaństwa przypada na jesień i okres sprzedaży owoców, przede wszystkim wiśni"[67]. W niektórych regionach Polski rady narodowe już na początku lat 50. wydawały zakazy sprzedaży alkoholu w dni targowe. Przykładem może tu być powiat rzeszowski, gdzie taki zakaz obowiązywał od 1951 r. Restrykcje okazywały się przeważnie nieskuteczne. „Oblewanie" transakcji należało bowiem do ugruntowanej tradycji, zwanej niegdyś litkupem[68]. Zwłaszcza udana sprzedaż przywiezionych artykułów stwarzała okazję do „wypitki"[69]. W razie braku legalnego alkoholu zaopatrywano się w bimber[70]. „Tego dnia był dzień targowy, w dużej restauracji pito na umór do późnej nocy, trzy sale i bufet zapchany był chłopami – pijakami, na podwórzu stały furmanki

[63] Zob. np. AAN, KSWNSG, 3161, k. bp: Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach, 5 I 1952 r.

[64] *Ibidem*: Pismo Prokuratury Pow. w Rybniku do Delegatury Komisji Specjalnej przy Prezydium WRN w Katowicach, 9 I 1950 r.

[65] Zob. J. Hoser, *Miejsce i okoliczności*…, s. 7.

[66] Autorka tej relacji przywoływała tu obrazki zapamiętane z dzieciństwa. *Młode pokolenie*…, s. 354. Zob. także: *Wieś polska*…, t. 3, s. 457; W. Kula, *Doświadczenia i nadzieje*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 167. Znamienny cytat z *Siekierezady*: „Peresadzie udało się wykołować żonkę. Poszedł z nią do kościoła na sumę i po Podniesieniu, kiedy jest ten szum i szurganie nogami przy wstawaniu z klęczek, zaczął cichutko wycofywać się tyłem do wyjścia, mrugając po drodze na młodego Batiuka i ten wycofał się wraz z nim, cichutko też, bo matka stała na przodzie". E. Stachura, *Siekierezada*, [w:] *Powieści*…, s. 270.

[67] *Wieś polska*…, t. 1, s. 421. O pijaństwie przy okazji targowiska – także: *ibidem*, t. 4, s. 442.

[68] Zob. J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1994, t. 2, s. 523; H. Rożenowa, *op. cit*., s. 114.

[69] J. Hoser, *Miejsce i okoliczności*…, s. 7.

[70] Np. AAN, SKP, 1/29, k. 41: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

http://rcin.org.pl

i zmarznięte konie" – możemy przeczytać w jednej z relacji[71]. O trwałości zwyczaju świętowania z okazji targowiska świadczą liczne badania socjologiczne, także z końca lat 80.[72]

Opis sąsiedzkiej narady, przy wódce, chlebie i słoninie, znajdziemy z kolei w opowiadaniu Bogdana Madeja *Pochówek* z 1975 r.[73]

*

W mieście interesy opijało się coraz częściej w lokalach gastronomicznych. Niekiedy takie libacje piętnowano w donosach. W jednym z nich (z 1957 r.) możemy przeczytać: „Pijaństwo to nic innego jak wspólne opijanie nieuczciwych interesów, podział *zarobionych* pieniędzy, których to spraw nie sposób załatwić bez kieliszka. Śmiem twierdzić, że 80% bywalców restauracji pije nie za pieniądze z pensji, lecz za pieniądze zarobione nielegalnie"[74]. Pomimo oczywistej przesady tego listu zawiera on zapewne trafny opis zwyczajów osób „umawiających się" (czy „zmawiających").

Także w ocenie socjologów załatwianie interesów przy kieliszku pozostawało jedną z typowych „męskich" okazji do wypitki[75].

IMPREZA MASOWA. Alkohol towarzyszył na ogół imprezom masowym. Kibice zebrani na trybunach regularnie pojawiali się w raportach MO jako sprawcy burd. Niekiedy także sami zawodnicy raczyli się alkoholem, np.: „Po rozegraniu meczu – odbyła się zabawa taneczna w Konopkach. Na zabawę tę udały się obie drużyny. Zwyciężeni i zwycięzcy znaleźli się razem w bufecie i tam wprowadzili się w stan pijany"[76]. Przeważnie rozgrywki kończyły się mniej polubownie. „W dn. 27 maja 1953 r. odbywał się w Reńskiej Wsi mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną *Unia* Kędzierzyn a LZS Reńska Wieś. Na mecz ten przybył w stanie podchmielonym kierownik sekcji piłki nożnej *Unii* Kędzierzyn, Henryk Janosz, który w czasie gry wszczął awanturę z Gotfrydem Mikułą na tle, która z drużyn grających wygra, w toku której uderzył Mikułę pięścią w szyję, powodując u niego naruszenie strun głosowych"[77].

Wiele lat później socjologowie będą pisać, że „ustalił się obyczaj, zwłaszcza wśród działaczy i kibiców, *oblewania* każdego zwycięstwa i porażki zespołu, co stwarza szereg dodatkowych okazji picia"[78].

---

[71] *Młode pokolenie*…, s. 382.

[72] Zob. np. Z.T. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 341, 344; K. Gutkowska, *Przyczyny*…, s. 31.

[73] B. Madej, *Pochówek*, [w:] *Maść na szczury*…, s. 97.

[74] AAN, KC PZPR, 237/XXV–23, k. 5–6: Biuletyn nr 41/209, 12 VIII 1957 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, IX/76, k. 315: Referat przedstawiony podczas Plenum KW PZPR, 28 V 1966 r.

[75] J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 144.

[76] AAN, KC PZPR, 237/VII–306, k. 161: Pismo I sekretarza KP PZPR w Mławie M. Jankowskiego do PG, 29 IX 1953 r.

[77] AAN, KSWNSG, 3187, k. 21: Wniosek Prokuratury Pow. w Koźlu do Delegatury Komisji Specjalnej, 15 VI 1953 r.

[78] Cyt. za – AAN, IPiN, 1/46, k. 78: Uwarunkowania nietrzeźwości i alkoholizmu pracowników dużego zakładu przemysłowego. Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w okresie od 1 V 1976 r.

http://rcin.org.pl

*

Alkohol pojawiał się właściwie we wszystkich miejscach spotkań zbiorowych. Jak pisano w jednej z analiz KG MO z 1974 r., przepisy ustawy przeciwalkoholowej łamano „masowo na stadionach sportowych, targowiskach, w pociągach, w klubach, świetlicach, na plażach, w kąpieliskach itp. miejscach”[79]. Do tej listy należałoby dopisać także wczasowiska[80]. Co roku notowano przynajmniej kilka tysięcy takich wykroczeń.

ŚWIĘTA SOCJALISTYCZNE. Obchody uroczystości narzuconych przez nowy kalendarz świąteczny PRL miały przebiegać w konwencji „zabawy masowej”. Jak już pisaliśmy w rozdziale poświęconym „pijaństwu *ludzi władzy*”, imprezom takim bardzo często towarzyszyły pijackie wybryki – zarówno uczestników, jak i organizatorów. Przypadki pijaństwa zdarzały się podczas pochodów i wieców z okazji 1 maja, 22 lipca, czy 7 listopada.

Libacje odbywały się tu i ówdzie z okazji „wyborów”. W przeddzień „wyborów” do rad narodowych w 1958 r. w Woli Bystrzyckiej „w pobliżu lokalu wyborczego zorganizowano zabawę z udziałem członków Prezydium, MO, mężów zaufania z powiatu i województwa, na której nadużywano picia alkoholu (urządzano awantury i bito się)”. W czasie „wyborów” opodal lokalu wyborczego urządzono bufet z wódką – tym razem z myślą o wyborcach. Wreszcie po zakończeniu głosowania członkowie Prezydium Gminnej Rady Narodowej „dla uczczenia zwycięstwa postawili 3 litry wódki, którą traktowali komisję wyborczą. Pito w lokalu wyborczym przy toastach *100 lat* i śpiewie”[81]. Do tego rodzaju libacji wyborczych dochodziło przede wszystkim w małych miejscowościach[82].

Wzmożona konsumpcja alkoholu towarzyszyła niektórym „świętom branżowym”, np. Dniowi Górnika czy Energetyka, a kierownictwo monopolu spirytusowego dbało, by przed takimi wydarzeniami sklepy monopolowe były dobrze zaopatrzone[83].

---

do 30 IX 1977 r. na zlecenie IPiN, oprac. OBN SKP, 1977 r. Za ilustrację, dodajmy, może tu posłużyć film Janusza Zaorskiego pt. *Piłkarski poker* z 1988 r.

[79] IPN, MSW II, 1730, k. 5: Inf. o działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.

[80] O problemie pijaństwa na wczasach (w różnych okresach) – np. AAN, SKP, 1/37, k. 51: Protokół posiedzenia SKP, 6 VII 1955 r.; AAN, Uds.W, 118/7, k. 263: Protokół zebrania w dn. 15 V 1981 r. Zespołu Roboczego ds. Walki z Alkoholizmem i Wychowania do Trzeźwości przy Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. O piciu na wczasach można przeczytać we wspomnieniach leczących się alkoholików. Np. *Jestem alkoholikiem. Świadectwa…*, s. 49, 52. Zob. także: P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 49, 114, 190, 217.

[81] AAN, KC PZPR, 237/XXV–25, k. 85: Biuletyn nr 9/254, 15 II 1958 r.

[82] Zob. AAN, KC PZPR, IX/76, k. 192: Protokół nr 1/64 posiedzenia Plenum KW PZPR, 17 III 1964 r.

[83] Zob. np. AAN, ZPS, 12/28, k. 182: Sprawozdanie z lustracji jednostek hurtowych i sklepów monopolowych, działających w okręgach i miejscowościach górniczych, 9 XII 1966 r. Z badań prowa-

http://rcin.org.pl

Szczególną pozycję w kalendarzu „pijanych" świąt zyskał także Dzień Kobiet. (Zob. rozdział „Pijaństwo podczas pracy").

IMIENINY. Za święto oficjalno-prywatne można by chyba uznać imieniny – w mieście obchodzone równolegle w miejscu pracy oraz domu (niekiedy w lokalu gastronomicznym).

Zdaniem Marii Dąbrowskiej świętowanie imienin – dawniej dnia świętego patrona – zyskało na popularności w czasie okupacji niemieckiej, „kiedy wszelka intymność i domowa uroczystość znaczyły – Polska". Po wojnie obyczaj ten „rozpowszechnił się tak, że nawet wielu niewierzących i bezpartyjnych obchodzi wiecznie imieniny"[84].

O tym, że imieniny zyskiwały na znaczeniu jako okazja do pijaństwa, wspominała w marcu 1951 r. Kamila Kancewiczowa (z Ligi Kobiet) podczas posiedzenia kierownictwa SKP[85]. W okresie „popularnych" imienin (w latach 50. były to np. imieniny Józefa, Stanisława, Zofii, Jana, Marii, Jadwigi, Wiesława, później – Kazimierza, Zdzisława, Andrzeja, Wiesława, Zbigniewa, Tadeusza, Pawła, Anny, Stefana, Ryszarda) pustoszały półki w sklepach monopolowych, wzrastała też frekwencja w izbach wytrzeźwień[86]. Szczególnego znaczenia nabrała Barbórka (którą miał zastąpić Dzień Górnika), hucznie fetowana nie tylko na Śląsku[87].

O imieninowych rytuałach w latach 70. i 80. – w środowiskach inteligencko-artystycznych – wiele dowiemy się z dzienników Krystyny Kofty i Teodora Parnickiego[88].

Zdarzało się, że w dniach poprzedzających popularne imieniny sklepy monopolowe otrzymywały dostawy „pozaplanowe"[89].

Dodatkową wskazówką mogą tu być statystyki wypadków samochodowych. Z danych MO niezmiennie wynikało, że dochodziło do nich najczęściej w soboty

---

dzonych w rejonie Konina wynikało, że na początku grudnia zakupy alkoholowe wzrastały o ok. 10%. Zob.: *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych…*, s. 130–131.

[84] Zapisek z 8 V 1964 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 4, s. 278. Dodajmy tu jako ciekawostkę, że T. Parnicki po rozwodzie w 1954 r. uznał się za wykluczonego ze wspólnoty katolickiej, a w konsekwencji zaprzestał obchodzenia imienin. T. Parnicki, *op. cit.*, s. 307.

[85] AAN, SKP, 1/36, k. 102: Protokół posiedzenia Prezydium SKP przy CRZZ, 2 III 1951 r.

[86] Zabawną scenę możemy zobaczyć w fabularyzowanym filmie dokumentalnym Marcelego Łozińskiego pt. *Jak żyć* – nakręconym podczas obozu ZSMP 6–13 lipca 1976 r. (i który można odczytać jako metaforę ustroju PRL). W czasie turnusu zorganizowana zostaje „instruktażowa impreza, jak urządzić imieniny w M–3". Instruktor zaznacza, że chyba każda żona napomina wcześniej męża: „słuchaj, nie spij się".

[87] Pod koniec lat 40. przyjął się obyczaj wydawania górnikom na Święto Barbary po ćwiartce wódki. Wspomniał o tym zwyczaju w czerwcu 1950 r. Konstanty Kryśko (działacz CRZZ) podczas narady kierownictwa SKP. Zob. AAN, SKP, 1/36, k. 52: Protokół Plenarnego Posiedzenia Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem przy CRZZ, 23 VI 1950 r.

[88] K. Kofta, *op. cit.*, s. 37, 73; T. Parnicki, *op. cit.*, s. 109, 189–190, 227, 253–254, 416–417, 443.

[89] Zob. np. A. Markiewicz, M. Marchow, *op. cit.*, s. 13.

http://rcin.org.pl

(lub piątki) po pracy, w dni wypłat oraz w dni popularnych imienin (głównie zresztą męskich)[90].

O popularności imienin jako okazji do wypitki – i zarazem o „długim trwaniu" tego zjawiska – świadczy poniekąd zarządzenie szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka z początku 1989 r. nakazujące sprawdzenie, czy funkcjonariusze nie nadużywają alkoholu właśnie z okazji imienin[91].

SYLWESTER. Najważniejsze miejsce wśród imienin zajmował, rzecz jasna, „Sylwester" – nie wzbudzająca raczej zastrzeżeń okazja do balowania i biesiady. Można tu obserwować dwie tendencje: przesuwanie się akcentu z uroczystego witania Nowego Roku na huczną całonocną zabawę sylwestrową; a także rozszerzającą się modę na świętowanie poza własnym mieszkaniem – szczególnie w miastach.

„Kiedy nadejdzie Nowy Rok, każdy obywatel wita go bądź to kieliszkiem wódki czy wina, albo i szklanką dobrej herbaty" – pisał w 1948 r. (cytowany już) uczeń z Rozentala[92]. Oczekiwania na „sylwestrowe" emocje w kolejnych latach będą rosły.

W latach 40. i 50. wystawna zabawa sylwestrowa – choćby z powodu kosztów – pozostawała przywilejem głównie elit (o ile określenie to można uznać za uzasadnione w odniesieniu np. do opisywanej już wcześniej libacji sylwestrowej w KM PZPR w Lesznie)[93]. Tradycje balu noworocznego podtrzymywano głównie w dużych miastach – w środowiskach studenckich czy artystycznych[94]. Na wsi urządzano co najwyżej nieco bardziej niż zwykle efektowną potańcówkę, z przewagą ludzi młodych, żądnych tego dnia mocniejszych wrażeń. „W nocy z dn. 31 grudnia 1953 na 1 stycznia 1954 r. w Kujakowicach Górnych w domu ludowym odbywała się zabawa sylwestrowa. Na zabawie tej znalazło się sporo młodzieży, między którą niektóre osoby wprawiły się w stan odurzenia alkoholowego"[95].

Na przełomie grudnia i stycznia sprzedaż trunków osiągała największe rozmiary. Na ogół zresztą świętowano wówczas Sylwestra przy wódce. Na początku grudnia 1950 r. oddział SKP w Białymstoku wystąpił wręcz z propozycją zakazu sprzedaży wódki 31 grudnia. Postulat ten, mimo że „teoretycznie słuszny", nawet kierownictwo SKP uznało jednak za nierealistyczny („my do tego nie dojrzeliśmy jeszcze")[96].

---

[90] T. Majdecki, *op. cit.*, s. 96. Także – AAN, KC PZPR, XI/898, k. 58: Inf. Min. Komunikacji i MSW o stanie bezpieczeństwa ruchu drogowego w 1972 r., maj 1973 r.

[91] IPN, MSW II, 1514, k. 48: Sprawozdanie z realizacji przedsięwzięć podjętych w pierwszym półroczu 1989 r. w celu przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu przez funkcjonariuszy Gabinetu Ministra, oprac. płk K. Gruszczyński, 11 VII 1989 r.

[92] *Wieś polska*…, t. 1, s. 222.

[93] AAN, KC PZPR, 237/VII–303, k. 137.

[94] O balu sylwestrowym w lokalu dansingowym na ostatnim piętrze CDT w Warszawie (obecnie „Smyk") w 1953 r.: M. Nowakowski, *Powidoki 2*…, s. 16.

[95] Skutek: podział „na przeciwstawne obozy" i bójka „bez żadnej podstawy". Zob. AAN, KSWNSG, 3187, k. 114: Wniosek Prokuratury Pow. w Kluczborku do Delegatury Komisji Specjalnej, 10 XI 1954 r.

[96] AAN, SKP, 1/28, k. 15–16: Stenogram z narady przewodniczących i sekretarzy Komitetów Przeciwalkoholowych, 21 XII 1950 r.

http://rcin.org.pl

*

Moda na świętowanie Sylwestra, najlepiej poza domem (przynajmniej u znajomych), stawała się stopniowo bardziej egalitarna[97]. Do radosnej zabawy sylwestrowej zachęcały kroniki filmowe, porady prasowe, relacje dziennikarskie (od lat 60. w telewizji) z najbardziej udanych zabaw, co więcej w sklepach zaczęły się pojawiać stosowne gadżety, a wśród nich „szampan" sowiecki, który stwarzał jednak alternatywę dla wszechobecnej dotąd podczas zabaw sylwestrowych wódki. Ale uwaga: „ruski szampan pojawiał się zazwyczaj w okolicach sylwestra. Latem – pustynia"[98].

Zarazem upowszechnienie się adapterów i płyt długogrających – z rewolucjonizującym muzykę rozrywkową „big-beatem" – sprzyjało urządzaniu Sylwestra także w mieszkaniach[99].

O typowej zabawie sylwestrowej w małomiasteczkowym lokalu (w latach 70.) możemy przeczytać w powieści Kazimierza Orłosia *Trzecie kłamstwo*: „Na każdym stoliku butelka żytniówki, dwie kryniczanki, szampan i cztery płaskie talerze na bryzol z pieczarkami przed dwunastą – wszystko opłacone z góry. […] Przed dwunastą wszyscy pijani. Zaczęły się śpiewy. Sala wtórowała orkiestrze. Czterech chłopaków na podium, także pijanych, gubiło rytm, ale nikt nie zwracał uwagi. Śpiewano *Szła dzieweczka* i *Rozszumiały się wierzby*. […] Dwanaście uderzeń. Strzeliły korki szampana. Cierpki smak w ustach. Naokoło składano życzenia – wylewnie, długo. Podchodzili nieznajomi, korowód obcych twarzy, uśmiechów, uścisków"[100].

*

Przede wszystkim Sylwester był świętem ludzi młodych, od końca lat 50. obchodzonym w akompaniamencie – kolejno – jazzu, rock and rolla, disco, czy rocka.

Inna sprawa, że właśnie na przykładzie obchodów Sylwestra można obserwować wzrost aspiracji konsumpcyjnych. Sylwester stał się świętem, które powinno hucznie przebiegać, dostarczając niezapomnianych emocji. To także temat wart osobnego opracowania.

ŚWIĘTA MŁODZIEŻOWE. Młodzi ludzie, zarówno uczniowie, jak i pracujący, na ogół nie potrzebowali szczególnej okazji do picia alkoholu. Niemniej można

---

[97] Zob. np. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 2, s. 156. Zapisek z 2 I 1965 r.

[98] A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 124. O poszukiwaniach sowieckiego „szampana" przynajmniej na miesiąc przed Sylwestrem: J. Lovell, *Losy nie darowane. Reportaże*, Warszawa 1969, s. 268. W latach 80. T. Parnicki wspominał o piciu „tzw. szampana węgierskiego". Pisał też o „niby to szampanie – francuskim winie musującym – Chevalier de Malte" oraz o „szampanie hiszpańskim", pochodzących zapewne z „Pewexu". T. Parnicki, *op. cit.*, s. 105, 108, 109.

[99] „Wino, trochę muzyki, kupiłem adapter, bardzo udany Sylwester". M. Nowakowski, *W winiarni*, [w:] *Zapis…*, s. 1965.

[100] K. Orłoś, *Trzecie kłamstwo*, Paryż 1980, s. 72–73.

http://rcin.org.pl

wskazać kilka okoliczności, kiedy zwłaszcza młodzi mężczyźni wypijali więcej alkoholu niż zazwyczaj: ukończenie szkoły (a nawet roku szkolnego), matura, pierwsza wypłata, pożegnanie z „cywilem”[101], a tym bardziej powrót do „cywila”[102]. Przy tych okazjach pili różne alkohole: tanie wino owocowe, piwo, wódkę (licealiści częściej wino i piwo, młodzi robotnicy raczej wódkę). Oczywistymi okazjami do konsumpcji alkoholu pozostawały potańcówki, zabawy, dyskoteki, spotkania w lokalach[103].

Przede wszystkim zaś prywatki[104]. Jak śpiewał bowiem Krzysztof Jaryczewski z „Oddziału Zamkniętego” w piosence *Party* (z 1983 r.): „Siedem dni ma tydzień i każdy z tych siedmiu dni/ gdyby nie sobota, każdy taki sam by był./ Każdy na nią czeka bo wie, że w ten jeden dzień/ wszystko jest możliwe, wszystko może zdarzyć się./ Zróbmy więc prywatkę jakiej nie przeżył nikt/ niech sąsiedzi walą, walą, walą do drzwi./ Sztuczne ognie niech się palą, palą, palą a ty/ tańcz i wino pij, niech cały wiruje świat”[105].

INNE OKAZJE. Lista okoliczności, które należało uświetnić alkoholem, była oczywiście znacznie dłuższa. Można by na niej umieścić także: wypłatę, premię, podwyżkę, awans, przeprowadzkę, parapetówkę[106], zapoznawanie się z sąsiadami[107], zakup nowego sprzętu, udany wyjazd na saksy, otrzymanie paczki z zagranicy (o czym zaświadcza ostatni odcinek serialu *Alternatywy 4*). Krótko mówiąc: „– No to, Jan Sebastian Bach! […] Oby nam się dobrze żyło!”[108]

DOMOWE METODY, ZWYCZAJE I POGŁOSKI. Alkohol długo postrzegano jako skuteczne lekarstwo. Cytowane wcześniej badania prowadzone w Bochni w 1913 r. wykazały, że zdecydowana większość najmłodszych uczniów znała smak alkoholu, który rodzice podawali im np. na zaburzenia żołądkowe.

---

[101] Zob. np. AAN, KSWNSG, 3161, k. bp: Wniosek Prokuratora Pow. w Pszczynie o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 20 XI 1951 r.

[102] Pijaństwo powracających z koszar rezerwistów to problem, który pojawia się w dokumentach z różnych okresów PRL. Pod koniec lat 80. stał się także tematem narad Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Zob. AAN, Uds.W, 118/8, k. 191: Protokół posiedzenia Zespołu Roboczego ds. Walki z Alkoholizmem i Wychowania w Trzeźwości Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu, 28 IV 1988 r.

[103] Tadeusz Dyduch tak wspominał Mikołów lat 60. (w kontekście wspólnych przygód z Rafałem Wojaczkiem): „Co mogło się wtedy robić w małym miasteczku? Szło się na dansing – to był taki *leitmotiv* miejscowej młodzieży”. K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *op. cit.*, s. 76.

[104] Literackie opisy prywatek (wino, adapter, taniec, pocałunki, wykręcanie żarówki), np.: Z. Domino, *Opowiadanie czwarte*, [w:] *Młode ciemności*, Warszawa 1969, s. 156–157; L. Płażewski, *Jesienny wieczór*, [w:] *Szklany bokser*, Warszawa 1969, s. 24.

[105] Słowa piosenki: W. Łuczaj-Pogorzelski. Cytowany tekst (pierwszej zwrotki i refrenu) za: www.agolub.republika.pl/oz.htm Możliwość odsłuchania piosenki: www.oddzialzamkniety.com Biografia K. Jaryczewskiego (w tym również historia jego walki z nałogami): H. Zarzecka, *Zerostan*, Warszawa 2005.

[106] Opis „parapetówki”: M. Nowakowski, *Rajski ptak*, [w:] *Rajski ptak*…, s. 345.

[107] K. Kąkolewski, *22 historie*…, s. 157.

[108] Za: K. Orłoś, *Trzecie kłamstwo*…, s. 196.

http://rcin.org.pl

Andrzej Kijowski wspominał w swoim dzienniku, że gdy w dzieciństwie poważnie zachorował, i z trudem już oddychał, wszyscy zaś utracili wszelką nadzieję na ratunek, jego zrozpaczonej mamie przyszło do głowy dać mu koniaku: „Zakrztusiłem się, ale łyknąłem sporą łyżeczkę, spurpurowiałem zaraz i krzyknąłem, jakbym po raz drugi przyszedł na świat". Nawet lekarze pochwalili potem ten desperacki krok („tak prosty i tak genialny" – jak to określił jeden z nich)[109].

Takie metody, naturalne w czasach, gdy brakowało skutecznych leków, stosowano zapewne w większości domów.

Kuracja alkoholowa mogła mieć jednak skutki uboczne. W lutym 1956 r. Wanda Chmielniak, nauczycielka pracująca na Podkarpaciu, pisała w liście do „Expressu Wieczornego" o pachnących alkoholem podczas lekcji pierwszoklasistach. Na zwołanym przez nią zebraniu rodziców okazało się, że próbowali oni uśmierzać dolegliwości swoich dzieci właśnie wódką[110]. Badania prowadzone przez Jana K. Falewicza pod koniec lat 60. wykazały trwanie podobnych praktyk[111]. Niemniej popularność alkoholu jako namiastki leku już wówczas zaczynała słabnąć dzięki popularyzacji zasad higieny, odkryciom farmakologii i rozwojowi służby zdrowia – o czym także świadczą badania w Bochni (z 1967 r.).

*

Pojawiały się zarazem najprzeróżniejsze alkoholowe legendy. Różnicowano wódki pod względem ich szkodliwości. Przynajmniej w latach 50. (wedle ocen SKP) na ogół postrzegano droższe wódki gatunkowe za zdecydowanie zdrowsze od czystych. Podczas konferencji w Ministerstwie Zdrowia we wrześniu 1955 r. Władysław Tomorowicz cytował pewnego urzędnika, który miał utrzymywać, jakoby wódki gatunkowe (w przeciwieństwie do czystych) zawierały witaminy i to „w dużej ilości"[112].

Można też wskazać obrońców „czystej". W 1961 r. podczas posiedzenia Stałej Komisji Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem wiceminister Stanisław Ochab przekonywał zebranych, że „każde wino jest bardzo szkodliwe dla zdrowia, a jeśli w ogóle można mówić o *zdrowotności* alkoholu, to *najzdrowsza* jest wódka"[113].

*

Zwłaszcza w latach 40. i 50. zaskakująco rozpowszechniona była pogłoska o szczególnych walorach piwa jako specyfiku zwiększającego ilość pokarmu w piersiach karmiących matek. Problem ten poruszono podczas narady działaczy SKP w grudniu 1951 r. Jeden z nich, przedstawiciel SKP w Krakowie, podawał jako

[109] A. Kijowski, *op. cit*., t. 1, s. 17.

[110] AAN, SKP, 1/11, k. 53: Wycinki prasowe.

[111] AAN, SKP, 2/5, s. 18: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[112] AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 47: Sprawozdanie stenograficzne przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r.

[113] AAN, Min. Spr., 215, k. 39: Protokół nr 2 posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem w MZiOS, 14 III 1961 r.

http://rcin.org.pl

przykład poradnię dla chorych przy ul. Długiej 28, gdzie podobno zalecano piwo nawet kobietom w ciąży[114]. Inny działacz SKP zwracał uwagę, że na apele w sprawie wprowadzenia surowego zakazu sprzedawania młodzieży alkoholu w kioskach piwnych niejednokrotnie przedstawiciele rad narodowych mieli odpowiadać, iż „piwo przecież nie szkodzi"[115]. Kilka lat później, w maju 1957 r., Stanisław Papuziński (urzędnik Ministerstwa Oświaty) stwierdził podczas zebrania Komisji Pedagogicznej przy SKP, że „istnieje powszechny zwyczaj, szczególnie w miesiącach letnich, podawania dzieciom piwa" – jako napoju chłodzącego[116]. Wydaje się jednak, że w latach 60. akurat ten obyczaj zanikał, co być może dałoby się powiązać ze zwiększeniem oferty napojów w sklepach, dalece zresztą niezaspokajającej potrzeb konsumentów[117]. (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy").

*

Za pomocą alkoholu próbowano niekiedy leczyć poważniejsze niedomagania. W 1951 r. działacz SKP z Łodzi informował, że przynajmniej na terenie jego miasta zdarzało się, że lekarze, z braku innych leków, zalecali osobom chorym na tarczycę picie wódki, a nawet spirytusu. „Jeżeli osobnik, chory na tarczycę, ma pić spirytus, to on się przyzwyczaja i staje się nałogowym alkoholikiem" – alarmował cytowany działacz SKP[118].

Należy tu jednak uwzględnić manierę wielu przedstawicieli SKP przemawiania z pozycji „oświeconych" i przesadnego często akcentowania wyższości wobec „ciemnych mas" (podobną uwagę można odnieść także do licznych publikacji prasowych).

*

Z ustaleń Jana K. Falewicza wynikało, że jeszcze pod koniec lat 60. większość mężczyzn podatna była na różne pogłoski o ozdrowieńczej, odżywczej mocy alkoholu jako panaceum na rozmaite dolegliwości[119]. Mniej podatne na „przesądy alkoholowe" okazywały się kobiety, co wynikało także z faktu, że generalnie piły one zdecydowanie mniej alkoholu niż mężczyźni i bardziej niż oni wyczulone były na skutki nadużycia trunków[120]. W latach 70. i 80. mniej już wierzono w lecznicze walory alkoholu, na ogół postrzegano jednak alkohol jako skuteczny środek rozgrzewający i poprawiający apetyt[121].

---

[114] AAN, SKP, 1/30, k. 83: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[115] AAN, SKP, 1/29, k. 139–140: Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 XII 1951 r.

[116] AAN, SKP, 1/57, k. 99: Protokół posiedzenia Komisji Pedagogicznej przy ZG SKP, 24 V 1957 r.

[117] AAN, MHW, 32/56, k. bp: Notatka służbowa dla ob. min. E. Sznajdera w sprawie założeń planu reklamy płynnego owocu w 1961 r.; AAN, SKP, 1/447, k. bp: Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

[118] AAN, SKP, 1/30, k. 87: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[119] Zob. także: T. Gruszka, *Profilaktyka przeciwalkoholowa*…, s. 7.

[120] AAN, SKP, 2/5, s. 18–19: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[121] Np. AAN, IPiN, 1/188, k. 67–69: Postawy mieszkańców jednej z dzielnic Warszawy (Mokotów) wobec niektórych problemów alkoholizmu, oprac. I. Stocka, I. Łabudzka, Z. Ziółkowski.

http://rcin.org.pl

Okoliczności uroczyste

ŚWIĘTA RODZINNE. Tradycyjne uroczystości rodzinne i religijne pozostawały najbardziej podstawową – a zarazem powszechnie akceptowaną – okazją do picia alkoholu[122].

W PRL dom zyskiwał na znaczeniu jako enklawa prywatności alternatywna dla przestrzeni publicznej – obcej (zdominowanej przez „państwo") bądź „pustej" (niemal pozbawionej stref oficjalno-prywatnych jak kawiarnie, ogródki restauracyjne, centra handlowo-rozrywkowe). W 1956 r. Maria Dąbrowska pisała: „Te dwie rzeczy – dom i życie publiczne – zamiast się dopełniać w sensie swojskości, zaczęły się dopełniać w sensie obcości. Wrócić do siebie, do domu jest też może naczelną tęsknotą naszego wieku, prawdopodobnie wszędzie na świecie, ale szczególnie u nas, w naszym poronionym ustroju"[123]. Niemal identyczne obserwacje rok później poczynił Mieczysław Jastrun, spacerując w okolicy warszawskiego Teatru Wielkiego: „Ulice puste – bez barów, restauracji, tego wszystkiego, co tworzy życie nocne w wielkich miastach. Puste, zimne, cuchnące surowym wapnem ulice. Uciekać do domu"[124]. Nie inaczej oceniał sytuację w 1961 r. Stefan Kisielewski: „[…] Dom stał się twierdzą, ostoją, niedzielną restauracją i wycieczką – stąd też i między innymi owe dzikie a rozpaczliwe walki o mieszkania, choćby o jeden osobny pokój"[125]. Podobne refleksje nasuwały się dwadzieścia lat później Markowi Nowakowskiemu, który po wieczornym spacerze po Warszawie konstatował w lipcu 1983 r., że „miasto bardzo wcześnie zamiera i staje się pustynią". „Jeszcze młodzi trochę ratują honor miasta", dodawał Nowakowski, ale „oczyma wyobraźni widzieliśmy, jak ci doświadczeni już młodzieńcy pędzą pospiesznie do swoich bloków i tam, w tych pszczelich ulach, w tych klatkach, które nazywają się mieszkaniami, uszczelniają drzwi, wykładają ściany boazerią, budują meblościanki, by następnie, bezpieczni już, gapić się jałowo w telewizor"[126].

Zarazem warunki mieszkaniowe, choćby wskutek wojennych zniszczeń, dużego zagęszczenia, przez długie lata nie sprzyjały domowym kontaktom rodzinnym, czy tym bardziej towarzyskim. „Wieczorami rozsiadali się w kuchni mężczyźni. Nie zdejmując kurtek na watolinie i jesionek, zasiadali do wieczornych obrad […]" – czytamy np. w powieści Henryka Grynberga[127]. W ocenie socjologów kontakty

---

[122] Świadczą o tym różne badania – np.: T. Michalczyk, *Wzory picia alkoholu w środowisku robotniczym*, [w:] *Społeczno-kulturowe uwarunkowania alkoholizmu*…, s. 74.

[123] Zapisek z 25 IX 1956 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3, s. 160.

[124] Zapisek z 24 XI 1957 r. M. Jastrun, *Dziennik*…, s. 140.

[125] S. Kisielewski, *Urok życia*, [w:] *100 razy głową w ściany*…, s. 263. W 1969 r. A. Kijowski narzekał, że jakkolwiek nie cierpi życia domowego, z domu niemal nie wychodzi. Zapisek z 11 II 1969 r. A. Kijowski, *op. cit.*, t. 1, s. 311. W 1972 r. W. Kopaliński przyznał w jednym z felietonów, że brakuje pomysłów, by „po trzydziestu kilku latach w nowej zdemokratyzowanej stolicy wyciągnąć warszawiaka wieczorem z domu". W. Kopaliński, *Western w autobusie*…, s. 279.

[126] M. Nowakowski, *Notatki z codzienności*…, s. 192.

[127] H. Grynberg, *op. cit.*, s. 76.

http://rcin.org.pl

te zyskiwały na intensywności od lat 60.[128], choć zarazem ich przestrzenią stawał się coraz częściej blok z betonowej „wielkiej płyty", z właściwą mu akustyką, niemal pozbawiającą mieszkańców prywatności[129]. Ilustracją może tu być serial Jerzego Gruzy *Czterdziestolatek* z 1974 r., *Party przy świecach* w reżyserii Antoniego Krauzego z 1980 r., *Filip z konopi* Józefa Gębskiego z 1981 r. oraz – przede wszystkim – serial Stanisława Barei *Alternatywy 4* z 1983 r.

*

Alkoholem akcentowało się właściwie wszystkie ważne wydarzenia związane z życiem rodzinnym: pępkowe[130], chrzest, pierwszą komunię świętą, zaręczyny[131], wesele, urodziny, imieniny, wreszcie stypę[132]. Tradycję tę dobrze oddają słowa Stefana Kozickiego (reportera i publicysty): „we wszystkie święta, nawet w moim niepijącym domu, pojawia się na stole butelka symbolizująca chwilowe wyzwolenie z młyna codzienności, oznaczająca radosną nadzwyczajność"[133]. Uroczystościom tym towarzyszyły różnorodne obrzędy, których opis wymagałby osobnych opracowań[134]. Zasygnalizujemy tu jedynie trzy znamienne dla PRL tendencje[135].

Po pierwsze, w czasach PRL – szczególnie w mieście – tradycyjne rytuały picia alkoholu traciły na znaczeniu, a alkohol przestawał być wyróżnikiem czasu uroczystego. Pokazał to już sondaż OBOP z 1961 r. (autorstwa Jana Hosera)[136]. Najważniejsze dotąd uroczystości „alkoholowe" stawały się zaledwie częścią nowej obyczajowości: częstego „oblewania" i picia „dla towarzystwa".

Druga tendencja to postępująca w czasach PRL uniformizacja zwyczajów oraz uproszczenie „rytów", np. weselnych[137].

---

[128] Zob.: A. Siciński, *Problemy przemian stylu życia*…, s. 312; A. Siciński, *Style życie w miastach*…, s. 349.

[129] Zob. np.: W. Kopaliński, *Nie nazwane lata*…, s. 138–141.

[130] Charakterystyczne cytaty: „Z końcem września u Zarzyckich uroczyście obchodzono pępkowiny – przyjście na świat drugiego dziecka. […] Trzymając kieliszek z nalewką powtórzył: – Zdrowie mojego syna!" K. Orłoś, *Trzecie kłamstwo*…, s. 213–216; „Kilka miesięcy po weselu odwiedziłem Waszkę. Został ojcem. Andzia smażyła swojską kaszankę, a my piliśmy pępkowe. Zza szczebelków łóżeczka wydzierał się czarnooki Józik". S. Rogowski, *Lilka z wesela*, [w:] *Zima stulecia*…, s. 43.

[131] Barwny opis zaręczyn oraz postaci przyszłego teścia: „Co to za czasy nastały, żeby kawalerowie do teścia bez butelki przychodzili, psia kostka. […] Zapytaj się ludzi, zapytaj się matki, jak ja przychodziłem do starego, a raz to go tak spiłem, psia kostka, że przez całą noc nie mógł trafić do domu… A teraz to co za zwyczaje nastały". L. Płażewski, *Historia pewnej miłości*, [w:] *Historia*…, s. 32–33. Osobna kwestia to wieczory kawalerskie. Przykładem – drugi odcinek serialu *Jan Serce* (1981 r.).

[132] O „haniebnym zwyczaju" picia przy okazji pogrzebu: Ks. S. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 32. Zob. także: B. Promiński, *Stypa*, [w:] *Meandry wspomnień*, Szczecin 2002, s. 47–51. Scena pogrzebu i (zakrapianej) stypy na wsi otwiera drugi odcinek serialu *Dyrektorzy* (z 1975 r.).

[133] S. Kozicki, *Z reporterskiego notatnika*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 182.

[134] Opisy obrzędów weselnych: *Wieś polska*…, t. 1, s. 661; t. 2, s. 20, 470; t. 3, s. 119, 140, 222, 384; t. 4, s. 407. O weselnych bójkach, np.: AAN, KSWNSG, 3161, k. bp; AAN, KSWNSG, 3177, k. 85; AAN, KSWNSG, 3187, k. 29, 33, 99; AAN, KSWNSG, 3193, k. 19.

[135] Zob. J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 159.

[136] J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 15–17 i 20.

[137] Zob. np.: J. Hoser, *Miejsce i okoliczności*…, s. 7; M. Ważny, *op. cit.*, s. 13; A. Siciński, *Problem przemian stylu życia*…, s. 295; K. Wołos, *Obrzędowość weselna na tle zmian modelu małżeństwa*

http://rcin.org.pl

Wreszcie trzecia tendencja to przenoszenie obchodów uroczystości rodzinnych – głównie wesel – z domów do restauracji. Zwyczaj ten rozpowszechniał się – zwłaszcza w mieście, ale coraz częściej także na wsi – w latach 70. Świadczą o tym m.in. tak specyficzne źródła jak sprawozdania PIH z kontroli lokali gastronomicznych, wskazujące na rosnące w tym czasie nadużycia dokonywane przez obsługę przy okazji organizacji przyjęć weselnych[138].

Wspólny mianownik tych tendencji to czysta wódka (lub bimber[139]) – niezastąpiona pozycja w uroczystym menu. Wódka, którą wychylało się „po polsku", jednym haustem[140], przynajmniej po „ćwiartce na łeb"[141]. Co więcej, w ogólnym poczuciu – przeważającym nad ewentualnymi oporami czy niedomaganiami – że „co po trzeźwemu w sercu, to po pijanemu na języku"[142].

*

W ramach dygresji warto tu wspomnieć, że o tym, jakie znaczenie miała wódka dla uroczystości rodzinnych, świadczyły podania wnoszone o specjalny przydział alkoholu po wprowadzeniu jego reglamentacji w 1981 r. Zezwolenia takie wydawały terenowe organa administracji państwowej. Najczęściej proszono o dodatkowy przydział wódki właśnie z okazji wesel[143], chrzcin, pogrzebów[144]. Dochodziło przy tym zresztą do malwersacji[145]. W woj. elbląskim prokuratura wykryła w 1982 r. przypadki wydawania zezwoleń na kupno wódki (wbrew rozporządzeniom) także z okazji spisywania testamentu, przyjazdu gości na święta, czy pożegnania z przyjaciółmi w związku z wyjazdem do innej miejscowości[146]. To zarazem dowód, że z tych wszystkich okazji niezmiennie piło się większe ilości alkoholu.

---

i rodziny na wsi. Na przykładzie wsi woj. koszalińskiego i słupskiego, Warszawa 1980, s. 114–119. Zob. także: M. Nowakowski, *Wesele raz jeszcze!*, [w:] *Wesele raz jeszcze! Zdarzenie w miasteczku*, Warszawa 2000.

[138] W 1975 r. przyjęcie weselne w gospodzie „SCh" na wsi kosztowało co najmniej 6000 zł (czyli prawie dwie średnie pensje miesięczne). Zob. AAN, PIH, 5/66, k. 24–25: Inf. o wynikach kontroli przeprowadzonych przez PIH, październik 1975 r. O (niefortunnym) przyjęciu zaręczynowym w warszawskiej restauracji „Budapeszt": J. Głowacki, *W nocy*…, s. 42.

[139] Przykład śledztwa w sprawie pędzenia bimbru na wesele – AAN, KSWNSG, 3062, k. bp: Wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną przeciwko Władysławie Bieniak, 1954 r.

[140] Za: J. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 164.

[141] Za: L. Tyrmand, *Dziennik 1954*…, s. 244.

[142] Za: M. Hłasko, *Cmentarze*, [w:] *Ósmy dzień tygodnia*…, s. 126.

[143] Jeśli nowożeńcy pochodzili z różnych miejscowości, zazwyczaj starali się uzyskać pozwolenie na zakup alkoholu w swoich urzędach gminnych, dopuszczając się tym samym „wykroczenia", gdyż parze przysługiwało tylko jedno zezwolenie.

[144] Zob. AAN, PG, 26/63, k. 165: Niektóre formy i metody omijania reglamentacji napojów alkoholowych, oprac. J. Jaroszek (prokuratora PG), 1982 r.

[145] AAN, URM, 32/24, k. 63: Notatka w sprawie pozarynkowej sprzedaży wyrobów spirytusowych przez Zakłady PPS „Polmos", oprac. T. Sworzyński (Dep. Dochodów Państwa w Min. Finansów), IV kwartał 1981 r.

[146] AAN, PG, 26/63, k. 163–164: Niektóre formy i metody omijania reglamentacji napojów alkoholowych, oprac. J. Jaroszek (prokuratora PG), 1982 r.

http://rcin.org.pl

*

To podczas uroczystości rodzinnych dzieci poznawały smak alkoholu. Jak już pisaliśmy, nieco inaczej traktowano synów i córki. Chłopcom przyzwalano na picie wraz z rodzicami mocniejszych trunków, dziewczętom raczej tylko słabszych[147]. W większości polskich domów[148] uznawano za naturalny zwyczaj to, że dzieci po przekroczeniu piętnastego roku życia stopniowo włączają się w rodzinne biesiadowanie, uczestnicząc – choć na razie tylko symbolicznie – także w toastach[149].

Trudno tu o lepszą ilustrację niż ta, którą przynosi powieść Wiesława Myśliwskiego *Widnokrąg*. Oto wujek Władek uznaje wreszcie (przy okazji ucztowania po świniobiciu), że nadszedł już czas, by i nastoletni Piotrek (główny bohater powieści) przyłączył się do libacji: „Co mu tam nalałem, aby na chrzest. Kiedyś i tak musi zacząć. To wolisz [zwraca się tu do matki Piotrka], żeby po kryjomu zaczął?" Po czym wygłasza pochwałę wódki: „Zresztą wódki nie pije się dla smaku. Może mieć ktoś rozum jak cebrzyk, a i tak nie wszystko rozumem sobie przetłumaczy, a wódką wszystko. Nieraz nie ma innego sposobu, tylko się napić. Czy w duszy cię boli, czy w sercu, czy w żołądku, napijesz się ten kieliszek, dwa i od razu jakby ręką odjął. Nieraz Bóg ci nie pomoże, a wódka pomoże. O, nie był głupi, kto wymyślił wódkę. Może nawet i Bóg, bo czy to wiadomo? Wystarczy popatrzeć na ten świat, co go stworzył, to musiał i wódkę". I dalej: „– Myślisz, że jak go wykształcisz, to nie będzie pił? […] To ci powiem, że kto wie, czy nie więcej. Bo ile to trzeba nieraz wypić na taki wykształcony rozum. To nie to, co na zwykły, że już po ćwiartce nie chce ci się myśleć, a po pół litrze taki rozum przystanie na każde nieszczęście jak sierść do skóry na psie. I każde wtedy jest od Boga"[150]. Ten męski elementarz przekazywały sobie kolejne pokolenia mężczyzn.

W ocenie sceptycznego Andrzeja Święcickiego właśnie zwyczaj przyzwalania dzieciom i młodzieży na udział w piciu alkoholu w domu, przyczyniał się do utrwalania od najwcześniejszych lat nawyku „oblewania"[151]. Podobną opinię znajdziemy w raporcie Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000": „Na postawy picia i zachowania alkoholowe silnie rzutują wzory wyniesione ze środowiska rodzinnego. Na plan pierwszy wysuwa się przykład domu"[152]. Z drugiej strony rodzinne uroczy-

[147] AAN, SKP, 2/14, s. 136: Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych.

[148] Oczywiście mowa tu o domach, w których konsumpcja alkoholu mieściła się w pewnej normie. O rodzinach dotkniętych problemem alkoholizmu – zob. rozdział „Losy rodzin".

[149] Krytyczne opinie – zob. np.: *Rodzice trują swe dzieci*, „Echo Wieczorne", nr 106, 20 IV 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 24; *Alkohol – największy wróg organizmu*, „Dziennik Zachodni", nr 6, 13 II 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 1.

[150] W. Myśliwski, *Widnokrąg*, Kraków 2007, s. 476–478.

[151] IPN, 0639/122, k. 191: Streszczenie Wykładów Uniwersyteckich dla Duchowieństwa wygłoszonych na KUL w dn. 18–20 VIII 1971 r.

[152] AAN, PG, 26/61, k. 296: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000". Także: K. Skalna, *Młodzież i alkohol*, „Życie i Myśl" 1979, nr 2, s. 35–45.

http://rcin.org.pl

stości z toastami stanowiły część „socjalizacji" – włączania młodych ludzi w kulturę dorosłych.

*

Trudno się zarazem oprzeć wrażeniu, że podczas rodzinnych przyjąć piło się coraz więcej. O tym, jak mogły przebiegać takie przyjęcia, świadczą… zabawy dzieci w przedszkolach (obserwowane przez Aleksandrę Majewską w latach 60.). Na przykład: „Grupa dzieci urządzała przyjęcie. Na stoliku leżały skrawki papierków, sreberek i plastelina. To był *chleb, kiełbasa* i *placek*. Wśród jedzenia stały kręgle białe i czerwone – *wódka* i *wino*. Chłopcy niby nalewali *wódkę* z białego kręgla, dziewczynki *wino* z czerwonego. Toasty wznosili razem – wzorem dorosłych. Oto fragment ściśle zanotowanych wypowiedzi dzieci: *Czy już wszyscy goście przyszli?*; *Nie, jeszcze nie ma wuja*; *Wujo, chodź, bo ci wszystką wódkę wypiją*; *Ja będę nalewał*; *Nie, ja, ja właśnie!* (wydzierają sobie kręgiel); *Ty rozlejesz, wódki szkoda*. Dzieci wznoszą papierki – niby kieliszki – w górę i śpiewają: *A kto z nami nie wypije, niech go piorun trzaśnie!* (tupią); *Sto lat, sto lat niech żyje nam*; *Za zdrowie teraz Maciusia. O, Józek to nie wypił. Józek, pokaż kieliszek*. Zaglądają wszyscy do papierka – kieliszka Józka. *Nalej mu, nalej*. Wszyscy wznoszą toast, udają, że piją". Wreszcie finał zabawy: „Jedno z dzieci udawało pijanego – leżało na ziemi. Dzieci zdjęły mu pantofle i zaciągnęły po ziemi do kąta"[153]. Tak chyba przedstawiał się scenariusz niejednej domowej biesiady w czasach PRL[154].

*

W większości domów znajdowały się barki, schowki, spiżarnie, kredensy, w których przechowywano jakieś trunki na specjalne rodzinne okazje. W grudniu 1951 r. mówiła o tym podczas narady SKP posłanka Kłuszyńska: „ile w Polsce, liczącej 25 mln mieszkańców jest mieszkań, w których nie ma w kredensie, pod łóżkiem, pod pierzyną choćby jednego litra alkoholu"[155]. W popularnej „meblościance", która od lat 60. dominowała w polskich mieszkaniach (szczególnie w wersjach „Malinowski" i „Kowalski"), przeważnie wyodrębniona była jedna szafka, zamykana na kluczyk, służąca właśnie jako schowek na alkohol[156].

Na ogół przechowywano przynajmniej skromne alkoholowe zapasy – na wszelki wypadek. Od lat 40. po lata 80. zwyczaj ten nie zmieniał się. Jak wskazywał bowiem np. Wiesław Radzikowski w 1987 r., i to podczas konferencji rządowej, „sobota i niedziela to jest taki okres, że przyjedzie ktoś z rodziny i ten, co cały

---

[153] A. Majewska, *Wpływ środowiska rodzinnego*…, s. 44.

[154] Inny jej wariant (z „brudziem", czyli bruderszaftem, jako momentem kulminacyjnym): scena pojednania sąsiadów Kotka i Kołka w ostatnim, dziewiątym odcinku serialu *Alternatywy 4* S. Barei. Szerzej o biesiadach: M. Dampz, *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*, Toruń 2005, s. 108–111.

[155] AAN, SKP, 1/30, k. 29: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[156] Np.: „Potem sięgnęła do szuflady w meblościance i stamtąd wyciągnęła kieliszki". L. Płażewski, *Mrówki faraona*, [w:] *Mrówki faraona*…, s. 82.

http://rcin.org.pl

tydzień nie pije alkoholu […], jest w sytuacji, że musi mieć alkohol”[157]. Podobnych opinii o niezbędności zapasów znajdziemy oczywiście znacznie więcej (z różnych okresów PRL). W razie niemożności ich zgromadzenia (np. z powodu podwyżek cen czy reglamentacji), wzrastała produkcja bimbru. W jednym z raportów MO z lipca 1982 r. pisano: „Bimber wytwarzany jest najczęściej dla własnych potrzeb […]. Większe ilości wytwarzane są głównie na wsi z przeznaczeniem na uroczystości rodzinne”[158]. Z obserwacjami tymi korespondują badania socjologiczne, które wskazywały (podobnie jak przytaczane już wcześniej świadectwa), że odpowiedzią wielu Polaków na kryzys, pustkę ulic, ubóstwo było zamykanie się w kręgu znajomych i krewnych[159].

*

Alkohol był też na ogół mile widzianym upominkiem, przy czym od lat 70. kierownictwo monopolu spirytusowego starało się zwiększyć ofertę trunków w atrakcyjnych opakowaniach – z mizernym efektem. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa”).

ŚWIĘTA RELIGIJNE. Ważne miejsce w kalendarzu świąt „alkoholowych” w czasach PRL zachowywały uroczystości religijne. Można obserwować tu „długie trwanie” biesiadnej tradycji. Nie trzeba dodawać, że jej bogactwo to temat na osobną książkę. W okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy spożycie alkoholu, zarówno w mieście, jak i na wsi, gwałtownie wzrastało[160]. Jak pokazują statystyki GUS – przynajmniej o jedną trzecią[161].

Można tu zresztą mówić o paradoksie. Religijność – szczególnie na wsi – należała bowiem do nielicznych w sumie czynników, które powstrzymywały od nadmiernej konsumpcji alkoholu. Badania Jana K. Falewicza wskazywały, że względnie najrzadziej duże ilości alkoholu jednorazowo wypijały osoby deklarujące się jako wierzące i praktykujące (34,3% – w porównaniu z 46,3% wśród osób mniej przywiązanych do zasad wiary)[162]. Nie zmienia to faktu, że Polacy generalnie obchodzili święta religijne przy alkoholu.

Wierni tej tradycji pozostawali również ci, którzy na co dzień pozostawali raczej obojętni religijnie. Przedświąteczna „rybka” („śledzik”), tuż przed Wigilią

---

[157] AAN, URM, 32/104, k. 46: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 19 III 1987 r.

[158] AAN, URM, 32/24, k. 50: Inf. o wynikach działalności MO w zakresie zwalczania niedozwolonego wyrobu spirytusu i nielegalnego handlu alkoholem w I półroczu 1982 r., 28 VII 1982 r.

[159] Zapewne nie pozostawało to bez wpływu na styl picia alkoholu, który, jak sugerują statystyki, konsumowano w nieco mniejszych dawkach jednorazowych niż dotąd. Wnioski takie wynikały m.in. z badań Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Zob. np. AAN, IPiN, 1/188, k. 71; AAN, IPiN, 1/216, k. 57.

[160] Zob. np.: *Wieś polska*…, t. 1, s. 742; t. 2, s. 133; t. 3, s. 112, 118; t. 4, s. 199, 407. Także: *Smutne pokłosie świąteczne*, „Kurier Codzienny”, nr 95, 8 IV 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 11.

[161] *Rocznik statystyczny handlu wew. 1947–1967*…, s. 146; *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*…, s. 12.

[162] AAN, SKP, 2/5, s. 86: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

http://rcin.org.pl

Bożego Narodzenia – oczywiście „zakrapiana" – to rytuał praktykowany dość powszechnie, także w urzędach czy redakcjach (choć z większą ostentacją dopiero od lat 70., gdy przyzwolenie na biesiadowanie było większe)[163].

*

Wyróżniała się Wielkanoc, tym bardziej że była ona tradycyjną okazją do zawierania ślubów. „Jest to najbardziej pijany dzień w Polsce, gdyż wtedy – jak to się mówi – żeni się wieś" – pisał o lanym poniedziałku Marek Hłasko[164].

Sięgnijmy ponownie po dane statystyczne. W marcu 1947 r. dyrekcja PMS przypominała w instrukcji rozesłanej do hurtowni „Społem" i „Samopomocy Chłopskiej", że przed Wielkanocą, „jak wykazuje doświadczenie", sprzedaż alkoholu wzrasta przeciętnie „o przeszło 30%", a „największe natężenie sprzedaży wyrobów wódczanych w sklepach przypada na ostatnie trzy dni bezpośrednio przed świętami"[165]. Największym popytem, dodajmy, cieszyły się wódka czysta, spirytus oraz wódki gatunkowe.

Rosła także produkcja bimbru. W piśmie Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej z 10 stycznia 1949 r., dotyczącym zwalczania bimbrownictwa, znajdziemy opinię, że „okres licznych świąt i karnawału wybitnie sprzyja wzrostowi konsumpcji alkoholu"[166].

Alkoholem świątecznym najczęściej okazywały się właśnie trunki wysokoprocentowe. Sprzedaż wina czy piwa wzrastała, w przeciwieństwie do wódek, tylko nieznacznie[167].

Spożycie alkoholu utrzymywało się na podwyższonym poziomie zazwyczaj przez kilka poświątecznych dni. Jak pisał bowiem (cytowany już) mieszkaniec Bieżunia: „Ludzie po świętach lubią jeszcze wypić sobie klina"[168]. (Zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje").

Zdarzało się, że przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy przed sklepami monopolowymi ustawiały się długie kolejki[169]. Ze swojej strony kierownictwo MHW (MHWiU) dokładało starań, by przynajmniej tego „asortymentu" nie zabrakło na sklepowych półkach. Sprawą zaopatrzenia rynku przed świętami, m.in.

---

[163] O „rybce" w redakcji „Twórczości" – 21 XII 1973 r.: A. Kijowski, *op. cit.*, t. 2, s. 243. O „śledziu" wigilijnym i „rybce" wielkopiątkowej: T. Parnicki, *op. cit.*, s. 247, 385.

[164] M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*…, s. 174.

[165] Zob. AAN, PMS, 3/12, k. 312: Pismo dyrekcji PMS do hurtowni „Społem", Działów i Biur DPMS, do Izb Skarbowych, 10 III 1947 r.; AAN, PMS, 3/27, k. 11: PMS 1924–1947, oprac. z 10 IV 1947 r.; AAN, PMS, 3/18, k. 142: Pismo dyrekcji PMS do wszystkich hurtowni „Społem", Pow. Związków Gminnych, Spółdzielni „Samopomoc Chłopska, Biur i Wydziałów DPMS, Izb Skarbowych, 1950 r.

[166] IPN, 00495/1151, k. 4: Pismo Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Min. Skarbu do Okręgowych i Rejonowych Inspektoratów Ochrony Skarbowej, 10 I 1949 r.

[167] AAN, SKP, 1/136, k. 18: Spożycie alkohol w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Święcicki.

[168] AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 36: Biuletyn nr 38/281, 20 IX 1958 r.

[169] IPN, 0713/350, k. 55: Notatka w sprawie niektórych form włączania się hierarchii i kleru do akcji antyalkoholowej, maj 1976 r., tajne.

http://rcin.org.pl

w alkohol, zajmowały się nawet niektóre wydziały KC PZPR (np. Wydział Rolny i Gospodarki Żywnościowej)[170].

*

Cech biesiadnych święta religijne wyraźnie nabierały w latach 70. Na tę dwuznaczność, szczególnie wyraźną w przypadku Wielkanocy (z jednej strony demonstracji katolicyzmu, z drugiej – konsumpcji), zwracał uwagę Stefan Kisielewski w 1976 r.: „Widziałem Święcenie Darów Bożych, tłumy młodych i starych na grobach, wielkopiątkowe Misterium, radosną mszę niedzielną. Tłumy, tłumy, wzruszające rzesze wiernych. To naprawdę wielka ludowa manifestacja, której nie dopatrzysz się w zachodniej Europie. Ktoś kiedyś napisał, że religia to opium dla ludu. W istocie jest przeciwnie: w kościele tłum się budzi. Ale opium też jest u nas masowo konsumowane – zwłaszcza w Święta. Alkohol, sztuka, sport, telewizja – oto popularne, krajowe gatunki opium”[171].

*

Apele o zachowanie trzeźwości w najważniejsze święta chrześcijaństwa ponawiał Kościół (o czym już pisaliśmy). Ich częstotliwość wzrosła właśnie w latach 70. W 1977 r. Episkopat apelował wprost do rodziców: „W święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, po Chrzcie i po pierwszej Komunii św. dzieci, czy też z okazji zawarcia sakramentu małżeństwa – niech nie będzie w waszym domu picia alkoholu. Gościnność nie musi oznaczać upijania gości”[172]. (Zob. rozdział „Próby przeciwdziałania pijaństwu”).

*

Alkoholem świętowano ostatki, zwane też zapustami. W 1948 r. Maria Dąbrowska akurat w zapusty przyjechała do Kutna z odczytem. „Organizatorzy zrozpaczeni, że to Zapusty i że w mieście odbywa się jednocześnie aż pięć zabaw, *śledzików*, jak tam nazywają, bo kończy się po północy śledziem”[173].

A oto relacja (uzyskana przez Ośrodek Badań Naukowych SKP) 20-letniego ucznia wieczorowego technikum budowlanego (z lat 60.): „W przerwie po pierwszej lekcji przyszedł do mnie kolega. Były ostatki. Należało się upić. Nie będzie się piło przez siedem tygodni – Wielki Post. Kupiliśmy cztery alpagi (wina), do tego dwie paczki herbatników i upiliśmy się na podwórku za szkołą”[174]. Warto

[170] Zob. np. AAN, KC PZPR, XI/789, k. 24: Notatka Wydz. Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC w sprawie zaopatrzenia rynku w ważniejsze art. spożywcze w kwietniu 1976 r., 12 III 1976 r.; AAN, KC PZPR, XI/793, k. 19: Inf. MHWiU o organizacji pracy handlu i zaopatrzeniu rynku w okresie przedświątecznym, 27 III 1980 r. „Planowanie” dostaw nabierało szczególnego znaczenia w okresach kryzysu. Zob. np. AAN, URM, 32/24, k. 71: Zaopatrzenie rynku w okresie przedświątecznym w I kwartale 1983 r.

[171] S. Kisielewski, *Warszawa, Święta, opium*, [w:] *Felietony*…, s. 365.

[172] Zob. IPN, 0713/350, k. 79: Pismo naczelnika Wydz. IV KM MO w Krakowie kpt. Z. Majki do naczelnika Wydz. IV Dep. IV MSW, 14 III 1977 r.

[173] Zapisek z 10 II 1948 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 1, s. 189.

[174] J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie*…, s. 11.

http://rcin.org.pl

zwrócić uwagę zwłaszcza na dwa elementy tej wypowiedzi: przywiązanie do tradycji katolickiej, a zarazem przekonanie o konieczności („należało") upicia się. Inna sprawa, że szczerość podobnych deklaracji o abstynencji w okresie Wielkiego Postu może budzić pewne wątpliwości, choć badania socjologów wskazywały, iż przynajmniej na wsi spożycie alkoholu w lutym-marcu rzeczywiście się zmniejszało[175]. Słabnięcie tradycyjnej obyczajowości wiejskiej sprawiało zresztą, że i ostatki traciły na znaczeniu.

*

Incydenty pijackie zdarzały się także w święto Bożego Ciała. Przykładem może tu być zajście, do jakiego doszło podczas procesji w Kielcach 25 maja 1967 r. Jeden z jej uczestników, mężczyzna 39-letni, miał „w stanie nietrzeźwym wznosić okrzyki antyrządowe i antykomunistyczne", za co zresztą został zatrzymany przez MO[176].

*

Szczególne znaczenie – jako święto religijno-rodzinne – miała pierwsza komunia św. Uroczystość ta nabierała coraz wyraźniej biesiadnego charakteru (co także zasługiwałoby na osobne opracowanie). Goście obdarowywali bohatera uroczystości prezentami, gospodarze zaś w rewanżu organizowali ucztę. W latach 70. i 80. księża powszechnie już prosili rodziców (i współbiesiadników) o zachowanie umiaru. W cytowanym liście Episkopatu do rodziców wzywano: „A już niech Was Bóg broni, abyście częstowali napojami alkoholowymi gości, przybyłych do waszego domu z okazji pierwszej Komunii św. dziecka"[177]. Księża wiele uwagi poświęcali pytaniu, jak zachęcić wiernych do organizowania uroczystości religijno-rodzinnych bez alkoholu. Programy duszpasterskie najwyraźniej jednak zawodziły. W 1987 r. bp Tadeusz Majewski przyznawał bezradnie: „Jako duchowny chciałbym zwrócić uwagę na wytworzony towarzysko-obyczajowy dziwoląg powstały w ostatnich latach: zwyczaj picia wódki z okazji przyjęcia po pierwszej komunii świętej. […] Takich obyczajów, niestety, jest coraz więcej"[178]. Znaczenie chrzcin czy pierwszej komunii św., jako właśnie okazji do wystawnych przyjęć (z alkoholem), miało jeszcze bardziej wzrosnąć po 1989 r. Uroczystości komunijne zaczną się upodabniać niemalże do weselisk.

PODSUMOWANIE. Na przykładzie świąt rodzinnych i religijnych można obserwować „długie trwanie" tradycji biesiadnej. To nie ona jednak – podkreślmy – decydowała o skali konsumpcji alkoholu. Ważniejszym czynnikiem był nowy zwyczaj picia – bez okazji (lub z prozaicznych okazji) w czasie wolnym.

---

[175] Np. A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 7.

[176] AAN, KC PZPR, 237/VII–5296, k. 242: Inf. Dep. IV MSW dot. przebiegu uroczystości kościelnych w dn. 25 V 1967 r. z okazji święta Bożego Ciała, 26 V 1967 r.

[177] Zob. IPN, 0713/350, k. 79.

[178] *Wywiad z bp T.R. Majewskim, sekretarzem PRE*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 6, s. 14.

http://rcin.org.pl

Dominacja wódki wydaje się wręcz uderzająca w porównaniu z tradycją staropolską, którą cechowały różnorodne obyczaje i upodobania alkoholowe, zależne oczywiście od zamożności i przynależności stanowej. W czasach PRL z jednej strony dominacja nawyków wódczanych, związanych z „proletariackim" stylem picia, z drugiej zaś – jednorodna oferta państwowego monopolu, skutkowała wszechobecnością „czystej" na biesiadnych stołach.

Za celną można uznać konstatację Stefana Kozickiego, który w 1972 r. pisał: „Uniformizują się nam alkoholowe zwyczaje. Zamiast rozszerzać swój wachlarz, barwić coraz to nowymi kolorami tęczy, spłaszczają się, proletaryzują"[179].

[179] S. Kozicki, *Z reporterskiego notatnika*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 190.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ VI
PRACA NA NIBY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Pijaństwo podczas pracy

Postęp – w spożyciu

DWIE ZMIANY „KULTUROWE". W poprzednim rozdziale pokazaliśmy, że jakkolwiek w czasach PRL trwały dawne zwyczaje alkoholowe, dziedziczone po wcześniejszych epokach, ewoluując jednakże pod wpływem „proletariackiego" stylu picia, o specyfice i skali pijaństwa decydowało przede wszystkim nowe zjawisko – picie „bez okazji" w czasie wolnym.

Inna ważna zmiana „kulturowa", jaka dokonała się w PRL, to rozpowszechnienie zwyczaju picia alkoholu podczas pracy.

PIERWSZE SYGNAŁY. Głosów ostrzegających przed nasilającym się pijaństwem w miejscu pracy przybywało od początku lat 50. Ponownie trzeba tu uwzględnić specyfikę komunistycznej „nowomowy". Inaczej trudno odczytać np. analizę „statystyki przestępczości" z lat 1946–1952, przygotowaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Znajdziemy w niej liczne dane dotyczące łamania „socjalistycznej dyscypliny pracy" oraz „bumelanctwa"[1]. Pod pojęciami tymi kryły się różne zjawiska: od oporu wobec „nowej rzeczywistości" po zwykłe brakoróbstwo – jak również pijaństwo. Tymczasem wedle obowiązującej interpretacji alkoholizm oraz wszelkie „choroby społeczne" miały zanikać wraz z postępem budowy socjalizmu. Nie zanikały, a nawet się nasilały. Stąd zresztą pełen niepokoju, choć dwuznaczny w tonie, raport Ministerstwa Sprawiedliwości, a także wielu innych podobnych dokumentów.

*

Opisy pijaństwa podczas pracy pochodziły przede wszystkim z dwóch miejsc: dużych zakładów oraz Państwowych Gospodarstw Rolnych. Znajdziemy ich wiele w listach napływających m.in. do KC PZPR i URM, czy w „meldunkach z terenu"[2]. To szczególnie cenne źródła, zważywszy na brak precyzyjnych danych statystycznych oraz badań socjologicznych z początku lat 50.

---

[1] AAN, Min. Spr., 2713, k. 111–112: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[2] Charakterystyczna formuła w „meldunkach": „Notowano wypadki picia podczas pracy". Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–3851, k. 164–165: Meldunki z terenu nr 65/1382, 5 VI 1954 r.

http://rcin.org.pl

Trzeba by tu cofnąć się do naszych ustaleń z rozdziału poświęconego „proletaryzacji stylu picia". Opisywaliśmy w nim przyczyny masowego pijaństwa wśród robotników. Najważniejsze z nich to: migracje (szczególnie młodych ludzi); brak moderującego oddziaływania ze strony rodzin czy lokalnych środowisk; nieumiejętność zagospodarowania wolnego czasu; niewydolność szkoły (zwłaszcza zawodowej); przebywanie w dużych męskich skupiskach; złe warunki życia (także mieszkaniowe); chaotyczna organizacja pracy; często niepomyślne relacje z przełożonymi; rozczarowanie „nową rzeczywistością".

Przypomnijmy, że pijaństwo kadr kierowniczych – rekrutowanych w okresie stalinowskim z powodów ideologicznych bez względu na rzeczywiste kwalifikacje, z uwzględnieniem natomiast uległości i politycznej lojalności – to również jeden ze stałych motywów pojawiających się w skargach czy donosach.

*

Wyprzedzając nieco dalsze obserwacje, warto tu zaznaczyć, że w latach 50. piło się alkohol jednak raczej po fajrancie (choć konstatacja ta nie obejmuje raczej takich grup jak „budowlańcy", czy pracownicy PGR-ów). Świadczą o tym poniekąd orzeczenia Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (z lat 1947–1954). Relatywnie rzadko karała ona – np. skierowaniem do obozu pracy – za upijanie się w pracy, chociaż pijaństwo często bywało przyczyną (lub pretekstem) interwencji inspektorów Komisji[3].

W latach 70. i 80. fajrant przestanie już być wyraźną cezurą codzienności.

CORAZ WIĘKSZE ZAGROŻENIE. Problemowi pijaństwa w miejscu pracy wiele uwagi poświęcono podczas przygotowywania ustawy przeciwalkoholowej w 1956 r., a jeszcze więcej – przy okazji jej rekonstrukcji w 1959 r. Już w artykule drugim tego dokumentu wyraźnie zostanie powiedziane, że „zabrania się sprzedaży, podawania i spożywania napojów zawierających więcej niż 4,5% alkoholu: w zakładach pracy, w hotelach robotniczych, w stołówkach i bufetach przy zakładach pracy". Problem „trzeźwości zawodowej" był wówczas tematem licznych narad kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości[4].

Podjęto pierwsze próby oszacowania skali problemu (co ułatwiało odejście od socrealistycznego szablonu językowego). Interesującym przykładem może tu być sondaż przeprowadzony przez Zakład Medycyny Sądowej warszawskiej Akademii Medycznej wśród robotników budowlanych w Warszawie w czerwcu i październiku 1962 r. Wykazał on, że ok. połowa z nich piła alkohol w czasie pracy, a ośmiu na dziesięciu zdarzało się przez pewną część dnia pracować na budowie

[3] Zob. np. AAN, KSWNSG, 3156, k. bp: Pismo Delegatury Dolnośląskiej do Komisji Specjalnej, 26 X 1946 r.; AAN, KSWNSG, 3155, k. 32: Pismo Poddelegatury w Wałbrzychu do Komisji Specjalnej w Warszawie, 26 III 1947 r.

[4] AAN, Min. Spr., 433, k. 26–27: Zmiana ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Min. Spr., styczeń 1959 r.

http://rcin.org.pl

w stanie nietrzeźwości[5]. „Budowlańcy" uchodzili za tę część społeczności robotniczej, która najczęściej nadużywa alkoholu. Niemniej Prokuratura Generalna odnotowywała wówczas ogólny wzrost przypadków „nieprzestrzegania trzeźwości zawodowej"[6].

*

O pijaństwie podczas pracy wiele też pisano w listach. W 1962 r. kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości za niepokojący uznało fakt, że w co piątym liście nadesłanym do Komitetu ds. Radia i Telewizji, a poświęconym problemowi pijaństwa, znajdowała się wzmianka również o piciu podczas pracy[7]. Z kolei Biuro Listów i Inspekcji KC zwracało uwagę, że w listach (opisujących pijaństwo) przeważnie akcentuje się przypadki nadużywania alkoholu przez przełożonych, niemniej w tle pojawiają się opisy pijaństwa załóg. W 1963 r. w liście do KC pisano o dyrektorze jednego z zakładów w Piotrkowie Trybunalskim: „nadużywał alkoholu, tolerował w zakładzie pijaństwo". Albo: dyrektor Zakładów Wytwórczych Porcelany Technicznej w Mysłakowicach „tolerował w zakładzie pijaństwo, prowadził się niemoralnie"[8].

Do kierownictwa PZPR i rządu napływały także inne niepokojące sygnały. Gdy w 1965 r. przeprowadzono kontrolę stanu bezpieczeństwa 895 zakładów i instytucji (w całej Polsce), stwierdzono, że „w szeregu przypadkach" dozorcy nie stawili się do pracy, wielu spało beztrosko, a „sporo było też pijanych"[9]. Straże zakładowe generalnie nie uchodziły za w pełni wiarygodną służbę.

O tym, że opisy „pijaństwa, libacji urządzanych często nawet w godzinach pracy", stale powracają w skargach na „stosunki w zakładach pracy", pisano w raporcie Biura Listów i Inspekcji KC z 1968 r. Niezmiennie piętnowano w nich także pijackie ekscesy kadr kierowniczych[10]. Podobną konstatację znajdziemy w analizie Biura Listów i Inspekcji z roku 1970. Zwracano zarazem uwagę na opinie tych, którzy wspominali o konieczności picia alkoholu z kolegami i przełożonymi, aby nie narazić się na ostracyzm[11].

*

[5] Zob. AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 21–22: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Samodzielnego Wydziału Badań Problematyki Przestępczości PG, wrzesień 1963 r.

[6] *Ibidem*, k. 4: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. wiceprokuratora Z. Tarniowego, 7 II 1964 r.

[7] AAN, Min. Spr., 215, k. 34: Sprawozdanie Komitetu ds. Radia i Telewizji z realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, październik 1962 r.

[8] AAN, KC PZPR, 237/XXV–7, k. 187: Sprawozdanie z grupy I za rok 1963.

[9] AAN, KC PZPR, 237/VII–5220, k. 3: Informacja nr 2/A/4056, 22 I 1965 r.

[10] AAN, KC PZPR, 237/XXV–60, k. 3–4: Notatka omawiająca skargi, które wpłynęły w roku 1968 i dotyczyły stosunków w zakładach pracy, 15 II 1969 r.

[11] *Ibidem*, k. 22 i 28–29: Inf. BLiI o skargach dot. stosunków w zakładach pracy za rok 1970.

http://rcin.org.pl

Podobne obserwacje pojawiały się od czasu do czasu w prasie, np. w popularnych felietonach Władysława Kopalińskiego. W 1958 r. opisywał taką oto historyjkę: „W Alejach Jerozolimskich przy Emilii Plater – rusztowanie. Murarz przy śniadaniu, otwierając butelkę, ochlapał wódką przechodzacą kobietę. Awantura. *Czego pani chce, wódka dezynfekuje!* Jak sięgnę pamięcią, śniadanie murarzy zawsze składało się z wódki i zagrychy (z kiełbasą lub bez)”[12]. Siedem lat później Kopaliński nadal narzekał, że „istnieją całe dziedziny przemysłu, w których picie w czasie pracy jest zjawiskiem przyjmowanym jako nieuchronna tradycja. Dość wspomnieć o śniadankach na budowach, które nie mogą się zazwyczaj odbyć bez ćwiartki lub butelki *Okęcia*”[13]. Śniadaniowe przerwy wydłużały się, o czym świadczy obserwacja poczyniona przez Kopalińskiego w sierpniu 1970 r.: „Czterej panowie w kombinezonach prowadzili ożywioną pogawędkę, przerywaną stuknięciami łopatą o brzeg chodnika, którym od niedawna można już bezpiecznie przejść do przystanku tramwajowego. Dokładnie o godzinie jedenastej czterdzieści dwaj z nich odeszli w kierunku sklepów, a dwaj pozostali zabrali się ostro do kopania. O godzinie jedenastej pięćdziesiąt pięć robota uległa przerwie: tamci dwaj wrócili z butelkami wina i piwa. Po wypiciu wszyscy zniknęli z mego pola widzenia, pozostawiając narzędzia pracy. Jak się okazało, spali oni w krzakach do godziny piątej. Myślę jednak, że ich przyjście i wyjście z pracy stwierdzone zostało i odnotowane w odpowiednich rubrykach. Formalnie więc praca nad uporządkowaniem otoczenia osiedla wre”[14].

*

Można posłużyć się także innym wyliczeniem. Jeśli przyjąć, że w latach 60. codziennie ok. 650 tys. osób (głównie mężczyzn) wypijało znaczne dawki alkoholu, a w latach 70. i 80 już nawet 900 tys., oznaczałoby to, że każdego dnia stawiało się do pracy zapewne kilkaset tysięcy pracowników – oględnie mówiąc – niezupełnie trzeźwych[15]. Kioski piwne krytykowano wówczas także z tego powodu, że nierzadko już wczesnym rankiem kręciły się wokół nich grupki zmierzających do pracy robotników, którzy zachodzili tu, znużeni jeszcze skutkami wczorajszej libacji, w celu wypicia tzw. klina[16].

*

Na wzrost skali pijaństwa w miejscu pracy wskazywały (nieliczne) badania socjologiczne. W 1961 r. „tylko” 1,8% mężczyzn zamieszkałych w mieście przyznawało się do picia alkoholu „ostatnim razem” (przed ankietą) w miejscu pracy, w 1968 r. – już 7,5% (co może także świadczyć o wzroście przyzwolenia na picie podczas pracy). W przypadku rolników zaś – odpowiednio – 0,5% i 2,5% (przy

[12] W. Kopaliński, *Warszawska niedziela…*, s. 58.

[13] *Idem, W Warszawie…*, s. 141.

[14] *Idem, Western w autobusie…*, s. 60–61.

[15] Zob. np. K. Drozd, A. Mroczek, *7 lat pustych*, „Kierunki”, 12 XI 1967 r., [w:] DDP TVP.

[16] Zob. np. AAN, MHWiU, 2/34, k. 269: Uwagi dot. stanu i poziomu usług, świadczonych konsumentom przez gastronomię warszawską, 1972 r.

http://rcin.org.pl

czym mowa tu głównie o pracownikach PGR). Co więcej, w miejscu pracy piło zaskakująco wielu pracowników z wykształceniem średnim technicznym (w 1968 r. 13% spośród nich „ostatnim razem" przed ankietą piło właśnie w swoim zakładzie)[17]. Nie trzeba dodawać, że ankietowani niezbyt chętnie składali takie deklaracje, tym bardziej więc warto podkreślić kilkakrotny wzrost odsetka tych, którzy przyznawali się do picia.

*

O skali pijaństwa w miejscu pracy świadczą statystyki – niestety, nie zawsze precyzyjne. Z raportu MSW o realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, opracowanego w 1971 r., wynika, że na przełomie lat 60. i 70. Straż Przemysłowa zatrzymywała ok. 12–13 tys. pijanych pracowników (rocznie), a kolejnych ok. 20 tys. nie wpuszczała na teren zakładów z powodu nietrzeźwości[18].

Wedle szacunków Głównego Inspektoratu Ochrony Przemysłu w 1974 r. zatrzymano 13 901 nietrzeźwych pracowników, a 18 626 nie dopuszczono do pracy. Zatrzymano także 6997 osób „za zakłócanie porządku publicznego na terenie zakładów" (zapewne część z nich również nadużyła alkoholu)[19].

Dane te trudno jednak uznać za miarodajne. Skala pijaństwa w czasie pracy była znacznie większa.

DIAGNOZA KAZIMIERZA ORŁOSIA. Przytaczane tu liczby warto zilustrować historiami konkretnych ludzi. Znajdziemy je (m.in.) w dzienniku Kazimierza Orłosia z lat 1974–1976, który stał się zaczynem powieści *Trzecie kłamstwo*, będącej równie dociekliwym portretem peerelowskiego miasteczka (a zarazem „socjalistycznej industrializacji") jak słynna *Cudowna melina*. Na przełomie 1973 i 1974 r. Orłoś, po usunięciu go z redakcji „Literatury" oraz Polskiego Radia (co było zemstą rządzących za opublikowanie *Cudownej meliny* w Paryżu), znalazł zatrudnienie w zakładzie produkcji mas bitumicznych w Ignacowie pod Piotrkowem. Prowadził tu zapiski, których część zamieścił w przedmowie do kolejnego, tym razem konspiracyjnego wydania *Cudownej meliny* (z 1988 r.).

Opisywana przez Orłosia baza budowlana to typowy przykład centralnego planowania (z Warszawy), bez uwzględnienia lokalnej specyfiki. Natrafiamy tu na problemy znane już z rozdziału „Proletaryzacja stylu picia": niedoinwestowanie, niesolidność pracowników, przypadkowe kadry kierownicze, fatalne warunki bytowe. Większość zatrudnionych piła w pracy i po jej zakończeniu.

Zapisek z września 1974 r.: „[Włodzimierz Hyla, inżynier, kolega Orłosia] odjeżdżając z placu przy tak zwanym węźle betoniarskim, zauważył koło betoniarek

[17] AAN, SKP, 2/5, s. 56: J.K. Falewicz, *Jak pijemy*.

[18] IPN, MSW II, 1729, k. 63: Inf. o działalności MSW w 1971 r. w zakresie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 18 IV 1972 r.

[19] IPN, KG MO, 4356, k. 14–15: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydz. III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r. Podobne wnioski – AAN, KC PZPR, XI/969, k. 97: Inf. dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, kwiecień 1975 r.

http://rcin.org.pl

samotnego, szamoczącego się z taczką robotnika. Któryś z miejscowych, z sąsiedniej wioski. Pijany. Podobno z uporem, w padającym deszczu, usiłował pchać ciężką taczkę przodem. Klękał przy niej, jakby była zbyt ciężka, a on zbyt słaby. W końcu olśnienie: odwraca się, bierze taczkę za uchwyty i ciągnie jak wóz za sobą. Tak, chwiejnym krokiem dociągnął taczkę do betoniarek". Innym razem Hyla „zobaczył, że walec jedzie wężykiem po świeżej stabilizacji[20]. Dogonił maszynę i zatrzymał. W kabinie spał pijany operator. Kierował również pijany (choć nieco mniej) młody robotnik – jeden z niewykwalifikowanych, fizycznych. H. obudził operatora, kazał sobie wytłumaczyć, jak prowadzi się walec i doprowadził maszynę (prowadząc pierwszy raz w życiu) na plac, pod betoniarki".

Notatka z października 1974 r.: „Rozmowa z chłopakiem, który przyszedł do nas po technikum. Został brygadzistą, bo brak wykwalifikowanych robotników. Otóż ten chłopak, zagadnięty o to, jak często piją ludzie z jego brygady (chyba dwunastu – wszystko młodzi mężczyźni z okolicznych wsi), odpowiada: codziennie. Zawsze co najmniej 3–4 *zaprutych*. Jeśli tak się zdarzy czasem, że wszyscy są trzeźwi, to wielkie święto. Piją nawet przed pierwszym i przed piętnastym[21], kiedy teoretycznie nie powinni mieć pieniędzy. Najczęściej jeden znika i po pewnym czasie wraca z butelką. Na ogół piją prosto z butelki – są tacy, którzy wlewają sobie do gardła i nawet grdyka im nie drgnie. Pozna się, że są pijani po zmianie tonu – stają się rozmowni, wylewni, zaczepni. I tak dzień po dniu – *alpaga* z wiejskiego sklepu lub *Stołowa*. Nawet jak sklep zamknięty, przynoszą"[22].

„Opowiadanie Jasia K. – robotnik placowy, mieszka na miejscu, razem z matką. Wynajmują pokój na kwaterę dla robotników. Ostatnio mieszkają u nich pracownicy z warsztatów z Karczewa, chyba sześciu w małej izbie – śpią po dwóch na łóżkach. Jaś opowiada, że każdej nocy piją. Zasypiają dopiero nad ranem. – *O czym mówią, jak piją?* – pytam. – *O czym mówią?* – zastanawia się Jaś. – *O niczym. Kłócą się. – Ale o co się kłócą? – O nic. Czasem biorą się do bicia. Dziś jednemu sypnąłem pogrzebaczem*… Później długo roztrząsamy sprawę, co robić, jeśli ci z Karczewa nie uregulują przed wyjazdem należności za kwaterę (Jaś przyszedł poradzić się właśnie w tej sprawie). Sytuacja jest zagmatwana, bo skoro Jaś pije z nimi wódkę, którą oni mu stawiają, to – zgodnie z obyczajem – mogą uznać, że za kwaterę nic się nie należy"[23].

Osobna kwestia to ustanawianie rekordów pijackich – niekiedy także podczas pracy. „Majster Krata potrafi sam wypić półtora litra wódki. *I jeszcze chodzi* – mówi B.[24] z podziwem. *Kiedyś założył się, że wypije skrzynkę wina – 20 butelek – i będzie popijał piwem. Wypił podobno, ale wtedy nie mógł chodzić*"[25].

---

[20] Mowa tu o nawierzchni asfaltowej na budowanej drodze.

[21] Dni wypłaty.

[22] K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny"*…, s. 67–68.

[23] *Ibidem*, s. 76.

[24] Inżynier z bazy koło Radomska, znajomy Orłosia.

[25] *Ibidem*, s. 67.

http://rcin.org.pl

W zapiskach Orłosia uderza rozmiar pijaństwa podczas pracy (co koresponduje zresztą z dostępnymi ogólnymi danymi), ale także coś więcej: dojmujące uczucie beznadziejności; zniechęcenie i bezradność; życie prozaiczną teraźniejszością; bierne przystosowanie (do odgórnego planu, nadzorowanego przez przybyszy z zewnątrz); poczucie bezkarności; postawa niewychylania się, choć zarazem i kombinowania „na lewo"; postrzeganie alkoholu jako właściwie jedynej atrakcji i rozrywki; niezdolność, a nawet niechęć do wyrwania się z marazmu.

Z cytowanych tu zapisków Orłoś ułożył także „raport o alkoholizmie i alkoholikach", który chciał opublikować w „Tygodniku Powszechnym". Redakcja gotowa była tekst niezwłocznie ogłosić, ale druk zablokowała cenzura.

POWSZECHNOŚĆ PICIA. W drugiej połowie lat 70. rozkład dyscypliny pracy postępował w coraz szybszym tempie. Alarmował Kościół. Podczas spotkania działaczy trzeźwościowych w Kurii krakowskiej w listopadzie 1976 r. część duchownych miała wyrażać „duże zaniepokojenie pijaństwem występującym w zakładach pracy" i rozważała sposoby prowadzania „apostolstwa trzeźwości" w (niedostępnych dla księży) państwowych fabrykach[26].

Tymczasem w latach 1976–1980 Straż Przemysłowa – średnio w każdym roku – zatrzymywała na terenie zakładów ok. 21,5 tys. nietrzeźwych pracowników, kolejnych 5 tys. spisywała „za zakłócanie porządku publicznego" wskutek nadużycia alkoholu, nie dopuszczała do podjęcia pracy ok. 20 tys. pijanych pracowników, konfiskowała alkohol 7,2 tys. osobom[27]. Skuteczność Straży Przemysłowej budziła jednak nadal wątpliwości.

Pesymistycznie oceniali sytuację działacze SKP. W 1977 r. szacowali oni, że codziennie pod wpływem alkoholu pracuje ok. 70 tys. osób (nie wspominając już o nieporównanie większej liczbie tych, którzy mogli odczuwać skutki libacji dnia poprzedniego). Dodajmy, że w latach 70. dwukrotnie wzrosła liczba wypadków wskutek nietrzeźwości w PGR-ach[28].

Ostrzegali także socjologowie. Badania prowadzone pod koniec lat 70. w dużych zakładach pod auspicjami Instytutu Filozofii i Socjologii PAN wykazały, że „alkohol w różnych formach zakłóca pracę 40% robotników zatrudnionych w podstawowych działach produkcyjnych". Szacowano, że każdego dnia ok. 3% robotników w dużym zakładzie znajduje się w stanie nietrzeźwym. Nadal wyróżniali się budowniczowie: u 34,3% wśród poddanych badaniu stwierdzono mniejsze lub większe ślady alkoholu we krwi[29].

---

[26] Zob. IPN, 0713/350, k. 61.

[27] J. Malec, *op. cit.*, s. 61–63; J.W. Wójcik, *Zapobieganie nietrzeźwości w czasie i miejscu pracy*, Warszawa 1986, s. 11.

[28] AAN, SKP, 2/98, k. 45 i 57: Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wewnętrznego), kwiecień 1977 r.

[29] AAN, KC PZPR, 1805, k. 219: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r. Także – AAN, SKP, 1/445, k. bp: K. Kukawka, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu, 1979 r.

http://rcin.org.pl

Warto sięgnąć po szczegółowe sondaże, autorstwa ekspertów Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prowadzone w latach 1976–1977 w warszawskiej Hucie „Warszawa". Wykazały one, że ok. 7% pracowników (800–900 osób) powinno poddać się terapii odwykowej. U dalszych 30% „stwierdzono nadużywanie alkoholu oraz różnorodne zaburzenia somatyczne pojawiające się jako następstwo zatruwania się alkoholem"[30]. Trzy lata później, gdy badania w Hucie „Warszawa" powtórzono, szacowano, że „codziennie ok. 1200 pracowników przystępowało do pracy z alkoholem w organizmie, a 400 piło alkohol w pracy". Ok. 92% przedstawicieli kadry kierowniczej, z którymi jesienią 1979 r. przeprowadzono wywiady, przyznało, że spotykało „na swoich wydziałach, bardziej lub mniej często, pracowników, od których czuć było alkohol"[31].

Również badania OBOP (autorstwa Jana Malca), prowadzone na początku 1980 r., wskazywały, że ponad połowa ankietowanych spotykała się z piciem alkoholu w miejscu pracy (przy czym 6,5% podkreślało: „bardzo często")[32].

*

Powstało wówczas także szereg raportów rządowych i partyjnych, opisujących problem pijaństwa podczas pracy. W (cytowanej już) analizie CKKP z listopada 1980 r. stwierdzano: „Niepokojącym zjawiskiem społecznym jest również plaga pijaństwa w ogóle, a zwłaszcza w zakładach pracy i instytucjach. Zakorzeniła się zła tradycja obchodzenia w miejscu pracy imienin i urodzin szefów, połączona z piciem alkoholu, przynoszeniem przez przedstawicieli zakładów i instytucji różnych podarków, a także organizowanie libacji w mniejszym gronie, po oficjalnym zakończeniu różnych akademii oraz innych uroczystości, w czym niejednokrotnie brali udział przedstawiciele władz administracyjnych i instancji partyjnych"[33].

*

Wprowadzenie nowej, bardziej restrykcyjnej ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r. nie przyniosło poważniejszych zmian. Z danych Komendy Głównej MO z roku 1983 wynika, że na terenie zakładów zatrzymano 21 784 pijanych pracowników, nie wpuszczono z powodu nietrzeźwości kolejnych 15 959, a 4957 przyłapano na próbie wniesienia alkoholu do zakładu[34]. Mniej dokładne statystyki Straży Przemysłowej pokazują, że w 1984 r. zatrzymała ona „ponad 50 tys. osób pod wpływem alkoholu, usiłujących przedostać się w stanie nietrzeźwości lub wnosić

[30] AAN, IPiN, 1/190, k. 1–2: Projekt pracy badawczej Zakładu Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami IPiN, oprac. J. Morawski, wrzesień 1978 r.

[31] AAN, IPiN, 1/191, k. 33, 80–81, 169: Program profilaktyki i leczenia uzależnienia od alkoholu w dużym zakładzie przemysłowym. Raport końcowy z badań, oprac. J. Morawski, I. Katana-Jakubowicz, Z. Milska-Wrzosińska, W. Sanocki, G. Świątkiewicz, H. Ziółkowska, kwiecień 1983 r.

[32] J. Malec, *op. cit.*, s. 65.

[33] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 73: Inf. o działaniach podejmowanych dla zwalczania deformacji etyczno-moralnych, 3 XI 1980 r.

[34] AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 212: Sprawozdanie prokuratora gen. dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983.

http://rcin.org.pl

alkohol na teren miejsca pracy”[35]. Dodajmy, że w 1986 r. strażnicy odnotują ponad 61 tys. nietrzeźwych pracowników, a w 1987 r. – ponad 59 tys.[36] Trzeba tu jednak ponownie zaznaczyć, że liczby te jedynie w przybliżeniu pokazują skalę problemu[37]. Pracownicy na ogół ukrywali swoich pijanych kolegów. Bywało, że i strażnicy przymykali oko na nietrzeźwych, niekiedy kompanów podczas libacji.

*

W tym czasie Departament Kontroli MPPiSS szacował, że odsetek nietrzeźwych w pracy – wśród ogółu danej załogi – wynosi od 2,5 do 10%[38]. Dane te i tak można uznać za ostrożne w porównaniu z wyliczeniami Haliny Witkowskiej, która na podstawie badań ankietowych w stu zakładach (w 1982 r.) dowodziła, że odsetek osób przybywających do pracy w stanie nietrzeźwym oraz wprowadzających się w taki stan już podczas pracy wynosi od 5 do 25% (a w przedsiębiorstwach budowlanych – sięga nawet 35%)[39].

Porównanie tych danych z wcześniejszymi wyliczeniami prowadzi do jednoznacznego wniosku: podczas pracy piło się coraz częściej.

*

Opisy pijaństwa w czasie pracy regularnie pojawiały się w listach do instytucji centralnych i redakcji. „Pije się wszędzie: w miastach i [na] wsiach, w domach i lokalach, a nade wszystko, i to jest najgorsze, w miejscach pracy” – czytamy w jednym z takich listów z marca 1983 r.[40] Pracownik Zakładu Spółdzielni Inwalidów „Wytrwałość” w Radomsku opisał nieoczekiwaną dostawę piwa do sklepu zakładowego 3 marca 1983 r., która wręcz zelektryzowała załogę: „Pił kto tylko mógł i chciał i ile chciał. Byli pijani i pobici. Smutny był to obraz pracy”[41].

Kierownictwo Biura Skarg i Wniosków URM przyznawało, że „za szczególnie niepokojące uznać trzeba stosunkowo liczne sygnały i doniesienia o pijaństwie, niegospodarności […] w zakładach pracy”[42]. W listach wskazywano także na „brak właściwej reakcji” ze strony kierownictw zakładów[43]. Podobne wnioski pojawiały

[35] AAN, KC PZPR, LII/8, k. bp: Inf. o realizacji Uchwały XVII Plenum KC PZPR w zakresie utrwalania praworządności, ładu i dyscypliny społecznej, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, maj 1985 r. Kopia dokumentu: AAN, KC PZPR, LII/96, k. bp.

[36] AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Inf. o niektórych problemach walki z alkoholizmem, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, luty 1988 r.

[37] Zob. także – AAN, KC PZPR, LI/42, k. 179: Inf. o wdrażaniu ustaw o patologii społecznej, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, 24 XI 1983 r.

[38] Na podstawie danych zebranych przez R. Walickiego: L. Frąckiewicz, W. Goszcza, *op. cit.*, s. 48.

[39] H. Witkowska, *op. cit.*, s. 54.

[40] AAN, URM, 1.4/60, k. 79–80: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

[41] *Ibidem*, k. 81.

[42] AAN, URM, 1.4/61, k. 9: Podstawowe problemy wynikające ze skarg i listów obywateli skierowanych do URM w 1983 r.

[43] AAN, URM, 1.4/62, k. 27: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do URM w październiku 1983 r.

http://rcin.org.pl

się w raportach Biura Listów i Inspekcji KC. W lutym 1986 r. stwierdzono, że „nadal napływają sygnały o nagannych postawach etyczno-moralnych części kadry kierowniczej, pijaństwach na terenie zakładów pracy i podejmowanych próbach zatuszowania tych faktów”[44]. Pracowniczka Huty Zawiercie pisała: „Pracownicy: Stanisław Cz., jego siostra Maria, Barbara S. na terenie zakładu pracy zrobili sobie melinę, dostarczają tyle wódki, na ile jest zapotrzebowanie. Handlem wódką zajmuje się także Mirosław A. – wcześniej zwolniony z pracy za notoryczne pijaństwo. Pracownicy Służby Przemysłowej: Halina N. i Wanda B. wpuszczają ich bez ograniczeń. Wie o tym dowódca Straży Ż. To jest jedna sitwa”[45]. Z dostaw korzystała zresztą znaczna część pracowników[46].

*

W drugiej połowie lat 80. problemem pijaństwa w miejscu pracy zajął się specjalny Komitet Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, pod przewodnictwem gen. Czesława Kiszczaka. Z ustaleń Komitetu wynikało, że w latach 1986–1987 odnotowano w sumie 120 795 przypadków „usiłowania wniesienia na teren zakładu pracy alkoholu, usiłowania podjęcia pracy w stanie po spożyciu alkoholu lub spożywania alkoholu na terenie zakładu”[47]. (Wyliczenia te można uznać za zbieżne z statystykami Straży Przemysłowej). Podkreślano przy tym, że jedynie co czwartą tego rodzaju sprawę kierownictwa zakładów przekazywały do kolegiów ds. wykroczeń, co miało wskazywać na ogólne przyzwolenie na picie alkoholu[48].

Do bezradności przyznawali się członkowie Komisji Prawa i Praworządności KC. Jeden z nich, Tadeusz Wysocki, przypominał w lutym 1986 r., że należy „kontynuować działania na rzecz zlikwidowania pijaństwa w zakładach pracy”, nadmieniając, iż „niekiedy wódkę można kupić na terenie zakładu pracy”[49].

*

O nasilającym się pijaństwie podczas pracy świadczyły kolejne badania socjologiczne[50]. Z ankiety przeprowadzonej w 1985 r. przez Marię Jarosz, Marka Ko-

---

[44] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 138: Inf. BLiI nr 4/I/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 4 II 1986 r.

[45] *Ibidem*.

[46] Zob. także: *ibidem*, k. 146–147: Inf. BLiI nr 5/II/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 12 II 1986 r., poufne; *ibidem*, k. 177: Inf. BLiI nr 11/III/86 o treści listów skierowanych do KC PZPR, 25 III 1986 r., poufne.

[47] AAN, URM, 1.5/6, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990”, oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[48] Szerzej o działalności kolegiów ds. wykroczeń – AAN, KC PZPR, LI/131, k. bp: Działalność Kolegiów ds. Wykroczeń w 1983 r., oprac. Dep. Społeczno-Administracyjnego MSW, marzec 1984 r.

[49] AAN, KC PZPR, LII/97, k. bp: Protokół XXXIII posiedzenia Komisji Prawa i Praworządności KC w dn. 21 II 1986 r.

[50] Przykładami mogą tu być obserwacje prowadzone w połowie lat 80. w Cementowni Strzelce Opolskie, czy w Zakładach Koksowniczych w Zdzieszowicach. AAN, IPiN, 1/209, k. 46: Stan świa-

http://rcin.org.pl

zaka i Barbarę Kulczycką wśród działaczy związkowych, partyjnych i samorządowych wynikało, że tylko 16,5% z nich nie zetknęło się z piciem alkoholu w miejscu pracy. Wśród pijących przeważali raczej młodzi pracownicy, co nie było zresztą dobrym prognostykiem dla państwowych planistów[51].

W 1987 r. już 6,3% ankietowanych stykało się na co dzień (!) z piciem alkoholu w miejscu pracy[52].

Cytowane tu dane nie pozostawiają wątpliwości, że u schyłku PRL pijaństwo w państwowych przedsiębiorstwach (także PGR-ach) stało się zjawiskiem powszechnym. Etyka i dyscyplina pracy znalazły się w stanie rozkładu[53].

*

Pijaństwo podczas pracy przyczyniało się zarazem do utrwalenia alkoholizmu. W gromadzonych w latach 80. autobiografiach leczących się alkoholików zwraca uwagę to, że na ogół wspominali oni o piciu wraz z kolegami czy przełożonymi. Pokrzepiano się przy tym prostą maksymą: „gdy wódka w pracy szkodzi – porzuć pracę, o co chodzi"[54].

Libacje zakładowe

RYTUAŁY PIJACKIE. Alkohol piło się podczas pracy przede wszystkim dla towarzystwa, dla urozmaicenia codziennego trudu, „na rozgrzewkę", w okresie przestojów, czy choćby dlatego, że „wszyscy przecież piją". To jednak niewystarczające wyjaśnienia.

Niektóre rytuały picia (związane z pracą) były kontynuacją dawnych zwyczajów, które można by powiązać jeszcze z tradycją cechową. Najważniejsze z nich to „wkupywanie się", „stawianie" oraz „opijanie" ważniejszych zdarzeń[55].

Na ogół przestrzegano rytuału przyjęcia do pracy, a co za tym idzie włączenia nowego pracownika w społeczność starszych (przynajmniej stażem) kolegów. W niektórych środowiskach robotniczych, zwłaszcza wśród „budowlańców", takich adeptów poddawano próbie picia. W razie odznaczenia się „mocną głową" kandydat

domości prawnej wybranych grup społecznych. Raport z badań, oprac. T. Michalczyk, 1986 r.; AAN, IPiN, 1/209, s. 60: Sytuacja alkoholowa w woj. opolskim. Próba diagnozy. Raport z badań, oprac. S. Zagórny, 1986 r.

[51] Cyt. za – AAN, PG, 9/63, k. 16: Wyniki badań ankietowych: Picie w zakładach pracy.

[52] J.K. Falewicz, *Picie w zakładach pracy*…, s. 5.

[53] W latach 80. coraz poważniejszym problemem stawało się także pijaństwo pracowników na tzw. kontraktach zagranicznych. Np. w 1987 r. było ich 100 tys., z czego 70 tys. w krajach socjalistycznych. Tylko w 1987 r. – z powodu nadużywania alkoholu – zwolniono dyscyplinarnie „około 600 pracowników", przeważnie zatrudnionych na „budowach eksportowych". AAN, KC PZPR, LII/31, k. bp: Obrona interesów obywateli polskich za granicą w świetle rozwoju kontaktów i ruchu osobowego, oprac. Wydziałów: Zagranicznego, Społeczno-Prawnego, Polityczno-Organizacyjnego KC, wrzesień 1988 r.

[54] *Jestem alkoholikiem. Świadectwa*…, s. 51, 111; *Sami o sobie. Antologia*…, s. 164–165.

[55] M. Kozak, *op. cit.*, s. 135.

http://rcin.org.pl

mógł liczyć na pełnoprawne miejsce w grupie kolegów jako „swój człowiek". Obyczaj „wkupywania się" trwał także dlatego, że liczni robotnicy zmieniali pracę, szukając korzystniejszych warunków, krążąc od zakładu do zakładu. Przypomnijmy, że np. w 1967 r. fluktuację kadr w podwarszawskich zakładach szacowano na 41–68%; co roku więc zmieniała się mniej więcej połowa składu danej załogi.

Pewien robotnik (którego relację zgromadził w 1971 r. Ośrodek Badań Naukowych SKP) tak wspominał pierwszą libację, w której się wyróżnił: „Brygadzista klepał mnie po plecach i mówił, że jestem swój chłop"[56]. Podobnych przykładów znajdziemy wiele zarówno z lat wcześniejszych, jak i późniejszych[57]. W grudniu 1987 r. Marek Kotański – twórca „Monaru" – przyznał na łamach „Polityki", że „rytuał wkupywania się nowego pracownika za pomocą butelki" jest „powszechny"[58].

Alkohol należało „postawić" starszym kolegom, majstrowi, w celu załatwienia jakiejś sprawy, w zamian za uzyskaną korzyść[59].

*

W razie odmowy picia, nieuzyskania statusu „swojego chłopa", groziły szykany, docinki, złośliwości. Za charakterystyczny można uznać list Kazimierza Chojnowskiego, pracownika Zakładów Graficznych w Koszalinie, który w 1951 r. uskarżał się, że po odmowie przyłączenia się do libacji (w godzinach pracy) usłyszał „przekleństwa […] i słowa *nie jesteście naszym kolegą*"[60]. Innym razem pracownik Wytwórni Sprzętu Górniczego w Nowych Tychach pisał (w lutym 1959 r.), że „od początku [czyli od grudnia 1956 r.] nie podobało [mu] się to, że trzeba było tu stale pić wódkę od pierwszego dnia pracy i to w czasie normalnych godzin służbowych" – choćby dla uniknięcia podejrzeń ze strony kolegów, a także przełożonych[61]. Wielokrotnie narzekano także na konieczność uiszczania „składek" na alkohol, a nawet płacenia swoistego haraczu przełożonym[62].

*

Warto tu zwrócić uwagę (nie wchodząc na razie w dalsze obserwacje szczegółowe) na charakterystyczną dla czasów PRL tendencję: dawne „cechowe" rytuały picia zatracały symboliczne znaczenie, ulegały uproszczeniu, wpisując się powszednie pijaństwo. Zasada „wkupywania się" zaczynała obowiązywać niemal na co dzień – jako forma potwierdzania koleżeństwa, zapewnienia sobie pomocy i wsparcia ze strony kolegów (choćby w przypadku trudniejszych prac), czy pod-

---

[56] Za: J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie*…, s. 11. Także – AAN, PG, 9/63, k. 16: Wyniki badań ankietowych: picie w zakładach pracy.

[57] Zob. np. J. Malec, *op. cit.*, s. 61–63.

[58] M. Kotański, *Porażka czy sukces?*, „Polityka", 5 XII 1987 r., [w:] DDP TVP.

[59] Zob. AAN, SKP, 1/139, k. 10: Dane statystyczne o młodzieży w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień, luty 1957–grudzień 1959, oprac. A. Majewska.

[60] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 265: Wyjątki z listów (nr 19), 4 XII 1951 r., poufne.

[61] AAN, KC PZPR, 237/XXV–28, k. 96: Biuletyn nr 11/300, 8 IX 1959 r.

[62] Np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–60, k. 28–29: Inf. BLiI o skargach dot. stosunków w zakładach pracy za rok 1970.

http://rcin.org.pl

trzymywania kontaktów towarzyskich (w czasie wolnym). Stawała się wreszcie nawykiem.

*

Zarazem to właśnie alkohol tworzył więzi – i to pomiędzy ludźmi słabo się znającymi, przypadkowo dobranymi w miejscu pracy (czy w pokoju hotelowym), przybyłymi z różnych miejscowości. Literatura ponownie dostarcza tu wielu przykładów. Cenne obserwacje znajdziemy w *Całej jaskrawości* Edwarda Stachury. Narrator powieści (w którym można dopatrywać się wielu podobieństw z pisarzem), pracujący wraz z kolegą przy oczyszczaniu basenu w pewnym uzdrowisku, ogłasza właśnie krótką przerwę, po chwili zbliża się poznany parę dni wcześniej inny pracownik. „Stał na brzegu, wymachując do nas ćwiartką czerwonej czystej jak pierwszomajową chorągiewką. […] Zszedł i przywitaliśmy się. – No, chłopaki, niech se gówniarz podskoczy – powiedział przytykając się w wielką grdykę i przełykając ślinę, tak że grdyka podskoczyła mu do góry. Introdukcji do picia znałem sporo, ale tej nie znałem: przytykać się w grdykę i wypowiadać zaklęcie: no, niech se gówniarz podskoczy. Podobało mi się to. Witkowi też to się bardzo podobało. Obu nam się to podobało. Daliśmy temu każdy na swój sposób wyraz. Ja klasnąłem głośno językiem o podniebienie, a Witek ze swoim słynnym rozbrajającym uśmiechem na twarzy wyciągnął rękę i zakreślił nią w powietrzu, ukośnie w górę, lekkie półkole, tak jak zapowiadacz w cyrku, kiedy kończy zapowiedź mającego nastąpić kolejnego numeru i tak właśnie podnosi rękę, i grają fanfary, i grają werble, i z tunelu wybiega na arenę artysta. Z ćwiartką wódki w ręce. Bo tak on nam tu wbiegł na arenę, nasz artysta. Po tej introdukcji rozsiedliśmy się na deskach i zaczęliśmy popijać ze szklanki, którą nasz gość pożyczył z wypożyczalni szklanek, czyli od fryzjera. Zakąski nasz gość nie przyniósł, więc piliśmy pod papierosa, pogaduszkę i szum wiatru. […] Wypiliśmy ćwiartkę i na migi przytykając się w grdyki, uznaliśmy z Witkiem, że wypada nasza teraz kolejka coś postawić. Zrobiliśmy ściepkę, wytrzepaliśmy z kieszeni po parę złotych i zagraliśmy w marynarza o to, który z nas ma podskoczyć do monopolowego”[63].

Mamy tu zapis międzyludzkich relacji – rodzącej się solidarności, a nawet przyjaźni – widzianych nie przez pryzmat raportów biurokracji. Niewykluczone zresztą, że ta właśnie perspektywa byłaby najbardziej opłacalna poznawczo (spróbujemy za chwilę ją nieco przybliżyć). Być może należałoby napisać inną jeszcze historię pijaństwa – historię takich oto gestów i rytuałów, bez których ci ludzie, zdawałoby się, prozaiczni „robotnicy”, i tak miotani wiatrami peerelowskiej historii, stawaliby się zaledwie anonimowymi (i odgórnie ujednolicanymi) atomami.

NOWE OKAZJE. W państwowym przedsiębiorstwie w czasach PRL znacznie przybyło okazji do picia alkoholu.

Można by wskazać trzy grupy nowych uroczystości zakładowych. Pierwsza z nich to święta socjalistyczne: 1 maja, rocznica rewolucji, święto branżowe

[63] E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści*…, s. 173–174.

http://rcin.org.pl

(np. Dzień Górnika, Energetyka[64], Hutnika[65] itp.), rocznica powstania ORMO (o ile w danym zakładzie pracowali jego członkowie). Szczególne znaczenie miał Dzień Kobiet. Stwarzał okazję do picia alkoholu przez kobiety – i to wówczas (jak zwłaszcza w latach 50.), kiedy tradycyjna obyczajowość raczej nie przyzwalała na uczestnictwo kobiet w pijatykach[66]. Bywał nierzadko pretekstem wspólnych libacji kobiet i mężczyzn. Nabierał tym samym cech święta oficjalno-prywatnego[67].

Druga grupa uroczystości zakładowych to święta półoficjalne: dzień patrona zakładu, jubileusz firmy, uroczystości noworoczne, przejście zasłużonego pracownika na emeryturę. W tym ostatnim przypadku uroczystości także zyskiwały charakter oficjalno-prywatny, mogły być zarazem okazją do wspólnego picia podwładnych z przełożonymi[68].

Trzecia grupa to uroczystości „reprezentacyjne": spotkania kierownictwa z dyrektorami innych przedsiębiorstw, wizyty gości z zagranicy[69], wystawy i promocje zakładu.

Osobna kwestia to święta „socjalne", mające poświadczać opiekuńczą troskę kierownictwa zakładu o samopoczucie „klasy robotniczej": wycieczki zakładowe, czy wyprawy na grzyby.

*

Obyczaj biesiadowania z okazji uroczystości zakładowych upowszechnił się w latach 70. (przy czym nie bez znaczenia była tu przyzwalająca postawa samego Edwarda Gierka). Próbował mu się przeciwstawić gen. Jaruzelski. W lutym 1983 r. podczas narady partyjnej poświęconej patologiom społecznym mówił: „Nie może to być wieczny karnawał w różnych zakładach przemysłowych i instytucjach, gdzie ciągle i na każdą okoliczność się sięga do barku podręcznego i to traktuje jako część właściwie urzędowania". Zalecił, by „zrobić też wokół tego określoną pro-

[64] Opis świętowania Dnia Energetyka w połowie lat 60. w Myczkowcach (na stołach „góry jedzenia, skrzynki z wódką, wina, ciasta, torty"): K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny"*…, s. 13.

[65] Opis świętowania Dnia Hutnika w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim w 1985 r. (na który Dział Socjalny zakupił 650 butelek wódki i 20 brandy – dla 1300 osób): J. Morawski, *Ustawodawstwo*…, s. 83.

[66] Dzień Kobiet okazywał się okazją do wypitki bynajmniej nie tylko w nowych społecznościach robotniczych. W *Dzienniku* S. Kisielewskiego natrafiamy na nieco zaskakujący zapisek (z 16 III 1971 r.): „Za to w *Tygodniku* z racji Dnia Kobiet, a przy okazji mojego pierwszego felietonu [po przerwie] popiliśmy koniak, Jerzy [Turowicz] mnie nawet pocałował i było zgoła przyjemnie". S. Kisielewski, *Dziennik*…, s. 561.

[67] D. Soszyńska, *Kobieta, alkohol, obyczaje*, Warszawa 1971, s. 62; także: E. Kisielewski, *Libacje zakładowe*, „Problemy Alkoholizmu" 1971, nr 12, s. 12. Także – AAN, PG, 26/61, k. 127–128: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r. Zob. także: L. Pełka, *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989, s. 177–178.

[68] Np. AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 21–22: Inf. o skargach dot. stosunków panujących w zakładach pracy i niektórych roszczeń robotników z tytułu pracy zawartych w listach skierowanych do BLiI w styczniu 1971 r.

[69] Np. opis wizyty delegacji sowieckiej w lubelskich zakładach „Polmos" – AAN, PG, 16/947, k. 56: Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wilka, 8 VII 1988 r.

http://rcin.org.pl

filaktyczną operację" (z udziałem MSW)[70]. Pogróżki generała nie wpłynęły jednak na zmianę obyczajowości zakładowej. W latach 1983–1984 tylko urzędy i organizacje społeczne miały zakupić alkohol – na cele reprezentacyjne – za 9,8 mln zł[71]. Podobne zakupy dokonywane przez duże zakłady były oczywiście znacznie większe. W czerwcu 1985 r. szacowano, że przedsiębiorstwa państwowe nabyły w poprzednich miesiącach alkohol „na różne uroczystości" za kwotę 13 mln zł[72].

W obszernym raporcie Departamentu Spraw Socjalnych MPPiSS z lipca 1986 r., poświęconym pijaństwu w miejscu pracy, możemy przeczytać: „Zdarzają się jeszcze przypadki […] organizowania w zakładach pracy oficjalnych uroczystości, połączonych ze spożywaniem alkoholu zakupionego przez zakład pracy ze środków zakładowych"[73]. Partykułę „jeszcze" trzeba odczytać jako wyraz bezradności urzędników.

*

Należy tu wprowadzić istotne zastrzeżenie. Większość świąt zakładowych (które powyżej wymieniliśmy) obchodziły przede wszystkich kierownictwa (w swoich gabinetach). Tylko niektóre miały charakter zbiorowy, co niekoniecznie oznacza, że kierownicy pili alkohol razem z podwładnymi. Przełożeni i podwładni świętowali raczej oddzielnie, choć trudno tu wskazać jednoznaczną regułę. Zdarzało się i tak (świadczą o tym np. listy), że podwładni bywali wręcz zmuszani do wspólnego picia z przełożonymi i wpłacania „składek" na trunki. Także układy „klikowe" zaburzały niekiedy hierarchię zawodową.

*

Szeregowi pracownicy mieli jednak swoje własne święta zakładowe. Poniekąd świętem takim był Dzień Kobiet. Bywała nim wycieczka pracownicza. Przede wszystkim to dzień wypłaty – święto robotniczego egalitaryzmu.

DZIEŃ WYPŁATY. Dzień wypłaty stał się w czasach PRL bodajże najważniejszą okazją do pijaństwa – szczególnie wśród robotników, czy pracowników PGR-ów. „Opijanie" wypłaty to część dawnej tradycji, np. cechowej. Obyczaj ten w czasach PRL uległ deformacji. „Opijanie" przemieniło się w masowe upijanie się.

O randze dnia wypłaty – a zarazem przenikaniu się obyczajowości socjalistycznej i katolickiej – świadczy fakt, że określano go potocznie jako święto „Matki Boskiej Pieniężnej"[74].

---

[70] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 184–185: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR w dn. 6 II 1983 r.

[71] AAN, URM, 2.6/8, k. 51–52: Notatka służbowa, oprac. M. Piątkowskiego na podstawie informacji MHWiU, NIK, Kwatery Głównej ZHP oraz Biura Prasowego Rządu, 10 IX 1985 r. W tym czasie pół litra czystej wódki kosztowało 600 zł.

[72] *Ibidem*, k. 35: Notatka podsekretarza stanu MAiGP W. Kulczyńskiego dla wiceprezesa RM, 20 VI 1985 r.

[73] Zob. AAN, PG, 3/114, k. 12: Sposoby przeciwdziałania pijaństwu i alkoholizmowi w uspołecznionych zakładach pracy, oprac. Dep. Spraw Socjalnych w MPPiSS, 31 VII 1986 r.

[74] Za: W. Wiernicki, *op. cit.*, s. 174. Także: M. Parzyńska, *Obyczaj i – nałóg*, „Życie Warszawy", 22 IX 1968 r., [w:] DDP TVP.

http://rcin.org.pl

Z punktu widzenia rodzin – żon, matek, dzieci – wypłata była jednak, jak to ujął Leszek Płażewski, „czarnym dniem w kalendarzu”[75].

Zwyczaj opijania wypłaty zyskiwał na znaczeniu w miarę postępów industrializacji[76]. Przybywało też regulacji administracyjnych. W 1950 r. niektóre wojewódzkie rady narodowe wydały, pod wpływem postulatów MO, pierwsze ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych w dni wypłat[77]. Zakazy te okazywały się jednak niekonsekwentne, gdyż obawiano się równocześnie, że chętni i tak nabędą trunki (np. w melinach), narażając tym samym budżet państwa na straty.

*

O tym, jak świętowano dzień wypłaty, świadczą m.in. niektóre dochodzenia Komisji Specjalnej. 8 października 1951 r. w Miedzichowie (pow. nowotomyski) doszło do takiego oto zdarzenia: „Stanisław Matuszewski i Florian Sobczak, robotnicy Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, otrzymawszy wypłatę, zakupili 3 litry wódki. Wódkę tę wypili w pokoju, w którym sypiali, po czym zachowywali się dość głośno, grając na organkach i przytupując nogami”[78]. Wreszcie znużony sąsiad z piętra poniżej zaczął się domagać ciszy, kompani rozzłoszczeni przerwaniem im zabawy przepędzili intruza, nie szczędząc mu kuksańców. Niezwłocznie udał się na skargę. A Komisja Specjalna w typowy dla siebie sposób ukarała jednego z birbantów rocznym pobytem w obozie pracy – wedle zasady karania „dla przykładu”.

Opisów pijaństwa w dni wypłat zaczęło przybywać w okresie „odwilży”. W lutym 1954 r. (cytowany już) Krzysztof Żarnowiecki, pracownik Laboratorium Centralnego Huty im. Lenina, wspominał w liście do KC: „Trzeba niestety stwierdzić, że na terenie Nowej Huty spotyka się (szczególnie po wypłatach) wielkie ilości pijanych, często do nieprzytomności”[79]. Wiele osób domagało się zamykania w dniu wypłaty sklepów monopolowych i restauracji[80]. Alarmujące sygnały docierały z PGR-ów. Pod koniec 1953 r. mieszkanka Wierzchowa (pow. szczecinecki), której synowie pracowali w miejscowym PGR-ze, skarżyła się w liście do KC, że urządza się „zabawy taneczne z bufetem zaopatrzonym w trunki” akurat wtedy, kiedy „robotnicy PGR otrzymują wypłatę” (1 litr wódki miał kosztować w bufecie 95 zł, podczas gdy w sklepie ok. 60 zł)[81]. Jesienią 1954 r. trzech pracowników PGR w Zubachowie (pow. morąski) pisało do KC PZPR: „robotnicy podczas pracy

[75] L. Płażewski, *W rodzinie różnie bywa*, [w:] *Cudowne dzieci…*, s. 160; zob. także: L. Płażewski, *Na telewizji*, [w:] *Szklany bokser…*, s. 130.

[76] Wcześniejsze opisy świętowania z okazji wypłaty – AAN, Min. Spr., 1109, k. 9: SAP – nr 86 (II rok), 2 IV 1947 r. Serwis krajowy, s. 4.

[77] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 138: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1950 r., ściśle tajne.

[78] AAN, KSWNSG, 3166, k. 17–18: Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej w Poznaniu, 8 XII 1951 r.

[79] AAN, URM, 13/2, k. 67: Biuletyn nr 7(80) BSiZ, 26 III 1954 r.

[80] Np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–13, k. 17–18: Biuletyn nr 2/38, 7 I 1955 r.

[81] AAN, KC PZPR, 237/XXV–12, k. 12: Biuletyn nr 20, 13 I 1954 r.

http://rcin.org.pl

uprawiali wyjazdy na ciągnikach do restauracji na pijaństwo i to się dzieje w każdą wypłatę, jak i następne dni podczas pracy”[82].

Podobne obserwacje – odnoszące się do najmłodszych pracowników – znajdziemy w jednym z opracowań Tadeusza Cypriana, poświęconym chuligaństwu: „Obserwując miejsca sprzedaży alkoholu w okolicy dużych budowli i fabryk, zwłaszcza zaś w dniach następujących po wypłacie, można łatwo zauważyć, że ogromny procent kupujących wódkę stanowią młodzi robotnicy”[83].

O problemie pijaństwa w dniu wypłaty dyskutowano podczas posiedzenia sejmowej Komisji Pracy i Zdrowia w marcu 1955 r. Poseł Bolesław Fietko dowodził, że „pijaństwo wśród robotników szerzy się szczególnie w dniu wypłat i zaliczek”. Opowiadał się za ograniczeniem sprzedaży w dni wypłat wszelkich mocniejszych alkoholi[84]. Postulaty te powracały podczas dyskusji nad projektami ustaw przeciwalkoholowych.

*

Ustawa przeciwalkoholowa z 1959 r. potwierdziła prawo rad narodowych do wprowadzania zakazu sprzedaży i podawania w lokalach trunków o mocy powyżej 18% – „w dni wypłat wynagrodzenia za pracę” (art. 7 §1). Starano się również o to, by wypłaty w poszczególnych zakładach odbywały się w różnych terminach.

Wszystkie te środki zawodziły. Obyczaj „oblewania” wypłaty – szczególnie w środowiskach robotniczych – zyskiwał na popularności. Sondaż OBOP z października 1962 r. przyniósł następujący wniosek: „mężczyźni w mieście przekraczają próg nietrzeźwości przy okazji wypłat lub premii w 73,5% przypadków” – przeważnie z kolegami z pracy, raczej w małych grupach[85]. Zarazem świętowanie wypłaty pozostawało przede wszystkim obyczajem męskim; np. z badań Jana Hosera wynikało, że kobiety opijały wypłatę ośmiokrotnie rzadziej niż mężczyźni[86].

Ograniczenia w sprzedaży trunków w dniu wypłaty omijano zaś na różne sposoby: czerpiąc z zapasów, zaopatrując się w melinach, czy kupując alkohol „po znajomości”. (Zob. rozdział „Gastronomia z wyszynkiem”).

O tym, że w dniu wypłaty spożycie trunków wzrastało, świadczyły także statystyki izb wytrzeźwień. Z obserwacji „pacjentów”, prowadzonych w Izbie Wytrzeźwień w Gdyni, wynikało, że blisko 40% z nich trafiało tu właśnie „po wypłacie wynagrodzenia”[87].

*

[82] AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 243: Biuletyn nr 18, 6 X 1954 r.

[83] T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*…, s. 182.

[84] Zdarzało się bowiem, że rady narodowe ograniczały sprzedaż tylko wódek czystych. AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 65–66: Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia Sejmu PRL, 22 III 1955 r.

[85] A. Święcicki, *Spożycie alkoholu w Polsce*…, s. 31. Zob. także: J. Hoser, *Społeczne uwarunkowania*…, s. 18.

[86] Zob. J. Jasiński, *Spożycie alkoholu*…, s. 144.

[87] AAN, NIK, 34/637, k. bp: Inf. o izbie wytrzeźwień w Gdyni na podstawie kontroli przeprowadzonej w dn. 16–20 X 1962 r.

http://rcin.org.pl

„Oblewaniu" wypłaty towarzyszyły rozmaite rytuały. Nowicjusz, który otrzymywał pierwszą wypłatę, „stawiał" starszym kolegom, ewentualnie także bezpośrednim zwierzchnikom[88]. Dobrane „paczki" znajomych kupowały składkowy alkohol[89]. Od kolegi, który otrzymał premię, oczekiwano, że postawi przynajmniej pierwszą kolejkę. „Nagrodę dostałem, 1500 zł, musiałem się podzielić. Wie pan, jak jest […]. Wypiliśmy po trzy setki, piwko" – zwierzał się (w 1964 r.) reporterowi „Polityki" pewien „pacjent" warszawskiej Izby Wytrzeźwień[90].

Z kolei w jednym z opowiadań Marka Nowakowskiego czytamy: „Pierwsza wypłata przyszła niespodzianie […]. Forsy nie dostaliśmy za dużo, bo nie byliśmy na akordzie, ale zawsze parę złotych było. Poszliśmy do domku pod hałdami[91]. Zabawa zaczęła się na całego i bawiliśmy się tam przez dwa dni. Dwa bardzo fajne dni. Gorzałka, adapter i te całkiem możliwe dziewczyny. To były prawdziwe wczasy, żaden z nas nie pomyślał ani razu o szychcie, zresztą, dwie nieobecności załatwi się jakoś ze sztajgerem"[92].

*

W dniu wypłaty alkohol piło się w różnych miejscach: w zakładowej pakamerze, na przystanku czy stacji, niekiedy w lokalu. Badania przeprowadzone na przełomie 1962 i 1963 r. na zlecenie SKP w dwudziestu zakładach gastronomicznych w Warszawie wykazały, że dla prawie jednej trzeciej klientów zamawiających w nich wódkę okazją do picia była właśnie wypłata[93]. „Robotnicy wpadają na piwko, a po wypłacie to już musowo zawsze" – opowiadała w 1971 r. bufetowa pewnej warszawskiej piwiarni[94].

Nie trzeba dodawać, że dzień wypłaty hucznie świętowano w hotelach robotniczych, o czym świadczą niemal wszystkie dostępne źródła – od lat 50. po lata 80.[95]

*

Jak mógł przebiegać typowy dzień wypłaty? Od lat 60. redakcja „Problemów Alkoholizmu" zamieszczała przeglądy gazetek zakładowych, dzięki którym można

---

[88] Np. *Głos z Ursusa. (Relacje działaczy SKP)*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 4, s. 20–21.

[89] A. Święcicki, *Próbne badanie trzeźwości załóg budowlanych*, „Problemy Alkoholizmu" 1963, nr 3, s. 1; zob. także: *XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 11.

[90] A. Rowiński, *Noc*, „Polityka", 19 IX 1964 r., [w:] DDP TVP.

[91] Bohaterami opowiadania są „prawie sami warszawiacy", którzy postanowili pojechać szukać pracy i szczęścia na górniczym Śląsku.

[92] M. Nowakowski, *Chamuś*, [w:] *Ten stary złodziej…*, s. 368–369.

[93] G. Konsewiczowa, *op. cit.*, s. 13; także: Z. Gajewski, *Picie alkoholu na terenach uprzemysławianych*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 4, s. 2.

[94] M. Olbromski, *Stajnia*, „Stolica", 8 VIII 1971 r., [w:] DDP TVP.

[95] Zob. np. D. Jarosz, *Notatka o sytuacji w Domach Młodego Robotnika*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1997, nr 2, s. 331–339; *O jednym hotelu robotniczym. (Reportaż)*, „Problemy Alkoholizmu" 1965, nr 3–4, s. 38–39; *Przy współpracy z SKP. XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu"*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 12, s. 11.

http://rcin.org.pl

podejrzeć codzienność w dużej fabryce. Oto charakterystyczny przykład: reportaż zamieszczony w 1968 r. w „Życiu KFWM" (organie Samorządu Robotniczego Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych). Autor reportażu pokazał sekwencję zdarzeń w dniu wypłaty – począwszy od sygnału syreny fabrycznej obwieszczającej koniec dniówki do późnych godzin wieczornych. Godz. 14.55–15.30: pod bramą fabryczną gromadzą się kobiety (żony i matki), które liczą, że zdołają odciągnąć męża (czy syna) zanim rozpocznie się libacja. Tylko niektórym się udaje. Godz. 15.30–16.00: w pobliżu kiosku piwnego gromadzi się coraz więcej robotników. „Już widać pierwszych *zaprawionych*". Godz. 16.00–17.00: tłumy mężczyzn stoją w kolejce w sklepie cukierniczym, prowadzącym także sprzedaż wina. I nie tylko wina… „Niektórzy coś tajemniczo szepczą [ekspedientce] do ucha. Ekspedientka wzbrania się, ale od czasu do czasu podaje *coś* w torbie". Godz. 22.30: „Idą jak cienie, ledwo trzymają się na nogach. […] Słychać rozlegające się z różnych stron śpiewy… Z otwartych okien dochodzą aż tutaj słowa głośnej rozmowy, brzęk kieliszków i niemilknące toasty". Godz. 23.00: „Ze *Stylowej* wychodzą ostatni goście. Słychać podniesione głosy. Nagle krzyk… Jakieś ciało pada na chodnik…"[96] W rocznikach „Problemów Alkoholizmu" znajdziemy wiele podobnych relacji[97].

*

Z badań prowadzonych przez SKP wśród robotników wielkoprzemysłowych w 1977 r. wynikało, że wypłata niezmiennie pozostawała pretekstem do pijaństwa. Ok. 62% ankietowanych upijało się właśnie w tym dniu[98]. O jego znaczeniu jako swoistego „święta pijaństwa" świadczyły także badania OBOP z końca lat 70.[99] Również statystyki izb wytrzeźwień – z lat 70. i 80. – wskazywały, że właśnie w dni wypłaty kontyngent „pacjentów" okazywał się najliczniejszy[100]. Wzrastała (o czym już pisaliśmy) liczba wypadków drogowych.

Piło się jeszcze więcej, gdy wypłacie towarzyszyła premia lub podwyżka. „Po podwyżce, u nas w zakładzie, […] było dużo pijanych, a na nocną zmianę przyszła może połowa" – pisał Jan Brzeziński, mieszkaniec Białegostoku[101].

Inna znamienna scena: w filmie dokumentalnym Kazimierza Karabasza pt. *Próba materii* dyspozytor Zakładu Transportowego nr 1 w Warszawie zwraca się w pewnej chwili do kierowcy (i działacza „Solidarności" zarazem) z prośbą o ko-

[96] Za: *Przegląd prasy zakładowej*, „Problemy Alkoholizmu" 1968, nr 3, s. 23.

[97] Np. J. Grzybowski, *Milicja w walce z alkoholizmem*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 7–8, s. 16; Z. Gajewski, *Picie alkoholu…*, s. 1.

[98] To niższy odsetek niż w badaniach A. Święcickiego z 1962 r. Trzeba jednak pamiętać, że w ówczesnych badaniach OBOP pytano równocześnie o wypłatę i premię. W 1977 r. – tylko o dzień wypłaty. Zob.: J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 7.

[99] J. Malec, *op. cit.*, s. 61.

[100] Zob. np. AAN, PG, 9/60, k. 155: Inf. Prokuratury Woj. w Kaliszu o wynikach przeprowadzonej w I kwartale 1986 r. rekontroli przestrzegania przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi na wybranych odcinkach, 14 V 1986 r.

[101] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 319: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

http://rcin.org.pl

lejny kurs. „Jest podbramkowa sytuacja. Po tej wczorajszej cholernej wypłacie, to wiesz, co tu się dzieje. […] W poniedziałek będzie luźniej, już się wyszaleją trochę, przez te trzy dni przepiją złote, przyjdzie więcej ludzi…".

*

Widok pijanych pracowników w dniu wypłaty pozostał stałym elementem społecznego krajobrazu do końca istnienia PRL. W latach 80. wypłata była oczywistym powodem do wypitki – zarazem zaledwie jedną z wielu okoliczności picia alkoholu. „Najpospolitszym dzisiaj jest picie na hasło. A hasła bywają różne. Czasem rodzi się ono przed udaniem się do pracy, w drodze do pracy, no i w czasie samej pracy" – przyznawał pewien robotnik z Opola w 1985 r.[102] Także w listach z lat 80. – zawierających opisy codziennego życia robotników – można wychwycić charakterystyczną tendencję: mniej pisze się o piciu z okazji wypłaty, a więcej po prostu o pijaństwie podczas pracy[103]. Do opijania akurat wypłaty nie zachęcała już zresztą atmosfera kryzysowa.

WYCIECZKI ZAKŁADOWE. Okazję do integracji przy alkoholu stwarzały wycieczki organizowane – w ramach działalności „kulturalno-oświatowej". Zyskały na popularności w latach 70. Wówczas duże przedsiębiorstwa przeznaczały największe kwoty (patrząc z perspektywy całego PRL) na cele socjalne. Zarazem lata 70. wyróżniały się w historii PRL wzmożoną turystyką, większą mobilnością, wyjazdami na kolonie i wczasy (głównie jednak w przypadku mieszkańców miast).

Wycieczki zakładowe (przeważnie firmowymi autokarami) nierzadko kończyły się, a nawet zaczynały, libacją. Oto garść charakterystycznych przykładów: „Grupa uczestników majowego turnusu wczasowego w Kołobrzegu przez połowę pobytu musiała korzystać z pomocy lekarskiej, z powodu nadużycia alkoholu"; „W czasie XII Zlotu Turystów Warszawskich w Pomiechówku (w 1970 r.) najwyższe zyski zanotowali… zbieracze butelek po wódce"; „Wypadki pijaństwa zdarzają się nawet w czasie imprez o wysokich – w założeniu – wartościach ideowych, jak to miało miejsce w czasie rajdu *Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego*"[104]. W 1973 r. w reportażu opublikowanym na łamach warszawskiej „Kultury" Andrzej Osęka pisał: „Stałem niedawno w ogonku w *Delikatesach*. Dziesiąta rano. Zajechał autobus, wyskoczyło paru panów i od razu do sprzedającej: *Pani pozwoli jarzębiaczek! Dla mnie wyborową, dwie połóweczki* etc. Ogonek zaczął protestować, ale ci panowie zakrzyknęli *Wycieczka*. Kupili kilkanaście butelek, popędzili do autobusu, odjechali"[105]. W tym samym czasie dziennikarka „Expressu

[102] AAN, IPiN, 1/209, k. 29–30: Społeczne aspekty spożywania alkoholu w pracy. Raport z badań, oprac. I. Gniazdowska, 1986 r.

[103] Np. AAN, URM, 1.4/60, k. 82: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.; AAN, KC PZPR, XI/275, k. 138: Inf. BLiI nr 4/I/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 4 II 1986 r.

[104] *Alkohol i ceny. (Dane Turystycznej Agencji Prasowej)*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 2, s. 9.

[105] A. Osęka, *Do muzeum po pół litra jarzębiaczku*, „Kultura" 1973, nr 15, s. 10.

http://rcin.org.pl

Wieczornego", Elżbieta Jędrych, pisała o zjawisku przekupywania przewodników wycieczek, tak by zamiast zwiedzenia, wycieczkowicze mogli samodzielnie spędzić „czas wolny" (przy alkoholu). Przy okazji opisywała wycieczkę, która po przybyciu pod Pałac Kultury i Nauki w Warszawie okazała się niezdolna do opuszczenia autokaru i została skierowana pod Stadion Dziesięciolecia w celu wytrzeźwienia. Artykuł kończył się wnioskiem: „Plaga wycieczkowego pijaństwa zatacza coraz szersze kręgi"[106].

W wycieczce pracowniczej nie każdy jednak mógł wziąć udział. Bywało – o czym świadczą zażalenia – że na listę uczestników wyprawy trafiali wyłącznie totumfaccy kierownika danego zakładu. Przykładem może tu być dyrektor kombinatu PGR w Kowalowie (woj. gorzowskie), który wraz z dobraną grupą pracowników urządzał wycieczki, rajdy, a przy okazji libacje – trwoniąc pieniądze z funduszu socjalnego[107]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że nierzadko wycieczkowiczami okazywali się właśnie kompani od kieliszka. Innymi słowy – zakładowa „klika". (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*").

Pod koniec lat 70. pijaństwo pracowników – nie tylko zresztą podczas wycieczek – zaczęło jednak niepokoić wielu dyrektorów przedsiębiorstw, gdyż wpływało na i tak nie najlepsze wyniki ekonomiczne. Świadczy o tym ankieta rozpisana przez SKP wśród kilkudziesięciu dyrektorów zakładów w 1979 r. Za charakterystyczny można uznać komentarz dyrektora Krakowskiej Fabryki Kabli i Maszyn Kablowych, który przyznawał, że „okazją do zbiorowego picia alkoholu są, jak się przekonaliśmy, wszelkiego rodzaju wycieczki czy rajdy organizowane dla pracowników przez zakład"[108].

W latach 80. wycieczki pracownicze traciły na znaczeniu (jako forma rekreacji czy alkoholowych przygód) przede wszystkim wskutek kryzysu gospodarczego i braku funduszy zakładowych na działalność k-o. Tym chętniej organizowano sobie rozrywkę na własną rękę – w miejscu i w czasie pracy.

PRZENIKANIE OFICJALNOŚCI I PRYWATNOŚCI. Pijaństwo w miejscu pracy miało również związek z charakterystycznym dla czasów PRL zjawiskiem przenikania obyczajowości „prywatnej" oraz „oficjalnej".

Poniekąd był to skutek niemal całkowitego „upaństwowienia" gospodarki. Z jednej strony „uspołecznione środki produkcji" ukazywano jako „wspólną własność" (stąd m.in. wynikała idea „współzawodnictwa pracy"), z drugiej jednak – sprowadzenie większości pracowników (nie tylko robotników) do roli najemników wykonujących odgórne, państwowe plany sprawiało, że zanikało poczucie zależ-

---

[106] E. Jędrych, *Wesoły autobus*, „Express Wieczorny" 1973, nr 75, s. 3. Ilustracją mógłby być jeden z odcinków popularnego serialu lat 80. pt. *Zmiennicy* (w reżyserii S. Barei) – z „wycieczkowiczami" na grzybobraniu w roli głównej.

[107] AAN, KC PZPR, XI/288, k. 179: Inf. BLiI o listach wpływających do KC PZPR w I kwartale 1976 r.

[108] *Dyrektorzy zakładów pracy o sprawach trzeźwości. Opracowanie ankiety*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 2, s. 5.

http://rcin.org.pl

ności między jakością pracy, kwalifikacjami, zaangażowaniem a kondycją materialną, warunkami życia, czy dalszymi losami. Zarazem „zakład pracy" mógł wydawać się czymś obcym, państwowym, a wręcz „niczyim", czymś co warto jednak „oswoić", wnieść nieco własnej „prywatności". Równocześnie nie odczuwano rozterek z powodu „kombinowania", np. wynoszenia narzędzi z zakładu, by wykonać po fajrancie jakąś pracę na prywatne zlecenie.

Na biesiady w miejscu pracy można więc spojrzeć z innej perspektywy (do czego zachęca przytoczony wcześniej cytat z *Całej jaskrawości* Stachury). Niekoniecznie były one skutkiem demoralizacji, lecz także próbą przeniesienia własnych, „prywatnych" obyczajów w obcą lub anonimową przestrzeń „oficjalną"; innymi słowy – przejawem „prywatyzowania" (w sensie obyczajowym, mentalnym) przestrzeni oficjalnej, postrzeganej jako obca lub „niczyja". Problem, który tu zasygnalizujemy, zasługiwałby zapewne na osobne studium.

*

Oficjalno-prywatny charakter zyskiwały takie uroczystości zakładowe jak awanse, pożegnania, odznaczenia, Dzień Kobiet, czy dzień wypłaty. Najciekawszy aspekt tego zjawiska to świętowanie uroczystości osobistych w miejscu pracy – np. imienin.

Obyczaj obchodzenia imienin podczas pracy upowszechniał się już we wczesnych latach 50. Trudno ocenić, czy często zdarzało się, by przełożeni i podwładni organizowali imieniny wspólnie. Wydaje się, że raczej rzadko (co najwyżej szeregowi robotnicy pili razem z bezpośrednimi zwierzchnikami). Własne libacje urządzał niekiedy „aktyw partyjny". Przy alkoholu spotykały się z okazji imienin (i nie tylko) także zakładowe „kliki".

Jednym z typowych przykładów może tu być donos na kierownika Cementowni „Saturn" w Wojkowicach (koło Będzina), który nadszedł do KC jesienią 1951 r. Miał on urządzić na terenie fabryki imieniny, podczas których w zaufanym kilkuosobowym gronie wypito 8 litrów wódki[109].

Zdarzało się, że niektórzy przebierali miarę. Wspominany tu już pracownik Wrocławskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego, który 29 września 1953 r. rozpoczął świętowanie swoich imienin w pracy, a kontynuował po fajrancie przy pobliskim kiosku piwnym, później zaś urządził burdę w tramwaju, musiał pożegnać się z etatem[110].

Zwyczaj obchodzenia w pracy imienin coraz częściej traktowano jako oczywisty i wręcz nieodzowny. Można by przytoczyć liczne przykłady, choć trzeba jednak pamiętać, że w dostępnych źródłach znajdujemy przede wszystkim opisy tych libacji imieninowych, które kończyły się incydentami. I tak w marcu 1964 r. opisano kierowników oraz „aktywistów partyjnych" w Olkuskiej Fabryce Naczyń Emaliowanych, którzy urządzili przyjęcie z okazji imienin, niefortunnie zakończo-

[109] AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 189: Wyjątki z listów (nr 16), 1 X 1951 r., poufne.
[110] AAN, CZPS, 3/107, k. 490.

http://rcin.org.pl

ne bójką. Co gorsza, jeden z uczestników imprezy wpadł później pod pociąg (co nadało zdarzeniu rozgłos)[111].

Oczywiście na ogół imprezy imieninowe przebiegały w sielskiej, biesiadnej atmosferze, przy czym alkoholowe menu pozostawało raczej niewyszukane. Oto relacja 25-letniego tynkarza, który z sentymentem wspominał świętowanie imienin na budowie: „Było Kazimierza. Popracowaliśmy do dwunastej. Potem umyliśmy się, przebrali i zaczęli obchodzić imieniny. Było nas pięciu, w tym dwóch solenizantów. Kazimierze zaprosili nas do pakamery. Wódka była przygotowana. Kazimierze przynieśli ją z domu: 3½ litra spirytusu z sokiem i litr czyściochy. Zakąska była przeciętna. Pililiśmy około pięciu godzin. Około piętnastej Waldkowi film się urwał, wymiotował. Ja też poczułem się bardzo pijany. Opowiadaliśmy sobie kawały, rozmawialiśmy o kobietach. Potem wszyscy zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego”[112].

*

W latach 70. „oblewanie” imienin podczas pracy zyskało właściwie już powszechną popularność. „W sposób wyraźny uwidoczniło się […] uleganie zwyczajowi *oblewania* wyniesionego z życia prywatnego również do praktyki zawodowej” – przyznawał w 1978 r. Józef Szubert, ekspert SKP[113].

Dyrekcje przynajmniej niektórych przedsiębiorstw próbowały wprowadzać środki dyscyplinujące. Przykładem mogą tu być Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Zelmer” w Rzeszowie, którego kierownictwo uznało, że „w dniach popularnych imienin sama perswazja nie [wystarcza]”. W porozumieniu z Wojewódzką Radą Narodową w Rzeszowie podjęto decyzję o wzmocnieniu – w dniach popularnych imienin – straży przy bramie wejściowej do zakładu, które rekwirowały butelki z alkoholem[114].

Wątpliwe jednak, czy takie środki prewencyjne okazywały się skuteczne. Np. z (cytowanego) sondażu przeprowadzonego w dużych zakładach przemysłowych w 1977 r. wynikało, że alkohol przynoszono do pracy przeważnie właśnie z okazji imienin lub urodzin[115]. W tym czasie coraz częściej też oblewano w pracy Nowy Rok[116].

*

Wzmożone kontrole w zakładach przeprowadzano w latach 1983–1986 wskutek przyjęcia nowej ustawy przeciwalkoholowej. Był to zresztą okres, w którym

[111] AAN, KC PZPR, IX/76, k. 238: Sytuacja w woj. krakowskim. Referat wygłoszony podczas Plenum KW PZPR w Krakowie, marzec 1964 r.

[112] Relację tę zebrano w ramach badań prowadzonych przez Ośrodek Naukowo-Badawczy SKP. Zob. J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie*…, s. 9–10.

[113] J. Szubert, *Trzeźwość – obowiązkiem każdego pracownika. Na przykładzie „Zelmeru” w Rzeszowie*, „Problemy Alkoholizmu” 1978, nr 8–9, s. 27–28.

[114] *Ibidem*.

[115] J. Morawski, *Picie alkoholu w zakładzie pracy*, „Problemy Alkoholizmu” 1980, nr 2, s. 7.

[116] J.W. Wójcik, *Zapobieganie nietrzeźwości*…, s. 5.

http://rcin.org.pl

ekipa gen. Jaruzelskiego podejmowała wiele prób wzmocnienia – metodami przymusu administracyjnego – „dyscypliny społecznej". Nie na wiele się one zdały.

Przypomnijmy, że w 1985 r. tylko 16,5% ankietowanych działaczy związkowych, partyjnych i samorządowych nie spotykało się z przypadkami picia w miejscu pracy. Okazjami do wypicia były wówczas przede wszystkim właśnie uroczystości osobiste: oprócz imienin także urodziny, śluby, chrzciny, a nawet pogrzeby[117]. W 1985 r. prokuratura toruńska prowadziła dochodzenie przeciwko pracownicy Zakładów Graficznych w Toruniu, która miała przynieść do pracy „weselną wódkę" (z ocalałych jeszcze zapasów) – jako poczęstunek dla kolegów, skwapliwie zresztą przyjęty. Jak się później tłumaczyła: „Widząc wielokrotnie, jaki przykład dają starsi pracownicy, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, jakie mogą wyniknąć, tamtym się udało, również tak postąpiłam, aby nie być gorsza od innych"[118].

O tym, jak mogło przebiegać świętowanie imienin w pracy, świadczą badania prowadzone we wrześniu 1985 r. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Opolu. Autorka sondażu, Irena Gniazdowska, komentując zebrane relacje, zwracała uwagę, że okoliczność taka jak imieniny jest wręcz „zakodowana w pamięci współtowarzyszy pracy". „Zwyczajowo strony zobligowane są do: poczęstunku (solenizant), rzeczowych dowodów pamięci (kwiaty lub butelka wódki)"[119]. „Miejsce spotkania w czasie pracy umożliwia stosowanie swoistej rotacji przybywających i odchodzących wg schematu: kawa, ciastko i *po kielichu*". Jeden z ankietowanych pracowników podkreślał, że solenizant właściwie w ogóle nie pracuje, choć asekuracyjnie zaznaczał, że „pijaństwa przy tych okazjach nie ma". Dodawał też, że „tego rodzaju obchodzenie imienin jest tolerowane przez przełożonych"[120].

Z kolei na początku 1986 r. prokuratura lubelska wszczęła śledztwo w sprawie libacji imieninowej, która odbyła w Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów „Prefabet" w Lubartowie. Dwudziestu pracowników z Działu Mechanicznego postanowiło uczcić imieniny Henryka. Na rozgrzewkę wypili już podczas pracy, ale główna część imprezy – wciąż na terenie zakładu – zaczęła się po fajrancie. Wreszcie interweniowała milicja (wezwana przez jakiegoś donosiciela). Birbantów ukarano naganą i potrąceniem premii. Co gorsza, musieli przepracować „pewną ilość godzin w czynie społecznym"[121].

Pojawiały się również liczne skargi na kierowników zakładów. W latach 80. utrwalał się zwyczaj składania szefowi życzeń i obdarowywania go podarkami

---

[117] AAN, IPiN, 1/46, k. 64–65: Uwarunkowania nietrzeźwości i alkoholizmu pracowników dużego zakładu przemysłowego. Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w okresie od 1 V 1976 do 30 IX 1977 r. na zlecenie IPiN, oprac OBN SKP, 1977 r. Podobne wnioski wynikają z przytaczanych wcześniej badań prowadzonych w Hucie „Warszawa". Zob. także: B. Kulczycka, *op. cit.*, s. 18–19.

[118] AAN, PG, 9/60, k. 93: Sprawozdanie Prokuratury Woj. w Toruniu z kontroli stopnia przestrzegania przepisów ustawy z dn. 26 X 1982 r., grudzień 1985 r.

[119] AAN, IPiN, 1/209, s. 25: Społeczne aspekty spożywania alkoholu w pracy. Raport z badań, oprac. I. Gniazdowska, 1986 r.

[120] *Ibidem*, s. 32.

[121] AAN, PG, 9/62, k. 215: Pismo prokuratora woj. E. Borowicza do woj. lubelskiego T. Wilka, 20 V 1986 r.

http://rcin.org.pl

(m.in. alkoholem). Szef niekiedy rewanżował się libacją, do której dopuszczano, oprócz najbliższych współpracowników, przynajmniej delegacje podwładnych. Zwyczaj ten piętnował podczas narady partyjnej na temat patologii społecznych Bogdan Jachacz, narzekając, że w dniach imienin kierownika przedsiębiorstwa czy lokalnego dygnitarza wręcz zamiera praca[122].

O hucznym świętowaniu imienin świadczą ponownie statystyki izb wytrzeźwień. Podobnie jak w dni wypłat liczba „pacjentów" wyraźnie rosła, przy czym niekiedy dowożono ich wprost z miejsca pracy[123].

*

Warto tu zasygnalizować jeszcze jedno zjawisko. W latach 80. znacznie częściej niż dotąd spotykało się w miejscach pracy grupy pijących o stałym składzie, których uczestnicy spotykali się regularnie i dobrze się znali[124]. Z jednej strony świadczy to o rozpowszechnieniu pijaństwa (a pewnie i o poczuciu bezkarności), z drugiej jednak – na swój sposób pokazuje istnienie silnych (oddolnych) więzi, a także – jakby to paradoksalnie nie brzmiało – umacnianie się „świata ludzi", dla którego zdominowany przez państwo „świat instytucji", w tym również „uspołeczniony zakład pracy", pozostaje czymś zewnętrznym, obcym, lekceważonym, czy ignorowanym.

Zwróćmy tu uwagę na szczególny fenomen: np. młodzi robotnicy z Zagłębia Lubińskiego, przodownicy statystyk alkoholowych lat 60., w latach 1980–1981 stworzą bastion „Solidarności", jedno z najważniejszych miejsc oporu po wprowadzeniu stanu wojennego.

W latach 80. szczególnie młodsi pracownicy coraz śmielej przenosili w przestrzeń oficjalną (jaką był „zakład pracy") zwyczaje życia prywatnego. Rzadziej już obchodzono święta oficjalne (np. branżowe), a częściej właśnie uroczystości prywatne.

*

Oto więc z jednej strony silna solidarność grupowa (wzmacniana, choć i deformowana alkoholem), z drugiej – przestrzeń państwowa, nadzorowana przez słabnącą władzę, niezdolną już do wywierania trwale skutecznej presji ideologicznej czy administracyjnej (wyjąwszy opresywne, ale krótkotrwałe akcje kontrolne).

To właśnie „realny socjalizm", w znacznej mierze pozbawiający jednostkę wpływu na sferę oficjalną (strzeżoną przez „mono-partię"), właściwie ją ubezwłasnowolniający (choć zarazem dający poczucie względnego bezpieczeństwa socjal-

[122] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 140: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR, 6 II 1983 r.

[123] Np. AAN, PG, 26/61, k. 127–128: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r. Także – AAN, PG, 9/60, k. 154: Inf. Prokuratury Woj. w Kaliszu o wynikach przeprowadzonej w I kwartale 1986 r. rekontroli przestrzegania przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi na wybranych odcinkach, 14 V 1986 r.

[124] M. Kozak, *op. cit*., s. 134. Zob. także: B. Kulczycka, *op. cit*., s. 21.

http://rcin.org.pl

nego), przyczynił się do powstawania takich właśnie więzi jak te opisane powyżej. W tych warunkach bowiem znaczenie społeczne jednostki wyznaczały nie tyle zasługi „życiowe" (sukcesy materialne, podnoszenie kwalifikacji, osiągnięcia zawodowe), trudne zresztą do osiągnięcia w warunkach „upaństwowionej" gospodarki, ile przede wszystkim udział w grupie kolegów, znajomych, krewnych. W grupie – spajanej wspólnymi libacjami, biesiadami i bruderszaftami, choć oczywiście nie tylko; także odmienną od „oficjalnej" „prywatną" aksjologią – niekoniecznie spójną, w której mogły się mieścić: przywiązanie do katolicyzmu, duma z polskości (motywowana np. sukcesami polskich sportowców), rodzinna i sąsiedzka lojalność, jak i „kombinowanie na lewo" (skoro inaczej się nie da), postrzegane jako cenna umiejętność przystosowawcza[125].

*

Nasuwa się tu ogólniejsza refleksja. Projekt komunistyczny zakładał, że „uspołeczniony zakład pracy" będzie swoistym przedłużeniem szkoły, a „państwo" będzie tu kontynuowało misję wychowawczą i opiekuńczą wobec „swoich" obywateli. Obowiązywać miały nowe obyczaje, święta wprowadzane przez nowy kalendarz świąteczny, nowe reguły pracy („współzawodnictwo" itp.). Wizja ta towarzyszyła realizacji Planu 6-letniego. W ostatniej dekadzie PRL można obserwować odwrotną tendencję: wprowadzanie przez pracowników w przestrzeń zakładu pracy własnych obyczajów świątecznych i rytuałów – jakkolwiek mogą one sprawiać nierzadko wrażenie prymitywnych, zdeformowanych przez dominujący styl picia („do utraty filmu").

Partyjne państwo okazywało się niezdolne do bycia kreatorem zwyczajów i postaw. Z kolei sami pracownicy w warunkach ustrojowych PRL nie mogli zyskać podmiotowości, swoją tożsamość (niezależność i samorządność) demonstrowali co najwyżej opijaniem w miejscu pracy prywatnych świąt.

U schyłku PRL „uspołeczniony zakład pracy" stawał się przestrzenią „niczyją". „Państwo" nie potrafiło „mobilizować" wykonawców „planu"; obywatele zaś nie mogli wziąć spraw w swoje ręce, gdyż ideologiczna „nadkonstytucja" PRL uniemożliwiała powstanie wolnego rynku i odrodzenie się niezależnej od władzy przedsiębiorczości.

Zarazem rządzący, dostrzegając, że stan permanentnego kryzysu prowadzi do autodestrukcji systemu, zdawali sobie sprawę, że przyzwolenie na powstanie wolnorynkowego ładu spontanicznego doprowadzi do jego destrukcji. Obrazowo rzecz ujmując, „partyjne państwo" znalazło się między dwoma kamieniami młyńskimi: z jednej strony wobec ryzyka rozpadu wskutek ewentualnych reform, z drugiej – w obliczu postępującego rozkładu z braku rzeczywistych reform.

Trwanie tego stanu rzeczy prowadziło do zatrważającego nawet samych „ludzi władzy" marnotrawstwa.

[125] Szerzej: M. Marody, *op. cit.*, s. 89–99; S. Nowak, *Dylematy i antynomie*…, s. 2–37.

http://rcin.org.pl

Straty

SZACOWANIE SKALI ZJAWISKA. „Pijaństwo podczas pracy" to z jednej strony libacje w pracy i po pracy, świętowanie wypłaty, przygody na wycieczkach, imieniny „zakładowe", z drugiej zaś – rosnące straty w produkcji.

W okresie stalinowskim obowiązywała generalna zasada: „pijaństwo musi być uznane jako obiektywne szkodnictwo, a zadania walki z alkoholizmem należy traktować jako sprawę polityczną"[126]. Przypominano o tym na rozwieszanych na ulicach i w fabrykach plakatach, czy w licznych broszurach rozdawanych w ramach „walki z alkoholizmem". Co za tym idzie, picie alkoholu w pracy traktowano jako akt sabotażu, naruszenie „dyscypliny socjalistycznej", wykroczenie przeciwko ludowemu państwu, działanie na szkodę Planu 6-letniego. Trudno byłoby jednakże wskazać precyzyjne dane z tamtych lat, które pozwalałaby oszacować rzeczywiste rozmiary szkód spowodowanych pijaństwem. Jak już wcześniej pisaliśmy, zjawisko to opisywano raczej w kategoriach ideologicznych niż ekonomicznych.

Problem strat w produkcji wskutek pijaństwa zaczęto uważniej analizować w latach 60. Zaczęła się wówczas rozwijać nowa gałąź medycyny – medycyna przemysłowa, w której obszarze zainteresowania znalazły się również skutki pijaństwa w czasie pracy. To wówczas też opracowywano modele matematyczne szacowania strat wskutek pijaństwa[127]. Najistotniejszym wskaźnikiem pozostawały jednak i tak wyliczenia absencji oraz wypadków przy pracy.

WYPADKI PRZY PRACY. W okresie stalinowskim (i nie tylko zresztą) dyrekcje zakładów zatajały przyczyny wypadków – w obawie przed kontrolami, a nawet oskarżeniami o „sabotaż". Dopiero w 1953 r. Główny Urząd Statystyczny wydał instrukcję, która zobowiązywała kierownictwa zakładów do podawania przyczyn wypadków[128]. Wcześniej zestawienia takie próbowało tworzyć Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na podstawie danych z najważniejszych branż: spożywczej, budowlanej, włókienniczej, rolnictwa, komunikacji. Były one jednak niesystematyczne i niekompletne. Wiadomo jednak, że w latach 1950–1951 stwierdzono 46 498 wypadków na skutek nietrzeźwości. Najczęściej dochodziło do nich w przemyśle budowlanym (75%)[129]. Także w kolejnych latach właśnie ten dział gospodarki będzie wyróżniać się pod względem liczby wypadków spowodowanych nietrzeźwością pracowników.

---

[126] Hasło to pochodziło z uchwały Biura Organizacyjnego KC. T. Ćwik traktował je jako wytyczną działalności SKP. Zob. AAN, SKP, 1/29, k. 27: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[127] J. Zieliński, *Alkoholicy w zakładzie przemysłowym: „ziemia nieznana"*, „Walka z Alkoholizmem" 1962, nr 5, s. 2–5.

[128] AAN, SKP, 2/33, k. bp: Pismo Biura Koordynacji Badań Statystycznych GUS do SKP, 10 VII 1953 r.

[129] AAN, SKP, 1/29, k. 29: Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

http://rcin.org.pl

Jak wynika z ustaleń Andrzeja Święcickiego (prowadzonych w oparciu o dane GUS oraz Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie[130]) w pierwszej połowie lat 60. dochodziło co roku do ok. 24 tys. wypadków wskutek pijaństwa[131]. Oznaczać by to mogło, że skala wypadkowości (na skutek nietrzeźwości) utrzymywała się od początku lat 50. na zbliżonym poziomie. Dodajmy, że wedle Święcickiego pijaństwo było przyczyną 11–18% ogółu wypadków (najwyższy odsetek odnotowywano nadal w budownictwie)[132].

Z analizy CRZZ (opartej na danych GUS oraz Państwowej Inspekcji Pracy), przygotowanej w kwietniu 1976 r., wynika, że w pierwszej połowie lat 70. liczba wypadków wskutek pijaństwa mogła wynosić ok. 30–40 tys. rocznie[133].

*

Te niejednoznaczne wyliczenia wzbudzały wątpliwości działaczy SKP. Ich zdaniem lekarze zakładowi często rezygnowali z pobrania próbki krwi ofiary wypadku – wskutek zwykłego zaniechania, ale także dla zatuszowania ewentualnego skandalu, który mógłby zaszkodzić kierownictwu zakładu. Niekiedy kierownicy chronili swoich podwładnych, obawiając się utraty fachowca, a bywało, że kierowali się po prostu „solidarnością pijacką"[134]. Z kolei sami pracownicy bagatelizowali skutki wypadku, o ile doszło do niego wskutek nietrzeźwości, w obawie przed utratą premii czy inną karą. Jacek Maziarski szacował w 1972 r. rzeczywistą liczbę wypadków w pracy wskutek nietrzeźwości na ok. 100 tys., a z jego obliczeniami zgadzał się Kazimierz Moczarski[135]. Liczba ta jednak mogła być dla odmiany zawyżona (skłonność do przesady obciąża zresztą wiele wyliczeń badaczy związanych z SKP[136]).

*

O skali pijaństwa podczas pracy, rosnącym zagrożeniu wypadkami, świadczy nietypowe zdarzenie, jakie miało miejsce 18 kwietnia 1974 r. podczas spotkania Stałej Komisji Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem. Arwid Hansen przedstawił referat, w którym dowodził, że 11–18% wypadków podczas pracy miało

---

[130] Zob. także – AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 21–22: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r, oprac. Samodzielnego Wydziału Badań Problematyki Przestępczości PG, wrzesień 1963 r.

[131] Uwaga: dane te nie obejmowały prywatnego rolnictwa i prywatnego rzemiosła. AAN, SKP, 2/73, k. 23: A. Święcicki, Analiza spożycia alkoholu.

[132] *Ibidem*. Zob. także: J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie*…, s. 10.

[133] Zob. AAN, SKP, 1/447, k. bp: Inf. CRZZ o działalności związków zawodowych na rzecz dalszego umacniania trzeźwości w miejscu pracy, kwiecień 1976 r.

[134] Na problem ten działacze SKP zwracali uwagę wielokrotnie: np. K. de Walden-Gałuszko, *Wśród pracowników niektórych zakładów pracy Trójmieścia*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 3, s. 11–12.

[135] *Nietrzeźwy w pracy – zawsze straty. (Polemika J. Maziarskiego)*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 2, s. 13.

[136] Podobnie trzeba traktować szacunki K. Moczarskiego dot. strat spowodowanych alkoholizmem – które wyliczał na (ówczesne) 100 mld zł rocznie. Zob. K. Moczarski, *Historia alkoholizmu*…, s. 16.

http://rcin.org.pl

związek z „nietrzeźwością zawodową" (najwyższy odsetek odnotowywano nadal w budownictwie). Jak czytamy w protokole, „w tym miejscu dr Hansen poprosił o wyłączenie mikrofonu, motywując swój wniosek tym, że dane, które będzie cytował, nie mogą być publikowane"[137]. Wniosek ten został sformułowany, podkreślmy, podczas zamkniętych obrad urzędników (przeważnie) najwyższego szczebla władzy. Trudno zresztą rozstrzygnąć, czy przeważała tu troska o sytuację w zakładach pracy, czy raczej obawa przed ewentualnym „przeciekiem" i pogorszeniem wizerunku władzy.

Tymczasem w poufnych dokumentach zwracano uwagę, że wypadkowość spowodowana pijaństwem zapewne była wyższa, niż wskazywałyby oficjalne dane GUS. Przykładem może być ekspertyza przygotowana dla członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC w marcu 1978 r. Zawierała ona m.in. dane zaczerpnięte z badania Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, z którego wynikało, że wśród 30 skontrolowanych zakładów w żadnym nie podano pijaństwa jako przyczyny wypadku, choć w rzeczywistości 8–15% wypadków miało za przyczynę właśnie nietrzeźwość pracownika (co wykazały dochodzenia CIOP). Co więcej, nadużycie alkoholu było przyczyną od 8 do 25% wypadków śmiertelnych[138].

W cytowanej ekspertyzie stwierdzono też, że najczęściej do wypadków wskutek pijaństwa dochodzi w budownictwie, górnictwie i rolnictwie. Potwierdzały tę opinię ustalenia Ośrodka Badań Naukowych SKP: ok. 17% wypadków wśród „budowlańców" miało za przyczynę nadużycie alkoholu[139].

Jeśli chodzi o rolnictwo, ustalenie realnej statystyki okazywało się trudne, rzadko odnotowywano przyczyny wypadków w gospodarstwach indywidualnych. Wskazówką mogą tu być co najwyżej relacje i listy (do prasy czy urzędów)[140]. W 1976 r. Andrzej Bogusławski sugerował na łamach „Problemów Alkoholizmu", że „listy ze wsi o skutkach pijaństwa i alkoholizmu należą do najbardziej tragicznych". Dodawał zarazem: „Tendencja do zatajania wstydliwych przyczyn utrudnia prowadzenie jakiejkolwiek wiarygodnej statystyki"[141].

*

W latach 80. badacze, zajmujący się problemem wypadkowości podczas pracy, nadal ostrzegali przed dysproporcją pomiędzy oficjalnymi danymi GUS a wnioskami płynącymi z ich własnych ustaleń. Należała do nich Lucyna Frąckiewicz:

---

[137] AAN, SKRMWA, 1/4, k. 37–38: Protokół posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 18 IV 1974 r.

[138] AAN, KC PZPR, 1805, k. 220: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[139] AAN, SKP, 2/98, k. 54: Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wewnętrznego), kwiecień 1977 r.

[140] Zob. np. AAN, KC PZPR, XI/1063, k. 298: Wybór listów nr 14. Informacja BLiI KC PZPR, październik 1977 r.

[141] A. Bogusławski, *W warunkach wiejskich. Trzeźwość w czasie pracy*, „Problemy Alkoholizmu" 1976, nr 6, s. 11.

http://rcin.org.pl

„Informacje [statystyczne] jednak pozostają w jaskrawej sprzeczności z badaniami dotyczącymi stanu trzeźwości pracowników w zakładach pracy”[142].

Dane GUS podważali również prokuratorzy. W opracowaniu Departamentu Profilaktyki Prokuratury Generalnej z kwietnia 1981 r. możemy przeczytać: „Jest […] rzeczą wręcz nieprawdopodobną, aby tylko niespełna 0,4% ofiar wypadków przy pracy było w stanie nietrzeźwym. […] Ofiary wypadków ze wszech miar są zainteresowane w ukrywaniu faktu wypicia przez siebie alkoholu w czasie pracy lub krótko przed rozpoczęciem pracy. Niewątpliwie także kierownictwa zakładów pracy zwykle nie dążą do ujawniania stanu nietrzeźwości ofiar wypadków. Prawdopodobnie kierują się w tej mierze swoiście pojętym motywem humanitarnego podejścia do ofiary albo obawą przed zarzutem, że niedostatecznie przeciwdziałają piciu alkoholu w czasie pracy”[143].

Miarodajne wydają się wyliczenia jednego z badaczy problemu, Ryszarda Walickiego, który na podstawie opinii działaczy związkowych[144] szacował, że odsetek wypadków przy pracy wskutek nietrzeźwości wynosi „w gospodarce uspołecznionej średnio przynajmniej 31%” – czyli ok. 60 tys. rocznie[145].

*

Oznaczałoby to, że w ostatniej dekadzie PRL odnotowywano trzy razy więcej wypadków w miejscu pracy (wskutek pijaństwa) niż w latach 50. Jakkolwiek porównanie to może wydawać się ryzykowne (znacznie bowiem zwiększyła się ogólna liczba robotników), to i tak świadczy ono o nasilaniu się pijaństwa podczas pracy. Co więcej, w odniesieniu do lat 80. mówimy już o nowym pokoleniu robotników, urodzonych w czasach PRL. Nasuwa się tu więc szersza refleksja. Wraz z odchodzeniem starszego pokolenia, ukształtowanego jeszcze w II RP, surowy, przedwojenny etos pracy (respektowany szczególnie w rzemiośle) ulegał stopniowo erozji.

ABSENCJA. Inny ważny wskaźnik skutków pijaństwa to absencja. Ponownie natrafiamy tu na poważne trudności metodologiczne. Działacze SKP, a także socjologowie na ogół przyjmowali, że (zwłaszcza) w zawodach robotniczych nieuspra-

[142] L. Frąckiewicz, *op. cit*., s. 9.

[143] AAN, PG, 26/61, k. 127: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r. Tymczasem oficjalne dane GUS wskazywały, że pod koniec lat 80. jedynie 0,26% wypadków miało za przyczynę nietrzeźwość. Niemniej nawet wedle oficjalnych danych odsetek ten znacząco wzrastał w statystyce wypadków śmiertelnych (3,81% w 1988 r. i 5,24% w 1989 r.). Już choćby ta różnica stanowi potwierdzenie naszych wcześniejszych obserwacji o nasilającym się pijaństwie podczas pracy w ostatniej dekadzie PRL. Zob.: *Wywiad z K.R. Szymańskim, z-cą głównego inspektora pracy*, „Problemy Alkoholizmu” 1991, nr 5, s. 14.

[144] I w tym wypadku płeć różnicowała nieco sposób widzenia. Mężczyźni szacowali odsetek wypadków spowodowanych nietrzeźwością na 29%, kobiety – na 34%.

[145] Walicki wskazywał także na (wycinkowe) dane dot. sekcji zwłok ofiar śmiertelnych wypadków przy pracy. W co czwartym wypadku stwierdzano obecność alkoholu w organizmie. Zob.: R. Walicki, *Alkohol w pracy (raport z sondażu socjologicznego)*, [w:] *Alkohol w środowisku*…, s. 135–137. Dodajmy, że do zbliżonych wyliczeń niektórzy badacze dochodzili także w latach 70.: A. Gugulski, *op. cit*., s. 103.

http://rcin.org.pl

wiedliwiona nieobecność w pracy wiązała się najczęściej z nietrzeźwością. Zarazem trzeba pamiętać, że zarówno pracownicy, jak i ich przełożeni ukrywali nierzadko rzeczywiste powody nieobecności w pracy.

Z danych Biura Koordynacji Statystycznych GUS wynika, że w 1950 r. tylko w przemyśle liczba opuszczonych „robotniko-godzin" (wedle oficjalnej terminologii) wyniosła 407 747 (z czego nieusprawiedliwionych 27 613), w 1951 r. – 455 334 (nieusprawiedliwionych – 26 774), w 1952 r. – 447 543 (nieusprawiedliwionych – 26 793). Wiadomo też, że w 1952 r. w budownictwie oszacowano absencję na 84 583 „robotniko-godziny" (w tym nieusprawiedliwionych – 10 642)[146]. Można przyjąć, że przyczyną większości godzin nieusprawiedliwionych była właśnie nietrzeźwość. Trzeba jednak podkreślić, że nawet kierownictwo GUS traktowało te dane jako dalece niepełne[147]. O tym, że liczby te mogły być zaniżone (i to wielokrotnie), świadczą opinie samych pracowników. W 1953 r. robotnik z Zakładów Górniczych „Lena" w Wilkowie skarżył się w liście do KC: „W dziale górniczym zupełnie nie ma dyscypliny, absencja na niektórych oddziałach wynosi do 50%, gdyż sztygarzy piją, a górnicy idą za ich przykładem. Plan spada z każdym dniem"[148].

Na przełomie lat 50. i 60. socjologowie zaproponowali własne wyliczenia. Anna Majewska przeprowadziła w maju 1960 r. ankietę wśród 200 pacjentów poradni przeciwalkoholowej w Łodzi, pracujących na co dzień zawodowo. W maju powinni oni przepracować w sumie ok. 5200 dniówek roboczych. Przepracowali 3931. Opuścili więc 1269 dniówek (24% ogólnego czasu ich pracy), z czego tylko 55 z innego powodu niż pijaństwo. Anna Majewska zastrzegała jednak, że w wielu przypadkach odrabiali oni opuszczone dniówki, podejmując pracę na drugiej zmianie, czy rezygnując z urlopu (zdarzały się przypadki osób, które po trzech dniach picia pracowały przez 32 godziny bez przerwy, choć zapewne z wątpliwym efektem)[149].

Na podstawie badań Majewskiej, a także w oparciu o własne ustalenia, Andrzej Święcicki sugerował, że „straty poza rolnictwem indywidualnym w postaci absencji spowodowanej nadużyciem alkoholu wynoszą w Polsce ok. 20 mln dniówek rocznie"[150]. Wydaje się, że liczbę tę należałoby jednak uznać za przeszacowaną, skoro (jak wynikało z badań Majewskiej) znaczna część spośród tych, którzy nie przyszli do pracy wskutek nietrzeźwości, nadrabiała później zaległości „po godzinach" lub rezygnowała z urlopu.

Z cytowanej już analizy CRZZ wynikało z kolei, że w latach 1973–1974 z powodu pijaństwa nie przepracowano ok. 2 mln dniówek[151].

---

[146] AAN, SKP, 2/33, k. bp: Pismo Biura Koordynacji Badań Statystycznych GUS do SKP, 10 VII 1953 r.

[147] *Ibidem*. Kierownictwo GUS odsyłało działaczy SKP do Min. Zdrowia (które jednak również nie dysponowało precyzyjnymi danymi).

[148] AAN, KC PZPR, 237/XXV–6, k. 157: Biuletyn BLiI nr 17 (51), 25 IX 1953 r., poufne.

[149] Zob. AAN, SKP, 2/73, k. 21: A. Święcicki, Analiza spożycia alkoholu.

[150] *Ibidem*.

[151] AAN, SKP, 1/447, k. bp: Inf. CRZZ o działalności związków zawodowych na rzecz dalszego umacniania trzeźwości w miejscu pracy, kwiecień 1976 r. Warto też wspomnieć o danych szczegółowych

http://rcin.org.pl

*

Od połowy lat 60. coraz częściej zwracano uwagę także na skutki chorób układu krążenia (szczególnie chorób wieńcowych i nadciśnienia tętniczego)[152]. W latach 70. choroby te stanowiły przyczynę 10% opuszczonych godzin w pracy. Co roku zawału serca dostawało ok. 70 tys. osób (z czego 30% to mężczyźni w tzw. wieku produkcyjnym). Na chorobę nadciśnieniową cierpiało ok. 15% osób w wieku powyżej 19 lat[153]. Wiadomo skądinąd, że choroby krążenia w znacznej mierze były skutkiem nadużywania alkoholu, a także nałogu nikotynowego. Powodowały one jedną trzecią zgonów.

*

W połowie lat 70. „absencja pracowników, którzy często i dużo piją" mogła wynosić od 720 tys. do 1,2 mln dniówek rocznie[154]. Pod koniec dekady skala absencji w pracy osiągnęła rekordowe (w dotychczasowej historii PRL) rozmiary, co z jednej strony wiązało się z rozszerzeniem przywilejów socjalnych, z drugiej zaś – było właśnie skutkiem nasilającego się pijaństwa[155].

*

Ponownie warto tu podkreślić, że liczba nieobecnych w pracy znacząco wzrastała w poniedziałki oraz w dni po wypłacie. Mówiono o tym (m.in.) już podczas narady SKP w 1951 r.[156] W październiku 1955 r. „Trybuna Ludu" ubolewała, że tzw. szewski poniedziałek stał się prawie „instytucją narodową"[157]. Z badań przeprowadzonych pod koniec lat 50. na budowach w Warszawie, w stoczni szczecińskiej oraz w kilku zakładach w woj. łódzkim wynikało, że odsetek nieobecnych w poniedziałki wynosił tu 6–10% ogółu zatrudnionych[158]. Badania Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa z 1962 r., które objęły 300 robotników zatrudnionych na 18 budowach, pokazały, że zaledwie u 42% badanych w dniu po

zebranych w 1972 r. przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. W pięciu zakładach w woj. warszawskim absencję oceniono na 2,5 mln „roboczo-godzin", z czego 35 tys. – uznano za nieusprawiedliwione. W dziesięciu zakładach w woj. kieleckim absencję szacowano na 4,3 mln „roboczo-godzin", z czego 60 800 nieusprawiedliwionych (przeważnie w skutek nietrzeźwości). Zob. AAN, KC PZPR, IX/75, k. 293: Referat programowy CKKP. Projekt, grudzień 1973 r.

[152] Np. AAN, KC PZPR, XI/1099, k. 646: Biuletyn Sekretariatu KC PZPR nr 227, 4 VIII 1972 r.

[153] AAN, MZiOS, 10/16, k. 4: Ocena stanu zdrowotności ludności w Polsce w wybranych dziedzinach medycyny, oprac. MZiOS, 1976 r.

[154] AAN, SKRMWA, 1/6, k. 90–91: Inf. o działalności związków zawodowych na rzecz dalszego umacniania trzeźwości w miejscu pracy, oprac. CRZZ, kwiecień 1976 r.

[155] AAN, KC PZPR, 1805, k. 84: Analiza wykorzystywania czasu pracy, oprac. MPPiSS, 22 II 1978 r. (Rozesłana do członków BP, zastępców, sekretarzy i członków Sekretariatu KC). Do tego trzeba by doliczyć fikcyjne zwolnienia z pracy. Zob. AAN, SKP, 2/98, k. 46: Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wewnętrznego), kwiecień 1977 r.

[156] AAN, SKP, 1/30, k. 23: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem.

[157] Cyt. za: T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny*…, s. 184.

[158] A. Święcicki, *Liczba alkoholików*…, s. 22.

http://rcin.org.pl

wypłacie nie stwierdzano alkoholu we krwi, a co ósmy był po prostu pijany[159]. W przypadku robotników rolnych w PGR-ach, zwłaszcza wśród kierowców i mechaników, powszechny stał się zwyczaj świętowania końca tygodnia roboczego już w sobotę zaraz po tzw. fajrancie, a libacje przeciągały się zazwyczaj do niedzieli, czego oczywistą konsekwencją był poniedziałkowy „kac"[160]. „Poniedziałkowe bumelanctwo" stale też piętnowała prasa[161]. W 1977 r. SKP szacował, że w poniedziałki i dni poświąteczne absencja wzrasta o 9–16%, a w dni po wypłacie – nawet o 24%[162]. Niemal identyczne wnioski wynikały z badań prowadzonych w 1977 r. wśród robotników dużych zakładów przemysłowych[163], a także z badań Lucyny Frąckiewicz z połowy lat 80.[164]

*

Absencja spowodowana nietrzeźwością zmniejszyła się w pierwszym półroczu stanu wojennego (do połowy 1982 r.), zarówno wskutek zaostrzenia kontroli, jak i trudniejszej dostępności alkoholu w tym czasie. Od 1983 r. zarówno liczba przypadków pijaństwa podczas pracy, jak opuszczonych „roboczo-godzin" z powodu nietrzeźwości ponownie zaczęła rosnąć – i to w szybkim tempie[165].

O wpływie nietrzeźwości na absencję świadczą najdobitniej dane zebrane przez Lucynę Frąckiewicz i Wojciecha Goszcza (na podstawie danych GUS oraz ustaleń lekarzy medycyny przemysłowej). Między 1960 a 1986 r. liczba „dni niezdolności do pracy" – na 100 zatrudnionych – wzrosła ze 130,1 do 300,5[166]. Dane te można interpretować na różne sposoby. Bez wątpienia w latach 80. nasiliło się zjawisko opuszczania pracy na podstawie fałszywych zwolnień, niekoniecznie z powodu nadużywania alkoholu. Niemniej to właśnie pijaństwo pozostawało jedną z najważniejszych przyczyn niezdolności do pracy – o czym świadczy ogólne spożycie alkoholu na co dzień (i to często niskiej jakości bimbru).

Przynajmniej niektórzy mieszkańcy PRL mieli świadomość tej sytuacji. Jesienią 1986 r. Tadeusz Smoliński z Sieradza, dowodził w liście do KC, że „w Polsce nie pracuje się zgodnie z ustawowym czasem 8 godzin. W biurach, w wielu zakładach, na budowach nie pracuje się efektywnie więcej jak 5 godzin"[167].

---

[159] A. Święcicki, *Próbne badanie*…, s. 3.

[160] AAN, SKP, 1/234, k. 16–17: Stenogram narady aktywu SKP z udziałem kierowników Wydz. Zdrowia WRN, 21 XII 1971 r.

[161] Np. AAN, SKP, 1/11, k. 47: *Wycinki prasowe*; także: *Murarskie poniedziałki? To nie u nas*…, „Problemy Alkoholizmu" 1977, nr 12, s. 13–14.

[162] AAN, SKP, 2/98, k. 53: Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wewnętrznego), kwiecień 1977 r.

[163] J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 9.

[164] L. Frąckiewicz, *op. cit.*, s. 9.

[165] B. Kulczycka, *op. cit*., s. 13.

[166] L. Frąckiewicz, W. Goszcz, *op. cit*., s. 46.

[167] AAN, KC PZPR, XI/351, k. 345: Inf. BLiI nr 33/X/86 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 21 X 1986 r.

http://rcin.org.pl

Rozkład dyscypliny pracy w latach 80.

PRZYCZYNA CZY SKUTEK. Nasuwa się tu pytanie: czy pijaństwo było przyczyną rozkładu dyscypliny pracy, czy raczej skutkiem ubocznym rozkładu dyscypliny – będącego z kolei konsekwencją dysfunkcjonalnego modelu gospodarczego?

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że skargi na marnotrawstwo, pijaństwo przełożonych, niegospodarność to stałe motywy w listach napływających do instytucji centralnych czy redakcji gazet w różnych okresach PRL. Wyłania się z nich obraz (pomijając może szczególnie prestiżowe przedsiębiorstwa) złej organizacji pracy, niezdyscyplinowanych pracowników – o mentalności biernych najemników.

W latach 80. sygnały wskazujące na rozkład dyscypliny pracy pochodziły z różnych źródeł: począwszy od listów do redakcji po badania socjologiczne. Kierownictwo partyjno-państwowe zdawało sobie sprawę z kondycji „gospodarki uspołecznionej", o czym świadczą poniekąd podejmowane próby zaostrzania dyscypliny, przeważnie za pomocą kontroli, zakazów, zarządzeń, regulacji itp.

Warto tu ponownie przypomnieć analizę CKKP z listopada 1980 r., w której opisano nadużycia, „rozluźnienie norm etyczno-moralnych", nastawienie na korzyści osobiste. Uwagi te odnosiły się głównie do kadr kierowniczych oraz elit partyjnych. Diagnoza „obniżenia wymogów etyczno-moralnych" dotyczyła jednak i tego, co na co dzień działo się w urzędach, czy zakładach pracy[168].

W kolejnych latach sytuacja jeszcze się pogorszyła. Oto po okresie względnej poprawy warunków życia (mierzonej wysokością zarobków), nastąpiło gwałtowne załamanie gospodarcze, skutkujące zniechęceniem i frustracją. „Solidarnościowy" karnawał – swoiste święto wolności – także nie wpływał pozytywnie akurat na codzienną dyscyplinę pracy (o czym świadczą m.in. analizy Prokuratury[169]). A nadzieje rozbudzone przez „Solidarność" zostały zniweczone przez wprowadzenie stanu wojennego.

DIAGNOZY ROZKŁADU. W sprawozdaniu Biura Skarg i Listów URM z roku 1982 pisano o postępującym „ogólnym spadku dyscypliny"[170]. W raporcie Prokuratury Generalnej dla Rady Państwa z 1983 r. wskazywano na „niski stan dyscypliny w zakładach pracy"[171]. W piśmie Departamentu Kadr MSW (rozesłanym m.in. do komendantów wojewódzkich MO) stwierdzano „rozluźnienie dyscypliny społecznej"[172]. W analizie Biura Skarg i Listów URM z listopada 1984 r. zwracano

[168] AAN, KC PZPR, IX/87, k. 65 i 88–90.

[169] Np. AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 114: Sprawozdanie dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983.

[170] AAN, URM, 1.4/59, k. 11: Sprawozdanie z pracy BSiL za rok 1982, luty 1983 r.

[171] AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 114: Sprawozdanie prokuratora gen. dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983.

[172] IPN, MSW II, 9269, k. 1: Pismo dyr. Dep. Kadr MSW płk. L. Stemplewskiego do dyr. departamentów, biur w MSW i KG MO, komendantów woj. MO i komendantów szkół i ośrodków szkolenia MSW, 21 VII 1983 r.

http://rcin.org.pl

uwagę na „nieprzestrzeganie dyscypliny pracy”[173]. Inspekcja Robotniczo-Chłopska (podległa NIK) donosiła w czerwcu 1986 r., że „niepokojące rozmiary przybiera zjawisko tolerowania pijaństwa, zwłaszcza w zakładach pracujących w rozproszeniu (place budów, bazy sprzętowo-transportowe)”, a także „nieprzestrzegania godzin pracy”, czy ogólnego „marnotrawstwa”[174]. W tym czasie Mieczysław Rakowski notował w swoim dzienniku: „Tracimy prawdopodobnie setki miliardów złotych (jeśli nie więcej) z powodu szerzącego się pijaństwa, a jednocześnie nie robimy nic, by zmienić np. strukturę spożycia alkoholu. Po prostu: najłatwiej jest produkować wódę”[175].

O lekceważeniu pracy[176], spadku efektywności pracy[177], przestojach[178] pisano w listach.

*

Obniżanie się dyscypliny i wydajności pracy nie pozostawało bez wpływu na jakość wyrobów pojawiających się (i tak nieregularnie) w sklepach. „W dziejach PRL jeszcze nigdy nie produkowano tyle i takich bubli” – pisał pewien mieszkaniec Szczecina (podpisany jako „stoczniowiec”) do URM w 1983 r.[179] Dwa lata później kierownictwo Biura Listów i Inspekcji KC potwierdzało, że „nadal utrzymuje się dość duży wpływ listów dotyczących złej jakości wielu nabywanych artykułów i urządzeń”[180].

O tym, że tego rodzaju opinie nie były subiektywne, świadczą dane statystyczne. W analizie Biura Kontroli i Rewizji CKKR z 1987 r. możemy przeczytać, że „niezadowalająca jakość produkcji” była „przyczyną olbrzymich strat”. Wyliczano je na 49,3 mld zł w 1984 r., 62,7 mld zł – w 1985 r. i 87,7 mld zł – w 1986 r. Autorzy analizy podkreślali zarazem, że „społeczne koszty złej jakości [produkcji] są niewspółmiernie wyższe”. Oceniali także, że trwałość „wielu krajowych wyrobów” była znacznie niższa niż analogicznych produktów zagranicznych[181]. W lutym

[173] AAN, URM, 1.4/62, k. 125: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiW w listopadzie 1984 r.

[174] AAN, URM, 1.5/80, k. 175–176: Inf. o działalności IRCh ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania Inspekcji z radami narodowymi, oprac. Dep. ds. IRCh NIK, czerwiec 1986 r.

[175] Zapisek z 20 V 1986 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 9, s. 391.

[176] AAN, KC PZPR, XI/351, k. 335: Inf. BLiI nr 30/IX/86 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 24 IX 1986 r.

[177] AAN, URM, 1.4/62, k. 197: Notatka o wpływie, sposobie załatwiania i problemach poruszanych w skargach i listach nadesłanych do BSiW w sierpniu i wrześniu 1985 r.; AAN, KC PZPR, XI/351, k. 345: Inf. BLiI nr 33/X/86 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 21 X 1986 r.

[178] AAN, URM, 1.4/59, k. 23: Sprawozdanie z pracy BSiL za rok 1982, luty 1983 r.

[179] AAN, URM, 1.4/60, k. 73: Opinie obywatelskie nr 3/83 dot. spraw gospodarczych, oprac. BSiL, marzec 1983 r.

[180] AAN, KC PZPR, LII/17, k. bp: Inf. o treści listów kierowanych do KC PZPR w styczniu 1985 r., oprac. BLiI.

[181] Wedle tych wyliczeń, ok. 60% ujawnionych wad miało wynikać ze złego montażu, nieodpowiedniego transportu, nieprzestrzegania instrukcji technologicznych. AAN, KC PZPR, X/40, k. 1–2:

http://rcin.org.pl

1987 r. Najwyższa Izba Kontroli alarmowała, że w połowie kontrolowanych „jednostek stwierdzono wzrost kosztów i strat z tytułu złej jakości produkcji”[182].

Wadliwa produkcja odbijała się na eksporcie. W 1986 r. odbiorcy zagraniczni zgłosili 10 420 reklamacji (w odniesieniu do produktów wartych łącznie 8 mld zł). Wskutek pogarszania się jakości produkcji udział Polski w światowym eksporcie – i tak niewielki – zmniejszył się z 1,1% w 1970 r. do 0,6% w połowie lat 80. Ok. 50% zwrotów polskich towarów eksportowych spowodowanych było ich nieodpowiednią jakością[183]. Co gorsza, upowszechniająca się negatywna opinia o jakości polskich produktów zniechęcała kolejnych kontrahentów.

W latach 1984–1987 wzrosła o 77,4% liczba przestępstw niegospodarności. Łączne straty z powodu, jak to określano, „patologii gospodarczej” (niegospodarność, obniżenie jakości produkcji, marnotrawstwo, zwroty z eksportu) np. w 1987 r. szacowano na 4,8 mld zł. Łączna liczba stwierdzonych przestępstw niegospodarności tylko w 1987 r. wyniosła 41,5 tys.[184]

*

Pijaństwo podczas pracy było przyczyną niegospodarności, braku dyscypliny, brakoróbstwa, ale i skutkiem – złej organizacji pracy, przestojów powodowanych nierytmicznością dostaw, braku korelacji między świadczoną pracą a własnym losem, lekceważenia „mienia państwowego” (jako „niczyjego”), trudów codziennego życia (kolejki, „zdobywanie” potrzebnych dóbr), a także poczucia bezalternatywności[185].

Centralne planowanie państwowe – także ludzkich losów – okazało się ostatecznie dysfunkcjonalne. To jeden z generalnych wniosków, do jakich prowadzi „historia pijaństwa w czasach PRL”.

* * *

PODSUMOWANIE: BILANS STRAT I ZYSKÓW. Spróbujmy przeliczyć przytaczane dotąd liczby na złotówki. Na początku lat 60. Andrzej Święcicki szacował straty spowodowane przez wypadki przy pracy, absencję, obniżoną wydajność przy pracy na ok. 10 mld zł rocznie. A ściślej mówiąc: na taką kwotę opiewałaby wartość dochodu narodowego nie wyprodukowanego wskutek pijaństwa[186].

Inf. o działalności i zadaniach komisji kontrolno-rewizyjnych i POP w zakresie walki ze zjawiskami patologii gospodarczej, oprac. Biura Kontroli i Rewizji CKKR.

[182] AAN, URM, 1.5/81, k. 155: Inf. o wynikach kontroli kształtowania się kosztów, cen i rentowności w wybranych przedsiębiorstwach, oprac. Zespołu Budżetu Państwa i Finansów NIK, luty 1987 r.

[183] AAN, KC PZPR, X/41, k. 3: Inf. CKKR o przedsięwzięciach terenowych komisji kontrolno-rewizyjnych na rzecz zwalczania patologii gospodarczej, oprac. S. Leszek i E. Schmidt, marzec 1988 r.

[184] *Ibidem*, k. 2. Zob. także: M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 10, s. 257.

[185] Można by więc powiedzieć, że obserwowane w czasie okupacji przez K. Wykę zjawisko zerwania „stosunku moralnego pomiędzy robotnikiem a jego pracą” stało się w czasach PRL jeszcze wyraziste. Zob. K. Wyka, *Życie na niby; Pamiętnik po klęsce*, Kraków-Wrocław 1984, s. 144 i 150.

[186] Zob. AAN, SKP, 2/73, k. 26: A. Święcicki, *Analiza spożycia alkoholu*. Także: J. Zieliński, *Alkohol a wypadki przy pracy*, „Walka z Alkoholizmem” 1962, nr 11, s. 6; *Przegląd prasy*, „Problemy Alkoholizmu” 1968, nr 3, s. 22.

http://rcin.org.pl

W 1973 r. straty w produkcji spowodowane pijaństwem i alkoholizmem szacowano na 10–20 mld zł rocznie[187]. W 1977 r. – na 19–28 mld zł[188].W 1980 r. Departament Profilaktyki Prokuratury Generalnej ocenił je już na 32–38 mld zł[189].

W dokumentach (zwłaszcza tych poufnych) można znaleźć znacznie większe liczby. Wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Skóra pisał w maju 1981 r. do szefa MSW gen. Mirosława Milewskiego, że łączne straty spowodowane przez alkoholizm ocenia na 60–80 mld zł rocznie[190].

W latach 80. precyzyjne wyliczenia okazywały się trudne ze względu na inflację. W ocenie działaczy SKP straty spowodowane nadużywaniem alkoholu miały przewyższać wpływy z jego sprzedaży[191].

*

Bilans zysków ze sprzedaży alkoholu oraz strat związanych z pijaństwem przez długie lata nie był jednak niekorzystny dla budżetu państwa. Przeciwnie. W latach 60. straty związane z pijaństwem miały przekraczać 10 mld rocznie, ale wydatki Polaków na alkohol sięgnęły 40 mld zł. Różnica ta okaże się jeszcze bardziej wyraźna, jeśli zestawimy dane z końca lat 70. W 1980 r. Polacy wydali na alkohol 195,1 mld. Nawet jeśli by przyjąć wyliczenie Tadeusza Skóry (60–80 mld zł), to i tak nadwyżka wydaje się znacząca.

To jednak teoretyczne wyliczenia. Planiści mogli bagatelizować straty choćby z tego powodu, że określono je nie tylko w oparciu o konkretne dane mówiące o rzeczywistych uszkodzeniach sprzętu, zniszczeniach, skutkach wypadków itp., lecz także szacując dochód nie wytworzony wskutek absencji, czy obniżonej jakości pracy. Z jednej strony pojawiły się więc hipotetyczne szacunki strat spowodowanych pijaństwem pracowników, z drugiej jednakże – realne pieniądze wpływające wartkim strumieniem do budżetu.

Rachunek, który tu przedstawiamy, przestał być jednak zasadny w odniesieniu do lat 80. Skala pijaństwa podczas pracy, rozkładu dyscypliny, pogorszenia jakości i wydajności produkcji osiągnęła takie rozmiary, że bilans zysków i strat (jak wskazywał zresztą m.in. Rakowski) przestawał już być korzystny dla budżetu państwa, wpisując się zresztą w obraz ogólnej katastrofy gospodarczej.

*

[187] AAN, IPiN, 1/45, k. 1: Projekt pracy badawczej, 1973 r. (Badania uwarunkowań nietrzeźwości i alkoholizmu w dużych zakładach przemysłowych).

[188] AAN, SKP, 2/98, k. 45: Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wewnętrznego), kwiecień 1977 r.; AAN, KC PZPR, 1805, k. 219: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[189] AAN, PG, 26/63, k. 2: Inf. Dep. Profilaktyki PG o działaniach na rzecz zwalczania i zapobiegania alkoholizmowi i narkomanii, 20 IX 1982 r.

[190] IPN, MSW II, 1730, k. 153: Pismo I z-cy min. spr. T. Skóry, do min. spraw wew. gen. M. Milewskiego, 18 V 1981 r.

[191] Np. *Liczby nie kłamią…*, „Problemy Alkoholizmu" 1985, nr 9, s. 7–9.

http://rcin.org.pl

Wczytując się w opracowania CKKR, opinie przynajmniej niektórych urzędników MHWiU (i innych resortów), a także wspomnienia tych przedstawicieli aparatu PZPR, którzy (jak np. Wojciech Wiśniewski) potrafili się zdystansować wobec własnych biografii politycznych, można odnieść wrażenie, że w centrum władzy narastało przekonanie, iż „realny socjalizm" wyczerpał możliwości, a jego nieracjonalności ekonomicznej nie da się już przezwyciężyć sterowaniem „nakazowo-rozdzielczym".

„System, który powstał w Polsce po II wojnie światowej, przegrał w skali historycznej. Trzeba go zastąpić innym, po prostu wydajnym" – zanotował w grudniu 1988 r. w swoim dzienniku Mieczysław Rakowski, wówczas już w roli premiera[192]. 8 sierpnia 1989 r. Rakowski, od ponad tygodnia (ostatni) I sekretarz KC PZPR, przyznał podczas posiedzenia Biura Politycznego, że „urynkowienie" było „koniecznością nazwijmy to historyczną"[193].

Rozkład dyscypliny pracy w państwowych „zakładach pracy" – którego pijaństwo stało się szczególnie wyraźnym symptomem – był jednym z czynników motywujących kierownictwo partyjno-państwowe do przeprowadzenia „reglamentowanej rewolucji" i podzielenia się władzą, a zwłaszcza odpowiedzialnością z „solidarnościową" opozycją[194].

[192] Zapisek z 11 XII 1988 r. M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 10, s. 311.

[193] AAN, KC PZPR, XIA/1514, k. 51: Posiedzenie BP KC PZPR, 8 VIII 1989 r., tajne.

[194] Określenie za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ VII
OBOK PRL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Alkoholowa szara strefa

Bimbrownictwo

DWUZNACZNOŚĆ POJĘCIA „NIELEGALNE". W czasach PRL, nawet w najmroczniejszym okresie stalinowskim, zawsze tętniło ukryte drugie życie (o czym przekonuje np. powieść Leopolda Tyrmanda pt. *Zły*) – dzięki „prywaciarzom", handlarzom, przemytnikom, waluciarzom, konikom. „Szara strefa" świadczyła o przedsiębiorczości Polaków, ale też o konieczności „kombinowania" – w warunkach cyklicznych kryzysów (od drugiej połowy lat 70. stale już postępującej zapaści gospodarczej), a zarazem tłumienia społecznej aktywności w imię zasady „centralnego planowania".

Częścią „szarej strefy" były także bimbrownie i meliny. Jej walutą bywał alkohol. Alkoholowa „szara strefa" to zapewne jeszcze jeden przejaw masowego pijaństwa (a niekiedy nawet patologii) w czasach PRL. Zarazem to przykład pomysłowości, zaradności i kreatywności tysięcy Polaków, próbujących funkcjonować „obok" państwa, dla którego każde działanie, wymykające się odgórnym regulacjom, było „nielegalne" i „karalne". Co więcej, państwa zatroskanego o zyski monopolowe.

PRZED 1945 R. W latach 30. najwięcej bimbru produkowano na wsiach we wschodnich województwach II RP, szczególnie w woj. wileńskim i wołyńskim. Na ogół kontynuowano tu tradycje bimbrownicze jeszcze z czasów zaboru rosyjskiego. Tutaj też władze II RP stosowały najsurowsze represje, łącznie z karą pozbawienia wolności – przeważnie do kilku miesięcy[1] (najwięcej takich wyroków orzeczono w woj. wileńskim). Bimbrownictwa jednak nie zlikwidowano, jakkolwiek wraz z wychodzeniem z kryzysu gospodarczego zwiększał się popyt na „legalne" produkty monopolowe.

Produkcja bimbru gwałtownie wzrosła w okresie wojny – na skalę porównywalną co najwyżej z zaborem rosyjskim przed 1918 r.[2] Wkrótce po jej zakończe-

[1] Prawo zezwalało na orzeczenie nawet trzyletniego więzienia.

[2] AAN, Min. Spr., 161, k. 6: Pismo starosty powiatowego J. Smulskiego, do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, 27 XII 1945 r.; AAN, URM, 5/613, k. 4: Pismo prezesa ZMW „Wici" J. Duszy oraz kierownika ZMW „Wici" W. Jagusztyna do prezesa RM, 11 X 1946 r. Można by przytoczyć wiele relacji. Np.: S. Kisielewski, *Miałem tylko jedno życie*, [w:] *Zanim nadejdzie śmierć*,

http://rcin.org.pl

niu Towarzystwo „Trzeźwość" tak pisało w „Odezwie": „Jako skutek wojny i zwłaszcza okupacji pozostała dotychczas nieuleczona jedna wielka klęska społeczna – pijaństwa i bimbru. Pozbawia ona nas sił i możności wykonania pełnych wysiłków w odbudowie naszego Państwa"[3].

PAŃSTWO KONTRA BIMBROWNICY. W 1946 r. wykryto prawie 28 tys. przypadków „nielegalnej" produkcji alkoholu, w kolejnym roku – ponad 20 tys. Zatrzymani wówczas bimbrownicy przeważnie kontynuowali działalność z czasów okupacji. O tym, że rozmiary tego procederu mogły być znacznie większe, świadczą choćby liczne wzmianki o pędzeniu samogonu w relacjach zebranych we *Wsi polskiej*[4].

Wyeliminowanie bimbrownictwa jako swoistej „konkurencji", zagrażającej zyskom budżetowym, stało się po wojnie jednym z zasadniczych celów Państwowego Monopolu Spirytusowego. Argumentowano: „PMS prowadzi […] wespół z władzami skarbowymi energiczną akcję w kierunku zwalczania tajnego gorzelnictwa i sprzedaży jego produktów i gdyby nie pozytywne wyniki tej akcji, zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie konsumpcji napojów alkoholowych byłoby w znacznym stopniu pokryte ze źródeł *nielegalnej* produkcji spirytusu. Można sobie wyobrazić, jak katastrofalną z punktu widzenia zdrowia byłaby wówczas sytuacja ludności, gdyby pokrycie znacznej części owych kilkudziesięciu milionów litrów będących jakby kontyngentem spożycia stanowił bimber, nie mówiąc już o tym, że skarb pozbawiony byłby znacznej części swych dochodów"[5]. Przypomnijmy, że w rekordowym roku 1948 przychody ze wszystkich monopoli państwowych (solnego, tytoniowego, zapałczanego, loteryjnego i zdecydowanie najważniejszego z nich – spirytusowego) sięgnęły 17% ogółu wpływów budżetowych[6]. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa").

*

Represje wymierzone w producentów bimbru (czy handlarzy nim) odznaczały się w pierwszych latach powojennych niespotykaną dotychczas brutalnością. Przez pierwsze miesiące działalności PKWN obowiązywało prawo przedwojenne (wzmacniane szczegółowymi rozkazami komendanta głównego MO)[7], ale już 12 grudnia 1944 r. PKWN wydał dekret o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa, który prze-

Warszawa 1995, s. 97. Jak podaje (za Bogdanem Czeszką) K. Mętrak z pomysłem napisania powieści o dwojgu ludzi w okupacyjnej Warszawie, pędzących bimber, żyjących beztrosko i szczęśliwie, nosił się Tadeusz Borowski. K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*…, s. 15. Zob. także: S. Buryła, *Wojna i alkohol*, [w:] *Wojna*…, s. 209 i 229.

[3] AAN, PTWA „Trzeźwość", 1/5, k. 93: Odezwa do Narodu Polskiego.

[4] *Wieś polska*…, t. 1, s. 350; t. 2, s. 111, 133, 144, 261, 311, 489; t. 3, s. 51, 68, 155, 215, 254, 305, 313, 376, 456; t. 4, s. 11, 66, 138, 442.

[5] AAN, PMS, 2/36, k. bp: Sprawozdanie z działalności PMS w latach 1944–1947, 15 XI 1947 r.

[6] *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1950, s. 150 i 152.

[7] Zob. IPN, PKWN RBP, 54, k. 45: Obwieszczenie Izby Skarbowej w Lublinie, 1 IX 1944 r. Zob. także: A. Kochański, Polska 1944–1991. *Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 45.

http://rcin.org.pl

widywał kary nie tylko za wyrób bimbru, lecz także za „marnotrawienie" żywności. W razie stwierdzenia produkcji bimbru w celach zarobkowych groziła kara w wysokości 15 lat więzienia oraz grzywna. Za nabycie bimbru można było otrzymać karę do 3 lat więzienia oraz grzywnę. Co więcej, dekret wprowadził „obowiązek" obywatelski donoszenia władzom o każdym zasłyszanym przypadku „nielegalnej" produkcji alkoholu. W razie posiadania wiedzy o bimbrowni i zachowania milczenia w tej sprawie można było zostać ukaranym rocznym pobytem w areszcie. Dopiero w 1946 r. Sąd Najwyższy doprecyzował, że przepis ten nie obejmuje rodziny osoby trudniącej się bimbrownictwem[8].

Dekret z 12 grudnia 1944 r. został uchylony wraz z przyjęciem prawa karnoskarbowego z 11 kwietnia 1947 r., nawiązującego do rozwiązań z lat 30. W tym czasie produkcja bimbru zaczęła zresztą stopniowo maleć – zarówno wskutek represji, jak i (przede wszystkim) coraz skuteczniejszego zaopatrzenia rynku w produkty monopolowe. Już w 1947 r. Polskę pokryła sieć handlu alkoholem monopolowym – szczelniejsza niż kiedykolwiek w czasach II RP.

SKALA ZJAWISKA. W latach 1947–1954 w tropienie bimbrownictwa włączyła się Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, której uprawnienia zwiększyły się w okresie „bitwy o handel"[9]. Do 1954 r. do obozów pracy trafiło – w większości przypadków wskutek dochodzeń prowadzonych właśnie przez Komisję – w sumie 90 tys. osób. Oto odsetki tych, którzy znaleźli się w obozach za tzw. przestępstwo przeciwko monopolowi państwa:

Orzeczenia Komisji Specjalnej o skierowaniu do obozu pracy 1946–1954[204]

Działania przeciwko monopolowi państwa	1946		1947		1948		1949		1950		1951		1952		1953		1954	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
	93	6,6	1016	23,4	509	9,8	1278	14,0	–	–	1260	12,1	1401	6,3	1127	6,0	250	3,3

*

Wykrywanie bimbrowni należało przede wszystkim do obowiązków Milicji Obywatelskiej, wspieranej m.in. przez ORMO. Z dalece niepełnych danych wyni-

[8] AAN, URM, 5/613, k. 7: Okólnik nr 33 w sprawie przyspieszenia toku spraw karnych skarbowych, 6 VIII 1945 r.; *ibidem*, k. 5: Pismo min. sprawiedliwości H. Świątkowskiego do prezesa Rady Ministrów. 14 X 1946 r. Szerzej: *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919–1962. Z prac badawczych*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 11–12, s. 6.

[9] Zob. także – AAN, KC PPR, 295/XI–93, k. 37–45: Tezy do projektu dekretu Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Nadużyciami. Szerzej: *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995, s. 5–8.

[10] *Komisja Specjalna…*, s. 9.

http://rcin.org.pl

ka, że np. w 1949 r. MO wykryła 4537 bimbrowni, a ORMO – 576[11]. Najwięcej bimbrowni ujawniano pod koniec grudnia, w styczniu, lutym oraz marcu-kwietniu, co miało związek ze wzmożoną produkcją przed świętami Bożego Narodzenia, w okresie karnawału, na Wielkanoc. (Zob. rozdział „Okoliczności picia alkoholu"). Rzadziej ujawniano bimbrownie latem i późną jesienią, czyli w okresie intensywnych prac polowych oraz po zakończeniu sezonu targowego, kiedy spożycie alkoholu na wsi malało. Z raportów MO wynika, że liczba wykrywanych bimbrowni zmniejszyła się w 1950 r. (do ok. 100–200 miesięcznie)[12]. Dodatkowo ORMO ujawniło w 1950 r. 353 bimbrowni, a w 1951 r. – 187[13].

Bimbrownie wykryte przez MO i ORMO w 1949 r.												
	Styczeń	**Luty**	**Marzec**	**Kwiecień**	**Maj**	**Czerwiec**	**Lipiec**	**Sierpień**	**Wrzesień**	**Październik**	**Listopad**	**Grudzień**
MO	731	780	398	569	316	333	182	237	242	183	196	370
ORMO	72	62	65	63	46	40	24	45	26	23	27	83

W 1953 r. uznano, że nad problemem bimbrownictwa udało się zapanować. Świadczy o tym poniekąd fakt, że właśnie wówczas MO zrezygnowała (na krótko zresztą) z prowadzenia statystyki śledztw wymierzonych w bimbrowników. Optymizm ten okazał się przedwczesny. Od 1955 r. bimbrowni znów przybywało, co miało związek z osłabieniem represyjności państwa, a także z podwyżką cen alkoholu. I tak w 1954 r. MO wykryła 1546 bimbrowni (różnej wielkości), w 1955 r. – 1811[14], w 1956 r. – 2451, w 1957 r. – 2052, a w 1958 r. – 3019[15].

Na przełomie lat 50. i 60. znów zaznaczyła się tendencja spadkowa. W 1961 r. wykryto najmniej bimbrowni w całej historii PRL (1002).

*

O skali produkcji bimbru decydowały przede wszystkim takie czynniki jak zmiany cen alkoholu, jego dostępność w sklepach lub lokalach gastronomicznych, czy konsekwencja w ściganiu bimbrowników przez MO (co niekiedy zależało od

[11] Zob.: Raporty sytuacyjne MO – AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 4, 12, 21, 30, 38, 47, 51, 63, 71, 80, 91, 103, 113, 125, 134, 146, 155, 167, 177, 192, 202, 220, 227, 241.

[12] Zob.: Raporty sytuacyjne MO – AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 1–118.

[13] AAN, KC PZPR, 237/VII–2681, k. 9: Sprawozdanie Głównego Inspektoratu ORMO ze stanu organizacyjnego i działalności ORMO na terenie całego kraju za okres 1 X 1949–31 XII 1950 r. Zob. także – Sprawozdania Głównego Inspektoratu z 1950 r.: AAN, KC PZPR, 237/VII–2682, k. 4, 20, 37, 52, 67, 83, 98, 113, 131, 149, 170, 189.

[14] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 360: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r. Także – AAN, SKP, 1/11, k. 6: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

[15] AAN, SKP, 1/280, k. 8: Pismo szefa Oddziału Ogólnego KG MO mjr. Z. Jakubowskiego do SKP, 8 IV 1959 r. Także: J. Zieliński, *Trzy główne zadania w zwalczaniu bimbrownictwa*, „Walka z Alkoholizmem" 1959, nr 8, s. 7.

http://rcin.org.pl

decyzji politycznej). Zwłaszcza znaczące podwyżki cen nieuchronnie prowadziły do wzmożonej produkcji bimbru[16].

Przyjrzyjmy się, o ile pozwalają na to źródła, kolejnym danym. W połowie lat 60. milicja wykrywała w ciągu roku przeciętnie ok. 1500 bimbrowni[17]. Zaczęło ich ponownie przybywać od 1967 r. – głównie na wsi – wskutek pogorszenia warunków życia i coraz dotkliwiej odczuwalnego kryzysu gospodarczego. Jesienią 1967 r. do kierownictwa PZPR i rządu zaczęły napływać także informacje o wzmożonych zakupach cukru[18]. Do samodzielnej produkcji alkoholu skłaniały znaczące podwyżki cen trunków monopolowych w 1969 r.[19] (Zob. rozdział „Alkoholowe zakupy"). W 1969 r. MO ujawniła 1847 bimbrowni, w 1970 r. – 2908, w 1971 r. – 5318, w 1972 r. – 5521. Coraz częściej bimbrownie wykrywano w miastach[20]. W 1973 r. funkcjonariusze MO zidentyfikowali 4320 bimbrowni[21]. W reakcji na podwyżkę cen alkoholu w 1974 r. ponownie sięgnięto po aparaty bimbrownicze (5386 wykrytych bimbrowni). Później bimbrownictwo straciło na popularności; u schyłku dekady ujawniano ok. 1400–1700 bimbrowni rocznie[22].

*

Moment zwrotny to rok 1982. Już w sierpniu 1981 r. kierownicy zakładów „Polmosu" zaczęli wyrażać obawy, że podwyżka cen alkoholu, ograniczenie jego produkcji, a tym bardziej wprowadzenie reglamentacji, spowoduje wzrost produkcji bimbru[23].

Niepokój narastał w kierownictwie Komendy Głównej MO. W kwietniu 1982 r. przerodził się w popłoch, tylko bowiem w pierwszym kwartale ujawniono trzykrotnie więcej bimbrowni niż w całym 1981 r. W połowie 1982 r. sytuację uznawano za krytyczną: w pierwszych dwóch kwartałach liczba wykrytych bimbrowni

[16] Np. AAN, SKP, 2/33, k. bp: Pismo wiceprokuratora woj. w Stalinogrodzie R. Karpela do WSKP w Stalinogrodzie, 25 III 1954 r.; AAN, SKP, 1/22, k. 147–148: Spożycie, sprzedaż i ograniczenia spożycia alkoholu. Analiza MHW, rok 1970; AAN, SKP, 1/144, k. bp: Program MPSiS w związku z realizacją ustawy o zwalczaniu alkoholizmu na lata 1971–1975, wrzesień 1971 r. Zob. także: B. Sygit, *Potajemne gorzelnictwo (przed, w okresie reglamentacji i obecnie). Studium z dziedziny kryminologii i polityki kryminalnej*, Bydgoszcz 1996, s. 39–40.

[17] Zob. IPN, MSW II, 1730, k. 17: Inf. dot. realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r., 24 I 1974 r.

[18] AAN, KC PZPR, 237/VII–5225, k. 120: Informacja nr 30/K/1967, 28 XI 1967 r.

[19] AAN, ZPS, 12/25, k. 4: Analiza działalności gospodarczej ZPS za lata 1966–1970, maj 1970 r.

[20] IPN, KG MO, 4356, k. 11–12: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydz. III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r.

[21] IPN, MSW II, 1730, k. 6: Inf. z działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r. O metodach szacowania skali produkcji bimbru w latach 1971–1973 – AAN, IPiN, 1/186, k. 14: Ekonomiczne metody szacowania zjawisk niedostępnych bezpośredniemu mierzeniu (na przykładzie konsumpcji napojów alkoholowych w Polsce), oprac. A. Krefft, 1975 r.

[22] Zob. AAN, URM, 32/182, s. 5: Inf. o działalności MO na rzecz zwalczania niedozwolonego wyrobu spirytusu, 13 III 1982 r.

[23] AAN, PPS „Polmos", 1/14, k. 36: Protokół posiedzenia Rady Dyrektorów PPS „Polmos" w dn. 13 VIII 1981 r.

http://rcin.org.pl

była osiemnaście razy większa niż w analogicznym okresie roku 1981 (przy czym zdawano sobie sprawę, że liczby te i tak nie oddają w pełni rozmiarów zjawiska)[24]. Zaostrzone kontrole MO przyczyniły się do nieznacznego ograniczenia bimbrownictwa pod koniec roku. W sumie jednak w roku 1982 wykryto dziesięciokrotnie więcej bimbrowni w porównaniu z poprzednim rokiem (14 067; w 1981 r. – 1435)[25]. W 1983 r. liczba wykrytych bimbrowni spadła poniżej 10 tys., ale w 1984 r. wzrosła ponownie do 14 817[26]. W 1985 r. ujawniono 15 262 bimbrownie.

Przytaczane tu dane to prawdopodobnie zaledwie ułamek rzeczywistej liczby działających bimbrowni. Niektórzy komentatorzy, jak np. Krzysztof Kauba, sugerowali, że w okresie reglamentacji sprzedaży wódki (czyli przed marcem 1983 r.) mogło funkcjonować nawet 150 tys. domowych gorzelni, w których wyprodukowano co najmniej 300 tys. litrów samogonu[27].

*

Pomijając okres okupacji i pierwsze lata powojenne nigdy w historii PRL aprobata dla „nielegalnej", domowej produkcji alkoholu nie była tak powszechna jak właśnie w okresie stanu wojennego, o czym świadczy także akceptacja bimbru podczas spotkań i przyjęć rodzinnych[28]. Przytoczmy tu dwa cytaty z dziennika Krystyny Kofty: „U Rafała Krawczyka na obiecanym bimbrze. To były jego imieniny"[29]; „Wieczorem z Mirkiem u Zembatych. Byli też Krawczykowie. Maciek przywiózł wiejską kiełbasę, więc jedliśmy ją, smakując. Opijaliśmy udaną operację Jonasza, pijąc bimber, zagryzając wiejską kiełbasą"[30].

W raportach MO zwracano uwagę, że wykrywanie bimbrowni (czy melin) utrudnia, a niekiedy uniemożliwia niechęć do współpracy z funkcjonariuszami[31]. Masowe bimbrownictwo (i ogólne przyzwolenie na nie) stawało się poniekąd formą oporu wobec władzy, a zarazem oznaką lekceważenia prawa, skoro warunkiem przetrwania w warunkach katastrofy gospodarczej okazywała się umiejętność „kombinowania", „załatwiania", „ustawiania się". Świadczą o tym ówczesne dowcipy. „– A wiesz… – powiedział Kazek. – KPN pojawił się znów! – Co ty gadasz? KPN to przecież taka organizacja… Konferencja… Nie! Konfederacja Polskiej Niepod-

[24] IPN, MSW II, 1730, k. 187: Pismo dyr. Gabinetu Ministra SW J. Chomętowskiego do dyr. Gabinetu MZiOS W. Woskowskiego, 20 IX 1982 r.

[25] AAN, SKP, 1/449, k. bp: Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

[26] AAN, PG, 26/85, k. 37: Nielegalny wyrób spirytusu. Rozmiary zjawiska, stopień wykrywalności, efektywność ścigania, oprac. R. Pyrżak, grudzień 1984 r. Zob. także – AAN, PG, 26/91, k. 47: Inf. Biura Prewencji MO o realizacji ustaw dot. patologii społecznej przez MO w I półroczu 1984 r., 30 III 1984 r.

[27] K. Kauba, *Za wcześnie na toast*, „Tygodnik Kulturalny" 31 III 1985 r., [w:] DDP TVP.

[28] K. Gutkowska, *Przyczyny…*, s. 104. Także: T. Szymanowski, *op. cit.*, s. 153; T. Szydłowska, *Trzeźwo o alkoholu*, „Magazyn Rodzinny" 1985, nr 2, s. 42–43.

[29] Zapisek z 22 X 1982 r. K. Kofta, *op. cit.*, s. 184.

[30] Zapisek z 26 X 1982 r. *Ibidem*, s. 185. Inny przykład to krótki, satyryczny film Marka Piwowskiego pt. *Bulgot* z 1983 r.

[31] AAN, URM, 32/24, k. 45.

http://rcin.org.pl

ległej! – Skąd! – roześmiał się Kaziek. – KPN, czyli koniak pędzony nocą, rozumiesz?”[32]

*

Domowe bimbrownictwo (z przeznaczeniem głównie na własne potrzeby)[33] wpisywało się w szersze zjawisko: „agraryzacji” miast, której przejawami było urządzanie ogródków warzywnych przed domami, a nawet blokami; hodowanie zwierząt, np. kur, królików, a tu i ówdzie również wieprzków; gromadzenie zapasów i przetworów; domowe krawiectwo.

Tak więc masowe bimbrownictwo w okresie stanu wojennego (a ściślej – do połowy lat 80.) to skutek kilku czynników: zubożenia, nieufności wobec państwa, przyzwolenia społecznego (na różne zresztą formy aktywności, ułatwiające codzienną egzystencję), a także trwałości zwyczajów alkoholowych, z których – nawet w warunkach kryzysu – większość (pijących) Polaków nie zamierzała rezygnować.

*

Spadek produkcji bimbru nastąpił w 1986 r., co wynikało zarówno ze (względnej) stabilizacji rynku, łatwej dostępności alkoholu monopolowego (o co troszczyło się kierownictwo „Polmosu”[34]), spadku opłacalności produkcji samogonu, jak i zaostrzenia prawa[35]. W 1986 r. wykryto 7134 bimbrowni, w 1987 r. – 4789[36], a w 1988 r. – 3418[37]. Warto jednak zwrócić uwagę, że i tak rządzącym nie udało się ograniczyć „nielegalnego” gorzelnictwa do poziomu z początku lat 60. czy końca lat 70.

W 1989 r. na rynku pojawił się w dużych ilościach tani alkohol z przemytu, bez porównania atrakcyjniejszy od bimbru. Dopiero wówczas historia masowego bimbrownictwa zaczęła dobiegać kresu.

---

[32] M. Nowakowski, *Raport o stanie wojennym*, Białystok 1990, s. 47.

[33] Z raportów MO wynika, że bimber wytwarzano najczęściej „dla własnych potrzeb i w niewielkich ilościach”. Zob. AAN, URM, 32/24, k. 45.

[34] Zob. AAN, PPS „Polmos”, 1/4, k. 22, 28, 30: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos”, 16 IX 1985 r.

[35] Zob. AAN, URM, 1.5/6, k. 57: Sprawozdanie prokuratora krajowego dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1986, luty 1987 r.; AAN, URM, 32/104, k. 99–100: Inf. o stanie realizacji przepisów ustawy z 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz usuwaniu występujących nieprawidłowości w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi, oprac. KG MO, 10 III 1987 r.

[36] AAN, URM, 1.5/6, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990”, oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r. Także – AAN, PG, 7/217, k. 61: Inf. Dep. Postępowania Karnego o stanie ładu i porządku w kraju oraz realizacji ustawodawstwa dot. zjawisk patologii społecznej z uwzględnieniem realizacji ustawy z dn. 10 V 1985 r., 27 II 1988 r.

[37] *II raport*…, s. 68.

http://rcin.org.pl

Bimbrownictwo w czasach PRL	
Lata	**Liczba wykrytych bimbrowni**
1946	27 993 = b.d. (MO) + 27 900 (IS) + 93 (Kom. Spec.)
1947	20 338 = 4622 (MO) + 14 700 (IS) + 1016 (Kom. Spec.)
1948	14 615 = 4906 (MO) + 9200 (IS) + 509 (Kom. Spec.)
1949	5842 = 4564 (MO) + b.d. (IS) + 1278 (Kom. Spec.)
1950	[1908[232]] = 1908 (MO) + b.d. (IS) + b.d. (Kom. Spec.)
1951	2601 = 1341 (MO) + 1260 (Kom. Spec.)
1952	2563 = 1162 (MO) + 1401 (Kom. Spec.)
1953	[1127[233]] = b.d. (MO) + 1127 (Kom. Spec.)
1954	1796 = 1546 (MO) + 250 (Kom. Spec.)
1955	1811
1956	2451
1957	2052
1958	3019
1959	1902
1960	1219
1961	1002
1962	1030
1963	1153
1964	1549
1965	1487
1966	1359
1967	1332
1968	1664
1969	1847
1970	2973
1971	5378
1972	4832
1973	4320
1974	5386
1975	3982
1976	2878
1977	1568
1978	1457
1979	1710
1980	1625
1981	1435
1982	14 067
1983	9696
1984	14 817
1985	15 262
1986	7134
1987	4789
1988	3418

[38] Dane niepełne.
[39] Dane niepełne.

http://rcin.org.pl

KOREKTA OFICJALNYCH STATYSTYK. Jakie ilości alkoholu produkowano „nielegalnie"? O ile procent należałoby podwyższyć oficjalne statystyki spożycia alkoholu?

Pod koniec lat 50. szacowano, że produkcja bimbru może wynosić – w skali kraju – ok. 2 mln litrów rocznie. Oznaczałoby to, że na „statystycznego" mieszkańca PRL przypadało 0,07 litra samogonu (w przeliczeniu na czysty spirytus)[40]. O tyle właśnie należałoby podwyższyć oficjalne statystyki. Wyliczenia te wydają się jednak znacznie zaniżone.

W latach 60. i 70. przyjmowano już, że bimber stanowi ok. 5–10% ogólnej ilości wypijanego alkoholu. Innymi słowy, w połowie lat 60. na „statystycznego" Polaka przypadałoby ok. 0,2-0,4 litra bimbru, a na przełomie lat 60. i 70. – ok. 0,3-0,7 litra[41].

*

Dysponujemy bardziej precyzyjnymi danymi dla lat 80., kiedy zjawisko bimbrownictwa, ze względu na jego skalę, poddawano uważniejszej obserwacji. W 1982 r. kierownictwo SKP szacowało, że oficjalne dane statystyczne należałoby podwyższyć o ok. jedną trzecią[42]. Dawałoby to w odniesieniu do roku 1982 6,4 litra spirytusu (monopolowego) oraz 1,9 litra bimbru. W sumie: 8,3 litra (w przeliczeniu na czysty alkohol)[43]. Rok później Główny Urząd Statystyczny w opracowaniu przekazanym Prokuraturze Generalnej oceniał, że spożycie alkoholu było większe o 15–22% niż wskazywałyby zakupy[44]. W raporcie Departamentu Profilaktyki MZiOS z 1986 r. znajdziemy wzmiankę o 20%. Związany z SKP Stanisław Akoliński oceniał, że dane statystyczne trzeba podnieść o 35% (wliczając także wino domowe). W opracowaniu Prokuratury Generalnej z grudnia 1984 r. przyznano, że zdaniem niektórych ekspertów Polacy wypili nawet o 40% więcej alkoholu niż sugerowały oficjalne statystyki[45].

Mamy i inny znaczący sygnał: o ile w 1981 r. zatrzymano w izbach wytrzeźwień 195 tys. osób, o tyle rok później blisko 287 tys., w 1983 r. – ponad 282 tys., a w 1984 r. – 304 tys. (o 30% więcej niż w 1981 r.)[46]. Oficjalne statystyki pokazywały tymczasem spadek spożycia alkoholu. Wniosek nasuwa się sam: upijano się nie reglamentowanymi trunkami monopolowymi, lecz alkoholem wytworzo-

---

[40] J. Zieliński, *Trzy główne zadania*…, s. 8.

[41] *Raport o problemach*…, s. 28.

[42] Trzeba też uwzględnić różnice regionalne. Np. w woj. koszalińskim, i tak wyróżniającym się w statystykach spożycia alkoholu, oficjalne dane należałoby prawdopodobnie podwyższyć nawet o 30–50%. AAN, IPiN, 1/207, k. 52: Ocena spożycia alkoholu w woj. koszalińskim w latach 1981–1983, oprac. A. Markiewicz, 1984 r.

[43] AAN, SKP, 1/449, k. bp: Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

[44] Zob. AAN, PG, 9/63, k. 18: Materiały związane z kontrolą ustawy, 8 VII 1986 r.

[45] AAN, PG, 26/88, k. 165: Propozycja Komisji ds. Zwalczania Marnotrawstwa i Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego w zakresie zadań wynikających z decyzji BP KC PZPR, 22 XII 1984 r.

[46] *II raport*…, s. 75.

http://rcin.org.pl

nym własnym przemysłem (choć zarazem trzeba tu uwzględnić zaostrzone w okresie stanu wojennego kontrole drogowe).

W drugiej połowie lat 80. bimbrownictwo stało się już nieco mniej atrakcyjne. Z opracowań SKP oraz Wydziału Społeczno-Prawnego KC z 1988 r. wynika, że oficjalne statystyki spożycia alkoholu trzeba by skorygować o ok. 15–22%[47]. Pojawiały się jednak głosy, że wskaźnik ten można by obniżyć do 10%[48], ale też i takie, iż należałoby go podwyższyć – do 25%[49].

Tak więc rzeczywiste spożycie alkoholu od końca lat 70. (uznawanych za rekordowe) do schyłku PRL niemal się nie zmieniało. (Zob. rozdział „Skala pijaństwa").

BIMBROWNIE I BIMBROWNICY. Jak wyglądała typowa bimbrownia?[50] W przypadku produkcji na większa skalę szukano miejsc poza zwartą zabudową, np. w gęstwinach leśnych, zaroślach, na rozległych łąkach, w krzewach nad rzekami, na wyspach jeziornych, wśród mokradeł[51]. Dlatego też MO od pierwszych lat powojennych urządzała patrole rzeczne[52].

Mieszkaniec Tomaszowa (wsi w woj. rzeszowskim) tak pisał w 1948 r.: bimbrownie „przeniesiono na bardziej otwarte przestrzenie, mianowicie w gęste zarośla, krzewy i potoki leśne, w których można było bez zbytniej obawy oddawać się błogiej pracy przetwarzania kartofli i zboża na alkohol"[53].

Opisy bimbrowni znajdziemy na łamach prasy, która akcje wymierzone w bimbrowników przedstawiała w konwencji komunikatów z pola walki. „Akcja toczyła się na obszarze 150 km², szczególnie niebezpiecznych nad biegiem Narwi. Dojścia do ośrodków ich produkcji utrudniali bimbrarze całą siecią najrozmaitszych przeszkód i zasadzek" – pisano w „Głosie Ludu" z 1947 r.[54] Albo: „Pracownicy OS[55], lustrujący teren kolonii Marysin (gm. Jastków) wykryli w 18-morgowym gospodarstwie Józefa Janczaka kompletnie wyposażoną bimbrownię. W chwili

---

[47] AAN, KC PZPR, LII/99, k. bp: Inf. o niektórych problemach walki z alkoholizmem, oprac. Wydz. Społeczno-Prawnego KC, luty 1988 r.; *Inauguracyjne posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy MZiOS*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 5, s. 6.

[48] *Kilka problemów i kilka nieporozumień. Drugie posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy MZiOS*, „Problemy Alkoholizmu" 1988, nr 9, s. 5.

[49] Np. S. Akoliński, *Utarg z alkoholu*…, s. 4.

[50] Przynajmniej kilkanaście zdjęć aparatów bimbrowniczych (głównie z lat 40.) znajdziemy w zbiorach NAC: np. 427268–12 (na wsi), 2221/7 (w Legionowie pod Warszawą), 2221/26 (w lesie).

[51] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 92: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc czerwiec 1949 r., ściśle tajne; AAN, KSWNSG, 3062, k. bp: Wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania Komisji Specjalnej przeciwko Władysławowi Szymańskiemu (z Mieleszek, gm. Gródek), aresztowanego 15 III 1954 r.

[52] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 5: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc styczeń 1949 r., ściśle tajne.

[53] *Wieś polska*…, t. 1, s. 376–377.

[54] *Klęska bimbrarzy podwarszawskich*, „Głos Ludu", nr 132, 15 V 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 36.

[55] Ochrona Skarbowa.

http://rcin.org.pl

wkraczania kontrolerów aparatura była czynna, a obsługiwał ją sam gospodarz Janczak, mając do pomocy pracownika rolnego Wł. Grzelaka. […] Bimbrarzowi grozi obóz pracy”[56].

*

Im bardziej wzrastała presja „organów ścigania”, tym staranniej maskowano bimbrownie, o czym świadczą m.in. opracowania SKP, przygotowywane przeważnie w oparciu o raporty MO. Znajdziemy w nich wzmianki o akcjach prowadzonych np. w niedostępnych zaroślach nad Narwią, czy na łąkach oddalonych od zwartych osad[57]. Przynajmniej do końca lat 60. stosowano takie właśnie metody kamuflażu.

Z badań, przeprowadzonych przez Stanisława Galarskiego w 1969 r., który przeanalizował 378 dochodzeń wszczętych przeciwko bimbrownikom, nadal wynikało, że zdecydowaną większość (68%) dużych bimbrowni wykryto w miejscowościach położonych właśnie wśród lasów, opodal bagien czy wąwozów[58]. Nie dość, że trudno było wykryć taką bimbrownię, to pojawiał się jeszcze problem zidentyfikowania jej właściciela. Należało przeprowadzić szeroko zakrojoną operację, która pozwoliłaby przyłapać go „na gorącym uczynku”. Wymagało to jednak czasu i zaangażowania wielu funkcjonariuszy MO.

Niekiedy przyczyną wpadki były awarie aparatury. Pod koniec 1958 r. głośna stała się sprawa mieszkańca wsi Sikory pod Ełkiem, w którego mieszkaniu, w trakcie produkcji bimbru, doszło do potężnej eksplozji, a niefortunny wytwórca z poważnymi poparzeniami trafił do szpitala[59]. W 1961 r. mieszkańcy wsi Podkanna (pow. radomski) donieśli na lokalnego działacza PZPR, kandydata do GRN, którego zabudowania gospodarcze spłonęły „z powodu nadmiernego nagrzania przewodów kominowych przy pędzeniu bimbru”[60].

*

Od końca lat 60. aparaty gorzelnicze coraz śmielej ukrywano na wsi w mieszkaniach lub budynkach gospodarczych, a w przypadku miast – w piwnicach, na strychach, w kuchniach czy łazienkach[61], także w składzikach czy drewutniach[62]. Wynikało to z popularyzacji bardziej precyzyjnej technologii. To zarazem pośred-

---

[56] *Bogacz wiejski – bimbrownikiem*, „Sztandar Ludu”, 29 V 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 29.

[57] AAN, SKP, 1/280, k. 10: Pismo szefa Oddziału Ogólnego KG MO mjr. Z. Jakubowskiego do SKP, 8 IV 1959 r. Zob. także – AAN, KSWNSG, 306, k. bp: Pismo Prokuratora Pow. w Zamościu do Delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie, 23 VI 1954 r.

[58] Z. Tarnowska, *Bimber na wsi*, „Problemy Alkoholizmu” 1970, nr 7–8, s.24; S. Galarski, *Dochodzenia w sprawach o nielegalne gorzelnictwo*, „Problemy Alkoholizmu” 1974, nr 10, s. 8.

[59] AAN, SKP, 1/280, k. 16–17: Pismo szefa Oddziału Ogólnego KG MO mjr. Z. Jakubowskiego do SKP, 8 IV 1959 r.

[60] AAN, KC PZPR, 237/XXV–30, k. 60: Biuletyn nr 5/328, 29 III 1961 r.

[61] Zob. J.W. Wójcik, *Nielegalne gorzelnictwo*, „Problemy Alkoholizmu” 1980, nr 7–8, s. 30.

[62] Zob. np.: M. Nowakowski, *Portret artysty*…, s. 96.

http://rcin.org.pl

ni dowód na istnienie dość silnych „prywatnych" więzi. Domowe gorzelnie nie mogłyby długo funkcjonować bez sąsiedzkiej lojalności.

*

Jak wynika z „klasowego" języka raportów MO, jeszcze w latach 60. produkcją bimbru zajmowali się głównie „chłopi średniorolni i małorolni oraz chłopo-robotnicy"[63]. Od początku lat 70. coraz częściej wykrywano prywatnych gorzelników także w miastach. Ze statystyk MO oraz Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że wśród oskarżonych o „nielegalny" wyrób alkoholu można było już spotkać, obok rolników i robotników, również przedstawicieli tzw. inteligencji pracującej (urzędników, kierowników, inżynierów)[64]. W okresie stanu wojennego bimbrownictwo stało się zjawiskiem masowym. Dodajmy, że wśród bimbrowników przeważali mężczyźni, wspierani niejednokrotnie przez swoje życiowe partnerki[65].

*

W latach 80. bimbrownie coraz częściej urządzano po prostu w zakładach pracy, wykorzystując np. kotłownie czy odosobnione pakamery. Aparatury gorzelnicze zdarzało się wówczas wykrywać w fabrykach chemicznych, przedsiębiorstwach budowlanych, państwowych ośrodkach maszynowych, a nawet w szpitalach i sanatoriach. Zaletą produkcji bimbru w takich miejscach była łatwa dostępność niezbędnego sprzętu (a także surowca). Wśród „zakładowych" bimbrowników przodowali przede wszystkim palacze oraz ślusarze[66].

Również Marek Nowakowski, na podstawie prowadzonych rozmów i obserwacji, notował na początku 1983 r.: „W okolicy Warszawy swoistym zagłębiem bimbrowniczym jest trójkąt między Wodyniami, Stoczkiem Łukowskim i Mrozami. Trójkąt nazywany przez milicję *bermudzkim*. Pędzą tam wszędzie. W zagajnikach i piwnicach. W blokach nowego osiedla i szpitalnej kotłowni. Wykupując doszczętnie drożdże i cukier. Kradną melasę z cukrowni. Mimo wysokich nagród za wydawanie bimbrarzy, nikt nie chce kapować szafarzy księżycowego trunku"[67].

*

Bimbrownictwem trudnili się nierzadko renciści i emeryci, którzy dorabiali do skromnych uposażeń albo przynajmniej osłaniali bardziej narażonych na represje karne młodszych krewnych. Z cytowanej przed chwilą analizy Stanisława Galarskiego (z 1969 r.) wynikało, że 36,4% aresztowanych bimbrowników miało ponad

---

[63] IPN, MSW II, 1729, k. 2: Inf. dot. nielegalnej produkcji spirytusu, 16 VI 1971 r.

[64] Za: R. Góral, *Problemy orzecznictwa sądowego w związku z nielegalną produkcją alkoholu (cz. 1)*, „Problemy Alkoholizmu" 1972, nr 11, s. 5.

[65] Zob. np.: W. Pawlina, *Nielegalne gorzelnictwo w woj. nowosądeckim*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości*…, s. 296. Także: B. Sygit, *Potajemne gorzelnictwo*…, s. 151.

[66] B. Sygit, *Nielegalny wyrób spirytusu*, Warszawa 1987, s. 32–33.

[67] M. Nowakowski, *Notatki z codzienności*…, s. 150–151.

http://rcin.org.pl

50 lat[68]. Podobne wnioski wynikają z badań szczegółowych. Wśród 377 oskarżonych w 1971 r. w pow. łódzkim ponad 12% miało więcej niż 65 lat, a kolejne 4,5% – ponad 70[69].

Wiek bimbrowników był zresztą dla milicji, a potem sądów, poważnym problemem, pojawiał się bowiem dylemat, czy należy dotkliwie karać ubogich sześćdziesięciolatków. W raporcie Departamentu Profilaktyki Prokuratury Generalnej z 1980 r. możemy przeczytać: „Sprawcy takich czynów [pędzenia bimbru] dość często są w podeszłym wieku, cierpią na różne schorzenia itp., co utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia stosowanie bezwarunkowej kary pozbawienia wolności”[70].

Wątpliwości te miała usuwać ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej z 10 maja 1985 r., która nakazywała surowo karać bimbrowników bez względu na ich wiek, czy skalę produkcji samogonu[71]. Oto dwa przykłady: prośby o ułaskawienie skierowane do Rady Państwa. W 1987 r. Stanisław P. skazany został na rok więzienia i 50 tys. zł grzywny za sam fakt przechowywania w swoich zabudowaniach gospodarczych aparatury do pędzenia bimbru[72]. W tym samym czasie Wojciech D. za wykonanie przyrządów do produkcji bimbru również otrzymał karę roku pozbawienia wolności i 40 tys. zł grzywny[73].

Monstrualne wyroki jedynie wzmacniały więzi sąsiedzkie[74]. Jak wynikało z badań Andrzeja Krama[75] (cytowanego w 1987 r. przez „Przegląd Tygodniowy”), sąsiedzi aresztowanych gorzelników udzielali następujących komentarzy: „Ludzie, słysząc takie wyroki, są przerażeni i na pewno będą wystrzegać się, ale nie przed tym, by tego nie robić, lecz przed tym, by ktoś nie wpadł na trop i nie dowiedział się”. Albo: „Ludzie są przerażeni, mimo to nadal to robią, zwłaszcza ludzie starsi, mający małe renty, bo nie są w stanie kupić w sklepie choćby niewielkiej ilości alkoholu”[76].

---

[68] S. Galarski, *op. cit.*, s. 8.

[69] R. Góral, *op. cit.*, cz. 1, s. 5.

[70] AAN, PG, 26/61, k. 129: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[71] Przeciwko zapadającym na mocy tej ustawy wyrokom protestowali niektórzy prawnicy, a niekiedy także oficjalna prasa W 1987 r. na łamach „Przeglądu Tygodniowego” opisywano 44-letniego mechanika (zamieszkałego na wsi), w którego domu milicjanci znaleźli szklane naczynie z wężownicą oraz pół litra bimbru. Otrzymał karę roku pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny (przy czym wyrok i tak złagodzono z powodu choroby dziecka). W tym samym czasie na podobną karę skazano 65-letniego emeryta (robotnika), u którego znaleziono „przyrządy do wyrobu spirytusu” oraz 1,5 litra bimbru.

[72] AAN, PG, 22/105, k. 8: Pismo prok. gen. PRL J. Żyty do Rady Państwa, 11 XI 1987 r.

[73] AAN, PG, 22/63, k. 20: Pismo prok. gen. PRL J. Żyty do Rady Państwa, 14 V 1988 r.

[74] Z tego powodu z dużą ostrożnością należy odczytywać oficjalne dane o zahamowaniu bimbrownictwa, czy „spekulacji” alkoholem. Zob. np. AAN, KC PZPR, LII/192, k. bp: Notatka dot. prac zespołu powołanego zarządzeniem min. sprawiedliwości z dn. 15 X 1986 r. dla dokonania analizy funkcjonowania ustawy z dn. 10 V 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej, 11 III 1987 r.

[75] A. Kram prowadził badania na zlecenie Instytutu Badania Prawa Sądowego przy Min. Sprawiedliwości.

[76] T. Kucharski, *Bimbrownicy*, „Przegląd Tygodniowy”, 29 XI 1987 r., [w:] DDP TVP.

http://rcin.org.pl

TECHNOLOGIA. Po wojnie do produkcji wykorzystywano przede wszystkim syrop z buraków cukrowych, mąkę żytnią oraz ziemniaki (np. przemarznięte w czasie mrozów i nie nadające się do spożycia)[77]. W marcu 1947 r. dyrekcja PMS alarmowała ówczesne Ministerstwo Skarbu, że upowszechnienie produkcji taniego bimbru z ziemniaków sprawi, że okaże się ona „znacznie bardziej atrakcyjna, niż to było dotychczas"[78].

Podobne opinie pojawiały się podczas (późniejszych) narad kierownictwa SKP[79]. Dlatego też autorów co bardziej radykalnych pomysłów (np. całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu w okresach świątecznych) moderowano, przypominając o „szarej strefie".

*

Jakość bimbru nie była wysoka, i jeżeli jakikolwiek czynnik rzeczywiście wpływał na ograniczenie produkcji samogonu, to właśnie nieuniknione uboczne skutki jego konsumpcji. Potrzeba tu kilka danych z zakresu chemii. W procesie fermentacji tworzy się 1–1,5 litra fuzlu (bardzo szkodliwego dla zdrowia) w każdym 1000 litrów alkoholu. Fuzel można usunąć podczas rektyfikacji alkoholu. Nie da się tego zrobić bez precyzyjnych urządzeń. O ile alkohole monopolowe zawierały nie więcej niż 0,5% tzw. olejków fuzlowych, o tyle w bimbrze stwierdzano zazwyczaj ich trzykrotnie wyższe stężenie (1,5%). To właśnie fuzel powodował takie objawy jak długotrwałe bóle głowy, zaburzenia pracy serca, o wiele bardziej uporczywe niż po spożyciu nawet większej ilości rektyfikowanego alkoholu. Osobny problem to obecne w bimbrze związki metali, pochodzące z naczyń używanych do produkcji[80] oraz zatrucia alkoholem metylowym, nierzadko śmiertelne, o czym dość regularnie donosiła – dla przestrogi – także prasa[81].

*

Od przełomu lat 60. i 70., gdy coraz częściej bimbrownictwem zajmowali się mieszkańcy miast, na popularności zyskiwały – jako podstawowe surowce – cukier i drożdże[82]. Np. z analizy 378 dochodzeń przeciwko bimbrownikom, przeprowadzonej w 1969 r. przez Stanisława Akolińskiego, wynikało, że w ponad 82% przypadków do produkcji bimbru użyto cukru (poza tym – mąkę, zboże, ziemnia-

[77] IPN, 00495/1151, k. 1: Sprawozdanie W. Różańskiego, kierownika Rejonowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej, 10 I 1948 r.

[78] AAN, PMS, 3/12, k. 282: Pismo dyrekcji PMS do Min. Skarbu, 19 III 1947 r.

[79] AAN, SKP, 1/29, k. 38: Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 XII 1951 r.

[80] Szerzej: T. Kulisiewicz, *Samogon*, „Problemy Alkoholizmu" 1974, nr 9, s. 3.

[81] Zob. np.: *Masowe zatrucie spirytusem drzewnym*, „Głos Robotniczy", nr 161, 14 VI 1947 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1109, k. 67.

[82] Jeszcze pod koniec lat 50. najpopularniejszymi surowcami wykorzystywanymi w produkcji bimbru, obok cukru i drożdży, były zboże i kartofle. Zob. AAN, NIK, 17/67, k. bp: Uchwała w sprawie kontroli i zwalczania przestępczości w gospodarce spirytusowej, oprac. Zespołu ds. Zwalczania Spekulacji i Nadużyć Gospodarczych. Projekt, 1958 r.

http://rcin.org.pl

ki)[83]. Zgromadzenie większych zapasów cukru nastręczało jednak wielu trudności, gdyż był on jednym z wielu towarów deficytowych. W czerwcu 1976 r. w większości sklepów wprowadzono limity sprzedaży cukru, a od sierpnia tego roku reglamentację kartkową (2 kg cukru na osobę miesięcznie)[84].

Ilustracją perypetii przeżywanych przez bimbrowników w latach 70. może być film Stanisława Barei pt. *Poszukiwany, poszukiwana* (z 1972 r.), w którym pewien „profesor" (rola Mieczysława Czechowicza) pracuje nad „doniosłym wynalazkiem". „Chodzi o potwierdzenie procentu cukru w cukrze w zależności od podziemnego promieniowania na tym terenie. […] A dzięki mojemu wynalazkowi – powiada ów profesor – to dojdzie do tego, że w ogóle nie trzeba będzie sadzić buraków na cukier, tyle będzie cukru w cukrze".

*

W okresie stanu wojennego amatorzy bimbru stanęli przed poważnym wyzwaniem logistycznym (jak „załatwić" zapasy cukru i drożdży) oraz technologicznym (czym ewentualnie zastąpić cukier). Jak się okazało, ich pomysłowość nie miała granic.

Z ankiety przeprowadzonej przez Prokuraturę Generalną wśród personelu lecznictwa odwykowego w roku 1982 wynikało, że bimber wykonywano z takich składników jak cukier[85], ziemniaki, zboże, buraki cukrowe, ryż, owoce, mąka, a nawet mleko. Najpopularniejsze pozostawały cztery pierwsze z wymienionych tu składników (przy czym ziemniaki i buraki głównie na wsi), niemniej 21% ankietowanych wspomniało, że spotkało się z bimbrem wykonanym z ryżu[86]. Funkcjonariusze MO raportowali w tym czasie, że w miastach, z braku cukru, wykorzystuje się dżemy, a niekiedy dokonuje się destylacji tanich win owocowych[87].

Tak więc bimber produkowano z niemal wszystkich surowców, które się do tego nadawały, a ich zastosowanie zależało od dostępności i ceny. W latach 80. wykorzystywano to, co akurat można było tanio „zdobyć".

Jaka mogła być wówczas jakość bimbru? Podpowiedź przynoszą badania ekspertów Instytutu Psychiatrii i Neurologii z 1989 r.: „Pędzony dawniej systemem chałupniczym z materiałów roślinnych (np. buraki, owoce) zawierał zwykle różne ilości metanolu. Niekiedy były to ilości toksyczne. Zdarzały się nawet pojedyncze

[83] Zob. AAN, IPiN, 1/188, k. 19–20: Alkoholizm a przestępczość gospodarcza, oprac. S. Akolińskiego, 15 X 1976 r.

[84] AAN, PIH, 1/15, k. 141–143: Inf. PIH w sprawie wprowadzenia limitowanych dostaw cukru z hurtu do detalu, 5 VII 1976 r.; AAN, KC PZPR, XI/789, k. 43–44: Notatka w sprawie zmian w systemie sprzedaży cukru, 10 VIII 1976 r.

[85] W tym czasie wyraźnie wzrosła ranga zawodu cukrownika. O bimbrownictwie w rejonie Łap, gdzie znajdowała się duża cukrownia: K. Gutkowska, *Przyczyny…*, s. 108.

[86] AAN, PG, 26/63, k. 158: J. Malec, Nielegalna produkcja napojów alkoholowych w opinii wyższego personelu lecznictwa odwykowego, 1982 r.

[87] AAN, URM, 32/182, k. 6–7: Inf. o działalności MO na rzecz zwalczania niedozwolonego wyrobu spirytusu w 1981 r. oraz w okresie obowiązywania stanu wojennego, 13 III 1982 r. Także: AAN, URM, 32/24, k. 50.

http://rcin.org.pl

przypadki śmiertelnych zatruć metanolem spożytym w samogonach. Stąd rozpowszechnione obecnie użycie cukru do pędzenia napojów alkoholowych. Napoje te wprawdzie nie zawierają metanolu (brak źródła – pektyn), ale – jak wykazały nasze analizy – zawartość fuzlu jest w nich ogromna”[88].

ALKOHOL ZASTĘPCZY. Uzależnieni od alkoholu uciekali się niekiedy do przerabiania na trunki zdatne do wypicia taniego denaturatu, o charakterystycznym fioletowym zabarwianiu. Do lat 70. roczna produkcja denaturatu wynosiła ok. 8,5 mln litrów (w przeliczeniu na spirytus 100%), później – wraz z rozwojem sieci gazowej – jego znaczenie gospodarcze zaczęło stopniowo maleć[89].

Jak wynika z analiz PMS, na przełomie lat 40. i 50. konsumpcja denaturatu w niektórych regionach kraju (np. na nowych osiedlach przyfabrycznych i w okolicznych wsiach) była na tyle rozpowszechniona, że niekorzystnie odbijała się na zyskach budżetowych[90]. Z jednego z listów nadesłanych do Polskiego Radia w 1952 r. wynika, że denaturat oczyszczano np. za pomocą filtra zrobionego z masy ziemniaczanej[91]. Badacze SKP, wizytujący nowe osiedla robotnicze w Koninie (w latach 60.), opisywali okoliczne meliny, oferujące wysokoprocentową „miętówkę z denatury”[92].

Nie trzeba dodawać, że przetwarzanie denaturatu na potrzeby konsumpcyjne było zakazane i surowo karane, choć jak wynika z danych Prokuratury Generalnej, przestępstw takich nie wykrywano wiele[93].

Nasilenie zakupów denaturatu odnotowywano po bardziej znaczących podwyżkach cen alkoholu monopolowego[94]. Tendencję taką obserwowano także w okresie stanu wojennego. W większości województw sprzedaż denaturatu wzrosła wówczas o 150–200% (w porównaniu z rokiem 1981)[95].

Wykorzystywano również inne płyny zawierające spirytus, np. „wodę brzozową” przeznaczoną do chorób skórnych, „autowidol” do mycia szyb samochodo-

---

[88] AAN, IPiN, 1/217, k. 12: Badania nad zawartością niektórych wysokotoksycznych składników w krajowych napojach alkoholowych, ze szczególnym uwzględnieniem win owocowych, oprac. J. Markiewicz, A. Madej, C. Świegoda, 1989 r.

[89] O wytwórniach denaturatu – AAN, KC PPR, 295/XI–432, k. 118: Zakłady przemysłowe PMS. 1948 r.; AAN, ZPS, 8/10, k. 40: Projekt planu perspektywicznego przemysłu spirytusowego i drożdżowego na lata 1966–1980.

[90] AAN, PMS, 3/20: Sprawozdanie ze współpracy władz skarbowych w zwalczaniu przestępstw na szkodę PMS w I półroczu 1950 r., 4 VII 1950 r.

[91] Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII–297, k. 96.

[92] *Konińskie cienie, światła i nadzieje. Rozmawiamy w wielkich zakładach pracy*, „Problemy Alkoholizmu” 1969, nr 5, s. 10.

[93] Np. AAN, PG, 7/212, k. 31 i 195: Statystyka przestępstw, oprac. Biura Kontroli i Analiz KG MO (do użytku wewnętrznego).

[94] Z reguły pół litra denaturatu było sześć razy tańsze niż pół litra czystej wódki. Zob. np.: *Rocznik statystyczny handlu wew. 1980–1986*…, s. 21.

[95] Za: *Inauguracyjne posiedzenie Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy MZiOS*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 5, s. 6. Wzrósł także popyt na denaturat w melinach. Zob. np. *Sami o sobie. Antologia*…, s. 144.

http://rcin.org.pl

wych (zwany przez nałogowców „autkiem"), a nawet płyn do powielania papieru[96]. O napitkach tych wspominał w 1986 r. cytowany już Zenon Miller (mieszkaniec wsi Terentin): „piją wszelkie alkohole niespożywcze, takie paskudztwa, jak denaturat, błysk, kryształek, autowidol itp."[97]. W grę wchodziły też płyny „Bez" i „Derby", których konsumpcja wiązała się jednak z ryzykiem odmowy posłuszeństwa ze strony wątroby[98]. Stąd też potoczne określenie: „fikołki"[99].

*

Pojawiły się stosowne dowcipy: „Przychodzi facet do sklepu i mówi: proszę pół litra denaturatu. – Nie ma – odpowiada ekspedientka. – To jakieś inne tanie wino. – Białe czy czerwone? – Wszystko jedno, to dla niewidomego"[100].

KOSZT PRODUKCJI BIMBRU. Bimber produkowano przeważnie na własne potrzeby, np. z okazji świąt i uroczystości rodzinnych. Wprawdzie co piąty, szósty zatrzymany przez MO bimbrownik zajmował się także handlem swoim produktem, ale trzeba pamiętać, że „organom ścigania" łatwiej przychodziło wykrywanie bimbrowni działających z większym rozmachem[101].

W latach 50. szacowano, że koszt produkcji litra samogonu wynosi ok. 30 zł. Tymczasem litr słabszej (pod względem zawartości alkoholu) wódki kosztował ponad 70 zł[102].

Wedle ocen MO, na przełomie lat 50. i 60., cena litra domowej wódki o mocy 40–45% wahała się od 15 do 20 zł, gdy tymczasem litr wódki monopolowej kosztował 82 zł w 1960 r. i 96 zł w 1963 r.[103] Koszty produkcji bimbru wzrosły pod koniec lat 60., choć na początku lat 70. nieco się obniżyły[104]. Zależały one w dużej mierze od jakości. Z badań prowadzonych przez Stanisława Galarskiego wynikało, że różnice w cenach bimbru dochodziły nawet do 60%. W każdym wypadku

---

[96] AAN, URM, 32/24, k. 50: Inf. o wynikach działalności MO w zakresie zwalczania niedozwolonego wyrobu spirytusu i nielegalnego handlu alkoholem w I półroczu 1982 r. Pismo z-cy dyr. Biura Interwencji KG MO płk. H. Kustosza do wiceprzewodniczącego CKWS płk. W. Trzaski, 28 VII 1982 r. Zob także: *Sami o sobie. Antologia*…, s. 174 i 176.

[97] AAN, KC PZPR, LII/162, k. bp: List Z. Millera do gen. W. Jaruzelskiego, kwiecień 1986 r.

[98] M. Nowakowski, *Raport*…, s. 83. Zob. też gorzko autoironiczny *Ranny wiersz* Rafała Wojaczka: „Znając trunek wszelaki/ Doceniając także wodę fryzjerską/ Brzozową łopianową oraz spirytus salicylowy/ Który, mówiąc po cichu, dobrze mi robi na żołądek". R. Wojaczek, *op. cit.*, s. 294. O alkoholowych „wynalazkach" Wojaczka: K. Batorowicz-Wołowiec, S. Bereś, *op. cit.*, s. 93, 208, 230, 248, 279, 377, 477.

[99] *Sami o sobie. Antologia*…, s. 175.

[100] Za: K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*…, s. 36.

[101] Przykład: bimbrownia wykryta w Trzciance w lutym 1973 r., ukryta w piwnicy pod stodołą, w której zamontowano nawet profesjonalną kolumnę rektyfikacyjną; zarekwirowano tu 430 litrów spirytusu – i to w kapslowanych butelkach. Za: J.W. Wójcik, *Nielegalne gorzelnictwo*…, s. 200.

[102] AAN, NIK, 17/67, k. bp: Uzasadnienie wniosków w sprawie zwalczania przestępstw w dziedzinie gospodarki spirytusowej, oprac. P. Kąkolewski, 1958 r.

[103] *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919–1962. Z prac badawczych*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 11–12, s. 7.

[104] IPN, MSW II, 1729, k. 2: Inf. dot. nielegalnej produkcji spirytusu, 16 VI 1971 r.

http://rcin.org.pl

bimber (i jego wódczane przetwory) był i tak przynajmniej dwukrotnie tańszy od alkoholu monopolowego[105]. W 1975 r. koszt produkcji najtańszego bimbru wynosił nadal ok. 30 zł[106]; rósł jednak wskutek „niedoborów" cukru.

*

Z najwyższej jakości bimbru zasłynął na przełomie lat 60. i 70. „trójkąt: Płock, Ciechanów, Węgrów", gdzie uprawiało się szczególnie dużo buraków cukrowych[107]. Legendą nowosądecczyzny była znakomita „śliwowica"[108]. Jakkolwiek dość mocna (70–90%), „śliwowica" cieszyła się wśród koneserów zasłużoną opinią trunku, który nie pozostawia nawet śladów „kaca". Inna sprawa, że jej jakość obniżyła się na początku lat 80. wskutek gwałtownego wzrostu popytu po wprowadzeniu kartkowej reglamentacji wódki monopolowej[109]. Zarówno spirytus „ciechanowski" (o rzadko spotykanej mocy 92%), jak i „śliwowica" kosztowały, rzecz jasna, znacznie więcej niż „zwykły" bimber.

*

W okresie stanu wojennego koszt produkcji litra bimbru, jak wynika z analiz PG, wynosił ok. 50–150 zł (lub nieco więcej, w zależności od jakości)[110]. W tym czasie litr wódki monopolowej (40%) kosztował 660–1000 zł. To oczywiście jedna z głównych przyczyn popularności domowego gorzelnictwa.

Produkcja bimbru przestała być opłacalna dopiero pod koniec lat 80., gdy na bazarach pojawił się tani alkohol przemycany z zagranicy.

GEOGRAFIA ZJAWISKA. Po wojnie w ilości produkowanego bimbru wyróżniały się przede wszystkim Białostocczyzna i Suwalszczyzna, gdzie umiejętności pędzenia samogonu przekazywano z pokolenia na pokolenie[111]. W dalszej kolejności można wymienić województwa: lubelskie, kieleckie, krakowskie, łódzkie, rzeszowskie i warszawskie. W latach 50. dochodzenia w sprawie „nielegalnej" produkcji alkoholu wszczęte w tych województwach stanowiły ponad 90% ogółu postępowań dotyczących bimbrownictwa[112]. Zwracają tu uwagę województwa kieleckie i rzeszowskie, gdzie wedle oficjalnych statystyk z lat 50. spożycie alkoholu było względnie niskie.

---

[105] S. Galarski, *op. cit.*, s. 9.

[106] IPN, KG MO, 4356, k. 11–12: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydz. III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r.

[107] Za: *Listy od czytelników*, „Express Wieczorny", nr 306, 27 XII 1971 r., [w:] AAN, MHW, 2/49, k. 204. Dodajmy, że ówczesna cena litra wódki – 40% – to ok. 110 zł.

[108] Olbrzymie sady śliwkowe spotkać można było także na południowej Lubelszczyźnie. Zob. E. Stachura, *Wszystko jest poezja*…, s. 51.

[109] W. Pawlina, *op. cit.*, s. 292.

[110] Zob. AAN, PG, 26/63, k. 158: J. Malec, Nielegalna produkcja napojów alkoholowych w opinii wyższego personelu lecznictwa odwykowego, 1982 r.

[111] *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919–1962. Z prac badawczych*, „Walka z Alkoholizmem" 1964, nr 11–12, s. 4.

[112] J. Zieliński, *Trzy główne zadania*…, s. 8.

http://rcin.org.pl

Przyjrzyjmy się wymienionym powyżej regionom w dłuższej perspektywie czasowej.

Pod koniec lat 50. najwięcej bimbru produkowano nadal w woj. białostockim[113]. Szczególnie wyróżniał się powiat sokólski (sprawy o bimbrownictwo stanowiły tu 16,7% ogółu stwierdzonych przestępstw; w całym woj. białostockim – 6,9%)[114]. Także na Białostocczyźnie wykrywano najwięcej gorzelni nastawionych na handel. W 1958 r. pośród 46 ujawnionych gorzelni, w których ilość znalezionego zacieru przekraczała 200 litrów, 32 znajdowało się właśnie w woj. białostockim (8 – w woj. łódzkim, 5 – w woj. lubelskim i 2 – w woj. krakowskim)[115].

Dekadę później najwięcej bimbrowni wykrywano w województwach łódzkim (21,1% ogółu ujawnionych gorzelni), warszawskim (14,4%), lubelskim (7,8%), kieleckim (7,3%), białostockim (6,7%), krakowskim (6,3%), rzeszowskim (5,4%), katowickim (5%), poznańskim (4,9%), wrocławskim (3,7%). W ocenie MO rzadziej produkowano bimber na tzw. Ziemiach Odzyskanych[116].

Bimbrownictwem zajmowali się wówczas (jak już wspomnieliśmy) przede wszystkim mieszkańcy wsi (np. w 1958 r. – 92,4% ogółu podejrzanych)[117].

Do lat 60. bimbrownictwo było więc zjawiskiem charakterystycznym przede wszystkim dla obszarów rolniczych dawnego zaboru rosyjskiego, w nieco mniejszym stopniu również dla austriackiego.

*

Warto tu na chwilę wrócić do naszych wcześniejszych obserwacji dotyczących przeobrażeń wsi, spowodowanych industrializacją i urbanizacją. Ich skutkiem było m.in. wytworzenie się „wsi peryferyjnej", położonej na obrzeżach dużego zakładu przemysłowego, w pobliżu budowanych czy rozbudowywanych miast. Wsie takie stawały się często swoistymi „rezerwuarami" bimbru dla robotników skupionych w hotelach robotniczych czy na nowo powstających osiedlach. Na wsiach tych powstawały także meliny, pełniące funkcje szynku oraz hurtowni (bimbru lub alkoholu monopolowego oferowanego z odpowiednią marżą). Ponownie możemy tu posłużyć się przykładem Konina. Jak wynikało z badań i obserwacji działaczy SKP, w okolicznych wsiach (Brzeźno, Depaula, Szwajcaria, Borowice, Junno, Wielołęka) bimber produkowano głównie w celach komercyjnych[118]. Podobne wnioski wynikały z analiz, prowadzonych przez Zakład Badań Rejonów Uprzemysłowio-

[113] AAN, NIK, 17/67, k. bp: Protokół nr 11 posiedzenia Zespołu ds. Zwalczania Spekulacji i Nadużyć Gospodarczych, 12 XII 1957 r.

[114] AAN, SKP, 1/280, k. 8: Pismo szefa Oddziału Ogólnego KG MO mjr. Z. Jakubowskiego do SKP, 8 IV 1959 r.

[115] *Ibidem*, k. 10. Zob. także: S. Galarski, *op. cit.*, s. 7–10.

[116] Dane za rok 1970. Zob. IPN, MSW II, 1729, k. 6: Inf. dot. nielegalnej produkcji spirytusu, 16 VI 1971 r.

[117] AAN, SKP, 1/280, k. 14 i 19. Zob. także: *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919–1962. Z prac badawczych*, „Problemy Alkoholizmu" 1964, nr 11–12, s. 6.

[118] *Konińskie cienie, światła i nadzieje. Rozmawialiśmy w wielkich zakładach pracy*, „Problemy Alkoholizmu" 1969, nr 5, s. 10.

http://rcin.org.pl

nych PAN w rejonie Puław[119]: „Chłoporobotnicy i robotnicy zamieszkali na wsi dojeżdżają do pracy w miastach i sprzedają tam bimber w swoich środowiskach"[120]. Stabilizacja danej społeczności, „odcinanie się" od wiejskich korzeni, powodowała spadek popularności bimbru, wzrost natomiast zakupów trunków monopolowych. W sytuacji kryzysowej przypominano sobie jednak o „nielegalnych" recepturach lub źródłach zaopatrzenia (przykładem może tu być ponownie woj. konińskie).

*

Od końca lat 60. w geografii bimbrownictwa następować zaczęły istotne zmiany. Bimber przestawał być już tylko trunkiem chłopskim. Przełomowa data to rok 1969 – znaczące podwyżki cen alkoholu (w warunkach zapaści gospodarczej). Produkcja bimbru zyskała wówczas na popularności – już nie tylko na wsi. W 1970 r. około jedną trzecią bimbrowni wykryto w miastach. W połowie lat 70. – już 40%[121]. W latach 80. (o czym pisaliśmy) różnice środowiskowe straciły na znaczeniu. Na początku 1982 r. 60% wszczętych postępowań przeciwko bimbrownikom dotyczyło mieszkańców miast[122].

*

W latach 80. bimbrownictwo zyskiwało na popularności nie tylko w miastach, ale także na tych obszarach Polski, które wcześniej (w ocenie MO) wyróżniały się niewielką liczbą domowych gorzelni.

Jeszcze w połowie lat 70. wykrywano najwięcej bimbrowni w następujących województwach[123]:

Województwa	**Rok 1976: współczynnik „przestępczości" związanej z produkcją bimbru (średnia krajowa – 11,5 na 100 tys. mieszkańców)**
Siedleckie	41,5
Piotrkowskie	39,3
Nowosądeckie	34,6
Łódzkie miejskie	30,2
Zamojskie	28,5
Ostrołęckie	27,7
Białostockie	25,5
Lubelskie	22,1
Chełmskie	22,1

[119] P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu*…, s. 3.

[120] S. Galarski, *op. cit.*, s. 8.

[121] IPN, MSW II, 1730, k. 6: Inf. z działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.

[122] AAN, KC PZPR, LI/124, k. bp: Inf. MSW o stosowaniu prawa w okresie zawieszenia stanu wojennego w umacnianiu bezpieczeństwa, porządku publicznego i dyscypliny społecznej, 1983 r.

[123] AAN, PG, 26/85, k. 39: Nielegalny wyrób spirytusu. Rozmiary zjawiska, stopień wykrywalności, efektywność ścigania, oprac. R. Pyrżak (Instytut Problematyki Przestępczości), grudzień 1984 r.

http://rcin.org.pl

Przemyskie	22,0
Suwalskie	19,8
Sieradzkie	19,7
Skierniewickie	17,3
Tarnowskie	16,8
Włocławskie	14,4
Słupskie	13,3
Jeleniogórskie	13,1
Radomskie	12,8
Tarnobrzeskie	12,0
Warszawskie stołeczne	12,0
Bialsko-podlaskie	11,8

W okresie stanu wojennego mapa bimbrownictwa przedstawiała się już zupełnie inaczej[124]. Bimbrownictwo upowszechniło się na terenie całego kraju, szczególnie jednak na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Województwa	**Rok 1982: współczynnik „przestępczości" związanej z produkcją bimbru (średnia krajowa – 53,3 na 100 tys. mieszkańców)**
Skierniewickie	91,9
Legnickie	91,8
Zamojskie	91,6
Elbląskie	87,6
Koszalińskie	82,9
Pilskie	81,0
Olsztyńskie	80,9
Suwalskie	76,1
Wałbrzyskie	75,1
Lubelskie	74,8
Chełmskie	72,4
Białostockie	70,3
Szczecińskie	69,3
Słupskie	69,2
Gorzowskie	68,1
Leszczyńskie	68,0
Piotrkowskie	67,3
Wrocławskie	67,0
Siedleckie	64,3

[124] Zob. także: B. Sygit, *Potajemne gorzelnictwo*…, s. 81–83.

http://rcin.org.pl

Zielonogórskie	63,7
Radomskie	63,2
Warszawskie stołeczne	60,7
Toruńskie	58,2
Płockie	54,4
Włocławskie	54,2
Bialsko-podlaskie	53,8

W latach 80. bimbrownictwo przestało być specjalnością niektórych regionów, jak w latach 40. czy 50. Znamiennym przykładem wydaje się tu woj. leszczyńskie. Jeszcze w połowie lat 70. wyróżniało się najniższą liczbą ujawnionych bimbrowni, sześć lat później należało do regionów o ponadprzeciętnej produkcji bimbru (liczba wykrytych bimbrowni wzrosła tu o 3200%).

*

Masowa produkcja bimbru w latach 80. (szczególnie w pierwszej połowie dekady) to z jednej strony jeszcze jeden symptom skali pijaństwa u schyłku PRL, z drugiej – przejaw przedsiębiorczości Polaków w warunkach kryzysu gospodarczego; a także skutek zubożenia i degradacji – obyczajowości, dyscypliny pracy, stylu spędzania czasu wolnego, aspiracji.

Meliny

RÓŻNORODNOŚĆ. Równie dynamicznie jak prywatne gorzelnictwo (choć ze zmiennym natężeniem) rozwijał się w czasach PRL „nielegalny" handel – nie tylko zresztą alkoholem. Ograniczenia sprzedaży, likwidacja lokali gastronomicznych z wyszynkiem, reglamentacje alkoholu najczęściej skutkowały powstawaniem konspiracyjnych punktów sprzedaży – alkoholu monopolowego (oferowanego z odpowiednią marżą) lub bimbru (i jego przetworów). Zarówno potocznie, jak i w oficjalnych dokumentach określano je melinami. Tym samym określenie „melina" – niegdyś przestępcza kryjówka – w czasach PRL zyskało nowe znaczenie; „meliniarstwo" stawało się synonimem „nielegalnego" handlu alkoholem.

*

Istniały różne meliny. Przede wszystkim były to punkty sprzedaży w mieszkaniach, dostępne dla zaufanej klienteli przez większą część doby, zwłaszcza w godzinach reglamentacji sprzedaży alkoholu monopolowego lub w okresach trudności z jego nabyciem. W takiej melinie kupowało się alkohol na wynos. Niekiedy można było nabyć także zakąskę (np. tanie wędliny)[125].

[125] M. Milewska, A. Staczyńska, *Meliny pijackie w świetle akt sądowych*, „Problemy Alkoholizmu" 1968, nr 5, s. 6–8. Także – AAN, SKP, 1/280, k. 47–48: Dane dot. wystąpień chuligańskich w 1959 r. na terenie woj. kieleckiego, 9 III 1960 r.

http://rcin.org.pl

*

W pierwszych latach powojennych alkohol – przeważnie zresztą bimber – sprzedawano na ulicznych straganach, w budkach warzywnych, czy w popularnych wówczas jeszcze sodowiarniach. Te namiastki sklepów i lokali gastronomicznych, a zarazem oznaki odradzającego się życia, piętnowano w oficjalnych dokumentach jako „pokątne knajpy”[126]. Alkohol kupowało się tu albo na wynos, albo (częściej) piło na miejscu – pod niezbyt wyszukaną przekąskę[127]. „Wypili. Wódka była mocna. Henryk poczuł w ustach smak bimbru. Przypomniały mu się pierwsze lata po wyzwoleniu. Zielona budka na Placu Grzybowskim[128], w której można było dostać bimber, kiełbasę na gorąco, kiszonego ogórka, bigos, wymienić *Górale* na dolary i dowiedzieć się o jakimś pokoju noclegowym” – czytamy w opowiadaniu Jana Himilsbacha pt. *Biała pustynia*[129]. Marek Nowakowski wspominał zaś takie oto obrazki z podwarszawskich miasteczek, zapamiętane z dzieciństwa: sklepiki i sodowiarnie – „popijało się tam kolorową oranżadę i kwas z grubych butelek, a starsi z tych samych butelek ciągnęli samogon pod kwaszone ogórki”[130]. O sodowiarni w podwarszawskich Włochach, gdzie od czasu okupacji „sprzedawano bimber na miejscu i na wynos” czytamy także w *Powidokach 3*[131]. Punkty takie w miarę postępów „bitwy o handel” oraz rozbudowy oficjalnej sieci handlu alkoholem monopolowym oczywiście likwidowano. „Starostwo dzielnicy Warszawa-Śródmieście prowadzi energiczną walkę z nielegalnym wyszynkiem alkoholu w budkach, sklepach spożywczych i sodowiarniach itp. W wyniku akcji zamknięto ostatnio 30 punktów sprzedaży, których właściciele sprzedawali wódkę bez uprawnień” – donosiła jedna z gazet w 1948 r.[132]

*

Tuż po wojnie, a potem w okresie stanu wojennego na popularności zyskiwał uliczny handel alkoholem[133]. Nigdy właściwie nie zanikł, choć, jak wynika ze

[126] Określenie za – AAN, KC PZPR, 237/VII–299, k. 70: Protokół sporządzony w dn. 26 I 1952 r. w KP PZPR w Rawie Mazowieckiej w sprawie skargi dot. sekretarza KG Czerniewice.

[127] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 189: Wyjątki z listów (nr 16), 1 X 1951 r., poufne.

[128] W Warszawie.

[129] J. Himilsbach, *Biała pustynia*, [w:] *Moja oszałamiająca kariera…*, s. 137.

[130] Impulsem do tych wspomnień była dla Nowakowskiego ponowna lektura powieści S. Rembeka *Wyrok na Franciszka Kłosa*, której akcja toczy się w Grodzisku Mazowieckim w czasie okupacji. „Sztafaż był znajomy, identyczny z obrazem miasteczka mojego dzieciństwa i młodości”. M. Nowakowski, *O Wyroku na Franciszka Kłosa*, [w:] *Karnawał i post*, Warszawa 1990, s. 70.

[131] M. Nowakowski, *Powidoki 3…*, s. 205. Nowakowski wspomina również o „zakładzie fryzjerskim pana Markowskiego”, w którym zbierali się mężczyźni, „czyniąc z fryzjerni swoisty klub”. Nieraz interweniowały tu ich żony, „krzycząc, że to pijacka melina i nic więcej”. *Ibidem*, s. 204.

[132] *Walka z nielegalnym wyszynkiem alkoholu*, „Robotnik”, nr 318, 18 XI 1948 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 94. Podobny opis dot. Łodzi: *Nielegalne wyszynki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 22, 23 I 1949 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1166, k. 12.

[133] Zob. AAN, Uds.W, 118/8. k. 125–126: Sprawozdanie Sekretariatu Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy RM z wykonania w 1986 r. ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, marzec 1987 r.

http://rcin.org.pl

wspomnień, wędrowni handlarze alkoholem najczęściej ukrywali się na targowiskach. Niekiedy byli nimi inwalidzi: „W swoich wózkach, które wprawiali w ruch, obracając koła silnymi, muskularnymi rękoma, trzymali zapasy wódki na sprzedaż. Spełniali rolę permanentnego pogotowia, co stanowiło niezłe źródło utrzymania, gdyż w mieście tamtych czasów obowiązywały uciążliwe zakazy handlu alkoholem. Na Mokotowskiej[134], w jednej z bram, długo wegetował beznogi mężczyzna o brutalnej, twardej twarzy jak wyciosanej z kamienia. Nazywał się Przybysz. Cieszył się znacznym autorytetem wśród opryszków, sutenerów i dziwek. Był to znany niegdyś złodziej, którego choroba Bürgera pozbawiła nóg. Handlował wódką. Służył także radą i doświadczeniem młodym złodziejom. Pełnił funkcję magazyniera lewego towaru. W zakamarkach i przemyślnych schowkach swego inwalidzkiego wózka przechowywał różne *fanty* z kradzieży”[135]; „W owych zamierzchłych czasach – relacjonował Marek Nowakowski – odwiedzałem często Ceśka Kulasa. Stał wtedy ze swoim wózkiem na Żelaznej przy Chmielnej w pobliżu restauracji *Orłówka*. Gruby, niekształtny, z jedną nogą drewnianą, o ogromnej twarzy koloru żółtawego, bez zarostu i o żółtych oczach jadowitego węża. Głos miał ochrypły, z piskliwymi dysonansami. Otaczał go rój bab starych i młodych, handlujących własnym ciałem, drobnicą, wódką na stakany z torby i czym tam jeszcze można było pokątnie obracać”[136].

Podobne obrazki można było obserwować trzydzieści lat później. Wiosną 1981 r., gdy zakupy alkoholu przysparzać zaczęły coraz większych trudności, na ulicach Warszawy pojawili się handlarze, którzy niekiedy przypinali sobie znaczki „Solidarności”, „z zimną kalkulacją, że w takim przypadku milicja pozostawi [ich] w spokoju”[137].

Czytamy o nich w opowiadaniu Leszka Płażewskiego *Kolejka*: „Sklep monopolowy ciągle był zamknięty, chociaż już dawno minął czas jego otwarcia. Stworzyło to dodatkowe napięcie wśród uczestników kolejki. Z coraz większym utęsknieniem czekaliśmy na transport alkoholu. […] Tymczasem zamiast oczekiwanego transportu pojawiło się dwóch młodych osobników z ciężkimi torbami wypełnionymi butelkowym piwem”[138].

W stanie wojennym zaś „[meliniary] w swej ekspansywności posuwały się nawet do tego, że przed godziną trzynastą kręciły się z torbami i koszami w pobliżu sklepów monopolowych. Miały towar i kusiły”[139]. Marek Nowakowski, autor tej relacji, opisywał też objuczonych torbami „wódokrążców”, z którymi można było dobić targu wprost na ulicy[140].

---

[134] Mowa tu o ulicach Warszawy.
[135] M. Nowakowski, *Powidoki*…, s. 165.
[136] *Idem*, *Powidoki 2*…, s. 43.
[137] *Otwock*, „Prawo i Życie”, 17 V 1981 r., [w:] AAN, KC PZPR, XXXVI–121, k. 16.
[138] L. Płażewski, *Kolejka*, [w:] *Historia*…, s. 89.
[139] M. Nowakowski, *Mój słownik PRL-u*…, s. 154.
[140] *Idem*, *Raport*…, s. 149.

http://rcin.org.pl

W 1989 r. wśród ulicznych handlarzy alkoholem zaczną dominować przybysze ze Wschodu, wyposażeni w brezentowe torby w drobną biało-niebiesko-czerwoną kratkę typu „przemytniczka".

*

Mianem meliny określano nadal miejsca spotkań złodziejaszków i przestępców, w których umawiano się na „akcję", szukano schronienia i pokrzepienia, a także przechowywano łupy[141]. „W tym tajemniczym mieście są takie meliny wśród gruzów, gdzie pije się wódkę i obgaduje roboty" – czytamy w jednym z „warszawskich" opowiadań Nowakowskiego[142]. Grywało się tu niekiedy hazardowo. „Poszli na metę do Lewandowskich. W czerwonej z utrąconym balkonem ruderze znajdowała się najlepsza tutaj na Dole meta[143]. – Najlepsza – zachwalał Hiszpan – zresztą sam wiesz… Tak jak dawniej. Chcesz gorzałki, dostaniesz, pograsz w sztory i dziewczynę zawsze możesz sprowadzić, przekimasz się z nią jak u siebie. Gut meta – gadał wesoło jak nakręcony"[144].

*

Meliny łączyły niekiedy funkcje szynku i domu schadzek. Najwięcej opisów tego rodzaju „punktów" znajdujemy w źródłach z lat 40. i 50. (później następowała już raczej specjalizacja). W marcu 1950 r. Komisja Specjalna prowadziła dochodzenie przeciwko „rodzinie Nowaków" z Rzeszowa, trudniącej się „zawodowo handlem wódką". Jak wykazało w śledztwo, „rodzina Nowaków zaprasza[ła] do swojego domu młodych chłopców, których namawia[ła] do nierządu za pieniądze. Zaś Julia G. dostarcza[ła] przybyłym gościom wódki po cenie 1000 zł za litr w swoim mieszkaniu, a następnie odstępowała […] prostytutkom łóżka do odbycia stosunków płciowych, za co otrzymywała wynagrodzenie pieniężne i garderobę"[145]. „Rodzinę Nowaków", złożoną z matki, trzech synów i córki, skazano na kilkunastomiesięczny pobyt w obozie pracy. Inny przykład to mieszkanie Ryszarda J. w starej zabudowie w Alejach Jerozolimskich w Warszawie: „Z zajmowanego przez siebie mieszkania uczynił punkt zborny elementów przestępczych. Do mieszkania jego schodzili się różni karani osobnicy, prostytutki i pijacy. […] O trybie życia J. świadczyć może samo wnętrze jego mieszkania. Ściany wylepione pornograficznymi zdjęciami i rysunkami". Sprawie nadano zresztą podtekst ideologiczny: „Podczas rewizji ujawniono wielką baterię butelek po alkoholu i *źródło natchnień* J. – biuletyny amerykańskiego ośrodka informacyjnego. Biuletyny pro-

[141] W okresie „odwilży" wiele pisano o melinach chuliganów (często jeszcze uczniów), ukrytych w gruzach czy w zrujnowanych kamienicach. Spotykała się tu młodzież zbuntowana przeciwko reżimowi szkolnemu i organizacyjnemu (w ZMP), gotowa do destrukcji „nowej rzeczywistości". A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach chuligaństwa…*, s. 120–121.

[142] M. Nowakowski, *Skarb w srebrnym jeziorze*, [w:] *Ten stary złodziej…*, s. 282.

[143] Mowa tu o jednej z kamienic przy ul. Książęcej w Warszawie.

[144] M. Nowakowski, *Sielanka*, [w:] *Ten stary złodziej…*, s. 302–303.

[145] AAN, KSWNSG, 3159, k. 144: Wniosek Delegatury w Rzeszowie o skierowanie do obozu pracy przymusowej, 29 III 1950 r.

http://rcin.org.pl

pagujące amerykański styl życia”[146]. Wyrok – dwa lata obozu pracy. Dodajmy, że podobnie wyglądało warszawskie mieszkanie „Księcia Nocy”: „Oto podczas kolejnej wizyty dzielnicowego wprowadził go życzliwie do pokoju […] i pokazał ścianę ozdobioną własnoręcznie pornograficznymi rysunkami węglem”[147].

O melinach takich znajdziemy także (nieliczne) wzmianki z późniejszych lat. Bywają one scenerią opowiadań Zbigniewa Domino (do czego wrócimy w kolejnym rozdziale).

*

Niektóre meliny miały charakter sezonowy – np. w stróżówkach przyzakładowych. Zdarzało się, że dozorcy pracowali na dwa „etaty”. Wiele o nich pisał Marek Nowakowski. W *Powidokach 3* wspominał Łamignata, stróża nocnego na jednej z budów w warszawskim Śródmieściu na początku lat 50. „Stróż zajmował budę z nieheblowanych tarcic przy bramie opatrzonej potężną kłódką i tam wysiadywał nocami ze swoim kudłatym, wielorasowym brytanem o staroświeckim imieniu Medor. […] Łamignat przy okazji swego zajęcia prowadził pokątny handelek wódką i papierosami. Dla zaufanych ludzi miał zawsze flaszkę i fajki po niezbyt wygórowanej cenie. Utrzymywał zresztą, że czyni tak kierując się przede wszystkim chęcią wspomagania potrzebujących. – Chce się takiemu palić. Sam palę i wiem, co to znaczy. Albo wypił troszkę i jest niedopity. Męczy się wtedy człowiek jak cholera”[148].

Postacie stróżów-meliniarzy powracają w opowiadaniach Nowakowskiego z różnych lat. „Na prawo, za ceglastą drogą, była budowa. Tam w stróżówce u kolejarskiego emeryta Paciorka zawsze można dostać flaszkę. Nawiślak zabębnił w szybę. Chrapanie ustało. Paciorek wysadził siwą, skołtunioną głowę i przetarł oczy. Poszperał w kącie budy, brzęknęły butelki. – Pijta – kolejarz wręczył im flaszkę – zaprawiajta. – Nałożył okulary i przeliczył papierki. – Porwane – zrzędził – trzeba podkleić. – Zatrzasnął drzwi”[149]. W późniejszym o dwadzieścia lat opowiadaniu czytamy: „Znaleźli się w małej klitce, typowym pomieszczeniu stróża budowy. Piecyk z blaszaną rurą, żelazne wyrko, pokryte jakimiś łachami i szeroka deska – ustawiona na skrzynkach, służąca jako stół. Ścianę ozdabiały dwa portrety. Podobizna marszałka Piłsudskiego za szkłem w złoconych ramkach i wielki plakat z wąsatym Wałęsą, wznoszącym ręce do powitania tłumu. […] – A tego marszałka – stróż patrzył z lubością na portret w złoconych ramkach – to od jednego za flaszkę. […] Poczłapał w kąt i tam spod szmat, drzewa, papierów i węglowego miału, stosem zalegających przy piecyku, wygrzebał butelkę z resztką mętnego płynu”[150].

[146] AAN, KSWNSG, 3193, k. 146–147: Wniosek Prokuratury Pow. Dzielnicy Warszawa-Południe o rozpoznanie sprawy w trybie przed Komisją Specjalną, 8 IV 1954 r.

[147] M. Nowakowski, *Książę Nocy*, [w:] *Rajski ptak…*, s. 146–147.

[148] *Idem*, *Powidoki 3…*, s. 26–28.

[149] *Idem*, *Benek kwiaciarz*, [w:] *Ten stary złodziej…*, s. 179.

[150] Akcja toczy się „w mieście wojewódzkim na wschodzie kraju”. M. Nowakowski, *Dwa dni z Aniołem*, [w:] *Dwa dni…*, s. 84–85.

http://rcin.org.pl

Podobną melinę – w stróżówce kotłowni – możemy zobaczyć w *Misiu* Stanisława Barei. A przy okazji posłuchać cykających sikor w szufladzie, z kolekcji ciecia wydającego flaszki pod zastaw.

W takich melinach zaopatrywano się również podczas pracy.

*

Meliny dobrze prosperowały na wsiach „peryferyjnych" (o czym już wspominaliśmy w poprzednim podrozdziale), pełniąc funkcje hurtowni zaopatrujących robotników na nowych osiedlach. Ich specjalnością był głównie bimber, którego produkcja (i sprzedaż) rosła w okresach kryzysowych, także po dotkliwych podwyżkach cen alkoholu monopolowego.

*

W większych miastach, w pobliżu popularnych bazarów, działały zakonspirowane magazyny, oferujące poszukiwane towary[151]. W latach 70. można w nich już było kupić lepsze trunki (z „Pewexów" lub zagranicy), zachodnie papierosy, niedostępne artykuły spożywcze, zachodnią odzież – przeważnie z przemytu. Co więcej, klient mógł tu złożyć zamówienie na pożądany towar[152].

*

Najmniej wybredna klientela, głównie alkoholicy, zaopatrywała się w prymitywnych melinach, zwanych „betlejemkami". Były to szopy, piwnice, składziki – znajdujące się przeważnie w ruderach zamieszkanych przez ludzi z „marginesu społecznego". Handlowano tu tanim bimbrem, denaturatem, czy specyfikami w rodzaju „wody brzozowej". Meliniarzy takich nazywano w żargonie knajackim „sztajemsami"[153].

*

Meliny licznie powstawały opodal hoteli robotniczych, koszar wojskowych, na peryferiach miast, w pobliżu budów, na osiedlach czy ulicach zamieszkanych przez „szemranych" mieszkańców[154]. W stanie wojennym ulica Ząbkowska na warszaw-

---

[151] AAN, URM, 1.4/21, k. 65: Inf. o wynikach prowadzonych działań w zakresie zwalczania spekulacji za okres od 26 IV do 2 V 1982 r. Raport CKWS dla I sekretarza KC, premiera gen. Jaruzelskiego. Także: *Listy od czytelników*, „Express Wieczorny", nr 306, 27 XII 1971 r., [w:] AAN, MHWiU, 2/49, k. 204.

[152] Zob. np. AAN, PG, 22/111, k. 10: Wyrok w imieniu PRL w sprawie Krystyny Sch., 6 VI 1986 r. Także – AAN, URM, 1.4/21, k. 10: Inf. o wynikach prowadzonych działań w zakresie zwalczania spekulacji w dn. 18–24 I 1982 r. Raport Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją dla I sekretarza KC gen. W. Jaruzelskiego.

[153] Za: J.W. Wójcik, *Meliny pijackie a przestępczość*, „Problemy Alkoholizmu" 1984, nr 3, s. 9–10. Także: J.W. Wójcik, *Wybrane aspekty funkcjonowania melin pijackich*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu…*, s. 310–312.

[154] Zob.: J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie…*, s. 11; J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 9; AAN, URM, 32/104, k. 46–47: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 19 III 1987 r.

http://rcin.org.pl

skiej Pradze zyskała nieoficjalnie nową nazwę: Bimberstrasse[155]. A także na większych osiedlach, gdzie oficjalna sieć handlu była słabo rozwinięta[156]. Na ogół większość mieszkańców (zwłaszcza mężczyzn) wiedziała, gdzie w razie potrzeby można by nabyć alkohol – osobiście czy za pośrednictwem osoby darzonej zaufaniem przez meliniarza.

*

Dominowały raczej meliny „domowe" (prawdopodobnie 80–90% ogółu melin[157]), działające na niewielką skalę, prowadzące pokątną sprzedaż alkoholu głównie na wynos. Na zakupy przychodzili tu ci wszyscy, którzy nie zdążyli nabyć alkoholu w sklepie monopolowym przed jego zamknięciem, przyjmowali niespodziewaną wizytę gości, stwierdzali wyczerpanie zapasów podczas przyjęcia, albo po prostu odczuwali nie cierpiącą zwłoki potrzebę napicia się.

NIESKUTECZNOŚĆ MO. Wykrywanie melin (alkoholowych) przysparzało MO jeszcze większych trudności niż ujawnianie bimbrowni. Większość z nich miała bowiem kameralny charakter, urządzona była w mieszkaniach, a trefny towar ukrywano w trudnych do odnalezienia zakamarkach.

Statystyki MO, pokazujące wykrywalność melin, niewiele więc mówią o skali zjawiska. Warto jednak je pokrótce przedstawić – z braku innych przekonujących danych. Niewiele wiadomo o skuteczności MO na przełomie lat 40. i 50. Z „raportów sytuacyjnych" wynika, że funkcjonariusze MO konfiskowali co miesiąc od 200 do ponad 1000 litrów alkoholu monopolowego sprzedawanego pokątnie. Dawałoby to ok. 7000 litrów rocznie – co wydaje się ilością niewspółmierną do rzeczywistej sprzedaży w melinach (a przecież należałoby doliczyć tu bimber, który zapewne dominował w ofercie meliniarzy w tamtych latach)[158]. W tym czasie uwaga „organów ścigania" (nie tylko MO) skoncentrowana była raczej na bimbrownictwie. Zakładano, że likwidacja prywatnych gorzelni pozwoli również rozwiązać problem melin.

O melinach zaczęto więcej mówić w okresie „odwilży". Pojawiły się dokładniejsze statystyki. Wiadomo, że w 1954 r. milicja ujawniła 2668 melin, w 1955 r. – już 4263 (co świadczy nie tylko o skuteczności MO, lecz poniekąd także o odradzaniu się prywatnej inicjatywy)[159].

---

[155] M. Nowakowski, *Raport*…, s. 45–46.

[156] Np. AAN, URM, 32/104, k. 46–47: Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy RM, 19 III 1987 r.

[157] Zob. np. IPN, MSW II, 1730, k. 116–117: Pismo dyr. Biura Prewencji MO płk. E. Grabowskiego, do dyr. Gabinetu Ministra SW płk. J. Chomętowskiego, 18 III 1981 r.

[158] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 31: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc luty 1950 r., ściśle tajne; *ibidem*, k. 119: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc lipiec 1950 r., ściśle tajne.

[159] AAN, Kanc. Sejmu, 22, k. 360: Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, 21 IV 1956 r. Także – AAN, SKP, 1/11, k. 6: Wnioski i uwagi SKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusje, 1956 r.

http://rcin.org.pl

W latach 60. wykrywalność melin przedstawiała się bardzo różnie. W 1966 r. MO zidentyfikowała 2618 melin, a w 1968 r. – tylko 1664[160].

W 1972 r. (czyli w okresie zwiększonej produkcji bimbru) liczba wykrytych melin wzrosła do 2770, a w 1973 r. – do 2987[161]. Intensywne kontrole MO prowadziła w roku 1979, co było konsekwencją wydania przez Radę Ministrów uchwały nr 113 z 10 sierpnia 1978 r.[162] Ujawniono wówczas 5669 przypadków „nielegalnego" handlu alkoholem. Podobną liczbę odnotowano w 1981 r.: 5892. Jak wynika z danych MO, do transakcji dochodziło przeważnie w mieszkaniach (85% spraw). Konkretne zarzuty postawiono w 1979 r. jednak tylko 2254 osobom, a w 1981 r. – 2819[163].

Dwuznaczne wydają się statystki MO z lat 80. Wskazują one, że skuteczność MO w ujawnianiu melin obniżyła się w okresie stanu wojennego. W 1982 r. MO wykryła (licząc wszczęte postępowania karne) o jedną trzecią mniej melin niż w roku poprzednim[164]. Wzrastała jednak liczba postępowań prokuratorskich przeciwko „spekulantom", do których zaliczano także handlarzy alkoholem monopolowym (z 5729 w 1981 r. do 14 934 w 1982 r.)[165]. W 1985 r. ogólna liczba wszelkich (ujawnionych) przypadków „nielegalnego handlu alkoholem" – w tym również na bazarach i ulicach – wyniosła 9417. W 1986 r. – 18 212, a w 1987 r. – 15 373, co miało związek z wprowadzeniem zaostrzonego prawodawstwa[166]. Należałoby doliczyć jeszcze skazanych „za podawanie lub sprzedaż alkoholu pomimo zakazu" – głównie sprzedawców sklepowych, kelnerów czy bufetowych (w 1986 r. – 13 821 osób; w 1985 r. – 7422)[167].

---

[160] IPN, MSW II, 1730, k. 16: Inf. dot. realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu w 1973 r., 24 I 1974 r.

[161] *Ibidem*, k. 50: Inf. dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, styczeń 1975 r., poufne.

[162] *Ibidem*, k. 83: Pismo gen. B. Stachury do przew. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem prof. J. Grędy, 22 XII 1978 r.

[163] *Ibidem*, k. 116–117: Pismo dyr. Biura Prewencji MO płk. E. Grabowskiego do dyr. Gabinetu Ministra SW płk. J. Chomętowskiego, 18 III 1981 r.

[164] *Ibidem*, k. 187: Pismo dyr. Gabinetu Ministra SW płk. J. Chomętowskiego do dyr. Gabinetu Ministra ZiOS W. Woskowskiego, 20 IX 1982 r.

[165] AAN, KC PZPR, LI/116, k. 142–143: Polityka karna sądów w 1981 r., oprac. Min. Sprawiedliwości, listopad 1981 r.; AAN, KC PZPR, LI/119, k. 282–283: Inf. o działaniach MO w zakresie walki ze spekulacją, oprac. KG MO, 15 III 1982 r.; AAN, KC PZPR, LI/132, k. bp: Inf. o zwalczaniu spekulacji przez sądownictwo powszechne w 1984 r., oprac. H. Święcicka, 8 II 1985 r.

[166] AAN, URM, 1.5/6, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[167] Zob. AAN, Uds.W, 118/8, k. 77: Inf. o realizacji ustawodawstwa dot. zapobiegania zjawiskom patologii społecznej i ich zwalczania, marzec 1987 r. W niektórych statystykach pojawia się też osobna kategoria „przestępstwa spekulacji alkoholem" (4694 skazań w 1985 r. i 2927 w 1986 r.) – zob. AAN, Uds.W, 118/8, k. 169: Inf. Dep. Profilaktyki PG o realizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, kwiecień 1987 r.

http://rcin.org.pl

Niewielkie w sumie osiągnięcia milicji w likwidowaniu melin wynikały głównie z niechęci do współpracy z MO i osłaniania meliniarzy przez sąsiadów[168]. Trzeba też uwzględnić fakt, że „siły prewencji" skupiały uwagę przede wszystkim na bimbrownictwie[169].

Zdecydowaną większość przypadków potajemnego handlu alkoholem – około trzech czwartych – odnotowywano w miastach, gdzie był on zapewne bardziej intratnym zajęciem; mimo wszystko łatwiejszym do wykrycia niż na wsi[170].

RZECZYWISTA LICZBA MELIN? Przytaczane powyżej liczby mogą sprawiać wrażenie dość przypadkowych. Funkcjonariusze MO zdawali sobie zresztą sprawę z niewielkiej skuteczności. W 1968 r. Tadeusz Walewicz, zastępca komendanta powiatowego MO we Włocławku, szacował, że wykrycie jednej meliny wymaga 80 godzin pracy operacyjnej. Jeśli przyjąć ten wskaźnik, oznaczałoby to, że wykrycie w 1968 r. 1664 melin kosztowało 133 120 godzin pracy milicjantów. A pamiętajmy, że „nielegalny" handel alkoholem to tylko wycinek „szarej strefy".

Dlatego też MO poprzestawała przeważnie na „akcjach" sezonowych. Między 11 a 19 lipca 1972 r. – w przeddzień Zlotu Młodzieży – przeprowadzono obławę w Łodzi, ujawniając m.in. 379 melin, co zresztą wiele mówi o rzeczywistej skali „nielegalnego" handlu[171].

Inna sprawa, że części melin MO nie likwidowała nie tylko z braku przekonujących dowodów, ale także ze względów operacyjnych, uznając ich obserwację za ważniejszą od doraźnych korzyści z przerwania konspiracyjnego handlu[172].

*

O nieskuteczności MO (być może niekiedy zamierzonej) świadczą również odczucia mieszkańców. Katarzyna Korzeniowska pisała w liście do KC (w 1978 r.): „U nas w Daleszycach nikt się tą sprawą nie interesuje, wódę można kupić wszędzie i o każdej porze, bo i *melin* nie brakuje. Zwracałyśmy się z tą sprawą do naczelnika gminy, pisałyśmy nawet do wojewody i nie ma żadnej odpowiedzi, dlatego postanowiłyśmy się zwrócić do najwyższych władz partyjnych". Z głosem tym współbrzmi opinia Józefa Kiszczaka z Lublina: „Zalecenia o ograniczeniu legalnej sprzedaży alkoholu powinny być wzbogacone regionalnymi zarządzeniami dla skutecznej likwidacji tak zwanych melin, gdzie alkohol sprzedaje się całą dobę.

---

[168] Na podstawie „zgłoszeń obywateli" MO wykrywała ok. 18% melin. Zob.: R. Pocztarek, *op. cit*., s. 66.

[169] Zob. także – plan rozmieszczenia melin na terenie Poznania: W. Ambrozik, *Sytuacja społeczna dziecka rodziny alkoholicznej w kulturowo zaniedbanym regionie miasta*, Poznań, 1983, s. 44.

[170] Zob.: K. Gutkowska, *Przyczyny…*, s. 102.

[171] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 3: Inf. Gabinetu Ministra dot. działań profilaktyczno-porządkowych KM MO Łódź i innych KW MO przeprowadzonych w związku ze świętem 22 Lipca oraz Zlotem Młodzieży, 20 VII 1972 r.

[172] Zob. np. IPN, MSW II, 1729, k. 50: Inf. o działalności MSW w 1971 r. w zakresie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 18 IV 1972 r.

http://rcin.org.pl

Nie jest tajemnicą, że zobowiązane do tego czynniki wykazują małą skuteczność w ich likwidacji”[173].

Jeszcze dalej posuwał się „czytelnik z Legionowa”, którego list opublikował latem 1981 r. „Magazyn Rodzinny”. Nie tylko wyliczał „15–20” melin „sprzedających wódkę w dzień i w nocy”, nadmieniał o dozorcach bloków prowadzących „pokątną sprzedaż wódki”, lecz sugerował, że również „milicjanci są częstymi klientami (darmowymi) co sławniejszych melin” (pamiętajmy, że był to czas niedoborów alkoholu)[174]. Trudno jednak oszacować (z braku przekonujących źródeł) rozmiary współdziałania funkcjonariuszy MO i meliniarzy.

*

W 1984 r. znawca tematyki Jerzy W. Wójcik ocenił, że wykrycie meliny następuje nie wcześniej niż po roku od jej założenia[175]. Jako przykład może posłużyć proces wytoczony w 1987 r. Lucynie G. z Lublina. Prowadziła melinę od 1985 r. Została ona wykryta przez MO jesienią 1987 r. Wyrok zapadł w połowie 1988 r.[176]

*

O liczbie melin, więcej niż statystyki MO, mówią obserwacje działaczy SKP. Na początku lat 70. szacowali oni liczbę melin w całym kraju na ponad 60 tys.[177] Zapewne przybyło ich jeszcze w latach 80. Cytowany już Krzysztof Kauba wskazał w 1985 r., że „w ostatnich latach skutecznie przełamano monopol państwa na produkcję i sprzedaż alkoholu”[178]. Warto też przytoczyć opinię oficera MO, który podczas posiedzenia Zespołu Roboczego ds. Walki z Alkoholizmem przy Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu w kwietniu 1987 r. (niezbyt jasno) sugerował, że „przez meliny – w stosunku do całości obrotu alkoholem przechodzi ok. 15% alkoholu”[179]. Mogłoby to oznaczać, że co szósta, siódma butelka alkoholu wyprodukowanego przez monopol spirytusowy trafiała do nabywców poprzez meliny – z odpowiednią marżą.

MECHANIZM POPYTU I PODAŻY. Liczba melin zależała od popytu. Im więcej wprowadzano zakazów i ograniczeń w sprzedaży alkoholu, tym dynamiczniej rozwijał się handel podziemny. Zwracali na to uwagę urzędnicy MHW, przedstawiciele rad narodowych, kierownicy lokali gastronomicznych. Przykładem może tu być zorganizowana przez kierownictwo MHW w październiku 1965 r. Narada

[173] AAN, KC PZPR, XI/1064, k. 330 i 333: Wybór listów nr 34, oprac. BLiI, grudzień 1978 r.

[174] L. Olszewska, *Wódczane podziemie*, „Magazyn Rodzinny” 1981, nr 8, s. 32.

[175] J.W. Wójcik, *Meliny pijackie*…, s. 9.

[176] AAN, PG, 16/947, k. 104: Akt oskarżenia przeciwko L.G., czerwiec 1988 r.

[177] AAN, SKP, 1/445, k. bp: Protokół z posiedzenia Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, 16 XI 1972 r.

[178] K. Kauba, *Za wcześnie na toast*, „Tygodnik Kulturalny”, 21 III 1985 r., [w:] DDP TVP.

[179] AAN, Uds.W, 118/8, k. 19: Protokół posiedzenia Zespołu Roboczego ds. Walki z Alkoholizmem i Wychowania w Trzeźwości Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu, 6 IV 1987 r.

http://rcin.org.pl

Krajowa Aktywu Przemysłu Gastronomicznego. Dyrektor Radomskich Zakładów Gastronomicznych Czesław Kot proponował wręcz „jak największe tworzenie zakładów kategorii III". I uzasadniał: „Dlaczego tak tę sprawę stawiam? Podam wiążącą informację, że na terenie miasta Radomia powstało 300 melin ze sprzedażą alkoholu. Myślę, że tworzenie sieci ze sprzedażą alkoholu jest jak najbardziej uzasadnione, ponieważ w ten sposób zlikwidujemy nielegalny handel alkoholem". Podobnie wypowiadali się inni mówcy. Przedstawiciel „Społem" z Łodzi Andrzej Detrych wnioskował, „ażeby nie drogą administracyjnych zarządzeń podchodzić do tych spraw, bo to w konsekwencji rodzi cały szereg melin, których nie ma siły zlikwidować. Już chyba z dwojga złego lepiej, żeby te środki z tytułu spożycia alkoholu poszły do gastronomii państwowej i spółdzielczej"[180]. Tego rodzaju argumentacja powracała wielokrotnie[181].

Mechanizm, o którym tu mowa, zadziałał z całą mocą w okresie stanu wojennego, gdy równocześnie wprowadzono reglamentację kartkową alkoholu (do marca 1983 r.), a także ograniczenia w jego sprzedaży (zarówno w sklepach, jak i lokalach gastronomicznych) między 6.00 a 13.00. Lektura raportów Prokuratury Generalnej, Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją, czy (później) Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej wskazuje, że alkoholowa „szara strefa" wymknęła się wówczas spod kontroli[182].

AFERY ALKOHOLOWE. O rozwoju podziemnego handlu alkoholem w ostatniej dekadzie PRL świadczą afery w przemyśle spirytusowym. Bardziej ambitni przedsiębiorcy z „szarej strefy" nie poprzestawali bowiem na „spekulowaniu" alkoholem zakupionym w sklepie czy handlu bimbrem. Zaopatrywali się bezpośrednio w zakładach „Polmosu", których załogi w latach 80. okazały się szczególnie podatne na korupcję. Wprawdzie do nadużyć w zakładach monopolowych dochodziło także we wcześniejszych latach[183], niemniej właśnie w ostatniej dekadzie PRL osiągnęły one największą skalę.

Jesienią 1982 r. Komenda Wojewódzka MO w Łodzi (zainspirowana donosem[184]) wykryła aferę w łódzkim zakładzie „Polmosu". W trakcie śledztwa ustalono, że był on „podstawowym źródłem zaopatrzenia melin i prywatnych zakładów gastronomicznych". Poza obowiązującą reglamentacją kierownictwo łódzkiego „Po-

[180] AAN, MHW, 15/7, k. 10 i 22: Stenogram Narady Krajowej Aktywu Przemysłu Gastronomicznego w dn. 18 X 1965 r.

[181] Zob. np. AAN, KC PZPR, XIA/1457, k. 17: Notatka Kancelarii Sekretariatu dla gen. W. Jaruzelskiego w sprawie polityki cen napojów alkoholowych, 18 VIII 1986 r.

[182] AAN, URM, 32/24, k. 44: Inf. o działalności MO na rzecz zwalczania niedozwolonego wyrobu spirytusu w 1981 r. oraz w okresie obowiązywania stanu wojennego. (Dla wiceprezesa RM Jerzego Ozdowskiego, przewodniczącego CKWS), marzec 1982 r.; AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 119: Sprawozdanie prokuratora gen. dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983.

[183] Warto w tym kontekście przypomnieć problem nadużyć w tzw. gorzelniach rolniczych pod koniec lat 40. (Zob. rozdział „Polityka alkoholowa"). Np.: AAN, Min. Spr., 3917, k. 3.

[184] AAN, URM, 32/24, k. 83: Pismo „Towarzyszy z PZPR OOP w Polmosie", 23 VIII 1982 r.

http://rcin.org.pl

lmosu" sprzedało (w zamian za łapówki) ponad 267 tys. butelek alkoholu o wartości 69 mln zł[185].

Niemal równocześnie do nadużyć doszło w zakładach „Polmosu" w Białymstoku. W tym wypadku winnymi byli szeregowi pracownicy. Prawdopodobnie współdziałali ze złodziejami, którzy wywiercili dziury w cysternach kolejowych, stojących na bocznicy przy zakładzie, wykradając znaczną część spirytusu. Do podobnych kradzieży alkoholu dochodziło także w zakładach krakowskich i szczecińskich[186].

Pod koniec 1985 r. badano sprawę „nagminnych kradzieży spirytusu" w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Śnieżka" w Świebodzicach (woj. wałbrzyskie). Prawdopodobnie 30% spirytusu zamiast do produkcji trafiało „do meliniarzy na terenie miasta"[187].

Zorganizowana grupa przestępcza (wedle terminologii MO) powstała w zakładach „Polmosu" we Wrocławiu. Rozpoczęła działalność jeszcze w styczniu 1978 r., rozszerzyła ją po wprowadzeniu reglamentacji alkoholu. Jak wynikało ze śledztwa prowadzonego w 1983 r., w skład grupy weszło 84 pracowników zakładu (w tym 4 szefów działów). Współdziałali oni z 39 paserami, którzy przekazywali alkohol albo meliniarzom, albo zaufanym pracownikom zakładów gastronomicznych. Nadużycia szacowano na 50 mln zł. Co więcej, w tajemniczych okolicznościach (między 1978 a 1983 r.) ze zbiorników zakładowych zniknęło 160 tys. litrów spirytusu. Ubytki uzupełniano wodą[188].

Ledwie zakończono śledztwo w sprawie afery wrocławskiej, na początku 1986 r. ujawniono kolejne oszustwo w zakładach „Polmosu" w Poznaniu. I tutaj zawiązała się grupa przestępcza, złożona z pracowników oraz paserów, która dopuściła się nadużyć szacowanych na ok. 12–14 mln zł. Wykradany alkohol trafił głównie do melin[189].

W 1987 r. wykryto podobne nadużycia w „Polmosie" w Lublinie[190]. (Do opisu tej afery wrócimy jeszcze na koniec tego rozdziału).

Charakterystyczne dla lat 80. zjawisko to wykradanie alkoholu ze sklepów, magazynów, lokali gastronomicznych – zarówno w celach konsumpcyjnych, jak i komercyjnych. W okresie reglamentacji sprzedaży alkoholu poszukiwanym towarem stały się także kartki na wódkę. W styczniu 1982 r. prowadzono śledztwo przeciwko sprzedawczyni sklepu w Zamościu, która miała dopuścić się kradzieży

---

[185] AAN, URM, 32/24, k. 86: Inf. Biura Kontroli URM w sprawie nadużyć popełnionych w Łódzkich ZPS „Polmos" w Łodzi, 5 XI 1982 r., poufne.

[186] Zob. AAN, URM, 32/24, k. 101.

[187] AAN, KC PZPR, LII/17, k. bp: Inf. o treści listów kierowanych do KC PZPR w listopadzie 1985 r., oprac. BLiI.

[188] AAN, PPS „Polmos", 1/4, k. 1–2: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 24 I 1985 r. Roczna produkcja zakładu wynosiła 24 mln litrów, zmiany w jakości alkoholu były więc trudne do wykrycia.

[189] AAN, PPS „Polmos", 1/5, k. bp: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 17 II 1986 r.

[190] AAN, KC PZPR, XIA/1499, k. 60: Pismo J. Baryły członka BP KC PZPR do I sekretarza KC PZPR gen. W. Jaruzelskiego, 10 XI 1988 r.

http://rcin.org.pl

600 kartek, a następnie sprzedać je za 130 tys. zł meliniarzom[191]. Dodajmy, że właśnie w latach 80. notowano najwięcej (w historii PRL) nadużyć w handlu i gastronomii[192].

Tak oto powstawała sieć powiązań, którą tworzyli pracownicy zakładów „Polmosu", paserzy, sprzedawcy sklepowi, kierownicy i kelnerzy w lokalach gastronomicznych, wreszcie meliniarze – w sumie tysiące osób działających na pograniczu „gospodarki uspołecznionej" i „szarej strefy".

*

Większość meliniarzy poprzestawała jednak na metodach chałupniczych: pokątnej sprzedaży (z marżą) alkoholu monopolowego lub bimbru. Nie wspominając już o „sztajemsach", którzy handlowali najtańszymi i najprymitywniejszymi płynami procentowymi.

MELINIARZE. Meliniarze nie byli jednolitą grupą. Z jednej strony można by tu wskazać „biznesmenów" działających na dużą skalę, z drugiej – alkoholików, handlujących pomiędzy sobą trunkami w rodzaju „miętówki z denatury".

W meliniarskim fachu przeważały jednak osoby, które zapewne niczym szczególnym nie wyróżniłyby się w tłumie przechodniów na ulicy.

*

W okresie stalinowskim w roli meliniarzy występowały nierzadko ofiary „inżynierii społecznej" – niszczenia prywatnej przedsiębiorczości, zwalczania „wrogów klasowych", „upaństwowienia" handlu i gastronomii. Tropieniem ich zajmowała się Komisja Specjalna. W jej aktach znajdziemy przykłady osób, które – pozbawione swoich sklepów czy knajp – próbowały kontynuować działalność w podziemiu.

Ilustratywna wydaje się historia Heleny Malczewskiej z Izbicy (pow. krasnostawski). Do 1952 r. Malczewska (lat 41) posiadała tu restauracyjkę (bez koncesji na sprzedaż mocniejszych trunków). Pod pretekstem handlu wódką i mięsem „spod lady" Wydział Handlu PRN w Krasnymstawie doprowadził do likwidacji lokalu. Sprawę Malczewskiej przekazał Komisji Specjalnej, która orzekła wyrok – półroczny pobyt w obozie pracy. Po powrocie z obozu Malczewska, pozbawiona środków do życia, z zawodu i zamiłowania kupcowa, urządziła „bufet" w swoim domu. Specjalność zakładu: kotlety, mięso w galarecie i wódka. 1 lutego 1953 r. w „bufecie" zjawili się inspektorzy – najpierw z MO, później z Komisji Specjalnej. „Przeprowadzono rewizję w pomieszczeniach i […] w pokoju w łóżku znaleziono 1,5 litra spirytusu (w trzech półlitrówkach) oraz około 1/4 litra spirytusu w butel-

[191] AAN, URM, 1.4/21, k. 10–11: Inf. o wynikach prowadzonych działań w zakresie zwalczania spekulacji w dn. 18–24 I 1982 r. Raport CKWS dla I sekretarza KC premiera gen. W. Jaruzelskiego.

[192] Za: *II raport*…, s. 70; AAN, KC PZPR, XI/1065, k. 577: Inf. BLiI o treści listów skierowanych do KC PZPR w czerwcu 1981 r.; AAN, PG, 7/217, k. 62: Inf. Dep. Postępowania Karnego o stanie ładu i porządku w kraju oraz realizacji ustawodawstwa dot. zjawisk patologii społecznej z uwzględnieniem realizacji ustawy z dn. 10 V 1985 r., 27 II 1988 r. Także: AAN, URM, 1.4/21, k. 6.

http://rcin.org.pl

ce półlitrowej, która była przechowywana w płaszczu w kieszeni w mieszkaniu. Następnie w mieszkaniu znaleziono mydło o wadze 6 kg 75 dkg, pod schodami w sieni znaleziono kiełbasę w worku papierowym o wadze około 2 kg”[193]. Kolejna inspekcja wykryła kilkanaście kilogramów surowego mięsa (przeznaczonego na galaretę), podobno nieopieczętowanego. Sprawie nadano wreszcie wydźwięk polityczny. Uznano, że Malczewska „czuje wstręt do pracy”; utrzymuje kontakty ze „spekulantami”; „jest wrogo ustosunkowana do obecnej rzeczywistości, tak samo ZSRR i spółdzielni produkcyjnej”; „jest podejrzana o rozsiewanie wrogiej propagandy”; „rozpija ludzi pracy”[194]. Nie pomogła prośba córki o cofnięcie zarzutów. „Ojciec nasz – pisała Alicja Malczewska w liście do Komisji Specjalnej – w 1940 r. został zamordowany przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym, a matka również aresztowana przez hitlerowców była osadzona w Oświęcimiu, gdzie przebywała od 1942 do 1945 r. […] Pomimo tak ciężkich warunków życiowych i nieposiadania żadnego majątku […], matka nasza pomagała nam, dając możność nauki dla mnie w Lublinie, a dla brata w Gdańsku na Wydziale Budowy Okrętów”[195]. Podanie odrzucono. Helena Malczewska została skazana na kolejny, tym razem roczny pobyt w obozie pracy. Zakazano jej również zamieszkiwania w woj. lubelskim przez pięć lat[196].

*

Prowadzeniem melin zaskakująco często zajmowały się właśnie kobiety. Nierzadko były to osoby starsze, wręcz w podeszłym wieku. Świadczą o tym m.in. śledztwa prowadzone przez Komisję Specjalną[197].

W latach 60. przybyło danych statystycznych. Raport przygotowany w 1963 r. przez Prokuraturę Generalną zawierał następującą konkluzję: „o ile chodzi o wyszynk potajemny, to prym wiodą tu kobiety”. Wniosek ten wynikał z analizy 457 postępowań przeciwko meliniarzom. Wśród nich mężczyźni stanowili niecałe 39%[198]. Podobne obserwacje przyniosła analiza 218 postępowań sądowych przeciwko meliniarzom (w których zapadły wyroki skazujące) z lat 1966–1967, autor-

[193] AAN, KSWNSG, 1545, k. bp: Protokół odebrania przedmiotu przez st. sierż. F. Kurę z KP MO. 18 II 1953 r.

[194] *Ibidem*, Charakterystyka H. Malczewskiej, 19 II 1953 r.

[195] *Ibidem*, Wniosek A. Malczewskiej do Komisji Specjalnej, 5 VI 1953 r. Załączniki: legitymacja członka ZBoWiD i zaświadczenie z Państwowego Szpitala Klinicznego.

[196] Podobny przykład: historia „amerykanki” (pseudonim), która posiadała restaurację w Olsztynie, a jej po utracie prowadziła melinę w mieszkaniu. AAN, KSWNSG, 1530, k. bp: Protokół przesłuchania świadka, Olsztyn, 23 XI 1949 r.

[197] Zob. np. AAN, KSWNSG, 1223, k. bp; AAN, KSWNSG, 1548, k. bp; AAN, KSWNSG, 3062, k. bp. Także – AAN, KC PZPR, 237/XXV–4, k. 255: Wyjątki z listów (nr 19), 4 XII 1951 r., poufne. Opis „potajemki” w Czarnej Wsi (woj. białostockie): *Śladami listu po Czarnej Wsi*, „Gazeta Białostocka”, nr 86, 12 IV 1955 r., [w:] AAN, Min. Spr., 2143, k. 4.

[198] AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 19–20: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Samodzielnego Wydziału Badań Problematyki Przestępczości PG, wrzesień 1963 r.

http://rcin.org.pl

stwa Marty Milewskiej i Anny Staczyńskiej. Stwierdziły one, że „udział kobiet w tego rodzaju przestępstwach jest trzykrotnie wyższy od udziału mężczyzn".

Obie badaczki uważniej przyjrzały się sześćdziesięciu wybranym sprawom. Połowa skazanych miała od 30 do 50 lat, ponad 23% – powyżej 61 lat. Większość z nich zakończyła edukację na szkole podstawowej. Ponad dwie trzecie skazanych (68%) pozostawało w związkach małżeńskich, tak więc melina mogła być „biznesem" rodzinnym. Większość z nich traktowała zyski z pokątnego handlu alkoholem jako dodatek do pensji, a nie jako główne źródło utrzymania[199].

Z tego też powodu sąsiedzi traktowali meliniarzy na ogół z przymrużeniem oka. Skargi pojawiały się co najwyżej wówczas, gdy dochodziło do pijackich burd[200].

*

Meliniarzy wielokrotnie opisywała prasa. W 1971 r. „Trybuna Ludu", powołując się na dane MO, piętnowała 71-letnią Stanisławę Ch. oraz 68-letnią Wiktorię P., które sprzedawały alkohol w budkach warzywniczych na targowisku przy ul. św. Wincentego w Warszawie. Gazeta opisywała także meliny domowe – np. w mieszkaniu 41-letniego rencisty Idziego I. na warszawskich Żoliborzu, w którym milicjanci podczas rewizji znaleźli 60 butelek wódki[201].

*

Możemy zajrzeć do takiej meliny – w ślad za Janem Himilsbachem. „– Kto tam? – krzyknęła Baśka w złości. Drzwi się otworzyły i do mieszkania wszedł znajomy szewc z przyklejonym uśmiechem, drobny człeczyna w okularach na czole i skórzanym fartuchu założonym na szyję i przywiązanym z tyłu. – Kochana – zwrócił się do Baśki. – Litra do fajrantu. Mamy sobotę, po południu zbieram od klientów pieniądze i przychodzę prosto do pani regulować rachunki z całego tygodnia. Baśka krytycznie przyjrzała się szewcowi, jego drobnej postaci, popękanym dłoniom, twarzy nieogolonej. Westchnęła ciężko i powiedziała do szewca w zamyśleniu: – Panie Dratewka, to ile to już razem będzie? – Z tym, co mi pani da teraz, będzie sześć litrów. […] Po wyjściu szewca, do mieszkania zapukał z lekka podpity wozak. Stanął na progu w otwartych drzwiach uśmiechnięty od ucha do ucha, ukazując spróchniałe, pożółkłe zęby, władczym spojrzeniem omiótł mieszkanie i domowników. – Litra i zagrychę – powiedział"[202].

*

[199] M. Milewska, A. Staczyńska, *op. cit.*, s. 7. Zbieżne obserwacje – AAN, IPiN, 1/188, k. 21–22: Alkoholizm a przestępczość gospodarcza, oprac. S. Akolińskiego, 15 X 1976 r.

[200] AAN, SKP, 1/234, k. 19: Stenogram z narady aktywu SKP z udziałem kierowników wydziałów zdrowia pracowników wojewódzkich rad narodowych, 21 XII 1971 r.

[201] *Likwidacja pijackich melin*, „Trybuna Ludu", 23 II 1971 r., [w:] DDP TVP. Zob. także: *Jeszcze o wysiedlaniu właścicieli pijackich melin*, „Słowo Powszechne", 27 IV 1971 r., [w:] DDP TVP.

[202] J. Himilsbach, *„Baśka brudas"*, [w:] *Raj na ziemi*…, s. 49.

http://rcin.org.pl

Ponownie użytecznym źródłem okazują się listy. W 1977 r. działalność „Babci" pod Józefowem (okolice Otwocka) opisał w obszernym liście do SKP pewien student, który powoływał się na prowadzone przez siebie obserwacje. Z zacięciem detektywa rozpracowywał dostawców alkoholu do meliny owej „Babci". Mieli nimi być dwaj szoferzy oraz „inwalida wojenny", który ogrywał rolę łącznika pomiędzy różnymi melinami, a także okolicznymi bimbrowniami. „Babcia" sprzedawała alkohol w ćwiartkach (po 50–60 zł) lub na miejscu w kieliszkach o objętości ok. 100 ml (po 15–30 zł, w zależności od jakości trunku)[203]. W tym czasie, dodajmy, pół litra wódki kosztowało w sklepie monopolowym 82 zł (gatunkowej – 120 zł)[204].

*

W latach 70. powstał też chyba najważniejszy literacki portret „meliniary" – powieść Sławomira Łubińskiego *Ballada o Januszku*, napisana w konwencji zwierzenia schorowanej i osamotnionej kobiety, matki tytułowego Januszka, dorabiającej do renty, bo przecież „nawet na paczki dla Januszka nie starczy". „Dlatego tę wódkę trzymam i sama się narażam"[205].

CENNIK. Na ile pokątny handel alkoholem był dochodowym zajęciem? Na podstawie nielicznych w sumie danych można wnosić, że typowy meliniarz oferował alkohol monopolowy z marżą wynoszącą ok. 20–30% ceny sklepowej. Znacznie tańszy oczywiście pozostawał bimber.

Informacje o cenach znajdziemy w aktach śledztw prowadzonych na początku lat 50. przez Komisję Specjalną: „Nabywali u niej wódkę i spirytus, płacąc jej za 1/4 litra spirytusu 30 zł, zaś za 1/4 litra wódki 12 zł" (dane z Elbląga)[206]; „Emilia Ch. trudniła się handlem wódki uzyskanej z roztworu spirytusowego, pobierając za 1/4 wódki kwotę 25 zł" (wieś Bieńkówce, pow. wadowicki)[207]; „[Świadek zeznał, że] nabył od O. 17 marca 1954 r. 1/4 litra wódki za 19 zł" (Siedlaków, pow. łaski)[208]; „Wódkę sprzedawała po 18 zł za 1/2 litra" (Koluszki-Stare, pow. brzeziński)[209]. Dodajmy, że w latach 1953–1957 pół litra najtańszej wódki kosztowało 31,10 zł.

Podobną marżę meliniarze narzucali także w latach 60. W 1966 r. litr bimbru (mocniejszego niż wódka) w melinach na terenie woj. łódzkiego i kieleckiego kosztował 50 zł[210]. W *Siekierezadzie*, powieści pisanej pod koniec lat 60., mamy

---

[203] AAN, SKP, 1/479, k. bp: List studenta do SKP, maj 1977 r.

[204] *Rocznik Statystyczny…*, 1981, s. 456–463.

[205] S. Łubiński, *Ballada o Januszku…*, s. 319. Powieść powstawała w latach 1974–1977.

[206] AAN, KSWNSG, 1223, k. bp: Wniosek Prokuratury Miasta i Powiatu w Elblągu do Prokuratury Komisji Specjalnej w Gdańsku o umieszczenie w obozie pracy, 26 XI 1951 r.

[207] Uwaga: zachowana oryginalna składnia. AAN, KSWNSG, 3062, k. bp: Wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 21 V 1954 r.

[208] *Ibidem*, Pismo Prokuratora Pow. w Łasku do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi, 21 IV 1954 r.

[209] *Ibidem*, Wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną.

[210] AAN, ZPS, 12/28, k. 222: Sprawozdanie z dokonanych lustracji przez inspektora Łódzkich ZPS za kwiecień 1966 r.

http://rcin.org.pl

wzmiankę o 40 zł za litr, ale w małej wiosce Czerniawa (oddalonej od leśnictwa Bobrowice)[211].

Wiele zależało od lokalizacji, a także od pory dnia. W drugiej połowie lat 70. na Rynku Jeżyckim w Poznaniu można było kupić pół litra wódki od „konika" za 150 zł (cena sklepowa od 1978 r. 116 zł, wcześniej – 82 zł)[212]. Ceny wyraźnie rosły na nowych osiedlach miejskich. W latach 70. warszawscy meliniarze na osiedlach blokowych podnosili marżę w godzinach nocnych nawet do 40%[213].

Narzuty wzrastały w okresach ograniczeń sprzedaży alkoholu, a tym bardziej – jego reglamentacji. Bez wątpienia konspiracyjny handel alkoholem stał się najbardziej dochodowym zajęciem w okresie stanu wojennego. Jesienią 1981 r. wódka monopolowa kosztowała „na mecie" już ok. 900 zł[214]. W 1982 r. ceny podskoczyły do 1200, a wreszcie do 2000 zł za pół litra wódki, a więc od ponad dwóch do czterech razy więcej niż kosztowała wódka „kartkowa"[215]. Tylko po znajomości można by kupić półlitrówkę taniej. „– Mam taką babę, co 1000 za flaszkę liczy" – mówi jeden z bohaterów *Raportu o stanie wojennym* Nowakowskiego. Podkreśla zarazem, że na „Bimberstrasse" (czyli na warszawskiej ul. Ząbkowskiej) to i po „1500 liczą, a w nocy jeszcze wyżej"[216].

Tańszy był oczywiście bimber czy denaturat, którego konsumpcja (jak już wspominaliśmy) w okresie stanu wojennego wyraźnie wzrosła. Butelka denaturatu kosztowała „na mecie" ok. 300 zł[217].

W miarę znoszenia reglamentacji (czemu towarzyszyły znaczące podwyżki) „czarnorynkowa" cena ustabilizowała się na poziomie 700–1000 zł za pół litra wódki (o 15–40% więcej niż cena oficjalna)[218]. Bardziej renomowani meliniarze chętnie przyjmowali zapłatę w dolarach (wzorem „Pewexów")[219]. W razie braku gotówki w niektórych melinach uzyskiwało się alkohol pod zastaw (zegarka, ubrania, a nawet dowodu osobistego). Coraz częściej nabywano alkohol – i to w godzinach pracy – w zamian za sprzęt (czy towar) wykradziony z zakładu (co zresz-

---

[211] „– To masz tu sorok. Ty daj sorok i kup dwa litry". E. Stachura, *Siekierezada*, [w:] *Powieści*…, s. 305. W ekranizacji powieści (z 1985 r.) ów „sorok" został spolszczony: „Czterdzieści złotych za calutki liter, ty masz pojęcie?".

[212] Za: *Sami o sobie. Antologia*…, s. 172.

[213] Zob. IPN, Zarząd WSW, 116, k. 1: Pismo Zarządu WSW Jednostek Wojskowych MSW do Komendy Dzielnicowej MO Warszawa-Mokotów, 13 IX 1977 r., poufne.

[214] AAN, KC PZPR, LI/116, k. bp: Inf. o zwalczaniu spekulacji, oprac. KG MO, 9 X 1981 r. Podobne dane: L. Płażewski, *Ekonomiści*, [w:] *W towarzystwie szczura*…, s. 102.

[215] Zob. AAN, URM, 1.4/21, k. 6 i 10–11. Także – AAN, URM, 1.4/60, k. 78: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r. Odwołajmy się tu raz jeszcze do relacji Zenona Millera (ze wsi Terentin): „cena tej wódki doszła do 1500 zł za butelkę, w niektórych wypadkach nawet do dwóch tys." AAN, KC PZPR, LII/162, k. bp: List Z. Millera do gen. W. Jaruzelskiego, kwiecień 1986 r.

[216] M. Nowakowski, *Raport*…, s. 45–46 i 83.

[217] *Idem*, *Notatki z codzienności*…, s. 150.

[218] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 91–92: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR w dn. 6 II 1983 r.

[219] Zob.: A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 97.

http://rcin.org.pl

tą koresponduje z naszymi wcześniejszymi obserwacjami rozkładu dyscypliny i etyki pracy)[220].

W połowie lat 80. marża w warszawskich melinach – w sobotnie popołudnia, w niedzielę wieczorem, czy w dniach popularnych imienin – wynosiła ok. 40–50%. Przeważnie nie przekraczała jednak ok. 25%[221].

Cena zależała więc od popytu. Meliniarze elastycznie dostosowywali się do aktualnej sytuacji rynkowej, pozostając zarazem beneficjentami „walki z alkoholizmem".

ZAWÓD: „MELINIARA". Na początku lat 80. „typowymi meliniarzami", jak pokazują dane statystyczne MO, nadal okazywały się kobiety (60% postępowań karnych), często w wieku powyżej 60 lat (40%). Niemal połowa meliniarzy (44,6%) utrzymywała się z rent i emerytur. Ci zaś, którzy pracowali, najczęściej wykonywali zawód dozorcy, strażnika, sprzątaczki, salowej, czy robotnika niewykwalifikowanego. Korzystając ze wzmożonego popytu na początku lat 80., częściej niż dotąd meliniarze traktowali pokątny handel jako główne źródło swoich dochodów[222].

Za ilustrację tych danych może posłużyć reportaż Agnieszki Liwskiej, opublikowany w lutym 1985 r. na łamach „Żołnierza Wolności". Opisała ona sklepik monopolowy na swoim osiedlu (w Warszawie): „na 30 minut przed godziną 13.00, która – jak wiadomo powszechnie – jest godziną otwarcia legalnego handlu alkoholem przed sklepem ustawia się kolejka. […] Stoją tam głównie: a) mężczyźni w roboczych drelichach […]; b) kierowcy najrozmaitszych ciężarówek […]; c) staruszki […]. Gdy sprzedaż rozpocznie się, mało kto kupuje 1 butelkę. Najczęściej 2–3, a są i tacy co 10. Zwłaszcza owe staruszki. – To *meliniary* – wyjaśnia mi sprzedawczyni […]. – Skupują tylko tzw. białe wódki – Vistulę, Bałtyk, Czystą – bo są najtańsze, a więc najbardziej chodliwe i najwięcej można na nich zarobić. […] Przez tydzień naznoszą sobie co najmniej 30 butelek albo więcej, jak wypadają akurat jakieś popularne imieniny. A to przecież tylko takie *lokalne* drugorzędne meliniary, o których wiedzą mieszkańcy zaledwie kilku okolicznych ulic. Pomyśleć tylko, co to się musi dziać w tych melinach znanych na całą Warszawę"[223].

W tych „znanych" melinach rozprowadzano zaś alkohol pochodzący nierzadko wprost z zakładów „Polmosu".

---

[220] Już w 1976 r. S. Akoliński wskazywał, że „znaczna część drobnych i średnich, jednorazowych kradzieży mienia społecznego popełniana jest celem uzyskania środków na zakup napojów alkoholowych". Jego zdaniem przypadki takie najczęściej notowano w budownictwie, transporcie, w zakładach produkujących półfabrykaty. AAN, IPiN, 1/188, k. 22–23: Alkoholizm a przestępczość gospodarcza, oprac. S. Akoliński, 15 X 1976 r. Szerzej: J.W. Wójcik, *Wybrane aspekty…*, s. 317 i 320. Także: J.W. Wójcik, *Zapobieganie nietrzeźwości…*, s. 5.

[221] *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986…*, s. 42.

[222] J.W. Wójcik, *Meliny pijackie…*, s. 9. Także: K. Gutkowska, *Przyczyny...*, s. 29.

[223] A. Liwska, *Vistula grozi powodzią*, „Żołnierz Wolności", nr 46, 23–24 II 1985 r., [w:] AAN, URM, 2.6/8, k. 8.

http://rcin.org.pl

*

Bezradność w przeciwdziałaniu „szarej strefie" władze maskowały brutalnymi wyrokami sądowymi (na mocy ustaw z maja 1985 r.), przy czym nie rozróżniano podziemnych „przedsiębiorców" i kameralnych handlarzy. Symbolicznym wręcz przykładem może być skazanie w 1987 r. mieszkanki Tarnowa za domowy handel wódką i winem na rok więzienia i 2,8 mln zł[224] grzywny[225]. Trudno tu uniknąć skojarzeń z wyrokami ferowanymi na początku lat 50. przez Komisję Specjalną.

Tak więc w drugiej połowie lat 80. praca meliniarza stała się zawodem podwyższonego ryzyka. Ryzyko to zmniejszyło się w okresie transformacji ustrojowej. Znaczna część meliniarzy, szczególnie tych działających na większą skalę, zaangażowała się w przemyt alkoholu lub handel „importowanymi" trunkami. Na początku 1989 r. szczególnie atrakcyjnym miejscem handlu przemycanym alkoholem stał się Berlin Zachodni; tłok zapanował także na przejściach granicznych w Świecku i Kołbaskowie[226].

Waluta zastępcza

DYGRESJA: SKĄD SIĘ BIORĄ PIENIĄDZE? Najkrócej rzecz ujmując, pojawiają się one na rynku, gdy ludzie zaczynają posługiwać się jednym lub kilkoma rodzajami towarów jako „płacidłem". Na przestrzeni wieków używano różnych „płacideł": soli, cukru, skór, a także muszelek ślimaków o nazwie *Cypraea moneta*, od których pochodzi używane do dzisiaj słowo „moneta". W rynkowej rywalizacji o miano wiarygodnego pieniądza wygrały szlachetne kruszce: złoto i srebro. Do czasu – kiedy całkowita kontrola nad pieniądzem i jego podażą znalazła się w rękach (różnych) rządów[227]. W XX w. funty, dolary, czy złote pozostały określeniami jednostek wagowych jedynie z nazwy. Zastąpiły je kawałki papieru z odpowiednimi symbolami. Jak pokazała historia XX w. skutkiem kontroli rządów nad podażą pieniądza, przy jednoczesnym odejściu od parytetu złota, stała się permanentna inflacja[228].

Zjawisko to musiało z całą ostrością wystąpić w krajach komunistycznych, w których „władza ludowa" mianowała się centralnym planistą „upaństwo-

[224] Równowartość 9 telewizorów kolorowych (wciąż jeszcze rzadkich) lub 73 czarno-białych.

[225] AAN, PG, 22/125, k. 10: Pismo prokuratora gen. PRL J. Żyty do Rady Państwa w sprawie ułaskawienia, 13 VII 1987 r.

[226] AAN, KC PZPR, LIII/15, k. 30–31: Inf. o handlowych wyjazdach obywateli PRL do Berlina Zachodniego. Załącznik do Informacji Dziennej, oprac. GUC, 14 III 1989 r.

[227] Zob. F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu*…, s. 159.

[228] Szerzej: M.N. Rothbard, *Złoto, banki, ludzie – krótka historia pieniądza*, Warszawa 2003, s. 33–41. O klasycznej teorii pochodzenia pieniądza Carla Mengera: L. von Mises, *op. cit.*, s. 346–348. O inflacyjnych skutkach kontroli rządów nad polityką pieniężną: F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności*…, s. 319, 325–326. Zob. także: F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu*…, s. 151–152. O dziejach badań nad metrologią historyczną: W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 2004, s. 119–124.

http://rcin.org.pl

wionej" gospodarki, a zarazem monopolistycznym bankierem i wytwórcą pieniądza.

Historia „złotówki" w czasach PRL to z jednej strony niekontrolowane drukowanie pieniędzy przez władzę, „wymiana pieniędzy" w 1950 r.[229] – akt agresji rządzących wobec rządzonych; z drugiej zaś – niepewność co do rzeczywistej wartości pieniędzy, wskutek zarówno braku cen rynkowych, jak i wprowadzania przez władzę bonów, kartek, przywilejów, dotacji, premii w postaci rzeczowej. To wreszcie hiperinflacja, której symbolami stały się u schyłku PRL banknoty o nominale 200 000 zł[230].

W tych warunkach mieszkańcy PRL starali się radzić sobie z ustalaniem rzeczywistej wartości towarów i usług. Stąd popularność złota, dolarów, czy marek zachodnioniemieckich jako „twardej waluty". A także alkoholu – jako wymiernego przelicznika.

Zarazem trudno byłoby wskazać jakikolwiek kraj na zachód od „żelaznej kurtyny", w którym akurat alkohol byłby kiedykolwiek „płacidłem".

ALKOHOL JAKO „WALUTA". W potocznym języku czasów PRL pojawiło się określenie: zrobić coś (kupić, dostać, załatwić itp.) „za pół litra". Powstawała umowna taryfa, określająca liczbę „półlitrówek" (przeważnie czystej wódki) należnych za daną czynność czy towar – popularna choćby z tego względu, że oficjalne ceny przestawały być nośnikiem informacji o rzeczywistej wartości towarów czy usług. Posługiwanie się alkoholem jako „płacidłem" świadczyło poniekąd o braku zaufania do państwa, jego „środków płatniczych" i tworzonych przez nie norm gospodarczych.

Popularność alkoholu jako „płacidła" wynikała i stąd, że pozwalało ono na zbliżenie pomiędzy kontrahentami i stwarzało poczucie więzi. Zrobić coś „za pół litra", czyli półlegalnie, nieoficjalnie, oznaczało porozumieć się, wyjść poza obowiązujące reguły, dołączyć do solidarnej (głównie męskiej) wspólnoty.

Trzeba tu zarazem podkreślić, że w czasach PRL ci wszyscy, którzy chcieli podjąć jakiekolwiek działanie, wykraczające poza „nakazowo-rozdzielcze" reguły „realnego socjalizmu" – nawet jeśli chodziło o budowę własnego domu, sprzedanie nadwyżki wyprodukowanej żywności (na wsi), wykonanie usługi (np. remontu) – zmuszeni byli do przejścia do „szarej strefy", wchodzenia w nieformalne „układy", załatwiania „na boku", korupcji, także do posługiwania się alternatywnym „płacidłem"[231].

Z drugiej strony – traktowanie akurat alkoholu jako „płacidła" stanowiło symptom niewielkich aspiracji, braku szacunku dla własnej pracy, niechęci do oszczędzania (i tak mało opłacalnego), świadczyło też o pospolitości pijaństwa. Szcze-

[229] Uwaga: nie mylić z denominacją złotówki, przeprowadzoną w 1995 r.

[230] Nie było to ostatnie słowo Narodowego Banku Polskiego. W początkach III RP pojawiły się jeszcze banknoty o nominałach 1 mln i 2 mln.

[231] Zob. np. AAN, CZ PGR, 14/1, k. 3: Notatka dot. przecieków reglamentowanych artykułów gumowych oraz spekulacji wozami ogumionymi, 1 X 1956 r., tajne.

http://rcin.org.pl

gólnie w środowiskach robotniczych popularne stało się wykonywanie jakichś usług – jako tzw. fuchy – „za pół litra", wypijane wkrótce z kolegami (dla uczczenia „okazji"). Albo wynoszenie materiałów lub narzędzi z państwowego zakładu (np. dla „prywaciarza") – także „za pół litra".

Alkoholem płaciło się raczej za drobne usługi. Zarazem prezent w postaci zagranicznego koniaku (z „Pewexu") bywał zapłatą za poważniejsze korzyści. W przypadku najważniejszych transakcji przelicznikiem pozostawał jednak dolar. W każdym razie alkohol stanowił przeważnie dopełnienie transakcji.

Alkohol jako „płacidło" zyskiwał na znaczeniu zwłaszcza w czasach niepewnych, w okresach nasilającego się kryzysu. Zwłaszcza od końca lat 70., czyli od momentu załamania gospodarki PRL, pogorszenia zaopatrzenia, obniżenia jakości produkcji, wreszcie galopującej inflacji, alkohol i dolary stawały się powszechnie stosowanymi zastępczymi „walutami".

NALEŻNOŚĆ W SPIRYTUSIE. Jak wynika ze wspomnień Kazimierza Wyki, wódka oraz kiełbasa i mąka należały do najpopularniejszych łapówek wręczanych w niemieckich urzędach zatrudnienia i poboru podatków[232]. Jeszcze pod koniec wojny, na ziemiach zajmowanych przez Armię Czerwoną, przekazywanych pod kontrolę PKWN, utrzymywał się przez pewien czas – narzucony w czasie okupacji przez Niemców – obyczaj wypłacania rolnikom i robotnikom części wynagrodzenia lub premii w postaci wódki lub spirytusu[233]. W piśmie kierownika Zakładów Przemysłowych w Suchowoli (pow. radzyński) z 4 listopada 1944 r., skierowanym do Biura Ekonomicznego PKWN, możemy przeczytać, że „Zarząd wydał zaległe należności za zwózkę kartofli, robociznę, furmanki etc. 131 i 3/4 litra oraz tytułem zadatku oddał Zakładom Mechanicznym za remont aparatury tylko 50 litrów. […] Okoliczni włościanie w dalszym ciągu wożą ziemniaki oraz pracują robotnicy najęci za spirytus". Zarząd planował uruchomienie własnej gorzelni – i przewidywał wypłacenie premii dla robotników także w postaci spirytusu (w sumie ok. 400 litrów)[234].

Premię w postaci alkoholu wypłacano niekiedy w urzędach[235], a nawet w resortach tworzonego właśnie PKWN. Pod koniec 1944 r. 33 najwyższych rangą funkcjonariuszy Resortu Bezpieczeństwa Publicznego – z okazji świąt – otrzymało po litrze wódki (wśród nich m.in. Stanisław Radkiewicz, Mieczysław Mietkowski, Roman Romkowski, Józef Różański)[236].

---

[232] K. Wyka, *op. cit*., s. 147 i 155.

[233] Zob. np.: *Wieś polska*…, t. 2, s. 305, 311; t. 3, s. 16, 110, 262, 301; t. 4, s. 199, 235, 442.

[234] IPN, PKWN RBP, 54, k. 10: Pismo kierownika Zakładów Przemysłowych „Suchowola" (pow. Radzyń) do Biura Ekonomicznego Prezydium PKWN (Dep. Aprowizacji) w Lublinie, 4 XI 1944 r.

[235] Jolanta Wachowicz-Makowska wspomina, że tuż po wojnie „pierwsze wynagrodzenia, które otrzymywał [jej] ojciec jako urzędnik państwowy, miały formę deputatów. A mówiąc prościej – bimbru". Zaznacza też (o czym będzie jeszcze mowa), że „bimber doskonale pełnił rolę waluty jak najbardziej (i jak najchętniej) wymienialnej na wszelkie dobra". J. Wachowicz-Makowska, *Panienka w PRL-u*, Warszawa 2007, s. 173.

[236] IPN, PKWN RBP, 43, k. 2: Wykaz na wydanie wódki z magazynu żywnościowego RBP, 1944 r.

http://rcin.org.pl

*

Alkohol służył jako „waluta" w (drobnych) operacjach handlowych. Cytowany już mieszkaniec Dąbrówki Słupskiej tak o nim pisał w 1948 r. – w odniesieniu do okupacji: „we wszystkich ciemnych sprawach był tą monetą obiegową i czasem niezastąpioną"[237]. Wódka ułatwiała transakcje z wkraczającymi do Polski Rosjanami: „Z Ruskiem łatwiej było się porozumieć, toteż w niedługim czasie rozwinął się mocny handel między mieszkańcami wsi, a żołnierzami Armii Czerwonej. Za wódkę, kiełbasę i słoninę można było dostać: koszulę, spodnie i pałatki na ubranie" – wspominał mieszkaniec Chobrzan (pow. sandomierski)[238].

Za „centrum handlu niemieckim szabrem przewożonym przez wojskowych sowieckich" uchodziło Kutno. „Za słoninę, wódkę, spirytus itp. można dostać radio, rowery, jedwabie etc." – pisała w 1948 r. Maria Dąbrowska po odwiedzinach tego miasta[239].

Motyw handlu „za bimber" powraca także w powieściach Wiesława Myśliwskiego (pokazujących powojenną rzeczywistość). W *Widnokręgu* niejaki „pan Jaskóła" przekonuje z zapałem: „U Ruskich to za bimber wszystko. Na czorta nam diengi, mówią. Wodka diengi". Ktoś inny z kolei doradza, że wojskowe buty, i to „amerykany", „za cztery litry bimbru od Ruskich można kupić"[240]. W powieści *Kamień na kamieniu* dowiadujemy się o maszynce do strzyżenia, kupionej „od jednego Ruskiego za dwa litry bimbru"[241]. W *Traktacie o łuskaniu fasoli* znajdziemy zaś ogólną konstatację, że były to czasy, kiedy „ludzie nie wierzyli już w żadne pieniądze. Prawdziwe pieniądze to był bimber"[242].

Innymi słowy – w początkach Polski Ludowej zwyczaj zawierania transakcji przy wódce, przeliczania wartości jakiegoś przedmiotu lub czynności na wódkę, traktowania wódki jako zastępczej waluty był szeroko znany.

*

Alkohol bywał okupem w bandyckich porachunkach. W 1952 r. Komisja Specjalna prowadziła śledztwo przeciwko przestępcy z Nowej Huty, który podszywał się pod funkcjonariusza MO, wymuszał różne świadczenia, żądał przynajmniej ćwiartki wódki za uwolnienie[243].

ALKOHOL JAKO LOKATA GOTÓWKI. Po zakończeniu wojny obyczaj wypłacania wynagrodzenia w postaci alkoholu zanikał, choć nadal, np. w górnictwie,

[237] *Wieś polska*…, t. 1, s. 241.
[238] *Ibidem*, t. 2, s. 144.
[239] Zapisek z 10 II 1948 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 1, s. 190.
[240] W. Myśliwski, *Widnokrąg*…, s. 242 i 414.
[241] *Ibidem*, *Kamień na kamieniu*…, s. 153.
[242] *Ibidem*, *Traktat*…, s. 101.
[243] AAN, KSWNSG, 1677, k. 2: Wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 24 IX 1952 r. Podobne dochodzenie: AAN, KSWNSG, 3158, k. bp: Pismo Delegatury w Wałbrzychu do Komisji Specjalnej, 20 IX 1947 r.

http://rcin.org.pl

czy w przemyśle spirytusowym (co na swój sposób zrozumiałe), można było otrzymać premię w postaci wódki[244]. O tym, że nie zanikł jednak całkowicie świadczy poniekąd fakt, że jeszcze na początku 1959 r., w trakcie prac nad nową ustawą przeciwalkoholową, zwracano uwagę, że powinna ona zawierać wyraźny zakaz „obrotu napojami alkoholowymi […] w formie zapłaty za pracę"[245].

*

Alkohol nie tracił na znaczeniu jako alternatywna waluta, co więcej jego wartość wzrosła jeszcze na początku lat 50.

28 października 1950 r. „władza ludowa" dokonała operacji „wymiany pieniędzy", pozbawiając społeczeństwo – ogółem – ok. 3 mld ówczesnych złotych (czyli ok. 750 mln dolarów); w sierpniu 1951 r. przywróciła reglamentację kartkową; a w marcu 1952 r. wprowadziła ustawę zakazującą posiadania walut zagranicznych (obowiązywał także zakaz gromadzenia precjozów i złota). Równocześnie nasilała się inflacja, która w 1953 r. sięgnęła 42,3%. Bolesnym ciosem były skokowe podwyżki cen po zniesieniu reglamentacji kartkowej w styczniu 1953 r.[246] Zarazem niemal całkowicie już zlikwidowano prywatny sektor usług (nie wspominając o przemyśle).

W tych warunkach – braku zaufania do złotówki, niedostępności dewiz, trudności z oszacowaniem realnej ceny danej usługi czy rzeczy – alkohol stawał się akceptowaną „walutą", tym bardziej popularną, że zwłaszcza wśród nowych robotników (czy pracowników PGR-ów) piło się niemal na co dzień.

Lektura listów napływających do urzędów i redakcji (szczególnie cennego tu źródła) wskazuje, że liczba wzmianek o alkoholu jako „płacidle" znacząco wzrastała od 1951 r. Alkohol stawał się walutą obowiązującą nawet w relacjach między urzędnikami (czy działaczami PZPR) a petentami – szczególnie w mniejszych miejscowościach oraz na wsi. Alkohol fundowało się za pomoc w załatwieniu sprawy[247], udzielało się „pożyczki na wódkę", przekazywało jako nawiązkę do wpłacanej opłaty[248], czy po prostu wręczało jako łapówkę[249]. (O praktykach tych wspominaliśmy już w kontekście „pijaństwa *ludzi władzy*").

W tym czasie odnotowywano również liczne przypadki wykupywania na zapas wódki oraz cukru (do produkcji bimbru), a niekiedy nawet (chyba w akcie rozpaczy) octu. Zarazem inspektorzy PIH raportowali, że sprzedawcy sklepowi ukrywa-

---

[244] W 1948 r. osoba zajmująca kierownicze stanowisko w przemyśle spirytusowym mogła liczyć na dodatek do pensji w postaci 4 litrów wódki. Zob. AAN, KC PPR, 295/XI–4, k. 82: Stenogram z Narady Aktywu Gospodarczego monopolów państwowych, 14 X 1948 r.

[245] AAN, Min. Spr., 433, k. 25: Zmiana ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Min. Spr., styczeń 1959 r.

[246] A.L. Sowa, *op. cit*., s. 118.

[247] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–309, k. 68: List pracownika ORZZ w Zielonej Górze do BP KC PZPR, 19 XI 1951 r.

[248] Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VII–299, k. 73, 69–70; AAN, KC PZPR, 237/XXV–11, k. 128.

[249] O próbie przekupienia milicjanta trzema litrami spirytusu: AAN, KSWNSG, 1223, k. bp: Wniosek Prokuratury Miasta i Powiatu w Elblągu do Prokuratury Komisji Specjalnej w Gdańsku o umieszczenie w obozie pracy, 26 XI 1951 r.

http://rcin.org.pl

ją w magazynach i wódkę, i cukier, oferując później te pożądane dobra albo zaufanym klientom („spod lady"), albo sprzedając z ustaloną przez siebie marżą[250]. Trudno się zresztą dziwić tym zachowaniom, skoro wciąż pojawiały się pogłoski o kolejnej „wymianie pieniędzy"[251]. Nie słabło także zagrożenie wybuchem wojny (szczególnie silne po rozpoczęciu konfliktu koreańskiego). Przechowywana w domowym schowku wódka stawała się namiastką lokaty bankowej.

Nawet Karol Estreicher, należący wszak do elity kulturalnej Krakowa, stale gromadził przetwory owocowe oraz alkoholowe zapasy, z zamiłowaniem zresztą oddając się fabrykacji wyszukanych nalewek (np. maliniaku) i win (borówkowego, czy głogowego), próbując przynajmniej w ten sposób zachować staropolskie zwyczaje. Przede wszystkim zaś – na wypadek wojny czy represji[252]. Gdy już w okresie „odwilży", w październiku 1955 r., wybrał się do Pragi, zabrał ze sobą najtwardszą walutę – spirytus. Trochę się zresztą przeliczył, Czesi bowiem nie okazali się łatwymi kontrahentami. „Z trudnością – ubolewał Estreicher – sprzedałem ćwiartkę spirytusu, żeby mieć trochę grosza"[253]. Trudno zarazem o bardziej wyrazisty przykład pauperyzacji inteligencji w PRL, niż właśnie wybitny uczony handlujący spirytusem, by przeżyć w obcym mieście.

WALUTA URZĘDOWA. Po 1956 r. zarysowała się nowa tendencja: w zależności od aktualnej kondycji gospodarki alkohol zyskiwał na znaczeniu jako zastępcza waluta (w czasie kryzysu), bądź jako konwencjonalna opłata lub nagroda (w okresie stabilizacji).

Utrwalał się obyczaj załatwiania spraw urzędowych – przy alkoholu lub za alkohol. Szczególnie wiele interesów załatwiało się „za pół litra" na wsi. W kwietniu 1959 r. mieszkańcy wsi Lubiczyn (pow. parczewski) poskarżyli się w liście do KC na mierniczego, który „za wódkę i inne poufne wynagrodzenie" dokonywał fałszywego pomiaru gruntu[254]. Innym razem donoszono na przewodniczącego GRN w Wysocinach (pow. miechowski), który umarzał tzw. obowiązkowe dostawy „za ćwiartkę spirytusu"[255].

Nie inne zwyczaje dominowały na znacznie wyższych szczeblach władzy. 7 grudnia 1963 r. Karol Estreicher notował bezradnie w swoim dzienniku: „O 1-szej konieczna popijawa z wiceprzewodniczącym Rady Narodowej […]. Może zrobi brukowanie dziedzińca Collegium Maius"[256].

---

[250] Np. AAN, PIH, 5/83, k. 58–59: Sytuacja na terenie woj. kieleckiego w dn. 12 V 1952 r.

[251] O powracających pogłoskach o wymianie pieniędzy pisał m.in. M. Brandys, *Dziennik 1978*…, s. 107 (1 VIII 1978 r.). O traumie utraconych nagle oszczędności („A przed wymianą pieniędzy, jak przed śmiercią, nigdy się nie zdąży"): W. Myśliwski, *Traktat*…, s. 194.

[252] Dodajmy, że w listopadzie 1948 r. złodzieje ukradli mu zapas wódki ukrytej w piwnicy. Zob. K. Estreicher, *op. cit*., t. 2, s. 116–117, 127.

[253] Kartka do żony – 13 X 1955 r. *Ibidem*, s. 416.

[254] AAN, KC PZPR, 237/XXV–28, k. 32: Biuletyn nr 4/293, 13 IV 1959 r. Także: AAN, KC PZPR, 237/XXV–22, k. 66–67: Biuletyn nr 25/193, 8 V 1957 r.

[255] AAN, KC PZPR, 237/XXV–28, k. 106: Biuletyn nr 11/300, 8 IX 1959 r.

[256] K. Estreicher, *op. cit*., s. 507.

http://rcin.org.pl

*

Sugestywny portret takich lokalnych „ludzi władzy" znajdziemy w *Cudownej melinie* Kazimierza Orłosia: „Kierownik Rybaczyński na przykład! Nazwali go Flachą, bo mówi do interesantów: *Postaw flaszkę, to pogadamy!* Inaczej nic nie załatwi"[257].

*

Alkohol służył nierzadko regulowaniu rachunków pomiędzy samymi urzędnikami. „Stawianie wódki" przedstawicielom instancji zwierzchniej również było dość powszechnie praktykowanym zwyczajem[258]. „Pół litra" pozwalało niekiedy uniknąć kontroli, która np. w przypadku kierowników lokali gastronomicznych mogła oznaczać poważne kłopoty. Zdarzało się, że pazerność inspektorów, którzy domagali się łapówki (m.in.) w postaci alkoholu, wzbudzała jednak irytację kontrolowanych, o czym świadczą skargi na inspektorów PIH. Do konfliktów dochodziło także wówczas, gdy inspektor – pomimo otrzymanej (i skonsumowanej) „zapłaty" – nie wywiązał się ze zobowiązania[259].

*

Przykładem transakcji na większą skalę może być afera w państwowym przedsiębiorstwie Centralne Piwnice Win Importowanych, badana na przełomie 1967 i 1968 r. przez Najwyższą Izbę Kontroli. Wśród zarzutów postawionych jednemu z głównych oskarżonych, zastępcy dyrektora CPWI (członkowi PZPR), Arkadiuszowi Majewskiemu, pojawiło się pobieranie z zakładów CPWI „olbrzymich ilości win i koniaków", przeznaczanie ich „na użytek własny", na kooperację z „prywatnymi kawiarniami" oraz „na robienie sobie *chodów* itp. (np. załatwienie sobie mieszkania i samochodu)"[260]. Majewski „prowadził od kilku lat także akcje pod nazwą *degustacje reklamowe*, które, jak wykazała kontrola, miały charakter obdarowywania degustatorów" – oczywiście odpowiednio dobranych, w oczekiwaniu na pomyślne interesy. Oskarżony nie myślał jednak tylko o sobie; obdzielał winami i koniakami również kontrahentów swojego przedsiębiorstwa, aby zapewnić CPWI rytmiczne dostawy niezbędnych artykułów (o co w warunkach gospodarki „upaństwowionej" nie było łatwo[261]).

---

[257] K. Orłoś, *Cudowna melina*…, s. 17.

[258] Np. AAN, KC PZPR, 237/XXV–27, k. 41: Biuletyn nr 39/282, 3 X 1958 r.; AAN, KC PZPR, IX/81, k. 108: Inf. dot. pracy powiatowych, miejskich i dzielnicowych komisji kontroli partyjnych, 11 IX 1962 r.

[259] Skargi i wnioski wnoszone do Woj. Inspektoratów PIH w latach 1962–1971: AAN, PIH, 5/70, k. 23, 54, 74, 78, 131, 162.

[260] AAN, NIK, 46/139, k. 133–134: Pismo przewodniczącego WKKP do kierownictwa Zespołu Przemysłu Spożywczego NIK, 11 XI 1967 r.

[261] *Ibidem*, k. 135–136: Notatka służbowa w sprawie kontroli CPWI, 4 I–29 II 1968 r.

http://rcin.org.pl

INTERESY „PRZEZ BUFET". W latach 60. w języku potocznym upowszechniało się określenie: załatwić coś „przez bufet". W tym wypadku strona płacąca za daną korzyść czy usługę nie wręczała kontrahentowi flaszki, lecz „stawiała kolejkę" w restauracji. W 1961 r. mieszkańcy Opatkowic (pow. jędrzejowski) skarżyli się w liście do KC na przewodniczącego GRN: „u niego wszystko się załatwia w oparciu przez bufet"[262]. W raporcie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z 1962 r. przyznawano, że „przez bufet załatwiane są różne sprawy"[263]. W tym czasie gastronomia zyskiwała zresztą na popularności – także jako miejsce „oblewania" transakcji.

*

O ile na wsi „płacidłem" pozostawała raczej czysta wódka, o tyle w miastach – w okresie „małej stabilizacji" – oczekiwaną zapłatą, zwłaszcza w kontaktach z urzędnikami, stawały się droższe alkohole. W 1964 r. aparat kontroli partyjnej prowadził dochodzenie przeciwko przewodniczącemu MRN w Wałbrzychu, w którego gabinecie znaleziono piętnaście butelek koniaku[264]. Niekiedy stawką okazywał się pakiet – wódka wraz z wędliną (trudno dostępną)[265].

Upowszechniał się także obyczaj wynagradzania lekarzy alkoholem – od lat 70. coraz częściej koniakami z „Pewexu"[266].

*

W 1972 r. Mieczysław Rakowski ubolewał, że nawet w oficjalnych transakcjach handlowych niejeden zaopatrzeniowiec „przeprowadzenie *sprawy przez bufet* uważa za jedyną, skuteczną metodę w uzyskaniu czegoś, co aktualnie trudno zdobyć. Paradoks polega na tym, że często występuje on w interesie społecznym. Takie opinie istnieją i są powtarzane, stają się obiegowymi. Czy można je uznać w ogóle za fałszywe? Z pewnością nie"[267]. Świadczy o tym np. historia pewnego sklepowego, opisana w tym samym czasie przez Jerzego Lovella w jednym z jego reportaży. Został on ukarany za manko i niedozwolone transakcje z hurtownikami. „Ale myślałem sobie – zwierzał się sklepowy (pocieszając się jednocześnie „łykiem z flaszki") – jak więcej towaru w sklepie, to większy ruch, to zawsze się coś urwie, coś nie doważy i tak jakoś człowiek wyjdzie na swoje – no bo z czego

[262] AAN, KC PZPR, 237/XXV–30, k. 58: Biuletyn nr 5/328, 29 III 1961 r.

[263] AAN, KC PZPR, IX/81, k. 105–106.

[264] AAN, KC PZPR, IX/76, k. 531–532: Biuletyn Informacyjny CKKP, listopad 1964 r.

[265] Np. AAN, KC PZPR, 237/VII–5220, k. 176: Informacja nr 63/A/4118, 13 V 1965 r.

[266] J. Lovell, *Demony nasze powszednie. Reportaże*, Warszawa 1973, s. 70. Znamienny zapisek z dzienników T. Parnickiego (24 IX 1982 r.): „Kupiliśmy w PEWEX-ie za dol. 4,60 brandy Napoleona na prezent dla laryngologa […], który nigdy nie chciał przyjąć ode mnie honorarium lekarskiego". T. Parnicki, *op. cit.*, s. 292. Zob. także: J. Wachowicz-Makowska, *op. cit.*, s. 45–46. We wrześniu 1985 r. w „Magazynie Rodzinnym" opublikowany został list od czytelniczki, która pisała: „Powszechnie wiadomo, że większość lekarzy przyjmuje za swe usługi koniaki, a nawet koperty z pieniędzmi". „Magazyn Rodzinny" 1985, nr 9, s. 45.

[267] M.F. Rakowski, *Najważniejsza – sfera ekonomiki*, [w:] *Alkohol w kulturze*…, s. 203.

http://rcin.org.pl

miałem stawiać te wódki i kubany[268], z tych moich marnych półtora patyka uposażenia?[269]" Zwierzenie to wymagałoby dopowiedzenia. Niefortunny sklepowy stanowił zaledwie ostatnie ogniwo skomplikowanego łańcucha wzajemnych powiązań uczestników „handlu uspołecznionego". Sklepowi zależni byli od zaopatrzeniowców, zaopatrzeniowcy od producentów, producenci od dostawców surowców. Każdy zaś starał się stworzyć sobie „socjalistyczne lenno" (o czym pisał socjolog Adam Podgórecki) i czerpać profity z obracania w większości deficytowymi lub reglamentowanymi towarami, których rzeczywista wartość, wskutek braku mechanizmów rynkowych, pozostawała przy tym niewiadomą. Ani producentom, ani hurtownikom, ani sklepowym nie opłacało się po prostu sprzedać danego towaru. Sklepowi znajdowali się jednak w najmniej korzystnym położeniu. Puste półki oznaczały nie tylko frustrację kupujących, ale i kres ubocznych dochodów (szczerze ujawnionych przez rozmówcę Lovella). Z tych wszystkich powodów alkohol stawał się walutą, regulującą wartość wzajemnych usług, ułatwiającą mediację i uzyskiwanie „dojść". Był zarazem nieformalnym VAT-em.

*

O znaczeniu alkoholu w skutecznym załatwianiu interesów – w latach 70. – wiele mówił ogólnopolski sondaż OBOP z marca 1976 r. Połowa ankietowanych (od 15 roku życia) przyznała, że picie jest niezbędne „dla załatwienia jakiejś sprawy"[270]. Przy czym sformułowanie to oznaczało zarówno „stawianie", wręczanie upominków alkoholowych, jak i zapraszanie do restauracji.

Obyczaj załatwiania spraw „przez bufet", czyli dobijania targu przy alkoholu lub wręcz w zamian za libację, w latach 70. nadal się utrwalał. W 1978 r. nawet w raporcie przygotowanym w KC PZPR dla kierownictwa partii zwrócono uwagę, że poważnym problemem, i to w „stosunkach urzędowych", stało się „tzw. załatwienie spraw *przez bufet*". Ostrzegano, że „alkohol jest nieodłącznym elementem w zjawiskach demoralizacji społecznej, łapówkarstwie i korupcji"[271].

Również w listach do instytucji centralnych stale pojawiały się skargi na to, że poszukiwanych towarów, np. budowlanych, nie sposób zdobyć inaczej niż metodą „kombinacji", dawania łapówek (w tym również alkoholowych), czy wreszcie „załatwiania przez bufet"[272].

Warto tu nadmienić, że o skuteczności załatwiania spraw „przez bufet" – szczególnie w latach 80. (jak pokazują prowadzone wówczas badania socjologiczne) –

[268] Kuban – to dawne określenie łapówki. Za: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, cz. 2, Warszawa 2007, s. 133.

[269] J. Lovell, *Demony*…, s. 13. Podobne obserwacje: J. Lovell, *Dziewczyny i seks*, Warszawa 1970, s. 209.

[270] Opinie na temat spożycia alkoholu. Komunikat z badań OBOPiSP. Czerwiec 1976 r., s. 2, [w:] www.tns-global.pl/archive

[271] AAN, KC PZPR, 1805, k. 214, 220–221: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

[272] AAN, KC PZPR, XI/1060, k. 42 i 57: Inf. o listach dot. rolnictwa napływających do BLiI, 16 IV 1971 r.

http://rcin.org.pl

najmocniej przekonane były osoby z wyższym wykształceniem, można by powiedzieć, najlepiej zorientowane w mechanizmach gospodarczych PRL, zwyczajach w urzędach; nie wspominając już o takich doświadczeniach, jak choćby wezwanie „fachury" do cieknącego w mieszkaniu grzejnika, o co trudno było bez przynęty w postaci „pół litra"[273].

SB-ECKI PODAREK. Niekiedy właśnie alkoholem UB/SB płaciła za usługi agenturalne. Przekonuje o tym obfity materiał operacyjny zebrany przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego w książce *Księża wobec bezpieki*. Przeważnie były to droższe alkohole, określane nawet jako „luksusowe", głównie winiaki czy koniaki; innym razem poczęstunki w restauracji, co nasuwa skojarzenie z opisywanym wyżej „załatwianiem spraw przez bufet". Warto zwrócić uwagę, że wzmianki o alkoholu jako formie zapłaty pojawiają się w źródłach zarówno z lat 50., jak i 80.[274]

APRECJACJA WALUTY ZASTĘPCZEJ. Rola alkoholu jako „płacidła" niepomiernie wzrosła wskutek załamania gospodarczego u schyłku lat 70. W 1981 r. kryzys dotknął nawet zakłady monopolowe. Półki sklepowe zaczęły świecić pustkami, wreszcie wprowadzono reglamentację kartkową.

O zapotrzebowaniu na alkohol – nie tylko dla bieżącej konsumpcji – świadczyła nienotowana w dotychczasowej historii PRL skala kradzieży. Między 1 stycznia a 31 grudnia 1981 r., jak wynikało z danych MO, okradziono 974 sklepy monopolowe, 446 lokali gastronomicznych oraz 22 wagony transportowe. W sumie skradziono 243 752 butelki (głównie) wódki i spirytusu (o łącznej wartości ok. 81 mln zł). Najczęściej do kradzieży dochodziło w Lublinie, Radomiu, Poznaniu, Wrocławiu, Białymstoku, Katowicach, Łodzi, Kielcach. Do najbardziej spektakularnych włamań doszło w Ziemiecicach (woj. katowickie), gdzie z pawilonu handlowego wykradziono 1000 butelek wódki oraz w Pogożelicach w woj. słupskim (1600 wódek skradzionych ze sklepu GS). W styczniu 1982 r. Biuro Kryminalne KG MO ostrzegało przed kolejnymi napadami na sklepy i lokale gastronomiczne[275].

Alkohol wykradali także pracownicy zakładów monopolowych (głównie w celu sprzedaży na „czarnym rynku"), a proceder ten, o czym już wspominaliśmy, rozszerzy się jeszcze w kolejnych latach. Aby zapobiec rabunkom, kierownictwa zakładów „Polmosu" zarządziły w 1981 r. nieformalną wyprzedaż alkoholu dla własnych pracowników oraz emerytów. W sumie zakupili oni w ten sposób 150 tys. butelek spirytusu i 32 tys. butelki wódki (nierzadko odsprzedając go później meliniarzom). Jesienią 1981 r. postanowiono wprawdzie, że jeden pracownik może dokonać zakupu jedynie 2–4 butelek alkoholu miesięcznie, ale ograniczeń

---

[273] Charakterystyczna scenka: „sprowadził jej jakiegoś domorosłego zegarmistrza, który za *ćwiartkę* zgodził się przyjść i zreperować zegary". J. Skotnicka, *Powrót*, [w:] *Strachy na wróble. Opowiadania*, Kraków-Wrocław 1984, s. 103. Zob. także: M. Kozak, *op. cit.*, s. 140.

[274] Ks. T. Isakowicz-Zaleski, *op. cit.*, s. 65, 91, 305, 331, 343, 345.

[275] AAN, URM, 32/24, k. 42–43: Inf. o kradzieży napojów alkoholowych w 1981 r, oprac. dyr. Biura Kryminalnego KG MO płk. T. Rydzeka, 8 I 1982 r.

http://rcin.org.pl

tych nie przestrzegano. Domagano się zarazem „deputatów branżowych" – w postaci wódki[276].

Kierownictwa zakładów monopolowych „zaopatrywały" w alkohol – w zamian za świadczone usługi – również dostawców surowców, wykonawców remontów, montażu itd.[277]

Już w kwietniu 1981 r. Departament Profilaktyki Prokuratury Generalnej wskazywał eufemistycznie na „instrumentalną funkcję alkoholu przy załatwianiu różnego rodzaju spraw"[278].

*

W celu uśmierzenia nastrojów niektóre zakłady – nieoficjalnie – kupowały większe partie alkoholu wprost w zakładach monopolowych i oferowały go swoim pracownikom (poza reglamentacją). Jesienią 1981 r. kierownictwo Warszawskich Zakładów Telewizyjnych „Unitra" nabyło dla podwładnych 15 tys. butelek spirytusu, a Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie – 14 400 butelek wódki oraz 105 butelek spirytusu. Podobnych zakupów dokonywały zakłady w innych miastach (choć wiele tu zależało od nieformalnych uzgodnień z zakładami monopolowymi, których podtekstu można się jedynie domyślać)[279]. Czasem dochodziło do handlu zakupionym w ten sposób alkoholem. Jesienią 1981 r. dyrekcja PGR w Nakielnicy kupiła dla swoich pracowników 1800 butelek wódki, z których część jednak odsprzedała (z zyskiem) Przedsiębiorstwu Transportowemu „Transbud" w Łodzi oraz pracownikom Urzędu Miasta i Gminy w Aleksandrowie. Podobny proceder uprawiała również (m.in.) Ochotnicza Straż Pożarna w Wiśniowej Górze koło Łodzi (pobierając 200 zł narzutu na każdej butelce wódki)[280].

W styczniu 1982 r. Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją raportowała, że „podstawowymi źródłami nabywania alkoholu" stały się „transakcje wymienne polegające na odstępowaniu za wódkę innych towarów reglamentowanych (kawa, papierosy)"[281].

Transakcji takich dokonywano oczywiście także w kontaktach prywatnych. Dla tych zaś, którzy stronili od alkoholu (jak np. osoby starsze), kartka na wódkę okazywała się wygraną na loterii.

---

[276] *Ibidem*, k. 61: Notatka w sprawie pozarynkowej sprzedaży wyrobów spirytusowych przez Zakłady PPS „Polmos", oprac. T. Sworzyńskiego, st. specjalisty w Dep. Dochodów Państwa Min. Finansów, 1981 r. Także: *ibidem*, k. 94.

[277] *Ibidem*, k. 63–64.

[278] AAN, PG, 26/61, k. 127–128: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[279] Zob. AAN, URM, 32/24, k. 61–62.

[280] AAN, URM, 32/24, k. 63.

[281] AAN, URM, 1.4/21, k. 6: Inf. o wynikach prowadzonych działań w zakresie zwalczania spekulacji w dn. 11–17 I 1982 r. Raport CKWS dla I sekretarza KC premiera gen. W. Jaruzelskiego. Szerzej o handlu wymiennym między przedsiębiorstwami – AAN, URM, 32/182, k. 66–67: Inf. dot. handlu wymiennego towarami rynkowymi, oprac. Biura D/W z Przestępczością Gospodarczą KG MO, 14 IV 1983 r.; AAN, KC PZPR, LI/123, k. 76–77: Protokół XVI posiedzenia Komisji Prawa i Praworządności KC w dn. 27 VI 1983 r.

http://rcin.org.pl

WALUTA WYMIENIALNA. Alkohol postrzegano jako „walutę wymienialną". Tak właśnie określili alkohol w zbiorowym liście skierowanym do rządu oo. Kapucyni w marcu 1983 r., apelując o przeciwdziałanie pijaństwu[282]. Była to aluzja do zagranicznych dewiz. Ale nie tylko. Owa „wymienialność" miała też bardziej prozaiczne znaczenie. Oto charakterystyczna scenka przedstawiona przez Marka Nowakowskiego w *Raporcie o stanie wojennym*; jej głównym bohaterem jest kontroler kiosków „Ruchu", badający m.in. przestrzeganie limitów wykorzystania energii elektrycznej przez kioskarzy: „Tak szedłem i kosiłem. Dopiero połowa dziennego obchodu, a cała torba pełna. Ludzie mi na rękę, to i ja im. Co będę spisywał! Zrobiłem mały postój. Wstąpiłem do Feniksa. Tam bywa piwo. – Nie ma – mówi ciężarna ekspedientka. – A może chce pani proszek do prania?[283] – ja jej na to odpowiadam. Niedługo dzidziuś się urodzi i trzeba gromadzić. Od razu do tego proszku oczy jej się zaświeciły. Dobry proszek. *Fala*. Nie ten *Popularny*, co bieliznę wypala. Dwie flaszki spod lady mi podała. Pokrzepiłem się i do roboty. Mróz nie popuszczał i ten wiatr lodowaty na dodatek. Dalej żniwo"[284].

*

W 1985 r. Krzysztof Kauba pisał: „W okresie kryzysu wódka, jako artykuł stosunkowo drogi i łatwy do przechowania, zaczęła pełnić funkcję pieniądza, a czasem i środka tezauryzacji, tj. gromadzenia skarbu. […] Sprzyjały temu pogłoski o wymianie pieniędzy oraz konieczność dokonywania transakcji wymiennych, uzupełniających braki w handlu uspołecznionym"[285].

W listopadzie 1988 r. podobnie opisywał znaczenie alkoholu w liście do gen. Jaruzelskiego Józef Baryła: „Jest wiadome, że w warunkach obecnych trudności rynkowych i zaopatrzeniowych, alkohol staje się swego rodzaju walutą *zastępczą*. Ten, kto ma do niego łatwy, a przy tym bezpłatny dostęp – może ulegać pokusie wykorzystywania go jako środka ułatwiającego załatwienie różnych spraw służbowych i prywatnych"[286]. Ta ostatnia uwaga odnosiła się do afery w zakładach „Polmosu" w Lublinie, o czym za chwilę.

*

W latach 80. alkohol pełnił niezmiennie funkcję waluty zastępczej, choć jej wartość, po zniesieniu reglamentacji alkoholu, a także dzięki względnej stabiliza-

---

[282] AAN, URM, 1.4/60, k. 77: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r. Inny charakterystyczny dla tego czasu cytat: „Wprowadzenie kartki na alkohol oraz umożliwienie dokonywania zakupów wódek i win jako zamienników za odcinki papierosowe, spowodowały powiększenie się, już i tak dużej, rzeszy kupujących. Alkohol stał się w tym czasie w wielu środowiskach środkiem płatniczym". AAN, IPiN, 1/207, k. k. 47: Ocena spożycia alkoholu w woj. koszalińskim w latach 1981–1983, oprac. A. Markiewicz, 1984 r.

[283] Ów proszek to łapówka od jednego z kioskarzy.

[284] M. Nowakowski, *Raport*…, s. 52.

[285] K. Kauba, *Za wcześnie na toast*, „Tygodnik Kulturalny", 31 III 1985 r., [w:] DDP TVP.

[286] AAN, KC PZPR, XIA/1499, k. 60–61: Pismo gen. J. Baryły do gen. W. Jaruzelskiego, 10 XI 1988 r.

http://rcin.org.pl

cji rynku, nieco zmniejszyła się (o czym świadczy także obniżenie marży na alkohol oferowany w melinach).

Niemniej alkohol służył nadal jako „płacidło", a przynajmniej jako dodatek do opłaty – za usługi (np. rzemieślnicze)[287], czy w transakcjach z urzędnikami. Jednym z wielu przykładów może tu być śledztwo prowadzone w marcu 1988 r. przeciwko dwóm funkcjonariuszom Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie, którzy w zamian za przyspieszenie wydania paszportów pobierali od petentów – oprócz kopert z dewizami – kawę oraz alkohol (najchętniej koniaki), a nawet przyjmowali zaproszenia do restauracji w celu załatwienia interesu „przez bufet"[288]. Podobne zdarzenie opisał w *Powidokach* Marek Nowakowski. Pewien jego znajomy miał trudności z uzyskaniem paszportu. „Kosztowało go to kilkaset dolarów i parę kolacji z wódką". Wreszcie „ruszył za ocean"[289].

Alkoholem niezmiennie przekupywało się przełożonych. W 1986 r. mieszkańcy gminy Rudnik (woj. zamojskie) skarżyli się, że „każda kontrola wojewódzka kończy się popijawą"[290]. (Zob. rozdział „Pijaństwo *ludzi władzy*").

AFERA W „POLMOSIE" LUBELSKIM. O tym, jak bardzo rozbudowany był w ostatniej dekadzie PRL system przeliczników na alkohol, świadczy najdobitniej afera w lubelskim „Polmosie", wyjaśniana w latach 1987–1988. Zyskała ona szeroki rozgłos choćby ze względu na skalę nadużyć dokonywanych w latach 1982–1987[291]. Zarazem nasuwa ona skojarzenia z opisywaną wcześniej aferą w CPWI.

W czasie procesu jeden z oskarżonych kierowników, Franciszek Łachowski, przyznał, że przekazywał „wyroby spirytusowe" wojewodzie lubelskiemu, sekretarzowi KW PZPR, kierownikowi Wydziału Rolnego KW PZPR, wiceprezydentowi Lublina, sekretarzom KM PZPR. W protokole przesłuchania czytamy: „Praktyka była następująca: najpierw proszono mnie do Urzędu lub KW, przedstawiano sprawy i potrzeby i później na umówiony dzień dostarczałem". Owe „sprawy i potrzeby" to oczywiście eufemizm, który miał maskować skomplikowaną sieć powiązań i zobowiązań, w których „płacidłem" lub łapówką był właśnie alkohol.

[287] Jako przykład można tu przytoczyć obserwacje (cytowanej już) Ireny Gniazdowskiej, która na podstawie zebranych relacji wskazywała, że „piciu alkoholu na terenie zakładu pracy sprzyjają" m.in. „duże możliwości wykonywania tzw. fuch – w godzinach pracy, z materiałów zakładów i zapłatą w postaci alkoholu". AAN, IPiN, 1/209, s. 35–36: Społeczne aspekty spożywania alkoholu w pracy. Raport z badań, oprac. I. Gniazdowska, 1986 r.

[288] AAN, URM, 1.5/6, k. 204: Notatka dot. śledztwa prowadzonego przez WUSW w Szczecinie przeciwko funkcjonariuszom resortu spraw wew., przesłana przez gen. C. Kiszczaka premierowi Z. Messnerowi, 16 III 1988 r. Zob. także – AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 141; AAN, KC PZPR, XI/1066, k. 96–96; AAN, KC PZPR, XI/275, k. 132.

[289] M. Nowakowski, *Powidoki*…, s. 93.

[290] AAN, KC PZPR, XI/275, k. 146–147: Inf. BLiI nr 5/II/1986 o treści listów kierowanych do KC PZPR, 12 II 1986 r., poufne.

[291] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1499, k. 60–61: Pismo J. Baryły do gen. W. Jaruzelskiego, 10 XI 1988 r.; AAN, PPS „Polmos", 1/7, k. 4: Protokół posiedzenia Kolegium PPS „Polmos", 28–29 IV 1988 r.

http://rcin.org.pl

„Alkohol – relacjonował Łachowski – dostarczałem przeważnie w teczce lub aktówce w wielkościach mniej więcej od 5 butelek do 30 jednorazowo, ile razy w roku, trudno mi dokładnie określić, ale, ile pamiętam, kilka razy w roku”[292].

Z kolei Alina Łagowska-Staniek, także oskarżona o udział w aferze, zeznała: „W zakładzie panował taki zwyczaj, że wszystkie kontrole, IRCh, Sanepid, Ppoż itp. po zakończeniu kontroli otrzymywali alkohol, bądź byli podejmowani alkoholem. Ja podejmowałam alkoholem również kontrolerów, wśród których byli pracownicy WUSW”.

Łagowska-Staniek dokładnie opisała system opłat alkoholowych za usługi świadczone przez kontrahentów zakładu: „Z uwagi na duże trudności w pozyskaniu części zamiennych do samochodu marki *Żuk* – nawiązałam kontakt ze znanymi mi wcześniej pracownikami KZ PZPR w FSC[293], prosząc ich o pomoc. Korzystając z ich pomocy, zakupiłam dla potrzeb zakładu dwa kompletne silniki do *Żuka* ze skrzynią biegów. Za załatwienie tej sprawy – przekazałam 5 butelek alkoholu”. W innym zaś wypadku: „Za zadysponowanie dla Zakładu butelek z huty, aby nie dopuścić do przestoju, dałam dyrektorowi huty 4 butelki alkoholu”[294]. Wszystkie te transakcje odbywały się – podkreślmy – pomiędzy państwowymi przedsiębiorstwami.

Śledztwo wykazało, że Łagowska-Staniek przy pomocy alkoholu jako „płacidła” załatwiała również swoje własne interesy. I tak: w związku ze zmianą mieszkania wręczyła prezesowi Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów” dwie butelki wódki i jedną butelkę spirytusu; w zamian za ułatwienie większych zakupów artykułów spożywczych sprezentowała kierownikowi sklepu trzy butelki wódki; za pomoc w zakupie wędlin dała kierowniczce sklepu mięsnego łącznie dwanaście butelek wódki; za załatwienie pożyczki bankowej dla siebie i znajomych zapłaciła dyrektorowi oddziału NBP sześcioma butelkami wódki. Jak wykazało dalsze postępowanie, oskarżona płaciła wódką również za położenie parkietu w swoim mieszkaniu, za ułatwienie w wypłacie dewiz w banku, wreszcie za przyjęcie do szpitala bliskiej osoby[295].

Można by wprawdzie uznać za zrozumiały fakt, że kierownictwo zakładów spirytusowych wręczało łapówki w postaci alkoholu albo płaciło alkoholem za usługi. Niemniej afera w lubelskim „Polmosie” to zaledwie symptom szerszego zjawiska. Na jej przykładzie możemy (dzięki obfitemu materiałowi procesowemu) przyjrzeć się mechanizmowi transakcji, łapówek, taryf. Pracownicy „Polmosu”, niezależnie od kontaktów służbowych, za większość usług (od zakupów w sklepie mięsnym po przyjęcie do szpitala) płacili wódką. Podobne interesy (na różną skalę), przy użyciu alkoholu jako „płacidła”, przeprowadzano powszechnie.

---

[292] AAN, PG, 16/948, k. 8: Oświadczenie F. Łachowskiego, 29 XII 1987 r.

[293] Fabryka Samochodów Ciężarowych.

[294] AAN, PG, 16/948, k. 14: Oświadczenie A.L. Łagowskiej-Staniek, 30 XII 1987 r.

[295] AAN, PG, 16/947, k. 16: Postanowienie o przedstawieniu zarzutów przeciwko A.L. Łagowskiej-Staniek, 19 XI 1988 r.

http://rcin.org.pl

Stwierdzenie zawarte w *II raporcie o polityce wobec alkoholu* o zwiększeniu się w ostatniej dekadzie PRL roli napojów alkoholowych „jako łapówki" można więc uznać za trafne[296].

WNIOSEK. Popularność alkoholu jako „płacidła" świadczyła zarówno o skali pijaństwa, jak i słabości gospodarki PRL; o pomysłowości Polaków próbujących tworzyć nieoficjalną „prywatną" gospodarkę; o zaradności; ale i o konieczności dostosowania aspiracji i wymagań do codziennych „braków i niedoborów".

W warunkach „realnego socjalizmu" przedsiębiorczość Polaków mogła manifestować się głównie w „szarej strefie" – łączącej cechy ułomnego „wolnego rynku", gospodarki naturalnej („towar za towar") i przestępczego półświatka.

[296] *II raport*…, s. 34.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ VIII
ALKOHOLOWA IMPLOZJA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. Na marginesie społeczeństwa

Alkoholicy

PĘTLA. „Nie ma takiego szczęścia, samotności, klęski, kobiety, która warta byłaby wódki. Ale o tym wiedzą tylko ci, którzy wszystko przepili i którzy muszą pić. Nigdy nie uwierzą w to ci, którzy dopiero zaczynają. Zawsze mnie śmieszy, jak ktoś kogoś powstrzymuje. Wódka jest prawdą, którą rozumie się zawsze zbyt późno. Pijak rozumie swoje życie dopiero wtedy, kiedy wszystkie drzwi są zamknięte…”[1].

„Dla alkoholika alkohol nigdy nie pełni funkcji rozrywkowych. Dla alkoholika alkohol wpierw jest lekarstwem (zwodniczym), potem zaś trucizną (śmiertelną)”[2].

„Na chorobę alkoholową można spojrzeć (tak jak na każdą chorobę) jako na figurę życia. Może nawet trafniej i pełniej: jako na streszczenie życia. Alkohol w nadmiernych i permanentnych dawkach prowadzi do śmierci, skraca i zabija czas, przyspiesza i streszcza życie. Czy bywa i tak, że niejako po drodze (zanim człowiek od wódy doszczętnie zgagacieje), w trakcie tego przyśpieszonego i intensyfikowanego przez chemię kursu zdarzają się okresy intensywnego rozwoju, szybszego dojrzewania czy też na przykład specjalnych wzlotów artystycznych – tego na dobrą sprawę do końca nie wiadomo”[3].

„Kto to jest alkoholik? Kiedy jesteś pan alkoholikiem? Najtęższe umysły od stuleci nie są w stanie ustalić w tej materii granicy pomiędzy widzialnym i niewidzialnym. A ja wiem. Ja wiem, kiedy jesteś pan alkoholikiem. Alkoholikiem jesteś wtedy, gdy po obiedzie wydłubawszy sobie mięsny kłaczek z zębów i wybawiwszy się nim do woli, wyżonglowawszy go językiem, zaczynasz się orientować, że ten kawałek mięska, po ostatecznej obróbce, wyskoczywszy z szlifierek, tokarek, frezarek hulających pod twoim podniebieniem, że ten kłaczek z całą pewnością przypomina maleńką buteleczkę, miniaturową półlitrówkę, flaszkę-bibelocik. O! Wyraźnie wyczuwasz językiem maciupeńką zakrętkę, szyjkę, a nawet powierzchnię maleńkiej etykietki i kiedy bawiąc się dalej samym językiem odczytasz wypisaną na etykietce nazwę, to znaczy, że jesteś… Gorzka żołądkowa”[4].

Czy przybliżamy się tu do mrocznej tajemnicy alkoholizmu?

---

[1] M. Hłasko, *Pętla*, [w:] *Opowiadania*…, s. 265.

[2] J. Pilch, *Tezy o głupocie*…, s. 189.

[3] *Ibidem*, s. 185.

[4] J. Pilch, *Monolog z lisiej jamy*, Kraków 1996, s. 47–48.

http://rcin.org.pl

DEFINICJA ALKOHOLIZMU. Definicję alkoholizmu, przyjętą dość powszechnie w środowiskach lekarskich, sprecyzowano podczas XXV Międzynarodowego Kongresu Antyalkoholowego w Istambule w 1956 r.[5] Za „alkoholika" uznano osobę wypijającą dziennie ok. 0,2 litra czystego alkoholu[6]. Dodajmy, że podobną definicję alkoholizmu zaproponował już w 1951 r. Stanisław Batawia, którego poglądy w pełni akceptowali m.in. działacze SKP[7].

Przy okazji tworzenia ustaw przeciwalkoholowych (w 1956 i 1959 r.) akcentowano także dodatkowy aspekt „nałogowego alkoholizmu": powodowanie rozkładu życia rodzinnego, demoralizowanie nieletnich oraz stwarzanie zagrożenia dla otoczenia[8].

Ta nowa definicja – odmienna od interpretacji pijaństwa obowiązującej w okresie stalinowskim – zawierała, w ocenie niektórych ekspertów, również niejawną przesłankę. „Medykalizacja kwestii alkoholu", w ocenie Jacka Moskalewicza, sprawiała, że alkoholizm „przestał być problemem społecznym, ale także moralnym". Przede wszystkim stał się problemem jednostek, obciążonych skłonnościami alkoholowymi, które powinny zostać poddane odpowiedniej terapii. Tak więc alkoholizm przestawał być skutkiem „dziedzictwa kapitalizmu", ale i ustroju społeczno-gospodarczego PRL[9].

LICZBY. W latach 50. nadużywało alkoholu ok. 1,5 mln osób, w latach 60. – od 2 do 3,5 mln, w latach 70. – ok. 5 mln, a w latach 80. – ponad 5 mln[10]. W ostatnich dwóch dekadach PRL zwiększał się odsetek kobiet wśród „nadużywających" (w latach 80. wynosił on już ponad 10%)[11]. Nałogowi alkoholicy stanowili wśród nadużywających jednak znacznie mniejszą grupę.

W 1955 r. Stanisław Batawia ocenił, że rychłego leczenia wymagałoby ok. 50 tys. nałogowców[12]. Jak przyznano podczas Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej, zorganizowanej przez Ministerstwo Zdrowia we wrześniu 1955 r.,

---

[5] W 1960 r. ukaże się studium Elvina Jellinka *Koncepcja alkoholizmu jako choroby*, która ukonstytuuje tę nową metodologię diagnozowania uzależnienia od alkoholu. Szerzej: W. Osiatyński, *Alkoholizm*…, s. 96.

[6] A. Święcicki, *Liczba alkoholików*…, s. 21. Od 1980 r. w środowisku medycznym upowszechniać się trzy terminy: psychoza alkoholowa, zespół uzależnienia od alkoholu oraz nadużywanie alkoholu. Zob. J.W. Wójcik, *Zapobieganie nietrzeźwości*…, s. 2.

[7] S. Batawia, *Społeczne skutki nałogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951.

[8] Zob. AAN, Min. Spr., 3911, k. 63: Rozporządzenie Min. Zdrowia w sprawie komisji społeczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików, 1956 r.

[9] J. Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu*…, s. 70.

[10] AAN, KC PZPR, LI/42, k. 178: Inf. o wdrażaniu ustaw o patologii społecznej, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, 24 XI 1983 r. Zob. także: S. Akoliński, *Utrzymuje się*…, s. 5.

[11] *Ibidem*. Także – AAN, PG, 26/61, k. 298: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce. Alkohol, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000".

[12] AAN, SKP, 1/37, k. 74: Protokół konferencji odbytej w dn. 30 VII 1955 r. w sprawie ustalenia tekstu projektu dekretu o zwalczaniu alkoholizmu i uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie zwalczania alkoholizmu.

http://rcin.org.pl

„większości alkoholików się nie leczy". Oceniono wówczas, że terapii odwykowej powinno poddać się 150–200 tys. alkoholików[13]. Według szacunków działaczy SKP ich liczba mogła być nawet dwukrotnie wyższa[14]. Przypomnijmy, że „przymusowe leczenie" alkoholików przewidywała ustawa przeciwalkoholowa z 1956 r.

Nieco ostrożniej liczbę alkoholików na początku lat 60. wyliczali analitycy Prokuratury Generalnej. Szacowali ją na 100–150 tys., spośród których (ich zdaniem) ok. 25 tys. wymagało specjalistycznego leczenia w zakładach zamkniętych (które tymczasem dysponowały zaledwie tysiącem łóżek)[15]. Z wyliczeniami tymi nie zgadzali się działacze SKP, którzy uważali, że liczba alkoholików wynosi „co najmniej" 300 tys.[16] Podobną liczbę znajdziemy w raporcie SKP z 1965 r. przygotowanym dla Komisji Socjalnej KC PZPR[17].

Spożycie alkoholu zaczęło wyraźnie wzrastać w drugiej połowie lat 60. Powiększyła się także grupa nałogowych alkoholików. W 1972 r. eksperci Komendy Głównej MO szacowali ich liczbę na „ponad 400 tys."[18]. W sierpniu 1973 r. Mieczysław Rakowski zanotował w swoim dzienniku (nie podając jednak źródła tej informacji), że „w Polsce mamy w tej chwili pół miliona alkoholików wymagających natychmiastowego leczenia"[19]. Dodajmy, że w 1973 r. Zjazd Naukowy Psychiatrów Polskich uznał alkoholizm za największy problem psychiatryczny w Polsce[20].

Wyliczenia działaczy SKP oraz kapłanów zaangażowanych w duszpasterstwo trzeźwości były bardziej pesymistyczne. W 1973 r. eksperci SKP wskazali, że liczba „alkoholików i nadmiernie pijących" wynosi ok. 710 tys.[21] W drugiej połowie

---

[13] AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 18: Sprawozdanie stenograficzne z przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r. Także – AAN, MZiOS, 13/30, k. 31: Sprawozdanie z działalności SKP za lata 1960–1963.

[14] A. Święcicki, *Liczba alkoholików*…, s. 22; J. Zieliński, *Alkoholicy*…, s. 3.

[15] AAN, KC PZPR, 237/XIV–313, k. 30: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Samodzielnego Wydziału Badań Problematyki Przestępczości PG, wrzesień 1963 r.

[16] AAN, KC PZPR, 237/XIV–414, k. 231: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, oprac. SKP.

[17] AAN, SKP, 2/67, k. 4: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r. O skali alkoholizmu (a także o wzroście liczby alkoholików) mogą świadczyć także zapomogi wypłacane rodzinom alkoholików. W 1961 r. wydano na nie 1,3 mln zł. W 1963 r. – już 3,9 mln zł. Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 167–168: Inf. dyr. Dep. Pomocy Społecznej Z. Lancmańskiego w sprawie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, grudzień 1964 r.

[18] IPN, MSW II, 1729, k. 25: Inf. o realizacji przez resort spraw wew. zadań określonych w Uchwale nr 117 RM z dn. 5 V 1972 r. w sprawie zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem, 10 X 1972 r.

[19] Zapisek z 27 VIII 1973 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 152.

[20] Zob. J.W. Wójcik, *Zapobieganie nietrzeźwości*…, s. 3.

[21] Liczbę taką znajdziemy w podaniu skierowanym do GUKPPiW w sprawie wydania zgody na wydawanie dwóch nowych czasopism poradnikowych. Zob. AAN, GUKPPiW, 2983, k. bp: Pismo przewodniczącego F. Wróblewskiego (prezesa SN) i sekretarza ZG SKP A. Okulicza, 21 IX 1974 r.

http://rcin.org.pl

lat 70. miała ona sięgnąć 900 tys.[22] W lutym 1976 r. bp Jan Pietraszko w referacie wygłoszonym podczas konferencji w Wadowicach uznał, że specjalistycznego leczenia potrzebowało aż 2,7 mln osób[23]. Wydaje się jednak, że biskup dość swobodnie traktował stosowaną dotychczas definicję alkoholizmu, uznając za alkoholików także znaczną część „nadużywających".

W 1981 r. Stanisław Akoliński (ekspert SKP) w raporcie przeznaczonym dla kierownictwa PZPR podał, że leczenia wymagało „ok. 1 mln alkoholików"[24]. Podobnego zdania był wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Skóra, który w 1981 r. wskazał, że w razie niepodjęcia „zdecydowanych kroków zaradczych", liczba alkoholików sięgnie 1 mln[25].

Zdawano sobie zarazem sprawę, że większość z tych osób (nie wspominając już o rzeszy „nadużywających") to pracownicy zatrudnieni na państwowych etatach, których wydajność wpływa na i tak niedobre wyniki gospodarcze[26].

W 1987 r. Stanisław Akoliński ocenił, że liczba alkoholików wynosiła od 950 tys. do 1,1 mln[27]. Z kolei Prokuratura Generalna szacowała liczbę alkoholików wymagających leczenia na „co najmniej 700 tys."[28]. Urzędowe dane różniły się więc od wyliczeń SKP (przeważnie wyższych), choć nie na tyle, by mówić tu o rażącej sprzeczności.

Można przyjąć, że w ostatniej dekadzie PRL liczba alkoholików wynosiła ok. 700 tys. – 1 mln, czyli cztery-pięć razy więcej niż na początku lat 50.[29] To jeszcze jeden wskaźnik skali pijaństwa w PRL.

CHOROBY NA SKUTEK ALKOHOLIZMU. Najpoważniejsze choroby wywołane alkoholizmem to psychozy i nerwice[30]. Liczba tzw. pierwszych przyjęć do szpitali psychiatrycznych z powodu „zespołu uzależnienia alkoholowego" wzrosła między rokiem 1956 (kiedy zarządzono „przymusowe leczenie") a 1980 dziesięciokrotnie: z 4,1 do 37,9 na 100 tys. mieszkańców (w wieku 20 lat i więcej).

---

[22] Za: S. Akoliński, *Utrzymuje się…*, s. 5. Zob. także – AAN, PG, 3/114, k. 35–36: Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – założenia i praktyka.

[23] IPN, 0713/350, k. 47: Informacja, 2 III 1976 r.

[24] AAN, KC PZPR, XIA/1178, k. 34: S. Akoliński, Uzasadnienie ustawy o produkcji, dystrybucji i spożyciu napojów alkoholowych, 25 VII 1981 r.

[25] IPN, MSW II, 1730, k. 157: Pismo I z-cy min. sprawiedliwości T. Skóry do min. spraw wew. gen. M. Milewskiego, 18 V 1981 r.

[26] Przykładem może tu być Huta „Florian" w Świętochłowicach, w której – w ocenie badaczy – na ok. 6 tys. zatrudnionych pracowników kilkuset było uzależnionych. Zob.: L. Frąckiewicz, W. Goszcz, *op. cit.*, s. 50.

[27] S. Akoliński, *Utarg z alkoholu…*, s. 4.

[28] AAN, PG, 3/114, k. 35–36: Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – założenia i praktyka.

[29] W tym czasie liczba mieszkańców Polski zwiększyła się o jedną trzecią (z 25 mln w 1950 r. do 38 mln w 1990 r.).

[30] Ich objawy (omamy wzrokowe, delirium, padaczka alkoholowa, zanik mózgu) możemy zobaczyć m.in. w filmie dokumentalnym Marka Piwowskiego pt. *Korkociąg* z 1971 r.

http://rcin.org.pl

W 1981 r. nastąpił spadek – do 25,9, następnie zaznaczył się wzrost – do ok. 27 (co miało związek zarówno z nowymi regulacjami ustawy przeciwalkoholowej z 1982 r., jak i – przede wszystkim – z brakiem miejsc w szpitalach)[31]. U schyłku PRL ogólna liczba pacjentów leczonych ambulatoryjnie z powodu uzależnienia od alkoholu wynosiła ok. 100 tys. Alkoholicy stanowili ok. 15% ogółu pacjentów w poradniach psychiatrycznych i 25% – w szpitalach psychiatrycznych[32].

*

Alkohol stawał się jedną z najważniejszych przyczyn przedwczesnych zgonów mężczyzn. W 1987 r. prof. Ignacy Wald, przewodniczący Zespołu Ekspertów Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Radzie Ministrów, przyznał, że Polska znalazła się na pierwszym miejscu w Europie pod względem nadmiernej umieralności mężczyzn w wieku od 25 do 65 lat (czyli w tzw. wieku produkcyjnym). O „nadumieralności" przesądzały przede wszystkim choroby spowodowane nadużywaniem alkoholu (czy tym bardziej alkoholizmem): marskość wątroby[33], nadciśnienie, choroby naczyniowe, nie wspominając o zatruciach, urazach, czy wreszcie wypadkach (np. podczas pracy)[34].

Dodajmy, że obecność alkoholu we krwi stwierdzano u połowy samobójców (w latach 80. odnotowywano od 6 do 9 tys. samobójstw rocznie)[35].

WCZESNA SKŁONNOŚĆ ALKOHOLOWA. Geneza alkoholizmu sięgała przeważnie wieku młodzieńczego. Z badań prowadzonych pod koniec lat 70. przez Pawła Zakrzewskiego w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień wynikało, że u blisko połowy (45%) zewidencjonowanych tu alkoholików w wieku ok. 30 lat pierwsze symptomy uzależnienia można było dostrzec w piętnastym roku życia. Pozostali zaś zdradzali w wieku nastoletnim „podatność" na zachowania „aspołeczne"[36].

---

[31] *II raport*…, s. 28–29. Zob. także – AAN, PG, 26/61, k. 28: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.; AAN, PG, 3/114, k. 17: Organizacja i funkcjonowanie lecznictwa odwykowego dla osób uzależnionych od alkoholu, oprac. Dep. Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji w MZiOS, 1986 r.

[32] J. Moskalewicz, *Kwestia alkoholu*…, s. 5.

[33] Np. w latach 80. oceniano, że 60% zgonów na marskość wątroby ma związek z nadużywaniem alkoholu. Za: *II raport*…, s. 28 i 84.

[34] *Rozmowa z prof. I. Waldem, specjalistą ds. upośledzenia umysłowego, p-cym Zespołu Ekspertów Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy RM*, „Problemy Alkoholizmu" 1987, nr 6, s. 14. Zob. także – AAN, MZiOS, 10/16, k. 4–8: Ocena stanu zdrowotności ludności w Polsce w wybranych dziedzinach medycyny, oprac. MZiOS, 1976 r.

[35] Samobójstwo bywało także skutkiem alkoholizmu, szczególnie w przypadku osób młodszych. AAN, IPiN, 1/182, k. 140 i 153: Problem zależności pomiędzy usiłowanymi samobójstwami a alkoholizmem. Sprawozdanie z badań, oprac. T. Pańkow i Z. Płużka. Zob. także: B. Harbat, *Szkody zdrowotne spowodowane alkoholem*, Warszawa 1996, s. 24.

[36] P. Zakrzewski, *Młodociani alkoholicy*, „Problemy Alkoholizmu" 1979, nr 2, s. 10. Szerzej: P. Zakrzewski, *Młodzi alkoholicy po upływie 12 lat. Losy życiowe i przestępczość*, Łódź 1996, s. 19

http://rcin.org.pl

LOSY ALKOHOLIKÓW. Alkoholikom rzadko udawało się uwolnić od nałogu. Warto tu przytoczyć wyniki badań Andrzeja Mazura, który w latach 1985–1986 zbadał losy 718 mężczyzn, leczonych w szpitalu odwykowym „Kochanówka" w Łodzi między 1971 a 1975 r.

W okresie hospitalizacji ich średni wiek wynosił 40,2 lat; w połowie lat 80. powinni mieć ok. 50–55 lat. Spośród nich 379 (52,8%) przebywało w miejscu stałego zameldowania; 271 (37,7%) już nie żyło; o 33 (4,6%) nie udało się uzyskać jednoznacznych danych (przy czym część z nich ukrywała się po dokonaniu jakiegoś przestępstwa); 24 (3,4%) przebywało w zakładach karnych lub aresztach; 11 (1,5%) mieszkało w domach pomocy społecznej. W trakcie prowadzenia badań zmarło kolejnych czternastu.

Oto przyczyny zgonu (271 osób): 28,4% zmarło wskutek zatrucia alkoholem; 11,8% – z powodu ostrego zawału serca; 9,2% popełniło samobójstwo; kolejne 9,2% zginęło wskutek wypadku; 7,7% uśmierciła choroba nowotworowa; 5,2% – marskość wątroby; 4,8% doznało wylewu domózgowego; 2,8% zachorowało na choroby naczyń obwodowych; 1,5% zostało zamordowanych. Pozostałe 2,9% zmarło na inne choroby (jak gruźlica, zapalenie płuc)[37].

Osoby, które nadmiernie piły już w wieku 18 lat, na ogół nie dożywały 42. roku życia (przeciętny wiek zgonu to 41,4 lat). Ci zaś, którzy popadali w alkoholizm po ukończeniu 30 lat, umierali średnio w wieku 57,5 lat[38]. Ryzyko zgonu w przypadku alkoholika w wieku 30–39 lat było pięciokrotnie wyższe w porównaniu z osobami niepijącymi (bądź pijącymi z umiarem) w tym samym wieku[39].

ALKOHOLIZM KOBIET. W latach 50. nieco innymi symptomami niż w przypadku mężczyzn objawiał się alkoholizm kobiet, choć później różnice te zaczęły się zacierać.

Pionierem studiów nad alkoholizmem kobiet był Bolesław Ałapin. Na przełomie lat 50. i 60. prowadził badania (głównie) wśród pacjentów poradni przeciwalkoholowych w Warszawie. O ile na początku lat 50. odsetek leczonych tu kobiet wynosił 4–5%, o tyle pod koniec dekady wahał się od 7 do 11%[40]. Głównymi przyczynami alkoholizmu wśród kobiet okazywały się niepomyślne i tra-

---

[37] A. Mazur, *Umieralność alkoholików (cz. 1)*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 7–8, s. 14–15. Przynajmniej trzy czynniki sprzyjały nałogowemu uzależnieniu: geny (synowie alkoholików dożywali najdalej do 45 roku życia, synowie nie-alkoholików – średnio ok. 51 lat); przerwanie nauki (im wcześniejsze, tym większe ryzyko popadnięcia w nałóg); niepodejmowanie lub porzucenie pracy zarobkowej. Inna sprawa, że wczesne podjęcie dobrze płatnej pracy, zwłaszcza w środowisku robotników, także zwiększało ryzyko nadużywania alkoholu. Zob. A. Mazur, *Umieralność alkoholików (cz. 3)*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 10, s. 9.

[38] *Ibidem*. Dane te można jeszcze uściślić. Ci, którzy zaczynali pić nałogowo w wieku ok. 21 lat, umierali najdalej po 20 latach. Osoby, które popadły w uzależnienie po 27 roku życia, w większości (62%) umierały po 30 latach nałogowego picia.

[39] A. Mazur, *Umieralność alkoholików (cz. 2)*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 9, s. 6.

[40] AAN, SKP, 2/28(1), k. bp: Alkoholizm kobiet (zagadnienia etiologii i leczenia), oprac. B. Ałapin.

http://rcin.org.pl

giczne wydarzenia, nerwice, schorzenia. Niemały wpływ miały doświadczenia rodzinne, np. sieroctwo w dzieciństwie, konflikt z rodzicami, problemy małżeńskie, rozwód. W alkoholizm popadały często prostytutki[41]. Wśród nadużywających alkoholu zwracała uwagę spora liczba pracowniczek lokali z wyszynkiem. Bolesław Ałapin wskazywał, że kobiety ukrywały uzależnienie od alkoholu ze względu na mniejszą wówczas pobłażliwość dla pijaństwa kobiet (niż wobec mężczyzn). Nałóg alkoholowy w przypadku kobiet prowadził do zaburzeń psychicznych, te z kolei kończyły się niekiedy próbami samobójczymi. Najbardziej uzależnione kobiety sięgały, podobnie jak mężczyźni-alkoholicy, po napoje takie jak denaturat, czy woda kolońska. Przeważnie do uzależnienia prowadziło nadużywanie wódki[42].

W latach 60. powstały dwa specjalistyczne ośrodki leczenia odwykowego kobiet – w Gorzowie Wielkopolskim i Pruszkowie[43].

*

Alkoholizm wśród kobiet nasilał się, zwłaszcza w dużych miastach, w latach 60. Świadczy o tym m.in. zestawienie biografii pacjentek poradni odwykowych z lat 1953–1980, dokonane przez Joannę Raduj i Macieja Pałyskę z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Porównanie to wykazało obniżanie się wieku uzależnienia od alkoholu, a zarazem wzrost odsetka kobiet ze środowisk innych niż robotnicze, które trafiały do poradni[44].

Podobne wnioski wynikają z analizy działalności izb wytrzeźwień w latach 1976–1987, przygotowanej w 1988 r. przez Jadwigę Zalewską-Laskowską na zamówienie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej[45]. Od połowy lat 70. kobiety stanowiły 3,5–5% ogółu zatrzymanych w izbach wytrzeźwień[46]. Ich autobiografie możemy przeczytać m.in. w wydanym w 1986 r. zbiorze pt. *Jestem alkoholikiem* (złożonym ze świadectw uczestników ruchu AA)[47].

*

[41] Reportaż z Warszawskiej Izby Wytrzeźwień (z opisami prostytutek): Z. Dróżdż-Satanowska, H. Przedborska, *Za burtą i na krawędzi*, „Dziennik Ludowy", 16 IX 1964 r., [w:] DDP TVP.

[42] AAN, SKP, 2/28(1), k. bp: Alkoholizm kobiet (zagadnienia etiologii i leczenia), oprac. B. Ałapin.

[43] J. Fiutowski, *op. cit.*, s. 54–55. O alkoholizmie kobiet – na przykładzie Pruszkowa: I. Łabudzka, *op. cit.*, s. 115.

[44] J. Raduj, M. Pałyska, *Zmiany w charakterystyce pacjentek poradni odwykowych w latach 1953–1980*, „Problemy Alkoholizmu" 1980, nr 5, s. 10. Filmowy portret aktorki popadającej w alkoholizm – *Historia niemoralna*, w reż. B. Sass.

[45] *Działalność izb wytrzeźwień w Polsce w latach 1976–1987*, „Problemy Alkoholizmu" 1989, nr 5, s. 17.

[46] AAN, PG, 26/67, k. 22: Inf. Dep. Profilaktyki PG o izbach wytrzeźwień, lipiec 1980 r.

[47] Zwracają tu uwagę szczególnie zwierzenia „Agaty" i „Bożeny". *Jestem alkoholikiem. Świadectwa…*, s. 17–42 i 43–60. Szerzej – AAN, IPiN, 1/192, k. 82, 160–161: Alkoholizm kobiet na tle czynników społecznych i kulturowych, oprac. T. Zielińska, Z. Ziółkowski, J. Raduj, 1983 r.

http://rcin.org.pl

Pod wpływem m.in. tych właśnie danych rząd opracował w maju 1986 r. „Program zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości”[48]. Coraz częściej mówiono o epidemii alkoholizmu[49].

ALKOHOLIZM – TEMAT LITERATURY W CZASACH PRL. Zapewne należałoby wyjść poza ramy opisu socjologicznego – i sięgnąć po najważniejsze źródło: literaturę.

Alkoholizm to ważny temat polskiej prozy i poezji drugiej połowy XX w. (który wymagałby osobnej książki). Zasygnalizujemy tu jedynie wstępną listę lektur, różniących się perspektywą, ujęciem i oceną zjawiska. Zarazem trzeba uważać, by pisarzy, o których będzie mowa za chwilę, nie wpisać w „nurt alkoholowy”; ich dzieła zawierają bowiem uniwersalną refleksję – zarówno nad egzystencją człowieka, jak i nad epoką, w której powstawały.

W twórczości Marka Hłaski alkoholizm bywa egzystencjalną pozą, zarazem buntem – przeważnie bardzo młodego człowieka – wobec obłudy dominującej ideologii, ale i obyczajowego konwenansu (*Ósmy dzień tygodnia*)[50]; wręcz manifestem niezdolności do życia „tu i teraz” (*Pętla*). Jest także skutkiem strachu (np. *Cmentarze*). Zygmunt Mycielski oceniał, że talent Hłaski „poszedł w kierunku nie tylko uproszczenia, ale prymitywengo w gruncie rzeczy obrazowania, wyboru, w którym gwałt, pałka, wódka, przesłoniły mu głębię procesu”[51]. Ta krytyczna opinia intelektualisty-arystokraty (zafascynowanego zresztą Hłaską) z punktu widzenia historyka wydaje się jednak komplementem. To znak, że twórczość Hłaski odczytywano niczym realistyczną, naturalistyczną fotografię. Możemy też tak na nią spojrzeć po latach.

Podobne uwagi można by chyba odnieść do twórczości Rafała Wojaczka[52] („Poeta pije”[53]). Życie tego poety to grawitacja ku „Tamtej Stronie”, to trans wolności, to wychodzenie poza ramy ciała oraz eksperymentowanie z ciałem, to laboratoryjna analiza na przemian rynsztoka i gwiazd, słów i uczuć. Wiersze Rafała Wojaczka to taka tablica Mendelejewa znaków wieku XX.

---

[48] Zob. AAN, URM, 1.5/6, k. 181: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990”, oprac. Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.

[49] Zob. AAN, PG, 3/114, k. 17: Organizacja i funkcjonowanie lecznictwa odwykowego dla osób uzależnionych od alkoholu, oprac. Dep. Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji w Min. Zdrowia i Opieki Społecznej, 1986 r.; AAN, SKP, 1/553, k. bp: Pismo WSKP w Krakowie do ZG SKP w Warszawie, 1 VI 1985 r.; *Wystąpienie min. sprawiedliwości podczas plenarnego posiedzenia Sejmu PRL, L. Domerackiego,* „Rzeczpospolita” 1986, nr 142, s. 3. Alkoholizm kobiet to także temat audycji radiowych z przełomu lat 80. i 90. Zob. np. APR, 20963/3: A. Tycner, *Szkoda gadać*; nagr. 10 X 1990 r.

[50] O losach ekranizacji opowiadania M. Hłaski – zob. A. Gajewski, *Polski film sensacyjno-kryminalny (1960–1980)*, Warszawa 2008, s. 15–16.

[51] Zapisek z 8 I 1968 r. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*…, s. 539.

[52] Po śmierci M. Hłaski Wojaczek napisał *Poemat mojej melancholii*. Zob. B. Kierc, *op. cit.*, s. 275.

[53] R. Wojaczek, *Piosenka o poecie II*, [w:] *Wiersze zebrane*…, s. 106. Zob. także: *Wybaczcie piechocie* (s. 293).

http://rcin.org.pl

Niektóre teksty literackie przypominają „lekcję anatomii". To studia procesu degradacji i rozkładu osobowości, prowadzącego do alkoholizmu (jako skutku bądź przyczyny): *Miałem tylko jedno życie* Stefana Kisielewskiego; wspomniana *Pętla* Hłaski[54]; opowiadania: *Jest jak jest* Stanisława Chacińskiego; *Opój* Jana Stoberskiego; *Denatura* Jadwigi Skotnickiej; powieść Marka Nowakowskiego *Kto to zrobił?*, *Autoportret z kanalią* Jacka Kaczmarskiego; wiersz Krzysztofa Karaska *Sen nocy letniej w izbie wytrzeźwień*[55]. Dodajmy, że niezwykłą historię alkoholika-włóczęgi, byłego partyzanta i „partyjniaka", znajdziemy w reportażu Krzysztofa Kąkolewskiego *Dozorca domu nr 18*[56].

Czarny humor – z pobrzmiewającym mrocznym motywem losu (fatum) – to charakterystyczna cecha twórczości Jana Himilsbacha (np. *Ślub w agonii*)[57].

Pijaństwo bywa też metaforą losu w epoce PRL, której właściwie proporcje widać dopiero zza alkoholowej mgiełki; którą można przeżyć tylko na rauszu; w której to wódka właśnie bywa przepustką na drugą stronę lustra. To motyw twórczości jednego z najważniejszych pisarzy czasów PRL – Tadeusza Konwickiego (np. *Wniebowstąpieni*, *Mała Apokalipsa*). To również temat *Miazgi* Jerzego Andrzejewskiego – powieści, która wciąż czeka na swoich interpretatorów (także wśród historyków).

Dla Kazimierza Orłosia alkoholizm to symptom etycznego rozkładu w PRL. Pijaństwo ludzi ukazanych przez Orłosia (szczególnie w *Cudownej melinie* i *Trzecim kłamstwie*) redukuje ich do pierwotnych instynktów: zaspokojenia lub władzy (przemocy); zamyka w banalnej teraźniejszości (bez przeszłości i przyszłości). Innymi słowy – postępujący alkoholizm to historia implozji PRL[58].

Inaczej – u Edwarda Stachury. Tu mamy perspektywę wędrowca, a nie diagnosty. Mało kto pokazał zakamarki PRL z równą przenikliwością: dworce, łaźnie, bary, przystanki, hotele; z fotograficzną dyskrecją ukazując także portrety ludzi. Zarazem to świat, w którym wódka bywa jedynym „człowiekiem, z którym można porozmawiać"[59]. Wódka pozwala uciec od tłumu (i bicza ideologii), wódka to wolność i samotność[60]. „W dwudziestym wieku jedynym rozsądnym zajęciem jest wal-

[54] Zwraca tu uwagę sugestywna kreacja aktorska Tadeusza Fijewskiego, który w filmie W.J. Hasa *Pętla* zagrał rolę Władka z knajpy „Pod Orłem".

[55] Wiersz ten pochodzi z tomu *Prywatna historia ludzkości* (1972–1976). Zob. K. Karasek, *op. cit*., s. 109–110.

[56] K. Kąkolewski, *Dziennik tematów. Część druga*, Warszawa 1985, s. 50–59.

[57] „A przy tym Himilsbach dawał do zrozumienia, że mimo swej pozornie lekkomyślnej egzystencji głęboko odczuwa tragiczność naszych czasów" – pisał K. Brandys. Zapisek z września 1985 r. K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*…, s. 302.

[58] „Ostrość widzenia najważniejszych w danej chwili problemów moralno-społecznych" cenił w twórczości Orłosia M. Brandys. Zapisek z 26 II 1977 r. M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*…, s. 122.

[59] E. Stachura, *Cała jaskrawość*, [w:] *Powieści*…, s. 125. Myśl ta pojawia się także w: E. Stachura, *Wszystko jest poezja*…, s. 94–95.

[60] Jak wynika z relacji Andrzeja Kijowskiego, na pogrzebie Stachury (28 VII 1979 r.) „było paru z rozpaczy pijanych" (wśród nich Himilsbach). Zapisek z 29 VII 1979 r. A. Kijowski, *op. cit*., t. 3, s. 58.

http://rcin.org.pl

czyć o pokój albo systematycznie się upijać. Wybrałem to drugie, bo mam wolną wolę" – mówi jeden z bohaterów Stachury[61].

Diagnozę alkoholizmu jako stanu wewnętrznej rozsypki, ale również jako stanu nadświadomości, który prowadzi jednakże do ucieczki do lisiej nory – znajdziemy w twórczości Jerzego Pilcha (która wykracza już poza ramy chronologiczne tej książki, choć zarazem pod względem dociekliwości psychologicznej wysuwa się na plan pierwszy)[62].

Wreszcie twórczość Marka Nowakowskiego – z pogranicza fabuły i dziennikarskiego reportażu, motywowana empatią i fotograficznym instynktem, ukazująca wymiary rzeczywistości właściwie niedostrzegalne dla historyków czy socjologów – proza wywołująca chwilami (jak pisał Krzysztof Mętrak) „rodzaj doznania fizycznego" (np. *Benek kwiaciarz*)[63].

Przewodnikiem po peerelowskiej codzienności są także opowiadania i powieści Leszka Płażewskiego; znajdziemy tu liczne portrety „obywateli PRL", szarych ludzi, dla których alkohol bywa rozbłyskiem odświętnego czasu.

Podkreślmy: to jedynie pobieżne uwagi. Osobno można by zresztą powiedzieć o tych twórcach (i artystach), którzy problem alkoholizmu znali z autopsji[64]. Świadectwem zmagań z (co najmniej) skłonnością do alkoholu okazał się dziennik z lat 80. Teodora Parnickiego, wydany w dwudziestą rocznicę śmierci pisarza[65]. O twórcach tych możemy przeczytać także we wspomnieniach Janusza Głowackiego *Z głowy*, w dziennikach Stefana Kisielewskiego[66], Mariana Brandysa[67], Mieczysława Jastruna[68], Zygmunta Mycielskiego[69], Andrzeja Kijowskiego[70], Zdzisława T. Łączkowskiego[71], Krystyny Kofty[72], czy w *Nekropolis* Marka Nowakowskiego; to o nich także jest opowiadanie Nowakowskiego pt. *Śmierć*[73].

---

[61] E. Stachura, *Jeden dzień*, [w:] *Opowiadania*…, s. 11. Zob. także: E. Stachura, *[W pierwszej osobie]*, [w:] *Moje wielkie świętowanie. Opowiadania rozproszone*, Warszawa 2007, s. 30–31.

[62] Szerzej: M. Leciński, *„Alkoholizm to jest stan ducha". Choroba i samotność w „Monologu z lisiej jamy" Jerzego Pilcha*, [w:] *Używki w literaturze*…, s. 241–251.

[63] K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*…, s. 11. O pierwszych przygodach z literaturą: M. Nowakowski, *Portret artysty*…, s. 128.

[64] Co więcej, niejednokrotnie stawali się – jak np. Ireneusz Iredyński, czy Jacek Bierezin – ofiarami Służby Bezpieczeństwa, gromadzącej kompromitujące materiały w celu inwigilacji, czy szantażu. Zob. J. Siedlecka, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 381, 419.

[65] 25 V 1980 r. Parnicki zanotował: „Właściwie chyba należałoby nareszcie naprawdę całkowicie (na zawsze? tak powiedzieć – to byłby absurd… ale na zawrotnie aż długo!) wycofać się z picia alkoholu… choć teraz tak czy owak już nie jest to moim nałogiem – takim, jakim było przez długie lata do końca czerwca roku 1976". T. Parnicki, *op. cit.*, s. 40.

[66] Zob. np.: S. Kisielewski, *Dzienniki*…, s. 244, 577.

[67] Zob. np. M. Brandys, *Dziennik 1972*…, s. 31, 37, *idem*, *Dziennik 1976–1977*…, s. 25.

[68] Zob. np. M. Jastrun, *Dziennik*…, s. 220.

[69] Zob. np. Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*…, s. 199; *idem*, *Dziennik 1960–1969*…, s. 196.

[70] Zob. np. A. Kijowski, *op. cit.*, t. 2, s. 160–161; t. 3, s. 209–212.

[71] Zob. np. Z.T. Łączkowski, *Czekanie na kometę. Dziennik 1972–1974*, Zagnańsk 2006, s. 24.

[72] Zob. np. K. Kofta, *op. cit.*, s. 438–439.

[73] M. Nowakowski, *Śmierć*, [w:] *Karnawał i post*…, s. 147–162. Zob. także: K. Karasek, *Wprowadzenie do poezji Stanisława Grochowiaka*, [w:] S. Grochowiak, *op. cit.*, s. 15.

http://rcin.org.pl

*

Przyjrzyjmy się nieco uważniej dziennikom Krzysztofa Mętraka, który można odczytać jako historię postępu alkoholizmu (z PRL w tle) – aż do utraty samokontroli.

18 lipca 1970: „Lipiec burzliwy: tygodniówka alkoholowa z izbą wytrzeźwień włącznie. 4 lata później też”[74].

19 maja 1974: „Alkoholizm nie rodzi się ni z tego, ni z owego. Albo z fanfaronady, albo z kabaretyzmu, z poczucia nierealizacji własnej osobowości, z braku dostępu do świata. Wspaniałe powiedzenie Jana Himilsbacha: *Trzeba pić i jebać, żeby się z biedy wygrzebać* – jest cudownie odwrotnie!”[75].

31 października 1975: „Picie – rozgrywka ze światem, której nie można prowadzić inaczej. Wynika z faktu niemożności narzucenia formy światu zewnętrznemu (*Lęk* Kępiński). Bezład, entropia osobowości. Brud pod paznokciami nie wiadomo, skąd, kiedy i jak…”[76].

6 maja 1976: „Bohater mojej powieści – człowiek, którego poczucie wyższości polega na tym, że nigdy nie umrze. Specjalnie zabija nieznajomego człowieka samochodem. Bez pociągu płciowego, ale nie impotent. Popada w stany bezświadomości (alkohol)”[77].

Maj 1978: „Mam tak teraz szczelną głowę, że kac trzy dni mnie trzyma. […] Jest tyle motywów picia, ilu jest pijaków”[78].

26 lutego 1981: „Esperal”[79].

Marzec 1981: „Czterdzieści lat – optymalny wiek twórcy. Frustracja, negacja, alkohol, migracja”[80].

25 lipca 1982: „Przedwczesna dojrzałość, przedwczesny start, przedwczesne ambicje, przedwczesne przyspieszenie, a potem nagle rozmienianie się, spóźnione i pełne udręki małżeństwo z dziką, trwającą miesiącami walką o dziecko, walką, w której ja byłem bestią, furiatem, a ona obrzydliwą kalkulatorką, zatrzaśniętą we własnym interesie, i ta walka, która wyciągała ze mnie wszystkie soki do tego stopnia, iż żeby żyć, musiałem sobie wpuszczać alkohol do żył. I ta kuracja trwała całymi latami, potęgując poczucie niezrealizowania, gdyż teraz odnajduję się literacko tylko w kawałkach wiersza, w drobiazgach, w sformułowaniach, w szczegółach, a nie jestem w stanie przyłożyć się do pracy dłuższej, myśli konsekwentnej i skoordynowanej. Alkohol przytłumił mi pamięć i zdolność do systematycznej pracy. Ściga mnie jak mara senna neurastenia”[81].

---

[74] K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*…, s. 27.
[75] *Ibidem*, s. 113.
[76] *Ibidem*, s. 126.
[77] *Ibidem*, s. 140.
[78] *Ibidem*, s. 198–199.
[79] K. Mętrak, *Dzienniki 1979–1983*…, s. 87.
[80] *Ibidem*.
[81] *Ibidem*, s. 177.

http://rcin.org.pl

2–9 sierpnia 1982: „Fatalne dni, zwłaszcza do szóstego. Najpierw zostawiłem gdzieś dowód i od tego zaczęło się nieszczęście. Zgarnęli mnie, *żłobek*, kolegium cztery tysiące”[82].

25 września 1982: „Dziś sobota – bez dowodu i bluzy. Tym razem dwutygodniówka od jedenastego. Kiedy to się skończy? Tylko Pan Bóg może mi pomóc. Jeszcze raz Go prosić”[83].

5 listopada 1982: „Wódka, stan depresji, utrata bluzy, dowodu, kluczy, książeczki wojskowej, fury pieniędzy… Trzeba by się jednak podnieść”[84].

16 listopada 1982: „Izba wytrzeźwień – regulamin i cennik. […] Psycholog, depozyt – rzeczy osobiste, najdroższy hotel robotniczy stolicy. Urąbany doktor; sen na waleta, kraty w oknach. Pielęgniarz to elita, pan – prowadzi cię na kopach. *W pasy pójdziesz* – cała teoria pasa, osiem twardych łóżek przyśrubowanych do podłogi, drzwi bez klamek, judasz, metalowa siatka. Nie ma się gdzie powiesić, pić, palić, odlać…”[85].

13 lutego 1983: „Alkohol – wygrać go dla siebie. Byłem naiwny – nauczył mnie życia (straty, a nie tylko zyski), uczłowieczył naprawdę”[86].

1 października 1983: „Znowu była Izba Wytrzeźwień – czwarty raz, ale bez wstrząsu”[87].

16 listopada 1983: „Niestety od trzeciego picie aż do piętnastego. […] Dlaczego przeciągają się ciągi, transy? Czym więcej dni mija, tym się więcej spraw zawaliło, tym bardziej się oczekuje, iż się dozna od świata przykrości, tym bardziej się człowiek zasklepia we własnym lęku, w skorupie, ucieczce. Alkohol to ucieczka, a przecież są jeszcze dni powrotu, które się wydłużają, organizm słabnie, zanim dochodzi do siebie, musi pokonać chorobę”[88].

27 listopada 1983: „Od piątku *walka*, dziś niedziela. Trzy dni…”[89].

*

Pamięci ludzi takich jak Mętrak można by zadedykować *Rondo, czyli piosenkę o kacu gigancie* Jacka Kaczmarskiego (z 1988 r.)[90].

Prostytutki

PIJAŃSTWO A PROSTYTUCJA. Prostytucja nie była tożsama z alkoholizmem. Niemniej znaczna część prostytutek nadużywała alkoholu lub pochodziła ze śro-

[82] *Ibidem*, s. 179.
[83] *Ibidem*, s. 196.
[84] *Ibidem*, s. 198.
[85] *Ibidem*, s. 202.
[86] *Ibidem*, s. 221.
[87] *Ibidem*, s. 272.
[88] *Ibidem*, s. 276.
[89] *Ibidem*, s. 277.
[90] Zob.: www.kaczmarski.art.pl/tworczosc/wiersze_alfabetycznie/kaczmarskiego/r/rondo.php

http://rcin.org.pl

dowisk nałogowych alkoholików – szczególnie w pierwszych dwóch dekadach PRL. Nierząd i choroby weneryczne pozostają „w ścisłej łączności z alkoholizmem" – pisał jeden z ekspertów w 1948 r.[91] Wniosek taki wynikał również np. z analizy przygotowanej w grudniu 1949 r. przez Komendę Główną MO[92]. Ocena ta zachowywała aktualność przynajmniej do początku lat 70. – jak wynika z raportów Ministerstwa Zdrowia, czy Komendy Głównej MO[93].

Od lat 60. zarysowywała się nowa tendencja (coraz wyraźniejsza w latach 70. i 80.): wśród prostytutek wzrastała liczba kobiet, które wykonywały „najstarszy zawód świata" nie tyle na skutek okoliczności życiowych, ile dokonując świadomego wyboru, w oczekiwaniu na zyski, o które było łatwiej m.in. dzięki wzmożonemu ruchowi turystycznemu z zagranicy[94]. W latach 80. (i później) alkoholizm był już jedną z kilku przyczyn prostytucji[95]. Niezmiennie pozostawał jej częstym skutkiem.

STATYSTYKA. W pierwszych latach powojennych stosowano prawodawstwo II RP, wedle zasady tzw. neoreglamentacji[96]. Prostytutkom, którym udowodniono uprawianie nierządu, wydawano książeczki kontroli zdrowia.

Kontrolą prostytucji zajmowały się głównie sekcje do walki z nierządem MO. Liczba rejestrowanych prostytutek (w ciągu roku) przekraczała 6000[97]. Na łamach ówczesnej prasy można jednak znaleźć znacznie wyższe szacunki. Jerzy Rawicz sugerował w marcu 1948 r. na łamach „Robotnika", że „stosunek tzw. jawnej pro-

---

[91] J. Suchanek, *Alkoholizm a choroby weneryczne*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 60.

[92] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 233: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc grudzień 1949 r., ściśle tajne.

[93] Zob. AAN, MZiOS, 13/2, k. 31 i 33: Protokół nr 5/61 posiedzenia Kolegium MZiOS, 9 III 1961 r. Także: IPN, MSW II, 1729, k. 25.

[94] Podobny charakter miała w tym czasie, dodajmy, prostytucja homoseksualna. Zwracano na to zjawisko uwagę m.in. w raporcie Instytutu Badania Problemów Młodzieży z 1987 r. AAN, IBPM, 18/5, k. 253: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusz, 1987 r. Zob. także: A. Jaczewski, *Prostytucja chłopców*, „Magazyn Rodzinny" 1988, nr 7, s. 13–14.

[95] Magdalena Jasińska, na podstawie sondażu wśród stu warszawskich prostytutek, prowadzonego na przełomie lat 70. i 80., ustaliła, że problem alkoholowy występował co najmniej w połowie ich rodzin. M. Jasińska, *Prostytucja młodocianych w Warszawie na przełomie lat 70. i 80.*, [w:] *Praktyczne implikacje badań nad patologią społeczną*, red. A. Krukowski, Warszawa 1982, s. 86. (Dziękuję prof. D. Jaroszowi za zwrócenie uwagi na tę pracę). Zob. także: M. Jędrzejko, *Prostytucja – skala i charakter zjawiska w świetle badań*, [w:] *Prostytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, red. M. Jędrzejko, Pułtusk-Warszawa 2006, s. 61 i 64. Z kolei Małgorzata Kowalczyk-Jamnicka, prowadząca badania wśród prostytutek w Bydgoszczy na początku lat 90., wykazała, że w 20% przypadków alkoholu nadużywał ojciec, w 4% – matka, w 7% – oboje rodzice, w 11% – rodzeństwo. M. Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998, s. 100.

[96] Szerzej: M. Jakubowicz, *Zagadnienie nierządu i walka z nim w nowoczesnym ujęciu*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 33.

[97] Zob. AAN, Min. Spr., 2109, k. 179: Uzasadnienie projektu uchwały Prezydium Rządu w sprawie zwalczania nierządu, 1955 r.

http://rcin.org.pl

stytucji do tajnej przedstawia się bodajże w najlepszym wypadku jak 1:10, tzn., że na jedną rejestrowaną prostytutkę przypada 10 nierejestrowanych”[98].

Stopniowo rezygnowano z wydawania prostytutkom książeczek zdrowia. Uznano bowiem, że prostytutki zmuszone do legitymowania się tego rodzaju „dowodem tożsamości” tracą szansę na znalezienie innej pracy czy odmianę losu[99]. Miało to i ten skutek, że nie tworzono precyzyjnych statystyk, które by pozwalały określić skalę prostytucji.

Milicja Obywatelska gromadziła dane o prostytutkach, ale głównie o tych, które weszły w konflikt z prawem. Pod koniec lat 40. MO spisywała co miesiąc ok. 1500–2000 kobiet, przyłapanych na świadczeniu płatnych usług seksualnych i na łamaniu prawa (jak kradzieże, czy udział w bójce). Można przyjąć, że rocznie odnotowywano ok. 20 tys. przypadków łamania przez nie prawa. Nie wiadomo jednak, ile prostytutek „spisywano” kilkakrotnie. Trzeba też podkreślić, że funkcjonariusze MO nie uwzględniali w swoich raportach kobiet „podejrzanych” o uprawianie nierządu[100].

*

Zgodnie z obowiązującą doktryną ideologiczną, w miarę budowy socjalizmu takie patologie jak alkoholizm, prostytucja, żebractwo powinny zanikać[101]. Przynajmniej w przypadku prostytucji prognoza ta zdawała się trafna. W 1952 r. odnotowano już tylko 1551 nazwisk prostytutek[102].

Oficjalne dane, wskazujące na (rzekome) zanikanie prostytucji, skłoniły rządzących do podpisania w lutym 1952 r. konwencji abolicjonistycznej ONZ. Zakazywała ona karania i przymusowej kontroli prostytutek[103]. Utraciły moc stosowane dotychczas przepisy przedwojenne. Zlikwidowano także sekcje do walki z nierządem w MO.

Sprzeczną zaś z ideologiczną przepowiednią sytuację w nowych ośrodkach przemysłowych ignorowano. (Zob. rozdział „Proletaryzacja stylu picia”).

---

[98] J. Rawicz, *Nie stosujmy strusiej polityki*, „Robotnik”, nr 75, 16 III 1948, [w:] AAN, Min. Spr., 1134, k. 7.

[99] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 233: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc grudzień 1949 r., ściśle tajne.

[100] *Ibidem*, k. 138: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1949 r., ściśle tajne. Zob. także – AAN, Min. Spr., 2713, k. 145: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[101] W dokumentach z tego czasu możemy spotkać formułki w rodzaju: „prostytucja jest jedną z pozostałości ustroju kapitalistycznego”. Zob. np. AAN, NIK, 1343, k. 197.

[102] Za: M. Antoniszyn, A. Marek, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa 1985, s. 37. Dodajmy, że odmiennie wówczas traktowano określenia prostytucji i nierządu, pierwsze z tych pojęć definiując jako kontakty stałe i odpłatne („zawodowe”), drugie – jako kontakty przypadkowe, nieregularne. Przypomnijmy, że w cytowanym (w rozdziale „Proletaryzacja stylu picia”) liście K. Żarnowieckiego pojawiło się niejasne sformułowanie (w ślad za językiem oficjalnym): „forma zbiorowego nierządu w kilkuosobowych pokojach jest również godna likwidacji, jak zlikwidowana przez władzę ludową zawodowa prostytucja”. Dwuznaczność ta pozwalała manipulować statystykami..

[103] Zrezygnowano również z prac nad odrębną ustawą „o zwalczaniu prostytucji”. Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 145: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1950 r., ściśle tajne.

http://rcin.org.pl

*

W okresie „odwilży", po raz pierwszy od lat, o prostytucji zaczęto mówić otwarcie. Również o prostytucji najbardziej charakterystycznej dla okresu stalinowskiego: w hotelach robotniczych. Rozgłos zyskają reportaże Ryszarda Kapuścińskiego[104], czy Jerzego Lovella[105]. Pojawią się także pierwsze badania socjologiczne, przede wszystkim studium Magdaleny Jasińskiej, przygotowane w oparciu o ankietę przeprowadzoną wśród 100 warszawskich prostytutek w latach 1955–1956.

Już w 1954 r. tylko na terenie Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Łodzi i Gdańska w komisariatach MO odnotowano ok. 6000 zatrzymań „zawodowych" prostytutek (przy czym część z nich spisano kilkakrotnie)[106].

*

W 1956 r. Milicja Obywatelska reaktywowała sekcje do walki z nierządem w 16 największych miastach. Po roku w ich kartotekach znalazło się 3137 nazwisk prostytutek. Na przełomie lat 50. i 60. – już 7 tys.[107], w połowie lat 60. – ponad 8 tys.[108]

Od końca lat 50. za największe skupiska prostytutek uznawano miasta portowe, Warszawę, Poznań (w okresie międzynarodowych targów), a także duże ośrodki przemysłowe (np. Katowice).

Kierownictwo Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej rozważało wydanie odrębnej ustawy „o zwalczaniu prostytucji", z czego jednak zrezygnowano w obawie, że „bylibyśmy jedynym krajem na świecie, gdzie prostytucja byłaby karalna". Kary groziły natomiast sutenerom i stręczycielom[109].

*

Liczba prostytutek rosła od początku lat 70., co miało związek, jak już pisaliśmy, ze wzmożonym ruchem turystycznymi i otwarciem granic. W 1972 r. MO dysponowała rejestrem 11 558 nazwisk[110], w 1974 r. już – 12 600[111]. Nawet kierownictwo MO uznawało te statystyki za niezupełnie miarodajne. Funkcjonariuszom MO o wiele łatwiej było bowiem „spisywać" zaczepiające przechodniów „ulicznice" niż (przeważające już wówczas) prostytutki lokalowe, współdziałające przeważnie z pracownikami lokali i przez nich ochraniane.

---

[104] R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, [w:] *Młodzi stąd…*, s. 61–62.

[105] Np. J. Lovell, *Są takie dzielnice. Reportaże*, Warszawa 1956, s. 148–158, 216–247.

[106] AAN, Min. Spr., 2109, k. 179: Uzasadnienie projektu uchwały Prezydium Rządu w sprawie zwalczania nierządu, 1955 r.

[107] AAN, MZiOS, 13/2, k. 33: Protokół nr 5/61 posiedzenia Kolegium MZiOS, 9 III 1961 r.

[108] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

[109] AAN, MZiOS, 13/2, k. 33.

[110] Zob. IPN, MSW II, 1729, k. 25.

[111] A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979, s. 271.

http://rcin.org.pl

W latach 80. liczba notowanych prostytutek wynosiła ok. 12–13 tys. W jednym z raportów IBPM z 1987 r. uznano tę liczbę za „względnie stałą”[112].

Ponownie jednak trzeba zastrzec, że przytaczane tu liczby jedynie w przybliżeniu oddają skalę „płatnego seksu” w czasach PRL[113].

Trzeba sięgnąć po inny wskaźnik, bardziej precyzyjny: statystyki chorób wenerycznych.

Liczba prostytutek – wg danych MO	
koniec lat 40.	ok. 6000
1952	1551
1957	3137
1960	7002
1965	8216
1970	10 408
1972	11 558
1974	12 600
1977	11 657
1980	12 770
1985	12 613

CHOROBY WENERYCZNE. Tuż po wojnie Ministerstwo Zdrowia szacowało liczbę chorych na kiłę, uważaną wówczas za najgroźniejszą z chorób wenerycznych, na co najmniej 90 tys. osób. Wielu ekspertów podawało jednak wyższe liczby: 100–150 tys.[114] Za krytyczną uznano sytuację na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Wedle ocen Ministerstwa Zdrowia na początku 1946 r. zarażonych kiłą mogło być tam nawet 10% ludności[115].

Były to skutki wojny – niesionego przez nią chaosu moralnego, rozbicia rodzin, sieroctwa, ubóstwa[116]. Brakowało lekarzy, a także specjalistycznych placówek zdrowia.

Pierwsze poradnie przeciwweneryczne powstały w 1945 r. w Warszawie. 16 kwietnia 1946 r. rząd ogłosił dekret, który określił reguły już ogólnopolskiej kampanii przeciwwenerycznej[117]. Przewidywała on powszechne, bezpłatne i przymusowe leczenie.

---

[112] AAN, IBPM, 18/5, k. 253: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusz, 1987 r.

[113] O trudnościach z oszacowaniem rzeczywistej liczby prostytutek: M. Jasińska, *Problematyka prostytucji w Polsce*, [w:] *Zagadnienia patologii społecznej*, red. A. Podgórecki, Warszawa 1976, s. 438.

[114] A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki…*, s. 57.

[115] *Ibidem*, s. 56. Podobną informację znajdziemy w późniejszym raporcie NIK (przy czym niektóre z powojennych danych szacunkowych uważano za wątpliwe). AAN, NIK, 39/65, k. 168: Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

[116] Zob. np. K. Wyka, *op. cit.*, s. 154.

[117] Punktem wyjścia był dekret Prezydium KRN z 16 IV 1946 r. Zob. L. Szczepański, *Życie płciowe w pętach. Walka z nierządem w Polsce*, Kraków 1946, s. 21. Także – AAN, MZiOS, 13/1, k. 15: Notatka, 15 IV 1959 r.

http://rcin.org.pl

Akcja „W" nabrała tempa w 1948 r., gdy sieć poradni wenerologicznych pokryła już cały kraj[118]. W 1949 r. utworzony został Państwowy Instytut Wenerologiczny, w 1951 r. przekształcony w Instytut Dermatologii i Wenerologii.

Równocześnie zlikwidowano (w 1949 r.) istniejący od 1929 r. Polski Związek Przeciwweneryczny – co warto skojarzyć z ówczesną likwidacją wszelkich niezależnych instytucji czy organizacji.

Decydujące znaczenie dla powodzenia akcji „W" miało upowszechnienie nowego leku – penicyliny[119].

Do 1954 r. liczba wykrytych przypadków kiły i rzeżączki wielokrotnie się obniżyła. W 1953 r. stwierdzono już tylko 2173 przypadki tzw. kiły wczesnej objawowej oraz 38 512 przypadków rzeżączki. Uznano, że problem chorób wenerycznych został rozwiązany. Spowodowało to demobilizację służby zdrowia i władz terenowych. Pod koniec 1957 r. zasłużony w akcji „W" Instytut Dermatologii i Wenerologii został zlikwidowany[120]. Zastąpił go później Zespół ds. Wenerologii przy Radzie Naukowej MZiOS.

Nie dostrzeżono jednak w porę, że po 1954 r. nastąpiło odwrócenie dotychczasowej tendencji. Nie doceniono też faktu, że jakkolwiek w porównaniu z okresem tuż po wojnie sytuacja uległa radykalnej poprawie, to i tak w Polsce notowano więcej zachorowań niż w innych krajach[121].

W latach 1955–1957 nastąpił nagły wzrost zachorowań na kiłę. W 1957 r. stwierdzono 5515 nowych przypadków. Należałoby doliczyć do tego blisko 28 tys. przypadków zachorowań na rzeżączkę[122]. Ogólna liczba chorych była oczywiście większa; średnio w danym roku co najmniej 42–43 tys.[123] Dodajmy, że w drugiej połowie lat 50. co roku rodziło się ok. 100 dzieci z kiłą wrodzoną, przeważnie w środowiskach prostytutek i alkoholików[124].

To jeszcze jedna przyczyna uaktywnienia sekcji do walki z nierządem MO w tym czasie, tym bardziej że Ministerstwo Zdrowia alarmowało, iż prostytucja odgrywa większą rolę „w rozsiewie chorób wenerycznych" niż jeszcze na początku lat 50. Przykładem może tu być akcja wymierzona w prostytutki w Gdańsku na początku 1957 r.: spośród 130 zatrzymanych kobiet 86 skierowano na leczenie przeciwweneryczne[125].

---

[118] AAN, NIK, 39/65, k. 168: Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

[119] J. Bachurzewski, *Alkohol a choroby weneryczne*, Warszawa 1971, s. 16.

[120] Zob. AAN, NIK, 30/167, k. bp: Uwagi do działalności służby zdrowia w zakresie zwalczania chorób wenerycznych, oprac. Zespołu Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK, marzec 1964 r.

[121] A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 64.

[122] AAN, Min. Spr., 2984, k. 152: Liczby bezwzględne przypadków kiły świeżej w Polsce, 1960 r.

[123] Zob. AAN, Min. Spr., 2110, k. 105: Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

[124] Zob. *Akcja „W" znów rozpoczęta!*, „Słowo Powszechne", 26 IX 1960 r., nr 231, AAN, Min. Spr., 2984, k. 6.

[125] AAN, Min. Spr., 2110, k. 104: Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

http://rcin.org.pl

*

Nasuwa się tu zresztą pytanie, dlaczego akurat w latach 1955–1957 stwierdzono wzrost zachorowań na choroby weneryczne. Ukazywały się w pełni skutki dotychczasowej polityki industrializacji. Ale nie tylko one ważyły na cytowanych statystykach.

Wątpliwości budzi ogólny stan obyczajów (choć to kwestia wykraczająca poza ramy tej książki). Ich rygoryzm w relacjach damsko-męskich, przynajmniej w świetle relacji Leopolda Tyrmanda, Marka Hłaski, Henryka Grynberga, Jarosława Abramowa-Newerlego, czy Janusza Głowackiego, wydaje się dalece wątpliwy[126]. Można się przy tym zastanawiać, na ile permisywizm i promiskuityzm seksualny był reakcją na „moralność socjalistyczną" (symbolizowaną np. przez obraz Aleksandra Stefanowskiego *Na rusztowaniu* z 1952 r.).

Zaryzykujmy hipotezę, że w połowie lat 50. zbiegły się dwie tendencje: wielkomiejska swoboda seksualna, prowokacyjna nie tylko wobec „moralności socjalistycznej", lecz także wobec tradycyjnego konwenansu oraz obyczajowość wiejskiej „kawalerki", przeniesiona do nowych miast robotniczych, uwolniona z rygorów środowiskowych i religijnych. Tym bardziej rósł popyt na prostytucję.

*

O związku prostytucji, chorób wenerycznych i alkoholizmu pisano w raporcie Ministerstwa Sprawiedliwości z 1957 r.: „Okręgi największego nasilenia chorób wenerycznych pokrywają się całkowicie z okręgami o największym spożyciu alkoholu"[127].

„Okręgi" te to przede wszystkim: rejon Zabrza, Bytomia, Gliwic, Katowic; Warszawa; Nowa Huta (Kraków); a także miasta portowe (Gdańsk, Gdynia, Szczecin)[128]. A więc rejony wzmożonej migracji i industrializacji, z dużą liczbą hoteli robotniczych (miejscami podwyższonego ryzyka), wyróżniające się również ruchem turystycznym oraz wymianą handlową. To zarazem były miasta na tyle duże, że zapewniały anonimowość.

*

Na przełomie lat 50. i 60. znów zaznaczyła się tendencja spadkowa, choć liczba wykrytych nowych zarażeń kiłą pozostawała i tak ponad dwukrotnie wyższa niż w latach 1952–1954.

Od 1964 r. chorych na kiłę oraz rzeżączkę zaczęło ponownie gwałtownie przybywać[129]. W 1964 r. odnotowano 5780 przypadków tzw. kiły wczesnej objawowej,

---

[126] Interpretacja motywów erotycznych w twórczości H. Grynberga: S. Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006, s. 137–143.

[127] AAN, Min. Spr., 2110, k. 104.

[128] *Ibidem*, k. 146–147: Projekt tez w sprawie zwalczania prostytucji. Uzasadnienie, 1957 r.; AAN, NIK, 39/65, k. 53: Pismo KG MO do komendantów woj. MO, 5 IX 1968 r.

[129] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

http://rcin.org.pl

w 1969 r. – już 16 873[130]. Rosła liczba zarażeń rzeżączką: z 40 264 w 1964 r. do 49 884 w 1970 r. Były to najwyższe wskaźniki zachorowalności od czasu wojny.

W 1969 r. Polska znalazła się (obok Wenezueli) na pierwszym miejscu w świecie pod względem zapadalności na choroby weneryczne[131].

*

Eksperci NIK wskazywali w latach 60., że „prostytucja i alkoholizm to uzupełniające się przyczyny" wzrostu zachorowań na choroby weneryczne. Dysponujemy tu przynajmniej dwoma (niejawnymi) analizami: ze Szczecina i Wrocławia.

W sierpniu 1968 r. Delegatura Najwyższej Izby Kontroli w Szczecinie opracowała raport na podstawie badań przeprowadzonych w powiatach: Stargard, Dębno, Pyrzyce, Kamień Pomorski, Gryfice i Łobez. Przyniosły one kilka znaczących ustaleń. „Ok. 90% zachorowań dotyczyło osobników, którzy zakazili się, nawiązując przygodne znajomości w stanie upojenia alkoholowego". Na 100 zatrzymanych prostytutek u 4 stwierdzano „świeżą kiłę", u 25 – rzeżączkę. Wyliczono też, że typowa prostytutka w ciągu doby ma kontakty seksualne (średnio) z dwoma klientami. „Można bez trudu uzmysłowić sobie skutki tych kontaktów" – pisano. Dodajmy, że z innych badań wynikało, iż 42% chorych przed rozpoczęciem leczenia zarażało swoich partnerów przez ponad pół roku. Największą liczbę zachorowań notowano w grupach wiekowych 20–24 i 30–44 lata. Wśród mężczyzn zarażonymi byli najczęściej pracownicy budowlani, pracownicy melioracji oraz transportu[132].

Obserwacje te warto zestawić z badaniami prowadzonymi w drugiej połowie 1967 r. na zlecenie Prezydium WRN we Wrocławiu. Za najbardziej zagrożonych zarażeniem kiłą uznano: młodzież powyżej 16 lat zamieszkałą w akademikach, hotelach robotniczych, korzystającą z noclegów zbiorowych i służbowych; absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych; pracowników transportu kolejowego, samochodowego, rzecznego; kierowców taksówek; pracowników przedsiębiorstw rozrywkowych; pracowników handlu ulicznego; pracowników skupu; pracowników ekip budowlanych i montażowych[133]. To główna klientela prostytutek[134].

*

[130] AAN, NIK, 39/85, k. 19–20: Protokół kontroli MZiOS – Dep. Profilaktyki i Lecznictwa w Warszawie, kwiecień-maj 1969 r.

[131] *Ibidem*, k. 50: Notatka B. Wierzejskiego, doradcy ekonomicznego w Zespole Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK, z przebiegu narady specjalistów woj. ds. dermatologii i wenerologii dn. 25 IV 1969 r.

[132] AAN, NIK, 39/65, k. 60 i 64–65: Notatka z analizy przedkontrolnej w zakresie walki z chorobami wenerycznymi, oprac. Delegatury NIK w Szczecinie, 21 VIII 1968 r.

[133] *Ibidem*, k. 193: Pismo przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu do MZiOS, 14 VIII 1969 r.

[134] Należałoby tu oczywiście uwzględnić różnice regionalne. Na Wybrzeżu wśród klientów prostytutek przeważali marynarze, handlarze, przemytnicy.

http://rcin.org.pl

Autorzy ówczesnych opracowań akcentowali przynajmniej cztery przyczyny wzrostu zachorowalności na choroby weneryczne: migrację do dużych miast, turystykę i nasilenie podróży, zwiększenie samodzielności młodych ludzi (szczególnie w wieku 20–29 lat), przyzwolenie na większą niż dotąd swobodę obyczajową. Zjawiska te obserwowano także na wsi, gdzie liczba zachorowań na kiłę wzrosła z 1368 w 1965 r. do 3767 w 1968 r.[135]

Bardziej dyskretnie wskazywano na skutki industrializacji. Przykłady Puław, Płocka, Stalowej Woli, gdzie prowadzono badania socjologiczne, pokazały wyraźną korelację między tworzeniem nowych skupisk robotników (m.in. w hotelach robotniczych), zachorowalnością na choroby weneryczne, prostytucją oraz pijaństwem[136].

Ten ostatni czynnik warto zresztą podkreślić: druga połowa lat 60. to czas wyraźnego wzrostu spożycia alkoholu[137].

Miasto/województwo	Spożycie alkoholu na 1 mieszkańca (w 1967 r.)	Wskaźnik zachorowalności na kiłę – na 100 tys. mieszkańców (w 1967 r.)
Warszawa	6,1	112,9
Wrocław	5,2	131,2
Poznań	4,5	39,5
woj. szczecińskie	5,7	87,4
woj. katowickie	5,5	34,1
woj. poznańskie	3,5	11,0

*

W 1968 r. służba zdrowia została postawiona w stan alarmu. Zainicjowano kolejną, umownie mówiąc, akcję „W". Tym razem uwagę skupiono na tzw. badaniach masowych próbek krwi (np. w 1973 r. przebadano ich już 7,5 mln)[138]. Po czterech latach, w 1972 r., uznano, że groźba epidemii kiły i rzeżączki została zażegnana. Liczba nowych zachorowań na kiłę obniżyła się – do 2119 w 1977 r. (w 1978 r. ponownie wzrośnie, ale na krótko). Jednak w przypadku rzeżączki liczba zachorowań utrzymywała się na zbliżonym poziomie – ok. 37 tys. rocznie.

I tak jednak Polska pozostawała w latach 70. i 80. w czołówce krajów europejskich pod względem zachorowalności na kiłę (3,4 na 100 tys. w 1988 r.)[139].

*

[135] Zob. A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 66 i 70. Także – AAN, NIK, 39/65, k. 172: Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

[136] A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 69.

[137] J. Bachurzewski, *op. cit*., s. 31–32.

[138] A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 84.

[139] A. Stapiński, *O tym trzeba wiedzieć. AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, Warszawa 1989, s. 11. Do końca 1988 r. zanotowano w Polsce ponad 100 zakażeń wirusem HIV.

http://rcin.org.pl

Zachorowalność na choroby weneryczne zmniejszała się w latach 80. Świadczyło to o (względnej) skuteczności lecznictwa wenerelogicznego. Nie bez znaczenia był ogólny wzrost potrzeb higienicznych. Zmniejszyła się także migracja, a co tym idzie społeczności miejskie stawały się bardziej stabilne. Również prostytucja zmieniła charakter.

CHARAKTERYSTYCZNE POSTACIE. Zaraz po wojnie przeważały, wedle oceny KG MO, „prostytutki przedwojenne, bądź kobiety zdemoralizowane w czasie okupacji przez władze hitlerowskie". Były to na ogół kobiety samotne, niewykształcone (niekiedy wręcz niepiśmienne), nieposiadające oszczędności, wywodzące się z ubogich środowisk robotniczych lub chłopskich (przynajmniej wedle ówczesnej typologii)[140].

*

Po wojnie wśród prostytutek nadal dominowały „chustkowe" (jak je określano w latach 30.). Ich portrety znajdziemy m.in. w aktach Komisji Specjalnej. Przykładem może tu być Stanisława P. (ur. w 1912 r.), zamieszkała w Krakowie, którą tak opisano: „Jest rejestrowaną prostytutką jeszcze z czasów przedwojennych. Oddana prostytucji nie pracuje ona nigdzie od roku 1945, ani też nie ma żadnego majątku i określonego źródła utrzymania. W okresie od 21 października 1947 r. do 29 października 1948 r. była ona zatrzymywana 8 razy przez II Komisariat MO w Krakowie za opilstwo, wywoływanie awantur i zgorszenia publicznego"[141]. Pod zarzutem dopuszczenia się „czynów godzących w interesy społeczne Państwa" skazano ją później na pół roku obozu pracy.

Prostytutki dość szybko pojawiły się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Już w pierwszych latach powojennych w większych miastach przeprowadzano tu „akcje oczyszczania", jak np. w Legnicy w styczniu 1947 r.[142]

Zyskiwała na popularności prostytucja lokalowa – szczególnie w przyłączonych do Polski miastach portowych. Mroczną sławę zdobyła dzielnica Gdańska Nowy Port, w której do 1947 r. powstało około 60 lokali gastronomicznych, odwiedzanych przez prostytutki, wyczekujące na schodzących na ląd marynarzy. Portret takiej prostytutki, o imieniu Truda, znajdziemy we wspomnieniach Jerzego Przeździeckiego pt. *Szał zmysłów*. Przygarnięta, akurat bez dachu nad głową dziewczyna zwierza się w pewnej chwili: „Ja jestem… taka za pieniądze, no zwykła, co to wie pan… prostytuta". Wychodzi potem na jaw, że „właśnie w Nowym Porcie przeszła pełen staż panienki wiadomej konduity"[143].

[140] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 233: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc grudzień 1949 r., ściśle tajne. Charakterystyka prostytucji przedwojennej: I. Surmacka, *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939, s. 22 i 112.

[141] AAN, KSWNSG, 3159, k. 63: Wniosek Delegatury w Krakowie o skierowanie obwinionej do obozu pracy przymusowej, 11 XI 1948 r.

[142] AAN, KSWNSG, 3156, k. bp: Pismo Delegatury Dolnośląskiej (Wrocław) do Komisji Specjalnej, 7 III 1947 r.

[143] Dopytywana dalej, zachęcana do zwierzeń winem, dziewczyna wyznaje wreszcie: „Dwa tysią-

http://rcin.org.pl

Wraz z „upaństwowieniem" gastronomii, likwidacją lokali nocnych, zamykaniem granic, ograniczeniem kontaktów z cudzoziemcami prostytucja „portowa" traciła na znaczeniu. Zanikała także „elitarna", wielkomiejska prostytucja lokalowa.

*

Prowadząca ankietę wśród 100 warszawskich prostytutek w latach 1955–1956 Magdalena Jasińska wyróżniła trzy grupy: lokalowe, uliczne, gruzinki[144]. W okresie „odwilży" ponownie zyskiwała na znaczeniu pierwsza z tych grup – „lokalówki", we wcześniejszych latach przeważały pozostałe dwie.

Ulicznice poszukiwały klientów, podobnie jak przed wojną, przy dworcach, na placach i ulicach (zyskujących specyficzną renomę), w pobliżu tanich hoteli czy knajp. Z klientami spotykały się np. w budkach wynajętych od znajomych stróżów, w pakamerach zaprzyjaźnionych dozorców, w melinach kuplerskich, niekiedy w taksówkach, a w cieplejsze dni roku po prostu w plenerze.

Gruzinki, pochodzące często z rodzin patologicznych, znajdowały się najniżej w hierarchii. Spotykały się z klientami w przypadkowych miejscach. Niekiedy przyjmowały zapłatę w postaci poczęstunku. Na ogół żądały nie więcej niż 10–15 zł, podczas gdy „uliczne" – co najmniej 50 zł, a lokalowe – nie mniej niż 100 zł[145].

Do najczęstszych przyczyn prostytucji, w świetle badań Jasińskiej, można zaliczyć: brak normalnych warunków w domu, alkoholizm rodziców, przerwanie nauki szkolnej, przynależność do środowiska „wykolejonej społecznie młodzieży", nadmierną konsumpcję alkoholu, częste kontakty seksualne z przypadkowymi partnerami, pobyt w więzieniu[146].

Zbieżne wnioski, dodajmy, wynikały z obserwacji prostytutek łódzkich w 1957 r.[147], jak również z ekspertyz Komendy Głównej MO, która oceniła, że sytuacja materialna „olbrzymiej większości znanych MO prostytutek jest bardzo zła". U wielu z nich stwierdzano niedorozwój umysłowy, podatność na różne choroby (nie tylko weneryczne)[148]. Znaczna część starzejących się prostytutek (a także sutenerek) popadała w alkoholizm i stawała się żebraczkami[149].

---

ce chłopów, to w życiu nie! Ale z tysiąc na pewno". W pierwszych dwóch latach powojennych. Szesnaście lat później, w 1963 r., Przeździecki natknął się przypadkowo na Trudę na Kalatówkach. Porzuciła wcześniejszą profesję, wyszła bogato za mąż, mieszkała w Krakowie. J. Przeździecki, *Szał zmysłów*, Warszawa 1994, s. 175–181.

[144] M. Jasińska, *Proces społecznego wykolejenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967, s. 11, 13–14.

[145] Przykładowe ceny w 1953 r.: chleb: 3 zł; 1 kg kiełbasy zwyczajnej: 27 zł; wódka czysta: 31,10 zł; papierosy: 4,80 zł.

[146] M. Jasińska, *Problematyka prostytucji*…, s. 440–445.

[147] Zob. E. Sindlewski, *Czy karać prostytucję*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych" 1957, nr 5, s. 9–10.

[148] AAN, Min. Spr., 2110, k. 103–103: Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

[149] *Ibidem*, k. 39: Notatka z dokonanego rozeznania nasilenia i form występowania żebractwa i włóczęgostwa, 23 XI 1955 r.

http://rcin.org.pl

*

Twarze tych kobiet możemy zobaczyć w filmie dokumentalnym *Paragraf zero* z 1957 r., którego kulminacją jest przesłuchanie czterech prostytutek: początkującej 16-latki, 23-letniej „lokalówki", ulicznicy oraz „gruzinki" (weteranki działającej od 1939 r.). W uchwyconej ukrytą kamerą celi (jednego z warszawskich komisariatów) nie trudno odróżnić umalowane i ufryzowane „mieszczanki", zapewne przywiezione tu z lokali oraz zapyziałe kobieciny w nieforemnych paltach i chustach wiązanych pod brodą, przyłapane przez milicję, jak komentuje lektor, w ukrytych pośród gruzów melinach, przygórkach czynszowych kamienic, czy suszarniach i piwnicach nowoczesnych bloków – „w domach publicznych dla pijanych przechodniów".

*

O tym, że na przełomie lat 40. i 50. większość prostytutek wywodziła się z „marginesu społecznego", świadczą także (nieliczne w sumie) obserwacje szczegółowe. Określenia „margines społeczny" użył inspektor NIK Józef Cetnerowicz, który w lutym 1952 r. wizytował Państwowy Internat dla Kobiet Pracujących w Grudziądzu (jeden z pięciu takich ośrodków, utworzonych na przełomie 1949 i 1950 r.; w 1952 r. stopniowo likwidowanych[150]).

Przytoczmy tu kilka jego obserwacji: „Element, z jakiego rekrutują się pensjonariuszki, w zasadzie jest zdemoralizowany, uchylający się od pracy i czujący do niej wstręt"; „Zaniedbując higienę osobistą, pensjonariuszki w tymże czasie znajdują pieniądze na szminki, puder, papierosy, fryzjera itp. wydatki, co dowodzi, że zaniedbania te nie są spowodowane brakiem gotówki na niezbędne w tym zakresie wydatki, lecz ze względu na nieodczuwanie przez nie tych potrzeb"; „Pensjonariuszki poza częściowo osobistą bielizną, odzieżą i obuwiem nie posiadają nic z rzeczy własnych, niezbędnych na wypadek usamodzielnienia się"; „Jeżeli do tego dodać, że niektóre pensjonariuszki, nie posiadające własnych przyborów do jedzenia (łyżek, widelców i noży), piją potrawy płynne, np. zupy – wprost z misek, a potrawy inne jedzą bez pomocy widelców i noży – wprost palcami, obraz taki robi bardzo ujemne wrażenie". Inspektor NIK raportował również, że „większość pensjonariuszek w dalszym ciągu zarobkuje uprawianiem nierządu, tylko że robią to one potajemnie i dorywczo (szczególnie w okresie zimowym), wobec czego istnieje dużo możliwości zarażenia się przez nie chorobami wenerycznymi i przenoszenia tych chorób dalej".

O klientów nie było trudno; „wieczorami przed internatem i jego okolicy [zbierały się] grupki mężczyzn, nieraz pijanych, wśród których nie brak wojskowych i uczącej się młodzieży"[151].

---

[150] AAN, NIK, 1343, k. 197: Pismo wicedyrektora Dep. V NIK Z. Zielińskiego do dyr. Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej MPiOS, 31 V 1952 r.

[151] *Ibidem*, k. 56–66: Sprawozdanie inspektora J. Cetnerowicza z kontroli w Państwowym Internacie dla Kobiet Pracujących w Grudziądzu, 9 II 1952 r.

http://rcin.org.pl

*

Kontakty z tymi prostytutkami groziły przykrymi konsekwencjami. 2 września 1950 r. w III Komisariacie MO w Bydgoszczy Franciszek W. złożył takie oto zeznanie: „w nocy z 1 na 2 sierpnia 1950 r. po odbytym w jego mieszkaniu stosunku płciowym z przygodnie poznaną na ulicy Bronisławą K. stwierdził najpierw, iż w czasie snu zabrała mu ona w celu przywłaszczenia 1500 zł, a po upływie 8 dni, iż został zarażony chorobą weneryczną – rzeżączką”[152]. Inny przykład: „Dn. 11 sierpnia 1954 r. w Warszawie Roman N. przechodząc ul. Targową zaczepił nieznaną kobietę lekkiego prowadzenia, której zaproponował odbycie stosunku płciowego odpłatnie, na co ona wyraziła zgodę. Wobec tego N. wraz z tą kobietą udali się do restauracji *Oaza*[153], gdzie najpierw wypili pewną ilość wódki, w trakcie której kobieta poczęła sięgać do kieszeni płaszcza, w której znajdował się portfel z pieniędzmi”. Doszło do szarpaniny, N. ocalił wprawdzie portfel, ale stracił zegarek; musiał też odstąpić od swoich zamiarów[154].

*

Ani w ówczesnych raportach, ani w badaniach Magdaleny Jasińskiej, ani w filmie *Paragraf zero* nie pojawiała się jednak jeszcze jedna grupa prostytutek: młodych dziewcząt (często w wieku 17–19 lat), szukających zarobku w nowych ośrodkach przemysłowych[155]. Bywało, że trudniły się prostytucją dorywczo, w poszukiwaniu szansy na lepsze życie. W poufnych dokumentach z lat 1955–1957 właśnie hotele robotnicze będzie się zaliczać do miejsc, w których prostytutki „przeważnie prowadzą swój proceder”[156]. O tym jak wyglądała hotelowa codzienność, była już mowa w rozdziale „Proletaryzacja stylu picia”.

Pisał Adam Ważyk w 1955 r. w *Poemacie dla dorosłych*: „Na schodach huczy od imion żeńskich, zdrobniałych, śpiewnych,/piętnastoletnie kurewki schodzą po deskach do piwnic,/ uśmiech mają jak z wapna, mają wapienny zapach,/ w sąsiedztwie radio po ciemku zagrywa do tańca w zaświatach,/ nadchodzi noc, chuligani bawią się w chuliganów”. Reporter Jerzy Lovell napominał jednak niedługo potem (również w odniesieniu do Nowej Huty): „Uwierzcie faktom: nie o rozpuście tu mowa, lecz o nieszczęściu, nie o kurewkach z piwnic i spod płota, lecz o ufnych, dzielnych, ale niedoświadczonych dziewczętach: oszukano je, uległy zbiegowi szczególnie bezlitosnych okoliczności, nie potrafiły dać sobie rady z zasadzkami życia. Nie pomogliśmy im. Czy zasługują przez to na obelgi?”[157]

---

[152] AAN, KSWNSG, 3159, k. 133: Pismo Prokuratury Miasta i Powiatu Bydgoskiego do Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy, 30 XII 1950 r.

[153] Szyld tego lokalu pojawia się w filmie *Paragraf zero*.

[154] AAN, KSWNSG, 3193, k. 174: Wniosek Prokuratury Dzielnicy Pragi i Wawra o rozpoznanie w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 22 I 1954 r.

[155] Zob. także – AAN, Min. Spr., 2713, k. 149–150: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[156] Np. AAN, Min. Spr., 2110, k. 86: Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM. Katowice, 15 VII 1957 r.

[157] J. Lovell, *Są takie dzielnice*…, s. 158.

http://rcin.org.pl

*

Ówczesnym „ludziom miasta", bywalcom knajp, dostrzegającym niewidzialne dla postronnego obserwatora środowiskowe kody, społeczność prostytutek jawiła się bardziej zróżnicowana niż wynikałoby to z badań socjologicznych. Niezastąpionym przewodnikiem okazują się i w tym wypadku opowiadania i wspomnienia Marka Nowakowskiego, zawierające barwne i ponure portrety (głównie) warszawskich prostytutek. Znajdziemy tu: gruzinki, rogówki, lachociągi, tufty, wytychy, giganciary, hurysy, balownice, brzany, farciary, „polonistki"[158] – różniące się wiekiem, urodą, „jakością" świadczonych usług, doborem klientów[159].

O tym, że w połowie lat 50. środowisko prostytutek nie było jednorodne (a bywało silnie skonfliktowane), świadczy „bitwa", do jakiej doszło na początku 1955 r. w lokalu rozrywkowym „Stodoła" na ul. Emilii Plater w Warszawie. Tego wieczoru był silny mróz. „Tufty, rogówki, gruzinki, wytychy – wieloma je obdarzano epitetami – stanęły w progu, patrząc z przyjemnością na tańce i biesiadę. Niedługo jednak cieszyły się sielskim widokiem zabawy w ogromnej hali tego baraku, który przedtem był stołówką budowniczych Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina. Bo natychmiast powstały od stolików tutejsze profesjonalistki, tak zwane lokalówki. One nie chodziły po ulicach, tylko urzędowały w kawiarniach i restauracjach. Stanowiły wyższą klasę zawodu. Powstały i równie liczną gromadą zaczęły postępować groźnie w stronę tamtych. […] Dziewczyny szarpały się za fryzury, orały sobie paznokciami twarze, ściągały buciki i waliły nimi gdzie popadło. […] Poszły w ruch butelki, wszelkie szkło. Nieoczekiwanie do boju włączyli się mężczyźni. Sutenerzy jednego i drugiego ugrupowania wkroczyli do akcji z zapałem prawdziwych rycerzy swoich dam"[160].

*

O sutenerach, alfonsach, kuplerach wiemy zresztą niewiele. Milicji jedynie sporadycznie udawało się ich identyfikować.

Przed 1954 r. niekiedy interweniowała Komisja Specjalna. Oto przykład, zaczerpnięty ze śledztwa przeciwko Stanisławie R. zamieszkałej na Pradze-Północ w Warszawie: „Stanisława R. nigdzie nie pracując, do jednoizbowego mieszkania przyjęła Feliksa G., a następnie jego siostrę Janinę G. W roku 1953 nadto przyjęła do swego mieszkania Sabinę K. z mężem. Irenę K. wraz z 6-letnią córką oraz Kazimierę Ł. W czasie od 13 marca 1954 r. prawie codziennie do mieszkania przychodzili różni mężczyźni, z którymi R. i G. pili wódkę, a następnie umożliwiali tym mężczyznom odbywanie stosunków płciowych z Janiną G. w zamian za

[158] Nazwa pochodzi od warszawskiego hotelu „Polonia". Zob. M. Nowakowski, *Nekropolis*…, s. 119.

[159] M. Nowakowski, *Powidoki*…, s. 72, 115, 198, 222; *idem*, *Powidoki 2*…, s. 43, 65, 210; *idem*, *Powidoki 3*…, s. 102. Do listy tej można by jeszcze dopisać „gwardzistki" (uprawiające nierząd wiele lat), „rosówki" (w starszym wieku), „mewki" (ograniczające aktywność do portów). M. Jasińska, *Problematyka prostytucji*…, s. 439.

[160] M. Nowakowski, *Powidoki*…, s. 222–223.

http://rcin.org.pl

co otrzymywali różne kwoty pieniężne. Nadto ustalono, że Stanisława R. i Feliks G. utrzymywali się z pieniędzy uzyskanych w zamian za wynajęcie mieszkania wyżej wymienionym osobom oraz z nierządu Janiny G."[161]

Oczywiście meliny kuplerskie różniły się; niektóre z nich łączyły funkcje zamtuza i nielegalnej hurtowni alkoholu; o najdroższych z nich w filmie *Paragraf zero* mówi się zaś jako o „luksusowych domach schadzek w mieszkaniach prywatnych". (Zob. rozdział „Alkoholowa szara strefa").

W roli kuplerów występowały nierzadko samotne kobiety, o czym przekonują dostępne raporty MO. Przykładem może tu być – opisany przez Marka Nowakowskiego – „salon pani Zefiryny" w jednej z kamienic w Alejach Jerozolimskich w Warszawie: „Przyjmowała gości na godziny i od południa do późnej nocy, a nawet świtu, panował tutaj znaczny ruch. Z salonu korzystały miłosne pary. Starsi panowie i młode panienki. Hulacy z nocnych knajp w towarzystwie dziewczyn lekkich obyczajów. Stali klienci ze swoimi stałymi partnerkami. Pani Zefiryna wyznaczała czas według zegarka i przekroczenie limitu pociągało dodatkowe koszty. Opłatę pobierała z góry i użytkownicy salonu mieli przygotowany pełny serwis. Wielkie, małżeńskie łoże było już rozścielone, według życzenia mógł być trunek. Jednakże pani Zefiryna surowo przestrzegała kilku zasad. Żadnych nadmiernych hałasów. Także nie wpuszczała pijanych. Rozróżniała pijanych i podpitych. Podpici mieli wstęp wolny. Czasem z niewiadomych powodów nie wpuszczała w ogóle nikogo"[162].

W późniejszych latach, gdy upowszechni się już prostytucja lokalowa, a zanikać będzie uliczna, miejscami schadzek będą właśnie meliny kuplerskie, pokoje hotelowe, niekiedy mieszkania klientów, zdecydowanie zaś rzadziej mieszkania samych prostytutek (z wyjątkiem Trójmiasta)[163].

*

Bitwa między prostytutkami w warszawskiej „Stodole" w 1955 r. to zarazem symboliczny moment końca pewnego etapu w historii prostytucji. Na znaczeniu zyskiwały lokale gastronomiczne, gdzie łatwiej było o większe zarobki, nie wspominając już o komforcie „pracy", a ponieważ lokali mimo wszystko przybywało, rywalizacja prostytutek o knajpiane stoliki stawała się mniej brutalna.

W latach 60. trwała prostytucja uliczna, zdiagnozowana przez Jasińską, opisana także – na przykładzie Krakowa w latach 1969–1971 – w badaniach Jadwigi Pabian. Niektóre z tych kobiet poszukiwały klientów pod kioskami z piwem, czy w pobliżu hoteli robotniczych[164]. Ilustracją mogłoby być opowiadanie Kazimierza Palmy *Facita* – opowieść o córce alkoholika, rozdartej między miłość i nienawiść wobec ojca, niezdolnej do wyrwania się z pijackiej nory, zaprzedają-

[161] AAN, KSWNSG, 3193, k. 66: Wniosek Prokuratury Pow. Dzielnic Pragi i Wawra w Warszawie o rozpoczęcie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 6 IX 1954 r.

[162] M. Nowakowski, *Powidoki 3*…, s. 119.

[163] Zob. także: M. Jasińska, *Problematyka prostytucji*…, s. 440.

[164] Zob. np. A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 273.

http://rcin.org.pl

cej się wreszcie, by zdobyć pieniądze na alkohol dla ojca[165]. Niezmiennie miejscami ich spotkań z klientami pozostawały dworce, parki, prymitywne meliny[166]. Czytamy w jednym z opowiadań Zbigniewa Domino (z końca lat 60.): „Zrobiło się ciemno i poszliśmy, już zbratani na amen, do jakiejś zaplutej meliny. Resztę pamiętam jak przez mgłę: była znowu gołda[167], jakieś wiedźmy bezzębne, jednym słowem – świat bardak. Potem któryś mi chyba przylał, bo ocknąłem się na podwórku koło jakiejś budy"[168]. To jednak prostytucja lokalowa decydowała o specyfice tego „zawodu".

Od połowy lat 50. dziewczyny, które decydowały się na czerpanie zysków z nierządu (czy też „życie" popchnęło je w tę stronę), kierowały się raczej do lokali niż na dworce. Tak właśnie postąpiła jedna z bohaterek głośnego reportażu Salomona Łastika pt. *Dom na Wiśniowej*, nastoletnia Franka. W jej „notatniczku z telefonami można [było] znaleźć i dwóch dziennikarzy poczytnej gazety warszawskiej, i dziennikarza z kurierka, i inżyniera z Placu Zbawiciela, i nazwiska malarzy itp. *lepszych gości*". Franka, skumana z „kelnerami-stręczycielami", z reguły „urzędowała" w knajpach, tam też umawiała się ze znajomymi z notatniczka[169].

Na rosnącą popularność prostytucji lokalowej, szczególnie w miastach portowych, zwracała wówczas uwagę Liga Kobiet. W styczniu 1959 r. Zarząd Wojewódzki LK w Szczecinie alarmował kierownictwo Ligi w Warszawie, że prostytucja rozkwita w takich lokalach jak restauracja „Dworcowa" czy lokal nocny „Bajka", odwiedzanych licznie, dzięki wznowieniu po okresie stalinowskim szerszych kontaktów handlowych z zagranicą, przez „obcych marynarzy", a „intratność profesji" sprawia, iż środowisko prostytutek (którego liczebność szacowano na kilkaset kobiet) „zasilane [jest] przez szeregi młodych dziewcząt"[170]. Także w ocenie MO „lokalówki" coraz bardziej wyróżniały się wśród prostytutek.

*

Wśród „lokalówek" zaznaczała się hierarchia zawodowa, jak i lokale gastronomiczne różniły się kategorią[171]. Przykładem reportaż Jerzego Lovella z Katowic z początku lat 60., w którym znajdziemy najpierw opis „młodych ładnych panien" z modnych lokali dla „elity", a później „baby, pięćdziesiątki z okładem, brudnej i pełechatej" („że też jeszcze pracuje w tym wieku") z nędznej winiarni przy ka-

[165] K. Palma, *Facita*, [w:] *Przed świtem*, Warszawa 1964, s. 29–34.

[166] Zob. AAN, Min. Spr., 2110, k. 125: Uwagi o problemach prawnych prostytucji w Polsce oraz o ewentualnych środkach jej zwalczania, oprac. A. Gimbut, 1958 r.

[167] Określenie bimbru.

[168] Z. Domino, *Opowiadanie pierwsze*, [w:] *Młode ciemności*…, s. 20. Bohaterem opowiadania jest żołnierz zbiegły z koszar.

[169] Dalsza historia Franki (ciąża, ślub, przemiana życiowa): S. Łastik, *op. cit.*, s. 171–173.

[170] Zwracano przy tym uwagę, że coraz częściej zatrzymywane dziewczęta, które nie ukończyły jeszcze 15 lat. AAN, Min. Spr., 2110, k. 233: Pismo ZW LK w Szczecinie do ZG LK,16 I 1959 r.

[171] O charakterystycznych „typach" warszawskich prostytutek w latach 60.: B. Brzostek, *Za progiem*…, s. 491.

http://rcin.org.pl

towickim dworcu[172]. Od końca lat 50. przybywało zresztą mniej czy bardziej dyskretnych wzmianek o prostytutkach w reportażach, opowiadaniach, felietonach. Dzięki nim możemy dowiedzieć się o „panienkach nienajlepszej reputacji" w kawiarni „Oaza" w Ostrowcu Świętokrzyskim[173], o „nocnych panienkach o wypudrowanych, sztucznie zawadiackich, skręconych grymasem twarzach" w „punkcie" przy warszawskim hotelu „Polonia"[174], czy o lokalówkach z „Kopciuszka" i „Danusi" w Warszawie[175]. Na przełomie lat 50. i 60. dwuznaczną sławę zdobyła restauracja „Syrena" w Gdańsku, ugruntowaną procesem wytoczonym w 1964 r. jej kierownikowi za czerpanie zysków z nierządu. W 1967 r. rolę „Syreny" przejął tzw. kombinat gastronomiczny „Wiking", z salą nocną, przyciągającą prostytutki, marynarzy, samotnych mężczyzn[176]. Inna sprawa, że lokali tych było tu i tak znacznie mniej niż tuż po wojnie.

*

W latach 60. motywacje kobiet, parających się nierządem, wyraźnie ewoluowały. Zmieniała się też kategoria przestępstw, w które zamieszane były prostytutki. Już w 1959 r. w odniesieniu do „lokalówek" z Gdańska i Gdyni pisano, że „najczęściej w melinach kobiet lekkich obyczajów opracowuje się plany przyszłych wypraw złodziejskich, załatwia się różne zakazane prawem transakcje walutowe i nierzadko przechowuje łupy pochodzące z kradzieży…"[177]. Udział prostytutek w przemycie (m.in. alkoholu)[178], handlu złotem i dolarami, w większych napadach rabunkowych – zjawisko szczególnie charakterystyczne dla lat 70. i 80. – także świadczył o wzroście aspiracji.

*

„Profesjonalizacja" prostytucji to część szerszego zjawiska – „konsumpcjonizmu", popularności postawy „bogacenia się"[179]. W latach 70. 60% prostytutek miało mniej niż 30 lat. Na przełomie lat 70. i 80. funkcjonariusze MO odnotowywali co roku ok. 400 prostytutek niepełnoletnich[180]. Inaczej niż w latach 50. większością z nich kierowała chęć zysku, rzadziej już trudna sytuacja życiowa. Na osobne omówienie zasługiwałaby tu ogólna atmosfera moralna lat 70.; to jedno z ważniejszych pytań stawianych m.in. w filmach Krzysztofa Zanussiego[181].

---

[172] J. Lovell, *Koncert na elektrony*, Warszawa 1968, s. 10 i 14.

[173] A. Bajorek, *Ustępstwo pana rotmistrza*, [w:] *Młodzi stąd*…, s. 232.

[174] S. Kisielewski, *Czy w Ojczyźnie jest nudno?*, [w:] *100 razy głową w ściany*…, s. 309.

[175] K. Kąkolewski, *Dziennik tematów. Część pierwsza*, Warszawa 1984, s. 104. Zob. także: W. Kopaliński, *Nie nazwane lata*…, s. 167.

[176] M. Antoniszyn, A. Marek, *op. cit.*, s. 51.

[177] J. Bełdzikowski, *Temat stale aktualny. Prostytucja pleni się*…, „Tygodnik Morski", 15 II 1959 r., nr 277, [w:] AAN, Min. Spr., 2110, k. 277.

[178] W afery przemytnicze zamieszane były głównie prostytutki z Wybrzeża, kooperujące z marynarzami zagranicznych bander.

[179] Szerzej: A. Siciński, *Życie codzienne*…, s. 347.

[180] Przypomnijmy, że MO odnotowywała tylko te prostytutki, które weszły w konflikt z prawem.

[181] Zob. także: B. Madej, *Kurs na lewo*, [w:] *Maść na szczury*…, s. 26. Opowiadanie z roku 1974.

http://rcin.org.pl

W tym kontekście warto przytoczyć scenkę z warszawskiej winiarni „Fukier", przedstawioną z aż nadmiernym realizmem przez Jana Himilsbacha: „– Kiedyś poszedłem do *Fukiera* na lampkę wina – zaczął Mietek. – Wchodzę, patrzę, siedzi mój kolega, jakichś dwóch studentów z brodami i jakaś dziewczyna z nimi. Podchodzę do nich i pytam, czy mógłbym się przysiąść. *Ależ proszę* – odpowiadają wszyscy bardzo uprzejmie. Zamówiłem butelkę wina, potem drugą, nagle dziewczyna zwraca się do mnie na cały głos: *Panie Mietku, pan nie zna kogoś z forsą?* Spojrzałem na nią, ona na mnie. *Poszłabym się z każdym pierdolić, żebym wiedziała, że zapłaci mi za to pięćset złotych. Pojutrze, pierwszego, muszę zapłacić za mieszkanie, bo inaczej nie będę miała gdzie mieszkać. Stypendium mi jeszcze nie dali*. Ciszej – mówię do niej, przecież ludzie słyszą każde słowo"[182].

*

Obserwacje te znajdują potwierdzenie w badaniach socjologicznych. Najważniejsze z nich to sondaże prowadzone w Trójmieście w latach 1978–1979 i we Włocławku w latach 1979–1981 przez Michała Antoniszyna i Andrzeja Marka. Oto niektóre ich ustalenia. Większość obserwowanych prostytutek miała wykształcenie podstawowe i zawodowe, ale 10% prostytutek we Włocławku i 28% w Trójmieście legitymowało się wykształceniem średnim. Zdecydowana większość działała w nocnych lokalach rozrywkowych. Znacznie staranniej niż ich poprzedniczki we wcześniejszych latach dobierały partnerów. Nastawione były przede wszystkim na kontakty z cudzoziemcami. Raczej rzadko korzystały ze stałej opieki. Zwłaszcza w przypadku Trójmiastu można mówić o sieci powiązań, łączącej prostytutki, kelnerów, szatniarzy, recepcjonistów w hotelach, taksówkarzy, a także prywatnych lekarzy.

Te najbardziej atrakcyjne dorabiały się fortun. Ich stawki sięgały od 50 do ponad 100 dolarów za noc. Polscy klienci oferowali od 3 do 10 tys. zł. Jedna z prostytutek, która zgodziła się opisać swoją biografię, przechwalała się, że w ciągu roku miała kontakty z ok. 30 obcokrajowcami, co pozwoliło jej na odłożenie w banku 1,5 mln zł. Inna prostytutka przyznała się do oszczędności w wysokości 600 tys. zł[183]. Średnia pensja miesięczna w tym czasie to ok. 5000–6000 zł.

Cena okazywała się jednak zazwyczaj wysoka. Ponad połowa obserwowanych prostytutek przechodziła choroby weneryczne[184]. Po czterech lat niemal każda prostytutka popadała w stan psychicznej i fizycznej degradacji, także wskutek nadużywania alkoholu. Jeśli nie zdołały związać się ze stałym partnerem, zmienić stylu życia, ryzykowały stoczeniem się na margines[185].

[182] Puenta opowiadania: „Mietek" podejmuje z książeczki 1000 zł, dochodzi do zbliżenia, ale nie płaci. Wyjaśnia potem koledze: „Gdybym dał jej te pieniądze, to zasmakowałaby w tym, przed następnym pierwszym zrobiłaby to samo. A tak, będzie dmuchała na zimne. Mówiąc szczerze, to nawet byłem i jestem zadowolony z tego, że na mnie trafiła. Inny na moim miejscu bez namysłu dałby jej te pieniądze". J. Himilsbach, *Biała pustynia*, [w:] *Moja oszałamiająca kariera*…, s. 131 i 134.

[183] M. Antoniszyn, A. Marek, *op. cit*., s. 54, 56, 58, 77–78, 137, 140.

[184] *Ibidem*, s. 65.

[185] Zob. także: A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki*…, s. 278.

http://rcin.org.pl

*

Niezwykłym portretem młodej prostytutki, dla której „nie ma innego motywu niż pieniądze", pozostaje reportaż Krzysztofa Kąkolewskiego *Zawodowa dziewczyna* (z 1978 r.) – właściwie monolog 21-letniej Luny, należącej do „najwyższej klasy", inteligentnej, oczytanej, cynicznej, już jednak ze śladami „przepicia maleńkiego": „– Wyjdziesz z tego alkoholiczką? – Nie dopuszczę do tego. Zostanę najwyżej pijaczką"[186].

*

W latach 80. prostytucja nie różniła się znacząco od tej z dekady gierkowskiej. Na opłacalność tej profesji niekorzystnie (choć przejściowo) wpłynął stan wojenny. Zmniejszył się odsetek najmłodszych kobiet (17–18 lat), wzrósł zaś w wieku 26–35 lat. Po zniesieniu stanu wojennego prostytucja lokalowa, nastawiona na cudzoziemców, znów zyskiwała na popularności.

Charakterystyki „dewizówek" z lat 80. – z warszawskiego lokalu dansingowego „Kamieniołomy" – znajdziemy w zapiskach Marka Nowakowskiego: „Atmosfera zawodowej rui i kosztownego picia". Tutaj też, dodajmy, zbierała się „warszawka" – ówczesna elita partyjno-dziennikarsko-biznesowa[187]. O kawiarni w warszawskim „Metropolu" – w podobnym kontekście – przeczytamy w dziennikach Kazimierza Brandysa[188]. Motyw „Arabów" i „tlenionych blondynek" (w kawiarni na warszawskim Dworcu Centralnym), charakterystyczny zresztą dla literatury z lat 70. i 80., pojawia się w opowiadaniu Leszka Płażewskiego *Nuda przedmieścia*[189].

*

Co piąta prostytutka popadała jednak w nałóg alkoholowy, a ponad połowa regularnie nadużywała trunków[190]. To one właśnie trafiały do izb wytrzeźwień, czy poradni odwykowych.

Były to już jednak inne czasy. „Pigułka i penicylina zmieniły sytuację" – wskazywała Luna, bohaterka reportażu Kąkolewskiego. „My to teraz wielkie panie, zawód luksusowy, klienci są petentami. Często wydaje mi się, że niektórzy moi klienci zarabiają mniej ode mnie. Koniec z córką praczki. Jak za czasów Fryne"[191].

---

[186] Dodajmy, że stawka Luny wynosiła 300 dolarów. K. Kąkolewski, *Dziennik tematów. Część druga*…, s. 82, 89 i 98. Filmowy portret takiej prostytutki („Joli", „nocnej dziewczyny") – zob.: *Wielki Szu* (1982 r.).

[187] M. Nowakowski, *„Kamieniołomy"*, [w:] *Karnawał i post*…, s. 128–132.

[188] Zapisek z września 1986 r. K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*…, s. 410.

[189] L. Płażewski, *Nuda przedmieścia*, [w:] *Mrówki faraona*…, s. 129.

[190] Za: A. Chećko, *op. cit.*, s. 16.

[191] Fryne to słynna ateńska hetera z IV w. a.C.n, która była modelką i kochanką czołowego rzeźbiarza tamtych czasów – Praksytelesa. Oskarżona o bezbożność, została uniewinniona ze względu na wyjątkową urodę. K. Kąkolewski, *Dziennik tematów. Część druga*…, s. 84.

http://rcin.org.pl

„Pasożyci społeczni"

ZNACZENIE PRACY W PRL. Artykuł 19. Konstytucji PRL głosił, że praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela. Praca nabierała szczególnego znaczenia: służyła nie tylko uzyskiwaniu indywidualnych korzyści materialnych, lecz także wyrażaniu pożądanej przez „Państwo" postawy obywatelskiej. Osobowość człowieka komunizmu kształtować się miała poprzez pracę – i to pracę zorganizowaną wedle państwowego „Planu". Z tego też powodu rolnicy indywidualni, nieliczni rzemieślnicy, wszelcy „prywaciarze", jako mało podatni na bodźce wychowawcze, pozostawali w systemie PRL ciałem obcym. Uchylanie się od pracy uchodziło więc w czasach PRL za objaw nieprzystosowania społecznego, a nawet za przejaw „wrogości" wobec „Państwa".

Zarazem „opiekuńczość" władzy przyjmowano raczej z akceptacją, chociażby z lęku przed bezrobociem (które kojarzono niekiedy z czasami II RP), czerpiąc także korzyści z przywilejów socjalnych. Liczne protesty przeciwko „brakom i niedoborom" były nierzadko głosami bardziej przeciwko niedoskonałościom socjalizmu niż przeciwko samemu socjalizmowi – jako przyczynie owych „braków i niedoborów".

Inna sprawa, że zarówno w programach szkolnych, jak w propagandzie ukazywano system PRL jako bezalternatywny (a sam komunizm – jako „koniec historii"). W tych warunkach tęsknota wielu Polaków za Zachodem była raczej efektem sentymentalnych marzeń o łatwiejszym życiu niż rzeczywistej wiedzy o wolnym rynku i demokracji.

TERMIN. Pojęcie „pasożytnictwa społecznego" zaczęło się upowszechniać w oficjalnych dokumentach w latach 60. Wcześniej używano (być może wskutek przyzwyczajeń językowych) bardziej zróżnicowanych określeń jak włóczędzy, żebracy, czy niepracujący[192]. W okresie stalinowskim mogli oni zostać uznani za „wrogów", naruszających obowiązującą „socjalistyczną dyscyplinę pracy", choć zarazem nie mieścili się jednak w „klasowym" opisie społeczeństwa. Groził im także zarzut „bumelanctwa".

„LUDZIE PRZYGODY". Osobno trzeba by potraktować – wedle określenia Floriana Znanieckiego – „ludzi przygody"[193]. To robotnicy sezonowi, zmieniający miejsce zatrudnienia, okresowo porzucający pracę; przede wszystkim ludzie młodzi, często jeszcze niepełnoletni; ale także ci wszyscy, którzy nie decydowali się na stałe zatrudnienie, nie kontynuowali nauki, jeździli po kraju, rozglądając się za

[192] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 138–139: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1949 r., ściśle tajne.

[193] Można by tu również użyć określenia „hospites" (albo: „ludzie luźni"). Niegdyś używano tych terminów w odniesieniu do tych, którzy będąc wolnymi nie z mocy prawa, lecz stanu faktycznego przenosili się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy i godziwych warunków życia. Za: T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1994, s. 147.

http://rcin.org.pl

intratnym zajęciem. W „Raporcie sytuacyjnym MO" z lutego 1949 r. czytamy, że „stosunkowo minimalna ilość istniejących w kraju bezrobotnych rekrutuje się z niewykwalifikowanych pracowników, robotników sezonowych i głównie z osób uchylających się od konkretnej pracy, a szukających łatwych innych zarobków"[194].

*

Poszukiwacze przygód działali przeważnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Nierzadko przypominali spragnionych łupów konkwistadorów. Szabrowali, handlowali, zatrudniali się sezonowo np. w państwowych gospodarstwach rolnych, by po jakimś czasie, zniechęceni do pracy, albo zagrożeni milicyjnym pościgiem, przenieść się w inne miejsca.

Takim właśnie „człowiekiem przygody" był np. Czesław Radzioch (ur. w 1928 r. we Lwowie) – zatrzymany w 1947 r. przez Komisję Specjalną: „To typ włóczęgi – pewnego siebie, któremu nikt nic zrobić nie może – za to, że nie pracuje i że nie ma dokumentów. Jest to jeszcze jeden z poszukiwaczy szczęścia na Dolnym Śląsku. Radzioch mógł dawno znaleźć pracę w swym zawodzie fryzjerskim, a praca nie była mu obcą, gdyż pracował w Obozie w Niemczech, tylko teraz nie chce mu się zabrać do pracy. Wolał on wałęsać się, żyjąc nie wiadomo, z czego, aniżeli uczciwie pracować"[195]. Zapewne znalazłby wspólny język z Władysławem Wierzbickim (ur. w 1890 r.), który w 1945 r. wrócił z „robót" w Niemczech. „Zatrzymał się najpierw w Krakowie, potem pojechał do Tarnowa, a wreszcie przyjechał do Wrocławia. Przez cały ten okres po powrocie do Kraju nigdzie się nie meldował, pracy żadnej nie przyjął, prowadził natomiast typowy żywot – szabrownika-włóczęgi. W Krakowie handlował starzyzną, jak też w Tarnowie i we Wrocławiu na placach targowych, nocował zaś na dworcach, w restauracjach i domach noclegowych"[196]. Szabrownictwo na „Ziemiach Odzyskanych", zwłaszcza na wielką skalę, to oczywiście osobny temat – z zakresu historii przestępczości.

*

W pierwszych latach powojennych „ludzie przygody" trudnili się również hazardem – na miejskich placach, bazarach, czy dworcach – czerpiąc zyski z naiwności amatorów szybkiego zarobku[197]. Do najbardziej popularnych należały gra w trzy karty lub w trzy blaszki (a także w „koniki", w trzy kości, w trzy naparstki, w trzy kostki, w cukierki, w kolorki, rzadziej w uproszczoną ruletkę)[198]. Wy-

[194] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 19: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc luty 1949 r., ściśle tajne.

[195] Wyrok: 4 miesiące obozu pracy. AAN, KSWNSG, 3156, k. bp: Pismo Delegatury Dolnośląskiej (Wrocław) do Komisji Specjalnej, 7 III 1947 r.

[196] Pomimo braku dowodów winy, skazano go na pół roku do obozu pracy. AAN, KSWNSG, 3158, k. bp: Pismo Delegatury Dolnośląskiej (Wrocław) do Komisji Specjalnej w Warszawie, 24 IV 1947 r.

[197] Niektórzy kontynuowali działalność z czasów przedwojennych. Możemy o nich przeczytać np. w opowiadaniu S. Wygodzkiego *Nauczyciel tańca*, [w:] S. Wygodzki, *Opowiadania*, Warszawa 1964, s. 341–343.

[198] Opisy takich gier znajdziemy w aktach Komisji Specjalnej. M. Nowakowski wspomina o „starym złodzieju Celo", który „prowadził grę w trzy miasta". M. Nowakowski, *Powidoki 2*…, s. 112.

http://rcin.org.pl

trawnym hazardzistą był np. Kazimierz Dudzik (ur. w 1925 r. w Krakowie), który, skazany na krótki pobyt w obozie pracy za grę w trzy karty, postanowił, po wyjściu z obozu, wprowadzić pewne innowacje. Najpierw wybrał się do Szczecina. Potem zaopatrzył się w kartę rejestracyjną Urzędu Skarbowego i otrzymał zgodę na reklamowanie cukierków w Hali Targowej we Wrocławiu. Urządził nawet stoisko pod parasolem z napisem UNNRA. „Reklamowa sprzedaż cukierków polegała na tym, że w co drugim znajdowała się mała karteczka z oznaczeniem wygranego fantu. Jeden cukierek kosztował 20 zł, a jeśli klient wyciągnął wszystkie 5 pustych miał dostawać zwrot 100 zł lub *premię* – butelkę wina lub czekoladę. Tak pomyślana sprzedaż oparta również na autentycznej karcie rejestracyjnej służyła podejrzanemu jako osłona do zwykłej oszukańczej gry *para nie para*”[199]. Miał pecha. Po awanturze z jednym z klientów, Dudzik został ponownie zatrzymany i skazany na roczny pobyt w obozie pracy. W aktach Komisji Specjalnej znajdziemy przynajmniej kilkadziesiąt podobnych spraw.

Hazardziści ścigani (m.in.) przez Komisję Specjalną musieli zejść do podziemia. Spotykało się ich głównie na bazarach, obstawionych „ochroniarzami”, zwiastującymi porozumiewawczymi znakami zbliżanie się patrolu[200].

*

Niekiedy „człowiek przygody” okazywał się jednak zaledwie pogardzanym „rajzerem”. „Rajzer to włóczęga, człowiek gościńca, człowiek szukający pracy, wędrujący przez noce i dni, padający z głodu, proszący o nocleg, chleb i wodę; człowiek, dla którego życie ma tylko wymiar jutrzejszego dnia. Rajzer to człowiek, którego jedynym słońcem jest rozpacz”[201]. Rajzerem takim stał się także „Książę Nocy” – bohater jednego z najważniejszych opowiadań Marka Nowakowskiego[202].

*

Licząca przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy rzesza „ludzi przygody” wymykała się kontroli – organizacji młodzieżowych czy dyrekcji danego zakładu. Funkcjonowała jakby na obrzeżach systemu. Oczywiście „ludzie przygody” przodowali w pijaństwie. Wszystkie te powody przesądzały o kwalifikowaniu ich jako „pasożytów społecznych”.

*

Z podobnych względów prowadzących od wieków wędrowny tryb życia Cyganów w latach 60. zmuszono do osiedlenia się, a następnie poddano ich „aktywizacji zawodowej”[203].

---

[199] AAN, KSWNSG, 3159, k. 71–72: Pismo Delegatury Dolnośląskiej we Wrocławiu do Komisji Specjalnej, 18 II 1948 r.

[200] Zob. B. Hołyst, *Przestępczość w Polsce. Studium kryminologiczne*, Warszawa 1977, s. 204.

[201] M. Hłasko, *Dwaj mężczyźni na drodze*, [w:] *Opowiadania…*, s. 138.

[202] M. Nowakowski, *Książę Nocy*, [w:] *Rajski ptak…*, s. 159.

[203] Na początku lat 60. mieszkało w Polsce 18 tys. Cyganów, z których 8 tys. próbowało jeszcze kontynuować wędrowny tryb życia. Zob. AAN, KC PZPR, XI/1113, k. 340–345: Inf. Biura Sekretariatu KC PZPR o osiedleniu, aktywizacji zawodowej i adaptacji ludności cygańskiej, 1966 r.

http://rcin.org.pl

LIKWIDOWANIE „ELEMENTU ASPOŁECZNEGO". Na przełomie lat 40. i 50. „włóczęgostwu" i „żebractwu" próbowano przeciwdziałać na dwa sposoby: niezdolni do pracy mieli być umieszczani w przytułkach (ewentualnie przekazani pod opiekę rodzin), pozostali zaś – kierowani do „pracy przymusowej"[204]. Jedną z największych obław na włóczęgów i żebraków przeprowadzono we wrześniu 1949 r.[205] Największe rezultaty przyniosła ona głównie w Warszawie[206].

Zatrzymanych kierowano do tzw. zakładów rozdzielczych w Bytomiu, Częstochowie i Krakowie lub „domu pracy przymusowej" w Bojanowie[207], ewentualnie do „ośrodka walki z żebractwem" w Smażynie pod Puckiem (utworzonym pod koniec grudnia 1947 r.)[208]. W 1952 r. punkty te zaczęto likwidować. Odtąd w Warszawie, Łodzi i Krakowie działały jedynie „domy opieki" (krytycznie zresztą ocenione przez NIK)[209]. W 1952 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wydało opinię, że osoby zobowiązane do rejestracji w Urzędzie Zatrudnienia (na mocy dekretu z 8 stycznia 1946 r.) w razie niepodjęcia pracy i przyłapania na żebractwie czy włóczęgostwie powinny być karane pozbawieniem wolności[210]. Starszych i niezdolnych do pracy kierowano do (nielicznych) domów staraców lub kalek[211].

„W sprawie zwalczania żebractwa" dwa rozporządzenia, w latach 1952 i 1954, wydało także Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Określały one zasady współpracy MO i odpowiednich wydziałów rad narodowych. Środki te uznano jednak za niewystarczające.

W październiku 1955 r. powstała więc specjalna Komisja Centralna (z udziałem przedstawicieli ministerstw: Pracy i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych oraz Komendy Głównej MO), której podlegały z kolei komisje wojewódzkie w Warszawie, Krakowie, Stalinogrodzie (Katowicach) i Wrocławiu, rozpracowujące „w terenie" żebraków i włóczęgów[212].

Dążono do tego, by żebracy i włóczędzy – jako żywa antyreklama nowego ustroju – całkowicie zniknęli z miejsc publicznych[213].

---

[204] Zob. np. AAN, Min. Spr., 2109, k. 26: Pismo okólne Dep. Nadzoru Sądowego w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, lipiec 1950 r.

[205] Akcja ta została zaplanowana przez KG MO i MPiOS. AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 138–139: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1949 r., ściśle tajne.

[206] *Ibidem*, k. 158: Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc wrzesień 1949 r., ściśle tajne.

[207] AAN, Min. Spr., 2109, k. 59: Pismo okólne Dep. Nadzoru Sądowego Min. Spr. do prezesów sądów, 2 III 1952 r.

[208] *Żebractwo*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 97.

[209] AAN, NIK, 1343, k. 202: Pismo Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej MPiOS do Dep. V NIK, 5 VII 1952 r.

[210] Zob. *ibidem*, k. 257: Pismo dyr. Dep. Nadzoru Sądowego Min. Spr. do prezesów Sądów Woj. i Pow., 28 III 1952 r.

[211] Zob. *Żebractwo*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 98.

[212] AAN, Min. Spr., 2110, k. 38–39: Notatka z dokonanego rozeznania nasilenia i form występowania żebractwa i włóczęgostwa, 23 XI 1955 r.

[213] AAN, MZiOS, 13/2, k. 49–51: Pismo podsekretarza stanu MZiOS J. Rutkiewicza do podsekretarza stanu w MSW komendanta głównego MO gen. R. Dobieszaka, 30 III 1962 r.

http://rcin.org.pl

*

Podejmowano w tym celu także i inne działania – szydzono z żebraków na łamach prasy, wręcz prowokując do pogardy wobec nich. W „Echu Krakowskim" rozpisywano się w październiku 1955 r. o pewnym „dziadku bez nóg", żebrzącym przy ul. Sławkowskiej, który na widok patrolu MO miał się poderwać i zniknąć w tłumie. Nadmieniano zarazem, że „wyżebrane złotówki idą na wódkę i przyjaciółki"[214].

Inna sprawa, że był to czas, w którym dość powszechnie obawiano się chuligaństwa i bandytyzmu. (Zob. rozdział „Losy rodzin").

POSTACIE ŻEBRAKÓW. „Rozeznanie", przeprowadzone z inicjatywy (wspomnianej przed chwilą) Komisji Centralnej w listopadzie 1955 r., przyniosło niejednoznaczne wyniki[215]. Przesłuchaniu poddano w sumie 710 osób z 12 miast. Zarysowały się przynajmniej trzy grupy. Pierwsza z nich to żebracy nie posiadający wystarczających środków utrzymania, zarazem obarczeni nierzadko zobowiązaniami alimentacyjnymi. Druga grupa – chyba liczniejsza – została zakwalifikowana jako „żebracy notoryczni uprawiający ten proceder zawodowo, czujący wstręt do każdej pracy", przeznaczający sporą część uzyskanych dochodów „na pijaństwo". Przykładem miał tu być zidentyfikowany przez Komisję ze Stalinogrodu żebrak zarabiający dziennie 80–160 zł[216]. W tym kontekście wymieniano także włóczęgów, a nawet wędrownych handlarzy. Opisywano np. handlarzy z placu Nakiera we Wrocławiu, którzy mieli twierdzić, że pomimo wszelkich trudności wolą tu dalej handlować „niż pracować w handlu uspołecznionym, bo przeraża ich widmo mank i odpowiedzialności przed prawem"[217]. Wreszcie trzecia grupa: prostytutki i ich towarzysze, w ocenie komisji „element najbardziej aspołeczny", przepadający „za alkoholem, rozpustą i łatwym zarobkiem"[218].

Ostatecznie wszystkie te osoby zaliczano do tej samej kategorii – „elementu aspołecznego" – rezygnując z niuansowania obrazu, do czego zachęcał, zdawałoby się, zebrany materiał. Wobec wszystkich starano się zastosować te same środki: przymus zatrudnienia, oczywiście w państwowym zakładzie pracy, a w razie oporu – wysiedlenie „na prowincję" (i zatrudnienie np. w PGR-ach)[219].

Praktyczne konsekwencje tych zamierzeń okazywały się w sumie niewielkie. Co więcej, w okresie „październikowym" odnotowano dalsze „wzmożenie wypadków żebractwa i włóczęgostwa" (włóczęgostwa – w woj. katowickim, wrocław-

[214] „Echo Krakowskie", nr 271, 14 X 1955 r., [w:] AAN, Min. Spr., 2109, k. 325.

[215] Zob. także – AAN, Min. Spr., 2109, k. 66: Notatka komendanta głównego MO płk. S. Wolańskiego w sprawie włóczęgostwa i żebractwa, październik 1955 r.

[216] Cena pół litra wódki w tym czasie to ok. 35 zł.

[217] AAN, Min. Spr., 2110, k. 4: Pismo prezesa Sądu Pow. dla m. Wrocławia do prezesa Sądu Woj. we Wrocławiu, 22 XI 1955 r.

[218] *Ibidem*, k. 12–13: Protokół działalności Komisji powołanej zgodnie z pismem MPiOS z dn. 29 X 1955 r. w celu ustalenia rozmiarów i włóczęgostwa na terenie woj. stalinogrodzkiego.

[219] Dodajmy, że tylko wskutek postępów „odwilży" nie wspominano już o obozach pracy.

http://rcin.org.pl

skim; żebractwa – w woj. warszawskim, krakowskim, lubelskim, wrocławskim oraz w miastach Górnego Śląska)[220].

„PENALIZOWANIE PASOŻYTNICTWA". W 1958 r. PRL ratyfikowała konwencję Międzynarodowej Organizacji Pracy (z 1957 r.) o zniesieniu pracy przymusowej. Zmuszało to do modyfikacji dotychczasowych regulacji prawnych. Zarazem w 1959 r. rząd podjął decyzję o przygotowaniu „ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa". Powołano międzyresortowy zespół, który w marcu 1961 r. przygotował stosowny projekt (równocześnie, dodajmy, pracowano nad ustawą „o zwalczaniu prostytucji"). Ostatecznie zrezygnowano jednak z ustawowych rozstrzygnięć, zarówno w obawie przed naruszeniem podpisanej niedawno konwencji MOP, jak i przed kosztami ewentualnej rozbudowy placówek opiekuńczych[221].

Dyskusje nad „penalizacją pasożytnictwa" (oficjalny termin) prowadzono jednak nadal. Miały one też konkretne skutki. W miejsce (niedoszłej) ustawy wydano kolejne regulacje szczegółowe. W połowie lat 60. zaczęto powoływać w dużych miastach przy radach narodowych oraz urzędach wojewodów komisje ds. zatrudnienia „osób uchylających się od podjęcia stałej pracy zarobkowej"[222]. Próbowano w ten sposób ominąć zakaz stosowania przymusu pracy (pojawiały się także pomysły tworzenia „domów pracy dobrowolnej i przymusowej").

Zakładano, że to właśnie represje karne będą główną formą wymuszania dyscypliny. Karanie „pasożytnictwa" przewidywał projekt nowego kodeksu karnego z 1968 r., z czego wkrótce zrezygnowano z powodu trudności definicyjnych. Właśnie w latach 60. w oficjalnych dokumentach zanikały już takie pojęcia jak np. włóczęgostwo. Dominować zaczęły określenia „element aspołeczny" oraz „pasożytnictwo społeczne"[223] (co miało także związek z charakterystycznym dla oficjalnego języka PRL zjawiskiem konstruowania urzędowych neologizmów, znakomicie rozpoznanym w filmach Stanisława Barei[224]).

*

W 1971 r. powstał kolejny projekt „ustawy w sprawie zapobiegania i zwalczania pasożytnictwa społecznego", ale i tym razem poprzestano na dyskusjach

[220] AAN, Min. Spr., 2110, k. 257: Inf. z-cy Szefa Oddziału Służby Zewnętrznej KG MO mjr. J. Zambrowskiego o sytuacji w dziedzinie zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, 21 XI 1958 r.

[221] Zob. AAN, MZiOS, 13/2, k. 33.

[222] AAN, PG, 26/61, k. 12: Inf. na temat celowości istnienia i przydatności komisji ds. zatrudnienia osób uchylających się od podjęcia stałej pracy zarobkowej działających przy wydz. zatrudnienia i spraw socjalnych.

[223] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

[224] Przykładem – postacie dyrektorów w filmach *Poszukiwany, poszukiwana* oraz *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*. Albo „masówka" zwołana po tajemniczym zniknięciu parówek z filmowego kotła w *Misiu*; nie wspominając już o wyjaśnieniach prezesa Ryszarda Ochódzkiego, po co w ogóle ten miś.

http://rcin.org.pl

(m in. proponowano utworzenie „ośrodków pracy wychowawczej")[225]. Nadal przybywało regulacji szczegółowych. Przy prokuraturach wojewódzkich i rejonowych (zobowiązanych do prowadzenia ewidencji „pasożytów") powstały „zespoły ds. produktywizacji osób niepracujących"[226]. W praktyce zespoły te ograniczały się często do sprawdzania w dowodach osobistych pieczątek poświadczających podjęcie pracy. Wiele osób posądzanych o „pasożytniczy" tryb życia podejmowało więc pracę po to, by uzyskać ów stempel, po czym wracało do wcześniejszych zajęć[227].

Pojęcie „pasożytnictwa" stawało się tymczasem coraz bardziej wieloznaczne. W 1973 r. Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało, aby znowelizować prawo karne i prawo o wykroczeniach, m.in. poprzez wprowadzenie takiej oto definicji: „Pasożytniczy tryb życia prowadzi ten, kto po ukończeniu 18 lat, a przed ukończeniem 55 lat, nie kontynuując nauki i będąc zdolny do pracy, uporczywie uchyla się od jej wykonania oraz czerpie środki utrzymania w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego i swym postępowaniem zagraża porządkowi publicznemu"[228]. W myśl takich przepisów za „pasożyta" mógł zostać już uznany niemal każdy, również niechętny ustrojowi PRL opozycjonista, czy artysta-kontestator. Ministerstwo Sprawiedliwości kilkakrotnie powracało do swojej propozycji. W 1977 r. przyspieszenie prac nad ministerialnym projektem zaleciło Biuro Polityczne KC[229]. Nadal jednak obawiano się konsekwencji (zwłaszcza finansowych) tego rodzaju prawodawstwa[230].

*

Determinacji nie zabrakło natomiast gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu, który wszelkimi środkami dążył – po wprowadzeniu stanu wojennego – do narzucenia społeczeństwu dyscypliny socjalistyczno-koszarowej. 30 grudnia 1981 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie „w sprawie wprowadzenia powszechnego obowiąz-

[225] J. Morawski, *Z zagadnień „pasożytnictwa społecznego"*, „Problemy Alkoholizmu" 1971, nr 10, s. 4. O debacie nad ustawą – zob. także: W. Kopaliński, *Western w autobusie…*, s. 167–172.

[226] Przykłady pracy takiego zespołu – AAN, PG, 26/66, k. 345: Inf. o działaniach Prokuratur Rejonowych woj. jeloniogórskiego w roku 1978 w czynnościach zespołów ds. produktywizacji osób uchylających się od pracy lub nauki, 6 II 1979 r.; AAN, PG, 26/61, k. 26: Inf. Prokuratury Woj. w Białymstoku o czynnościach zmierzających do ustalenia aktualnego stanu liczebnego osób prowadzących pasożytniczy tryb życia, sierpień 1980 r.

[227] Zob.: *Jak zwalczać pasożytnictwo społeczne. „Margines" nie prześwietlony*, „Głos Wielkopolski", 26 III 1979 r., [w:] *Przegląd prasy*, AAN, PG, 26/66, k. 135.

[228] AAN, KC PZPR, XI/898, k. 9: Notatka w sprawie sposobów przeciwdziałania zjawiskom pasożytnictwa społecznego, oprac. Min. Spr., kwiecień 1973 r.

[229] AAN, KC PZPR, XI/910, k. 66: Notatka o realizacji przewidzianego w planie pracy Biura Politycznego na I półrocze 1977 r. tematu *Propozycje w sprawie przeciwdziałania zjawisku pasożytnictwa i bogacenia się cudzą pracą*, 6 VI 1977 r.

[230] Szerzej o historii prawodawstwa wymierzonego w „pasożytów" – AAN, KC PZPR, LI/119, k. 71–73: Notatka o przedmiocie dotychczasowych prac legislacyjnych oraz podstawowych zagadnień, jakie wiążą się z prawnym uregulowaniem problemu osób uchylających się od pracy lub nauki, luty 1982 r.

http://rcin.org.pl

ku wykonywania pracy w czasie obowiązywania stanu wojennego". Jego realizację powierzono Ministerstwu Pracy, Płac i Spraw Socjalnych (które miało współpracować z Prokuraturą). Nie poprzestano na tym. Zdecydowano się także na krok, przed którym wzbraniały się poprzednie ekipy.

Równocześnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi 26 października 1982 r. uchwalono ustawę o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, a także ustawę o postępowaniu wobec nieletnich[231]. 30 grudnia 1982 r. MPPiSS wydało rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad i trybu prowadzenia ewidencji osób niepracujących i niepobierających nauki w szkole, a 21 marca 1983 r. szczegółowe wytyczne realizacji ustawy wymierzonej w „pasożytów"[232]. Sam gen. Jaruzelski domagał się, aby odbierać „pasożytom" kartki żywnościowe (przeciwko czemu oponowali nawet jego współpracownicy)[233]. Pomysł ten zrealizowano np. w woj. katowickim[234].

Dość szybko jednak okazało się, że osoby oskarżane o „pasożytnictwo" potrafią ominąć także i nowe przepisy. Ustawa z 1982 r. nakładała obowiązek – na wszystkie osoby do 45 roku życia – zgłoszenia się do terenowych organów administracji najdalej po trzech miesiącach „uchylania się od pracy". Niektórzy zatrudniali się więc raz na kwartał na parę dni. Jak przyznawano w raporcie Wydziału Administracyjnego KC z marca 1985 r.: wobec tych osób władze „są po prostu bezradne"[235]. Niemniej podejmowano kolejne próby mobilizowania aparatu partyjno-państwowego do zwalczania „pasożytnictwa". W sierpniu 1987 r. Biuro Polityczne KC PZPR zaleciło zbadanie skuteczności działania prokuratury, sądów, MO. Wyniki ich pracy nadal uznano za nie w pełni satysfakcjonujące[236].

LICZBY. Im bardziej rozszerzano pojęcie „pasożytnictwa", tym „element aspołeczny" okazywał się liczniejszy.

Statystyki MO z początków PRL trudno uznać za precyzyjne. Wiadomo jedynie, że na przełomie lat 40. i 50. funkcjonariusze MO odnotowywali co miesiąc kilkuset włóczęgów i żebraków – czyli ok. 7 tys. rocznie (część z nich zapewne

[231] Zob. AAN, KC PZPR, XIA/1453, k. 209: Sprawozdanie prokuratora gen. dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1983. O zastrzeżeniach Kościoła wobec „ustawy o pasożytnictwie" (jak ją potocznie określano): M.F. Rakowski, *op. cit*., t. 8, s. 385. W październiku 1982 r. Rakowski notował: „Osobiście uważam, że niepotrzebnie się w to pakujemy. Niestety, Wojciech uparł się i na jego upór nie ma lekarstwa". *Ibidem*, s. 386.

[232] AAN, PG, 26/88, k. 148: Inf. Prokuratury Woj. w Radomiu nt. badania realizacji przez terenowe organy administracji państwowej przepisów ustawy z dn. 26 X 1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, kwiecień 1985 r.

[233] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 20–21: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR w dn. 6 II 1983 r.

[234] AAN, KC PZPR, LI/42, k. 175: Inf. o wdrażaniu ustaw o patologii społecznej, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, 24 XI 1983 r.

[235] AAN, PG, 26/88, k. 144–145: Inf. Wydz. Administracyjnego KC PZPR o realizacji ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, 25 III 1985 r.

[236] AAN, URM, 1.5/6, k. 169 i 172: Inf. o skuteczności wystąpień organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, oprac. prokuratorów PG PRL, S. Flasińskiego i J. Hychlika, 6 I 1988 r.

http://rcin.org.pl

wielokrotnie)[237]. Jesienią 1958 r. w trakcie „jednorazowej akcji" funkcjonariusze MO spisali 769 włóczęgów i 1219 żebraków – w większości w miastach. Dodajmy, że np. wśród włóczęgów ponad 48% miało mniej niż 40 lat; 66% stanowili mężczyźni[238]. W 1965 r. w rejestrach MO znajdowało się 2292 nazwisk żebraków i włóczęgów przy czym odnotowywano jedynie tych, którzy dopuścili się przestępstw i wykroczeń[239]. W kolejnych latach zaczęła obowiązywać nowa metodologia wyliczania „elementu aspołecznego".

*

W 1972 r. KG MO szacowała liczbę „pasożytów" – wedle rozszerzonej definicji tego określenia – na „około 50 tys."[240]. Inna sprawa, że na skalę „pasożytnictwa" nie pozostawał bez wpływu wzrost alkoholizmu, a także przestępczości pod koniec lat 60. W 1973 r. KG MO oceniła liczbę „pasożytów" na „ponad 80 tys."[241] Później korygowano jednak te wyliczenia. W 1978 r. liczba „pasożytów" miała wynosić 38 tys., w 1980 r. – 49 tys., a w 1981 r. – 50 tys.[242]

Na mocy rozporządzenia z 30 grudnia 1981 r., a następnie ustawy z 26 października 1982 r. do końca marca 1983 r. zewidencjonowano już blisko 266 tys. osób „uchylających się" od pracy. Spośród nich do pracy skierowano 241 tys.[243] Nadal jednak pojawiały się trudności z precyzyjnymi wyliczeniami[244]. W 1984 r. liczbę „pasożytów" oszacowano na ok. 79 tys.[245] W 1987 r. – na 91 tys.[246] W tym czasie skazywano „za występki związane z uchylaniem się od pracy" ok. 1600–1800 osób rocznie (przeważnie na karę ograniczenia wolności)[247].

Najczęściej odnotowywano „pasożytów społecznych" w województwach: gdańskim, warszawskim, wrocławskim, wałbrzyskim, katowickim – a więc w najwięk-

[237] Na podstawie Raportów sytuacyjnych KG MO: AAN, KC PZPR, 237/VII–2679 i 2680.

[238] AAN, Min. Spr., 2110, k. 257.

[239] AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94: Inf. o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

[240] Zob. IPN, MSW II, 1729, k. 25.

[241] AAN, KC PZPR, XI/898, k. 6–10: Notatka w sprawie sposobów przeciwdziałania zjawiskom pasożytnictwa społecznego, oprac. Min. Spr., kwiecień 1973 r.

[242] AAN, PG, 6/423, k. 10–11 i 17–18: Problematyka zapobiegania i zwalczania pasożytnictwa społecznego w praktyce powszechnych jednostek organizacyjnych Prokuratury PRL, oprac. PG, listopad 1981 r. Zob. także – AAN, URM, 34/88, k. 129: Projekt ustawy o postępowaniu wobec osób pełnoletnich uchylających się od pracy lub nauki, 19 II 1982 r.

[243] AAN, PG, 26/91, k. 204: Inf. MPPiSS dot. realizacji postanowień rozporządzenia RM z dn. 30 XII 1981 r. w sprawie wprowadzenia powszechnego obowiązku wykonywania pracy w czasie obowiązywania stanu wojennego, marzec 1983 r.

[244] AAN, KC PZPR, XIA/1486, k. 37: Narada nt. „patologii społecznej" z udziałem I sekretarza KC PZPR w dn. 6 II 1983 r.

[245] AAN, PG, 26/88, k. 143–144: Inf. Wydz. Administracyjnego KC PZPR o realizacji ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, 25 III 1985 r.

[246] Zob. AAN, URM, 1.5/6, k. 188.

[247] AAN, PG, 7/217, k. 66: Inf. Dep. Postępowania Karnego o stanie ładu i porządku w kraju oraz realizacji ustawodawstwa dot. zjawisk patologii społecznej z uwzględnieniem realizacji ustawy z dn. 10 maja 1985 r., 27 II 1988 r.

http://rcin.org.pl

szych aglomeracjach miejskich, z dużą liczbą zakładów przemysłowych. W zdecydowanej większości byli to mężczyźni. Zwracano uwagę na ich relatywnie młody wiek i raczej skromne wykształcenie. Wśród 266 tys. niepracujących, zewidencjonowanych w 1983 r., większość miała nie więcej niż 35 lat[248].

ETYKIETA PAŃSTWOWA. Jak widać, pojęcie „pasożytnictwa społecznego" interpretowano w czasach PRL dość swobodnie. „Pasożytami" okazywali się nie tylko żebracy, włóczędzy, alkoholicy, prostytutki, lecz także wszyscy „wykazujący chęć łatwego życia bez pracy"[249], a więc handlarze, „spekulanci", waluciarze, przemytnicy, a nawet hipisi[250].

Właściwie każdy (szczególnie wśród mieszkańców miast), kto nie podejmował pracy na państwowym etacie, nie poddawał się kontroli urzędów, a więc nie traktował pracy jako konstytucyjnego obowiązku, mógł zostać uznany za „pasożyta" – i zmuszony *de facto* do podjęcia nakazanego zatrudnienia.

„PASOŻYTNICTWO" A PIJAŃSTWO. Wśród „pasożytów" nie brakowało oczywiście osób zdemoralizowanych[251]. Z analizy Jacka Morawskiego, który w 1970 r. zbadał biografie stu mieszkańców Warszawy oskarżonych o „pasożytnictwo"[252], wynikało, że 74 z nich miało za sobą pobyt w więzieniu lub areszcie, a dwóch – w zakładach poprawczych. Ponad połowa (54) posiadała rodziny, pozostali żyli samotnie lub w związkach niestałych. Utrzymywali się dzięki środkom „dostarczanym przez rodzinę" (25), z kradzieży (16), handlu wódką, złotem, dewizami (14), pracy dorywczej (13), hazardu, np. gry w trzy karty (1). Część (15 osób) ograniczała się do wystawania w pobliżu sklepów z alkoholem, czy w bramach domów w oczekiwaniu na „okazję". Większość (57) nadużywała alkoholu (z czego prawie połowa piła nałogowo)[253].

*

Portret takiego „pasożyta" – w tym wypadku ulicznego zbieracza makulatury – znajdziemy (m.in.) w opowiadaniu Jadwigi Skotnickiej *Denatura*: „Obydwie ręce pana Misztala od ramion do nadgarstków tonęły w grynszpanowo zielonej, pełnej jakichś symboli i znaczeń gęstwinie geometrycznych figur, konwulsyjnie posplatanych węży, naturalistycznie potraktowanych szczegółów damskiej anatomii i kropkowanych napisów *Lola*. Pracował tylko rano, na resztę dnia znikając w pobliskiej, lecz daleko zalatującej kwaśnym odorem piwiarni *Pod Kołnierzykiem*"[254].

*

[248] Zob. AAN, PG, 26/91, k. 204.

[249] Zob. AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94.

[250] AAN, KC PZPR, XI/898, k. 6–10: Notatka w sprawie sposób przeciwdziałania zjawiskom pasożytnictwa społecznego, oprac. Min. Spr., kwiecień 1973 r.

[251] Na ogół uważano, że zdecydowana większość żebraków „otrzymaną gotówkę przepija". Zob. np. *Żebractwo*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 98.

[252] Kryteria doboru akurat tych stu biografii mogą jednak budzić wątpliwości.

[253] J. Morawski, *Z zagadnień*…, s. 7.

[254] J. Skotnicka, *Denatura*, [w:] *Strachy na wróble*…, s. 96.

http://rcin.org.pl

Podobne wnioski, jak z analiz Morawskiego, wynikały z analiz Ministerstwa Sprawiedliwości i Prokuratury Generalnej. W 1981 r. szacowano, że ponad 60% osób posądzanych o „pasożytniczy" tryb życia nadużywa alkoholu[255], choć trzeba zastrzec, że w tego rodzaju badaniach czy analizach raczej przyciemniano obraz dla uzyskania (propagandowego) efektu. Pięć lat później, w maju 1986 r., Mieczysław Rakowski, komentując obrady rządowej Rady Społeczno-Gospodarczej, wspominał w dzienniku, że w „opiniach o sześciu ustawach dotyczących patologii społecznej" uznano, iż „przyczyną wszystkich jest alkohol"[256]. Niewykluczone jednak, że konkluzja ta była wyrazem bezradności wobec skali pijaństwa, a także niepowodzeń w zwalczaniu „pasożytnictwa" (którego metody budziły zresztą wątpliwości m.in. samego Rakowskiego)[257].

*

„Pasożytnictwo społeczne" nie było równoznaczne z pijaństwem (czy alkoholizmem). Niemniej konsumpcja alkoholu przekraczała w tym środowisku „średnią krajową". Można przyjąć, że u schyłku PRL przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy osób żyło „obok" państwa, wedle własnych upodobań, podejmując tylko dorywcze prace, „kombinując" w przestępczym półświatku, nie stroniąc od wypitki, popadając niekiedy w alkoholizm.

Przestępcy

PRZESTĘPCZOŚĆ – SKUTEK PIJAŃSTWA. Skalę przestępczości w czasach PRL warto skorelować ze statystyką pijaństwa. Zależność ta stawała się coraz bardziej wyrazista od połowy lat 60.[258]

W raportach MSW oraz Prokuratury Generalnej stale wskazywano na pijaństwo jako jeden z głównych czynników kryminogennych[259]. Pijaństwo pozostawało najważniejszą z przyczyn wypadków drogowych.

Szacowano, że jedna czwarta ogółu osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa działała pod wpływem alkoholu[260]. Odsetek ten był jednak wyraźnie wyższy w przypadku oskarżonych o najcięższe przestępstwa.

---

[255] Zob. np. AAN, PG, 26/61, k. 8–9: Ocena sytuacji w dziedzinie walki ze zjawiskiem pasożytnictwa społecznego, prowadzonej przez terenowe organy administracji państwowej, oprac. Dep. Zatrudnienia MPPiSS, 28 X 1981 r.

[256] Zapisek z 20 V 1986 r. M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 9, s. 391.

[257] W październiku 1985 r. Rakowski pisał o swoich relacjach z Jaruzelskim: „Odnoszę wrażenie, że coś między nami pękło. Sądzę, że jest niezadowolony z tego, że pośrednio krytykuję jego koncepcje, np. w sprawach patologii". *Ibidem*, s. 303.

[258] Zob. także – AAN, Min. Spr., 2713, k. 27: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[259] Np. IPN, KG MO, 35/1659, k. 5: Wnioski organizacyjne w sprawie akcji zwalczania pijaństwa. Nr 561/50. Także: IPN, MSW II, 1729, k. 20.

[260] AAN, KC PZPR, LI/5, k. bp: Inf. o wdrażaniu ustaw o zapobieganiu i zwalczaniu patologii społecznej, oprac. Wydz. Administracyjnego KC, luty 1984 r.

http://rcin.org.pl

W 1975 r. Biuro Prewencji KG MO opracowało zestawienie, z którego wynikało, że w latach 1964–1974 odsetek osób nietrzeźwych wśród podejrzanych o zabójstwa i nieumyślne spowodowanie śmierci wzrósł z 28,1% do 45,9%, o uszkodzenia ciała – z 38,2% do 52,1%, o bójki i pobicia – z 50,0% do 57,4%, o zgwałcenia – z 28,7% do 56,7%, o umyślne podpalenia – z 10,7% do 21,8%. W opracowaniu wskazano także na wzrost zagrożenia spokoju i porządku publicznego, stwarzanego przez osoby nietrzeźwe. To również osoby pijane najczęściej (85% przypadków) dopuszczały się przestępstw wobec członków rodziny[261]. Wpływ nadużywania alkoholu na przestępczość stał się jeszcze wyraźniejszy pod koniec lat 70. (gdy notowano zresztą rekordowe spożycie alkoholu monopolowego)[262].

*

Zagrożenie przestępczością osób nietrzeźwych utrzymywało się w latach 80.[263] Co czwarty ujawniony przestępca działał pod wpływem alkoholu[264].

Osoby nietrzeźwe dopuszczały się najcięższych zbrodni. W 1986 r. popełniły one 74,2% zabójstw, 80,5% zgwałceń, 87% rozbojów oraz 84,1% przestępstw przeciwko członkom rodziny. Ogółem – 73 955 przestępstw (nie licząc wykroczeń, traktowanych jako oddzielna kategoria), co było jednym z najwyższych wskaźników w historii PRL[265]. Pomimo spadku liczby przestępstw popełnionych w stanie nietrzeźwości w latach 1987–1988 (o ok. 8%), odsetki najcięższych przestępstw popełnionych pod wpływem alkoholu w statystyce kryminalnej utrzymywały się jednak na poziomie z 1986 r. (a w niektórych przypadkach, np. gwałtów, nawet wzrosły)[266].

KORELACJE. Wpływ alkoholu na przestępczość ukazuje poniższa tabela. Z zestawienia tego wynikają przynajmniej dwa wnioski: w miarę nasilania się pijaństwa wzrastało okrucieństwo nietrzeźwych przestępców; zarazem zwiększało się poczucie zagrożenia przestępczością na co dzień.

---

[261] IPN, KG MO, 4356, k. 6: Działalność MO w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu, oprac. Wydziału III Biura Prewencji KG MO, 25 VI 1975 r. Także – AAN, PG, 26/61, k. 124: Przeciwdziałanie przez organy prokuratury nadużywaniu alkoholu i następstwom tego zjawiska, oprac. Dep. Profilaktyki PG, kwiecień 1981 r.

[262] Zob.: J. Rupiński, *Przeciwdziałanie kryminogennemu wpływowi stanu nietrzeźwości na zabójstwa, zgwałcenia i rozboje*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości*…, s. 258. Także: K. Stępniak, *Alkohol a przestępczość*, [w:] *ibidem*, s. 212.

[263] Ogólna liczba przestępstw wzrosła z 338 tys. w 1980 r. do 539 tys. w 1984 r. Zob. AAN, URM, 1.5/6, k. 183.

[264] M. Krawiec, *op. cit.*, s. 7.

[265] AAN, URM, 32/104, k. 99–100: Inf. o stanie realizacji przepisów ustawy z dn. 25 IX 1981 r. o zwalczaniu spekulacji oraz usuwaniu występujących nieprawidłowości w produkcji, transporcie i handlu wyrobami spirytusowymi, oprac. KG MO, 10 III 1987 r.

[266] AAN, PG, 7/217, k. 138: Inf. Dep. Organizacyjno-Wizytacyjnego PG, marzec 1988 r. Także: AAN, URM, 1.5/6, k. 188.

http://rcin.org.pl

Odsetek osób nietrzeźwych wśród podejrzanych o popełnienie przestępstwa[267]												
Wyszczególnienie	**1964**	**1966**	**1968**	**1969**	**1970**	**1971**	**1973**	**1977**	**1980**	**1981**	**1983**	**1987**
Zabójstwa i nieumyślne spowodowanie śmierci	28,1	38,1	46,5	41,8	39,5	46,2	46,9	78,1	77,0	75,2	77,5	76,0
Uszkodzenia ciała	38,2	46,8	51,8	45,9	57,0	57,6	63,4	73,9	72,7	67,5	67,5	93,9
Bójki i pobicia	50,0	74,3	57,9	54,9	58,3	60,2	58,9	81,3	79,7	74,3	71,5	78,1
Zgwałcenia	28,7	42,9	52,7	51,9	53,2	55,3	59,5	83,7	82,3	80,5	81,5	81,3
Rozboje i wymuszenia rozbójnicze	b.d.	b.d.	b.d.	61,7	66,3	68,3	60,1	88,4	88,0	85,5	85,5	87,8
Przestępstwa przeciwko urzędnikom (czynna napaść na funkcjonariusza)	56,3	66,1	70,3	63,3	70,9	74,9	75,7	97,3	80,5	81,8	77,8	87,9
Znęcanie się nad członkiem rodziny lub inną osobą	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	55,9	69,6	76,7	89,9	87,8	85,7	83,9	83,7

*

Typowy sprawca przestępstwa, działający pod wpływem alkoholu, to mężczyzna, powyżej 25 roku życia, pracujący jako najemny robotnik, z wykształceniem podstawowym lub zawodowym (w przypadku alkoholików pracujący okazjonalnie).

Terenami najbardziej zagrożonymi przestępczością były duże miasta, ośrodki przemysłowe, rejony wielkich budów oraz otaczające je wsie podmiejskie[268]. To także w tych rejonach odnotowywano większość alkoholików, prostytutek, czy „pasożytów społecznych".

Socjologia przestępczości (czy szerzej – „marginesu społecznego") pozostawała więc w korelacji z modelem gospodarczym PRL.

[267] Zob. IPN, MSW II, 1730, k. 2: Inf. z działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.; IPN, MSW II, 1730, k. 114: Pismo dyr. Biura Prewencji MO płk. E. Grabowskiego do dyr. Gabinetu Ministra SW płk. J. Chomętowskiego, 18 III 1981 r.; *II raport*…, s. 74; AAN, PG, 9/61, k. 105: Inf. PW w Gdańsku o wynikach kontroli funkcjonowania wybranych uregulowań prawa pracy oraz ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w uspołecznionych zakładach pracy, 7 VIII 1986 r.; AAN, URM, 1.5/6, k. 45: Sprawozdanie Prokuratora Krajowego dla Rady Państwa z działalności Prokuratury PRL w roku 1986, luty 1987 r.; *ibidem*, k. 188: Inf. o realizacji rządowego „Programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986–1990", oprac. Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, 9 II 1988 r.; AAN, PG, 7/217, k. 138: Inf. Dep. Organizacyjno-Wizytacyjnego PG, marzec 1988 r. Zob. także: R. Pocztarek, *op. cit*., s. 38.

[268] Zob. np. AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 19: Sprawozdanie stenograficzne przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r.; J. Grzybowski, *op. cit*., s. 16; P. Zakrzewski, *Spożycie alkoholu*…, s. 3; M. Bereźniecki, *Alkohol a przestępczość na wsi (cz. 2)*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 4, s. 6; P. Zakrzewski, *Alkoholizm*…, s. 8.

http://rcin.org.pl

2. Losy rodzin

Losy żon i dzieci

DZIECI PIJAKÓW – STATYSTYKA. Na początku lat 50. posłanka Dorota Kłuszyńska obliczyła, że ok. 2 mln rodzin w Polsce „żyje pod groźbą" pijanego domownika (najczęściej mężczyzny)[1]. Liczba ta wydaje się zawyżona. Wśród nadużywających alkoholu znaczną część bowiem stanowili samotni, młodzi mężczyźni. Trudno jednak jej nie uwzględnić.

W najtrudniejszej sytuacji znajdowały się rodziny alkoholików nałogowych. Co mogło dziać się w takich domach, pokazują m.in. badania przedstawione w 1955 r. podczas konferencji w Ministerstwie Zdrowia, prowadzone od lat 30. w Nałęczowie i okolicy. Oto kilka przykładów: „J.K. – rodzina chłopska średnio-zamożna. Ojciec pijak w czasie sprzeczki zabija siekierą żonę. Jedyny syn ciężki neuropata"; „J.Z. – rodzina chłopska bardzo zamożna. Dziadek i syn pijący, wnuk niedorozwinięty psychicznie"; „W.R. – rodzina rzemieślnika. Ojciec pijak, córka cierpiąca na padaczkę"; „S.W. – rodzina inteligencji pracującej […]. Dziadek alkoholik, ojciec trzeźwy surowych obyczajów. Wnuk prokurator nałogowy pijak. Córka, dziewczyna dwudziestoletnia, powłoczna dziewczyna"; „J.T. – rodzina chłopsko-robotnicza. Dziadek, dwaj synowie i trzej wnukowie notoryczni pijacy. Jeden z nich zaraził się kiłą, zaraził żonę i skończył życie dość wcześnie na paraliż"[2].

Z obserwacji tych wynikały przynajmniej dwa wnioski: alkoholizm powodował degradację każdej rodziny (niezależnie od jej statusu społecznego); co więcej, skutki alkoholizmu ujawniały się w kolejnych pokoleniach. Wnukowie alkoholików narażeni byli na popadnięcie nałóg nawet jeśli ich ojcowie stronili od alkoholu.

*

Z badań prowadzonych w latach 60. przez Andrzeja Święcickiego wynikało, że w rodzinach alkoholików dorastało ok. 300 tys. dzieci w wieku szkolnym (czyli ok. 4% uczniów uczęszczających do szkół podstawowych, średnich i zawodowych)[3].

---

[1] AAN, SKP, 1/34, k. bp: Stenogram ogólnokrajowej narady SKP, 7 VII 1952 r.

[2] AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 19: Sprawozdanie stenograficzne z przebiegu Naukowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Min. Zdrowia, 21 IX 1955 r.

[3] Z badań prowadzonych w warszawskich szkołach specjalnych wynikało, że 39% ich uczniów pochodziło z rodzin alkoholików.

http://rcin.org.pl

Ponad połowa z nich, w ocenie Święcickiego, wymagała dożywiania (wskutek braku regularnych posiłków w domu). Co najmniej dwie trzecie nie posiadało w domu odpowiednich warunków do odrabiania lekcji[4].

W połowie lat 60. przeszło połowa dzieci i młodzieży widywała (przynajmniej od czasu do czasu) pijanych rodziców, braci, czy krewnych, a 12,5% bywało świadkami pijackich awantur w domu[5]. Dane te korespondują z omawianymi wcześniej wynikami badań porównawczych w Bochni.

*

Analizy prowadzone w latach 1972–1974 przez Instytut Badań Problemów Młodzieży wykazały, że w rodzinach, w których notorycznie nadużywano alkoholu, wychowywało się ok. 400 tys. dzieci. Szacowano też (w ślad za wyliczeniami MZiOS), że ok. 180 tys. dzieci należałoby objąć nauką i wychowaniem „w warunkach specjalnych" ze względu na zaburzenia rozwojowe – w znacznej mierze spowodowane właśnie alkoholizmem rodziców (najczęściej ojca).

Zwracano również uwagę, że wpływ na wykolejenie dzieci i młodzieży mają takie czynniki jak: rozluźnienie więzi rodzinnej, osłabienie wpływu domu rodzinnego na dziecko (m.in. wskutek pracy zawodowej obojga rodziców), zmiana miejsca zamieszkania (szczególnie przenosiny do nowych ośrodków przemysłowych), a także słabość szkoły (wadliwe programy nauczania, brak porozumienia z nauczycielami, konflikty z rówieśnikami). Wszystkie te czynniki oddziaływały podwójnie destrukcyjnie na psychikę młodego człowieka, jeśli nie znajdował on oparcia psychicznego w domu lub, co gorsza, stawał się ofiarą domowych ekscesów pijackich[6].

*

W 1976 r. Maria Jarosz wyliczyła liczbę dzieci i młodzieży do lat 17, dorastających w rodzinach „problemowych" na ponad 900 tys. Jej zdaniem były to najczęściej rodziny robotnicze, rzemieślnicze oraz „chłopo-robotnicze"[7]. Pod koniec lat 70. w raporcie Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000" podano, że w rodzinach niepełnych, rozbitych i zdemoralizowanych – między innymi na skutek alkoholizmu – wychowuje się ok. 1,5 miliona dzieci[8].

*

[4] AAN, IPiSS, 1/144, k. 15–16: Rodziny alkoholików, ich potrzeby i metody społecznego działania, oprac. A. Święcicki, styczeń 1973 r.

[5] Zob. IPN, 0639/122, k. 191 i 195: Streszczenie Wykładów Uniwersyteckich dla Duchowieństwa wygłoszonych na KUL w dn. 18–20 VIII 1971 r.

[6] AAN, IBPM, 68, k. 16–17 i 20: H. Janowska, E. Czarnocka, Raport o przestępczości nieletnich w Polsce 1972–1974.

[7] M. Jarosz, *Rodziny dysfunkcjonalne*, [w:] *Rodzina polska lat 70.*, red. M. Jarosz, Warszawa 1982, s. 164.

[8] AAN, PG, 26/61, k. 301: Wyciąg z ekspertyzy w sprawie zjawisk patologii społecznej w Polsce, oprac. Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000". Zob. także – AAN, Uds.W, 149/12, k. 50–55: „Ratujmy życie w rodzinie" – słowa Prymasa Polski, 28 VIII 1978 r.

http://rcin.org.pl

Co więcej, coraz częściej zdarzały się przypadki alkoholizmu kobiet-matek (szczególnie w dużych miastach). W czerwcu 1980 r. Ewa Górecka, inspektor ds. nieletnich przy Komendzie Dzielnicowej MO Warszawa-Mokotów, powiedziała w wywiadzie dla „Słowa Powszechnego": „Pijące matki są dla MO problemem od stosunkowo niedawna. Jeszcze trzy lata temu nasze interwencje dotyczyły wyłącznie awanturujących się pijanych ojców, a poszkodowanymi były kobiety i dzieci. Ale gdy porównuję zachowanie pijanych mężczyzn i kobiet, to stwierdzam, że płeć piękna wypada w tym porównaniu znacznie gorzej: kobiety są bardziej agresywne i okrutne. Są też bardziej wulgarne"[9].

*

Na początku 1981 r. Ministerstwo Sprawiedliwości szacowało, że liczba dzieci w rodzinach, w których stale nadużywa się alkoholu, sięgnęła miliona. Wskazywało także (w korespondencji z innymi resortami), że 15–20% uczniów wymagałoby objęcia „specjalnym oddziaływaniem wychowawczym" – wskutek zagrożenia demoralizacją[10].

Nieco ostrożniejsze były wyliczenia Głównego Urzędu Statystycznego, wedle których w rodzinach nadmiernie pijących wychowywało się ok. 9% (czyli ok. 520 tys.) dzieci i młodzieży[11]. Ustalenia GUS potwierdzały jednak opinię, że ok. 15–20% uczniów było (co najmniej) zagrożonych „społecznym niedostosowaniem" i wymagało „zindywidualizowanej opieki wychowawczej, a także lekarskiej"[12].

Bardziej pesymistycznie oceniali sytuację socjologowie i badacze SKP. W drugiej połowie lat 80. sugerowali oni, że od 1,5 mln do 2 mln dzieci stykało się w swoich rodzinach z nadużywaniem alkoholu (nadal głównie ojców, dziadków, braci itd.)[13]. Zwrócili także uwagę, że ok. 4 mln dzieci bywało świadkami libacji, kończących się pijaństwem ich uczestników[14].

*

Problem pijaństwa rodziców w szczególny sposób objawiał się w szkole. Jeśli przyjmiemy, że np. w 1980 r. ok. 1 mln uczniów pochodziło z rodzin, w których

[9] J. Szczygielska, *Najbardziej cierpią dzieci…*, „Słowo Powszechne", 13–15 VI 1980 r., [w:] DDP TVP.

[10] IPN, MSW II, 1730, k. 157 i 165: Pismo I z-cy min. sprawiedliwości T. Skóry do min. spraw wew. gen. M. Milewskiego, 18 V 1981 r. Podobne dane znajdziemy w opracowaniach MZiOS – AAN, KC PZPR, LI/512, k. bp: Realizacja rządowego harmonogramu walki z alkoholizmem i narkomanią, oprac. I. Marcinek, B. Barcikowska (MZiOS), 1983 r.

[11] Np. AAN, PG, 26/63, k. 2: Inf. Dep. Profilaktyki PG o działaniach na rzecz zwalczania i zapobiegania alkoholizmowi i narkomanii, 20 IX 1982 r.; AAN, PG, 26/65, k. 5: Program działania Prokuratury w zakresie przeciwdziałania demoralizacji nieletnich i młodzieży, oprac. Dep. Profilaktyki PG, 30 IX 1983 r.

[12] AAN, PG, 26/88, k. 29: Pismo PG do prezesów Sądów Woj., Prokuratorów Woj., Kuratorów Ośw. i Wych., zastępców szefów WUSW ds. Milicji, 20 VIII 1985 r.

[13] *II raport…*, s. 30.

[14] *Dodatek „Wychowanie w trzeźwości"*, „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 11, s. II.

http://rcin.org.pl

nadużywało się alkoholu, nietrudno obliczyć, że co szósty, siódmy uczeń miewał mniejsze czy większe trudności (wskutek pijaństwa rodziców) z nauką czy w kontaktach z rówieśnikami. Innymi słowy – w każdej klasie (zwłaszcza w przypadku szkolnictwa podstawowego) znajdowało się kilkoro uczniów, obciążonych w jakimś stopniu problemem alkoholowym rodziców.

Dzieci z rodzin nadużywających alkoholu dorastały przeważnie w złych warunkach mieszkaniowych, gorzej się odżywiały, narażone były na choroby nerwowe, miały kłopoty z nauką[15]. Nie pozostawało to bez wpływu na ich późniejsze losy życiowe, kariery zawodowe, relacje rodzinne[16].

ROZWODY. To także pijaństwo bywało najczęstszą przyczyną rozwodów. Statystyki z czasów PRL pokazują wprawdzie, że Polacy rzadziej niż np. mieszkańcy Europy Zachodniej czy USA uciekali się do rozwodu jako sposobu rozwiązania problemów małżeńskich, niemniej można by się zastanowić, na ile na ich decyzjach ważyły względy obyczajowe czy religijne, a na ile brak alternatywy (niemożność wyprowadzenia się do innego mieszkania, trudności z samodzielnym utrzymaniem się itp.)[17]. W podaniach o przyznanie mieszkania komunalnego możemy znaleźć takie oto opisy: „W pokoju o powierzchni 13 metrów kw. mieszkają dwie rodziny – w tym dwoje małych dzieci i nałogowy alkoholik"[18].

*

Osobny problem to sprawa alimentów. Do końca lat 50. uznawano egzekucję alimentów za najpoważniejszą kwestię związaną z ochroną rodziny. Zyskała ona ponownie na znaczeniu na przełomie lat 60. i 70.[19] W raporcie z 1972 r. Biuro Listów i Inspekcji KC ostrzegało kierownictwo PZPR, że liczba skarg na niepłacenie alimentów niepokojąco zaczęła wzrastać: „Najbardziej rozpaczliwe są listy pochodzące od matek małych dzieci, których ojcowie uchylają się od płacenia alimentów. Skarżą się one na małą operatywność milicji i komorników w egzekwo-

---

[15] Zob.: A. Majewska, *Wypełnianie obowiązku szkolnego przez dzieci alkoholików*, „Walka z Alkoholizmem" 1960, nr 5, s. 7; J. Szarfenberg, *Sprawozdania z badań przeprowadzonych przez SKP*, „Walka z Alkoholizmem" 1960, nr 10, s. 10; J. Henisz, K. Małkowska, *Spożycie alkoholu w Płocku i Ciechanowie. (Z badań psychiatryczno-społecznych w Płockim Rejonie Uprzemysłowionym)*, „Walka z Alkoholizmem" 1965, nr 1–2, s. 6; J. Morawski, I. Muszyńska, *Sytuacja dzieci w rodzinach osób z marginesu społecznego Warszawy*, „Problemy Alkoholizmu" 1973, nr 12, s. 4; M. Kostanecka, *Sytuacja szkolna dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem*, Warszawa 1986, s. 17–23.

[16] O losach dzieci alkoholików – m.in.: J. Rutkiewicz, A. Święcicki, *Problemy pomocy społecznej dla dzieci z rodzin alkoholików. Wyniki badań realizowanych w okresie 1966–1969*, Warszawa 1970, s. 12; A. Strzembosz, *Orzecznictwo warszawskich sądów opiekuńczych w świetle badań dalszych losów dzieci z rodzin alkoholików*, „Zeszyty Naukowe IBPS" 1974, nr 1, s. 150.

[17] Zob. np. A. Święcicki, *Warunki bytowe rodzin alkoholików*, „Problemy Alkoholizmu" 1967, nr 5, s. 4. Także: Z. Rurarz, *op. cit.*, s. 56.

[18] AAN, KC PZPR, XI/258, k. 50: Inf. BLiI o listach wręczonych I sekretarzowi KC PZPR tow. E. Gierkowi.

[19] Szerzej: A.J. Szwarc, *Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w Polsce w latach 1948–1980 w świetle statystyki kryminalnej*, Poznań 1984, s. 73.

http://rcin.org.pl

waniu alimentów, jak również na obojętność i brak pomocy ze strony niektórych zakładów pracy. W sporej części listów podnoszone są sprawy różnego rodzaju konfliktów, sporów i tragedii rodzinnych, których przyczyną jest alkoholizm”[20]. Wiele autorek listów obawiało się podawać nazwiska w obawie przed zemstą pijanego małżonka (czy krewnego)[21].

Dodajmy, że uchylanie się od orzeczonego przez sąd obowiązku alimentacyjnego mogło zostać ukarane karą pozbawienia wolności do lat trzech. W latach 70. liczba orzekanych wyroków w sprawach o alimenty przekroczyła 14 tys. rocznie[22].

Problem alimentów zyskiwał na znaczeniu od drugiej połowy lat 60., wówczas bowiem wyraźnie zaczęła rosnąć liczba rozwodów – szczególnie w miastach (co pokazuje poniższa tabela)[23].

	1946	1950	1955	1960	1965	1970	1975	1980	1985	1989
Rozwody na 1000 ludności	0,3	0,4	0,5	0,5	0,8	1,1	1,2	1,1	1,3	1,2
Miasto	0,8	0,9	0,9	0,9	1,3	1,7	1,8	1,6	1,9	1,8
Wieś	0,1	0,2	0,2	0,2	0,2	0,3	0,4	0,4	0,5	0,5

*

W 1952 r. blisko 61% rozwiedzionych w ogóle nie posiadało dzieci, 28,3% miało jedno dziecko, a 10,8% – dwoje dzieci i więcej. W 1966 r. odsetki te wynosiły odpowiednio 40,3%, 35,3% oraz 24,4%. O ile w latach 1952–1966 liczba orzeczonych rozwodów wzrosła dwukrotnie, o tyle liczba dzieci rozwiedzionych rodziców zwiększyła się niemal czterokrotnie. W latach 70. już ok. 66% rozpadających się rodzin skazywało na niepewny los swoje dzieci[24]. W latach 80. rozwodziło się co roku ok. 50 tys. par. Zdecydowana większość z nich posiadała potomstwo[25].

*

Między liczbą rozwodów a wzrostem spożycia alkoholu zachodziła wyraźna korelacja. Od lat 70. pijaństwo stanowiło przyczynę ok. 25–27% orzekanych roz-

[20] AAN, KC PZPR, XI/1061, k. 17: Inf. o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w 1971 r.

[21] Zob. np. AAN, URM, 1.4/60, k. 81: Opinie obywatelskie nr 2/83 dot. walki z alkoholizmem, marzec 1983 r.

[22] Za: S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 2, s. 14.

[23] Za: *Rocznik Statystyczny…*, 1991, s. XXXVIII.

[24] A. Strzembosz, *Niektóre zjawiska patologiczne we współczesnej rodzinie*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 347. Także: W. Michalski, *Dynamika i struktura przestępstw przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży*, [w:] *Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży. Materiały VI Wrocławskiego Sympozjum Kryminologicznego 18–19 X 1979*, red. T. Kaczmarek, Wrocław 1979, s. 153–154.

[25] AAN, IBPM, 18/5, k. 242: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną (1987).

http://rcin.org.pl

wodów (czyli ok. 10 tys. rocznie)[26]. Zapewne ich liczba byłaby wyższa, gdyby rozpadające się rodziny nie natrafiały na trudności mieszkaniowe[27].

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO RODZINIE. Alkoholizm był główną przyczyną przestępstw przeciwko rodzinie. Najpoważniejsze z nich to przemoc (często wręcz znęcanie się) oraz gwałty. O tym problemie w latach 40. i 50. mówiono niewiele. Nie gromadzono danych statystycznych, także z braku jasnych regulacji prawnych. Opisy domowych dramatów pojawiały się jednak w listach do redakcji lub urzędów[28]. Inne dostępne źródło to obserwacje lekarzy. Przede wszystkim zaś akta prokuratury.

*

Oto trzy znamienne przykłady. O tym, że do rodzinnych tragedii dochodziło w różnych domach, także „inteligenckich", świadczy np. dochodzenie prowadzone przez Prokuraturę w Raciborzu w 1953 r. w sprawie rodziny nauczycielskiej z Brzeźnicy. On był kierownikiem szkoły podstawowej, ona – nauczycielką. „Począł coraz częściej wywoływać awantury z żoną, nie pozwalając przygotować się jej na lekcje". 8 marca 1953 r. „pobił i skopał po całym ciele swą żonę […], powodując u niej krwotok i konieczność umieszczenia w szpitalu". Jedną z przyczyn konfliktu były także nieporozumienia natury politycznej[29].

Przypadek nadużywającego alkoholu, niepracującego Hipolita J. z Warszawy, niewiele się różnił. „Będąc w stanie nietrzeźwym używał wulgarnych wyrażeń wobec żony i dziecka, niejednokrotnie bił żonę, krzykiem i hałasem zakłócał spokój publiczny. Niezależnie od tego J. groził żonie, że ją zabije, okazywał nawet przygotowany do tego celu nóż". W końcu zaczął wysprzedawać „sprzęty domowe i przedmioty osobiste dziecka i żony na wódkę"[30].

W 1952 r. pewna nauczycielka z Maciejowa (pow. nowosądecki) opisywała sąsiada, który po pijanemu pastwić się miał nad żoną, 9-letnią córką siostry żony oraz 10-letnią adoptowaną Cyganką (przy czym list zawierał sugestię, że mogło dochodzić do seksualnego wykorzystywania dziewczynki)[31].

Zaznaczmy tu, że najwięcej przypadków „nierządu z nieletnimi" – wedle statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości – zanotowano w 1951 r. (412 skazanych osób; w 1952 r. – 375). Inny problem przełomu lat 40. i 50. to kazirodztwo (29 wyro-

[26] W latach 80. odsetek rozwodów z powodu pijaństwa jednego z małżonków wynosił ok. 27%. Zob.: S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 2, s. 14; *II raport…*, s. 30.

[27] R. Kopczewska, *Rozwód po polsku*, „Magazyn Rodzinny" 1990, nr 8, s. 3.

[28] Zob. np.: *Zabiła męża alkoholika*, „Gazeta Ludowa", nr 66, 8 III 1977 r., [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 46; także B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008, s. 130.

[29] AAN, KSWNSG, 3187, k. 43–44: Wniosek Prokuratury Miasta i Powiatu Raciborskiego do Delegatury Komisji Specjalnej, 4 VIII 1953 r.

[30] AAN, KSWNSG, 3193, k. 84: Wniosek Prokuratur Dzielnic Pragi i Wawra w Warszawie o rozpoznanie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 12 X 1954 r.

[31] AAN, KC PZPR, 237/VII–297, k. 96.

http://rcin.org.pl

ków w 1951 r., z czego 17 na wsi; 22 wyroki w 1952 r.)[32]. Przestępstwa te wiązały się przeważnie z nadużywaniem alkoholu.

*

Problemowi przemocy w rodzinie wiele uwagi poświęcono podczas Konferencji Przeciwalkoholowej w Ministerstwie Zdrowia we wrześniu 1955 r. Jeden z uczestników, opisując swoje doświadczenia lekarskie, przytoczył i taki przykład: „Pewna kobieta przychodzi do poradni i skarży się na sytuację w domu, musi z domu uciekać i nocować poza domem dlatego, że przychodzi pijany ojciec, wszystko łamie, niszczy, grozi siekierą itd. Kiedy na osobności pytam się tego alkoholika: no, cóż wy robicie, przecież to wasza córka? – to on spojrzał się wzrokiem dość mętnym i powiedział: musi się przyzwyczaić"[33].

Z braku precyzyjnych danych można jedynie domyślać się, że zajścia takie nie były rzadkością wśród (ówczesnych) 150–200 tys. alkoholików.

*

Niektóre kobiety decydowały się na przerwanie ciąży (co legalizowała ustawa z 1956 r.). Lekarze-ginekolodzy, z którymi w 1959 r. wywiady przeprowadził reporter Jerzy Lovell, przyznali, że pijaństwo męża było jedną z głównych przyczyn aborcji. „Mąż pije, proszę pani, to zły człowiek. Obawiam się, że urodziłabym potworka podobnego do ojca; razem by mnie niszczyli…" – zwierzała się jedna z kobiet[34].

*

Regulacje prawne, dotyczące przemocy w rodzinie, przyniosła ustawa przeciwalkoholowa z 1959 r. (artykuł 23 – włączony później do kodeksu karnego jako art. 184). W 1962 r. powstał pierwszy Wydział ds. Rodzinnych – przy Sądzie Powiatowym w Katowicach. Na szerszą skalę „wydziały rodzinne i nieletnich" będą tworzone dopiero od 1978 r.[35]

W 1960 r. sądy wydały 5,5 tys. wyroków skazujących za przemoc wobec rodziny[36], a w 1963 r. – już 8 tys.[37] Z akt Prokuratury Generalnej wynika, że ok. 70% mężczyzn, którzy stanowili przytłaczającą większość wśród skazanych, zamieszkiwało w mieście. Przeważnie (77%) trudnili się pracą fizyczną. Ok. 83% zakończyło edukację na szczeblu (co najwyżej) podstawowym. Co trzeci skazany miał mniej niż 30 lat. Ponad 36% posiadało rodziny wielodzietne (troje lub więcej dzieci). 37% było już uprzednio karanych[38].

---

[32] AAN, Min. Spr., 2713, k. 79: Analiza materiałów statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[33] AAN, Min. Zdr., 5/16, k. 82.

[34] J. Lovell, *Dziewczyny…*, s. 103.

[35] Szerzej: A. Ratajczak, *Przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w systemie polskiego prawa karnego (zagadnienia wybrane)*, Warszawa 1980, s. 63–65.

[36] S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 2, s. 14.

[37] AAN, KC PZPR, 237/XXV–414, k. 239: Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, oprac. ZG SKP.

[38] AAN, KC PZPR, 237/XXV–313, k. 3: Analiza spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, oprac. wiceprokuratora Z. Tarniowego, 7 II 1964 r.

http://rcin.org.pl

*

Na podstawie danych Prokuratury Generalnej można by sądzić, że do przemocy w rodzinie (wskutek nietrzeźwości) dochodziło przede wszystkim w mieście[39]. Dane te mogą wydawać się mylące.

Na wsi przypadki przemocy w rodzinie raczej skrywano, a konflikty próbowano rozwiązywać wewnątrz danej społeczności, tym bardziej że tradycyjna wiejska obyczajowość raczej nie akceptowała rozwodu jako sposobu rozwiązania konfliktów małżeńskich. Zarazem miały one nieco inny charakter. Wnioski takie wynikają m.in. z badań Pawła Zakrzewskiego: „Znęcanie się na wsi jest częściej niż w mieście skierowane przeciwko własnym rodzicom, zaś pod powierzchnią aktów nienawiści spotęgowanych psychodegradacją alkoholową i aktualnym stanem nietrzeźwości kryje się niejednokrotnie spór o przekazanie gospodarstwa, lub gdy chodzi o znęcanie się nad żoną – o zbyt małą ilość ziemi wniesionej przy zawieraniu małżeństwa”[40].

Warto też wziąć pod uwagę fakt, że lecznictwo przeciwalkoholowe działało głównie w miastach (a izby wytrzeźwień – tylko w miastach).

*

W pierwszej połowie lat 70. liczba skazanych za fizyczne lub moralne znęcanie się nad członkami rodziny (takie brzmienie uzyskał art. 184 kodeksu karnego) przekroczyła 9 tys. (choć wniosków o ukaranie z reguły było o kilka tysięcy więcej)[41]. Od połowy lat 70. skazano z tego powodu ok. 9–10 tys. rocznie[42]. Podobne liczby znajdziemy w statystykach Prokuratury Generalnej z lat 80.[43]

W sumie – pomiędzy rokiem 1960 a 1989 – za przemoc w rodzinie wskutek nietrzeźwości zostało skazanych ok. 200 tys. osób (głównie mężczyzn).

O skutkach pisano w licznych (szczególnie od końca lat 70.) raportach przeznaczonych na użytek kierownictwa PZPR oraz rządu. W jednym z nich, z roku 1978, możemy przeczytać: „Zaburzenia zachowania się, nierzadko znęcanie się nad rodziną prowadzi do wyczerpania nerwowego i zagrożenia zdrowia członków rodziny. Żony alkoholików wielokrotnie częściej dokonują prób samobójstwa, popełniają wykroczenia i są schorowane (nerwica, zespoły pourazowe, choroby somatyczne)”[44].

---

[39] Można by tu przytoczyć opinię nauczyciela ze wsi Poręba Wielka (woj. krakowskie) – z 1948 r.: „nie zdarza się, aby mężczyzna w trzeźwym stanie podniósł rękę na żonę, często zaś daje za wygraną wobec jej ostrego języka i donośnego głosu”. *Wieś polska…*, t. 2, s. 299–300.

[40] P. Zakrzewski, *Alkoholizm…*, s. 9. Szerzej: P. Zakrzewski, *Przestępczość znęcania się nad członkami rodziny pod wpływem alkoholu (analiza kryminologiczna)*, „Państwo i Prawo” 1973, z. 6, s. 97–111.

[41] Zob. IPN, MSW II, 1729, k. [124]: Inf. o działalności MSW w 1971 r. w zakresie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, 18 IV 1972 r.

[42] Zob.: S. Akoliński, *W perspektywie lat…*, cz. 2, s. 14.

[43] Np. AAN, PG, 26/88, k. 245: Inf. Zespołu ds. Młodzieży o zjawiskach patologii społecznej wśród młodzieży, 7 VIII 1984 r.

[44] AAN, KC PZPR, 1805, k. 218: Inf. o skutkach społecznych i zdrowotnych alkoholizmu. (Rozesłana członkom BP, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC), 22 III 1978 r.

http://rcin.org.pl

Te ogólne konstatacje warto ponownie zestawić z losami ofiar pijackich awantur. W autobiografii pewnego 36-letniego alkoholika możemy przeczytać zaskakująco szczere wyznanie: „Pamiętam, jak dnia 29 czerwca 1974 roku wróciłem z pracy do domu lekko podpity, było to święto Piotra i Pawła i teściowa przy obiedzie zrobiła mi awanturę, mówiąc, że powinienem iść dzisiaj do kościoła. Nie wytrzymałem i zacząłem tłuc talerzami z obiadem wyzywając ją od najgorszych. Uciekły do piwnicy, a ja zdemolowałem kuchnię, spakowałem walizkę, trzasnąłem drzwiami i wyniosłem się z domu mówiąc, że moja noga więcej tu nie postanie". Wkrótce jednak powrócił – z postanowieniem poprawy. Jednak „po krótkim czasie wracałem do picia, awanturowałem się, nie wracałem na noc do domu, a jak wróciłem do domu pijany, to nieraz kąsałem jak zły pies, biłem żonę, szarpałem ją, szukałem zaczepki. A ona, żona, po cichych dniach, wymówkach, wybaczała i ufała, tak bardzo wierzyła, że nadejdzie dzień, w którym wszystko się odwróci i skończy się to piekło. Jak ona to wytrzymywała, to moje tyranizowanie, systematyczne picie, robienie z niej szmaty, wycieraczki?!"[45]

*

Coraz liczniejsze od lat 70. raporty, mówiące o przemocy w rodzinie, świadczyły o narastającym zaniepokojeniu także wśród rządzących, choć podejmowane przez nich środki zaradcze (jak kolonie dla dzieci alkoholików, zapomogi itp.) przynosiły raczej niewielkie rezultaty[46].

W latach 70. i 80. skazani za znęcanie się nad członkiem rodziny stanowili ok. 6% ogółu osądzonych przestępców. Trzeba zarazem podkreślić, że choć kodeks karny (inaczej niż ustawa przeciwalkoholowa z 1959 r.) traktował rozszerzająco definicję znęcania się, uwzględniając również inne okoliczności niż nietrzeźwość, to właśnie pijaństwo było najważniejszą przyczyną tego przestępstwa (np. 76,7% w 1973 r.; 89,9% w 1977 r.; 83,7% w 1987 r.)[47].

REPRODUKCJA ALKOHOLIZMU. Przywołajmy tu historię „Błyskawicy" ze Schroniska dla Nieletnich Dziewcząt w Sopocie (druga połowa lat 50.). Jej ojczym był alkoholikiem, mieszkanie zamienił w pijacką spelunkę. W październiku 1956 roku – czytamy w reportażu Salomona Łastika – „to jest gdy dziewczynka liczyła czternaście lat, sprowadził do domu kumpli, którzy stawiali wódkę, a po libacji

[45] Akurat w tym wypadku ufność i ofiarność żony nie okazała się ostatecznie daremna. Dziesięć lat później, po zerwaniu z nałogiem, autor cytowanej relacji pisał: „Bóg ci zapłać, żono, za pomoc, cierpliwość, miłość i zaufanie". *Sami o sobie. Antologia*…, s. 135, 137, 152.

[46] Zob. AAN, MZiOS, 13/30, k. 311: Sprawozdanie Dep. Pomocy Społecznej MZiOS w sprawie realizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i jego skutków za okres od 1961 do 1965 r.; AAN, Min. Spr., 215, k. 2: Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu w praktyce sądowej, 25 IV 1964 r.; AAN, Uds.W, 118/7, k. 336–337: Inf. o świadczeniach pomocy społecznej po 1982 r. oraz kierunki działań na rok 1983.

[47] AAN, PG, 7/217, k. 61: Inf. Dep. Postępowania Karnego o stanie ładu i porządku w kraju oraz realizacji ustawodawstwa dot. zjawisk patologii społecznej z uwzględnieniem realizacji ustawy z dn. 10 V 1985 r., 27 II 1988 r.

http://rcin.org.pl

namawiał na *rozrywkę* z córką. Upór matki, jak oświadcza dziewczyna, uratował ją od hańby. Ale czy sam ojczym nie korzystał z oszołomionej wódką dziewczyny – nie jest pewne". Coraz częściej uciekała z domu. Związała się ze starszą koleżanką, inteligentną, chętną do pomocy w nauce, a w czasie wolnym przewodzącą bandzie „Wamp". Potrzebowała „młodej dziewczynki, która by przechodząc niepostrzeżenie przez kawiarnię lub bar wypatrywała bogatego faceta-cudzoziemca *do oskubania*". Zakończona sukcesem akcja kończyła się pijaństwem. „Kupowano trzydzieści – czterdzieści butelek pierwszorzędnego wina, *zagrychę* i w jednej z kryjówek (jedna była na cmentarzu) urządzano libację. Zasada była taka: każdy na łepka dostaje *flachę*. Kto opróżni ją pierwszy – dostaje w nagrodę drugą i trzecią. W sprawach seksu panowała zupełna swoboda. Każdy miał prawo dobrać sobie partnerkę. Wstyd? Krępowanie się kolegami? – Przesądy!". „Błyskawica", zatrzymywana kilka razy przez milicję, znalazła się wreszcie w schronisku, potem w zakładzie poprawczym. W wieku 16 lat oznajmiła nieoczekiwanie: „– Mam już dość tych brudów"[48]. Niewielu jednak młodych ludzi, obciążonych podobnym dziedzictwem, potrafiło uciec przed „brudem". Większość pogrążała się w nim.

*

W latach 1966–1967 badacze Instytutu Psychiatrii i Neurologii prowadzili obserwacje dzieci z 37 rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu (z Warszawy). W 1975 r. zbadano ich dalsze losy. W porównaniu z rówieśnikami (z tzw. grup kontrolnych) osiągały niższy poziom wykształcenia, wcześniej podejmowały pracę zarobkową, zdradzały „objawy sugerujące możliwość uzależnienia się od alkoholu"[49]. W innych, podobnych badaniach zwracano uwagę na zaburzenia układu nerwowego oraz uszkodzenia mózgu, czego pochodną okazywały się zaburzenia psychopatologiczne – tym wyraźniejsze, im bardziej konfliktowa i napięta była atmosfera w domu rodzinnym[50]. Dzieci te możemy zobaczyć w filmie dokumentalnym Marka Piwowskiego *Psychodrama* (z 1969 r.), nakręconym w domu poprawczym dla dziewcząt w Falenicy pod Warszawą.

*

Dzieci z rodzin alkoholików dziedziczyły skłonność do alkoholizmu i narażone były na deprawację, tym bardziej że – wedle potocznego określenia – wycho-

[48] S. Łastik, *op. cit.*, s. 174–176.

[49] AAN, IPiN, 1/247, k. 3, 24–25: Problemy alkoholizmu wśród młodzieży z wielodzietnych rodzin alkoholików na podstawie dziesięcioletnich danych katamnestycznych, oprac. C. Godwod-Sikorska, S. Kieljan, B. Młodzik, M. Pańkowska-Jurkowska, A. Piekarska-Ekiert.

[50] AAN, IPiN, 1/179, k. 121, 140: Raport z badań pt. *Rozmiary nieprzystosowania młodzieży systematycznie nadużywającej alkoholu*, oprac. A. Mościskier; AAN, IPiN, 1/209, k. 15–16: Warunki społeczno-bytowe rodzin alkoholików. Raport z badań 341 gospodarstw domowych w woj. opolskim, oprac. A. Kühnemann, 1986 r. Zob. także: Z. Czeszejko-Sochacki, *Przestępstwo rozpijania nieletniego*, Warszawa 1975, s. 49–51; K. Skalna, *Młodzież i alkohol*, „Życie i Myśl" 1979, nr 2, s. 42; *Dodatek „Wychowanie w trzeźwości"*, „Problemy Alkoholizmu" 1991, nr 11, s. II.

http://rcin.org.pl

wywała je ulica[51]. Szanse na niepoddanie się temu determinizmowi były raczej niewielkie, zważywszy także na – z jednej strony – ogólne upowszechnianie się stylu picia na co dzień, z drugiej zaś – brak motywacji i bodźców do rezygnacji z picia (szczególnie w warunkach postępującego od drugiej połowy lat 70. kryzysu gospodarczego).

W ostatniej dekadzie PRL ok. 250 tys. dzieci do 14 roku życia cierpiało na upośledzenia umysłowe, 20 tys. – na wady serca. Co roku odnotowywano w ewidencji MO ok. 17 tys. dzieci i młodzieży zagrożonych demoralizacją. W połowie lat 80. ok. 200 tys. „nieletnich" objętych było nadzorem sądowym[52]. Przyczyną ich życiowej klęski bywał na ogół alkoholizm rodziców (przeważnie ojca) – przekazywany nierzadko następnemu pokoleniu.

Chuligaństwo i przestępczość nieletnich

DEFINICJA „KLASOWA". W pierwszych latach powojennych raczej zgodnie wiązano przestępczość nieletnich ze skutkami wojny. Dość powiedzieć, że liczbę sierot szacowano wówczas na ok. 150 tys., a półsierot – na 1,5 mln[53].

Od 1948 r. dominować zaczynała już terminologia „klasowa". W raportach Komendy Głównej MO z jesieni 1949 r. możemy przeczytać, że przestępstwa nieletnich to efekt „zaostrzającej się walki klasowej, do której reakcja używa nieletnich jako narzędzia"[54]. Innym razem winą obciążano „kułaków"[55]. Oczywiście powody były inne. Ukazano je w okresie „odwilży"[56].

Na przełomie lat 40. i 50. w statystykach MO odnotowywano miesięcznie od kilkuset do ponad tysiąca przestępstw popełnionych przez nieletnich – czyli kilkanaście tysięcy rocznie. Od 1949 r. rozpatrywały je sądy okręgowe dla nieletnich[57]. Wśród przestępców przeważali chłopcy (80–90%). Najczęściej karano ich

---

[51] AAN, IPiN, 1/187, k. 215: Nieprzystosowanie szkolne oraz zaburzenia procesu socjalizacji ze szczególnym uwzględnieniem problematyki alkoholizmu u uczniów szkół podstawowych w Warszawie, oprac. Z. Ostrihanska, D. Wójcik. Zob. także: W. Ambrozik, *Sytuacja społeczna dziecka*…, s. 84; J. Rutkiewicz, A. Święcicki, *op. cit.*, Warszawa 1970, s. 12; J. Morawski, I. Muszyńska, *op. cit.*, s. 177–184.

[52] AAN, PG, 26/88, k. 245: Inf. Zespołu ds. Młodzieży o zjawiskach patologii społecznej wśród młodzieży, 16 I 1985 r. Także – AAN, PG, 26/91, k. 48–49: Inf. Biura Prewencji MO o realizacji ustaw dot. patologii społecznej przez MO w I półroczu 1984 r., 30 VII 1984 r.

[53] Rodziny zastępcze opiekowały się 73 tys. sierot. W Domach Dziecka przebywało 46 tys. sierot i półsierot. *Dzieci pokrzywdzone*, „Opiekun Społeczny" 1948, nr 1–3, s. 100–101.

[54] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 182: Raport sytuacyjny KG MO za październik 1949 r., ściśle tajne. O przestępczości nieletnich jako „skutku kapitalizmu": Z. Rydzyński, *Rys historyczny kształtowania się poglądów na przestępczość nieletnich*, „Zdrowie Psychiczne" 1972, nr 1–2, s. 15–21.

[55] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 158: Raport sytuacyjny KG MO za wrzesień 1949 r., ściśle tajne.

[56] Zob. także: M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 379–380.

[57] AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 140: Raport sytuacyjny KG MO za sierpień 1949 r., ściśle tajne.

http://rcin.org.pl

za kradzieże (średnio ok. 40% przestępstw), włóczęgostwo i podpalenia. Najwięcej przestępstw nieletnich ujawniano wówczas w województwach pomorskim, katowickim, poznańskim oraz Warszawie. Warto także nadmienić, że zdecydowana większość (np. 68% w 1953 r.) ukaranych nieletnich była uczniami szkół podstawowych, zawodowych lub ogólnokształcących[58].

W tle pojawiał się problem pijaństwa – rodziców, a także samych przestępców[59].

*

W grudniu 1953 r. Maria Dąbrowska notowała w dzienniku: „Ostatnio gazety są przepełnione walką z chuligaństwem. Rośnie ono w takim stopniu, że staje się klęską publiczną. Zwłaszcza młodzież. Napadów, morderstw i rabunków dokonują przeważnie chłopcy od lat 17 do 20. Dzieci szkolne kradną, kłamią, żyją seksualnie, a nawet stręczą do nierządu, w bijatykach ranią się i zabijają. Co się dzieje z narodem polskim i czemu tak się dzieje?… Dlaczego system chcący rzekomo dobrego stał się taką szansą dla zła?”[60]

*

Za szczególnie niebezpieczne miasto uchodziła Warszawa. W listopadzie 1955 r. Komitet Warszawski PZPR zorganizował konferencję (z udziałem przedstawicieli MO), podczas której stan bezpieczeństwa stolicy uznano za „zły”. Plagą stały się napady rabunkowe na przechodniów, zarówno na peryferiach miasta, jak i w Śródmieściu. Wedle danych MO ponad 70% sprawców miało mniej niż 18 lat[61].

Jednym z najczęściej używanych słów stało się wówczas określenie „chuligaństwo”.

Rok	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	I–X 1955
Liczba wykrytych przestępstw dokonanych przez nieletnich[62]	2894	4052	7636	6430	7590	12 695	12 880	11 145	11 213	11 839
Liczba ujawnionych nieletnich biorących udział w wykrytych przestępstwach	–	–	–	10 386	9232	15 679	19 697	17 506	16 794	18 169

[58] Zob. AAN, Min. Spr., 699, k. 17–18: Chuligaństwo w latach 1948–1953.

[59] Przykładem może tu być sprawa Bronisławy J. z Łodzi (z roku 1949), która, jak wykazało dochodzenie, „zarobione pieniądze przepijała, częstując wódką swoje nieletnie, głodne i obdarte dzieci”, które uciekały ze szkoły, włóczyły się po ulicach, kradły. Zob.: AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 182–183.

[60] Zapisek z 6 XII 1953 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 2, s. 413. Zob. także: zapisek z 20 XII 1956 r. M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3, s. 201.

[61] AAN, KC PZPR, 237/VII–3857, k. 170–171: Meldunki z terenu. Nr 105/1550, 15 XII 1955 r.

[62] Dane z tabeli za – AAN, Min. Spr., 322, k. 1: Stan przestępczości i moralnego zaniedbania wśród nieletnich, 20 X 1955 r.

http://rcin.org.pl

CHULIGAŃSTWO. Trzeba tu od razu wprowadzić zastrzeżenie. Na etykietę „chuligana" (podobnie jak później „pasożyta społecznego") mógł zasłużyć niemal każdy młody człowiek, który nie poddawał się rygorowi organizacji młodzieżowej, lekceważył szkolny reżim, chciał samodzielnie spędzać czas wolny, a tym bardziej „spiskował" (choćby wykonując sztubackie inskrypcje w szkolnej toalecie) przeciwko władzy. Nb. niemal identycznie będą kwalifikowane w przyszłości wystąpienia opozycyjne młodzieży w 1981 r. i w okresie stanu wojennego[63].

Zarazem zagrożenie młodzieżowym chuligaństwem – zwłaszcza w połowie lat 50. – było realnym problemem. Na tym właśnie aspekcie – kryminalnym – skupimy teraz uwagę, choć trzeba podkreślić, że na osobną uwagę zasługiwałby aspekt „subkulturowy" chuligaństwa[64].

Wśród chuliganów tych można by wskazać przynajmniej trzy grupy młodych ludzi: uczniów, młodzież nie uczącą się i nie pracującą, młodych robotników (np. z hoteli robotniczych). Za najgroźniejszych uznawano tych, którzy ukończyli szkołę lub ją porzucili, a nie kwapili się do podjęcia pracy, spędzając czas „na wałęsaniu się po mieście"[65].

*

W latach 1952–1953 Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało dwie syntetyczne ekspertyzy poświęcone chuligaństwu. W pierwszej z nich postawiono następującą tezę: „Przy przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu widzimy stały wzrost w latach 1947–1952 odsetka sprawców z dwóch pierwszych grup wieku, a więc liczących 17 do 24 lat". Wzrost ten odnotowywano szczególnie wyraźnie w przypadku bójek i „lekkich uszkodzeń ciała"[66]. W drugiej ekspertyzie ponownie stwierdzino, że „czyny chuligańskie popełniane są najliczniej przez młodocianych" w wieku 17–24 lat, przy czym wskazano na pijaństwo (samych młodych ludzi bądź ich rodziców) jako przyczynę demoralizacji[67]. Zwrócono też uwagę na rosnący odsetek dzieci do lat 13 wśród nieletnich osądzonych za udział w przestępstwach i wykroczeniach (37,5% w 1951 r.; 38,1% w 1952 r.)[68]. Nadzorowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości zakłady poprawcze i schroniska – w sumie 30 ośrodków z 3640 miejscami – były w tym czasie przepełnione i nie zapewniały odpowiedniej opieki wychowawczej[69]. W 1955 r. Tadeusz Cyprian

[63] AAN, PG, 26/65, k. 5: Program działania Prokuratury w zakresie przeciwdziałania demoralizacji nieletnich i młodzieży, oprac. Dep. Profilaktyki PG, 30 IX 1983 r.

[64] Przykładem „Związek Chuliganów", założony m.in. przez Jacka Kuronia. Zob. J. Kuroń, *op. cit*., s. 69.

[65] T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny*…, s. 170.

[66] AAN, Min. Spr., 2713, k. 149–150: Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

[67] AAN, Min. Spr., 699, k. 16: Chuligaństwo w latach 1948–1953.

[68] Ogólna liczba osądzonych nieletnich w 1952 r.: 27 307. AAN, Min. Spr., 151, k. 1–4: Notatka w sprawie przestępczości nieletnich, 20 VI 1953 r. Zob. także – *ibidem*, k. 5: Przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu, 1953 r., tajne.

[69] AAN, Min. Spr., 152, k. 152: Notatka w sprawie konieczności utworzenia Centralnego Zarządu Zakładów dla Nieletnich, 26 V 1953 r.

http://rcin.org.pl

szacował, że w Warszawie „wśród nieletnich, którzy stawali przed kolegiami orzekającymi w sprawach o chuligaństwo, około 50% skazanych działało pod wpływem alkoholu”[70]).

*

Nietrudno o ilustrację tych diagnoz. Przykładem może tu być Mieczysław B., absolwent szkoły przysposobienia zawodowego w Poznaniu, zamieszkały w Domu Młodego Robotnika. 10 czerwca 1951 r. wracał z zabawy, niezupełnie trzeźwy. Najpierw zaczepił kobietę, która prowadziła wózek z dzieckiem. „Wywrócił wózek, wyrzucając dziecko do rowu, po czym on i jego koledzy wozili się wzajemnie w tym wózku”. Interweniującego przechodnia pobił. Zabawa z wózkiem wkrótce mu się znudziła. Na rogu sąsiedniej ulicy zatrzymał motocyklistę, uderzył go, a siedzącej za nim kobiecie „napluł w twarz”. Nie odpuścił także przechodzącemu robotnikowi. Potem zaczepił jeszcze małego chłopca. Dopiero półtora miesiąca później został zatrzymany przez milicję, powiadomioną przez ofiary napadów[71].

Nie był to odosobniony przypadek. Zdarzenia takie obserwowali przechodnie. Opowiadano o nich w kolejkach sklepowych, czy podczas podróży. Narastało poczucie zagrożenia. (Zob. rozdział „Postawy, opinie, nastroje”).

Przynajmniej kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości miało świadomość skali problemu. Zdawano też sobie sprawę, że na statystyki chuligaństwa rzutowały już nie tylko skutki wojennego rozprężenia obyczajowego.

*

O „chuligaństwie” zaczęto publicznie mówić w okresie „odwilży” (1955–1956). Za pionierski można tu chyba uznać artykuł Anny Pawełczyńskiej *O kłamstwie, zakłamaniu, wulgaryzacji i chuligaństwie*, opublikowany w styczniu 1955 r. na łamach „Przeglądu Kulturalnego”[72]. Wkrótce powstały kolejne, szczegółowe studia tego problemu: *Chuligaństwo* – zbiór pięciu analiz (m.in. Anny Pawełczyńskiej), *Chuligaństwo wśród młodzieży* Tadeusza Cypriana oraz *Niebezpieczne ulice. U źródeł chuligaństwa* Czesława Czapówa i Stanisława Manturzewskiego[73]. Nie mniej

[70] T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny*…, s. 181.

[71] AAN, KSWNSG, 3166, k. 49: Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej w Poznaniu, 29 XII 1951 r.

[72] Niektóre tezy artykułu: „Pod pokrywką optymizmu narastało powoli zjawisko chuligaństwa”; „Powstały środowiska niemal jednolicie młodzieżowe, nie wsparte na żadnej tradycji, mające charakter prowizoryczny”; „Młodzież wyrwana spod kontroli swych środowisk rodzinnych wędruje tłumnie do hoteli robotniczych”; Tylko współdziałanie rodziców, instytucji i organizacji „może zapewnić młodzieży wystarczającą kontrolę i zabezpieczyć ją przed postawą obłudy, dwulicowości i lekceważenia w stosunku do wykluczających się wzajemnie autorytetów. Ta wspólna akcja musi zmierzać ku temu, by u młodzieży wytworzyła się umiejętność samodzielnego myślenia i pełne przekonanie o istnieniu norm moralnych i obyczajowych, stanowiących niezbędny warunek funkcjonowania praworządnego społeczeństwa”. A. Pawełczyńska, *O kłamstwie, zakłamaniu, wulgaryzacji i chuligaństwie*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 1, s. 2. Szerzej: A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*…, s. 89–127.

[73] Książka ta została wydana z opóźnieniem – w 1960 r.

http://rcin.org.pl

istotne wydają się obserwacje Leopolda Tyrmanda w jego powieści *Zły* oraz w *Dzienniku 1954*[74]. Nakręcono też wówczas ważne filmy dokumentalne, odrzucające (choć niekonsekwentnie) socrealistyczny szablon, np.: *Uwaga chuligani!* (1955 r.), *Gdzie diabeł mówi dobranoc* (1956 r.), *Rozbijemy zabawę* (1957 r.)[75].

Przyjrzyjmy się przez chwilę opiniom Tadeusza Cypriana. Wśród najważniejszych przyczyn młodzieżowego chuligaństwa wymieniał on: „dewaluację" starszego pokolenia (jako źródła norm i wzorów postępowania); osłabienie kontroli rodziców (spowodowane m.in. nieobecnością matek w domu wskutek konieczności pracy zawodowej, czy uczestnictwa w „czynach społecznych"); nieudolność szkoły i organizacji młodzieżowych; nasilającą się szyderczą niewiarę w propagandowe treści, prowadzącą do nihilizmu; wreszcie popularność chuligańskiego stylu bycia w różnych środowiskach młodzieży (jako demonstracji pokoleniowej odrębności, a także swoistej opozycyjności wobec „moralności socjalistycznej"). Cyprian w zawoalowany sposób wskazał również na „ogromne przemiany społeczne", jedynie aluzyjnie stawiając pytanie o rzeczywiste skutki Planu 6-letniego. Dobitnie natomiast pisał o „wadliwym planowaniu" polityki alkoholowej, łatwości dostępu do alkoholu, rosnącej jego konsumpcji. Podkreślił zależność między powszechnością pijaństwa a zachowaniami młodych ludzi[76].

*

Jeszcze dalej szły wnioski formułowane podczas Konferencji Prawno-Pedagogicznej, zorganizowanej pod koniec listopada 1956 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości[77]. Wzięli w niej udział m.in. lekarze, pracownicy izb zatrzymań dla nieletnich, psychologowie sądowi. I tym razem wskazano na osłabienie opieki rodziców nad dziećmi wskutek konieczności pracy zawodowej zarówno ojców, jak i matek (niezależnie od potrzeb i wieku ich dziecka); nieatrakcyjność zajęć pozalekcyjnych w szkołach; demoralizującą „dwulicowość" będącą skutkiem presji ideologicznej („mówiło [się] co innego w domu, niż w szkole"), co prowadziło do upowszechnienia postawy cynizmu i niewiary w szczerość intencji „dorosłych"; zaniechanie badań psychologicznych (na skutek ideologizacji nauki). Akcentowano pierwszą z tych przyczyn: 630 spośród 900 chłopców będących wówczas pod obserwacją jako zagrożeni „wykolejeniem" w ocenie psychologów sądowych znalazło się na życiowym zakręcie „dlatego, że matka nie jest w stanie dać opieki"[78].

Zgodzono się, że fiasko poniosły organizacje młodzieżowe. Już w lipcu 1955 r. kierownictwo SKP poddało krytyce ZMP za „bierność" w zwalczaniu pijaństwa[79].

---

[74] L. Tyrmand, *Dziennik 1954*…, s. 286.

[75] Dane o autorach – w bibliografii.

[76] T. Cyprian, *Chuligaństwo*…, s. 16–18, 22–23. Zob. także: T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny*…, s. 167–169, 171, 179, 181.

[77] Zob. także – AAN, Min. Spr., 295, k. 8–11: Projekt dekretu (II) o wzmożeniu walki z chuligaństwem, 1956 r.

[78] AAN, SKP, 1/57, k. 42, 51–52: Wyjątki ze stenogramu Konferencji Prawno-Pedagogicznej w sprawie nieletnich zorganizowanej przez Min. Sprawiedliwości w dn. 30 XI 1956 r.

[79] AAN, SKP, 1/37, k. 51: Protokół posiedzenia SKP, 6 VII 1955 r.

http://rcin.org.pl

Teraz padły mocniejsze zarzuty. Mówiono, że harcerstwo – czyli Organizacja Harcerska (przy ZMP) – „wyzbyło się najbardziej atrakcyjnych metod, stało się organizacją, która tylko nudziła dzieci". Z kolei „ZMP przybierała często takie formy, które niestety młodzież odpychały"[80].

Nie zapominano także o wciąż odczuwalnych skutkach wojny (zwłaszcza o sieroctwie, czy półsieroctwie) oraz o powojennych migracjach, destabilizujących życie rodzinne.

*

Znakiem czasu stały się dziecięce (a ściślej: chłopięce) bandy, które utrudniały życie mieszkańcom wielu miast (zwłaszcza Żyrardowa, Siedlec, Świdnicy). W Łodzi rozgłos zyskała banda ośmioletniego „Stasia", która okradała pijaków śpiących w parkach oraz włamała się kilkakrotnie do sklepów i mieszkań. Gdy wreszcie milicja zatrzymała „Stasia", znalazła przy nim dwie butelki wina, scyzoryk, wytrych, zapałki, papierosy, cukierki, banknot stuzłotowy[81]. Rodzice „Stasia" byli rozwiedzeni; chłopiec mieszkał z matką, która wracała z pracy późnym wieczorem.

W tym czasie do izb dziecka trafiało rocznie 12–14 tys. dzieci, z których od kilkuset do ok. 2 tys. do warszawskiego „domu na Wiśniowej"[82].

BRUTALIZACJA MŁODYCH PRZESTĘPCÓW. Pod koniec lat 50. liczba przestępstw popełnionych przez nieletnich przekroczyła 20 tys. (rocznie), a na początku lat 60. – już 30 tys.[83] W 1961 r. pod kontrolą sądów dla nieletnich pozostawało w sumie 62 750 nastolatków[84].

Podczas narady poświęconej przestępczości nieletnich, zorganizowanej przez Wydział Administracyjny KC w marcu 1963 r., z niepokojem stwierdzono obniżanie się wieku młodych przestępców. O ile w 1956 r. 42% przestępstw (wśród ogółu nieletnich) popełnili uczniowie w wieku 10–14 lat, o tyle w 1961 r. – już blisko 50%[85].

*

[80] AAN, SKP, 1/57, k. 42.

[81] AAN, SKP, 1/122, k. 34: Walka z pijaństwem a szkoła, oprac. SKP, 1956 r.

[82] Szerzej: S. Łastik, *op. cit.*, s. 6–11.

[83] AAN, KC PZPR, 237/XIV–309, k. 2: Uchwała Komisji Wymiaru Sprawiedliwości (pod przewodnictwem prof. J. Jodłowskiego) w sprawie przestępczości nieletnich, 31 X 1962 r.

[84] Liczby te należałoby zapewne powiązać z wyżem demograficznym, niemniej i tak świadczą one o skali problemu. AAN, Min. Spr., 153, k. 41–42: Notatka w sprawie struktury i dynamiki przestępczości w sprawach nieletnich, 14 XI 1961 r.

[85] AAN, KC PZPR, 237/XIV–308, k. 2: Protokół narady zwołanej w Wydz. Administracyjnym KC PZPR w sprawie omówienia proponowanych przez Min. Sprawiedliwości założeń politycznych i organizacyjno-prawnych dla uregulowania zagadnień związanych z zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości nieletnich, 26 III 1963 r.; *ibidem*, k. 14: Notatka w sprawie przestępczości nieletnich, oprac. Wydz. Administracyjnego KC PZPR, kwiecień 1963 r.

http://rcin.org.pl

Szczegółową analizę przestępczości nieletnich opracował w 1966 r. Oddział Prewencji Ogólnej KG MO. Wynikało z niej kilka istotnych wniosków. Większość przestępstw popełnianych przez nieletnich nadal stanowiły kradzieże – dokuczliwe, choć na ogół na małą skalę[86]. Rzadko spotykano wśród młodych ludzi zorganizowane gangi. Młodzieżowe grupy powstawały raczej okazjonalnie i spontanicznie w celu dokonania „rozróby". Wśród młodocianych przestępców przeważali chłopcy, na ogół zamieszkali w dużych miastach, zwłaszcza przemysłowych i portowych[87]. Zarazem rzucała się w oczy brutalizacja części nieletnich przestępców, czego przejawem był wzrost liczby gwałtów – nierzadko zbiorowych i pod wpływem alkoholu. Konkluzja cytowanej analizy brzmiała następująco: „ważnym czynnikiem w przestępczości i wykolejeniu nieletnich jest rozbicie rodziny, nietraktowane jednak formalnie na podstawie zewnętrznych okoliczności jak śmierć lub dłuższy pobyt poza domem. Istotne znaczenie posiada rozbicie rodziny przez: separację, rozwód, więzienie, chorobę psychiczną, rozwiązłość seksualną w rodzinie, wczesne porzucenie dzieci nieślubnych". Do najważniejszych przyczyn zaliczono również nadużywanie alkoholu przez rodziców[88].

Z kolei podczas narady na temat przestępczości nieletnich, zwołanej w MSW w 1966 r., Stanisław Batawia wskazał, nie po raz pierwszy zresztą, na problem „urbanizacji i aktywizacji zawodowej kobiet"[89].

W połowie lat 60. liczba skazanych nieletnich przestępców sięgnęła 36 tys. Rosła też liczba postępowań karnych – do 77 tys. w 1969 r.[90]

STATYSTYKI I RZECZYWISTOŚĆ. W latach 70. skala przestępczości nieletnich zmniejszyła się – ale tylko statystycznie. Wskutek zmiany prawa karnego sprawy nieletnich poniżej 13 roku życia automatycznie umarzano i kierowano na drogę tzw. postępowania opiekuńczego. W efekcie liczba skazanych nieletnich obniżyła się w połowie lat 70. do 25 tys.[91] Dodajmy, że współczynnik przestępczości na 1000 osób nieletnich wynosił w latach 70. ok. 6, podczas gdy w połowie lat 60.

---

[86] Także – *ibidem*, k. 68: Sprawozdanie NIK z kontroli działalności niektórych organów państwowych współdziałających w zwalczaniu przestępczości nieletnich, kwiecień 1966 r., poufne.

[87] Zob. także – AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 70 i 72: Wykresy statystyczne obrazujące stan przestępczości wśród nieletnich, oprac. Oddziału Prewencji Ogólnej KG MO, 1966 r.

[88] *Ibidem*, k. 77–80: Inf. o stanie moralnego zagrożenia i przestępczości nieletnich, oprac. Oddziału Prewencji Ogólnej KG MO, 1966 r.; *ibidem*, k. 8–9: Inf. o moralnym zagrożeniu i przestępczości wśród nieletnich w 1964 r. O alkoholizmie jako przyczynie przestępczości wśród nieletnich i młodocianych – AAN, SKRMWA, 1/1, k. 133: Problem alkoholizmu wśród młodzieży, czerwiec 1971 r.

[89] AAN, KC PZPR, 237/XIV–308, k. 56: Protokół nr 14/66 posiedzenia Kolegium MSW, 22 XI 1966 r.

[90] IPN, MSW II, 1730, k. 162. Zob. także audycje radiowe poświęcone „młodzieży niczyjej", np. APR, 13435/4: M. Winiecka, *Moje miejsce w życiu: Co się dzieje z młodzieżą niczyją*; 11 VI 1965 r.

[91] AAN, IBPM, 68, k. 8: H. Janowska, E. Czarnocka, Raport o przestępczości nieletnich w Polsce 1972–1974.

http://rcin.org.pl

– ok. 7. Szacowano zarazem, że co piąty, szósty rodzic skazanego przez sąd nieletniego był nałogowym alkoholikiem[92].

*

Z analizy przygotowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości (i przekazanej m.in. MSW) w maju 1981 r. wynika, że przewidywano wówczas dalsze nasilenie przestępczości nieletnich „w związku ze spodziewanym wzrostem alkoholizmu, zmniejszeniem wpływu rodziny na zachowanie dzieci i młodzieży, rozwojem motoryzacji oraz zwiększeniem się dystansu pomiędzy potrzebami a stojącymi do dyspozycji środkami ich zaspokojenia". Wśród nieletnich przestępców nadal przeważali chłopcy, zamieszkali głównie w uprzemysłowionych regionach kraju (trzy razy więcej przestępstw niż na wsi), dopuszczający się najczęściej kradzieży, rzadziej przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu. Obserwowano też „zwiększenie się demoralizacji sprawców, wyrażające się działaniem w grupie, dokonywaniem czynów karalnych w warunkach recydywy i pod wpływem alkoholu"[93].

Przewidywania Ministerstwa Sprawiedliwości z 1981 r. okazały się trafne. W latach 80. odnotowywano wyraźne nasilenie przestępczości nieletnich[94]. Wskaźnikiem nie jest tu jednak liczba skazanych, lecz liczba tzw. czynów karalnych (odnotowanych przez MO) – np. 69 tys. w 1987 r. A także liczba nieletnich, którzy weszli w konflikt z prawem – np. 35 tys. w 1987 r.[95] Co więcej, o ile jeszcze w 1980 r. udział nieletnich wśród ogółu sprawców przestępstw wynosił 10,2%, o tyle w 1987 r. – już 12,4%. Dodajmy, że wzrastały także odsetki młodzieży – poniżej 18 lat – wśród „pacjentów" izb wytrzeźwień[96].

Przytaczane tu dane warto powiązać ze skalą alkoholizmu oraz rozwodów w ostatniej dekadzie PRL. Ostrożnie licząc, kilkaset tysięcy dzieci i młodzieży wychowywało się w rodzinach, w których stale nadużywało się alkoholu (często rozbitych). To właśnie kryzys rodziny, w znacznej mierze spowodowany pijaństwem, był przyczyną deprawacji i przestępczości nastolatków[97].

---

[92] IPN, MSW II, 1730, k. 48: Inf. dot. oceny działań w dziedzinie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem, styczeń 1975 r., poufne.

[93] AAN, PG, 26/88, k. 236: Inf. Zespołu ds. Młodzieży o zjawiskach patologii społecznej wśród młodzieży, 16 I 1985 r.

[94] Zob. także – AAN, IBPM, 18/5, k. 246: Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusz, 1987 r.

[95] Zob. AAN, URM, 1.5/6, k. 190.

[96] Zob. AAN, SKP, 1/458, k. bp: Profilaktyczna i propagandowa działalność przeciwalkoholowa w środowiskach młodzieżowych, maj 1974 r.; IPN, MSW II, 1730, k. 8: Inf. z działalności MO w zakresie zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, oprac. Biura Prewencji KG MO, 27 V 1974 r.; AAN, PG, 26/88, k. 236: Inf. Zespołu ds. Młodzieży o zjawiskach patologii społecznej wśród młodzieży, 16 I 1985 r.

[97] Interesującą hipotezę sformułował Zygmunt Mycielski: „Podziwiałem niełzawy stosunek *prawdziwych chłopów* do życia i śmierci, wzajemne ich stosunki rodzinne, hierarchie i obyczaje. Złe traktowanie było wykroczeniem, która rodziła bieda, wódka czy wykoślawienie pod wpływem nie dopasowanych ambicji, przeskoków społecznych czy pod wpływem cywilizacji miejskiej. To, co obserwuję teraz, jest rezultatem wykoślawienia miejskiego, półinteligenckiego. Tych dzieci nie broni ani obyczaj,

http://rcin.org.pl

W oczach dzieci i młodzieży

Pijaństwo w rodzinie to przede wszystkim codzienne dramaty dzieci i młodzieży.

Samotność małego chłopca, półsieroty, bezbronnego wobec pijaństwa ojca, starał się pokazać jeszcze w 1947 r. Wojciech Jerzy Has w swoim debiutanckim filmie pt. *Harmonia*.

Temat ten powrócił dopiero w okresie „odwilży" – ze spotęgowaną siłą – w filmie Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego *Dzieci oskarżają* (1956 r.). Finałowa scena to skierowane ku kamerze twarze dzieci, o rysach zdeformowanych przez alkoholizm rodziców.

15 lipca 1957 r. – w rocznicę uchwalenia ustawy przeciwalkoholowej – Polskie Radio wyemitowało audycję pt. *Tragiczna rodzina* poświęconą losom rodzin alkoholików. Odzew wśród słuchaczy był tak duży, że w ciągu trzech kolejnych miesięcy radio nadało jeszcze cztery audycje pod tym tytułem, w których m.in. cytowano listy od słuchaczy[98].

Z tego czasu pochodzi też jedna z najbardziej udanych literackich prób spojrzenia na alkoholizm oczami dzieci: opowiadanie Jerzego Przeździeckiego *Manneken Pis*, opublikowane w 1958 r.[99]

Kierownictwo SKP zebrało zaś w 1956 r. gromadzone w minionych latach przez działaczy Komitetu relacje o losach dzieci z rodzin alkoholików. Oto kilka z nich.

„Jan W. był do niedawna uczniem klasy V szkoły podstawowej […]. Powtarzał parokrotnie klasę, będąc wychowywany w środowisku alkoholików także nauczył się pić nałogowo wódkę. Kilka razy przychodził do szkoły pijany. Do przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego, który usiłował przeprowadzić z nim rozmowę, powiedział: – *Ty wiesz, z kim masz do czynienia? – i wyciągnął nóż*. Na drugi dzień, gdy rozmawiał z nim kierownik szkoły, chłopak żałował swego czynu i przyznał się, że gdy wypije kieliszek wódki, nie wie, co czyni. Chłopca przesunięto do szkoły dla dorosłych, ale przerwał naukę. Często można go spotkać pijanego".

„Ciężkie warunki domowe ucznia A. z Technikum w Łodzi zahamowały jego rozwój umysłowy. Kiedy opuszczony przez matkę chłopak jest bity, nie otrzymuje posiłków i chleba – szuka zaspokojenia w wódce. Rodzice jego rozeszli się. Matka żyje ze stryjem. Los ucznia jest godny pożałowania".

„Uczeń Szkoły Zasadniczej został wciągnięty do bandy chuliganów, w których towarzystwie kradł i upijał się. Chłopiec miał już dochodzenie milicyjne za popełnione przestępstwa. Jedną z przyczyn, która go wykoleiła, były warunki domowe.

---

ani prawo, ani żadna instytucja, ani opinia sąsiadów". Zapisek z 30 XI 1965 r. Z. Mycielski, *Dzienniki 1960–1969*…, s. 398.

[98] APR, B 856/856a: R. Stawicki, *Tragiczna rodzina*; nagr. 15 VII 1957 r.

[99] J. Przeździecki, *Manneken Pis*, [w:] *Jaguar*, Warszawa 1958, s. 30–42.

http://rcin.org.pl

Ojciec pijak rozszedł się z żoną, która pracując nie mogła poświęcić więcej czasu i syna dopilnować”[100].

Inny przykład: „Dopóki tatuś żył [zginął w powstaniu warszawskim], Leszek pomagał w domu, jak mógł najlepiej, był grzeczny, posłuszny, tak, że stawiano go za wzór innym chłopcom. Od tej chwili jednak, gdy Leszek poszedł do terminu, zmienił się nie do poznania. Pije wódkę, pali papierosy i urządza stałe awantury. […] Zapytałam go kiedyś, gdy był trzeźwy, czy nie zdaje on sobie sprawy, że jest teraz zakałą naszej kamienicy. W odpowiedzi usłyszałam, że jestem głupia. – Majster mój jest bogaty i mądry – oświadczył mi Leszek – a jednak pije wódkę i bije żonę, ile wlezie. Jeżeli nawet dokuczę czasem matce, to przynajmniej będzie wiedziała, że ma mężczyznę w domu” wypowiedź 16-letniej „Grażynki” z warszawskiego Targówka[101].

Raport SKP z 1956 r. nie pozostawiał wątpliwości: los większości opisywanych młodych ludzi mógł się wydawać już przesądzony.

*

Motyw pijaństwa wielokrotnie powraca w relacjach młodzieży opublikowanych w tomie *Młode pokolenie Ziem Zachodnich* (połowa lat 60.). Młodzi ludzie, przeważnie mieszkańcy wsi lub małych miasteczek, stykali się z pijaństwem niemal na co dzień – niekiedy w domu, a jeszcze częściej wśród sąsiadów[102]. Oto kilka typowych spostrzeżeń. „[Ojciec] w dni wypłat i zaliczki przychodził do domu podpity, czasem przyprowadzali go koledzy pijanego”[103]. „Sąsiad pił notorycznie i w domu urządzał straszne awantury i często tatusia wzywano na ratunek”[104]. „Dwa tragiczne wypadki zbiegły się w jednym miesiącu. Pijany gospodarz spadł z wozu na szosę i zabił się na miejscu. Pozostała żona z sześciorgiem maleńkich dzieci. […] Inny gospodarz z liczną rodziną (ośmioro nieletnich dzieci) jadąc pociągiem z Gdańska dostał się w Tczewie pod pociąg i ucięło mu prawą nogę. Wszystko przez wódkę, bo chłopy pili u nas w zastraszający sposób”[105]. „Zauważyłam nieżywe dwa konie i wywrócony wóz do góry kołami. […] Leżało czterech pomarzniętych dorosłych mężczyzn. […] Wypadek ten zrobił wstrząsające wrażenie na okolicy, przyczyna prosta – pijaństwo. Ale ani na trochę, żeby który z pijaków przestał pić mimo takiej przestrogi”[106]. Właściwie mamy tu wspomnienia z dzieciństwa wśród pijanych ludzi.

*

[100] AAN, SKP, 1/122, k. 15–17 i 27: Walka z pijaństwem a szkoła, oprac. SKP, 1956 r.

[101] Za: *Dwa listy w naszej ankiecie „Jak zwalczać alkoholizm”*, „Express Wieczorny”, 22 II 1948 r., nr 52, [w:] AAN, Min. Spr., 1133, k. 29.

[102] Trzeba uwzględnić fakt, że autorzy relacji, wybranych przez redaktorów tomu, pochodzili przeważnie z tzw. dobrych domów.

[103] *Młode pokolenie…*, s. 214.

[104] *Ibidem*, s. 354.

[105] *Ibidem*, s. 361.

[106] *Ibidem*, s. 384.

http://rcin.org.pl

O dorastaniu pośród pijanych wspominali na ogół leczący się alkoholicy, postrzegając – z perspektywy lat – wczesne oswojenie z alkoholem, nadarzające się okazje do próbowania alkoholu, a wreszcie picie z rówieśnikami jako jedną z przyczyn popadnięcia w nałóg. Jeden z nich pisał w 1985 r. w swoim „piciorysie": „Bardzo wcześnie, bo już jako kilkunastoletni brzdąc, w czasie zabaw z rówieśnikami w okolicznych gruzach i ruinach, byłem świadkiem ciągłego picia w tych miejscach alkoholu. Pijącymi byli robotnicy i pracownicy okolicznych warsztatów i zakładów pracy. Lata pięćdziesiąte to okres, w którym rozstawione prowizoryczne *stoliki* – z kilku cegieł i kawałków papieru, były na porządku dziennym. Przy nich urządzano imieniny, oblewano premie i awanse. […] Ja wraz z kolegami polowałem na pozostawione przez pijaków butelki […]. Kiedy, w którym momencie zaczęło się zlewanie w jedną butelkę pozostałości alkoholu z innych?… Trudno po latach powiedzieć"[107].

*

Ważnym świadectwem pozostają listy nadsyłane do takich czasopism jak „Świat Młodych", „Filipinka", czy „Jestem". Ich liczba wyraźnie zaczęła rosnąć od końca lat 60. Inna sprawa, że po 1956 r. prasa młodzieżowa czy poradnikowa zmieniła charakter, nieporównanie częściej (i rzetelniej) niż w okresie stalinowskim podejmując problemy codzienności.

Przytoczmy kilka (wybranych) przykładów. Znacząca wydaje się ankieta „Filipinki" z 1972 r., w której wzięło udział ok. 650 czytelniczek. Ku zaskoczeniu samej redakcji okazało się, że aż w 102 przypadkach dziewczęta wskazywały, że „ktoś" w domu pije. „W 1 domu pije dziadek, w 1 wujek, w 1 przyjaciel mamy, w 1 szwagier. W 4 domach pije ojczym, w 6 – bracia. W 84 domach pije ojciec" itd. Skutki? „Łamanie i tłuczenie wszystkiego, co się da złamać i stłuc, bicie, plugawe wyzwiska, upokorzenia, wstyd i to co najgorsze – ciągły strach, nieustępujące napięcie"[108].

Listy ze skargami na pijaństwo w domu napływały w latach 70. do różnych redakcji coraz szerszym strumieniem. Gdy w 1975 r. „Świat Młodych" wprowadził rubrykę „Przy rodzinnym stole", zdominował ją wkrótce jeden wątek – alkoholizm. Pewna nastolatka pisała: „Mój ojciec jest nałogowym alkoholikiem. Prawie codziennie przychodzi pijany, robi po nocach awantury, bije matkę. Musimy nieraz całą noc uciekać z domu". Jej rówieśnik opisywał w tym samym czasie swój dramat: „Mój ojciec usiłuje mi wmówić, że mam luksusowe warunki. Tymczasem te *warunki* to ciągłe bicie mnie przez ojca i jego pijaństwo. […] Ojciec wiele razy dawał mi do zrozumienia, że jestem mu potrzebny tylko jako sługa. *Idź-żeż wreszcie po to piwo! Ostatecznie po to mam syna, żeby po piwo chodził* – tak powiedział kiedyś. Jak tu żyć z takim ojcem?"[109]

---

[107] Autor tej relacji mieszkał w dzieciństwie na tzw. Dzikim Zachodzie w Warszawie. Mianem tym określano kwartał pomiędzy (dzisiejszymi) ulicami: Aleje Jerozolimskie, Aleja Solidarności, Towarowa, Jana Pawła II. Ta część miasta uchodziła za jedną z bardziej niebezpiecznych. *Jestem alkoholikiem. Świadectwa*…, s. 109. Zob. także: *Sami o sobie. Antologia*…, s. 163.

[108] R. Holzman, *W rodzinie, w domu – podsumowanie ankiety*, „Filipinka" 1972, nr 11, s. 3.

[109] *Redakcyjna poczta. Mój ojciec pije*, „Świat Młodych" 1975, nr 14, bp.

http://rcin.org.pl

*

Na początku 1981 r. redakcja „Świata Młodych" zorganizowała konkurs pt. „Mój świat 1980–1981". Listy, które nadeszły w odpowiedzi, można odczytać także jako szczególne świadectwo epoki naznaczonej alkoholizmem.

„Dawno już po wojnie, a tu jeszcze wciąż się zabijamy. I to o co? O butelkę wódki, o jakąś tam sumę na piwo lub po prostu przez lekkomyślność" – pisała Monika z Łodzi[110]. Z niepokojem wskazywała, że „bardzo dużo osób (w tym niestety i kobiety) pali papierosy i nadużywa alkoholu". W dni wypłat ulice zapełniały się ludźmi pijanymi. „Dzieją się tu niemożliwe rzeczy, większość przechodniów to sami pijacy, upiją się i śpią na ławkach lub chodzą całą noc po mieście i śpiewają"[111] – pisał 13-letni Grzegorz, mieszkaniec Bytomia. Elwira z Dzierżoniowa opisała przygodę, jaką przeżyła podczas wyjazdu na zawody sportowe wraz ze swoim szkolnym klubem w styczniu 1981 r. Na miejscu okazało się, że jej drużyna nie ma miejsc noclegowych, a negocjacje z recepcjonistą na niewiele się zdały, gdyż „ten człowiek był kompletnie pijany". „Nie wiem, może te perypetie wpłynęły na to, że mecze rozegrałyśmy słabiej niż zwykle"[112].

To przede wszystkim jednak historie rodzinnych dramatów. „Mieszkaliśmy w bloku siedmiorodzinnym, chociaż stare budownictwo, ale dobre. Miałam ze starszym bratem pokój. Do tego dochodzi jeszcze kuchnia i dosyć duży korytarz. Nie mieliśmy łazienki, ale woda była w domu. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ojciec" – zwierzała się 14-letnia Mirosława ze Sporego. Na początku 1980 r. pijany ojciec wyrzucił Mirosławę i jej brata z ich pokoju i sam go zajął. Któregoś wieczora w lutym 1980 r. wrócił znów pijany do domu, oznajmiając już na progu, że „tej nocy musi kogoś wykończyć". Doszło do awantury, w trakcie której ojciec Mirosławy zaatakował jej matkę i oblał ją kwasem siarkowym. „Nie wiedziałam, co mam robić, mama była oblana kwasem, pierwsze, co jej się spytaliśmy było to, czy widzi na oczy. Widziała i to była ulga. Gosia [siostra Mirosławy] w tym czasie wróciła z milicjantem, sąsiedzi się zbiegli. Ojciec schował się w ubikacji, która była koło bloku". Po tragedii wraz z siostrą, bratem i matką wyprowadziła się do rodziny mieszkającej w Sporym. Ojciec trafił do więzienia. Przez cały rok matka Mirosławy cierpiała wskutek poparzeń. „Teraz ma duży plac po prawej stronie głowy bez włosów. Była już na jednej operacji plastycznej, jeszcze ją czekają dwie"[113].

„Tatuś ciągle wracał pijany do domu sam lub z kolegami" – pisał 14-letni Arkadiusz z Bodaczowa k. Zamościa. „Co działo się, trudno opisać. Te sceny do dzisiaj wywołują u mnie dreszcze. Mamusię coraz częściej wywoziła z domu karetka pogotowia do szpitala, a tatusia przeważnie zabierała milicja". Przyznawał, że niekiedy sam wzywał przez telefon milicję: „Nieraz drzwi były zamknięte,

[110] List w posiadaniu autora.
[111] BUW, Rps, Nr akc. 3925(2), List nr 70, s. 11.
[112] BUW, Rps, Nr akc. 3926, List nr 97, s. 1.
[113] BUW, Rps, Nr akc. 3925(1), List nr 100, s. 1–9.

http://rcin.org.pl

więc oknem wymykałem się i sprowadzałem pomoc". W obawie przed pijanym ojcem Arkadiusz wraz z matką nocował czasami u sąsiadów, a nawet „na stołach w biurze". „Dom zamieniał się w melinę". Wreszcie ojciec Arkadiusza znalazł się w więzieniu[114].

Podobnymi doświadczeniami dzieliła się Iwona z Rucianego-Nidy. Żyła w bardzo trudnych warunkach – w dwóch zaledwie pokojach mieszkało osiem osób – wśród nich ojciec-alkoholik. „Przychodzi do domu pijany, robi awantury, bije mamusię, mówi, a właściwie krzyczy na wszystkich różne przykre, choć nieprawdziwe rzeczy. Nie oddaje całego wynagrodzenia, lecz wymagania ma bardzo wysokie. Potrzebuje dziennie spalić dwie paczki papierosów (Klubowe lub Radomskie). […] Naprawdę byłoby nam lepiej, gdyby ojca nie było w domu, gdyż nie ma z niego żadnej korzyści, a tylko przynosi kłopoty i smutki"[115].

„Tata mój był pijakiem i awanturnikiem, grozą naszej rodziny!" – wspominała nieprzespane noce Małgorzata z Częstochowy, kiedy pijany ojciec „strasznie mamę bił i kopał". Gdy młodsi bracia Małgorzaty, z których jeden miał trzy lata, a drugi zaledwie rok, zaczynali płakać, wówczas ojciec „dochodził do nich do łóżeczka i ich bił, aby tak nie wrzeszczeli". Po dwóch latach Małgorzacie przybyła jeszcze siostra Jola, „z wrodzoną nerwicą serca". Ojciec bynajmniej „nie przestał przychodzić pijany". Wkrótce „znalazł sobie kobietę, która mieszkała nad nami, ona go buntowała przeciwko nam". Któregoś dnia, gdy młodszy brat Małgorzaty spał w wózku przed domem, konkubina ojca oblała go wiadrem wody. „Mama wyleciała na podwórko i prędko wzięła Henia do mieszkania, zdążyła go przebrać i postawić na piecu jedzenie dla niego, kiedy z góry zbiegł mój ojciec, po pewnym czasie jego kochanka i jej matka z córką, wszyscy zaczęli mamę bić, jej matka chwyciła za pałkę od ziemniaków i zaczęła nią bić mamę po głowie, zaczęliśmy płakać i prosić, żeby mamy nie bili, wtedy podszedł do mnie ojciec i mnie kopnął w rękę". Małgorzata przyznawała, że nie wiedziałaby, jak potoczyłby się losy jej samej, rodzeństwa, matki, gdyby ojciec nie zginął wskutek porażenia prądem[116].

Niekiedy pijaństwu oddawali się oboje rodzice. Ojciec 17-letniej Marzeny z Turka w woj. konińskim zmarł, gdy była dzieckiem. Jej matka wyszła ponownie za mąż. Okazało się wkrótce, że ojczym nadużywa alkoholu. „Przy nim zaczęła pić mama. Od kieliszka zaczynając skończyła na butelce. Teraz piją oboje, a pod wpływem alkoholu awanturują się. Awantury kończyły się zazwyczaj późno w nocy. Spać kładłam się zapłakana i roztrzęsiona. Wstawałam w gorszym stanie, niewyspana, obolała, zmęczona i pozbawiona jakichkolwiek sił do życia. W szkole byłam nerwowa i nie mogłam normalnie pracować. Zdarzyło mi się, że po takich awanturach nie szłam do szkoły, po prostu nie czułam się na siłach". Nie mogła liczyć na niczyją pomoc. Niekiedy próbowała, jak pisała, zwierzyć się którejś z koleża-

[114] BUW, Rps, Nr akc. 3925(1), List nr 5, s. 1.
[115] BUW, Rps, Nr akc. 3925(2), List nr 65, s. 2–4.
[116] BUW, Rps, Nr akc. 3925(2), List nr 77, s. 1–2.

http://rcin.org.pl

nek i „prosić o zrozumienie". „Wypłakanie się na czyimś ramieniu i zrozumienie pomogłoby mi w pewnym sensie". Jednak koleżanki żyły własnymi sprawami. „Często nachodziły mnie myśli o samobójstwie, ale jakoś nie mogłam się na to zdobyć"[117].

Młodzi ludzie, będący ofiarami pijaństwa rodziców, skarżyli się, że nie tylko ich domowe życie przypomina piekło; nie potrafili odnaleźć się wśród rówieśników. Podobnie jak relacja Marzeny brzmi list 12-letniej Renaty z Woli Wodzyńskiej w woj. ciechanowskim. „Jestem bardzo nerwowa, wpłynęło na moje nerwy na pewno to, że ojciec pije. Kiedy się upije, wszczyna awantury nie wiadomo o co, że nie ma herbaty, że mama nie chce mu zdjąć butów". Renata pisała, że każde upicie ojca przeżywa „okropnie". Biegnie wówczas „w pola daleko, daleko, aby nie słyszeć przekleństw". Renata także myślała o samobójstwie. „Po awanturze ojca popełniłabym samobójstwo, ale boję się śmierci". „Przebaczam mu po kilku dniach, bo to mój ojciec. Nienawidzę go, ale jak mu się coś stanie, to okropnie przeżywam. Chyba dłużej nie wytrzymam tego, jest to bardzo męczące patrzeć jak własny ojciec stacza się na dno ludzkości"[118].

Jak bardzo dotkliwie młodzi ludzie przeżywali rozkład rodziny i jednoczesny brak oparcia wśród kolegów i koleżanek, przekonuje także list 11-letniego Roberta z Piławy Górnej w woj. wałbrzyskim, który krótko, z poczuciem wstydu, zaznaczał w liście, że koledzy go „nie lubią" i mówią, że jego „tata pije wódkę i wtedy cała klasa się śmieje"[119].

*

W latach 80. w rubrykach listów w pismach młodzieżowych (a także kobiecych) motyw alkoholizmu powracał nieprzerwanie, jakby dla ich autorów była to jedyna szansa opowiedzenia o swoim losie, zwierzenia się, poszukania rady, znalezienia oparcia[120].

„Mamusię kocham bardzo, a ojca nienawidzę. […] Przez 17 lat (tyle właśnie skończyłam) ojciec nie interesował się ani mną, ani moją nauką. Jest nałogowym alkoholikiem, bo inaczej nazwać ojca nie mogę. Pije dzień w dzień, nie troszcząc się o dom, ani też o rodzinę. Często robi straszne awantury i bije nas, tzn. mamę, mnie i mojego brata. Ja wiem, chcielibyście, aby te listy były radosne, a nie smutne. Lecz czy w Polsce są tylko rodziny, od których błyska szczęście? […]. Wakacje przeważnie spędzamy w domu, tylko dwa razy byliśmy na wczasach nad morzem. Ferie zaś spędza mój brat na wsi, ja natomiast w domu. Po prostu nie mogę zostawić mamy, aby się nad nią znęcał ojciec. Chciałabym założyć rodzinę taką, aby była zaprzeczeniem tej, w której żyję"[121].

---

[117] BUW, Rps, Nr akc. 3925(1), List nr 25, s. 1–2.

[118] BUW, Rps, Nr akc. 3925(2), List nr 79, s. 3.

[119] BUW, Rps, Nr akc. 3927, List nr 22, s. 2.

[120] Podobną uwagę można odnieźć do audycji radiowych. Np. APR, F 31027: A. Wielowieyski, *Powrót anioła*; odtw. 27 X 1984 r.

[121] *Liga reporterów. Rodzina i ja*, „Świat Młodych" 1983, nr 4, bp.

http://rcin.org.pl

Czytając podobne listy, trzeba pamiętać, że większość dzieci i młodzieży nie posiadała samodzielnych pokoi, pijackie sceny musiały się więc najczęściej rozgrywać w ciasnych, małych pomieszczeniach, z których nie było ucieczki.

Pewna 13-latka z Mistrzejowic pisała w 1985 r.: „Jesteśmy rodziną wielodzietną. Mój ojciec nadużywa alkoholu. […] Jestem odrzucana przez koleżanki i kolegów. Nikt mnie nie lubi, a dziewczyny wyśmiewają się ze mnie, że niemodnie się ubieram i przezywają mnie *wieśniara*. Czy one nie potrafią zrozumieć, że nie stać mnie na modne ciuchy?”[122]

*

Pozostawała samotność. „Za sprzedane butelki z wódki i makulaturę kupiłem sobie kanarka. Zrobiłem mu klatkę. Bardzo go lubię. Wczoraj tatuś przyszedł z pracy bardzo pijany, kłócił się z mamą i zbił mnie za to, że wydałem pieniądze na kanarka. A przecież były to moje pieniądze. Za co mnie bił? Chciał wyrzucić kanarka przez okno, ale mamusia go wybroniła. Tak bardzo ją za to kocham.

Wyniosłem kanarka do piwnicy. Donoszę mu tam jedzenie, bawię się z nim. W piwnicy jest bezpieczny przed tatą, bo klucz mam ja.

Spotkało mnie straszne nieszczęście. Mojego kanarka nie ma już w piwnicy. Tato wyłamał zamek i wykradł go. Wiem, że on to zrobił, bo widział go mój kolega Witek, jak wynosił kanarka w klatce z drzwi naszego bloku. Sprzedał go, by mieć pieniądze na wódkę. Dlaczego ludzie piją wódkę i są tacy źli? Dlaczego muszę płakać za moim kanarkiem? Dlaczego? Dlaczego?”[123]

[122] *Redakcyjna poczta*, „Świat Młodych” 1985, nr 50, bp.

[123] Zapiski z dziennika 13-letniego Sławomira, ucznia klasy V w Szkole Podstawowej nr 4 im. U. Kochanowskiej w Nowym Sączu (połowa lat 80.). Za: M. Kostanecka, *op. cit.*, s. 27.

http://rcin.org.pl

Dwa wnioski na zakończenie

Na koniec chciałbym zaproponować dwa wnioski ogólne, łączące obserwacje zawarte w książce, choć nie będące jednak syntetycznym podsumowaniem wszystkich refleksji szczegółowych, sugerowanych po kolejnych rozdziałach czy podrozdziałach (co zresztą byłoby chyba niemożliwe, zważywszy na wielowątkowość „historii pijaństwa w czasach PRL").

1. Skala pijaństwa w PRL miała związek z systemem centralnego planowania, a co za tym idzie gospodarką „braków i niedoborów".

Istotą komunistycznego projektu, podkreślmy raz jeszcze, była likwidacja wolnego rynku, zasadniczym zaś celem centralnego planowania – „socjalistyczna industrializacja". „Socjalistyczna industrializacja" z jednej strony służyła „modernizacji" (rozumianej zarówno jako poprawa warunków bytowych „mas", jak i kształtowanie „nowej mentalności"), z drugiej – budowaniu potęgi komunistycznego państwa. Konsekwencją było traktowanie społeczeństwa (zwłaszcza ludzi młodych) jako potencjalnych podwykonawców państwowego „Planu". Naczelnym celem polityki oświatowej stawała się więc „produkcja kadr" – potrzebnych planistom. Co za tym idzie, horyzont życiowy mieszkańca PRL miała wyznaczać praca na państwowym etacie – a jego przestrzenią życia (szczególnie w mieście) miało być państwowe przedsiębiorstwo oraz mieszkanie spółdzielcze.

*

W krótkiej perspektywie czasowej polityka centralnego planowania przynosiła zachęcające efekty (miejsca pracy w przedsiębiorstwach, nowe osiedla mieszkaniowe), co więcej, rozbudzające aspiracje (na uzyskanie mieszkania, poprawę warunków życia, skorzystanie z przywilejów socjalnych itp.); nieuchronnie prowadziła jednak stopniowo, co z długim wyprzedzeniem prognozowali czołowi ekonomiści XX w., jak Ludwig von Mises, czy Friedrich August von Hayek, do zaniku racjonalnej gospodarki, cyklicznych kryzysów, pustych sklepowych półek[1]. Ale to nie jedyne negatywne zjawiska.

Strategia centralnego planowania powodowała także istotne skutki mentalne:

[1] „Kalalii przecież nie ma" – mówi na koniec mała Ewa, bohaterka powieści Bogdana Madeja *Piękne kalalie*…, jednej z najważniejszych literackich metafor „nowej rzeczywistości". B. Madej, *Piękne kalalie albo dojrzewanie młodości*, Kraków 2001, s. 202. Powieść ukończona w 1970 r.

http://rcin.org.pl

z jednej strony rozkład etyki pracy, wynikający z braku poczucia własności; niedostrzeganie związku między jakością świadczonej pracy a własnym losem; brak wpływu na otaczającą rzeczywistość; z drugiej – postawę „wyuczonej bezradności" („wszystko jedno, jeśli i tak nic ode mnie nie zależy!"), w której mieściło się i bierne przystosowanie do zastanych warunków; jak i kombinowanie „na lewo"; zawłaszczanie „własności państwowej"; czy wreszcie pijaństwo podczas pracy.

Odmienne wartości obowiązywały natomiast w relacjach prywatnych – rodzinnych, towarzyskich, sąsiedzkich (na co wskazywali tacy socjologowie jak np. Stefan Nowak, Mirosława Marody, Edmund Wnuk-Lipiński). Tutaj liczyła się wiarygodność, lojalność, zaradność, przedsiębiorczość.

O potencjale kreatywności – deformowanej jednakże przez system – świadczy poniekąd „szara strefa": z jednej strony „podziemna" produkcja i handel (nie tylko alkoholem), z drugiej – alternatywne wobec obowiązujących reguł gospodarczych kooperowanie przedsiębiorstw (niekiedy przy zastosowaniu alkoholu jako zastępczej waluty).

*

Zarazem nietrudno dostrzec słabość omnipotentnej władzy: częste przypadki nadużyć i demoralizacji, powstawanie układów nieformalnych, korupcyjnych, klikowych – przeważnie z alkoholem w tle, a wreszcie wyraźny zwrot ku „konsumpcjonizmowi" w drugiej połowie lat 70. Taki aparat władzy – pozostając na ogół sprawnym pasem transmisyjnym decyzji „centrali" – na dłuższą metę nie mógł być skutecznym realizatorem projektu ideologicznego.

*

Likwidacja wolnego rynku miała i inne konsekwencje. Zniknęła konkurencyjna oferta sklepów i lokali gastronomicznych. „Upaństwowione" lub zamknięte zostały prywatne wytwórnie alkoholu (w tym także browary i winiarnie), które dawałyby konsumentom wybór.

Przede wszystkim zaś nie mogła wytworzyć się wolnorynkowa kultura masowa z pobudzającym wyobraźnię bogactwem propozycji (choć o generowanych przez nią zagrożeniach trzeba by napisać osobno). Nie mogła też zaistnieć wolnorynkowa reklama – będąca równocześnie źródłem informacji (o tym co modne, co „wypada"); nieoficjalnym językiem porozumiewania się wytwórców i konsumentów; sondażem opinii, nastrojów i oczekiwań; zaproszeniem do korzystania z wolnego wyboru; zachętą do odmienności i różnorodności.

Bezalternatywność – najważniejszy, dalekosiężny rezultat centralnego planowania – skutkowała poczuciem bezsensowności oszczędzania; brakiem poczucia straty (przepijanych) pieniędzy; obojętnością na pijaństwo; czy wreszcie – specyficznym, rozrywkowym eskapizmem jako sposobem spędzania czasu wolnego.

*

Inny skutek centralnego planowania to zacieranie się różnic regionalnych, lokalnych tradycji i zwyczajów gastronomicznych (w tym alkoholowych) – na co

http://rcin.org.pl

wpływ miała także migracja, wręcz „wymiana" mieszkańców w niektórych regionach Polski. *Polski słownik pijacki* Juliana Tuwima można odczytać jako pożegnanie z epoką, która już nie powróci.

2. Pijaństwo w czasach PRL to również pochodna zmian „cywilizacyjnych" – emancypacji młodzieży i kobiet; ogólnego „odmłodzenia" społeczeństwa; upowszechniania się (szczególnie w miastach) „czasu wolnego".

Jednym z efektów „odmłodzenia" społeczeństwa było obniżanie się wieku inicjacji alkoholowej, a także wczesne utrwalanie się obyczaju picia, i to wedle dominującego wzorca „ćwiartka na głowę". Kolejne roczniki młodych ludzi (głównie zresztą mężczyzn) tworzyły potencjalną wielomilionową klientelę sklepów monopolowych, tym bardziej skłonną do zakupów, im mniej dostrzegającą alternatywę w postaci innych atrakcyjnych dóbr. Szczególnie w przypadku młodych robotników w dużych państwowych przedsiębiorstwach można obserwować postawę poprzestawania na bezrefleksyjnej codzienności i „drobnych przyjemnościach"; na alkoholowym „konsumpcjonizmie" jako subiektywnym potwierdzeniu życiowego powodzenia, zarazem dającym poczucie solidarności grupowej. To postawa ludzi o wyobraźni nie pobudzanej – jak w krajach wolności gospodarczej – ani przez bodźce rynkowe, ani przez kulturę masową.

Tak oto kształtował się i dominował nowy „proletariacki styl picia" – będący pochodną mentalnych skutków centralnego planowania, jak i „młodości" społeczeństwa PRL (a ściślej: młodości „klasy robotniczej"). Odmienny od stylu tradycyjnego, ludowego, odznaczającego się rytmicznością świąteczną i kalkulacją opłacalności, zanikającego w czasach PRL zarówno wskutek zastosowanej na wsi (w latach 50.) „inżynierii społecznej", jak i zjawisk „cywilizacyjnych" – migracji i urbanizacji kultury; w konsekwencji nabierającego także cech „proletariackich".

Zastanawia przy tym samoświadomość Polaków w czasach PRL: można tu dostrzec obojętność, niekiedy hipokryzję, ale i narastający niepokój (szczególnie w latach 80.).

*

Sprzężenie tych dwóch czynników (choć warto pamiętać także o innych ustaleniach szczegółowych, o których była mowa w książce) powodowało rosnące spożycie alkoholu, co czyniło z Polaków światowych rekordzistów w ilości wypijanej czystej wódki, nieznacznie tylko zdystansowanych w latach 80. przez Niemców (z NRD) i Węgrów – co ponownie skłania do zasygnalizowania korelacji między stylem życia (w tym konsumpcji alkoholu) a ustrojem, jak również do refleksji nad wpływem „socjalistycznej industrializacji" na skalę patologii społecznych.

*

Dopiero w latach 80. nastąpiło mentalne „drgnięcie". Można zaobserwować nieznaczne ograniczanie ilości wódki wypijanej jednorazowo, co było efektem za-

http://rcin.org.pl

równo większej niż dotąd samoświadomości zagrożenia pijaństwem, zubożenia powodowanego przez pogłębiający się kryzys, czy względnej stabilizacji miejskich społeczności, nacechowanej zresztą inercją. Trzeba przy tym uwzględnić alkoholową „szarą strefę", niwelującą różnice w statystykach GUS, nie wspominając już o takich zjawiskach jak rozpowszechnione w ostatniej dekadzie PRL pijaństwo w miejscu pracy.

Zarazem wśród części młodzieży, wyróżniającej się nie tyle przynależnością środowiskową, ile raczej indywidualną wrażliwością, niezależną od statusu społecznego, zaznaczała się postawa akcentowania wartości moralnych, a także uwrażliwienia na zjawiska patologiczne, w tym również alkoholizm, czego wyrazem było uczestnictwo w koncertach buntowniczej muzyki młodzieżowej (np. w Jarocinie); zaangażowanie w ruchy „oazowe" i niezależne harcerstwo; jak i poszukiwanie w katolicyzmie inspiracji etycznej – co poświadczają badania socjologiczne z lat 80.

http://rcin.org.pl

Bibliografia

ARCHIWUM AKT NOWYCH:
– Akta Żanny Kormanowej
– Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomoc Chłopska
– Centralne Zarządy Państwowych Gospodarstw Rolnych
– Centralny Urząd Planowania
– Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego
– Centralny Zarząd Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego
– Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego
– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw
– Instytut Badania Problemów Młodzieży
– Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego
– Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
– Instytut Przemysłu Fermentacyjnego
– Instytut Psychiatrii i Neurologii
– Kancelaria Sejmu
– Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym
– Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (Wydział Ekonomiczny; Wydział Oświaty i Kultury)
– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Biuro Listów i Inspekcji; Centralna Komisja Kontroli Partyjnej; Centralna Komisja Kontrolno-Rewizyjna; Centralna Komisja Rewizyjna; Kancelaria Sekretariatu; Komisja Prawa i Praworządności; Sekretariat Edwarda Gierka; Sekretariat I sekretarzy; Sekretariat Stanisława Kani; Sekretariat Wojciecha Jaruzelskiego; Wydział Administracyjny; Wydział Ideologiczny; Wydział Informacji; Wydział Organizacyjny; Wydział Propagandy; Wydział Społeczno-Prawny; Wydział Społeczno-Zawodowy; Zespół Centralny do Walki z Nadużyciami i Korupcją)
– Ministerstwo Handlu Wewnętrznego
– Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług
– Ministerstwo Oświaty
– Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych
– Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego
– Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu
– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
– Ministerstwo Sprawiedliwości
– Ministerstwo Zdrowia
– Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
– Najwyższa Izba Kontroli

http://rcin.org.pl

– Państwowa Inspekcja Handlowa
– Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego
– Państwowy Monopol Spirytusowy
– Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość"
– Prokuratura Generalna
– Przedsiębiorstwo Przemysłu Spirytusowego „Polmos"
– Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (Ośrodek Badań Naukowych przy SKP)
– Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem
– Urząd do Spraw Wyznań
– Urząd Rady Ministrów (Biuro Skarg i Listów; Biuro Skarg i Zażaleń; Biuro Skarg i Wniosków; Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją; Gabinet Prezesa Rady Ministrów; Gabinet Prezesa Rady Ministrów Wojciecha Jaruzelskiego; Gabinet Prezesa Rady Ministrów Zbigniewa Messnera; Gabinet Wicepremiera Edwarda Kowalczyka; Gabinet Wicepremiera Janusza Obodowskiego; Gabinet Wicepremiera Rady Ministrów Kazimierza Secomskiego; Gabinet Wicepremiera Zenona Komendera; Gabinet Wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza; Prezydium Rady Ministrów – Biuro Prezydialne)
– Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego
– Zrzeszenie Przedsiębiorstw Gorzelni Rolniczych

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
(udostępnione materiały)
– Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
– Zarząd Wojskowej Służby Wewnętrznej

ARCHIWUM OŚRODKA BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ
Badania niepublikowane oraz publikowane w postaci komunikatów
– Drozdek Zygmunt, Preiss-Zajdowa Anna, *Stosunek kobiet do pracy zawodowej*, OBOP – 9.007, Warszawa 1962
– Falewicz Jan Karol, *Spożycie alkoholu w Polsce i jego uwarunkowania. Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych OBOP i SP przy „Polskim Radiu i Telewizji" z wiosny 1968 r.*, OBOP – ZTE 115, Warszawa 1972
– Hoser Jan, *Społeczne uwarunkowania spożycia alkoholu (wyniki badania)*, OBOP – 9.017, Warszawa 1962
– Jasiński Jerzy, *Spożycie alkoholu w opinii publicznej*, OBOP i SP, Warszawa 1985
– Koprowska Teresa, *Formy korzystania z czasu wolnego – satysfakcje i potrzeby*, OBOP – ZTE 162, Warszawa 1981
– Malanowski Jan, *Niektóre zagadnienia konsumpcji napojów alkoholowych*, OBOP – 9.033, Warszawa 1963
– Malec Jan, *Poglądy społeczeństwa na działalność trzeźwościową*, OBOP – ZTE 170, Warszawa 1983
– Nowakowa Irena, *Wzory i normy życia towarzyskiego ludności Warszawy*, OBOP – ZTE 75, Warszawa 1968
– Pawełczyńska Anna, *Na granicy miasta i wsi (Ińsko i Węgorzyno)*, OBOP – 9.040, Warszawa 1964
– Pawełczyńska Anna, *W powiatowym mieście (wyniki badań nad ludnością Stargardu i Łobezu)*, OBOP – 9.043, Warszawa 1964
– Peretiatkowicz Roman, *Gastronomia warszawska w opinii mieszkańców miasta*, OBOP – 9.048, Warszawa 1963

http://rcin.org.pl

– Peretiatkowicz Roman, *Zakupy w Warszawie*, OBOP – 9.050, Warszawa 1982
– Siciński Andrzej, *Czas wolny i kultura masowa w środowisku ludności miejskiej (wstępna analiza wyników badania ankietowego OBOP)*, OBOP – ZTE 045, Warszawa 1966
– Skórzyński Zygmunt, *Podstawowe zajęcia mieszkańców Warszawy w codziennym budżecie czasu*, OBOP – 9.073, Warszawa 1962
– Szaniawska Maria, *Tło społeczno-kulturowe konsumpcji alkoholu (wyniki badania)*, OBOP – 9.985, Warszawa 1960
– Szostkiewicz Stefan, *Zaopatrzenie w żywność w opinii społecznej*, OBOP – ZTE 131, Warszawa 1974
– Święcicki Andrzej, *Spożycie alkoholu w Polsce*, OBOP – 9.087, Warszawa 1964
– Święcicki Andrzej, *Struktura jakościowa wyżywienia w Polsce*, OBOP – 9.089, Warszawa 1964
– Wesołowski Włodzimierz, *Robotnicy o swojej pracy i swoich zadaniach*, OBOP – 9.095, Warszawa 1963
– Widort Agnieszka, *Zakupy dla mojej rodziny*, OBOP – ZTE 66, Warszawa 1967
– Wiśniewski Wiesław, *Mieszkańcy Puław o sobie i swoim mieście*, OBOP – 9.102, Warszawa 1962
– Wycech Maria, *Warunki życia i pracy budowniczych Turoszowa*, OBOP – 9.104, Warszawa 1962
– Żekoński Zygmunt, *Struktura żywienia ludności miast*, OBOP – 9.109, Warszawa 1961

Badania dostępne w archiwum internetowym OBOP – www.tns-global.pl/archive

– *Opinie na temat spożycia alkoholu. Komunikat z badań*; czerwiec 1976
– *Opinie o zakupach w systemie kartkowym (materiały z badań)*; styczeń 1983
– *Opinie o zaopatrzeniu w żywność. Komunikat z badań*; lipiec 1982
– *Palenie tytoniu w opinii społecznej*; maj 1980
– *Problem cen alkoholu. Komunikat z badań. Poufne*; lipiec 1978
– *Problemy wyżywienia narodu w badaniach OBOPiSP. Poufne*; sierpień 1979
– *Rozmiary i dystrybucja spożycia alkoholu w Polsce. (Oceny oparte na badaniu na próbie udziałowej i losowej)*; 1980–1985
– Rudzińska Anna, *Badania nad spożyciem alkoholu w Polsce przeprowadzone przez OBOPiSP w latach 1958–1971*; listopad 1971

ARCHIWUM CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

– *Ceny, płace, poziom życia w świetle opinii społecznej*, Komunikat nr 0303, 1987
– *Informacja z badania opinii o negatywnych zjawiskach społecznych*, Komunikat 0030, 1984
– *Materialne warunki życia społeczeństwa*, Komunikat nr 0149, 1985
– *Materialno-finansowy wymiar życia codziennego*, Komunikat nr 0422, 1988
– *Młodzież a religia*, Komunikat nr 0371, 1988
– *Młodzież o przerywaniu ciąży*, CBOS, Komunikat nr 0485, 1989
– *Opinie o kampanii na rzecz odnowy moralnej społeczeństwa*, Komunikat 0174, 1986
– *Poczucie zagrożenia materialnego poziomu życia w podstawowych grupach społeczno-zawodowych*, Komunikat nr 0275, 1987
– *Skutki apelu Kościoła o wstrzemięźliwość w piciu alkoholu*, Komunikat nr 0235, 1987
– *Źródła obaw i niepokojów w społeczeństwie*, Komunikat nr 0391, 1988

OPRACOWANIA I RAPORTY GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYKI

(z pominięciem ogólnych roczników publikowanych przez GUS – z wyjątkiem lat 1950–1955)

– *Materiały i opracowania statystyczne GUS. I–IV kwartał 1989*, Warszawa 1990
– *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1947–1967*, Warszawa 1969
– *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1971*, Warszawa 1971

http://rcin.org.pl

– *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1973*, Warszawa 1973
– *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1974*, Warszawa 1974
– *Rocznik statystyczny handlu wewnętrznego 1980–1986*, Warszawa 1988
– *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967
– *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1967/1968*, Warszawa 1968
– *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1970/71*, Warszawa 1971
– *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1975/1976*, Warszawa 1976
– *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1981/1982*, Warszawa 1982
– *Spożycie alkoholu w Polsce w latach 1960–1965 oraz porównanie z niektórymi krajami*, Warszawa 1969
– *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1970–1983*, Warszawa 1983
– *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*, Warszawa 1987

ZBIORY TELEWIZJI POLSKIEJ
– Dział Dokumentacji Prasowej

ARCHIWUM POLSKIEGO RADIA
(wybrane audycje)
– B 856/856a: Ryszard Stawicki, Tragiczna rodzina; nagr. 15 VII 1957
– C 11631: Alina Słapczyńska, Pokój podzielony na dwoje; nagr. 26 I 1973
– P 40220: Janusz Białasik, Sonda nt. alkoholizmu; nagr. 26 I 1972
– 20963/3: Aleksandra Tycner, Szkoda gadać; nagr. 10 X 1990
– 5852/1: Joanna Dąbrowska, Witold Zadrowski, Ognisty krąg; nagr. 25 XI 1963
– 13435/4: Maryla Winiecka, Moje miejsce w życiu: Co się dzieje z młodzieżą niczyją; 11 VI 1965
– F 31027: Adam Wielowieyski, Powrót anioła; odtw. 27 X 1984
– B 843/843a: Wiesława Krajewska, Jerzy Krawczyk, Pełnym głosem – „Skazani na samotność”; nagr. 21 VI 1957
– 5886/1: Krystyna Melion, Dom na Elekcyjnej; nagr. 4 III 1965
– 20963/3: Aleksandra Tycner, Szkoda gadać; nagr. 10 X 1990

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
– Dział Rękopisów: zbiór listów do „Świata Młodych” z 1981 r.

DZIENNIKI, PAMIĘTNIKI, RELACJE, REPORTAŻE, FELIETONY
– Batorowicz-Wołowiec Katarzyna, Bereś Stanisław, *Wojaczek wielokrotny. Wspomnienia, relacje, świadectwa*, Wrocław 2008
– Brandys Kazimierz, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997
– Brandys Kazimierz, *Miesiące 1982–1987*, Warszawa 1998
– Brandys Marian, *Dziennik 1972*, Warszawa 1996
– Brandys Marian, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1997
– Brandys Marian, *Dziennik 1978*, Warszawa 1997
– *Był raz dobry świat… Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1995
– Dąbrowska Maria, *Dzienniki powojenne*, wybór i przypisy Tadeusz Drewnowski, t. 1: 1945–1949, t. 2: 1950–1954, t. 3: 1955–1959, t. 4: 1960–1965, Warszawa 1997
– Djilas Milovan, *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991
– Dobosz Andrzej, *Generał w bibliotece*, Izabelin 2007
– Estreicher Karol, *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, Kraków 2001, t. 2: 1946–1960, Kraków 2002, t. 3: 1961–1966, t. 4: 1967–1972, Kraków 2004, t. 5: 1973–1977, Kraków 2006

http://rcin.org.pl

– Głowacki Janusz, *W nocy gorzej widać*, Warszawa 1972
– Głowacki Janusz, *Z głowy*, Warszawa 2004
– Głowiński Michał, *Końcówka (czerwiec 1985 – styczeń 1989)*, Kraków 1999
– Głowiński Michał, *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985*, Warszawa 1996
– Gomułka Władysław, *Pamiętniki*, t. 2, red. Andrzej Werblan, Warszawa 1994
– Hłasko Marek, *Piękni dwudziestoletni*, Warszawa 1995
– Iwaszkiewicz Jarosław, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy, wstęp Andrzej Gronczewski, Warszawa 2007
– Jastrun Mieczysław, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002
– *Jestem alkoholikiem. Świadectwa AA*, oprac. Józef Jan, Poznań 1986
– Kąkolewski Krzysztof, *22 historie, które napisało życie*, Warszawa 1967
– Kąkolewski Krzysztof, *Dziennik tematów. Część druga*, Warszawa 1985
– Kąkolewski Krzysztof, *Dziennik tematów. Część pierwsza*, Warszawa 1984
– Kąkolewski Krzysztof, *Książę oszustów*, Warszawa 1959
– Kijowski Andrzej, *Dziennik*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska i Jan Błoński, t. 1: 1955–1969, Kraków 1998, t. 2: 1970–1977, Kraków 1998, t. 3: 1978–1985, Kraków 1999
– Kisielewski Stefan, *100 razy głową w ściany. Felietony z lat 1945–1971*, Warszawa 1996
– Kisielewski Stefan, *Bezsilność publicystyki. O nadwiślańskim popląta*niu *(felietony zdjęte przez cenzurę)*, Warszawa 1983
– Kisielewski Stefan, *Dzienniki*, Warszawa 1996
– Kisielewski Stefan, *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa 1998
– Kisielewski Stefan, *Rzeczy małe*, Warszawa 1998
– Kisielewski Stefan, *Wołanie na puszczy*, Warszawa 1997
– Kofta Krystyna, *Monografia grzechów. Z dzienniczka 1978–1989*, Warszawa 2006
– Konwicki Tadeusz, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 2005
– Konwicki Tadeusz, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa 1990
– Konwicki Tadeusz, *Pamflet na siebie*, Warszawa 1995
– Kopaliński Władysław, *Bałagan na Marsie. Niedzielne pogwarki*, Warszawa 1957
– Kopaliński Władysław, *Nie nazwane lata*, Warszawa 1972
– Kopaliński Władysław, *W Warszawie i w Warszawce. Wybór felietonów z lat 1965–1967*, Kraków 1968
– Kopaliński Władysław, *Warszawska niedziela. Wybór felietonów 1957–1964*, Warszawa 1965
– Kopaliński Władysław, *Western w autobusie*, Warszawa 1974
– Kuroń Jacek, *Wiara i wina. Od i do komunizmu*, Warszawa 1995
– Lovell Jerzy, *Cud się zdarzył. Reportaże i groteski*, Warszawa 1959
– Lovell Jerzy, *Demony nasze powszednie. Reportaże*, Warszawa 1973
– Lovell Jerzy, *Dziewczyny i seks*, Warszawa 1970
– Lovell Jerzy, *Jak żyć? Zbiór reportaży*, Warszawa 1972
– Lovell Jerzy, *Koncert na elektrony*, Warszawa 1968
– Lovell Jerzy, *Losy nie darowane. Reportaże*, Warszawa 1969
– Lovell Jerzy, *Na dobre i na złe. Rodzina po polsku*, Warszawa 1975
– Lovell Jerzy, *Raport w sprawie aniołów*, Kraków 1958
– Lovell Jerzy, *Są takie dzielnice. Reportaże*, Warszawa 1956
– Łastik Salomon, *Dom na Wiśniowej. Reportaże z Milicyjnej Izby Dziecka*, Warszawa 1960
– Łączkowski Zdzisław Tadeusz, *Czekanie na kometę. Dziennik 1972–1974*, Zagnańsk 2006
– Łączkowski Zdzisław Tadeusz, *Piaskiem naprędce wpisane. Dziennik z lat 1960–1964*, Staszów 2001
– Łączkowski Zdzisław Tadeusz, *Tak, tak; nie, nie. Dziennik 1969–1971*, Staszów 2003
– Łukasiewicz Stanisław, *Byłem sekretarzem Bieruta. Wspomnienia z pracy w Belwederze w latach 1945–1946*, Kraków 1987

http://rcin.org.pl

– Mackiewicz Józef, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993
– Mętrak Krzysztof, *Dziennik 1969–1979*, oprac. Wacław Holewiński, Warszawa 1997
– Mętrak Krzysztof, *Dziennik 1979–1983*, oprac. Wacław Holewiński, Warszawa 1998
– Mętrak Krzysztof, *Dziennik z pawlacza*, Londyn 1997
– *Młode pokolenie Ziem Zachodnich. Pamiętniki*, oprac. Zygmunt Dulczewski, Poznań 1968
– *Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*, wybór Anna Pawłowska i Jerzy Feliksiak, Warszawa 1966
– Mroczkowska Małgorzata, *Listy do „Przyjaciółki". Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004
– Musiał Grzegorz, *Dziennik bez dat*, Poznań 2005
– Musiał Grzegorz, *Dziennik wojny jaruzelskiej*, Poznań 2006
– Mycielski Zygmunt, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999
– Mycielski Zygmunt, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001
– Nowakowski Marek, *Karnawał i post*, Warszawa 1990
– Nowakowski Marek, *Mój słownik PRL-u*, Warszawa 2002
– Nowakowski Marek, *Nekropolis*, Warszawa 2005
– Nowakowski Marek, *Nekropolis 2*, Warszawa 2008
– Nowakowski Marek, *Notatki z codzienności (grudzień 1982 – lipiec 1983)*, Warszawa 1993
– Nowakowski Marek, *Portret artysty z czasu dojrzałości*, Warszawa 1989
– Nowakowski Marek, *Powidoki. Chłopcy z tamtych lat*, Warszawa 1995
– Nowakowski Marek, *Powidoki 2. Wspomnij ten domek na Gęsiówce…*, Warszawa 1996
– Nowakowski Marek, *Powidoki 3. Warszawiak pilnie poszukiwany!*, Warszawa 1998
– Orłoś Kazimierz, *Historia „Cudownej meliny"*, Warszawa 1988
– Parnicki Teodor, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*, wstęp Zygmunt Lichniak, oprac. Tomasz Markiewka, Kraków 2008
– Pilch Jerzy, *Rozpacz z powodu utraty furmanki*, Kraków 2003
– Pilch Jerzy, *Tezy o głupocie, piciu i umieraniu*, Kraków 2003
– Przeździecki Jerzy, *Szał zmysłów*, Warszawa 1994
– Rakowski Mieczysław Franciszek, *Dzienniki polityczne*, t. 1: 1958–1962, Warszawa 1998, t. 2: 1963–1966, Warszawa 1999, t. 3: 1967–1968, Warszawa 1999, t. 4: 1969–1971, Warszawa 2001, t. 5: 1972–1975, Warszawa 2002, t. 6: 1976–1978, Warszawa 2002, t. 7: 1979–1981, Warszawa 2004, t. 8: 1981–1983, Warszawa 2004, t. 9: 1984–1986, Warszawa 2005, t. 10: 1987–1990, Warszawa 2005
– Rurarz Zdzisław, *Byłem doradcą Gierka*, Warszawa 1990
– *Sami o sobie. Antologia tekstów polskich Anonimowych Alkoholików*, Poznań 1988
– Siemiński Waldemar, *Kobieta z prowincji*, Warszawa 1987
– Stasiuk Andrzej, *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Czarne 1998
– Tyrmand Leopold, *Cywilizacja komunizmu*, Warszawa 2001
– Tyrmand Leopold, *Dziennik 1954 (wersja oryginalna)*, wstęp i oprac. Henryk Dasko, Warszawa 1999
– Tyrmand Leopold, *Porachunki osobiste*, wstęp Henryk Dasko, Warszawa 2002
– Wachowicz-Makowska Jolanta, *Panienka w PRL-u*, Warszawa 2007
– Walewska Maria, *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944–1945*, red. Krzysztof Jasiewicz, Warszawa 2007
– Wiernicki Wiesław, *Urodziłem się w knajpie*, Warszawa 2003
– *Wieś polska 1939–1949. Materiały konkursowe*, oprac. Krystyna Kersten i Tomasz Szarota, t. 1–4, Warszawa 1967–1971
– Wiśniewski Wojciech, *Dlaczego upadł socjalizm? Od straszności do śmieszności*, wstęp Robert Gwiazdowski, Warszawa 2006
– Wyka Kazimierz, *Życie na niby; Pamiętnik po klęsce*, Kraków-Wrocław 1984
– Zagajewski Adam, *Solidarność i samotność*, Warszawa 2002

http://rcin.org.pl

LITERATURA

– Anderman Janusz, *Brak tchu. Opowiadania*, Londyn 1983
– Andrzejewski Jerzy, *Miazga*, oprac. Anna Synoradzka-Demarde, Ossolineum 2002
– Białoszewski Miron, *Trzydzieści lat wierszy*, Warszawa 1982
– Bukowski Marek, *Nic się nie zmieni*, Warszawa 1985
– Chaciński Stanisław, *Jest jak jest*, Kraków 1968
– Czerniawski Czesław, *Znajome kształty nadziei*, Warszawa 1966
– Dołęga-Mostowicz Tadeusz, *Kariera Nikodema Dyzmy*, Warszawa 1983
– Domino Zbigniew, *Młode ciemności*, Warszawa 1969
– Dymny Wiesław, *Opowiadania zwykłe*, Warszawa 1997
– Ginsberg Allen, *Znajomi z tego świata, Wiersze z lat 1947–1985*, oprac. Piotr Sommer, tłum. Julia Hartwig, Artur Międzyrzecki, Piotr Sommer, Andrzej Szuba, il. Wojciech Kołyszko, Kraków 1993
– Głowacki Janusz, *Opowiadania wybrane*, Warszawa 1978
– Grochowiak Stanisław, *Poezje wybrane*, wybór i oprac. Krzysztof Karasek, Warszawa 2001
– Grynberg Henryk, *Życie ideologiczne, osobiste, codzienne i artystyczne*, Warszawa 1998
– Himilsbach Jan, *Łzy sołtysa*, Warszawa 1982
– Himilsbach Jan, *Moja oszałamiająca kariera*, Kraków 2004
– Himilsbach Jan, *Monidło. Przepychanka*, Warszawa 1980
– Himilsbach Jan, *Opowiadania zebrane*, Kraków 2008
– Himilsbach Jan, *Raj na ziemi i inne historie*, Kraków 2003
– Hłasko Marek, *Opowiadania*, Warszawa 1985
– Hłasko Marek, *Ósmy dzień tygodnia. Cmentarze*, Warszawa 1994
– Iwanicki Eugeniusz, *Powódź w Dolinie Psów*, Łódź 1970
– Jastrun Mieczysław, *Gorący popiół*, Warszawa 1956
– Jerofiejew Wieniedikt, *Moskwa-Pietuszki*, tłum. Andrzej Drawicz, Kraków 2008
– Kaczmarski Jacek, *Autoportret z kanalią*, Łódź 1994
– Kaczmarski Jacek, *Przejście Polaków przez Morze Czerwone*, Nowa, Warszawa 1987
– Karasek Krzysztof, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1982
– Kisielewski Stefan, *Cienie w pieczarze*, Warszawa 1991
– Kisielewski Stefan, *Ludzie w akwarium*, Kościan 1990
– Kisielewski Stefan, *Opowiadania i podróże*, Kraków 1959
– Kisielewski Stefan, *Podróż w czasie*, Paryż 1982
– Kisielewski Stefan, *Przygoda w Warszawie*, Kraków 1987
– Kisielewski Stefan, *Romans zimowy*, Warszawa 1989
– Kisielewski Stefan, *Śledztwo*, Warszawa 1990
– Kisielewski Stefan, *Widziane z góry*, Warszawa 1989
– Kisielewski Stefan, *Wszystko inaczej*, Warszawa 1991
– Kisielewski Stefan, *Zanim nadejdzie śmierć*, Warszawa 1995
– Konwicki Tadeusz, *Mała Apokalipsa*, Warszawa 1998
– Konwicki Tadeusz, *Wniebowstąpienie*, Warszawa 2006
– Łubiński Sławomir, *Ballada o Januszku*, Warszawa 1986
– Łubiński Sławomir, *Profesjonaliści*, Warszawa 1984
– Madej Bogdan, *Konstelacja*, Warszawa 1968
– Madej Bogdan, *Maść na szczury*, Kraków 1999
– Madej Bogdan, *Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości*, Kraków 2001
– Mrożek Sławomir, *Tango*, Warszawa 2007
– Musierowicz Małgorzata, *Opium w rosole*, Łódź [b.d.]
– Myśliwski Wiesław, *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1999
– Myśliwski Wiesław, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007

http://rcin.org.pl

– Myśliwski Wiesław, *Widnokrąg*, Kraków 2007
– Nowakowski Marek, *Dwa dni z Aniołem*, Warszawa 1990
– Nowakowski Marek, *Gdzie jest droga na Walne?*, Warszawa 2007
– Nowakowski Marek, *Kto to zrobił?*, Warszawa 1990
– Nowakowski Marek, *Mizerykordia*, Warszawa 1971
– Nowakowski Marek, *Rajski ptak i inne opowiadania*, Warszawa 2000
– Nowakowski Marek, *Raport o stanie wojennym*, Białystok 1990
– Nowakowski Marek, *Robaki*, Warszawa 1968
– Nowakowski Marek, *Ten stary złodziej. Benek kwiaciarz*, Warszawa 1983
– Nowakowski Marek, *Wesele raz jeszcze!, Zdarzenie w miasteczku*, Warszawa 2000
– Nowakowski Marek, *Zapis*, Warszawa 1965
– Orłoś Kazimierz, *Cudowna melina*, Warszawa 1997
– Orłoś Kazimierz, *Koniec zabawy*, Warszawa 1965
– Orłoś Kazimierz, *Trzecie kłamstwo*, Paryż 1980
– Palma Kazimierz, *Przed świtem*, Warszawa 1964
– Panas Henryk, *Opowiadania wybrane*, Olsztyn 1988
– Piasecki Sergiusz, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, Warszawa 2002
– Pilch Jerzy, *Monolog z lisiej jamy*, Kraków 1996
– Pilch Jerzy, *Pod Mocnym Aniołem*, Warszawa 2007
– Pilch Jerzy, *Spis cudzołożnic. Proza podróżna*, Kraków 2002
– Płażewski Leszek, *Cudowne dzieci*, Warszawa 1967
– Płażewski Leszek, *Historia pewnej miłości*, Warszawa 1988
– Płażewski Leszek, *Kilka jesiennych dni*, Warszawa 1970
– Płażewski Leszek, *Ktoś za drzwiami*, Warszawa 1964
– Płażewski Leszek, *Mrówki faraona. Opowiadania*, Warszawa 1984
– Płażewski Leszek, *Szklany bokser*, Warszawa 1969
– Płażewski Leszek, *W towarzystwie szczura*, Warszawa 1988
– Promiński Bogdan, *Meandry wspomnień*, Szczecin 2004
– Przeździecki Jerzy, *Jaguar*, Warszawa 1959
– Rembek Stanisław, *Wyrok na Franciszka Kłosa*, przedmowa Zygmunt Lichniak, Warszawa 1977
– Rogowski Sławomir, *Zima stulecia*, Kraków 2004
– Skotnicka Jadwiga, *Strachy na wróble. Opowiadania*, Kraków-Wrocław 1984
– Stachura Edward, *Moje wielkie świętowanie. Opowiadania rozproszone*, oprac. Janusz Kukliński, Dariusz Pachowski, Warszawa 2007
– Stachura Edward, *Opowiadania*, red. Henryk Bereza, Warszawa 1982
– Stachura Edward, *Powieści*, red. Henryk Bereza, Warszawa 1982
– Stachura Edward, *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, red. Ziemowit Fedecki, przedmowa Krzysztof Rutkowski, Warszawa 1982
– Stachura Edward, *Wszystko jest poezja. Opowieść – rzeka*, red. Krzysztof Rutkowski, Warszawa 1982
– Stoberski Jan, *Będę żył dalej!*, Kraków 1969
– Szpotański Janusz, *Zebrane utwory poetyckie*, Londyn 1990
– Tyrmand Leopold, *Zły*, Warszawa 2004
– Tyrmand Leopold, *Życie towarzyskie i uczuciowe*, Warszawa 1990
– Wojaczek Rafał, *Wiersze zebrane*, red. Bogusław Kierc, Wrocław 2005
– Wygodzki Stanisław, *Opowiadania*, Warszawa 1964
– Wygodzki Stanisław, *Przy szosie. Opowiadania*, Warszawa 1957

http://rcin.org.pl

FILMY

– *Alternatywy 4*, Stanisław Bareja, Janusz Płoński, Maciej Rybiński; 1983
– *Ballada o Januszku*, Henryk Bielski, Jerzy Janicki; 1987
– *Bez znieczulenia*, Andrzej Wajda, Agnieszka Holland; 1978
– *Bezkrólewie* (film antyalkoholowy), Włodzimierz Borowik; 1961
– *Brunet wieczorową porą*, Stanisław Bareja, Stanisław Tym; 1976
– *Bulgot* (film dokumentalny), Marek Piwowski; 1983
– *Chleba naszego powszedniego*, Janusz Zaorski, Jan Himilsbach; 1974
– *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*, Stanisław Bareja, Stanisław Tym; 1978
– *Człowiek z żelaza*, Andrzej Wajda, Aleksander Ścibor-Rylski; 1981
– *Czterdziestolatek*, Jerzy Gruza, Krzysztof Teodor Toeplitz; 1974
– *Dyrektorzy*, Zbigniew Chmielewski, Aleksander Minkowski, Andrzej Szczypulski; 1975
– *Dzieci oskarżają* (film dokumentalny), Jerzy Hoffman, Edward Skórzewski; 1956
– *Filip z konopi*, Józef Gębski; 1981
– *Gdzie diabeł mówi dobranoc* (film dokumentalny), Kazimierz Karabasz, Władysław Ślesicki; 1957
– *Goryl, czyli ostatnie zadanie*…, Janusz Zaorski, Andrzej Mularczyk; 1989
– *Harmonia*, Wojciech Jerzy Has; 1947
– *Historia niemoralna*, Barbara Sass; 1990
– *Indeks*, Janusz Kijowski; 1977 (premiera 1981)
– *Jak żyć* (film dokumentalny), Marcel Łoziński; 1977
– *Jan Serce*, Radosław Piwowarski, Zbigniew Kamiński; 1981
– *Jutro: 31 kwietnia – 1 maja 1970* (film dokumentalny), Wojciech Wiszniewski; 1970
– *Karate po polsku*, Wojciech Wójcik, Andrzej Dziurawiec; 1982
– *Kingsajz*, Juliusz Machulski, Jolanta Hartwig-Sosnowska; 1987
– *Korkociąg* (film dokumentalny), Marek Piwowski; 1971
– *Krystyna M. Szkice do portretu* (film dokumentalny), Kazimierz Karabasz; 1973
– *Ludzie z pustego obszaru* (film dokumentalny), Kazimierz Karabasz, Władysław Ślesicki; 1956
– *Meta*, Antoni Krauze, Marek Nowakowski; 1971 (premiera 1980)
– *Miasteczko* (film dokumentalny), Jerzy Ziarnik; 1956
– *Miejsce zamieszkania* (film dokumentalny), Maksymilian Wrocławski; 1957
– *Miś*, Stanisław Bareja, Stanisław Tym; 1980
– *Molo*, Wojciech Solarz; 1968
– *Monidło*, Antoni Krauze, Jan Himilsbach; 1969
– *Muchotłuk* (film dokumentalny), Marek Piwowski; 1966
– *Nad rzeką której nie ma*, Andrzej Barański; 1991
– *Nie lubię poniedziałku*, Tadeusz Chmielewski; 1971
– *Nie ma róży bez ognia*, Stanisław Bareja, Jacek Fedorowicz; 1974
– *Niech cię odleci mara*, Andrzej Barański; 1981
– *Ósmy dzień tygodnia*, Aleksander Ford, Marek Hłasko; 1958 (premiera 1983)
– *Paragraf zero* (film dokumentalny), Włodzimierz Borowik; 1957
– *Party przy świecach*, Antoni Krauze, Jan Himilsbach; 1980
– *Pętla*, Wojciech Jerzy Has, Marek Hłasko; 1957
– *Piłkarski poker*, Janusz Zaorski, Jan Purzycki; 1988
– *Piżama*, Antoni Krauze; 1971
– *Pociąg do Hollywood*, Radosław Piwowarski; 1986
– *Popiół i diament*, Andrzej Wajda, Jerzy Andrzejewski; 1958
– *Poszukiwany, poszukiwana*, Stanisław Bareja, Jacek Fedorowicz; 1972
– *Próba materii* (film dokumentalny), Kazimierz Karabasz; 1981
– *Próba mikrofonu* (film dokumentalny), Marcel Łoziński; 1980

http://rcin.org.pl

– *Przepraszam, czy tu biją*, Marek Piwowski; 1976
– *Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy*, Jerzy Gruza, Jan Himilsbach; 1972
– *Psychodrama* (film dokumentalny), Marek Piwowski, Janusz Głowacki; 1969
– *Rejs*, Marek Piwowski, Janusz Głowacki; 1970
– *Rozbijemy zabawę*, Roman Polański; 1957
– *Seksmisja*, Juliusz Machulski; 1984
– *Sezon na bażanty*, Wiesław Saniewski; 1985
– *Siedem czerwonych róż, czyli Benek kwiaciarz o sobie i innych*, Jerzy Szwiertnia, Marek Nowakowski; 1972
– *Siekierezada*, Witold Leszczyński; 1985
– *Stan strachu*, Janusz Kijowski, Cezary Harasimowicz; 1989
– *Ucieczka z kina „Wolność”*, Wojciech Marczewski; 1990
– *Ulica Brzozowa* (film dokumentalny), Wojciech Jerzy Has, Stanisław Różewicz; 1947
– *Uwaga chuligani!* (film dokumentalny), Jerzy Hoffman, Edward Skórzewski; 1955
– *Wielki Szu*, Sylwester Chęciński, Jan Purzycki; 1982
– *Wodzirej*, Feliks Falk; 1977
– *Wszyscy jesteśmy Chrystusami*, Marek Koterski; 2006
– *Zabawa w chowanego*, Janusz Zaorski, Jan Himilsbach; 1984
– *Zmiennicy*, Stanisław Bareja, Jacek Janczarski; 1986

STRONY INTERNETOWE

– O „upaństwowionej” fabryce braci Balickich w Pustelniku: www.marki.net.pl/?p=20&page=1
– O Jacku Kaczmarskim: www.kaczmarski.art.pl
– O Janie Krzysztofie Kelusie: www.lasek.waw.pl/~cobyl/index.php
– O Krucjacie Wstrzemięźliwości ks. Franciszka Blachnickiego: www.oaza.org.pl/polski/dokumenty/kwccredo.html; www.oaza.org.pl/polski/prezentacja/blachnicki.html; www.blachnicki.oaza.pl/vita/curriculum/curriculum.html
– O samospaleniu Walentego Badylaka: www.pamietamkatyn1940.pl/faq.xml
– O serialu *Zmiennicy*: www.zmiennicy.com
– O Stanisławie Staszewskim: www.staszek.art.pl
– Próba kontynuacji „Polskiego słownika pijackiego” Juliana Tuwima: www.nowy.polski.slownik.ez.pl
– Przewodniki po filmie: www.filmpolski.pl; www.filmweb.pl
– Wina owocowe w PRL (i po 1989 r.): www.winko.net
– Zdjęcia opakowań, etykiet, przedmiotów codziennego użytku itp.: www.polskaprl.rejtravel.pl

CZASOPISMA

– **Czasopisma specjalistyczne (wszystkie numery):**
– „Walka z Alkoholizmem” (do 1965 r.)
– „Problemy Alkoholizmu” (od 1966 r.; w 1975 r.: „Problemy Alkoholizmu – Zdrowie i Trzeźwość”)
– „Zdrowie Psychiczne. Kwartalnik poświęcony higienie psychicznej”
– **Tytuły czasopism, z których zaczerpnięte zostały artykuły:**
„Alkoholizm i Narkomania”; „Archiwum Kryminologii”; „Kobieta i Życie”; „Krokus. Biuletyn Informacyjny; „Kultura i Społeczeństwo”; „Magazyn Rodzinny”; „Nowe Drogi”; „Opiekun Społeczny”; „Państwo i Prawo”; „Polityka”; „Prace CIOP”; „Prawo i Życie”; „Przegląd Kulturalny”; „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”; „Przegląd Socjologiczny”; „Przegląd Tygodniowy”; „Przyjaciółka”; „Res Publica”; „Roczniki Socjologiczne Wsi”; „Ruch Prawniczy i Socjologiczny”; „Stolica”; „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne”; „Studia Prawnicze”; „Studia Socjologiczne”; „Tygodnik Kulturalny”; „W Drodze”; „W Służbie

http://rcin.org.pl

Narodu"; „Więź"; „Z Badań nad Młodzieżą Wiejską"; „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne"; „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysłowionych"; „Zeszyty Naukowe ASW"; „Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego"; „Zwierciadło"

– **Przywoływane tytuły prasy codziennej:**
„Dziennik Ludowy"; „Dziennik Zachodni"; „Echo Wieczorne"; „Express Wieczorny"; „Gazeta Kaliska"; „Gazeta Ludowa"; „Gazeta Poznańska"; „Głos Ludu"; „Głos Narodu"; „Głos Pomorski"; „Głos Robotniczy"; „Głos Wielkopolski"; „Ilustrowany Kurier Polski"; „Kurier Codzienny"; „Kurier Popularny"; „Polska Zbrojna"; „Robotnik"; „Rzeczpospolita"; „Słowo Powszechne"; „Sztandar Ludu"; „Trybuna Dolnośląska"; „Trybuna Ludu"; „Wiadomości Mazurskie"; „Wieczór Warszawy"; „Żołnierz Wolności"; „Życie Warszawy"

OPRACOWANIA

– *Abstynencja z miłości. Idea abstynencka w ujęciu ks. Jana Kapicy*, Kraków 1959
– Ajnenkiel Andrzej, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991
– Akoliński Stanisław, Falewicz Jan Karol, *Źródła patologii społecznej i problemy socjalizacji młodzieży*, Warszawa 1984
– Akoliński Stanisław, *Informator działacza przeciwalkoholowego*, Warszawa 1974
– *Alkohol oraz związane z nim problemy społeczne i zdrowotne*, red. Ignacy Wald, Warszawa 1986
– *Alkohol w kulturze i obyczaju*, red. Jan Górski i Kazimierz Moczarski, Warszawa 1972
– *Alkohol w zakładzie pracy. Problemy ekonomiczne i społeczne*, red. Maria Jarosz, Warszawa 1980
– *Alkoholizm w środowisku pracy*, red. Lucyna Frąckiewicz, Katowice 1989
– Ałapin Bolesław, *Pięćset przypadków alkoholizmu u kobiet*, Warszawa 1965
– Ambrozik Wiesław, *Stan opieki nad dzieckiem z rodziny alkoholowej*, Warszawa 1981
– Ambrozik Wiesław, *Sytuacja społeczna dziecka rodziny alkoholicznej w kulturowo zaniedbanym rejonie wielkiego miasta*, Poznań 1983
– *Antologia przeciwalkoholowa. Wybór prac i wiadomości z dziedziny alkohologii*, red. Jan Szymański, Warszawa 1947
– Antoniszyn Michał, Marek Andrzej, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa 1985
– Aronson Eliot, Wilson D. Timothy, Akert M. Robin, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 604
– *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1993–1997
– Auscaler Gustaw, *Przestępstwa kierowców w stanie nietrzeźwości*, Warszawa 1958
– Bachurzewski Janusz, *Alkohol a choroby weneryczne*, Warszawa 1971
– *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Ossolineum 1977
– Bar Helena, *Profilaktyka przeciwalkoholowa w praktyce dydaktyczno-wychowawczej szkół podstawowych*, Kraków 1987
– Bardan J., *Spożycie napojów alkoholowych oraz pomoc społeczna dla uczniów szkół bocheńskich 1913 i 1967*, Warszawa 1970
– Bargieł Ryszard, *My – alkoholicy…: Doświadczenia międzyklubowe (Obóz terapeutyczny Przeczyce 16–27 czerwca 1986)*, Warszawa 1988
– Bartkowiak Zbigniew, *Profilaktyka przeciwalkoholowa w oświacie zdrowotnej*, Warszawa 1972
– Bartoszewski Władysław, *Pisma wybrane. 1958–1968*, t. 2, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Kraków 2007
– Batawia Stanisław, *Społeczne skutki nałogowego alkoholizmu. W świetle badań środowiskowych 100 rodzin nałogowych alkoholików*, Warszawa 1951
– *Bądźcie trzeźwi: materiały kaznodziejskie*, Zakroczym 1981
– Bąk Stanisław, *Wesele ludowe w Grębowie (Sandomierskie)*, Wrocław 1958
– Beba Bożena, *Obyczajowość w rodzinie wśród mieszkańców Olsztyna*, Olsztyn 1994

http://rcin.org.pl

– Beill Antoni, Koziński Stefan, Popławska Janina, *Restauracje, bary, kawiarnie*, Warszawa 1972
– Beskid Lidia, *Dochodowa elastyczność popytu rodzin robotniczych w Polsce*, „Studia Ekonomiczne" 1959, nr 1
– Beskid Lidia, *Konsumpcja w rodzinach pracowniczych*, Warszawa 1977
– Białkowski Wiesław, *Łańsk bez kurtyny*, Olsztyn 1996
– Bieniek Marian, *Kryminalistyczne aspekty zwalczania nielegalnej produkcji alkoholu. Zagadnienia wybrane*, „Zeszyty Naukowe ASW" 1978, nr 19
– Brodala Marta, Lisiecka Anna, Ruzikowski Tadeusz, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, red. Marcin Kula, Warszawa 2001
– Brzeziński Andrzej, Ciciera Marek, *Unormowanie prawne działalności przeciwalkoholowej*, Warszawa 1979
– Brzostek Błażej, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002
– Brzostek Błażej, *Za progiem. Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007
– Buryła Sławomir, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006
– Buryła Sławomir, *Wojna i alkohol*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, Kraków 2007
– Bystroń Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1 i 2, Warszawa 1994
– Cekiera Czesław, *Toksykomania: narkomania, lekomania, alkoholizm, nikotynizm*, Warszawa 1985
– Chećko Aleksander, *Zarys podstaw prawnych polityki przeciwalkoholowej w latach 1959–1982*, Warszawa 1984
– Chudzińska Zofia, *Wolny czas mieszkańców hotelu robotniczego*, „Studia Pedagogiczne" 1963, tom X
– *Chuligaństwo. Studia*, red. Jerzy Sawicki, Warszawa 1956
– Cieciera Marek, Brzeziński Andrzej, *Przeciwdziałanie alkoholizmowi i wychowanie w trzeźwości w świetle ustawy z 26 października 1982 r.*, Warszawa 1983
– *Co nam zostało z tych lat… Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. Mirosława Marody, Londyn 1991
– Cyprian Tadeusz, *Chuligaństwo wśród młodzieży. Problem społeczny i prawny*, Poznań 1956
– Cyprian Tadeusz, *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, red. Jerzy Sawicki, Warszawa 1956
– Czapów Czesław, Manturzewski Stanisław, *Niebezpieczne ulice. U źródeł chuligaństwa. Materiały i refleksje*, Warszawa 1960
– Cząstka Antoni, *Sobrii estate. Sześć kazań przeciwalkoholowych na Wielki Post*, Kraków 1948
– Cząstka Antoni, *Walka z „bimbrem" w ustawodawstwie polskim*, Kraków 1949
– Czeszejko-Sochacki Zdzisław, *Przestępstwo rozpijania małoletniego*, Warszawa 1975
– Dampz Magdalena, *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*, Toruń 2005
– Dąbek Krzysztof, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006
– Dąbrowska Grażyna, *Wesele kurpiowskie*, Kraków 1985
– Dąbrowski Konstanty, *Zagadnienia alkoholizmu wśród kierowców*, Warszawa 1959
– Dekowski Jan Piotr, *Zwyczaje weselne w powiecie opoczyńskim*, Lublin 1948
– Dębska Anna, *Fala w wojsku. Ukryta struktura życia koszarowego*, Warszawa 1997
– *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych PRL*, red. Jarosław Neja, Warszawa 2005
– Dobrzyński Andrzej, *Przestępstwa przeciwko rodzinie*, Warszawa 1974
– Dodziuk-Lityńska Anna, Markowska Danuta, *Współczesna rodzina w Polsce*, Warszawa 1975
– Dudek Antoni, Gryz Ryszard, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003
– Dudek Antoni, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004

http://rcin.org.pl

– Dukiet-Nagórska Teresa, *Pasożytnictwo społeczne w świetle badań empirycznych*, Warszawa 1979
– Dydusiak Karol, *Alkoholizm a wydajność*, Tarnów 1966
– Dymek Danuta, *Alkoholizm w rodzinie a przestępczość nieletnich*, Słupsk 1977
– Dzięgiel Leszek, *Miasta w filozofii władzy PRL i społecznej praktyce. Wyzwanie dla badacza kultury*, [w:] *PRL z pamięci*, red. Czesław Robotycki, Kraków 2001
– Eisler Jerzy, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006
– *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1944–1956*, red. Przemysław Wójcik, Warszawa 1992
– *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1989*, red. Przemysław Wójcik, Warszawa 1994
– Falandysz Lech, *Przestępstwa i wykroczenia alkoholowe w prawie karnym za granicą*, Warszawa 1973
– Falandysz Lech, *Wykroczenia zakłócenia porządku publicznego lub wywołania zgorszenia w stanie nietrzeźwości*, Warszawa 1968
– Falewicz Jan Karol, *Alkoholowe ABC*, Warszawa 1985
– Falewicz Jan Karol, *Jak pijemy? Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych z roku 1968*, Warszawa 1972
– Falewicz Jan Karol, *Propaganda przeciwalkoholowa*, Warszawa 1969
– Falewicz Jan Karol, *Spożycie alkoholu w środowiskach młodzieżowych*, Warszawa 1969
– Fatyga Barbara, Fluderska Grażyna, Wertenstein-Żuławski Jerzy, *„Wszystko byłoby z nami w porządku, gdyby nie rzeczywistość". O życiu codziennym młodzieży w Polsce*, [w:] *Młodym być… Młodzież szkolna'92*, red. Krzysztof Koseła, Warszawa 1993;
– Fiutowski Jerzy, *Leczenie alkoholików w zakładach zamkniętych*, Warszawa 1968
– Frankowski Stanisław, *Ustawodawstwo karne PRL a zwalczanie alkoholizmu*, Warszawa 1979
– Frąckiewicz Lucyna, Goszcz Wojciech, *Alkoholizm w zakładach pracy w ocenie lekarzy przemysłowych*, [w:] *Alkohol w środowisku pracy*, red. Lucyna Frąckiewicz, Katowice 1989
– Friedman Milton i Rose, *Wolny wybór*, tłum. Jacek Kwaśniewski, Sosnowiec 2006
– Friszke Andrzej, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003
– Gajda Krzysztof, *Jacek Kaczmarski. W świecie tekstów*, Poznań 2003
– Gajewski Arkadiusz, *Polski film sensacyjno-kryminalny (1960–1980)*, Warszawa 1980
– Gajewski Zdzisław, *Społeczne uwarunkowania picia alkoholu w hotelach robotniczych*, Warszawa 1972
– Gajewski Zdzisław, *Społeczny aspekt spożycia alkoholu w środowisku przemysłowym*, Warszawa 1977
– Galarski Stanisław, *Kryminologiczne i prawne aspekty nielegalnego gorzelnictwa*, Warszawa 1976
– Galarski Stanisław, *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919–1962*, Warszawa 1967
– Gapiński Bartłomiej, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008
– Gawin Magdalena, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003
– *Geografia ekonomiczna Polski*, red. Stanisław Berezowski, Warszawa 1978
– Gerlich Halina, *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*, Katowice 1984
– Gielarowska Danuta, *Dom studencki jako środowisko wychowujące*, Warszawa 1981
– Golon Mirosław, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001
– Gorgol Tadeusz, *Trzynasty stopień wtajemniczenia. Krótkie studium socjograficzno-moralne pijaństwa*, Warszawa 1966

http://rcin.org.pl

– Grochmal Stanisław, *Stres i alkohol*, Kraków 1989
– Grudzień Władysław, *Informator działacza przeciwalkoholowego*, Warszawa 1962
– Gruszka Tadeusz, Lipiński Kazimierz, *Alkohol a obowiązki żołnierskie*, Warszawa 1971
– Gruszka Tadeusz, *Profilaktyka przeciwalkoholowa w środowiskach żołnierskich*, Warszawa 1972
– Gugulski Aleksander, *Sejm w walce z alkoholizmem*, Warszawa 1977
– Gutkowska Krystyna, *Przyczyny i rozmiar alkoholizmu w środowisku wiejskim*, Warszawa 1988
– Hansen Arwid, *Zawsze straty*, Warszawa 1968
– Harbat Bogusław, *Szkody zdrowotne spowodowane alkoholem*, Warszawa 1996
– Hayek Friedrich August von, *Droga do zniewolenia*, tłum. Krzysztof Gurba, Lucjan Klyszcz, Jerzy Margański, Dobrosław Rodziewicz, Kraków 2005
– Hayek Friedrich August von, *Konstytucja wolności*, tłum. Janusz Stawiński, Warszawa 2007
– Hayek Friedrich August von, *Nadużycie rozumu*, tłum. Zygmunt Siembierowicz, Warszawa 2002
– Hayek Friedrich August von, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, tłum. Miłowit i Tomasz Kuniński, Kraków 2004
– Herbaczyński Wojciech, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, Warszawa 2005
– Holzer Jerzy, *Świat zdeformowany. Dzieło literatury XX w. jako źródło historyczne*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Zofia Stefanowska i Janusz Sławiński, Warszawa 1978
– Hołyst Brunon, *Przestępczość w Polsce. Studium kryminologiczne*, Warszawa 1977
– Hrynkiewicz Leon, *Człowiek, alkohol i alkoholizm*, Warszawa 1972
– *II Raport o polityce wobec alkoholu*, oprac. Ignacy Wald, Jacek Morawski, Jacek Moskalewicz, Teresa Szydłowska, Warszawa 1990
– Imieliński Kazimierz, *Higiena życia seksualnego i małżeńskiego a alkoholizm*, Warszawa 1963
– Ingarden Roman, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. Maria Turowicz, Warszawa 1988
– Jałowiecki Bohdan, Szczepański Marek, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002
– Janowski Andrzej, *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa 1977
– Jarosz Dariusz, *„Pastuchy", „okrąglaki", „wieśniacy". Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź" 2007, nr 5
– Jarosz Dariusz, Pasztor Maria, *Afera mięsna: fakty i konteksty*, Toruń 2004
– Jarosz Dariusz, Pasztor Maria, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995
– Jarosz Dariusz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000
– Jarosz Dariusz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998
– Jarosz Maria, *Problemy dezorganizacji rodziny. Determinanty i społeczne skutki*, Warszawa 1979
– Jarosz Maria, *Rodziny dysfunkcjonalne*, [w:] *Rodzina polska lat 70.*, red. Maria Jarosz, Warszawa 1982
– Jaroszyński Jan, *Alkohol a zdrowie człowieka*, Warszawa 1962
– Jasińska Magdalena, *Problematyka prostytucji w Polsce*, [w:] *Zagadnienia patologii społecznej*, red. Adam Podgórecki, Warszawa 1976
– Jasińska Magdalena, *Proces społecznego wykolejenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967
– Jasińska Magdalena, *Prostytucja młodocianych w Warszawie na przełomie lat 70. i 80.*, [w:] *Praktyczne implikacje badań nad patologią społeczną*, red. Adam Krukowski, Warszawa 1982
– Jasiński Jerzy, *Badania ankietowe nad spożyciem alkoholu w Polsce w 1980 r.*, Warszawa 1984
– Jasiński Jerzy, *Spożycie alkoholu w opinii publicznej*, Warszawa 1985
– Jasiński Jerzy, *Zagadnienia przestępczości w Polsce*, Warszawa 1975
– Jastrząb Mariusz, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004

http://rcin.org.pl

– Jaworska Justyna, *Papierosy ekstramocne*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Jerschina Jan, *Naród w świadomości młodzieży: studium socjologiczne wpływu procesów industrializacji i urbanizacji na świadomość narodową młodzieży dorastającej*, Kraków 1978
– Jędrzejowski Bohdan, *Sprzedaż alkoholu a walka z alkoholizmem. Informator pracownika przedsiębiorstwa gastronomicznego*, Warszawa 1971
– Kaleta Andrzej, *Młodzież wiejska jako produkt społeczeństwa zdezorganizowanego*, Toruń 1990
– Karwicka Teresa, Cherek Janina, *Tradycja a współczesność w kulturze ludowej wybranych wsi regionów Polski Północnych*, Toruń 1982
– Kawa Tadeusz, *Trzeźwość a praca w górnictwie*, Warszawa 1967
– Kawalec Krzysztof, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000
– Kersten Krystyna, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990
– Kierc Bogusław, *Rafał Wojaczek. Prawdziwe życie bohatera*, Warszawa 2007
– Kisielewski Stefan, *Na czym polega socjalizm? (Spostrzeżenia z Warszawy)*, Londyn 1979
– Klich-Kluczewska Barbara, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005
– Kochanowicz Joanna, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2001
– Kochański Aleksander, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996
– Kolbusz Franciszek, Moskal Stanisław, *Młodzież wiejska o swej sytuacji i dążeniach*, Kraków 1972
– Kołakowska-Przełomiec Helena, *Przestępczość nieletnich mieszkających na wsi*, „Państwo i Prawo" 1974, z.12 (346)
– Kołakowska-Przełomiec Helena, *Rozmiary nieprzystosowania społecznego u nieletnich nie uczących się i nie pracujących*, „Studia Prawnicze" 1970, z. 25
– Kołakowski Leszek, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2007
– *Komisja specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, red. Dariusz Jarosz, Tadeusz Wolsza, Warszawa 1995
– Komorowska Jadwiga, *Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście. Studium na przykładzie Warszawy*, Warszawa 1984
– Konopczyński Marek, Pytka Lesław, *Studenci wobec zjawisk patologii społecznej*, Siedlce 1986
– Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, cz. 1–3, Warszawa 2007
– Kostanecka Maria, *Sytuacja szkolna dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem*, Warszawa 1986
– Kostro Krzysztof, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 2001
– Kowalczyk-Jamnicka Małgorzata, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998
– Kozak Marek, *Społeczne i ekonomiczne skutki picia alkoholu w pracy w opiniach pracowników*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy. Problemy ekonomiczne i społeczne*, red. Maria Jarosz, Warszawa 1990
– Krauze Maria, *Społeczno-kulturalne uwarunkowania opinii i ocen dot. pijaństwa i alkoholizmu*, [w:] *Społeczno-kulturalne uwarunkowania alkoholizmu w zakładach pracy woj. opolskiego*, Opole 1981
– Krawiec Marian, *Zapobieganie alkoholizmowi a rozwiązania przyjęte w ustawie z dn. 26 października 1982 r.*, Warszawa 1987
– Kula Marcin, *Co by tu popić?*, „MBA" 2008, nr 1
– Kula Marcin, *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 4
– Kula Marcin, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004

http://rcin.org.pl

– Kula Marcin, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002
– Kula Witold, *Doświadczenia i nadzieje*, [w:] *Alkohol w kulturze i obyczaju*, Warszawa 1972
– Kula Witold, *Miary i ludzie*, Warszawa 2004
– Kula Witold, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958
– Kulczycka Barbara, *Alkohol w zakładzie pracy*, Warszawa 1988
– Kulczycki Michał, Zduńczyk Jerzy, *Prawo o ochronie trzeźwości w pracy i rodzinie*, Warszawa 1979
– Kulisiewicz Tadeusz Adam, *Zespół uzależnienia alkoholowego (choroba alkoholowa)*, Warszawa 1984
– Kunert Andrzej Krzysztof, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, przedmowa Władysław Bartoszewski, Warszawa 2006
– Kuroń Jacek, Żakowski Jacek, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1997
– Kurz Iwona, *Alkoholizm: „zalać robaka"*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Kurz Iwona, *Dansing: „czy można panią prosić do tańca?"*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Kurz Iwona, *Kino i gwiazda filmowa*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Kurz Iwona, *Telewizja: „szyby niebieskie od telewizorów*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Kusiak Franciszek, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczpospolitej*, Warszawa 1992
– Kustra Krystyna, *Alkoholizowanie się dzieci i młodzieży*, Warszawa 1986
– Kwieciński Zbigniew, *Drogi szkolne młodzieży a środowisko*, Warszawa 1980
– Lepalczyk Irena, *Wykolejenie dzieci i młodzieży w małym mieście. Wybrane zagadnienia Pedagogiczno-Społeczne*, Ossolineum 1972
– Lernell Leszek, *Przestępczość gospodarcza. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1965
– Leśnik Augustyn, *Młodzież a alkohol*, Opole 1980
– Ligarski Sebastian, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007
– Liszcz Teresa, *Alkohol a praca. Zagadnienia prawne*, Warszawa 1976
– Łabudzka Irena, *Zjawisko alkoholizmu na tle procesu urbanizacji. Studium monograficzne na przykładzie miasta Pruszkowa*, Wrocław 1974
– Łęczycka Krystyna, *Klinika alkoholizmu u kobiet*, Warszawa 1972
– Łopuski Janusz, *Nauczyciel a walka z alkoholizmem*, Warszawa 1965
– Łuczak Czesław, *Polska i Polacy w Drugiej Wojnie Światowej*, Poznań 1993
– Łukaszewicz Łucja, *Aspiracje wielkomiejskiej młodzieży robotniczej pochodzenia wiejskiego*, Poznań 1973
– Machcewicz Paweł, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
– Majczak Adam, *Badania nad zmianami psychiki w przebiegu przewlekłego alkoholizmu*, Warszawa 1963
– Majdecka Anita, *Analiza środowisk alkoholików w aspekcie zdrowia psychicznego dziecka*, Warszawa 1968
– Majdecki Tadeusz, *Alkohol a komunikacja*, Warszawa 1970
– Majewska Aleksandra, *Dzieci, młodzież i alkoholizm rodziców*, „Studia Pedagogiczne" 1963, t. 10
– Majewska Aleksandra, *Wpływ środowiska rodzinnego na alkoholizowanie się dzieci i młodzieży*, Warszawa 1967
– Majewska Anna, *Badania z zakresu alkoholizmu w mieście Łodzi*, Warszawa 1963
– Markiewicz Jan, *Alkohol a bezpieczeństwo ruchu komunikacyjnego*, Kraków 1966
– Marody Mirosława, *Antynomie świadomości zbiorowej*, „Studia Socjologiczne" 1987, nr 2

http://rcin.org.pl

– Mateja Magdalena, *Alkohol jako temat felietonistyki Stefana Kisielewskiego*, [w:] *Używki w literaturze. Od Młodej Polski do współczesności*, red. Tadeusz Linkner, t. 2, Warszawa 2002
– Matysiak Józef, *Alkohol a przestępczość drogowa*, Warszawa 1964
– Matysiak Józef, *Kodeks karny. Przestępstwo przeciwko rodzinie i młodzieży oraz obyczajowości*, Warszawa 1970
– Mazurkiewicz Ryszard, *Kluby abstynentów*, Kraków 1988
– Melibruda Jerzy, *Ludzie z problemami alkoholowymi*, Warszawa 1996
– Michalczyk Tadeusz, *Wzory społeczno-kulturowe a zjawisko pijaństwa i alkoholizmu w środowisku robotniczym. Studium z badań przeprowadzonych w woj. opolskim*, Opole 1984
– Mises Ludwig von, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. Witold Falkowski, Warszawa 2007
– *Młodość w cieniu paragrafu*, red. Mikołaj Kozakiewicz, Warszawa 1961
– Moczarski Kazimierz, *Historia alkoholizmu i walki z nim*, Warszawa 1983
– Moczulski Wojciech, *Lekarz o alkoholizmie*, Warszawa 1968
– Morawski Jacek, *Przestępczość o charakterze chuligańskim młodocianych*, Warszawa 1974
– Morawski Jacek, *Ustawodawstwo dotyczące alkoholu w zakładach pracy*, [w:] *Alkohol w zakładzie pracy. Problemy ekonomiczne i społeczne*, red. Maria Jarosz, Warszawa 1990
– Moskalewicz Jacek, *Polityka społeczna wobec alkoholu w Polsce w latach 1944–1982*, Warszawa 1998
– Myśliwski Wiesław, *Kres kultury chłopskiej*, Warszawa 2003
– *Napoje alkoholowe. Produkcja, spożycie, skutki społeczne*, red. Janusz Stępiński, Warszawa 1970
– Narojek Winicjusz, *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996
– Nasiłowski Władysław, *Alkohol a odpowiedzialność kierowcy*, Warszawa 1970
– Niezgoda Marian, *Oświata i procesy rozwoju społecznego: przypadek Polski. Studium socjologiczne*, Kraków 1993
– Niziałkowski Henryk, *Obrót napojami alkoholowymi*, Warszawa 1965
– Nowak Anna, *Podkultura żołnierska – przejaw dewiacji ludzkich zachowań czy patologii instytucji?*, [w:] *Wybrane zjawiska powodujące zagrożenia społeczne*, red. Anna Nowak, Kraków 2000
– Nowak Stefan, *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowych*, Warszawa 1976
– Nowak Stefan, *Dylematy i antynomie świadomości społecznej drugiej połowy lat 80.*, „Nowiny Psychologiczne" 1988, nr 4
– Nowak Stefan, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne" 1979, nr 4
– Nowakowa Irena, *Wzory i normy życia towarzyskiego mieszkańców Warszawy*, Warszawa 1968
– Nowakowski Stefan, *Hotel robotniczy na tle procesów urbanizacji i industrializacji*, „Przegląd Socjologiczny" 1958, t. 12
– Nowakowski Stefan, *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce*, [w:] *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, red. Adam Sarapata, Warszawa 1965;
– *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. Andrzej Chwalba, Warszawa 2005
– *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Ochmański Marian, *Losy młodzieży z rodzin alkoholicznych i jej charakterystyka psychospołeczna*, Ciechanów 1987
– Ochmański Marian, *Wpływ alkoholizmu rodziców na poziom intelektualny i przystosowanie ich dzieci do nauki szkolnej*, Warszawa 1981
– Okniński Włodzimierz, *Ambulatoryjne leczenie przewlekłego alkoholizmu środkami farmakologicznymi*, Warszawa 1959
– Olesiejuk Feliks, *Obrzędy weselne w Lubelskiem. Materiały etnograficzne do badań nad obrzędowością weselną*, Wrocław 1971
– Olkowski Edmund, *Alkohol wrogiem zdrowia i dyscypliny wojskowej*, Warszawa 1977

http://rcin.org.pl

– Osęka Piotr, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007
– Osiatyński Wiktor, *Alkoholizm. Grzech czy choroba?*, Warszawa 2005
– Osiatyński Wiktor, *Alkoholizm. I grzech, i choroba, i…*, Warszawa 2007
– Ostrihanska Zofia, Szamota Barbara, Wójcik Dobrachna, *Młodociani sprawcy przestępstw o charakterze chuligańskim*, Warszawa 1982
– Ostrowska Antonina, *Styl życia a zdrowie*, Warszawa 1999
– Ostrowska Teresa, *Pierwszy polski traktat o pijaństwie z 1818 r.*, Warszawa 1987
– Owczarek Joanna, *„La, la, la, la" – polityka, obyczaje oraz życie osobiste obywatela PRL-u i polskiego emigranta w piosenkach Stanisława Staszewskiego*, Kalisz 1999 (mps)
– Paczkowski Andrzej, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1995
– Paczkowski Andrzej, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983*, Warszawa 2006
– Pasterska Joanna, *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*, Rzeszów 2000
– Pawełczyńska Anna, *Dynamika przemian kulturowych na wsi. Metoda badania głównych tendencji*, Warszawa 1986
– Pawełczyńska Anna, *Grupy nieletnich przestępców*, „Archiwum Kryminologii" 1960, t. 1
– Pawełczyńska Anna, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, red. Jerzy Sawicki, Warszawa 1956
– Pawełczyńska Anna, *Przestępczość grup nieletnich*, Warszawa 1964
– Pawełczyńska Anna, Tomaszewska Wanda, *Urbanizacja kultury w Polsce*, Warszawa 1972
– Pawlina Wiesław, *Nielegalne gorzelnictwo w woj. nowosądeckim*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości związanej z alkoholizmem*, red. Klemens Stępniak i Jerzy Wojciech Wójcik, Warszawa 1984
– Pełka Leonard, *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989
– Persak Krzysztof, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006
– Piasek Wojciech, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004
– *Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych*, red. Andrzej Święcicki, Warszawa 1967
– Pluciński Jan, *Wesele spiskie*, Kraków 1987
– Płatek Piotr, Tarnowska Ludmiła, *Wesele krakowskie z Mnikowa*, Kraków 1970
– Pocztarek Ryszard, *Alkoholizm a stan porządku i bezpieczeństwa publicznego*, [w:] *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości związanej z alkoholizmem*, red. Klemens Stępniak i Jerzy Wojciech Wójcik, Warszawa 1984
– Podgórecki Adam, *Społeczeństwo polskie*, tłum. Zbigniew Pucek, Rzeszów 1995
– *Porównawcze badania problematyki alkoholu i innych środków uzależniających w łódzkim środowisku studenckim w latach 1975–76 i 1990 oraz uczelni Szczecina*, oprac. Wojciech Gruszczyński, Zdzisław Rydzyński, Janusz Śmigielski, Łódź 1991
– *Praktyczne implikacje badań nad patologią społeczną*, red. Adam Krukowski, Warszawa 1982
– *Problemy patologii społecznej. Materiały VII Wrocławskiego Sympozjum Kryminologicznego*, Wrocław 1986
– *Program wychowania w trzeźwości i przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu w środowisku wojskowym*, Warszawa 1987
– *Prostytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, red. Mariusz Jędrzejko, Pułtusk-Warszawa 2006
– *Przez okno wystawowe*, red. Henryk Podsiadły, Warszawa 1966
– Radlicki Jan, *Prawo w walce z alkoholizmem*, Warszawa 1964
– *Raport o problemach polityki w zakresie alkoholu*, oprac. Ignacy Wald, Tadeusz Kulisiewicz, Jacek Morawski, Andrzej Bogusławski, Warszawa 1981

http://rcin.org.pl

– *Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną*, red. Jan Bogusz, Warszawa 1987
– Ratajczak Aleksander, *Przestępstwo znęcania się pod wpływem alkoholu nad rodziną i osobami zależnymi. Studium z zakresu kryminologii i prawa karnego*, Poznań 1964
– *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. Grzegorz Miernik i Sebastian Piątkowski, Radom-Starachowice 2005
– *Rodzina z problemem alkoholowym. Pomoc, profilaktyka*, red. Irena Lepczyk i Ewa Marynowicz-Hetko, Łódź 1989
– *Rola MO w przeciwdziałaniu przestępczości związanej z alkoholizmem*, red. Klemens Stępniak, Jerzy Wojciech Wójcik, Warszawa 1984
– Romanowski Tadeusz, Piotrowski Franciszek, Szelążek Tadeusz, *Dwudziestolecie CRS*, Warszawa 1968
– Rothbard Murray N., *Złoto, banki, ludzie – krótka historia pieniądza*, tłum. Witold Falkowski, Warszawa 2003
– Rożenowa Halina, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim. 1815–1864*, Warszawa 1961
– Rutkiewicz Jan, Święcicki Andrzej, *Problemy pomocy społecznej dla dzieci z rodzin alkoholików. Wyniki badań realizowanych w okresie 1966–1969*, Warszawa 1970
– Rybicki Józef, *Kontrola społeczna wykonywania w dziedzinie handlu ustawy o zwalczaniu alkoholizmu*, Warszawa 1970
– Rychlik Józef, *Prawo chroni rodzinę alkoholika. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1973
– Sadowska Ludwika, *Stan zdrowia dzieci rodziców uzależnionych od alkoholu*, Wrocław 1990
– Sasin Wacław, *Jak zwalczać pijaństwo i alkoholizm w osiedlu*, Warszawa 1979
– Sawicki Władysław, *Profilaktyka przeciwalkoholowa wśród młodzieży*, Warszawa 1979
– Schramm Wiktor, *Ludowe obrzędy weselne na wsiach doliny Hoczewki i Tarnawki Ziemi Sanockiej*, Wrocław 1958
– Sęp Mirosław, *Tendencje spożycia napojów alkoholowych w Polsce*, „Ruch Prawniczy i Socjologiczny" 1984, z. 2
– Siciński Andrzej, *Problemy przemian stylu życia w Polsce*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. Jan Szczepański, Ossolineum 1977
– Siciński Andrzej, *Życie codzienne w latach 70. (refleksje)*, [w:] *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, red. Andrzej Siciński, Ossolineum 1988
– Siedlecka Joanna, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005
– Sienkiewicz Jarosław, *Ocena skuteczności karnej interwencji sądowej wobec alkoholików znęcających się nad członkami swojej rodziny*, Warszawa 1985
– Sierosławski Janusz, *Spożycie alkoholu i polityka wobec alkoholu w ocenie społecznej. Raport z badań ankietowych*, Warszawa 1982
– *Skutki picia alkoholu. Wybór przysłów*, red. Anna Korycka, Zbigniew Merkert, Ciechanów 1983
– Słabek Henryk, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa-Kutno 2004
– Słotwiński Bronisław, *Sprzedaż alkoholu a zwalczanie alkoholizmu. Omówienie przepisów ustawy z 10 grudnia 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu oraz rozporządzeń wykonawczych*, Warszawa 1964
– *Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej*, red. Jan Szczepański, Warszawa 1967
– *Socjotechnika. Funkcjonalność i dysfunkcjonalność instytucji*, red. Adam Podgórecki, Warszawa 1974
– Sosnowski Adam, Walkowiak Jerzy, *Aktywność kulturalna i problemy wychowawcze młodzieży w osiedlach*, Warszawa 1987
– Sosnowski Teofil, *Wychowanie przeciwalkoholowe w szkołach zawodowych*, Warszawa 1976
– Soszyńska Daniela, *Kobieta, alkohol, obyczaje*, Warszawa 1971

http://rcin.org.pl

– Sowa Andrzej Leon., *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001
– Sowiński Paweł, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2006
– Spode Hasso, *Die Macht der Trunkenheit. Kultur- und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Opladen 1993
– *Społeczno-kulturowe uwarunkowania alkoholizmu w zakładach pracy woj. opolskiego*, Opole 1981
– *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych*, red. Zbigniew Zakrzewski, Warszawa 1970
– *Spożycie alkoholu, palenie papierosów oraz opieka społeczna nad młodzieżą szkolną*, red. Andrzej Święcicki, Warszawa 1970
– Stapiński Adam, *O tym trzeba wiedzieć. AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, Warszawa 1989
– Stapiński Adam, *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979
– Staszczak Zofia, *Obrzęd a obyczaj w rodzinach wiejskich Wielkopolski*, Poznań 1985
– *Statut Bractwa Trzeźwości*, Kraków 1947
– *Statut Stowarzyszenia pn. Towarzystwo Trzeźwości Transportowców*, Warszawa 1973
– *Statut Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności SKP*, Warszawa 1981
– Steffen Edward, *Zagadnienia internistyczne w alkoholizmie*, Warszawa 1970
– Stobiecki Rafał, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna…, ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007
– Strzembosz Adam, *Niektóre zjawiska patologiczne we współczesnej rodzinie*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. Jadwiga Komorowska, Warszawa 1975
– Strzembosz Adam, *Orzecznictwo warszawskich sądów opiekuńczych w świetle badań dalszych losów dzieci z rodzin alkoholików*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego" 1974, nr 1
– *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, red. Andrzej Siciński, Wrocław 1988
– Sułek Antoni, *Ogród metodologii socjologicznej*, Warszawa 2002
– Surmacka Irena, *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939
– Sychta Bernard, *Wesele kociewskie*, Gdynia 1959
– Sygit Bogusław, *Nielegalny wyrób spirytusu*, Warszawa 1987
– Sygit Bogusław, *Potajemne gorzelnictwo (przed, w okresie reglamentacji i obecnej. Studium z dziedziny kryminologii i polityki kryminalnej)*, Bydgoszcz 1996
– Szarota Tomasz, *Karuzela na Placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007
– Szarota Tomasz, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988
– Szarota Tomasz, *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1995, nr 1
– Szczepaniak Marian, *Karczma, wieś, dwór: rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII w.*, Warszawa 1977
– Szczepański Ludwik, *Życie płciowe w pętach. Walka z nierządem w Polsce*, Kraków 1946
– Szpak Ewelina, *Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005
– Szpakowska Małgorzata, *Stołówka pracownicza*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2008
– Szuba Ludwik Stanisław, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w latach 1948–1955*, Lublin 2006
– Szurmiak-Bogucka Aleksandra, *Wesele góralskie*, Kraków 1974
– Szwarc Andrzej Jan, *Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w Polsce w latach 1948–1980 w świetle statystyki kryminalnej*, Poznań 1984
– Szwarc Andrzej, *Narodziny robotniczego obyczaju w Żyrardowie (na podstawie akt stanu cywilnego*), Warszawa 1981

http://rcin.org.pl

– Szymanowski Teodor, *Młodzież wobec alkoholu: na podstawie danych empirycznych*, Warszawa 1990
– Szymański Jan, *Zagadnienie alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży a szkoła*, Warszawa 1949
– *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Zygmunt Woźniczka, Katowice 2006
– Świda-Ziemba Hanna, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997
– Święcicki Andrzej, *Alkohol. Zagadnienia polityki społecznej*, Warszawa 1977
– Święcicki Andrzej, *Spożycie napojów alkoholowych w świetle badań ankietowych*, „Archiwum Kryminologii" 1964, t. 2
– Święcicki Andrzej, *Struktura spożycia napojów alkoholowych w Polsce na podstawie badań ankietowych*, Warszawa 1963
– Talarczyk-Gubała Monika, *PRL się śmieje! Polska komedia filmowa lat 1945–1989*, Warszawa 2007
– Tarasiuk Stefan, *„Bądźcie trzeźwi i czuwajcie". Kapłan-duszpasterz, katecheta-wychowawca w akcji trzeźwości*, Olsztyn 1968
– Tatarkiewicz Władysław, *Droga przez estetykę*, t. 2, Warszawa 1972
– Tebinka Jacek, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005
– Tobis Aleksander, *Główne przestępstwa przeciwko rodzinie: charakterystyka prawna i skuteczność kary pozbawiania wolności*, Poznań 1980
– Tołkan Mikołaj, *Zapobieganie alkoholizmowi i przestępczości*, Warszawa 1979
– Tracz Bogusław, *Nie tylko od święta*, „Biuletyn IPN" 2007, nr 7
– Trochimczuk Grzegorz, *Młodzieżowy ruch trzeźwości*, Warszawa 1976
– Trochimczuk Grzegorz, *Programowanie działalności przeciwalkoholowej w zakładzie pracy*, Warszawa 1979
– Troszyński Michał, *Alkohol a potomstwo*, Warszawa 1966
– Turowski Jan, *Dychotomia prywatnej i publicznej sfery życia (koncepcje i diagnozy)*, „Studia Socjologiczne" 1989, nr 3
– Turowski Jan, Kubejko Edward, *Hotel robotniczy jako środowisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, t. XIII/1
– Tuwim Julian, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, il. Feliks Topolski, Warszawa 1959
– Tuwim Julian, *Polski słownik pijacki*, wstęp Jerzy Pilch, suplement Piotr Bikont, il. Andrzej Czeczot, Warszawa 2000
– Urbanek Mariusz, *Zły Tyrmand*, Warszawa 2007
– Urbańska Barbara, *Niektóre aspekty procesów industrializacji i ich odbicie w świadomości chłopów (na podstawie badań terenowych w zapleczu wiejskim Tarnobrzeskiego Kombinatu Siarkowego)*, [w:] *Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej*, red. Jan Szczepański, Warszawa 1967
– *Używki w literaturze. Od Młodej Polski do współczesności*, red. Tadeusz Linkner, t. 2, Warszawa 2002
– Wachholz Leon, *Z historii alkoholu i alkoholizmu*, Warszawa 1967
– Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996
– Walicki Ryszard, *Alkohol w pracy (raport z sondażu socjologicznego)*, [w:] *Alkohol w środowisku pracy*, red. Lucyna Frąckiewicz, Katowice 1989
– Wertenstein-Żuławski Jerzy, *Między nadzieją a rozpaczą: rock, młodzież, społeczeństwo*, Warszawa 1993
– Wierzbicki Marek, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006
– Wierzbicki Władysław, *Chuligaństwo*, Warszawa 1971

http://rcin.org.pl

– Wierzbicki Zbigniew Tadeusz, *Żmiąca w pół wieku później*, Wrocław 1963
– Wilk Jerzy, *Gastronomia. Kształtowanie obiektów i zespołów usługowych*, Warszawa 1983
– Wincławski Włodzimierz, *Alkoholizm a rodzina wiejska i dziecko*, „Roczniki Socjologiczne Wsi" 1973, t. 11
– Witkowska Halina, *Czynniki sprzyjające piciu alkoholu w zakładach pracy*, „Prace CIOP" 1984, t. 34
– Wnuk-Lipiński Edmund, *Dymorfizm społeczny*, „Kultura i Społeczeństwo", 1989, nr 3–4
– Wojtas Anna, *Apostoł żywego Kościoła*, Kraków 2003
– Wolsza Tadeusz, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina… 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003
– Wołos Kazimiera, *Obrzędowość weselna na tle zmian modelu małżeństwa i rodziny na wsi (na przykładzie woj. koszalińskiego i słupskiego)*, Warszawa 1980
– Woronowicz Bohdan Tadusz, *Alkoholizm jako choroba*, Warszawa 1994
– Wójcik Jerzy Wojciech, *Alkoholizm jako zjawisko patologii społecznej*, Warszawa 1982
– Wójcik Jerzy Wojciech, *Nielegalne gorzelnictwo. Zapobieganie i ściganie*, „Zeszyty Naukowe ASW" 1982, nr 31
– Wójcik Jerzy Wojciech, *Wybrane problemy profilaktyki przeciwalkoholowej*, „Problemy Kryminalistyki" 1978, nr 131
– Wójcik Jerzy Wojciech, *Zapobieganie nietrzeźwości w czasie i miejscu pracy*, Warszawa 1986
– Wójcik Jerzy Wojciech., *Zachowania dewiacyjne alkoholików*, Warszawa 1976
– *XXII Tydzień Modłów o Trzeźwość Narodu. 8–14 lutego 1989 r.*, red. ks. Henryka Korża, Lublin 1989
– *Z dziejów ruchu trzeźwości w Krakowie. Refleksje i wspomnienia 1949–1989*, Kraków 1989
– *Zagadnienia patologii społecznej*, red. Adam Podgórecki, Warszawa 1976
– *Zagadnienie marginesu społecznego a sprawiedliwość. IX Kongres Obrony Społecznej Caracas 1976*, red. Brunon Hołyst, Warszawa 1977
– Zakrzewski Paweł, *Losy życiowe i przestępcze młodych alkoholików*, Warszawa 1977
– Zakrzewski Paweł, *Młodzi alkoholicy po upływie 12 lat: losy życiowe i przestępczość*, Łódź 1996
– Zakrzewski Paweł, *Przestępczość znęcania się nad członkami rodziny pod wpływem alkoholu. (Analiza kryminologiczna)*, „Państwo i Prawo" 1973, z. 6
– Zakrzewski Paweł, *Zjawisko wykolejenia społecznego młodzieży na terenach uprzemysłowionych (wynik badań w Nowej Hucie)*, Warszawa 1969
– Zaleski-Isakowicz Tadeusz ks., *Księża wobec bezpieki. Na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007
– Zarzecka Halina, *Zerostan*, Warszawa 2005
– Zblewski Zbigniew, *Leksykon PRL*, Kraków 2000
– Zieliński Antoni, Sierosławski Janusz, *Wahania popytu na napoje alkoholowe wśród dorastającej młodzieży w różnych okresach minionego wieku*, „Alkoholizm i Narkomania" 2005, t. 18, nr 4
– Zrałek Maria, *Problem alkoholizmu wśród mieszkańców hoteli robotniczych*, [w:] *Alkoholizm w środowisku pracy*, red. Lucyna Frąckiewicz, Katowice 1989
– *Zwalczanie alkoholizmu: zbiór ważniejszych przepisów prawnych. Stan prawny na dzień 30 czerwca 1977 r.*, Warszawa 1977
– Zwierzyński Leszek, *Uzależnienie od alkoholu: próby przeciwdziałania podejmowane przez Ruch Anonimowych Alkoholików*, Warszawa 1988
– Żabczyńska Ewa, *Przestępczość nieletnich a szkoła i dom*, Warszawa 1974
– Żaryn Jan, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003
– *Żebracy w Polsce*, red. Stanisław Mamuszewski i Andrzej Bukowski, Kraków 1995
– *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. Grzegorz Miernik i Sebastian Piątkowski, Radom-Starachowice 2006

http://rcin.org.pl

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AK	– Armia Krajowa
APR	– Archiwum Polskiego Radia
AŻK	– Akta Żanny Kormanowej
BLiI	– Biuro Listów i Inspekcji
BP	– Biuro Polityczne
BSiL	– Biuro Skarg i Listów
BUW, Rps, Nr akc	– Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Rękopis, Numer akcesu
CBOS	– Centrum Badania Opinii Społecznej
CFP	– Centralny Fundusz Przeciwalkoholowy
CIOP	– Centralny Instytut Ochrony Pracy
CKKP	– Centralna Komisja Kontroli Partyjnej
CKKR	– Centralna Komisja Kontrolno-Rewizyjna
CKR	– Centralna Komisja Rewizyjna
CKWS	– Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją
CPWI	– Centralne Piwnice Win Importowanych
CRS „SCh”	– Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomoc Chłopska
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
CUP	– Centralny Urząd Planowania
CUSZ	– Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego
CZ PGR	– Centralne Zarządy Państwowych Gospodarstw Rolnych
CZPF	– Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego
CZPG	– Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego
CZPPS	– Centralny Zarząd Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego
CZPS	– Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego
DDP TVP	– Dział Dokumentacji Prasowej Telewizji Polskiej
DMG	– Dom Młodego Górnika
DMR	– Dom Młodego Robotnika
DRN	– Dzielnicowa Rada Narodowa
DU	– Dziennik Urzędowy
Dz. Ust.	– Dziennik Ustaw
GI PIH	– Główny Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej
GKKFiS	– Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu
GS	– Gminna Spółdzielnia
GUKPPW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw
GUS	– Główny Urząd Statystyczny
GZP WP	– Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego
IBPM	– Instytut Badania Problemów Młodzieży

http://rcin.org.pl

IFiS – Instytut Filozofii i Socjologii
IKCHZ – Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego
IPF – Instytut Przemysłu Fermentacyjnego
IPiN – Instytut Psychiatrii i Neurologii
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
IPSS – Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
IRCh – Inspekcja Robotniczo-Chłopska
Kanc. Sejmu – Kancelaria Sejmu
KC – Komitet Centralny
KD – Komitet Dzielnicowy
KG – Komitet Gminny
KM – Komitet Miejski
KG MO – Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
KM MO – Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KIK – Klub Inteligencji Katolickiej
KM – Komitet Miejski
KP – Komitet Powiatowy
KRG – Konsultacyjna Rada Gospodarcza
KRN – Krajowa Rada Narodowa
KSWNSG – Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym
KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW – Komitet Wojewódzki
LK – Liga Kobiet
LWP – Ludowe Wojsko Polskie
MAiGP – Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej
MAP – Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MHW – Ministerstwo Handlu Wewnętrznego
MHWiU – Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług
Min. Ośw. – Ministerstwo Oświaty
Min. PGR – Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych
Min. Spr. – Ministerstwo Sprawiedliwości
Min. Zdr. – Ministerstwo Zdrowia
MO – Milicja Obywatelska
MPCh – Ministerstwo Przemysłu Chemicznego
MPPiSS – Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych
MPRiS – Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego
MPSiS – Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu
MRN – Miejska Rada Narodowa
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZiOS – Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NKW – Naczelny Komitet Wykonawczy
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
OBN – Ośrodek Badań Naukowych (przy SKP)
OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PAN – Polska Akademia Nauk

http://rcin.org.pl

PCK – Polski Czerwony Krzyż
PG – Prokuratura Generalna
PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIH – Państwowa Inspekcja Handlowa
PIW – Państwowy Instytut Wydawniczy
PKP – Polskie Koleje Państwowe
PKPG – Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego
PKPS – Polski Komitet Pomocy Społecznej
PKS – Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PMS – Państwowy Monopol Spirytusowy
POM – Państwowy Ośrodek Maszynowy
POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR – Polska Partia Robotnicza
PPS „Polmos” – Przedsiębiorstwo Przemysłu Spirytusowego „Polmos”
PRN – Powiatowa Rada Narodowa
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
PTE – Polskie Towarzystwo Eugeniczne
PTWA „Trzeźwość” – Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość”
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PWRN – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PWSiR „Wars” – Przedsiębiorstwo Wagonów Sypialnych i Restauracyjnych „Wars”
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
RM – Rada Ministrów
RN – Rada Narodowa
SB – Służba Bezpieczeństwa
SCh – Samopomoc Chłopska
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SGGW – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
SKP – Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy
SKRMWA – Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem
SPATiF – Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu
TPD – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
UB – Urząd Bezpieczeństwa
Uds.W – Urząd do Spraw Wyznań
UNNRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration
URM – Urząd Rady Ministrów
Wds.W – Wydział do Spraw Wyznań
WKKP – Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej
WOP – Wojska Ochrony Pogranicza
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa
WSW – Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WZPHiU – Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZG – Zarząd Główny
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZMP – Związek Młodzieży Polskiej

http://rcin.org.pl

ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW – Związek Młodzieży Wiejskiej
ZOMO – Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPGR – Zrzeszenie Przedsiębiorstw Gorzelni Rolniczych
ZPS – Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego
ZSL – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP – Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

http://rcin.org.pl

Indeks osób

A. 642
A. Mirosław 494
Abramow-Newerly Jarosław 598
Achmatowa Anna 353
Ajnenkiel Andrzej 345
Akert Robin M. 136
Akoliński Stanisław 42, 48, 51, 52, 142, 173, 214, 226, 233, 272, 284, 285, 301, 318, 388, 389, 413, 432, 449, 533, 534, 538, 539, 560, 563, 582, 584, 628–631
Alster Antoni 153, 457
Ałapin Bolesław 586, 587
Ambrozik Wiesław 554, 634
Anderman Janusz 342, 421
Andrzejewski Jerzy 15, 265, 398, 406, 415, 475, 589
Antasow Bogusław 120
Antoniszyn Michał 594, 608, 609
Arkadiusz 645, 646
Aronson Eliot 136
Augustyn Stanisław 82

B. 490
B. Kazimierz 248
B. Mieczysław 637
B. Wanda 494
Babiuch Edward 95
Bachurzewski Janusz 597, 600
Bacial Władysław 461
Baczko Bronisław 8
Badylak Walenty 345, 346
Badylak Wojciech 346
Bagiński Witold 5
Bajorek Andrzej 151, 412, 431, 608
Banach Franciszek 357, 358
Baraniak Antoni 316
Barański Andrzej 397, 459
Barcikowska Bożena 626
Barcikowski Michał 5
Barczak Andrzej 48, 233
Bardan J. 209
Bareja Stanisław 10, 63, 263, 298, 421, 448, 474, 477, 505, 539, 551, 616
Bartoszewski Władysław 281
Baryła Józef 65, 265–268, 557, 575, 576
Batawia Stanisław 49, 235, 281, 299, 300, 582, 640
Batorowicz-Wołowiec Katarzyna 50, 217, 435, 436, 470, 541
Bełdzikowski J. 608
Bera Jan 249
Bereś Stanisław 50, 217, 435, 436, 470, 541
Bereza Henryk 29, 40
Bereznicki 103
Berezowski Stanisław 132
Bereżnicki Michał 623
Beria Ławrientij 60
Bernacki Lucjan 312
Beskid Lidia 380, 382
Będkowski Stefan 70
Białasik Janusz 167, 176
Białkowski Wiesław 59, 63
Białoszewski Miron 415, 443
Biały Mieczysław 76
Biela Edward 437
Biela Józef 316
Bielewicz A. 287, 289
Bieniak Władysława 475
Bieńkowski Władysław 21
Bierezin Jacek 590
Biernat Władysław 288
Bierut Bolesław 21, 59–62, 75, 76, 182, 183, 254, 255, 257, 331, 378
Bijak Jan 67
Biskup 144
Blachnicki Franciszek 307–311, 313

http://rcin.org.pl

Błaszczyk Aleksander 334
Błoński Jan 12
„Błyskawica” 632, 633
Bobrowski Czesław 393
Bogusławski Andrzej 48, 513
Bogusz Jan 137, 145, 214, 593, 596, 641
Bolek Zuzanna 461
Borkiewicz Adam 353
Borowicz Edward 508
Borowski Tadeusz 526
Bors Andrzej 393
Bosek Sylwester 460, 461
Boulanger Nadia 340
Bralczyk Jerzy 286
Bralski 72
Brandys Kazimierz 15, 342, 343, 351, 422, 589, 610
Brandys Marian 6, 43, 94, 182, 246, 265, 281, 344, 569, 589, 590
Breżniew Leonid 59, 63–65
Brodala Marta 254
Bryndza Jan 256
Brzeziński Jan (Białystok) 503
Brzeziński Jan (Białyszew) 113
Brzostek Błażej 5, 33, 413, 427, 444, 607
Buczyńska Halszka 331
Bugajny Witold 270, 298, 304
Bugajski 73
Bujak Franciszek 33
Bujak Kazimierz 25
Bujak Zbigniew 349
Bukowski Marek 50, 252, 354
Bulanda Ryszard 464
Bułhakow Michaił 365
Burczyk 79
Buryła Sławomir 5, 231, 254, 526, 598
Bystroń Jan S. 464

C. 99
C. Stefan 74
Caban Z. 287, 289
Cebel Wiesław 87
Cekiera Czesław 226
Celo 612
Cetnerowicz Józef 603
Ch. Emilia 561
Ch. Stanisława 560
Chaciński Stanisław 589
Chećko Aleksander 33, 287, 380, 394, 610
Chłoń Eugeniusz 173, 174, 303, 432
Chmielewski Tadeusz 443
Chmielniak Wanda 471
Chmurzyńska Barbara 323
Chodźko Witold 276, 277
Chojnowski Kazimierz 496
Chomętowski Józef 249, 251, 272, 530, 552, 553, 623
Chomienko Aleksandr 65
Choromański Zygmunt 308, 310
Chruszczow Nikita 62, 63
Chudzińska Zofia 159, 170
Chumiński Jędrzej 136
Cichoń Zbigniew 426
Ciechowski Grzegorz 358
Ciembrenowicz Józef 209
Ciołek Bronisław 398
Cyganik Leopold 299
Cyprian Tadeusz 33, 141, 379, 426, 452, 501, 516, 636–638
Cyrankiewicz Józef 59, 61, 116, 187, 188, 277
Cz. Maria 494
Cz. Stanisław 494
Czajer Adam 342
Czajkowski Czesław 79
Czapów Czesław 637
Czarnocka Ewa 625, 640
Czarny 161
Cząstka Antoni 305
Czechowicz Mieczysław 539
Czechowski Bolesław 70
Czerwonka 82, 83
Czeszejko-Sochacki Zdzisław 633
Czeszko Bogdan 526
Czubiński Lucjan 266, 268, 371, 372

Ćwik Tadeusz 140, 259, 279, 425, 511

D. Wojciech 537
Dampz Magdalena 477
Dasko Henryk 15
Dąbek Krzysztof 111
Dąbrowska Maria 14, 15, 182, 191, 257, 330, 365, 367, 405, 414, 437, 467, 473, 480, 567, 635
Dąbrowski Bernard 306, 308, 314
Dąbrowski Konstanty 298, 300
Dąbrowski Witold 365
Delektowna Irena 186
Dembowski Jan 367
Descourse (Deskur) Andrzej 405

http://rcin.org.pl

Detrych Andrzej 556
Djilas Milovan 59–62
Dobieszak Ryszard 425, 614
Dobosz Andrzej 287
Dobrowolski Piotr 115
Doktór Kazimierz 134
Doległo Władysław 72
Dołęga-Mostowicz Tadeusz 110
Domańska 78
Domino Zbigniew 470, 550, 607
Dowkan Eugeniusz 302
Dranicka Irena 78
Dreszerowa H. 204
Drewnowski Tadeusz 14
Drozd Krystyna 47, 488
Dróżdż-Satanowska Z. 587
Drukier Adam 298
Drzewiński Franciszek 349
Dudek Antoni 522
Dudzik Kazimierz 613
Dulczewski Zygmunt 184
Dusza Jan 525
Dyba Władysław 307–309
Dyduch Tadeusz 470
Dys Stanisław 75
Dzierżyński Feliks 185

Egemen Marian 449, 450
Eisler Jerzy 5, 221
Elmerych T. 345
Elwira 645
Engels Fryderyk 262, 278
Estreicher Karol 12, 13, 15, 32, 61, 62, 90, 152, 182, 235, 236, 279, 310, 338, 397, 569

Fadiejew Aleksandr A. 333
Falewicz Izabella 148, 281
Falewicz Jan Karol 143, 148, 170, 208, 218, 223, 224, 232, 235, 238, 246, 281, 285, 288, 409, 455, 457, 471, 472, 478, 480, 489, 495, 496, 507, 512, 551
Fedecki Ziemowit 363
Feliksiak Jerzy 151
Fietko Bolesław 501
Fijewski Tadeusz 589
Filipek J. 440
Filipowicz Zygmunt 313
Fiut Aleksander 436
Fiutowski Jerzy 293, 301, 587
Flasiński Stanisław 109, 157, 618
Frank Hans 178
Franka 607
Frankowski Jan 49, 164, 366, 370, 443
Fraś Zdzisław 72
Frąckiewicz Lucyna 143, 144, 160, 173, 457, 493, 513, 514, 517, 584
Friedman Milton 134
Friedman Rose 134
Frieske Kazimierz 284
Friszke Andrzej 90, 382
Fryne 610
Fulas Władysław 366
Furman Zenobiusz 63

G. Feliks 605, 606
G. Janina 605, 606
G. Julia 549
G. Lucyna 555
Gajewski A. 588
Gajewski Zdzisław 159, 169, 170, 200, 502, 503
Gajlewicz Michał 286
Galarski Stanisław 535, 536, 541–544
Galent Stanisław 103
Gałecki Ryszard 450
Gapiński B. 629
Gardian Zbigniew 114
Gawin Magdalena 278, 296
Gede Tadeusz 367
Gębski Józef 474
Gielarowska Danuta 219
Gierek Edward 37, 40, 59, 63–65, 94, 95, 101, 122, 123, 264, 287, 314, 315, 317, 382, 498, 627
Gimbut Anna 607
Ginsberg Allen 343
Glemp Józef 320, 321, 322
Głowacki Janusz 29, 234, 406, 475, 590, 598
Głowiński Michał 265, 267
Główczyk Jan 65
Gniazdowska Irena 417, 504, 508, 576
Godfrejowa H. 122
Godwod-Sikorska Celina 417, 633
Golachowski Edward 266
Golon Mirosław 20
Golub Józef 264
Gołąb Zofia 357
Gołąbek Marian 309
Gomułka Władysław 21, 23, 37, 59–61, 63, 67, 84, 90, 91, 137, 139, 183, 199, 246, 270,

http://rcin.org.pl

285, 310, 314, 340, 367, 370–372, 380, 407
Gorbaczow Michaił 63, 65
Gorczyca Stefan 78
Gosia 645
Goszcz Wojciech 144, 457, 493, 517, 584
Gójska 222
Góral Roman 269, 536, 537
Górecka Ewa 626
Górski Jan 19, 218
Grabowska Maria 293
Grabowski Eugeniusz 249, 251, 552, 553, 623
Gradowski Henryk 120
„Grażynka" 643
Gręda J. 272, 553
Groblicki Julian 314
Grochowiak Stanisław 443, 590
Gronczewski Andrzej 160
Grudzień Władysław 278, 294
Gruszczyński Kazimierz 99, 468
Gruszka Tadeusz 92, 472
Gruza Jerzy 50, 286, 474
Grynberg Henryk 216, 430, 473, 598
Grzegorz 645
Grzelak Wł. 535
Grzybowski Jerzy 503, 623
Gubała Wojciech 92
Gubiński Arnold 459
Gugała Sławomir 349
Gugulski Aleksander 277, 283, 289, 313, 373, 440, 463, 514
Gust A. 164
Gutalska Stanisława 215
Gutkowska Krystyna 187, 196, 203, 412, 439, 465, 530, 539, 554, 563
Gutowski Józef 31, 42, 43
Guzanek Bożena 224
Gwiazdowski Robert 97

Hajdukowicz Bolesława 149, 168, 283
Handelsman J. 204
Hansen Arwid 253, 512, 513
Harbat Bogusław 585
Has Wojciech Jerzy 29, 403, 425, 589, 642
Hawrot Tadeusz 317
Hayek Friedrich August von 12, 132–134, 139, 564, 649
Henio 646
Henisz J. 627
Herbaczyński Wojciech 403
Hermanowicz Z. 22
Hetmańczyk-Król Jolanta 125, 356, 387
Hillebrandt Bogdan 137
Hiller Zygmunt 405
Himilsbach Jan 50, 155, 156, 171, 172, 200, 218, 286, 406, 415, 417, 431, 439, 547, 560, 589, 591, 609
Hłasko Marek 15, 87, 171, 187, 251, 257, 334, 335, 339, 403, 405, 413, 424, 430, 452, 475, 479, 581, 588, 589, 598, 613
Hoffman Jerzy 642
Holewiński Wacław 15
Holzer Jerzy 10
Holzman R. 644
Hołyst Brunon 613
Honecker Erich 64
Hoser Jan 154, 224, 236, 407, 408, 455, 464, 474, 501
Husák Gustáv 64
Hychlik Józef 109, 157, 618
Hyla Włodzimierz 489, 490
Hyżak Wiesław 43

I. Idzi 560
Idczak-Kaleń Adam 74
Ignaciak Józef 350
Iljinych Władymir 100
Ingarden Roman 10
Iredyński Ireneusz 287, 590
Isakowicz-Zaleski Tadeusz 317, 573
Iwanicka Stefania 418
Iwaszkiewicz Jarosław 160
Iwona 646

J. Bronisława 635
J. Eugeniusz 424
J. Hipolit 629
J. Ryszard 549
J.K. 624
J.T. 624
J.Z. 624
Jachacz Bogdan 99, 100, 509
Jachowicz 105
Jackowska Anna 5
Jaczewski A. 593
Jagusztyn Władysław 525
Jakubowicz M. 593
Jakubowski 76
Jakubowski Z. 528, 535, 543
Jałowiecki Bohdan 166

http://rcin.org.pl

Jan Józef 293
Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 312, 315–317, 322, 324, 344, 357
Janczak Józef 534, 535
Janik Adam 34, 429
Jankowski M. 465
Janosz Henryk 465
Janowska H. 625, 640
Janowska Maria 115
Janowski Andrzej 145
Jarosz Dariusz 5, 37, 119, 120, 183, 188, 197, 502, 527, 593
Jarosz Maria 157, 198, 494, 625
Jarosz Stefan 410
Jaroszek Jerzy 274, 392, 475
Jaroszewicz Alfred 372
Jaroszewicz Piotr 63, 95, 213, 313, 317
Jaruzelski Wojciech 38, 46, 48, 59, 63, 65, 66, 95, 98, 99, 101, 123, 265, 266, 268, 289, 318, 322, 355, 357, 385, 393, 459, 498, 508, 541, 551, 556–558, 562, 574–576, 617, 618, 621
Jaryczewski Krzysztof 470
Jarząbek Władysław 75
Jasienica Paweł 415
Jasiewicz Krzysztof 182
Jasińska Magdalena 593, 595, 596, 602, 604–606
Jasiński Jerzy 161, 221, 224, 245, 416, 456, 458, 465, 474, 501
Jastrun Mieczysław 15, 331, 335, 338, 339, 340, 473, 590
Jastrząb Mariusz 45
Jaworska Justyna 225
Jaworski Seweryn 349
Jaworski Witold 79
Jellinek Elvin 582
Jerofiejew Wieniedikt 433
Jędrych Elżbieta 505
Jędrzejczak Aleksander 462
Jędrzejko Mariusz 593
Jędrzejowski Bohdan 40, 235, 422
Jodłowski Jerzy 639
Jola 646

K. Bronisława 604
K. Irena 605
K. Jan 341
K. Sabina 605
Kaczmarek Tomasz 628
Kaczmarek Włodzimierz 450
Kaczmarski Jacek 343, 344, 415, 589, 592
Kaczyńska Maria 203, 204
Kaliski Bartosz 5
Kalwara Stanisław 78
Kancewiczowa Kamila 140, 467
Kania Stanisław 59, 214, 318
Kaniecki Zbigniew 320
Kapuściński Ryszard 169, 170, 595
Karabasz Kazimierz 145, 225, 348, 503
Karasek Krzysztof 443, 589, 590
Karaskowa 76
Karol 351
Karp Paweł 78
Karpel Rudolf 310, 311, 529
Karsov Nina 173
Katana-Jakubowicz Iwona 492
Kato 108
Kauba Krzysztof 530, 555, 575
Kawalec Krzysztof 278
„Kazik" TW 317
Kaznowski Jerzy 274
Kąkol Kazimierz 314
Kąkolewski Krzysztof 448, 455, 470, 589, 608, 610
Kąkolewski P. 30, 55, 541
Kersten Krystyna 32, 73
Kępa Henryk 355
Kępiński Antoni 591
Kieljan S. 633
Kierc Bogusław 16, 343, 588
Kijowska Kazimiera 12
Kijowski Andrzej 12, 15, 64, 248, 348, 404, 437, 471, 473, 479, 589, 590
Kijowski Janusz 344
Kinal Zenon 256
Kisielewski E. 498
Kisielewski Stefan 7, 13, 15, 27, 41, 49, 102, 136, 156, 287, 288, 368, 380, 384, 403, 404, 406, 413–415, 418, 419, 444, 453, 473, 480, 498, 525, 589, 590, 608
Kiszczak Czesław 99, 274, 468, 494, 576
Kiszczak Józef 554
Klama Regina 48, 233
Klich-Kluczewska Barbara 12
Kliszko Zenon 67
Kłopotowski Tadeusz 349
Kłosiewicz Wiktor 279
Kłuszyńska Dorota 255, 457, 463, 477, 624
Kmieć Julian 461

http://rcin.org.pl

Kobel Ferdynand 464
Kobus Antoni 432
Kochanowicz Joanna 69
Kochański Aleksander 526
Kochański Roman 278
Kofta Jonasz 530
Kofta Krystyna 15, 318, 342, 347, 352, 353, 354, 406, 444, 467, 530, 590
Kohane Bernard 254
Kojstura Wanda 443
Kolasińska Janina 418
Kolbe Maksymilian 322
Kolbusz Franciszek 411
Kolczak Józef 153
Kolewasiński 115
Kołakowski Leszek 13,
Komender Zenon 48, 51, 289, 400
Kominek Bolesław 312
Komorowska Jadwiga 222, 628
Konarzewski Jan 393
Koncewiczowa G. 408
Konderska Zofia 283
Kondewski M. 332
Koniew Iwan 62
Konopczyński Marek 220
Konsewiczowa Grażyna 225, 423, 502
Konwicki Tadeusz 15, 406, 413–415, 443, 444, 589
Kopaliński Władysław 39, 262, 286, 331, 339, 418, 419, 444, 448, 458, 473, 474, 488, 572, 608, 617
Kopczewska Renata 629
Kopeć Władysław 113, 114
Koprowska Teresa 416, 454
Kopytko Józef 249
Korboński Stefan 178
Kormanowa Żanna 137
Kornecki Jerzy 164
Korzeniewska 73
Korzeniowska Katarzyna 554
Korża Henryk 305, 314, 318
Kosel Zofia 145
Kosicki St. 288
Kosiek Władysław 461
Kostanecka Maria 627, 648
Kostro Krzysztof 134
Kosutówna 222
Kosygin Aleksiej 63
Kot Czesław 556
Kotański Marek 294, 295, 496
Koterski Marek 10
Kotlarski 21
Kowalczyk-Jamnicka Małgorzata 593
Kowalczykowa 222
Kowalska Anna 330
Kowalska Halina 283
Kowalski Bolesław 70
Kowalski Edward 70
Kowalski Tadeusz 286
Kozak Marek 157, 494, 495, 509, 573
Kozicki Stefan 474, 482
Kozieł Tadeusz 92
Kozioł 114
Kozłowski Stefan 284
Krajewska Wiesława 165
Krajewski Henryk 106
Krakowian 70
Kram Andrzej 537
Krasnodębski Jan P. 436
Krasowiecki Jerzy 115
Krata 490
Krauze Antoni 474
Krauze Maria 157, 226
Krawczyk 114
Krawczyk Jerzy 165
Krawczyk Rafał 530
Krawczykowie 530
Krawiec Marian 34, 157, 224, 290, 394, 622
Krefft Anna 529
Kronhold Jerzy 217
Król Leon 309
Krukowski Adam 593
Krupa Izydor 70
Kryśko Konstanty 467
Krzyżankiewicz Janusz 105
Książkiewicz Hanna 141
Kubejko Edward 159, 160, 169
Kucharski Tadeusz 537
Kühnemann Adolf 633
Kukawka Kazimierz 34, 144, 272, 285, 297, 301, 455–457, 491
Kula Marcin 5, 8, 254
Kula Witold 8, 11, 19, 464, 564
Kulas Cesiek 548
Kulczewski Konstanty 339
Kulczycka Barbara 157, 289, 495, 508, 509, 517
Kulczyński Wacław 48, 51, 289, 499
Kuligowski Zygmunt 49, 281, 440
Kulisiewicz Tadeusz 48, 538

http://rcin.org.pl

Kunderewicz Jerzy 46
Kunert Andrzej K. 281
Kura Feliks 559
Kurjata Maria 75, 76
Kuroczko E. 138
Kuroczycki Jan 54
Kuroń Jacek 111, 131, 147, 158, 163, 193, 260, 265, 331, 332, 636
Kurz Iwona 225, 352, 358, 413
Kustosz Henryk 541
Kustra Krystyna 213, 416
Kutymski Zdzisław 294
Kwiatkowski Stanisław 136
Kwieciński Zbigniew 145

Lancmański Z. 583
Laska Anna 297
Lau Jan 434
Leciński Maciej 590
Lenin Włodzimierz I. 60, 64, 262
Lepalczyk Irena 295
Lernell Leszek 119, 289
Leszek 643
Leszek Stanisław 39, 520
Lewandowska Irena 365
Lewandowski Józef 307
Lewandowski Tadeusz 348
Lichniak Zygmunt 44
Ligarski Sebastian 12
Linkner Tadeusz 9
Lipczyński Andrzej 215
Lipiński Piotr 279
Lisiecka Anna 254
Litmanowicz Maria 237
Liwska Agnieszka 250, 563
Lorencowa 70
Lovell Jerzy 87, 199, 412, 432, 433, 447, 469, 571, 572, 595, 604, 607, 608, 630
Luchter Emil 434
Luna 610

Ł. Alicja 76
Ł. Kazimiera 605
Łabędź Krzysztof 348
Łabudzka Irena 7, 197, 249, 262, 472, 587
Łachowski Franciszek 576, 577
Ładosz Jarosław 135
Łagowska-Staniek Alina L. 577
Łamignat 550
Łastik Salomon 422, 607, 632, 633, 639
Łączkowski Zdzisław T. 415, 590
Łęczycka Krystyna 226, 293
Łoziński Marcel 136, 467
Łubiński Sławomir 29, 436, 448, 452, 561
Łuczaj-Pogorzelski Wojciech 470
Łuczak Czesław 178
Łuczak Edmund 316
Łuczyńska Natalia 5
Łukasiewicz Łucja 201
Łukasiewicz Stanisław 62

Mach Julian 348
Macharski Franciszek 316
Machcewicz Paweł 154
Machulski Juliusz 374
Mackiewicz Józef 178
Madej Anna 51, 540
Madej Bogdan 424, 463, 465, 608, 649
Majdecki Tadeusz 251, 468
Majer Janina 166, 283
Majewska Aleksandra 441, 477
Majewska Anna 175, 176, 496, 515, 627
Majewski Arkadiusz 236, 570
Majewski Tadeusz 481
Majka Zygmunt 315, 480
Majorczyk Olga 83
Majos 223
Maklakiewicz Zdzisław 87, 439, 443
Makowski Janusz 313
Maksymiuk Mieczysław 53
Malanowski Jan 206, 207, 455
Malczewska Alicja 559
Malczewska Helena 558, 559
Malec 100
Malec Jan 239, 242, 288, 347, 383, 384, 416, 491, 492, 496, 503, 539, 542
Malinowski Rodion 59
Malinowski Roman 120
Małgorzata 646
Małkowska K. 627
Manteuffel Tadeusz 611
Manturzewski Stanisław 637
Marchow Marian 243, 379, 467
Marcinek Irena 626
Marcinkowski Włodzimierz 255, 284, 285, 286
Marczewski Marek 394
Marek A. 594, 608, 609
Mariański Włodzimierz 349
Markiewicz Aleksander 125, 235, 243, 356, 379, 387, 467, 533, 575

http://rcin.org.pl

Markiewicz Jan 51, 540
Markiewka Tomasz 44
Marks Karol 132, 133, 262, 278
Markun A. 307
Markuszewski Jerzy 43
Marody Mirosława 12, 111, 152, 510, 650
Marquez Gabriel Garcia 334
Marzena 646, 647
Masłoń W. 261, 403
Masłyk Julian 461
Mateja Magdalena 49, 380, 418
Matera Stanisław 461
Matuszewski Stanisław 500
Maziarski Jacek 512
Mazur Andrzej 586
Mazur Franciszek 76
Mazur Jan 314, 317, 318, 323, 447
Maźnicki Edward 461
Melion Krystyna 170
Menger Carl 564
Merchel Józef 339
Merker Aleksander 290
Merynos Filip 413
Messner Zbigniew 67, 393, 576
Mędrzycka Ewa 297
Mętrak Krzysztof 15, 46, 237, 252, 304, 319, 348, 398, 414, 526, 541, 590, 591, 592
Miara Józef 45
Michalczyk Tadeusz 236, 244, 458, 473, 495
Michalski Wojciech 628
Michałowicz Mieczysław 269, 277
Michnik Adam 43, 349, 415
Mickiewicz Adam 182
Mielecka-Kubień Zofia 48, 233
Miernik Grzegorz 137
Mietkowski Mieczysław 566
Mikojan Anastas 61
Mikołajska Halina 265
Mikuła Gotfryd 465
Milewska Marta 546, 560
Milewski Mirosław 240, 288, 301, 521, 626
Miller Zenon 357, 541, 562
Milska-Wrzosińska Zofia 492
Minc Hilary 20, 183
Minkiewicz Adam 111
Mirek 530
Mirosława 645
Mises Ludwig von 133, 134, 136, 564, 649
Mitkowska Halina 450
Miziołek Władysław 320
Młodzik B. 633
Młynarski Wojciech 435
Młynarzowa 222, 223
Moczar Mieczysław 285
Moczarski Kazimierz 19, 148, 276, 279, 281, 284, 426, 438, 512
Mokrzec Franciszek 411
Mołotow Wiaczesław 60, 61, 279
Moniak Andrzej 125, 356, 387
Monika 645
Morański Franciszek 462
Morawski Jacek 23, 48, 143, 198, 207, 226, 238, 291, 348, 416, 432, 456–458, 492, 498, 503, 507, 517, 551, 617, 620, 621, 627, 634
Morgenstern Janusz 352
Morrison Jim 343
Moskal Stanisław 411
Moskalewicz Jacek 9, 23, 110, 233, 234, 246, 265, 305, 342, 392, 393, 417, 582, 585
Mostowicz A. 262
Mościskier Andrzej 207, 633
Mroczek Andrzej 47, 488
Mrozik Adam 257
Mrożek Sławomir 14
Mróz Aleksander 71
Musiał Grzegorz 353
Musierowicz Małgorzata 356
Muszyńska Iwona 627, 634
Muszyński J. 297
Mycielski Zygmunt 257, 333, 337–340, 404, 406, 418, 588, 590, 641, 642
Mysiakowska Jolanta 5
Myśliński Kazimierz 336
Myśliwski Wiesław 172, 197, 257, 364, 409, 459, 476, 567, 569
Mytalski 108

N. Halina 494
N. Roman 604
Nagiel Andrzej 294
Napierski Karol 349
Narojek Winicjusz 111, 135, 136
Niedajchleb Waleria 256
Niedajchleb Zygfryd 256
Niekrasz Józef 125, 356, 387
Niewiadomski Antoni 114
Niezgoda Marian 81
Niklowa 115
Niwińska J. 443

http://rcin.org.pl

Noga Józef 255, 461
Nowacki Grzegorz 136, 137
Nowak Antoni 82
Nowak Gustaw 277, 306
Nowak L. 303
Nowak rodzina 549
Nowak Roman 87
Nowak Stefan 12, 111, 510, 650
Nowakowa Irena 142, 454
Nowakowski Marek 87, 101, 102, 173, 225, 302, 337, 354, 366, 400, 401, 406, 414, 415, 418, 419, 423, 424, 430, 435, 436, 440, 442, 444, 445, 448, 452, 453, 455, 456, 468–470, 473, 475, 502, 531, 535, 536, 541, 547–550, 552, 562, 575, 576, 589, 590, 605, 606, 610, 612, 613
Nowicki Bolesław 436
Nyczek Tadeusz 14

O. 561
Ochab Edward 59
Ochab Stanisław 471
Ofanowski 103
Okońska 223
Okulicz Artur 583
Olbromski Mieczysław 447, 502
Olbrycht Jerzy 462
Olkowski Edmund 92
Olszańska M. 426
Olszewska L. 555
Olszewski 153
Olszewski Kazimierz 446
Orłoś Kazimierz 88, 89, 102, 339, 397, 398, 405, 469, 470, 474, 489–491, 498, 570, 589
Orwell George 14
Osęka Andrzej 504
Osęka Piotr 77
Osiatyński Wiktor 292, 582
Osóbka-Morawski Edward 269, 277
Ostrihanska Zofia 634
Ostrowski Jan 117
Ostrowski Piotr W. 219
Ostrówka Franciszek 106
Owczarek Joanna 169
Owczarzakówna 78
Ozdowski Jerzy 50, 438, 450, 556

P. Janina 163
P. Stanisław 192
P. Stanisław 537
P. Stanisława 601
P. Wiktoria 560
Pabian Jadwiga 606
Pacelt 105
Pachołek Stefan 309
Paciorek 550
Paczkowski Andrzej 95
Padacz Władysław 305, 311
Pająk Zdzisław 429
Pajka Stanisław 207
Palicki Józef 120, 121
Palimąka Teodor 284
Palma Kazimierz 606, 607
Pałyska Maciej 487
Panas Henryk 29, 397
Panek Józef 123
Panek Stanisław 462
Panek Wacław 174
Pańkowska-Jurkowska M. 633
Pańków Tadeusz 585
Papiescy Agnieszka i Robert 160
Papuziński Stanisław 141, 472
Paradowska Iwona 224
Parnicki Teodor 43, 44, 351, 352, 467, 469, 479, 571, 590
Parzyńska Mirosława 499
Passini Barbara 145
Pasterska Jolanta 413
Pasztor Maria 37, 119, 120
Pawełczyńska Anna 137, 197, 198, 203, 408, 411, 412, 453, 454, 456, 549, 637
Pawlik Adolf 25
Pawlina Wiesław 536, 542
Pawłowska Anna 151
Pawłowski Jan 294
Pazórek 114
Pelczar Ryszard 125, 356, 387
Pełka Leonard 498
Peretiatkowicz Roman 408
Perliceusz Alojzy 315
Persak Krzysztof 13
Peter Michał 304
Piasecki 72
Piasecki Bolesław 305
Piątek Jerzy 445
Piątkowski Franciszek 189, 190
Piątkowski M. 499
Piątkowski Sebastian 137
Pieczka E. 174

http://rcin.org.pl

Piekarek Jan 256
Piekarska-Ekiert A. 633
Pieniążek Szczepan A. 367
Pietraszko Jan 584
Pietrzak Feliks 80
Piętek Henryk 341, 391
Pilch Jerzy 59, 346, 401, 402, 417, 581, 590
Piłsudski Józef 13, 72, 550
Piotrowski Augustyn 53, 272, 341
Piotrowski Franciszek 21, 32, 410
Piwoński 86
Piwowski Marek 530, 584, 633
Płażewski Leszek 170, 171, 200, 252, 337, 401, 437, 441, 453, 470, 474, 477, 500, 548, 562, 590, 610
Płużka Zenomena 585
Pocztarek Ryszard 250, 554, 623
Podgórecki Adam 110, 111, 572, 596
Podsiadły Henryk 372
Porażka Franciszek 86
Porębski Tadeusz 67
Praksyteles 610
Prasol Marian 284, 285
Prokopczyk Jan 80
Prolejko Józef 73
Promiński Bogdan 474
Prusek W. 176
Przedborska Halina 587
Przedpelski Marian 270
Przegiętka Edward 104
Przeździecki Jerzy 601, 602, 642
Przybylski 103
Przybyła Jan 70
Przybyłek Marek 350
Przybysz 548
Przybysz Ryszard 323
Przytuła 223
Pudysz Zbigniew 356
Pulif Piotr 115
Pulif Stanisław 115
Pyrżak Robert 274, 530, 544
Pytka Lesław 220
Pyzik Lucjan 39

R. Dioniza 223
R. Stanisława 605, 606
Radkiewicz Stanisław 566
Radkowa 144
Raduj Joanna 587
Radzikowski Wiesław 477
Radzioch Czesław 612
Rajkiewicz Antoni 123, 232, 240
Rakowiecki Jacek 220
Rakowski Mieczysław F. 24, 61, 64–67, 92, 101, 134, 155, 156, 232, 245, 267, 275, 285, 314, 315, 338, 341, 345, 346, 368, 381, 392, 414, 450, 469, 519, 520–522, 571, 583, 618, 621
Rapała Stefan 313
Ratajczak Aleksander 630
Rawicz Jerzy 593, 594
Raznowiecka Barbara 226, 238, 416, 457, 503, 517, 551
Reiter Artur 104
Rembek Stanisław 547
Renata 647
Renke Marian 371, 372
Reyzz-Rubini W. 287, 289
Ribbentrop Joachim von 279
Robert 647
Rodak Paweł 231
Rogowski Sławomir 144, 368, 474
Rokossowski Konstanty 62
Romanowski K. 285
Romanowski Tadeusz 21, 32, 410
Romaszewski Zbigniew 349
Romkowski Roman 566
Rosiak 79
Rothbard Murray N. 564
Rowiński Aleksander 502
Roykiewicz Andrzej 215
Rożenowa Halina 304, 464
Różański Józef 566
Różański Wł. 538
Rudarski 103
Rudzińska Anna 244, 380
Rupiński Jan 622
Rurarz Zdzisław 155, 627
Rutkiewicz Jan 299, 311, 614, 627, 634
Rutkowski Krzysztof 50
Ruzikowski Tadeusz 254
Rybczyńska Irena 389, 412
Rybicki Józef 281, 284, 288, 313
Rydzek Tadeusz 573
Rydzyński Zdzisław 634
Rypiński Ryszard 317
Rzeszotarski Stanisław 72

S. Barbara (1977 r.) 94
S. Barbara (1986 r.) 494

http://rcin.org.pl

S.W. 624
Sadowska A. 321, 324
Sadowski Edward 72
Sak Włodzimierz 92
Samojlik Bazyli 46, 48, 385, 393
Samoraj A. 293
Saniulewicz Piotr 87
Sanocki Włodzimierz 492
Sapieha Adam 305
Sasińska-Klas Teresa 348
Sass Barbara 587
Sawicki Jerzy 137
Sch. Krystyna 551
Schmidt Edward 39, 520
Schulz Anna 224
Sekulski Stanisław 140
Serkowski Edmund 115
Siciński Andrzej 102, 167, 197, 208, 381, 382, 384, 385, 408, 409, 416, 454, 474, 608
Sidorowicz Sławomir 299
Siedlecka Joanna 590
Siemiński Waldemar 339
Sienkiewicz 114
Sienko Józef 305
Sieradzki Józef 72, 248
Sierosławski Janusz 209, 342, 392, 393
Sikora Henryk 461
Sindlewski E. 602
Siwiec Ryszard 346
Skalna Kazimierz 476, 633
Skobel Czesław 104
Skomorucha Wacław 323
Skotnicka Jadwiga 573, 589, 620
Skóra Stanisław 334, 366
Skóra Tadeusz 240, 301, 521, 584, 626
Skórski 114
Skórzewski Edward 642
Skwarzewski Marian 289
Słabek Henryk 198
Sławiński Janusz 10
Sławomir 648
Sławski 114
Smarzyński Henryk 214
Smolarczyk Franciszek 82
Smoliński Tadeusz 517
Smulski Julian 525
Smyk Wł. 114
Sobczak Florian 500
Sobczyk Z. 216, 224
Sobieralski 78
Sokal Klemens 141
Sołtys Józef 115
Sosnowski Benignus 313, 319
Soszyńska D. 498
Sowa Andrzej L. 181, 183, 196, 240, 382, 568
Sowiński Paweł 466
Spode Hasso 10
Stachowska Monika 106
Stachura Bogusław 272, 553
Stachura Edward 29, 40, 50, 171, 363, 423, 424, 428, 438, 440, 442, 464, 497, 506, 542, 562, 589, 590
Staczyńska Anna 546, 560
Stalin Josif 54, 59–62, 65, 181, 185, 257, 338, 605
Stanisławski Wacław 231, 366–368, 370, 390
Stapiński Adam 595–597, 600, 606, 609
Starewicz Artur 66
Stasiak 259
Stasiak Czesław 93
Stasiuk Andrzej 40, 354, 402, 421, 469, 562
Staszewscy 415
Staszewski Stanisław 169
„Staś" 639
Stawicki Ryszard 168, 642
Stawiński Jerzy 415
Stefanowicz Romuald 153, 161
Stefanowska Z. 10
Stefanowski Aleksander 598
Steffen-Kurz Teresa 226
Stemplewski Lechosław 518
Stępniak Klemens 120, 622
Stoberski Jan 589
Stobiecki Rafał 8, 12
Stocka Irena 7, 287, 289, 472
Stramik Feliks 99
Strzembosz Adam 627, 628
Suchanek J. 593
Sułek Antoni 145
Surmacka Irena 601
Sworzyński T. 475, 574
Sygit Bogusław 529, 536, 545
Syndradzka-Demarde Anna 15
Szaniawska Maria 335, 453
Szarfenberg Jadwiga 627
Szarota Tomasz 5, 8, 10, 73, 178, 288, 403
Szawszenko Józef 82
Szczepański 78
Szczepański Jan 197
Szczepański L. 596

http://rcin.org.pl

Szczepański Marek S. 166
Szczygielska J. 226, 626
Szczypiński Jan 99
Szechter Szymon 173
Szelachowski Tadeusz 50, 287, 288, 438, 450
Szelążek Tadeusz 21, 32, 410
Szewardnadze Eduard 66
Szewczuk M. 441
Szewczyk J. 203, 411
Sznajder Edward 367, 369, 372, 427, 446, 472
Szostkiewicz Stefan 33, 382
Szpak Ewelina 195
Szpakowska M. 225
Szpotański Janusz 63, 89, 365, 415
Sztachelski Jerzy 298, 300, 310, 311
Szuba Ludwik S. 69, 191
Szubert Józef 507
Szulcowa Wanda 181, 243
Szuta Mieczysław 348
Szwarc Andrzej J. 627
Szwiertnia Jerzy 87
Szyczak M. 310
Szydlak Jan 101
Szydłowska Teresa 23, 530
Szymanowski Teodor 177, 215–217, 219, 224, 356, 530
Szymański Jan 269, 276, 277, 305
Szymański Władysław 534
Szyr Eugeniusz 445

Ś. Stanisław 167
Śliwiński Jerzy 321
Śliwiński Marian 345
Śliwko 114
Ślusarczyk Barbara 143
Śmiałowski 108
Świątkiewicz Grażyna 234, 492
Świątkowski Henryk 330, 527
Świda-Ziemba Hanna 13, 134, 262, 264
Świegoda Czesław 51, 540
Świerczewski Karol 279
Święcicka Halina 553
Święcicki Andrzej 167, 181, 195, 207, 213, 221–223, 233, 234, 239, 241, 242, 244, 251, 281, 282, 285, 288, 311, 313, 318, 379, 380, 410, 455, 476, 479, 481, 501–503, 512, 515–517, 520, 582, 583, 624, 625, 627, 634
Święcicki Marcin 135
Święcki A. 271
Świrski Ignacy 306

Tabernacki B. 445
Tarasiuk Stefan 308, 474
Tarczewski 191
Tarniowy Zbigniew 250, 487, 630
Tarnowska Zofia 535
Tatarkiewicz Władysław 10
Tatarowicz J. 319
Tebinka Jacek 37
Tejchma Józef 313, 314
Teresa z Kalkuty św. 321
Tkaczow J. 445
Tkaczuk Waldemar 323
Toborowicz Stanisława 264
Toeplitz Krzysztof T. 398
Tomasik Henryk 43
Tomaszewska Wanda 197, 198, 203, 411, 456
Tomaszewski Jan 164
Tomorowicz Władysław 269–271, 281, 283, 300, 303, 311, 378, 417, 471
Truda 601, 602
Truskalski Józef 336
Trusz Jan 40, 427
Trybus Marian 461
Trzaska Władysław 31, 541
Turek Andrzej 299
Turek Jan 249
Turowicz Jerzy 498
Turowski Jan 12, 159, 160, 169
Tuszyńska 248
Tuwim Julian 651
Tycner Aleksandra 588
Tyrmand Leopold 15, 51, 330, 405, 406, 413, 424, 475, 525, 598, 638
Tyszka Tadeusz 284

Uberman Zdzisław 165
Urban Jerzy 285
Urban Karol 75
Urbanek Mariusz 281, 405
Urbańska Barbara 197

W. Franciszek 604
W. Jan 642
W.R. 624
Wachowiak I. 79
Wachowicz-Makowska Jolanta 566, 571
Wadas 222

http://rcin.org.pl

Wajda Andrzej 352
Wald Ignacy 23, 48, 233, 290, 291, 585
Walden-Gałuszko Krystyna de 512
Waleczek Jan 166
Walewicz Tadeusz 554
Walewska Maria 182
Walicki Andrzej 14, 132, 133, 135
Walicki Ryszard 493, 514
Waluk Janina 342, 392, 393
Wałęsa Lech 392, 550
Waniek Eugeniusz 346
Wańkowicz Melchior 182, 287
Wasilewska Halszka 289
Wasilewska Wanda 286
Wasilkowska Zofia 234, 235, 433
Wawrzecki Stanisław 119, 120
Wawrzyniak Zenon 355
Ważny Marian 203, 474
Ważyk Adam 160, 162, 257, 604
Wąsiak Aleksander 433
Werblan Andrzej 61, 67
Wernic Leon 278
Wesołowski Adam 5
Wędzicha Elżbieta 48, 233
Widort Agnieszka 340
Wielowieyski Adam 647
Wiernicki Wiesław 403, 499
Wierny Z. 271
Wierzbicki Marek 69, 158, 191, 634
Wierzbicki Władysław 612
Wierzbicki Zbigniew T. 33, 246, 293, 397, 465
Wierzejski Bogdan 599
Wierzejski Tadeusz 182
Wiktor 188
Wilczkowski Eugeniusz 296
Wilk Hubert 5
Wilk Tadeusz 498, 508
Wilson Timothy D. 136
Winiecka Maryla 640
Winiewski M. 302
Wink Józef 441
Winkiel Waldemar 140
Wiszniewski Wojciech 366, 442
Wiśniewski 260
Wiśniewski Antoni 148
Wiśniewski Wiesław 150, 381
Wiśniewski Wojciech 97, 107, 108, 109, 134, 522
Witas Wojciech 217
Witek 648
Witkowska Halina 48, 250, 388, 493
Witos Wincenty 200
Włodarski Stanisław 115
Wnuk-Lipiński Edmund 12, 650
Wodyński R. 410
Wojaczek Rafał 16, 343, 470, 541, 588
Wojtas Anna 310
Wojtkowski Andrzej 437
Wojtulewicz B. 293
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wolański Stanisław 615
Wolniewicz Marian 304
Wolsza Tadeusz 5, 72, 527
Wołejko Aleksander 435
Wołos Kazimiera 474
Woronow D. 189
Woskowski Włodzimierz 530, 553
Woźniak K. 176
Wójcik Dobrachna 634
Wójcik Jerzy W. 120, 491, 507, 535, 541, 551, 555, 563, 582, 583
Wójcik Przemysław 111
Wrocławski Maksymilian 163
Wróbel-Krężołek Edyta 5
Wróblewski Franciszek 583
Wrzaszczyk Tadeusz 392
Wycech Maria 168, 453
Wygodzki Stanisław 440, 612
Wyka Kazimierz 520, 566, 596
Wysiołek Józef 72
Wysocki Tadeusz 494
Wyszyński Stefan 213, 218, 265, 312–315, 317

Zaczek Bolesław 333
Zagajewski Adam 14
Zagórny Stanisław 495
Zagórski Henryk 161
Zajączkowska S. 145
Zajączkowski Henryk 292
Zajdziński Eugeniusz 336, 337
Zakrzewski Paweł 150, 151, 170, 176, 197, 199, 203, 298, 379, 422, 462, 544, 585, 623, 631
Zakrzewski Zbigniew 236, 450
Zalega 76
Zalewska-Laskowska Jadwiga 487
Zambrowski J. 616
Zambrowski Roman 104
Zanussi Krzysztof 344, 608

http://rcin.org.pl

Zaorski Janusz 102, 200, 466
Zaremba J. 272
Zarębski Julian 76
Zarych Stanisław 308, 314
Zarzecka Halina 470
Zawadzki Aleksander 279
Zawieyski Jerzy 182
Zawitkowski Damian 319
Zbigniew 351
Zblewski Zbigniew 39
Zefiryna 606
Zeman Andrzej 217
Zembaty Maciej 530
Zgrzębski Stefan 141
Ziarnik Jerzy 430
Zieleniewski Henryk 284
Zielińska Teresa 287, 289, 587
Zieliński Antoni 209, 342, 392, 393
Zieliński Jan 396, 511, 520, 528, 533, 542, 583
Zieliński Tadeusz 293
Zieliński Zbigniew 603
Zienkowski Jan 226
Ziółkowska Hanna 492
Ziółkowski Zbigniew 7, 472, 587
Znaniecki Florian 611
Zrałek Maria 160, 172
Zwierzyński Leszek 293
Zygmanowski Marian 306, 331

Ż. 494
Żakowski Jacek 147
Żarnowiecki Krzysztof 162, 163, 500, 594
Żaryn Jan 305, 313
Żekoński Zygmunt 381
Żiwkow Todor 64, 65
Żuchowski Michał 307
Żurek 100
Życiński Józef 135
Żyta Józef 537, 564

http://rcin.org.pl

Summary

A history of drunkenness in the period of the Polish People's Republic (Polish acronym – *PRL*) is not a history of alcohol drinking and neither a history of alcoholism. It is a history of people who drank often and excessively. Drunkenness – frequent and excessive drinking of alcohol – is one of the most important social phenomena of the *PRL*.

The book is structured into 13 chapters (divided into six parts). The first one presents the alcohol policy, including the formation of the national spirit industry, development of the alcohol sale network, quality of spirit beverages, alcohol lobby, mentality of the planners and the budget profits (ranging from 9 to 15 percents of the overall budget income).

The second chapter describes the lifestyle of the new authorities which was characterised by on ostentatious overuse of alcohol – a peculiar demonstration of acquired material position (which probably was associated to the social background of the Party activist and officers). In the 1970s began en evolution of the lifestyle of the power representatives. Increasingly popular became banquets at forester's lodges or dachas. The separate problem was numerous complaints about the alcohol abuse by superiors – in manufacturing and industrial plants, state offices or in state-owned farms (Polish acronym – *PGR*). An important phenomenon of the *PRL* age were "cliques" (informal deals), sealed mostly by drinking alcohol together.

In the *PRL* times there was established a new style of alcohol drinking. It could be described as a "proletarian" one: frequent drinking in big doses, without special occasion. This is the issue discussed in the third chapter. The highest level of alcohol consumption had workers in new industrial centres, the so-called "peasant-worker", and the workers of the *PGR*s. These were the social groups formed in the *PRL* period. The chapter also describes other issues, such as the problem of alcohol abuse among the students of vocational schools, widespread alcohol consumption in workers' hostels by big industrial plants or customary effects of "social engineering" introduced in the country (widespread alcohol drinking – and some other social pathologies – in the state-owned farms).

The fourth chapter presents the changes in morals and customs of the youth and women. The thesis was proposed that in the second half of the 20th century there was emancipation of both these groups which brought about, especially in big cities, a new style of leisure activities or socialising. Sociological research analysed here reveal that the age of initiation of alcohol use was increasingly younger. In case of women we can talk, on the one hand, about a new model of femininity (in towns and cities), while on the other – about emulation of male conduct (for instance, in workers' communities). There is also to be observed an adaptation phenomenon of a majority of women and young people to the "proletariat" lifestyle, which could be seen even on the example of students living in dorms.

The fifth chapter is devoted to the analyses of statistical data, including the growth rate of alcohol consumption (to 8.6 litres of 100-percent spirit per capita by the end of the 1970s), regional differences, the *PRL* specificity in comparison with other countries. The fact that attracts notice is that from the 1970s on, the statistics of pure vodka consumption were lead by socialist countries: *PRL*, GDR, Hungary, Czechoslovakia.

http://rcin.org.pl

The sixth chapter presents anti-alcohol organisations, the language of drunkenness diagnosis, related legislation and medical care as well as the role played by the Catholic Church in counteraction against drunkenness.

The next chapter is an attempt to describe the attitudes of Polish people towards the widespread and daily alcohol drinking. Year 1980 seems to be a breakthrough, when drunkenness became to be regarded as a one of the major social problems of the Polish People's Republic.

The eight chapter is devoted to family budged of the Poles. It analyses their alcohol expenses (during a year a statistic Pole spent one whole salary for alcohol only) and off-licences together with their role in the social space. The chapter is preceded with a general question: what that Poles drank daily in the *PRL* times?

The ninth chapter is entitled: *Gastronomy with On-Licence*. The specificity of alcohol consumption in the *PRL* was that alcohol was drank outside the gastronomic locals. One of the characteristic elements of the urban landscape at that time were beer kiosks (especially popular in the 1950s and 1960s). There is no doubt that the "nationalised" gastronomy gained profitability mainly due to the sale of strong alcohol (for the most part pure vodka).

The tenth chapter discusses the circumstances of alcohol drinking. Here the thesis was posed that in the times of the *PRL* a new phenomenon was born in the form of drinking without any special occasion – in spare time as a way of leisure. The old customs, however, were also observed. The chapter includes the calendar of feasts and special occasions celebrated with increased alcohol use.

The next chapter attempts to diagnose one of the most characteristic occurrences of the *PRL* period – alcohol drinking at workplaces, including the losses caused by drunk employees and a growing corruption of the discipline of work in the 1980s. The interesting phenomenon was a transfer of private customs into the space of public offices and state enterprises, which was manifested by alcohol drinking on the occasions of name-days, birthdays, baptisms, weddings or even funerals.

The twelfth chapter presents the alcohol "underground": illegal production of hooch and "illegal" alcohol trafficking. In the *PRL* times alcohol served also as a "replacement currency", of special value in the periods of crisis.

The next chapter discusses the social pathologies resulting from alcohol abuse: alcoholism, alcohol-related crimes or loitering and beggary (also related to alcoholism). In addition, it addresses the problem of prostitution and venereal diseases that at least to the 1970s was also associated with alcoholism.

The last chapter entitled *Fates of Families* depicts the situation of families beset by an alcohol problem, analyses the scale of domestic violence and presents the problem of crimes committed by the young people from the families of pathological alcoholics. By way of conclusion, the final chapter presents the analysis of statements made by children and teenagers on drunkenness. This is an attempt to look at the history of *PRL* drunkenness through the eyes of children.

http://rcin.org.pl

Spis treści

Wstęp 7

CZĘŚĆ I: WŁADZA

1. Polityka alkoholowa 19
1. Monopol. 19
2. Jakość oferty monopolowej 27
3. Sieć handlu alkoholem 32
4. Eksport (wewnętrzny) alkoholu 35
5. Zyski 44
6. Mentalność planistów. 53
2. Pijaństwo „ludzi władzy” 59
1. Pijaństwo w szeregach PZPR 59
2. Pijaństwo przełożonych. 102
3. Kliki. 109

CZĘŚĆ II: Z SOCJOLOGII PIJAŃSTWA

1. Proletaryzacja stylu picia 131
1. Cel – społeczeństwo jako „jedna wielka fabryka” 131
2. Planowanie kadr 137
3. Wielki zakład przemysłowy 146
4. Z życia codziennego „klasy robotniczej”: hotele oraz izby wytrzeźwień 158
5. Wieś – długie trwanie i dwie zmiany 177
2. Młodzież i kobiety – emancypacja i przystosowanie 202
1. Nadużywająca młodzież 202
2. Zmiana kulturowa: na przykładzie Bochni 209
3. Powszechność picia wśród młodzieży 213
4. Akademiki. 246
5. Kobiety – ewolucja obyczajowości 221

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ III: STATYSTYKI, DIAGNOZY, PRZECIWDZIAŁANIE

1. Skala pijaństwa – statystyki 231
1. Fazy narastania pijaństwa 231
2. Struktura spożycia 234
3. Różnice regionalne 240
4. Porównanie z innymi krajami 244
5. Pijani na ulicach 247
2. Próby przeciwdziałania pijaństwu 253
1. Język diagnozowania pijaństwa 253
2. Regulacje prawne 268
3. Inicjatywy przeciwalkoholowe – oficjalne i niezależne 275
4. Lecznictwo 295
5. Duszpasterstwo trzeźwościowe Kościoła katolickiego 304

CZĘŚĆ IV: SAMOŚWIADOMOŚĆ POLAKÓW

1. Postawy, opinie, nastroje 329
1. Przekraczanie obojętności i strachu 329
2. Mała (de)stabilizacja 335
3. Dwuznaczne lata 70. 341
4. Bez przyszłości 352

CZĘŚĆ V: PRYWATNIE I PUBLICZNIE

1. Alkoholowe zakupy 363
1. Co w ogóle piło się na co dzień? 363
2. Wydatki na alkohol 377
3. Ceny 389
4. Sklepy 395
2. Gastronomia z wyszynkiem 403
1. Gastronomia w życiu codziennym 403
3. (Nie)atrakcyjność gastronomii 417
4. Lokale podrzędnej kategorii 422
5. Bufety dworcowe 432
6. Kioski piwne i piwiarnie 439
7. Rentowność gastronomii 449
3. Okoliczności picia alkoholu 452
1. Picie bez okazji 452
2. Zwyczajowe okazje do wypitki (krótki przegląd) 459
3. Okoliczności uroczyste 473

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ VI: PRACA NA NIBY

1. Pijaństwo podczas pracy 485
1. Postęp – w spożyciu 485
2. Libacje zakładowe 495
3. Straty 511
4. Rozkład dyscypliny pracy w latach 80. 518

CZĘŚĆ VII: OBOK PRL

1. Alkoholowa szara strefa 525
1. Bimbrownictwo 525
2. Meliny 546
3. Waluta zastępcza 564

CZĘŚĆ VIII: ALKOHOLOWA IMPLOZJA

1. Na marginesie społeczeństwa 581
1. Alkoholicy 581
2. Prostytutki. 592
3. „Pasożyci społeczni” 611
4. Przestępcy. 621
2. Losy rodzin 624
1. Losy żon i dzieci 624
2. Chuligaństwo i przestępczość nieletnich 634
3. W oczach dzieci i młodzieży. 642

Dwa wnioski na zakończenie 649

Bibliografia 653

Wykaz skrótów 675

Indeks osób 679

Summary 693

http://rcin.org.pl

1. Powitanie Leonida Breżniewa przez Edwarda Gierka. „Breżniew już nie pierwszy raz przylatuje pijany" – ubolewał w 1974 r. Mieczysław Rakowski. (NAC, 1976 r.).

2. Nikita Chruszczow i Władysław Gomułka na polowaniu. Myśliwski styl życia naśladowali funkcjonariusze PZPR różnego szczebla, z czego pokpiwał w latach 70. Janusz Szpotański: „Piękny miał sen towarzysz Szmaciak:/ Właśnie skończono polowanie/ i wszyscy piją w leśniczówce". (Szyperko, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

3. Sklep monopolowy nr 30 przy ul. Armii Czerwonej w Suwałkach, udekorowany przez sprzedawcę ozdobami bożonarodzeniowymi. Symboliczne kontrasty, nasuwające skojarzenia z filmami Stanisława Barei. (Sieńko, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

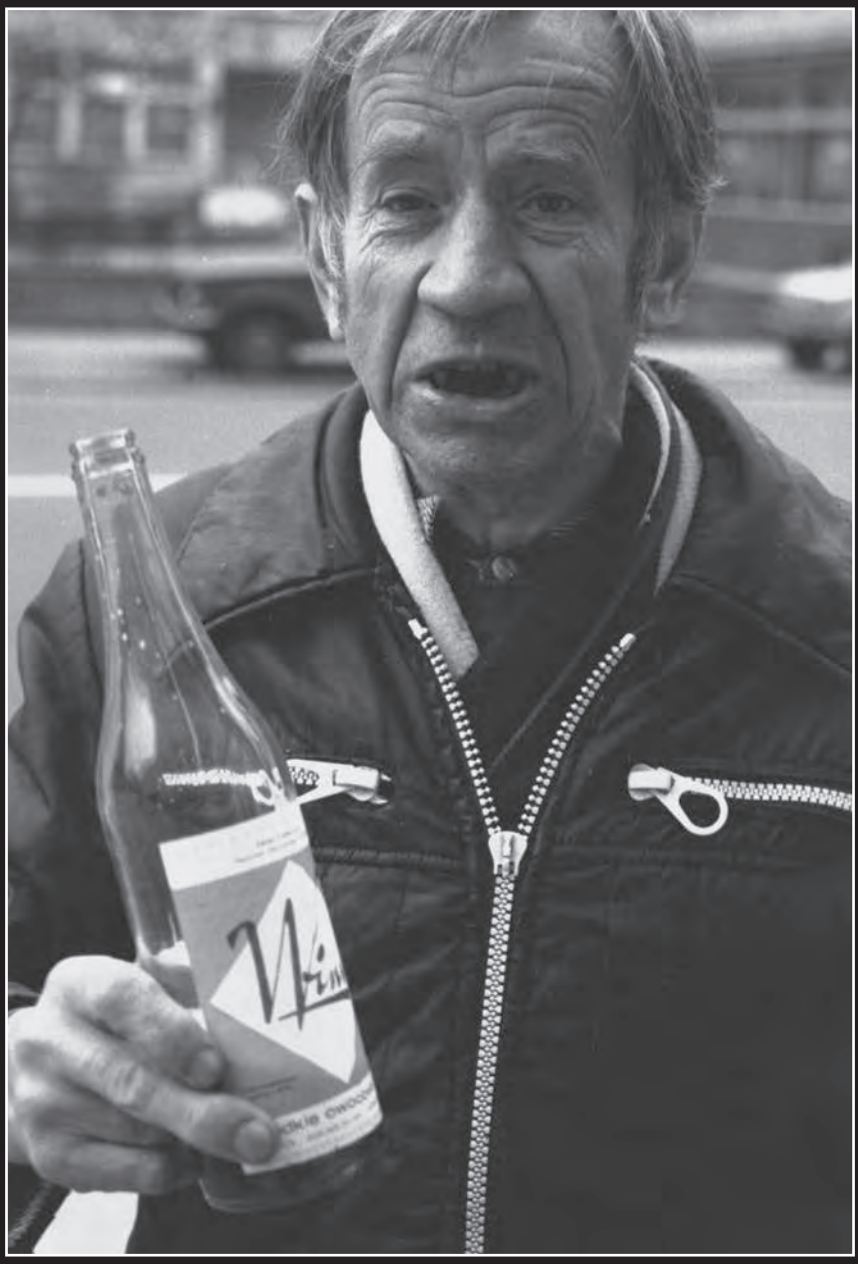

4. „Większość badanych win jest istotnie niesmaczna, a w pojedynczych przypadkach wina wydzielały również nieprzyjemną woń" – pisali w 1989 r. eksperci o tzw. alpagach. (J. Mazur, NAC/CAF, 1990 r.).

http://rcin.org.pl

5. Dom Młodego Górnika przy kopalni Zabrze Wschód w 1954 r. – retusz socrealistyczny. Realistyczną fotografię hotelu robotniczego znajdziemy m.in. w opowiadaniu Marka Hłaski *Odlatujemy w niebo* (1955 r.). (Seko, PAP/CAF)

6. Warszawska Izba Wytrzeźwień przy ul. Żelaznej w 1956 r. (później przeniesiona na ul. Kolską). Legendarny pielęgniarz Marian „obezwładniał fachowo i przytwierdzał specjalnymi pasami do łóżek. – No śpij sobie mendo! – powiadał groźnie-dobrotliwym głosem i odchodził" – czytamy w *Powidokach 3* Marka Nowakowskiego. (PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

7. Chuligani'54. Modne fryzury, zawadiackie spojrzenia, kastet na palcu, płaszcze, skórzana kurtka. Postacie jak ze *Złego* Leopolda Tyrmanda. „Co ma robić ta młodzież po godzinie szóstej wieczór [...]? Wracają ze szkół i warsztatów i co otrzymują? Świetlice, w których wymaga się od nich znów pracowitości i przejęcia się mnóstwem słusznych idei". (Pieńkowski, PAP/CAF).

8. W latach 80. chłopcy i dziewczęta coraz częściej spędzali czas wolny razem – także przy piwie. Z braku atrakcyjnych lokali gastronomicznych – w plenerze. (Iringh, PAP/CAF, 1988 r.).

http://rcin.org.pl

9. Technologia badania trzeźwości: chuch, balonik, alkomat. W połowie lat 60. funkcjonariusze MO zatrzymywali rocznie 75 tys. nietrzeźwych kierowców, pod koniec lat 80. – 152 tys. Zdjęcia z lat: 1950, 1962, 1987. (PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

10. Przystanek PKS w Jacinkach w 1970 r. Przybywało sygnałów alarmowych, że pracownicy stawiają się do pracy już pod wpływem alkoholu. Jeszcze częściej piło się w drodze powrotnej. (Kraszewski, PAP/CAF).

11. Uliczna scenka utrwalona jesienią 1970 r. W tym czasie liczba pijanych zatrzymywanych w miejscach publicznych przez MO przekroczyła 370 tys., w latach 80. zbliżyła się do 600 tys. rocznie. Pod wpływem alkoholu znajdowało się codziennie kilkaset tysięcy osób. (A. Urbanek, NAC/CAF).

http://rcin.org.pl

12. „To można by nazwać terrorem moralnym, ten strach, że jego fotografie w stanie pijanym wywieszą na tablicy i będą wskazywać palcami…". Hasłom „współzawodnictwa w walce z alkoholizmem" towarzyszyły jednak równocześnie wezwania do „współzawodnictwa" w produkcji alkoholu. (NAC, 1950 r.).

http://rcin.org.pl

13. Zjazd Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w 1964 r. Niektóre akcje propagandowe SKP prowokowały do żartów. „Rozlepiono też plakaty antyalkoholowe z tekstem bardzo obfitym. Czytamy tam: Czy alkohol pomaga zdobyć sympatię otoczenia, czy zbliża ludzi, ułatwia kontakty towarzyskie? Na tak postawione pytanie każdy uczciwy człowiek (mieszkający w Europie lub na paru innych kontynentach) odpowiedzieć może tylko TAK!" – irytował się w 1967 r. Władysław Kopaliński. (Szyperko, CAF/PAP).

http://rcin.org.pl

14. Polsko-sowiecka narada rządowa w 1967 r. Spragnieni mogą zakosztować wody z syfonu. Naboi do syfonów niezmiennie jednak brakowało w zwykłej sprzedaży detalicznej. (PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

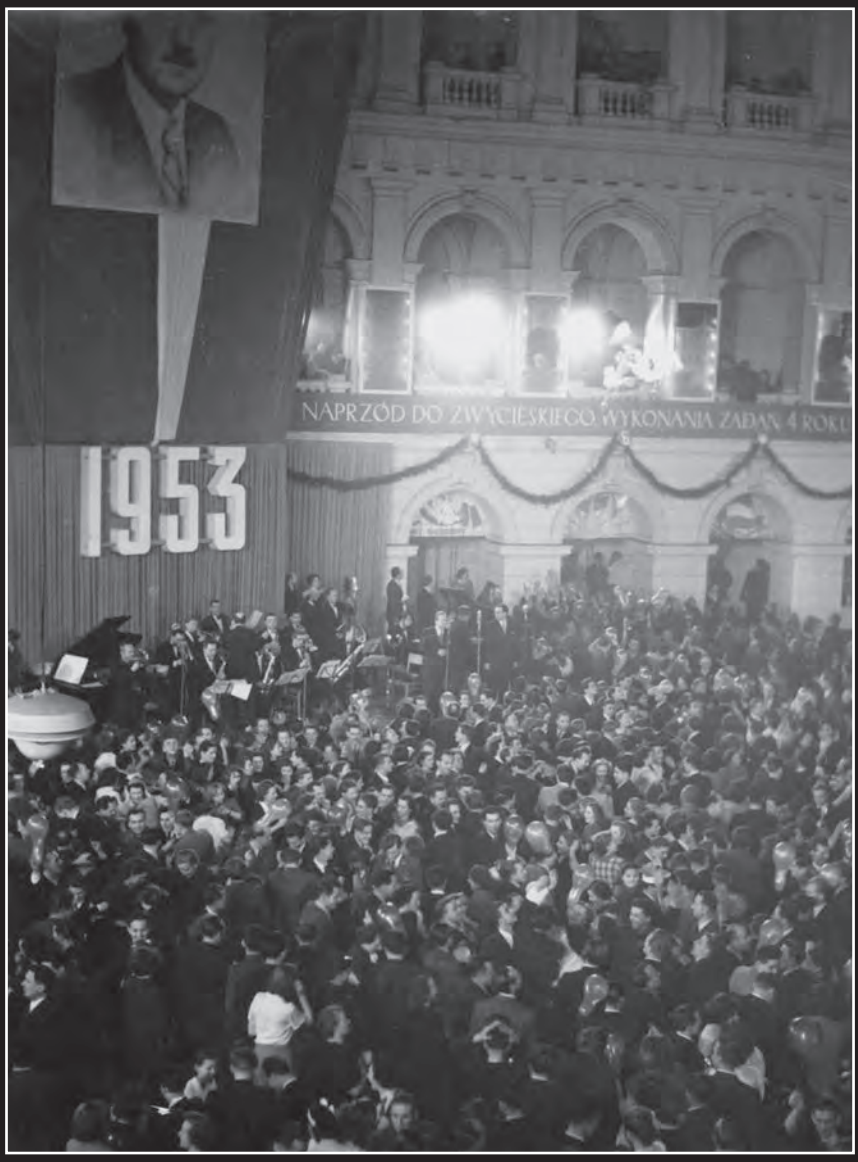

15. Zabawa sylwestrowa – w konwencji socrealistycznej – w auli Politechniki Warszawskiej (1952/1953 r.). O typowej zabawie sylwestrowej przeczytamy w powieści Kazimierza Orłosia *Trzecie kłamstwo* (lata 70.): „Na każdym stoliku butelka żytniówki, dwie kryniczanki, szampan i cztery płaskie talerze na bryzol z pieczarkami przed dwunastą…". (Nowosielski, NAC/CAF)

http://rcin.org.pl

16. Zdjęcia takie jak to nie mogą zamaskować gastronomicznego ubóstwa. W 1938 r. działało w Polsce 35 tys. lokali gastronomicznych, dwadzieścia lat później – 8,8 tys. „Zaiste w żadnym kraju demokracji ludowej nie zniszczono tak gwałtownie kultury gastronomicznej jak u nas" – ubolewał na początku lat 60. Stefan Kisielewski.

17. „Potem, równocześnie, jak na komendę, jak dalszy ciąg rytuału, podnieśliśmy butelki do ust. To było bezbłędne. To była jedna z tych rzadkich scen wielkiej jedności" – przeczytamy w *Całej jaskrawości* Edwarda Stachury. (Rybczyński, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

18. Inwentaryzacja rzeczy pochodzących z włamania (1983 r.). Na pierwszym planie – dwie butelki wódki „Baltic", o której mawiano, że „zalatuje bimbrem". (Broniarek, PAP/CAF).

19. Przechwycony przez MO obraz pt. *Ostatnia wieczerza*, który złodziej usiłował sprzedać „za pół litra". W latach 80. wódka pełniła funkcję waluty zastępczej w najprzeróżniejszych transakcjach. (Undro, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

20. Bimbrownie „przeniesiono na bardziej otwarte przestrzenie, mianowicie w gęste zarośla, krzewy i potoki leśne, w których można było bez zbytniej obawy oddawać się błogiej pracy przetwarzania kartofli i zboża na alkohol" – relacjonował „walkę z bimbrownictwem" pewien mieszkaniec wsi Tomaszów (ówczesne woj. rzeszowskie) w 1948 r. Na zdjęciu: „bimbrownia leśna" wykryta koło wsi Skrzeszew w 1947 r. (Dąbrowiecki; PAP/CAF)

21. Aparatura do pędzenia bimbru, zarekwirowana w 1986 r. przez MO. Najwięcej domowych bimbrowni funkcjonowało w okresie stanu wojennego – nawet 150 tys. Eksperci przestrzegali jednak, że zawartość fuzlu w bimbrze na ogół jest „ogromna". (Undro, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

22. Akcja „Spokój" (1984 r.). „Program podnoszenia dyscypliny społecznej i umacniania praworządności" służył równocześnie przeciwdziałaniu patologii społecznej, jak i „antysocjalistycznej opozycji". (W. Frelek, NAC).

23. Akcja „Pasożyt" (1984 r.). „Pasożytami społecznymi" okazywali się wszyscy „wykazujący chęć łatwego życia bez pracy" (na państwowym etacie). Na zdjęciu możemy zobaczyć tanie wino owocowe „Okęcie". „Wszyscy wiedzieli, że z wódek nie należy kupować Bałtyckiej, z win unikać raczej Okęcia, a z papierosów łódzkich popularnych" – zastrzega Andrzej Stasiuk. (PAP/CAF).

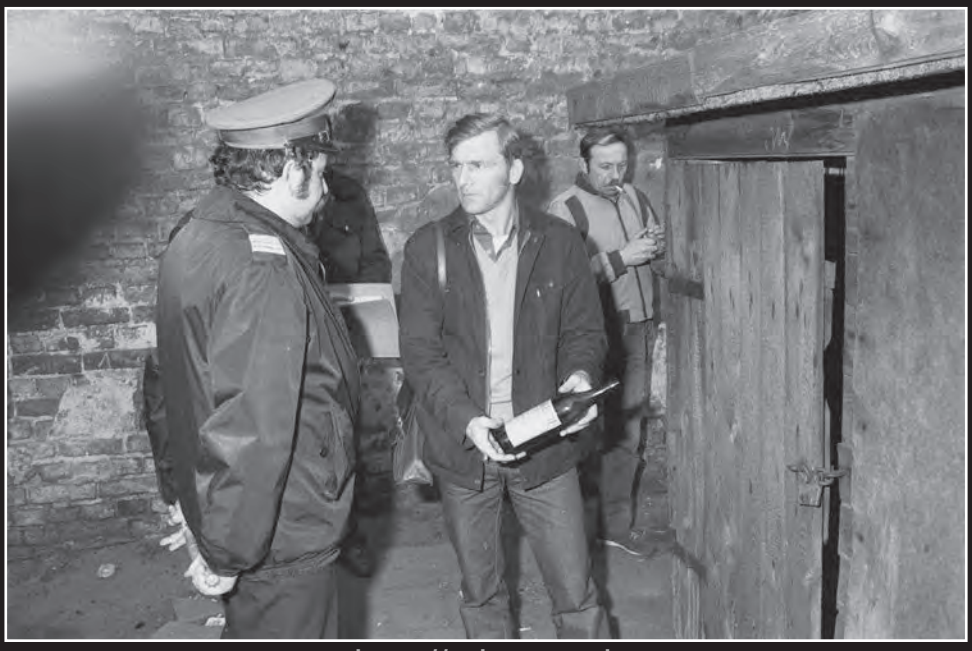

http://rcin.org.pl

24. Interwencja MO. W latach 70. liczba osób (głównie mężczyzn) skazywanych za znęcanie się nad członkami rodziny, przeważnie wskutek pijaństwa, zbliżyła się do 10 tys. rocznie. (Rago, PAP/CAF).

25. Spotkanie działaczy przeciwalkoholowych w warszawskim „Torwarze" (1987 r.). W latach 80. w postawach części młodzieży można dostrzec wzrost rygoryzmu etycznego. Symbolem buntu stawała się agrafka (wylansowana przez punkowców). Chłopak na zdjęciu ozdobił swoją kurtkę kilkunastoma agrafkami, na każdą z nich nadziany jest kawałek korka od butelki. (Mazur, PAP/CAF).

http://rcin.org.pl

Oto galeria etykiet wódek spotykanych w sklepach monopolowych oraz „Pewexach" w czasach PRL. Część z nich zaprojektowano z myślą o eksporcie (także „wewnętrznym"). Codzienna oferta sklepów monopolowych nie była nazbyt atrakcyjna, o czym świadczy „etykieta zastępcza" wódki „Stołowej". W 1987 r. w jednym z raportów przyznawano, że „w zakresie etykiet nie ma poprawy, gdyż w dalszym ciągu są one drukowane na papierze V klasy, nie kredowym, co powoduje już na etapie produkcji zamazanie, rozrywanie, a nawet odklejanie się etykiet".

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Krzysztof Kosiński (ur. 1974 r.) – adiunkt w Instytucie Historii PAN. Autor książek: *O nową mentalność* (2000), *Nastolatki'81* (2002), *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL* (2006). Publikował m.in. w „Więzi".

Informacja od profesora R., ekonomisty. Przed kilkoma dniami w KC odbyła się narada gospodarcza w sprawie planu pięcioletniego. Mówiono między innymi o planowanej produkcji alkoholu. Obecnie daje to państwu około stu miliardów złotych dochodu. W ciągu następnych pięciu lat dochód ten ma wzrosnąć do dwustu miliardów (zaplanowany jest wzrost konsumpcji o trzydzieści procent, ponadto zwyżka cen, lepsza jakość gatunków i tym podobne). W toku dyskusji profesor R. ośmielił się zauważyć, że nie wie, czy mamy się cieszyć z tego rodzaju wzrostu dochodu narodowego. W tym czasie na salę obrad wniesiono kawę, przekąski i koniaki. Premier Jaroszewicz, wzniósłszy kieliszek z koniakiem odpowiedział żartobliwie: *Nie możemy im wszystkiego odbierać, niech mają przynajmniej wódkę i papierosy!* Po czym, w atmosferze pochlebczych śmieszków, wzniesiono toast za pomyślność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Marian Brandys, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1997, zapisek z 26 III 1977 r.

9 788375 430493

http://rcin.org.pl